ORGAN PRASOWY ODDZIAŁÓW
WARSZAWSKIEGO, LUBELSKIEGO I WILEŃSKIEGO
ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK,

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

ROK 1932

Redaktor: Kazimierz Fleszyński

WARSZAWA

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA". Kredytowa 2/4. Tel. 660-70.

SKOROWIDZ PRZEDMIOTOWY

Orzeczeń Izby I (cywilnej) Sądu Najwyższego

oraz

Orzeczeń Izby II Karnej Sądu Najwyższego w sprawach karnych skarbowych

Zamieszczonych

w „GŁOSIE SĄDOWNICTWA" za rok 1932

SPIS RZECZY:

A. DZIAŁ PRAWA CYWILNEGO I POSTĘPOWANIA CYWILNEGO.

Nr. i strona
Głosu Sądow.

Nr. i strona Głosu Sądow.

B. DZIAŁ PRAWA HANDLOWEGO.

C. DZIAŁ PRAWA PRACY.

D. ORZECZENIA IZBY II KARNEJ SĄDU NAJWYŻSZEGO W SPRAWACH KARNYCH SKARBOWYCH.

SPIS RZECZY

zamieszczonych w roczniku 1932 „Głosu Sądownictwa"

1. Prawo konstytucyjne i ustrój sądowy:

2. Prawo cywilne.

3. Prawo karne i postępowanie karne.

4. Dział prawa pracy.

5. Sądownictwo karno-skarbowe i administracyjno-karne.

6. Zagadnienia społeczno-prawne i zawodowe.

7. Feljetony.



KOMITET REDAKCYJNY.

STANISŁAW BŁOŃSKI — Prok. S. N., STANISŁAW CZERWIŃSKI — Prok. S. N., KAZIMIERZ FLESZYŃSKI — Sędzia S. N., ADAM GRZYBOWSKI — W-prok. S. N., JAN GUMIŃSKI—Prok. S. N., WŁADYSŁAW ŁUKASZEWICZ — Sędzia S. N., ZYGMUNT MERKEL — Sędzia S. O., TADEUSZ MITRASZEWSKI — W-prok. S. O., JULJAN MROCZKOWSKI — S. S. A., JAN NAMITKIEWICZ — Sędzia S. N., ZYGMUNT SITNICKI — W-prezes S. O., ADAM TRAWIŃSKI — Prok. S. N., EDWARD WOLFF — S. S. Ap., MIECZYSŁAW WOYCICKI — W-prok. S. A., ADAM WOZDECKI — Sędzia N. T. A., HENRYK ZAHORSKI — S. S. O., ZYGMUNT ZALESKI — S. S. O.

CZŁONKOWIE — KORESPONDENCI:

A. BOBKOWSKI, BRONISŁAW FILIPKOWSKI, HENRYK IZDEBSKI, DR. JAN KORZONEK, FRANCISZEK NOWOSIELSKI, MARJAN PIESIEWICZ, H. PIOTROWSKI, JÓZEF PRZYŁUSKI, JAN RYGLOWSKI, MICHAŁ RZADKIEWICZ, ROMAN SAKOWICZ, MIECZYSŁAW SOCHACZEWSKI, JERZY SZRETTER, STANISŁAW TUROWSKI, WACŁAW TUZ, KAZIMIERZ URBANOWICZ, EUGENJUSZ WIŚNIEWSKI, MICHAŁ WIŚNIEWSKI, WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI, LUDWIK WÓJCIK, ZYGMUNT WOLSKI.

SPIS AUTORÓW, KTÓRYCH PRACE ZAMIESZCZONE ZOSTAŁY W „GŁOSIE SĄDOWNICTWA" W ROKU 1932.

ANGIEWICZ HENRYK, APOŁŁOW KONSTANTY, BACCIARELLI JERZY, BARDZKI ARTUR, BEKERMANN JÓZEF, BERGER ADAM, BLUTSTEIN WACŁAW, BOBKOWSKI ADAM, CANUTO GIORGIO, CHMIELARZ WŁADYSŁAW, CZAŁCZYŃSKI KAROL, DOWNAR - ZAPOLSKI HENRYK, FENICHEL ZYGMUNT, FILIPECKI STANISŁAW, FIRSTENBERG JULJAN, FLESZYŃSKI KAZIMIERZ, GOLDMAN ANTONI, GRZYBOWSKI ADAM, GUMIŃSKI JAN, HROBONI JAN, JANOWSKI MARJAN, KIEŁBIŃSKI DR:, KORAL MIECZYSŁAW, KRYCZYŃSKI OLGIERD, LEWITAN S:, LICHTENBAUM JÓZEF LEON, ŁOMNICKI ADAM, ŁUKASZEWICZ WŁADYSŁAW, MAJEWSKI ALEKSANDER, MEDYŃSKI JAN WŁADYSŁAW, MROCZKOWSKI JULJAN, MUZYKANT SZ:, NAMITKIEWICZ JAN, NESTOROWICZ WŁADYSŁAW, NOWIŃSKI WIKTOR, PEIPER LEON, POGODA BENON, SAKOWICZ ROMAN, SIEROSZEWSKI WŁADYSŁAW, SIEWIERSKI MIECZYSŁAW, SITNICKI ZYGMUNT, SOMMER EDWARD, STUPNICKI ROMAN, SZPAKOWICZ WIESŁAW, SZTUMPF JERZY, SZYMAŃSKI TADEUSZ, TRAWIŃSKI ADAM, TYLBOR STANISŁAW, WENGIEROW JERZY, WOLFF EDWARD, WÓJCICKI MIECZYSŁAW, ZAHORSKI HENRYK, ZALESKI STANISŁAW, ZALESKI ZYGMUNT, ZALUTYŃSKI JÓZEF.

ORGAN PRASOWY ODDZIAŁÓW
WARSZAWSKIEGO, LUBELSKIEGO I WILEŃSKIEGO
ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK,

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

Redaktor: Kazimierz Fleszyński

WARSZAWA

ROK IV. STYCZEŃ 1932. Nr. 1

TREŚĆ NUMERU:

KOMITET REDAKCYJNY:

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. STYCZEŃ — 1932. Nr. 1

Dwa kryzysy.

OD KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Żadna chyba z prac, jakie ukazały się w „Głosie Sądownictwa" w ciągu trzech lat jego istnienia nie wywołała tak wielkiego ożywienia, zainteresowania, tak pełnej najsprzeczniejszych poglądów dyskusji, co umieszczony w Nr. 11 „Głosu" artykuł sędziego Sądu Najwyższego p. Stanisława Zaleskiego pod tytułem „Dwa Kryzysy" (Kryzys prawa i sądownictwa oraz kryzys gospodarczy). Posypały się z jednej strony gorące słowa uznania, wypowiadane nie tylko przez poszczególnych sądowników, ale całe ugrupowania miejscowe, z drugiej — głosy ostrej krytyki a nawet głos „protestu" jednego z Kół — Zarządu Koła Wileńskiego, pełnego obawy, że zawarte w „Dwóch Kryzysach" myśli „mogą zachwiać w opinji publicznej autorytet wymiaru sprawiedliwości, odwrócić uwagę od istotnych istniejących niedomagań tego wymiaru i niesłusznie przerzucić wyłączną odpowiedzialność za te niedomagania na sądownictwo". Pośrednie miejsce zajęły głosy kolegów, którzy, przyznając słuszność zasadom, na których opiera się artykuł sędziego Zaleskiego, uważali, że ukazanie się tego artykułu nastąpiło w czasie niewłaściwym, przedwcześnie, w okresie, kiedy, podług nich, odczuwać się daje brak dostatecznego poszanowania dla prawa, gdy wzrasta z dnia na dzień ilość bezprawi — karnych i cywilnych, gdy tak często odbywa się wogóle łamanie prawa; nie wolno więc — twierdzili — podrywać powagi chociażby najgorszego, najwadliwszego pisanego prawa.

Radzi jesteśmy, że praca sędziego Zaleskiego, która bez wątpienia porusza nadzwyczaj doniosłe problemy prawne, nie przebrzmiała bez echa wśród naszego sądownictwa, poruszyła umysły, wywołała ożywioną dyskusję.

Żałować należy, że względy natury technicznej przeszkodziły nam ogłosić jednocześnie drugą część pracy sędziego Zaleskiego, w której autor — przeszedłszy od ogólnych rozważań do poszczególnych zagadnień ustrojów procesowych, zastanawia się specjalnie nad reformą sądownictwa karnego. Uprzedziłoby to niektóre zarzuty, oparte wyłącznie na nieporozumieniu.

Radzi bylibyśmy, gdyby głosy krytyczne w stosunku do „Dwóch Kryzysów" znalazły swój wyraz nie w uroczystych „protestach", lecz w nadsyłanych nam w tej materji artykułach, gdzieby poruszone przez sędziego Zaleskiego problemy poddane zostały rzeczowemu, wyczerpującemu omówieniu. Pierwszą jaskółką w tym względzie jest właśnie artykuł wileńskiego sędziego p. Henryka Zahorskiego, utrzymany na wysokim poziomie poważnej, rzeczowej chociaż ostrej krytyki a daleki od metody łatwego zahaczania poszczególnych mniej lub więcej fortunnych czy udatnych określeń, wyrażeń, porównań...

Sądzimy, że ciekawa, żywa praca sędziego Zaleskiego, będąca wyrazem dobrej jego woli, życiowego i prawniczego doświadczenia, szczerości i odwagi, czego nie mogą mu odmówić najwięksi nawet oponenci, nie wymaga ze strony redakcji specjalnej obrony.

Sądzimy, że naczelne hasło „Dwóch Kryzysów" — **prawo dla życia, nie życie dla prawa** — jest bliskie całemu naszemu sądownictwu.

Niespornem jest poza tem, że autor „Dwóch Kryzysów", jako zwolennik socjologicznej wykładni prawa, uderzył głównie i przedewszystkiem w wadliwość naszego ustawodawstwa, w dogmatyzm naszego orzecznictwa.

„Załamały się — twierdzi autor — **tylko ustawodawstwo i jurysprudencja, gdyż przerodziły się** w **karykaturę** prawa, **rozpoczęły walkę z życiem i walkę tę przegrały. Klęska ta tylko zagroziła samemu prawu, pociągnęła go na brzeg** przepaści, lecz go jeszcze w nią nie zepchnęła".

Być może, że określenie „Kryzys prawa i sądownictwa" jest zbyt szerokie, niezupełnie ścisłe, wziąć jednak należy pod uwagę, że w przeżywających podobny kryzys Niemczech istnieje utarty, znany ogólnie, nie wzbudzający sensacji termin „Die Justitzkrise".

Istota poglądów sędziego Zaleskiego nie może być uważana ani za „rewelacyjną", ani „rewolucyjną".

Spotykaliśmy się z podobnemi poglądami, w innej tylko wyrażonemi formie, już i na łamach „Głosu Sądownictwa". Wzywały one do oczyszczenia polskiej rzeczywistości sądowej od wszelkich szkodliwych fikcyj, do usprawnienia aparatu sądowego, do zbliżenia sądu i społeczeństwa, do uproszczenia i popularyzacji prawa.

Zasadzie „Pereat mundus fiat justitia" przeciwstawiały hasło: „Summus jus est summa iniuria".

Poglądy podobne odnajdujemy w pracach wybitnych niemieckich uczonych, ministrów sprawiedliwości Radbrucha i Schiffera, autora głosnej „Die deutsche Iustitz".

Czternasty rok życia państwowego odrodzonej Rzeczypospolitej nie przyniósł nam żadnych zasadniczych zmian ustrojowych w dziedzinie sądownictwa w kierunku podniesienia powagi prawa w drodze uczynienia go zrozumiałem, dostępnem, bliskiem dla najszerszych mas społeczeństwa.

Szeroka demokratyzacja prawa to najpewniejszy sposób utrwalenia szacunku dla prawa, umocnienia rzeczywistej w państwie praworządności.

Rzecz to niezmiernie ważna bez wątpienia — pilna i aktualna.

Artykuł „Dwa Kryzysy" nie ukazał się bynajmniej przedwcześnie.

HENRYK ZAHORSKI.

„Kryzys prawa i sądownictwa".

Artykuł p. t. „Dwa kryzysy. Kryzys prawa i sądownictwa oraz kryzys gospodarczy", jaki się ukazał na naczelnem miejscu w zeszycie 11-ym (listopadowym) „Głosu Sądownictwa" jest tak wyjątkowo charakterystyczny w swej treści i formie, że uważam za konieczne na tem miejscu nakreślić słów kilka odnośnie do wypowiedzianych tam poglądów. W wywodach swych porusza autor cały szereg doniosłych i aktualnych zagadnień, wymagających poważnej i spokojnej dyskusji, w sposób, który żadną miarą nie można nazwać celowym, ponieważ powyższe problemy usuwają się w cień, bledną i nikną wobec gromów, miotanych przez autora na skromnych pracowników wymiaru sprawiedliwości. Dzięki takiej metodzie tworzy się mylne wrażenie, że tylko nieudolność sędziów, ich formalizm, daleki od realnego życia i brak dobrej woli jest przyczyną prawie wszystkich niedomagań.

Przedewszystkiem autor odwraca całe zagadnienie, widzi przyczynę tam, gdzie jest tylko skutek, wypowadając pogląd, że chos materjalny i moralny, który przeżywa obecnie świat cywilizowany, ma w dużej mierze źródło swe w zbyt formalistycznem traktowaniu prawa. Tymczasem jest wprost odwrotnie, ponieważ poważne niedomagania wymiaru sprawiedliwości w większej części wynikają z powyższego kryzysu kultury europejskiej. Jednak nic to jeszcze w porównaniu z tem, że autor chce powiedzieć bardzo dużo, objąć wszystkie ujemne zjawiska dziedziny prawnej, a w rezultacie nie wypowiada konkretnie żadnej myśli, nie wyczerpuje żadnej kwestji, nie rozstrzyga żadnego zagadnienia, stwierdza tylko beznadziejność sytuacji, niezdolność świata prawniczego do rozumnej ewolucji, zaś rozpoczyna i kończy zarzutami, które wobec generalizacji spadają ciężarem swym na wszystkich, biorących udział w wymiarze sprawiedliwości („beznadziejny stan sądownictwa", „życie potępiło nietylko sądy, potępiło i samo prawo", „pozbawione zdrowego rozsądku i poczucia rzeczywistości suche mózgi prawnicze" i t. d.).

Jednakże rozmaite kwestje, dotyczące istotnych niedomagań praktyki prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej, które z wielkim tylko nakładem dobrej woli i uwagi dają się wyłuskać z pod ciężaru zarzutów, tak obficie rzucanych przez autora na pracowników Temidy, stanowią rzeczywiście temat, godny zastanowienia każdego prawnika - obywatela. Tu się należy wielka wdzięczność Szanownemu Autorowi, że zechciał te aktualne zagadnienia odważnie poruszyć, lecz, niestety, wypowiedział swe poglądy tylko fragmentarycznie i, jak już zaznaczyłem, nie omówił ściśle i wyczerpująco żadnej kwestji.

Tak więc autor podkreśla nadmiar przepisów prawnych w Polsce przy ciągłej ich zmianie, cytując zdanie Tacyta „plurimae leges, corruptissima respublica", jak również nie-

jasne i niedbałe ich redagowanie[1]. Ustępowi temu mogę tylko przyklasnąć, życzyć Szanownemu Autorowi, by kiedyindziej zechciał obszerniej rozwinąć swe poglądy w tej materji, lecz podkreślić muszę, że zjawiska tego nie należało żadną miarą łączyć z zarzutami, które czyni autor sądownictwu polskiemu. Mnieby się zdawało, że fakt ten, idąc za biegiem myśli autora, stwierdzającego „katastrofalny stan" mentalności członków wymiaru sprawiedliwości, winien raczej być poczytywany za okoliczność łagodzącą w akcie oskarżenia przeciwko kapłanom Temidy, którzy wszak nie mają w Polsce bezpośredniego lub pośredniego wpływu na wydawanie praw. Również, gdy autor mówi o „zawiłej i skomplikowanej procedurze" i konieczności przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości, niesłusznie łączy tę kwestję z zarzutami, stawianemi sędziom i prokuratorom, których żadna najlepsza wola i najpotężniejsza inteligencja nie wystarczy, by cokolwiek tu zmienić.

Powyższe problemy są jednakże traktowane tylko fragmentarycznie, natomiast istotną treść artykułu, poza zarzutami, stawianemi sądownictwu, stanowi propagowanie t. zw. socjologicznego pojmowania prawa jako przeciwieństwa do zbytniego formalizmu. Jest to teorja aktualna w nauce i praktyce prawnej już od lat kilkudziesięciu. Szkoła wolnego poszukiwania prawa, inaczej twórcza interpretacja, zwana jeszcze inaczej metodą socjologiczną (libre recherche du droit, freie Rechtsfindung) stanowi próbę oderwania się od klasycznej metody wykładni prawnej, opartej na tworzeniu sylogizmów myślowych i wyciągania z nich wniosków. W literaturze naukowej polskiej Szymon Rundstein (Wykładnia prawa i orzecznictwo. Warszawa 1916) daje doskonałą definicję twórczej interpretacji prawnej, mówiąc, że jest to próba „ustalenia ewentualnych, a przy stosowaniu prawa koniecznych sprawdzianów, niezależnych od zasad prawa stanowionego i sformułowanych jako samoistne oceny gospodarcze, etyczne i polityczne". Cechami jej są: oderwanie się od fikcyjnej woli ustawodawcy, wartościowanie i subjektywna ocena interesu materjalnego lub moralnego tego objektu, względem którego stosuje sędzia pozytywny przepis ustawy.[2]

Jednakże autor artykułu „Dwa kryzysy" nie bierze zupełnie pod uwagę, że nie jest to system sprecyzowany i zamknięty, lecz tylko pewna próba teoretyczna, która w praktyce prawnej stosowana zbyt szeroko, może doprowadzić do nieobliczalnych szkodliwych konsekwencyj, powodując najzupełniejszą dowolność orzecznictwa sądowego, jako opartego tylko na subjektywnem poczuciu sędziego. Możliwem jest stworzenie tak wielkiej niepewności

---

[1]) Patrz artykuł Prof. St. Estreichera p. t. „Udoskonalenie ustawodawstwa" w dziele zbiorowem „O naprawę Rzeczypospolitej". Kraków 1922, gdzie autor nietylko krytykuje istniejący stan rzeczy, lecz podaje konkretne projekty skutecznej reformy w tej dziedzinie.

[2]) Twórcza interpretacja prawna jest obszernie i krytycznie potraktowana w dziele: F. Geny. Science et technique en droit privé positif. Nouvelle contribution à la critique de la méthode juridique. Paris. 4 volumes 1914—1924.

prawnej, że opinja społeczna zażąda powrotu do prawa, być może niedoskonałego, lecz pewnego i już ustalonego w psychice zbiorowej.

Tymczasem autor nigdzie nie mówi, w jakim zakresie chciałby widzieć tę teorję stosowaną w praktyce, i dlaczego mniema, że jej stosowanie nie byłoby niebezpieczne. Z drugiej strony faktem jest, iż dotychczasowa klasyczna metoda interpretacji prawnej bardzo jest daleka w praktyce od ścisłego przestrzegania fikcyjnej woli ustawodawcy i w rzeczywistości sędziowie również stosują szeroko ujęte wartościowanie zjawisk i subjektywną ocenę w granicach ustawy, która zresztą często wprost nakazuje zejście na tory subjektywne, wprowadzając pojęcia: „znacznej szkody", „niemoralnego celu", „koniecznej potrzeby", „znacznej trudności" i t. d. Faktem jest, iż klasyczna i twórcza interpretacje prawne mają dużo z sobą punktów stycznych i sprzeczności między niemi nie należy wyolbrzymiać, co czyni niepotrzebnie autor.

Trudną jest niezmiernie ocena metody wykładni prawnej, stosowanej faktycznie przez sędziów Rzeczypospolitej Polskiej, wobec istnienia w niej kilku grup prawników, wychowanych na odmiennych systemach prawnych. Wierzę najzupełniej autorowi, że prawnicy polscy, wychowani na germańskiej myśli prawniczej, skłonni są do nadmiernego formalzmu, czyli stosowania skrajnej klasycznej teorji interpretacji. Jednak mogę zapewnić Szanownego Autora, że na terytorjum większej części Polski nie jest tak źle i poszczególne wskazania metody odmiennej drogą ewolucyjną zdobywają sobie prawo obywatelstwa i w ten sposób socjologiczne ujęcie prawa jest tylko linją pewnej ostrożnej ewolucji, nie zaś radykalną reformą, jak chce tego autor. Samodzielność tych sędziów idzie często tak daleko, że przepis art. 1 Kodeksu Cywilnego Szwajcarskiego z 1912 r., według którego sędzia w wypadku niejasności prawa winien postąpić tak, jakby jego zdaniem należało postąpić, gdyby on był ustawodawcą, — jest faktycznie czasem stosowany, chociaż takiego stanowiska nie uświęca i nie nakazuje w Polsce żaden konkretny przepis prawny.

Na zakończenie tych uwag chciałbym jeszcze podkreślić, że tytuł omawianego artykułu, który zawiera alarmujący zwrot: „kryzys prawa i sadownictwa" nie odpowada jego treści i daleki jest od jakiejkolwiek ścisłości. Fakt, że w Polsce obserwujemy przerost ustawodawstwa, oraz wadliwa redakcję przepisów prawnych, można tłumaczyć rozmaicie, choćby złą organizacja machiny ustawodawczej lub wprost brakiem doświadczenia państwowego z powodu zbyt krótkiego okresu istnienia odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, lecz fakt ten nie dowodzi zupełnie kryzysu prawa, jako takiego. Również określenie: „kryzys sądownictwa" jest terminem zbyt mocnym i krzywdzącym członków tego sądownictwa, ponieważ autor kładzie nacisk nie na kwestje ustrojowe sądownictwa, powodujące jego ewentualne wady, lecz wprost mówi o „katastrofalnym stanie umysłów sędziów, o ile nie całej, to przynajmniej części Polski".

STANISŁAW ZALESKI.

Dwa kryzysy

REFORMA SĄDOWNICTWA KARNEGO.

Reformie procedury karnej winny przyświecać dwie zasadnicze wytyczne: dostosowanie procedury do potrzeb życia, do potrzeb wymiaru sprawiedliwości, oraz oszczędność.

Celem procedury jest li tylko wykrycie prawdy materjalnej. Dla wykrycia tej prawdy niezbędne jest, ażeby akcja ujawniania jej odbywała się w warunkach, któreby dawały jaknajwiększą w granicach możliwości ludzkiej rękojmię, że zdobyta przez sędziego prawda subjektywna jest i prawdą istotną, prawdą objektywną.

Stworzenie tych warunków — rękojmi wykrycia prawdy materjalnej jest zadaniem ustawy postępowania karnego.

Zadanie to będzie spełnione, gdy ustawa w jasny i prosty sposób wyłoży naczelne zasady procesu i rozwinie je w możliwie niewielkiej liczbie przepisów, gdy stworzy warunki, zapewniające szybkość procesu, a przedewszystkiem gdy będzie miała wyłącznie na oku realne cele wymiaru sprawiedliwości: skazanie winnego i uniewinnienie niewinnego.

Uproszczenie, urealnienie i przyśpieszenie procesu to naczelne postulaty zracjonalizowania postępowania karnego, dające gwarancje istotnej ochrony prawnej społeczeństwa.

Równouprawnienie stron, skargowość, kontradyktoryjność, bezpośredniość, ustność, jawność, te podstawowe zasady, na których opiera się współczesny proces karny, winny w zasadzie pozostać niewzruszone.

Wiekowe doświadczenie wykazało dostatecznie ich pożytek i niezbędność. Dają one najlepsze gwarancje wykrycia prawdy materjalnej, stanowiąc zarazem poważne zabezpieczenie przed zawsze możliwemi omyłkami sądowemi.

Jednakże niektóre z powyższych zasad uległy z biegiem czasu pewnemu wypaczeniu z oczywistą szkodą dla wymiaru sprawiedliwości.

Równouprawnienie stron w dzisiejszym procesie właściwie nie istnieje. Cały kodeks postepowania karnego przeniknięty jest wyraźnie dążeniem do uprzywilejowania oskarżonego.

Takie uprzywilejowanie nie znajduje żadnego rozumnego usprawiedliwienia. Zarówno pokrzywdzone przez przestępstwo społeczeństwo, jak i oskarżona o nie jednostka powinny mieć w procesie równe prawa. Udzielanie większych praw oskarżonemu jest zmniejszaniem szans jego przeciwnika, którym jest przecież nie kto inny, jak ofiara przestępstwa — społeczeństwo, skrzywdzone w podstawowych prawach swego bytu. Oskarżonemu powinny być umożliwione wszelkie środki obrony, winno mu się udzielić ponadto i niektórych specjalnych uprawnień, jak prawo do obrony z urzędu, gdy nie ma środków na obrońcę z wyboru, prawo ostatniego głosu i t. p., któreby równoważyły wobec strony przeciwnej wypływające z roli oskarżonego,

w szczególności aresztowanego, pewne jego upośledzenie i równouprawniały go z oskarżycielem, lecz nic ponadto.

Źródłem przywilejów oskarżonego w procesie kosztem społeczeństwa jest nic innego jak pewne zboczenie uczuciowe na rzecz elementu przestępczego, którego państwo tolerować nie może.

Skargowość powinna być nadal jednym z fundamentów procesu karnego. Bez skargi uprawnionego oskarżyciela proces wszczęty być nie może. Należy jednakże ograniczyć rodzaje uprawnionych oskarżycieli.

Powinny być tylko dwa rodzaje oskarżeń i oskarżycieli. Oskarżenie publiczne które wnosi prokurator, jako organ państwa, względnie w sądach grodzkich w jego zastępstwie policja lub inne władze administracyjne, oraz oskarżenie prywatne, dopuszczalne wyłącznie w nielicznych bardzo przypadkach, gdy nad interesem publicznym bezsprzecznie góruje interes jednostki.

Instytucja oskarżyciela posiłkowego winna być skasowana. Jest ona niemożliwa do utrzymania zarówno ze względów zasadniczych, jak i praktycznych.

Oskarżenie posiłkowe jest oskarżeniem publicznem zgłoszonem przez jednostkę w interesie publicznym (Uchw. Całej Izby Karn. S. N. Nr. Zb. 72/31), a zatem w interesie państwa. Skoro jednak państwo tego interesu nie uznaje, gdyż nie wytacza przez swe organy oskarżenia, niezrozumiałem się wydaje, jak może pretendować przeciętny obywatel do lepszego i trafniejszego zrozumienia interesu państwowego, niż samo państwo, i stawać się bez upoważnienia państwa reprezentantem jego interesów.

Tego rodzaju wkraczanie obywatela w sferę działalności urzędowej państwa, uzurpowanie sobie wbrew jego woli i bez jego polecenia funkcyj publicznych, jest wręcz zaprzeczeniem wszelkiej rozumnej organizacji władz i życia publicznego, jest dezorganizowaniem go i anarchizowaniem oraz osłabieniem autorytetu i powagi państwa.

Instytucja oskarżyciela posiłkowego nie wytrzymała próby życia. Jest tylko popieraniem i wzmacnianiem pieniactwa, tej tak rozpowszechnionej wśród naszej ludności plagi, przynosi jej tylko krzywdę i uszczerbek.

Jeżeli dodamy do tego jeszcze dalsze ujemne jej strony, jak wszczynanie niepotrzebnych spraw, komplikowanie procesów i przewlekanie ich biegu, to wyrazimy powszechną, zdaje się opinię, że każdy dzień przedłużający egzystencję tej poronionej instytucji, imitującej nieudolnie przebrzmiałą już actio popularis, przynosi tylko niepotrzebne dla państwa i społeczeństwa straty.

Wzamian instytucji oskarżyciela posiłkowego należy dać osobie przez przestępstwo pokrzywdzonej prawa zaskarżenia odmowy prokuratora I instancji wniesienia oskarżenia do jego przełożonego, a decyzję tego ostatniego do Sądu Apelacyjnego.

Zasada kontradyktoryjności nie wymaga bliższych omówień, tak samo jak i bezpośredniość i ustność. Mogą zajść najwyżej drobne zmiany i poprawki.

Finanse państwa nakazują jak najwydatniejsze zmniejszenie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Jest to konieczność, którą nie wszyscy może narazie sobie uprzytamniają, ale którą postępujący

kryzys gospodarczy uwidoczni niedługo aż nazbyt wyraźnie i dotkliwie.

Gros oszczędności może dać tylko wydatne zmniejszenie liczby etatów sędziowskich. Na dotychczasową ilość sędziów Państwo Polskie w dalszym ciągu pozwolić sobie nie może.

Zmniejszenie liczby sędziów będzie najzupełniej możliwe i nie odbije się ujemnie na jakości wymiaru sprawiedliwości, gdy jednocześnie przeprowadzone będzie zasadnicze zmniejszenie zakresu wymiaru sprawiedliwości i uproszczenie jego funkcyj.

Redukcja liczby sędziów może ponadto wyjść tylko na dobre sądownictwu.

Nie każdy prawnik, choćby osiągnął jak największą znajomość prawa, będzie dobrym sędzią. Można być najlepszym prawnikiem, a bardzo miernym a nawet złym sędzią. Do stanu sędziowskiego wielu jest powołanych, lecz mało wybranych. Być dobrym sędzią, to pewnego rodzaju sztuka, swoisty talent, którego żadnemi wysiłkami i pracą nabyć nie można, lecz z którym trzeba się urodzić. Sędzia poza znajomością prawa i ogólnem wykształceniem musi posiadać jeszcze niezłomny charakter, rozwagę, bystrość umysłu, nader czuły zmysł rzeczywistości, któryby umożliwiał mu zupełne zrozumienie życia i jego prądów, odróżnienie nurtujących je chwilowych i zmiennych nastrojów od wypływających z istoty bytu i jego rozwoju trwałych jego dążeń, mieć specjalny takt i umiar prawniczy oraz wyczucie słuszności i sprawiedliwości. Sędzia musi być nietylko prawnikiem, lecz przedewszystkiem człowiekiem, któremu nihil humani alienum est, oraz obywatelem.

Ludzie o tego rodzaju kwalifikacjach tysiącami się nie rodzą. To też, jeśli nawet Niemcy pomimo nadprodukcji prawników skarżą się ustawicznie na brak dobrych sędziów, nie łudźmy się, żebyśmy mieli ich nadmiar.

Tak częste sprowadzenie wymiaru sprawiedliwości na manowce doktrynerstwa i talmudystyki wskazuje wyraźnie, że znaczna liczba sędziów minęła się ze swem powołaniem. Dobre sądownictwo zależy nie od ilości sędziów, lecz od ich jakości. To też na zmniejszeniu liczby sędziów wymiar sprawiedliwości może tylko wygrać, lecz nie stracić.

* * *

Ilościowe zmniejszenie stanu sędziowskiego musi pociągnąć za sobą zasadnicze zmiany ustrojowe i procesowe.

Postulat racjonalizacji wymagałby prostego, nieskomplikowanego ustroju sądów. Najprostszym jest trójpodział: sądy okręgowe (lub też powiatowe), apelacyjny i kasacyjny, a nie jak dotychczas czwórpodział.

Przez rozszerzenie kompetencji sądów grodzkich oraz wprowadzenie jednoosobowego sądzenia w sądach okręgowych najistotniejsza dzieląca je różnica została przekreślona. To też pozostawienie dwojakich sądów I instancji nie jest wywołane potrzebami społeczeństwa, a pociąga za sobą ogromne koszty.

Najlepiej by było, gdyby sądami I instancji były sądy powiatowe, utworzone w każdem mieście powiatowem. Niewielki obszar

powiatów i bliskość sądów byłby wielkiem udogodnieniem dla ludności. Sądy te mogłyby nosić nazwę sądów okręgowych.

Zachodzi jedynie obawa, że budynki obecnych sądów grodzkich będą za ciasne dla zwiększonego sądu, nie znajdzie się zaś wobec głodu mieszkaniowego innych pomieszczeń. Zmuszałoby to do stawiania budynków, a więc i dużych wydatków, co mijałoby się z koniecznością oszczędności.

Utworzenie z obecnych sądów okręgowych wyłącznej I instancji, pociągające za sobą skasowanie sądów grodzkich po powiatach, byłoby ze względów fiskalnych nader pożądane, natomiast uniedostępniałoby prawie sądy ludności, która z powodu znacznej odległości sądu od miejsca zamieszkania byłaby obciążona znacznemi niedogodnościami i kosztami podróży.

Trójpodział przeto sądów uznać należy w obecnych warunkach za niewykonalny, tembardziej, że sądownictwo cywilne przyjmuje 4 rodzaje sądów. Oszczędności zatem nie mogłyby być zbyt wielkie.

Siłą zatem rzeczy trzeba będzie zachować czwórpodział sądów.

Uproszczenia i oszczędności szukać trzeba gdzieindziej, mianowicie w *zmniejszeniu* zakresu wymiaru sprawiedliwości przez *ograniczenie liczby instancyj*.

Konieczność przechodzenia każdej sprawy, prócz najdrobniejszych, aż przez 3 instancje nie znajduje żadnego rzeczowego usprawiedliwienia. Natomiast jest zabójcza dla wymiaru sprawiedliwości. Przewleka sprawy na długie lata i powoduje, że kara dotyka sprawcę, gdy jest często zupełnie już innym psychicznie człowiekiem. Pozatem karanie ludzi po latach, gdy gniew społeczny za dokonane przestępstwo już dawno minął, wzbudza w społeczeństwie zamiast poczucia zadośćuczynienia — współczucie i litość dla sprawcy zbrodni, a niezadowolenie i niechęć do sądów. Zamiast przeto być czynnikiem wzmacniającym poczucie prawne społeczeństwa, staje się spóźniona kara tylko środkiem demoralizacji społeczeństwa.

Lecz przedewszystkiem nadmiar instancyj jest doskonałym środkiem dla uchylania się od kary większości oskarżonych i przeto przeciwstawia się zadaniom wymiaru sprawiedliwości. Zapomnienie przez świadków szczegółów i okoliczności sprawy po upływie znacznego czasu, często wymazanie z pamięci samego faktu przestępstwa, zanik oburzenia i gniewu na przestępcę, jednem słowem nieaktualność już czynu przestępnego, która nie jest bez wpływu i na sędziów, sprawia, że w sprawie, początkowo bezwzględnie murowanej, okazuje się naraz brak dowodów winy oskarżonego.

Wynik — olbrzymia ilość wyroków, uniewinniających notorycznych przestępców.

Sprawiedliwość gubi się i przepada w bezmiarze instancyj. Jest to fakt notoryczny, który rzeczywistość codziennie potwierdza.

Romantyzm prawniczy i niezrozumiałe z punktu widzenia normalnych procesów uczuciowych faworyzowanie przestępców stworzyły nadmiar instancyj, jako rzekomo konieczne zabezpieczenie przed omyłkami sądowemi i skazywaniem niewinnych, w rzeczywistości zaś doprowadziły w olbrzymim odsetku spraw do uniewinniania winnych, uniemożliwiając w ten sposób częściowo wymiar sprawiedliwości.

Uczucie i do tego anormalne, nie hamowane w dostatecznym stopniu przez rozwagę, jest zawsze złym doradcą i twórcą. Okazało się nim i tym razem.

Zagadnienie instancyj można rozwiązać w zadawalający sposób tylko według wskazań rozumu, biorąc za podstawę z jednej strony potrzeby i dobro wymiaru sprawiedliwości, z drugiej zaś stojące w tym celu do dyspozycji państwa środki i możliwości. Wypadkowa z wzajemnego ustosunkowania się tych dwóch czynników jest jedynym miarodajnym wskaźnikiem zakresu wymiaru sprawiedliwości co do ilości instancyj.

Przyjmując ten sposób rozwiązania kwestji, dojdziemy do wniosku, że zakres wymiaru sprawiedliwości pod względem liczby instancyj winien stać w stosunku prostym do wagi sprawy, do jej znaczenia z punktu widzenia interesów ogółu i państwa oraz zaangażowanej w sprawę jednostki. Ilość instancyj winna się zwiększać w miarę wagi sprawy.

Skasowanie apelacji i zaprowadzenie tylko 2 instancyj, jednej merytorycznej a drugiej kasacyjnej, jest w naszych warunkach niemożliwe. Z punktu widzenia koniecznych rękojmi prawidłowego wymiaru sprawiedliwości byłoby to zbyt niebezpieczne. Ograniczenie merytorycznego rozpoznania sprawy do jednej tylko instancji wymaga doboru doskonałych sędziów, a tych w dostatecznej ilości nie posiadamy i wobec niskich uposażeń, które zapewne nie prędko się powiększą, posiadać nie będziemy. Wskutek tego druga instancja, któraby była organem kontroli merytorycznej nad prawidłowem osądzeniem sprawy, jest niezbędna. Bez tego rodzaju gwarancji dobry wymiar sprawiedliwości jest u nas nie do pomyślenia.

Pozatem usunięcie apelacyj zwiększyłoby ogromnie ilość kasacyj, a tem samem pociągnęłoby za sobą konieczność liczebnego powiększenia Sądu Najwyższego. Konsekwencja tego byłoby obniżenie poziomu tego sądu, z fatalnemi następstwami dla wymiaru sprawiedliwości. Szczegółowe omówienie tej kwestji nastąpi niżej.

Nadanie prócz Sądu Najwyższego i sądom apelacyjnym praw sądów kasacyjnych byłoby dla jedności orzecznictwa kasacyjnego, które jest konieczną przesłanką dobrego wymiaru sprawiedliwości, zabójcze. Sąd kasacyjny może być tylko jeden i może nim być tylko Sąd Najwyższy.

Z tych względów instytucja apelacji może być nieco ograniczona, lecz nie może być, bez szkody dla wymiaru sprawiedliwości, skasowana w zupełności.

Sprawy najdrobniejsze, jak obelgi słowne i czynne, wykroczenia przeciwko zarządzeniom policyjnym i t. p., a więc sprawy błahe, winny w zasadzie zaczynać się i kończyć w jednej instancji, w sądzie grodzkim. Znaczenie naruszonego w sprawach tych dobra jest z punktu widzenia ogólnego tak nikłe, że nie stoi w żadnym rozumnym stosunku do nakładu pracy, energji i wydatków, którychby wymagało wprowadzenie w ruch skomplikowanego a kosztownego aparatu, jakim są wszystkie lub choćby tylko dwie instancje.

W sprawach ważniejszych, przedstawiających już większe znaczenie, powinny być w zasadzie dwie instancje: pierwsza (sąd grodzki lub okręgowy) i apelacyjna (sąd okręgowy lub apelacyjny).

W sprawach tych naogół interes społeczny czy też jednostki nie jest tak wielki, ażeby wymagał jeszcze dodatkowej kontroli w postaci 3-ej instancji kasacyjnej. Instancja apelacyjna powinna naogół wystarczyć dla naprawienia możliwych omyłek sądowych.

Wymogi szybkości wymiaru sprawiedliwości oraz konieczności finansowe nie pozwalają na trzecią jeszcze instancję kasacyjną. Przemawia przeciw niej jeszcze i wzgląd na odciążenie sądu kasacyjnego, nie obarczanie go niewłaściwemi jego zadaniom obowiązkami zajmowania się stosunkowo drobnemi sprawami oraz troska o utrzymanie wysokiego poziomu jego orzecznictwa.

Sąd Najwyższy jest mózgiem sądownictwa. Winien skupiać jego elitę, najlepsze wyłącznie siły sędziowskie. A sił tych nie mamy zadużo.

Ponadto nie wszyscy najlepsi nawet sędziowie mają specjalne uzdolnienie do kasacyjnego myślenia i kasacyjnego ujmowania zagadnień prawnych. Z konieczności zatem liczba sędziów tego sadu musi być ograniczona, a wskutek tego musi być ograniczona i ilość dochodzących do niego w drodze kasacji spraw. Zwiększanie obsady Sądu Najwyższego ponad ilość nadających się do niego sił musiałoby obniżyć jego poziom i odbić się ujemnie na całokształcie wymiaru sprawiedliwości. Dla dobra wymiaru sprawiedliwości wysoki poziom Sądu Najwyższego jest konieczny, a o wysokim poziomie decyduje wyłącznie jakość jego sędziów, lecz nie ilość.

Wszystkie powyżej wyłuszczone względy przemawiają dobitnie za niedopuszczalnością w sprawach średniego znaczenia instancji kasacyjnej.

Regułą zatem będą w tych sprawach dwie instancje.

Niema jednakże zasady, któraby nie znała wyjątku i od której nie trzebaby było odstąpić, gdy zasada w konkretnym wypadku staje w oczywistej sprzeczności z koniecznościami życia.

To też kasację, jako wyjątek od reguły, należy dopuścić we wszystkich sprawach, zarówno średniej wagi, jak i najbłahszych, gdy tego wymaga interes publiczny, polegający na konieczności rozstrzygnięcia przez najwyższą instancję sadową zagadnienia prawnego, które wyłoniło się w sprawie a miało docydujący wpływ na wyrok.

O tem, czy istotnie zachodzi interes publiczny tego rodzaju, a tem samem czy kasacja jest dopuszczalna, będzie decydował Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnem i albo odrzuci kasację, albo też nada jej bieg w celu jej załatwienia, wstrzymując jednocześnie wykonanie prawomocnego już wyroku.

Powyższa kasacja nadzwyczajna oraz uprawnienia Prokuratora Sądu Najwyższego do wnoszenia kasacji w trybie art. 521 KPK powinny stanowić dostateczny ekwiwalent za brak 3-ej wzgl. 2-ej i 3-ej instancji w powyższych sprawach i dawać zadawalniającą rękojmię naprawienia ewentualnych omyłek sadowych.

Pozatem dla zapobieżenia rozbieżności orzecznictwa, na skutek niedochodzenia wiekszości spraw do Sądu Najwyższego, należałoby dla utrzymania jedności orzecznictwa uprawnić Ministra Sprawiedliwości oraz I Prokuratora Sądu Najwyższego do wnoszenia sprzecznie przez różne sądy rozwiązywanych zagadnień prawnych, przed-

stawiających interes publiczny, pod rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego. Te rozstrzygnięcia byłyby ogłaszane w Dzienniku Ustaw lub Dzienniku Urzędowym Min. Spr. i miały moc obowiązującą. Byłoby to uzupełnieniem, stosownie do zmienionych warunków prawnych, przepisów art. 41 U.S.P.

Trzy instancje: pierwsza, apelacyjna i kasacyjna powinny pozostać tylko dla spraw najważniejszych.

Znaczenie ich dla interesu publicznego wymaga zastosowania wszelkich środków, któreby gwarantowały jaknajdokładniejsze ich rozpoznanie.

Najwłaściwszem, zdaje się, kryterjum dla określenia spraw jako dużej wagi, i odróżnienia ich od spraw średniego znaczenia powinna być wysokość zasadniczej kary orzeczonej przez instancję, której wyrok się zaskarża. Jako powyższe kryterjum nadawałaby się, moim zdaniem, kara, przewyższająca trzy (3) lata pozbawienia wolności. Byłoby to kryterjum nie za wysokie, ani też za niskie, lecz mniej więcej średnie.

Podstawą uprawnienia oskarżonego do kasacji będzie nie wysokość kary zagrożonej za zarzucone aktem oskarżenia przestępstwo, lecz orzeczonej w II instancji kary zasadniczej, przekraczającej trzy lata.

Jeśli zatem orzeczono karę tej wysokości w I instancji, w sądzie zaś apelacyjnym zmniejszono ją do granic nie przekraczających lat 3, oskarżony nie ma prawa do kasacji.

Niezależnie od powyższego kryterjum wysokości kary może być wskazane poddanie 3 instancjom i innych spraw, których specjalny charakter lub znaczenie wymaga w interesie publicznym zastosowania do nich pełnego wymiaru sprawiedliwości. Przytoczę tu np. sprawy o podłożu politycznem i szpiegowskie.

Kaucja kasacyjna, jako konieczny i znakomity środek przeciwko wnoszeniu bezpodstawnych kasacyj, powinna być nadal zachowana.

Tego rodzaju rozwiązanie kwestji instancyj zdaje się odpowiadać zarówno potrzebom wymiaru sprawiedliwości, jak i możliwościom finansowym państwa. Daje dostateczne gwarancje i zabezpieczenie przed uchybieniami prawnemi i omyłkami sądowemi oraz w dużym stopniu przyczynia się do przyśpieszenia biegu spraw. Z drugiej strony spowoduje znaczne odciążenie skarbu, umożliwiając zmniejszenie liczby sędziów i personelu urzędniczego oraz ograniczenie innych wydatków, związanych ze środkami odwoławczemi.

* * *

Jednym z najskuteczniejszych środków zmniejszenia ilości instancyj i zwiększenie szybkości procesu, a więc usprawnienia i urealnienia wymiaru sprawiedliwości, byłaby prekluzja dowodów.

Ustawowa dopuszczalność przedstawiania dowodów dopiero w II instancji, gdy mogły być zgłoszone i przeprowadzone w I instancji, jest dla wymiaru sprawiedliwości wręcz zabójcza.

Jest ona tworem klasycznym doktrynerstwa i sentymentalizmu prawniczego, które tyle złego wyrządziły samej idei prawa, odsu-

wając sądownictwo od życia i czyniąc je niezdatnem do spełniania jego zadań realnych.

Rozkładanie dowodów na raty na przeciąg dwóch instancyj przeciwstawia się przedewszystkiem naczelnemu postulatowi wymiaru sprawiedliwości — szybkości procesu, który nie jest jakąś teoretyczną tylko zasadą, lecz najbardziej realną i konieczną przesłanką postępowania sądowego, bez której wymiar sprawiedliwości istnieć i funkcjonować nie może.

Pozatem, możność przedstawienia dowodów dopiero w II instancji staje się w praktyce ustawową koncesją, udzielaną oskarżonym, na działanie na szkodę wymiaru sprawiedliwości.

Brak prekluzji ułatwia oskarżonemu wszelkiego rodzaju machinacje, mające na celu uchylenie się od kary; daje mu czas i sposobność do wynalezienia i sprokurowania nowych fałszywych dowodów, gdy prawdziwe dowody, przeprowadzone w I instancji, okazały się dlań potępiającemi; lecz, co ważniejsze, stwarza możliwość przewlekania sprawy ad infinitum i uczynienia przestępstwa nieaktualnem i przebrzmałem, to znaczy uzyskania specjalnie pomyślnych warunków psychologicznych zarówno po stronie sądu, jak i świadków, które niechybnie prowadzą do wyroku uniewinniającego. O znaczeniu nieaktualności przestępstwa mowa była już wyżej, zbyteczne jest przeto ponowne jego omawianie.

To też wprowadzenie prekluzji dowodów przez ograniczenie prawa zgłaszania ich tylko w I instancji jest nieodzowną koniecznością.

Oskarżony będzie miał możność w ciągu całego postępowania w I instancji przedstawiać wszelkie dowody. Jeśli zaś tego zaniecha, sam sobie winę swej lekkomyślności przypisać musi. Przypuszczenie, jakoby oskarżeni nie potrafili się bronić w I instancji i znajdywali w sobie tę umiejętność dopiero po wyroku skazującym tej instancji, jest najzupełniej mylne, jest typowem doktrynerstwem. Sam instynkt zachowawczy podsuwa każdemu oskarżonemu nakaz zgłaszania natychmiast wszystkich dowodów na swą obronę. Nie czynią tego tylko notoryczni przestępcy, a to w celu przewleczenia sprawy i umożliwienia sobie przez to uchronienia się od zawinionej kary.

W II instancji winny być dopuszczone tylko dowody noviter reperta w szerokiem tego pojęcia znaczeniu, a więc nietylko oskarżonemu w I instancji nieznane, lecz i te, które niemożliwe mu było zgłosić lub przeprowadzić, pozatem te istotne dowody, które I instancja niesłusznie odrzuciła.

Za prekluzją dowodów w powyższym zakresie przemawiają jak najbardziej palące potrzeby wymiaru sprawiedliwości. Żądają jej i konieczności Skarbu, który na trwonienie pieniędzy bez wszelkiej potrzeby pozwolić sobie nie może.

* * *

Dalszem znakomitem zmniejszeniem środków odwoławczych, a tem samem i toku instancyj, byłoby zaniechanie hołdowania nie mającemu żadnej rozumnej podstawy zakazowi reformationis in peius. Zakaz ten przeczy naczelnej zasadzie

równouprawnienia stron w procesie i stawia państwo w gorszem znacznie położeniu niż oskarżonego. Jest to wyraźny przywilej dla przestępców, niczem nie usprawiedliwiony, a wyrosły wyłącznie na niezdrowym gruncie uczuciowym sympatji dla zbrodni i przestępców, Skoro postępowanie w sądzie apelacyjnym względnie odwoławczym jest novum judicium, nie można krępować sądu w wymiarze kary i nakazywać mu orzekać ją w granicach nie odpowiadających ustalonemu przez sąd stopniowi winy oskarżonego. Jest to gwałcenie przez ustawę sumienia sędziowskiego oraz idei sprawiedliwości. Kto ryzykuje ponowne merytoryczne rozpoznanie sprawy, musi być przygotowany, że wynik, stosownie do nowych okoliczności sprawy, może być dla niego gorszy, niż w I instancji.

Zakaz reformationis in peius jest przeżytkiem, który dawno już należało odesłać do lamusu, w którym na przestrogę ludzkości winny być przechowywane wszelkiego rodzaju błądzenia myśli ludzkiej.

Uchylenie zakazu reformationis in peius winno nastąpić nietylko przy apelacji, ale i kasacji, gdyż i w razie uwzględnienia kasacji i uchylenia wyroku następuje w drugiej instancji merytoryczne novum judicium.

Możność reformationis in peius będzie znakomitym hamulcem na tak liczne dziś a beznadziejne i najzupełniej bezzasadne, jedynie w chęci przewleczenia procesu zakładane, skargi kasacyjne.

* * *

Ostatnim środkiem ograniczenia toku instancyj i zmniejszenia środka odwoławczego kasacji byłoby powołanie do życia instytucji obrońców kasacyjnych przy Sądzie Najwyższym.

Instytucja taka jest wręcz konieczna dla dobra społeczeństwa, stron i wymiaru sprawiedliwości.

Specjalna zdolność kasacyjnego myślenia niezbędna jest tak samo u sędziego kasacyjnego jak i u adwokata, współpracującego w kasacyjnym wymiarze sprawiedliwości. Ze zdolnością tą człowiek się rodzi lub wyrabia ją sobie tylko przez długoletnią pracę kasacyjną. Kto jej nie posiada, ten nietylko szkodzi wymiarowi sprawiedliwości, lecz i samemu klijentowi — oskarżonemu. Sąd Najwyższy wciąż ma do czynienia z kasacjami, które zmuszony jest oddalać, aczkolwiek wyrok jest błędny, z tego tylko powodu, że adwokat przez nieznajomość rzeczy wytknął uchybienia nieistniejące, nie zarzucił zaś rzeczywistych naruszeń prawa. Nieznajomość istoty [illegible]owania kasacyjnego ze strony dzisiejszych obrońców biorących się do kasacji sprawia, iż olbrzymia większość kasacyj i obron stoi poniżej najskromniejszych wymagań, krzywdzi poprostu oskarżonych, a Sąd Najwyższy obarcza niepotrzebną zupełnie pracą.

Utworzenie instytucji obrońców kasacyjnych, którąby się składała z doświadczonych i wytrawnych adwokatów, obznajmionych doskonale z postępowaniem kasacyjnem, zapobiegłoby wszystkim tym ujemnym skutkom niefachowości, podniosłoby poziom postępowania kasacyjnego i przyczyniłoby się znakomicie do ulepszenia

wymiaru sprawiedliwości. Bez instytucji adwokatów kasacyjnych uchronienie Sądu Najwyższego przed zalewem beznadziejnych kasacyj będzie rzeczą bardzo trudną.

* * *

Wszystkie wyżej omawiane środki ograniczenia zakresu wymiaru sprawiedliwości przez jego uproszczenie i urealnienie nie wywołają jeszcze same przez się dostatecznego efektu finansowego.

Ograniczenie toku instancyj i środków odwoławczych zmniejszy znacznie liczbę sędziów, a przez to i wydatków, lecz nie w tym stopniu, jak tego wymagają konieczności Skarbu. Nie łudźmy się, ażeby wystarczyły oszczędności na tysiące, czy nawet setki tysięcy. Stan gospodarczy i finansowy jest tego rodzaju, że wymaga oszczędności ogromnych, miljonowych i te oszczędności pod presją konieczności bezwzględnie muszą być zrobione. W dziedzinie wymiaru sprawiedliwości największe oszczędności może dać tylko pozycja personelu sędziowskiego, poczęści urzędniczego i tam też z konieczności po nie sięgnąć należy.

Oszczędności te będzie można uzyskać jedynie przez znaczne zmniejszenie liczby sędziów, a zmniejszenie to będzie możliwe tylko w drodze wydatnego o g r a n i c z e n i a k o l e g j a l n o ś c i i wprowadzenia na jej miejsce j e d n o o s o b o w e g o s ą d z e n i a.

Jest to krok bardzo radykalny, ale w warunkach obecnej, a nierokującej nadziei na prędką zmianę, rzeczywistości — konieczny.

Nie należy żywić zbytniej obawy, ażeby wymogi oszczędności musiały się ujemnie odbić na jakości wymiaru sprawiedliwości. Już dziś sądy grodzkie i okręgowe w postępowaniu uproszczonem sądzą jednoosobowo i ilość rozpoznawanych w ten sposób spraw jest bardzo znaczna. Rozszerzenie zatem jednoosobowego sądzenia na większą jeszcze ilość spraw nie będzie znów tak wielką rewolucją w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy.

Instytucja sędziów jednostkowych ma licznych i gorących zwolenników, zarówno wśród teoretyków prawa, jak i praktyków, którzy ją usilnie propagują. Jak wszystko na świecie, ma ona swe dobre i złe strony, tak samo, jak ma je i system kolegjalny. Posiada ona bezsprzecznie zalety, które obce są zasadzie kolegjalności.

System jednostkowy przedewszystkiem wzmacnia osobowość sędziego i wysuwa go na pierwszy plan. Społeczeństwo ma przy nim do czynienia z człowiekiem - sędzią, a nie z instytucją, w której osobowość sędziów zatraca się i ginie. Ludność, obcując wciąż z sędzią, zżywa się z nim i nabiera do niego zaufania, a przez to zaczyna innemi oczami patrzyć na sąd i uczy się widzieć w nim nie pozbawioną osobowości martwą instytucję, lecz sąd żywy, ludzki, do którego może z ufnością zwrócić się o pomoc, o opiekę i obronę.

Pod względem zyskiwania zaufania społeczeństwa do sądów, sądy jednostkowe są niezastąpione. Już ta jedna ich zaleta prze-

mawia za niemi, gdyż zaufanie społeczeństwa jest fundamentem, na którym opiera się cała moralna siła i moc sądownictwa.

Jednoosobowe sądzenie wzmacnia pozatem poczucie odpowiedzialności sędziego. W sądzie kolegjalnym odpowiedzialność rozkłada się pomiędzy 3 sędziów. Inaczej jest w sądzie jednoosobowym. Zdany sam na siebie, wiedząc, że tylko na nim ciąży odpowiedzialność za wynik sprawy, sędzia jednoosobowy musi włożyć w swą pracę cały zasób wiedzy, energji i rozwagi, musi dobrze zastanowić się i pomówić ze swem sumieniem, zanim weźmie na swą odpowiedzialność orzeczenie o winie i wymiar kary.

Poczucie odpowiedzialności jest jedną z koniecznych i najbardziej cennych właściwości sędziego. To też system, który tę właściwość umacnia i rozwija, nie może być uważany za mniej wartościowy od systemu kolegjalnego.

Jeśli uprzytomnimy sobie pozatem, że wobec ilościowego zmniejszenia sędziów, podniesie się w wysokim stopniu ich jakość, gdyż w sądownictwie pozostaną najlepsze siły, to przyjdziemy do wniosku, że wprowadzenie systemu jednoosobowego sądzenia nie może odbić się ujemnie na wymiarze sprawiedliwości, lecz przeciwnie, powinno dać dobre wyniki.

Jednoosobowe sądzenie musiałoby być zatem zasadą; tylko sprawy najważniejsze byłyby, jako wyjątek, sądzone kolegjalnie.

Za kryterjum, określające sprawy najważniejsze, przyjąć by należało to samo kryterjum co i dla dopuszczalności III-ej instancji (o czem była mowa wyżej) — to jest wysokość kary zasadniczej, zagrożonej w ustawie za przestępstwo zarzucone w akcie oskarżenia, względnie rodzaj i charakter przestępstwa, nadający mu specjalną wagę dla interesu publicznego.

Co do kryterjum wysokości kary należałoby ją określić analogicznie do kryterjum dla kasacji na przewyższającą 3 lata. Jednakże, gdy prokurator w sprawie o przestępstwo zagrożone karą ponad 3 lata zgłosi w akcie oskarżenia wniosek o zastosowanie kary nie przewyższającej lat 3, lub też sąd okręgowy dojdzie na zasadzie okoliczności sprawy do wniosku, że kara będzie wymierzona poza tę granicę, to sprawa nie będzie podlegała kolegjalnemu rozpoznaniu, lecz jednoosobowemu. Tak samo i wysokość zagrożonej kary ze względu na recydywę nie stwarza właściwości sądu kolegjalnego.

Jednoosobowe sądzenie obejmowałoby nietylko I-ą, lecz i II-ą instancję.

Jeśli dopuszcza się tego rodzaju sądzenie w I instancji, gdzie sprawa toczy się bezpośrednio, gdzie sędzia ma do czynienia z żywymi ludźmi, tem bardziej można dopuścić jednoosobowe sądzenie i w instancji II-ej, która będzie miała do czynienia przeważnie z papierami i bezpośredniego postępowania prawie że nie będzie prowadziła.

Zresztą i dziś, co jest publiczną tajemnicą, sądy apelacyjne i odwoławcze sądzą faktycznie jednosoobowo, gdyż sprawę zna przeważnie tylko jej referent. Wprowadzenie przeto jednoosobo-

wego sądzenia w apelacji będzie tylko pozorną i formalną, lecz nie faktyczną zmianą i inowacją.

W sądzie przeto apelacyjnym będą kolegjalnie rozpatrywane w II-ej instancji te tylko sprawy, które były kolegjalnie sądzone w I-ej instancji, jednoosobowo zaś sądzone w I-ej instancji będą tymże sposobem sądzone i w sądzie apelacyjnym.

W sądzie kasacyjnym jednoosobowość jest nie do pomyślenia. Sąd Najwyższy ma do czynienia wyłącznie z zagadnieniami prawnemi, a te z natury swej istoty wymagają wymiany myśli i dyskusji.

* * *

Wyżej wyłuszczone sposoby reformy wymiaru sprawiedliwości, w szczególności ograniczenie liczby instancyj i środków odwoławczych, prekluzja dowodów, możliwość reformationis in peius oraz jednoosobowe sądzenie winny znakomicie oddziałać na s z y b k o ś ć w y m i a r u s p r a w i e d l i w o ś c i i przyczynić się do wydatnego przyśpieszenia biegu spraw.

Dla uzyskania prędkiego sądzenia, które jest nieodzowną przesłanką wymiaru sprawiedliwości, należy podjąć i dalsze jeszcze kroki.

Winien być zamieszczony w K. P. K. przepis, iż postępowanie ma być prowadzone pośpiesznie i że zawiniona zwłoka pociąga za sobą odpowiedzialność dyscyplinarną oraz obowiązek wynagrodzenia powstałej stąd szkody. Pod przepis ten należy podciągać również niesporządzenia w terminie ustawowym motywów wyroku.

Środki odwoławcze powinny być odsyłane do właściwej wyższej instancji w ciągu 3 dni pod grozą wyżej wzmiankowanej sankcji.

Wiele spraw przewleka się, ponieważ niepotrzebnie przechodzi przez kilka instancyj jedynie z powodu wątpliwości w rozstrzygnięciu zasadniczego zagadnienia prawnego. Otóż dla uniknięcia tego rodzaju niepożądanego zjawiska i zapobieżenia w zarodku niepotrzebnemu tokowi instancyj należałoby uprawnić sąd, który natknie się na tego rodzaju zagadnienie, do zwrócenia się do Sądu Najwyższego o rozstrzygnięcie. Żądanie takie byłoby kierowane przez sąd apelacyjny, który byłby uprawniony do odrzucenia go, gdy takie zagadnienie nie przedstawia interesu publicznego w jego rozwiązaniu.

Z tych samych powodów i Sąd Najwyższy mógłby po dojściu do niego tego żądania odrzucić je. Jeśli Sąd Najwyższy czyni zadość żądaniu sądu, który żądał wyjaśnienia, to wydaje decyzję, która jest wiążącą w danej sprawie.

Tego rodzaju sposób postępowania mógłby przynieść, mojem zdaniem, wiele pożytku i przyczynić się wydatnie do szybkości wymiaru sprawiedliwości.

Oto naszkicowane w głównych zarysach linje reformy wymiaru sprawiedliwości karnej. Przeczą one i przeciwstawiają się dotychczasowym pojęciom i dotychczasowemu wyłącznie teoretycznemu ujmowaniu prawa i roli sądownictwa.

Lecz cóż robić? Nastały czasy twardej rzeczywistości, które nie uznają bezpłodnego mędrkowania i bujania w obłokach, lecz wymagają realnego ustosunkowania się do życia i jego potrzeb. Trzeba myśleć realnemi tylko pojęciami i kategorjami. Czas najwyższy, żeby prawdę tę sobie uprzytomnić i spojrzeć jej odważnie w oczy.

Reforma prawa i sądownictwa jest koniecznością, której nic zapobiec nie może, a konieczności życiowe tylko środkami realnemi zaspakajane być mogą.

Wskazane w niniejszej pracy środki zaradcze powinny się przyczynić do ulżenia kryzysowi gospodarczemu oraz do złagodzenia, jeśli nie przezwyciężenia, kryzysu prawa i sądownictwa.

Co do efektu finansowego, to byłby on niewątpliwy i bardzo znaczny.

Tak samo i rezultaty reformy dla wymiaru sprawiedliwości byłyby jak najbardziej dodatnie.

Uproszczenie i przyśpieszenie wymiaru sprawiedliwości, urealnienie go przez dostosowanie do potrzeb życia skierowałoby go do realnych, a właściwych mu zadań służenia społeczeństwu dla osiągnięcia celów socjalnych prawa. Pogodziłoby to prawo i sądownictwo z życiem i przywróciłoby mu utracone zaufanie społeczeństwa, którego brak jest przecież właściwą istotą kryzysu.

Lecz cała reforma i związane z nią nadzieje na opanowanie kryzysu będzie najzupełniej iluzoryczną, jeśli nie będą jednocześnie zmienione i dotychczasowe warunki pracy sędziów.

O głodzie i chłodzie, w ciągłej trosce o kawałek chleba twórczo i intensywnie pracować nie można. Tak samo żadnych dodatnich wyników nie może dać praca nad siły i możność, praca, która tylko nieprodukcyjnie wyczerpuje i niszczy organizm.

Oszczędności, które dałaby reforma, byłyby tak wielkie, że minimalna ich część jużby wystarczyła na stworzenie ludzkich choćby tylko warunków egzystencji i pracy sędziów.

Idzie tu nie o dobro sędziów, lecz o dobro społeczeństwa, gdyż ono w pierwszej linji staje się kozłem ofiarnym złego wymiaru sprawiedliwości.

Albowiem o wartości ustaw nie decydują same ustawy, lecz wyłącznie ludzie, którzy je stosują.

MARJAN JANOWSKI

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1932-33

W czasie obecnym ciała ustawodawcze rozpatrują preliminarz budżetowy Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1932/33, nie od rzeczy więc będzie zająć się nieco tym preliminarzem.

Preliminarz wykazuje przedewszystkiem znaczne powiększenie dochodów: 62.254.400 zł., zamiast 44.509.390 zł. figurujących w budżecie 31/32 r. Zwiększenie dochodów wynosi zatem 18 miljonów złotych, czyli prawie 40%. W roku 1930/31 dochody wyniosły 50.762.658 zł., w roku 1929/30 — 50.821.283 zł. W sumie tej należności sądowe dają okrągłe 60 miljonów, (51.50.000 zł. w sprawach cywilnych, 8.500.000 zł. w sprawach karnych, wydawnictwa 918.000 zł., gospodarstwo więzienne 861.300 zł.).

Byłby to objaw bardzo pocieszający, gdyż czynniki rządowe stawiały zawsze sprawę poprawy bytu sędziów i prokuratorów w zależności od powiększenia się dochodów Ministerstwa Sprawiedliwości, i gdyby rząd istotnie miał zamiar sprawę tę obecnie załatwić, miałby możność przeznaczyć część nadwyżki dochodów na dodatki do uposażenia sędziów i prokuratorów, których sytuacja materjalna, stała się po dwukrotnych obniżkach uposażenia wyjątkowo ciężka.

Niestety, preliminarz budżetowy nie przynosi żadnej zapowiedzi zmian w tym kierunku.

Wydatki na rok 1932/33 preliminowane są w wysokości 101.679.000 zł., podczas gdy w budżecie na rok 1931/32 wynoszą 129.826.763 zł., czyli, że zmniejszenie stanowi prawie 22%.— W roku 30/31 wydatki wyniosły 118.605.828 zł., w roku 29/30—123.274.943 zł., wtedy zaś w latach „tłustych", krzywda spotkała również sądownictwo, gdyż zaoszczędzone sumy, dochodzące do 10 miljonów złotych, zabierał Skarb Państwa i wydawał z pieniędzy tych dodatki wszystkim z wyjątkiem sędziów i prokuratorów.

Z sumy 101.679.000 zł. wydatki Zarządu Centralnego wynoszą 2.221.000 zł., w budżecie 1931/32 2.976.270, w r. 30/31 2.391.504 zł., w r. 29/30 2.689.132 zł., (na wymiar sprawiedliwości przeznaczono 74.064.000 zł.) w budżecie 1931/32 97.897.640 zł., w r. 30/31 91.797.971 zł., w r. 29/30 92.159.962 zł., na więziennictwo 25.394.000 z., (w budżecie 1931/32 28.952.850 zł., w r. 30/31 24.416.350 zł., w r. 29/30 28.425.849 zł.).

Redukcja wydatków w Zarządzie Centralnym i w wymiarze sprawiedliwości wynosi zatem 25%, w więziennictwie — 14%. Jeśli porównać cyfry preliminarza z cyframi lat 30/31 i 29/30, to okaże się, że redukcja wydatków Zarządu Centralnego wynosi w porównaniu z r. 30/31 7%, a z r. 29/30 17,5%, redukcja wydatków wymiaru sprawiedliwości w stosunku do obu okresów wynosi 20%, redukcja wydatków na więziennictwo w porównaniu z rokiem 29/30 10%, zaś w porównaniu z rokiem 30/31 na więziennictwo przezna-

czone o 4% więcej. Najbardziej pokrzywdzonym jest zatem wymiar sprawiedliwości.

Do preliminarza załączone zostało zestawienie wydatków osobowych: wydatki Zarządu Centralnego wynoszą 1.168.000 zł.: 950.000 zł. uposażenie, 218.000 zł. różne wydatki osobowe, w czem 9.500 zł. zapomogi i 200.000 zł. wynagrodzenie za godziny nadliczbowe pracy sędziów, prokuratorów, urzędników i funkcjonarjuszów niższych wszystkich urzędów podległych Ministrowi Sprawiedliwości.

Wydatki osobowe wymiaru sprawiedliwości wynoszą 61.270.600 zł., w czem 59.540.000 zł. uposażenie, 1.607.000 zł. różne wydatki osobowe, z których główna pozycja — zapomogi — 1.140.000 zł., pozatem 57.000 zł. wydatki osobowe związane z pomieszczeniem i 66.600 zł. wydatki osobowe w związku z wydatkami sądowemi.

Wydatki osobowe więziennictwa wynoszą 12.909.000 zł., z czego uposażenie 12.000.000 zł., różne wydatki osobowe 491.000 zł. (w tem zapomogi 111.000 zł., i wydatki osobowe związane z utrzymaniem więźniów 448.000 zł.).

Ciekawe, z jaką pomocą przychodzi Ministerstwo Sprawiedliwości swym pracownikom w czasach niezwykle ciężkiego upośledzenia materjalnego.

W Zarządzie Centralnym przeznaczono na zapomogi 9.500 zł. Jeśli podzielić te sumy przez liczbę 210 urzędników i funkcjonarjuszów niższych, to wypadnie na głowę przeciętnie 45 złotych. Dla wymiaru sprawiedliwości przeznaczono na zapomogi 1.140.000 zł. Z sumy tej jednak należy odjąć 666.000 zł. na dodatki po 50 zł. miesięcznie dla 1.110 sędziów grodzkich. Pozostanie 474.000 zł., które podzielone przez liczbę 14.632 pozostałych sędziów, prokuratorów, urzędników i funkcjonarjuszów niższych, dają 32.5 zł. przeciętnie na osobę, w więziennictwie wreszcie, dzieląc sumę 111.000 zł. przez liczbę 3.814 urzędników i funkcjonarjuszów, otrzymuje się przeciętną cyfrę rocznej zapomogi 30 złotych.

Ministerstwo Sprawiedliwości dysponuje jeszcze sumą 200.000 zł., przeznaczonej na wynagrodzenia za godziny nadliczbowe pracy sędziów, prokuratorów, urzędników i funkcjonarjuszów niższych w s z y s t k i c h urzędów podległych Ministrowi Sprawiedliwości. Nie posiadam danych, czy z remuneracyj, tych korzystają sędziowie i prokuratorzy, stwierdzić tylko mogę, że sędziowie sądu apelacyjnego w Warszawie, aczkolwiek stale pracują nadliczbowo, nie licząc się z regulaminem, przesiadując na sesjach sądowych do późnego wieczoru, przygotowując się do spraw i pisząc wyroki bardzo często po nocach, o wynagrodzeniu za godziny nadliczbowe pracy nigdy nie słyszeli.

W budżecie 1931/32 r. uposażenie Zarządu Centralnego wynosi 1.389.256 zł., w r. 30/31 wynosiło 1.268.749 zł., w r. 29/30 — 1.257.028 zł.; różne wydatki osobowe wynosiły w r. 31/32 231.980 zł., w r. 30/31 46.578 zł., w r. 29/30 78.213 zł.

Uposażenie wymiaru sprawiedliwości w 1931/32 r. wynosi 76.280.000 zł., w r. 30/31 wynosiło 75.266.741 zł., w r. 29/30 — 72.962.760 zł., różne wydatki osobowe w r. 31/32 1.996.640 zł., w r. 30/31 — 1.502.036 zł., w r. 29/30 — 2.058.782 zł.

Uposażenie więziennictwa w r. 31/32 wynosi 13.879.460 zł., w r. 30/31 — 13.393.320 zł., w r. 29/30 — 12.992.590 zł.; różne wydatki osobowe w. r. 31/32 — 715.000 zł., w. r. 30/31 — 303.676 zł., w r. 29/30 — 799.575 zł., (wydatki te składają się z funduszu zapomogowego, funduszu na umundurowanie i opłat ubezpieczeniowych).

Redukcje wydatków osobowych w porównaniu z budżetem na rok 1931/32 wyniosły: w Zarządzie Centralnym 28%, w wymiarze sprawiedliwości 24%, w więziennictwie 14%.

Przechodząc do wydatków rzeczowych:

W Zarządzie Centralnym: podróże służbowe i przesiedlenia 40.000 zł., środki lokomocji 20.000 zł., pomieszczenia 47.000 zł., wydatki biurowe 120.000 zł., wydawnictwa 440.000 zł.. inne wydatki 16.000 zł., remont i konserwacja budynków 40.000 zł., ustawodawstwo bieżace i prace kodyfikacyjne 300.000 zł., fundusz reprezentacyjny 30.000 zł. — W budżecie 1931/32 r. odpowiednie pozycie wydatków wyniosły: 65.000 zł., 20.000 zł., 53.545 zł., 137.292 zł., 572.000 zł., 18.200 zł., 62.000 zł., 397.000 zł., 30.000 zł.; w roku 30/31 — 49.644 zł., 58.992 zł., 26.885 zł., 113.188 zł., 365.042 zł., 12.543 zł., 59.791 zł., 372.100 zł., 17.992 zł.; w roku 29/30 — 65.488 zł., 30.000 zł., 63.805 zł., 147.437 zł., 484.716 zł., 55.795 zł., 89.664 zł.,416.985 zł., — zł.

W wymiarze sprawiedliwości: podróże służbowe i przesiedlenia 730.000 zł., środki lokomocji 7.000 zł., pomieszczenia 3.400.000 zł., wydatki biurowe 1.620.000 zł., inne wydatki 130.000 zł., remont i konserwacja budynków 1.100.000 zł., wydatki sadowe 5.150.000 zł. (W roku 1931/32 odpowiednie pozycje wynosiły: 1.000.000 zł.) 10.000 zł., 4.000.000 zł., 2.590.000 zł., 171.000 zł., 1.800.000 zł., 8.700.000 zł.; w r. 30/31 — 858.237 zł., — zł., 3.334.248 zł., 2.308.400 zł., 92.585 zł., 467.883 zł., 7.236.768 zł. i w r. 29/30 — 986.349 zł., — zł., 3.464.178 zł., 2.508.321 zł., 179.814 zł., 1.995.627 zł., 7.480.317 zł.

W wieziennictwie: podróże służbowe i przesiedlenia 110.000 zł., pomieszczenia 1.940.000 zł., wydatki biurowe 135.000 zł., inne wydatki 100.000 zł., remont i konserwacja budowli 570.000 zł., utrzymanie wieźniów 10.048.000 zł.

W budżecie 31/32 r. pozycje te wynosiły: 150.000 zł., 2.396.000 zł., 161.000 zł., 161.000 zł., 1.040390 zł., 10.459.000 zł.; w 30/31 r. — 68.869 zł., 2.102.452 zł., 127.690 zł., 69.869 zł., 671.308 zł., 7.679.169 zł.; w 29/30 r. — 190.238 zł., 2.366.508 zł., 165.784 zł., 159.711 zł., 1.439.643 zł., 9.861.799 zł.

W porównaniu z budżetem na rok 1931/32 redukcje wydatków rzeczowych wyniosły: w Zarzadzie Centralnym 22%, w wymiarze sprawiedliwości 33%, w wieziennictwie 10%.

Na zmniejszenie wydatków osobowych wpłynęły z jednej strony zmniejszenia uposażeń o 15%; wstrzymanie awansu w szczeblach (z preliminarza nie widać, czy przewiduje sie przywrócenie dodatku stołecznego), z drugiej zaś strony zmniejszenie liczby etatów, wynoszace: w Zarzadzie Centralnym 21 urzedników i 9 funkcjonariuszów niższych, w wymiarze sprawiedliwości 150 sedziów i prokuratorów (było 3.812, obecnie 3662), 300 urzędników (8.440—

8.140) i 90 funkcjonarjuszów niższych (2.960 — 2.870), w więziennictwie 21 urzędników (827 — 806) i 3 funkcjonarjuszów niższych (3308 — 3305). Jeżeli Sejm i Senat nie wprowadzą zmian do budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, sądownictwo polskie czeka znowu ciężki niezmiernie rok bytowania.

J. BEKERMAN.

Odpowiedzialność za szkody, wyrządzone przez samochody.

I.

Ktoby wątpił o tem, że nawet z natury swojej konserwatywne prawo cywilne ulega przeobrażeniom w związku ze zmianą zewnętrznych warunków, tego choćby powierzchowny rzut oka na rozwój pojęć o odpowiedzialności za wyrządzone szkody przekona, że jest w błędzie. Zobaczy, jak pierwotna odpowiedzialność tz. subjektywna, dla której istnienia wymagana była wina, przestała wystarczać i dopełnioną została tz. odpowiedzialnością objektywną, nawet, gdy niema momentu winy.

Nie zadawalniając się odpowiedzialnością za czyny ludzkie, rozszerzano stopniowo obowiązek odszkodowania i na szkody, wyrządzone przez zwierzęta i martwe rzeczy. W niektórych krajach sądy idą nawet tak daleko, że dbają o wynagrodzenie szkody moralnej, pomimo nadzwyczajnych trudności, które takie odszkodowanie, zarówno co do samej zasady, jak i wysokości cszacowania przedstawia, przyczem, rzecz godna uwagi, w tych samych krajach uwiedzenie nie jest uważane za krzywdę moralną, wymagającą odszkodowania — przynajmniej w większości wypadków.

Postępy techniki, istnienie fabryk, kolei żelaznych, samochodów powiększyły do takiego stopnia ilość nieszczęśliwych wypadków, że zmusiły prawodawcę do wprowadzenia nowego kryteryum i zastąpienia, przynajmniej w niektórych wypadkach pojęcia winy przez pojęcie ryzyka.

Z całego ogromu nasuwających się tutaj kwestyj pragnęlibyśmy ograniczyć się do jednej, która dosadnie maluje ewolucję pojęć — odpowiedzialności za szkody, wyrządzone przez samochody, poprzedziwszy uwagi nasze niektóremi elementarnemi wiadomościami ogólnej natury.

II.

Pochop do tego daje nam wyrok Izb Połączonych Sądu Kasacyjnego w Paryżu, streszczony w Nr. 29 Gazety Sądowej 1930 r. (wydany 13 lutego 1930 r.). Wyrok ten ustala zasady odpowiedzialności za wypadki, spowodowane przez przedmioty martwe, poruszane siłą motorową — i stanowi dalszy krok w ewolucji prawa cywilnego.

Aby dostatecznie uprzytomnić sobie jego znaczenie, zmuszeni jesteśmy przypomnieć rzeczy elementarne — ogólne zasady odpowie-

działności cywilnej według Kodeksu: art. 1382 i 1383 ustanawiają odpowiedzialność za szkody, wyrządzone z winy lub przez niedbalstwo człowieka; nieodzowne są następujące warunki: 1) powód powinien dowieść, że czyn, który spowodował szkodę, nastąpił z winy pozwanego; 2) pozwany nie odpowiada wówczas, jeśli dowiedzie, że szkoda nie może mu być przypisana, a mianowicie: a) jeśli pozwany, spełniając dany czyn, korzystał tylko z przysługującego mu prawa (nie nadużywając takowego); b) jeśli wypadek spowodowany został przez przypadek lub siłę wyższą; c) jeśli wypadek spowodowany został przez czyn samego poszkodowanego.

Tak się rzecz przedstawia w teorji; w praktyce jednak zdarza się — i to bardzo często, gdzie ktoś ponosi odpowiedzialność nie za swój, ale za cudzy czyn; aby to wytłumaczyć i usprawiedliwić, stworzona została teorja nadzoru: odpowiada się za czyny osób, które znajdują się pod opieką i nadzorem czyimś: art. 1384 K. C. wylicza te kategorje; przyczem, rzecz godna uwagi, panowie i dający zlecenia (maîtres et commettants) są najsurowiej traktowani, co do nich domniemanie nie może być obalone przez dowód przeciwny — nie mogą oni dowodzić, że nie byli w możności zapobiedz faktowi szkodliwemu (Cass. 30.8.1860) — i są odpowiedzialni nie tylko wtedy, gdy ich służący i zarządcy spełnili czyn bez ich wiedzy, ale nawet wtedy, gdy czyn spełniony został wbrew stanowczemu zakazowi. (Cass. 12.12.1903), (art. 1384 in fine).

Podstawą teoretyczną art. 1384 jest domniemanie, że zachodzi tutaj brak w dopilnowaniu (culpa in vigilando), albo też brak w wyborze swojego wykonawcy (culpa in eligendo). W istocie, zdaje się, przyczyny szukać należy w wielkich trudnościach, z któremi byłoby połączone przerzucenie dowodu na osoby poszkodowane, a to musiałoby nastąpić, gdyby takie domniemanie nie istniało. Inna jest kwestja, jak daleko sięgać powinno w takich wypadkach owe domniemanie.

Istnieje jeszcze w Kodeksie odpowiedzialność za szkody, spowodowane przez zwierzęta i martwe przedmioty — to ostatnie odnosi się jedynie do budynków, gdy szkoda nastąpiła skutkiem braku utrzymania lub wady w budowie (art. 1385, 1386).

Są to przepisy kazuistyczne i niedostateczne, albowiem w czasie powstania Kodeksu niepodobna było przewidzieć olbrzymego wzrostu techniki i jego następstw prawnych. Dopiero późniejszym pokoleniom danem było rozwinąć o tem całą naukę, do której dostosowały się sądy. Zapoczątkował ją Saleilles.

III.

W drugiej połowie zeszłego wieku wyłoniła się nowa koncepcja— zasada winy stała się zbyteczna, a właściwie nie dała się zastosować do nowych warunków, gdyż równałoby się to odmowie sprawiedliwości — gdy chodziło o szkody, spowodowane przez rzeczy martwe. Zamiast zasady odpowiedzialności subjektywnej przyjęto zasadę odpowiedzialności objektywnej, niezależnej od istnienia winy, a opartej na pojęciu ryzyka. Przedewszystkiem pojęcie ryzyka profesjonalnego utorowało sobie drogę przy odszkodowaniu robotników za wypadki

przy pracy. W tych wypadkach art. 1382 i 1383 stawiały poszkodowanego w położeniu bez wyjścia i nowa teorja szuka dla siebie podstawy nie w pojęciu winy właściciela, lecz w samem **prawie własności** rzeczy, która wyrządziła szkodę.

Należało znaleźć jakiś tekst — i, jak to zawsze bywa w podobnych wypadkach — z mozołem szczątki jego znaleziono. Mają nim być słowa, znajdujące się w art. 1384 p. I: „lub przedmioty, które się ma pod swoim dozorem". Prawie przez wiek cały nie poznano się na doniosłości i znaczeniu tych słów; wydobyto je dopiero na wierzch, gdy zaszła konieczność rozszerzenia art. 1386. Jest to jeden z najdrastyczniejszych przykładów tego, co prawnicy niemieccy nazywają z przekąsem „Begriffsjurisprudenz". Dopiero w roku 1895 zrozumiano należycie myśl prawodawcy, dotychczas niedostrzeżoną.

Colin et Capitant w sposób następujący tłumaczą tę znamienną ewolucję, niezgodną, zdaniem ich, z intencjami redaktorów Kodeksu: „pojęcie kary prywatnej znikło. Nawet sama osoba stopniowo znika z prawa prywatnego ekonomicznego, które zjawia się, jako regulator stosunków nie między osobą a osobą, a między majątkiem a majątkiem. Jedynie pamięć o starych terminach rzymskich — delictum, quasi — delictum — świadczyłaby o żywotności tych dawnych pojęć, gdyby wyrazom tym obecnie w rzeczywistości nie odpowiadały zupełnie inne kategorje. Kwestja ta przedstawia się w sposób następujący: Jeśli zdarzył się fakt, który spowodował utratę wartości ekonomicznej — to kto powinien ponieść pochodzącą ztąd szkodę? Czy majątek ofiary, czy też majątek sprawcy faktu? Odpowiedź na to pytanie nie może być wątpliwą. Majątek sprawcy szkody powinien ponieść takową. W samej rzeczy — z tych dwóch osób, z któremi mamy do czynienia, jest jedna, od której nie zależało zapobiedz szkodzie — jest nią ofiara, druga — sprawca szkody — mogła zawsze (sic?) jej przeszkodzić, choćby tylko nie działając. Z tych dwóch osób jedna — ofiara — nie otrzymała żadnej korzyści z tej czynności: druga — sprawca szkody — powinna była wyciągnąć jakąś korzyść lub przyjemność. A więc jest rzeczą sprawiedliwą—konkludują wyżej cytowani autorzy — aby nawet bez wszelkiej winy ta ostatnia poniosła w formie odszkodowania pieniężnego szkodę, z jej czynu wypływającą—drugiemi słowy, ktokolwiek coś czyni, powinien ponosić ryzyko swojego czynu. Pojęcie winy, pochodne pojęcia kary, powinno ustąpić z prawa prywatnego. Tym sposobem sprawdza się głęboka myśl Iheringa: „historja pojęcia winy streszcza się w ciągłem unicestwieniu się". (Cours, t. 2, str. 368).

Poważamy się jednak stwierdzić, że i pogląd ten nie jest bez zarzutu. Odrzuca on kryterium winy, stawia natomiast kryterjum ryzyka. Istotnie, w niektórych wypadkach pierwsze kryterium nic nie daje — i trzeba je naciągać z pogwałceniem wszelkiej logiki, aby tu znaleźć źródło dla wszelkiej odpowiedzialności. Dajmy na to, koń kogoś kopnął — czy doprawdy ze spokojnem sumieniem i logicznie twierdzić można, że właściciel konia zawinił, skoro nie wiedział i nie przeczuł, że ten koń tego dnia kogoś kopnie w szkodliwy dla ofiary sposób? Właściwie, nie było tu niczyjej winy, a jednak ktoś powinien odpowiedzialność za szkodę ponieść — i kryterjum trzeba skonstruować. Tembardziej stosuje się to do przed-

miotów martwych. Jednakże kryterjum to zawsze będzie sztuczne. Dlaczego właściciel ma płacić za to, że koniowi jego, którego może wczoraj nabył, przyszedł do głowy sporadyczny kaprys, lub w samochodzie coś się nadspodziewanie popsuło? Nie wystarczy nam argument, że przecie ktoś płacić musi; a któż płaci w wypadkach siły wyższej, gdzie również ekonomiczna szkoda ma miejsce?

Jeśli będziemy posiłkować się argumentami natury ekonomicznej, to czy nie należałoby w tego rodzaju sprawach w wysokim stopniu uwzględniać stanu ekonomicznego obydwóch stron?

Inaczej, oczywiście, ma się rzecz, gdy szkoda wyrządzona została przez przedmiot, względem którego zachować należy daleko idące środki ostrożności lub gdy ma się do czynienia z przedsiębiorstwem, np. fabryką, przy eksploatacji której z natury rzeczy wydarzają się nieszczęśliwe wypadki. Jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, że wówczas jest mowa o ryzyku profesjonalnem, lub wogóle o ryzyku, jako kryterjum odszkodowania.

„Dopóki reforma prawodawcza — powiada Planiol — nie wprowadzi tego do naszego prawa w sposób ogólny, odpowiedzialność właściciela, tylko jako takiego, ograniczoną być winna jedynie do hipotezy wady w konstrukcji budynku, przewidzianej w art. 1386, gdyż ryzyko profesjonalne przedsiębiorców oparte jest na pojęciu przedsiębiorstwa, a nie na pojęciu własności. Oprócz wypadków, przez prawo przewidzianych, zasada pozostaje — niema odpowiedzialności bez winy". (Traité, t. 2, n. 931).

Stosunek jurysprudencji do tego modernizmu prawnego był raczej negatywny. Gdy chodziło o odszkodowanie za szkody, wyrządzone przez przedmioty martwe, sądy trzymały się norm Kodeksu, nie wtłaczając objektywnej teorji w ciasne ramy art. 1384 p. I. W znanym procesie o eksplozję na pokładzie statku Towarzystwa Transatlantyckiego Sąd Kasacyjny orzekł, że, gdy przyczyna wypadku jest nieznana, należy go zaliczyć do wypadków, spowodowanych przez przypadek (cas fortuit), (Cass. 30.3.1897).

Pod jednym wszakże względem, i to nader ważnym,—pod względem przeniesienia ciężaru dowodu, jurysprudencja uległa nowej teorji. Stosuje się, gdy mamy do czynienia z wypadkami, spowodowanemi przez rzeczy martwe, art. 1382, ale z tem znamiennem ograniczeniem, że art. 1384 p. I. stwarza domniemanie przeciwko właścicielowi przedmiotu lub tej osobie, która z niego korzysta. Nie wystarcza, jeśli właściciel dowiedzie, że przedsięwziął wszelkie środki ostrożności i że nie mógł zapobiedz wypadkowi — winien dowieść, że szkoda spowodowana została przez przypadek, albo siłę wyższą, albo przez inną przyczynę — winę poszkodowanego lub osoby trzeciej (Colin et Capitant, t. 2, str. 402).

Wszakże art. 1382 (bez domniemania) zachowuje moc, gdy chodzi o wypadek, spowodowany przez rzecz, która w chwili wypadku znajdowała się w ręku człowieka, np. bicykl, samochód (ibidem).

IV.

Wyłom stanowi zacytowany na wstępie wyrok Sądu Kasacyjnego z dnia 13 lutego 1930 roku. Chodziło o szkodę, wyrządzoną

przez samochód. Sąd uznał, że w tym wypadku ma zastosowanie art. 1384 p. I, a nie art. 1382; ciężar dowodu obowiązuje sprawcę wypadku; aby obalić domniemanie z art. 1384 p. I należy dowieść, że wypadek spowodowany został przez określoną przyczynę o charakterze siły wyższej lub okoliczność, niezależna od kierującego; nie wystarczy więc udowodnienie, że kierujący zachował wszelkie środki ostrożności lub też, że przyczyna wypadku jest nieznana.

Słusznie autor notatki upatruje przyczynę tego wyroku w powszechnem przeświadczeniu o niebezpieczeństwie, coraz rosnącem, wypadków samochodowych. Stwarza to rodzaj niebezpieczeństwa publicznego, przeciwko któremu sądy muszą reagować. Zdarzyło mi się czytać, że w Paryżu wypadki, spowodowane przez samochody, są częstsze, niż wypadki kolejowe. Wytworzyła się nawet specjalna psychoza samochodowa. Gdy istnienie kolei żelaznych jest koniecznością publiczna, posiadanie samochodu, a w każdym razie nadużywanie jego szybkości na terenie ludnych ulic miejskich, jest symbolem zbytku i panowania maszyny nad człowiekiem.

Stało się nieodzownem w tych wypadkach porzucić art. 1382, jako nie dający poszkodowanemu żadnych praktycznych gwarancji i za pomocą interpretacji stworzyć z art. 1384 p. I ochronę praw, gdzie domniemanie przemawiałoby na korzyść ofiary. Oczywiście, jest to nowy instytut, o którym Kodeks nie myślał i którego przewidzieć nie mógł.

Tym sposobem odpowiedzialność za wypadki podzielilibyśmy na: a) odpowiedzialność subjektywna, wypływająca z winy osób bezpośrednio lub pośrednio (art. 1382—1384), b) odpowiedzialność objektywna czyli realna — za szkody, wyrządzone przez zwierzęta (art. 1385), wynikająca z samego faktu posiadania takiego zwierzęcia — i za szkody, powstałe wskutek wady w utrzymaniu lub budowie budynku, (art. 1386), wreszcie — c) odpowiedzialność, opartą na pojęciu ryzyka, stworzona przez interpretację art. 1384 p. I.

Odpowiedzialność za wypadki, wyrządzone przez samochody, jest rodzajem odpowiedzialności za szkody, wyrządzone przez rzeczy martwe. Nie należy jednak ani na chwilę zapominać o olbrzymiej różnicy, która pod względem bezpieczeństwa publicznego dzieli rozmaite kategorie tych rzeczy. Jeśli chodzi o wynagrodzenie za szkodę, spowodowana przez rzecz zwykła, że tak powiemy, codziennego użytku — należy stosować normę ogólną — art. 1382, 1383. Inne powinno być stanowisko pracodawcy we wszystkich tych wypadkach, gdzie mamy do czynienia z rzeczą, wymagającą szczególnej ostrożności: w tych wypadkach powstaje specjalne ryzyko za posiadanie i używanie takiego niebezpiecznego przedmiotu—i za szkody w tych wypadkach powstałe, o ile nie było siły wyższej lub winy poszkodowanego — powinien odpowiadać ten, kto przedmiot taki posiada lub z niego korzysta.

Ryzyko takie, jak każde ryzyko, może okazać się dla posiadacza samochodu wysoce niebezpiecznem i narazić go na ciężkie straty, nawet bez subjektywnej winy. Jedynem wyjściem z takiej sytuacji byłoby urządzenie odpowiednich instytucyj, w których posiadacze samochodów mogliby się ubezpieczać od tego rodzaju wypadków.

Z gazet wiadomo, że Szwajcarja przygotowuje nowe prawo o odpowiedzialności za wypadki, spowodowane przez samochody. Przyznając jednomyślnie przyczynowy związek (Kausalhaftung), prawnicy szwajcarscy ograniczają jednak zasadę tę tylko do odpowiedzialności względem osób, a nie względem rzeczy — co do tych ostatnich obowiązywać mają ogólne przepisy. Na kongresie szwajcarskich prawników w Stans dyskutowane były rozmaite kwestje, dotyczące odpowiedzialności za samochody. Projekt przyszłej ustawy przewiduje, że w razie „grubej" nieostrożności idącego pieszo, posiadacz samochodu będzie zupełnie zwolniony od odpowiedzialności, w innych wypadkach odpowiedzialność dzieli się.

Słusznie powiada L. V. Buehlmann w artykule sprawie tej poświęconym w „Neue Zuricher Zeitung": „potrzeby gospodarcze i przewozowe spowodowały rozszerzenie się i powiększenie niebezpieczeństw, wywołanych przez samochody. Niebezpieczeństwa takie istnieją nawet i bez winy. Wynika z tego prawo poszkodowanych do obrony nietylko w wypadkach, wywołanych przez winę (odpowiedzialność subjektywna), lecz i w wypadkach, pochodzących z eksploatacji samochodu (odpowiedzialność objektywna)".

Sądze, że i u nas, ze względu na ważność i trudność sprawy, nie powinniśmy się na przyszłość ograniczać do ogólnych norm, które opracowane będą w nowym Kodeksie cywilnym. Należałoby kwestję odpowiedzialności za wypadki, spowodowane przez samochody, uregulować w specjalnej ustawie.

WŁADYSŁAW NESTOROWICZ.

O niektórych wątpliwościach w śledztwie.

W otwartej na łamach „Głosu Sądownictwa" dyskusji w sprawach spornych z dziedziny śledztwa zabrało głos dwuch sędziów śledczych: Włodzimierz Wiszniewski („Głos Sądownictwa" Nr. 1/31) i Eugenjusz Wiśniewski („G. S." Nr. 5/31). Poglądy ich na te same kwestje różnią się, co dla mnie stwarza okazję do tego, by w spornej kwestji przeważyć szalę na czyjąś stronę lub wyłożyć własną koncepcję. W zagadnieniu, czy może być prowadzone śledztwo przeciwko osobie nie objętej wnioskiem oskarżycielskim prokuratora, słuszność, zdaniem moim, jest po stronie sędziego Wiszniewskiego. Że śledztwa nie można prowadzić bez wniosku prokuratora, wynika to z zasadniczej intencji prawodawcy, który, podkreślając w K. P. K. charakter sędziowski sędziego śledczego, stworzył nawet paradoks, oddając bowiem oskarżenie wyłącznie w ręce prokuratora i zwalniając tem samem sędziego śledczego od narzuconego w U. P. K. obowiązku stawiania sprawców w stan oskarżenia, jednocześnie uzależnił od prokuratora umorzenie śledztwa w sprawie, gdzie niema poszkodowanego i tem pozbawił sędziego śledczego swobody przekonania sędziowskiego, zawarowanej sędziom orzekającym.

Po linii prawodawcy, monopolizującej oskarżenie publiczne w rękach prokuratora, poszedł również Sąd Najwyższy, bowiem

w wyroku z dnia 17 lipca 1930 r. w sprawie II. 2. K. 572/30 wyraźnie stwierdził, że „art. 2. K. P. K. dopuszcza wszczęcie postępowania karnego wyłącznie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, nie dając w żadnym wypadku sądowi inicjatywy ścigania", a wyrok ten dotyczy właśnie skazania przez sąd grodzki osoby X bez wniosku oskarżyciela, który oskarżał jedynie Z.

Z uwagi, że śledztwo jest postępowaniem sądowem, i że sędzia śledczy jest przy prowadzeniu śledztwa, w myśl art. 3 przep. przech. do K. P. K., — „Sądem", — powyższy zakaz ścigania obowiązuje i sędziego śledczego. Dlatego też, wbrew wywodom sędziego Wiśniewskiego należy stwierdzić, że sędzia śledczy może wszcząć śledztwo tylko na wniosek prokuratora, wymierzony przeciwko określonej osobie, a co za tem idzie nie potrzebuje, a nawet nie ma prawa, pisać decyzji o postawieniu kogobądź w stanie oskarżenia. Również zastrzec się trzeba przeciwko suggerowanej przez sędziego Wiśniewskiego potrzebie zawiadamiania prokuratora o wszczęciu śledztwa. Pokutuje w tem założenu duch U. P. K. i nadzoru prokuratorskiego nad śledztwem. Ustanawiając taki nadzór w art. 249, U. P. K. konsekwentnie stawiała wyraźny (w art. 283) nakaz zawiadamiania prokuratora o każdem wszczętem przez sędziego śledczego śledztwie. K. P .K. nie zna nadzoru prokuratorskiego nad śledztwem i art. 266 stanowi, iż sędzia śledczy prowadzi śledztwo samodzielnie. Płonne są pozatem obawy, że prokurator nie będzie wiedział, czy wniosek jego o wszczęcie śledztwa został uwzględniony, ponieważ w razie sporu, przewidzianego w art. 262 K. P. K., prokurator będzie powiadomiony przez sąd orzekający, względnie otrzyma z powrotem akta sprawy; w toku zaś wszczętego śledztwa ma zastrzeżony w art. 213 K. P. K. dowolny wgląd do akt. Takiego prawa nie ma oskarżony i dlatego to winien być zawiadamiany o wszczęciu śledztwa na jego wniosek.

Wychodząc z powyższych zasad nie można również przyjąć za słuszną wysuwanej przez sędziego Wiszniewskiego konieczności obdarzania prokuratora wykazami statystycznemi na tej tylko zasadzie, że odnośny przepis tymczasowy nie został wyraźnie uchylony. Nasuwa się tu analogia z nieuchylonym w Anglii przepisem o bezwzględnym wypoczynku niedzielnym, który pomimo to nie jest wykonywany, boby groził zamknięciem wszystkich kin i miejsc rozrywkowych. Posyłanie wykazów statystycznych prokuratorowi było na miejscu, gdy istniał nadzór nad śledztwem; z chwilą jednak gdy ten ostatni został uchylony, — upadają automatycznie wszelkie jego przynależności, a więc i wykazy statystyczne, choćby wyraźnie nie zostały zniesione. Zresztą statystyka należy do działu administracji sądowej — atrybucje zaś tego rodzaju w stosunku do śledztwa i osoby sędziego śledczego należą wyłącznie do kierownika sądu okręgowego, a nie zaś do prokuratora.

Odnośnie umorzenia śledztwa z art. 3 K. P. K. należy zgodnie z sędzią Wiszniewskim stwierdzić, że zastosowanie w tym wypadku trybu z art. 271 K. P. K. jest niepotrzebne i nie ma ustawowego uzasadnienia, bowiem art. 271 mówi o przerwaniu śledztwa z powodu braku podstaw do rozprawy głównej i wymaga zgody prokuratora ze względu na zastrzeżoną mu swobodę oceny celowości

śledztwa i wartości zebranych danych; art. 3 K. P. K. zaś jest porządkowym, stającym w obronie oskarżonego. Nie mogę się jednak zgodzić z sędzią Wiśniewskim, iżby przy zastosowaniu art. 3 K. P. K. konieczne lub wskazane było użycie art. 272 K. P. K. mówiącego ogólnie o umorzeniu śledztwa, — albowiem w art. 3 K. P. K. przewidziany jest wypadek umorzenia śledztwa poza warunkami art. 272 K. P. K., który jest konsekwencją art. 271 K. P. K. jako wynik przerwania bezcelowego śledztwa ze względu na meritum dowodów.

Stanowisko prokuratora odnośnie umorzonego na zasadzie art. 3 K. P. K. śledztwa normuje się na podstawie § 153 regulaminu karnego, zastrzegającego zawiadomienie prokuratora o umorzeniu śledztwa. Tu należy podkreślić, że jest zupełnie zgodne z charakterem sędziowskim sędziego śledczego decydowanie o okolicznościach z art. 3 K. P. K. i w tym wypadku nie może być mowy o jakiembądź związaniu sędziego śledczego wolą prokuratora — może najwyżej nastąpić rozpatrzenie sprawy przez sąd okręgowy na skutek zażalenia prokuratora; w związku z tem wydaje się tak samo niesłusznem zalecane przez sędziego Wiśniewskiego przekazywanie sądowi orzekającemu skutków zastosowania art. 39 K. P. K.; albowiem skoro przyjąć, że sędzia okręgowy śledczy działa przy stosowaniu art. 3 K. P. K., jako „Sąd", — a pod ten artykuł podpada i działanie art. 39 K. P. K. (niepoczytalność oskarżonego), to i wszelkie konsekwencje stosowania art. 39 K. K. i 3 K. P. K. powinny należeć do właściwości sędziego śledczego — jako „Sądu". W rozumowaniu sędziego Wiśniewskiego czai się znowu widmo art. 353 dawnej U. P. K., a natomiast zapomina się, że od stycznia 1929 roku sędzia śledczy jest sędzią o k r ę g o w y m, czyli że jest częścią sądu okręgowego, może więc spełniać funkcje sędziego orzekającego. To też jeśli w myśl art. 130 K. P. K., artykuł ten nieodzownie poprzedzać musi powołanie art. 39 K. K., sędzia śledczy działa jako „Sąd", —to postępowanie przed nim jest równoznaczne z postępowaniem w sądzie orzekającym, tem bardziej, że w myśl art. 87 K. P. K. oskarżony musi mieć obrońcę, a zatem badanie poczytalności oskarżonego dokonywa się w obecności obu stron (prokuratora i obrońcy). Jak wynika z komentarza do artukułu 130 K. P. K., „Sąd sam ostatecznie decyduje o potrzebie oddania oskarżonego do zakładu leczniczego" (patrz komentarz do K. P. K. Angermana i in. wyd. Hoesika); skoro więc sędzia śledczy jako „Sąd" — może ostatecznie decydować o losie oskarżonego, — niema żadnej ustawowej ani logicznej przeszkody ku temu, aby tenże sam Sąd, czyli sędzia śledczy, decydował z mocy art. 39 K. K. o osadzeniu oskarżonego w zakładzie leczniczym. Będzie to nawet konsekwentną koniecznością, ponieważ ani K. P. K. ani przepisy wykonawcze nie zawierają wskazówek odnośnie wykonywania postanowień sędziów śledczych, z praktyki zaś wynika, iż sędzia śledczy musi sam swe postanowienia wykonywać, a zatem zmuszony jest wykonać swe postanowienie o umorzeniu śledztwa z art. 3 K. P. K., o ile w nim będą zawarte przesłanki z art. 39 K. K.

W.

Połączenie urlopu z okresem wypowiedzenia.

Prawo pracy, regulujące stosunki między pracodawcami i pracownikami, a obejmujące zagadnienia umów pracy, czasu pracy, urlopów i t. d., nie jest we wszystkich swych szczegółach należycie sprecyzowane, a życie wysuwa coraz to nowe wątpliwości, wymagające miarodajnej wykładni ze strony Sądu Najwyższego. Rola przytem Sądu Najwyższego jest w tym względzie niezmiernie trudna. Z jednej bowiem strony mamy przed sobą tendencję ustaw, wybitnie dążących do ochrony pracowników przed wszelkiemi zakusami na ich prawa ze strony pracodawców, a więc domagającą się przy wykładni najszerszego uwzględnienia interesów pracowniczych, z drugiej — stoimy w obliczu kryzysu gospodarczego, który, jak groźne memento zaleca wielką ostrożność przy wykładni powstających zagadnień na tle prawa pracy. Każde bowiem rozszerzenie uprawnień sfery pracowniczej to nowy kamień, rzucony pod nogi pracodawców.

Jednem z takich zagadnień jest kwestja, czy pracodawca może żądać od pracownika wykorzystania służącego mu urlopu w okresie wypowiedzenia?

Kwestja powyższa już kilkakrotnie była przedmiotem rozpoznania przez Sąd Najwyższy, zapadłe jednak orzeczenia były rozbieżne, tak więc w orzeczeniu z dnia 24 sierpnia 1927 r. w sprawie Zofji Sosnowskiej przeciwko Romanie Szczepańskiej Sąd Najwyższy przyszedł do wniosku, że ani ustawa z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach, ani żaden inny przepis prawa nie zabraniają, ażeby w razie rozwiązania umowy o pracę czas służącego pracownikowi urlopu nie mógł mieścić się w okresie między wymówieniem a dniem ustania stosunku służbowego. Natomiast w orzeczeniu z d. 17 kwietnia 1931 r. w sprawie Augustyna Pasternaka przeciwko Dyrekcji Huty Częstochowa Tow. Zakł. Metal. B. Handke tenże Sąd wypowiedział się, że komulacja należnego zwolnionemu pracownikowi urlopu z okresem wypowiedzenia pracy jest bez zgody pracownika niedopuszczalna.

Pokrewne pytanie w stosunku prowizorycznych funkcjonarjuszów państwowych rozstrzygnął Najwyższy Trybunał Administracyjny w sprawie Anny Kuziorowej (L. rej. 3933/27 r.) w tym sensie, że w myśl art. 62 w związku z art. 36 i 37 ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r., funkcjonarjusz taki może być zwolniony przed wykorzystaniem urlopu bez wynagrodzenia za urlop, gdy zwolnienie zostało wywołane względami służbowemi.

Wobec rozbieżności orzecznictwa rozstrzygnięcie spornego zagadnienia poddano kompletowi 7 Sędziów Izby I Sądu Najwyższego, który na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 1931 (w sprawach

N. I. C. 929, 946 i 1139/31) zagadnienie powyższe rozstrzygnął w sensie przeczącym.

Od tej więc chwili pracodawca nie będzie władny udzielić zwolnionemu pracownikowi urlopu w okresie wypowiedzenia bez jego zgody, co równoznaczne jest z przedłużeniem okresu wypowiedzenia o przeciąg przypadającego pracownikowi urlopu.

Sąd Najwyższy przy rozstrzygnięciu powyższego zagadnienia wyszedł z następujących założeń.

Stosownie do art. 1 ustawy z dnia 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. Ust. poz. 334) każdy pracownik, nabywając wskutek przepracowania w zakładzie pracy wyznaczonego w ustawie (art. 2) okresu czasu prawo do urlopu uzyskuje przez to i prawo do wynagrodzenia za czas urlopu (art. 4). Uprawnienie to pracownik może utracić tylko w wyjątkowych przypadkach, wymienionych w art. 3 powołanej ustawy, a mianowicie, gdy sam rozwiązał umowę lub gdy umowę rozwiązał pracodawca z przyczyn, uprawniających go do zerwania umowy bez wypowiedzenia. Wszelkie zatem inne przypadki rozwiązania umowy pracy pozostają bez wpływu na wyłuszczone wyżej prawa pracownika.

Rozwiązanie umowy przez pracodawcę bez ważnej przyczyny i bez zachowania obowiązkowego okresu wypowiedzenia nadaje pracownikowi prawo do otrzymania od pracodawcy pełnego wynagrodzenia za okres wypowiedzenia (art. 39 rozp. z dni 16 marca 1928 r. o umowie o pracy pracowników umysłowych Dz. U. poz. 323, art. 20 rozp. z tejże daty o umowie o pracę robotników Dz. U. poz. 324); w razie przeto rozwiązania w ten sposób umowy o pracę przed wykorzystaniem w danym roku przez pracownika należnego mu urlopu służą temuż pracownikowi współrzędnie dwa zupełnie samodzielne i na odrębnych tytułach oparte uprawnienia do odpowiednich kwot wynagrodzenia: 1-o za czas urlopu i 2-o za zwolnienie bez wymówienia.

Położenie pracownika nie może być gorsze w razie wypowiedzenia przez pracodawcę umowy o pracę z zachowaniem terminu ustawowego (p. 4 art. 25 rozp. Dz. Ust. poz. 323, ust. 1 art. 11 rozp. Dz. Ust. poz. 324) zwłaszcza, gdy taki tryb rozwiązania umowy z samej natury swej stawia już pracownika w warunkach mniej korzystnych, gdyż utrzymuje dlań obowiązek pracy przez cały okres czasu, przez który w pierwszym przypadku byłby od tego obowiązku wolny i uzależnia wypłatę mu za ten czas wynagrodzenia od należytego wykonywania przezeń rzeczonej pracy, zatem i takie wypowiedzenie nie może pod żadnym względem uchybiać możności wykorzystania przez pracownika jego uprawnień urlopowych niezależnie od dokonanego wypowiedzenia, a więc poza okresem wypowiedzenia, odmienny zaś stan rzeczy mógłby skutecznie nastąpić jedynie za zgodą pracownika (art. 5 ustawy o urlopach).

Do takiej wykładni uprawniają intencje twórców aktów pracodawczych, dotyczących urlopów i umowy o pracę pracowników umysłowych. Ratio legis przepisu art. 25 cz. 4 rozp. o pracy pracowników umysłowych polega na daniu możności pracownikowi

znalezienia nowej pracy, na co wskazuje art. 30 tegoż rozp., w myśl którego w każdym miesiącu w okresie wypowiedzenia pracodawca winien zwolnić pracownika od zajęć w ciągu wymienionego tam czasokresu w celu dania mu możności szukania pracy. Prawo pracownika, wypływające z przytoczonych przepisów o wypowiedzeniu nie może być pomniejszone przez skrócenie okresu wypowiedzenia, co miałoby miejsce, gdyby w okresie tym wyznaczono pracownikowi urlop.

Taki wniosek wypływa z samej istoty pojęcia urlopu wypoczynkowego, przez które należy rozumieć prawo pracownika do całkowitego zawieszenia pracy na oznaczony przeciąg czasu w celu odnowienia zdolności do pracy przez zupełny wypoczynek. Że prawodawcy chodziło o zapewnienie pracownikowi całkowitego wypoczynku w okresie urlopu przytem w interesie nietylko samego pracownika, lecz niejako w interesie publicznym, świadczy przepis § 25 rozporządzenia wykonawczego z 11.VI.1923 do ustawy o urlopach, zagrażający pracownikowi utratą wynagrodzenia za czas urlopu w razie przyjęcia pracy zarobkowej u innego pracodawcy. Niewątpliwie udzielenie pracownikowi urlopu w okresie wypowiedzenia pracy pozbawiłoby go niezamąconego niczem wypoczynku, gdyż zmusiłoby pracownika do poszukiwania pracy pozbawiając go jednocześnie uprawnień, płynących z art. 30 rozp. o pr. pr. um., t. j. możności wykorzystania wolnych od pracy dni, które pracodawca obowiązany jest udzielić pracownikowi na poszukiwanie w okresie wypowiedzenia nowej pracy.

Taka a nie inna intencja prawodawcy wypływa również z art. 29 cz. 1. rozp. o pracę pracowników umysłowych i art. 11 cz. 4 rozp. o pracy robotników, wyraźnie wzbraniających pracodawcy wypowiadania pracy podczas trwania urlopu.

* *

*

Nie można nie przyznać logiczności wywodów powyższych z punktu widzenia obowiązujących przepisów i domniemanej woli ustawodawcy.

Niewątpliwie jednak roztrzygnięcie powyższe, rozszerzając dostatecznie szerokie uprawnienia pracowników i nakładając na pracodawców nowy obowiązek w ustawie wprost nieprzewidziany, stanie się dla tychże pracodawców nowem źródłem ciężarów i pośrednio przyczyni się do pogłębienia kryzysu gospodarczego.

Dla sądów wyrazi się to w postaci nowego szeregu spraw, zwiększającego i tak niezliczone ich mnóstwo, a więc i w pogłębianiu bardziej jeszcze... kryzysu sądownictwa.

To też zdaniem naszem byłoby niezmiernie celowem jaknajrychlejsze przejrzenie wydanych w zakresie prawa pracy w różnym czasie ustaw i rozporządzeń oraz znowelizowanie niejasnych i nieżyciowych przepisów zgodnie zarówno z duchem ustaw jak i interesem gospodarczym.

ORZECZNICTWO.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

WYKONANIE WYROKU SĄDU PRACY PRZECIWKO SKARBOWI PAŃSTWA.

Art. 3 ust. 3 rozp. z d. 22.III.1928 r. o sądach pracy (Dz. U. poz. 350) i art. 1925 1 U. P. C.

Wyrok wydany w trybie postępowania apelacyjnego przez Sąd Okręgowy w sprawie, wszczętej w Sądzie Pracy, w zasadzie ulega wykonaniu przed upływem terminu kasacyjnego, chociażby wydany był przeciwko Skarbowi Państwa, w tem bowiem postępowaniu nie ma zastosowania art. 1295[1] U. P. C. Wstrzymanie wykonania wyroku może nastąpić według uznania sądu stosownie do okoliczności.

N. I. C. 217/31 z dnia 16.VI.1931 r.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU PRACY — ROSZCZENIA PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI.

Art. 4 lit. e Rozp. o Sądach Pracy z d. 22.III.28 r. D. U. poz. 350.

Spór o należność pracownika umysłowego Pocztowej Kasy Oszczędności (oprócz prezesa i wiceprezesa), wynikły ze stosunku pracy w tejże Kasie, nie jest wyłączony z jurysdykcji Sądu Pracy.

N. I. C. 93/31 r. z d. 6 marca 1931 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — ARESZTOWANIE PRACOWNIKA.

Art. 19 ust. 1 rozp. Prez. Rzplitej z 16.II.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323).

Zaaresztowanie pracownika nie może być ze względu na następny wynik sprawy karnej traktowane jako nieszczęśliwy wypadek, powodujący niemożność rozwiązania umowy pracy przez pracodawcę przed upływem ustanowionego terminu.

N. I. C. 2717/30 r. z dnia 9.IV.1931 r.

PRZEDAWNIENIE — ROSZCZENIE O WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ ZWYKŁĄ LUB W GODZINACH NADLICZBOWYCH.

Art. 20 rozp. z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 324) i art. 2274 K. C.

Do żądań o wynagrodzenie za pracę zwykłą lub też w godzinach nadliczbowych bieg przedawnienia w myśl art. 2274 K. C. liczy się od daty płatności poszukiwanej przez powoda należności, a nie od znacznie późniejszej daty rozwiązania między stronami umownego stosunku; w tym przypadku art. 20 rozporządzenia z 16.III.1928 r. (poz. 324), jako przepis specjalny, nie może być stosowany.

N. I. C. 2624/30 r. z dnia 20.III.1931 r.

UMOWY PRACY — ROZWIĄZANIE BEZZWŁOCZNE.

Art. 33 Rozp. Prez. z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 323).

Art 33 rozporządzenia z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 323) przyznaje pracodawcy prawo niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę jedynie w razie niemożliwości dalszego wykonywania zawartej przez strony umowy pracy.

N. I. C. 2693/30 r. z dnia 17.IV.1931 r.

DOZORCA DOMOWY — JEGO FUNKCJE.

Art. 3 ust. z 16.V.22 r. w przedm. powołania Nadzw. Kom. Rozjem. (D. U. Nr. 39 p. 324).

Pełnienie tylko jednej z funkcyj, wyłuszczonych w orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej o umowach zbiorowych (Monitor Polski Nr. 80 z 1928 r., Nr. 31 z 1929 r., Nr. 5 z 1930), przywiązanych do zajęcia dozorcy nie daje jeszcze podstawy do uznania osoby pełniącej funkcję, za dozorcę domowego i zastosowania do niej warunków wynagrodzenia, ustanowionych dla dozorców domowych.

N. I. C. 466/31 r. z dnia 16.VI.31 r.

ZOBOWIĄZANIE PRZYJĘCIA DO PRACY — SKUTKI NIEWYKONANIA.

Art. 1142 K. C.

Obowiązek przyjęcia do pracy podpada pod przepis art. 1142 K. C. i wskutek tego nie ulega przymusowemu wykonaniu, gdyż niewykonanie tego rodzaju zobowiązania przez dłużnika daje wierzycielowi jedynie prawo do wynagrodzenia szkód i strat, wyłącza zaś stosowanie przymusu do dłużnika.

N. I. C. 535/30 r. z dnia 24.X.1930 r.

KUMULACJA NALEŻNEGO ZWOLNIONEMU PRACOWNIKOWI URLOPU Z OKRESEM WYPOWIEDZENIA UMOWY O PRACĘ.

Art. 1 Ust. z 16.V.22 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. p. 334), art. 29 ust. 1 rozp. z 16.III.28 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (poz. 323) i art. 20 rozp. 16.III.28 r. o umowie o pracę robotników (poz. 324).

Kumulacja należnego zwolnionemu pracownikowi urlopu z okresem wypowiedzenia umowy o pracę jest bez zgody pracownika niedopuszczalna.

N. I. C. 157/31 r. z dnia 17.IV.1931 r.

URLOPY — PRZENIESIENIE NA ROK NASTĘPNY.

Art. 5 ust. 2 Ust. z d. 16.V.1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. Ust. poz. 334).

W związku z chorobą pracownika mogą zachodzić przypadki, uzasadniające przeniesienie okresu urlopu z jednego roku na rok następny.

N. I. C. 96/31 r. z dnia 17.IV.1931 r.

PRAWO DO URLOPU PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO — PŁATNICZEGO W WAGONIE RESTAURACYJNYM.

Art. 2 ust. 3 Ustawy z d. 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. Ust. p. 334) i rozporządzenie z 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 323).

Prawo do urlopów według zasad, zawartych w ust. 3 art. 2 Ust. z 16 maja 1922 r. (poz. 334) służy nie tylko pracownikom umysłowym w rozumieniu rozporządzenia z 16 marca 1928 (Dz. Ust. poz. 323), lecz wogóle wszelkim pracownikom, uprawnionym z ustawy do korzystania z urlopów, jeżeli spełniane przez nich czynności posiadają cechy pracy umysłowej.

N. I. C. 219/31 i 220/31 r. z dnia 17.IV.1931 r.

GODZINY NADLICZBOWE — SPOSÓB USTALANIA WYSOKOŚCI WYNAGRODZENIA.

Art. 16 ust. z 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (D. U. 1928 r. poz. 7) i art. 135 U. P. C.

W sprawach z roszczenia o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych dopuszczalne jest stosowanie art. 135^1 U. P. C., o ile ilość godzin nadliczbowych i przepracowanych przez powoda nie została ściśle udowodniona.

N. I. C. 2511/30 r. z dnia 11.1.1931 r.

PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH — UKŁAD POJEDNAWCZY W TYM WZGLĘDZIE.

Art. 16 ustawy z d. 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. z 1920 Nr. 2 poz. 7).

Jakkolwiek norma, objęta art. 16 ustawy z d. 18.XII.1919 r. (D. U. Nr. 2 z 1920 poz.7), stanowi przepis porządku publicznego, któremu nie wolno ubliżyć przez umowy prywatne, to jednak przepis ten nie zabrania zawierania układów odnośnie pretensji na pracę w godzinach nadliczbowych, już wykonaną.

N. I. C. 358/31 r. z dnia 9.VI.1931 r.

KASY CHORYCH — A CZŁONKOWIE ZARZĄDU SPÓŁDZIELNI.

Art. 3 Ust. z d. 19.V.1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. p. 272) i art. 33 i nast. Ust. o spółdzielniach z d. 29.XI920 (Dz. U p. 733).

Stosunek prawny, jaki łączy ze spółdzielnią członków zarządu sam przez się, nawet w razie otrzymywania przez nich wynagrodzenia za spełnianie takich czynności, nie może być utożsamiany ze stosunkiem służbowym, przewidzianym w art. 3 ustawy z d. 19 maja 1920 r. (Dz. Ust. poz. 272).

N. I. C. 2289/30 z dnia 7.V.1931.

KASA CHORYCH — FURMANI A OBOWIĄZEK UBEZPIECZENIA.

Art. 3 Ustawy z d. 19.V.1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. poz. 272).

Z uwagi na zasadniczy charakter działalności furmanów, jako drobnych przedsiębiorców przewozowych, stosunek do najemcy, chociażby wykonywali również pewną pracę osobistą, nie może być utożsamiany ze stosunkiem roboczym lub służbowym w rozumieniu art. 3 ustawy z d. 19.V.1920 r.

N. I. C. 365/31 r. z dnia 3.IX.31 r.

KASY CHORYCH — A ROBOTNICY UTRZYMUJĄCY SIĘ GŁÓWNIE Z PRACY NAJEMNEJ.

Art. 7 Ust. z d. 19.V.1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. poz. 272).

Robotnicy, których głównym źródłem utrzymania jest prowadzenie przez nich własnych gospodarstw rolnych, nie mogą być traktowani narówni z robotnikami niestale zatrudnianymi przy pracy najemnej, wobec czego nie podlegają obowiązkowemu ubezpieczeniu na wypadek choroby w Kasie Chorych.

N. I. C. 1842/30 r. z dnia 29.IV.1931 r.

KASY CHORYCH — UCHYLENIE ORZECZEŃ ZARZĄDU.

Art. 76 i 85 Ust. z d. 19.V.1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. poz. 272).

Przy wytaczaniu powództw o uchylenie orzeczeń zarządów kas chorych, wydanych na podstawie art. 76 tejże ustawy, zachowanie terminu dwutygodniowego jako proceduralnego winno być przestrzegane przez sądy z urzędu.

N. I. C. 2289/30 r. z dnia 7.V.1931 r.

KASA CHORYCH — KOSZTY SĄDOWE.

Art. 92 Ustawy z d. 19.V.1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. poz. 272).

Z art. 92 Ustawy z d. 19 maja 1920 r. (poz. 272) nie wynika, by Kasy Chorych były zwolnione od uiszczania wpisów sądowych, opłat na wezwania oraz kaucyj kasacyjnych.

N. I. C. 2620/30 r. z dnia 29.IV.1931 r.

M. WÓYCICKI.

Z kuluarów sądowych.

Jeżeli się zupełnie objektywnie analizuje wymiar sprawiedliwości, oraz wsłuchuje uważnie w tętno życia społecznego, to musi się dojść do przekonania, że społeczeństwo odnosi się do naszych sądów z pełnem zaufaniem, a nawet pewną domieszką dumy, że jest w posiadaniu sądów tak bezstronnych. Jednakże jednocześnie nurtuje ogół pewien żal i jakby rozgoryczenie. Rozgoryczenie to jest wynikiem procesu myślowego: dlaczego obok wszystkich jasnych stron jest pewien cień, który psuje jednolitość obrazu.

Pojęcie sprawiedliwości oznacza nie tylko wymiar kary, lecz jest pojęciem daleko szerszem: jest to pewien stan, który wrodzony czy nabyty, jest udziałem całego społeczeństwa. Ten pewien rozdźwięk istniejący między wymiarem sprawiedliwości a poczuciem sprawiedliwości w społeczeństwie wynika mem zdaniem z ogólnych zasad, jakiemi kieruje się sądownictwo doby dzisiejszej.

Główną zasadą sądów jest analiza nie tyle czynu przestępczego i jego skutków dla otoczenia, ile badanie osoby przestępcy, jego, powiedzmy jaźni wewnętrznej. Dzisiaj przy wymiarze kary osoba przestępcy góruje nad osobą poszkodowanego. Jest to zgodne z wymogami kryminologji i socjologji, i dlatego osoba sprawcy, warunki w jakich dokonał przestępstwa, jego pobudki wewnętrzne — wszystko to musi dla sądu być przedmiotem poważnych i sumiennych dociekań. Jednakże ta niezbędna analiza nie powinna zasłaniać sobą samego czynu i jego skutków. Jeżeli sprawiedliwość wyobrażamy sobie, jako Temidę, to pamiętać musimy, że Temis dzierży w ręku wagę z dwiema szalami: na jednej jest osoba sprawcy — na drugiej jego czyn. Jeśli, powiedzmy dla przykładu, sądzimy sprawcę kradzieży portfelu z pieniędzmi, to z całą pewnością możemy powiedzieć, że będziemy omawiać ciężkie warunki materjalne, w jakich był sprawca, bezrobocie, ogólny kryzys ekonomiczny, a ani jednej chwili nie poświęcimy ustaleniu, czy ta skradziona zawartość portfelu nie była czasem jedynym dorobkiem poszkodowanego, czy brak tych pieniędzy nie pociągnął za sobą jakich tragedij rodzinnych, może wyrzucenia ze służby, jeśli pieniądze były tylko powierzone poszkodowanemu, może samobójstwa (i to się zdarza). Wnikając w ogólne warunki życia zabójcy i badając jego stan rodzinny, litujemy się nad losem jego żony, czy dzieci i staramy się w imię tego złagodzić do minimum okres czasu, na jaki ma być on odsunięty od tej rodziny, — a natomiast mało, zbyt mało czasu poświęcamy analizie najstraszniejszej krzywdy, jaka się stała rodzinie ofiary. Czasem tę równowagę przywróci udział powoda cywilnego, lecz rzadko bierze on udział w procesie i zasadniczo walczy on jedynie o stronę materjalną. Rzecznik oskarżenia publicznego ex offitio mało się tem zajmuje, bo jego zadanie na czem innem polega. A społeczeństwo patrzy, słucha i dziwi się, że tyle energji poświęcono dobru i interesom jednej strony, a tak mało drugiej. I społeczeństwo staje w poczuciu pewnego odosobnienia i rozgoryczenia: los sprawcy

jest przed sądem zabezpieczony, poczucie zaś krzywdy jednostek poszkodowanych nie znalazło zrozumienia. Więc gdzie gwarancja bezpieczeństwa, gdzie poczucie pewnego oparcia na wypadek ewentualnej krzywdy? Stąd niepokój i żal do wymiaru sprawiedliwości.

Że sądy mają swe oko i ucho skierowane bardziej w stronę oskarżonego, niż oskarżyciela przekonać się można i z codziennej praktyki sądowej. Niejednokrotnie interesy oskarżonego czy oskarżonych reprezentuje szereg obrońców; ich pledoyer trwa nieraz parę godzin i cały ten czas sąd z uwagą i skupieniem słucha wywodów obrończych. Niech jednak prokurator zechce nie poprzestać na stereotypowem „popieram oskarżenie" czy „wnoszę o zatwierdzenie wyroku I instancji" — na twarzach sędziów maluje się (może nie dla wszystkich widoczny) lekki grymas zniecierpliwienia. Również, gdy porównamy ilość apelacyj i kasacyj składanych przez obrońców a prokuraturę, stosunek okaże się niewspółmierny, a jednak zapowiedź apelacji czy kasacji przez oskarżyciela publicznego wywołuje na obliczu sędziów zmarszczkę niezadowolenia, nieomal pretensję osobistą. W Sądzie Najwyższym ilość kasacyj prokuratorskich stanowi może ułamek procentu, a jednak nieraz się spotykałem z interpelacją, oczywiście prywatno - towarzyską ze strony sędziów, czemu tak wiele zakładamy skarg kasacyjnych. Pisząc o tem — nie pragnę żadnych zmian zasadniczych, chodzi mi jedynie o zasadę — „audiatur et altera pars!"

Walcząc o sprawiedliwość, nie chcę sam zasłużyć na zarzut niesprawiedliwości; dlatego odrazu wyjaśnić muszę, że jeśli mówiłem o pewnem niecierpliwieniu się sędziów względem zbyt wymownych czy zbyt odwołujących się prokuratorów, to rozumiem doskonale, z czego ono wynika. Jest to jakby cicha i niedomówiona skarga „et tu Brutus contra me". Kto jak kto, ale sądownik - prokurator powinien najlepiej się orjentować, że warunki pracy sędzów są zbyt ciężkie, że niejednokrotnie dwunasto i czternastogodzinne (z półgodzinną przerwą śniadaniową) sądzenie spraw jest ponad ludzką wytrzymałość, i że dlatego przynajmniej kolega - prokurator nie powinien przedłużać czasu sesji sądowej i nie zmuszać przemęczonych sędziów do pisania motywów wyroku. Zapewne, ale z jednej strony uderzenie to spada rekoszetem i na samego winowajcę (musi pisać wywody apelacji, czy kasacji), — a z drugiej strony jest to tylko kropla w morzu ogólnego przemęczenia. O tem przepracowaniu mówiliśmy i pisali już tyle, że nasze głosy są powszechnie znane, za to uderzyło mię poruszenie tego tematu przez któregoś z korespondentów prowincjonalnych. Dając sprawozdanie z posiedzenia sądowego w jednym z prowincjonalnych sądów, sprawozdawca przytacza sentencje wyroków w sprawach o przekroczenie godzin pracy i w rezultacie zapytuje nie bez ironji, kiedy inspektorzy pracy wniosą do sądów skargi na te same sądy o nieprzestrzeganie tych przepisowych godzin. Jest to paradoks, ale jakże prawdziwy, jak boleśnie życiowy. A jednocześnie na porządku obecnej sesji ciał ustawodawczych jest m. in. projekt ustawy w sprawie ratyfikacji międzynarodowej konwencji o czasie pracy w biurowości, przyjęty na 14 sesji międzynarodo-

wej organizacji pracy w Genewie. Art. 2 konwencji ustala, iż czas pracy nie będzie mógł przekraczać 48 godzin i 8 g. na dzień z zastrzeżeniem, że tygodniowy czas pracy będzie mógł być rozłożony w ten sposób, aby nie przekraczał dziennie 10 godzin. Polska ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu z dn. 18 grudnia 1919 r. przewiduje 8-godzinny dzień pracy i 46 godz. pracy na tydzień, przyczem na mocy prawa zwyczajowego stosuje się dla pracowników umysłowych 7-godzinny dzień pracy. Zasady te dotyczą biurowości, oraz pracy w przemyśle i handlu, nie zaś w sądownictwie. Jest więc nadzieja, że inspektorzy pracy może nie pociągną sądowników wobec braku ustawy — do odpowiedzialności sądowej. Cieszmy się zatem...

Gdybyśmy mieli odpowiednie przyrządy do badania produkcyjności pracy sędziowskiej w pierwszych 6 — 7 godzinach sądzenia spraw i porównali ją z pracą w godzinach następnych, wówczas napewno przerazilibyśmy się, jak stosunkowo niewielki rezultat osiągnięto w tych późniejszych godzinach. To, co osądzić można w ciągu powiedzmy dwu pierwszych godzin, na to nad wieczorem poświęcić trzeba godzin cztery - pięć. Ale nic się nie zmieni, dopóki reforma życia sądowego nie sięgnie głęboko, poczynając od powiększenia liczby sędziów. Lecz na to się nie zanosi i na tem właśnie polega istota tragedji zawodu sędziowskiego.

Jeśli mówiłem o przepracowaniu, to siłą kontrastu nasuwa się myśl o urlopie — tak niedawno ukończonym, a tak szybko zapominanym w nawale prac i zajęć. Urlop ten, jak corocznie, dawał możność wypoczynku w okresie między 15 czerwca a 15 września. Kto otrzymał urlop w pierwszej połowie tego okresu — mógł się napawać piękną pogodą i zaczerpnąć zdrowia w życiodajnych promieniach słońca. Druga część urlopu natomiast tonęła w beznadziejnym deszczu i chłodzie. Stąd nierówność wypoczynku. I znów refleksja: kiedy wprowadzone zostaną ferje sądowe, umożliwiające wszystkim korzystanie z urlopu w lipcu i sierpniu, t. j. w najpiękniejszym okresie roku. Tyle reform się wprowadza, niech i ta reforma zostanie nareszcie urzeczywistniona. A teraz właśnie byłby czas najlepszy do opracowania tego zagadnienia pod względem technicznym.

Jako asocjacja pojęcia wakacji, nasuwa mi się wspomnienie rybołówstwa, któremu się trochę poświęcałem, głównie zaś, i to najważniejsze, — przyglądałem się jak chłopi w Łomżyńskiem niszczą ryby wapnem niegaszonem. Posiadamy doskonałą ustawę łowiecką, dzięki której w ostatnich dwu latach wzmógł się znakomicie stan zwierzyny, zdobądźmy się więc i na ustawę o ochronie ryb i raków. Posiadamy możliwość ogromnego ich rozwoju i hodowli, mamy rzeki, stawy i jeziora olbrzymie, powinniśmy nie tylko zaopatrywać rynki własne, lecz i eksportować zagranicę, a tymczasem zalewani jesteśmy śniętemi sandaczami z Rosji, a innemi rybami z Niemiec. W okresie ostatnich lat 20 — 30 stan zarybienia i zaraczenia — sit venia verbo — zmniejszył się u nas w sposób b. znaczny. Wpływa na to brak zakazów jednolitych łowienia ryb w okresie tarcia i nieprzestrzeganie zakazów tępienia masowego ryb przez rzucanie bomb lub flaszek z niegaszonem wapnem do wody. Raki sprzedawane w naszych miastach — nie

wyłączając stolicy — są tak niewielkie, że nadawać się mogą jedynie na zupę, nigdy zaś, jako danie. Istnieją przepisy lokalne, normujące długość raków, nadających się do łapania (powyżej 10 cm.), lecz przepisy te jako lokalne i nie ujęte ogólną ustawą nie są znane nie tylko zainteresowanym, lecz nawet i policji. Jeśli chodzi o ryby, to bodaj, że istnieją ustawy regulujące połów sandaczy, pstrągów i jazi, — lecz wszystko to są paljatywy. Wydanie ustawy o ochronie ryb i raków uważam za konieczność i to nader pilną, bo każdy rok zwłoki powoduje straty niezastąpione. Znam szereg rzek i jezior, dawniej bardzo rybnych, dziś zaś przedstawiających wartość Morza Martwego. Nawet słynne jeziora Augustowskie są już tylko wspomnieniem dawnej tradycji bogactwa sielaw. Poruszona dorywczo inicjatywa moja ma na celu wywołanie oddźwięku, a co za tem idzie projektu ustawy. Zapewne, nie jest to zagadnienie dotyczące specjalnie sądownictwa, lecz właśnie wśród sądowników, zwłaszcza na prowincji, znajdziemy wielu, którzy mogliby tym sprawom poświęcić artykuły, wyczerpująco ujmujące to zagadnienie. A z drugiej strony, iluż sądowników uważa wędkarstwo, czy rybołówstwo wogóle za ulubiony sport, na poświęcenie się któremu stan ich funduszów jeszcze zezwala. Więc choćby w imię tego sportu, w dążeniu ku jego podtrzymaniu apeluję do kolegów z prowincji, aby zechcieli sprawie tej poświęcić choć parę swych cennych uwag.

W jednym z numerów „Kurjera Warszawskiego" zamieszczony został niedawno artykuł p. t. „Nie straszcie dzieci policjantem!" Autor artykułu, J. Misiewicz, oficer policji państwowej, doskonale ujmuje kwestję początkowego samorzutnego stosunku dziecka do policjanta, spaczonego następnie z winy nierozsądnych rodziców, lekkomyślnie straszących dziecko za byle przewinienie — że przyjdzie policjant i zabierze je do kozy. Początkowo „w oczach dziecka taki pan w granatowym mundurze, pięknie ozdobionym srebrnemi obszywkami, z rewolwerem u boku, z gwizdkiem, w który dąć może, kiedy mu się spodoba, obdarowany misją czuwania nad porządkiem — taki pan jest dla dziecka szczytem uosobienia władzy". A potem — skarykaturowany pogląd na rolę policjanta mści się na samych rodzicach, którzy odtąd nie mogą liczyć, aby ich dziecko, zrażone do policjanta uciekło się pod jego opiekę, kiedy znajdzie się w niebezpieczeństwie. Autor przytacza szereg przykładów niemal rodzicielskiej opieki, jaką roztaczają funkcjonarjusze policji nad dziećmi samopas puszczonemi na ulicę, lub zabłąkanemi. Wdzięczność się należy autorowi artykułu za wypowiedzenie się imieniem całego korpusu policyjnego w sprawie ustosunkowania się policji do dziecka. Z drugiej jednak strony zagadnienie to ma szersze znaczenie, czego autor nie ujął. Wychowując dziecko w uczuciu pewnego zaufania i respektu do granatowego munduru — kształcimy jednocześnie materjał na przyszłego obywatela, który w policjancie musi widzieć nie tylko swego obrońcę, ale jednocześnie i przedstawiciela władzy, którego trzeba umieć słuchać i zarządzeniom jego się podporządkować. Taki tylko stosunek bowiem może stanowić o praworządności państwa. My wszyscy, którzyśmy wychowywali się we wrogim stosunku do władz nam obcych i zaborczych wiemy, jakie znaczenie ma pra-

widłowo od samego początku unormowany wzajemny stosunek społeczeństwa do władzy. Oczywiście stokroć większe będzie to miało znaczenie, jeśli potrafimy odpowiednio ukształtować ten stosunek w szerokich masach. A na to, aby umieć wpływać na masy, należy rozpocząć od samych siebie i swej progenitury.

Skoro mówię o władzy, to chcę zwrócić uwagę na istnienie pewnego przedmiotu, który wprowadza do urzędów czynnik anarchji i jest zaprzeczeniem pojęcia subordynacji i porządku. Tym złośliwym przedmiotem jest zwykle aparat telefoniczny, stojący na naszych biurkach. Na pierwsze wrażenie wydawać się może, że stworzony on został i ustawiony ku naszej wygodzie. Wręcz przeciwnie. Bo oto np. w godzinach przyjęć, gdy cały szereg interesantów oczekuje cierpliwie na swoją kolej, wiedząc, że każdy będzie przyjęty wtedy, gdy poprzedni interesant załatwi swą sprawę — nie możemy sobie wyobrazić, aby ktoś poza kolejką wszedł do naszego gabinetu, bo przedewszystkiem naraziłby się na ostry i bezwzględny protest pozostałych osób, dłużej czekających i pierwiej zameldowanych. I oto — w czasie naszej konferencji, w momencie, gdy cała nasza uwaga zaabsorbowana jest ujęciem i rozwiązaniem danego dylematu — odzywa się telefon. Ktoś, komu się nie chce pofatygować przyjść do nas, a tem bardziej czekać w kolejce — najspokojniej odwołuje się do nas drogą telefoniczną. I co najbardziej jest charakterystyczne — ten kto telefonuje — najczęściej nie ma żadnej kwestji nagłej, ot, woli poza kolejką, a więc wbrew interesom osób czekających załatwić swoje kwestje tą drogą, najłatwiejszą i najprędszą, a nadto zwykle nie jest to prośba o wyznaczenie dnia, czy godziny na konferencję, lecz jest to odbycie samej konferencji. Nikt się nie krępuje, że tym telefonem przerywa jakąś rozmowę, że nieraz udzielanie odpowiedzi może być utrudnione obecnością innych osób, znajdujących się w naszym gabinecie, — wszelkie te względy idą na bok. Ile razy sami znajdowaliśmy się w roli tych interesantów, czy podwładnych, omawiających ze swą władzą ważne kwestje, w najważniejszym momencie — trach — telefon — a my z połową rozpoczętego zdania czekamy pół godziny na ukończenie rozmowy telefonicznej z tym, ktoby nigdy nie ośmielił się, choćby ze względów kurtuazji, wejść do gabinetu, w którym odbywa się nasza narada — w czasie tej narady. Ale takie „wtargnięcie" drogą telefoniczną każdy uważa za rzecz naturalną. Nie mówię o telefonach osób znajomych, czy rodziny. Ci, albo wiedzą, w których godzinach telefon nie przeszkodzi w pracy, albo pogodzą się chętnie z naszą odpowiedzią „proszę zadzwonić potem — obecnie jestem zajęty". Ale sprobujmy nie załatwić petenta telefonicznego. Okrzyczy nas i obmówi.

Musimy zatem wprowadzić zasadę, że załatwianie spraw przez interesantów drogą telefoniczną musi być ograniczone do minimum i nie może być w żadnym wypadku połączone z krzywdą innych interesantów, a przedewszystkiem z krzywdą i stratą czasu współpracowników, czekających na załatwienie swych spraw urzędowych. Gdy ta zasada zapanuje powszechnie, wtedy dopiero aparat telefoniczny stanie się sprzętem wygodnym, praktycznym i... służbowo podporządkowanym.

Epilog powstania styczniowego.

PROCES „RZĄDU NARODOWEGO".

Zmagania się Narodu Polskiego w walce o utraconą niepodległość w 1861 — 1863 roku znalazły swój krwawy epilog na stokach Cytadeli warszawskiej. W dniu 5 sierpnia 1864 r. powieszeni zostali Romuald Traugutt, Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jeziorański. Był to akt wykonania wyroku „audytorjatu polowego wojsk. w Królestwie Polskiem" z dn. 18 lipca 1864 r., zatwierdzonego co do owych 5 osób przez Namiestnika hr. Berga. Niżej przytaczamy ustalenia tego wyroku, odnośnie czynów Dyktatora Traugutta.

Sąd wojenny uznał za ustalone: 1) że R. Traugutt dowodził powstańcami („bandą buntowników") w kwietniu 1863 r. w gub. grodzieńskiej, gdzie brał udział w 7 potyczkach z wojskami rosyjskiemi, 2) że jako dowódca zabił wystrzałem z rewolweru powstańca Kwiatkowskiego za nieposłuszeństwo, 3) że w tymże czasie usiłował pozbawić życia powstańca Makowskiego za dezercję, lecz mu przebaczył następnie na skutek próśb innych podkomendnych, 4) że po rozbiciu partji ukrywał się w Krakowie, 5) że wróciwszy w d. 10 paźdz. 1863 r. do Warszawy pod nazwiskiem Mich. Czarneckiego za fałszywym pasportem, objął naczelną i niezależną władzę nad „Rządem Narodowym", na czele którego stał do chwili aresztowania, t. j. do 10 kwietnia 1864 r., będąc główną sprężyną powstania polskiego; wreszcie 6) że podczas badań odmawiał uporczywie wskazania swoich spólników. Co do innych oskarżonych sąd wojenny uznał, że: Krajewski (budowniczy), Toczyski (buchalter administracji dróg szosowych), Żuliński (nauczyciel I gim. w Warsz.) i Jeziorański (rewizor dochodów tytoniowych) oraz Tomasz Burzyński (podpisarz sądu policji poprawczej pow. warsz.), Tomasz Ilnicki (starszy adjunkt w wydz. prawn. Banku Pol.), Marjan Dubiecki (naucz. III szk. pow. w W.), August Kręcki (aplikant przy Komisji Rządowej Skarbu), Roman Frankowski (stud. Szk. Główn.), Edward Trzebiecki (syn urzędnika), Kaz. Hanusz (aplikant przy sądzie policji popr. pow. W.), Wład. Bogusławski (stud. prawa Un. Petersb.), Gustaw Paprocki (stud. Sz. Głównej) i Zyg. Sumiński (stud. Szk. Gł.) — byli członkami Rządu Narodowego, a „wskutek tego głównemi sprężynami powstania polskiego". Poza tym ogólnym zarzutem wyrok audytorjatu wymienia poszczególne funkcje, sprawowane w Rządzie Narodowym przez każdego ze skazanych, z czego wynika że właściwie za członków Rządu Nar. (zresztą niezgodnie z istotną prawdą) sąd uznał: Krajewskiego (sprawy wewnętrzne), Toczyskiego (skarb), Żulińskiego („ekspedytura") i Jeziorańskiego (komunikacja), pozostałe bowiem osoby były funkcjonarjuszami Rządu Narodowego w wydziale: spraw wewnętrznych (Burzyński, Paprocki), skarbu (Ilnicki, Sumiński), ekspozytury (Dubiecki, Kręcki, Frankowski, Trzebiecki i Hanusz) i prasy (Bogusławski). Oprócz wymienionych wyżej 15 osób skazanych na powieszenie, wyrok audytorjatu dotknął jeszcze 8 innych osób: 1) prof. Szk. Gł. dra Ben. Dybowskiego — za udzielanie „pomocy istotnej

powstaniu" między innemi przez zezwolenie sekretarzom wyższych władz rewolucyjnych w Warszawie na zbieranie się w jego audytorjum (12 lat katorgi); 2 i 3) p.p. Emilję i Barbarę Guzowskie za „czynny udział w powstaniu", wyrażający się w pracach dla ekspedytury i w pełnieniu funkcji kurjerek (6 lat kat.); 4) żonę radcy Wileńskiej Izby Skarbowej Helenę Kirkorową — za udzielenie swego mieszkania dla tajnych narad, za przechowywanie i przenoszenie korespondencji i t. d. (8 lat kat.); 5) aptekarza Jana Muklanowicza za zezwolenie w ciągu miesiąca jednego za dostarczanie do apteki korespondencji i za wydawanie jej adresatom, bez znajomości treści listów, ale ze świadomością co do ich pochodzenia (6 lat kat.); 6) pannę Aleksandrę Wróblewską za pośredniczenie w otrzymywaniu i doręczaniu listów (osiedlenie na Syberji); 7) prof. Szkoły Gł. dra Włodzimierza Dybka — za „uporczywą odmowę wyjaśnienia okoliczności sprawy", wzbudzającą „silne podejrzenie, że utrzymywał stosunki ze złoczyńcami, należącymi do składu Rządu Narodowego" (zesłanie na zamieszkanie w oddal. gub. cesarstwa pod dozorem policji); co do prof. Dybki wyrok audytorjatu zawiera wyraźną sprzeczność, gdy bowiem na wstępie powołuje się na przytoczone wyżej „silne podejrzenie", to w zakończeniu głosi: „Audytorjat Polowy jest zdania, że przyczyną tak uporczywego milczenia ze strony osk. Dybka szukać należy w tem, że nie mając, być może, stosunków osobistych ze złoczyńcami, nie chciał skompromitować żony swojej, która, jak wiadomo(?!), miała stosunki pod względem politycznym ze złoczyńcami, za co na rozkaz J. O. Namiestnika postanowiono wysłać ją na zamieszkanie do jednej z oddalonych gubernij Cesarstwa". Ostatnią ofiarą wyroku był red. Gazety Polskiej Adolf Henkiel, który „wzbudził przeciwko sobie silne podejrzenie, że uczestniczył w Rządzie Narodowym w charakterze referenta wydziału spraw wewn., zajmując się sprawami województw Mazowieckiego i Kaliskiego". Co do niego wyrok głosi, że „z tytułu przynależności do stowarzyszenia tajnego (rządu narodowego) na zasadzie art. 349 księgi II ustawy wojenno - karnej pozostawić w mocnem podejrzeniu, a z powodu oskarżeń wielkiej wagi na nim ciążących, zesłać na mieszkanie do mniej odległych miejscowości Syberji pod surowy dozór policji". (Wyrok audytorjatu w sprawie Rządu Narodowego w 1864 r." tłumaczył i opracował Henryk Cederbaum, adw., Warszawa, 1916).

J. G.

Sytuacja na froncie urzędniczym.

Przeżywany kryzys gospodarczy i finansowy dotknął niemiłosiernie liczną rzeszę funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych. Spadające na nią niby cios za ciosem obniżki płac, rujnujące wszelką kalkulację życiową w ramach i tak już bardzo skromnego budżetu urzędniczego — spowodowały jako konieczność wspólnej samoobrony — pewnego rodzaju konsolidację organizacyjną związków i stowarzyszeń urzędniczych, której wyrazem stało się powołanie do życia „Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych R.P." oraz „Naczelnego Ko-

mitetu Pracowników Państwowych, Samorządowych i Kolejowych". O charakterze i zamierzeniach tych organów ruchu konsolidacyjnego wśród organizacyj urzędniczych mówi nam komunikat Ogólnego Zrzeszenia z dnia 23 października r. b., według którego Zarząd Główny Ogólnego Zrzeszenia na plenarnem posiedzeniu, odbytem w dniu 18 października r. b. uchwalił:

stwierdzić z naciskiem wobec ujawnionej w niektórych odłamach prasy opinji o rzekomo politycznym i opozycyjnym charakterze Ogólnego Zrzeszenia, że Ogólne Zrzeszenie powołane zostało do życia uchwałą Stowarzyszeń i Związków, w skład jego wchodzących, wyłącznie dla niezależnej od wszelkich wpływów politycznych obrony ściśle zawodowych interesów świata urzędniczego i że opierając się na tej zasadniczej idei swego istnienia — Ogólne Zrzeszenie przestrzega w swej działalności od samego początku zupełnej neutralności politycznej i lojalności wobec każdego Rządu, a przeciwstawia się jedynie usiłowaniom pogorszenia bytu materjalnego i prawnego urzędnika oraz próbom wciągnięcia go w orbitę wpływów politycznych;

domagać się, aby Rząd zaniechał dążeń do dalszego pogarszania materjalnej i prawnej sytuacji urzędników czynnych i emerytowanych, a natomiast by przyszedł obecnie — co jest bezwzględną koniecznością — z pomocą doraźną urzędnikom przez zasiłki pieniężne i inne ulgi ekonomiczne;

zażądać zapobieżenia wszelkim naciskom na sfery urzędnicze, zmierzającym do finansowego angażowania ich w akcji pomocy dla bezrobotnych, gdyż niewspółmierne obniżenie uposażeń nie pozwala samym urzędnikom na utrzymanie własne i własnych rodzin;

domagać się, aby Rząd udzielał organizacjom urzędniczym projektów ustaw i rozporządzeń w sprawach urzędniczych;

wyrazić uznanie Naczelnemu Komitetowi Pracowników Państwowych, Samorządowych i Kolejowych za jego dotychczasową pracę i zupełną zgodność linji postępowania tego Komitetu i Ogólnego Zrzeszenia oraz dać wyraz ubolewania, że niektóre organizacje stoją na przeszkodzie ruchowi konsolidacyjnemu...

wyrazić zdziwienie, że część lekarzy państwowych zbyt pochopnie współdziała w szkodliwej dla Państwa akcji zwalniania ze służby urzędników, a zwłaszcza nauczycieli.

* * *

Akcja organów ruchu konsolidacyjnego przejawiającego się wśród organizacyj urzędniczych, — wyraziła się ostatnio w przedstawieniu przez Naczelny Komitet Pracowników Państwowych, Samorządowych i Kolejowych R. P. szeregu postulatów i dezyderatów w Prezydjum Rady Ministrów i w Ministerstwie Skarbu. Oto — jak głosi komunikat urzędowy:

„Dnia 27 października 1931 r. Podsekretarz Stanu w Prezydjum Rady Ministrów, p. Nakoniecznikow-Klukowski przyjął delegację Naczelnego Komitetu Pracowników Państwowych, Samorządowych i Kolejowych w osobach pp. inż. Łopuszańskiego, dr. Krajewskiego, Jastrzębskiego i Sikorskiego, która przedstawiła p. Wice - Ministrowi szereg postulatów reprezentowanych przez siebie organizacyj, a mianowicie: przywrócenie dodatków do poborów, doraźnej pomocy w formie jednorazowego zasiłku, ułatwienie oddłużenia urzędników przez rozłożenie spłaty zaliczek na podwójną ilość rat, przyznanie urzędnikom umówionych cen za węgiel z kopalń państwowych, zwolnienie od opłat szkolnych, obniżenie czynszów w domach skarbowych, obniżenie ceny budulca dla spółdzielni mieszkaniowych i rozszerzenie ulg przejazdowych na rodziny urzędników i emerytów.

P. Podsekretarz Stanu Nakoniecznikow-Klukowski oświadczył delegacji, że przy obecnej sytuacji finansowej nie może przyrzec na czas najbliższy zrealizowania postulatów, stwarzających obciążenie dodatkowe dla Skarbu Państwa, co zaś dotyczy rozłożenia zaliczek na większą ilość rat, to sprawa ta została podjęta przez Rząd już w lipcu r. b. i wydane zostało zarządzenie, rozkładające spłatę zaliczek na znacznie większą niż dawniej ilość rat. Wreszcie w sprawie ustaw urzędniczych, oświadczył p. Minister, że ustawy te nie są jeszcze w chwili obecnej dojrzałe do wniesienia do Sejmu, a więc i dyskutowanie nad tą kwestją nie jest w chwili obecnej aktualne".

Na marginesie tego komunikatu urzędowego — Prezydjum Naczelnego Komitetu wyjaśnia, że delegacji oświadczono również, że jakkolwiek projekt nowej ustawy uposażeniowej (urzędniczej — Przyp. Redakcji) nie jest narazie aktualny, jednakowoż przeprowadzone obecnie redukcje „zmuszają do stworzenia podstaw dla nowej ustawy uposażeniowej, która ma być korzystniejszą dla pracowników państwowych". — Dalej dowiadujemy się, że mówiono również i o projekcie zmian w ustawie emerytalnej. P. Podsekretarz Stanu Nakoniecznikow - Klukowski w tej mierze oświadczył, „że nie może uznać słuszności zasady, wedle której lata spędzone w służbie państw zaborczych miałyby być traktowane na równi z latami służby polskiej". Istnieje tendencja — jak podaje komunikat Naczelnego Komitetu — do oznizenia należności emerytalnej za lata służby zaborczej (ewent. do 75%), przeciw której Naczelny Komitet zamierza podjąć energiczną akcję. Poza audjencją u p. Podsekretarza Stanu Nakoniecznikow - Klukowskiego delegacja Naczelnego Komitetu została w dniu 28 października r. b. przyjętą przez Dyrektora Departamentu dla usprawnienia administracji w Prezydjum Rady Ministrów, p. Nowowiejskiego, gdzie wspólnie z Szefem Biura Prawnego P.R.M., p. Święcickim omawiano szereg zagadnień, interesujących ogół urzędniczy, podnosząc zwłaszcza potrzebę stałego kontaktu między p. Premjerem a organizacjami urzędniczemi na ewentualnych konferencjach perjodycznych, zwołanych przez p. Premjera.

* * *

Następna audjencja delegacji Naczelnego Komitetu miała miejsce w Ministerstwie Skarbu, gdzie w dniu 10 listopada 1931 roku p. Minister Skarbu, Jan Piłsudski, oświadczył pp.: inż. Łopuszańskiemu, Jastrzebskiemu i Sikorskiemu — według komunikatu Naczelnego Komunikatu — co następuje:

„Jakakolwiek zmiana norm uposażeniowych jest obecnie zupełnie nieaktualna, gdyż musiałaby być połączona ze zwiększeniem wydatków państwowych, co w obecnych warunkach nie jest rzeczą możliwą. Obecna sytuacja Skarbu Państwa nie wymaga żadnej dalszej obniżki poborów, to też wszelkie pogłoski o rzekomych odmiennych zamiarach Rządu pozbawione są podstaw realnych; równocześnie jednak stan Skarbu Państwa nie pozwala na przyznanie urzędnikom dodatku zimowego, ani na przywrócenie odjętej części poborów.

Narazie nie jest również aktualną zmiana ustawy o państwowej służbie cywilnej ani ustawy emerytalnej. Jednakże prowadzone są studja nad powiększeniem ilości lat służby, stwarzającej nabycie prawa do zaopatrzenia emerytalnego oraz nad zmianą podstaw

wymiaru emerytury w ten sposób, aby za lata służby zaborczej liczono tylko 75% należności, a za lata służby polskiej 100%. Do tego też źródła sięgnie Rząd w razie pogorszenia się sytuacji finansowej".

Ta zupełnie niedwuznaczna, wyraźna zapowiedź p. Ministra Skarbu co do zamierzonej nowelizacji ustawy emerytalnej, jakkolwiek uzależniona od ewentualnego dalszego pogorszenia się sytuacji finansowej, nasuwa smutne refleksje: oto bowiem przez rewizję dokonanych już wymiarów emerytalnych stosownie do nowych projektowanych zasad uległyby naruszeniu prawa dobrze nabyte, a do tego w wielu wypadkach będące ekwiwalentem w swoim czasie opłacanych, a potem na rzecz polskiego Skarbu Państwa odstąpionych składek emerytalnych. Jakkolwiek trudną byłaby sytuacja skarbowo - finansowa Państwa — stanąć należy na stanowisku, że poczucie najelementarniejszej praworządności sprzeciwia się koncepcji równoważenia budżetu za pomocą środków w ten sposób uzyskanych.

* * *

Jak widać z powyższego — sytuacja na fronce urzędniczym przedstawia się w dalszym ciągu niepomyślnie, — i nic nie wróży nietylko blizkiej, ale choćby nawet w przybliżeniu dającym się ustalić terminie — poprawy.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego **w d. 19 grudnia 1931 r.** odbyło się w nielicznym składzie. Sędzia B. Krzyżanowski zareferował sprawę memorjału, nadesłanego przez Zarząd Oddziału Lwowskiego w przedmiocie projektu nowej ustawy emerytalnej, uchwalono udzielić odpowiedzi w granicach posiadanych informacyj (zamieszczonych w Nr. 12 „Głosu Sądownictwa"). Przewodniczący odczytał pismo Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych z d. 9.XII.1931 w przedmiocie obniżki opłat w sanatorjum S.U.P. w Zakopanem. Uchwalono treść tego pisma oraz pisma tegoż Stowarzyszenia z d. 19.X.1931, przesłać do wiadomości Zarządów Kół. Następnie odczytano pismo członka Zarządu Głównego Zrzeszenia Prezesa Sądu Okręgowego w Piotrkowie p. Leonarda Cybulskiego, zawierające rezygnację z zajmowanego w Zrzeszeniu stanowiska, a to wobec przejścia na urząd pisarza hipotecznego. Uchwalono wyrazić p. Cybulskiemu serdeczne podziękowanie za dłuższą pracę w Zarządzie Głównym Zrzeszenia. Na wakujące miejsce w Zarządzie Głównym powołano dotychczasowego zastępcę prezesa Sądu Okręgowego w Kaliszu p. Henryka Angiewicza.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Gównego w d. 7 stycznia 1932 r. poddano obszernemu i wyczerpującemu omówieniu sprawę delegacyj sędziów i prokuratorów do czasowego pełnienia obowiązków notarjuszy i pisarzy hipotecznych w dzielnicy b. zaboru rosyjskiego. Przeciwko delegacjom tym wypowiedziało się we właściwym czasie Prezydjum Zarządu w komunikacie prasowym, a także na audjencjach u Ministrów Sprawiedliwości pp. Cara i Michałowskiego. Tejże sprawie poświęcił obszerny artykuł Prezes Zarządu Głównego sędzia Miszewski. W czasie dłuższej dyskusji, jaka się w tym przedmiocie rozwinęła, podkreślano, że delegacje na wakujące stanowiska pisarzy hipotecznych i notarjuszy stały się w ostatnich czasach stałą normą, systemem, przyczem, jeżeli chodzi o osoby delegowanych, to delegacje te objęły nawet sędziów i prokuraturę Sądu Najwyższego. W dyskusji zaznaczono, że pp. Ministrowie Sprawiedliwości, uważając delegacje powyższe za swego rodzaju „maelum necessarium" na tle ciężkiej sytuacji materjalnej sądowników, podzielali naogół pogląd Prezydjum Zarządu Głównego na to, że delegacje te podrywają powagę sądownictwa. Uznając jak same delegacje tak i czynione w tym względzie zabiegi za szkodliwe niezmiernie z punktu widzenia niezawisłości sędziowskiej, zastanawiano się pozatem w dyskusji, czy „delegowani" członkowie Zrzeszenia nie wchodzą w konflikt z moralnemi obowiązkami swemi, przewidzianemi w Statucie naszej organizacji. Uchwalono poruszyć sprawę delegacyj na najbliższem plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego i zlecić referentowi przygotowanie odpowiednich konkretnych wniosków.

Odczytano pismo Zarządu Koła Radomskiego z d. 12.XII.1931 r. Koło komunikuje, że treść pisma z d. 16.X, adresowane do Zarządu Głównego oparte jest na tekście przemówienia posła Nowodworskiego, zamieszczonego w Nr. 315 „Gazety Warszawskiej", co się zaś tyczy enuncjacyj, jakie się ukazały w czasopismach „Gazeta Polska" i „Dzień Polski", Zarząd Koła ich nie ogłaszał i nie jest mu wiadomo, jaką drogą pojawiły się one w powyższych dziennikach Uchwalono treść pisma Koła Radomskiego przyjąć do wiadomości.

Termin dorocznego **Walnego** Zebrania Zrzeszenia wyznaczono (ze względu na przypadające w końcu marca święta Wiejkiej Nocy) **na 9 i 10 kwietnia.**

Z działalności Zarządu Oddziału Warsz.

Na posiedzeniu Zarządu Oddziału Warszawskiego, odbytem w d. 9 stycznia r. b. zdecydowano przyjęcie nowych członków Zrzeszenia zgodnie z odpowiedniemi przedstawieniami Kół, poczem Skarbnik, sędzia A. Komorowski złożył sprawozdanie kasowe, z którego widać, że fundusze Oddziału dochodzą w chwili obecnej do sumy około 11 tysięcy złotych. Odczytane zostało następnie sprawozdanie z działalności Koła Białostockiego za rok 1930. Delegat Koła Białostockiego sędzia Nowosielski prosił Zarząd Oddziału o delegowanie do Białegostoku prelegenta z odczytem z dziedziny prawa karnego. Z kolei redaktor „Głosu Sądownictwa" Wiceprezes K. Fleszyński złożył sprawozdanie ze stanu czasopisma, wskazując na stały rozwój „Głosu", obfitość materjału prasowego oraz dodatnie wyniki finansowe, zwracając jednocześnie uwagę na konieczność zmiany regulaminu Komitetu Redakcyjnego a to celem nawiązania bliższego kontaktu z Oddziałami: Lubelskim i Wileńskim, organem prasowym których „Głos" pozostaje, a przedewszystkiem w celu reorganizacji wewnętrznej Komitetu w kierunku zwiększenia zdolności jego do pracy, tak niezbędnej na tle oczekujących wydawnictwo zadań rozwojowych.

Po krótkiej dyskusji uchwalono zwrócić się do Komitetu Redakcyjnego „G. S." o przygotowanie w myśl wyżej wymienionych zasad nowego regulaminu i o przedstawienie go Zarządowi Oddziału Warszawskiego. Redaktor K. Fleszyński poruszył następnie sprawę artykułu sędziego Sądu Najwyższego S. Zaleskiego „Dwa Kryzysy", który wywołał ożywioną wymianę zdań, przyczem obok opinji bardzo dodatnich odezwały się także głosy ostrej krytyki. Zarząd Koła Wileńskiego nadesłał nawet do Redakcji „Głosu" „protest" przeciwko artykułowi. W dłuższej dyskusji, jaka się w tej kwestji rozwinęła zaznaczono, że pomimo pewnych przejaskrawień artykuł sędziego Zaleskiego, pełen świeżych, zdrowych poglądów i zasad, stanowi doskonały materjał do omówienia aktualnych zagadnień prawnych. Co się tyczy formy krytyki artykułu „Dwa Kryzysy", zebrani uznali, że ewentualna reakcja oponentów odbywać się winna tylko w postaci nadsyłania odpowiednich rzeczowych krytycznych artykułów do umieszczenia na łamach „Głosu Sądownictwa".

Reprezentant Koła Białostockiego sędzia Nowosielski wyraził w imieniu tego Koła podziękowanie i pełne uznanie dla Komitetu Redakcyjnego „Głosu" za umieszczenie pracy p. Zaleskiego. Redaktor K. Fleszyński oświadczył, że w najbliższym numerze „Głosu" ukaże się druga część pracy sędziego Zaleskiego, dotycząca reformy sądownictwa karnego, oraz odpowiedź Komitetu Redakcyjnego na krytykę „Dwóch Kryzysów", następnie zaś powiadomił zebranych, że „Głos" przystąpi wkrótce do omówienia aktualnej sprawy projektu prawa małżeńskiego.

Przed zamknięciu posiedzenia ustalono termin Walnego Zebrania Oddziału na d. 12 marca na godzinę 5 wieczorem.

„TEMIDA".

W dniu 5 stycznia odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyj, związanych z wymiarem sprawiedliwości, jako Komitetu budowy jednostki morskiej pod nazwą „Temida". Po uczczeniu pamięci ś. p. Stanisława Nowodworskiego, Prezesa Komitetu, przystąpiono do wyboru nowego prezesa, przyczem na stanowisko to powołany został Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów p. Kazimierz Fleszyński. Sędzia F. Bar złożył wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowej akcji Komitetu oraz z nieobowiązujących pertraktacyj, jakie prowadzone były w ostatnim czasie z Państwowym Urzędem Wychowania Fizycznego. Według wygłoszonego sprawozdania wpływy Komitetu w formie dobrowolnych składek zmalały bardzo na tle trudnej sytuacji finansowej, w jakiej znalazła się większość płatników, wobec czego należy przystąpić do likwidacji całej akcji a jednocześnie do realizacji projektu w granicach aktualnych możliwości finansowych. Ogólna suma składek przekroczyła sumę 70 tysięcy złotych. Za kwotę tę wobec znacznego potanienia odpowiednich objektów nabyć będzie można statek szkolny tak niezbędny dla szkolenia młodego naszego pokolenia oraz propagandy idei morskiej. Po dyskusji uchwalono: z dniem 1 marca r. b. przerwać akcję zbierania składek, przystąpić do realizacji powziętego planu w formie nabycia statku szkolnego, do niezbędnych w tym celu czynności upoważnić pp. Fleszyńskiego i Bara.

Przegląd czasopism prawniczych

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA" — Nr. 29.

W art. p. t. „Procedura uznania weksli zaginionych za umorzone" p. M. Goldberg omawia kwestję postępowania amortyzacyjnego zaginionych weksli, ściślej — poddaje krytyce orzeczenie Sądu Najwyższego z dn. 2.IV.1930 r. — „że postępowanie amortyzacyjne odbywa się w trybie kontradyktoryjnym z wezwaniem dłużników wekslowych, którzy w tem postępowaniu mają możność zaprzeczenia osobie, żądającej umorzenia, prawa do zgłoszenia tego żądania" (O. S. P. za rok 1931, zeszyt I. pod Nr. 2). Zdaniem autora zasada kontradyktoryjności w postępowaniu amortyzacyjnem nie powinna mieć miejsca, gdyż to ostatnie jest postępowaniem wyjątkowem, a odnoszące się doń przepisy art. 94 pr. weksl. nie powinny ulegać interpretacji rozszerzającej.

Dalej uważa tezę Sądu Najwyższego za nieścisłą pod względem redakcyjnym i z możliwą do przyjęcia jedynie z daleko idącemi zastrzeżeniami bo i pocóż mieliby być wzywani dłużnicy wekslowi, skoro przedmiotem postępowania amortyzacyjnego ma być jedynie rekonstrukcja „bytu fizycznego wekslu", a nie stosunek między posiadaczem, a dłużnikiem wekslowym. Ma być ustalony stosunek między tym, który żąda unieważnienia, a nieznanym mu posiadaczem weksla. Również niedopuszczalne jest stawianie zarzutów merytorycznych w postępowaniu amortyzacyjnem, gdyż jak wynika z art. 98 pr. weksl. decyzja o umorzeniu zastępuje jedynie weksel, a nie przesądza prawnej wartości wekslu.

Rzeczywiście z treści przepisów art. 94 nie wypływa implicite zasada kontradyktoryjności w zrozumieniu cywilno-procesowem, a ustęp końcowy tegoż artykułu nakazuje tylko obowiązek zawiadamiania dłużników wekslowych, w celu oznaczonym w art. 95, a mianowicie niewłaściwego być może zwolnienia się z zobowiązania wekslowego.

Z przepisów art. 94 nie wypływa obowiązek Sądu w z y w a n i a dłużników wekslowych na rozprawę lecz, jak mówi ustawa, Sąd o wyniku postępowania z a w i a d o m i „wszystkich dłużników wekslowych, wskazanych przez żądającego umorzenia wekslu".

Również nie przekonywa autora o kontradyktoryjności ogólna zasada w postępowaniu cywilnem, gdyż obowiązująca Ust. Post. Cyw. zna wiele czynności procesowych, dokonywanych przez Sąd bez wezwania stron, tembardziej, że w nowoczesnym ustroju ekonomicznym i kulturalnym zarysowuje się tendencja rozszerzenia w procedurze cywilnej zasady inkwizycyjności postępowania.

W dalszym ciągu autor analizuje treść art. 94 pr. weksl., w szczególności zaś, kogo ustawa zalicza do „zainteresowanych" w postępowaniu amortyzacyjnem? Czy w wypadku stawiennictwa dłużników wekslowych w razie zgłoszenia się ostatniego posiadacza wekslowego, sędzia może przesłuchać ich i na jakie okoliczności? W konkluzji autor dochodzi do wniosku, że wobec braku wyraźnego przepisu, sędzia może przesłuchać „zainteresowanych" jedynie za okoliczności czysto praktyczne w celu zwalczania „uprawdopodobnienia", że petent ma interes prawny w rekonstrukcji wekslu.

Wywody mec. Goldberga są w zupełności słuszne, a zastrzeżenia usprawiedliwione, bo jeżeli orzecznictwo ma na celu ujednostajnienie praktyki sądowej, to powyżej cytowana teza S. N. wcale nie dąży w tym kierunku przeciwnie może posłużyć za podstawę do takiej interpretacji art. 94, która, jeżeli nie stanie w sprzeczności z treścią ustawy, to w każdym bądź razie może spowodować w praktyce sądowej znaczne jej odchylenie.

A. Ś.

„PRZEGLĄD SĄDOWY" w Nr. 1 za Styczeń 1932 r., przynosi artykuł sędziego Scdu Najwyższego Jana H r o b o n i e g o p. t. „Projekt polskiego prawa małżeńskiego w świetle krytyki".

Na wstępie autor zaznacza, iż w dyskusji, która się rozwinęła w prasie na temat projektu, nie powinno zabraknąć głosów ze sfer sędziowskich. Autor przytem jest zdania, że przepisy prawne na modłę projektu stawiałyby sędziów-katolików w położenie niezmiernie trudne. Cytując treść orędzia Polskiego Episkopatu z dnia 10.XI 1931 r., potępiającego surowo projekt Komisji, gdyż jest on zamachem na duszę narodu, rozluźnia spoistość i powagę katolickich związków małżeńskich, poniża godność kobiety, czyniąc ją przedmiotem wymiany,

depce dogmat kościoła katolickiego o nierozerwalności związku małżeńskiego, jest posiewem zatruwającem naszą atmosferę obyczajową.

Zarzuty te autor uważa za ciężkie, ale uzasadnione, zdaniem jego, Komisja poszła na lep liberalnych dążeń pewnego odłamu inteligencji, będących emanacją wybujałego indywidualizmu. Niebezpieczeństwo zwiększa ta okoliczność, iż projekt pokrywają swym autorytetem największe powagi prawnicze w państwie. Dzisiejsza chwila, gdy od Wschodu uderza w Polskę fala anarchji, a w kraju rozpętała się walka o władzę, gdy obserwuje się ogólny zanik poczucia prawnego, depresja, defetyzm, kryzys gospodarczy — zdaniem autora ne jest odpowiednią dla ryzykownych eksperymentów.

Po tych ogólnych uwagach, autor przechodzi do rozważań ze stanowiska ściśle prawnego, potrąca o motywy historyczne, w szczególności zastanawia się nad ślubami cywilnemi i ich wpływem.

Projekt, zdaniem autora, znajduje się w kolizji z artykułem 114 Konstytucji i art. 1 Konkordatu, gdyż podważa znaczenie dogmatu o nierozerwalności małżeństwa, i dopuszcza rozwód, wprawdzie jako wyjątek, pod uwagę sądu.

Tymczasem w myśl art. 54, 57 i 77 Projektu po upływie trzech lat od separacji, na żądanie jednostronne jednego tylko z małżonków, sąd musi orzec zamianę separacji na rozwód, co jest tak daleko idącem ułatwieniem rozwodu, iż faktycznie wprowadza „automatyczne rozwody" i „małżeństwa na próbę".

Takie ułatwianie rozwodów może sprowadzić, zdaniem autora, największy upadek obyczajów. Komisja przeoczyła, iż nie można odłączyć umowy małżeńskiej od sakramentu, gdyż musiał by się na to zgodzić Bóg, który sakrament ustanowił, związek małżeński błogosławi i uświęca, oraz zakazuje rozrywania małżeństwa przez rozwód.

Z tej dyskusji nie można wyeliminować kwestji wiary, bo to równałoby się pominięciu rzeczy głównej.

Warunek bezdzietności małżeństwa — stworzy podatny grunt do mnożenia się wypadków spędzania płodu, które to przestępstwa stanowią obecnie istną psychozę...

Gdyby zgodzić się z argumentem, że rozwód zwalnia niedobranych małżonków od wzajemnej męki pożycia, to gdzie jest gwarancja, że nowe związki będą szczęśliwsze, a nowe przysięgi prawdziwsze od złamanych?

Tradycją naszą, polską, jest poświęcenie i etyka, którego uosobieniem jest typ polki, nie wolno tedy zdobywać rzekomego szczęścia przez łamanie obowiązków.

Rozwiedzeni małżonkowie najczęściej szczęścia nie znaidują. Szczęście we dwoje, w coraz to nowej postaci — to złudny fantom! Stan moralny we Francji, Anglji, Stanach Zjednoczonych, obecnie, podobnie jak dawniej w Rzymie i Grecji — w miarę zwiększania się liczby rozwodów — wciąż się pogarsza.

Już sama możność uzyskania rozwodu działa w sposób demoralizujący. Często się rozwodzą ludzie dla kaprysu, wytwarza się istna orgja rozwodowa, powstają biura rozwodowe. Mąż stanu Gladstone acz był protestantem oświadczył się przeciwko rozwodom stanowczo.

W Rosji Sowieckiej statystyka wykazuje, iż pożycie małżeńskie trwa przeciętnie około 3 miesięcy.

Na ostatku, autor wypowiada się przeciwko ślubom cywilnym i zastanawia się nad sprawą unieważnienia małżeństwa. Udzielanie ślubów cywilnych katolikom narażałoby ich na skutki odstępstwa od wiary, wykopałoby przepaść między kościołem, a państwem, bo kościół katolicki nie mógłby nigdy uważać za ważne związki zawarte przez katolików przed urzędnikiem stanu cywilnego, a nie w kościele.

Odnośne przepisy, wykluczające duchownych od prowadzenia aktów stanu cywilnego, autor uznaje za błędne.

W kwestji unieważnienia małżeństwa, autor jest zdania, iż małżeństwo chrześciańskie podlega prawu kanonicznemu, a więc spory o rozwiązanie i unieważnienie należą do juryzdykcji kościelnej, a jedynie skutki cywilne (majątkowe i gospodarcze) do władzy świeckiej, uchwała sejmowa z r. 1543 przekazała w Polsce sprawy małżeńskie orzecznictwu sądów kościelnych, a więc tradycję naszą mamy w tym względzie ustaloną.

Antoni Władysław Bartz w artykule „Wznowienie na niekorzyść oskarżonego, postępowania karnego zakończonego umorzeniem" — roztrząsa treść art. 577, 578 i 590 K.P.K. i zaznacza, iż K.P.K. nie zawiera żadnych prze-

pisów, normujących wznowienie postępowania karnego zwyczajnego, zakończonego umorzeniem, na niekorzyść oskarżonego, mimo iż nietylko śledztwo, ale i postępowanie karne zwyczajne, na rozprawie sądowej może zakończyć się umorzeniem w wypadkach, jak np.: 1 Sąd Okręgowy na skutek sprzeciwu oskarżonego, lub z urzędu umarza postępowanie, nie dopatrując się w sprzeciwie cech przestępstwa, lub uznając, iż zaszło przedawnienie ścigania (art. 288 i 289 K.P.K.), 2) Prokurator, przed przystąpieniem sądu do narady, cofa akt oskarżenia, a sąd się z tem zgadza, 3) Amnestja). 4) Śmierć oskarżonego i t. p.

Otóż bywają wypadki, gdy to umorzenie było zbyt pośpiesznem — już po uprawomocnieniu się umorzenia postępowania karnego, wychodzą na jaw nowe okoliczności, jak np. śmierć oskarżonego nie miała miejsca, przedstawiony dowód odnosił się do innej osoby, lub był sfałszowany, amnestja — mylnie została zastosowaną, okres przedawnienia jeszcze nie minął, materjał dowodowy rozszerzył się i cechy czynu przestępnego ujawniły się dobitnie i t. d.

Zachodzi pytanie, od jakich warunków zależy wznowienie postępowania i jaki sąd będzie właściciwy?

Nie należy mieszać umarzającego postępowania z wyrokiem uniewinniającym. Wyrok winien wypaść po wszechstronnem rozpoznaniu sprawy i po przeprowadzeniu postępowania dowodowego (art. 334, 358 K.P.K.), gdy tymczasem postępowanie o umorzeniu zapada nieraz na podstawie dosyć szczupłego i niedokładnego materjału dowodowego.

Jeśli można wznowić umorzone śledztwo, to tak samo i postępowanie sądowe, zawierające ten sam materjał dowodowy, co i śledztwo.

Postanowienie o umorzeniu, nawet, gdy zapadło na rozprawie głównej, nie zajmuje się winą oskarżonego, jest ono podobne do postanowienia sądu, umarzającego postępowanie po wniesieniu aktu oskarżenia, a przed rozprawą główną, i podobnie jak tamto, może być uchylono w drodze wznowienia postępowania.

Stosować tu należy przepis art. 590 K.P.K., o ile zaistnieją powody nieznane poprzednio oskarżycielowi, a rokujące możność wykazania, że nie było dostatecznie ważnej przyczyny, z powodu której umorzono postępowanie.

Właściwemi będą te sądy, które wydały postanowienie o umorzeniu, a więc sąd grodzki, sąd okręgowy, wyższe sądy (w razie rzekomej śmierci oskarżonego, lub mylnego zastosowania amnestji).

Do wznowienia umorzonego śledztwa jest właściwy nie sędzia śledczy, lecz sąd okręgowy. Z motywów Komisji Kodyfikacyjnej do art. 606 Projektu U.P.K., odpowiadającego art. 590 K.P.K., wynika, że załatwienie wniosku o wznowieniu umorzonego śledztwa dlatego powierzono sądowi okręgowemu, a nie sędziemu śledczemu, że obawiano się, aby sędzia śledczy, mając możność wznowienia śledztwa, nie prowadził go pobieżnie. Swoją drogą — kończy autor— byłoby pożądanem, aby K.P.K. zawierał przepisy o wznowieniu umorzonego postępowania zwyczajnego.

Zapiski bibljograficzne

Dr. Karol Czałczyński, sędzia sądu grodzkiego w Warszawie. Dwużeństwo. Wnioski, zgłoszone komisji opinjodawczej Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego na posiedzeniu w dniu 1 czerwca 1931 roku. Warszawa 1931 r. str. 44. Cena 1 zł. 50 gr.

Praca powyższa zajmuje się dwużeństwem w oświetleniu projektów Komisji Kodyfikacyjnej w sprawie nowego kodeksu karnego i nowego prawa małżeńskiego. Autor zwraca uwagę na okoliczności, że ustosunkowanie się do zagadnienia dwużeństwa wybiega daleko poza ciasne nieruchome formułki, że ustosunkowanie się do tej kwestji wymaga ustalenia należytego społecznego znaczenia małżeństwa monogamicznego. Wnioski zmierzają do znowelizowania a raczej zmiany proponowanej przez Komisję Kodyfikacyjną konstrukcji prawniczej przestępstwa dwużeństwa a przedewszystkiem do obniżenia sankcji karnej. Uzasadnienie wniosków zilustrowano tablicami statystycznemi, dotyczącemi przestępstwa dwużeństwa w Polsce powojennej. Książka napisana jest stylem jasnym i przystępnym i z uwagi na poruszany temat wzbudzi niewątpliwie żywsze zainteresowanie.

J. L.

Odczyty.

W dniu 13 listopada r. b. Związek Prawników Kresowców przy znacznym udziale zebranych urządził kolejny wieczór dyskusyjny, poświęcony omówieniu Projektu Prawa Małżeńskiego, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną.

Mimo to, iż, jak zwykle, dyskusja toczyła się na wysokim poziomie, cały szereg mówców wystąpił przeciwko Projektowi już nie tylko z krytyką, ale poprostu z jakąś pasją, upatrując w nim nadzwyczaj niebezpiecznej tendencji podważenia pojęć etycznych i religijnych, uszczuplenie praw suwerennych Kościoła Katolickiego i wielkie niebezpieczeństwo dla całego społeczeństwa i państwa. Jako charakteryzujące ton przemówień momenty, przytoczymy, iż mecenas Suligowski wyraził się, że cały ten projekt nie jest koncepcją, ale jakimś nie mającym wartości „konceptem", a mecenas Ludwik Domański, członek Komisji Kodyfikacyjnej mówił o zagadkowym trybie prac Komisji Kodyfikacyjnej, która nie poddała projektu opinji kół prawniczych i opracowywała go jakby w sekrecie, tak, iż on sam, mimo, iż jest członkiem Komisji Kodyfikacyjnej, projektu nie oglądał. Mówiąc o dziejach prawa małżeńskiego we Francji mec. Domański podniósł, iż prawnicy francuscy, opracowując Kodeks Napoleona, nie umieli uzasadnić rozwodu i dopiero sam Napoleon przyszedł im z pomocą, tłumacząc, iż małżonkowie sami zrywają małżeństwo, a Sąd jedynie stwierdza fakt rozerwania. Nadto podkreślił mec. Domański, iż francuskie prawo małżeńskie uznaje tylko cztery przyczyny do rozwodu, zaś Projekt Komisji najradykalniejszy — jego zdaniem — w świecie wyszczególnia 22 powody.

Następny mówca„ prezes Ignacy Baliński zaznaczył, iż mamy zawsze pewien wzgląd na sentyment i uczucia ludzkie, a widząc cierpienia oszukanych w małżeństwie i w miłości, skłonni jesteśmy zgodzić się na rozwody aby im ulżyć; jednak każde prawo jest okupione cierpieniem i to, że nie mogąc uzyskać rozwodu, ludzie cierpią, nie powinno nas zrażać. Chodzi bowiem o byt rodziny, o los miljonów, i dlatego cierpienia jednostek nie mogą służyć za powód do podważenia trwałości małżeństwa jako instytucji.

Również Sędzia Bujalski oraz p. Romer, a w końcu i Prezes Związku, mec. Niedzielski, wypowiedzieli się przeciwko Projektowi en bloc.

Jeden tylko mówca, mecenas Łypacewicz opowiedział się za Projektem, twierdząc, iż decydowanie o kierunku i ideach przewodnich ustawy, należy do dziedziny polityki społecznej i w danym wypadku jest uzasadnione statystycznemi danemi, a prawnicy zaś są jedynie jakby technikami, którzy orzekają o stronie formalnej i formułach. Rozwody są obecnie przyjęte w całym świecie. Twierdzenia o upadku Francji i Stanów Zjednoczonych wskutek istnienia rozwodów nie odpowiadają prawdzie, gdyż są to zdrowe organizmy państwowe. Zresztą i w Polsce rozwody oddawna są praktykowane wśród obywateli wyznań protestanckiego i prawosławnego, jak również u Żydów, — jednak nie widzimy, aby powodowało to upadek rodziny, czy też szerzenie się poligamji (!) W Poznańskiem mamy również i śluby cywilne. Projekt — zdaniem mówcy — jest opracowany z uwzględnieniem potrzeb społecznych i stosunków panujących w trzech dzielnicach Polski i ma na celu ujednostajnienie ustawodawstwa w całej Polsce.

W odpowiedzi na wywody mec. Łypacewicza posypały się nowe argumenty, między innemi, iż upadek państw i narodów nie następuje tak odrazu, czasami dokonywa się na przestrzeni stuleci, to co się dzieje obecnie we Francji — jest ponurym prognostykiem na przyszłość. Konstytucja Polska w art. 114 i 115 oraz Konkordat zastrzegły suwerenność praw Kościoła Katolickiego i nowe Prawo Małżeńskie winno być — zdaniem mówców — opracowane w porozumieniu z Kościołem. W szczególności ks. profesor dr. Choromański, zaznaczając, iż Projekt uznaje fakultatywne śluby cywilne, podniósł, że — jego zdaniem — konsekwentniej byłoby wprowadzić jako obowiązujące śluby cywilne, gdyż fakultatywność ślubów prowadzi do indyferentyzmu, a państwo winno popierać ślub wyznaniowy, nakazując nadto zawarcie obowiązkowego ślubu cywilnego. Ks. prof. dr. Choromański wypowiedział również pogląd, iż unieważnienie małżeństwa, separacja, ewentualnie rozwód, winny należeć do jurysdykcji prawa wyznaniowego, kościelnego, zaś państwo mogłoby się zająć jedynie bezwyznaniowcami.

Nie sposób w krótkiej notatce wyczerpać wszystkich argumentów, zaznaczyć jedynie należy, iż naogół zebrani odnieśli się negatywnie do Projektu, a jeden jedyny mówca, w osobie mec. Łypacewicza, wystąpił w jego obronie.

J. M.

Wiadomości zagraniczne

„Z. S. S. R."

„Prawda" Sowiecka o sądach polskich. W „Prawdzie" (Nr. 309 z d. 10.XI 1931), organie Centralnego Komitetu Wykonawczego Związku Sowieckiego, ukazały się dwa artykuły pod charakterystycznemi wielce tytułami: **„Organizatorzy antysowieckich zamachów pod skrzydłami polskiej sprawiedliwości"** i **„Polski sąd popiera antysowieckie akty terorystyczne"**.

Asumpt do tego dał „Prawdzie" wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z d. 6 listopada r. ub. w sprawie Jana Polańskiego, oskarżonego o zamach na gmach poselstwa sowieckiego. Jak wiadomo, Sąd Apelacyjny zniżył Polańskiemu wymiar kary z 10 lat ciężkiego więzienia do lat trzech więzienia (d. p.) a to ze względu na ustaloną przez ekspertyzę psychjatryczną zmniejszoną poczytalność oskarżonego na tle stanu psychopatologicznego oraz wobec tego, że zamach nie mógł pociągnąć za sobą poważniejszych skutków.

Wyrok ten nazywa „Prawda" — „nowym, bezprzykadnym pod względem bezczelności i cynizmu aktem polskiego wymiaru sprawiedliwości" — uzasadnienie zaś złagodzenia kary — „nagromadzeniem obłudy, bezczelności i politycznego jezuityzmu".

„Bezczelny akt ekspertyzy i potwierdzający ją wyrok polskiego sądu zajmą" — zdaniem „Prawdy" — „honorowe miejsce w arsenale narzędzi polskiej prowokacji".

„Nie pierwszy raz" — grzmi „Prawda" — „polski sąd rozpoznaje sprawę o zamach na przedstawicieli związku sowieckiego", „nie pierwszy raz polski sąd demonstruje swoje klasowe antysowieckie nastawienie", starając się „przedstawić przestępców za skrzywdzonych półidjotów, działających w stanie rozpaczy lub pod wpływem zemsty". Polski sąd w oczach „Prawdy" — to „Komedja sądowa, to „dziecinny teatr lalek", w którym „marjonetki w biretach prezesa, prokuratora i obrońców poruszają się na scenie według wskazówek wpływowego reżysera".

*

* *

Nigdy chyba żaden organ prasowy centralnych władz rządowych jednego państwa nie pozwolił sobie w sposób podobnie napastliwy i obraźliwy wypowiedzieć się o sądownictwie i sądach drugiego, przytem tego, z którym utrzymuje normalne stosunki dyplomatyczne i przystępuje nawet do zawarcia z nim przyjaznego paktu o „nieagresji".

Nigdy chyba jeszcze żadna „Prawda" nie wypowiedziała tyle, jak w danym wypadku — nieprawdy. K. Fl.

SZWAJCARJA.

Stanowisko ustawy i sędziego w nowoczesnej doktrynie (Rev. de Dn. Publ.): Rektor uniwersytetu w Neuchatel, Claude de Pasquier podaje niezmiernie ciekawe rozważanie na temat stanowiska ustawy i sędziego w nowoczesnej doktrynie.

Wielka Rewolucja Francuska 1889 proklamowała podział władz w myśl doktryn Rousseau. M. in. w ten sposób, usunięto sędziego od udziału w tworzeniu prawa. Wprowadzenie kodyfikacji zmieniło rolę sędziego — nauczyciela i tłumacza zwyczajów — w legalnego interpretatora woli ustawy. W myśl zasad ówczesnych prawników — np. Iheringa — sędzia nie bierze udziału w rozwoju ustawodawstwa, lecz ma być jedynie najwierniejszym jego tłumaczem. XIX i XX wiek dają już inną doktrynę, która, w przeciwieństwie do szkoły egzegezy cywilistów, wskazuje na wielkie niebezpieczeństwo, jakie wyniknąć może z doszukiwania się myśli ustawodawcy z przed 100 lat i że zamiast tego „fetyszyzmu" należy przyjąć rolę dawnego ustawodawcy, działającego w dzisiejszych warunkach (Geny, Methode d'interpretation et sources eu droit privé positif).

Belgja zajęła znamienne stanowisko w tej sprawie i prof. Cornil stwierdza, że ustawodawca i sędzia są dwoma wyrazicielami prawa, które to organy są jednakowo ważne. Ustawodawca ustala wymogi stosunków społecznych a sędzia te stosunki reguluje.

Niemcy trzymały się, zgodnie z orzecznictwem Trybunału Rzeszy, litery prawa bez żadnych zmian i dopiero pamflet Kantorowicza, który w r. 1906 wy-

szydził to stanowisko, parafrazując powiedzenie Cycerona: „summum jus summa iniuria" i wzamian proponował zastąpienie formalizmu bezdusznego postępowym humanitaryzmem.

Szwajcarja wydaje w r. 1912 kodeks cywilny, którego art. 1 zajmuje stanowisko w tej sprawie. Przedewszystkiem głosi się moc ustawy a w jej braku sędzia stosuje prawo zwyczajowe, a w jego braku postępuje tak, jak postąpiłby, gdyby był ustawodawcą.

Jest to przepis nadzwyczajny, bo reguluje po raz pierwszy stosunek ustawodawcy i sędziego.

Praktyczne zastosowanie przepisów art. 1 kodeksu cywilnego szwajcarskiego interesuje świat cały. Wystarczy dla orjentacji rzut oka na orzecznictwo Federalnego Trybunału Szwajcarskiego.

A więc przedewszystkiem zwracają uwagę orzeczenia stwierdzające całkowity autorytet prawa i ustawy i zakaz modernizacji tekstu contra legem, co nie przeszkadza temu, że Trybunał niejednokrotnie napomyka o błędach w ustawie.

Ciekawe jest stanowisko Trybunału w sprawie luki w ustawie. Decydowała tu zawsze dobra wiara — bona fides. W związku z luką w prawie powstała kwestja zasad postępowania przy reorganizacji spółek akcyjnych. Trybunał orzekł, że chociaż prawo szwajcarskie nie mówi o posiadaczach akcyj uprzywilejowanych, których jednak, życie przemysłu i handlu wytworzyło, to jednak oni istnieją i bona fides nakazuje, by im zezwolić na zwołanie zebrania akcjonarjuszów uprzywilejowanych.

Prawo szwajcarskie dało sędziemu możność uniknięcia wyników ośmieszających wyrok i prawo i zabrania nadużycia prawa i w zastosowaniu tego prawa sąd zajął naprzykład odrębne stanowisko przy żądaniu unieważnienia zobowiązania. Wbrew ogólnej zasadzie o nieważności zobowiązania, z powodu wad formalnych sąd uznał ważność dokumentów na tej podstawie, że nieważność tego zobowiązania znana była przedtem osobie, która do tego aktu podstępnie doprowadziła.

W myśl art. 4 kodeksu cywilnego szwajcarskiego sędzia orzekający uwzględnił okoliczności sprawy i zasadę sprawiedliwości działania. Na marginesie tego przepisu rozstrzygano przypadek następujący: W fabryce pracują robotnicy, należący do związku zawodowego z wyjątkiem jednego, który odmówił zapisania się do związku. Wszyscy pracownicy wystąpili do pracodawcy z żądaniem usunięcia niezrzeszonego pracownika, popierając swoje żądanie groźbą strejku. Pracodawca pod taką presją uległ i wydalił niezrzeszonego pracownika. Wydalony wniósł przeciwko Związkowi powództwo o odszkodowanie z tytułu działania niedozwolonego i przeciwnego dobrym obyczajom. Trybunał stanął na stanowisku powoda podkreślając, że pracownik utracił swój chleb i utrzymanie i byt gospodarczy, albowiem wszystkie przedsiębiorstwa w tej dziedzinie, opanowane były przez ten Związek i wydalony pracownik nie mógł znaleźć pracy w innem przedsiębiorstwie. Trybunał stwierdził jednocześnie, że zgadza się z tezą, że Związek miał swój interes w tem by zmusić opornego, do zapisania się do tego Związku, lecz interes społeczny przemawia raczej za tem, by zaopiekować się wydalonym pracownikiem niż za walczącym Związkiem i z tych względów uznano stanowisko Związku za sprzeczne z dobremi obyczajami.

Rektor Claude de Pasquier podkreśla w końcu, że sędzia szwajcarski, pożatem że jest prawnikiem, uważa się przedewszystkiem za człowieka i dlatego można śmiało zaufać powierzonej mu w opiekę zasadzie słuszności, której nie skieruje nigdy przeciwko ustawie.

Stosowanie prawa nie jest nauką doskonałą, ścisłą, a wymaga ono przedewszystkiem doświadczenia, mądrości i zdolności w porównywaniu ustawy ze stanami faktycznemi. Orzecznictwo może i winno utrzymać silny kontakt z życiem, lecz biada mu gdy ulegnie naporowi romantyzmu.

Zasada ne bis idem. W pewnym wypadku Kanton zawiesił postępowanie z powodu zaszłego przedawnienia. Francja nie uznała tego załatwienia za wiążące, oświadczając, że znowelizowany ustawą z 3 kwietnia 1903 art. 7 kodeksu postępowania karnego dąży do zapobiegania podwójnemu karaniu, jednak pod warunkiem jednakowego traktowania cudzoziemców z francuzami. Obywatel szwajcarski nie może bronić się krótkoterminowem przedawnieniem szwajcarskiem, skoro we Francji musi upłynąć 5 letni termin do przedawnienia.

K. Cz.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

DZIECI NIEŚLUBNE — OBOWIĄZEK DOSTARCZANIA ALIMENTÓW.

Art. 7 z d. 26.V.1913 o polepszeniu losu dzieci nieślubnych.

Dla zastosowania przepisu art. 7 ustawy z d. 26.V.1913 o polepszeniu losu dzieci nieślubnych nie dość jest snuć w tej mierze domniemania, lecz należy stwierdzić istnienie obu przewidzianych w rzeczonym artykule warunków ustania obowiązku alimentarnego przed dojściem dziecka nieślubnego do pełnoletności, mianowicie, iż jest ono przygotowane do przeznaczonej mu działalności oraz czerpie lub ma możność faktyczną czerpania z niej środków do życia.
N. I. C. 315/31 z dnia 19.VIII.31 r.

PRAWO RETENCJI.

Art. 549 i 548 K. C.

Prawo retencji polega na prawie zatrzymania rzeczy w swym ręku do czasu wykonania przez stronę przeciwną pewnego świadczenia, pozostającego w związku z tą rzeczą, bynajmniej jednak nie stanowi tytułu do posiadania i ciągnienia korzyści z rzeczy, której przychody należą na ogólnej zasadzie (art. 548 K. C.) do właściciela.
N. I. C. 203/31 z dnia 11.VI.1931 r.

NAJEM — PRAWA WSPÓŁWŁAŚCICIELA DOMU.

Art. 544, 1184 i 1728 K. C., art. 4 U. P. C. i art. 11 p. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lok.

Współwłaściciel niepodzielnej nieruchomości, nie będący ani administratorem, ani faktycznym jej zarządcą, któremu lokator nie płaci odpowiedniej części komornego, ma prawo sam we własnem imieniu wystąpić o rozwiązanie umowy najmu i eksmisję, pomimo tego, że inni współwłaściciele tej nieruchomości, którzy przypadające im od lokatora części komornego otrzymują, rozwiązania umowy nie chcą.
N. I. C. 415/31 r. z dnia 13.VII.1931 r.

NAJEM LOKALU — ZAKRES UŻYWANIA BIORĄCEGO W NAJEM.

Art. 1728 ust. 1 K. C.

Przepis ust. 1 art. 1798 K. C. zawiera w sobie implicite uprawnienie biorącego w najem do używania rzeczy najętej zgodnie z jej przeznaczeniem i do czynności zmierzających do umożliwienia i wykonania tego używania, o ile one zgadzają się z naturą umowy, ze słusznościami, ze zwyczajami (art. 1135 K. C.), natomiast pewien sposób korzystania z rzeczy wynajętej nie może być dopuszczony, jeżeliby, czy to z powodu szczególnych okoliczności danego najmu, czy też z powodu wadliwości technicznych, korzystanie to nie byłoby zgodne z pojęciem normalnego używania rzeczy najętej, lub też zrządzało istotne szkody wypuszczającemu w najem, albo innym lokatorom.
N. I. C. 68/31 z dnia 28.V.1931 r.

PRAWO SPADKOWE MIĘDZYNARODOWE.

Art. 28 i 30 ust. 2 Ust. z d. 2.VIII.1926 o prawie właściwem dla stosunków międzynarodowych (poz. 531).

Art. 28 Ust. z 2.VIII.1926 r. (poz. 581), którego mocą przy określeniu uprawnień spadkobiercy obowiązują przepisy prawa ojczystego spadkodawcy, stosuje się, gdy chodzi o stwierdzenie osobistych uprawnień spadkobiercy tudzież o określenie wysokości udziału spadkowego, natomiast, gdy chodzi o przedmiot spadku i związane z tem ograniczenia natury publiczno-prawnej ma zastosowanie art. 30 ust. 2 powołanej ustawy, a zatem obowiązują przepisy tego państwa, na którego terytorjum znajduje się mienie spadkowe.
N. I. C. 2695/30 r. z dnia 10.IV.1931 r.

PRAWO PRYWATNE MIĘDZYNARODOWE — OGRANICZENIE W STOSOWANIU PRAWA OBCEGO.

Art. 38 Ust. z 2.VIII.1926 o prawie właściwem dla stosunków międzynarodowych.

Stosowanie przepisów Kodeksu Cywilnego obcego państwa, odmawiających prawa własności i dziedziczności majątku nieruchomego jako sprzecznych z podstawowemi zasadami obowiązującego w Państwie Polskiem porządku publicznego (art. 99 Konstytucji) z uwagi na art. 8 ust. z 2.VIII.1926 r. o prawie właściwem dla stosunków międzynarodowych — jest niedopuszczalne.
N. I. C. 2695/ 30 r. z dnia 10.IV.1931 r.

PRZYRZECZENIE SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI — OBSZAR DZIAŁEK — ŁĄCZNA UMOWA.

Art. 1 ustawy z d. 13 marca 1929 r. o umowach sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie (Dz. Ust. Nr. 24 poz. 246).

W razie nabycia nieruchomości przez kilka osób, decydujące znaczenie w rozumieniu art. 1 tej ustawy ma nie całość przestrzeni, umową objętej, lecz ilość ziemi, przypadającej każdemu z nabywców, odmienna wykładnia byłaby sprzeczna z duchem ustawy, która bierze w obronę drobnych rolników (Druk Sejm. Nr. 353), nabywcy zaś działek, nie przekraczających najwyższej normy, przewidzianej w art. 1 ustawy, przez zawarcie umowy łącznej przymiotu drobnych rolników nie tracą.
N. I. C. 1782/30 r. z dnia 3.XII.1930 r.

PRZEJŚCIE MIENIA UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ DAWNYCH STANOWYCH GMIN I WŁOŚCIAŃSKICH GROMAD WIEJSKICH.

Art. 4 rozp. Prezydenta z d. 14X.1927 (Dz. Ust. poz. 824).

Przepis art. 4 rozp. Prez. z d. 14.X.1927, stanowiący, iż należące do dawnych stanowych gmin i włościańskich gromad wiejskich mienie uyteczności publicznej przechodzi na własność gmin wszechstanowych wiejskich, lub też na własność gmin miejskich, ma na względzie b. gminy stanowe włościańskie, a nie jednostki b. samorządu szlachty, które nie nosiły nazwy „gmin" i obejmowały całą gubernję (art. 90 t. IX. Zw. Pr.).
N. I. C. 2411/30 z dnia 10 kwietnia i 5 maja 1931 r.

REFORMA ROLNA — NIERUCHOMOŚCI WŁOŚCIAŃSKIE.

Art. 50 ust. o wykonaniu reformy rolnej z 28.XII.1925 (Dz. U. 1926 p. 1) i art. 2 p. a) Rozp. Tymczasowego Rady Ministrów z 1.IX.1919 (Dz. U. p. 428).

Nieruchomościami włościańskiemi, których właściciele na zasadzie art. 8 p. a rozporządzenia tymczasowego Rady Ministrów z d. 1.IX.1919 (D. U. p. 428) są zwolnieni od konieczności składania zezwoleń odnośnego ourzędu ziemskiego, w rozumieniu ustawy o wykonaniu reformy rolnej z d. 28.XII.25 (D. U. 1926 p. 1) (art. 50) są nieruchomości znajdujące się w posiadaniu właścicieli gospodarstw nie większych od 20 ha.
N. I. C. 1420/31 z dnia 2 — 13.IX.1931 r.

REFORMA ROLNA — ZBYCIE DROBNEJ WŁASNOŚCI.

Art. 50 ustawy o wykonaniu reformy rolnej z d. 28.XII.1925 (Dz. U. 1926 poz. 1) i art. 2 p. a Rozp. Tymczasowego Rady Ministrów z 1.IX.1919 (Dz. U. p. 428).

Przestrzeń całej nieruchomości, z której właściciel sprzedaje parcele, a nie przestrzeń sprzedawanej parceli, może jedynie stanowić o tem, czy daną nieruchomość należy zaliczyć do kategorji drobnej własności, na której zbycie w całości lub w części nie potrzeba zezwolenia urzędu ziemskiego.
N. I. C. 1420/31 z dnia 2 — 16.IX.31 r.

GRUNTA NADANE.

Rozp. Prez. Rzplitej z d. 14.X.1927 o ustalaniu prawa własności do gruntów nadanych włościanom (Dz. U. poz. 822).

Rozp. Prez. Rzplitej z 14.X.1927 (D. U. p. 822) dotyczy ustalenia tytułu własności gruntów nadanych w trybie zachowawczym (por. Zb. Orz. z 1928 r. Nr. 208), lecz nie wyklucza bynajmniej udowodnienia własności gruntu w sprawach wynikłych z powództwa o grunt przez inne dowody na ogólnych zasadach prawa procesowego.

N. I. C. 2559/30 z dnia 28.I.1931 r. —

WEZWANIE NA ROZPRAWĘ STRONY KORZYSTAJĄCEJ Z PRAWA UBOGICH.

Art. 13 i 25 Dekretu z d. 24.XII.1918 w przedmiocie Statutu Palestry (Dz. Pr. z 1918 poz. 75), § 220 rozp. Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie regulaminu ogólnego wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich z d. 24.XII.1928 (Dz. U. Nr. 104 poz. 934) i art. 767 K. P. C.

O ile strona po zapadnięciu wyroku zwróci się do Sądu Okręgowego o przyznanie prawa ubogich na prowadzenie sprawy w wyższych instancjach, przewodniczący Sądu Okręgowego winien po przyznaniu prawa ubogich wskazać petentowi, by zwrócił się o wyznaczenie obrony do dziekana Rady Adwokackiej (art. 15 Dekretu z 24.XII.1928 D. Pr. poz. 75), obowiązek ten jeżeli nie był dopełniony przez przewodniczącego Sądu Okręgowego w dalszym biegu sprawy ciąży na przewodniczącym Sądu Apelacyjnego, skoro więc czynności wyżej wymienione nie były przez przewodniczącego Sądu Apelacyjnego wykonane i wezwanie na rozprawę dla strony korzystającej z prawa ubogich zostało pozostawione w kancelarji wyrok Sądu Apelacyjnego należy uważać za wydany z pogwałceniem zapewnionych przez ustawę sposobów obrony, co równoznaczne jest z rozpoznaniem sprawy bez wezwania strony.

N. I. C. 242/31 r. z dnia 11.VI.1931 r.

NAJEM LOKALU — ROZWIĄZANIE UMOWY.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ustawy o ochronie lokatorów z 1924 r.

Gdy w myśl art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lokat. warunkiem dopuszczalności eksmisji jest zaleganie z opłatą komornego pomimo upomnienia, samo żądanie zapłaty należności komornianej po wysłaniu tejże przez lokatora przez pocztę choćby z pewnem opóźnieniem nie może stanowić podstawy do rozwiązania najmu.

N. I. C. 2498/30 z dnia 14.IV.1931 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOSCI Z AKTU ZASTAWU.

§§ 10 i 33 rozp. walor. i art. 1649 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Gdy dłużnik z aktu zastawu nie przyjął na siebie odpowiedzialności osobistej za dług art. 1649[1] t. X cz. 1 Zw. Pr. i art. 62 U. K. Z. Wsch., przerachowaniu może podlegać tylko odpowiedzialność rzeczowa z aktu zastawu, która z mocy § 10 rozp. walor. podpada pod przepis ust. 1 § 33 rozp. walor., i przeto nie może mieć w tym przypadku zastosowania ust. 3 pomienionego § 33.

N. I. C. 2697/30 z 27.V.1931 r.

ZOBOWIĄZANIA WYRAŻONE W WALUTACH OBCYCH I W ZŁOCIE.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 14 kwietnia 1924 o zmianie ustroju pieniężnego (poz. 351).

Przy nowym ustroju pieniężnym, wprowadzonym przez rozporządzenie Prezydenta Rzp. z d. 14 kwietnia 1924 r. poz. 351, odpadły ograniczenia co do zaciągnięcia zobowiązania w walutach obcych, tak samo zaś nie było zabronione pod rządem przepisów, obowiązujących po wprowadzeniu powyższej reformy walutowej, zawieranie umów na złote, płatne w złocie czy też według równowartości złota (por. orz. S. N. w Zb. Orz. N. 57/28).

N. I. C. 1656/30 z 29.I.1931 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI EMIGRANTA ROSYJSKIEGO.

§ 43 rozp. walor.

Rosyjski emigrant polityczny może korzystać z postanowień rozp. walor. z d. 14.V.1924 r. jedynie pod warunkami, wymienionemi w § 43 pomienionego rozporządzenia, przyczem przy stosowaniu względem niego przepisów tego §-u należy go traktować ta, jakby był obywatelem tego państwa, w którem zamieszkuje obecnie.

N. I. C. 2698/30 z dnia 27.V.1931 r.

ZDOLNOŚĆ DO ZASTĘPSTWA SĄDOWEGO — BRAK ZDOLNOŚCI PEŁNOMOCNIKA.

Art. 584 p. 3 i 4 U. P. C.

Punkt 3 i 4 art. 584 U. P. C. nie dotyczy wypadku, gdy pełnomocnik posiada upoważnienie do prowadzenia sprawy, lecz nie należy do rzędu osób zdolnych do zastępstwa sądowego, postępowanie zatem w sprawie wniesionej przez takiego pełnomocnika nie ulega umorzeniu.

N. I. C. 67/31 z dnia 5.V.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 82 Konstytucji R. P. i art. 315 K. P. K. w sprawie konfiskaty sprawozdań sądowych.

Sąd Najwyższy w dniu 17 grudnia 1931 r. po rozpoznaniu kasacji redaktora czasopisma „Polonja" Skrzypczaka, skazanego przez Sąd Okręgowy za to, że w umieszczonem w redagowanem przezeń czasopiśmie sprawozdania z jawnie odbytej rozprawy sądowej przytoczył m. in. wyjaśnienie, złożone podczas przewodu sądowego przez oskarżonego Matycha, a które to wyjaśnienie, zdaniem Sądu Okręgowego, zawierało zmyślone fakty w celu wywołania pogardy dla urządzeń państwowych i zarządzeń władzy — wyrok Sądu Okręgowego uchylił i postępowanie karne z oskarżenia publicznego umorzył, wychodząc z zasad następujących:

Art. 82 Konstytucji głosi „rozprawy przed Sądem orzekającym zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych są jawne, o ile ustawy w tym względzie nie przewidują wyjątku"; nakaz ten został powtórzony w art. 315 K. P. K.; zasadę więc jawności rozprawy uznano jako jedną z kardynalnych podstaw nowoczesnego procesu karnego; w procesie karnym rozstrzygane są nie interesy prywatne, lecz publiczne, dotyczące ogółu społeczeństwa i każdy obywatel ma prawo śledzić jego przebieg, ma prawo poznać warunki i okoliczności, w jakich rozpoznaje się sprawę; jawność rozpraw sądowych stanowi jedną z najskuteczniejszych rękojmi prawidłowego wymiaru sprawiedliwości — przez ową jawność społeczeństwo realizuje swe prawo kontroli. Pojęcie jawności procesowej obejmuje nie tylko prawo obywateli do bezpośredniego przysłuchania się rozprawie sądowej, lecz i prawo zapoznania się ze sprawą za pomocą organów prasowych — jest to aksjomat, który kwestjonowany być nie może. Wyłączenie przez Sąd jawności rozprawy sądowej stanowi wyjątek (art. 316, 317 i 318 K. P. K.), powodujący niemożność publicznego sprawozdania z jej przebiegu. Rękojmią przeciwko nadużywaniu w sprawozdaniach publicznych jawności stanowią przepisy rozdz. II ks. VII K. P. K. oraz art. 60—64 ust. sąd. p., które to przepisy dają Sądowi skuteczne środki do stłumienia w zarodku ubliżenia powadze Sądu, władzom oraz niedopuszczenia do występnego nadużywania wolności słowa ze strony osób, biorących udział w rozprawie; przerwanie lub odebranie głosu osobie, uczestniczącej w sprawie, niedopuszczenie lub ograniczenie pewnego oświadczenia, wyjaśnienia lub zeznania i t. p. czyni tę zapoczątkowaną lecz niedopuszczoną czynność nieistniejącą w znaczeniu procesowem; czynność taka nie stanowi składowej części rozprawy, nie jest aktem procesowym i wskutek tego opublikowanie jej treści nie podpada pod pojęcie sprawozdania sądowego; gdy natomiast Sąd do danej czynności procesowej w trybie porządkowym nie ingeruje, oznacza to, że Sąd uznał ową czynność za niezawierającą w sobie nic bezprawnego a więc za korzystającą z prawa jawności i opublikowania.

Wszelako prawo zdawania sprawozdania z jawnej rozprawy nie wyłącza okoliczność, iż poszczególna czynność procesowa może okazać się pomimo dopuszczenia jej przez Sąd czynem przestępnym np. zniesławieniem, zniewagą oszczerczą i t. d., lecz winnym tego przestępstwa jest ten, kto je popełnił, lecz nie ta osoba trzecia, która jedynie zdaje relację, publikuje, że ktoś inny

dopuścił się tego przestępstwa. Sprawozdanie w druku z jawnej rozprawy sądowej będzie czynem zgodnym z prawem, gdy będzie prawdziwe, to jest gdy będzie odtwarzało rzeczywisty przebieg przewodu sądowego, przyczem uwypuklenie pewnych fragmentów, bardziej szczegółowe przedstawienie poszczególnych aktów procesowych jest dopuszczalne, o ile pozatem sprawozdanie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, natomiast opis, który pod pozorem sprawozdania fałszywie przedstawia przebieg procesu, zniekształca istotną treść zeznań świadków lub głosów stron, przeinacza zarządzenia lub postanowienia Sądu i daje w ten sposób nieprawdziwy obraz rozprawy sądowej, korzystać z ochrony art. 315 K. P. K. i art. 82 Konstytucji nie może i tego rodzaju pozorne sprawozdanie może stanowić i czyn karalny, jeśli będzie zawierał przedmiotowe znamiona przestępstwa i gdy sporządzone zostało w intencji jego dokonania.

(2 K. 4 Nr. 683/31).

Art. 65 U. K. S. Przechowywanie papierosów b. prywatnych fabryk.

Przechowywanie papierosów byłych fabryk prywatnych po dniu 31 marca 1928, nie stanowi przestępstwa z art. 65 U. K. S., w artykule tym bowiem niema mowy o przechowywaniu, a natomiast traktuje on o wytwarzaniu, niedozwolonem przerabianiu i sprzedaży papierosów (z d. 8.XI.31 Nr. 2K 615/31).

Art. 561 p. c. K. P. K. Koszty postępowania.

Jeżeli w sprawie z oskarżenia publicznego, wytoczonego z urzędu, oskarżyciel posiłkowy przyłączył się do oskarżyciela publicznego i wspólnie z nim domagał się skazania sprawcy, to, w razie uniewinnienia oskarżonego lub umorzenia sprawy, koszty postępowania należy zaliczyć na rachunek Skarbu Państwa (z d. 3.IX.31 Nr. 1K 765/31).

Art. 49 K. P. K. Domniemane cofnięcie wniosku dowodowego przez stronę.

Jeżeli przed udzieleniem głosu stronom na odnośne zapytanie przewodniczącego strony oświadczyły, że „nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego", to przyjąć należy, że poprzednio zgłoszonego, a przez sąd niezałatwionego wniosku dowodowego, nie podtrzymują, a więc nastąpiło jego cofnięcie drogą domniemanego objawu woli (z d. 6.XI.31 Nr. 4K 519/31).

Art. 129 cz. 1, p. 3 K. K. rosyjskiego. Pojęcie podburzenia do nieuległości lub przeciwdziałania ustawie.

Powyższy przepis uznaje za przestępstwo każde podburzenie do nieuległości lub przeciwdziałaniu ustawie lub zgodnemu z ustawą rozporządzeniu władzy bez względu na to, czy czyn, do dokonania którego podburzano, a przeto podburzanie do niepłacenia podatków, a więc do czynu stanowiącego nieuległość ustawie pod względem karnym obojętnego. (Orzecz., z 13.VIII.31 Nr. 1K 712/31).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 193 K. K. ziem zach. Strzeżenie uprawnionych interesów.

Naczelnik gminy, czyniąc służbowe doniesienie do starosty jako przełożonego oskarżyciela prywatnego działa w granicach uprawnień służących na mocy § 193 K. K. (z d. 3.X.31 Nr. 4K 604/31).

§ 360 L. 11 K. K. ziem zach. Odmowa wylegitymowania się.

Odmowa wylegitymowania się przed organem policyjnym nie może być uznana za wykroczenie z § 360, skoro nie ustalono ani wszczynania hałasu ani ciężkiego wybryku w sensie postępowania stanowiącego ucieżenie publiczności (z d. 6.X.31 Nr. 4K 599/31).

§ 137 K. K. ziem zach. Usuwanie przedmiotów z pod węzła urzędowego.

Zajęcie przez komornika rzeczy, nie stanowiącej własności dłużnika nie odbiera funkcji komornika cechy czynności prawnej a tylko spowodować może pozbawienie zajęcia skutków prawnych, jednak tylko w drodze prawem przepisanej (z d. 23.X.31 Nr. 4K 661/31).

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Dłużnik nie może być pozywany skargą, którą wierzyciel jego zaczepia czynność prawną, zawartą przez dłużnika z osobą trzecią. Skargę o zaczepienie czynności prawnej należy wnieść wyłącznie przeciw kontrahentowi dłużnika. (Zasada prawna wpisana do księgi zasad prawnych Izby III S. N. III. Prez. 21/29 (III 1 Rw. 506/29 z dn. 23 maja 1929).

Nowe przepisy rozp. o sądach pracy (art. 30 i 32) zmieniły obowiązujące w b. zaborze austr. przepisy o środkach prawnych wnoszonych do Sądu Najwyższego tylko w tym kierunku, że najniższa granica dopuszczalności tych środków prawnych zniżona została z 300 zł. na 200 zł. i inaczej zostały sformułowane przyczyny rewizyjne, pozatem dotychczasowe przepisy proceduralne pozostają w mocy. (Zasada wpisana do księgi zasad prawnych Izby III S. N. III Prez. 44/31 i 45/31 III Rw. 2560/30 i Rw. 2491/30 z dn. 27 kwietnia 1931).

§ 1497 U. C. (§ 40 rozp. o przerach.).

Złożenie sumy dłużnej do depozytu i wiążące się z tem domniemanie uznania należności odsetek do czasu złożenia, nie skutkuje przerwy przedawnienia roszczenia o te odsetki, jeżeli złożenie nie odpowiadało wymaganiom ustawy (§ 40 rozp. przerach.) i wierzyciel depozytu nie podjął. (Orz. z 4/12 1930 III 1 Rw. 749/30).

§ 8 ustawy z d. 23 grudnia 1917 Nr. 301 Dz. U. P. i § 884 U. C.

Przewidziany w § 8 Ustawy z d 23/12 1917 austr. Dz. p. p. Nr. 501 o umowie ubezpieczenia, obowiązek ubezpieczającego do wydania ubezpieczonemu dokumentu nie jest ustaleniem pisemnej formy zawarcia umowy, lecz stanowi tylko dowód ubezpieczenia. (Orz. z dn. 30/5 1930 III 1Rw. 2315/29).

§ 1408 U. C.

Przejęcie przez nabywcę nieruchomości reszty ceny kupna do zapłaty jako długu, hipotecznie zabezpieczonego, nie uzasadnia jeszcze także osobistej odpowiedzialności przejmującego nabywcy za ten dług. (Orz. z 4/12 1930 III 1 Rw. 749/30).

§ 1 ustawy z 5 III. 1869 Nr. 27 Dz. P. P. dotyczącej odpowiedzialności przedsiębiorstw kolei żelaznych na wynikłe wskutek wypadków na kolejach żelaznych, uszkodzenia ciała lub zabicia ludzi.

„Wypadek w ruchu kolei“ musi być wywołany anormalnością w samym ruchu albo anormalnością w urządzeniach, które bezpośrednio służą do przygotowania i utrzymania ruchu; ten wypadek w obrębie takich urządzeń np. w budynku stacyjnym lub na peronie nie wystarczy do odwiedzialności kolei. (Orzecz. z 2/10 1930 IIIRw. 154/30).

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

Jak dalece sprawa jedno- czy dwutorowości aplikacji jest aktualna, wskazuje żywe zainteresowanie się nią młodych prawników, których zdania ścierają się już od pewnego czasu na łamach naszej kroniki. Dyskusji, jakkolwiek przyczyniającej się niewątpliwie do wyświetlenia niejednej kwestji, niepodobna jednak przeciągać zbyt długo. Wobec tego zamierzamy ją zamknąć ostatniemi dwoma artykułami, dotyczącymi tej sprawy: poniżej zamieszczonym oraz na zakończenie kulku słowami w numerze trzecim, streszczającemi zasady dotychczasowej polemiki.

WIESŁAW SZPAKOWICZ.

Jedno czy dwutorowość.

W grudniowym zeszycie „Głosu Sądownictwa" ukazały się równocześnie dwa artykuły, jeden jako wstępny, drugi w kronice „Młody Prawnik", które bądź ubocznie,bądź wyłącznie omawiały zagadnienie ustroju aplikacji. Oba artykuły zasadniczo hołdowały zasadzie jednotorowości i różniły się między sobą tylko oceną praktycznego jej zastosowania.

W poprzednim artykule o projekcie ustroju aplikacji nie miałem możności poświęcić sprawie jedno czy dwutorowości tyle miejsca, ile tego waga samego zagadnienia wymagała. Ogłoszenie jednak prac, na początku niniejszego wspomnianych i argumenty w nich zawarte wymagają zwrócenia szczególnej uwagi na całą sprawę i rozpatrzenia jej z odmiennego punktu widzenia. Dlatego artykuł niniejszy będzie nosił częściowo znamię polemiczne.

Zacznę od artykułu p. J. D. p. t. „O aplikację sądową dla aplikantów adwokackich", w szczególności zaś od zawartego w nim twierdzenia, że wprowadzenie jednotorowości pozbawi aplikanta możności wyboru drogi sądowej, lub adwokackiej, wymagając od niego już przed rozpoczęciem aplikacji ostatecznej w tej sprawie decyzji. Rzeczywiście jednotorowość przekreśla ten „przywilej", ale jego obrońca zapomina o charakterze przedmiotu i podmiotu omawianego zagadnienia, t. zn. o charakterze aplikacji i aplikanta.

Aplikacja jest praktycznem przygotowaniem do zawodu dla ludzi, których „osobiste upodobania" ostatecznie musiały się sformułować. Jeżeli bywa nawet inaczej, nie wolno nam obarczać aplikacji ciężarem naprawy takiego stanu, ponieważ do kształtowania „upodobań osobistych" istnieją inne, specjalne instytucje, a przedewszystkiem szkolnictwo średnie. Zbytnie rozciąganie pojęć doprowadza do ich pomieszania.

Co się tyczy aplikanta — jest nim człowiek, mający najmniej lat 22, zatem w wieku, który daje prawo brania czynnego udziału w rządach państwem, przez konstytucyjnie zawarowane prawo wyboru do ciał ustawodawczych, zatem w wieku uprawniającym do przypuszczenia, że decyzja o wyborze zawodu dojrzała ostatecznie.

Presumpcja taka znajduje swoje potwierdzenie w praktyce

innych zawodów, z których żaden bodaj nieprzewiduje stanu płynności w określaniu zawodowych upodobań swoich kandydatów. Przyjęcie zatem przypuszczenia o dojrzałości decyzji w wyborze zawodu u aplikanta podyktowane jest zwykłą logiką.

Za jednotorowością przemawiać ma rzekoma rutynizacja kancelaryj adwokackich. Zarzut powyższy nie jest ani ścisły, ani powszechny. Rutyna równie jest rozpowszechniona w adwokaturze, w sądzie, jak w każdym wogóle zawodzie. Środek na nią, proponowany przez p. J. D. w postaci „ulepszeń w ramach każdej aplikacji zosobna", jest utopją, której urzeczywistnienie wymaga uwzględnienia indywidualności poszczególnego aplikanta, zatem wymaga oddania mu inicjatywy w odbywaniu praktyki. Dwutorowość stanowi w tym względzie duży krok naprzód, dając aplikantowi prawo i możność wyboru specjalności, przez dobór patrona cywilisty, lub kryminologa.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że dwutorowość pozbawi aplikanta tej wielostronności, jaką mu daje aplikacja w sądzie. Jest to argument wspólny obu grudniowym pracom. Wypada jednak zapytać, czy podobna wielostronność naprawdę potrzebna jest przyszłemu sędziemu, czy adwokatowi.

Wszchstronność pomyślana, jak u nas, to nie tylko suknia na wyrost, to instrument, który zwykłych zjadaczy chleba chce przemienić w aniołów, jakby powiedział poeta. W powołanym wstępnym artykule „Głosu Sądownictwa" przedstawiono, jak ona wygląda w praktyce i przyznam, obraz to nie wesoły. Każda praktyka ma to do siebie, że nie można przy niej mówić o właściwem kształceniu, ile raczej o samokształceniu się praktykantów na przykładach. Tutaj, gdzie decyduje subjektywne ustosunkowanie się do przedmiotu, żadne przepisy nie pomogą. Rodzi się przytem inne jeszcze zastrzeżenie. Któryś z prawników niemieckich miał powiedzieć, że mnogość przepisów prawnych w państwie współczesnem uniemożliwia prawie całkowicie ich opanowanie. Potwierdza to wydawanie encyklopedyj nawet poszczególnych działów prawa danego państwa. Dlatego zagadnienie specjalizacji nabiera szczególnego znaczenia.

W adwokaturze mamy dwie wyraźnie zaznaczone specjalności: cywilistykę i kryminalistykę, to samo mamy w sądownictwie, przyczem często nawet sądy grodzkie nie stanowią tu wyjątku. Wszechstronność aplikacji wcale nie liczy się z tym naturalnym układem stosunków, zmuszając aplikanta do trwania w uniwersalizmie prawniczym. Osiąga się przez to skutek częstokroć wręcz odwrotny od zamierzonego, wszechstronność bowiem przeradza się w dyletantyzm. Słusznie pisze J. Bekerman w artykule „O aplikantach" (Palestra Nr. 1/1929 r.): „aplikant nie może być jakąś encyklopedją nauk prawnych i politycznych. Kto wszystko umie, ten nic nie umie i nigdy nic umieć nie będzie."

Zgodzić się wreszcie należy z opinją, wyrażoną w omawianym artykule wstępnym z grudnia 1931 r., że dwutorowość osłabi łączność między palestrą, a sądem, usuwając „bezpośrednie koleżeńskie zetknięcie się z sądownictwem" z okresu praktyki przygotowawczej. Aplikacja jednak dzisiejsza nie zawsze i nie wszędzie zbliża ludzi, urzędowanie zaś najmniej nadaje się do zadzierzgania

serdecznych więzów między podwładnym, a zwierzchnikiem. Otwiera się tu wdzięczne pole do działalności różnego rodzaju stowarzyszeń, których mamy tak wiele, a które bez porównania skuteczniej mogą zbliżenie takie urzeczywistniać.

Tyle polemiki; z kolei wypada mi przejść do kilku innych, jakoby ubocznych, zagadnień, związanych z dwutorowością.

Na czoło tych ostatnich wysuwa się sprawa regulacji dopływu nowych sił do zawodów prawniczych, zwłaszcza do adwokatury. Jest to sprawa, która ciąży na kształtowaniu się aplikacji. Obecny chaos w tej dziedzinie spowodowany jest w dużym stopniu istniejącym systemem.

Wszak zawsze pozostanie bardziej atrakcyjną praktyka, otwierająca drzwi do dwóch zawodów, niż ta, która zna jedno tylko wyjście. Nadto przy obecnym stanie rzeczy kandydat do adwokatury, rozpoczynając aplikację wogóle, nie jest obowiązany legitymować się posiadaniem patrona, przez to bezpośrednio nie odczuwa nadprodukcji w zawodzie prawniczym. Odbywa następnie całą aplikację sądową z myślą, że jakoś tam stosunki się ułożą i patron się znajdzie. Tymczasem coraz częściej następuje rozczarowanie, bo o patrona z dnia na dzień trudniej. Egzaminowany tedy aplikant sądowy staje przed alternatywą: albo znaleźć się na bruku i bezprodukcyjnie tracić czas na czekanie, albo obejść aplikację adwokacką przy pomocy sądownictwa. Nie można podobnego stanu uważać za normalny i zdrowy.

Dwutorowość usuwa tę możliwość, stawiając kandydata odrazu w obliczu wszelkich trudności i bolączek zawodu adwokata.

Drugim z kolei zagadnieniem byłaby wadliwość jednotorowości, która uprzywilejowuje jednostki silniejsze finansowo. Wszak aplikant sądowy, który deklaruje się do adwokatury, nigdy płatnym nie będzie, nie leży bowiem w interesie państwa opłacać jednostkę, która swój do niego stosunek uważa za przejściowy. Taka budowa aplikacji w swych skutkach sprowadza nie tylko nierówność społeczną, ale również nierówność narodowościową. Jest oczywistem, że narodowość słabsza ekonomicznie ulega w tej walce. Statystyka potwierdza powyższe.

Na instytucji aplikacji w Polsce ciąży przekleństwo naszej błędnej polityki populacyjnej, a właściwie brak jej zupełny. Nie będzie przesadą, jeśli zaryzykuję powiedzenie, że leitmotywem, który przewija się przez całą naszą aplikację jest zagadnienie walki z t. zw. „nadprodukcją inteligencji". Zjawisko to, bez wnikania w jego istotę, zwalcza się mechanicznie, przez obwarowywanie zawodów zaporami w postaci egzaminów, rozwlekania okresów przygotowania, uniemożliwianie w tych okresach zarobkowania i t. p. Należy wątpić, czy podobne systemy negatywne, operujące deklasacją już nie jednostek, ale zespołów, dadzą pożądane rezultaty. Obawiam się, że mogą one być zgoła nieoczekiwane.

Należy mieć nadzieję, że projekt ustroju aplikacji, złożony do Sejmu, stanie się rzeczywistością. Dwutorowość bowiem, którą przywraca, ma za sobą: tradycję kilku pokoleń, ma ujemny rezultat dwunastoletniej praktyki odmiennej polskiej, ma wreszcie opinję aplikancką, wyrażoną w memorjale Rady Naczelnej Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych, złożonym Komisji Prawniczej Sejmu.

Notatki z wycieczki zagranicznej.

11 sierpnia r. b. opuszczamy Paryż. Szkarłatne promienie zachodzącego słońca ozłociły nam ostatnie wspomnienia stolicy świata, pełnej chwały i potęgi. Smętną piosenka bulwarów paryskich wkradła się drażniącą tęsknotą do naszych dusz i na zawsze zapadły w serca niezapomniane słowa pieśniarki: „mes deux amours c'est mon pays et Paris".

Niespane noce paryskie dały się już mocno odczuwać; podróż z Paryża do Marsylji przespałem za to jednym tchem. Port marsylski prześliczny. Mijamy Tulon; tak, tak, to tutaj po raz pierwszy błysnął genjusz Małego Kaprala. Jedziemy brzegiem cudnego Morza Śródziemnego, wśród wspaniałej południowej roślinności, mijając perły uzdrowisk Riviery francuskiej: Cannes, Antibes, Juan les Pins, modne, wykwintne, wydzierające sobie palmę pierwszeństwa i klijentelę z za oceanu kosztem coraz pomysłowszych i kosztowniejszych urządzeń. Zatrzymujemy się wreszcie w Nicei. Tu przepędzimy 13 dni wymarzonego odpoczynku.

Nizza; założona ponoć niegdyś w starożytności przez kupców greckich, posiada śliczną i ciekawą starą dzielnicę i zachowane ruiny zamku z czasów starożytnych, piękny cmentarzyk i sławny klasztor. Dziś Nicea jest stolicą departamentu Alpes Miritimes.

Wzdłuż morza ciągnie się wspaniała, asfaltowana i wysadzona palmami Promenade des Anglais sławna z szyku i elegancji. Tu mieszczą się najpiękniejsze i oczywiście najdroższe hotele, wille, kawiarnie, dancingi. Morze cudowne, kąpiel wprost nieporównana, zwłaszcza rozkoszna podczas podmuchów ciepłego Sirocco. Życie turysty zdaje się tu przemieniać w czarodziejską bajkę. Co za niebo, co za słońce, co za przecudna gra barw rozkołysanego morza, jaka wspaniała egzotyczna roślinność. A równie bajeczne, jak natura, jest i to wszystko, czem człowiek stara sobie tutaj umilić i upiększyć życie. Przed lokalami lśniącemi przepychem metali i marmurów zatrzymują się najpiękniejsze auta, najelegantsze i często prześliczne kobiety, które czarują niebywałemi strojami. Wszędzie kipiąca wesołość, tempo życia jakieś radosne, beztroskie i dziwnie szybkie. Czas płynie jak na skrzydłach.

Robimy kilka wycieczek; probujemy nawet zmiennego szczęścia przy ruletce w Monte Carlo, które jest równie piękne i eleganckie jak Nizza, ale na skutek swego kasyna gry gromadzi wielką rozmaitość ciekawych i podejrzanych typów, stwarzających pewną specyficzną atmosferę.

Robimy niepozbawione emocji wyprawy w Alpy Morskie, gdzie karkołomne wiraże wśród przepaści wywołują dreszczyki nawet u najodważniejszych turystów.

Zwiedzamy wyspy Św. Małgorzaty słynne legendą o Żelaznej Masce. Bywamy gośćmi i w Cannes i w Juan les Pins, gdzie spotykamy w kawiarniach słynne gwiazdy filmowe, jak Gretę Garbo, Chevalier'a i Chaplin'a.

Bierzemy udział w wielkiem święcie departamentu w Cannes, gdzie podziwiamy niebywałe pod względem wspaniałości i rozmiarów efekty świetlne, z których imponująca wizja zdobycia Bastylji nazawsze zostanie w pamięci. W Nicei z okazji przyjazdu sułtana Marokko podziwiamy prześliczną iluminację i piękną rewję miejscowego garnizonu, wśród którego wspaniałą postawą i zuchowatemi minami wyróżnia się bataljon sławnych strzelców alpejskich t. zw. „błękitnych djabłów".

Pijemy czar morza i ziemi, kochamy błękit nieba i błękit oczu kobiecych, bo gdzie jak gdzie, ale na Rivierze serce musi uderzać mocniej i goręcej. Bogactwo natury i niebywały przepych komfortu, zdają się powtarzać nieustannie, że życie jest piękne, choć krótkie i... drogie. Tak, piękny, krótki i drogi sen na słonecznym wybrzeżu prześnił się.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

Stowarzyszenie Prawników Polskich. W dniu 18 grudnia r. ub. odbyło się zebranie organizacyjne Stowarzyszenia Prawników Polskich, na które zostało zaproszonych kilku członków naszego Zrzeszenia. Powstanie tej organizacji powitało nasze Zrzeszenie szczerą radością, gdyż tą drogą wytworzy się niezawodnie wśród wszystkich odłamów prawnictwa polskiego współżycie ko-

leżeńskie i fachowe. Dzięki temu, że Stowarzyszenie Prawników Polskich obrało swoją siedzibę w dawnym lokalu Koła Prawników, Zrzeszenie odzyskało możność wznowienia piątkowych wieczorów klubowych oraz większą swobodę zebrań i t. p. związanych z koniecznością posiadania lokalu.

Odczyt. Dnia 15 grudnia r. ub. w sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie P. Prokurator Sądu Najwyższego Stanisław Czerwiński wygłosił interesujący odczyt p. t. „Nowoczesna technika kryminalna". Po zajmującym odczycie, którego z braku miejsca nie możemy tutaj streścić p. inspektor Piątkiewicz przy współudziale p. komisarza Jastrzębskiego zademonstrował i objaśnił słuchaczom, w sposób niezmiernie ciekawy, szereg przezroczy z laboratorjum badań naukowych kryminalistycznych przy centrali służby śledczej.

W sprawie biura zleceń i informacyj. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, w dniu 29 września 1931 r. Zarząd Zrzeszenia złożył do Rady Adwokackiej w Warszawie memorjał, w którym projektował założenie przy Zrzeszeniu biura zleceń i informacyj dla adwokatów, którego celem miało być załatwianie czynności pomocniczych w sprawach, ze szczególnem uwzględnieniem czynności załatwianych w stolicy dla adwokatów z prowincji. Z przykrością musimy zawiadomić, iż Rada Adwokacka w piśmie swem z 1 grudnia 1931 r. odmówiła aprobaty temu projektowi, motywując swe stanowisko między innymi tem, że załatwianie podobnych czynności wkraczałoby w zakres niedopuszczalnej samodzielnej praktyki adwokackiej. (Jakkolwiek projekt mówił jedynie o czynnościach pomocniczych dla kancelaryj adwokackich). Z przykrością musimy donieść o niepowodzeniu projektu, którego urzeczywistnienie dałoby możność zarobkowania pewnej liczbie kolegów.

Odezwa. Na skutek uchwały Walnego Zgromadzenia Zarząd Zrzeszenia zwrócił się do pp. adwokatów z prośbą, aby przy obsadzaniu stanowisk aplikantów w swoich kancelarjach zechcieli dawać pierwszeństwo aplikantom grupującym się koło naszej organizacji.

Wycieczka. Projektowana wycieczka świąteczna do Zakopanego, jakkolwiek nie tak liczna, jak to było spodziewane, udała się całkowicie. Część uczestników ograniczyła się do spędzenia świąt w uzdrowisku, część zaś z zamiarem korzystania ze sportów zimowych pozostała nieco dłużej. Ogólne wrażenie wypadło nader dodatnio.

„Bal Młodych Prawników". W dniu 1 lutego r. b. odbędzie się w salonach Rady Miejskiej doroczny „Bal Młodych Prawników", który jak zwykle budzi duże zainteresowanie i rokuje jaknajlepsze nadzieje powodzenia. Pomimo szerokiego stosowania zasady oszczędności zgodnie z wymaganiami chwili, również zgodnie z wymaganiami chwili postanowiono znaczniejszą część dochodu przeznaczyć na cele społeczne.

Zarząd Zrzeszenia odwołał się drogą piśmiennych zaproszeń do senioratu i sympatyków Zrzeszenia oraz ich rodzin z prośbą o pomoc w organizacji i zjednanie jaknajliczniejszych uczestników zabawy, którą wyłoniony z pośród zaproszonych osób Komitet Balowy pragnie uczynić jedną z najmilszych w bieżącym sezonie karnawałowym.

Odbyło się dotychczas już kilka posiedzeń, na których wyłoniono poszczególne komisje, jak: recepcyjna, orkiestry, bufetowa i t. p., których zadaniem będzie zapewnić gościom wszelkie stosowne do okoliczności przyjemności i ułatwienia.

Zaproszenia na bal rozdzielono pomiędzy seniorów i członków Zrzeszenna, biorących udział w pracach organizacyjnych, którzy niezależnie od rozsyłanych piśmiennych zaproszeń, podjęli się osobistego zaproszenia przedstawicieli sądownictwa i palestry.

Bilety normalne w cenie 12 zł. i ulgowe w cenie 8 zł. nabywać można u członków Zrzeszenia, w Sekretarjacie Zrzeszenia w piątki oraz w bibljotece Sądu Apelacyjnego (Plac Krasińskich) codziennie w godzinach 12—14.

Z Sekretarjatu. Jest do objęcia stanowisko aplikanta adwokackiego w Warszawie. Dla kolegi prawnika władającego biegle niemieckim otwiera się możność objęcia stanowiska zagranicą. Informacji udziela Sekretarjat Zrzeszenia, Królewska 16 w piątki godz. 20—22.

Ze względu na to, że podawane w poszczególnych komunikatach Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. informacje nie są znane wszystkim członkom Koła, celem ułatwienia korzystania ze świadczeń, udzielanych przez Zarząd, niniejszem podaje się do wiadomości, że

Koło Warszawskie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów,

Warszawa, Miodowa 15, gmach Sądu Okręgowego, pokój Nr. 186 wprost głównego wejścia w podwórzu—tel. 270-29, konto P. K.O. 168-30

prowadzi między innemi następujące agendy:

Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa

kapitał oszczędnościowy zł. 47.569.—

„ powierzony „ 13.555.—

udziela pożyczek członkom Koła bez żadnych poręczeń do wysokości jednomiesięcznej pensji, spłacanych w ciągu 10 miesięcy.

Informacji udziela Sędzia W. Posemkiewicz (S. Okr. Wydz. VIII, tel. 315 - 94).

Bibljoteka

posiada 715 dzieł, przeważnie nowości. Książki wydawane są **bezpłatnie** codziennie w godz. od 12 do 15; członkowie mają prawo wypożyczać dwie książki.

Komisja teatralna

uzyskała dla członków i ich rodzin prawo nabywania ulgowych biletów do teatrów: Opery (codziennie), Narodowego, Letniego, Nowego i Ateneum (25% zniżki) (oprócz sobót, niedziel, dni świątecznych i premjer), na podstawie zaświadczeń, wydawanych przez biuro Koła oraz do Morskiego Oka (33% zniżki) na podstawie bonów, otrzymywanych w biurze Koła.

Komisja zakupów

1) udziela asygnat na prawo ulgowego zakupu towarów na spłaty w firmach:

Dom Towarowy B-cia JABŁKOWSCY (Bracka 25).

BOGUSŁAW HERSE (Marszałkowska 150).

TADEUSZ KRAFFT i S-ka (Marszałkowska 154 i Grzybowska 43)

A. KISIELEWSKI magazyn obuwia — Jerozolimska 22.

Asygnaty wydaje Sędzia **W. Posemkiewicz** (Sąd Okręg. VIII wydz. karny, tel. 315 - 94).

2) uzyskała dla członków Zrzeszenia i ich rodzin ulgowe warunki zakupu towarów — bez asygnat, na podstawie jedynie legitymacyj członkowskich — w firmach:

KONOPKA I REDULSKI magazyn bławatny. (Marszałkowska 130)

KAROL KUBALSKI — konfekcja męska (Krakowskie Przedmieście 7).

WACŁAW GARLICKI — pracownia krawiecka (Krucza 35).

MICHAŁ KUŁAK — fabryka artykułów pościelowo - bieliźnianych (Krakowskie Przedmieście 62).

BOLESŁAW BORKOWSKI - składy węgla (Złota 81).

STANISŁAW PAWLUK I S-ka — fabryka konfekcji męskiej i damskiej (Nowy Świat 23/25).

Głos Sądownictwa REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Mokotowska 51 m. 19, tel. 839-09 od 9—13

REDAKTOR Wspólna 37 m. 6 tel. 9-55-96. Osobiście przyjmuje w poniedz. i piątki 17—18

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Rocznie (płatne zgóry) . .	Zł. 12.—
Kwartalnie	„ 4.—
dla członków Zrzeszenia	„ 3.—
Miesięcznie	„ 1.50
dla członków Zrzeszenia oraz aplikantów i urzędników sądowych . . .	„ 1.—

CENY OGŁOSZEŃ:

Strona	Zł. 200.—
½ strony	„ 100.—
¼ strony	„ 50.—

KONTO CZEKOWE w P. K. O. Nr. 19.140

CENA NUMERU ZŁ. 1.50

Zakłady Wyd. - Druk. „PRACA", Kredytowa 2/4. Tel. 660-70.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. LUTY — 1932. Nr. 2

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Wczoraj a dzisiaj sądownictwa polskiego

(Wspomnienia i porównania).

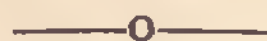
Od szarej codziennej pracy sądowej, od wszystkich drażniących tak często aktualności tak dobrze oderwać się od czasu do czasu, pobiec myślą daleko wstecz — w ojczystą sądowniczą przeszłość. Znaleźć tam można tyle ciekawych analogyj, tyle rzeczy nowych a jednocześnie wiecznie starych.

Druga połowa 18-go wieku! Na ciemnym horyzoncie upadającej pod względem politycznym, dogorywającej Polski przedrozbiorowej świtać poczynają pierwsze jasne zorze odradzającego się ducha narodowego. Założenie szkoły rycerskiej w Warszawie, Komisja Edukacyjna, myśl wreszcie o konieczności uporządkowania stosunków prawnych państwa, o położeniu kresu temu chosowi prawnemu, w którym tonęła łódź Rzeczypospolitej. Tysiące ustaw, tysiące sprzecznych pomiędzy sobą konstytucyj, bezładnie po Voluminach Legum rozrzuconych. „Prawa, których być powinna zamiarem szczęśliwość publiczna, które węzłem powszechnego dobra wszystkie stany państwa ściśle z sobą wiązać powinny, rozdwajały umysły i osobistego tylko interesu niesprawiedliwość zasilały". Ustawodawstwo ówczesne, „jakość i wyraźność ustaw ciemnym i dwuwykładnym zatłumiwszy wielomówstwem, niezrozumiałe dla ludu mnożyły księgi". Wszystko sprzyjało „przemocy" i „pieniactwu". W wyniku tego, „kraj, mając prawa, nie miał sprawiedliwości".

Ta światła ocena naszych stosunków prawnych z przed półtora wieku, dokonana mistrzowskiem piórem jednego z najwybitniejszych statystów ówczesnych, polskiego Solona i Arystydesa, exkanclerza koronnego Andrzeja Zamoyskiego, jakżeż bliska rzeczywistości prawnej zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, zobrazowanej w naszej prasie prawniczej chwili bieżącej.

Czytamy w niej dzisiaj: „Istna fala dekretów, rozporządzeń hamuje w wysokiem stopniu bieg życia sądowego. Zalani jesteśmy potokiem przepisów prawnych, dusimy się pod ich nadmiarem. Wzajemnie wyłączające się sprzeczności czynią prawo niejasnem i niezrozumiałem. Groźna społecznie i państwowo hipertro-

fja prawa". Dwie tak różne epoki, dwa odrębne światy a jakżeż podobne one do siebie pod względem nienormalności stosunków prawniczych!



„Rzym — tak pisał Zamoyski — gdy już dwa tysiące voluminów praw u siebie naliczył, był bez prawa a niesprawiedliwość, najokropniejszy ludzkości nieprzyjaciel, pustoszył śmiało i bezkarnie kraj cały".

Nic dziwnego, że i Polska przedrozbiorowa, w podobnem znajdując się położeniu, szukać musiała w tym względzie ratunku, pomyśleć wreszcie o konieczności zebrania obowiązujących praw w jedną spoistą całość a jednocześnie dokonania praw tych korektury. I oto na Sejmie 1776 r. zapada stosowna w tym względzie uchwała. Wykonanie tego wielkiego dzieła powierzone zostaje — Andrzejowi Zamoyskiemu. Zamoyski z całym zapałem i rozmachem bierze się do pracy. Gromadzi przedewszystkiem koło siebie do pomocy najdzielniejsze umysły ówczesne: Wybickiego, Węgrzeckiego, Chreptowicza, Szembeka, Grocholskiego. Ściągane są, zbierane ze wszystkich części obszernego państwa wszelkie uchwalone kiedykolwiek konstytucje, prawa, zestawiane, porównywane, badane co do ich aktualności, co do ich zastosowania w życiu. Komisja znajduje się w ścisłym kontakcie z najlepszymi prawnikami i statystami polskimi, w kontakcie jednocześnie przez Wybickiego ze światłą myślą Zachodu.

I oto przed wskazanym przez Króla dwuletnim terminem, bo już po półtora roku—jakże piękny wzór szybkości i punktualności dla kodyfikatorów chwili obecnej — ukazał się projekt „Zbioru praw sądowych", zwany popularnie Kodeksem Zamoyskiego. Stanął projekt ustawy, odpowiadający ówczesnej rzeczywistości prawnej i sądowej, obejmujący prawo cywilne i karne, materjalne i procesowe z odpowiednią przytem korekturą w duchu szlachetnego humanitaryzmu.

Ta ostatnia okoliczność została doskonale wyzyskana z jednej strony przez prowodyrów reakcyjnych mas szlacheckich, oskarżających Zamoyskiego o zbytni liberalizm, z drugiej — przez agentów wszechwładnego przedstawiciela Moskwy Stackelberga, który, pragnąc utrwalić zamęt prawny Rzeczypospolitej, wszczął pod pozorem dbałości o nienaruszalność praw ogółu szlacheckiego, ostrą bardzo agitację przeciwko Kodeksowi.

Projekt miał być rozpoznany na Sejmie 1780 r. Już na sejmikach przedwyborczych ujawnił się wyraźnie wrogi nastrój przeciwko zwolennikom projektowanej ustawy. Na sejmiku wielkopolskim w Środzie przepadł sam współtwórca Kodeksu Wybicki oraz jego adherenci. Na Sejmie nie dopuszczano nawet do deliberowania nad wniesionym projektem. Leżący na stole marszałkowskim Kodeks stał się przedmiotem brutalnych napaści ze strony rozagitowanych posłów — próbowano porwać go i zniszczyć. Wkońcu znamienna bardzo zapadła uchwała sejmowa: „zbiór praw ten na zawsze uchylamy i na żadnym Sejmie, aby nie był wskrzeszany, mieć chcemy".

Tak padł pod obuchem nierozumu Kodeks Zamoyskiego — to zwierciadło stosunków prawnych ówczesnej Polski, twór budzącej się do życia światłej myśli prawniczej umierającej Rzeczypospolitej.

Smutna historja prac ustawodawczych Kodeksu Zamoyskiego przenosi nas mimowoli w czasy obecne i nasuwa aktualne porównania z gorzkim nieraz losem dzisiejszych kodyfikatorów, spotykających się w swej działalności już nie z najostrzejszą nawet krytyką, tak zawsze w granicach rzeczowych pożądaną, lecz ze zwartym murem bezwzględnych, unikających wszelkiej dyskusji i argumentacji oponentów.



Sto pięćdziesiąt lat minęło od czasu, kiedy Kanclerz Zamoyski zwrócił się po ukończeniu swej pracy z odezwą do Króla i Prześwietnych Stanów Rzeczypospolitej, a ileż i obecnie aktualnych porusza on tam spraw, bolączek, niedomagań. Nadmiar ustaw, ich niejasność i niedostępność, powolność postępowania sądowego, trapiące ludność pieniactwo.

„Jęczy naród — pisze Zamoyski — w bezdennej przepaści procesów; nic je nie kończy, wszystko je mnoży. Wiek na dorobku substancji trawiący obywatel nie ma umierający pewności, czy w pocie czoła chleb zapracowany żywić będzie jego potomstwo". „W kraju rządnym trzeba, aby ukrzywdzony znajdował z prawa obronę w czasie, gdy jej żąda, a nie w ten czas „kiedy sędziemu dać się ją spodoba".

I znów myśl nasza biegnie ku ocenie sytuacji prawnej chwili obecnej w Polsce, dokonanej przez jej publicystów prawników. I znów czytamy: „Stosy akt zaległych w sądach, sprawy, wlokące się całemi latami, społeczeństwo, uciekające od sądów koronnych, ludność, rozgoryczona, rozżalona na powolność, niedostępność, kosztowność wymiaru sprawiedliwości". „Nie znajdując w sądach obrony swych praw i interesów, jest społeczeństwo wyraźnie niechętne i wrogie sądom i głośno daje temu wyraz".

Dla osiągnięcia tego, by prawo pisane nie kolidowało z życiem, by wymiar sprawiedliwości był szybki, dostępny a odpowiadał poczuciu słuszności niezbędne są dobre zrozumiałe dla wszystkich ustawy, dobrzy oddani całkowicie swemu zawodowi sędziowie.

Gdy dzisiaj żądamy od sędziów wyjątkowych kwalifikacyj moralnych i umysłowych, gdy wymagamy, by sędzia, jak żona Cezara, musiał być wyższy ponad wszelkie nawet podejrzenia, gdy pragniemy powstania związku duchowego sędziów, zakonu sędziowskiego, stowarzyszenia kapłanów ziemskiej sprawiedliwości, którzyby wznieśli się na niedosięgalne szczyty idealizmu" — okazuje się, że przed półtora już wiekiem stawiano u nas wielkie bardzo pod adresem przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości wymagania.

„Być składem najwyższej zwierzchności — pisze kanclerz Zamoyski — wyrządzać sądy samego Boga, mieć władzę w ręku, zniżać i podwyższać, ubożyć i zbogacać, śmierć dawać i życie — najcnotliwszym tylko z ludzi tę moc oddać należy, którzy wolni od

uprzedzenia, niepokonani przez pasje sprawiedliwość tylko kochają, nienawidzą występki, rozumnie i oświecenie litują się nad uciśnjonymi, roztropnie i mężnie gromią uciskających".

Jakże obrazowo a pięknie przedstawiony nam został ideał szlachętnego mądrego sędziego obywatela, ideał, który wryć się winien głęboko w pamięć obecnego sądowniczego pokolenia, a któremu przyjrzeć się musi każdy, kto pretenduje do nazwy godnego sługi Temidy.

Kto nie posiada tych wszystkich zalet, słusznie zauważa Zamoyski, kto innym ożywiony jest duchem, kto nie czuje tego swego rodzaju bohaterstwa, ten „niech się do tak wysokiej sędziego nie ciśnie powagi".



Stali sędziowie Sądów Grodzkich, o których mówi Kodeks Zamoyskiego — obieralni, lecz dożywotni (nieusuwalni) — winni być „w nauce prawa biegli, w obyczajach cnotliwi i od kogośkolwiek i jakimkolwiek sposobem niependujący". Muszą oni stale, wyjąwszy dwa letnie miesiące (lipiec-sierpień), znajdować się w wyznaczonych im miastach.

Gdy tak aktualną jest dzisiaj kwestja przepracowania sędziów i przeciążenia sądów, a z drugiej znów strony wysuwane są zarzuty co do wadliwego urzędowania instytucyj sądowych, nie od rzeczy będzie przytoczyć charakterystyczny przepis „Zbioru praw sądowych", dotyczący pracy sędziów Sądów Grodzkich: „zostawiwszy w każdym tygodniu czwartek i sobotę dla przygotowania się stronom wolne, w inne dni, powszechnie o godzinie 9-ej zrana zacząwszy, do godziny 12-ej a od 3-ej popołudniu do 6-ej wieczór na sesji znajdować się powinni". „Niesądzących pilnie w czasie i godzinach sobie przeznaczonych" mogli byli być przez kogokolwiek z obywateli do Rady Nieustającej o to oskarżeni, przyczem w razie winy wysyłano popełniającym to wykroczenie — listy napominalne.

W imię zachowania bezstronności a nawet jej pozorów zastrzeżono w „Zbiorze praw", by „ojciec i syn ani bracia rodzeni i więcej osób z jednego domu i rodzeństwa w jednym grodzie nie byli sędziami".

Sędziowie żyć powinni z wielką skromnością, przedewszystkiem zaś nie bywać na ucztach u tych osób, co „z powództwa lub z obwinienia w ich sądzie sprawy mają".

Deputaci (sędziowie Trybunałów) — głosi odpowiedni przepis Kodeksu — w całym przeciągu funkcji swojej na miejscu, gdzie Trybunał sądzi, nie mają prawa dawać obiadów lub balów publicznych ani ofiarowanych przez kogokolwiek przyjmować, zabrania się także „w gry ażardowne z kimkolwiek wchodzić".

W czasie trwania kadencji sądowej nie wolno było członkom Trybunału zawierać jakichkolwiek tranzakcyj majątkowych. Z miej-

sca urzędowania nie mógł wyjechać deputat dotąd, dopóki nie uregulował wszelkich należności, związanych z pobytem w tej miejscowości i „od kredytorów kwitów nie otrzymał".

Wszystko to, jak widzimy, zmierzało do utrzymania powagi instytucyj sądowych i ich przedstawicieli.



Wysokie wymagania stawia Zamoyski nie tylko sędziom, ale i tym wszystkim, którzy stanowią współczynnik wymiaru sprawiedliwości. Mówiąc o „patronach i regentach", pisze on: „kto ma nazwisko człeka cnotliwego i uczonego, ten na publiczną niechaj zasługuje ufność, by sprawiedliwość, świętość pieniactwem i fabrykacją kalana nie była a urzędy tak z siebie poważne nie stały się rzemiosłem podłości i ciemnoty".

Gdy mowa o patronach, o tych poprzednikach członków naszej palestry, nie mogą niezainteresować nas przepisy „Zbioru praw sądowych", dotyczące wymaganych kwalifikacyj zawodowych patronów, ich praw i obowiązków, etyki obrończej stosunku wzajemnego patronów pomiędzy sobą, stosunku ich do magistratur sądowych.

Dzisiaj gdy stała się tak aktualną sprawa jednolitego dla całej Polski prawa o ustroju adwokatury, myśl nasza przenosi się rada w odległe czasy upadającej Rzeczypospolitej i bada przepisy, dotyczące naszych staropolskich palestrantów.

Wymagania zawodowe skupiały się wtedy siłą rzeczy koło zagadnień natury praktycznej i nie mogły być masięrozumieć zbyt wielkie.

Chcący zostać patronem, musiał znać język polski i łacinę, być dobrych obyczajów, znać prawo krajowe publiczne i cywilne, mieć wiadomości z historji narodowej, a nadto z praw natury i praw pospolitych rzymskich; pozatem winien był posiadać odpowiednie przygotowanie praktyczne, nabyte w ciągu trzechletniej praktyki w charakterze „kancelarzysty".

Patron powinien być pilnym i bez najmniejszego opóźnienia przybywać do sądu na czas do sądzenia spraw naznaczony, wyjąwszy chorobę prawdziwą.

Patron ma stawać przed sądem z zupełną gotowością, gdyby zaś bieg postępowania sądowego zatrzymywał, popadał ipso facto winie 60 złotych, które po skończonej sesji instygatorowi do skrzyni sądowej wyliczyć powinien".

Do największej nawet sprawy nie wolno było należeć więcej niż 3 patronom, w przeciwnym razie każdy z nich musiał płacić karę do skrzyni sądowej.

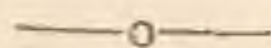
Za udzieloną poradę patron nie mógł być przez nikogo do żadnego sądu pociągnięty, chyba, iżby, dał radę do postępku gwałtownego przeciwko drugiej stronie".

Broniąc sprawy, patron ani pismem ani słowem nie ma prawa bądź to strony drugiej, bądź to sądu lub sędziego zelżywie wytykać, występki lub urodzenie stronie wyrzucać ani też czynić żad-

nych dokuczliwych zarzutów. W czasie obrończego przemówienia patron nie ma żadną miarą prawa przeszkadzania patronowi strony przeciwnej, lżyć jeden drugiego z przyczyny sprawy ani też jakimbądź tytułem, bądź przez siebie, bądź przez poduszczenie strony albo przez nasadzone strony — prześladować."

Patron winien z całą sumiennością i gorliwością odnosić się do każdej prowadzonej przez niego sprawy a „gdy przydany będzie od sądu więźniowi albo osobie ubogiej nie tylko powinien bez wymówki przydanie to przyjąć, ale też równym sposobem, jakby od strony był wezwany, bronić — pod groźbą utraty prawa stawania w tym sądzie".

„Patron, stanowi Kodeks, powinien mieć zupełną wiarę i względność u Sądu; sędziemu nie wolno przerywać patronowi, gdy o sprawie mówi a tembardziej zawstydzać onego, jeżeli sędzia miałby jaką w czem wątpliwość, powinien spytać o to patrona nie prędzej jednak aż patron skończy, co mówić przedsięwziął".



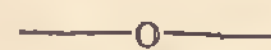
O ile doniosłą była rola patrona, jako zastępcy strony, jej pełnomocnika lub obrońcy, o tyle nikłą, zaczątkową poniekąd w dawnem prawie polskiem było rola instygatora, tego skromnego poprzednika dzisiejszego prokuratora.

W dobie rozrostu a może nawet przerostu uprawnień dzisiejszej prokuratury, jakże niepozornie przedstawia się dawny instygator, od którego ustawa wymagała nie więcej niż przynależności do stanu szlacheckiego, niepodejrzanych obyczajów, umiejętności czytania i pisania, wreszcie tego wzsystkiego, co „mu prawo czynić wskazywało". Czynności jego miały charakter raczej policyjny, aniżeli sądowy. Do obowiązków instygatora należało — strzeżenie bezpieczeństwa publicznego, ściganie przestępców, czuwanie nad więźniami, no i nad bezpieczeństwem sądu. Instygator obowiązany był „bez odwłoki" powiadamiać swój sąd o każdem przestępstwie, skoro się o niem dowiedział.

Duży nacisk kładło prawo ówczesne na funkcje więzienne prokuratora i w tym względzie rola jego zbiega się z obowiązkami dzisiejszego jego kolegji — prokuratora.

Instygator, według „Zbioru praw", winien był mieć baczność na to, by „z więzienia się nie wyłamali więźniowie a w wieży siedzący przynależnie czas sobie przeznaczony wysiedzieli".

Pomimo surowych kar ustawowych, dalekich od wszelkiego humanitaryzmu, pomimo specyficznego ustosunkowania się do osoby winnego, prawo nakładało na instygatora obowiązek ścisłego przestrzegania, ażeby „więzieniem lub wieżą przez sąd ukarani żadnej krzywdy od woźnego i sług innych sądowych — nie mieli".



Kodeks Zamoyskiego misterną klamrą prawodawczą zamknął zbiór praw Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, skorygował a następnie spetryfikował jej obowiązujące ustawodawstwo. Dzisiaj, z odległości półtorawiekowej perspektywy spoglądamy z żywym

sentymentem wspomnień prawnohistorycznych na ten piękny pomnik ojczystego ustawodawstwa. Oddziela nas od niego długi, ciernisty szlak dziejowy życia rozczłonkowanego pod względem politycznych narodu: twory fragmentyczne samodzielnego bytu państwowego Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego wraz z odrębnem ich własnem ustawodawstwem, próby insurekcyjne, długie lata panowania obcych rządów i obcych praw, wreszcie zmartwychwstanie zjednoczonej Rzeczypospolitej. Pomiędzy „Zbiorem praw sądowych" kanclerza Zamoyskiego a zunifikowanem prawodawstwem odrodzonej Polski leży przepaść głęboka zaszłych w tym długim okresie przeobrażeń polityczych i społecznych. Mocna jednak nić dziejowa łączy nas ściśle z odległą historyczno-prawną przeszłością i jej prawodawczym pomnikiem, nić wspólnych haseł: jasne, treściwe, zgodne z życiem, dostępne dla społeczeństwa ustawodawstwo, niezawisłe ideowe sądownictwo.

Nić ta powiedzie nas niewątpliwie w krainę lepszego sądowniczego jutra. Idąc tam jednak, pamiętać musimy o nakazie naszego wieszcza narodowego: „Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość".

ADAM BOBKOWSKI.

Sąd nad sądem

Pan Redaktor Fleszyński w jednym ze swoich artykułów wstępnych porównał milczenie sędziów do głośnego wołania; stwierdzić jednak należy, że sytuacja „cum tacent — clamant" — zdarza się znacznie rzadziej, niż sytuacja, w której głośne wołanie jest koniecznem; w której milczeć — nie wolno, gdyż milczenie to tłomaczone może być bądź brakiem argumentów przeciwnych, bądź... — qui tacet — consentire videtur; zdarza się że ktoś głośno natrętnie wypowiada najbardziej absurdalne nawet zasady i samem wykrzykiwaniem, samem częstem powtarzaniem tej zasady — jeśli nawet nie potrafi przekonać, to jednak — może zasugestjonować społeczeństwo, szczególnie tak niewyrobione, a tak nowin wszelkich żądne, jak nasze, któremu sama absurdalność twierdzenia wydaje się wreszcie tylko jego oryginalnością, genjalnością nawet — w każdym razie — ostatnim krzykiem... postępu.

Wówczas każdy, kto absurdalność twierdzenia rozumie, a o szkodliwości jego rozpowszechnienia jest przekonany, chociażby był on tak nieprzyzwyczajony do zabierania głosu publicznie, jak sędzia w ogólności, a sędzia polski w szczególności — wołać musi donośnym głosem, że absurd jest tylko — absurdem.

Jednym z najulubieńszych celów do rzucania mniej lub więcej zatrutych strzał — staje się, tak często — sąd; zazwyczaj przytem — pierwsze strzały rzucać zaczynają naprawdę ideowcy, którym jedynie zarzucić można niezrozumienie konsekwencji gromów, nie-

zrozumienie tego, że czytelnik wysnuje z ich pism wioski, być może, z intencjami ich wręcz sprzeczne, że wślad za nimi przyjdą ci, którzy narzucą się na wystawione przez nich hasła — poprostu jako na modny a popytny towar, wezmą z haseł ich samą negację i negację tą wbiją głęboko w świadomość tłumu.

W ten sposób sądownictwo — jedna z najpoważniejszych funkcji w państwie i społeczeństwie, jeden, rzec można, z państwa i społeczeństwo filarów znikąd nie może oczekiwać obrony: społeczeństwo, w którym głos ma przeważnie ten, co najwięcej krzyczy, a w którym krzyczą o sądzie najwięcej rzekomo „poszkodowani", czyli osoby mające z sądem t. z. „osobiste porachunki" — nie ma nic do powiedzenia, a sędziowie — zaś milczą, bo pracują, bo są obrażeni na brak należytego dla pracy swojej szacunku, bo uważają, że w sprawie własnej mówić im niewypada, bo zresztą — są cisi i pozbawieni t. zn. „łokci", a tymczasem — jad zwątpienia i braku zaufania do sądu wsiąka w społeczeństwo coraz głębiej, a sądownictwu owi mniej lub więcej niepowołani „dobroczyńcy ludzkości" odbierają jedyny pozostały mu walor idealny — poczucie własnej pożyteczności i konieczności.

I dla tego z całym naciskiem podnieść należy głos w obronie sądownictwa i ku podniesieniu jego w społeczeństwie znaczenia, a głos ten podnieść należy bez fałszywego wstydu, bowiem upadek autorytetu sądownictwa w społeczeństwie, to — upadek społeczeństwa samego.

Sądownik świadomy doskonale rozumie, że jego zdanie, jak każde inne jest omylnem i że dogmat społeczno - państwowy formalnej prawdy jego wyroku nie jest wywołany wiarą na kredyt w nieomylność każdego jego przyszłego kroku, a jest tylko jedynym sposobem ku ostatecznemu rozstrzygnięciu sporów i zatargów wzajemnych pomiędzy członkami społeczeństwa i pomiędzy państwem a członkami społeczeństwa, że spory takie muszą być kiedyś rozstrzygnięte ostatecznie, bo lepiej nawet załatwić sprawę źle, lecz ostatecznie, niż pozostawić ją w wiecznem zawieszeniu, bo zawieszenie te i sporność sprawy jątrzy stosunki w społeczeństwie.

Sądownik świadomy nie drapuje się nigdy w togę nieomylności w obliczu własnego sumienia; odwrotnie: im delikatniejsze ma on sumienie, tem częściej ma on wątpliwości co do słuszności rozstrzygnięcia sprawy; wystarczy jednak dla niego poczucia, że powierzone mu sprawy cudze rozstrzyga on w najlepszej wierze i zgodnie z najgłębszym, na jaki go stać zrozumieniem; a jeśli przytem zdarzy mu się czasem omylić, to omyłka ta będzie niegorszą i nie lepszą — niż popełniają inni pracownicy społeczni.

Omyłka wodza na polu bitwy sprowadza częstokroć niepowetowaną klęskę na naród cały; omyłka zwrotniczego w czasie przejścia pociągu kosztować może setki istnień pasażerów; omyłka lekarza — spowodowuje często śmierć pacjenta, nikt jednak z tego powodu nie neguje ani pracy lekarza, ani zwrotniczego, ani wodza; dlaczego więc omyłka sądowa spowodować by miała negację są-

du? — Jeśli negacja ta zlewa się z negacją społeczeństwa wogóle, — to jest konsekwentnem i zrozumiałem, jeśli jednak negacja sądu płynie od człowieka, który zasadniczo społeczeństwa nie odrzuca, to człowiek ten musi wiedzieć, że niema i nie było społeczeństwa, w którym by nie było sporów i zatargów, a skoro są spory, to spory te muszą przez jakąś władzę być załatwiane, a tą właśnie władzą jest sąd; można tedy i należy spierać się o taki ustrój sądowy, któryby ilość omyłek sądowych zmniejszył do minimum, można i należy dbać o należyty skład osobowy sądu, by omyłki te były możliwie wyłączone, ale pamiętać przy tem należy, że każda praca ludzka w najlepszej nawet wierze poczęta i z nakładem wszystkich sił przeprowadzana — niechybnie dać musi pewien procent omyłek, z każdem dziełem rąk ludzkich nieodłącznie związanych.

Każdego sędziego grozą przejmuje tragedja Jakubowskiego, jak w swoim czasie takąż grozą przejmowała tragedja Talmy, — dla każdego sędziego sprawy te stanowią zawsze w pracy jego groźne „memento", ale generalizowanie tych omyłek i odmawianie na tej podstawie sądownictwu racji bytu byłoby zwykłym absurdem.

I dlatego, nic nie mając przeciwko konstatowaniu omyłek sądowych, jaknajkategoryczniej musimy podkreślić niedopuszczalność zwalczania przytem sądownictwa, bo tendencja ta, krzywdząca ogół sądownictwa, w którym wszak znikomą mniejszość stanowią bezduszne maszyny i pozbawieni czci i wiary karjerowicze, — jest równocześnie bardzo szkodliwą i dla społeczeństwa, albowiem, niezależnie nawet od ustroju społecznego sądownictwo to stanowiło zawsze i stanowić zawsze będzie jedcn z najważniejszych filarów tego społeczeństwa; walka przeto z sądownictwem w imię praw społeczeństwa będzie podcinaniem zasadniczych jego podstaw.

Sprawa projektu prawa małżeńskiego należy do tych, które wymagają specjalnie szerokiego, wyczerpującego, wszechstronnego a przedewszystkiem rzeczowego, spokojnego omówienia. W tym celu, dla wypowiedzenia się szerszych sfer prawniczych w tej tak aktualnej, ważnej, sięgającej głęboko w stosunki społeczne sprawie — otwieramy łamy naszego czasopisma.

KOMITET REDAKCYJNY.

STANISŁAW TYLBOR.

Uwagi o Projekcie Polskiego Prawa Małżeńskiego

Dnia 9 grudnia 1931 r. ukazało się wydawnictwo Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, zawierające Projekt Prawa Małżeńskiego, uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną w dniu 28 maja 1929 r., oraz zasady projektu prawa małżeńskiego — w opra-

cowaniu referenta głównego projektu, prof. Karola Lutostańskiego[1]), poprzednio zaś — dnia 5 sierpnia 1931 r. wydano drukiem Projekt Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego, uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną w dniu 9 marca 1931 r. [2]), w tym ostatnim projekcie mieszczą się liczne przepisy związane z projektem prawa małżeńskiego, a mianowicie przedewszystkiem „o czynnościach przedwstępnych do małżeństwa" i o „aktach małżeństwa".

Oba projekty w szczególności projekt prawa małżeńskiego, mimo że ogłoszony niedawno, stały się już przedmiotem dyskusyj na zebraniach oraz artykułów w prasie fachowej i niefachowej. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy projektu mają jednak głównie na uwadze jego zasady podstawowe, a więc: fakultatywną formę ślubu kościelnego i cywilnego, dopuszczalność rozwiązania małżeństwa, powierzenie jurysdycji w sprawach małżeńskich sądom powszechnym. Natomiast nie poświęcono jeszcze bliższej uwagi poszczególnym przepisom projektu prawa małżeńskiego z punktu widzenia ich konstrukcji prawniczej i redakcji, nie zestawiono ich z innemi ustawami, nie porównano ze sobą i nie zastanawiano się nad ich praktycznemi skutkami. Projekt prawa małżeńskiego, twór niezwykle ciekawy, zawierający wiele oryginalnych pomysłów polskiego kodyfikatora, domaga się opracowania szczegółowego, tem bardziej, że motywy projektu w części poświęconej „zarysowi przepisów" są dość lakoniczne i nie wyczerpują materji. Opracowanie szczegółowe jest tem bardziej potrzebne, że dopiero na jego podłożu można sobie wyrobić przekonanie o całokształcie prawa, samo bowiem pobieżne poznanie jego przewodnich idei nie wystarcza, aby zająć wobec niego stanowisko.

Uwagi niniejsze nie pretendują do wyczerpującego spełnienia tego zadania. Chodziło w nich tylko o próbę bardziej szczegółowej interpretacji niektórych (nie wszystkich) przepisów projektu prawa małżeńskiego, poświęconych prawu materjalnemu (z wyłączeniem przepisów o jurysdykcji i postępowaniu) w zestawieniu z postanowieniami przepisów projektu ustawy o aktach stanu cywilnego, i mogą być przeto traktowane wyłącznie jako drobny przyczynek do bliższego poznania projektu. Trzymają się one systemu samego projektu i nie dotykają ani celowości jego zasad podstawowych, ani nie rozstrząsają zagadnień ogólnych, które się nasuwają przy każdej kodyfikacji prawa małżeńskiego, przyjmując tekst projektu taki, jakim on jest w chwili obecnej.

I. ZARĘCZYNY.

Idąc za wzorem prawa o małżeństwie z 1836 r., kodeksu cywilnego niemieckiego i prawa szwajcarskiego Projekt poświęca stosunkowo znaczną liczbę przepisów (sześć artykułów) zaręczynom.

Zaręczyny, w myśl Projektu, są wyraźnem wzajemnem przyrzeczeniem małżeństwa (art. 1 ust. 1). Projekt nie przepisuje żadnej szczególnej formy dla zawarcia umowy zaręczynowej, a udowod-

[1]) Komisja Kodyfikacyjna, podsekcja I Prawa Cywilnego, tom. I, zeszyt 4.
[2]) j. w., tom I, zeszyt 2.

nienie istnienia wyraźnego przyrzeczenia może nastąpić wszelkiemi środkami, dozwolonemi przez kodeks postępowania cywilnego.

Umowa zaręczynowa o tyle tylko jest ważna, o ile zawarły ją osoby zdolne do wstąpienia w związek małżeński (art. 1 ust. 2). Przepis ten, którego nie zawiera ani prawo niemieckie, ani szwajcarskie, ma swój pierwowzór — z pośród ustaw obecnie obowiązujących na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej — w art. 240 prawa o małż. z 1836 r., jednakże, zdaje się, że treść zasady projektu jest węższa od powołanego przepisu art. 240 prawa polskiego. Ponieważ do zaręczyn przywiązane są poważne skutki (art. 2 i nast. Projektu) — należy się zastanowić nad istotnem znaczeniem powołanej zasady. Art. 240 pr. małż. z 1836 r. stanowi, że „zaręczyny nie są ważne, jeżeli pomiędzy osobami zaręczonemi, dla niedostatku warunków potrzebnych lub dla przeszkód niedopuszczających związku małżeńskiego, nie mogło być zawarte małżeństwo", — natomiast Projekt nie wspominając, w ar. 1 ust. 2, o konkretnych przeszkodach do zawarcia małżeństwa pomiędzy danemi osobami, zadawalnia się wymaganiem zdolności do wstąpienia w związek małżeński wogóle. Ponieważ o zdolności do zawarcia małżeństwa traktuje jedynie art. 7 Projektu, przeto wydaje się, że każdy mężczyzna, który ukończył lat dwadzieścia, a każdą kobietą lat przynajmniej siedemnastu, o ile są zdolni do rozeznania, mogą ważnie zawrzeć umowę zaręczynową. W konsekwencji mogłoby się zdawać, że chociaż między nupturjentami zachodzą przeszkody bezwzględne (pokrewieństwo i powinowactwo w linji prostej), chociaż jeden z nich pozostaje już w ważnym związku małżeńskim z osobą trzecią, pomimo to osoby takie mogą ważnie zawierać umowę zaręczynową, — przyczem, o ileby taki „narzeczony", z którym „narzeczona" zaszła w ciążę, zmarł, „narzeczona" mogłaby żądać od spadkobierców narzeczonego praw majątkowych narówni z żoną rozłączoną z winy męża (art. 6). Toteż, zdaje się, że redakcja art. 1-go Projektu wymagałaby pewnej korektywy.

Art. 2 i nast. Projektu traktują o skutkach zaręczyn, a więc przedewszystkiem z tytułu zaręczyn nietylko nie można skarżyć o zawarcie małżeństwa, lecz także zastrzeżenie korzyści na przypadek odstąpienia od zaręczyn lub kary umownej jest nieważne (art. 2). Postanowienie to nie odbiega od stanu prawnego istniejącego dzisiaj na Ziemiach Polskich (§ 1297 k. c. n.; § 45 austrj. ust. cyw., art. 241 pr. z 1836 r., por. też art. 91 kod. cyw. szwajc.). Zastrzeżenie kary umownej, które wyrok 6.IX Dep. Senatu Nr. 241 z 1853 r. uznawał za ważne na tle art. 241 prawa z 1836 r. — obecnie nie mogłoby pociągać za sobą żadnego skutku.

Następstwa majątkowe, wynikające z zawarcia lub ustania zaręczyn, Projekt uregulował w głównych zarysach, idąc za prawem niemieckiem i szwajcarskiem, jednakże w wielu miejscach odchylają się od pierwowzoru.

Projekt czyni różnicę między odstąpieniem od zaręczyn, które nazywa także zerwaniem (art. 3, 4 ust. 2, 5 ust. 1 i 6), a niedojściem małżeństwa do skutku, które nazywa również ustaniem zaręczyn (art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 1). Pojęcie ustania zaręczyn jest

szersze od pojęcia zerwania i obejmuje zarówno wypadki, gdy małżeństwo nie dochodzi do skutku, chociaż narzeczeni żyją, jak i wypadki, gdy zaręczyny ustały z powodu śmierci jednego z narzeczonych.

Każde ustanie zaręczyn powoduje w zasadzie prawo żądania zwrotu podarków zaręczynowych, jednak prawa tego nie ma ten, kto stał się winnym odstąpienia bez słusznego powodu (art. 4).

Prawo żądania zwrotu podarków zeręczynowych znane jest i innym ustawom, w szczególności e x p r e s s i s v e r b i s przewidziane jest w kodeksie niemieckim i austrjackim (§ 1301 k. cyw. niem., § 1247 k. c. austrj.; por. też. art. 94 kod. cyw. szwajc.). Jednakże zasada, na której wspiera się Projekt, zbliżona do prawa austrjackiego, różni się od norm kodeksu niemieckiego i szwajcarskiego. Według tych ostatnich kodeksów zasadą zwrotu jest c o n d i c t i o c a u s a d a t a c a u s a n o n s e c u t a; sama okoliczność, że małżeństwo nie doszło do skutku, bez względu na winę lub brak winy kontrahentów umowy zaręczynowej, już powoduje uprawnienie darującego do zwrotu tego co darował; natomiast w prawie austrjackiem, do którego zbliża się Projekt, żądanie zwrotu jest uzależnione od braku winy darującego w niedojściu małżeństwa do skutku. Stylizacja § 1247 k. cyw. austrj. wydaje się ściślejsza. Nie przesądzając kwestji, czy słuszne jest uzależnienie żądania zwrotu podarków zaręczynowych od winy kontrahenta, należy podkreślić, że projekt nie rozstrzyga wyraźnie i konsekwentnie, czy prawo żądania zwrotu przysługuje także temu z narzeczonych, który skłonił drugiego do odstąpienia od małżeństwa (dał słuszny powód do odstąpienia). Wydaje się na pierwszy rzut oka, że jemu właśnie to prawo powinnoby być odebrane, — jednak przeciwko takiej interpretacji przyznania okoliczności, że wyjątku nie można tłomaczyć rozszerzająco, z drugiej strony wzgląd na to, że Projekt w całym szeregu artykułów podkreśla, kiedy daje pewne prawa temu z narzeczonych, który dał drugiemu słuszny powód do odstąpienia (art. 3, 6 ust. 1). Pozatem, nie należy zapominać, że okoliczność, iż jeden z narzeczonych dał drugiemu słuszny powód do odstąpienia nie jest często zależne od winy tego narzeczonego (np. narzeczony zapada na zaraźliwą chorobę bez swej winy i daje w ten sposób drugiemu słuszny powód do odstąpienia od zaręczyn). Kwestja — czy narzeczony, który zawinił w tem, że drugi narzeczony od małżeństwa odstąpił, ma prawo żądać zwrotu podarunków zaręczynowych, nie rozstrzygnięta w Projekcie, wymagałaby wzmianki specjalnej, o ile już Projekt stanął na stanowisku winy.

Prawo żądania zwrotu przechodzi na spadkobierców tylko w razie, gdy już za życia narzeczonego uprawnionego skarga została wytoczona i to w nieprzekraczalnym terminie rocznym od ustania lub zerwania zaręczyn (art. 5 ust. 1 i 2), natomiast śmierć narzeczonego zobowiązanego do zwrotu nie wyłącza poszukiwania na jego spadkobiercach (art. 4 ust. 1). Inaczej rozstrzyga sprawę prawo szwajcarskie (art. 94 ust. 3, por. też § 1301 zd. 2 k. c. niem.).

Według art. 3 Projektu „kto bez słusznych powodów odstępuje od zaręczyn albo daje drugiemu słuszny powód do odstąpienia, odpowiada wobec niego, jego rodziców lub osób, działających zamiast rodziców, za poniesione straty, spowodowane uzasadnionemi przygotowaniami do małżeństwa; obowiązany jest nadto wobec porzuconego do stosownego zadośćuczynienia z powodu krzywdy moralnej".

Przepis powyższy, jeśli chodzi o kontrahenta obowiązanego do odszkodowania, nie stoi na stanowisku winy tego kontrahenta i nie używa celowo słowa „wina", różniąc się pod tym względem od prawa szwajcarskiego (art. 92) i niemieckiego (§ 1299 k. c.) W wypadku zerwania zaręczyn uprawnionymi do żądania zwrotu są: a) sam narzeczony, b) jego rodzice i c) osoby działające za rodziców. Jednakże zakres roszczeń osób uprawnionych jest różny. Gdy rodzice lub osoby działające za rodziców mają prawo tylko do zwrotu szkód materjalnych, narzeczony, jak się Projekt wyraża — „porzucony", ma również prawo do odszkodowania za krzywdę moralną (Projekt używa wyrazu „zadośćuczynienia"). Prawo do wynagrodzenia krzywdy moralnej jest zatem w Projekcie ujęte szeroko, i zbliża się do prawa szwajcarskiego (art. 93 k. cyw.), prawo niemieckie zna to odszkodowanie tylko w wypadku wyjątkowym (§ 1300 k. cyw. niem.). Zasada Projektu jest jednak szersza od zasady szwajcarskiej, która uzależnia obowiązek odszkodowania od zajścia tego, co prawo nazywa „schwere Verletzung", i wymaga winy zobowiązanego do zwrotu, gdy Projekt polski takich wymagań nie stawia. Pomimo tak szerokiego ujęcia, sama redakcja art. 3 Projektu nie wydaje się trafna, choć bowiem Projekt wyróżnia „porzuconego" narzeczonego, to jednak prawo do odszkodowania przysługuje niewątpliwie także i takiemu z narzeczonych, który doznał krzywdy moralnej, chociaż nie on został porzucony, a przeciwnie — on to właśnie sam porzucił drugiego narzeczonego z powodu jego postępowania, dającego mu słuszny powód do zerwania zaręczyn.

Art. 6 Projektu formułuje majątkowe prawa narzeczonej, nieznane prawu szwajcarskiemu, szersze aniżeli przewidziane w § 1300 kod. cyw. niem. zaczerpnięte najwidoczniej z art. 243 pr. o małż. z 1836 r. Prawa te przysługują narzeczonej, zarówno w wypadku ustania, jak i zerwania zaręczyn; narzeczona ma w wypadku art. 6-go, to jest, jeśli zaszła w ciążę z narzeczonym, który zmarł lub bez słusznych powodów odstąpił od zaręczyn, albo dał słuszny powód do odstąpienia, — prawo żony rozłączonej z winy męża; nie będzie to prawo spadkobrania, gdyż ono ustaje z chwilą uprawomocnienia się wyroku orzekającego rozłączenie (art. 64 Projektu), ani prawo do korzyści z umowy przedślubnej lub rozporządzenia na wypadek śmierci (ten sam artykuł), w rozliczeniu się narzeczonych również nie może być mowy, gdyż małżeństwo nie było jeszcze zawarte (art. 64 Projektu). Możnaby co najwyżej mówić o zadośćuczynieniu z art. 66-go Projektu, rozumiejąc przez szkodę spowodowaną rozłączeniem lub czynem, który spowodował rozłączenie, szkodę wyrządzoną przez niedojście małżeństwa do skutku

oraz wydatki spowodowane ciążą i rozwiązaniem; narzeczona mogłaby także, stosownie do art. 66 ust. 2 Projektu żądać zadośćuczynienia za krzywdę moralną; wprawdzie żądanie odszkodowania za krzywdę moralną wynika już dla narzeczonej opuszczonej z art. 3-go, jednak z uwagi na to, że art. 6 obejmuje także wypadek niedojścia małżeństwa do skutku przez śmierć, postanowienie art. 6-go w związku z art. 66 ust. 2 Projektu wydaje się celowe; wreszcie na zasadzie art. 67 Projektu narzeczona miałaby prawo do alimentów od narzeczonego lub jego spadkobierców.

II. ZAWARCIE ZWIĄZKU MAŁŻEŃSKIEGO.

Projekt nie zawiera definicji małżeństwa, jednakże z niektórych jego postanowień można wywnioskować, czem jest według Projektu związek małżeński. Małżeństwo jest mianowicie — dozgonnym związkiem mężczyzny z kobietą, stanowiącym podstawę rodziny art. 24, 31, 47 pkt. „a" Proj., por. też art. 170 Proj. Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego). Wspomniana definicja obejmuje zarówno związek małżeński zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego, jak i przed duszpasterzem. Jakkolwiek bowiem Projekt, jeśli chodzi o formę małżeństwa przed duszpasterzem, w zasadzie nie zajmuje się regulowaniem szczegółów obrzędu religijnego, to jednak w każdym razie obrzęd ten musi się odbyć w obecności przynajmniej dwóch świadków i obejmować zgodne oświadczenie narzeczonych co do ich woli połączenia się dozgonnym węzłem małżeńskim (art. 24 Projektu, por. też art. 172 pkt. „f" Proj. Ust. o Akt. Stanu Cyw.).

Mieszczący się w definicji Projektu element „dozgonności" węzła małżeńskiego określa raczej zasadę, od której Projekt w dalszych przepisach odstępuje, dopuszczając rozwód zarówno z przyczyn nieujawnionych, jak i z przyczyny określonej i ujawnionej (art. 77 Projektu, por. też art. 54 — 57 i 58 Projektu). Wprawdzie sąd może odmówić rozwodu ze względu na dobro małoletnich dzieci (art. 77 Projektu), jednak utrudnienie rozwodu nie zmienia samej dopuszczalności rozwiązania małżeństwa nie przez śmierć. Toteż celem przepisu zawartego w art. 24 Projektu, który traktuje o formie ślubu i zawiera oświadczenie „dozgonności" węzła, jest tylko niewątpliwie zwrócenie uwagi narzeczonych na ważne skutki przywiązane do ich oświadczenia, a mianowicie — na samą zasadę nierozerwalności. Gdy jednak nierozerwalność w Projekcie nie istnieje, powstaje kwestja, czy wymienienie jej w oświadczeniu ślubnem jest w zgodzie z późniejszem stwierdzeniem urzędnika stanu cywilnego, że małżeństwo zawarte zostało według przepisów prawa, a więc prawa dopuszczającego rozwiązanie małżeństwa (art. 170 ust. 2 Proj. Ust. o Aktach Stanu Cyw., odnoszący się do małżeństw zawieranych przed urzędnikiem stanu cywilnego).

A. Zdolność do zawarcia małżeństwa.

Warunkami zdolności są: 1) wiek, przynajmniej dwadzieścia lat dla mężczyzny i siedemnaście dla kobiety i 2) zdolność do „rozeznania", jak się wyraża Projekt (art. 7 Projektu). Wiek

dojrzałości małżeńskiej jest, jak widać, w Projekcie dość wysoki. Uzasadnienie takiego stanu rzeczy znajdujemy w motywach [1]), przyczem motywy te podkreślają, że za wzorem innych krajów europejskich zdolność małżeńską zwłaszcza dla mężczyzn, zbliżono do pełnoletności. Jednocześnie wszakże zniesiono system dyspens [2]), skutkiem czego zbliżając Projekt do innych wzorów, nie wzięto z nich możności zwalniania od wymogu wieku. [3]) Jakkolwiek zasady, dla których system dyspensowania został zniesiony, wydają się naogół słuszne, jednak specjalnie w wypadku dyspensy od wieku możność zwolnienia od surowych przepisów Projektu, zwłaszcza dla kobiet, byłoby potrzebne, ponieważ mogą zachodzić wypadki, gdy np. z powodu zajścia niewiasty w ciążę dyspensa od wieku wydaje się niezbędna. Wprawdzie, w razie ciąży kobiety, prawo do skargi o unieważnienie małżeństwa z powodu braku wieku, które przysługuje także prokuratorowi, gaśnie (art. 47 ust. 1 pkt. „b" i art. 48 pkt. „b" Projektu), jednak przepis ten nie zastępuje pod względem swej wartości przepisu o dyspensowaniu od wymogu wieku w przypadkach wyjątkowych, do których należy przypadek wyżej omawiany, ponieważ ma on na oku położenie, gdy, mimo zakazu ustawowego, małżeństwo przez osoby nie posiadające lat prawem wymaganych zawarte zostało. Otóż zawarcie takiego małżeństwa będzie w praktyce prawie niemożliwe, ponieważ duszpasterz lub urzędnik stanu odpowiadaliby za to karnie i dyscyplinarnie. Toteż należałoby zastrzec możliwość dyspensowania od warunku wieku, gdy mężczyzna ukończył lat osiemnaście, a kobieta szesnaście — w wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie wypadkach, a przeszkodą do wprowadzenia takiego przepisu nie może być w każdym razie statystyka państw zachodnich, która wskazuje, że władze uwzględniają wszystkie podania o dyspensę, [4]) ponieważ działalność władz w tym przedmiocie może być uregulowana przez odpowiednie instrukcje.

---

[1]) Zasady Projektu Prawa Małżeńskiego w opracowaniu referenta głównego projektu prof. Karola Lutostańskiego, Warszawa, 1931, str. 62 — 63.

[2]) j. w. str. 66.

[3]) Według kod. Cyw niem. kobieta może być zwolniona od przepisów co do wieku, jakkolwiek wiek dojrzałości małżeńskiej określono dla kobiety na lat 16 (§ 1303 BGB); w myśl art. 96 ust. 2 kod. cyw szwajcarskiego dyspensa co do wieku jest dopuszczalna; podobnie dopuszczają dyspensę inne cytowane w motywach ustawy, a mianowicie duńska z 30.VI.1922 r., norweska z 15.V.1918 r. i szwedzka z 11.VI.1920 r. Podkreślić się godzi, że inne ustawy nowsze (niecytowane w motywach) określają znacznie niżej wiek dojrzałości małżeńskiej, a więc generalizowanie motywów jest niesłuszne. Ustawa estońska o małżeństwie z 27.X.1922 r. (§ 2) i łotewska z 1.II.1921 r. (§ 2) przewidują jako wiek dojrzałości małżeńskiej lat 18 dla mężczyzny i 16 dla kobiety. Mimochodem wspomnieć należy o rosyjskiej ustawie familijnej z 1918 r. (§ 66), która normowała dojrzałość małżeńską na 18 lat dla mężczyzn, 16 dla kobiet. Nowe rosyjskie prawo familijne (z 1926 r. art. 5) ustanowiło jednolity wiek dojrzałości małżeńskiej dla mężczyzn i kobiet na lat 18, z możnością udzielania dyspensy kobietom, które ukończyły lat 17 (uwaga do art. 5-go rosyjskiego prawa familijnego w redakcji noweli z 6 kwietnia 1928 r.).

[4]) Zasady, j. w. str. 66.

ROMAN STUPNICKI.

Przez „niewłaściwość sądu", o której mowa w art. 217 K. P. C. należy rozumieć tylko taką niewłaściwość, która opiera się na tem, że sąd nie mógłby być właściwy nawet na podstawie umowy stron

W myśl art. 52 K. P. C. strony mogą pisemną umową ustalić właściwość sądu pierwszej instancji; nie wolno jednak zmienić właściwości wyłącznej ani też zmienić właściwości rzeczowej, z wyjątkiem poddania sądowi grodzkiemu spraw, które ze względu na wartość przedmiotu sporu należą do Sądu Okręgowego.

W myśl art. 242 K. P. C. pozwany może korzystać z zarzutu niewłaściwości sądu tylko pod warunkiem zgłoszenia i uzasadnienia tego zarzutu jeszcze przed wdaniem się w spór co do meritum. Potem pozwany prawo zgłaszania takiego zarzutu traci bezpowrotnie.

Wedle art. 243 K. P. C. „w każdym stanie sprawy sąd bierze z urzędu pod rozwagę niewłaściwość sądu opierającą się na tem, że sąd nie mógłby być właściwy nawet na podstawie umowy stron". Art. 217 K. P. C. postanawia między innemi: „Sąd odrzuci pozew w razie niewłaściwości sądu, ...Postanowienie sądu może zapaść na posiedzeniu niejawnem".

Wyłania się kwestja, czy sąd z mocy art. 217 K. P. C. może odrzucić pozew w każdym wypadku niewłaściwości, czy też tylko wtedy gdy sąd nawet na mocy umowy stron nie mógłby się stać właściwym.

W artykule p. t. „Prorogatio fori wedle K. P. C." ogłoszonym w czerwcowym zeszycie „Głosu Sądownictwa" Dr. Jan Korzonek wypowiada się za pierwszą z tych alternatyw. Pogląd swój formułuje Szan. Autor w następujących słowach: „...co do niewłaściwości, która nadaje się do usunięcia drogą takiej umowy, to sąd może ją z urzędu uwzględnić tylko zaraz przy wzniesieniu pozwu, odrzucając go a limine na podstawie art. 217, ...", „...między wyraźną umową z art. 52 K. P. C., a instytucją prorogationis fori tacitae leży zasadnicza różnica w tem, że pierwsza zależy wyłącznie od woli stron i przychodzi do skutku bez jakiegokolwiek udziału sądu, przy drugiej zaś sama zgodna wola stron, objawiająca się u powoda we wniesieniu pozwu przed sąd niewłaściwy, a u pozwanego w zaniechaniu podniesienia we właściwym czasie zarzutu niewłaściwości nie wystarczy, lecz potrzeba nadto, aby sąd, do którego pozew wniesiono, nie odrzucił go (obojętne z jakich przyczyn) a limine z powodu niewłaściwości w myśl art. 217 K. P. C."

A zatem, jeśli A wniósł do Sądu Grodzkiego powództwo o zapłatę sumy 1.500 zł., to sąd — zdaniem Dra K. — jest uprawniony pozew odrzucić, choć pozwany nie zgłosił zarzutu niewłaściwości.

Czy taka interpretacja przepisów K. P. C. jest słuszna, czy też przeciwnie prawo sądu odrzucenia pozwu ograniczyć należy jedy-

nie tylko do wypadku, gdy chodzi o niewłaściwość, która nawet umową stron usuniętą być nie może, a w przytoczonej powyżej przykładowo sprawie odmówić Sądowi Grodzkiemu prawa odrzucenia pozwu o zapłatę sumy 1.500 zł. z mocy art. 217 K. P. C., skoro pozwany zachował się biernie w kwestji niewłaściwości?

Pierwsze zastrzeżenie, jakie rodzi się co do słuszności poglądu Dra K. w tej materji, dotyczy ograniczenia praw sądu z art. 217 K. P. C., o ile chodzi o niewłaściwość umową stron usuwalną, do momentu „tylko zaraz przy wniesieniu pozwu". Ustawa nie zna takiego ograniczenia. Art. 217 K. P. C. mówi tylko o odrzuceniu pozwu, nie wspomina zaś ni słowem o tem, kiedy to odrzucenie musi nastąpić. W myśl § 2 art. 217 K. P. C. może ono być postanowionem na posiedzeniu niejawnem. Może zatem sąd pozew odrzucić i w toku rozprawy i to w każdem jej stadjum.

Jeśli zatem słusznem byłoby twierdzenie Dra K., że prawo sądu odrzucenia pozwu z mocy art. 217 K. P. C. odnosi się także do niewłaściwości mogącej być usuniętą umową stron, musiałoby się w konsekwencji przyjąć, że prawo to przysługuje sądowi zawsze, gdyż ustawa praw z art. 217 K. P. C. nie ogranicza do jakiegoś specjalnego okresu procesu, tem mniej zaś do momentu „zaraz po wniesieniu pozwu". Ograniczenie z art. 242 K. P. C. odnosi się tylko do pozwanego, który po wdaniu się w spór co do meritum nie może zgłaszać, ani w razie zgłoszenia przed tym momentem uzasadniać zarzutu niewłaściwości. Brak wszelkich danych w tekście ustawy, by podobne ograniczenia stosować i do sądu. Tem samem więc, jeśli sąd ma prawo z mocy art. 217 K. P. C. odrzucić pozew także i z powodu niewłaściwości mogącej być usuniętą umową stron, prawo to przysługiwać mu będzie bez względu na stadjum, w jakiem proces się znajduje.

Ustawa w art. 217 jednym przepisem obejmuje kwestję odrzucenia pozwu z powodu niewłaściwości, jak i z powodu niedopuszczalności drogi procesu cywilnego, ekscepcji litis pendentjae i rei iudicatae, braku zdolności procesowej powoda, braku ustawowego zastępstwa, lub braku upoważnienia zastępcy po jego stronie, które to wszystkie braki formalne muszą być przez sąd z urzędu brane pod uwagę w toku całego przewodu.

Tem bardziej więc bez żadnej specjalnej dyspozycji ustawowej nie można czynić wyjątku jedynie tylko co do usuwalnej umową stron niewłaściwości sądu i prawo odrzucenia pozwu z tego powodu ograniczać czasowo.

Albo więc sądowi w razie biernego zachowania się pozwanego przysługuje prawo odrzucenia pozwu z powodu niewłaściwości sądu z mocy art. 217 K. P. C. wyłącznie tylko wtedy, gdy niewłaściwość ta nie mogła by być usuniętą nawet umową stron, — albo też w każdym wypadku niewłaściwości, umową stron usuwalnej czy nieusuwalnej, prawo to sądowi przysługuje bez względu na stadjum procesu.

W tym ostatnim jednak wypadku unicestwionem byłoby znaczenie art. 242 K. P. C., wedle którego pozwany pod rygorem utraty prawa stawiania zarzutu niewłaściwości Sądu powinien zarzut

ten zgłosić i uzasadnić należycie przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy.

W powołanym artykuje Dr. K. twierdzi, że przy prorogatio fori tacita, polegającej na tem że powód wniósł pozew do sądu niewłaściwego, a pozwany temu się nie sprzeciwia, skutek w ten sposób objawionej woli stron poddania sporu pod rozpoznanie sądu zasadniczo niewłaściwego zależnym jest od woli sądu, który może pozew odrzucić a limine, lub nie odrzucić.

Art. 217 § 1 mówi: „Sąd odrzuci pozew....". Formuła „odrzuci", to kategoryczny rozkaz ustawy skierowany do Sądu i stypulujący bezwzględny obowiązek odrzucenia pozwu we wszystkich bez wyjątku wypadkach, przytoczonych w art. 217 K. P. C. Znaczy to, że sądy obowiązane będą zawsze odrzucać pozew, skoro tylko zajdzie wypadek przewidziany w art. 217. Jeśli więc ten artykuł odnosi się i do niewłaściwości sądu usuwalnej umową stron, to w każdym wypadku takiej niewłaściwości sądy odrzucać będą pozwy, tak samo jak w wypadku niewłaściwości nieusuwalnej, sprawy toczącej się, prawomocnie osądzonej, nienależącej do drogi procesu cywilnego, braku zdolności procesowej, ustawowego zastępstwa i braku upoważnienia zastępcy po stronie powoda. Nieodrzucenie pozwu, wobec kategorycznego rozkazu art. 217 będzie pogwałceniem ustawy zarówno w wypadku niewłaściwości usuwalnej, jak i w każdym innym przewidzianym w art. 217 K. P. C.

Rodzi się tedy pytanie, jaki cel miałby wogóle art. 242.

Skoro sąd musi w każdym wypadku usuwalnej, czy nie usuwalnej niewłaściwości powództwo odrzucić, — art. 242 mógłby wejść w zastosowanie jedynie tylko w wypadku naruszenia ustawy przez sąd spowodowanego omyłką, przeoczeniem, czy inną przyczyną. Z pewnością nie te z natury rzeczy rzadkie w prost wyjątkowe wypadki miał na oku ustawodawca, zamieszczając w K. P. C. art. 242. Raczej przyjąć należy, że ustawodawca chciał jak najbardziej ułatwić stronom możliwości prorogacji i że zamiarem jego było, by niewłaściwość Sądu w wypadkach, gdy umową stron może ona być usunięta aktualizować tylko na wyraźne żądanie pozwanego i to w ściśle określonym prekluzyjnym terminie przewidzianym w art. 242. Gdyby przyjąć, że art. 217 odnosi się i do niewłaściwości usuwalnej umową stron, pewnem jest — jak to wyżej starałem się uzasadnić, — że art. 242 w regule nigdy co do tego rodzaju niewłaściwości nie wszedłby w zastosowanie. Co do niewłaściwości nieusuwalnej byłby on zgoła niepotrzebny bo skoro wedle art. 243 sąd w każdym stanie sprawy tę niewłaściwość musi ex officio uwzględnić, to i stony w każdem stadjum sprawy mogą z odnośnym zarzutem wystąpić i spowodować postanowienie sądu, uwzględniające istnienie niewłaściwości nieusuwalnej.

Okazuje się zatem, że o ile art. 217 miałby się odnosić i do niewłaściwości usuwalnej, — art. 242 byłby zupełnie zbędny. Ponieważ zaś podstawą każdej interpretacji musi być przesłanka, że w ustawie nie ma niczego niepotrzebnego, wnioskować należy, że art. 217, o ile chodzi o niewłaściwość sądu, dotyczy tylko takiej niewłaściwości, która nie może być usunięta wolą stron.

Przeciwko temu rozumowaniu możnaby podnieść jeden tylko zarzut a mianowicie, że ustawodawca w art. 217 K. P. C. nie czyni żadnej różnicy między omawianemi rodzajami niewłaściwości sądu. Rzeczywiście art. 217 mówi tylko o niewłaściwości sądu, które to pojęcie obejmuje zarówno niewłaściwość usuwalną, jak i nieusuwalną. Jednakże ustawodawca nie zawsze termin „niewłaściwość sądu" używa w ścisłem znaczeniu obejmującem obie te kategorje. I art. 242 mówi również tylko o „niewłaściwości sądu", jakkolwiek ustawodawca ma tu na myśli jeden tylko jej rodzaj, a mianowicie tę niewłaściwość, która umową stron usuniętą być może. Postanowia bowiem ten artykuł, że zarzut niewłaściwości sądu pozwany powinien zgłosić i należycie uzasadnić przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, pod utratą prawa korzystania z zarzutu w dalszem postępowaniu. Oczywiście przepis ten, zwłaszcza o ile chodzi o zawarty w nim rygor, nie odnosi się do niewłaściwości opierającej się na tem, że sąd nie mógłby być właściwym nawet na podstawie umowy stron. W tym ostatnim wypadku z mocy przepisu zawartego w art. 243 sąd musi w każdym stanie sprawy orzec swą niewłaściwość. Skoro sąd musi to uczynić z urzędu, nic nie stoi na przeszkodzie, by pozwany również w każdym stanie sprawy, a więc i po wdaniu się w spór co do istoty sprawy z odnośnym wnioskiem, opartym na niewłaściwości nieusuwalnej umową stron wystąpił. A więc do tego ostatniego rodzaju niewłaściwości art. 242 nie będzie mieć zastosowania. Widzimy więc, że wyrazy „niewłaściwość sądu" nie zawsze oznaczają oba jej rodzaje.

Że tak, jak w artykule 242 przez ‚niewłaściwość sądu" należy rozumieć ten tylko jej rodzaj, który umową stron może być usunięty, — tak naodwrót w art. 217 domniewywać się należy li tylko niewłaściwości nieusuwalnej, najlepszym dowodem treść art. 243. Wymienione w tym artykule ekscepcje formalne mają być z urzędu brane przez sąd pod uwagę w każdym stadjum procesu. Znaczy to, że innych ekscepcji w żadnem stadjum procesu sąd nie ma z urzędu czynić przedmiotem swych rozważań. Dotyczy to przedewszystkiem zarzutu niewłaściwości sądu, mogącej być usuniętą na podstawie umowy stron, jako wyraźnie w art. 243 pominiętej. Uwzględnianie więc tej niewłaściwości przez sąd z urzędu przy wniesieniu powództwa, lub w jakiemkolwiek innem stadjum i odrzucenie pozwu z mocy art. 217 K. P. C. byłoby jawną sprzecznością w stosunku do art. 243 K. P. C. Raczej przyjąć należy, że w rozumieniu ustawodawcy niewłaściwość usuwalna wtedy tylko jest niewłaściwością, gdy we właściwym czasie zgłoszony został i uzasadniony odnośny zarzut pozwanego. Dopóki takiego i to należycie umotywowanego zarzutu nie ma, nie może wogóle być mowy o niewłaściwości sądu z przyczyn umową stron usuwalnych.

Słuszną zatem zdaje się być odpowiedź na postanowione w tytule niniejszego artykułu pytanie w sensie, że przez niewłaściwość sądu, o której mowa w art. 217 K. P. C. należy rozumieć tylko taką niewłaściwość, która opiera się na tem, iż sąd nie mógłby być właściwy nawet na podstawe umowy stron.

Dr. KIEŁBIŃSKI.

Ustawa antyalkoholowa a art. 284 K. K. 1903 r.

Obowiązująca dziś ustawa o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych z 22. IV. 1920 (zwana popularnie antyalkoholową), uzupełniona ustawą z 27.I.1922 (tekst ustal. D. U. R. P. Nr. 55/22 poz. 299) wywołała kwestję prawną, czy art. 7 i 8 tejże ustawy uchyliły moc obowiązującą art. 284 k. k. 1903 r.

Judykatura sądów powszechnych w orzeczeniu plenarnem Sądu Najwyższego Nr. 41/25 oraz orzecz. Nr. 78/27 i 147/27 stanęła na stanowisku, że art. 284 k. k. 1903 r. został uchylony przez ustawę antyalkoholową. Wniosek ten oparł Sąd Najwyższy na dwóch głównie przesłankach: 1) że stan faktyczny art. 7 powyższej ustawy jest identyczny ze stanem faktycznym art. 284 k. k. 1903 r., 2) że art. 8 tejże ustawy przekazuje czyny, wyszczególnione w art. 7, do postępowania administracyjnego, z wyjątkiem tylko tych wypadków, kiedy w innych ustawach przewidziana jest za nie kara surowsza, kara zaś przewidzana w art. 284 k.k. 1903 r. jest łagodniejszą, niż kara za wykroczenie z art. 7 ustawy antyalkoholowej.

Natomiast judykatura sądów wojskowych stanęła w orzeczeniach R. 415/30 i 455/30 na przeciwnem stanowisku, mianowicie, że art. 284 k.k. 1903 r. nie został uchylony przez ustawę antyalkoholową, lecz obowiązuje nadal, niezależnie od tejże ustawy.

Wniosek ten oparł Najwyższy Sąd Wojskowy przedewszystkiem na dwóch przesłankach: 1) że stan faktyczny art. 7 ustawy antyalkoholowej nie jest identyczny ze stanem faktycznym art. 284 k.k. 1903 r., 2) że art. 10 i 60 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem z 22.III.1928 r. przewiduje równoczesną odpowiedzialność administracyjną i sądową za ten sam czyn, przyczem kary orzeczone mają być tylko odpowiednio zaliczone.

Zarówno motywy Sądu Najwyższego jak i Najwyższego Sądu Wojskowego nie są jednak przekonywujące.

Rozważyć przedewszystkiem należy rozbieżny pogląd obu Sądów Najwyższych na to, czy stan faktyczny art. 7 ustawy antyalkoholowej w rzeczywistości jest identyczny czy też nie jest identyczny ze stanem faktycznym art. 284 k.k. 1903 r. Przesłanka druga Najw. Sądu Wojsk. jest oczywiście niewystarczającą, rozporządzenie bowiem o postępowaniu administracyjnem, wydane w 8 lat po ustawie antyalkoholowej, jest bez wpływu na stan prawny, jaki był w ciągu 8 lat przed wejściem w życie tegoż rozporządzenia; pozatem nie może mieć żadnego znaczenia dla rozstrzygnięcia kwestji, czy art. 7 i 8 ustawy antyalkoholowej uchylił art. 284 k.k. 1903 r., jeśli bowiem w rzeczywistości artykuł 284 k.k. 1903 r. został uchylony przez nie, to uchylony został już w chwili wejścia w życie ustawy antyalkoholowej, i późniejsze przywrócenie mocy obowiązującej temuż artykułowi nie mogłoby oczywiście nastąpić w tej formie, jaką ma art. 10 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem.

Rozważając tedy kwestję „identyczności stanów faktycznych“, stwierdzić przedewszystkiem należy, że art. 7 ustawy antyalkoholowej zawiera dwie dyspozycje:

Dyspozycja pierwsza: „kto w stanie nietrzeźwości, wywołanej nadużyciem napojów alkoholowych, zachowaniem swojem daje powód do publicznego zgorszenia“, — różną jest w istotnych punktach od dyspozycji art. 284, I. k. k. 1903 roku: „winny ukazania się w miejscu publicznem w stanie oczywiście nietrzeźwym, zagrażającym bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi“. Pozostają one do siebie jak dwa przecinające się koła geometryczne. To jedno usuwa już wszelką wątpliwość. iż dyspozycja powyższa art. 7 cyt. ustawy, pomimo że jest „lex posterior“, nie uchyliła art. 284 k. k. 1903 r.

Dyspozycja druga art. 7 cyt. ustawy: „kto w stanie nietrzeźwości, wywołanej nadużyciem napojów alkoholowych, znajduje się w miejscu publicznem“ różni się od dyspozycji art. 284 I k.k. 1903 r. w następujących punktach:

1) art. 284 k.k. 1903 r. wymaga winy („winny“) umyślnej lub nieostrożnej (art. 48 k.k. 1903 r.), natomiast powyższa dyspozycja art. 7 cyt. ustawy winy tej nie wymaga;

2) art. 284 k.k. 1903 r. wymaga, by stan nietrzeźwości był oczywisty („oczywiście“), natomiast odnośna dyspozycja art. 7 cyt. ustawy nie wymaga tej oczywistości;

3) art. 284 k.k. 1903 r. wymaga, by stan oczywistej nietrzeźwości zagrażał bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi, natomiast odnośna dyspozycja art. 7 cyt. ustawy tego nie wymaga.

Jak z powyższych różnic wynika, druga dyspozycja art. 7 ust. antyalk. nie tylko nie jest identyczną z dyspozycją art. 284 k.k. 1903 r., lecz jest od niej szerszą, stanowiąc, graficznie, koło geometryczne większe, w którem mieści się koło mniejsze, stanowiące dyspozycję art. 284 k. k. 1903 r.

Sąd Najwyższy, wychodząc niewątpliwie z założenia powyższego właśnie stosunku wzajemnego stanów faktycznych obu odnośnych przepisów prawnych (który to stosunek nieściśle jednak nazwał identycznością stanów faktycznych), doszedł w orzeczeniu plenarnem 41/25 do wniosku, iż dyspozycja druga art. 7 ust. antyalk., jako późniejsza i szersza od dyspozycji art. 284 k. k. 1903 r., uchyliła tenże artykuł w myśl zasady „lex posterior derogat priori“.

Na zgodną z wnioskiem tym wolę ustawodawcy wskazywać rzekomo ma — wedle powyższego orzeczenia — brzmienie art. 8 ust. antyalk., iż wykroczenie z art. 7 tejże ustawy podlega karze z art. 8 tejże ustawy, „o ile czyn nie podlega surowszemu ukaraniu w myśl obowiązujących ustaw karnych, z czego rzekomo wynikać ma (a contrario), iż wolą ustawodawcy było, aby do czynów, które wyczerpują dyspozycję art. 7 ust. antyalk. straciły moc obowiązującą wszelkie przepisy ustawowe, które posiadają łagodniejszą sankcję, a temsamem i art. 284 k. k. 1903 r.

Z obu tych przesłanek wysnuty przez Sąd Najwyższy wniosek, iż art. 284 k.k. 1903 r. został wspomnianemi wyżej przepisami ustawy antyalk. uchylony. jest w rzeczywistości jednak zupełnie błędny.

Dla wniosku takiego bowiem przesłanka pierwsza (lex posterior derogat priori) musiałaby posiadać prócz dwóch ustalonych wyżej znamion, t. j. tożsamości, względnie, jak w konkretnym wypadku — „obszerniejszości" stanu faktycznego odnośnego przepisu ustawowego, oraz późniejszości tegoż przepisu, jeszcze trzecie konieczne znamię, mianowicie, tożsamość gatunku danego przepisu, którego to znamienia przesłanka ta w rzeczywistości nie posiada.

Aby na zasadzie obowiązujących ustaw rozstrzygnąć pytanie, czy przepis ustawy karnej, jakim jest art. 284 k. k. 1903 r., uchylony został przez ustawę antyalk., a w szczególności przez art. 7 i 8 tejże ustawy, — musimy wpierw rozstrzygnąć pytanie; w jaki sposób, wogóle, tego rodzaju przepis ustawowy mógłby być uchylony przez inny przepis ustawowy.

Odpowiadając na to pytanie, (co stanowić będzie założenie dla rozwiązania pytania perwszego), — należy stwierdzić, iż uchylenie tego rodzaju przepisu ustawowego, jaki jest art. 284 k. k. 1903 r., mogłoby nastąpić jedynie w dwojaki sposób:

a) **wyraźnie,** czyli expresis verbis, t. zn. specjalnym przepisem ustawowym, stanowiącym, iż art. 284 k. k. 1903 r. (sam lub razem z innymi) „traci moc obowiązującą", uchyla się, „znosi" lub t.p.

b) **dorozumiale,** t. zn. zgodnie z przyjętą w art. 14 k. k. 1903 r. (art. 7 kkw.) zasadą rzymską: „lex posterior derogat priori", w myśl której dla uznania, iż tego rodzaju przepis ustawowy, co art. 284 k. k. 1903 r., został uchylony, potrzebne są trzy warunki:

1) późniejszość (lex posterior) przepisu, mającego uchylić art. 284 k. k. 1903 r.;

2) tożsamość lub obszerniejszość treści (dyspozycji, stanu faktycznego) przepisu uchylającego, w stosunku do art. 284 k. k. 1903 r.

3) tożsamość rodzaju przepisu uchylającego z rodzajem przepisu art. 284 k. k. 1903 r.

Inny sposób, w szczególności dorozumiały, nie jest w obowiązujących ustawach przewidziany, w każdym zaś razie nie mógłby on być sprzeczny z powołanym wyżej art. 14 k. k. 1903 r., jak długo tenże obowiązuje.

Odpowiadając teraz na podstawie powyższego założenia, na pytanie pierwsze, t. j. czy art. 284 k. k. 1903 r. został uchylony przez ustawę antyalk., należy stwierdzić, co następuje:

ad a) Ustawa antyalk. nie zawiera nigdzie przepisu, któryby wyraźnie (expresis verbis) uchylał art. 284 k. k. 1903 r.;

ad b) Ustawa antyalk., a w szczególności art. 7 tejże ustawy, jest wprawdzie 1) późniejszym, 2) tożsamym, wzgl. obszerniejszym co do treści, przepisem ustawowym, niż art. 284 k. k. 1903 r., atoli nie jest tego rodzaju przepisem ustawowym, co art. 284 k. k. 1903 r., gdyż nie jest „ustawą karną" (art. 14 k. k. 1903 r.), czyli przepisem prawa karnego sądowego, lecz przepisem karno-administracyjnym.

Stąd wniosek jasny, iż art. 284 k. k. 1903 r. przez ustawę antyalkoholową, a w szczególności przez art. 7 tejże ustawy, nie został uchylony.

Przesłanka druga, t.j. brzmienie art. 8 ustawy antyalk., pozwalało, przed wejściem w życie rozp. z 22.3 1928 r. o postęp. karno - administr., logicznie tylko na ten wniosek, iż ustawodawca chciał, aby w wypadkach, kiedy w obowiązujących ustawach karnych za czyn, objęty art. 7 ust. antyalk., przewidziana jest sankcja surowsza, niż z art. powyższej ustawy, nie była w postępowaniu karno administracyjnem stosowaną sankcja z art. 8 ustawy antyalk., a tem samem i postępowanie karno-administracyjne. Bynajmniej zaś nie doprowadzała do wniosku, iż ustawodawca chciał, aby w wypadkach przeciwnych temu, a więc gdy sankcja z art. 8 ust. antyalk. jest surowszą lub nawet równa sankcji obowiązujących ustaw karnych, stosowana być miała przez sądy karne (powszechne i wojskowe) sankcja z art. 8 ustawy antyalk., a tembardziej nie pozwalała na wniosek, iż ustawodawca chciał, aby w tych wypadkach odnośne przepisy ustaw karnych wogóle straciły moc obowiązującą.

Po wejściu zaś w życie rozp. o postęp. karno - administracyjnem dedukcja tego rodzaju woli ustawodawcy byłaby oczywiście sprzeczną z art. 10 tegoż rozporządzenia, wyraźnie uznającym i regulującym równoczesną za tensam czyn odpowiedzialność karno - sądową i karno - administracyjną.

To też przyznać należy, iż stanowisko Najwyższego Sądu Wojskowego, utrzymane konsekwentnie między innemi w orzeczeniach R. 415/30, 455/30, iż art. 284 k. k. nie został uchylonym przez ustawę antyalkoholową, było w przeciwieństwie do stanowiska Sądu Najwyższego — jakkolwiek umotywowane błędnie i niedostatecznie, zasadniczo słuszne.

Pozostawał i pozostaje tylko jeden fakt, który z punktu widzenia logiczności i słuszności winien być usuniętym przez ustawodawcę. Jest to fakt, iż pomimo, że art. 284 k.k. zawiera trzy specjalne znamiona, potęgujące karygodność czynu, objętego dyspozycją art. 7 ustawy antyalk. to jednak sankcja z art. 284 k.k. jest łagodniejsza, niż sankcja z art. 8 ustawy antyalk. zamiast być surowszą od tejże sankcji.

Niepodwyższenie sankcji w art. 284 k.k. 1903 r., co winno było nastąpić jeszcze przed wejściem w życie ustawy antyalk., tłumaczyć należy, niewątpliwie, niedopatrzeniem naszych organów ustawodawczych. Postulat ten de lege ferenda jest o tyle palący, że pozostaje w ścisłym związku z art. 10 rozp. o post. karno - adm., który sam przez się nadawałby się do obszerniejszego opracowania krytycznego. W myśl artykułu tego, władze karno - administracyjne, upoważnione niejednokrotnie do stosowania za ten sam czyn sankcji surowszej niż sądy. mając możność karania za czyn, za który sąd poprzednio już wydał wyrok uwalniający (także dla braku istoty czynu), mogą sprawić nieprzewidywane przez ustawodawcę niespodzianki, którym zapobiec w ostatniej chwili będzie niemożliwe. Łączy się z tem też kwestja zgodności art. 10 rozp. o post. karno - adm. z niektórymi ustawami, a w szczególności z konstytucyjną.

JÓZEF LEON LICHTENBAUM

Kino a przestępczość

Nawiązując do podkreślonych przez p. Ludwika Wójcika zgubnych wpływów „złej" prasy na młodzież, pragnę zwrócić uwagę na inne, pokrewne źródło, skąd płynie również zepsucie moralne nieletnich, a mianowicie na kino. Do tego cudownego zaiste wynalazku przywarła, jak to się dzieje właśnie w dziedzinie druku: prasy i książki — klątwa dwoistości, dobra i zła, która zresztą ciąży nad wszystkiemi niemal zdobyczami genjusza ludzkiego. Z jednej bowiem strony, prowadzą one ludzkość ku niebotycznym wyżynom doskonałości, posuwają wciąż naprzód ludzkość po drodze postępu; z drugiej zaś — łatwo i prędko stają się narzędziem zniszczenia materjalnego i duchowego, cofając nieraz też ludzkość do czasów odległego barbarzyństwa (aeroplany, łodzie podwodne, produkcje chemiczne i t. d.). Kino jest niewątpliwie doskonałym, wprost idealnym środkiem nietylko rozrywkowym, lecz także pouczającym i kształcącym, a zwłaszcza wyśmienicie służy celom popularyzacji wiedzy i sztuki. Ale na nieszczęście, stało się ono także, w rękach ludzi interesu, strasznem narzędziem demoralizującem wskutek wyświetlania obrazów erotycznych i co ważniejsza, krymnalistycznych, deprawujących umysł i serce nieletnich widzów. A pod tym względem „złe" kino jest o wiele zgubniejsze i groźniejsze w swych skutkach od „złej" prasy.

Znakomity uczony angielski, specjalista chorób umysłowych Maudsley wygłosił zdanie, które stało się następnie psychologicznym aksjomatem, że opowiadanie o jakimkolwiek przestępstwie nasuwa myśl o naśladowaniu tegoż. Innemi słowy zły przykład bywa zaraźliwy, czego niestety o przykładzie dobrym powiedzieć nie można, a idea występna tak potężnie opanowuje duszę słabą i podatną, w pierwszym zaś rzędzie młodzież wrażliwą na wszystko, że nabiera ona mocy fatalnej, wobec której wszelki opór staje się zgoła niemożliwym. Otóż niekażdy czytelnik potrafi odtworzyć w wyobraźni scenerję i szczegóły opisywanych w druku czynów niemoralnych i występnych; natomiast w kinie widz otrzymuje materjał gotowy, ułatwiający mu w sposób poglądowy ewentualne wykonanie złego czynu podług oglądanych wzorów. Znamiennem pod tym względem jest następujące zdarzenie, zaczerpnięte z kroniki kryminalnej Wiednia. Jakiś niesforny chłopiec, podczas sprzeczki z małą dziewczynką, zadał jej nożem ranę napozór niewielką, lecz bardzo niebezpieczną; nieletni przestępca potrafił nieznaczne cięcie tak pogłębić, że uszkodzeniu uległy ograna wewnętrzne. Okazało się, że chłopiec ten bywał często w kinie na przedstawieniach, obfitujących w krwawe sceny z życia tak zw. „apaszów", szumowin wielkomiejskich i t. d., i tam, przyglądając się uważnie żywym obrazom walki na noże, zapamiętał sposób „zręcznego użycia" i „zakręcenia" śmiercionośnego narzędzia.

Należy jednakże dodać, że w omawianej dziedzinie kinowej

okoliczności składają się tak szczęśliwie, iż tam gdzie niebezpieczeństwo jest najgroźniejsze — względnie najłatwiej daje się zastosować środek zaradczy, a raczej zapobiegawczy: niedopuszczanie młodocianych widzów na nieodpowiednie dla nich przedstawienia. Oczywiście zakaz ze strony władz będzie tu skuteczny o tyle, o ile nie będzie on fikcyjny, lecz istotny. Nie należy sprawy tej lekceważyć, patrzeć przez palce, ani zbyć jej pocieszeniem siebie, że jednorazowa np. obecność na seansie niewłaściwym tak bardzo szkodzić nie może.

Dla sądowników otwiera się tu wdzięczna praca do ścisłego, skrupulatnego stosowania przepisów o odnośnych zakazach i represjach i w ten sposób zapobieżenia na przyszłość nadużyciom ze strony przedsiębiorców kinowych, którzy w pogoni za zyskami gotowi zawsze poświęcić zdrowie moralne i przyszłość wzrastającego pokolenia. W tych wypadkach surowa represja niewątpliwie uczyni swoje.

W. CHMIELARZ.

O rewizji według K. P. K.

W Nr. 6 Głosu Sądownictwa za 1930 r. kol. Skórewicz poruszył zagadnienie rewizji, dokonywanej w toku dochodzenia prokuratorskiego w świetle przepisów K. P. K.. Autor po podniesieniu wątpliwości co do tego, jakie skutki prawne w stosunku do czynności i osoby, przeprowadzającej rewizję, pociąga za sobą rewizja, dokonana w toku dochodzenia policyjnego i prokuratorskiego, niezatwierdzona przez sąd, względnie zatwierdzona po upływie 48 godzin, wątpliwości, na które odpowiedzi nie dał, przeszedł do omówienia następnej kwestji, a mianowicie, czy wymaga zatwierdzenia sądowego rewizja, dokonana w toku dochodzenia prokuratorskiego przez prokuratora lub policję na jego zlecenie, i kwestję tę roztrzygnął w sensie negatywnym. Wniosek swój autor oparł na następujących rozważaniach: w K. P. K. są przepisy kategoryczne, zastrzegające pewne czynności wyłącznie sądowi, których prokuratorowi w żadnym wypadku dokonywać nie wolno (art 164) i takie, które tego nakazu kategorycznego nie zawierają, a do których zaliczył czynność, przewidzianą w art. 150, a ponieważ art. 20 przep. wprow. K. P. K. uprawnia prokuratora w toku dochodzenia do dokonywania osobiście lub za pośrednictwem policji czynności sądowych wogóle, a nie tylko wymienionych w art. 254 w związku z art. 251 K. P. K., więc rewizja dokonana przez niego osobiście lub za pośrednictwem policji nie wymaga sądowego zatwierdzenia.

Czy taki pogląd jest słuszny? Na pytanie to, zdanem mojem, należy odpowiedzieć przecząco, gdyż argumenty prawne autora, uzasadnione względami praktycznemi, są niezgodne z ustawowemi przepisami. Autor w swojem rozumowaniu nie wziął pod uwagę art. 97

Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który stanowi, że „ograniczenie wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie dopuszczalne są tylko w wypadkach, prawem przewidzianych, i w sposób, określony ustawami, na podstawie polecenia władz sądowych. O ile by polecenie sądowe nie mogło być wydane natychmiast, powinno być doręczone najpóźniej w ciągu 48 godzin z podaniem przyczyn rewizji lub aresztowania". Z treści powyższego artykułu widać, że rewizja i aresztowanie traktowane s ąjednakowo: jak w pierwszym tak i w drugim wypadku wymagane jest dla ich zastosowania polecenie sądowe. Ustawodawca, rozwijając zasadę, zawartą we wspomnianym artykule Konstytucji, nie mógł konstruować przepisów, któreby były w sprzeczności z tą zasadą. I jeżeli art. 164 K. P. K. zawiera kategoryczny przepis, wykluczający zastosowanie aresztowania przez prokuratora, to, zdaniem mojem, taki sam przepis zawiera również i art. 150 K. P. K. Treść tego artykułu „jeżeli rewizji dokonywa nie sędzia, to winien okazać osobie, u której rewizja ma się odbyć, polecenie sądowe", lub „doręczyć je w ciągu 48 godzin po odbyciu rewizji" wskazuje wyraźnie, stanowczo, że bez tego **polecenia sądowego** obejść się nie można. Nie ulega wątpliwości, że prokurator, działający na podstawie art. 20 przep. wprow. K. P. K., nie jest ograniczony czynnościami, wymienionemi w art. 251 i 254 K. P. K., lecz w każdym razie artykuł ten nie uprawnia go do dokonywania czynności, wymienionej w art. 150 K. P. K. bez pozwolenia sądowego, względnie późniejszego zatwierdzenia dokonanej przez niego czynności. Rozumując przeciwnie, trzebaby było dojść do wniosku, że ustawodawca wydał świadomie przepis, niezgodny z zasadą, wyrażoną w art. 97 Konstytucji; przypuszczenie takie byłoby nielogiczne. Potwierdzeniem poglądu, że rewizja może być przeprowadzona według K. P. K. przez sędziego, względnie po okazaniu polecenia sądowego lub też bez polecenia sądowego, jednak wtedy należy wyjednać u sądu zatwierdzenie rewizji, służą motywy ustawodawcze Komisji Kodyfikacyjnej, podane pod art. 150 K. P. K.. Takie samo stanowisko zajęło również i Ministerstwo Sprawiedliwości, które w okólniku Nr. 1519 z dnia 27 stycznia 1930 roku (Dz. Urz. N, 3/30) zaznaczyło wyraźnie, że rewizja, przeprowadzona w trybie art. 20 przep. w prow. K. P. K. ulega zatwierdzeniu sądowemu.

Zdarzyć się może, że prokurator lub policja z różnych przyczyn nie mają możliwości uzyskania sądowego zatwierdzenia rewizji i doręczenia jego osobie, u której przeprowadzono rewizję, przed upływem 48 godzin. Nie przeszkadza to uzyskaniu zatwierdzenia po upływie tego terminu i sędzia, o ile przeprowadzenie rewizji było uzasadnione, nie może odmówić zatwierdzenia rewizji tylko z tego powodu, że termin 48 godzin nie został dotrzymany, gdyż termin ten nie jest zawity i czynność dokonana po tym terminie jest ważna (art. 219 K. P. K.). Przez sądowe zatwierdzenie rewizja uzyskuje moc czynności sądowej. Sąd może odmówić zatwierdzenia rewizji bez względu na to, czy o zatwierdzenie zwrócono się przed czy też po upływie 48 godzin. Niezatwierdzenie rewizji może nastąpić wtedy, gdy przeprowadzenie rewizji było nieuzasadnione lub też przy jej prze-

prowadzeniu nie zachowano wymaganych formalności, naprzykład, z okoliczności sprawy wynikało, że u podejrzanego lub innych osób dokonano rewizji nie w celu ujęcia podejrzanego, wykrycia dowodów jego winy lub dowodów przestępstwa albo przedmiotów, uzyskanych przez przestępstwo lub ulegających konfiskacie (art. 142 K. P. K.), względnie do przeprowadzenia rewizji na zasadzie art. 254 K. P. K., lub 20 przep. wprow. K. P. K. nie przybrano protokulanta lub dwóch pełnoletnich okolicznych mieszkańców (art. 256 K. P. K.), którzyby stwierdzili zgodność protokułu z przebiegiem czynności. Wyliczenie tych przyczyn niezatwierdzenia jest przykładowe, a nie wyczerpujące. Nie ulega wątpliwości, że niezatwierdzona rewizja nie ma mocy czynności sądowej i protokuł tej czynności nie może być odczytany na rozprawie (art. 339 K. P. K.), a tem samem uznany za dowód w sprawie.

Odpowiedzialność osób, przeprowadzających rewizję, która następnie nie została zatwierdzona przez sąd, może być dyscyplinarna i karna. Pierwsza następuje wówczas, gdy nieuzyskanie zatwierdzenia rewizji było wynikiem zaniedbania, popełnionego przez urzędnika, druga — za przekroczenie władzy, gdy rewizję przeprowadzono bez istotnej potrzeby wbrew wymaganiom ustawy. Pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej nie wyklucza odpowiedzialności karnej i odwrotnie: odpowiedzialność karna nie wyłącza odpowiedzialności dyscyplinarnej.

ANTONI GOLDMAN.

Tok instancji w sprawach o przyznanie praw oskarżyciela posiłkowego

W praktyce zdarzył się wypadek następujący: na postanowienie Prokuratora Okręgowego, odmawiające ścigania karnego, pokrzywdzony na ręce tegoż Prokuratora złożył prośbę do Sądu Apelacyjnego o zezwolenie na popieranie oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Gdy akta w drodze służbowej znalazły się u Prokuratora Apelacyjnego, ten ostatni, uznając konieczność ścigania karnego i przeprowadzenia śledztwa zwrócił je Prokuratorowi okręgowemu, nakazując złożenie wniosku o wszczęcie śledztwa. Wniosek taki prokuratora okręgowego sędzia śledczy uwzględnił i wszczął śledztwo.

Postanowienie sędziego śledczego było niesłuszne wskutek nierozważenia zasadniczego zagadnienia prawnego, wyłaniającego się w tej sprawie, a mianowicie, czy prokurator apelacyjny ma prawo uchylić postanowienie prokuratora okręgowego, odmawiające ścigania karnego i ściganie to nakazać.

Otóż K. P. K. nie zawiera przepisu, analogicznego do art. 287^3 Ust. P. K., który w tego rodzaju sprawach dawał możność zaskarżania postanowień prokuratora okręgowego do prokuratora

apelacyjnego i postanowień tego ostatniego do Sądu Apelacyjnego. Z art. 70 K. P. K. wynika, że ma on na myśli wyłącznie postanowienie prokuratora I-ej instancji, a od niego pozwala się odwoływać tylko do Sądu Apelacyjnego (dwie instancje zamiast dawnych trzech).

Wniosek pokrzywdzonego przechodzi przez ręce prokuratora apelacyjnego w myśl § 77 i 78 Sąd reg. karn. (Dziennik Ustaw poz. 353/29), które jednak nie dają mu prawa wniosek taki zignorować, nie nadać mu dalszego biegu i decydować o meritum sprawy z mocy hierarchicznej wyższości nad prokuratorem okręgowym. W myśl tych §§-ów prokurator apelacyjny ma tylko ze swej strony wypowiedzieć się jako doradca Sądu, czy wniosek pokrzywdzonego należy uwzględnić, czy nie.

W przypadku opisanym przez Mogilnickiego w „Aktach Wzorowych" na str. 43-ej, prokurator apelacyjny, podtrzymując stanowisko pokrzywdzonego (wbrew mniemaniu sędziego śledczego i prokuratora okręgowego), że śledztwo należy prowadzić dalej, skierowuje do Sądu Apelacyjnego wniosek, by prośby pokrzywdzonego nie rozważać, ponieważ żądanie uzupełnienia śledztwa będzie prokuratorowi okręgowemu nakazane, — Sąd zaś Apelacyjny nie znajduje mimo to przeszkód do przyznania pokrzywdzonemu praw oskarżyciela posiłkowego, uważając, że prokurator apelacyjny (i okręgowy) niezależnie od oskarżyciela posiłkowego może żądać uzupełnienia śledztwa, gdyż może być w sprawie dwuch oskarżycieli (art. 73 K. P.).

Tak więc wniosek pokrzywdzonego do Sądu Apelacyjnego winien być przez ten Sąd zawsze rozpatrzony, choćby nawet był bezprzedmiotowy (§ 78 sąd. reg. karn). wobec podjęcia dochodzenia na nowo naskutek wykrycia nowych okoliczności — art. 249 K. P. K. (w danym wypadku odmienny pogląd prokuratora apelacyjnego na istotę prawną ustalonego stanu faktycznego nie mógł uchodzić za „nową okoliczność" i nie mógł skutkować „podjęcia" dochodzenia).

Przedewszystkiem Sąd Apelacyjny może nie uwzględnić prośby pokrzywdzonego i podzielić pogląd prokuratora okręgowego, co przecina sprawę i nie powoduje dalszych czynności. Ponadto tylko napozór zdawać się może, że dla pokrzywdzonego jest rzeczą obojętną, czy jego podanie było rozpatrzone przez Sąd Apelacyjny, czy nie, skoro osiągnął to, iż śledztwo będzie prowadzone z urzędu. Tak jednak nie jest. Gdy bowiem Sąd Apelacyjny przyzna mu prawa oskarżyciela posiłkowego, to zyska on prawo składania wniosków w toku śledztwa, a jeżeli będzie ono prowadzone na wniosek prokuratora, prawa tego mieć nie będzie i do Sądu Apelacyjnego będzie musiał ewentualnie wystąpić po raz drugi.

Skoro więc wniosek pokrzywdzonego, adresowany do Sądu Apelacyjnego, w myśl przepisów art. 70 K. P. K. i § 77 - 78 sąd. reg. karn. musi być zawsze temuż Sądowi złożony, a w danym wypadku wniosek prokuratora okręgowego o wszczęcie śledztwa nie

był prawny, gdyż opierał się na dyspozycji prokuratora apelacyjnego, który przekroczył swą kompetencję, przeto sędzia śledczy nietylko że nie mógł wszcząć śledztwa ale nie powinien nawet stosować art. 262 K. P. K. tylko winien uznać się za niewłaściwego i w myśl art. 11 K. P. K. akta sprawy przedstawić Sądowi Apelacyjnemu celem umożliwienia mu rozpatrzenia wniosku pokrzywdzonego.

ZYGMUNT ZALESKI.

Plaga wymiaru sprawiedliwości

BIURA PRÓŚB I PODAŃ ORAZ T. ZW. POKĄTNI DORADCY.

Do teki redakcyjnej „Głosu Sądownictwa" napływają często artykuły i listy, poruszające jeden i ten sam temat: Zamieszczać je wszystkie in extenso — niepodobna, oddać pierwszeństwo jednemu z nich przed innymi—wybór trudny. Tem nie mniej są to przyczynki, ilustrujące dosadnie i bezpośrednio różne zagadnienia, i dające znakomity materjał do uwypuklenia pewnych kwestyj w sensie nader przekonywującym: Jednem z takich zagadnień jest sprawa działalności na terenie b. zaboru rosyjskiego biur próśb i podań oraz t. zw. pokątnych doradców. Porady udzielane przez tę niepowołaną i szkodliwą konkurencję zaszczytnego stanu adwokackiego i zawodu obrończego stają się w ostatnich czasach tematem nader częstych ujemnych spostrzeżeń i źródłem smutnych wydarzeń, ujawnianych w praktyce sądów:

Rzucamy poniżej garść uwag w tej tak ważnej kwestji, ilustrując je wyjątkami z otrzymanych feljetonów, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości i Państwu ze strony tego zgoła niepowołanego zawodu quasi obrończego, posługującego się przedewszystkiem wszelkiemi niedozwolonemi w praktyce sądowej i obrończej metodamii konieczność jaknajrychlejszego przedsięwzięcia środków, mających na celu ukrócenie dalszego szkodnictwa biur próśb i podań oraz t. zw. pokątnych doradców.

Komitet Redakcyjny:

Na tle różnego rodzaju bolączek, jakie trapią nasz wymiar sprawiedliwości jaskrawą plamą znaczy się zjawisko t. zw. „pokątniarstwa", jakie w ostatnich czasach w sposób, niewidziany dotychczas, rozpanoszyło się na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Piszemy „jaskrawą" plamą, bo na tle szarzyzny materjalnej zawodu sędziowskiego, na tle coraz trudniejszych warunków wykonywania w Polsce zawodu adwokackiego — (co znajduje wyraz w projektowanem wprowadzeniu „numerus clausus" w adwokaturze, a co przedewszystkiem wywołane jest coraz głębiej sięgającem przesileniem gospodarczem i postępującą pauperyzacją ludności) — biura próśb i podań, opanowane przez prawdziwych rycerzy tego swoistego przemysłu—coraz lepiej prosperują, coraz liczniejsze kręgi klijenteli obejmują. Zjawisko to nie ogranicza się już dzisiaj do prowincji, do mniejszych miast i miasteczek, będących siedzibami sądów I-szej instancji, gdzie brak fachowej pomocy prawnej sprzyja działalności t. zw. pokątnych doradców. Dzisiaj już i w stolicy możemy skonstatować, że gros po-

wództw, wnoszonych do sądów I-szej instancji — redagowane jest w biurach próśb i podań. Jak wielką jest liczba skarg, sporządzanych przez biura próśb i podań oraz t. zw. pokątnych doradców — niechaj świadczy o tem okoliczność, że np. piszący te słowa może jedynie na podstawie sposobu zredagowania skargi bądź wręcz nawet sądząc tylko według rodzaju czy też charakteru pisma, jakim skarga została napisana, — stwierdzić, że dana skarga powodowa sporządzona została w tym i tym biurze próśb i podań, bądź przez tego a nie innego pokątnego doradcę, (znanego sądowi z charakteru pisma), — przytem za tyle i tyle złotych, — bowiem „taksa" stosowana przez biura próśb i podań oraz przez pokątnych doradców obliczana jest procentowo od wartości powództw, z uwzględnieniem (tak!) przytem pewnej degresji w stosunku do powództw, opiewających na znaczniejsze kwoty i mających nawet dla laika słabe szanse powodzenia...

Często zdarza się więc, że gdy proces zostaje przegrany to li tylko dlatego, że skargę powodową skonstruował pokątny doradca, i to w ten sposób, że prawnik nic już pomóc nie może. Człowiek prosty, a zwłaszcza włościanin, nie może pojąć, że wskutek wadliwości samej podwaliny procesu — interwencja prawnika jest uniemożliwioną, — i gdy po przegraniu sprawy w I-szej instancji prawnik — obrońca zawodowy, odmówi swej pomocy, widząc beznadziejność sytuacji, — prostaczek znów daje się omotać pokątnemu doradcy, brnie w wydatkach i złudnych a podstępnie podsycanych przez pokątnego doradcę nadziejach i traci dobytek i spokój życia. Ostatecznie przekona się kiedyś o nieodwołalnie złym finale swej sprawy. Ale nim to nastąpi, — sądy muszą przyjmować te skargi, czytać te powództwa, rozpoznawać sprawy, często niemieszczące się zgoła w ramach i treści tych skarg, ujmujących w sposób niedbały lub wręcz błędny kwalifikację prawną zagadnienia, nastręczających zarówno pod względem formy ujęcia, jak i streszczenia istoty żądania— niezliczone wątpliwości i trudności procesowe, nie mówiąc już o stronie materjalnej sprawy, która zazwyczaj dzieli losy niechlujnie zredagowanej skargi.

Pokątny doradca słyszy wszystko, widzi wszystko i jest wszędzie! Kręci się na sali sądowej, wystaje w przedsionku sądowym, węszy przed sądem na ulicy, pełno go w zajazdach, gospodach i traktjerniach małomiasteczkowych. Biuro swe lokuje zwykle w pobliżu sądu, — a w stolicy możnaby nawet wskazać domy, w których „biuro" pokątnego doradcy mieści się... na tej samej klatce schodowej, co i sąd!

Pokątny doradca ma swych t. zw. „łapaczy" albo „naganiaczy", którzy wyszukują, werbują i sprowadzają do biura próśb i podań klijentów; — zresztą są pozatem i tacy „lotni" pokątniarze, którzy podania i skargi piszą na parapetach okien, w klatkach schodowych bądź w mieszkaniu dozorcy domu, w którym mieści się sąd. Są to fakty notoryczne, powszechnie znane.

Celem uwypuklenia i przedstawienia w wyrazistych barwach omawianego zagadnienia, podajemy poniżej szereg wyjątków z pism

naszych korespondentów, opisujących sposoby i przejawy działalności prowincjonalnych biur próśb i podań oraz t. zw. pokątnych doradców.

Przedewszystkiem więc według opisu naszego korespondenta, ukrywającego się pod pseudonimem „W. Nigyrpas" — demonstrujemy naszym Czytelnikom obrazek, malujący w słowach prostych, a jakże dosadnych, metody działania pokątnych doradców na prowincji.

...„Godzina 6 rano: Przed sądem zbierają się przybyli z okolicy włościanie. Obok sądu zajazdy dla furmanek. Tam i na podwórzu domu, gdzie się mieści sąd, i w korytarzach sądowych przechadzają się podejrzani osobnicy, którzy ot tak, od niechcenia zapytują włościanina, poco przyjechał, jakie to wezwanie otrzymał, odczytują mu je, tłumacząc długo, a z namaszczeniem: czasem udaje „taki" woźnego, kieruje do właściwej sali, informuje...

Gdy o godzinie 8—9 sąd rozpoczyna swe czynności — „łapacz" jest już zorjentowany znakomicie w tem, o co chodzi, — rozpoczyna swą „robotę" i albo narzuca się z załatwieniem sprawy swego „klijenta" w kancelarji sądowej, albo prowadzi go do pobliskiego biura. O prowadzącym biuro opowiada po drodze, że jest to... adwokat, zwykle „krewny sędziego", który razem z nim... pije, a za paręset złotych „wszystko" zrobi, bo... ma wpływy! Chłop wierzy, daje gotówkę, — „łapacz" przynosi wódkę (tak!), poczem dopiero zaczyna się pisanie podania albo skargi. I wreszcie po kilku godzinach wychodzi z biura nowy „klijent", zadowolony, że swą sprawę w dobre oddał ręce..."

Ci t. zw. „łapacze", albo „naganiacze", których „przy" sądach prowincjonalnych bywa po 10 — 15, — mają sobie poruczone jeszcze i inne, bardziej „delikatne", zadania, — te mianowicie, które mają na celu odbieranie klijenteli adwokaturze. Oto bowiem:

...„również około każdej kancelarji adwokackiej kręcą się już od godziny 6-tej zrana osobnicy, którzy dowiedziawszy się, że włościanin zamierza udać się do adwokata, oświadczają mu, — albo, że adwokat wyjechał, — albo, że... umarł, — albo, ten adwokat... najgorszy, bo on tylko przegrywa wszystkie sprawy, — albo, że ten adwokat prowadzi tylko sprawy karne, jeżeli włościanin udaje się o poradę w sprawie cywilnej, — albo, że ten adwokat źle żyje... z sędzią — w rezultacie czego klijent często zbałamucony i uprzedzony do adwokata udaje się zrezygnowany wraz z „łapaczem" do biura próśb..."

W tem miejscu, choć ubocznie, musimy jednak podnieść, że tego rodzaju, co opisana powyżej, działalność pokątnych doradców powoduje nietylko szkody dla ludności, nietylko stwarza przeciążenie sądów przez nadmierny napływ — często w dodatku pieniaczych skarg, ale też i pauperyzuje adwokaturę, stwarzając niezwykle trudną do zwalczania, swoistą konkurencję dla zawodu adwokata - pełnomocnika i obrońcy.

Z tego, co przedstawiliśmy powyżej, wynika — jak dalece pomysłowość pokątnych doradców jest niewyczerpana. Omotanie psychiki mało inteligentnego, słabo lub zgoła wcale nie orjentującego się w arkanach wiedzy prawno - sądowej, prostego człowieka w kierunku

wywołania zmysłu pieniactwa — oto istota działalności pokątnego doradcy. Przytem działalność ta w sposobach wydostawania pieniędzy od łatwowiernych — z reguły nie przebiera, jak bowiem oto zauważa inny z naszych korespondentów:

...„pokątniak" pisze często podania i skargi r ó w n o c z e ś n i e o b y d w u s t r o n o m p r o c e s u j ą c y m s i ę i w ten sposób wyzyskuje bez najmniejszych skrupułów obie strony!..."

Z drugiej strony w działalności swej pokątni doradcy mogą się też wykazać akcją w wysokim stopniu demoralizującą ludność, — oto bowiem, jak podnosi jeden z naszych korespondentów:

...„pokątnicy" uczą włościan sporządzać akty symulacyjne, zabezpieczające ich od wierzycieli, co pociąga za sobą ubożenie tych ostatnich i utratę wiary w słuszność wymiaru sprawiedliwości, gdyż sądy przeważnie oddalają powództwa, oparte na takich aktach symulowanych..."

Z kolei zacytujemy niektóre wyjątki z pisma, nadesłanego nam przez p. Józefa Handelsmana, publicystę i obrońcę sądowego, praktykującego w Rożyszczu na Wołyniu, który podaje nader interesujące fakty i szczegóły, dotyczące działalności i skutków poczynań pokątnych doradców na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Oto co pisze p. Handelsman:

...„W małem miasteczku Rożyszczach, gdzie jest nas dwuch obrońców sądowych, — z a w o d o w o trudni się „pokątniarstwem" 8 (o ś m!) o s ó b! W innych pobliskich miasteczkach jest to samo. Zbytecznem jest chyba dodawać, że poziom etyczny tych „rycerzy sprawiedliwości" jest w wysokim stopniu ujemny... Dla lepszej ilustracji należy podkreślić, że niektórzy „pokątniacy" zarabiają po kilkadziesiąt tysięcy złotych (tak!) rocznie, o czem świadczy ich tryb życia i wzrastający dobrobyt, — adwokaci zaś w takich miastach kresowych, jak Łuck, Równo i Kowel nie zarabiają i połowy tego, co pokątni doradcy... Nadomiar p o k ą t n i d o r a d c y n i e p ł a c ą z w y k l e ż a d n y c h p o d a t k ó w..."

Nie jest to zresztą jedyna bezpośrednia szkoda, jaką pokątni doradcy wyrządzają Państwu. P. J. Handelsman pisze bowiem, iż —

...„pokątni doradcy operują wśród ciemnego włościaństwa pobieraniem pieniędzy rzekomo dla... sędziów, prokuratorów i sekretarzy sądów, — i w ten sposób przynoszą dotkliwą szkodę państwowości polskiej".

Jest to szkoda niewątpliwie bardziej dotkliwa, niż uszczerbek materjalny dla Skarbu Państwa, jaki zatajenie dochodów przez tych pokątnych doradców powoduje, jakoże takie działanie i rozsiewanie takich wieści godzi bezpośrednio w autorytet władzy państwowej. I zwłaszcza na Kresach Wschodnich, gdzie Państwo Polskie jeszcze przez długi okres czasu będzie musiało utwierdzać i utrwalać zręby swej organizacji państwowej, — działalność pokątnych doradców wydaje się szczególnie niebezpieczną. Bo oto — cytujemy za naszym korespondentem:

...„Włościanin-ukrainiec, wogóle nieufny, a przez długie lata pod panowaniem rosyjskiem przyzwyczajony do łapownictwa, daje się brać na lep „pokątniaków". Pokątni doradcy szerzą pieniactwo, a włościaninowi, który z ich porady wszczął bezpodstawny proces i przegrał, wmawiają, że sędzia dał się przekupić przez stronę przeciwną! Na takiem ujęciu sprawy żerują również agenci sowieccy, którzy, podżegając ludność, wykorzystują wszystkie ujemne strony życia".

Prowadzenie biur próśb i podań na terenie b. zaboru rosyjskiego nie wymaga żadnych specjalnych kwalifikacyj ani gwarancyj. Zasadniczo może je więc utrzymywać i prowadzić każdy. Odbija się to w sposób nader ujemny na charakterze i jakości czynności i usług, przez te biura zainteresowanym wyświadczanych. Bo gdybyż działalność takiego biura ograniczała się do czterech ścian pokoju, czy też sklepu, w którem się ono mieści, — bo gdybyż jedynym ujemnym skutkiem dzałalności pokątnego doradcy było przegranie złej, czy nawet dobrej, lecz źle postawionej sprawy! Lecz w biurach tych rozbudza się w ludziach żądzę pieniactwa, rodzącą i podsycającą nienawiść do współobywateli czy sąsiadów, wznieca się i potęguje przeciwieństwa społeczne i klasowe, podrywa znaczenie dobrej wiary i zaufania, na których zbudowano umowy i oparto zobowiązania! Prowadzący te biura pokątni doradcy — to ludzie bez skrupułów, a dewizą ich, to — „aby interes szedł". Jeden z naszych korespondentów pisze:

...„Gdyby właściwe władze zechciały bliżej zainteresować się tem, kto prowadzi te biura, mogłyby w niejednym wypadku ustalić, że takie biuro prowadzi — były komornik, który został usunięty ze służby za przywłaszczenie, — były sekretarz sądowy, zwolniony za różne „nieprawidłowe manipulacje" w sądzie, — były urzędnik, karany więzieniem za łapownictwo, — były policjant, wydalony ze służby za pozostawanie w zmowie z mętami i t. p...."

Mimo wszystko sądzimy jednak, że tego rodzaju osobnicy, stanowią zaledwie pewien, nieznaczny odsetek wśród prowadzących biura próśb i podań, z drugiej strony jednak, gdybyśmy zechcieli przekonać się, jaki jest odsetek ukończonych prawników wśród prowadzących te biura, przekonaliśmy się niechybnie, że jeszcze mniejszy. Gros osób bowiem wśród pokątnych doradców stanowią przeważnie półinteligenci, wykolejeńcy życiowi, ludzie o spaczonych charakterach, często niedokończeni prawnicy, „uzupełniający" swe studja w czasie wielogodzinnego wysiadywania w salach posiedzeń sądowych. Stamtąd czerpią „esencję" sztuki procesowej, tam wykształcają się na praktyków sądowych najpośledniejszej klasy, bo operujących tylko metodami wykrętów, podstępów, fałszów i niedomówień...

Stan rzeczy przez nas opisany jest w państwie nowoczesnem i praworządnem nie do zniesienia. Bo gdy z jednej strony—dochodom zupełnie realnym, osiąganym przez pokątnych doradców, a przekraczającym niejednokrotnie, jakżeśmy to już wyżej podnieśli, nietylko skromne pensje urzędnicze czy sędziowskie, lecz nawet dochody adwokackie, należy przeciwstawić nader problematyczne (w ogól-

nym ujęciu rzeczy) korzyści, osiągane przez klijentelę biur próśb i podań, to z drugiej strony można twierdzić, że sądy przeciążone czynnościami, a sądownicy nader skąpo uposażeni, — w wielu wypadkach cały swój trud, całą swoją odpowiedzialną pracę, wykonywaną z pełnem poświęceniem i doprawdy — wysoką ideowością — spełniają właściwie nie w interesie wymiaru sprawiedliwości, lecz— sit venia verbo — w interesie pokątnych doradców! — Nie będzie więc chyba wymagało nadzwyczajnych starań i zabiegów, by ukrócić rozpanoszone pokątnictwo, a prowadzenie biur próśb i podań, których istnienie w pewnych razach może być nawet wskazane, oddać w ręce tych, którzy dadzą gwarancje uczciwego i należytego wykonywania swych czynności.

Niektórzy z pośród naszych korespondentów są zdania, że jedynie wprowadzenie przymusu adwokackiego stanowiłoby skuteczne remedium w walce z trapiącą społeczeństwo i wymiar sprawiedliwości plagą „pokątniarstwa". Sądzimy jednak, że jakkolwiek wprowadzenie przymusu adwokackiego w sądach wszystkich instancji mogłoby się w znacznym stopniu przyczynić do osłabienia tempa i niemal rozmachu akcji pokątnych doradców, to jednak przymus ten, zwłaszcza na prowincji, w ośrodkach zdala od większych miast położonych, mógłby w wielu wypadkach utrudnić, a nawet wręcz uniemożliwić dochodzenie bądź obronę praw. Nadto, nizki naogół poziom kulturalny, analfabetyzm, zresztą nieznajomość wśród ludności form i zwrotów językowych, w obrocie prawno - sądowym i prawno - urzędowym, używanych, — przemawiają zasadniczo za dopuszczeniem istnienia należycie prowadzonych biur próśb i podań w tych miejscowościach, gdzieby to właściwe władze, po zbadaniu miejscowych stosunków, uznały za możliwe, bądź nawet za wskazane.

W konkluzji więc naszych wywodów — jesteśmy zdania, że dla prowadzenia biur próśb i podań należałoby przyjąć system koncesyjny, wymagający ściśle określonych kwalifikacyj i gwarancyj od osoby, ubiegającej się o zezwolenie na wykonywanie szczegółowo przewidzianych czynności. Biura te winnyby podlegać stałej kontroli odpowiednich władz, a należyte prowadzenie ich mogłoby być zabezpieczone sankcją natychmiastowego cofnięcia koncesji w razie wykrycia jakichkolwiek nadużyć, uchybień czy nieprawidłowości. Przyjęcie systemu koncesji na prowadzenie biur próśb i podań musiałoby siłą rzeczy pociągnąć za sobą wydanie zakazu uprawiania „pokątniarstwa" w ścisłem tego słowa znaczeniu oraz zagrożenie odpowiednią karą niepowołanego udzielania porad względnie prowadzenia cudzych spraw w sądach i urzędach.

Choć — powtarzamy — nie powinna taka reforma nastręczać dla władz zbyt wielkich trudności ani przygotowań, — to jednak Minister, który wydanie stosowanych przepisów przedsięweźmie, **zasłuży sobie** w pełni na uznanie społeczeństwa.

JULJAN MROCZKOWSKI.

Przysłowia i aforyzmy prawnicze.

„Przysłowia są mądrością narodów". To pospolite przysłowie o przysłowiach jest jednak niezupełnie ścisłe, gdyż niezawsze mądrość zawiera się w przysłowiu, a nieraz „mądrość" ta jest bardzo krótkowzroczna i o bardzo nizkim poziomie. „Nie będziesz kradł, nie będziesz jadł", nie będziesz brał, nie będziesz miał", — albo italskie: „lepiej być głupim z ludźmi, niż mądrym w pojedynkę". Przeważnie jest to mądrość przeciętnego człowieka, któremu nic ludzkiego nie jest obce. Daje więc ona i w swoich rozproszonych fragmentach i w swojej całości ogólny wizerunek duchowy narodu podobnie jak w pewnym rodzaju grafiki z kropek tworzyły się portrety czy krajobrazy.

Chociaż przysłowia są dziełem przeciętnego człowieka i wyrażają przeważnie przeciętność, to jednak ciężar gatunkowy tego pospolitego słowa jest większy. Podobnie jak przy szuflowaniu gleby w kopalniach złota woda zmywa piasek a ziarna drogocennego kruszcu spadają na dno naczynia, — tak również i z pospolitego życia fala czasu unosi myśli i powiedzenia ludzkie — przeciętne, potrzebne dla danej chwili, osadzając na dnie pamięci myśli, wyrazy i spostrzeżenia, potrzebne nazawsze, które każdy może na swój użytek przytoczyć. Stają się one w ten sposób ogólno - ludzkie, wiecznie młode, nieśmiertelne, — a sfery najrozmaitsze, najdalsze pokolenia przyjmują je dla siebie przez szereg wieków i na swój użytek, poznając w nich siebie samych. Trafne słowo to zupełnie jak trafny strzał: gdy się trafi w strzelnicy w czarny punkt, wyskakuje z za celu jakaś figurka, lub rozlega się dzwonek, — tak samo właśnie i na słowo daje odgłos, jak dzwonek, wiecznie ta sama natura ludzka odzywając się na swój wzór, na swoją tajemnicę, na swoje hasło.

Metaforyczność każdego przysłowia, bogactwo przenośni, jakie je wypełnia, jest jednym z wyrazów dążenia ducha do jedności, do tego wyższego aspektu, gdzie świat cały jest harmonią i jednością. Duch ludzki z natury swojej pragnie syntezy, szuka jej w przejawach różnorodnego i różnobarwnego życia, analogje narzucają mu się same, łącząc małe rzeczy i wielkie, blizkie i dalekie: każdy z nas jest nieświadomym monistą. W ten sposób odbywa się niby unja duchowa człowieka z naturą, jednostki ze społeczeństwem, z narodem, z ludzkością.

Lecz niedość na tem. Przysłowia jako część twórczości artystycznej są to w pewnej mierze ekstrakty życia, przeto dla ducha ludzkiego są zdrową odżywką, wzmacniającym pokarmem. Dając nam pewien konkretny obraz życia na wzór wyciągniętej essencji, zasilają one nieraz nasze siły duchowe, zanikające w szablonie i martwocie, niby zastrzykiem siły życiowej, która odrazu naszą postawę psychiczną odświeża i wzmacnia.

Przysłowia posiadają częstokroć rytm i rym, dźwięczność, lapidarność wyrazu. Współdźwięczność duszy z rytmem jest również jednym z wyrazów dążenia do harmonji i jedności ducha ludzkiego,

który pragnie uchwycić tajemny rytm świata. Technicznie zaś — znakomicie pomaga zapamiętaniu. Formy rytmiczne były przyczyną, że najdawniejsze rapsody antyczne zachowały się przez niezliczone lata, przed wynalezieniem jeszcze znaków pisarskich, a rymowane pieśni truwerów szły przez samą jedynie pamięć pokoleń. Rytm i rym czynią głębokie znaki w pamięci ludzkiej, a słowo rytmicze, lub rymowane—niby w stalowym pancerzu—przechowuje się przez dłuższy szereg pokoleń, niż formy żłobione w bronzie lub marmurze. Stąd wiecznotrwałość jak i ogromna starożytność wielu przysłów jak i wielu pomników poezji lduowej.

Do zakresu przysłów należy odnieść zarówno i zwięzłe, nieraz z jednego słowa nakute nazwy i określenia. Takie nazwy, jak ukraińska „pryjmak" albo „prystańko" lub „włazień" dla oznaczenia zięcia, który się do rodziny teścia przyżenił (w języku rosyjskim taki nazywa się też „przyjęty na babę"), — jak ;„połowinkin syn" rosyjskie lub „dedyna samosijka" ukraińskie, oznaczające nieślubne dziecko, — jak „Sechswochenschläfer" niemieckie (ten co stracił termin na dobrodziejstwo inwentarza), są nietylko zwięźle-wyraziste, lecz posiadają barwę i charakter lokalny i do tej samej, co i przysłowia, skarbnicy językowej narodu winny być zaliczone.

Na użytek praktyczny są bardzo potrzebne takie essencje myślowe. Dla nas oto, prawników powiedzenia i przysłowia w swoim zakresie dają przedewszystkiem obraz historyczny prawa, jak i wielu pokrewnych z nim dziedzin życia, dają głos zdrowego rozsądku o tych rzeczach, i nawet w prymitywnem swem ujęciu mogą dać prawnikowi nowe i świeże poglądy przy obmyślaniu kwestyj i nieraz przekonywający argument w jej wyrazie, „pointę" wywodu lub przemówienia. eojuior,asikol

W bardzo znacznej ilości przysłowia, jako twórczość ludowa, bezimienna, jest dziełem nietylko anonimowych, przepadłych w zapomnieniu autorów, lecz nieraz zdarzają się między przysłowiami cytaty bardzo dawnego pochodzenia ze starożytnych poetów, pisarzy lub innych znanych postaci historycznych, oderwanych od swego dobrze zapomnianego twórcy. Przez szereg wieków błąkają się one po głowach i językach ludzkich jako przysłowia ludowe. Filologowie, znawcy literatury i historji potrafili już wiele takich cytat z dzieł dawnych mstrzów wyłowić. Tak np. „Praca nie hańbi" znaleziono po raz pierwszy użyte u Heziodа (Prace i Dni), „Skrzydlate słowa" — u Homera, „Mięso armatnie"—Szekspira, „Fiat justitia, pereat mundus!" miał powiedzieć cesarz niemiecki Ferdynand I, „Dzwony są artylerją duchowieństwa" — cesarz austrjacki Józef II, „Jabłko niezgody", „Jajo Kolumba", „Le roi est mort; vive le roi!" „Pięta Achiklesa" i mnóstwo innych mają znane pochodzenie historyczne.

Odmianą przysłowia podniesionego na wyższy poziom jest aforyzm prawniczy, również zwięzła formuła obrazowa o skondensowanej treści. Niejednokrotnie granice przysłowia i aforyzmu się zacierają. Mistrzami aforyzmu prawniczego byli Rzymianie. Gdy oręż Rzymski przez dziesięć przeszło wieków rozbijał dawne prymitywne struktury w barbarzyńskich społeczeństwach świata, przecinał krwawe waśnie i ustanowiał powszechny pokój i bezpieczeństwo

w granicach obszernego imperjum, — Pax Romana — potężne mózgi tych władców świata były w przeciągu wieków niby elektrownią czy stacją nadawczą, gdzie się tworzyły idee — siły, regulujące i normujące życie ludzkie, gdzie się tworzyło prawo. Ich prawne przepisy i określenia mają w swoim stylu to samo bogactwo treści, zwięzłość, konkretność i siłę, z gleby wyrosłe, z głębin ludzkiego żywiołu, są to również słowa o wielkim ciężarze gatunkowym. Pandekta roją się od takich świetnych określeń o wszystkich znamionach najlepszego przysłowia.

O przysłowiach prawniczych i aforyzmach z zakresu prawa pisano bardzo niewiele, a może tyle co i nic. Literatura Rosyjska posiada niewielką monograję Illustrowa, dawno wyczerpaną, Pobiedonoscew zaś w swoim kursie prawa cywilnego daje w tomie trzecim kilkadziesiąt przysłów prawniczych w trzech językach. Źródła francuskie i zwłaszcza niemieckie są daleko bogatsze. Z tego co mam pod ręką, przytoczę DAGUIN „Aphorismes, Axiomes et Brocards de Droit Francais" JOUANNEAU Recueuil des maximes et citations latins à l'usage du monde judiciaire", pozatem jest jeszcze zbiorek cytat z łacińskich poetów, tyczących się prawa:. Z niemieckiej literatury jestem w posiadaniu nadzwyczajnie ciekawego dzieła „Das neue Deutsche Bürgeliche Recht (B.G.B.) in Sprüchen". Autor Dr. Georg COHN, profesor uniwersytetu w Zurychu, dał w tem dziele rzecz nadzwyczaj oryginalną, bogatą i par excellence niemiecką. Znane jest zamiłowanie niemców do przysłów, cytat i aforyzmów, które oni lubią zawieszać na ścianach domów (t. zw. Wandsprüch), czerpiąc z nich mądrości, charakter, zasady postępowania. Taki Wandsprüch jest to niby wypity okiem łyk rozumu, siły moralnej, a przeważnie pobudki do słusznego i prawdziwego czynu. Prof Cohn ułożył swoją książkę w ten sposób, w porządku artykułów cywilnego prawa B.G.B., że pod każdym artykułem umieścił pewną, większą lub mniejszą ilość przysłów i powiedzeń, które się odnoszą do tego artykułu prawa i bądź częściowo, bądź całkowicie myśl i treść jego wyrażają. Tak w artykule o absolutnym charakterze własności on przytacza ludowe powiedzenia, że własność swoją możesz psu do ogona przyczepić, przypominając tuż obok innem przysłowiem, że niema prawidła bez wyjątku (sąsiedzkie prawo, serwituty). Pod artykułem o wpisaniu praw do księgi hipotecznej, gdzie mala fides superveniens non nocet, dodaje „Beim Antrag" do znanego przysłowia: „Was ich nicht weiss, machtmich nicht heiss" (O czem nie wiem, to mnie nie grzeje). Pod art. 898, że prawo sprostowań w księdze wieczystej nie ulega przedawnieniu, mówi: „to nie zając": „Berichtigungsanspruche sind keine Hasen". Pod artykułem o skutkach odstąpienia od zaręczyn jest między innemi przysłowiami taki wierszyk: „Fur Tränen und fur Herzenswunden ist kein Verwarndter abgefunden. Ersatz gewährt ihm nur indessen fur negative Interessen" (Za łzy i za rany serce narzeczony nie odpowiada, należy się od niego wynagrodzenie w tym przypadku tylko za interas negatywny). Takich wierszyków pewno własnego pomyśły autora jest w tych czterech tomach sporo: wszystkie one są trafne, dosadne i zapamiętują się łatwo. (d. c. n.)

DZIAŁ SKARBOWY

I ADMINISTRACYJNO-KARNY

ROZMAITOŚCI.

KATEGORJA PRZEDSIĘBIORSTW SKUPU ZAWODOWEGO. Zależna jest nietylko od skupu (ceny nabywczej towarów), lecz i od ilości oddzielnych składów. Za świadectwem III kat. wolno posiadać tylko dwa składy, posiadanie zaś trzech pociąga automatycznie podwyższenie kategorji, choćby suma skupu nie przekraczała 100.000 zł.

POJĘCIE WYTWORU PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ. W myśl ust. 3 art. 14 ustawy o pod. przem. detaliczna i drobna sprzedażą poćwiertowana, oczyszczona i t. p., — staje się przedlokalu, gdzie mieści się zakład przemysłowy, nie stanowi oddzielnego przedsiębiorstwa, a więc może być prowadzona bez osobnego świadectwa przemysłowego na handel towarowy. Co należy rozumieć przez wytwory produkcji przemysłowej, — tego ustawa o pod przem. nie wyjaśnia. Jednak nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że rodzaj i granice obróbki, względnie przeróbki, materjałów nie odgrywają decydującej roli. Rdzeń kwestji polega wogóle na użyciu fizycznej pracy ludzkiej (ręcznej lub maszynowej) w celu nadania materjałowi tej lub innej formy przed wypuszczeniem go na rynek. Sztuka bydła, nabyta w całości i w całości sprzedana stanowi wyłącznie przedmiot handlu. Natomiast, jeśli zostanie przed sprzedażą poćwiartowana, oczyszczona i t. p., — staje się przedmiotem najpierw pracy przemysłowej, a potem dopiero handlu.

ISTNIENIE 2 ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH W JEDNYM LOKALU. Art. 11 i n. ustawy o pod. przem., znajdujące się w ścisłym związku z art. 10 tejże ustawy, mają na celu zapobieżenie temu, aby właściciel paru lub kilku przedsiębiorstw nie posiłkował się jednem tylko świadectwem premysłowem na wszystkie przedsiębiorstwa. Tkwiąca w tych przepisach zasada, że opodatkowane są przedsiębiorstwa, nie zaś osoby, zgoła nie przekreśla innej zasady, a mianowicie, że za przedsiębiorstwo odpowiada jego właściciel, którego też ustawa o pod. przem. nazywa „przedsiębiorcą" (art. 36, 39, 50 ,51, 53, 75 i ine), albo „płatnikiem" (art. 56, 76; 77; 79 i in.) Istota zagadnienia polega na tem, że p r z e d m i o t e m opodatkowania jest przedsiębiorstwo (oraz zajęcie przemysłowe i zawodowe), lecz o b o w i ą z k i podatkowe ciążą na samym przedsiębiorcy, czy będzie to osoba pojedyńcza, czy też zbiorowa (prawna), jako na w ł a ś c i c i e l u (przedstawicielu) danego przedsiębiorstwa. To też sztuczne łączenie paru przedsiębiorstw, należących do paru właścicieli, w jedno przedsiębiorstwo na tej, naprzykład, podstawie, że są one jednorobne i mieszczą się w jednym lokalu, należy uznać za sprzeczne z art. 11, 12 i nast. ust. o pod. przem. oraz z zasadniczemi przepisami prawa cywilnego,

w myśl których każda spółka wynikać powinna z porozumienia stron, potraktowanie bowiem kilku właścicieli, kilku warsztatów za jedno przedsiębiorstwo jest niczem innem, jak uznaniem ich za spólników jednego przedsiębiorstwa, czyli narzuceniem spółki wbrew woli stron. O tem, aby w jednym lokalu nie mogły istnieć 2 lub więcej oddzielnych przedsiębiorstw, art. 12 ust. o pod. przem. nie stanowi, zadanie zaś jego polega na definicji przedsiębiorstwa, jako „zespołu gospodarczego", który może zajmować kilka pomieszczeń i służyć do produkcji kilku rodzajów, nie zatracając przez to jednak charakteru jednego przedsiębiorstwa, jeśli w grę wchodzą kolejne stopnie obróbki, względnie przeróbki, tych samych materjałów, albo wytworów, lub jeśli poszczególne rodzaje produkcji znajdują się w związku z potrzebami głównej produkcji. Z powyższego wynika, że okólnik Mra. Sk. z d. 10. IV 28, tłumaczący art. 12 ust. o pod przem. w tym sensie, jakoby „ustwodawca nie uznał możności istnienia 2 lub więcej zakładów przemysłowych w jednem pomieszczeniu, jeżeli zakłady te miały służyć do jednego rodzaju produkcji", — jest niezgodny z art. 12 ust. o pod. przem. i nie może mieć mocy obowiązującej (art. 7 K.P.K.). Orz. S. N. 1 t. 12. 30 w spr. 1 K. 832.

GOSPODARSTWO LEŚNE A SKŁAD DRZEWA. Na mocy art. 2 ust. o pod. przem. podatkowi temu nie podlegają, między innemi, gospodarstwa leśne (p. 1 ust. 1), wyręby leśne dokonywane przez właścicieli (osoby fizyczne niehandlujące, p. 1 ust. 2 lit. „c") oraz sprzedaż i dostawa wytworów własnego gospodarstwa leśnego, dokonywana „bez utrzymywania w tym celu osobnych zakładów handlowych i oddzielnych składów poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów". Z powyższego wynika, że właściciel gospodarstwa leśnego może go eksploatować bez świadectwa przemysłowego, lecz jeżeli poza obrębem tego gospodarstwa (lasu) posiada, np. przy stacji kolejowej, skład, gdzie odbywa się brakowanie drzewa, przesuszanie, oczyszczanie lub przechowywanie, czyli t. zw. oddzielny skład w rozumieniu ustępu 2 art. 22 ust. o pod. przem., — to w takim razie ciąży na nim obowiązek wykupienia świadectwa przemysłowego na samą sprzedaż, utrzymywanie bowiem oddzielnego składu p. 2 art. 2 ustawy przyrównywa w swoich skutkach do utrzymywania oddzielnego zakładu handlowego (orz. S. N. 1ć. 10. 30. w spr. 2K 823).

ETER ETYLOWY. Sprzedaż eteru etylowego do celów spożycia jest zakazana na mocy art. 3 ustawy z d. 22. VI. 23, poz. 559, pod groźbą odpowiedzialności z art. 7 tejże ustawy. Natomiast P r z e c h o w y w a n i e jego dla zbycia (bez dodatku: „dla celów spożycia", bo sprzedawca nie ma wpływu na sposób zużytkowania eteru przez nabywcę) było karane do d. 26. IV. 28, z art. 204 K.K. (orz. 29 i 35 z r. 1926), od dnia zaś 27. IV. 28. — z art. 7 pow. ustawy, a to na mocy rozp. M. S. W. z d. 22. II. 28 poz. 443,—które uznało eter etylowy za szczególnie niebezpieczny dla zdrowia, wypełniając w ten sposób warunki kwalifikacji karalnego przechowywania eteru, wymagane w art. 7. (orz. 25. XI. 30. w spr. Izbickiego).

ROZCIEŃCZENIE WÓDKI MONOPOLOWEJ. Kto zrywa pieczątki Dyrekcji Mon. Spir. z butelek z wódką, aby wódkę rozcieńczyć wodą, a następnie daje nowe pieczątki z fikcyjnym napisem, ten popełnia 3 czyny przestępne: 1) z art. 92 U. K. S. — sprzedaż napoju spirytusowego o zawartości alkoholu, przekraczającej minimalną granicę (art. 28 p. 2 ust. o mon. spir. z d. 31.VII.24 poz. 720, względnie Rozp. Prezyd. o mon. spir.), 2) z art. 97 U. K. S. — oderwanie pieczątki lakowej (p. 3 art. 28 ust. o mon. spir.) i 3) z art. 591 K. K. — oszustwo na szkodę nabywcy pod postacią sprzedaży wódki rozcieńczonej za cenę monopolową wódki czystej, czyli z wprowadzeniem w błąd co do jakości wódki i z wyrządzeniem szkody majątkowej, równającej się wartości wódki, zastąpionej wodą. Użycie odbitki, nie stanowiącej herbu państwowego, lecz z fikcyjną nazwą (dla zamydlenia oczu) stanowi środek do oszustwa, nie zaś samodzielny czyn przestępny i nie podpada ani pod art. 440, ani też art. 452 K.K.

ORZECZNICTWO.

Zasady prawne ustalone przez Sąd Najwyższy Izby II.

Czy wyrok Sądu Najwyższego oddalający kasację na skazujący wyrok Sądu merytorycznego — jest wyrokiem skazującym w rozumieniu art 41 U. K. S.?

Instancja kasacyjna bynajmniej nie rozstrzyga w danej sprawie oderwanych zagadnień prawnych, lecz sądzi sam czyn pod względem prawnym na podłożu ustaleń faktycznych, poczynionych przez sądy merytoryczne. Sąd Najwyższy jest tedy w swej istocie sądem, a nie organem kontroli, i orzeczenia jego są pełnemi wyrokami sądowemi, a nie aktami kontroli. Sąd Najwyższy sądzi więc czyn, a nie wyrok i, jeżeli chodzi o wyroki skazujące, to osądzenie przez Sąd Najwyższy czyni dopiero skazanie zupełnem i ostatecznem, a zatem uznać należy, że oddalając kasację Sąd Najwyższy wydaje wyrok skazujący, aczkolwiek nie używa sakramentalnej formułki „skazuje".

(Uchwała składu 7 sędziów S. N. z d. 28.XI.31 Nr. 4K 257/31).

Art. 618 K. P. K. w związku z art. 116 cz. I ustawy o państw. podat. przem. Przerwanie biegu przedawnienia.

Orzeczenie karne władz skarbowych powoduje ustanie biegu przedawnienia ścigania, wszczętego przez władze skarbowe na obszarze mocy obowiązującej Kod. Karn. z r. 1903, a przewidzianego w cz. 1 art. 116 ustawy o państw. pod. przemysł. Odmiennie przedstawiałaby się sprawa w tych dzielnicach (b. zab. austr. i pruskim), w których tylko sędziowski akt ścigania przerywa przedawnienie ścigania, w obu okolicznościach, że brak podstawy prawnej do zastosowania analogji i traktowania administracyjnego aktu ścigania narówni z sędziowskim aktem ścigania.

(Uchwała w składzie 7 sędziów z d. 28.XI.31 Nr. 1K 587/31).

Przepis h kat. II dział I załącz. do art. 23 do ustawy o państw. pod. przem. określenie pojęcia „wykwintny".

Przymiotnik „wykwintny" odnosi się do każdego rodzaju obuwia, wymienionego w przepisie „„h" kat. II dz. I cz. II lit. A. załączników do art. 23 Ust o państw. pod. przem. t. j. zarówno do obuwia gemzowego jak i do zamszowego i lakierowanego.

(Uchwała składu 7 sędziów S. N. z d. 28.XI.31 Nr. 1K.

Art. 98 i 113 ustawy z d. 15.VII.1925 Dz. U. poz. 550. Czy Sąd rozstrzyga jedynie zasadność żądań władzy skarbowej, postawionych osk-mu, czy też uprawniony jest do samoistnego ustalenia rodzaju i rozmiarów przedsiębiorstwa osk-go i uznania go winnym innego niż zarzucony przez władzę skarbową przestępstwa?

Sąd jest wiązany jedynie tożsamością czynu, jako zdarzenia faktycznego (idem factum), ocenia zatem działalność osk-go, polegającą na prowadzeniu danego określonego przedsiębiorstwa bez właściwego świadectwa przemysłowego, niezależnie od zapatrywań oskarżyciela (lub innej władzy — art. 7 k. p. k.) na

kwestje, dotyczące tak szczegółów stanu faktycznego, np., rodzaju i rozmiarów przedsiębiorstwa, jak i strony prawnej, w szczególności kwalifikacji i wymiaru kary.

(Uchwała w składzie 7 sędziów z d. 28 listopada 1931 Nr. 1K 429/31).

Art. 11 Rozp. Prez. Rz. z 7.XI.1927 (Dz. U. poz. 89). Czy niedozwolone użycie sztucznych środków słodzących w przedsiębiorstwach wyrabiających artykuły spożywcze stanowi przestępstwo połączone z uszczerbkiem dochodów skarbowych.

Przestępstwo, polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego jest takim delictem, którego podstawą jest uszczuplenie dochodu skarbowego, przy którem działalność przestępcza przedstawiać się będzie jako pozbawienie Skarbu konkretnego dochodu, jako defraudacja podatkowa, dokonana lub usiłowana W zasadzie tedy cechą charakterystyczną takiego przestępstwa jest, powstanie konkretnego roszczenia Skarbu do zapłacenia podatku, niezależnie od kary, która spotkać ma winowajcę za to, że zdążał do bezprawnego udaremnienia roszczenia skarbowego.

Gdy chodzi o przestępstwo z art. 11 powyższego rozporządzeenia należy stwierdzić, iż ustawa nie przesądza w formie wyraźnego przepisu, że przestępstwo to uważać należy za polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego.

Wobec powyższego należy uznać, że przestępstwo z art. 11 powołanego rozporządzenia nie polega na uszczupleniu dochodu skarbowego.

(Uchwała składu 7 sędziów S. N. z d. 28.XI.31 Nr. 1K 735/31).

§ 3 art. 619 K. P. K. Czy w sprawach karno-administracyjnych Sąd, rozpoznając sprawę na skutek żądania oskarżonego i mając do czynienia z określonem oskarżeniem w postaci orzeczenia karnego władzy administracyjnej może wyjść poza ramy tego oskarżenia.

W sprawach karno - administracyjnych Sąd nie może wyjść poza ramy aktu oskarżenia i uznać oskarżonego winnym innego czynu, niż zarzucony w akcie oskarżenia; kwalifikacja zaś czynu zależy od sądu.

(Uchwała składu 7 sędziów S. N. z d. 28.XI.31 Nr. 1K 431 i 432/31).

Odpowiedzialność za współudział z art. 6. 27 U. K. S.

I. Wbrew twierdzeniu kasacji, Sąd Okręgowy wyraźnie stwierdził istnienie specjalnej organizacji przemytniczej z udziałem kilku osób, działających na mocy uprzedniego porozumienia i z podziałem ról, słusznie więc do tak ustalonego czynu zastosował sankcję karną z art. 27 u. k. s., która wchodzi w zastosowanie w razie dojścia do skutku przestępstwa, jako dokonanego lub conajmniej usiłowanego. Chodzi więc o udział kilku (conajmniej trzech) uczestników przestępstwa (art. 6 u. k. s., art. 51 K. K.), którymi mogą być fizyczni bezpośredni sprawcy, jak i podżegacze. Warunkiem zastosowania art. 27 u. k. s. jest tylko, by ci uczestnicy, działający w porozumieniu, złączyli się z sobą w celu równoczesnego popełnienia jednego i tego samego przestępstwa. Te przesłanki w danym wypadku zachodzą, bo Sąd uznał winę czterech uczestników przestępstwa, z których trzech, jako bezpośredni sprawcy, popełnili przestępstwo z art. 46 u. k. s., przenosząc w workach tytoń z zagranicy, a czwarty Dawid Rybak, jako stojący na czele zorganizowanej przez siebie bandy przemytniczej (ustęp 4 wyroku), spełniał rolę podżegacza, a zatem także uczestnika z art. 6 u. k. s. w związku z art. 51 k. k., odpowiadającego wobec tego także z art. 27 u. k. s. Sam więc fakt uprzedniego porozumienia się i wspólnego działania trzech conajmniej uczestników czyto fizycznych czy intelektualnych stanowi okoliczność obciążającą (patrz napis nad tym działem u. k. s. przy art. 23), uzasadniającą obok kar, przewidzianych za odnośne przestępstwa (n. p. z art. 46 u. k. s.), nadto karę aresztu. (30.XII.30 Nr. 2K 1446/30).

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

UPADŁOŚĆ — ATRYBUCJE SYNDYKA TYMCZASOWEGO.

Art. 444 K. H.

Wytaczanie powództw, opartych na przepisie art. 444 K. H., należy do atrybucji syndyka tymczasowego, jako zarządcy i przedstawiciela masy upadłości.

N. I. C. 1477/30 r. z dnia 8.I.1931 r.

UPADŁOŚĆ — NIEZAWIADOMIENIE UPADŁEGO O ZEBRANIU WIERZYCIELI.

Art. 516 K. H.

Nieobecność upadłego na zebraniu wierzycieli w czasie narad i głosowania nie mogła powodować nieważności uchwał, skoro obecny na zebraniu pełnomocnik upadłego nie zgłaszał zarzutu co do braku powiadomienia jego mocodawcy o terminie zebrania.

N. I. C. 252/31 r. z dnia 1.VI.1931 r.

NIEWAŻNOŚĆ UCHWAŁY WALNEGO ZGROMADZENIA A PRAWA OSÓB 3-ch.

Art. 10 Dekretu o rejestrze handlowym z 7.II.1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 164).

Nieważność uchwały walnego zgromadzenia udziałowców, ustalona przez wyroki sądów, dotyczy wyłącznie stron, biorących udział w tym sporze, nie może jednak zmniejszyć praw, nabytych przez osoby trzecie na podstawie zobowiązań, wydanych w imieniu spółki przez osoby, figurujące w rejestrze w charakterze jej zarządców.

N. I. C. 2067/30 z 13.II.1931 r.

KOMIS — ZAPŁATA NALEŻNOŚCI DO RĄK KOMISANTA.

Art. 1239 K. C.

W stosunkach handlowych komisant działając we własnem imieniu, zawiera umowę na rzecz i na rachunek komitenta, którego jest pełnomocnikiem, dokonana przeto przez zobowiązanego dłużnika zapłata do rąk tegoż komisanta ma moc wiążącą w stosunku do komitenta.

N. I. C. 71/31 r. z dnia 20.V.1931 r.

PEŁNOMOCNICTWA USTANIE.

Art. 2003 K. C.

Pełnomocnictwo, udzielone przez zarząd spółki handlowej do prowadzenia sprawy sądowej, nie wygasa z tego powodu, że spółka przystąpiła do likwidacji i zarząd zastąpiony został przez likwidatora.

N. I. C. 2747/30 z 16.IV.1931 r.

SPÓŁKA Z OGR. ODP. — ZGŁOSZENIE SPRZECIWU.

Art. 19 ust. 1 p. 2 Dekretu o spółkach z ogr. odp. z d. 8.II.1919 (Dz. Pr. poz. 201) znowelizowanego ust. z 13.XI.1923 (Dz. Ust. poz. 1019).

W myśl art. 19 ust. 1 p. 2 Dekretu o spółkach z ogr. odp. z 8.II.1919 (Dz. Pr. poz. 201) znowelizowanego ust. z 13.XI.1923 (Dz. Ust. poz. 1019) sprzeciw w przedmiocie unieważnienia uchwały walnego zgromadzenia winien być zgłoszony listem poleconym w terminie 7-dniowym od dnia jej powzięcia, sprzeciw taki może być również skutecznie zgłoszony do protokółu zgromadzenia udziałowców po zapadnięciu i zaprotokółowaniu odnośnej uchwały.

N. I. C. 2193/30 r. z 13.II.1931 r.

SPRZECIW WŁAŚCIWEGO MINISTRA CO DO UCHWAŁY WALNEGO ZGROMADZENIA AKCJONARJUSZÓW SP. AKC.

Art. 12 i 13 Rozp. Prez. Rzplitej z d. 22.III.1928 r o przerachowaniu bilansów przedsiębiorstw publicznych i prywatnych (Dz. Ust. Nr. 38 poz. 352) i art. 6 ustęp ostatni dekretu o rejestrze handlowym z d. 7.II.1919 (Dz. U. Nr. 14 p. 164).

Właściwemu ministrowi, który założył sprzeciw co do uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszów spółki akcyjnej, ustalającej wysokość kapitału zakładowego oraz wartość nominalną akcyj po przerachowaniu na dzień 1 lipca 28 bilansu brutto, służy prawo skarżenia w drodze instancji decyzyj sądowych w przedmiocie ujawnienia odnośnych zmian w rejestrze handlowym.

N. I. C. 2215/30, 2216/30 i 2313/30 z d. 11—27.III. — 9.IV.1931 r.

B. G.

Święta w Zakopanem.

Okres przedświąteczny w zawodzie sędziowskim i prokuratorskim jest najcięższy w roku. W okresie tym przypada bowiem składanie przez sąd, a właściwie przez p.p. przełożonych sądów i wydziałów ofiar na ołtarzu, wprawdzie najmłodszej, lecz już panującej wszechwładnie bogini, której nazwa—„Statystyka". Ofiary te to najdłuższe wokandy i najcięższe sprawy, które za cenę wysiłku sędziowskiego należy załatwić właśnie przed świętami, aby osiągnąć rekord... liczby.

Nic też dziwnego, że w okresie tym większość sędziów jest zupełnie wyczerpana i za wszelką cenę łaknie wypoczynku, oderwania się od codziennych zajęć i przewentylowania mózgu wprost zaczadziałego od aktów oskarżenia, motywów i paragrafów. Istnem zbawieniem jest, jeżeli nie wyznaczono sesji i jest możność okrojenia sobie kilku lub kilkunastu dni wolnych od pracy.

W tem miejscu pozwolę sobe nadmienić o konieczności urządzania w okresie świątecznym małej przerwy w zajęciach sądowych, która znakomicie przywraca nadszarpnięte siły i zdolności umysłowe. Nie trzeba chyba powtarzać, że praca umysłowa wogóle, a praca sądownicza w szczególności, bardziej jest wyczerpująca, niż praca fizyczna. I jeżeli chodzi o wypoczynek letni: t. zw. urlopy, ustawodawca wyraźnie to zaznaczył, przyznając pracownikom umysłowym prawo do dłuższego urlopu, niż pracownikom fizycznym. Nie powinniśmy zapominać, że t. zw. święta są ustalonemi jeszcze w zamierzchłych czasach teokratyzmu okresami wypoczynkowemi. Są one wyrazem zrozumienia piszących podówczas prawa dla narodów potrzeby perjodycznych wypoczynków, aby zachować siły pracujących. W czasach owych rozróżnienia pracowników fizycznych od umysłowych jeszcze nie znano. Dziś, kiedy to rozróżnienie jest znane, a jednocześnie uznane jest prawo umysłowo pracujących od dłuższych wakacyj, nasuwa się, jako aksjomat, wniosek że i t. zw. okresy świąteczne dla pracowników umysłowych winny być dłuższe. Jest to nakazem prawidłowej organizacji pracy.

Wracając do rzeczy, stwierdzić wypada, iż właśnie piszącemu te słowa trafiła się taka przerwa w zajęciach, a z nią możność odpoczynku. Grzechemby było czas ten zmarnować w Warszawie, na wizytach świątecznych. Postanowiłem za wszelką cenę wyjechać.

Przy zredukowanych pensjach ceną tą było oczywiście zredukowanie innych najniezbędniejszych potrzeb i ograniczenie innych wydatków. Na pomoc przyszło nasze magiczne polskie powiedzonko: „Jakoś to będzie".

... I znów maleńka dygresja. We wszelkich wyjazdach najkosztowniejsza jest droga. Dla wojskowych sprawa przedstawia się daleko łatwiej, wszak wzamian uszczuplonego (aż o 5%) uposażenia przyznano wojskowym prawo przejazdu za cenę 20% normalnego biletu, a rodzinom wojskowych udzielono 50% ulgi. Mimowoli nasuwa się

pytanie, dlaczego tylko wojskowym? Dlaczego ta nierówność, nierówność, która jest wykładnikiem niesprawiedliwości. I dlaczego Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, upośledzonych już ustawą uposażeniową przez pozbawienie nas dodatków za wyższe studja, nie wystąpi z inicjatywą, aby ta nierówność choć w postaci ulg kolejowych dla rodzin sądowniczych była wyrównana w tak łatwy i niekosztowny dla Skarbu Państwa sposób. Boć przecież z naszych pensyj trudno nadużywać podróży.

I oto wreszcie po 12 godzinach podróży w 3 klasie w tłoku, duszności i wśród „różnego" towarzystwa jestem w Zakopanem.

Czyż mam Ci pisać czytelniku, że nie żałuję swych „ofiar", i nieprzespanej nocy i potłuczonych kości? Czy mam Ci opisywać radość z ujrzenia wschodu słońca już przy wyjściu z pociągu i piękno gór i czerń lasów i biel śniegu? Po wierszach Tetmajera i prozie Witkiewicza i innych byłoby to zamachem przy pomocy niewłaściwych środków.

Dość, że byłem, widziałem, napawałem się, wchłaniałem całą piersią „na zapas" woń śmrekowych lasów, „zapatrywałem" się na „fruwających" ze skoczni narciarzy. I wśród radosnego tłumu wysportowanej młodzieży, która czerpała z tych wszystkich rozkoszy pełną garścią, wśród roztańczonych na „śniadaniowych" i „podwieczorkowych" dancingach, młodszych i starszych, zapominałem na chwilę o minionym okresie uciążliwej pracy, o szarej codzienności, do której jednak trzeba będzie tak niedługo wrócić, o „konsekwencjach" budżetowych.

Kiedy mowa o „konsekwencjach" budżetowych, muszę stwierdzić, że, choć w tym roku ceny naogół były znacznie niższe niż kiedyindziej (pensjonaty odbiły sobie za to na ilości gości, których zjazd w minione święta przewyższał jakiekolwiek inne czasy, — niestety sędziów i prokuratorów nie spotkałem), jednak wyjazd taki na jakieś 2 tygodnie jest nie na sędziowską kieszeń.

A przecież i dla nas w pewnych okolicznościach nie byłby to jakiś czyn herkulesowy, lecz przedsięwzięcie pozostające zupełnie w granicach naszej możliwości. Mianowicie, gdybyśmy t. j. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów posiadali w Zakopanem własny pensjonat.

Aż zazdrość doprawdy patrzeć, że inni pracownicy państwowi, pocztowcy, nauczyciele różnych kategoryj, wojskowi, księża, kolejowcy, policja i t. d. i t. d. mają wspaniałe sanatorja, gdzie za tanie pieniądze mogą i odpocząć i podkurować się, a my sędziowie i prokuratorzy musimy tułać się po „podleńkich" pensjonatach i płacić słone pieniądze.

I mimowoli zwracają się oczy z wyrzutem do Zarządu Głównego, który miast podniecać członków Zrzeszenia do wysiłków i wytrwania daje pierwszy przykład defetyzmu, wykazując jedynie inicjatywę w zawieszaniu składek na letniska i uzdrowiska, osłabiając w ten sposób ducha organizacji i tamując rozwój z takim trudem powstałej instytucji.

Trudnem wprawdzie niewymownie stało się nasze położenie po ostatniej redukcji płac, lecz cóż znaczy składka 2 złotych miesięcz-

nie w porównaniu z korzyściami, które możemy osiągnąć, mając własne ognisko, własny dom.

To też tą drogą wzywam Was koledzy: nie upadajcie na duchu, nie przestawajcie płacić składek na uzdrowiska i letniska, a niewątpliwie już w roku przyszłym spotkamy się w Zakopanem, we własnym pensjonacie, któremu damy nazwę „Sędziówka".

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PREZYDJUM W D. 22 STYCZNIA 1932.

Po przyjęciu protokółu poprzedniego posiedzenia Przewodniczący zakomunikował zebranym, że wydrukowany został Statut Zrzeszenia wraz z regulaminami w ilości 5 tysięcy egzemplarzy i że za pośrednictwem Zarządów Oddziałów będzie rozesłany do wszystkich Kół Zrzeszenia dla doręczenia członkom. Z kolei odczytano pismo Koła Mławskiego o likwidacji tego Koła, a to w związku ze zwinięciem z d. 1 stycznia r. b. Sądu Okręgowego w Mławie. W dyskusji, jaka się rozwinęła w tej sprawie, podkreślano, że pomimo skasowania Sądu Okręgowego Koło miejscowe mogło pozostać, obejmując część dawnego terytorjum Sądu i że nic nie stoi na przeszkodzie do reaktywowania Koła Mławskiego na podstawie znowelizowanego przepisu Statutu. Uchwalono zwrócić się do przewodniczącego Zarządu Oddziału Warszawskiego o jaknajszybsze zajęcie się tą sprawą i przedsięwzięcie środków, mających na celu bądź to wznowienie działalności Koła Mławskiego, bądź to w ostatecznym razie przypilnowania, by dotychczasowi członkowie Koła Mławskiego znaleźli się w odpowiednich Kołach terytorjalnych. Poruszono jednocześnie sprawę Koła Bialskiego, które na tle zwinięcia Sadu Okręgowego w Białej Podlaskiej znalazło się o analogicznej (jak Mława) sytuacji.

Następnie poddana została obszernemu omówieniu aktualna w chwili obecnej sprawa obniżki składek w Zrzeszeniu, a w związku z tem i kwestja składek, opłacanych przez emerytów sądowników. W dłuższej wyczerpującej dyskusji w tej sprawie zwracano uwagę na to, że wobec jednolitości opłat w Kasie Zapomogowej oraz w niektórych Kasach pożyczkowych (Warszawa) znaleźli się w specjalnie ciężkiem położeniu młodzi sądownicy, otrzymujący po ostatnich obniżkach uposażeń służbowych pobory w niskich bardzo rozmiarach, że jest niesłusznem pobieranie jednakowych składek do Kasy Zapomogowej bez różniczkowania wieku, że w wielu Kasach pożyczkowych już wprowadzono ściąganie tak zwanych miesięcznych wkładów przymusowych w zależności procentowej od uposażenia, że rozważyć należy kwestję możliwości obniżenia składek na bezpośrednie cele Zarządu: Głównych Oddziałów i Kół, a w pierwszym rzędzie sprawę zawieszenia pobierania dwuzłotowych składek na fundusz Uzdrowisk i Letnisk. W tej ostatniej sprawie zajęły już w osatnich czasach stanowisko Oddziały Krakowski i Lwowski w kierunku wstrzymania pobierania składek na Uzdrowiska i Letniska, zapowiadając zgłoszenie odpowiednich wniosków na najbliższem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia.

Co do emerytów, to podkreślano rażącą niesłuszność, jaka się obecnie wytworzyła, a jaka polega na tem, że emeryci, przechodzący do zawodu notarjalnego i adwokackiego i nabywający tam uprawnienia do zapomóg pośmiert-

nych, pozostają jednocześnie członkami Kasy Zapomogowej Zrzeszenia i obowiązani są tylko do 5 złotowych składek, gdy tymczasem ci emeryci, którzy żyją wyłącznie z samej emerytury i znajdują się częstokroć w ciężkiem bardzo położeniu finansowem, muszą wpłacać jako członkowie Zrzeszenia wszystkie składki zrzeszeniowe pod grozą utraty prawa do uczestnictwa w Kasie Zapomogowej. W wyniku dyskusji uchwalono: 1) przekazać Komisji Głównej Kasy Zapomogowej rozważenie sprawy wysokości składek do tej Kasy i ewentualnego zróżniczkowania tych składek, a także sprawę sądowników emerytów i przygotowanie w tych kwestjach odpowiednich wniosków, 2) zlecić skarbnikowi Zarządu Głównego rozważenie ewentualnej obniżki składki na Zarząd Główny, a to w związku z przygotowaniem projektu budżetu na rok następny i 3) zwrócić się do Komitetu Uzdrowisk i Letnisk o przygotowanie wniosków: w sprawie obniżenia wybitnego (naprzykład do 50 groszy) miesięcznej składki na powyższy cel oraz w sprawie zużytkowania posiadanego przez Komitet funduszu, powstałego z dotychczasowego pobierania składek.

Przy omawianiu kwestji działalności bieżącej Kół i Oddziałów poruszona została zawsze aktualna sprawa wyjątkowo słabego tempa pracy w Zarządach Oddziałów (prócz Krakowskiego i Lwowskiego), a w związku z tem kwestja skasowania Oddziałów wogóle, ewentualnie pozostawienia ich fakultatywnego np. w Małopolsce. Uchwalono uznać sprawę tę na razie za przedwczesną, a to na tle dyskusji, jaka toczyła się w roku ubiegłym na marcowem plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego, lecz jednocześnie przystąpić do przestudjowania tej sprawy i przygotowania odpowiednich materjałów.

Z kolei odczytano pismo Zarządu Wileńskiego z propozycją, by Zarząd Główny ściągał przypadające na Zarząd ten składki do Kół, należących do oddziału Wileńskiego bezpośrednio. Ze względu na wyraźny przepis Statutu uchwalono uznać propozycję powyższą za niepodlegającą uwzględnieniu.

W końcu zareferowano nadesłaną do wiadomości Zarządu Głównego treść uchwały Zarządu Koła Wileńskiego w przedmiocie artykułu p. Stanisława Zaleskiego „Dwa kryzysy" („Głos Sądownictwa" Nr. 11 z 31 r.) przesłanej do Komitetu Redakcyjnego tego wydawnictwa.

Z Koła Warszawskiego.

Zbliżający się okres Walnych Zgromadzeń sędziów i prokuratorów zaznacza się ożywieniem działalności zarządów poszczególnych instytucyj zrzeszeniowych. Dość powiedzieć, że Zarząd Koła Warszawskiego urządza posiedzenia co tydzień.

Na posiedzeniach w dniach 15 i 22 stycznia r. b. uchwalono między innemi: zwołać Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego na dzień 20.III.32. Przedmiotem porządku dziennego Walnego Zgromadzenia obok sprawozdania z działalności Zarządu w roku ubiegłym oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej, będzie wybór 4 członków Zarządu na miejsce ustępujących po odbyciu 3-letniej kadencji kolegów: Karżewskiego, Grzybowskiego, Janowskiego i Biedrzyckiego, oraz wybór 10 członków sądu honorowego. Zarząd Koła pragnąc wprowadzić konieczną dyscyplinę pracy, postanowił skorzystać z uprawnień art. III § 6 cz. II Statutu Zrzeszenia i wobec opuszczenia kolejnych 3 posiedzeń Zarządu bez usprawieliwienia przez kol. Budelle'a postanowił wykreślić go z listy członków Zarządu, powołując na jego miejsce kolejnego zastępcę członka Zarządu kolegę Sztumpfa. Postanowienie Zarządu Koła należy uznać za zupełnie zasadne, gdyż sabotowanie posiedzeń Zarządu przez pp. członków dezorganizuje działalność Zarządu i wywołuje w rezultacie uzasadnione narzekania i bez tego niechętnie ustosunkowujących się do Zrzeszenia niektórych jego członków. Byłoby pożądanem, żeby inne Zarządy Zrzeszenia przyjęły podobną taktykę, a niewątpliwie ukróciłyby nieopatrzne przyjmowanie wyboru poto tylko, aby w następstwie nic nie robić i innym zajmować miejsce.

Zarząd Koła, pragnąc ułatwić kolegom z prowincjonalnych Kół Zrzeszenia korzystanie z ulg w teatrach miejskich w Warszawie, postanowił zaproponować Zarządom tych Kół nabycie ryczałtowe kart, uprawniających do otrzymania ulgowych biletów — po 2 na każdą kartę. Cena każdej karty wynosi

10 groszy. W ten sposób przybywający do Warszawy będą mogli zaopatrywać się w karty ulgowe w miejscowych Kołach, nie potrzebując tracić w Warszawie czasu na chodzenie po te karty do Zarządu Koła Warszawskiego. Niestety, bilety zniżkowe do innych teatrów wymagają każdorazowo pośrednictwa Zarządu Koła Warszawskiego. Przypominamy, że z biletów ulgowych mogą korzystać jedynie sędziowie i prokuratorzy i osoby przez nich wprowadzone.

Celem zainteresowania ogółu członków działalnością Koła Warszawskiego Zarząd uchwalił zamieścić w miesięczniku „Głos Sądownictwa" anons-informator, ilustrujący pracę wszystkich Agend Koła. Niewątpliwie przyczyni się to do spopularyzowania Zrzeszenia a zarazem ułatwi poszczególnym członkom korzystanie ze wszelkich świadczeń, które daje Zrzeszenie.

Ze względu na rozległość i różnorodność prac Koła a także na obciążenie pracą zawodową członków Zarządu Koła byłoby wskazane powiększenie liczby tychże, co pozwoliłoby na powierzanie poszczególnych czynności osobnym członkom Zarządu i równocześnie całkowite poświęcenie się jednemu powierzonemu zadaniu. W stanie obecnym, kiedy jeden i ten sam członek Zarządu ma sobie powierzone różne czynności, nie jest on w stanie wykonać żadnej skrupulatnie, przez co praca naogół musi ucierpieć.

Z życia prowincji

KORESPONDENCJA Z PIŃSKA.

W dniach 6 i 7 grudnia 1931 roku odbył się w Pińsku Zjazd sędziów grodzkich Sądu Okręgowego w Pińsku przy udziale 19 sędziów grodzkich; ze względu na restrykcje kredytowe Zjazd ten odbył się na koszt sędziów. Przygotowania do Zjazdu, trwające w ciągu października i listopada roku 1931 polegały na tem, by z jednej strony ułożyć program Zjazdu, a z drugiej — zapewnić locum przyjezdnym sędziom, by w ten sposób zmniejszyć do minimum wydatki uczestników Zjazdu; część więc uczestników „rozebrali" pomiędzy siebie miejscowi sędziowie okręgowi i grodzcy, reszta — zamieszkała w gmachu sądu. Ułożenie programu pomyślane i wykonane zostało w sposób następujący kwestje doń wniesione przygotowały poszczególne wydziały Sądu Okręgowego, a mianowicie: cywilny, karny i zamiejscowy (w obu sekcjach — cywilnej i karnej) oraz poszczególne sądy grodzkie; w ten sposób ułożony program został następnie opracowany i usystematyzowany, według dziedzin prawa i postępowania cywilnego z jednej strony i prawa i postępowania karnego z drugiej strony.

Zjazd otworzył w dniu 6 grudnia o godz. 12 z rana Prezes Sądu Okręgowego p. Adam Bobkowski — krótkiem przemówieniem, w którem podkreślał konieczność ujednostajnienia praktyki sądów grodzkich w związku szczególnie z niedawno wprowadzonym K. P. K. i następnie powołał Prezydjum Zjazdu, do którego weszli: Prokurator Sądu Okręgowego p. Stanisław Falkowski, Wice-Prezesi Sądu Okręgowego pp. Marceli Łubkowski i Jan Reutt i Sędzia Sądu Okręgowego p. Władysław Pawluć (w zastępstwie chorego Wice-Prezesa p. Jerzego Czujkiewicza) oraz Sekretarjat, złożony z p. Sędziego Grodzkiego w Pińsku Jana Deręgowskiego i aplikantów pp. Władysława Piotrowskiego i Józefa Serlina.

W pierwszym dniu Zjazdu rozpatrywane były kwestje cywilne, których generalnym referentem był p. Wice-Prezes Sądu Marceli Łubkowski, a poszczególne kwestje — referowali wnioskodawcy, w drugim dniu Zjazdu generalnym referentem spraw karnych był p. sędzia Władysław Pawluć, a spraw administracyjnych — prezes sądu, w poszczególnych kwestjach głos zabierali nietylko członkowie Prezydjum i sędziowie grodzcy, ale i pp. sędziowie okręgowi: F. Dłużniewski i J. Kutyłowski i prokuratorzy: L. Lemieszewski, S. Petrusewicz i Cz. Szpądrowski.

W czasie Zjazdu w dniu 6 grudnia 1931 roku o godz. 6 pp. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła Pińskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, na którem ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie ze swoich czynności,

poczem na wniosek przewodniczącego Zebrania Prezesa Sądu p. A. Bobkowskiego wyrażono ustępującemu Zarządowi podziękowanie za dotychczasową pracę, a następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w którego skład weszli: pp. Wice-Prezes Sądu M. Łubkowski, Prokurator S. Falkowski, Sędziowie Okręgowi Mikołaj Falewicz i Jan Błoński, Sędzia Grodzki S. Łapkowski, z czego pp. Łubkowski, Falkowski i Łapkowski — obrani zostali ponownie; Zebranie również przyjęło do wiadomości sprawozdanie członka korespondenta „Głosu Sądownictwa", p. A. Bobkowskiego.

Zjazd i Zgromadzenie stanowiło ewenement w życiu miejscowego grona sądowników, którzy po dwudniowem oderwaniu się od pracy codziennej z nowemi siłami wrócili do tej pracy.

Rozjeżdżający się zaś koledzy zachowali wdzięczną pamięć o organizatorze gospodarczym Zjazdu p. sędzi Pawluciu, którego staraniem wszyscy sędziowie mieli dogodne locum.

Przegląd czasopism prawniczych

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE Nr. 7 i 8. **Prof. dr. Stanisław Starzyński — Kilka uwag o niezawisłości sądowej wedle art. 77 — 78 Konstytucji Polskiej.** — W sprawie bardzo dziś aktualnej, a mianowicie zmiany konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. wogóle, a w szczególności niezawisłości sędziowskiej zamieszcza kilka uwag znany i ceniony prof. prawa politycznego Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, przyczem zaznacza, że pełną niezawisłość sędziowską w znaczeniu najbardziej nowoczesnem uważa za „podstawowy fundamentalny warunek współczesnych urządzeń państwowych". Pierwszym obowiązkiem nowoczesnego sędziego winno być przeświadczenie, że sprawując swój urząd idzie za najlepszem zrozumieniem Prawa i jemu tylko służy bez żadnych ubocznych wpływów. Wszystkie nowoczesne konstytucje, chcąc zapewnić sędziom w tak zrozumiały sposób sprawowanie urzędów, dają im silny punkt oparcia w mianowaniu dożywotniem i nieusuwalności wbrew ich woli na inne miejsca lub w stan spoczynku.

Przechodząc do przepisów naszej konstytucji marcowej, traktującej o nieusuwalności sędziowskiej, czcigodny profesor widzi ich słaby punkt, a mianowicie w art. 78 powiedziano, że sędzia może być złożony z urzędu, względnie przeniesiony wbrew własnej woli „jedynie mocą orzeczenia sądowego i t y l k o w wypadkach w ustawie przewidzianych" i obawia się, zresztą słusznie, by tych wypadków „w ustawie przewidzianych" z czasem ilość nie powiększyła się, jak to ma miejsce w art. 102 i 237 Pr. o ust. sąd. pow. Ażeby uniknąć tej możliwości prof. Starzyński proponuje rozszerzyć brzmienie art. 78 Konst. w ten sposób, by połączyć te dwie możliwości przeniesienia sędziów wbrew ich woli w jeden przepis: „jedynie mocą wyroku dyscyplinarnego, względnie orzeczenia sądowego w wypadkach prawem przewidzianych", a słowo „i tylko" jako całkowicie zbędne — odrzucić.

Autor zaznacza, że żaden z projektodawców reformy Konstytucji z grona wybitnych prawników polskich nie probował nawet zasady niezawisłości sędziowskiej osłabić, ani bardziej ustawowo wzmocnić, a tylko niektórzy czynili drobne i nieistotne poprawki w szczegółach i uważa, że wszyscy tę kwestję pojmują, jako coś „co się rozumie samo przez się". Dalej sz. autor zauważa, iż projekt zmiany Konstytucji Stronnictwa Narodowego, ogłoszony w 1930 r. przewiduje możność przeniesienia sędziego lub spensjonowania go również prócz zwinięcia sądu, w razie skreślenia etatów.

Wreszcie prof. Starzyński powołuje się na przepisy konstytucyjne innych państw jak Rzeszy Niemieckiej, Czechosłowacji, Austrji, Rumunji i Jugosławji, które mniej więcej w identyczny sposób regulują kwestję niezależności i nieusuwalności sędziowskiej.

Wyrażenie użyte w art. 78 konst. jest według prof. Starzyńskiego zbyt ogólnikowe, gdyż „wypadków w ustawie przewidzianych" można namnożyć bardzo dużo w drodze ustawodawczej, co jest najmniej pożądane, wskutek czego nieusuwalność sędziów może stać się, jeżeli nie fikcją, to przynajmniej bar-

dzo łatwo naruszalną. Autor kończy, powołując się na swą pracę p. t.: „Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich", że należałoby również w przyszłej naszej Konstytucji obwarować zasady nieusuwalności sędziowskiej, gdyż i tak już przepisy w Ust. Sąd. Pow. wydają mu się nie zupełnie zgodne z Konstytucją obecną. Przeciwstawia się również bez zastrzeżeń możliwości ponownego zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej, w związku z opracowaniem i wprowadzeniem nowego Kod. Post. Cyw. i uważa tę „konieczność" za zgoła nieuzasadnioną, a wobec wygaśnięcia ustawy z dnia 2.VIII.1926 r. o pełnomocnictwach, za niemożliwą do przeprowadzenia poza drogą parlamentarną.

A. Ś.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY. Miesięcznik Nr. 11 i 12 za listopad i Grudzień 1931 roku.

W artykule wstępnym: „Na marginesie projektu ministerjalnego ustawy o ustroju adwokatury" Kazimierz Petrusewicz omawia projekt nowej ordynacji adwokackiej, wypowiadając poglądy takie, jakie wypowiedział szereg wybitnych w Polsce adwokatów, często nawet używając niemal identycznych wyrazów, jak np., że zamiast unifikacji adwokatury w trzech zaborach, projekt rozproszkowuje adwokaturę, znosząc Naczelną Radę Adwokacką i ograniczając samorząd adwokacki, przyczem cytuje opinję Edmunda Benedikta, autora dzieła „Adwokatura naszych czasów", który powiedział, iż „adwokatura jest użyteczną o tyle, o ile jest ona niezależną".

Następnie, jakby nabierając oddechu, autor powiada: — „Sąd z natury rzeczy winien być instytucją konserwatywną, ponieważ alfą i omegą sprawiedliwości jest ścisłe przestrzeganie istniejących przepisów prawa; obrona, występując w obronie interesów prywatnych, powoływana jest do wykazywania niezgodności przepisów prawa z wymogami idącego naprzód życia... Sąd tworzy, na drodze interpretacji prawa, nowe normy... słowo obrońcy jest czynnikiem zapładniającym myśl sędziego. Zamknięcie ust obronie demoralizuje sąd i adwokaturę... Nadmiar władzy prowadzi do nadużycia, zaś brak uprawnień przeszkodzi adwokaturze w wykonaniu jej obowiązków społecznych i skoncentruje uwagę na zachowaniu li tylko kawałka chleba".

Po ciekawej dygresji historycznej (Fryderyk Wielki zniósł adwokaturę, Napoleon ją nienawidził, Rosja Sowiecka czyni próby upaństwowienia adwokatury), autor wyjaśnia, iż cytowany tak często art. 41 Francuskiego Dekretu z dnia 20.V.1920 roku ogranicza stosowanie kar dyscyplinarnych przez sądy stwowe jedynie do rzadkich wypadków pogwałcenia przez obrońcę obowiązków wskazanych w przysiędze adwokackiej i zastosowanie tego przepisu u nas nie znajduje usprawiedliwienia ani w teorji, ani na praktyce.

Nader cenną jest uwaga, iż w Polsce w ciągu lat 13 istnienia Statutu tymczasowego Palestry, Minister Sprawiedliwości ani razu nie wykorzystał swych uprawnień do interwencji, a konflikt pomiędzy Radą Adwokacką a Ministrem w r. 1930 został załatwiony kompromisowo, ale tak, że zadowolnił wymagania ówczesnego Ministra.

Tak więc powodów do wprowadzenia Projektu, odbiegającego daleko od dotychczasowego prawa, niema, a przepisy Projektu są szkodliwe nietylko dla stanu adwokackiego, ale i dla całego społeczeństwa.

W Nr. 12 tegoż miesięcznika na wstępie znajduje się niezwykle interesujący artykuł profesora Bronisława Wróblewskiego p. t. „Rozdział XXXIX i XL Projektu K. K. w świetle interesów gospodarczych", w którym autor szczegółowo omawia przestępstwa bezpośrednio związane i dotykające interesów gospodarczych i handlowych.

Zaznaczywszy, iż normy prawne winne unikać kazuistyki, a jednocześnie dawać ujęcie syntetyczne, autor wyraża obawę, iż wytworzona przez taką technikę legislatywna rozpiętość przestępstwa może obejmować takie stany faktyczne, które... nie powinny być uważane za przestępne. Tak właśnie się przedstawia sprawa z przestępstwem oszustwa, według Projektu polskiego Kodeksu Karnego (art. 261).

Interesy obywateli są bronione przez prawo dwojakie — cywilistyczne i kryminalistyczne. Ochrona karna jest niejako wtórną, w stosunku do cywilnej. Winna ona występować wtedy, gdy cywilna jest niedostateczna. Prawo kar-

ne winno wkraczać wtedy, gdy ani przeciętna ostrożność kupiecka, ani sankcja cywilistyczna nie są dostateczne dla ochrony interesów majątkowych.

Bywa to w wypadkach, gdy jedna z osób używa specjalnej techniki, specjalnych sposobów, aby sobie przysporzyć korzyści ze szkodą osoby drugiej, art. 261 Projektu nie podaje techniki ani wprowadzenia w błąd, ani wyzyskania błędu przez osobę oszukującą.

Stąd niezbędność wprowadzenia konstrukcji oszustwa pojęcia podstępności, w płaszczyźnie techniki oszukania.

Użyte w projekcie pojęcie „niekorzystnego rozporządzania własnem lub cudzem dobrem majątkowem" jest pojęciem wieloznacznem, niezawsze niekorzystność taka wymaga represji karnej. Zdaniem autora należołaby sprecyzować ów artykuł inaczej, a mianowicie:

„Kto w celu osiągnięcia dla siebie lub innego korzyści majątkowej podstępnie doprowadza inną osobą zapomocą wprowadzenia jej w błąd lub wyzyskania błędu, do rozporządzania własnem, lub cudzem dobrem majątkowem na szkodę właściciela, ulega karze więzienia do lat pięciu".

Z kolei przechodząc do komentowania art. 264 — zakazującego „nakłanianie do spekulacji giełdowej" autor uważa ze wątpliwą pożyteczność wprowadzania tego przepisu ze względu na wieloznaczność i rozlewność cech przestępstwa — dopóki nie będzie poczynione zastrzeżenie, iż osoba wciągnięta do spekulacji odniosła szkodę, podając zarazem odpowiedni tekst zmiany brzmienia art. 264.

Znacznie obszerniej omawia autor przepisy art. 270 i 271 projektu K. K. dotyczące bankructwa, proponując nową redakcję, gdzieby zostało zaznaczone, iż dany przestępca przez bezmyślne prowadzenie interesów pogarsza swe położenie majątkowe i staje się niewypłacalnym.

Słuszne są uwagi dotyczące art. 277 i 278 karzących za nieprowadzenie ksiąg handlowych, jakoteż prowadzenie tychże nieprawidłowe, uszkadzanie, ukrywanie, przerabianie, podrabianie ksiąg i dokumentów.

Wadliwość prowadzenia ksiąg handlowych należy tak ująć — mówi autor— aby potrzeba ścigania sądowego była racjonalną.

Nie każda wadliwość w technice (np. na kresach, gdzie znajomość języka polskiego może być przyczyną wadliwości) — jest przeszkodą w odtworzeniu stanu majątkowego przedsiębiorstwa. To ostatnie wymaganie autor uważa za kryterjum i odpowiednio modyfikuje brzmienie art. 277 projektu.

Art. 280, ustalający odpowiedzialność karną kierownika warsztatu gospodarczego za działalność na szkodę wierzyciela, autor uzupełnia przez określenie, iż kierownik odpowiada jedynie za działalność „samodzielnie", gdyż byłoby niesprawiedliwem, aby podlegał karze, gdy działał pod presją właściciela przedsiębiorstwa i pod jego kierunkiem.

Artykuł L. Sumoroka „Projekt jednolitej ustawy hipotecznej a unikacja ustawodawstwa" podaje, iż profesor Zoll mając sobie poruczone przez podsekcję prawa rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej opracowanie projektu jednolitego prawa hipotecznego, posunął swoją pracę daleko, ogłaszając dwa referaty przygotowawcze w Przeglądzie Notarjalnym Nr. 2 1931 r.

Jest to rodzaj projektu, nad którym będzie debatowała Komisja Kodyfikacyjna.

Pośpiech pracy profesora Zolla mówi wymownie o tem, iż Komisja Kodyfikacyjna chce jaknajprędzej uchwalić jednolity projekt, więc czas po temu, aby szerokie koła prawnicze zapoznały się z zasadami projektu Zolla i wypowiedziały sąd krytyczny.

Zaznaczając, iż wprowadzenie nowej ustawy, to poważny wstrząs społeczny, i dlatego zbytni pośpiech nie jest wskazany, zaś fakt pośpiechu z wydaniem K.P.C. jest godny pożałowania, tak samo jak i nowelizujący się K. P.K.. lub rozporządzenie „O sądach powszechnych".

Z drugiej strony wydawanie przepisów przechodnich i „końcowych" (sic) jest negacją unifikacji prawa i pogłębia różnice dzielnicowe. Jeśli bez nich się obejść nie można, to powinny być przynajmniej zwięzłe, jasne, obliczone na krótki okres działania.

Niezbędnem jest wydanie jednoczesne kompleksu ustaw — jako to: 1) Kodeksu cywilnego, a przynajmniej o prawach rzeczowych na nieruchomo-

ściach, 2) Ustawy Hipotecznej, 3) Ustawy Notarjalnej, 4) części procedury cywilnej, dotyczącej egzekucji dóbr nieruchomych.

Czyż jest do pomyślenia jednolite prawo hipoteczne, bez ujednostajnienia ustaw dotyczących praw rzeczowych na nieruchomościach?!

Ustawa Hipoteczna wszak operuje wyłącznie temi prawami, jest ona w stosunku do Kodeksu Cywilnego ustawą formalną, traktującą o sposobie wpisu tych praw, których definicja, powstanie, zmiana, umorzenie, należą do Kodeksu Cywilnego.

Profesor Zoll stwierdza sam, że pojęcie prawa rzeczowego w poszczególnych kodeksach dzielnicowych nie jest jednakowe, a więc w tym stanie rzeczy czyż może być mowa o wydaniu jednolitego Prawa Hipotecznego?

Powołując się na okoliczność, iż Niemcy, zawładnąwszy Alzacją i Lotaryngją, w ciągu 50 lat nie narzucili swego ustroju hipotecznego, a Francja, odzyskawszy ten kraj, nie zmieniła przepisów niemieckich tam, gdzie takowe zostały wprowadzone, po przeprowadzeniu katastru, autor zaleca daleko idącą ostrożność, oponuje przeciwko projektom „tymczasowego ujednostajnienia" i narażania dzielnic poszczególnych, na przeżywanie zmiany ustaw cywilnych, co po różnych dekretach komisarzy etatowych, przyfrontowych, Komisarza Generalnego Komisji Rządzącej Litwy Środkowej i powodzi ustaw powojennych — byłoby ponad siły!

Bez ujednostajnienia Ustawy Notarjalnej, wprowadzenie jednolitej Ustawy Hipotecznej dziś byłoby — przedwczesnem!

J. M.

Zapiski bibljograficzne

Witold Świda. Przestępca zawodowy. Wilno 1932 str. 148. W parze z pojęciem prawa i legalności idzie jako odróżnienie i antyteza bezprawie i nielegalność. Myśl filozoficzna prawnika wybiegła już daleko poza ramy pierwotnych poglądów objektywizujących przestępstwo i uznających zasadę krwawej zemsty, odwetu, talionu lub innych systemów kompozycji. Nowsze szkoły kryminologiczne na pierwszy plan wysunęły zagadnienie przestępcy i jego osobowość, przyczem szkoła pozytywna prawa karnego widzi w przestępcy człowieka działającego w konkretnych pozytywnych warunkach społecznych.

Kiedy się przystępuje do walki z przestępcą i przestępstwem, to skuteczność tego wysiłku zależeć będzie od wiedzy i celowości zarządzeń. Walka ta kazała zastosować różne metody w zależności od rodzaju przestępstwa lub osoby przestępcy.

Bez względu na to, jakie będą nasze zapatrywania w sprawie genezy przestępstwa czy przestępcy, bez względu na to, czy mówić będziemy o zbrodniarzu urodzonym, przestępcy z nałogu czy nieszczęśliwego fatalisty — to zawsze odrębne stanowisko zająć wypada wobec przestępcy zawodowego.

Nie jest to zbrodniarz urodzony ani też przestępstwo nie jest jego nałogiem. Najzwyczajniej w świecie — jest jego zawodem. Jest zajęciem stałem, wybranem dla osiągnięcia zysku na wzór innych legalnych zawodów. Przestępstwo jest tu źródłem zarobkowania.

Dobrze się stało, że autor pracą swą wypełnia lukę w literaturze polskiej i zajmuje się przestępcą zawodowym. Przestępca zawodowy traktuje karę jako ryzyko zawodowe i oczywiście kara wymierzona mu pod kątem widzenia nieszczęśliwego człowieka, którego okoliczności nieprzyjazne doprowadziły do pierwszej i zapewne ostatniej kradzieży — byłaby w stosunku do przestępcy zawodowego niedorzecznością.

Przestępca zawodowy, trudniąc się przestępstwem nabywa cech wspólnych z ludźmi uprawiającemi zawody, uznane i poważane przez społeczeństwo. Utrzymuje on ze swymi towarzyszami ścisły kontakt, a nawet tworzy w pewnych wypadkach prawdziwe organizacje zawodowe, ułatwiające walkę o byt. Przy wykonywaniu przestępstwa oraz w czasie stykania się z władzami cechuje go rutyna i doświadczenie. Nieraz posiada również honor i dumę zawodową. Na uwagę zasługuje tu cytowany przez autora „Bruder Ferein" w Wilnie, Camorra w Neapolu i „gangs" w Chicago.

Przestępca zawodowy na wolności — to źródło stałych ataków na ustalony porządek prawny, osadzony zaś w więzieniu — to jednostka, nie poddająca się wpływom wychowawczym kary, lecz umiejąca odpowiednim zachowaniem się złagodzić wobec siebie surowość regulaminu więziennego.

Zdaniem autora — zwykłe środki karne nie chronią należycie społeczeństwa przed przestępczością zawodową, albowiem przeciętna kara nie spełnia wobec zawodowca funkcji zabezpieczenia ogólnego ani szczególnego. Na podstawie danych cyfrowych, autor wykazuje, że przepisy ustawy o długoterminowych karach za recydywę stosowane są przez sądy oględnie i niechętnie i wnosi, by w projekcie kodeksu karnego polskiego możność stosowania środków zabezpieczających wobec niepoprawnych recydywistów zastąpiono przepisem o obowiązkowem izolowaniu takiego niebezpiecznego recydywisty (art. 80 projektu K. K. pol.). Jednak z tym poglądem pogodzić się nie można, by zezwolić na automatyczne pozbawienie wolności na okres bezterminowy.

Sędzia musi mieć możność rozważenia wszystkich okoliczności, gdyż taki obowiązek w tak poważnych wypadkach wprowadziłby niejednokrotnie zgrzyty do sumienia sędziowskiego. O tych zgrzytach słusznie wspomina autor omawiając stosunki francuskie, gdzie sędziowie poczęści udaremniali automatyczność skutków nawet w obliczu ustawy o obowiązkowej relegacji.

Autor ocenia należycie sytuację i wkońcu za lepszy sposób niż automatyczną ustawowo uregulowaną konieczność zastępowania środków zabezpieczających, uważa radę zajęcia się fachowem szkoleniem sędziów karnych.

Praca autora doprowadzona do słusznej konkluzji oparta została na dziełach źródłowych i zasługuje na bliższe zainteresowanie.

K. Cz.

Wiadomości zagraniczne

AUSTRJA.

Opinja Zrzeszenia sędziów w sprawie drugiej noweli do kodeksu postępowania karnego. (1931). Nowela ta zawiera następujące punkty:

1) jednolite ustalenie trójosobowego składu sądowego, orzekającego na rozprawach niejawnych;

2) skasowanie sędziego asesora w sądzie ławniczym;

3) zredukowanie czteroosobowych kompletów sądu okręgowego do trójosobowego składu sądu;

4) zredukowanie liczby przysięgłych z 12 na 6;

5) zredukowanie pięcioosobowych kompletów Sądu Najwyższego do trójosobowego składu sądzącego.

Zrzeszenie uważa za możliwe przeprowadzenie redukcji przewidzianej sub. 1:3.

Najpoważniejsze zastrzeżenie wywołuje redukcja sędziego zawodowego z kompletu ławniczego, bo to wszak oznacza regres i powrót do laicyzacji sądów. Ławnikom, których najwyżej 5 razy do roku wzywać wolno do sądu brak tej rutyny, którą posiadają zawodowi sędziowie, dlatego taka reforma będzie szkodliwa.

Przeciwko redukcji przysięgłych przemawiają względy polityczne. Wybór 12 osób daje możność wyboru ludzi z pod różnych znaków politycznych, natomiast przy liczbie 6 przysięgłych może zajść wypadek obsadzenia ławy przez jedną partję. (Zarzut ten jest jednak niezupełny, bo i podwójna liczba nie da także gwarancji określonego politycznie wyniku wyborów. Zależy to raczej od techniki powoływania sędziów przysięgłych). Przeciwko redukcji składu sądzącego w Sądzie Najwyższym a zatem przeciwko zwiększeniu liczby kompletów przemawia ryzyko rozbieżności orzecznictwa Sądu Najwyższego.

JUGOSŁAWJA.

Prawo karne i proces karny. W dziedzinie prawa karnego materjalnego obowiązywało w Jugosławji 6 kodeksów. Podobnie jak u nas, zjawiają się poszczególne ustawy, jednolite, regulujące dziedziny ogólne i pilne. Zjawia się np.

ustawa o ochronie państwa. W r. 1922 ukazuje się pierwszy projekt jednolitego kodeksu karnego jugosłowiańskiego, obejmujący zbrodnie, występki a pozostawiający wykroczenia kodeksowi policyjnemu. Projekt ten hołdujący najnowszym prądom w kryminologji po przeróbce został przedłożony w r. 1926 parlamentowi.

HISZPANJA.

Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości, ogłoszony w Dzienniku Urzędowym (XIII, 195) zwraca uwagę sądów na to, że dekretem Rządu Hiszpańskiego z 28 lipcca 1931 nabycie przez cudzoziemców prawa własności lub zastawu do gruntu lub nieruchomości w tranzakcjach między żyjącymi wymaga zgody rządu. Nabycie z umowy na wypadek śmierci lub dla pokrycia długu wymaga deklaracji cudzoziemca w przeciągu 2 lat.

TURCJA.

Nowe prawo prasowe. Szybko modernizująca się Republika Turecka nie pominęła też i tej dziedziny ustawodawczej. Według przepisów nowej ustawy prasowej odpowiada również właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny. Razem z nimi dzielą odpowiedzialność współpracownicy za swój materjał. Dotyczy to nietylko artykułów i rozpraw, ale także rycin i obrazków. Redaktor obowiązany jest zakomunikować generalja autorów anonimowych, piszących do gazet, czasopism, zbiorów i książek. Za naruszenie przepisów prawa prasowego przewidziane są kary od 6 miesięcy do 3 lat pozbawienia wolności.

RZESZA NIEMIECKA.

Sędzia a ustawa. Z okazji 25-letniego jubileuszu sądowego wygłosił Prezes Sądu Najwyższego Dr. Müller przemówienie w którem podkreślił, że ustawa sama nie stwarza niczego silnego a moc swoją objawia dopiero wtedy, gdy się realizuje w wyroku sędziowskim. Sędzia podlega ustawie. Sędzia musi stosować ustawę w stosunku do siebie i każdego z tych, którzyby ją chcieli naruszyć. Mogą tu powstać konflikty szczególnie cierpkie, gdy w rachubę wchodzi osobowość orzekającego sędziego. Dziedziny unicestwiania skutków i łamania prawa są niewymownie bliskie. Sprawiedliwym sędzią jest nietyle sędzia stosujący ustawę, ile sędzia stosujący ustawę prawidłowo bez względu na to, na jakie przykrości osobiste będzie za to narażony. Jest to głos o tyle znamienny, że właśnie niemieckim sędziom w latach ostatnich wytyka się stronniczość w wyrokowaniu.

Wyszkolenie sędziów karnych. Często spotyka się opinję, że sędzia karny może być gorzej przygotowany i słyszy się zdania, że wymiar sprawiedliwości karzącej jest orzecznictwem drugorzędnem i mniej wartościowem. W Niemczech wytyka ten błąd członek senatu Schloss w Deutsche Richterzeitung (8/9), który podkreśla, że od sędziego karnego żąda się większej wiedzy, niż od sędziego cywilnego. Złożenie nowego dowodu w sprawie daje możność odroczenia sprawy cywilnej, podczas gdy sędzia karny orzeka w pośpiechu i decydować się musi szybko. Sędzia karny nie może być biernym widzem i słuchaczem, lecz musi bezzwłocznie orzekać o słuszności stawianych wniosków. Wyszkolenia, przygotowania sędziów karnych bagatelizować nie wolno, bo skutki tego mogą być dla wymiaru sprawiedliwości opłakane.

K. Cz.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

ZAKRES I CHARAKTER ZEBRAŃ SZLACHTY — WEDŁUG PRZEPISÓW O STANIE SZLACHTY.

Art. 92, 151, 152 i 156 t. IX Zw. Pr.

Według przepisu o stanie szlachty (t. IX Zw. Pr. art. 1 — 392) zebrania szlachty powołane były do rozważania spraw społecznych szlachty (art. 92), a przedewszystkiem do wyboru władz samorządu szlacheckiego (art. 151), pozatem do czuwania nad interesami szlachty, jej potrzebami i pożytkami (art. 153), wreszcie do decydowania w kwestjach, dotyczących prowadzenia ksiąg genealogicznych szlachty (art. 156), aczkolwiek ciała samorządu szlacheckiego działały w granicach określonego terytorjum (gubernja), jednak podział terytorjalny dotyczył jedynie wewnętrznej organizacji szlachty, samorząd szlachecki więc nie był samorządem terytorjalnym, obejmującym ogół mieszkańców danego terytorjum.

N. I. C. 2411/30 z dnia 10 kwietnia i 5 maja 1931 r.

PRZYSPOSOBIENIE PRZEZ WŁOŚCIAN — DOWÓD ZE ŚWIADKÓW,

Art. 155 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Jakkolwiek przysposobienie przez włościan zgodnie z art. 155 t. X cz. 1 Zw. Pr. nie wymaga drogi sądowej (1460^8 — 1460^{12} U. P. C.), tem nie mniej z uwagi, iż dokonywa się przez wciągnięcie do spisów familijnych, czyli przez akt na piśmie, dowód ze świadków na stwierdzenie tego faktu zgodnie z art. 409 U. P. C. może być dopuszczalny w wypadkach wyjątkowych, w tym art. przewidzianych, gdy istnieje początek dowodu na piśmie.

N. I. C. 2523/30 z d. 5 maja 1931 r.

NIELETNI — JEGO UPRAWNIENIA.

Art. 220 t. X cz. 1 Zw. Pr. i art. 19 U. P. C.

Zgodnie z art. 220 t. X cz. 1 Zw. Pr. nieletni, który ukończył lat 17, pewne czynności prawne ma prawo wykonywać samodzielnie, dla wykonania zaś innych czynności wymagana jest zgoda kuratora, przeto po dojściu do tego wieku żadna czynność prawna nie może być dokonana w imieniu nieletniego przez jego kuratora samodzielnie, a tembardziej przez jego byłego opiekuna, którego władza ustała całkowicie. Zgodnie zaś z art. 19 U. P. C. nieletni po dojściu do lat 17 ma prawo bez zgody kuratora wytaczać powództwa i stawać przed sądem za wyjątkiem procesów o wydanie spadku.

N. I. C. 434/31 z dnia 8 lipca 1931 r.

NAJEM LOKALU — NIEDOTRZYMANIE WARUNKÓW UMOWY PRZEZ JEDNEGO Z KONTRAHENTÓW.

Art. 569, 570 i 1536 t. X cz. 1 Zw. Pr.

W myśl art. 569, 570 i 1536 t. X cz. 1 Zw. Pr. kontrahentowi z umowy służy prawo żądania zadośćuczynienia wszystkiemu, co w umowie ustanowiono, jednak nie wszelkie niedotrzymanie któregokolwiek z warunków umowy przez jednego z kontrahentów powoduje bezwzględnie unieważnienie umowy i zwalnia drugiego kontrahenta od wykonania umowy, o ile nie jest to zastrzeżone w umowie i gdy wskutek niezachowania tego wyroku cel, dla którego była zawarta umowa nie stał się nieosiągalny.

N. I. C. 438/31 z dnia 23.VII.1931 r.

CERKIEW I MONASTERY — ICH OSOBOWOŚĆ PRAWNA.

Art. 698 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Pod rządem ustaw, obowiązujących w b. Państwie rosyjskiem poszczególne cerkwie i monastery były podmiotem praw majątkowych, a co zatem idzie mogły w przypadkach, przewidzianych w ustawie, nabyć nieruchomość przez zasiedzenie.

N. I. C. 47/31 z dnia 2.VI.1931 r.

POZORNA UMOWA.

Art. 700—702, 1528 i 1529 t. X cz. 1 Zw. Pr.

W razie zawarcia umowy pozornej strona interesowana może wystąpić przed Sąd o uznanie jej za ukrywającą istotny zamiar stron i nadanie jej właściwego znaczenia, nadto może żądać unieważnienia umowy, gdy ta, czy to dla braku czynników, niezbędnych dla bytu samej umowy (art. 700 — 703 t. X cz. 1 Zw. Pr.), czy też z uwagi na obrazę przepisów prawa publicznego dobrych obyczajów i moralności (art. 1528 — 1529 t. X cz. 1 Zw. Pr.), czy te ze względu na brak wymaganej przez prawo formy jest nieważna. Natomiast sądy w razie ustalenia pozorności aktu nie są uprawnione do orzeczenia jego nieważności bez jednoczesnego rozważenia ważności ukrytej przez strony umowy i bez uznania jej za nieważną.

N. I. C. 526/31 z dnia 27.VII.1931 r.

CZYNNOŚCI PRAWNE ZDZIAŁANE PRZEZ DŁUŻNIKA UPADŁEGO.

Art. 770 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Dłużnik upadły nie traci swych praw majątkowych, jedynie ograniczony jest w zarządzie i rozrządzaniu swym majątkiem, który przeznaczony jest do zaspokojenia jego wierzycieli (por. art. 415, 426, 458 i nast. t. XI cz. II Zw. Pr. wyd. 1903 r.), to też w celu ochrony praw wierzycieli przepis art. 770 t. X cz. I Zw. Pr. czynności prawne przez dłużnika upadłego co do majątku zdziałane uważa za nieważne, ale nieważność ta, jako wprowadzona w interesie wierzycieli nie jest bezwględna, a więc jedynie przez wierzycieli może być zarzucona.

N. I. C. 732/31, i nast. z 8.VII.1931 r. 764/31, 765/31, 766/31, 767/31, 888 — 905/31 r.

TESTAMENTY.

Uwaga do art. 1011 t. X ccz. 1 Zw. Pr.

Przepis wyrażony w uwadze do art. 1011 t. X cz. I Zw. Pr. nie ma zastosowania do przypadku, gdy wyznaczony w testamencie pierwszy spadkobierca zmarł po śmierci testatora, ale przed zatwierdzeniem testamentu do wykonania.

N. I. C. 493/31 z dnia 15 lipca 1931 r.

TESTAMENT — BRAK WZMIANKI O PRZYCZYNACH NIE PODPISANIA TESTAMENTU.

Art. 1053 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Aczkolwiek, w myśl art. 1053 t. 10 cz. I Zw. Pr., osobą, podpisująca się za testatora, powinna własnoręcznie zaznaczyć przyczynę, dla której sam testator nie podpisał testamentu, jednak brak wskazanej formalności nie jest na tyle istotny, iżby nie mógł być uzupełniony w drodze sądowej zapomocą sprawdzenia dowodów, wyjaśniających przyczynę niepodpisania testamentu przez samego testatora.

N. I. C. 150/31 z dnia 19.X.31 r.

POZORNA UMOWA.

Art. 1529 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Żaden przepis prawa nie pozbawia mocy prawnej istotnej woli stron kontraktujących z tego jedynie powodu, że wola ta została przez strony ukryta na piśmie pod postacią innej umowy, odwrotnie, z przepisu art. 211 t. X cz. I Zw. Pr. wynika, że nawet gdy strony w celu niepłacenia podatku stemplowego zawarły umowę pozorną, prawodawca nie pozbawia mocy prawnej powstałego między stronami stosunku prawnego.

N. I. C. 526/31 z dnia 27.VIII.31. r.

PRZERACHOWANIE SUMY HIPOTECZNEJ NALEŻNEJ OBYWATELOWI OBCEMU.

Ust. 2 § 43 rozp. walor. (D. U. 1925 p. 213).

Przerachowanie wierzytelności hipotecznej obejmuje zarówno kapitał, jak i przypadające odeń odsetki, i przepisy o oprocentowaniu przerachowanego kapitału stanowią integralną część przepisów waloryzacyjnych, należy więc przy przerachowaniu sumy hipotecznej, należnej obywatelowi obcemu, przestrzegać, aby nietylko kapitał, ale i odsetki nie przekraczały kwot, któreby nasz obywatel w danem obcem państwie w tych samych warunkach otrzymał.

N. I. C. 1125/30 r. z dnia 1.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE SUMY, NALEŻNEJ OBCEMU OBYWATELOWI OD OBYWATELA POLSKIEGO — KURS WALUTY.

Ust. 2 § 43 rozp. walor. (D. U. 1925 p. 213).

Dla właściwego zastosowania przepisu ust. 2 § 43 rozp. walor. należy sumę, przypadającą obcemu obywatelowi od obywatela polskiego, przerachować według ogólnych przepisów obowiązującego u nas rozporządzenia waloryzacyjnego, następnie obliczyć, jaką kwotę otrzymałby za nią obywatel polski w danem obcem państwie na zasadzie przepisów tam obowiązujących porównać te obie kwoty, biorąc pod uwagę kurs w złotych waluty obcej, w której została wyrażona druga z powyższych kwot, i o ileby przy tem zestawieniu okazało się iż obywatelowi polskiemu w obcem państwie przypadłoby mniej, niż ma otrzymać w wyniku przerachowania spornej sumy według przepisów polskich obywatel obcy, odpowiednio zredukować rezultat przerachowania.

N. I. C. 1125/30 r. z dnia 1.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI SKARBU PAŃSTWA.

§ 4 Rozp. Rady Ministrów z dnia 7.I.1925 o podwyższeniu niektórych zobowiązań tudzież obniżeniu niektórych należności Skarbu Państwa (Dz. U. p. 35).

Wyjątkowy przepis § 4 rozp. Rady Ministrów z d. 7 stycznia 1925 r., nie podlega wykładni rozciągłej i nie może być zastosowany do pożyczki, udzielonej na wybudowanie nowego gmachu szkolnego, gdy przewiduje ulgowe przerachowanie należności Skarbu Państwa „z pożyczek **na odbudowę** kościołów i szkół".

N. I. C. 1626/30 r. z dnia 20 stycznia 1931 r.

PRZERACHOWANIE — ODSETKI OD KAPITAŁU NIELETNICH.

Art. 441 K. C. P. i ust. 3 § 5 rozp. walor.

Bez względu na przepis ust. 3 § 5 rozp. walor. o doliczeniu nieprzedawnionych odsetek za czas do 31.XII.24 do kapitału i przerachowaniu ich tak, jak kapitału, nie może być uznane za niezgodne z art. 441 K. C. P. otrzymanie przez matkę, opiekunkę nieletnich, odsetek od kapitału hipotekowanego nieletnich, zaległych za czas do 31.XII.24, albowiem powyższy przepis rozp. walor. nie mógł pozbawić rodziców przysługującego im z mocy ustawy użytkowania majątku ich dzieci.

N. I. C. 414/29 z dnia 15.II.1931 r.

PRZERACHOWANIE — NALEŻNOŚCI UBOCZNYCH, NIEPRZEDAWNIONYCH.

§ 7 rozp. walor. (Dz. U. z 1925 p. 213) i § 1 rozp. Prez. Rzp. z dn.27.XII.1924 (Dz. U. poz. 1025).

Przy przerachowaniu pożyczek, udzielonych przez b. Petersbursko-Tulski Bank Ziemski, winny być brane pod uwagę, w myśl § 1 Rozp. Prez. Rzp. z dn. 27.XII.1924 r. poz. 1025, nieprzedawnione należności uboczne, jak to koszty

administracyjne i kary za zwłokę, narosłe za okres czasu między datą wpłacenia ostatniej raty amortyzacyjnej a datą dokonania przerachowania.

N. I. C. 855/30 z dnia 14.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE — USTALENIE ZMIANY WARTOŚCI.

§§ 11 ust. 4 i 29 rozp. walor.

Dla ustalenia zmiany wartości przedmiotu, za który przypada suma pieniężna, podlegająca przerachowaniu, należy zestawić obecną jego wartość, określoną w złotych obiegowych, z wartością jego w chwili sprzedaży, przeliczoną na złote według równi wskazanej w dołączonej do § 2 rozp. walor. tabeli (orz. S. N. w Zb. O. N. N. 81/29 i 221/29); sposób ten postępowania winien mieć zastosowanie nietylko przy przerachowaniu reszty szacunku, lecz wogóle we wszystkich przypadkach, gdy miara przerachowania dłużnej sumy uzależniona jest od zmiany wartości objektu, którego ekwiwalentem jest ta suma lub który dzięki niej powstał albo przeszedł w skład majątku dłużnika, jak to ma miejsce, między innemi, przy pożyczce użytej na inwestycje lub kupno nieruchomości (ust. 4 § 11 rozp. walor.).

N. I. C. 1384/30 z dnia 12.XI.1930 r.

PRZERACHOWANIE — BRAK ZWŁOKI DŁUŻNIKA.

§ 29 ust.[1] lit. „d" rozp. Prez. z 14.V.1924 w przedmiocie przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych (D. U. z 1925 p. 213).

Sam brak zwłoki ze strony dłużnika nie uzasadnia odrzucenia waloryzacji, o ile nie było ze strony wierzyciela odmowy przyjęcia zapłaty, zaofiarowanej przez dłużnika w wysokości, odpowiadającej przepisom rozporządzenia waloryzacyjnego.

N. I. C. 1118/31 z dnia 16 lipca 1931 r.

PRZERACHOWANIE RESZTY SZACUNKU.

§ 29 rozp. walor. (D. U. 1925 r. p. 213).

W stosunku do nabywcy nieruchomości, który przyjął osobistą odpowiedzialność za zapłatę ciążącego na niej długu z tytułu reszty szacunku, podlega przerachowaniu nietylko samo zabezpieczenie hipoteczne, lecz i pretensja osobista wierzyciela, do której przerachowania mają zastosowanie przepisy §§ 28 i 29 rozp. walor.

N. I. C. 560/30 z dnia 1.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE — ODSZKODOWANIA Z POWODU WYPADKÓW KOLEJOWYCH.

§ 33a ust. 4 rozp. walor. (Dz. U. N. 1925 r. poz. 213).

Ustalenie istnienia winy umyślnej lub oczywistego niedbalstwa organów kolejowych konieczne jest wówczas, gdy żądane jest odszkodowanie z powodu wypadków, które pociągnęły za sobą tylko szkody materjalne, natomiast gdy chodzi o odszkodowanie z tytułu uszkodzenia zdrowia czy śmierci człowieka, we wszystkich wypadkach winny być stosowane do przerachowania przepisy §§ 28—30 rozp. walor.

N. I. C. 1250/30 r. z dnia 14.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE — ODSETKI OD KAPITAŁÓW NIEWYMAGALNYCH.

§ 34 ust. 2 rozp. walor.

Przerachowanie sum hipotecznych, których kapitał nie jest wymagalny, normuje ust. 2 § 34 rozp. walor.; ponieważ przepis powyższy nie zawiera, tak jak ust. 1 tego §-u, powołania się na §§ 5 i 6 tegoż rozporządzenia, przeto

odnośnie dołączania zaległych odsetek do takich kapitałów należy kierować się przepisami § 37a rozp. walor.
N. I. C. 1179/30 r. z dnia 1.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE — A STAN MAJĄTKOWY DŁUŻNIKA.

§ 36 ust. 1 rozp. walor.

Rozporządzenie waloryzacyjne nie zawiera zastrzeżenia, iżby przepis ust. 1 § 36 nie stosował się do dłużników, odpowiedzialnych tylko hipotecznie, i niema powodu, żeby ich z pod dobrodziejstwa tego przepisu wyłączać.
N. I. C. 2144/30 r. z dnia 2.I.1931 r.

PRZERACHOWANIE — WZGLĄD NA STAN MAJĄTKOWY DŁUŻNIKA.

§ 36 ust. 2 rozp. walor.

Dla udzielenia moratorjum sędziowskiego z ust. 2 § 36 rozp. walor. konieczne jest pozytywne ustalenie na zasadzie przedstawionych dowodów, iż w razie bezzwłocznej zapłaty całkowitej przerachowanej sumy byłaby, ze względu na zły stan majątkowy dłużnika, zachwiana jego egzystencja gospodarcza.
N. I. C. 1249/30 r. z dnia 29 października 1930 r.

PRZERACHOWANIE — ZASTRZEŻENIE WIERZYCIELA.

§ 40 rozp. walor.

Przepis § 40 rozp. walor. dotyczy przypadków uczynienia przez wierzyciela przy przyjęciu zapłaty zastrzeżenia co do możności dochodzenia różnicy, spowodowanej spadkiem wartości pieniądza, a nie zastrzeżeń innego rodzaju.
N. I. C. 1768/30 r. z dnia 29.I.1931 r.

PRZERACHOWANIE — ZASTRZEŻENIE CO DO DOCHODZENIA NADWYŻKI.

§ 40 rozp. walor.

§ 40 rozp. walor. nie wymaga, iżby zastrzeżenie możności dochodzenia nadwyżki miało być koniecznie uczynione w akcie dwustronnym z udziałem w nim dłużnika (por. orz. S. N. z 1928 r. Nr. 170).
N. I. C. 2402/30 r. z dnia 11.V.—5.VI.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 39 K. P. K. Wyłączenie sędziego i protokulanta.

Brak na rozprawie lub udział w niej protokulanta, ulegającego wyłączeniu z art. 39 K. P. K. stanowi bezwzględny zarzut kasacyjny, w myśl p. a art. 497 K. P. K.; udział natomiast w rozprawie sędziego, lub przysięgłego z obrazą art. 30 K. P. K. skutkuje uznanie wyroku za nieważny przez Sąd Najwyższy z urzędu (art. 503 K. P. K.). Przyczyna wyłączenia sędziego lub protokulanta, oparta na stosunku jego z adwokatem, nie ustaje, choćby adwokat zastąpił się na rozprawie swoim aplikantem.
(Z d. 10.IX. 31 Nr. 1K 510/31).

Art. 353 K. P. K. Udzielenie głosu oskarżonemu.

Pozbawienie oskarżonego możności wygłoszenia wywodów końcowych stanowi w myśl art. 498 K. P. K. obrazę wymagającą uchylenia wyroku.
(Z 18.VIII.31 Nr. 4K 493/31).

Art. 13 ustawy z d. 6.VII.1923 (Dz. U. p. 676). Trwałość przestępnego czynu niezapłacenia w terminie daniny leśnej.

„Niewykonanie obowiązków" można rozumieć także jako przestępstwo popełnione i skończone z chwilą, gdy nastąpiła kolizja z prawem, w szczególności, gdy chodzi o niezapłacenie daniny w pewnym terminie, można przyjąć, że czyn jest dokonany a przestępstwo skończone z chwilą upływu danego określonego terminu, chyba że z przepisu prawnego wynika, z dostateczną pewnością, że ustawodawca zamierzał represję karną posunąć dalej i poddać karze także trwanie w stanie niewykonania powinności. Taka intencja ustawodawcy z treści art. 13 powyższej ustawy nie wynika, albowiem użył on wyrazu: „niewykonanie obowiązków ciążących"... nie zaś: „kto nie wykona lub zalega z wykonaniem"...

(Uchwała składu 7 sędziów z d. 24.X.31 Nr. 2K 628/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Cz. I p. 3 art. 129 K. K. z r. 1903. Karalność podburzenia.

Powyższy przepis przewiduje karalność podburzenia do nieuległości lub przeciwdziałania ustawie lub zgodnemu z ustawą rozporządzeniu władzy, chociażby czyny te pod względem karalnym były obojętne.

(Z 13.VIII.31 Nr. 1K 712/31).

Art. 587 K. K. z r. 1903 w związku z art. 64 tegoż kodeksu w kwestji obostrzenia kary.

Art. 587 K. K. ma obostrzoną sankcję karną ze względu na recydywę, która nie ma nic wspólnego z zasadami o łączeniu kar wyrażonemi w art. 64 K. K. mającym na względzie działalność przestępną z nawyknienia lub w charakterze procederu.

(Z d. 3.IX. 31 Nr. 2K 960/31).

Cz. I art. 15 Przep. przech. do K. K. z r. 1903. Powody zastosowania tego przepisu.

Stosowanie powyższego przepisu nie jest uzależnione od „wyjątkowych warunków danego wypadku", które ustalić należy jedynie w razie zastosowania kary śmierci.

(Z 30.VIII.31 Nr. 1K 846/31).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 21 ustawy prasowej pruskiej z 7.V.1874. Rozpowszechnianie czasopisma zagranicznego.

Rozpowszechnianie wskutek niedbalstwa czasopisma zagranicznego, otrzymanego z handlu księgarskiego nie skutkuje odpowiedzialności z powyższego przepisu.

(Z 25.VIII.31 Nr. 4K 514/31).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Przyznanie faktu obelgi z oświadczeniem wypowiadającego słowa obelżywe, że słów tych nie cofa, oceniać należy jako odrębny czyn przestępny ze stanowiska przepisów o ochronie bezpieczeństwa czci.

Oskarżony w pierwszych dniach marca 1930 r. zapytany o to, czy w r. 1917 wyraził się o oskarżycielu prywatnym: „że ze świnią nie chce mieć nic do czynienia", oświadczył tym świadkom: „tak jest, powiedziałem te słowa i tego nie cofam". Sąd Okręgowy nie dopatruje się w tym czynie znamion zniewagi osoby oskarżyciela prywatnego, gdyż uznał, że w oświadczeniu oskarżonego, w którem tenże słów znieważających nie powtórzył, mieścić się może tylko zgodne z prawdą

przyznanie faktu znieważenia oskarżyciela prywatnego, jeszcze w r. 1927. Stanowisko to jest błędne, gdyż z treści oświadczenia oskarżonego i towarzyszących mu okoliczności wynika, że oskarżony, aczkolwiek w innej postaci, powtórzył tę samą zniewagę, jakiej dopuścił się na osobie oskarżyciela w r. 1927. W treści tego oświadczenia nie można się dopatrzeć tylko faktu przyznania wypowiewiedzianej w swoim czasie obelgi, gdyż prócz tego przyznania mieści się w niem oświadczenie oskarżonego, wyraźnie podkreślające, że słów obelżywych nie cofa. Czyn ten przedstawia się zatem jako ponowne skierowanie tej samej zniewagi w stronę oskarżyciela prywatnego, dokonane wobec dwóch świadków i skoro w czynie tym ujawnił się na zewnątrz zamiar popełnienia zniewagi, musi on być oceniany jako odrębny czyn przestępny ze stanowiska mieszczących się w nim znamion działania. W oświadczeniu oskarżonego, że słów obelżywych nie cofa, podtrzymał tenże uczyniony oskarżycielowi w powyżej wspomnianych słowach zarzut przymiotów na pogardę zasługujących, który to zarzut, uczyniony wobec dwóch osób, bez przytoczenia okoliczności faktycznych, mógł oskarżyciela poniżyć w opinji publicznej. Czyn taki wyczerpuje znamiona zniewagi przewidzianej w § 491 i n. (orz. S. N. z 14/12 1931 II 3 K. 981/31).

Posiadanie granatu ręcznego, jako broni zakazanej według § 2 ces. rozp. z 24.X.1852 Nr. 223 Dz. p. p. austr. nie wyłącza podciągnięcia tego faktu pod przepis § 2 ustawy o środkach rozsadzających z d. 27.V.1885 Nr. 134 Dz. p. p. austr.

Okoliczność, że rozp. ces. o noszeniu broni, wyliczając szczególne rodzaje broni zakazanej, wymienia też granaty ręczne, nie dowodzi jednak wcale, iżby posiadanie granatu ręcznego nie można było w żadnym razie podciągnąć pod przepis § 2 ustawy o środkach rozsadzających. Obie te ustawy nie pozostają bowiem do siebie w takim stosunku, iżby czy to wszystkie, czy też tylko niektóre postanowienia jednej z tych ustaw, ze względu na zawarte w nich normy szczególne, wykluczały stosowanie norm ogólnych zawartych w którejkolwiek z nich. Przeciwnie, obie te ustawy są niezależne od siebie, gdyż ratio legis każdej z nich jest odmienna. Rozporządzenie o broni ma na celu zapobiec nadużywaniu broni jako takiej, natomiast przepisy o środkach rozsadzających skierowane są przeciw czynom, które zmierzają lub zdolne są do sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa, jakie wskutek użycia tych środków, może dla życia, zdrowia i mienia ludzkiego wyniknąć. Dla zastosowania zatem przepisów karnych zawartych w ustawie o środkach rozsadzających rozstrzygające jest jedynie, czy dany przedmiot jest środkiem rozsadzającym w rozumieniu tej ustawy, a za taki według ustępu 3 § 1 tej ustawy i § 2 rozp. Min. Spraw wewn. wydanego w porozumieniu z Min. Handlu i Sprawiedliwości z d. 4/8 1885 Dzpp. Nr. 135 uważać należy kategorję, która przez swe wybuchowe działanie może spowodować zniszczenie, lub uszkodzenie osób lub rzeczy, przyczem z dalszych ustępów tego przepisu zawierającego wyjątki od powyższej reguły wynika, że niema najmniejszej przeszkody do uznania za środek rozsadzający ręcznego granatu, chyba, że do sporządzenia go użyto materji wybuchowej, będącej przedmiotem monopolu państwowego (proch strzelniczy), w tym bowiem ostatnim wypadku miałby zastosowanie przepis 4-go ustępu § 1 cyt. ustawy i wtedy jedynie możnaby mówić, iż posiadanie granatu ręcznego ulegałoby karze tylko według § 32 ces. pat. o broni (orz. S. N. z d. 21/12 1931 II 3 K. 1040/31).

A. T.

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

§ 35 ust. 1 o. e.

Dozwolona egzekucja jest w „toku", jak długo nie doprowadziła do zaspokojenia werzyciela ani nie została zastanowiona (§ 39/1 o. e.). (Orzecz. z 11/12 1930 III. 1 Rw. 1687/30).

§ 37 ord. ukł.

Aż do rozpoczęcia rozprawy układowej, dłużnik układowy może zmienić swe propozycje układowe na niekorzyść wierzycieli. (Orzecz. z 10/12 1930 III. 1R. 602/30).

Art. 288 U. handl.

Wpis członków przełożeństwa spółki akcyjnej do rejestru handl. nie jest warunkiem skuteczności ustanowienia i spółka nie może się zasłaniać tem, iż przełożeństwo niewpisane nie ma prawa zastępstwa. (Orzecz. z 30.V.1930. III 1Rw 2315/29).

§ 466 p. c.

Wniesienie spóźnionego odwołania nie ma wpływu na prawomocność i wykonalność wyroku, dozwolenie egzekucji w razie wniesienia spóźnionego odwołania jest niezależne od doręczenia uchwały, odrzucającej prawomocnie spóźnione odwołanie. (Orzecz. z 12.II.1931 III 1R 58/31).

§ 10 a ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 129 Dz. u. p. o zmianach ustawy z dnia 16 lutego 1883 Nr. 2 Dz. u. p. —

Za osobę interesowaną według § 10 a) ust. 3 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 129 Dz. u. p. nie można uważać trzeciego nabywcy, który nabył przedmioty majątku od spadkobierców osoby mylnie uznanej za zmarłą. (Orzecz. z 27.I.1931 III 1Rw 1986/30).

§ 3 ust. 2 i 8 ord. ukł.

Termin dwuletni, pozostawiony w § 3 ust. 2 ord. ukł. dłużnikowi do zaspokojenia swych wierzycieli należy liczyć od daty prawomocności uchwały zatwierdzającej nkład. (Orzecz. z 10/12 1930 III 1R 602/30).

§ 251 l. o. e.

Stosunkowo kosztowne futro nie należy do przedmiotów wyjętych z pod egzekucji, chyba, że zobowiązany wykaże, że nie jest w stanie nabyć w miejsce zajętego futra, nawet taniego zimowego okrycia. (Orzecz. z dnia 3.III.1931 III R.I I 94/31).

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

O przyszłość aplikacji sądowej

Z PIŚMIENNICTWA.

Sprawa aplikacji sądowej, rzecz zrozumiała, żywo zajmuje uwagę pism prawniczych.

W Nr. 1 „Przeglądu Sądowego" w dziale Kroniki Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie p. t. „Aplikant", dr. Edward Kłos w artykule p. t. „Przyszłość aplikacji sądowej w świetle uchwał Zjazdu Delegatów Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej" — podaje wiadomość o uchwałach powziętych na Zjeździe Zrzeszeń w Toruniu w dniu 31 maja 1931 r. — o których to uchwałach w swoim czasie „Głos Sądownictwa" zamieścił wiadomość (patrz Nr. 6 za czerwiec „Głosu Sądownictwa" 1931 r.). Uchwały zostały przytoczone jedynie w streszczeniu, z którego widać, iż Zjazd upoważnił Radę Naczelną jedynie do stawiania takich, a takich postulatów. Pan Kłos pisze, iż jednym z postulatów jest, aby aplikanci „byli zatrudnieni wyłącznie przy czynnościach sędziowskich, z wykluczeniem czynności kancelaryjnych" — i znowuż zachodzi pytanie, jak Rada ten postulat umotywowała i rozwinęła? Aczkolwiek czynności kancelaryjne są często nudne i przykre, jednak każdy sądownik wie, iż mają one niepoślednie znaczenie dla funkcyj sędziowskich i zapoznanie się czy to sędziego, czy aplikanta z temi funkcjami jest niezbędne. A czyż można się z niemi dokładniej poznać, jak je wykonywując? Bynajmniej nie uważamy, iż aplikanci winni być w sądach białymi murzynami i pełnić bezpłatnie monotonne i nużące czynności, lecz przecież w znacznym stopniu od nas samych zależy okrasić tę „pańszczyznę" szczyptą idealizmu i automatyczne niemal prace podnieść do znaczenia funkcji, pełnionej z całą świadomością, rozumnie i celowo. Przy takiem zapatrywaniu się na pracę, nabiera ona odrazu znaczenia i przestaje być bezmyślną.

Inny, cytowany przez pana Kłosa postulat, głosi, iż kierownictwo aplikacją sądową powinno spoczywać w rękach prezesów, względnie specjalnie wyznaczonych sędziów, lub kierowników wydziałów z „zupełnem wyeliminowaniem sił kancelaryjnych w tej dziedzinie". I znowuż zachodzi pytanie, jak ten postulat oświetliła Rada Naczelna, jak go umotywowała? — Pomiędzy wierszami tego postulatu daje się wyczytać myśl, iż aplikanci, jako ludzie z wykształceniem, nie chcą i nie mogą być zależnymi od kancelistów — a chcieliby być kierowanymi przez sędziów. Wszakże młodzieniec z wykształceniem uniwersyteckiem w wojsku jakiś czas podległy jest kapralowi i panu plutonowemu a dopiero po pewnym czasie postępuje wyżej. Możnaby tedy zgodzić się na pewne wyeliminowanie z pod supremacji sił kancelaryjnych, lecz zupełnie byłoby krańcowością. Następnie należy sobie uprzytomnić, iż prezesi sądów i przewodniczący są ludźmi ogromnie zajętymi i wprost nie mają czasu zająć się aplikantami i kierować niemi, a gdy jest ich znaczna ilość, to często zupełnie ich nie widzą. Możeby tedy najlepiej było, aby aplikanci z pomiędzy siebie obierali jednego przedstawiciela, któryby występując w ich imieniu, układał w porozumieniu z prezesem, czy przewodniczącym pewien plan pracy i czuwał nad jego wprowadzeniem w życie.

O ustaleniu programu pracy p. Kłos mówi, iż już pisał w „Aplikancie" z listopada i nadmienia, iż w niektórych sądach tego rodzaju programy są i obowiązują (zarówno sędziów, jak i aplikantów). Okoliczność, iż dotychczas aplikantami rządził jakiś dyrektor, czy inny kancelista p. Kłos uważa za drażliwą

i objaśnia, iż ogół aplikantów chciałby do ustawy wprowadzić nawet wprost kategoryczny zakaz powierzania tych funkcji siłom kancelaryjnym.

Na ostatku p. Kłos nazywa aplikację bezpłatną — instytucją mocno niedemokratyczną i pracę taką uważa za niecelową i mało wydajną.

KURS DLA APLIKANTÓW W KRAKOWIE.

W tymże numerze znajdujemy wiadomość o referatach, wygłoszonych na kursach dla aplikantów w Krakowie oraz komunikat Zarządu o skryptach, mających się ukazać.

Zawierają one opracowanie ustawy karno-skarbowej, ordynacji konkursowej, patentu niespornego, ordynacji ugodowej, zaczepnej, o ubezwłasnowolnieniu, z początkiem stycznia wyda Komisja Naukowa skrypt do prawa administracyjnego, a później do Prawa podatkowego.

Tytuły referatów wygłoszonych wskazują na wysoki poziom pracy:

1. Dr. J. Guzikowski „Opieka i kuratela" — dyskusji przewodniczył Wiceprezes S. O. Dr. Matakiewicz.

2. Mgr. Golemo. „Ograniczenia prawa własności na nieruchomościach i wywłaszczenie w ustawie cywilnej i w ustawach dodatkowych". Kierował posiedzeniem S. O. Koniuszewski..

3. Dr. Matakiewicz „Wyrok czy ugoda".

4. Dr. Zacharski „O zniesieniu współwłasności rzeczy wspólnej". Kierownikiem posiedzenia był S. O. Robaczewski.

J. M.

ZE ZRZESZEŃ PROWINCJONALNYCH.

Toruń. W dniu 12 grudnia r. ub. na Walnem Zebraniu Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych na Pomorzu wybrany został Zarząd na rok 1931/32 w składzie następującym: prezes — kol. Michał Chudziński; v.-prezes— kol. Ludwik Szudziński; sekretarz — kol. Franciszek Jaszkowski; zastępca sekretarza — kol. Tadeusz Ochocki; skarbnik — kol. Henryk Hillar.

Katowice. W dniu 17 grudnia r. ub. Walne Zebranie Zrzeszenia Aplikantów Sądowych na obwód Sądu Apelacyjnego w Katowicach wybrało nowy Zarząd, w skład którego wchodzą: kol. Edward Sojka — prezes; kol. Przybysławski — v.-prezes; kol. Józef Skiba — sekretarz; kol. Wanda Nitschówna — skarbnik.

Z KÓŁ PROWINCJONALNYCH ZRZESZENIA WARSZAWSKIEGO.

Sosnowiec. Po ostatecznem unormowaniu stosunku Miejscowego Koła w Sosnowcu do władz warszawskich Zrzeszenia na podstawie przepisów prowizorycznych, wyłoniony został na zebraniu Koła zarząd w składzie następującym: prezes — kol. Stanisław Malinowski; v.-prezes — kol. Władysław Siemiński; sekretarz — kol. Czesław Bulanda; skarbnik — kol. Stanisław Ratoń; przewodniczący komisji dochodów niestałych — kol. Franciszek Chudzyński.

O powstaniu Koła Miejscowego oraz o ukonstytuowaniu się Zarządu Zrzeszenie warszawskie powiadomiło P. Prezesa Sądu Okręgowego w Sosnowcu. Niezależnie od tego Zarząd Koła złożył wizyty oficjalne P. Prezesowi Sądu oraz Delegatowi Rady Adwokackiej. Powstanie Koła spotkało się z gorącem przyjęciem ze strony miejscowych przedstawicieli zarówno sądownictwa, jak i palestry. Grono p. p. adwokatów zadeklarowało dla mającej powstać bibljoteki Koła pewną liczbę dzieł prawniczych.

Siedlce. Dzięki energicznej działalności kol. Mieczysława Czarnockiego zawiązało się w Siedlcach przy tamtejszym Sądzie Okręgowym Koło Miejscowe Zrzeszenia, które spotkało się z ogólną życzliwością i poparciem. W obecnej chwili współpraca nowego Koła ze Zrzeszeniem Warsz. znajduje się w fazie ostatecznego uregulowania. W skład pierwszego Zarządu Koła weszli: kol. M. Czarnocki — prezes; kol. W. Korzeniewski — sekretarz i kol. W. Fijałkowski — skarbnik.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Otrzymujemy informacje, że miasto Błonie, do którego raz na tydzień zjeżdża Sąd Grodzki z Grodziska, ma dosyć spraw mogących zapewnić skromny byt adwokatowi, którpby zechciał osiedlić się w tem mieście. Obecnie w ważniejszych sprawach obywatele Błonia zmuszeni są szukać pomocy u adwokatów warszawskich.

NOTATKI Z WYCIECZKI ZAGRANICZNEJ (c. d.).

Dnia 26 sierpnia Nizza żegna nas najpiękniejszym swoim uśmiechem. Ranek cudowny słoneczny kusi nas swoim urokiem i pragnie rzucić w serca tęsknotę, a może nawet wymóc obietnicę powrotu.

Droga z Nizzy do Genui obfituje w niezapomniane wrażenia. Płyniemy 33.000 tonnowym olbrzymem trans - oceanicznym „Augustusem". Komfort tu stu procentowy. Oczarowanemu nowicjuszowi przypominają się jakieś z dzieciństwa wyśnione bajki czy marzenia.

Mijamy piękne wybrzeża Riviery włoskiej zalane potokami złotego słońca i kryte jak szklanym kloszem przecudnym lazurem nieba.

W Genui piękny port, śliczna panorama. Kilka zabytków po Krzysztofie Kolumbie i najwspanialsze na świecie miasto umarłych, cudne Campo Santo, wizja zaklęta w bajeczne kształty białego marmuru.

Jedziemy dalej. Medjolan! I znów nasuwają się pod pióro aż do znudzenia powtarzane wyrazy: piękne, cudowne, bajeczne, niezapomniane! Skądże brać nowych słów na określenie tych naprawdę niezapomnianych piękności, jak koronkowa katedra - duomo, galerja Wiktora Emanuela, S. Maria delle Grazie, La Scala, ale czas nagli, udajemy się do Padwy.

Jakiś mistyczny nastrój owładnął naszemi sercami, rozmodliły się dusze przy grobie Św. Antoniego, biły ze wzruszenia serca w polskiej kapliczce w kościele Św. Antoniego, z niemałem przejęciem zwiedziliśmy sławny uniwersytet padewski, nad którym zdaje się unosić tajemnicze tchnienie dalekich wspomnień. Tu przecież przed niemal czterema wiekami wielki Jan Zamoyski kształcił się i przygotowywał do późniejszego zawodu męża stanu (był nawet czas pewien rektorem), tu kształciło się tylu polaków wielkich sercem, umysłem i talentem, czego dowody znajdujemy jeszcze na miejscu w postaci licznych herbów polskich na ścianach — pamiątki po wychowankach z dalekiej Sarmacji. A dla dopełnienia wrażeń odwiedzamy na pożegnanie szczątki areny zbudowanej niegdyś przez Rzymian.

Czas pożegnać Padwę. Mkniemy w kierunku Wenecji. Perła Adrjatyku, miasto miłości, stolica krwawych spisków i może jeszcze krwawszych sądów, imponuje dziś jeszcze potęgą swoich gmachów. Ze wspaniałych komnat i strasźliwych lochów pałacu dożów tchnie groza, echa przebrzmiałych dramatów ogarniają duszę. Tem żarliwsze modły płyną z głębi poruszonego serca turysty, gdy się znajduje pod wspaniałemi sklepieniami bazyliki św. Marka. Ale i po godnych wrażeń nie brak. Panie zachwycają się prześlicznymi szalami weneckimi i wyrobami ze szkła słynnej fabryki na Murano. Najpiękniejszą jednakże ukazała nam się Wenecja w nocy, gdy Canale Grande i zatokę osrebrzył nam księżyc w pełni. Od placu św. Marka dochodzą odgłosy koncertu, zdala z przelewającej się srebrem fali płyną namiętne dźwięki serenady. Gondola, płomienne włosy i marzące oczy przewodniczki pociągają na spacer — na Lido. Czar cudnej nocy, przedziwnego otoczenia, starodawnej kultury, echa dawnego zbytku i przepychu, miłości i miłostek, intryk i bohaterstwa, przędzie dokoła nas srebrzystą pajęczynę upojenia.

Nie wolno nam jednak oddawać się słodkiemu farniente. Może nie wrócimy tu nigdy, każdą minutę należy zatem wykorzystać. Od samego rana dnia następnego znów rozpoczynamy zwiedzanie. Przebiegamy zaułki, przepływamy w gondolach kanały, zwiedzamy świątynie, pałace, Ponte di Rialto, fabryki szkła, sklepy, targi, jedziemy wreszcie na Lido po męczącej krzątaninie użyć ożywczej kąpieli.

W dalszej drodze do Austrji przejeżdżamy najpiękniejsze partje Alp. Cudowny księżyc, nasz nieoceniony w tej drodze przyjaciel wysrebrza dla nas wspaniale niezapomniany Semmering. Stajemy w Wiedniu. Piękne kulturalne miasto, ale opowiadać o niem na tem miejscu niepodobna. Musielibyśmy w krótkich słowach powtórzyć po raz tysiączny to, o czem już wszyscy powielekroć słyszeli. Nawet o polskiej kapliczce na Kahlenbergu i pamiątkach po królu Janie III w ramach niniejszej notatki możemy zaledwie wspomnieć. Zbyć ich bowiem kilku słowami nie można, okupić frazesem nie wolno, a na obszerne wspomnienie brak nam już niestety miejsca.

Przez Czechosłowację zdążamy już prosto do Polski, do pracy cichego codziennego żywota, wzbogaceni jednak niewątpliwie o kilka ciekawych, a nadewszystko pięknych wspomnień.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. MARZEC — 1932. Nr. 3

Od wydawnictwa.

Celem poparcia podjętych przez Towarzystwo Poprawności Języka Polskiego chwalebnych usiłowań w kierunku zapewnienia naszemu językowi w życiu prawniczem i urzędowem pożądanej czystości i poprawności, tudzież celem przyczynienia się i z naszej strony do tej uznania godnej działalności, dołączamy do niniejszego zeszytu bezpłatnie spis wyrazów i wyrażeń niezgodnych z poprawnością języka, opracowany przez Komisję Języka Urzędowego powyższego Towarzystwa i oznaczony jako „Spis Nr. 1"

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Kryzys pracy zrzeszeniowej.

Caeterum censeo...

Są rzeczy, o których trzeba stale i ciągle przypominać, o których należy mówić mocno i bezwzględnie, wypowiadać się bez żadnych osłonek, uderzać siłą argumentów w gwoździe realnej aktualnej rzeczywistości, by głębiej, coraz głębiej przenikały one do naszej świadomości. Należy raz wreszcie pozbyć się fałszywych ambicji przedstawiania w różowych barwach smutnej teraźniejszości, stałego zamilczania o cieniach naszego życia, o jego zastoju, o martwocie, bezgranicznej bierności i apatji. Tam, gdzie odbywa się jedynie omłot pustej słomy, nie wypada mówić o owocnych działaniach, o realnej społecznej działalności. Trzeba zrozumieć nareszcie, że te nieliczne jednostki, pełne energji, zapału i wiary w lepszą przyszłość, które podejmują rzeczową, płodną krytykę teraźniejszości, przerywając innym błogie chwile kwietyzmu, to nie wrogowie instytucji społecznej, to nie siewcy czarnego defetyzmu, to ci, którzy prawdziwie kochają swoją organizację zawodową.

Mówiąc to wszystko, bez wątpienia mamy na myśli stosunki, panujące w naszem rodzimem stowarzyszeniu, w Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów.

* * *

Rok temu w tem samem miejscu, kreśląc program szczegółowy pracy społecznej instytucyj zrzeszeniowych, stwierdziliśmy w kategorycznej formie i znów to samo jeszcze mocniej obecnie stwierdzamy, że źle jest w naszej organizacji, że nasze ośrodki zrzeszeniowe ledwo wegetują że w życiu korporacyjnem brak jasnego realnego programu na przyszłość, że praca zrzeszeniowa ma naogół charakter papierowy — „ut aliquid fecisse videatur". Obecnie gorzej jest, znacznie gorzej a konstatują to w całej pełni — jasno i wyraźnie — w ostatnich swych rocznych sprawozdaniach instytucje zrzeszeniowe. Na pewnych terenach państwa sama organizacja nasza chyli się ku upadkowi. Praca społeczno - korporacyjna w poszczególnych ośrodkach Zrzeszenia zamiera. Mglistemi zamierzeniami i projektami na przyszłość pokrywa się w dalszym ciągu brak wyników działalności chwili obecnej. Jedyne hasło: „byle przetrwać".

Zrzeszeni tęsknym wzrokiem spoglądają ku stolicy, siedzibie naczelnego zarządu naszej organizacji, oczekując, że z łona społeczności sądowniczej wejdą do Zarządu Głównego Zrzeszenia jednostki dzielne, energiczne, które staną się motorem, ożywiającym działalność organizacji, jako całości, że będą w niej budzicielami ducha, że będą czuwać, wpływać, dawać impuls, puszczać w ruch tryby działalności poszczególnych zamierających instytucyj zrzeszeniowych.

Taka jest rola, takie są uprawnienia, takie przedewszystkiem obowiązki Zarządu Głównego naszej organizacji a głównie jego stałej permanentnej emanacji — Prezydjum Zarządu Głównego łącznie z członkami tego Zarządu, zamieszkałymi w stolicy.

Prezydjum Zarządu Głównego musi być twórczym czynnikiem w kierownictwie Zrzeszenia, nie zaś tylko jego honorową reprezentacją.

Stąd rozlegać się winien głos pobudki do pracy, nie zaś senny głos samozadowolenia, wzajemnej adoracji, głos, hipnotyzujący ogół sądowniczy.

Powiedzą z oburzeniem: jakto, nic się nie robi? a Komisje? Tak, istnieją rzeczywiście Komisje Prezydjalne, które przeważnie nie zbierają się z powodu abstynencji członków, które w większości wypadków okazały się niezdolnemi do pracy, które umarły śmiercią naturalną z powodu jawnej anemji. W stolicy, w centrum władz sądowych, w naczelnem kierownictwie organizacji zrzeszeniowej, wśród, zdawałoby się, elity prawniczej opinjowanie projektów ustawodawczych w powołanych przez Prezydjum Zarządu Głównego Komisjach okazało się „usiłowaniem zapomocą środków oczywiście niezdatnych".

A Kasa Zapomogowa? Tak, funkcjonuje ona normalnie, lecz, niestety, do tej Kasy sprowadza się właściwie prawie cała działalność Zrzeszenia i, gdyby nie ona, nie ta w minjaturze organizacja

asekuracyjna na życie, Zrzeszenie, jako takie, mogłoby się nie doliczyć wielu, wielu członków. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów tak łatwo przekształcić się może w Kasę Wzajemnej Pomocy sądowników.

„Starsi należą do Zrzeszenia dla Kasy Zapomogowej, młodsi wycofują się ze Zrzeszenia, najmłodsi wogóle nie przystępują".

Tak obrazowo a niezwykle prawdziwie przedstawił sytuację chwili bieżącej w naszej organizacji nie żaden defetysta, przysięgły krytyk, stały oponent z zawodu, lecz Zarząd jednego z dużych, umiarkowanych, bynajmniej opozycyjnie nienastrojonych Kół Zrzeszenia w sprawozdaniu z rocznej swej działalności.

* *
*

Utarł się pogląd, że praca społeczno - korporacyjna w naszej organizacji to praca dobrowolna, dowolna, niepoddająca się jakimkolwiek rygorom. W imię doprowadzonej do absurdu zasady uprawnień autonomicznych instytucyj zrzeszeniowych (Kół, Oddziałów) ze zgrozą myśli się o tem, by władze naczelne mogły zaingerować, wtrącić się do ich działalności a właściwie bezczynności, by nawet w wykonaniu Statutu mogły wejrzeć w stosunki wewnętrzne placówek zrzeszeniowych.

Trzeba raz wreszcie powiedzieć śmiało i otwarcie, że do zajęcia honorowych stanowisk w instytucjach zrzeszeniowych, a przedewszystkiem w Zarządzie Głównym i jego Prezydjum mają moralne prawo tylko ci, którzy chcą i mogą dla naszej organizacji pracować. Kto przyjmuje zaszczytne stanowisko na wyżynie Zrzeszenia dla pustego tylko tytułu, kto nie podejmuje tam żadnej realnej pracy a ogranicza swój udział do przybywania jedynie od czasu do czasu, w wolnych chwilach na posiedzenia, ten nie może jednej chwili pozostawać w naczelnym zarządzie naszej zrzeszeniowej organizacji. Sądzić należy, że pośród czterystu zrzeszonych sądowników stolicy znaleźć będzie można tych kilkunastu, którzy w charakterze członków Zarządu Głównego będą sumiennie i gorliwie wypełniać obowiązki korporacyjno-społeczne. Po za sankcjami, jakie przewiduje obowiązujący regulamin względem zaniedbujących swe obowiązki członków a jakie winny być stosowane z całą ścisłością i surowością, należy stale i ciągle przypominać, że obowiązek sumiennego wykonywania honorowych funkcyj społecznych jest takim samym a może jeszcze mocniejszym nakazem moralnym, aniżeli obowiązek ten w stosunku do pełnienia zawodowych czynności służbowych, że kto zaniedbuje te obowiązki, lekceważy je — spotkać się winien z bezwzględnem potępieniem koleżeńskiem.

Trzeba wyeliminować po za nawias wszelakich zrzeszeniowych urzędów tych wszystkich, którzy, lekkomyślnie przyjąwszy na siebie obowiązki obywatelskie, następnie powołują się stale na brak czasu, przepracowanie i tem pokrywają systematycznie swoje w naszej organizacji nieróbstwo. Należy raz wreszcie wypowiedzieć najostrzejszą walkę wszelkim fikcjom pracy zrzeszeniowej.

* *
*

Prezydjum Zarządu Głównego, jako przedstawicielstwo Zrzeszenia, winno w jego imieniu wejść w bliższy kontakt ze społeczeństwem zapomocą prasy ogólnej, zbliżyć się — w drodze penetracji swych poglądów i ideałów — do szerokich sfer społecznych.

Jeżeli chodzi o działalność wewnętrzną Zrzeszenia, to dążyć należy do doprowadzenia wymiaru sprawiedliwości do jaknajwiększej doskonałości, do pogłębienia wykształcenia i wyrobienia zawodowego swych członków, należy przedsięwziąć wszelkie środki ku temu, by łaknący żywego słowa sądownicy prowincjonalni mogli otrzymać wreszcie prelegentów z pośród sił naukowych stolicy lub większych ośrodków zrzeszeniowych, by każda placówka Zrzeszenia miała możność zrealizowania swych stałych planów co do posiadania bibljoteki, czytelni prawniczej.

Jeżeli mówić o działalności finansowej naczelnych władz Zrzeszenia, to wymagać należy od nich — zamiast beztroskiego otrzymywania odsetek od zgromadzonych funduszów — rozwinięcia przedsiębiorczości w gospodarczem życiu zrzeszeniowem, okazywania pomocy materjalnej w drodze udzielania zapomóg nie tylko w razie śmierci, lecz w trudnych chwilach życia, traktowania zapasów pieniężnych organizacji jako środka, nie zaś — celu.

Caeterum censeo. Są rzeczy, które trzeba stale powtarzać...

„Dążąc do możliwie szybkiej unifikacji duchowej polskich sędziów i prokuratorów, Zarząd Główny Zrzeszenia winien starać się dotrzeć do wszystkich naszych sądowników zapomocą wydawania jednego dla całego państwa organu prasowego, ożywionego wspólną myślą prawniczą polską i jednakiemi wysokiemi ideałami" („Reflekcje Zrzeszeniowe").

* *
*

Zrzeszenie nasze w stopniu może jeszcze większym, aniżeli inne organizacje społeczno - zawodowe przeżywa ciężki, bez wątpienia, kryzys. Kryzys głęboki a sięgający do tego okresu czasu, gdy głucho było jeszcze o jakimkolwiek kryzysie ogólnym, gdy samo pojęcie kryzysu tak mało było aktualne. Pogłębić się on może w stopniu bardzo niebezpiecznym, bo mogącym doprowadzić do zarysowania się samych zrębów naszej organizacji, jeżeli zaraz, jaknajszybciej nie przedsięwzięte będą środki, mające na celu opanowanie sytuacji, jeżeli nie pomyślimy o przeciwdziałaniu upadkowi ducha zapomocą przystąpienia do realnej, programowej pracy zrzeszeniowej, jeżeli nie rozpoczniemy naprawy, poczynając od szczytów władz Zrzeszenia.

STANISŁAW TYLBOR.

Uwagi o projekcie polskiego prawa małżeńskiego.

B. PRZESZKODY DO ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA.

Rozdział III Projektu traktuje o przeszkodach do zawarcia małżeństwa, ograniczając je do minimum przez wyłączenie przeszkód płynących z zasady religijnej (święceń duchownych, uroczystych ślubów, różności religji) oraz przez ograniczenie przeszkód płynących z pokrewieństwa i powinowactwa.

Wprawdzie Projekt nie wprowadza w tekście podziału na przeszkody rozrywające i tamujące, jednak podział ten jest mu znany, jedne bowiem przeszkody powodują unieważnienie związku małżeńskiego, a mianowicie wyliczone w art. 8 (por. art. 47 Projektu), inne (art. 10) mają jedynie skutki tamujące, t. j. małżeństwo wbrew nim zawarte jest ważne, a przekroczenie ich pociągnąć może za sobą tylko inne ujemne skutki. Różnica między przeszkodami rozrywającemi i tamującemi jest uwydatniona w Projekcie przez użycie specjalnych wyrażeń: „nie mogą zawrzeć małżeństwa" — na oznaczenie przeszkód rozrywających, zaś „nie wolno zawrzeć małżeństwa" — w wypadku przeszkód tamujących.

Przeszkody rozrywające względnie tamujące nie będą przez nas charakteryzowane w sposób wyczerpujący [1]). Chodzi nam tylko o interpretację lub uwydatnienie takich postanowień w tej materji, które bądź wymagają pewnego wyjaśnienia, bądź są charakterystyczne i odbiegają od dotychczasowego stanu rzeczy, istniejącego na ziemiach polskich.

Pomiędzy przeszkodami tamującemi (art. 10 Projektu) brak przeszkody znanej pod nazwą tempus lugendi, czas wdowi (Wartefrist). Zarówno prawo dotychczas obowiązujące, jak i najnowsze kodeksy prawa małżeńskiego zakazują kobiecie zawierać nowe małżeństwo przed upływem 10-ciu miesięcy od rozwią-

---

[1]) Do **przeszkód rozrywających** (art. 8) należą: a) bigamja; b) pokrewieństwo i powinowactwo w linji prostej oraz w bocznej między rodzeństwem rodzonem lub przyrodniem zarówno ze związków ślubnych jak nieślubnych; c) powinowactwo w linji prostej; d) przeszkoda między osobami, z których jedna pozostawała w unieważnionym związku małżeńskim lub w konkubinacie z wstępnym albo ze zstępnym drugiej; e) nastawanie na życie współmałżonka swego lub współmałżonka drugiej strony celem umożliwienia wspólnego małżeństwa, choćby tego nastawania dopuścił się tylko jeden z nupturjentów — oraz f) choroba umysłowa, nawet w okresie przytomności umysłu.

Przeszkody tamujące wyliczone są w art. 10. Tu należą: a) pokrewieństwo między dzieckiem a bratem lub siostrą jego rodziców a także między dziećmi rodzeństwa, jeżeli który z narzeczonych, albo który z rodziców narzeczonego, przed jego urodzeniem się przechodził chorobę umysłową; b) otwarta gruźlica, między przysposobionym lub zstępnym przysposobionego a przyspasabiającym; między przysposobionym lub przysposabiającym a małżonkiem jednego z nich— dopóki trwa stosunek przysposobienia — oraz d) brak prawem przewidzianego zezwolenia dla małoletniego.

zania lub unieważnienia pierwszego małżeństwa, przewidując zresztą możność dyspensy (por. z nowszych ustaw: § 1313 k. c. niem., art. 103 kod. cyw. szwajc., § 16 ustawy duńskiej, § 7 estońskiej, art. 8 łotewskiej, § 10 norweskiej, § 11 szwedzkiej).

O opuszczeniu tej przeszkody motywy milczą. Prawdopodobnie łączy się ono ze zniesieniem systemu dyspensowania, tem nie mniej przepis o okresie czekania, wprowadzony z uwagi na możliwość komplikacyj, wynikających z domniemania o ojcostwie, wydaje się w ustawie małżeńskiej potrzebny. Zresztą i w tym wypadku możność dyspensowania pozwoliłaby na dostosowanie się do potrzeb praktycznego życia.

Jako przeszkodę tamującą Projekt wymienia chorobę jednego z nupturjentów, mianowicie okoliczność, że nupturjent dotknięty jest gruźlicą otwartą, chorobą weneryczną w stanie zaraźliwym, albo narkomanją. Projekt zakazuje zawierać małżeństwa osobom, z których przynajmniej jedna cierpi na wspomnianą chorobę; w konsekwencji nupturjenci, składając oświadczenie przed urzędnikiem stanu cywilnego, iż nie wiedzą o żadnych przeszkodach do zawarcia małżeństwa, obejmują tem oświadczeniem również stwierdzenie nieistnienia wspomnianych wyżej chorób. Świadomie fałszywe oświadczenie ulega karze (art. 18 ust. 1 pkt. „b" i ust. 2 Projektu, art. 150 ust. 1 pkt. „f" Projektu Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego).

W ustawach powojennych państw europejskich prawie wszędzie spotykamy zakaz zawierania małżeństw przez osoby cierpiące na chorobę weneryczną, padaczkę lub gruźlicę, o czem w dawnych kodeksach małżeńskich nie było mowy lub co można było tylko ubocznie wyprowadzić (art. 125 ust. 2 kod. cyw. szwajc.). Wspomniane ustawy dadzą się podzielić na dwie grupy. Jedne wychodzą z założenia, że małżeństwa w powyższych warunkach są zakazane, o tyle, o ile strony nie są uświadomione co do swej choroby. Jeśli więc strona złoży deklarację, że wie o chorobie drugiej strony, ewentualnie — że lekarz pouczył ją o powadze położenia, małżeństwo wolno zawrzeć.

Do drugiej grupy należą te ustawy, które zakazują zawierania małżeństwa między osobami choremi i wyciągają z wykroczenia przeciwko temu zakazowi różne konsekwencje, a więc przedewszystkiem, żądając deklaracji, że strony nie wiedzą o chorobie, ustawy te unieważniają z urzędu małżeństwo zawarte wbrew pomienionej przeszkodzie, a w każdym razie przyznają małżonkowi, przed którym współmałżonek ukrył swoją chorobę, akcję o unieważnienie; niekiedy żąda się lekarskiego świadectwa przedmałżeńskiego.

Do pierwszej grupy należą: sowiecki kodeks o małżeństwie, rodzinie i opiece z 1926 r., który (jeśli chodzi o małżeństwa zarejestrowane) w art. 4 zakazuje rejestracji małżeństwa bez przedstawienia dokumentów, wymienionych w art. 132, t. j. deklaracji, że strony znają stan swego zdrowia, w szczególności co do chorób wenerycznych, psychicznych i gruźlicy; ustawa duńska z 30.VI 1922 r., która w § 11 żąda uświadomienia drugiego małżonka o chorobie wenerycznej, grożącej zarażeniem lub przeniesieniem się na potomstwo, albo o epilepsji — i pouczenia obu stron przez lekarza o niebezpieczeństwie, płynącem ze wspomnianych chorób; ustawa

norweska z 15.V.1918 r., jeśli chodzi o choroby weneryczne, poza syfilisem w stadjum zaraźliwem, o epilepsję lub trąd, — żąda uświadomienia drugiego małżonka o chorobie i uzyskania pouczenia lekarza (§ 6).

Do drugiej grupy należą ustawy: estońska z 27.X.1922 r., która zakazuje zawierania małżeństwa epileptykom, trędowatym i osobom cierpiącym na chorobę weneryczną w stadjum zaraźliwem, bez względu na to, czy nupturjenci wiedzą o swej chorobie, czy nie (§ 4); w konsekwencji małżeństwo zawarte przez epileptyka lub trędowatego w ciężkiem stadjum chorobowem jest nieważne (§ 12 ust. 3) i może być zaskarżone przez prokuratora (§ 13), a jeśli nupturjent cierpiał na zaraźliwą chorobę weneryczną, małżeństwo może być unieważnione na żądanie jednego z małżonków (§ 14 ust. 5); ustawa łotewska z 1.II.1921 r. zakazuje małżeństwa osobom chorym na choroby weneryczne w stadjum zaraźliwem, na równi z osobami choremi umysłowo (art. 4), i żąda od nupturjentów deklaracji, że nie są chorzy, — w przeciwnym razie małżeństwo nie może dojść do skutku (art. 13 ust. 2); ustawa norweska, jeśli chodzi o syfilis w stadjum zaraźliwem (§ 6 zd. 1), — w konsekwencji nupturjenci składają deklarację, że nie są chorzy (§ 13 pkt. 5); ustawa szwedzka z 11.VI.1920 zakazuje małżeństwa osobie chorej na epilepsję, na chorobę weneryczną w stadjum zaraźliwem, chyba, że nupturjent uzyska zezwolenie królewskie. (Rozdz. II § 6); przed zapowiedzią należy złożyć albo świadectwo lekarskie, o ile ktoś znany jest jako epileptyk, że już nie cierpi na tę chorobę, albo deklarację piśmienną, że nupturjent nie jest chory na epilepsję, lub chorobę weneryczną w stadjum zaraźliwem (Rozdz. III § 2 pkt. 5).

Z porównania obu tych systemów wyciągnąć można wniosek, że system drugi należy uznać za lepszy, gdyż zakaz małżeństwa epileptyków, syfilityków, gruźlików, trędowatych winien być wprowadzony nietylko ze względu na możliwość zarażenia małżonka zdrowego, lecz przedewszystkiem ze względu na wpływ, jaki choroba rodziców może wywrzeć na zdrowie dzieci; dlatego też oświadczenie nupturjentów, że znają swój wzajemny stan zdrowia nie wystarcza, lecz należy wprowadzić zakaz bezwzględny, jak to czynią ustawy drugiej grupy.

Projekt polski należy do systemu drugiego: małżeństwo osób cierpiących na choroby, wymienione w Projekcie — jest zakazane, jakkolwiek nie jest nieważne. Od nupturjentów żąda się deklaracyj, że nie wiedzą o wspomnianych chorobach; świadomie fałszywe oświadczenie ulega karze. Pozatem Projekt przewiduje w art. 58 ust. 1 pkt. „i" jako przyczynę rozłączenia narkomanję małżonków, w punkcie „j" — zaraźliwą weneryczną chorobę małżonka, (bez względu na to, czy ona powstała przed czy po zawarciu małżeństwa), a w punkcie „m" tegoż artykułu jako przyczynę rozłączenia błąd co do okoliczności, które stanowią prawną przeszkodę do małżeństwa, (a więc i co do stanu zdrowia) albo grożą zdrowiu powoda i jego przyszłego potomstwa. Jeżeli jednak strony wzajemnie wiedziały o swym stanie zdrowia, a mimo to — strona o rozłączenie nie skarży, — małżeństwo trwa nadal, a ewentualna sankcja karna za złożenie fałszywego oświadczenia, które mu-

si być „świadomie fałszywe", pozostanie martwą literą, gdyż trzeba żądać dla ukarania winnego dowodu, że wiedział, iż cierpi na „otwartą gruźlicę", albo, że choroba weneryczna, na którą cierpi, jest w chwili zawierania małżeństwa „w stanie zaraźliwym". Toteż należałoby przepisy powyższe zmienić, ewentualnie w duchu wprowadzenia świadectw lekarskich przedślubnych, co do których niewiadomo, dlaczego Projekt „nie uznał za możliwe i celowe ich wprowadzić" [1].

Pomiędzy przeszkodami tamującemi pkt. „d" art. 10 Projektu wymienia brak zezwolenia na małżeństwo małoletniego i dokładnie reguluje w art. 11 i nast. kwestje związane z udzieleniem lub brakiem zezwolenia.

Przepisy o zezwoleniu, trafnie i wyczerpująco sformułowane, — doprowadzają do następujących wniosków:

a) zezwolenie rodziców lub jednego z nich lub przysposabiającego jest niezbędne do zawarcia małżeństwa osoby małoletniej — chyba, że:

1) narzeczona zaszła w ciążę; wówczas choć rodzice lub przysposabiający odmawiają zezwolenia, sąd może upoważnić do zawarcia małżeństwa (art. 11 ust. 1, 14 ust. 1, 15 i 16 Projektu).

2) małoletni był już w związku małżeńskim (art. 14 ust. 2 Projektu).

b) zezwolenie opiekuna nie będącego rodzicem można zastąpić upoważnieniem sądu do zawarcia małżeństwa bez zezwolenia (art. 17 Projektu).

c) w razie sprzeciwu jednego z rodziców, sąd rozstrzyga i albo zastępuje zezwolenie rodzica sprzeciwiającego się, albo zakazuje małżeństwa (art. 11 ust. 2 i 3 Projektu), przyczem jeśli tylko jedno z rodziców sprawuje władzę rodzicielską albo opiekę, sprzeciw tego rodzica nie może być uchylony przez sąd (arg. z art. 11 ust. 4 Projektu).

d) Projekt nie wymaga zezwolenia rodzica z pobytu niewiadomego lub takiego, który nie może wyrazić swej woli. W braku rodziców zezwolenia udziela opiekun, w specjalnych wypadkach — opiekun ad hoc (art. 12). Brak zezwolenia rodziców lub opiekunów nigdy nie powoduje nieważności związku.

C. CZYNNOŚCI PRZEDWSTĘPNE DO MAŁŻEŃSTWA.

Rozdział IV Projektu traktuje o t. zw. czynnościach przedwstępnych i tak też jest zatytułowany. — Dopełnienie tych czynności jest niezbędne w każdem małżeństwie, pod rygorem jego bezwzględnej nieważności (art. 47 pkt. „d" Projektu), — są jednak wypadki, gdy czynności przedwstępnych dokonywa się już po ślubie (art. 28 i 29 Projektu). Z tego też powodu należałoby zmienić niekonsekwentną terminologję, która prowadzi do tego, że czyn-

[1] Zasady, j. w. str. 67. § 6 ustawy norweskiej zwalnia lekarza od obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej, gdy chodzi o zawiadomienie urzędnika stanu cywilnego o stanowiącej przeszkodę do małżeństwa chorobie nupturjenta, co do którego ogłoszono zapowiedź. Brak przymusowych zapowiedzi w Projekcie uniemożliwia wprowadzenie tego, jak się zdaje, korzystnego przepisu.

ności następne po ślubie czasem — nazywa przedwstępnemi. Zamiast o czynnościach przedwstępnych możnaby było mówić w tych wypadkach o stwierdzeniu zdolności do zawarcia małżeństwa i braku przeszkód lub t. p.

Czynności przedwstępnych dokonywa świecki urzędnik stanu cywilnego, choćby nawet ślub miał być udzielony przez duszpasterza. Projekt bowiem jedynie w kwestji samego ślubu wprowadził fakultatywną formę zawarcia związku małżeńskiego: mianowicie ślubu udzielić może albo urzędnik stanu cywilnego albo duszpasterz, natomiast duszpasterz ważnych z punktu widzenia Projektu czynności przedwstępnych dokonać nie może.

Czynności przedwstępnych należy dokonać przed właściwym urzędnikiem stanu cywilnego. Właściwość urzędnika uzasadnia czterotygodniowe (przed zgłoszeniem) zamieszkanie lub pobyt w jego okręgu jednego z narzeczonych (art. 19 Projektu), jeśli żaden z narzeczonych nie ma w Polsce miejsca zamieszkania lub powyższego miejsca pobytu, właściwym jest przedstawiciel dyplomatyczny lub konsularny Polski albo urzędnik stanu w Warszawie dla tej kategorji osób przez Ministerstwo Sprawiedliwości wyznaczony (art. 152 Proj. Ust. o Aktach Stanu Cywilnego); wyjątkowo, w razie niebezpieczeństwa, bezpośrednio grożącego życiu jednego z narzeczonych lub nagłego powołania go na wojnę, narzeczeni mogą dopełnić czynności przedwstępnych przed każdym urzędnikiem stanu cywilnego bez względu na jego właściwość; może on też wydać zezwolenie na małżeństwo z pominięciem zapowiedzi (art. 23 ust. 1 Projektu), w innych nagłych wypadkach oraz wówczas, gdy chodzi o małżeństwo osób, które uchodzą za już poślubione, dopełnienie czynności przedwstępnych przed urzędnikiem stanu cywilnego, który nie jest właściwym oraz zwolnienie przezeń narzeczonych od zapowiedzi, może nastąpić tylko za zezwoleniem Inspektora urzędów stanu cywilnego (art. 23 ust. 2 Projektu).

Czynności przedwstępne mają na celu wykazanie urzędnikowi, że wymogi Rozdziału III-go są spełnione, t. j. że nupturjenci mają zdolność prawną do zawarcia małżeństwa i że nie zachodzą przeszkody w ustawie przewidziane. Nupturjenci winni urzędnikowi złożyć dokumenty lub deklaracje przewidziane w art. 18 Projektu, a szczegółowo wymienione w art. 150 Projektu Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego, a mianowicie: dowody obywatelstwa i miejsca zamieszkania lub pobytu, akty urodzenia, oświadczenie ustne lub na piśmie z podpisem uwierzytelnionym o zezwoleniu na małżeństwo osób, których zgody wymaga ustawa, albo upoważnienie do zawarcia małżeństwa bez ich zezwolenia; dowód ustania związku małżeńskiego, jeżeli który z narzeczonych pozostawał w nim poprzednio, a w przypadku uznania współmałżonka za zmarłego, decyzję sądu o uznaniu za zmarłego; potwierdzenie otrzymania od urzędnika stanu cywilnego wyjaśnień o przepisach prawa, tyczących się zdolności do wstąpienia w związek małżeński, przeszkód do zawarcia małżeństwa, formy małżeństwa (art. 154 i 155 Projektu Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego) oświadczenie na piśmie, że nie wiedzą ani o swej niezdolności do wstąpienia w związek małżeński, ani o żadnej z przeszkód do tego małżeństwa, z pośród wymienionych w poprzednim rozdziale, a w oświadczeniu

wyszczególnionych; takież oświadczenie swych rodziców lub opiekunów, a w ich braku dwóch osób, w prawach obywatelskich nie ograniczonych, z pośród wstępnych lub rodzeństwa każdego z narzeczonych.

Po złożeniu powyższych dokumentów i oświadczeń, o ile zresztą przeszkód nie wykryto, nupturjenci mogą zawrzeć małżeństwo albo przed tymże urzędnikiem stanu cywilnego albo przed jakimkolwiek innym urzędnikiem stanu cywilnego R. P., albo przed duszpasterzem uznanego w państwie wyznania, do którego należy jeden z narzeczonych (art. 25 Projektu).

Jak z powyższego widać, ogłoszenie zapowiedzi nie jest niezbędne, jednakże w niektórych wypadkach urzędnik stanu cywilnego obowiązany jest do ich ogłoszenia, a niekiedy może ich dokonać. Urzędnik stanu cywilnego musi ogłosić zapowiedzi, jeśli jeden z narzeczonych nie ma obywatelstwa polskiego, jeśli żaden z narzeczonych nie ma w Polsce miejsca zamieszkania lub pobytu czterotygodniowego albo jeśli narzeczeni nie dołączyli wszystkich potrzebnych dokumentów, a dokumentów tych niema również w księgach urzędu stanu cywilnego ani w książeczce stanu cywilnego; jeżeli narzeczeni nie przedstawili czy to własnego oświadczenia, że nie wiedzą o przeszkodach do małżeństwa, czy to takiego oświadczenia innych osób, przez prawo wskazanych (art. 157 Projektu ustawy o Aktach Stanu Cywilnego, art. 20 pkt. „a", „b", „c" Projektu). Urzędnik stanu cywilnego może zarządzić ogłoszenie zapowiedzi w każdym razie, jeżeli ma wątpliwości, czy złożone mu dowody wystarczająco stwierdzają brak przeszkód do małżeństwa (art. 158 Projektu Ust. o Aktach Stanu Cyw., art. 20 pkt. „d" Projektu).

Po dopełnieniu czynności przedwstępnych ewentualnie po zapowiedziach i stwierdzeniu, że niema przeszkód do zawarcia małżeństwa, jeżeli narzeczeni nie zawierają ślubu przed tym urzędnikiem, który dopełnił czynności przedwstępnych, wydaje im on zaświadczenie z mocą na cztery miesięce, na zasadzie którego narzeczeni mogą zawrzeć związek małżeński przed innym urzędnikiem stanu cywilnego lub duszpasterzem, ewentualnie przesyła na żądane narzeczonych wspomniane zaświadczenie wskazanemu przez nich urzędnikowi stanu cywilnego lub duszpasterzowi (art. 22 Projektu, art. 168 Projektu Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego).

Projekt Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego reguluje pozatem szczegółowo treść zaświadczenia, miejsce i sposób ogłoszenia zapowiedzi, omawia zarzuty, które można stawiać przeciwko małżeństwu mającemu być zawartem, oraz kwestje z nimi związane (art. 159 — 168).

(d. c. n.)

WŁADYSŁAW ŁUKASZEWICZ.

Szkice z dziedziny procesu cywilnego.

I

POŁOŻENIE RODZINNE UBIEGAJĄCEGO SIĘ O PRZYZNANIE PRAWA UBOGICH.

Wymaganie art. 46 przepisów tymczasowych o kosztach sąd., aby osoba ubiegająca się o przyznanie prawa ubogich, obowiązana była złożyć zaświadczenie o swem położeniu rodzinnem — pozornie proste i nie budzące wątpliwości — bywa jednak dość często, jak wynika z wielu spraw, przedmiotem gorących rozpraw sądowych i nieporozumień, a co gorsza, powodem odmowy tego prawa lub co najmniej przewlekania procesu. Strony, a nieraz i sądy, rozumują czasami w sposób bardzo uproszczony: jeżeli petent nie posiada środków na prowadzenie sprawy, to może posiada je jego najbliższa rodzina, która widocznie, zgodnie z myślą prawodawcy, winna mu pomóc w prowadzeniu procesu, który może i jej przysporzyć korzyści; w przeciwnym razie poco prawodawca interesowałby się położeniem rodzinnem petenta. Słuchałem pewnego razu w sądzie apelacyjnym przemówień na ten temat przerwszorzędnych adwokatów w procesie, wytoczonym przez pewnego zrujnowanego magnata, ubiegającego się o przyznanie prawa ubogich; sąd okręgowy odmówił mu prawa ubogich z tej zasady, że w aktach sprawy znalazł się dokument, złożony przez pozwanego, a stwierdzający, iż ojciec powoda posiada i obecnie znaczny majątek ziemski, w drugiej więc instancji strony walczyły jedynie o to, czy dochody ojca pozwalają mu na wyłożenie potrzebnej synowi do prowadzenia sprawy sumy; od oceny więc sytuacji materjalnej powoda strony przeszły do oceny majątku jego ojca, składając obfity materjał dowodowy, żadna jednak ze stron nie dotknęła właściwego celu powołanego przepisu prawa.

Wyjaśnienie istotnej myśli tego przepisu staje się tem bardziej niezbędne, że ani judykatura b. Senatu ros., ani też nasz Sąd Najwyższy nie wypowiadały się w tym przedmiocie.

Nadmieniłem również o judykaturze b. Senatu ros., gdyż, jak wiadomo, nasze przepisy o prawie ubogich są wzorowane na art. 879 - 889 upc., a interesujący nas ustęp art. 46 upc., „zaświadczenie powinno obejmować dokładne dane o jej majątku, dochodach i położeniu rodzinnem" jest jedynie dokładnem tłumaczeniem uchylonego art. 882 upc.; ta jednak okoliczność daje nam prawo uciekania się do tych środków wykładni art. 46, do jakich uciekalibyśmy się przy wykładni art. 882 upc.

Otóż w motywach prawodawczych do art. 882 upc, przytoczonych w wydaniu Tiutriumowa, znajdujemy takie rozumowanie prawodawcy, ułatwiające nam zorjentowanie się w poruszonej tu kwestji: „zwykłe zaświadczenie właściwej władzy, iż dana osoba nie posiada środków na prowadzenie sprawy, mogłoby prowadzić do nadużyć, natomiast, gdy sąd będzie posiadał z jednej strony infor-

macje, jak wielki jest majątek petenta, a z drugiej strony, czy petent jest obciążony rodziną, czy też nie, będzie mógł o wiele łatwiej wysnuć właściwy wniosek". Z przytoczonych słów niezbicie wynika, że prawodawca interesował się majątkiem jedynie samego petenta, a nie jego rodziny, oraz, że ustalenie położenia rodzinnego miało na celu wyjaśnienie, w jakim stopniu petent w stosunku do swego majątku i dochodów obciążony jest wydatkami na utrzymanie rodziny; stąd należy dalej dojść do wniosku, że o ile sam przez się majątek petenta daje podstawę do przyznania mu prawa ubogich, informacje o jego położeniu rodzinnem stają się zbędne i sąd, z powodu braku tych informacyj, nie może odmówić przyznania mu prawa ubogich.

Przy tej sposobności, należy nadmienić, że nieporozumienia, powstające na tle wykładni art. 46, sięgają tak daleko, że sądy nieraz odmawiają przyznania prawa ubogich osobom prawnym, motywując tem, że skoro wymaganie co do położenia rodzinnego tych osób z natury rzeczy nie może być wykonane, tem samem przepisy o prawie ubogich nie stosują się do tych osób; tymczasem z motywów prawodawczych do art. 879 upc. widać, że prawodawca miał na względzie również i osoby prawne; stanowisko takie zajął i Sąd Najwyższy (Zb. Orz. 1930 r. Nr. 158).

Kwestja ta nie straci nic na swej aktualności również z chwilą wejścia w życie nowej procedury cywilnej, gdyż art. 112 K. P. C. wymaga analogicznie od ubiegającego się o przyznanie prawa ubogich, aby świadectwo zawierało dokładne dane o stanie rodzinnym petenta; trzeba przypuszczać, że cel ustawodawcy niczem się nie różnił od zasad wyżej przytoczonych.

II

ROLA CZYNNIKA PUBLICZNEGO.

Przepisy procedury cywilnej ze względu na udział w procesie Państwowych Instancyj Sądowych, zaliczamy w ogólności do przepisów prawa publicznego, lecz również wiadomo, że pewna tylko część tych przepisów, obowiązuje strony bezwzględnie, reszta zaś z uwagi, iż ma na celu uregulowanie stosunków prywatno prawnych, stanowi jus dispositivum; odróżnienie jednych od drugich jest nieraz tembardzej trudne, że ogólna bezwględna reguła w tym względzie nie istnieje, a w poszczególnych kodeksach procedury prawodawca bardziej lub mniej rozszerza zakres czynności procesowych, które sąd załatwia z urzędu, nie oglądając się na wyrażenie woli przez strony, a nawet wbrew wyraźnej woli stron. Dzieje się to zresztą we wszystkich dziedzinach prawa, gdyż linja demarkacyjna między prawem prywatnem i prawem publicznem ulega dużym wahaniom z biegiem historji. Chodzi jednak nietylko o ustalenie, czy dany przepis prawa stanowi jus cogens czy też jus dispositivum, gdyż powstaje nadto pytanie co do tego, w jakich wypadkach oraz w jakich granicach strona może odnosić korzyści z normy prawnej, którą zgodnie z wolą prawodawcy wypadnie zaliczyć do przepisów ustanowionych w interesie publicznym i przestrzeganych przez sądy z urzędu.

Zakres całego zagadnienia jest bardzo obszerny jak na szkic, dlatego też pozwalam sobie narazie poruszyć tę kwestję jedynie pod kątem rzeczowej właściwości sądowej, jako tej, która przez wzgląd, że się łączy ściśle z przepisami o organizacji sądowej, jest najbardziej wybitnem zagadnieniem procesowem z dziedziny prawa publicznego; dlatego też uchybienia postanowieniom o właściwości rzeczowej, nie mogą być pokryte żadnem przemilczeniem lub zgodą strony przeciwnej i zwolnić sądu od poruszenia tej kwestji z urzędu.

Zgodnie z art. 574 — 575 upc., ekscepcja braku właściwości sądu winna być zgłoszona przed wszystkiemi innemi ekscepcjami nie później, jak w pierwszej odpowiedzi na piśmie, jeżeli została złożona, lub na pierwszem posiedzeniu sądowem — pod rygorem nieważności późniejszego zgłoszenia; od decyzji sądu, uwzględniającej lub oddalającej ekscepcję, służy zgodnie z art. 586 — 587 upc. oddzielna skarga incydentalna. Art. 584 ust. 1 upc., poleca sądom przestrzeganie z urzędu właściwości rzeczowej, a judykatura i poczęści doktryna wyprowadziła stąd wniosek, że skoro w przypadku chodzi o interes publiczny (względy organizacji sądowej), strony nie są skrępowane rygorami art. 574 - 575 upc. i ekscepcję braku właściwości rzeczowej mogą zgłaszać w każdym stanie sprawy; po dokonaniu zaś tego wyłomu zastosowano ogólny szablon: wyraźne lub milczące (art. 585 upc.) odrzucenie przez sąd zgłoszonej w spóźnionym terminie ekscepcji jest tak samo zaskarżane w drodze skargi incydentalnej i druga instancja skargę taką rozpoznaje.

Zdaje się jednak, że stronom w tym wypadku pozostawia się zbyt daleko posunięta możność wyzyskiwania czynnika publicznego w procesie cywilnym. Nie zatrzymano się na właściwej granicy, zapominając o istocie zezwolenia na poruszenie właściwości sądowej po terminie ustawowym.

Przepisy art. 574 — 575 upc. są wyraźne i kategoryczne; obejmują one zgodnie z judykaturą tak właściwość rationae personae i rationae materiae, jako też normy jurysdykcyjne (dopuszczalność drogi procesu cywilnego). Jeżeli na brak właściwości rzeczowej, oraz na niedopuszczalność drogi sądowej wolno stronom powoływać się w toku całego procesu, to jednak po terminie ustawowym — nie w formie zgłoszenia ekscepcji, przewidzianej przez procedurę, a w formie przypomnienia sądowi jego obowiązków państwowo organizacyjnych, włożonych na niego przepisem art. 584 upc, w związku z przepisami o ustroju sądowym; prawo natomiast strony procesującej się do obrony swych prywatno prawnych interesów na tej płaszczyźnie w granicach ustawowych wygasło bezpowrotnie z upływem ustawowego terminu, nie może więc ona z powołaniem się na interes publiczny przeciągać procesu składaniem skargi incydentalnej; o rzekomem naruszeniu tego interesu będzie miała możność przypomnieć sądowi drugiej instancji w skardze apelacyjnej, a nawet pomimo wzmianki o tem w skardze.

Kodeks Postępowania Cywilnego pod względem czasu zgłoszenia tych ekscepcyj odróżnia zarzuty [1]) niewłaściwości sądu (art. 242)

[1]) K. P. C. przyjętą w naszej terminologji „ekscepcję" zastępuje wyrazem „zarzut".

od zarzutów niedopuszczalności drogi procesu cywilnego (art. 243 i 244) i tylko co do pierwszych czyni zastrzeżenie, że pozwany winien je zgłosić i należycie uzasadnić przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy pod rygorem utraty korzystania z tych zarzutów w dalszem postępowaniu. Takiego zastrzeżenia nie zawierają przepisy art. 243 — 244, natomiast stanowią, iż w każdym stanie sprawy sąd bierze z urzędu pod rozwagę niedopuszczalność drogi procesu cywilnego i rzeczową niewłaściwość sądu oraz, że odrzucając te zarzuty, sąd wydaje oddzielne postanowienie, które ulega zaskarżeniu w drodze zażalenia[1]) (art. 426). Dają się już słyszeć głosy, że art. 242 jest źle zredagowany, gdyż prawodawca nie mógł tu mieć na względzie właściwości rzeczowej, co do której ekscepcja może być zgłoszona w toku całego procesu, skoro dotyczy porządku publicznego. Takie jednak zdanie nie znajduje usprawiedliwienia w żadnej dyspozyji K. P. C., jest ono jedynie odgłosem mylnej praktyki naszych sądów, wytworzonej pod wpływem również błędnej jurydykatury b. Senatu rosyjskiego. Należy zatem dojść do wniosku, że strona w procesie nie zawsze ma prawo występowania w charakterze orędownika przepisu natury publicznej i bronienia pod tym płaszczykiem swego interesu prywatnego; w zasadzie przestrzeganie tych przepisów należy do sądu, rola zaś strony w tej materji jest drugorzędna i może wystąpić na widownię tylko wówczas i w takim zakresie, gdy na to zezwala ustawa. Wobec tego, nie można stwarzać poza treścią przepisów, a tem bardziej wbrew treści, ogólnej reguły, że ze względu na interes publiczny strona może poruszać daną kwestję w formie i czasie nieprzewidzianych przez ustawę.

Ten jednak drobny przykład zdolności przenoszenia dotychczasowej praktyki sądowej do nowej procedury napawa nas obawą, że z chwilą wejścia w życie K. P. C. każda z dzielnic Polski wniesie do niego swój własny bagaż poglądów prawnych, wytworzonych pod wpływem kilkudziesięcioletniej jurydykatury trzech państw rozbiorczych; jurydykatura ta kształtowała się w stolicach tych państw i miała decydujący wpływ na nasze dzielnice. Należy nadto pamiętać, że wobec znanego powszechnie przeciążenia pracą, sądy nasze z natury rzeczy będą dążyły do uproszczenia i ułatwienia sobie trudności z nową procedurą przez zapożyczenie wzorów istniejącej oddawna tradycji prawnej swej dzielnicy. I gdy po upływie niewiadomej jeszcze w tej chwili ilości lat zostanie wprowadzone w całej Polsce jednolite prawo materjalne, okaże się może, że z jednego K. P. C. nasze trzy dzielnice zdążyły już wytworzyć trzy odrębne procedury. Powyższe względy wkładają na nasze sądy, a w szczególności na Sąd Najwyższy, bardzo trudne, jakkolwiek wdzięczne zadanie wytworzenia na gruncie K. P. C. samoistnej jurydykatury, wolnej od tradycyj dzielnicowych, a opartej na doskonałem wyrozumieniu ducha Kodeksu, na ścisłem przestrzeganiu jego przepisów oraz na zdobyczach wiedzy prawniczej.

---

[1]) Skarga incydentalna.

WŁADYSŁAW NESTOROWICZ.

Stanowisko sędziego śledczego u nas i na zachodzie.

I. SĘDZIA ŚLEDCZY W POLSCE.

W czasie działania organizacji sądowej i procedury karnej rosyjskiej sędzia śledczy nie był uznany za członka sądu okręgowego, bowiem nie brał udziału w zebraniach ogólnych tegoż sądu, musiał pełnić jednocześnie funkcje sędziowskie jak przesłuchiwanie świadków, pisanie decyzji itp. i być zarazem sekretarzem odpowiedzialnym za kancelarję; rosyjska UPK w art. 249 poddawała prowadzenie śledztwa pod nadzór prokuratorski. Nowe prawo o ustroju sądów powszechnych zniosło różnice, jakie poprzednio istniały w zespole sądu okręgowego i uznało, że wszyscy sędziowie, a więc i sędziowie śledczy, stanowiący skład sądu okręgowego, są sobie równi, pomimo spełniania różnych funkcyj, i w ten sposób dopuściło sędziów śledczych do ogólnych zebrań, przyznało im prawo do protokulanta i sekretarzy odpowiedzialnych, a nowy Kodeks postępowania karnego uwolnił śledztwo od nadzoru prokuratorskiego, stanowiąc wyraźnie w § 1 art. 266, że sędzia śledczy prowadzi śledztwo samodzielnie, lecz strony mają prawo składania mu wniosków. Przewidzianym jest również w art. 262 sprzeciw sędziego śledczego odnośnie wniosku prokuratury o wszczęcie śledztwa, gdy w dawnej ustawie postępowania karnego sprzeciw taki był nie do pomyślenia, lecz z drugiej strony tenże KPK utrzymał w par. 2 i 3 art. 266 obligatoryjność dla sędziego śledczego wykonywania wniosków prokuratorskich t. zw. „prawnych", co również przewidywał art. 281 UPK; to zaś wedle wykładni A. Goldmana w Nr. 10 Głosu Sądownictwa, stanowi zamaskowaną dyktaturę prokuratury w stosunku do śledztwa, albowiem — niema żadnego kryterjum dla oceny „prawności" wniosków prokuratorskich, przeto każdy z nich brzmi złowieszczo, jako orędzie władcze: „Sic volo sic jubeo". Z tego widać że obecny KPK na wzór dawnej UPK w niczem nie oszczędził autorytetu i sumienia sędziowskiego, które winny się należeć sędziemu śledczemu jako sędziemu, albowiem ten lub inny pogląd prokuratora na sprawę nieraz doprowadza sędziego śledczego do kolizji z jego własnym poglądem i sumieniem, gdy wniosek prokuratorski, przeciwny temu poglądowi, musi być wykonanym, np., jeśli chodzi o złagodzenie środka zapobiegawczego lub umorzenie śledztwa, gdzie niema poszkodowanego, a sędzia śledczy się na to złagodzenie lub umorzenie nie zgadza; z drugiej znów strony Ministerstwo Sprawiedliwości, jak to już zostało podniesionem w Nr. 4/31 „Głosu Sądownictwa" p. t. „Odmęty interpretacyjne" poszło jeszcze dalej, gdyż w swym okólniku z dnia 7 lutego 1931 r. Nr. II o 19781/30 nie zawahało się podać w wątpliwość samego charakteru sędziego śledczego, jako sędziego okręgowego, wywołując tem potrzebę walki zasadniczej o być lub nie być sędzią sądu okręgowego: a ponadto niektóre ekspozytury sądowe

tegoż Ministerstwa obdarzają z początkiem prawie każdego roku specjalnie sędziów śledczych okólnikami, w których udzielane są pouczenia i przestrogi, np. że nie wolno sprowadzać więźniów, lecz trzeba do nich chodzić, nie można wzywać świadków przez policję, lub że należy używać aplikantów tylko do pisania wezwań bądź przepisywania, i przy tak widocznem utrudnieniu samej przez się ciężkiej pracy sędziego śledczego domagają się te okólniki mocno wydajnej ilościowo statystyki. Jeśli zaś chodzi o par. 2-gi art. 266 K. P. K., głoszący, że „wniosek prokuratora o uchylenie lub złagodzenie środka zapobiegawczego jest dla sędziego śledczego wiążący", to walka z nim musi przyjąć szerszy zakres, albowiem chodzi tu również o autorytet sądu okręgowego, jako instancji orzekającej, będącej odwoławczą od postanowienia sędziego śledczego; gdy więc np. sąd okręgowy nie uwzględni odwołania oskarżonego o zmianę środka zapobiegawczego, utrzymując tem samem w mocy zaskarżone postanowienie sędziego śledczego o środku zapobiegawczym — to wystarczy wówczas jedno pociągnięcie pióra p. o. podprokuratora, wywołane nieraz czysto osobistą interwencją obrony, bez wglądu częstokroć nawet do akt sprawy — by odnośne, wyżej wspomniane, postanowienie sądu okręgowego zostało uchylone, bowiem gdy po jego zapadnięciu będzie do sędziego śledczego skierowany wniosek p. o. podprokuratora o złagodzenie środka zapobiegawczego — to w myśl par. 2 art. 266 K. P. K. wniosek taki musi być wykonanym; w ten sposób dwie instancje sądowe stają się niczem wobec prokuratora najniższej rangi.

Źródłem natchnień dla autorów koncepcji par. par. 2 i 3 art. 266 KPK oraz stanowiska Ministerstwa Sprawiedliwości i jego ekspozytur sądowych odnośnie sędziego śledczego posłużyła zapewne ta okoliczność, że sędzia śledczy nigdy sam nie wyrokuje, ani też nie wygłasza krasomówczych oskarżeń. Takiem jest położenie sędziego śledczego w Polsce, — że zaś mieszkamy jako naród w jednym wielkim domu Europą zwanym, to nie od rzeczy będzie zobaczyć, jak się miewa lub miewał sędzia śledczy u naszych sąsiadów z Zachodu, i zajrzyjmy w tym celu choćby tylko do odpowiednich źródeł naukowych, — przyczem najdłużej zatrzymamy się na Francji, z uwagi na zadawnioną spójnię historyczną i prawniczą łączącą Polskę z Francją, jak również dlatego, że dotychczas obowiązujący we Francji „Code d'instruction Criminalle" pochodzi z roku 1808 (nowelizowany w r. 1856 i 1897) jest więc najstarszym na Kontynencie Europy i posłużył za wzór dla wszystkich prawodawstw europejskich w tej dziedzinie z wyjątkiem angielskiego.

II. SŁÓW KILKA O ANGLJI.

Ustrój sądownictwa w Anglji już zobrazował na łamach „Głosu Sądownictwa" (Nr. Nr. 4, 6 i 10 r. 1931) Sędzia Edward Sommer na podstawie dzieła Gerlanda „Englische Gerichtsverfassung"; do już powiedzianego należy dodać, że ustrój sądownictwa angielskiego znajduje się również w dziele Edwarda Wavella Ridges'a p. t. „Constitutional Law of England" (r. 1922) rozdział IV „The Judiciary" — jako część składowa praw zasadniczych Anglji; Ridges

tam podaje epoki formowania i konsolidowania się organizacji sądowej angielskiej, której osią było panowanie Edwarda I, zwanego „the English Justinian" dlatego, iż w czasie jego panowania instytucje sądowe zostały postawione na bazie — niezmienionej przy wprowadzeniu zmian przez „Judicature Act" z r. 1873 i późniejsze nowele, które, jak „Criminal Appel Act 1907", określiły obecny ustrój sądownictwa w Anglji. O zasadniczej ustawie z r. 1873, która weszła w życie dopiero w listopadzie 1875 r. Ridges wyraża się z wielkiem uznaniem, specjalnie podkreślając ideę, jaka przenika ten akt prawodawczy — zasadę przewagi słuszności „equity" — nad prawem pisanem. Anglja nie posiada sędziów śledczych, gdyż tam sędzia tylko wyrokuje i niema tam takiego sędziego, któryby zajęty był tylko zbieraniem lub utrwalaniem dowodów, jak również w imię tej słuszności — niema w Anglji Urzędu Prokuratorskiego, gdyż o nim niema wzmianki w prawach zasadniczych, i u Ridges'a wymienionym jest ogólnie oskarżyciel, jako strona w procesie, zwany „The Prosecutor", bowiem w Anglji inicjatywa oskarżenia spoczywa przeważnie w rękach osób pokrzywdzonych bądź specjalnych osób prawnych, które dzięki swej solidności dają należytą gwarancję obrony interesu społecznego, zaś t. zw. attorney general i jego pomocnik sollicitor general są raczej dekorantami, niż rzeczywiście publicznymi oskarżycielami, bowiem występują tylko w sprawach Korony, zaś będący przeważnie w Szkocji t. zw. Prokuratorzy fiskalni są jednocześnie adwokatami.

III. SĘDZIA ŚLEDCZY W NIEMCZECH.

Porównując sądownictwo angielskie z niemieckiem w swej broszurze p. t. „Englische Gerichtsverfassung in ihrer gegenwärtigen Entwicklung und die deutsche Gerichtsferorm" z r. 1907 Heinrich Gerland stwierdza, że Niemcy potrzebują 10 razy więcej sędziów niż Anglja i przytacza za uczonym Adickesem charakteyrstykę obu sądownictw w tych ogólnych słowach:

„Auf der eine Seite... ein glänzendes Bild Gold in Gold gemalt — auf der anderen — grau in grau die trostlosen duetschen Verhältnisse, an Stelle des genialen lebenskundigen Richters — die Mittelmässigkeit... an sttelle des wenigen, allseitig bekanten fürstlich geehrten Richter — die ungeheure Zahl schlechtbezahlter Mittelbeamten... an stelle einer von Liebe und Vertranem des Volkes getragenen Justiz, eine Weltfremde beargwöhnte Rechtsprechung; an Stelle rascher praktischer Erledignung von Rechtsstreitigkeiten ein Jagen nach dem Recht von Instanz in Instanz, unbefriedigend, unpraktisch nach allen Richtungen; und dieses alles nicht etwa Einzelfehler, die sich heissen lassen, sondern Symptome einer organischen Gesamterkrankung... Das ganze System ist falsch" [1]).

---

[1]) Po jednej stronie — lśniący obraz złotem malowany — po drugiej beznadziejnie szare stosunki niemieckie: zamiast genjalnego znającego życie sędziego — miernota, — zamiast nielicznych, powszechnie znanych, po książęcemu poważanych sędziów — ogromna ilość źle opłacanych średnich urzędników; za-

Nie tak pesymistycznie ocenia sądownictwo niemieckie były pruski minister sprawiedliwości Eugenjusz Schiffer w dziele swem „Die Deutsche Justiz" (r. 1928), pomimo to wyraża swe opinje i uwagi, które skądinąd winny być znane każdemu sędziemu zgóry jako aksjomaty kanonu sędziowskiego, a które Schiffer uwydatnia, uznając je widocznie dla sędziów niemieckich za konieczne, bowiem bądź uważa obecnego sędziego za rzemieślnika tylko, mówiąc „das Recht ist das Handwerkzeug des Richters", bądź też go pedagogicznie upomina, zwłaszcza sędziego śledczego, temi słowy „der Richter muss auf Form nicht bloss in der offentlichen Sitzung halten — der Untersuchnungsrichter, der sein Frühstückbrot verzehrt, während er zu einer Mordsache einen wichtigen Zeugen vernimut, verletzt das Gefühl des Zeugen und die Würde des Amtes[1]) (str. 112); to znów powiada, że sędzia nie powinien być słabym, lub czynić ze sobą kompromisy, lub dać się zastraszyć, przegadać (überreden), albo zaskoczyć (überrumpeln); polityczne sprawy winien traktować bezpartyjnie lecz nie apolitycznie (unparteiisch, aber nicht unpolitisch); nie może być „unfrei, und eng" i musi swobodnie wyrokować (frei beurteilen) (k. 370). Tam też mogłyby się znaleźć materjały do uzasadnienia pesymistycznych tez autora „dwóch kryzysów" („Głos Sądownictwa" 11/31), a mianowicie Schiffer głosi np. „Seit Jahr-hunderten besteht die Disharmonie zwischen Volk und Recht" (str. 63) lub „der Geist des römischen Rechts scheidet noch immer Recht und Volk (str. 79) i t. p.

W Niemczech jednakże, pomimo „fałszywego systemu", ustrój sądowy wyraźnie określa stanowisko sędziego śledczego pośród zespołu sędziowskiego i w tym względzie czytamy w zeszycie XI „Die Gerichtsprais", wydawanym w Berlinie przez dr. Ernsta Pappe (r. 1929), ogólne uwagi, że sędziowie są nieusuwalni i niezależni, podczas gdy prokuratorzy takimi nie są i dlatego nie mogą nigdy wykonywać czynności sędziów śledczych, podczas gdy w potrzebie nagłej prokuratora może wyręczyć sędzia lub urzędnik sądowy (der Beamte des Gerichts); zaś odnośnie sędziów śledczych jest tam powiedziane tak: „die für das Landgerichts erforderlichen Untersuchungsrichter bestellt der Justiz minister auf Daner eines Geschäftssahres" — tu więc jest podobieństwo do zasady, przyjętej przez polskie prawo o ustroju sądów powszechnych z r. 1928, gdzie Minister powołuje sędziów śledczych; że zaś wyznaczenie w Niemczech sędziów śledczych następuje z pomiędzy członków sądu okręgowego (Landgercht), pomimo że nie jest to powyżej wyraźnie zaznaczonem, wypływa stąd, że jeszcze przed unifikacją ustroju sądowego w Niemczech t. j. przed utworzeniem cesarstwa— w poszczególnych państwach niemieckich jak Prusy, Bawarja i in.

---

miast obdarzanej miłością i zaufaniem narodu sprawiedliwości — obca dla świata, złośliwa jurysprudencja; zamiast szybkiego praktycznego rozwiązywania prawnych sporów — gonitwa za prawem od instancji do instancji, niepraktyczna, niezadawalniająca we wszelkich kierunkach; — to wszystko nie jest faktem oderwanym, lecz stanowi symptom organicznego ogólnego schorzenia — cały system jest fałszywym.

[1]) Sędzia musi zachowywać „formę" nietylko na publicznem posiedzeniu. Sędzia śledczy, spożywający śniadanie podczas przesłuchiwania ważnego świadka w sprawie o mord — obraża uczucie tego świadka i powagę swego urzędu.

sędzia śledczy był zawsze członkiem sądu okręgowego; mówi o tem wyraźnie A. von Fecht w swojem dziele „Die Gerichts verfassungen der Deutschen staaten" (z r. 1868) — gdzie między innemi odnośnie Bawarji powiada: „Das Untersuchungsrichteramt ist kein selbstständiges Amt sondern nur eine Funktion, welche... jederzeit zurückgezogen werden kann... die Untersuchungtrichter müssen Mitglieder der Bezirksgerichte sein[1]) (k. 248), i tak samo w Saksonji, „die Untersuchungsrichter werden,... — bei dem Bezirksgericht durch dessen Vorstand aus der Zahl der Mitglieder desselben bestellt (k. 312); a i w Bawarji i w Saksonji — Bezirkgericht — jest to sąd okręgowy; jak widać z powyższego w Saksonji sędzia śledczy był wyznaczany wprost przez prezesa sądu okręgowego, tak samo w Austrji; a w Prusach — sędziowie śledczy byli specjalnie wyznaczani (besonders ernaunt). Pomimo militarno - państwowego regimu, jakiego zażywała Rzesza niemiecka za czasów cesarstwa, podczas którego w r. 1873 promulgowaną została ustawa postępowania karnego (strafprocessordnung), a te warunki najbardziejby sprzyjały do wybujania prerogatyw cesarskich lub królewskich prokuratorów, pomimo to niema tam przerostu uprawnień prokuratorskich w stosunku do sędziego śledczego, jakie zawiera polski K. P. K. w par. par. 2 i 3 K. P. K. 262 i art. 272, (w wypadku, gdy niema poszkodowanego), „bowiem Strafprocessordnung für das deutsche Reich w par. 194 powiada, że prokuratura może stale za pomocą wglądu do akt zapoznawać się ze stanem śledztwa i stawiać odpowiednie wnioski (die ihr geeignet scheinenden Anträge), lecz niema w tym paragrafie zaraz obocznie, jak to jest w art. 266 K. P. K. — mowy o obligatoryjności wykonywania tychże wniosków przez sędziego śledczego, że zaś w następnym par. 195 S.P.O. jest mowa o przesłaniu przez sędziego śledczego akt do prokuratury po ukończeniu śledztwa i ewentualnych wnioskach prokuratury o uzupełnienie śledztwa, i zarazem jest zaznaczone, że w razie niezgodzenia się sędziego śledczego na taki wniosek — kwestię tę rozstrzyga sąd okręgowy, to wynika stąd, że taka sama procedura ma miejsce, gdy sędzia śledczy nie zgodzi się na wniosek prokuratury w toku śledztwa. Umorzenie śledztwa (Angeklagten ausser verfolgnung zu setzen) następuje w myśl par. 196 S. P. O. w sądzie okręgowym, który oczywiście może odpowiedniego wniosku prokuratorskiego nie uwzględnić, bowiem w myśl par. 204 żadne wnioski prokuratury nie są dla sądu okręgowego wiążące; z powyższego więc widać, że nawet kodeks postępowania niemieckiego, który sąsiedzki wpływ na tworzenie kodeksu polskiego wywrzeć musiał, tak daleko w uprzejmości dla prokuratury kosztem sędziego śledczego jak art. 266 K. P. K. nie poszedł i dlatego w stosunku do sędziego śledczego żadnych wiązań lub jakichbądź „żądań" na jej rzecz zgóry nie przewidział.

---

[1]) Urząd sędziego śledczego nie jest urzędem samodzielnym, lecz stanowi funkcje — które każdej chwili mogą być odwołane. Sędziowie śledczy muszą być członkami sądu okręgowego.

By w dalszym ciągu zaczerpnąć więcej jeszcze światła w omawianej sprawie dla mało usłonecznionej naszej północy, przenieśmy się „Sotto cielo sereno" do słonecznej Italji, zwanej ziemią klasyczną prawa karnego, zaopatrzeni w swoisty przedwojenny przewodnik, np. dzieło Ferdinanda Puglia p. t. „Principi fondementali di diritto Giudziario penale" (Milano 1899 — str. 366) i nie zwracając uwagi na obecne nowinki prawne Italji, w postaci weszłych w życie od 1 lipca 1931 r. nowych kodeksów karnych, już choćby z tego względu, iż według sprawozdań prasy włoskiej swego czasu tym tworom przyświecała dewiza „wszystko jest prawnem, co jest koniecznem". Według tego przewodnika, w Italji są sędziowie zawodowi (giudici togati), noszący togi, i zwykli, czyli przysięgli (popolari - giurati), tak samo i prokuratorzy — procuratori del re, czyli — królewscy i procuratori speciali — t. j. każda osoba, występująca w procesie jako oskarżyciel na mocy specjalnego upoważnienia (procura). Instancje sądowe karne stanowią: pretori sędziowie grodzcy (soli magistrati unici) — tribunali generali — czyli z 3-ch sędziów złożone sądy okręgowe; corti di appello (sądy apelacyjne); corti di assize — sądy przysięgłych; te instancje należą do kategorji sądów o zwykłej pełnej jurysdykcji (piena ordinaria giurisdizione); następnie la corte di cassazione (Sąd kasacyjny) — jest organem regulacyjnym (regolatrice); instancjami o jurysdykcji niepełnej (meno piena) — są: sędziowie śledczy (giudici istruttori), którzy są mianowani corocznie z pomiędzy członków trybunału czyli sądu okręgowego; dalej Camera di Consiglio — wydział sądu okręgowego złożony z 3-ch sędziów, — w tem jeden sędzia śledczy, i wreszcie la secione di accusa (czyli Izba oskarżeń) przy sądzie apelacyjnym, złożona z 5 sędziów tegoż sądu; obie te ostatnie instancje powołane są do czuwania nad śledztwem i załatwiania odwołań od postanowień sędziego śledczego; prokuratura zaś — zawarta w t. zw. ministero pubblico — stanowi jedną całość nierozdzielną (uno ed indivisibile) i składa się z prokuratorów królewskich (procuratori del re) przy sądach okręgowych oraz generalnych (procuratori generali) przy sądach apelacyjnych — podlegają oni jedni drugim, a wszyscy ministrowi sprawiedliwości i łaski (Ministero di grazia e giustizia); — prokuratura wraz z t. zw. policją sądową (la polizia giudiziaria) są organami pozornie zwykłej jurysdykcji (quasi giuridizione ordinaria); do obowiązków prokuratora królewskiego należy m. in. wykonywanie postanowień wszystkich sądów i sędziego śledczego; nie ma on w zasadzie prawa wykonywać czynności śledczych za wyjątkiem wypadku — gorącego uczynku (di flagrante reato) i wtedy, gdy w razie przestępstwa w rodzinie — głowa tejże — zażąda interwencji prokuratora; lecz i w tych razach musi prokurator niezwłocznie przekazać zaczęte czynności sędziemu śledczemu z wnioskiem o wszczęcie śledtwa, a aresztowanego z jego polecenia przekazać temuż sędziemu nie później niż w 24 godziny; nie wolno prokuratorowi jednak w żadnym razie przesłuchiwać świadka pod przysięgą. Sędzia śledczy jest przy spełnianiu swych czynności zupełnie niezależnym; tę niezależność ujmuje Puglio pięknie w sło-

wach następujących: „nell'esercizio delle sue funzioni giudice istruttore non ha altro supeziore, che la propria conscienza e non ha quindi obbligo di ubbidire o sottostare al potere richiedente, che risiede nel pubblico ministero"[1]; z tego widać, że włoskiemu sędziemu śledczemu przewodnią jest tylko jego sędziowskie sumienie i wolność od wszelkiej władzy prokuratorskiej; ta ostatnia ma prawo stawiać sędziemu śledczemu swoje wnioski (richieste) — z uwagi na wykonywanie przez nią oskarżenia publicznego (azione penale) — lecz sędzia śledczy może je przyjąć do wykonania bądź odrzucić, co dosłownie u Puglii brzmi: „il pubblico ministero puo fare richieste... m a i l g i u d i c e i s t r u t t o r e è libero di accogliere e di respingerle" — mogą z tego powodu wyniknąć nieporozumienia i nawet konflikty między sędzią śledczym a prokuratorem, lecz jak powiada Puglia — jest to nieuniknionem przy tak zwanym systemie mieszanym (raisto), czyli takim, gdzie równości stron i jawności w toku śledztwa jeszcze niema, czego jednak, jak zaznacza Puglia, domaga się wielu uczonych; w Italji śledztwo jest jeszcze tajne, lecz oskarżony jest au courant biegu sprawy, obrona zaś może ingerować dopiero po zakończeniu śledztwa. Zakończenie takie następuje za pomocą postanowienia sędziego śledczego tz. ordinanza bądź o skierowaniu śledztwa z oskarżeniem (rinvio dell'inputato) bądź też na umorzenie (di non farsi luogo a procedimento penale); w obydwóch wypadkach prokuratura może zgłosić swe wnioski w ciągu trzech dni po otrzymaniu akt śledztwa od sędziego śledczego; po otrzymaniu akt wraz z wnioskiem prokuratora sędzia śledczy przekazuje je do Camera di Consillio, która wydaje postanowienie albo uzupełnienia śledztwa albo umorzenia i t. p.; w razie nieuwzględnienia wniosku prokuratora tak przez sędziego śledczego jak i Camerę — służy prokuratorowi prawo założenia opozycji do Sezione di accusa a na postanowienie tejże do sądu kasacyjnego.

Już z tego pobieżnego przeglądu organizacji i procedury karnej w Królewskiej Italji, gdzie pod działaniem nowych prądów politycznych zdołało się wynaturzyć pojęcie prawa — w podporządkowanie go konieczności — widać, że niema żadnej mowy o pogwałceniu czystego jak jasny lazur italski sumienia sędziego śledczego na rzecz królewskiego prokuratora w postaci takiej, jaka jest monstrualnie przeprowadzona w naszym K. P. K. w art. 266 i 272.

dok. nast.

---

[1]) Przy spełnianiu swoich czynności sędzia śledczy nie ma innej zwierzchności oprócz swego własnego sumienia i dlatego nie jest obowiązanym być powolnym albo się podporządkować władzy wnioskodawczej, jaką stanowi prokuratura.

A. B.

Majstrowie w tkactwie

Nowe prawo wywołuje w swych następstwach nowe zagadnienia. Powstają one nawet wtedy, gdy normy, zawarte w nowem prawie nie odbiegają od stosowanych uprzednio zwyczajów. Następstw tych nie mogło uniknąć także i Rozporządzenie P. R. z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. Poza przepisami, które regulują okres próbny, zakazują wypowiadania umowy o pracę w czasie choroby, urlopu i ćwiczeń wojskowych, tudzież ustanawiają szereg specjalnych terminów i naczelną zasadę nieważności umów mniej korzystnych, Rozporządzenie to nie wprowadziło zmian zasadniczych do stanu istniejącego przed wydaniem tegoż. W szczególności te normy, które traktują kwestję najbardziej drażliwą, mianowicie rozwiązanie stosunku najmu pracy wskutek wypowiedzenia, lub też z ważnych przyczyn, powstałych dla jednej lub drugiej strony, przestrzegane były i przedtem zwyczajowo, bądź też wypływały z art. 1134 Kod. Cyw. Mimo to jednak, właśnie na tle norm, recypujących istniejący zwyczaj co do okresu wypowiedzenia umowy o pracę, powstała wielka ilość spraw. Sprawy te, o charakterze t. zw. „zasadniczym", wynikły na płaszczyźnie zagadnienia klasyfikacji pracownika, który sam zaczął uważać się za umysłowego, podczas gdy pracodawca traktuje go nadal jako robotnika.

Rozporządzenie o umowie o pracę pracowników umysłowych w wyliczeniach art. 2 podających, kogo ustawodawcza zalicza do kategorji pracowników umysłowych, nie odbiegło od tych pojęć, które powszechnie w tym względzie panowały. Niema jednak tak doskonałego określenia prawno - ustawowego, aby, przy pewnej sztuczności w konstrukcji stanu faktycznego, nie można było pod nie podsumować pojęć zupełnie mu obcych. Sztuczność ta polega na dobraniu i powtórzeniu za pośrednictwem świadków odpowiednich terminów ogólnych, bez rzeczywistej treści, wzamian niej dających określenie literalnie zgodne z tem, jakiego używa ustawa. Takiem określeniem, którego nadużywanie przez dobór słów jest obecnie stale w obrocie prawno-sądowym na porządku dziennym, jest norma art. 2 Rozporządzenia, stanowiąca, że za pracowników umysłowych uważać należy takich majstrów, „którzy kierują technicznie pracą w zakładzie pracy lub jego oddziałach i są za całość tej pracy odpowiedzialni". Pomijając szczegółową analizę tego określenia, łatwo jest wywnioskować, że Rozporządzenie podniosło do rangi pracownika umysłowego tylko niektórych majstrów. Do czasu bowiem wejścia w życie Rozporządzenia traktowanie majstrów nie było inne, gdyż majstrowie — kierownicy przedsiębiorstw, względnie ich oddziałów, jak głosi Rozporządzenie, uznawani byli za pracowników umysłowych.

Na terenie okręgu przemysłowego łódzkiego zagadnienie powyższe dotyczy tak zwanego „m a j s t r a n a k r o s n a c h", zwanego również w zniemczonej gwarze przemysłowej „s z t u l m a j s t r e m".

Poniżej pragnę oświetlić w kilku słowach, mówiąc o organizacji pracy w tkactwie mechanicznem, rodzaj pracy t. zw. „s z t u l m a j s t r ó w", — w sporze o to, jakimi są pracownikami. Otóż krosna podzielone są na partje — najczęściej po 40 sztuk w partji. Do każdej partji krosien przydzielony jest t. zw. m a j s t e r n a k r o s n a c h. Ma on jeden dominujący obowiązek — reperację krosien i zakładanie na nie osnów. W pracy majstra na krosnach prawie wyłączne miejsce zajmuje praca fizyczna. Nie stanowi on żadnego ogniwa w organizacji administracyjnej przedsiębiorstwa. Do robotników należy tkanie towarów na krosnach, do niego — ich reperacja. Niekiedy majstrowie na krosnach mają zlecone uboczne obowiązki, jak notowanie liczby godzin pracy na krosnie, lub rozdawanie w dniach wypłat puszek, w których kantor odliczył dla każdego robotnika zosobna zapłatę za pracę na krośnie, mieszczącem się w partji danego majstra. Są to jednak czynności, nie mające w sobie nic z kierownictwa, a pod względem czasu trwania niepozostające w żadnej proporcji do tego czasu, który majster na krosnach poświęca swemu istotnemu zajęciu. — Zależnie od rozmiarów przedsiębiorstwa, jedna, lub kilka sal fabrycznych, na których krosna podzielone są na partje, podlegają t. zw. „m a j s t r o w i s a l o w e m u". W przeciwstawieniu do majstra na krosnach, „m a j s t e r s a l o w y" posiada już w organizacji i technicznej i administracyjnej przedsiębiorstwa stanowisko kierownicze. W zakresie jego obowiązków pierwiastek pracy fizycznej sprowadzić się może tylko do tego wypadku, gdy majster na krosnach nie może się sam uporać z defektem warsztatu. Wtedy majster salowy bierze się za reperację sam. Poza tym jednak wypadkiem do niego tylko należy n a d z ó r nad powierzoną mu salą lub salami i c z y n n o ś c i o c h a r a k t e r z e a d m i n i s t r a c y j n y m, jak dysponowanie robotnikami i ich pracą, nierzadko przyjmowanie i zwalnianie robotników i odpowiedzialność za sprawność pracy, zarówno podlegających mu ludzi, jak i maszyn. W przedsiębiorstwach małych najczęściej majstrów salowych niema, funkcję ich pełnią z reguły sami właściciele. Przełożonymi majstrów salowych są kierownicy całych oddziałów przedsiębiorstwa, naprzykład tkalni, przędzalni, wykończalni etc., którzy z kolei podlegają dyrektorom.

Nieco mniej jednolicie przedstawia się zakres obowiązków najniższej kategorji majstrów w przędzalniach, farbiarniach i wykończalniach. O charakterze pracy majstra w tych przedsiębiorstwach zadecydować musi w każdym poszczególnym wypadku dokładne zbadanie zakresu jego czynności; pozwoli ono zawsze ustalić, czy majster odpowiedzialny jest tylko za własną pracę i pracę powierzonych mu maszyn, czy też i za pracę podlegających mu ludzi, bowiem nawet w wypadku, gdy majster ma przydzieloną sobie pewną grupę ludzi, obowiązki jego sprowadzać się mogą jedynie do ich pilnowania, co wszak nie przekracza ram zwykłego

dozoru. Zresztą sporów co do tego typu majstrów jest stosunkowo niewiele. Natomiast powództwa majstrów na krosnach pojawiły się w sposób masowy.

Przedmiotem tych roszczeń jest odszkodowanie za niewymówienie trzymiesięczne i dodatkowe roszczenia, do jakich byliby uprawnieni, jako pracownicy umysłowi. W sprawach tych występują jaskrawe przykłady konstrukcji stanu faktycznego przez dobór odpowiednich terminów dla określenia czynności takiego majstra - powoda w sposób, pokrywający się z literalną treścią przytoczonej normy art. 2 Rozporządzenia. Świadkowie bowiem, oswojeni z terminologją wygodną dla powoda, na pytanie, co powód robił, odpowiadają: „kierował oddziałem" — „był odpowiedzialny" i t. p. Dopiero po dalszych pytaniach, na które świadek odpowiada własnemi słowami, okazuje się, że praca powoda polegała na reperacji przydzielonych mu krosien, że odpowiedzialny był tylko za prawidłowe ich działanie, to jest tylko za swoją własną pracę, i, że zatem o kierownictwie wogóle nie może być mowy.

Sądząc sprawy majstrów na krosnach, nie zdarzyło mi się nigdy, aby ustalenie charakteru ich pracy wypadło inaczej, niż przytoczyłem powyżej i aby mogło odpowiadać temu pojęciu i charakterowi majstra, zaliczonego do kategorji pracowników umysłowych, o których mówi wspomniana norma art. 2 Rozporządzenia.

Z PIŚMIENNICTWA.

„ADWOKAT W SĄDACH PRACY". W artykule pod powyższym tytułem adwokat Apolinary Hartglas, zamieszcza w Nr. 6/32 „Gazety Sądowej Warszawskiej" uwagi na temat przepisów art. 26 i 30 rozp. o Sądach pracy, traktujących o zastępstwie stron w procesach przed Sądami pracy. Autor jest zdania, iż przepis art. 26, zabraniający pracownikowi w sprawach o kwoty do 200 zł. posługiwania się zastępstwem adwokata, nie będącego radcą prawnym danego związku pracowniczego stosuje się i do postępowania apelacyjnego i wogóle jest krzywdzący dla pracowników w stosunku do uprawnień w tym względzie pracodawców, którzy ponadto mogą korzystać z usług adwokatów, jako stałych radców prawnych przedsiębiorstwa. Praktyka Sądów jest w tym względzie niejednolita, co zdaniem autora, wywiera demoralizujący wpływ i wymaga bądź nowelizacji stosownych przepisów do której winno dać inicjatywę M. Spraw. bądź wyjaśnienia przez S. N. w trybie art. 41 o ustr. S. pow.

E. W.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — REGULOWANIE PRETENSYJ, WYNIKAJĄCYCH Z UMOWNEGO STOSUNKU O PRACĘ, PO USTANIU TEGO STOSUNKU.

Art. 1 rozp. Pr. Rz. z dn. 16.III.28 o umowie o pracę prac. umysł. i art. 1134 K. C.

Aczkolwiek art. 1 rozp. Prez. Rzplitej Polskiej z dnia 16.III.28 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323) czyni nieważnemi wszel-

kie umowy, regulujące mniej korzystnie stosunek pracy dla pracownika, aniżeli to czyni powołane rozporządzenie, to jednak nie zmienia naczelnej zasady wolności zawierania umów, wyrażonej w art. 1134 K. C., z chwilą więc ustania stosunku umownego nie zachodzi żadna przeszkoda, aby pracownik i pracodawca uregulowali wzajemne pretensje z tytułu byłego stosunku w sposób dowolnie przez nich oznaczony.

N. I. C. 1238/31 z dnia 9.IX.1931 r.

PRACOWNIK UMYSŁOWY — KOLEJNE WYPOWIADANIE UMOWY PRACY.

Art. 12 i 28 ust. 1 p. 1 Rozp. z 16.III.28 o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. Nr. 35 poz. 323).

W stosunku do pracowników umysłowych kolejne wypowiadanie umowy pracy jest dopuszczalne i nie stwarza dla nich jakichś specjalnych uprawnień, o ile tylko zostało dokonane w swoim czasie i nie kolidowało z przepisem, zawartym w art. 28 ust. 1 p. 1 rozporządzenia z 16.III.1928 r. (poz. 323), głoszącym, że w razie cofnięcia wypowiedzenia umowy pracy ponowne wypowiedzenie może nastąpić nie wcześniej, jak po upływie okresu pierwszego.

N. I. C. 313/31 r. z dnia 26.VIII.1931 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — ROZWIĄZANIE UMOWY PRACY.

Art. 31 ust. 1 lit. „d" i ust. 2 Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323).

Niezapłacenie pensji i wogóle niezachowanie przez pracodawcę warunków umowy wtedy tylko w myśl art. 31 ust. 1 lit. „d" i ust. 2 Rozp. Prez. z dn. 16.III.1928 r. skutkuje rozwiązanie umowy z winy pracodawcy, jeżeli zachodzi zła wola lub niedbalstwo z jego strony.

N. I.C. 856/31 z dnia 22.X.1931 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — WYPOWIEDZENIE UMOWY PRACY.

Art. 25 Rozp. Prez. Rzplitej z d. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 323).

Wypowiedzenie umowy pracy winno być skierowane przez pracodawcę bezpośrednio do pracownika, a nie za pośrednictwem osób trzecich.

N. I. C. 842/31 r. z dnia 21.X.1931 r.

PRAWO ORDYNARJUSZA DO ODPRAWY A PRZERWA W JEGO PRACY.

Art. 25, 44, 45 i 65 Ust. z 28.XII.25 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. z 1926 r. poz. 1).

Ani ustawa o wykonaniu reformy rolnej z dn. 28.XII.25 r., ani rozporządzenie wykonawcze do tejże ustawy z 7 grudnia 1926 r. (Dz. Ust. Nr. 8 z 1927 poz. 66) nie wymagają dla zastosowania art. 25, 44, 45 i 65 ustawy z 28 grudnia 1925 r. (Dz. Ust. z 1926 r. poz. 1), ażeby praca w ciągu lat 25 trwała nieprzerwanie.

N. I. C. 1052/31 r. z dnia 6—20.XI. 1931 r.

PRACOWNICY FOLWARCZNI.

Art. 44 cz. 2—6 i 45 ustawy z 28.XII.1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. z 1926 r. poz. 1) i art. 79 rozp. Ministra Reform Rolnych z 7.XII.1926 r. do tejże ustawy (Dz. Ust. z 1927 r. Nr. 8 poz. 66).

Zgodnie z art. 79 rozporządzenia 7 grudnia 1926 r. (Dz. Ust. z 1927 r. poz. 66) za pracowników folwarcznych w rozumieniu cz. 2—6 art. 44 i art. 45 Ustawy o wykonaniu reformy rolnej uznani są bezrolni robotnicy rolni oraz rzemieślnicy folwarczni, związani z pracodawcą umowami rocznemi, co rok odnawianemi, i obowiązani do stałej pracy w danym majątku.

N. I. C. 1052/31 z dnia 6—20.XI.1931 r.

KASA CHORYCH — ŻĄDANIE ZWROTU KOSZTÓW LECZENIA.

Art. 33 Ust. z 19.V.20 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272).

O ile bądź sam obowiązkowo ubezpieczony bądź dany członek jego rodziny mają dające się stwierdzić postronne źródło dochodu poza zarobkiem, rozumianym w znaczeniu ust. II art. 19 Ustawy z d. 19 maja 1920 r. (poz. 272), wpływające poważnie na jego sytuację materjalną, pomoc Kasy Chorych dla rodziny obowiązkowo ubezpieczonego odpada w pierwszym wypadku całkowicie, w drugim — w stosunku do tego członka rodziny, który takie źródło posiada, natomiast małoznaczące wpływy tak ubezpieczonego, jak i członków jego rodziny, nie mające poważniejszego znaczenia w ich utrzymaniu nie powinny być brane w rachubę, a podobnież traktować należy posiadanie małego gospodarstwa, o ile nie ma ono charakteru gospodarstwa dochodowego, jak również posiadanie domu lub inwentarza, o ile służy przeważnie dla własnego użytku.

N. I. C. 1036/31 r. z dnia 25.XI.1931 r.

KASA CHORYCH — WYŁĄCZENIE DROGI SĄDOWEJ W SPORZE POMIĘDZY ZARZĄDEM A LEKARZEM.

Art. 84 ust. 1 Ustawy z dn. 19 maja 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272).

Wobec wyłączenia drogi sądowej w przewidzianym w art. 84 ust. 1 Ustawy z dn. 19 maja 1920 r. (poz. 272) przypadku sporu pomiędzy Zarządem Kasy Chorych a lekarzem nie może usprawiedliwić zwrócenia się lekarza do sądu z powództwem przeciwko Kasie Chorych okoliczności, iż komisja pojednawcza, właściwa do rozstrzygnięcia wynikłego między nim a Kasą Chorych sporu, nie została jeszcze w danym okręgu utworzona, gdyż okoliczność ta nie może wpływać na rozszerzenie ściśle zakreślonych przez ustawę jurysdykcji sądowej (por. orzecz. Sądu Najwyższego z d. 25.II.1931 r. w spr. N. I. C. 1747/30).

N. I. C. z dnia 25.XI.1931 r.

SĄD PRACY — ROSZCZENIA SPADKOBIERCÓW PRACOWNIKA.

Art. 1 rozp. Prez. Rzpltej z dn. 22.III.28 o sądach pracy (Dz. U. poz. 350).

Na mocy art. 1 rozp. Prez. z dn. 22.III.28 r. o sądach pracy (D. U. poz. 350) sądy pracy powołane są do rozstrzygania spraw spornych cywilnych, wynikających ze stosunku pracy pomiędzy pracodawcami a pracownikami, natomiast sprawy wytoczone przez spadkobierców pracownika z tytułu ich praw spadkowych do pozostałych po pracowniku należności, do właściwości sądu pracy nie należą.

N. I. C. 686/31 z dnia 20.VIII.1931 r.

SĄD PRACY — WŁAŚCIWOŚĆ TERYTORJALNA.

Art. 21 i 22 rozp. z 22.III.28 r. o sądach pracy (D. U. Nr. 37 poz. 350) i art. 32 U. P. C.

Właściwość terytorjalna sądu pracy (sądu grodzkiego działającego na podstawie art. 23) unormowana jest specjalnie w art. 22 i 24 rozporządzenia, a zatem nie mogą mieć zastosowania przepisy Ust. Post. Cyw. w tym przedmiocie, w szczególności nie obowiązuje przed sądem pracy art. 32 U. P. C.

N. I. C. 2714/30 z dnia 22.V.1931 r.

JULJAN MROCZKOWSKI.

Przysłowia i aforyzmy prawnicze

O prawie, sądach i adwokatach, przysłowia, owa mądrość narodów, trzyma niebardzo wysoko: „Juristen sind böse Christen" (prawnicy źli chrześcijanie); „Zakon kak dyszło kuda powierniosz, tuda i wyszło" (Prawo jak dyszel: dokąd powrócisz, tędy wyjdzie) ros. „Il diritto come il naso: dove tu lo tiri, viene" (Prawo jak nos: dokąd pociągniesz, pójdzie) ital. „Prawo jak pajęczyna: bąk się przebije, a na muszkę wina" (warjant: „pan się wykręci, ugrzęźnie chudzina"), „Na to jest prawo, aby było lewo", „W prawie tyle wybiegów, ile dziur w przetaku", „Prawo nie utuczy, lecz rozumu nauczy", „Prawo bez pieniędzy, a miłość o głodzie nie smarownie chodzi", „Kto się wda w prawo wnet w nim jak w błocie ugrzęźnie", „Kto się prawuje a buduje, ten pieniędzy nie składa, a wyjmuje", „Proces i adwokat — podatek na głupotę" (ros.) „Istina jest rezultàt sudogoworenija" (Prawda jest rezultatem przemówień sądowych) ros., „Idąc do wójta, obaj się bójta", „Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces", „Lepsze małe bezprawie, niż wielki spór o prawo" (niem.), „Coi leggi si fa torto a leggi (Prawem zadaje się kłam prawu) ital., „Chi ha raggione, teme, chi ha torto, spera" (Kto ma rację, ten się boi, kto nie ma racji, ten ma nadzieję) ital., „Se tu hai torto, fa causa" (Jeśli nie masz racji, rób sprawę) ital., „Srebrne i złote dowody są najmocniejsze", „To ma w zysku, co na pysku", „Kto nie umie pyskiem, ten dołoży zyskiem", „Gagne assez qui sort de procès" (Dość zyska ten kto wyjdzie z procesu), „Torgowali kirpiczom i ostaliś ni pri czom" (Handlowali cegłą i zostali bez niczego), „Qui mieux abreuve, mieux preuve", (Kto lepiej napoi, lepiej dowodzi), „Lite intrigata, mezzo guadagnata" (Proces zaplątany — na połowę wygrany)ital. „I sciocchi e ostinati fanno ricchi gl'avvocati" (Głupcy i uparciuchy bogacą adwokatów) ital. „Judicos de Valencia: faldas largas y poca scientia" (Sędziowie z Walencji: wielkie fałdy i mała wiedza) hiszp.

O adwokatach: „Homme plaideur, homme menteur" (mówca sądowy — kłamca) franc. Kto pieniąde ma, temu duda gra", „Za pieniądze patron stawa, za pieniądze dobra sprawa", „Kto na piszczałkę dał, będzie na niej grał", „Naniataja sowieść" (najęte sumienie) ros. powiedzenie przypisane Pobiedonoscewowi), „Grande éloquence peu de science" (wielka wymowa — mało wiedzy) franc., „L'argent tremble devant la porte du juge et d'avocat" Pieniądz drży przed drzwiami sędziego i adwokata) franc., „Pukajcie i będzie wam otworzono" (warjant rosyjski: ‚pukajcie i napukają wam, „Tółcytie i natołkut wam"). „Buon avvocato piatisce mai" (dobry adwokat nigdy sam się nie sądzi), „Bon avocat mauvais voisin" (dobry adwokat zły sąsiad) franc. „Duobus litigantibus tertius gaudet" (gdzie dwóch się procesuje, trzeci się cieszy) łac. „La bugia corre sù dal naso di chi la dice" (Kłamstwo wyłazi z nosa tego kto je mówi) ital. „Argent comptant fait plaider l'avocat" (Gotówka porusza język adwokata) franc.

Jednak o *prawie i adwokaturze* mamy pełno innych określeń, dawanych przez ludzi wyższej miary i też o ludziach wyższej miary. Cicero, sam adwokat, nazywa adwokata, — rycerzem prawa („miles legalis"). Tenże Cicero: „Laudabile vitaeque hominum necessarium advocationis offocium maxime principalibus praemiis remunerari oportet", Est enim sine dobio domus juris consulti totius oraculum civitatis", „Anche diritto ha bisogno d'aiuto" (Nawet prawo potrzebuje pomocy), „I veri oratori danno frutti con fiori" (Prawdziwi mówcy dają owoce i razem kwiaty), „Dove manca natura, arte procura" (Gdzie brak w naturze, tam pomaga sztuka). Ale zarazem: „Koń musi mieć nogi, a adwokat głowę, ale obu trzeba dobrze karmić do roboty" (niem.), „Kto ma w głowie, ten ma i w mowie", „Czużymy rukamy dobre hadiuki łowyty" ukr. „De ne można pereskoczyty, tam treba perelizty", „Kot łowny, chłop mowny dobrze się mają".

O prawie tak mówi Św. Augustyn: „Remota itaque justitia quid sunt regna nisi magna latrocinia? quia et ipsa latrocinia quid sunt, nisi parva regna?" (Bez prawa czem są państwa, jak nie wielkie bandy zbójeckie? bo i same te bandy są to niby drobne państwa). a św. Justyn (Apologja). „Plus aute non possunt ne ipsi quidem principes, si veritati opinionem anteponunt, quam latrones in solitudine" (Nawet książęta, jeżeli przeciwstawiają prawdzie samowolę, nie mogą być niczem innem jak zbójem w puszczy).

O *prawie* inne środki mówią: „Salus Reipublicae suprema lex esto". Fas, jus, lex. Jus quod jussum est. Cessante ratione cessat lex, No licebit judici de legibus judicare, sed secundum ipsos. Lata sententia desinit esse judex. Non omne licitum honestum. Dat fidem vir jurijurando non jusjurandum viro (człowiek nadaje wiarę przysiędze, a nie przysięga człowiekowi). „Loi passe l'équité" (Prawo pomija słuszność), „L'application de chaque droit doit se faire à l'ordre des choses, sur lequel elle est statue" (Stosowanie każdego prawa winno się czynić według tego porządku rzeczy, dla którego ono jest postanowione(fr. Litera docet, litera nocet" por. włoskie. „Con leggi si fá korto ai leggi",—prawem zadaje się kłam prawu. „L'équité est souvent trompeuse" (Sprawiedliwość często bywa złudną) franc. „Inter arma silent leges" (wśród oręża milczą prawa). Litera occidit. Spirytus autem vivificat (Litera zabija, Duch jednak ożywia) Św. Paweł. „Custodi jus et jus custodiet te" (Strzeż prawa i prawo będzie strzegło ciebie) Omnia scire licet, sed non licet omnibus uti" (Wszystko wiedzieć należy, lecz nie należy ze wszystkiego korzystać). Audace fortuna juvat timidosque repellit" (Śmiałym fortuna pomaga, a lękliwych odtrąca). Mens agitat molem (Rozum porusza materję). „Où la loi fault, l'usage prevault" (Gdzie prawa brak, przeważa zwyczaj). fr. „Chi fa la legge, servarla degge" (Kto wydał prawo winien je zachowywać), „Meglio un buon rè, che una buona legge (Lepszy dobry król, niźli dobre prawo) ital. „Tum tua res agitur, paries cum proxima ardet" (To twoja sprawa, gdy płonie ściana sąsiada) „Où il n'y a rien, le roi perd son droit" (gdzie niema nic, tam i król traci swoje prawo). „Omnis definitio est in jure civili periculosa, parum enim ut subverti non possit" (Każda definicja jest niebezpieczną w prawie cywilnym, bowiem mało brak, żeby ją wytłumaczyć odwrotnie).

O prawie cywilnem i procesie. „Reus excipiendo fit actor" (Pozwany zgłaczając zarzuty staje się powodem), „Verba, volant, scripta manent' (Słowa latają, pisma pozostają), „In medio stat virtus", albo „Medio tutissimus ibis" — jak uczył Apollo Faetona. Wierz wszystkim, a nie jednemu (fr.), „There are no dealers, who always gain" (To nie kupiec, co zawsze zarabia) ang. Świadków należy nie liczyć, a ważyć (fr.) „Nemo admittitur, propriam turpitudinem allegare" (Nikomu nie wolno powoływać się na własne brzydkie postępowanie). „La limosina si fa la borsa, ma non per bossolo" (Jałmużna daje się z sakiewki, a nie z sądowego wyroku). „Carta canta, villano dorme" (papier spiewa, a chłop śpi) ital. „Chi perde di raggione, non perde nulla" (Kto przegrywa słusznie, nie przegrywa nic) ital. „Schwarz auf weiss redet" (Czarne na białem mówi) niem. „Chi tace pare che acconsente, ma chi non parla, non dice niente" (Kto milczy wydaje się że przyzwala, lecz kto się nie wypowiada, ten nic nie mówi) ital. Qui tacet consentire videtur. „Lepiej się brzydko ugiąć, niż ładnie zaszargać", „Pół prawdy — Półtora kłamstwa", „Mądry cudzym grzechem własny poprawia" (kontradyktoryjność), „Plus potest asinus negare, quam philosophus probare", Sus Minervam docet" (Więcej może osioł zaprzeczyć, niż filozof udowodnić. Świnia Minerwę uczy), „Nemo judex in sua causa" „De minimis non curat praetor" „Sine me de me" (O mnie bezemnie), „Contra principia negantem disputari non potest" (Niemożliwa dysputa przeciwko temu, kto pierwotnym zasadom zaprzecza), „La preuve n'existe pas tant qu'elle n'est pas complete" (Dowód nie istnieje dopóki nie jest zupełnym), „De internis non curat praetor" (O wewnętrznej stronie nie troszczy się sędzia). „Melius est non habere titulum quam habere vitiosum" (Lepiej nie mieć tytułu, niźli mieć wadliwy). „Commun n'est pas comme un". (Wspólnota nie jest to samo co jedność) „Commun n'est monceau, pas morceau" (Wspólnota to kupa, a nie kawałek), „Actio est fortis, praescriptio fortior" (Roszczenie mocne, przedawnienie mocniejsze), „Abusus non tollit usum" (Nadużycie nie stanowi używania). To samo mówi niemieckie: „Missbrauch ist kein Niessbrauch", „Chi è in tenuta, Iddio l'aiuta" (Kto jest w posiadaniu, temu Bóg pomaga) ital. Possessori nihil est probandum" (Posiadacz niema czego dowodzić). O trudności uzasadnienia wywodu „Incidis in Scillam, cupiens vitare Charybdin" (Wpadasz na Scyllę, pragnąc uniknąć Charybdy), albo „Na kota za szeroko, na psa za wązko". O niepewności granic: „Borne a la tete en vue et les pieds en cache" (Granica ma głowę na widoku a nogi w ukryciu). „Kaufst du in Auktion den Pfand, nimm beide Augen in die Hand" (Jeśli kupujesz zastaw z licytacji, bierz do rąk obuje oczu), „Quae temporalia sunt ad agendum, perpetua sunt ad excipiendum" (por.) wyżej: Actio fortis, praescriptio fortior. „Lettre passentemoins" (Pismo usuwa świadka), „Res clamat ad dominum" „Nemo prudens punit quiq peccatum est, sed ne peccetur" (Nikt mądry nie karze za to że się zgrzeszyło, lecz po to aby się nie grzeszyło), Male non punito cresce in infinito" (Zło nie ukarane, urasta w nieskończoność — contra: teorja Lwa Tołstoja), „Necessitè n'a foi ni loi", franc. „Not kein Gebot" niem. (Konieczność nie ma prawa ni kró-

ła, Konieczność niema rozkazu), „Assez fait qui fait faire" (Dość czyni, kto każe uczynić) fr. „Vis atrox, vis compulsiva" (Przemoc brutalna, przemoc zniewalająca), „Qui s'excuse, s'accuse" fr. to samo co polskie: „Kto się głupio uniewinnia ten sobie winy przyczynia" Fraus omnia corrumpit", Zła wola wszystko psuje. „Nemo ex delicto suo pebest consequi emolumentum" (Nikt z przestępstwa swojego nie może ciągnąć przywileju) „Odwaga wino pije i kajdany trze" ros. „Qui vole un oeuf, vole un boeuf" „Unrecht Gut gedeihet nicht" (Nieprawe dobro nie bogaci) niem. „Kostgeld schreit uber ganzen Welt" (Koszta utrzymania — alimenta — krzyczą przed całym światem). „En couchant gagne femme son douaire" (Kładąc się, żona zdobywa swoje alimenty), „Le tablier de la femme oblige le mari" (Fartuch żony obowiązuje męża — w sensie żywności przyniesionej z targu), „Verlassene Braut kann weinen, aber nicht widersprechen" (Porzucona narzeczona może płakać, ale nie może mówić przeciwko temu że się ją porzuca), „Ein Mann, ein Weib, zwei Seelen in ein Leib, zwei Kljgen jn ein Heft, zwei Willen und ein Geschäft" (Mąż i żona, dwie dusze w jednym ciele, dwie klingi w jednej pochwie, dwie wole i jeden interes). „Brautleute sind halbe Eheleute" (Narzeczeni napołowę małżonkowie) o umowie dziedziczenia między narzeczonymi). Zachowek: „Der Mensch man macht Erben, Gott den Noterben" (Człowiek tworzy spadkobiercę, Bóg — ustawowego spadkobiercę) „Wer zuerst kommt, mahlt zuerst" (Kto pierwszy przyszedł, ten pierwszy je) por. Prior tempopotior jure", albo „Tarde venientibus ossa".

Kończąc ten szkic powierzchowny i bardzo niepełny o przysłowiach, coś nakształt tej „zupy ze stu jarzyn", jaką podają w Italji, zaznaczyć muszę, że materjał, skąd czerpać można przysłowia prawnicze i na użytek prawników w treści do prawa najbliższej jest olbrzymi. Temat ten oczekuje na obszerne opracowanie.

IV Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego

W dniach 27 — 30 grudnia 1931 obradowała w Paryżu przy udziale przedstawicieli 16 państw i obserwatora Ligi Narodów IV Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego.

Dążenia unifikacyjne w dziedzinie prawa karnego mają na celu stworzenie tekstów wspólnych dla poszczególnych kodeksów karnych narodowych, w szczególności dla tych przestępstw, które są w równej mierze niebezpieczne dla wszystkich państw i które winne być ścigane bez względu na miejsce popełnienia przestępstwa i obywatelstwo sprawcy. Ruch unifikacyjny ma też na celu zbliżenie do siebie ogólnych zasad prawa karnego i wyszukanie lepszych nowych metod walki z przestępczością. Ruch ten datuje się od roku 1927, kiedy to z inicjatywy Sędziego Sądu Najwyższego, prof.

E. Stan. Rappaporta zwołana została i obradowała w Warszawie I-sza zasadnicza Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego, wiążąc w ten sposób ściśle — dzięki polskiej inicjatywie i przez miejsce obrad I-szej Konferencji — ruch ten z polską twórczością naukową. Następne Konferencje odbyły się kolejno: II-ga w Rzymie, w 1928 roku, III-cia w Brukseli, w 1930 roku, i wreszcie, obecnie — IV-ta w Paryżu.

Na zasadzie informacyj, udzielonych nam przez polskich uczestników Konferencji, podajemy szereg interesujących danych i szczegółów o przebiegu i wynikach obrad.

IV Międzynarodowa Konferencja U. Pr. K. otwarta została w Pałacu Sprawiedliwości, w sławnej sali Sądu Kasacyjnego, — przez Ministera Sprawiedliwości Francji, Leona Berard'a. W czasie aktu inauguracji Konferencji obecni byli delegaci wszystkich państw uczestniczących, a także członkowie korpusu dyplomatycznego, — wśród nich Ambasador Polski, p. Chłapowski. Przemówienia powitalne wygłosili: Dziekan Wydziału Prawnego Uniwersytetu Paryskiego, Berthelemy, Senator d'Amelio, 1-szy Prezes Sądu Kasacyjnego w Rzymie, jako delegat italski, Sędzia S. N. Prof. Rappaport, jako delegat polski, prof. Ziwanowicz, jako delegat jugosłowiański, prof. Pella, delegat rumuński, jako Sekretarz Generalny Biura Unifikacji Prawa Karnego i Ambasador Turcji we Francji, Muir - bej, który, będąc sam znakomitym prawnikiem, brał udział w pracach Konferencji w charakterze delegata tureckiego.

Porządek dzienny Konferencji obejmował: sprawy ekstradycji, rozbójnictwa morskiego, terroryzmu, handlu kobietami, dziećmi i niewolnikami. Nadto na porządku dziennym Konferencji znajdowała się doniosła sprawa uchwalenia rezolucji, wzywającej Ligę Narodów do zainicjowania międzynarodowych konwencyj w przedmiocie karalności przestępstw, które winny ulegać represji wszechświatowej, a dotychczas konwencjami objęte nie zostały. Obradom Konferencji przewodniczył Prokurator Generalny francuskiego Sądu Kasacyjnego, Matter, — Wiceprzewodniczącymi Konferencji obrani zostali: Senator d'Amelio (Rzym), Sasserath (Bruksela), Caloyanni, Sędzia Trybunału Haskiego (Grecja) i Sędzia S. N. Prof. Rappaport, który zarazem przewodniczył Komisji do spraw piraterji (rozbójnictwa morskiego).

Na Konferencji wygłosili referaty: Prof. Mercier (Lozanna) — o ekstradycji (koreferat wygłosił Docent Dr. Potulicki z Genewy, jako przedstawiciel Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej). — Prokurator Sądu Apelacyjnego w Paryżu, Caous — o rozbójnictwie marskiem, Prof. Pella (Bukareszt) — o fałszowaniu papierów wartościowych, Podprokurator S. O. w Warszawie, Dr. R. Lemkin i Prof. Radulesco (Bukareszt) — o terroryźmie, Prof. Ziwanowicz (Belgrad) — o handlu kobietami i dziećmi — oraz Prezes Sądu Kasacyjnego w Rzymie, Aloisi i Radca Neymark (Warszawa) — o handlu niewolnikami.

We wszystkich niemal sprawach, znajdujących się na porządku dziennym Konferencji, uchwalono wspólne teksty, które przewidują, że odnośne przestępstwa będą karane bez względu na miejsce popełnienia przestępstwa i obywatelstwo sprawcy. Za szcze-

gólnie zaś doniosłą należy uważać jednomyślnie powziętą uchwałę Konferencji, wzywającą Ligę Narodów do zainicjowania szeregu nowych konwencyj międzynarodowych w przedmiocie jednolitego karania przestępstw, które winny ulegać represji wszechświatowej, — ze specjalnem podkreśleniem konieczności karalności agitacji wojennej. W ten sposób art. III Projektu polskiego Kodeksu Karnego, przyjęty przez naszą Komisję Kodyfikacyjną na wniosek Sędziego S. N. Prof. Rappaporta, jej Sekretarza Generalnego, stanie się wzorem dla całego cywilizowanego świata — jako norma, mająca na celu zabezpieczenie pokoju światowego. Nadto omawiana uchwała Konferencji Paryskiej stanowi niewątpliwie poparcie doniosłego Memorandum polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, A. Zaleskiego, złożonego we wrześniu 1931 roku w Sekretarjacie Ligi Narodów w przedmiocie rozbrojenia moralnego.

Uchwalone na IV-tej Konferencji U. Pr. K. teksty dla poszczególnych przestępstw — przewidują surowe kary na piratów, handlarzy żywym towarem i niewolnikami. W szczególności co do handlu kobietami uznano za zasługujące na specjalnie surową represję wywożenie kobiet zagranicę; w tym względzie karalne będą nawet takie czynności przygotowawcze, jak udzielanie informacyj, ułatwiających handel kobietami i dziećmi. W przedmiocie ekstradycji (wydawania przestępców) zwracały na się uwagę usiłowania delegacji italskiej, zmierzające do ograniczenia zasady niewydawania przestępców politycznych. W związku z tem należy podnieść, że jeszcze III-cia Konferencja Brukselska U. Pr. K., odbyta w 1930 roku, uchwaliła zasadę, iż przestępca, który powołuje się na cel polityczny, będzie wydany, jeżeli przestępstwo przezeń popełnione przedstawia się w pierwszym rzędzie jako przestępstwo powszechne, w którem czynniki polityczne odsuwają się na plan dalszy.

Po zakończeniu obrad i zamknięciu Konferencji wszyscy uczestnicy tego zjazdu międzynarodowego zostali przyjęci przez Prezydenta Republiki Francuskiej, Pawła Doumer'a. Prezydent informował się dokładnie o przebiegu prac Konferencji, w szczególności co do stanu ustawodawstwa karnego w poszczególnych państwach; rozmawiając z delegatem Rządu Polskiego, Sędzią S. N. Prof. Rappaportem, który informował go o stanie ustawodawstwa karnego w Polsce, Prezydent Doumer wyraził zadowolenie z powodu stałej współpracy prawniczej Polski i Francji.

Z. Z.

Sytuacja na froncie urzędniczym

W dniu 17 stycznia r. b. w Klubie Urzędników Państwowych w Warszawie odbył się zapowiadany od szeregu tygodni t. nazw. „Mały Kongres Pracowników Państwowych". W kongresie tym wzięły udział związki, wchodzące w skład t. zw „Komisji Współpracy", — reprezentowane przez pełne zarządy związków: Nauczycielstwa Polskiego, Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, Urzędników Kolejowych, Drużyn Konduktorskich, Leśników,

Pracowników Umysłowych Administracji Wojskowej, Pracowników Więziennych, — Stowarzyszeń: Urzędników Państwowych, Urzędników Skarbowych, Urzędników Kontroli Skarbowej, — Powszechnego Związku Emerytów Państwowych oraz Związków: Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych i Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów.

Skład Prezydjum Kongresu uformowany został na wniosek „Komisji Współpracy", przyczem przewodniczącym Kongresu został Dr. Stanisław Warmski (SUP).

W trakcie obrad wygłoszono szereg referatów. Poniżej podajemy w ogólnem streszczeniu myśli przewodnie przemówień głównych referentów.

Pierwszy wygłosił referat w sprawach emerytalnych, p. Nowak, delegat Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na wstępie referent podniósł, że uprawnienia emerytalne pracowników państwowyych nie są aktem łaski ze strony Państwa, lecz dobrze nabytemi, w drodze ubezpieczenia, prawami. Dlatego projektowane podwyższenie lat służby, uprawniających do zaopatrzenia emerytalnego, — z 10 na 15 lat, dalej — projektowane zmniejszenie policzalności do wysługi emerytalnej lat służby zaborczej o ¼ część i poddanie rewizji dokonanych już wymiarów emerytalnych — wywołują wielkie zaniepokojenie wśród ogółu pracowników państwowych. Wzrost wydatków na uposażenia emerytalne, wysuwany jako argument, przemawiający za obniżeniem tych uposażeń, spowodowany został — zdaniem referenta — przez zbyt częste przenoszenie na emeryturę ludzi młodych i zdrowych, którzy mogliby jeszcze szereg lat pracować w urzędach. Dlatego też powstrzymanie wzrostu wydatków na emerytury zależy w znacznym stopniu od władz państwowych. W dalszym ciągu swego referatu p. Nowak stanął na stanowisku, że zarówno względy prawne, z uwagi na przepisy ustawowe i umowy międzynarodowe, jak i względy natury moralnej — przemawiają za utrzymaniem 10-letniego okresu, warunkującego nabycie praw emerytalnych, jak również za pełnem zaliczeniem przy wymiarze emerytury lat służby zaborczej. Również winnyby być dokonane pewne zmiany w ustawie emerytalnej, a mianowicie art. 9 ustawy winien być zmieniony w tym sensie, że pracownik, który utracił zdolność do służby wskutek choroby, powinien otrzymać emeryturę bez względu na związek przyczynowy choroby z wykonywaną służbą, tak jak to ma miejsce w przepisach ubezpieczeniowych pracowników prywatnych. Odpowiedniej rewizji winienby również ulec art. 97 ustawy emerytalnej, a mianowicie w tym sensie, aby praca zawodowa była policzalna do wysługi emerytalnej w całości.

Drugi z kolei referat w sprawach uposażeniowych wygłosił Dr. Krupa, delegat Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych.

Po przedstawieniu w historycznym skrócie stanu uposażeń pracowników państwowych w latach 1926 do 1931, referent zaznaczył, że w latach dobrej konjunktury uposażenia nie zostały odpowiednio unormowane. Obecnie zaś różne traktowanie poszczególnych kategoryj pracowników państwowych wywołuje zrozumiałe wśród ogółu rozgoryczenie. Przykładem tego nierównomiernego traktowania może być fakt, że w obecnie uchwalanym budżecie Państwa na rok 1932/33 przeciętna pensja wojskowego wynosi 7.000 złotych rocznie, a urzędnika cywilnego zaledwie 3.000 złotych. W żadnym państwie — wywodził referent — pobory pra-

cowników państwowych nie zostały obniżone w tak wysokim stopniu, jak w Polsce. Nawet w Austrji, w której stan finansów jest opłakany, pensje urzędników są wyższe. Sytuację pogarsza u nas jeszcze wielkie zadłużenie pracowników państwowych, co wymaga podjęcia w szerszym zakresie akcji, mającej na celu oddłużenie pracowników państwowych przy pomocy funduszów rządowych.

Trzeci referat w sprawach pragmatyki służbowej wygłosił p. Sasorski, delegat Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

Na wstępie referent postawił tezę, że pragmatyka urzędnicza nie powinna odbiegać od norm ogólnego ustawodawstwa o ochronie pracy, zwłaszcza zaś o ile wchodzą w grę przepisy dotyczące ochrony zdrowia, czasu pracy, pomocy lekarskiej, urlopów i t. d. W przepisach pragmatycznych winna znaleźć wyraz zasada stałości stosunków służbowych. W komisjach kwalifikacyjnych winni zasiadać przedstawiciele pracowników, natomiast przewodniczącymi komisyj dyscyplinarnych powinni być sędziowie zawodowi. Zdaniem referenta — bez uprzedniego wysłuchania opinji zrzeszeń urzędniczych, nie powinny być wydawane jakiekolwiek przepisy, normujące stosunki służbowe urzędników państwowych. Wreszcie p. Sasorski wysunął projekt utworzenia przy Prezydjum Rady Ministrów specjalnej Rady, złożonej z przedstawicieli Rządu i urzędników państwowych, której zadaniem byłoby opracowywanie projektów ustaw w zakresie praw pracowników państwowych.

Po przemówieniach referentów przyjęto bez dyskusji szereg rezolucyj, które podajemy w streszczeniu.

Po rozważeniu sytuacji, w jakiej po 13 latach istnienia odrodzonego Państwa Polskiego znalazły się rzesze pracowników państwowych, zarządy główne 13 związków pracowników państwowych jednomyślnie stwierdzają:

1. Pracownicy państwowi w Polsce od początku istnienia Państwa niejednokrotnie wykazywali i wykazują całkowite zrozumienie potrzeby ofiar materjalnych na rzecz Państwa, jakkolwiek warunki egzystencji warstwy pracowniczej były zawsze bardzo ciężkie. Jednakże pracownicy państwowi z całym naciskiem podnoszą, że zastosowane względem nich środki oszczędnościowe nie są współmierne do rzeczywistych sił materjalnych rzeszy pracowniczej i nie odpowiadają zasadzie równomiernego rozkładu ciężarów i świadczeń na rzecz Państwa na poszczególne grupy społeczne. Dlatego zgromadzeni zwracają się do naczelnych władz państwowych o jaknajrychlejsze przeprowadzenie odciążenia rzeszy pracowników państwowych od zbyt wielkich świadczeń materjalnych i przywrócenia płac do poziomu, zabezpieczającego normalną egzystencję.

2. Zgromadzeni w sposób stanowczy przeciwstawiają się wszelkim projektowanym zmianom ustawodawstwa pracowniczego, zmierzającym do uszczuplenia obecnych warunków prawnych i materjalnych pracy oraz bytu pracownika państwowego, w szczególności zaś kategorycznie przeciwstawiają się wszelkim projektom odebrania lub ograniczenia nabytych praw, podkreślając, że projekty takie podrywają wiarę w stabilizację stosunków państwowych i wytwarzają szkodliwą atmosferę ogólnej niepewności. Równocześnie zgromadzeni podkreślają z naciskiem, że zmiany w ustawodawstwie urzędniczem nie powinny być podejmowane bez wysłuchania opinji stowarzyszeń i związków pracowniczych, jako reprezentujących interesy pracownicze.

3. Zgromadzeni domagają się zwiększenia kredytów na pomoc lekarską, mogących zabezpieczyć pomoc tę zgodnie z faktycznemi jej potrzebami.

4. Zgromadzeni uważają udzielenie pomocy w jaknajszerszym zakresie na akcję samopomocową za obowiązek Państwa; pomoc powinna być udzielona na akcję w zakresie:

1. kredytowym — kasy przezorności, pomocy, banki i t. p.;

2. gospodarczym — spółdzielnie budowlane, spożywców i inne podobne;
3. uzdrowiskowym — sanatorja, domy wypoczynkowe i t. p.;
4. kulturalno-oświatowym — pisma fachowe i zawodowe, biblioteki, czytelnie, organizacje sportowe i artystyczne.

5. Zgromadzeni witają z radością powołanie do życia Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, uważając, że tylko wspólne, zgodne i jednolite wystąpienia wszystkich organizacyj mogą zapewnić skuteczną obronę interesów zawodowych pracowników państwowych. Równocześnie reprezentowane organizacje wzywają wszystkich pracowników państwowych nie należących do organizacyj zawodowych, by w imię solidarności oraz dobrze zrozumianego własnego interesu natychmiast przystąpili do związków i stowarzyszeń, — te ostatnie zaś winny dołożyć wszelkich starań, by konsolidacja ruchu zawodowego pracowników państwowych jaknajrychlej nastąpiła przez połączenie się pokrewnych organizacyj.

Zaznaczyć wypada, że ostatnia z wymienionych rezolucyi zapadła po przemówieniu p. Stypińskiego, Wiceprezesa Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, który podniósł, że najdotkliwsze ciosy spadły na pracowników państwowych w okresie, gdy rozbicie organizacyjne, po upadku Centralnej Komisji Porozumiewawczej, uniemożliwiło jakąkolwiek wspólną akcję reprezentacyj rzesz pracowników państwowych.

Obrady Kongresu zamknął przewodniczący, Dr. Warmski, zaznaczając w swem końcowem przemówieniu, że poważne ujęcie spraw urzędniczych przez Kongres nie pozwoli chyba czynnikom miarodajnym przejść nad niemi do porządku dziennego.

Rezolucje, uchwalone przez Kongres, mają posłużyć do opracowania odpowiedniego memorjału, który Prezydjum Kongresu zamierza złożyć Rządowi.

Z. Z.

Prace ustawodawcze Min. Sprawiedliwości

W Ministerstwie Sprawiedliwości prowadzone są obecnie w szybkiem tempie prace nad ostatecznem wykończeniem projektu **kodeksu karnego i ustawy o wykroczeniach**. Specjalna komisja ministerjalna ukończyła już w zasadzie swoje zadanie. Projekt kodeksu karnego w ostatecznej redakcji opiera się na odnośnym projekcie Komisji Kodyfikacyjnej, nie wprowadzając doń naogół zmian istotnych. Natomiast projekt ustawy o wykroczeniach różni się od projektu Kom. Kod. tem, że jest obszerniejszy i że orzecznictwo w sprawach o wykrocz...ia powierza władzom administracyjnym — z pozostawieniem, oczywiście, odwołania do właściwego sądu.

Oba projekty, po uzgodnieniu z innemi ministerstwami, mają być w najbliższym czasie gotowe. Uchwalenie ich jednak przez ciała ustawodawcze na bieżącej sesji budżetowej wydaje się bardzo wątpliwe. Z drugiej strony nasuwają się poważne zastrzeżenia co do celowości załatwiania tego rodzaju obszernych kompleksów ustawodawczych w zwykłej drodze legislatywnej. Machina ustawodawcza wydaje się zbyt ciężką i mało przygotowaną do tego rodzaju przedsięwzięć o znaczeniu epokowem, gdzie najmniejsza zmiana w systemie może popsuć całe dzieło. Dlatego też uzyskanie przez Rząd pełnomocnictw w dziedzinie prawa karnego (i cywilnego) byłoby w obecnej chwili pożądane i celowe, gdyż w ten tylko sposób w czasie możliwie szybkim Polska mogłaby się wreszcie pozbyć obowiązujących dotąd ustawodawstw zaborczych.

Z innych dzieł, będących na warsztacie ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości zasługują na wzmiankę następujące projekty:

1) **Ustawa o kosztach sądowych.** Projekt ten ujednostajnia w całej Polsce sposób pobierania opłat i kosztów sądowych. Koszta te mają być odtąd pobierane we wszystkich dzielnicach zgóry, przy wnoszeniu skargi, wzorem przepisów, obowiązującym w b. zaborze rosyjskim. Unifikacja tego rodzaju będzie miała kolosalne znaczenie praktyczne. Dotychczas bowiem w b. dzielnicy pruskiej obowiązuje system wpłacania kosztów sądowych zdołu, co w praktyce powoduje wielkie zaległości i, co za tem idzie, straty dla skarbu.

Żałować tylko należy, iż w b. dzielnicy austrjackiej zachowany zostaje system uiszczania opłat sądowych w znaczkach stemplowych (nie sądowych). Dochód z tego tytułu Ministerstwa Skarbu wynosić ma rocznie około 17 miljonów zł. Jest rzeczą oczywistą, że gdyby suma ta wpływała na dochód Ministerstwa Sprawiedliwości, budżet tego resortu byłby całkowicie „samowystarczalny", co mogłoby wpłynąć na pomyślne rozwiązanie kwestji poprawy uposażeń sędziowskich. Przypuszczać należy, że w Sejmie Ministerstwo Skarbu zajmie w tej sprawie mniej nieprzejednane stanowisko i zgodzi się na całkowitą unifikację systemu opłat sądowych. Projekt omówionej ustawy jest już wniesiony do Sejmu.

2) **Ustawa o wprowadzeniu instytucji komorników w b. dzielnicy austrjackej.** Projekt ten znosi obowiązującą dotychczas w Małopolsce egzekucję sądową i wprowadza komorników na wzór dwu pozostałych dzielnic. Projekt wywołał w Małopolsce szereg zarzutów i protestów ze względu na to, iż będzie on kosztowniejszy od dotychczasowego systemu. Zarzuty te są tylko częściowo słuszne. Przedewszystkiem egzekucja w Małopolsce obok zalety taniości posiada także doniosłą wadę: powolności. Następnie, zgodzić się trzeba, że skoro inne dzielnice egzekucji sądowej nie posiadają, zachowywanie jej na terenie Małopolski byłoby kultywowaniem dzielnicowości. Wprowadzenie instytucji komorników w Małopolsce pozwoli nadto na zrealizowanie w pewnym stopniu równomierności obsady sędziowskiej w tej dzielnicy, która posiada etat znacznie wyższy od pozostałych dzielnic.

3) Prócz powyższych projektów Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje ponadto projekt ustawy **o biurach próśb i porad** oraz projekt ustawy **o ochronie przyrody** (na podstawie projektu Kom. Kod.). W opracowaniu są również projekty rozporządzeń o postępowaniu **dyscyplinarnem obrońców i o aplikacji sądowej.**

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

W d. 13 lutego odbyło się kolejne posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego na którem Sędzia B. Krzyżanowski zareferował treść projektu memorjału w przedmiocie noweli do ustawy emerytalnej. Memorjał omawia zasady, jakie według posiadanych informacyj służyć mają za podstawę do nowelizacji a jakie były już poprzednio podane do wiadomości zrzeszonych. Po dłuższej dyskusji uchwalono: po przejrzeniu memorjału przez ścisłe prezydjum wręczyć go p. Ministrowi Sprawiedliwości. Następnie prezes W. Miszewski zareferował treść sprawozdań rocznych, złożonych przez Komisje Zarządu Głównego, poczem rozwinęła się dyskusja nad tem, w jakiej formie ma wejść treść tych sprawozdań do ogólnego sprawozdania rocznego z działalności Zrzeszenia, które będzie ogłoszone drukiem; dotyczyło to głównie Sprawozdania Komisji Propagandowej, częściowo Komisji dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa. Zdecydowano, że przewodniczący tej ostatniej Komisji prezes K. Fleszyński wygłosi na Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia referat, dotyczący wyników prac Komisji. Uznano jednocześnie za wskazane omówienie projektu konstytucyjnego tej Komisji w Komisji specjalnej Walnego Zgromadzenia. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Komitetu Uzdrowisk i Letnisk. Stwierdzono, że inne Komisje Zarządu Głównego (prócz Kasowych i wyżej wymienionych) działalności realnej nie ujawniły.

„TEMIDA".

W ostatnim kwartale 1930 r. organizacje i zrzeszenia, związane z wymiarem sprawiedliwości, utworzyły Komitet w celu ufundowania jednostki morskiej, któraby przez długie lata była widomem świadectwem zrozumienia znaczenia dla Polski dostępu do morza a jednocześnie zaspokoiła jedną z wielu potrzeb naszego młodego państwa w tej dziedzinie. Decyzja co do rodzaju statku, jaki ma być nabyty, zapaść miała po przeprowadzeniu zbiórki, w zależności od jej wyników. Na dzień 1 stycznia r. b. zebrana suma wyniosła 72.304 zł. 49 gr. Wynik ten na tle ogólnego kryzysu ekonomicznego, w szczególności zaś w związku z obniżeniem uposażeń sędziów, prokuratorów i urzędników sądowych uznać należy za dodatni. Pomimo to, wobec sytuacji finansowej chwili obecnej, Komitet nie uznał za możliwe prolongowanie zbiórki i przystąpił do realizacji powziętego planu. Licząc się z wysokością zebranych funduszów a chcąc przyczynić się do umożliwienia szerokim masom wyrażenia w czynie umiłowania morza, Komitet uchwałą z dnia 5 stycznia przeznaczył zebrane fundusze na kupno morskiego statku żaglowego dla Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego a to w celu szkolenia na nim żeglarzy amatorów, — tych przyszłych pionierów morza. Zakup statku szkolnego dalekomorskiego pozwoli na pełne osiągnięcie zadań Ośrodka Morskiego w Gdyni i sprawi to, że uczestnicy Ośrodka będą mogli wszyscy poznać istotę żeglugi morskiej. Cel ten nie był dotąd w całości osiągany z powodu braku odpowiedniej jednostki a to w związku ze szczupłym budżetem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Ofiarowując temu ostatniemu na wskazany cel zebrane fundusze, Centralny Komitet budowy statku p. n. „Temida" postawił następujące warunki, które zostały przez P. U. W. F. i P. W. przyjęte: 1) statek będzie nosił nazwę „Temida", 2) szkolenie na statku „Temida" odbywać się będzie przynajmniej w ciągu dwóch letnich miesięcy każdego roku, 3) w razie, gdyby ofiarowana suma okazała się niewystarczająca na kupno statku i jego dostosowanie do potrzeb, którym ma służyć, P. U. W. F. i P. W. brakującą kwotę uzupełni z własnych funduszów do wysokości 15 tysięcy złotych, 4) koszty utrzymania, remontu i t. d. pokrywać będzie P. U. W. F. i P. W., 5) członkowie organizacyj, związanych z wymiarem sprawiedliwości, i ich dzieci będą mieli pierwszeństwo przy przyjmowaniu na kursy żeglarskie, prowadzone na statku „Temida", o ile ma się rozumieć czynić będą zadość ogól-

nym warunkom technicznym przyjęcia na kursy i 6) kupnem statku zajmie się P. U. W. F. w porozumieniu z Centralnym Komitetem budowy statku: „Temida".

Czynione są usilne starania, by jeszcze w tegorocznym sezonie letnim „Temida" wyruszyła na morze, godnie reprezentując flagę polską na szlakach wodnych i budząc w młodem naszem pokoleniu umiłowanie zawodu marynarza.

Zbiórka na fundusz budowy statku „Temida" zamyka się wobec powyższego z dniem 1 marca r. b.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

Zarząd Oddziału Warszawskiego zwołuje doroczne **Walne Zgromadzenie** członków Oddziału Warszawskiego (Apelacji Warszawskiej) na dzień **12 marca 1932 o godzinie 5 po poł. (17-ej)**. Zebranie odbędzie się w sali posiedzeń Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia jest następujący: 1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego, 3) Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu, 4) Stan czasopisma „Głos Sądownictwa", 5) Działalność Kół, 6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 7) Określenie składki rocznej na 1932 rok, 8) Uzupełniające wybory 6 członków zarządu oraz zastępców, 9) Wybór członków Komisji Rewizyjnej i zastępców, 10) Wolne wnioski.

Przypominamy, że w Walnem Zgromadzeniu Oddziału zgodnie z § 7 art. XII Statutu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów mają prawo brać udział wszyscy członkowie Oddziału Warszawskiego viritim (osobiście) bądź przez pełnomocników, przyczem każdy członek oddziału oprócz siebie może reprezentować ponadto 4 innych członków na mocy upoważnień, podpisanych własnoręcznie przez mocodawców.

Z Koła Warszawskiego.

Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU KOŁA.

W ciągu okresu, poprzedzającego wydanie Nr. 3 „Głosu Sądownictwa", Zarząd Koła Warszawskiego odbył 3 posiedzenia, a to w dniu 29 stycznia, 12 oraz 19 lutego r. b. Przedmiotem obrad były głównie prace przygotowawcze do Walnego Zgromadzenia Koła oraz opracowanie i zatwierdzenie sprawozdania z działalności i przygotowanie preliminarza budżetowego na rok następny. Trzeba przyznać, że praca organizacyjna w Kole Warszawskiem w roku ubiegłym wykazała wielkie postępy, a to głównie dzięki energicznemu kierownictwu Prezesa Koła sędz. N. T. A. F. Pędowskiego oraz niezmordowanej współpracy vicepr. sędziego Betleya i członków Zarządu Janowskiego, Leszczyńskiego, Posemkiewicza, Chmielarza, Sztumpfa i in.

Istotnie przygotowanie do Walnego Zgromadzenia nie pozostawiało nic do życzenia; rozesłanie wszystkim członkom dokładnego sprawozdania kasowego pozwoliło zorjentować się w tej najbardziej istotnej dziedzinie gospodarki Koła i dało możność przekonać się, że praca w Kole jest oparta na zdrowych zasadach oraz spoczywa w wytrawnych i pełnych poświęcenia rękach.

Przywiązując znaczenie do posiadania własnego lokalu, a z drugiej strony wobec zmienionej sytuacji materjalnej sądowników i dających się słyszeć z pewnych kół utyskiwań na zamierzone wynajęcie własnej siedziby, Zarząd Koła, pragnąc zdjąć z siebie odpowiedzialność za ewentualną decyzję, postanowił poddać tę kwestję ponownemu rozstrzygnięciu na Walnem Zgromadzeniu, a dla wszechstronnego wyjaśnienia całego przedsięwzięcia powierzył wygłoszenie w tym przedmiocie referatu viceprok. S. N. E. Wolffowi.

Zapreliminowano budżet przychodów i wydatków Koła na rok następny w poniżej przytoczonych cyfrach: docbód 5.600 zł., rozchody — pensje i gratyfikacje 2.180, pomoc kancelaryjna 100, wydatki sekretarjatu 750, prowizje 100, bibljoteka 1.800, ofiary 50, nieprzewidziane wydatki 120 zł.— razem 5.100 zł. Niezależnie od tego ustalono preliminarz budżetowy Komisji Towarzyskiej w dochodach 4.320 zł. i w rozchodach: na wynajęcie lokalu 1.200 zł. na opał 600 zł., światło 600 zł., podatek mieszkaniowy 600 zł. oraz urządzanie zabaw, przyjęć etc. 1.320 zł., razem 4.320 zł.

Pozatem na posiedzeniu w dniu 12 lutego 1932 roku Zarząd Koła powziął reasumpcję uchwały z dnia 22 stycznia r. b. w przedmiocie wykluczenia czł. Zarz. sędziego Budelle'a, a to na skutek jego wyjaśnienia, iż nie był formalnie zawiado-

miony o powołaniu go ze stanowiska zastępcy członka Zarządu na członka tegoż Zarządu i dlatego nie uważał, iżby dotyczył go obowiązek uczęszczania na zebrania oraz, że pracuje on w wielu instytucjach społecznych i jest ogromnie zajęty, o czem zawiadamiał sekretarza Zarządu sędziego Chmielarza, które to oświadczenie uważał za usprawiedliwienie jego nieobecności na posiedzeniach Zarządu Koła. Po reasumpcji poprzedniej uchwały Zarząd Koła przyjął do wiadomości rezygnację sędziego Budelle'a z zajmowanego stanowiska członka Zarządu Koła na jego wyraźne żądanie, pozostawiając jednocześnie poprzednią uchwałę o wejściu na miejsce sędziego Budelle'a wcpr. Sztumpfa.

Ze swej strony miło nam podać do wiadomości uchwałę reasumującą poprzednią uchwałę, wykluczającą kol. Budelle'a z liczby członków Zarządu Koła, i stwierdzić tem samem, iż uwagi nasze, dotyczące oceny osób, uchylających się od spełniania koleżeńskich obowiązków, wynikających z wyborów do Zarządów Władz Zrzeszenia, nie odnoszą się do kol. Budelle'a.

Wreszcie zebrani członkowie Zarządu wysłuchali oświadczenia Prezesa S. N. T. A. Pędowskiego o rezygnacji jego ze stanowiska Prezesa i członka Zarządu Koła, a to wskutek jego choroby, nie pozwalającej mu na żadną pracę, wymagającą wysiłku nerwowego i zmuszającą go do wycofania się ze wszystkich społecznych instytucyj i towarzystw. Zebrani jednocześnie uchwalili wyrazić p. sędziemu Pędowskiemu swe gorące uznanie za dotychczasową pracę tak wydajną w jej wynikach pod każdym względem i z ulgą przyjęli do wiadomości obietnicę p. Prezesa powrotu do pracy w Zrzeszeniu jak tylko zdrowie mu na to pozwoli.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KOŁA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

Dnia 20 lutego w sali Sądu Apelacyjnego odbyło się Walne Zgromadzenie członków Warsz. Koła, na które przybyło około 140 osób. Niektórzy posiadali pełnomocnictwa pisemne nieobecnych członków, skutkiem czego ogółem reprezentowanych było 169 członków. Świadczy to o interesowaniu się członków życiem i działalnością Koła Warszawskiego, które, jak wiadomo, jest Kołem przodującem w działalności Zrzeszenia.

Prezes Pędowski, po zagajeniu posiedzenia, zawezwał obecnych do uczczenia pamięci zmarłych w okresie od ostatniego Zebrania członków Koła, jako to: sędziego Ignacego Breslauera, Władysława Muellera, Stanisława Nowodworskiego, Włodzimierza Sztajera, Gabrjela Rupiewicza i Władysława Żywickiego, co obecni uczynili, powstając z miejsc i składając hołd pamięci zmarłych.

Do Prezydjum powołanymi zostali: sędzia S. N. Jan Jurecki i w charakterze asesorów, wiceprokurator S. N. Łuński i wiceprezes Sądu Apelacyjnego Kazimierz Fleszyński. Na sekretarza zaproszono sędziego S. O. Jana Mioduszewskiego. Sprawozdania Zarządu, Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej i Komisji Rewizyjnej przyjęto, wyrażając uznanie członkom Zarządu za pracę.

Odczytane sprawozdania kasowe dają obraz tak pożytecznej i wzmożonej działalności, iż uważamy za niezbędne przytoczyć niektóre cyfry. Ogólna suma wpłaconych składek członków Koła za rok 1931 wynosi 54.827 zł. 17 gr., z których wydzielono na Kasę Zapomogową 23.557 zł., na Uzdrowiska i Letniska 5.023 zł., na Fundusz Oszczędnościowy — 8.749 zł., na Fundusz Zebrań Towarzyskich 4.374 zł. 87 gr., na Oddział Warszawski — 8.004 zł. 31 gr., na Koło Warszawskie — 5.118 zł. 99 gr. Zaległości w opłatach wynoszą 3.300 zł. Dochodów nadzwyczajnych w roku ubiegłym nie było, a wydatkowano na utrzymanie lokalu, pensje i na bibljotekę, która składa się obecnie z 600 dzieł doborowej treści. Odczytane przez sędziego Betleya sprawozdanie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej jest jakby odzwierciadleniem stosunków majątkowych członków Koła. W związku z obcięciem poborów, wzmogło się mianowicie zapotrzebowanie na pożyczki i gdy w styczniu 1931 r. udzielono 15 pożyczek, w lutym 10, w marcu 7 i w kwietniu 15, w następnym miesiącu maju wydano tychże 19, w czerwcu 27; po wakacjach znowu ruch pożyczek się wzmaga, bo we wrześniu wydano 15, a w grudniu 18. Najwyższa udzielona pożyczka wynosi 1.000 złotych, najniższa 25 złotych, ogółem zaś udzielono 172 pożyczek na sumę 64.385 zł., spłacono 45.477 zł.

Sporządzono i odczytano zestawienie, objaśniające skład osobisty dłużników. Najmniej pożyczyli asesorowie, bo tylko trzy pożyczki na sumę 500 zł., sędziowie grodzcy zaciągnęli 37 pożyczek na sumę 13.120 zł., sędziowie i pro-

kuratorzy okręgowi 70 pożyczek na 23.035 zł., sędziowie i prokuratorzy apelacyjni 33 pożyczki na 15.150 zł., sędziowie i prokuratorzy Sądu Najwyższego 18 pożyczek na 8.400 zł., sędziowie Najw. Tryb. Admin. 10 pożyczek na 3.950 zł., emeryci 1 pożyczkę na 230 zł. Prawie co drugi członek Koła pożycza, gdyż ilość członków Koła w końcu roku wynosiła 396, a ilość dłużników 163. Suma pożyczek pozostałych na dzień 31 grudnia 1931 r. wynosiła 59.210 zł. 26 gr., wzrost tedy w porównaniu z rokiem poprzednim wyraża się w procentach — 34. Czysty zysk Kasy za czas ubiegły wynosi 4.825 zł. 65 gr.

Każdy, kto ma do czynienia z Kasą pożyczkowo-oszczędnościową, może stwierdzić, że pożyczki są udzielane prędko i bez przewlekłej procedury biurokratycznej, to też słusznie zebrani wyrazili podziękę p. Betleyowi za kierownictwo Kasą, a prezesowi Pędowskiemu za zarząd Kołem.

Wicepr. Fleszyński w dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu podkreślił, iż zainteresowanie Kołem się wzmogło, o czem świadczy liczba obecnych na zebraniu i rozwój bibljoteki, należy jednak wzmóc działalność kulturalno-naukową.

W wypełnieniu następnego punktu porządku dziennego wicepr. Edward Wolff wyczerpująco przedstawił sprawę lokalu dla Zrzeszenia, dowodząc, iż rozwój Koła jest wprost zahamowany brakiem własnego lokalu, a istniejące agendy mogą się rozszerzyć dopiero we własnym lokalu, nadto, że nie obciąży to członków Koła jakiemikolwiek dodatkowemi opłatami, gdyż przy pomocy Zarządu Głównego, jak również przy udziale redakcji „Głosu Sądownictwa", wydatki na lokal i usługę pozostaną w całości pokryte, tudzież, że sprawa ta winna być rozstrzygnięta w jaknajszybszym czasie (oklaski); prokurator Grzybowski zalecał mimoto ostrożność i doradzał zaczekać, aż do polepszenia warunków. Natomiast prezes Pędowski i sędzia Chrzanowski zaznaczyli, iż wszelkie zbliżenie się pomiędzy sądownikami i ich rodzinami może się dokonać jedynie na gruncie własnego lokalu i rozwiązanie tej sprawy jest rzeczą palącą i niecierpiącą zwłoki. Wniosek p. prokuratora Wolffa poddano głosowaniu i niemal jednomyślnie zebrani oświadczyli się za wnioskiem, a sędzia Chrzanowski wyraził nadzieję, iż niezadługo Zarząd nas zaprosi na uroczystość poświęcenia własnego lokalu. Po zatwierdzeniu sprawozdań i przyjęciu do wiadomości zatwierdzającej sprawozdania Komisji Rewizyjnej, zgromadzenie przeszło do ostatniego punktu porządku dziennego, a mianowicie do wyborów członków Zarządu (uzupełniających), oraz członków Sądu Honorowego i delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, przyczem wybory do Komisji Rewizyjnej przeprowadzone zostały przez aklamację, natomiast co do innych wyborów, wobec przedstawienia przez sędziego Jakubowskiego odrębnej listy i wobec tego, iż pomiędzy nią, a listą Zarządu były różnice, zarządzono długie, nad wyraz uciążliwe wybory kartkami. Około godziny 11-ej ogłoszono rezultaty wyborów. Co do listy „opozycyjnej", należy zaznaczyć, iż była ona sporządzoną niedość skrupulatnie, gdyż nazwisko jednego z kandydatów było tak zmienione, iż można uważać za rzecz sporną, kogo miało na myśli, a przy wymienieniu kandydatów na delegatów umieszczono nazwisko osoby, co do której zachodzi kwestja, czy wogóle ta osoba należy do Zrzeszenia? Rozstrzygnięcie spornej kwestji pozostawiono Zarządowi, lecz podobnego rodzaju nieścisłości należy wytknąć, aby na przyszłość ich nie popełniano, gdyż dyskredytuje to przedstawicieli grupy wysuwającej własną listę.

Rezultaty wyborów są następujące. Do Zarządu Koła obranymi zostali: Juljan Dunikowski, głosów 110, Edward Wolff — 108, Gacek Bronisław — 107, Jaruzelski Wacław — 104, Chróścicki Aleksander — 100; na zastępców: Niezgodziński Zygmunt, Różycki Ksawery, Sieroszewski Władysław, Żochowski Donat Juljan. Do Sądu Honorowego: 1) Bacciarelli Marceli, 2) Giżycki Stanisław, 3) Gumiński Jan, 4) Łaszkiewcz Józef, 5) Michaelis Witold, 6) Mrozowski Stefan, 7) Przewłocki Dymitr, 8) Rudnicki Kazimierz, 9) Winnicki Tadeusz, 10) Zaborowski Stefan.

Na delegatów na Walne Zgromadzenie: 1) Chmielarz, 2) Sztumpf, 3) J. Maciejewski, 4) Dunikowski J., 5) Dietrich M., 6) Gacek Bron., 7) Jan Jakubowski, 8) Tad. Kamieński, 9) Kotarski J., 10) Kwiatkowski K., 11) Krychowski, 12) Różycki, 13) Sieroszewski, 14) Żochowski, 15) Helfreich, 16) Adamczyk, 17) Kurkowski, 18) Lauter, 19) Giżycki, 20) Jursz, prócz tego ostatnią liczbę głosów otrzymał Kawczak (71) i Żochowski (15).

Z powodu spóźnionej pory Zebranie upoważniło Zarząd do ostatecznego zweryfikowania listy obranych.

J. M.

Z KOŁA ŁOWIECKIEGO.

Powołane do życia przez Koło Warszawskie Zrzeszenia S. i Pr. Koło Łowieckie ostatecznie zorganizowało się. Nosić będzie nazwę: „Warszawskie Koło Łowieckie Sędziów i Prokuratorów" i stanowić będzie oddzielną osobę prawną — w przeciwnym bowiem stanie nie mogłoby ze względu na istniejące przepisy prawa publicznego wogóle istnieć. Członkami Koła mogą być sędziowie i prokuratorzy oraz osoby przyjęte z poza kół sądowych. Do Koła zgłosiło swe uczestnictwo 20 sędziów i prokuratorów. Koniecznem jest ukompletowanie członków Koła do liczby osób 30, a to ze względów organizacyjnych i na posiadane oraz projektowane tereny.

Zarząd Koła ukonstytuował się w następującym składzie: prezesem został obrany S. S. N. Korsak, wiceprezesem S. S. Ap. Pęski, skarbnikiem S. N. T. A. Małek, sekretarzem vcprez. S. O. Różycki, łowczym notar. Flinikowski z Rożana, podłowczym s. S. O. Łokuciewski. Na zastępców członków Zarządu powołani zostali koledzy: vcprok. S. N. E. Wolff i s. B. O. Kulczycki. Na członków Komisji Rewizyjnej wybrani zostali koledzy: s. N. T. A. Wozdecki, s. S. N. Włoczewski, s. S. N. Sokalski i na zastępcę prok. S. N. Borowski.

Po uchwalneiu statutu Koła przez Walne Zgromadzenie Koła. obecnie Zarząd Koła przystępuje do opracowania regulaminu polowań.

Ustalono również wysokość wpisowego w kwocie 10 zł., płatnych w 2 ratach i wysokość składki — w kwocie 5 zł. Tak dogodnych warunków nie posiada żadne chyba Kółko Łowieckie, to też ufamy, że wielu z kolegów, którzy dotychczas wzdragali się z przystąpieniem do Kółka ze względu na niewiadome warunki, dzisiaj pośpieszą zapisać się na członków.

Z życia prowincji

Z BYDGOSZCZY.

Dnia 13 lutego 1932 r. w jednej z sal Sądu Okręgowego w Bydgoszczy odbyło się Zwyczajne Zgromadzenie miejscowego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P.

Zebranie to posiada wielkie znaczenie dla „Głosu Sądownictwa", albowiem powzięto na niem uchwałę, świadczącą, że pismo to wartością swoich prac zjednało już sobie sympatje sądowników innych dzielnic.

Zebraniu przewodniczył p. Prokurator Sobiecki. Po wyczerpaniu porządku dziennego Prezes Koła p. Viceprezes S. O. Madaliński w wolnych wnioskach zaproponował, by członkowie Koła opodatkowali się kwotą jednego złotego na prenumeratę „Głosu Sądownictwa", poprzedziwszy swój wniosek wyczerpującem przedstawieniem wysokiej wartości tego pisma oraz zacytowaniem danych cyfrowych o jego stałym rozwoju.

Myśl podaną przez p. Prezesa Madalińskiego gorąco poparł p. Prezes S. O. Żułkwa, podnosząc wysoki poziom „Głosu Sądownictwa", którym się interesuje od samego początku powstania i stwierdzając stały jego rozwój.

Po wymianie zdań w toku których jeden z kolegów odczytał, specjalnie przez siebie napisany referat p. t. „Głos Sądownictwa", na wniosek p. Prezesa S. O. Żułkwy Zgromadzenie jednogłośnie powzięło następującą uchwałę:

„Stwierdza się, że czasopismo „Głos Sądownictwa" stoi na wysokim poziomie i poleca go wszystkim swoim członkom oraz sędziom niezrzeszonym do zaabonowania".

Uchwała przyjęta posiada wielkie znaczenie moralne, gdyż świadczy ona, że wśród członków zrzeszenia odczuwa się brak pisma zawodowego, stojącego na wysokim poziomie ideowym oraz, że „Głos Sądownictwa" swoją wartością uznany został za odpowiadający odczuwanym potrzebom.

W dalszym ciągu zebrania sędzia Wojtynowski zawiadomił obecnych, że w prasie ukazały się wiadomości o zamierzonej nowej zniżce poborów, wobec czego wnosił o poruszenie tej sprawy na zgromadzeniu oddziału poznańskiego oraz o odniesienie się przez zarząd koła do zarządu głównego o zbadanie tej

wiadomości, a w razie stwierdzenia, że polega ona na prawdzie o wszczęciu akcji zapobiegawczej.

W zakończeniu Przewodniczący p. Prokurator Sobiecki poświęcił kilka słów wspomnieniom ś. p. Prezesa Staszewskiego ,podnosząc zalety jego charakteru jako kierownika sądu i jako strażnika niezawisłości sędziowskiej, a równocześnie jako bardzo czynnego i gorliwego członka zrzeszenia.

Na wniosek Przewodniczącego zebrani przez powstanie oddali hołd pamięci Zmarłego.

Benon Pogoda.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW PRAWNICZYCH.

TOWARZYSTWO IMIENIA LEONA PETRAŻYCKIEGO.

Dnia 6 stycznia r. b. pod przewodnictwem profesora Uniw Jagiel. Jerzego Landego odbyło sę zebranie organizacyjne „Towarzystwa imienia Leona Petrażyckiego".

Celem Towarzystwa jest kultywowanie i szerzenie idej naukowych i społecznych ś. p. prof. Petrażyckiego, w szczególności przez pieczę nad zachowaniem i wydaniem spuścizny rękopiśmiennej wielkiego uczonego, dokonywanie przekładów jego ,dzieł i t. d. oraz nawiązanie łączności i współpracy z organizacjami pokrewnemi w kraju i zagranicą.

Towarzystwo skupi w swych szeregach rozproszonych po całym świecie uczniów Leona Petrażyckiego oraz wszystkie osoby, obeznane z jego twórczością i pragnące pracować dla celów Towarzystwa.

Tymczasowa siedziba Towarzystwa mieści się przy ul. Bielańskiej 23 m. 4, telefon Nr. 11-17-27.

ZE STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W dniu 21 lutego 1932, w niedzielę o godz. 12-ej w południe w sali posiedzeń Izby Karnej Sądu Najwyższego (1-sze piętro) odbyła się IV-ta konferencja informacyjna sekretarjatu generalnego stałej delegacji zrzeszeń i instytucyj prawniczych R. P. z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie Konferencji przez Sekretarza Generalnego Stałej Delegacji Zrzesz. i Inst. Prawn. R. P.

2) Referat informacyjny o projekcie ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością wygłosił referent tegoż projektu w Komisji Kodyfikacyjnej prof. Adam Chełmoński.

Szczegółowe sprawozdanie z referatu podamy w następnym numerze.

RÓŻNE.

UCZCZENIE PAMIĘCI Ś. P. PROF. KONRADA DYNOWSKIEGO.

W dniu 13 lutego o godz. 12-ej w gmachu nowo otwartego Muzeum Narodowego odbyła się skromna, lecz piękna uroczystość doręczenia przez Związek Pracownków Kresowców daru dla Muze-

um w postaci portretu zmarłego Prezesa Towarzystwa prof. Konrada Dynowskiego. Portret ten., pędzla artysty malarza Wład. Podkozińskiego przez szereg lat był w posiadaniu Rodziny profesora, zaś obecnie grono przyjaciół i uczniów zmarłego zebrało drogą składek pewien fundusz i zakupiło portret, przekazując go jako dar dla Muzeum Narodowego. Na uroczystość przybyło 30 osób. Doręczając portret p. Dyrektorowi Muzeum Gębarzewskiemu, sędzia S. Najw. Konrad Berezowski imieniem Związku Prawn. Kresowców w przemówieniu swoim podniósł, iż projekt ten, będąc dziełem wielkiego artysty, a wyobrażając znakomitego człowieka. znajdzie swe właściwe miejsce w Muzeum Narodowem. Dziękując Związkowi Kresowców, prof. Gembarzewski odpowiedział, iż Muzeum uważa ten dar za nader cenny, gdyż jest to ostatni twór autora „Szału", zaś okoliczność, iż wyobraża on znanego człowieka wartość daru powiększa. Zbiorowy wysiłek Związku Prawników Kres. znalazł właściwą ocenę, a portret ukochanego Prezesa właściwe miejsce, gdzie pozostanie, jako pamiątka myśli i pracy naszego pokolenia. **Jan Miod.**

ZE STOWARZYSZENIA APLIKANTÓW SĄDOWYCH I ADWOKACKICH.

W Stowarzyszeniu Aplikantów Sądowych i Adwokackich odbyły się następujące wykłady:

Wtorek, d. 9 lutego 1932 p. Jana Ruffa, adwokata, na temat: „Prawa oskarżonego w świetle noweli do Kodeksu Postępowania Karnego".

Wtorek, d. 16 lutego 1932 p. dr. Gustawa Wielikowskiego, adwokata, „Ferri".

Wtorek, d. 23 lutego 1932 p. Stanisława Czerwińskiego, prokuratora Sądu Najwyższego na temat: „Nowelizacja kodeksu postępowania karnego".

Najbliższe wykłady odbędą się: we wtorek, d. 1 marca 1932 — p. Mieczysława Ettingera, adwokata, na temat: „Wykładnia ustawy karnej" i we wtorek, d. 8 marca 1932 — p. Krzysztofa Wł. Hechta, adwokata, na temat: „Humor i paradoks w prawie cywilnem".

ODCZYTY.

„SĄDY PRZYSIĘGŁYCH" — „LES ASTREINTES".

Prelekcje, wygłoszone przez p. Felixa Mazeaud'a, I prezesa Sądu Apel. w Amiens.

W dniu 19 lutego 1932 r. w sali posiedzeń Izby Karnej Sądu Najwyższego odbył się pierwszy odczyt Felixa Mazeaud, pierwszego prezesa Sądu Apelacyjnego w Amiens p. t. Sądy Przysięgłych.

Zagaił prelekcję Wiceminister Sprawiedliwości, p. Stefan Sieczkowski, wskazując na to, że z głębokiem zadowoleniem spełnia obowiązek powitania przedstawiciela sądownictwa francuskiego. Dotychczas gościliśmy niejednokrotnie przedstawicieli literatury, sztuki i nauki francuskiej — dziś zaś — mówił minister Sieczkowski — witamy przedstawiciela sądownictwa tego narodu, którego prawo od przeszło stulecia stosowaliśmy w największej dziedzinie naszego kraju. Witamy drogiego gościa i przedstawiciela magistratury francuskiej.

W odpowiedzi na powitanie p. Ministra Sieczkowskiego prezes Mazeaud podziękował za okazane mu gorące przyjęcie i ze swej strony wyraził swą wielką radość, iż może złożyć magistraturze polskiej pozdrowienia od magistratury francuskiej i zaświadczyć o tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej.

Następnie prezes Mazeaud wygłosił odczyt p. t. „Sądy Przysięgłych". Następnego dnia prezes Mazeaud wygłosił odczyt p. t. „Les Astreintes" (wymuszone oświadczenia) jako wytwór orzecznictwa francuskiego. Obydwa odczyty zgromadziły licznych słuchaczów z pośród sfer prawniczych polskich. Pozatem prelekcjom przysłuchiwał się ambasador Francji p. La Roche.

Ze względu na brak miejsca w numerze niniejszym szczegółową treść obydwuch odczytów, zasługujących na szczególną uwagę prawników polskich, podamy w numerze następnym.

Przegląd czasopism prawniczych

„PRZEGLĄD NOTARJALNY" Nr. 3/31. **Adw. dr. Zygmunt Fenichel. — Zasady polskiego prawa górniczego.** — Słusznie zaznacza autor na wstępie swojego artykułu, że prawo górnicze jest w sferach prawniczych stosunkowo mało znane, z wyjątkiem tych, którzy z tem prawem mają coś do czynienia, a tych coprawda jest znikoma ilość. W obszernym swym wywodzie autor daje charakterystykę porównawczą przepisów prawa górniczego, ogłoszonego jako Rozporządzenie Prezyd. Rzplitej z dnia 29.XI.1930 r. (Dz. Ust. 85/30) z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1932 r. na terenie całego Państwa Polskiego z wyjątkiem wojew. śląskiego, gdzie wymagana jest osobna zgoda Sejmu śląskiego. Niestety, szczupłość miejsca nie pozwala nam omówić tu wszystkich szczegółów i uwag, które porusza autor.

Zasadą — pisze dr. Fenichel — prawa górniczego obecnie obowiązującego na ziemiach polskich jest, że właściciel nieruchomości jest też właścicielem wnętrza ziemi i wszystkiego co się w niem mieści. Na tem stanowisku stało i dawne polskie prawo od roku 1576, które obowiązywało w Prusach i Austrji do schyłku XVIII wieku. Podobne stanowisko zajmuje prawo angielskie, które przyznaje właścicielowi gruntu wszystkie minerały prócz złota i srebra, zastrzeżonych koronie. W krajach, które utrzymują podobny system niema miejsca na specjalne prawo górnicze.

Rozwój właściwego prawa górniczego zaczyna się dopiero od wprowadzenia zasady, że pewne minerały nie są związane z prawem własności gruntu, czyli t. zw. woli górniczej. Zasada powyższa jako ograniczająca prawo własności musiała być usankcjonowana w art. 99 Konstytucji z 1921 r. Wogóle odpowiednie uregulowanie prawa górniczego ściśle związane jest ze światopoglądem ekonomicznym względnie społecznym. I tak państwa liberalne regulują prawo górnicze wedle zasady wolności poszukiwania, pozostawiając swobodę działania inicjatywie prywatnej, państwa zaś socjalistyczne (Rosja) uznają wszelkie minerały za własność państwową i aczkolwiek pozwalają na wolne ich poszukiwania jednak po odkrycin stają się własnością państwową. Samo już istnienie prawa górniczego jako regulatora kwestji własności niektórych minerałów i dysponowania nimi, ogranicza prawo własności właściciela gruntu i wprowadza ingerencję władzy państwowej. Z kolei autor przechodzi do szczegółowej charakterystyki i analizy porównawczej nowego polskiego prawa górniczego. Dla lepszego zrozumienia jaki system prawny przyjęła Polska — autor rozpatruje istniejące w nauce trzy systemy, a mianowicie: system wolności poszukiwania i wolności górniczej (Prusy, Austrja, Rosja), system koncesyjny (Francja, Belgja, Włochy) i system własności państwowej (Rosja sow., Estonja, Hiszpanja), czyli t. zw. „regale" w średniowieczu. Polska przyjęła zasadę, że właściciel gruntu nie jest z samego prawa właścicielem jego wnętrza, a wydając prawo górnicze zbliża się do systemu niemieckiego, wprowadzając w art. 1 wyżej omówioną zasadę „woli górniczej" z tym ograniczeniem, że pewne minerały zostały zastrzeżone wyłącznie dla państwa i, zdaniem autora, bez możności przeniesienia tych ograniczeń na inną osobę.

Następnie autor szczegółowo omawia poszczególne artykuły Rozporządzenia, z których wynika, że na poszukiwanie minerałów potrzeba jedynie zgody właściciela gruntu, a w razie braku tej ostatniej udziela Okręgowy Urząd Górniczy, oraz zawiadomienia o rozpoczęciu poszukiwania władzy górniczej. Orzeczenia władzy górniczej są jedynie aktem administracyjnym w przeciwieństwie do systemu francuskiego (koncesyjnego), gdzie akt koncesyjny ma znaczenie konstytutywne, tworząc odrębne prawo nieruchome. W myśl art. 20 pr. górn. do własności górniczej mają zastosowanie przepisy ustaw cywilnych odnoszące się do własności nieruchomej. Każde pole górnicze winno być wpisane do wykazu hipotecznego ksiąg ziemskich. Własność górniczą może nabyć każdy, kto zdolny jest do nabywania własności nieruchomej. Właściciel pola górniczego ma wyłączne prawo poszukiwania i wydobywania minerałów wyszczególnionych w dokumencie nadawczym. Minerały te stanowią jego wyłączną własność bez względu na to, kto go faktycznie wydobył. Prócz właściciela gruntu i pola górniczego prawo górnicze przewiduje również posiadacza, którym ma być dzierżawca tego pola. Właściciel gruntu obowiązany jest ustąpić za odpowiedniem wynagrodzeniem właścicielowi pola górniczego prawo użytkowania gruntów koniecznych do prowadzenia robót i to bez wymogów „wyższej konieczności", lub „dobra publicznego", co ma zwykle miejsce w ogólnym wywłaszczeniu.

Wszelkie kwestje i spory rozstrzyga Urząd Górniczy. Strona jednak niezadowolona, jeżeli chodzi o odszkodowanie, ma prawo dochodzić swych pretensyj na drodze sądowej, w ciągu 3 lat, od daty, kiedy dowiedziała się o szkodzie. Prawo górnicze reguluje również zarząd i ruch zakładu górniczego, mając na względzie interes publiczny, ochronę życia i zdrowia ludzkiego, oraz racjonalną gospodarkę tak osobową jak i rzeczową. W końcu Rozporządzenie o prawie górniczem szczegółowo reguluje prawo robotnicze w tej dziedzinie w przeciwieństwie do ustaw innych państw, które w tej kwestji odsyłają do ogólnych przepisów prawnych. I tu autor szczegółowo rozpatruje obowiązujące przepisy prawne odnośnie robotników i pracowników umysłowych w związku z końcowymi art. art. Rozporządzenia, uchylającymi niektóre przepisy ustaw dotychczas obowiązujących w trzech dzielnicach Państwa. Kończąc, autor dochodzi do wniosku, iż ustawodawca polski, wydając nowe prawo górnicze oparł się częściowo na systemie niemieckim, wprowadzając wolność poszukiwania i wolność górniczą, częściowo zaś na systemie francuskim, zastrzegając pewne minerały wyłącznie dla państwa, oraz pomijając kwestję tworzenia specjalnych spółek handlowych dla celów górniczych o ruchomym kapitale i ograniczonej odpowiedzialności, czyli t. zw. „gwarectwo".

Praca adw. dr. Z. F. ze względu na jej obszerne i porównawcze ujęcie oraz na jej aktualność zasługuje całkowicie na zapoznanie się z nią. **A. Ś.**

„BIULETYN URZĘDNICZY" Nr. 11—12, organ Związku Stow. Urzędników Państwowych z wykształceniem akademickiem, Listopad—Grudzień 1931 r.

W artykule „Świat Urzędniczy zagranicą" dr. St. K. podkreśla, iż poza Polską inne państwa bardzo oględnie wprowadzają oszczędności na płacach urzędniczych, mimo to wszędzie podnoszą się silne głosy protestów, w memorjałach i petycjach do rządów, w mowach parlamentarnych i artykułach prasowych starające się przekonać rządy i społeczeństwa, że dzieje im się krzywda.

Autor, w zwięzłej notatce, przedstawia stan kwestji urzędniczej w poszczególnych krajach.

1) W e F r a n c j i — nie było obniżki płac, ani nie jest zamierzona w najbliższym czasie, odmienny zaś wniosek pewnego posła został odrzucony, mimo, iż Minister P i e t r i oświadczył, że w budżecie na rok 1931/32 (ostatni budżet wynosi 50 miljardów, 457 miljonów franków) liczyć się należy z deficytem p i ę c i u miljardów franków, który to deficyt spowodowany został przez zmniejszenie się dochodów o dwa miljardy, przez zwiększenie nowych kredytów na obronę narodową w wysokości 1300 miljonów, przez zastosowanie ustawy o obowiązkach społecznych dla rolnictwa i przez wykonanie ustawy o zaopatrzeniarh kombatantów.

Urzędnicy francuzcy przez swój organ „Federation Generale des Fonctionnaires" podjęli akcję, zakrojoną na szeroką skalę, zmierzającą ku uświadomieniu społeczeństwa o właściwej roli urzędników, ich praw i obowiązków.

Uzyskując przez swych członków po 10 adresów ludzi różnych zawodów z każdej gminy — co w sumie dać powinno około 500.000 adresów, Federacja zamierza im przez pół roku co miesiąc wysyłać pisma, objaśniające o stosunku urzędnika do państwa, handlu, przemysłu, rolnictwa i do pracowników innych zawodów, a na koszta tej akcji rozpisano subskrypcję. Niezależnie od tego w październiku do oddziałów prowincjonalnych wysłano po pięć zeszytów zawierających referaty dla mówców propagandowych, na tematy: 1) syndykalizm, a urzędnicy, 2) oświata, 3) budżet i finanse, 4) sprawy ekonomiczne, 5) pokój.

Wszystkiemi temi sprawami zajmował się wielki kongres urzędniczy, który odbył się 13 i 14 września w Paryżu przy udziale delegatów z Belgji, Holandji, Niemiec i Czechosłowacji.

2) W Anglji — na zebraniach stow. „Civil Service Confederation" w Cuxton Hole w Londynie, pod przewodnictwem George Chole, przy udziale 63 delegatów z 36 organizacji reprezentujących 70.000 członków, uchwalono energicznie sprzeciwić się wszelkiej nowej obniżce płac, mimo to w nowych warunkach finansowych, nowy rząd obniżył świeżo dodatek drożyźniany o 5 punktów.

3) W Holandji — ogłoszono w lipcu b. r. rozporządzenie wykonawcze do Ustawy z dnia 27.XII.29 r. o państwowej służbie cywilnej, wedle której zawodowe organizacje będą powołane do wyrażenia swej opinji w sprawach ogólnych, dotyczących urzędników.

4) W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej dekret Hoowera z dnia 25.IV.1931 r. wprowadził „Radę Personelu Administracyjnego przy Rządzie Zjednoczonym" której zadaniem jest czuwanie nad doborem personelu administracyjnego, nad warunkami awansu i nad wszystkiemi instytucjami dotyczącemi urzędników. Rada ta powstała dzięki wieloletnim staraniom federacji urzędniczej. Społeczeństwo w Ameryce odnosi się przychylnie do urzędników i przeciwne jest jakimkolwiek obniżkom płac i upośledzeniom ich uprawnień.

5) W Niemczech — szeroko stosowane są redukcje. Dekrety ratunkowe uszczuplają niektóre prawa, ale po ostatniem obcięciu poborów nie naruszają ich w dalszym ciągu, mimo niewątpliwego nacisku niektórych sfer społecznych. Prasa urzędnicza niemiecka omawia bardzo obszernie każdy atak na prawa urzędnicze, zaś najpoważniejszy „Niemiecki Związek Urzędniczy" domaga się: 1) zniesienia klas miejscowości, 2) przywrócenia połowy dodatku na dzień, 3) zapewnienia nienaruszalności określonego minimum poborów, 4) zniesienia ulg dla poszkodowanych przez wojnę urzędników, 5) zawieszenia odrębnych przepisów dla urzędników krajowych i komunalnych, 6) zmniejszenia obciążeń tych prowizorycznie zajętych urzędników, którzy obowiązani są do opłat na fundusz bezrobocia.

6) W Rumunji — sąsiadującej i zaprzyjaźnionej z Polską, Związek Urzędników Rumuńskich zgłosił do nowego rządu następujące nader charakteaystyczne żądania: 1) zrewidować wspólnie z organizacjami urzędniczemi wszelkie nominacje oraz awanse i przeniesienia na emeryturę, 2) poddać rewizji pobory i uposażenia, gratyfikacje i dodatki, 3) ustalić minimum i maximum uposażeń, 4) rozszerzyć ustawy urzędnicze państwowe na pracowników samorządowych, 5) poddać rewizji prepisy służbowe pocztowców i kolejowców.

Premjer Rumuński nie odrzucił tych żądań, ale przyrzekł je rozpatrzeć.

„PRAWO". — Miesięcznik, organ wydziału Kół Prawniczych Ogólno Polskiego Związku Akademickich Kół Naukowych. Grudzień 1931 r.

Umieszczony na wstępie artykuł Henryka Wąsowskiego „Uwagi o Faszyzmie" stanowi jedynie dwa rozdziały jego obszernej, wykończonej już pracy. Krótko i jasno autor streszcza ideologję faszyzmu, zaznajamiając z budową związków zawodowych we Włoszech, i tak zwaną korporacyjną przebudową Włoch, która znalazła wyraz w ustawie z dnia 3.IV.1926 r. i 13.XII.1928 r.

Ogarniając obszerną literaturę zagraniczną i polską w kwestji faszyzmu (cytowane są prace T. Dzieduszyckiego, profesora Panejki, Thugutta, Emila Rapaporta, Wł. Jaworskiego, Bernharda i in.) — autor podkreśla nadzwyczajną zmienność ideologji faszyzmu. który ideje i hasła zmienia, jak rękawiczki i gdy w r. 1919 żądał ustroju republikańskiego i sekwestru dóbr kościelnych, obecnie stał się „ostoją tronu i obrońcą ołtarza". Zaznaczywszy, iż faszyzm lubi rozwiązywać zadania życiowe, a nie filozofować o nich autor przychodzi do wniosku, iż bezsprzecznie oddał on wielkie usługi Italji, gdyż powojenny chaos, pod że-

żelazną ręką, przemienił się w sprężystą organizację, zapewnił chleb suchy może, jeżeli nie wszystkim włochom, to znacznej ilości, chociaż zato wszystkim odebrał wolność. Faszyzm jest specyficznie włoskim wytworem, powołuje się on na reminiscencje z dziejów starożytnego Rzymu, spożytkowuje efekty teatralne, gest i pozy, do których każdy włoch ma usposobienie, apeluje do uczuć wielkości, bohaterstwa, wznieca kult osobisty przywódców, co wszystko przeniesione na grunt innego kraju nie dałoby wyników. Zdaniem autora, wbrew przekonaniom Mussoliniego, wolność nie jest czczym wymysłem filozofów, ale potrzebą natury ludzkiej, potrzebą, jak to powiedział pięknie Kautsky, nie mniej ważną, niż chleb. Toteż faszyzm może trwać długo, ale też może i zawalić się pod wpływem jakiegoś kataklizmu wewnętrznego, który autor nazywa obrazowo„ usunięciem się brzegu„.

Interesujące jest sprawozdanie z przebiegu Zjazdu Kół Prawniczych w Krakowie, na którym uchwalono ogłoszenie konkursu naukowego na temat „Konstytucje państw bałtyckich", z nagrodą ufundowaną przez T-wo bibl. słuchaczy prawa Uniw. Jana Kazimierza w sumie 350 złotych, z terminem nadsyłania prac do 1 lipca 1932 r., oraz zwołanie Pierwszego Kongresu Studentów Prawa do Krakowa w drugiej połowie kwietnia 1932 r. Po zakończeniu obrad Zjazdu w Błękitnej Sali Domu Katolickiego odbył się Drugi Ogólno Polski Parlament Dyskusyjny Młodych Prawników p. n. „Liga Narodów".

Parlament (fikcyjnie) obradował pod postacią „Ligi Narodów" w sprawie przywrócenia stanu prawnego na terytorjum Wolnego miasta Gdańska, przyczem to Krakowskie posiedzenie „Rady Ligi" odbywało się ściśle według obowiązującego Reglamentu Genewskiego pod sprężystem kierownictwem przewodniczącego Rady dr. Dembińskiego asystenta przy katedrze prawa międzynarodowego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przy okrągłym stole zasiedli obok Przewodniczącego Rady, i sekretarza Ligi Narodów sir Eryka Drummonda (kolega Pelczarski ze Lwowa), lord Cecil (kol. Lipkowski), Paul Boncour (kol. Warkałło), Curtius (kol. Wisłocki), Grandi (kol. Bielski), Sugimura (kol. Brdasz), reprezentant Polski (kol. Kahl), Chin, Litwy, Łotwy i Rumunji.

Posiedzenie utrzymywało w napięciu uwagę licznie zebranej publiczności, śledzącej z zajęciem tok ożywionej dyskusji, naogół odtworzono trafnie postacie słynnych mężów stanu. Po dyskusji przyjęto rezolucję w sprawie Gdańska. „Uznaje się za usprawiedliwione tymczasowe zajęcie Wolnego Miasta Gdańska przez siły zbrojne i policję Rzeczypospolitej Polskiej celem zlikwidowania rozruchów a przywrócenia stanu prawnego". Delegat każdego kraju obszernie motywował swe stanowisko.

Jako impreza naukowa Parlament miał powodzenie i dobrze świadczy o intencjach i zdolnościach młodzieży prawniczej. **J. M.**

Zapiski bibljograficzne

Jan Gumiński. Prokurator Sądu Najwyższego. Kursy Prawa Cywilnego i Handlowego. Wydanie trzecie. 1932 r. str. 140.

Książka ta zjawia się na czasie. Narzeka się często na nieznajomość prawa, ale zapomina się też o tem, że nie każdy obywatel winien się legitymować wyższemi studjami prawnemi. Książek zaś przeznaczonych dla nieprawników o prawie mamy bardzo mało. Płynność naszego prawodawstwa utrudnia ułożenie większego kompleksu i dlatego zupełnie słusznie autor podał tylko te działy, które nie uległy większym zmianom. Autor objął obszar prawny b. Królestwa Kongresowego i chociaż tego nie zaznaczył, ani nie uzasadnił to jednak należy przyznać rację tej metodzie, albowiem materjał porównawczy po zestawieniu z ustawami z innych zaborów zniekształciłby układ pracy i uniemożliwiłby spełnienie głównego zadania pracy autora, którym jest bezsprzecznie popularny wykład. Zupełnie słusznie zrzekł się autor myśli ujęcia encyklopedycznego. Ograniczając się do zakresu prawa cywilnego i handlowego miał możność dokładnego, choć popularnego wyłożenia przewodnich zasad prawnych. Dobrze ułożoną całość zamykają wzory zarówno dokumentów, czeków, weksli, jak i księgi hipotecznej. Za książkę powyższą zyska autor wdzięczność nietylko szerokich rzesz obywateli, ale również uznanie ze strony młodzieży szkolnej, która dotychczas niewiele w tej dziedzinie miała materjałów.

K. Cz.

Wiadomości zagraniczne

RZESZA NIEMIECKA.

Fotograficzne kopje. Odbitki fotograficzne dokumentów, znajdujących się w aktach sądowych, wydaje Sąd Okręgowy Berlin—Mitte. W obecności osoby urzędowej fotografuje się przedłożone karty, a potem się odbitkę uwierzytelnia. Odbitka sporządza się na mocy negatywu, którego retusz jest urzędowo wzbroniony, koszty są minimalne.

JUGOSŁAWJA.

Nowa ustawa leśna. Weszła w życie nowa jugosłowiańska ustawa leśna, która uchyliła 18 różnych ustaw leśnych. Jest to nietylko krok naprzód w kodyfikacji i unifikacji prawnej, ale i dowód należytego zrozumienia wagi spraw leśnych w Jugosławji.

Lasy o wymiarze 300 ha muszą być poddane planowej gospodarce. Dwukrotne naruszenie przepisów ustawy leśnej uprawnia rząd do objęcia zarządu na okres 5 lat. Lasy państwowe mogą wydawać bezpłatnie drzewo biednym, rolnikom, kościołom.

Ustawa zna lasy ochronne z punktu widzenia wojennego, klimatycznego czy leczniczego.

Podział lasów jest zabroniony bez zgody Ministerstwa. Tworzy się spółki leśne i radę leśną.

K. Cz.

CZECHOSŁOWACJA.

Sądownictwo a administracja. „Prawny obzor", wychodzący pod redakcją docenta W. Włodzimierza Fajnora, pierwszego prezydenta Najw. Sądu w Bernie (Czechosłowacja), w paru ostatnich numerach zamieścił zasługujący na szczególną uwagę artykuł prof. D-ra Fr. Barinka p. t. „Sądownictwo a administracja".

Przedmiotem artykułu jest rozbiór kwestji rozdziału między sądownictwem i administracją na tle najnowszych badań wszelkich zjawisk prawnych z dziedziny ustroju państwowego i organizacji władz. Punktem wyjścia dla rozważań autora na temat różnic, zachodzących w nowoczesnym prawno-państwowym ustroju między sądownictwem a administracją, są wyniki badań t. zw. szkoły normatywnej i wyłożona w nich teorja podziału władz na niezawisłe sądownictwo i zależną administrację, streszczające się w poglądzie, według którego podstawą podziału jest rodzaj funkcyj, spełnianych przez poszczególne organy państwowe tudzież stopień ich zależności od instrukcji organów hierarchicznie wyższych. Zależności funkcyj od rozkazu lub instrukcji władz wyższych nie uznaje autor za trwały znak podziału, o którym mowa, wskazując na szereg przykładów, zaczerpniętych z nowoczesnego ustawodawstwa, które przez stałe zbliżanie funkcji administracji i sądownictwa, przyczynia się do coraz bardziej widocznego zatarcia różnic między temi władzami. Dowodem tego zatarcia mają być pojawiające się coraz częściej szczegółowe przepisy ustawowe, dotyczące sposobu załatwiania spraw przez władze administracyjne i toku instancji, jaki je w stosunku do interesowanych obowiązuje, a w których coraz mniej miejsca na instrukcje i rozkazy władz przełożonych, któreby normowały w każdym poszczególnym wypadku załatwienie sprawy. Ta zależność funkcji od obowiązującego prawa upodabnia obecnie ustrój władz administracyjnych do władz sądowych, a jedynym może działem urzędowania, który wyraźnie odgranicza ustrój władzy administracyjnej od sądowej, jest jeszcze dziedzina kompetencji, w której rozstrzygnięcie sprawy zależne jest od swobodnego uznania władzy administracyjnej. Jeżeli i ten dział urzędowania ulegnie zniesieniu ze strony ustawodawcy, może dojść do zupełnego zatarcia oma-

wianej różnicy, co zwłaszcza nastąpiłoby wówczas, gdyby ustawodawca wogóle zabronił udzielania dowolnych instrukcji władzom administracyjnym. Pozatem dopuszczalność instrukcji, zależnie od ich charakteru, może mieć zastosowanie i do sądownictwa, o ileby w jego orzecznictwie znalazła szerszy zakres zasada swobodnej wykładni prawa, przy której rady i wskazówki ze strony przełożonych mogłyby odgrywać niepoślednią rolę. Ale również i w kwestji niezawisłości i nieprzenaszalności jakoteż nieusuwalności sędziego, należy stwierdzić dalsze zbliżenie między sędzią i urzędnikiem administracyjnym, przejawiające się w tem, że obydwaj, co do stanowisk swych, zależni są od ministra. Urzędnik administracyjny wogóle, sędzia mniej, gdyż tylko przy swym awansie, zależnym od ministra. Ta różnica nie jest ątoli tak znaczną, by mogła służyć za podstawę przeciwstawienia administracji sądownictwu. Tak tedy i przy uwzględnieniu teorji normatywnej, należy stwierdzić, że urzędy sądowe i administracyjne, zwłaszcza w miarę rozwoju modernistycznej demokracji parlamentarnej, gdzie i minister sprawiedliwości bywa wybierany z pośród rządzącej większości sejmowej, znakomicie się ku sobie zbliżyły. A to tak co do swego ogólnego ustosunkowania się do ministra, jak i co do swych czynności. W tym stanie rzeczy usiłowania w kierunku teoretycznego uzasadnienia rozdziału między sądownictwem a administracją, są w rezultacie pracą nadaremną. Pozatem zaś poglądy i wysiłki rzeczonej szkoły co do uzasadnienia rozdziału między sądownictwem a administracją, nie są bynajmniej nowe. Wynikająca z nich bowiem okoliczność, że rozdział między sądownictwem a administracją jest tylko organizacyjny, zależny od postanowień prawa co do tego, której z tych władz sprawę do rozstrzygnięcia przekazują, nie może nikogo zaskoczyć. Mimo to rzeczona teorja zasługuje na szczególną uwagę ze względu na podjęty w niej trud opracowania zasady o stopniowości porządku prawnego i wyłożenia wszelkich zjawisk prawnych na jednolitej podstawie sposobem, w stosunku do dotychczasowej nauki, iście rewolucyjnym.

Radjo a prawo. W październiku ub. roku, ministerstwo poczt i telegrafów zwołało zebranie przedstawicieli zrzeszeń prawniczych oraz instytucji zainteresowanych rozwojem radjofonji, celem stworzenia organizacji, mających na celu naukowe studjum kwestji prawnych z dziedziny bezdrutowej telegrafji i telefonji, w szczególności zaś rozgłośni. Potrzeba naukowego badania i rozstrzygania kwestji prawnych z dziedziny rozgłośni jest ogólnie uznawana, gdyż dotychczasowy stan prawny nie jest wystarczający do rozstrzygania tych kwestji, z uwagi na to, że normy prawne mogące tu wejść w zastosowanie, pochodzą z czasu, kiedy rozgłośnie jeszcze nie istniały. (Prawny Obzor 1 listopada 1931 r. Nr. 17, organ zrzeszeń prawniczych w Bratysławiu). **A. T.**

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

DZIECI PRAWE — WYTOCZENIE POWÓDZTWA ZAPRZECZAJĄCEGO.

Art. 277 K. C. P.

Prawo spadkobierców męża, uznanego sądownie za zmarłego, do wytoczenia powództwa zaprzeczającego z art. 277 K. C. P. służy im tak samo, jak w razie ustalenia jego śmierci wypisem metrykalnym, w obu bowiem przypadkach interes materjalny spadkobierców upoważnia ich do wystąpienia.
N. I. C. 425/31 r. z dnia 9.IX.1931 r.

ALIMENTARNE OBOWIĄZKI WOBEC DZIECKA NIEŚLUBNEGO.

Art. 6 Ust. z 26.V.1913 o polepszeniu losu dzieci nieślubnych (Zb. Pr. i Rozp. p. 998).

Ustawa z d. 26 maja 1913 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych (Zb. Pr. i Rozp. poz. 998) wysokość alimentów dla dziecka nieślubnego uzależnia od środków majątkowych ojca i możności matki wzięcia udziału w utrzymaniu dziecka bez względu na zamożność ich rodziców.
N. I. C. 120/31 z dnia 23.IX.31 r.

DZIAŁY — ZGODA SPADKOBIERCY NA OBJĘCIE CAŁEJ NIERUCHOMOŚCI Z OBOWIĄZKIEM SPŁAT.

Art. 827 K. C. i 22 Przep. Przech. do U. P. C.

W podziale drobnej własności ziemskiej przyznanie wyrokiem działowym sądu całej nieruchomości jednemu z pozostających w niepodzielności współwłaścicieli ze spłatą pozostałych nie jest dopuszczalne, gdy tenże współwłaściciel nie wyraża zgody na objęcie przez siebie nieruchomości w sposób powyższy.
N. I. C. 312/31 r. z dnia 19.VIII.31 r.

DZIAŁY — ZGŁOSZENIE PRETENSYJ Z TYTUŁU DOCHODÓW.

Art. 828 K. C. i art. 1764 w związku z art. 902 U. P. C.

Spadkobierca przed wyrokiem działowym powinien zgłosić wszelkie pretensje, jakie rości przeciwko innym spadkobiercom, a więc również pretensje z tytułu dochodów, pobranych ze spadkowej nieruchomości przez współspadkobierców, aby w ten sposób wyrok działowy obejmował wszystkie rozrachunki między dzielącymi się powstałe z racji otwarcia spadku, jeśli zaś z usprawiedliwionej przyczyny pretensja taka w działach nie mogła być przyjętą do obrachunku, spadkobierca, chcący poszukiwać jej w przyszłości, winien uczynić zastrzeżenie w tym przedmiocie przed wyrokiem działowym.
N. I. C. 398/31 r. z dnia 23.IX—15.X.31 r.

DAROWIZNA — REDUKCJA DAROWIZNY WZGLĘDEM WŁAŚCICIELA HIPOTECZNEGO.

Art. 913 K. C.

Pomiędzy wpisem hipotecznym, wykazującym na zasadzie wcześniejszego aktu nabycia właściciela nieruchomości, a wyrokiem uznającym akt ten za kryjący darowiznę, niema kolizji, któraby wymagała uprzedniego rozstrzygnięcia i dawała podstawę do uznania opartego na pomienionym wyroku powództwa spadkobierców darującego o redukcję darowizny i dział spadkowy za przedwczesne.
N. I. C. 354/31 r. z dnia 27.VIII.1931 r.

PODSTĘP A NIEWAŻNOŚĆ UMOWY.

Art. 1116 K. C.

Aby podstęp mógł być przyczyną nieważności umowy konieczne jest, by nie zachodziła wina ze strony samego tego kontrahenta, przeciwko któremu był on skierowany, polegająca na zbytniej jego łatwowierności, i braku dbałości, i nie mogą przeto powodować unieważnienia umowy kupna-sprzedaży (względnie zredukowania ceny kupna) kłamliwe zapewnienia sprzedawcy co do cech przedmiotu sprzedaży, gdy nabywca miał zupełną możność, a więc powinien był sprawdzić te zapewnienia.

N. I. C. 439/31 r. z dnia 1—16.VII.1931 r.

PODSTĘP — GŁÓWNY I UBOCZNY.

Art. 1116 K. C.

Z mocy art. 1116 K. C. podstęp jest przyczyną nieważności umowy, gdy wybiegi przez jedną ze stron użyte, są tego rodzaju, iż oczywistem jest, że bez tych wybiegów strona druga nie byłaby zawarła umowy (podstęp główny); w przypadkach zaś, gdy wybiegi powyższe nie wpłynęły decydująco na samo zawarcie umowy, lecz tylko spowodowały przyjęcie przez stronę uciążliwszych warunków (podstęp uboczny), („dolus incidens in contraktu") należy w myśl pomienionego artykułu przyznać stronie tej prawo wystąpienia z żądaniem stosownego zmniejszenia świadczeń, przypadających od niej według umowy na rzecz strony przeciwnej.

N. I. C. 439/31 r. z dnia 1—16.VII.1931 r.

AKT Z PODPISEM PRYWATNYM.

Art. 1320 i 1328 K. C. w związku z art. 1523—25 U. P. C.

Pomimo uchylenia art. 1318, 1322 i 1326 K. C. umowy, zawarte w formie aktu prywatnego na obszarze, który wchodził w skład b. Królestwa Kongresowego, wymagają dla swej mocy podpisu własnoręcznego osoby zaciągającej zobowiązanie.

N. I. C. 407/31 r. z dnia 13.VIII.31 r.

ODSZKODOWANIE — WYBÓR SPOSOBU WYNAGRODZENIA SZKODY.

Art. 1382 i 1383 K. C. oraz art. 683 t. X cz. I Zw. Pr.

Z brzmienia art. 1382 i 1383 K. C. nie wypływa, aby poszkodowanemu przysługiwało prawo wyboru pomiędzy jednorazowem odszkodowaniem a rentą perjodyczną, wybór przeto sposobu odszkodowania zależy od wyrozumienia sądu wyrokującego; artykuł zaś 683 t. X cz. I Zw. Pr. jako przepis szczególny, nie ulega wykładni rozciągłej.

N. I. C. 782/31 r. z dnia 16.X.31 r.

HIPOTEKA — ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ODSETKI.

Ust. 2 art. 68 U. H.

Przepis ust. 2 art. 68 U. H., mówiący o odpowiedzialności nabywcy nieruchomości za przejęty dług hipotekowany z tej tylko nieruchomości, nie dotyczy odsetek, należących się za czas użytkowania jego z majątku nabytego, które nie są długiem przejętym, lecz długiem nowym, powstałym już w epoce własności nabywcy, i przeto nabywca odpowiedzialnym jest za odsetki osobiście (por. Zb. O. Nr. 83/30), wbrew przytem wyrokowi IX Dep. Sen. Nr. 10/61 z 1844 r. niema zasady prawnej do ograniczenia powyższej odpowiedzialności

osobistej do przypadków, gdy kapitał, od którego biegną odsetki, mieści się korzystnie w szacunku nieruchomości.

N. I. C. 605/31 r. z dnia 25.IX.31 r.

HIPOTEKA — UTWORZENIE ODRĘBNEJ JEDNOSTKI HIPOTECZNEJ.

Art. 10, 11 i 12 oraz 22 i 23 Prawa o przyw. i hip. z 1825 r. art. 44 instr. hip. z 22 grudnia 1925 r. tudzież art. 38 i 29 U. H. z 1818 r.

Wniosek właściciela o utworzeniu odrębnej jednostki hipotecznej przy sądzie grodzkim z odłączonej części dóbr, mających urządzoną hipotekę przy sądzie okręgowym, nie jest sprzeczny z wolą prawodawcy, byle nie były wskutek tego naruszone prawa innych osób, i winien być rozpatrzony przez zwierzchność hipoteczną.

N. I. C. 1033/31 r. z dnia 16.IX.31 r.

SŁUŻEBNOŚCI.

Art. 446—447 t. X cz. I Zw. Pr.

W rozumieniu art. 446—447 t. X cz. I Zw. Pr. dom, którego fundament biegnie po linji granicy sąsiada należy poczytywać za postawiony całkowicie na granicy sąsiada, większe zaś lub mniejsze oddalenie reszty muru, zwróconego w stronę sąsiada, od granicy tegoż sąsiada nie posiada istotnego znaczenia, wobec tego właściciel takiego domu nie ma prawa urządzać okien w tym murze, skierowanych na własność sąsiada.

N. I. C. 628/31 z dnia 22.VII.1931 r.

DZIAŁY SPADKOWE — WYDZIELENIE JEDNEGO ZE WSPÓŁSPADKOBIERCÓW.

Art. 1322 t. X cz. I Zw. Pr.

Art. 1322 t. X cz. I Zw. Pr. zezwala na wydzielenie na rzecz jednego ze współspadkobierców przypadającej nań części majątku, z pozostawieniem reszty majątku spadkowego we wspólnym posiadaniu innych, jeżeli ci ze swej strony podziału nie życzą sobie.

N. I. C. 645/31 z dnia 29.IX.1931 r.

EKSMISJA Z DOMÓW KOPALNIANYCH. POJĘCIE TRWAŁOŚCI STOSUNKU SŁUŻBOWEGO.

Art. 2 ust. 1 lit e Ust. z d. 11.IV.24 o ochronie lokatorów (D. U. poz. 406).

Pojęcie trwałości czyli stałości stosunku służbowego w sprawach o eksmisję ze służbowego mieszkania w domach kopalnianych lub fabrycznych winno być ustalone na zasadzie objektywnych danych w okresach czasu pracy podług obowiązującego rozp. Prez. z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników (Dz. U. poz. 324) — przyczem rozporządzenie to nie uzależnia stałości stosunku służbowego od okoliczności, czy przedsiębiorstwo, z którem robotnik zawarł umowę pracy, posiada cechy trwałości; w szczególności, czy jest to przedsiębiorstwo sezonowe, czy też niesezonowe.

N. I. 308/31 r. z dnia 2.IX.31 r.

BUDOWLANE PRAWO — KORZYSTANIE Z CUDZEJ WŁASNOŚCI.

Art. 178 rozp. Prez. z d. 16.II.28 o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (D. U., p. 202).

Art. 178 prawa budowlanego (D. U. 1928, poz. 202), mówiąc o możności wznoszenia budynku na granicy posiadłości, nie przesądza kwestji korzystania z cudzej ściany.

N. I. C. 729/31 r. z dnia 1.X.1931 r.

WALORYZACJA — „GŁÓWNY DOCHÓD" Z NIERUCHOMOŚCI.

§ 5 rozp. walor.

Zamieszczone w § 5 rozp. walor. wyrażenie „główny dochód" z nieruchomości użyte zostało w znaczeniu dochodu z głównej części nieruchomości.
N. I. C. 144/31 r. z dnia 24.IV.31 r.

PRZERACHOWANIE—NIEDOPŁACONEJ CENY KUPNA, JAKO POŻYCZKI.

§ 29 ust. 1 lit. a i § 33 ust. 1 w związku z ust. 3 i 4 § 11 rozp. Prez. Rz. z dn. 14.V.1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych (D. U., poz. 213).

Suma, niedopłacona do umówionej ceny kupna, potraktowana przez strony jako pożyczka, udzielona nabywcy przez sprzedawcę w chwili sporządzenia aktu kupna-sprzedaży z pieniędzy, przypadających sprzedawcy od nabywcy, nie może być uważana za wierzytelność, powstałą z tytułu niedopłacenia ceny kupna; nie mogą mieć przeto do niej zastosowania przepisy § 29 i 33 ust. 1 rozp. walor., zaliczające niedopłaconą cenę kupna do należności uprzywilejowanych pod względem wysokości przerachowania, nie stoi to jednak bynajmniej na przeszkodzie uznaniu, iż powyższa pożyczka, jako nie mająca charakteru konsumcyjnego i ściśle związana z nabyciem przez dłużnika nieruchomości, której ekwiwalent w pewnej części stanowi, podpada pod przepis ust. 3 i 4 § 11 rozp. walor. i może być (z zastrzeżeniem przytoczonem w zdaniu końcowem pomienionego ust. 3 § 11) przerachowana ponad miarę, wskazaną w § 5 względnie 6-ym rozp. walor.
N. I. C. 1008/31 r. z dnia 23.VII.31 r.

OPINJA BIEGŁYCH — ROZBIEŻNOŚĆ W OCENIE PRZEDMIOTU SPORU.

Art. 519 U. P. C.

Przy dużych różnicach między liczbami, wymienionemi przez biegłych, powołanych do ocenienia przedmiotu, o który spór się toczy, wyprowadzona z nich przeciętna musi być nierealna i jako znacznie odbiegająca od opinji każdego z biegłych, nie stanowi żadnej podstawy dla określenia chociażby w przybliżeniu wartości danego objektu, Sąd przeto nie może w tym przypadku ograniczać się do arytmetycznego tylko zestawienia podanych przez biegłych liczb, lecz winien którą z nich lub liczbę zbliżoną do której z nich uznać za odpowiadającą rzeczywistej wartości przedmiotu, względnie zarządzić nową ekspertyzę.
N. I. C. 1380/31 r. z dnia 9.VIII.31 r.

EKSCEPCJA — NIEWŁAŚCIWEGO ZAPOZWANIA.

Art. 571 U. P. C.

Ekscepcja z art. 571 p. 3 U. P. C. dopuszczalna jest jedynie wtedy, gdy wadliwość zapozwania wynika z ustawy, o ile jednak odpowiedzialność pozwanego uzależniona jest od ustaleń faktycznych, ekscepcja, taka stanowi zwykły zarzut, który może być rozpoznany nie inaczej, jak w postępowaniu merytorycznem.
N. I. C. 821/31 r. z dnia 20.VIII.31 r.

UMORZENIE POSTĘPOWANIA W SPRAWIE Z POWODU JEJ ZAWIESZENIA A WYROK NIŻSZEJ INSTANCJI.

Art. 689 U. P. C.

Z osnowy art. 689 U. P. C. w związku z przepisami o zawieszeniu, wznowieniu i umorzeniu postępowania sądowego (art. 681—692 U. P. C.) wy-

nika, iż w razie umorzenia postępowania w sprawie na zasadzie rzeczonego artykułu, t. j. z powodu niewniesienia w ciągu trzech lat od daty zawieszenia postępowania w danej sprawie, podania o wznowienie umorzeniu ulega tylko postępowanie w tej instancji sądowej, w której nastąpiło zawieszenie postępowania z mocy art. 681 U. P. C., a nie w instancjach niższych, w których zapadły już wyroki, wyroki owe wskutek umorzenia postępowania w wyższej instancji nie tracą siły, owszem, stają się wykonalne tak samo, jak wszelkie wyroki, od których jest dopuszczalne odwołanie się do wyższych instancyj, kiedy w oznaczonym w Ust. Post. Cyw. terminie nie będą zaskarżone.

N. I. C. 1196/31 r. z dnia 16.VIII.31 r.

PRZYWRÓCENIE TERMINU APELACYJNEGO — UZNANIE APELACJI.

Art. 780 U. P. C.

Decyzja sądu w przedmiocie przywrócenia terminu apelacyjnego, nawet powzięta z pogwałceniem przepisów prawa może być zmieniona lub uchylona przez sąd 2-ej instancji jedynie na skutek skargi incydentalnej strony (art. 780 u. p. c.), jeżeli zaś nie była zaskarżona, nie ulega już wzruszeniu i obowiązuje zarówno strony, jak i sądy, nie wyłączając sądu 2-ej instancji. Uchybienie przeciwko tej normie może być podniesione przez Sąd Najwyższy z urzędu.

N. I. C. 972/31 r. z dnia 24.IX.31 r.

KAUCJA KASACYJNA — ZASKARŻENIE DECYZJI W PRZEDMIOCIE ZWROTU.

Art. 800 ust. 2, 190 ust. 2 U. P. C. i art. 9 U. P. C.

Zarządzenie w przedmiocie zwrotu kaucji ma charakter decyzji, ulegającej zaskarżeniu, gdyż niema przepisu, któryby tego zabraniał, zaskarżenie zaś możliwe jest tylko w trybie incydentalnym, albowiem tryb kasacyjny pociągałby za sobą obowiązek uiszczenia kaucji w wysokości kwoty, jakiej zwrotu domaga się skarżący, co pozbawione byłoby słusznej podstawy i byłoby poniekąd równoznaczne z zakazem zaskarżenia (art. 9 U. P. C).

N. I. C. 987/31 z dnia 24.IX.31 r.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU — SPORY PRZY WYKONANIU WYROKÓW.

Art. 962 i 160 U. P. C.

Wartość majątku dłużnika, do którego została skierowana egzekucja z wyroku lub klauzuli egzekucyjnej, nie ma żadnego wpływu na właściwość sądu w sporach, wynikających z wykonania wyroków, kiedy przedmiotem egzekucji jest majątek ruchomy dłużnika; okoliczność ta posiadą znaczenie tylko w przypadkach, gdy egzekucja dotyczy majątku nieruchomego, jak to wynika z osnowy art. 1133 i 1134 U. P. C., zgodnie z wyjaśnieniem Sądu Najwyższego Nr. 63/27, Zb. O. Izb. I.

N. I. C. 1284/31 z dnia 8.X.31 r.

LICYTACJA — ZATRZYMANIE NIERUCHOMOŚCI NA WŁASNOŚĆ PRZEZ WIERZYCIELA.

Art. 1064 w związku z art. 1094 i 1556 U. P. C.

W myśl art. 1064 w związku z art. 1094 i 1556 możność zatrzymania nieruchomości przez wierzyciela na własność nie jest uzależniona od udziału jego w niedoszłej do skutku licytacji.

N. I. C. 1410/30 z dnia 27.VIII.31 r.

LICYTACJA — UCZESTNICTWO ADWOKATA NIESKŁADAJĄCEGO PEŁNOMOCNICTWA.

Art. 1156 U. P. C. i art. 52 ust. z dn. 1.VII.1926 o opłatach stemplowych.

Adwokat, który działając z polecenia swego klijenta nie złożył wymaganego w myśl art. 1156 U. P. C. pełnomocnictwa, nie jest wyłączony od uczestni-

ctwa w licytacji, a poczytuje się za działającego we własnem imieniu i na własny rachunek (art. 52 ustawy stemplowej z 1 lipca 1926 r. D. U. poz. 570).
N. I. C. 1410/30 z dnia 27.VIII.31 r.

WADJUM — UMORZENIE POSTĘPOWANIA EGZEKUCYJNEGO.

Art. 1179 U. P. C.

Jeżeli licytant warunków licytacyjnych nie wykona, nie może w żadnym przypadku domagać się zwrotu wadjum, okoliczność zaś, że postępowanie egzekucyjne później zostało umorzone i druga licytacja nie była wyznaczona, nie zmienią sytuacji prawnej licytanta i nie może mu nadać prawa do zwrotu wadjum (I. C. 1903—1930 r. — 13.II.1931 r.).
N. I. C. 800/31 z dnia 23.X.1931 r.

POSTĘPOWANIE UPADŁOŚCIOWE, A POWAGA RZECZY OSĄDZONEJ.

Art. 1351 K. C.

Aczkolwiek postępowanie upadłościowe z istoty swej jest odmienne od postępowania kontradyktoryjnego ze względu na szerszy zakres władzy sądowej, która jest skrępowana wnioskami osób, biorących udział w tem postępowaniu, to jednak i w postępowaniu upadłościowem mają zastosowanie ogólne zasady, dotyczące powagi rzeczy osądzonej, wyrażone w art. 1351 K. C.
N. I. C. 340/31 z dnia 9.IX.1931 r.

PRAWO ODKUPU A UMOWY PRZYRZECZENIA SPRZEDAŻY.

Art. 1659 i nast. K. C. i atr. 1589—1590.

Wykonanie zastrzeżonego prawa odkupu nieruchomości powoduje uchylenie wsteczne mocy umowy sprzedażnej i przenosi strony w położenie, istniejące przed jej zawarciem, różni się więc zasadniczo w swych skutkach od dobrowolnej odsprzedaży nieruchomości przez nabywcę poprzedniemu właścicielowi, w tym bowiem razie obie umowy moc swą zachowują, stanowiąc kolejne przejście prawa własności (art. 1659 i nast. K. C.), z powyższego zaś względu przy wykonaniu prawa odkupu nie mogą znaleźć zastosowania przepisy prawne, dotyczące umów przyrzeczenia sprzedaży.
N. I. C. 580/31 z dnia 30.IX. 1931 r.

PRAWO UBOGICH — A JAWNA BEZZASADNOŚĆ POWÓDZTWA.

Art. 47 Przep. Tymcz. o koszt. sąd.

Bezzasadność żądania, stanowiącego przedmiot sprawy petenta, wtedy jedynie uprawnia do odmowy udzielenia mu prawa ubogich, gdy żądanie to jest jawnie bezzasadne; nie może być ono za takie uznane, jeśli zachodzi potrzeba szczegółowego badania zasad prawnych powództwa na tle okoliczności sporu.
N. I. C. 1514/31 z dnia 9.X.1931 r.

WYNAGRODZENIE ADWOKATÓW ZA PROWADZENIE SPRAWY.

Art. 10 i 11 Przep. Tymcz. o wynagrodzeniu adwokatów z dnia 8.II.19 (Dz. Pr. Nr. 15 poz. 203)).

Jeżeli jedynie ze względu na udział w sprawie instytucji skarbowej, sprawa została wniesiona do sądu okręgowego, chociaż z uwagi na ogólne przepisy o właściwości sądowej właściwy byłby sąd grodzki dla tej sprawy — wynagrodzenie za prowadzenie sprawy należy obliczać podług normy, przyjętej dla sądów grodzkich (art. 10 Przep. Tymcz. o wyn. adw.), nie zaś dla sądów ogólnych (art. 11). różnicę bowiem w wynagrodzeniu, przyjętą dla każdej z tych kategorji sądów, należy tłumaczyć jedynie odmienną wartością i rodzajem przedmiotu sporu, nie zaś odrębnym charakterem jednej ze stron procesu.
N. I. C. 103/31 z dnia 22.V.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 2 K. P. K. Nieokreślone daty dokonania przestępstwa w akcie oskarżenia.

Okoliczność, że akt oskarżenia nie wskazywał dokładnie daty dokonania przestępstwa, nie skutkuje umorzenia postępowania dla braku skargi, o ile podczas przewodu sądowego zostanie ustalone, że zarzucony oskarżonemu czyn, co do identyczności którego nie zachodziłyby wątpliwości, został popełniony w czasie nieprzedawnionym chociażby w innej dacie (z d. 20.XI.31 Nr. 4K 714/31).

Art. 7 i 34 ust. z 18.VII.24 poz. 650. Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Nawet usprawiedliwione opóźnienie w opłacie składek ubezpieczeniowych nie może zapewnić oskarżonemu bezkarności za zaniedbanie obowiązku rejestracji zakładu pracy w Okręgowym funduszu bezrobocia (z d. 27.XI.31 Nr. 4K 727/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 120 K. K. z r. 1903. Pojęcie zbiegowiska.

„Zbiegowisko" jest przypadkowem skupieniem większej ilości ludzi. Istotę przestępstwa z art. 120 K. K. stanowi nie działanie, lecz zaniechanie, polegające na nieopuszczeniu zbiegowiska, wbrew żądaniu władzy i ma na myśli takie zbiegowisko, które powstało w warunkach, umożliwiających każdemu przyłączenie się do niego (z 9.X.31 Nr. 1K 582/31).

Ust. 1 cz. 1 art. 263 K. K. z r. 1903. Wywołanie niepokoju pupublicznego.

Przedmiotem przestępstwa, przewidzianego w ust. 1 cz. 1 art. 263 K. K. jest rozpowszechnienie takiej świadomie fałszywej wieści, która zdolna jest sama przez się wywołać niepokój publiczny niezależnie od tego, czy on nastąpi, czy też nie (z 20.VII.31 Nr. 1K 704/31).

Art. 441 K. K. z r. 1903 w związku z Rozp. Pr. z dn. 27 marca 1928 (Dz. Ust. poz. 408).

Świadectwa pochodzenia zwierząt (§ 4, 5 i 6 Rozp. z d. 27.III.28! są dokumentami w rozumieniu art. 441, nie zaś art. 443 K. Kł z r. 1903 (z 6.X.31 Nr. 2K 815/31).

Cz. 1 i 2 art. 507 K. K. z r. 1903. Remont uniemożliwiający pobyt w mieszkaniu.

Dokonane przez wypuszczającego w najem remontu uniemożliwiającego pobyt w mieszkaniu, bez zachowania przepisów § 2 i lit. g art. 11 ustawy o ochronie lokatorów, musi zawierać cechy gwałtu pośredniego na osobie lokatora i przy ustaleniu zamiaru usunięcia go tą drogą podpada pod cz. 1 lub 2 art. 507 K. K. z r. 1903 (z 14.X.31 Nr. 2K 840/31).

Art. 513 i 514 K. K. z r. 1903. Zgoda, jako warunek bezkarności czynów lubieżnych.

Zgoda skutkująca bezkarność czynu lubieżnego winna być wyrazem świadomej decyzji, a nie osiągnięta podstępem lub wymuszeniem i musi być uzyskana przed dokonaniem czynu. Zgoda ta może być wyrażona bądź słownie, bądź w sposób konkludentywny (z 22.X.31 Nr. 1K 583/31).

Art. 530 K. K. z r. 1903. Zniesławienie zmarłego.

Rozgłaszanie okoliczności, zniesławiającej członka rodziny, stanowi obrazę żyjących członków rodziny, przewidzianą w art. 530 K. K. z r. 1903 (z 1.X.31 N., 1K 794/31).

Art. 562 i 563 K. K. z r. 1903. Określenie budynku zamieszkałego.

Budynek zamieszkały, w rozumieniu art. 562 i 563 K. K. jest to budynek, w którym mieszkają ludzie, chociażby z przeznaczenia był nie mieszkalny i od-

wrotnie budynek mieszkalny może być niezamieszkany — pojęcie zaś budynku odpowiada konstrukcji budowlanej, pokrytej jednym dachem.

Wzniecenie pożaru na fabryce, która mieści się w budynku pod jednym dachem z lokalem zamieszkiwanym, oddzielonym tylko wewnętrznym korytarzem z komunikacją wewnętrzną, stanowi podpalenie budynku mieszkalnego bezpośrednio przewidzianego w art. 563 K. K.

Podpalenie pośrednie, przewidziane w art. 562 K. K. przewiduje pożar budynków zamieszkałych w pobliżu miejsca wzniecenia pożaru i pozostających w niebezpieczeństwie przerzucenia się na nie ognia (z 7.IX.31 Nr. 1K 840/31).

Art. 598 K. K. z r. 1903. Uszkodzenie ubezpieczonego mienia.

Dla bytu przestępstwa dokonanego z art. 598 K. K. niezbędnem jest, między innemi, ustalenie, że uszkodzenie przez sprawcę własnego ubezpieczonego mienia nastąpiło w celu otrzymania premji asekuracyjnej i dało prawo do jej otrzymania (z 20.VII.31 Nr. 620/31).

St. Cz.

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Istotne cechy przestępstwa z § 131 K. K. Ziem zach.

Do istoty przestępstwa z § 131 K. K. wymagana świadomość oskarżonego o nieprawdziwości lub przeistoczeniu twierdzonych faktów musi być wedle ogólnych zasad procesu karnego udowodniona i uzasadniona; przerzucenie ciężaru dowodowego na oskarżonego nie znajduje podstawy ani w brzmieniu przepisu, ani nie da się uzasadnić istotą przestępstwa, a powoływanie się na analogję z § 186 K. K. jest chybione.

Z mocy § 131 K. K. oskarżony może się bronić dobrą wiarą, wobec której kwestja nieprawdziwości faktów lub przekręcenia ich jest obojętna; jeżeli zaś sąd nie przyjmuje działania w dobrej wierze po stronie oskarżonego, to nie może jednakowoż zmusić oskarżonego do osłabienia jego stanowiska w procesie przez przerzucenie nań obowiązku prowadzenia dowodu prawdy.

Brak znamion z § 131 K. K. w twierdzeniach rozszerzonych przez sprawcę o działalności czy zarządzeniach władz lub wręcz w słownych zniewagach, nie uwalnia sprawcy od odpowiedzialności za obrazę władz (z 27.XI.31 Nr. 671, 672 i 673).

§ 365/2 K. K. Ziem Zach. Pojęcie wyrazu „dulden" w tekście oryginalnym.

Przeciwdziałanie zakazowi § 365/2 K. K. może nastąpić zarówno przez działanie, jak i zaniechanie, a wyrażenie „dulden" nie może być w tym stanie rzeczy tłumaczone przez „zezwala", bo treść pojęcia „dulden" odpowiada „znoszeniu czegoś" zaczem i biernemu zachowaniu się (z 27.XI.31 Nr. 4K 730/31).

P. 1 cz. 3 art. 558 K. K. z r. 1093. Pojecie prawne uszkodzenia kolei.

Pod uszkodzeniem, jako środkiem, skierowanym przeciwko bezpieczeństwu ruchu kolejowego, o którem mówi p. 1 cz. 3 art. 558 K. K., należy rozumieć nie tylko zburzenie (zniszczenie) toru kolejowego, lecz również zatarasowanie, utrudniające mu służyć do celu, dla którego tor jest przeznaczony (z 24.VIII.31 Nr. 2K 854/31).

Dz. Ust. Rzeszy Niem. z 19.IV.1908 r. str. 151. Określenie zebrania publicznego i prywatnego.

Publicznem jest zebranie, do którego ze względów na sposób zwołania może uzyskać wstęp każdy, albo conajmniej nieokreślona ilość osób; publicznego charakteru nie odbiera zebraniu okoliczność, że wstęp zależny był od okazania zaproszenia, które łatwo można uzyskać. Zebranie jest prywatne, jeżeli krąg osób, biorących udział w niem jest indywidualnie ograniczony, jeżeli zatem uczestników wiążą osobiste stosunki lub wspólny cel (z 22.IX.31 Nr. 4K 562/31).

St. Cz.

Stosowanie przy wymiarze kary okoliczności obciążających, które już w myśl ustawy uzasadniają zastosowanie surowszego przepisu karnego, nie jest dopuszczalne.

Przyjęcie powtarzania czynu zbrodniczego i wielkiej szkody jako okoliczności obciążających jest błędne, gdyż te okoliczności zostały uwzględnione już przez zastosowanie § 167 lit. b, c, U. K. i skazanie oskarżonego w myśl § 167 lit. d U. K. na karę dożywotniego ciężkiego więzienia. Odwrotnie stosowanie tych samych okoliczności obciążających jest z natury rzeczy niedopuszczalne. Nie mógł również Trybunał przysięgłych uzasadniać uchwały stosowania prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary okolicznościami obciążającemi, których stosowanie w danym razie było niedopuszczalne. Okoliczności te bowiem podlegające ocenie przysięgłych (art. 413 U. P. K.) nie mogą być jednocześnie okolicznościami ulegającemi ocenie Trybunału przysięgłych, gdyż inaczej wymiar kary mógłby się sprzeciwiać uchwale przysięgłych. (O. S. N. Nr II 3K 1114/31 z 4 stycznia 1932).

Niezawieranie ślubu wogóle (życie w konkubinacie, żydowskie małżeństwo rytualne) nie podpada pod przepis § 130 U. C. Przekroczenie norm zawartych w tym przepisie nie wyczerpuje zresztą znamion przestępstwa ulegającego karze.

Przepis § 130 U. C. z r. 1841, który stanowił, że „narzeczeni albo rabini i nauczyciele religji", niedochowujący przepisowych formalności przy zawieraniu małżeństw i udzielaniu ślubów, będą karani wedle § 252 ustawy karnej, nie daje podstawy do wniosku, że niezawarcie ślubu wogóle, czyli życie w konkubinacie, podpada pod ten przepis. Czyn objęty normą z powyższego przepisu, nie jest zresztą obecnie obłożony żadną sankcją karną, gdyż przepis § 252 U. K. z r. 1803, na którym norma ta się opierała, już nie obowiązuje, ustawa zaś z r. 1852, wprowadzając ten przepis pod postacią § 507 i nie uwzględniając w nim normy z § 130 U. C., wykroczeń, normą tych objętych, jak to z niniejszego faktu jest widoczne, nie uznała za czyn karygodny. Stosowane przez sąd okręgowy rozporządzenie z dnia 30.IX.1857 mające zastąpić w tym razie brakującą sankcję karną, również nie obowiązuje, jak to już wyjaśnił Sąd Najwyższy w orz. z 3.XI.1930 II 3K 799/30. Orz. S. N. X Nr. 191).

———o———

Korpus oficerski jest samodzielnym oddziałem wojska w rozumieniu art. V ustawy z 17/12.1862 Dz. p. p. r. 1863 Nr. 3, a zniewaga popełniona na szkodę tego korpusu ulega ściganiu z oskarżenia publicznego wedle wzmiankowanego przepisu ustawy. (Orz. S. N. Nr. II 3K 977/31 z 14 grudnia 1931).

A. T.

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

§ 91 i 93 U. C.

Żona, sądownie z własnej winy nierozdzielona, może domagać się utrzymania przyzwoitego od męża, jeżeli mąż z domu ją wypędził lub wogóle uczynił pobyt jej w swym domu niemożliwy.
III 1 Rw. 766/31 d. 9/6. 1931 r.

§ 115 U. C. § 96 U. C. (§ 12 i 13 dekr. nad. z 23.VIII.1819 Zb. u. s. Nr. 1595).

Obustronna wina małżonków nie odbiera jednemu małżonkowi prawa żądania rozwodu z przyczyn wymienionych w § 115 U. C.; konieczna jest tylko niewinność powoda w zaistnieniu podniesionej przez niego przyczyny rozwodu.
III 1 Rw. 18/31 d. 1/4.1931 r.

§ 141 U. C.

Sąd kulateralny, do którego wpłynął wniosek o podwyższenie rat alimentacyjnych dla dziecka małoletniego, pozostaje właściwy do załatwienia wniosku, jakkolwiek załatwienie to przypada w czasie po dojściu dziecka do pełnoletności.
III 1 R. 349/31 d. 10/6.1931 r.

§ 176 i 178 U. C.

Przejście dziecka żyda na chrześcijaństwo nie jest przyczyną odebrania władzy ojcowskiej (Vide G. U. 10753).
III 1 R. 473/31 d. 30/9.1931 r.

§ 178 U. C., art. XXVII u. w. o. e., § 378 i nast. o. e., § 42 o. e.

Do wydawania stosownych zarządzeń na podstawie § 178 U. C. i do postępowania, należy stosować przepisy ordynacji egzekucyjnej o tymczasowych zarządzeniach; rekurs od uchwały drugiej instancji w sporze zarządzeń wydanych w myśl § 178 U. C., jest więc niedopuszczalny (§ 402 o. e.).
III 1 R. 473/31 d. 30/9.1931 r.

§ 313 U. C.

Do pojęcia posiadania prawa służebności przejazdu nie wystarcza sam fakt mechanicznego wykonywania przejazdu, ale wykonujący służebność musi ją wykonać jak swe prawo.
III 1 Rw. 1635/29 d. 15/5.1930 r.

§ 297 a) U. C. (§ 458 U. C.).

Wymagane jest zezwolenie na adnotację prawa własności maszyn ze strony poprzedzających ją wierzycieli hipotecznych tylko wówczas, gdy maszyny objęte taką adnotacją zmontowane zostały w miejsce dawnych poprzednio z nieruchomością złączonych maszyn, nie wymaga zaś ustawa zezwolenia poprzedzających wierzycieli wtedy, gdy nowo ustawione maszyny stanowią tylko uzupełnienie lub dalsze wyekwipowanie odnośnej nieruchomości.
III. 1 Rw. 818/31 r. d. 27/5.1931 r.

§ 447 U. C., § 1478 i 1479 U. C.

Zabezpieczona hipotecznie wierzytelność, przedawniająca się zresztą w krótszym czasie np. w myśl § 1486 L. 1 u. c. podlega ogólnym przepisom o przedawnieniu w myśl §§ 1478 i 1479 u. c.
III. 1 Rw. 1071/31 d. 30/9.1931 r.

§ 523 U. C.

W sporze o zaprzeczenie służebności ciężar dowodu nabycia służebności spada na pozwanego.
III. 1 Rw. 1635/29 d. 15/5.1930 r.

§§ 613, 447, 461 U. C.

Sprzedaż licytacyjna majątku, ograniczonego substancją powierniczą, na którym prawo zastawu dla egzekwowanego roszczenia zostało na rzecz prowadzącego egzekucję ważnie ustanowione, jest dopuszczalna.
III. 1 R. 391/31 d. 30/6.1931 r.

§ 918 U. C.

Kupujący, któremu w wykonaniu umowy kupna przedmiot kupna został oddany, nie może w wypadku zwłoki sprzedającego, co do innych postanowień umowy jak np. wykreślenie długów, zeznanie formalnego kontraktu — korzystać z prawa odstąpienia od umowy, lecz tylko może domagać się wypełnienia umowy w całości.
III. 1 Rw. 780/31 d. 2/6.1931 r.

§ 951 U. C.

Jeżeli skarga z § 951 u. c. skierowana jest przeciw obdarowanemu gruntem, w takim razie ukrócony w swojem prawie do zachowku może żądać albo stosunkowej części darowanego gruntu, oznaczonej ułamkowo w stosunku do całości (niewydzielona część całości), albo też części gruntu, oznaczonej ilościowo i jakościowo, a odpowiadającej wartości zachowku, z pozostawieniem obdarowanemu wyboru położenia żądanej części gruntu.
III. 1 Rw. 61/31 d. 12.V.1931 r.

§ 1012 U. C.

Odpowiedzialność pełnomocnika w wypadku umowy winkulacyjnej za szkodę wyrządzoną ze swej winy jest bezpośrednia i niezależna od ściągalności roszczenia od nabywcy.
III. 1 Rw. 1675/29 d. 15/5.1930 r.

§1052 U. C.

Przy umowie odpłatnej — brak w umowie wyraźnego zastrzeżenia wzajemnej zależności świadczeń obu stron kontraktujących (np. przy kupnie wykreślenie ciężarów hipotecznych a zapłata procentów od reszty ceny kupna) jest wobec przepisu § 1052 u. c. bez wpływu na prawa stron do powstrzymania świadczenia aż do dopełnienia lub oświadczenia gotowości wykonania świadczenia wzajemnego.
III. 1 Rw. 624/21 d. 17/6.1931 r.

§ 1097 U. C.

Najemca, który uczynił wydatek konieczny do użytkowania przedmiotu najmu, ma prawo do zwrotu (§ 1042 u. c.) względnie do potrącenia z najbliższej raty komornego, choćby uskutecznił wydatek wbrew zakazowi wynajmującego.
III. 1 Rw. 333/31 d. 25.6.1931 r.

§ 1313 U. C.

Państwo ani inne publiczne korporacje administracyjne nie odpowiadają za wypadki spowodowane wadliwym stanem dróg publicznych; ani bowiem zapowiedziana w art. 121 ust. konst. ustawa mająca unormować sprawę odszkodowania za szkodę wyrządzoną przez organy władzy państwowej w wykonywaniu urzędu nie została dotychczas wydana, ani nie istnieje szczególna ustawa, którаby w omawianym wypadku przepisywała odpowiedzialność.
III. 1 Rw. 155/31 d. 10.4.1931 r.

§ 2 ustawy z 9.VIII.1908 Nr. 162 Dz. p. p. o odpowiedzialności za szkodę wynikłą z ruchu samochodowego.

Przy zbiegu winy poszkodowanego lub osoby trzeciej niema podziału szkody według § 1304 u. c., lecz zmniejszenie żądania odszkodowania według § 2 ust. 4 (Vide O. N. S. G. U. XVI. 6619).
III. 1 Rw. 601/31 d. 11.VI.1931 r.

Art. 291 U. H.

Stosunek rachunku bieżącego nie musi się opierać na wyraźnym układzie stron, porozumienie w tym względzie może nastąpić także w sposób dorozumiany np. jeżeli strony wzajemne pretensje z wzajemnych dostaw obliczają co pewien okres czasu drogą zamknięcia rachunków.
III. 1 Rw. 1380/30 d. 18.12.1931 r.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRĄWNICZYCH W WARSZAWIE

Od Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa".

„Młody Prawnik" jest działem naszego wydawnictwa, poświęconym omawianiu zagadnień aplikantury wogóle, w szczególności zaś zawiera kronikę z życia Zrzeszenia Aplikantów z zawodów Prawniczych. Stąd w dziale tym zamieszczane są wszelkie w tym przedmiocie enuncjacje i materjały, zarówno pochodzące od współpracowników z pośród sędziów jak i aplikantów, a także materjały, dostarczone przez Sekcję Redakcyjną „Zrzeszenia Aplikantów Z. Pr.".Dla orjentowania się, z jakiego grona pochodzi ogłoszony materjał, podajemy, że poza artykułami podpisanemi całemi nazwiskami, co wyjaśnia dostatecznie osobę autora, materjał dostarczany przez Sekcję Redak. Zrzeszenia Aplikantów zamieszczamy bez żadnych podpisów, natomiast materjały, pochodzące z innych źródeł, począwszy od Nr. 2 za 1932 rok opatrujemy inicjałami autora. (patrz notatki w Nr. 2 p. t. „Z piśmiennictwa" oraz „Kurs dla aplikantów w Krakowie", opatrzone inicjałami J. M.).

NA MARGINESIE REFORM I PROJEKTÓW.

W ostatnich czasach sprawa aplikacji i aplikantów we wszystkich jej przejawach wywołuje ogromne zainteresowanie: nie tylko na łamach prasy specjalnie prawniczej, ale nawet w feljetonach dziennikarskich znalazło się echo tego szczególnego stanu, w jakim żyją, kształcą się i pracują młodzi „magistrowie praw".

Świadczy to wymownie, że zarówno w losie, jak i stanowisku aplikantów tkwią jakieś anomalje, coś, co zwraca szczególną uwagę i powoduje specjalne zainteresowanie.

Wszystkie sprawy dotyczące aplikantury wywołują ożywione ścieranie się zdań, narady, obrady i wreszcie — rady, będące niekiedy pożytecznem rozważaniem kwestji palących i bolących, niekiedy tylko jałowem ćwiczeniem retorycznem. W rezultacie jednak wszelki ruch w tym zakresie musimy uznać za pożądany i w ostatecznym wyniku dodatni.

W kilku ostatnich numerach kroniki Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie wywiązała się dyskusja wywołana projektem rozdzielenia aplikacji sądowej i adwokackiej i skierowania ich niezależnie od siebie po dwóch równoległych torach. Odezwały się jak zazwyczaj głosy za i przeciw i jak zazwyczaj słuszność co do rozmaitych punktów była i po tej i po tamtej stronie. Czytelnicy mogli zorjentować się, na czem polegają zalety i mankamenty zarówno jedno — jak i dwu - torowości.

Pomimo niewątpliwej korzyści takiego przedyskutowania każdej ważniejszej sprawy, niepodobna tego nadmiernie przeciągać, to też dyskusję obecnie przerywamy, tembardziej, że jak nam wiadomo ze źródeł miarodajnych, sprawa ta została już przesądzona i system dwutorowości ma zostać ostatecznie przyjęty. Przyszłość okaże,

co zyskamy na tej zmianie, czy będzie ostateczna, czy też, co najprawdopodobniejsze, ulegać będzie ewolucji.

Powstaje nieustannie cały szereg zagadnień domagających się rozwiązania, wywołanych z jednej strony koniecznością zdobycia podstawy materjalnej, z drugiej pogłębienia i rozszerzenia wiedzy fachowej, nad któremi trzeba będzie się zastanowić nietylko przelotnie.

Czy dwutorowość aplikacji przyniesie choć częściowe rozwiązanie tych kwestji, trudno jeszcze dziś powiedzieć. Być może, że sądy odciążone przez odpływ aplikantów, poświęcających się zawodowi adwokackiemu, zapewnią aplikantom sądowym lepsze warunki materjalne i zarazem ułatwią zdobywanie wiedzy fachowej, wątpimy jednak, aby załatwiło to już sprawę ostatecznie. Zjawiają się zagadnienia tem trudniejsze do roztrzygnięcia, że częstokroć konieczność np. pogłębienia wiedzy nie godzi się z koniecznością wcześniejszego zarobkowania, a coraz częściej dają się słyszeć głosy, zwłaszcza w prasie zagranicznej, za przedłużeniem aplikacji sądowej, motywując to żądanie ujawnionem niejednokrotnie niedostatecznem przygotowaniem młodych sędziów.

Niepodobna jednak, aby człowiek uczył się tyle lat darmo! Cokolwiekbądź mówić będziemy o ideałach, wysoko niesionym sztandarze etc., wszystkiemuemu nie ubliża bynajmniej konieczność zapewnienia sobie możliwego bytu. Przecież i sądy i palestra służą także życiu i stosują się do jego wymogów, nie jest to przecież tylko sztuka dla sztuki. Życie i tylko życie jest celem wszelkich prac i zabiegów, a do życia mają już chyba prawo ludzie, kończący studja uniwersyteckie. Niech się jeszcze całemi latami dokształcają, skoro się to okazuje konieczne, ale na innych warunkach. Tu nie chodzi tylko o możność przeżywienia się, ale o warunki, sprzyjające naprawdę szczeremu poświęceniu się obranemu zawodowi z możnością założenia rodziny i zdobycia pełniejszego tchu.

*

* *

Skoro w zawodzie prawniczym daje się odczuć przeludnienie, należy temu zapobiegać wcześniej, już u wrót uniwersytetu, a zwłaszcza wreszcie zaraz po jego ukończeniu, nie przyjmując wogóle więcej aplikantów ponad liczbę, dla której musi się znaleść dostateczne wynagrodzenie. Należy przy wstępowaniu na uniwersytet ostrzec młodzież o prawdopodobieństwie niemożności kontynuowania pracy na niwie prawniczej, zaś po ukończeniu studjów uniwersyteckich kierować nadmiar niemogących znaleść stanowisk w sądach czy u patronów, do odpowiednich urzędów. Faktem jest, że winno być więcej studjujących prawo niż praktykujących je, ponieważ studja prawnicze przynoszą niemałe korzyści rozmaitej kategorji pracownikom, należy jednak zahamować stanowczo masowe mianowanie aplikantów, a mianowanym zapewnić odpowiedni etat. Nic albo bardzo niewiele pomogą takie czy inne systemy, będące mniej więcej tem, czem reperowanie drzwi domu, którego jedna ściana leży w gruzach.

Zdajemy sobie sprawę, że ciążą na nas wielkie obowiązki i duża odpowiedzialność, ale i względem nas społeczeństwo ma obo-

wiązki i odpowiedzialne jest za to, aby nie czynić z nas przed czasem ludzi znużonych i zniechęconych. Przecież nawet służba wojskowa zapewnia odbywającym ją zastępom młodzieży odpowiednią swemu przeznaczeniu odzież, strawę, szpital i t. p. To też niewesoły wydaje nam się żart pewnego 27-letniego prawnika, który wypisując dla administracji domu dokument, podał w rubryce: zawód i środki utrzymania — „aplikant sądowy, przy rodzicach", a bywa i tak, że mógłby napisać — „przy żonie".

Tu leży sedno sprawy, o to należy zabiegać, aby trudności i ograniczenia, jeśli się okazują konieczne, stosowane były otwarcie i w odpowiednim momencie, żeby zaś sama aplikacja, skoro się już do niej dostaniemy, odbywała się w warunkach zapewniających byt i przez to powodowała radosną i owocną pracę. Tak jak jest dzisiaj, większość trwoni czas, zużywa siły, dla niesłychanie nikłych rezultatów.

Z KÓŁ PROWINCJONALNYCH.

SOSNOWIEC. W dniu 20 listopada 1931 r. powstało w Sosnowcu miejscowe Koło Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie. Potrzebę takiej organizacji odczuwano już w Zagłębiu, kwitnącem żywym impulsem życia społecznego i przemysłowego. Organizacja młodego polskiego prawnictwa przyczyni się też niewątpliwie do głębszego zbliżenia zarówno towarzyskiego, jak i zawodowego z resztą społeczeństwa, wpływając wydatnie na rozwój harmonijnej współpracy opartej na wzajemnem zaufaniu i życzliwości.

W myśl powyższego, Koło Zrzeszenia, zarówno jak i poszczególni członkowie, zgłosili już akces do szerokiej pracy publicznej na terenie Zagłębia, a odczuwając brak źródeł intelektualnych tryskających ożywczym strumieniem w ośrodkach uniwersyteckich, w których odbywa się szersza wymiana myśli i poglądów, Zarząd Koła postanowił lukę tę wypełnić drogą organizowania naukowych odczytów. W tym celu uproszono już szereg wybitnych referentów, którzy nie zawahali się ponieść trudów i pracy, zapewniając w ten sposób rzeszy aplikanckiej możność korzystania ze światłych, nacechowanych głęboką wiedzą prelekcji.

Pozatem Zarząd Koła stara się wytworzyc silniejsze zbliżenie towarzyskie wszystkich swoich członków z resztą polskiego społeczeństwa drogą zebrań towarzyskich, organizowania kół sportowych i kooperacji z innymi stowarzyszeniami Zagłębia. Jako pierwszą imprezę towarzyską Koło sosnowieckie urządziło dnia 23 stycznia r. b. dancing-bridge w lokalu Stowarzyszenia Techników, która udała się znakomicie tak pod względem towarzyskim, jak i finansowym, jednając sobie uznanie zarówno młodego jak i starszego pokolenia.

Zawiadamiając o swem powstaniu Koło Sosnowieckie wyraża za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy nie szczędzili mu swego poparcia, a w szczególności P. Prezesowi S. Okr. w Sosnowcu F. Opęchowskiemu, P. Prok. S. Okr. Salakowi oraz mec. mec. J. Borowskiemu i K. Kozielskiemu.

Dziękując Sz. Kolegom sosnowieckim za serdeczne pozdrowienia, przesyłane za naszem pośrednictwem wszystkim polskim organizacjom prawniczym, składamy przy niniejszem najszczersze życzenia pomyślnego rozkwitu i owocnej pracy.

Zaznaczamy jeszcze, że skład Zarządu Koła Sosnowieckiego podaliśmy już w numerze lutowym „Młodego Prawnika".

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

POGRZEB Ś. P. PROF. ADOLFA SULIGOWSKIEGO.

Na pogrzebie ś. p. profesora Adolfa Suligowskiego Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych reprezentował Prezes Zrzeszenia Kol. A. Śniegocki, który w krótkiem przemówieniu, nawiązującem do życzliwego i serdecznego stosunku Zmarłego do wstępujących w szranki młodych prawników, oddał hołd pamięci zasłużonego człowieka i obywatela.

WALNE ZGROMADZENIE. Zarząd Zrzeszenia postanowił zwołać Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków na dzień 21 marca r. b. O czasie, miejscu i porządku dziennym zebrania Członkowie Zrzeszenia zostaną uprzedzeni specjalnemi zawiadomieniami.

BAL „MŁODYCH PRAWNIKÓW". W dniu 1 lutego odbył się z salonach Rady Miejskiej doroczny „Bal Młodych Prawników", który cieszył się dużą frekwencją i był niewątpliwie jedną z weselszych i bardziej udanych zabaw tegorocznego karnawału. Zaszczycili go swoją obecnością dość liczni wybitni przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, Sądownictwa i Palestry, okazując tem swoją życzliwość i poparcie dla zgrupowanych w Zrzeszeniu młodych prawników, za co należy się szczere uznanie i podzięka. To też mimo panującego kryzysu zabawa osiągnęła dość poważny dochód, do czego w dużej mierze przyczyniło się życzliwe stanowisko Rady Miejskiej, która na ten cel otworzyła bezinteresownie swoje salony.

Z SEKRETARJATU. Jest do objęcia stanowisko aplikanta adwokackiego na prowincji, (teren Sądu Okr. w Kaliszu) na korzystnych i rokujących przyszłość warunkach. Informacji udziela Sekretarjat Zrzeszenia.

Niniejszym komunikujemy Sz. Kolegom, że z dniem 1 marca r. b. godziny urzędowania Sekretarjatu, oraz wieczory klubowe dla Członków Zrzeszenia i wprowadzonych przez nich gości przesunięte zostały z piątków na poniedziałki. Godziny urzędowania Sekretarjatu pozostają bez zmiany (20—22)

ZE SKARBU I KASY SAMOPOMOCY. Wobec zbliżającego się terminu Walnego Zgromadzenia przypominamy Sz. Kolegom o konieczności uregulowania zaległych składek członkowskich.

Jednocześnie zwracamy uwagę, że pomimo rozesłanych monitów wielu Kolegów nie uregulowało swoich zobowiązań względem Kasy Samopomocy, o co ich niniejszem najuprzejmiej prosimy, gdyż nieterminowe załatwianie tych spraw pociąga za sobą zahamowanie działalności Kasy.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. KWIECIEŃ — 1932. Nr. 4

Od wydawnictwa.

Do numeru niniejszego dołączamy bezpłatnie skorowidz rzeczowy orzeczeń Izby I S. N., zamieszczonych w „Głosie Sądownictwa" w latach 1929, 1930 i 1931.,

---

Roczniki za lata 1929 i 1930 (bez I-szych numerów) wysyłamy po cenie 6 złotych,

roczniki za rok 1931 (kompletne) — po cenie 9 zł.

JAN HROBONI.

Z rozważań nad „Dwoma kryzysami".

Na świątyni delfickiej widniał napis: „Nic nad miarę!" Sądzę, że autor „Dwóch Kryzysów" w atakach swych na prawo, ustawy i polskie sądownictwo — przekroczył właśnie odpowiednią miarę.

Przedewszystkiem zarzuty, z jakiemi autor w swych artykułach pod powyższym tytułem wystąpił, wymagały spokojnego, rzeczowego i gruntownego uzasadnienia a to w imię prawdy i interesu społecznego. Subjektywizm bowiem i ogólnikowość w traktowaniu tych zarzutów uniemożliwia ich rzeczowe odparcie i szczegółowe wykazanie dopuszczonych przejaskrawień.

Na pytanie, podnoszone z wielu stron, czy wspomniane artykuły pojawiły się „na czasie", odpowiem: „tak i nie". Jeżeli na budynku, poświęconym „Temidzie", w ostatnich czasach pojawiły się niepokojące rysy, to nie ma czasu na wyczekiwanie; trzeba prawdzie odważnie spojrzeć w oczy, aby zażegnać katastrofę. Z tego punktu widzenia uwagi autora „Kryzysów", przynajmniej w świetle jego subjektywnych obaw nie mogą być uważane, jako będące „nie na czasie".

O ile zaś autor, przez formę specjalnie ostrą i przez sposób formułowania zarzutów, a co gorsze jeszcze, przez wysnucie ze swych rozważań wniosków, sprzecznych z przypuszczalnym celem artykułów, podrywa, jak to z wielu stron zauważono, autorytet sądow-

OD ADMINISTRACJI.

Podajemy do wiadomości, że przejście w niektórych sądach z dotychczasowego sposobu wypłacania poborów służbowych na pobieranie uposażenia za pośrednictwem P. K. O. w niczem nie wpłynęło na sposób rozrachunku naszych czytelników z pośród zrzeszonych sędziów i prokuratorów za prenumeratę „Głosu Sądownictwa", w większości bowiem Kół Zrzeszenia, należność za miesięcznik „Gł. Sądownictwa" włączona jest do płaconych miesięcznie składek członkowskich. Tak jest mianowicie we wszystkich Kołach Oddziału (apelacji) Warszawskiego, w Kole Wileńskiem oraz Kołach Łuckiem, częściowo Lubelskiem, Kieleckiem, Radomskiem, Rówieńskiem i Zamojskiem, z któremi mamy własny bezpośredni rozrachunek.

—— :: ——

To samo odnosi się do członków Zrzeszenia aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie, otrzymujących „Głos Sądownictwa" na skutek bezpośredniego porozumienia z nami Zarządu Zrzeszenia Aplikantów, który opłaca nam należność za swych członków ryczałtem.

—— :: ——

Osoby, które wpłaciły bezpośrednio prenumeratę, nie będąc do tego zobowiązanemi, proszone są o przybycie do Administracji celem podjęcia pieniędzy zpowrotem.

---

nictwa polskiego, to w tym kierunku należy uznać odnośne artykuły za będące „nie na czasie".

O ile zarzuty, zamieszczone w artykułach tych skierowane zostały przeciw ogółowi sędziowskiemu, nie mogę pominąć pewnych reflekcji.

Sędziowie są wykonawcami nieraz wadliwych ustaw, któremi jednak są związani. Za wady tych ustaw odpowiadać nie mogą. Jeżeli więc autor „Kryzysów" czyni ustawom polskim zarzut, że odwróciły się od celu prawa tj. od życia, to odium tego stanu rzeczy nie może spadać na sędziów, bo nie mogą oni, nie mając władzy ustawodawczej, złych ustaw ani poprawiać ani zmieniać.

Niewiadomo, co dało autorowi „Kryzysów" asumpt do wytoczenia zarzutu niesprawiedliwych wyroków, gdyż z treści odnośnych artykułów nie wynika jasno, czy autor dopatruje się niesprawiedliwości w tem, że sędzia nie uwzględnił należycie interesów życia, czynników natury socjologicznej w zakresie, w którym mógł to uczynić z uwagi na brak lub niejasność odpowiedniej normy, czy też poczytuje sędziemu, także za przewinienie to, że zastosował się do normy obowiązującej, nawet wtedy, jeśli ona nie była zgodna z potrzebami życia. Co do ostatniego pytania — odpowiedź znajdzie się poniżej; co do pierwszego zaś mogę zapewnić autora, że sędziowie ożywieni są z małemi wyjątkami (a wyjątki wszędzie znaleźć się mogą) chęciami sprowadzenia orzecznictwa na tory życiowe, a więc uwzględniania w miarę możności wszystkich okoliczności, mających wpływ na należyte uregulowanie stosunków, będących przedmiotem sądowego rozpoznania, (m. i. także czynników socjologicznych). Tym samym duchem owiane są przeważnie polskie ustawy (np. nowe procedury: cywilna i karna, ustawa o ochronie lokatorów, przepisy waloryzacyjne i t. p.).

O ile chodzi o pośpiech w załatwianiu spraw w sądach, na który w artykułach położono — i to słusznie — taki nacisk, to stan rzeczy ostatnio w tym względzie tak się poprawił, że wielu sędziów załatwia sprawy z ostatnich czasów a nawet bieżąco. Uogólnienie zarzutów w tym kierunku jest krzywdzące. Co do zarzutu formalistyki, niewypływającej z nakazów ustawy, których sędzia musi się trzymać, bo tylko o taki zarzut może chodzić, to wypada zaznaczyć, że trzymanie się niekoniecznej formalistyki byłoby niewątpliwie wadą, tamującą należyty wymiar sprawiedliwości — ze szkodą dla społeczeństwa, atoli wypadki takie są dziś wyjątkiem. Sędziowie — formaliści są dziś typem, coraz bardziej zanikającym i przekształcającym się, jak uczy doświadczenie, niemal w naszych oczach.

Znając sądownictwo, muszę stwierdzić, że sędziowie na ogół stoją na wysokości swego zadania i wśród bardzo ciężkich warunków majątkowych, a nieraz i urzędowych pracują ponad swe siły, jak najuczciwiej, nie „po rzemieślniczemu", ale dla idei.

Jeżeli w ostatnich czasach ten i ów sędzia pod naporem stosunków się załamał, to za to jego nieszczęście nie trzeba winić ogółu sędziowskiego. Zupełnie jest słuszny, podniesiony w artykule: „Dwa kryzysy" — zarzut nadmiaru ustaw, który prowadzi do chaosu prawnego i utrudnia ludności zapoznanie się z prawem. Objaw to — tem dotkliwszy dla ludności, że według ogólnej zasady, przyjętej prawie we wszystkich nowoczesnych ustawodawstwach, nieświadomością norm prawnych nikt tłumaczyć się nie może. Zwracałem na to już dawniej uwagę, przy poddaniu analizie systemu kodyfikacyjnej pracy, o ile polega na utrzymywaniu w mocy w swych projektach, uzyskujących potem sankcję ustaw, niezliczonej ilości dawnych norm prawnych z czasów zaborczych. Ostrzegałem też, że, jeśli tak dalej pójdzie, to nasze ustawodawstwo będzie wiedzą egipską, dostępną dla szczupłego koła wtajemniczonych i stanie się szczególnie podatnem podłożem dla rozwoju pieniactwa.

Słuszne są także poglądy, wyrażone przez autora „Kryzysów" na cel, zadania i istotę prawa.

Oczywiście prawo nie jest sztywną normą, ale normą żyjącą, nie jest ono samo dla siebie celem, lecz tylko środkiem do celu. Aby osiągnąć cel, nie można jednak lekceważyć środków, służących do jego osiągnięcia.

Powszechnie uznano zasadę, że prawo jest dla życia, a nie odwrotnie, że orzecznictwo powinno być życiowe, co nawet ja sam na łamach tego pisma już zaznaczyłem. Względy celowości (socjologiczne) uwzględnia się przy wymiarze sprawiedliwości — w możliwych granicach. Nowsze zaś ustawy dozwalają w szerokiej mierze na socjalizację prawa. Także obowiązujące dotąd dawne ustawy materjalne względy teologiczne, moralne i tak zwane „prawe prawo" mają nieraz na oku. Znany jest § 7 austr. Kod. cyw., wyjaśniający tajemnicę wiecznego odmładzania się tego zwyż stuletniego kodeksu, polegającą na wprowadzeniu, jako pomocniczego czynnika wykładni — także „prawa natury".

W postępowaniu niespornem, obowiązującem w b. zaborze austrj. już za czasów zaborczych wzięto rozbrat z formalistyką.

Refleksje na temat stosunku orzecznictwa do ustaw z jednej a do życia z drugiej strony, znajdą najlepsze oświetlenie w historji rozwoju tego doniosłego i słusznie w artykułach omawianych w tej pracy poruszonego problemu.

Rozróżniamy następujące, najważniejsze fazy rozwoju tego zagadnienia, mającego dla orzecznictwa pierwszorzędne znaczenie:

1) W średniowieczu widoczny jest prąd w prawoznawstwie, dążący do „supremacji" sędziego nad ustawą. Sędziemu dano rozległą władzę. Następstwem były liczne nadużycia, bo wyrodziła się samowola, szkodliwsza od złych ustaw. Osławione „lettres de cachets" z czasów, bezpośrednio poprzedzających wielką rewolucję francuską, były najlepszym dowodem tej samowoli. Bastylja stała się widomym symbolem niesprawiedliwych wyroków karnych i dlatego też pierwszy, żywiołowy odruch zrewoltowanego tłumu paryskiego skierował się przeciw Bastylji. Trwałym skutkiem reakcji było poddanie sędziego w bezwzględną zawisłość od ustawy. Według bowiem poglądu Monteskjusza wolność polityczna obywateli polega na tym spokoju umysłu, który wynika z przekonania o własnem bezpieczeństwie.

2) Szkoła historyczna przyjęła metodę tradycyjną, uważając za jedynie rozstrzygającą abstrakcyjną, przypuszczalną wolę ustawodawcy.

Teorja ta oparła się na fikcji nieraz bardzo odległej od woli ustawodawczej, co często prowadziło do prawnych rozwiązań sztucznych i nie uwzględniających istotnych potrzeb życiowych, a przecież ustawa ma być regulatorem stosunków społecznych, mających nie fikcyjną, ale realną, praktyczną treść, jak to autor „Kryzysów" trafnie przyjmuje i uzasadnia.

3) To też nic dziwnego, że metoda tradycyjna wkrótce musiała ustąpić miejsca prądowi modernistycznemu, który ma tę zasługę, że zerwał z fikcjami, zwykle szkodliwemi, bo nierealnemi. Zwyciężyła zasada Jheringa, że „nie życie istnieje dla pojęć, tylko pojęcia dla życia".

4) Wolna szkoła prawa (Bülow) poszła najdalej, bo wyniosła sędziego nad ustawę, upoważniając go do orzekania nietylko „praeter", ale i „contra legem". Szkoła ta nie uznaje ani analogji ani konstrukcji prawnych. Metoda ta nie utrzymała się jednak, bo powstałby istny chaos w życiu prawnem, gdyby każdy sędzia na własną rękę tworzył ustawy i zanikłoby wówczas wszelkie bezpieczeństwo prawne.

Dr. Peretiatkowicz w rozprawie swej pt: „Prąd nowy w prawoznawstwie" („Przegląd Prawa i Adm." z r. 1911) zaznacza, że warunkiem najbardzej zasadniczym zupełnej wolności prawnej obywateli jest pewność prawa, w szczególności niewzruszony autorytet ustawy, gdyż ze stanowiska społecznego korzystniejsze są złe przepisy, ale stałe i określone, od niczem nieskrępowanej swobody sędziego, która łatwo może się przemienić w samowolę.

Ścieranie się powyżej przedstawionych prądów trwało dłuższy czas, aż przeważył kierunek, zmierzający do ograniczenia władzy sędziego.

Na V. Zjeździe Prawników i Ekonom. we Lwowie prof. Dr. Rappaport zaznaczył, że „dążenie do rozszerzenia władzy sędziego oznacza nawrót do średniowiecza i że prąd ten jest reakcją przeciw wyłącznemu autorytetowi ustawy. Chodzi o to, by nie poszedł za daleko. Zdaniem prof. Rappaporta prawda, jak zwykle, leży pośrodku, a więc we współdziałaniu sędziego i ustawy.

Na tym samym Zjeździe Dr. Mogilnicki oświadczył się za wykluczeniem analogji w odniesieniu do części K. K., zawierającej określenie czynów karalnych, a więc przeciw stanowi niepewności bezpieczeństwa obywateli w zakresie prawa karnego.

Prof. Peretiatkowicz postawił tezę, która mi najwięcej przemawia do przekonania, następującej treści:

„W wypadkach przez ustawę nieprzewidzianych winien sędzia swobodnie określić normę ze względu na potrzeby społeczne najwłaściwszą, uwzględniając stanowisko współczesnego ustawodawcy („moderna ratio juris") oraz poczucie prawne społeczne. Należałoby, zdaniem mojem, rozszerzyć powyższą tezę także na wypadki, w ustawie wprawdzie przewidziane, ale wątpliwe z powodu niejasności danej normy, o ile środki interpretacyjne zawiodą. W tej najważniejszej kwestji, która w artykułach podanych rozbiorowi nie została jasno rozwiązana, pozwalam sobie zająć następujące stanowisko:

Wyrokowanie i wogóle orzekanie „contra legem" jest bezwarunkowo wykluczone. Nie może być dozwolone także wszelkie sztuczne dopasowywanie przepisu do wypadku w celu ominięcia niewygodnej ustawy, bo ono obniża powagę prawa. Poza tą granicą, a więc tam, gdzie istnieje próżnia ustawowa lub niejasność norm prawnych, sędzia rozwija swą interpretacyjną lub twórczą działalność; tę ostatnią o ile nie ma należycie stwierdzonych norm zwyczajowych. Przytem oczywiście nie tylko może, ale nawet powinien zwrócić baczną uwagę na stosunki życiowe,, a więc i na względy socjologiczne (teleologiczne), nadto względy moralne i t. p.

Nie można przytem przeoczyć tego, że poczucie prawne społeczne, będące jednym z najlepszych wskaźników właściwej drogi, nie zawsze pokrywa się w zupełności z poczuciem moralnem. Są bowiem wypadki, w których ustawodawca, zarówno, jak sędzia w swej twórczej działalności t. j. w wyszukaniu brakującej normy, nie może iść za życiem, jeśli ono zeszło na manowce i trzeba je sprowadzić w interesie państwa i społeczeństwa na normalne tory. Wtedy względy życiowe (praktyka obrotu) nie mogą być decydujące. Wówczas bowiem ustawodawca, a taksamo sędzia spełnia funkcję kulturalno-wychowawczą.

Oczywiście, jeśli brakująca norma da się wykryć lub niejasna wyjaśnić — w drodze podobieństwa prawnego (analogji) lub też przy pomocy logicznych konstrukcyj, to nie widzę racjonalnego powodu, by pomijać te środki wykładni ustaw, a sięgać do motywów socjologicznych,, będących z natury swej zawsze w stanie płynnym, bo życie zmienia się z każdą chwilą.

Te ostatnie względy nieraz rozmaicie mogą być tłomaczone, іleże niezawsze wykryją tylko jedną normę, jeden sposób załatwie-

nia sprawy, a nadto nie dla każdego są dostrzegalne, co może wywołać znowu rozbieżność orzecznictwa, która osłabia zaufanie ludności do wymiaru sprawiedliwości.

Nie uchodziłoby przytem, by nie stosować analogji i różnie rozstrzygać wypadki, mające te same istotne cele, jak to często się zdarza.

A więc, zdaniem mojem, nie można lekceważyć ani zasad interpretacyjnych ani wiedzy prawniczej i tworzyć jakiś szablon. Nie jest to bynajmniej jakaś „talmudystyka" ani „doktrynerstwo", jak to zaznacza autor „Kryzysów", ale rozumna praca sędziowska, na którą składają się: intelekt, wola i poczucie prawne, a którą wspierają wyniki badań genjalnych umysłów i wiekowe doświadczenie. — Kwintesencja tych rozważań: powinno się dążyć do sprawiedliwych, słusznych wyroków, a jaką drogą, to rzecz konkretnego przypadku, bo każda sprawa jest dla siebie osobnym światem.

WŁADYSŁAW ŁUKASZEWICZ.

Ustawa z dnia 25 lutego 1932 r. o zmianie przepisów, dotyczących licytacyj publicznych (Dz. Ust. Nr. 15 poz. 87).

Kryzys gospodarczy, jaki ogarnął całą Polskę i dotknął w sposób bolesny wszystkich obywateli, przesunął w dużym stopniu sferę zmagania się wierzyciela z dłużnikiem i dłużnika z wierzycielem z płaszczyzny walki o uzyskanie wyroku sądowego do dziedziny wykonania tego wyroku. Chodzi już nie tylko o to, czy pretensja powoda jest uzasadniona, lecz pozwany przejęty jest może przedewszystkiem troską o to, że wogóle nie ma czem płacić, pierwszym więc jego naturalnym odruchem jest za wszelką cenę przeciągnąć proces, następnie jednak z powodu braku gotówki na zaspokojenie wierzyciela musi dążyć do tego, aby egzekucja z majątku bądź ruchomego bądź nieruchomego odbyła się jak najmniej boleśnie. W tej jednak ostatniej fazie walki sytuacja dłużnika stała się przy obecnym kryzysie wprost tragiczną: inni również nie posiadają wolnej gotówki, brak jest chętnych do nabycia licytowanego majątku, majątek sprzedaje się za bezcen lub też wierzyciele, wobec niedojścia licytacji do skutku w pierwszym i drugim terminie, dążą do zatrzymania niesprzedanego majątku na swoją własność poza licytacją w cenie nie będącej w żadnym stosunku do wartości majątku; to też miljonowe nieraz fortuny przechodzą na własność wierzyciela lub trzeciego nabywcy w cenie kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Sąd Najwyższy miał już sposobność wypowiedzieć się częściowo w tych trudnych zagadnieniach. W dn. 21 grudnia 1931 r. w sprawie I C. 870/31 Sąd Najwyższy w komplecie 7-iu sędziów, odpowiadając na pytanie prawne, postawione w zwykłym komple-

cie, wyjaśnił co do art. 1182 UPC. w związku z art. 1170 UPC., iż powtórną licytację nieruchomości należy uznać za niedoszłą do skutku, jeżeli stawi się tylko jeden licytant i nic nie postąpi ponad sumę oszacowania; wychodził przytem Sąd Najwyższy z założeń: 1) że nowela z dn. 11 stycznia 1913 r. wprowadziła do ustępu I art. 1170 UPC., który przewiduje liczbę licytantów, wymaganą dla skuteczności licytacji, zmianę, polegającą na tem, że stawienie się jednego licytanta nie czyni licytacji bezskuteczną, o ile stawający postąpi ponad oszacowanie; natomiast ustęp 2 tegoż artykułu, stanowiący wogóle o cenie, za którą może być sprzedany majątek, pozostawiono bez zmiany; 2) że zgodnie z art. 1182 UPC. druga licytacja odbywa się w zasadzie podług przepisów, ustanowionych dla pierwszej licytacji; wyjątek dotyczy jedynie ceny sprzedażnej czyli przepisu, zawartego w ust. 2 art. 170 UPC.; wyjątku tego natomiast nie można rozciągać na ust. 1 art. 1170 UPC., gdyż, jak zaznaczono wyżej, dotyczy on liczby niezbędnych licytantów, dodatek zaś tego ustępu: „i nic nie postąpi ponad szacunek" należy traktować, jak to szczególnie wynika z motywów prawodawczych, za pewnego rodzaju nieodzowny przymiot jedynego stawającego licytanta, który to przymiot decyduje o skuteczności licytacji i pozostaje w ten sposób niezmienny i przy drugiej licytacji; 3) że odmienna wykładnia powołanych przepisów prowadziłaby z konieczności do wniosku, że prawodawca, zmieniając ust. 1 art. 1170 UPC., zamiast usunąć z niego wyrazy: „lub gdy stawi się tylko jeden" wprowadził dodatek zgoła zbędny, znajdujący się już w ustępie 2 tegoż artykułu; nic jednak nie upoważnia do takiego wnioskowania. Następnie w dn. 4 marca b. r. w sprawie I. C. 1770/31 Sąd Najwyższy orzekł co do art. 1175 UPC., że w razie niedojścia do skutku powtórnej licytacji majątku nieruchomego wierzyciel może zatrzymać na swoją rzecz niesprzedany majątek w cenie nie niżej oszacowania.

Obecnie prawodawca spieszy w tym względzie na pomoc dłużnikowi, wydając w dn. 25 lutego b. r. ustawę o zmianie niektórych przepisów ustawy postępowania cywilnego (Dz. Ust. Nr. 15 poz. 87); mocą tej ustawy art. 975, 1063, 1064, 1070, 1171 i 1182 UPC. nadano niżej podane brzmienie. Przytaczając artykuły w zmienionem brzmieniu, celem uwypuklenia oraz podkreślenia niedokładności redakcyjnych, będę oznaczał wprowadzone zmiany pismem rozstawionem, miejsca zaś usunięte z poprzedniej redakcji zamieszczam w nawiasach kursywą.

Art. 975. Ruchomości, wymienione w trzech pierwszych punktach poprzedzającego (974) artykułu, *(w tym tylko razie)* nie ulegają sprzedaży oddzielnie od majątku nieruchomego, *(gdy można je od niego odłączyć, nie wywołując rozstroju gospodarstwa majątku, lub gdy sam majątek nie może być sprzedany)* o ile stanowią własność właściciela nieruchomości.

Art. 1063. Jeżeli licytacja nie dojdzie do skutku *(z powodu nieprzybycia licytantów, obecnym)* wierzycielom służy prawo, większością głosów w stosunku do sumy ich należności, żądać nowej licytacji lub zatrzymać majątek nie sprzedany na rzecz swoją *(podług oszacowania)* w cenie nie niższej od sumy oszacowania.

Art. 1064. Prawo do zatrzymania majątku na własność służy przedewszystkiem temu wierzycielowi, który ofiarował najwyższą cenę ponad sumę oszacowania, a przy równej cenie temu, na którego żądanie dokonano zajęcia, następnie zaś temu, czyja należność jest większa.

Art. 1070. Ponowną licytację wyznacza się bez powtórnego oszacowania i dokonywa się podług przepisów, obowiązujących przy pierwszej licytacji, z tą tylko różnicą, że majątek może być sprzedany nawet za cenę niższą *(od sumy)*, niż suma oszacowania, jednak nie niższą od ½ części tejże sumy.

Art. 1171. W razie niedojścia licytacji do skutku, wierzyciele są władni żądać odbycia ponownej licytacji lub też zatrzymać dobra na własność *(w szacunku, od jakiego rozpoczęła się licytacja)* w cenie nie niższej od sumy oszacowania.

Art. 1182. Ponowna licytacja nie może być wyznaczona przed upływem terminu, wskazanego w art. 1143, i odbywa się bez powtórnego oszacowania według przepisów, postanowionych *(dla)* na pierwszej licytacji, z tą jedynie różnicą, że na drugiej licytacji dobra nie mogą być sprzedane *(nawet)* poniżej ⅔ sumy oszacowania.

Art. 2 Ustawy zawiera zmiany przepisów o licytacjach w b. zaborze pruskim, których tu nie dotykam. Art. 3 porucza wykonanie ustawy Ministrowi Sprawiedliwości. Wreszcie art. 4 stanowi, iż ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma zastosowanie również do licytacyj, które mają się odbyć po wejściu w życie niniejszej ustawy, chociażby ich termin był wyznaczony przed wejściem jej w życie.

Istota tych zmian zgodnie z wyżej przytoczonem założeniem prawodawcy polega na tem przedewszystkiem (art. 975), że wierzyciel nie będzie mógł pozbawić dłużnika w drodze licytacji inwentarza żywego i martwego oraz zapasów niezbędnych do dalszego prowadzenia gospodarki; poprzednio wolno było je sprzedać w pewnych wypadkach oddzielnie od majątku nieruchomego, obecnie taka sprzedaż jest zakazana. Następnie w razie niedojścia do skutku licytacji majątku ruchomego prawo do zatrzymania jego na swoją własność służyć będzie przedewszystkiem nie temu, na czyje żądanie dokonano zajęcia, lub czyja należność jest większa, lecz temu, który na licytacji ofiarował najwyższą cenę ponad sumę oszacowania (art. 1064). Wreszcie najbardziej istotna zmiana polega na tem, że przy ponownej licytacji majątek ruchomy nie może być sprzedany za cenę niższą, niż połowa sumy oszacowania, majątek zaś nieruchomy — za cenę niższą, niż ⅔ sumy oszacowania.

A teraz przejdźmy do poszczególnych artykułów.

Art. 1063 wprowadza właściwie jedynie zmiany redakcyjne; redakcja dotychczasowa mogła nasuwać pewne wątpliwości z uwagi, że mowa była tylko o licytacji niedoszłej do skutku z powodu braku licytantów; lecz już b. senat rosyjski wyjaśnił, że chodzi w przypadku o niedojście do skutku licytacji wogóle z powodów wskazanych w poprzednim art. 1062. Wobec tego tę zmianę należy uznać za trafną. Następnie usunięto wyraz „obecnym", który mógł prowadzić do wniosku, że tylko ci wierzyciele, którzy popierali li-

cytację, władni są stanowić o dalszym losie niesprzedanego majątku. Wreszcie ostatnia zmiana, polegająca na tem, że wierzyciele mogą zatrzymać majątek nie „podług oszacowania", lecz w cenie nie niższej od sumy oszacowania, zdaje się być bezprzedmiotową, gdyż trudno przypuszczać, aby chcieli oni zatrzymać majątek w cenie wyższej, niż im na to ustawa zezwala. Poprawka ta miałaby treść realną tylko wówczas, gdyby prawodawca rozwiązał jednocześnie w sposób wyraźny zagadnienie co do ceny, w jakiej ma prawo zatrzymać majątek na własność wierzyciel, który stawał na licytacji, o czem będzie mowa przy rozbiorze art. 1064 i 1171.

Za wadliwą przedewszystkiem pod względem formy uznać należy nową redakcję art. 1064. Prawo zatrzymania majątku na własność przez wierzyciela, na którego żądanie dokonano zajęcia, lub czyja należność jest większa, będzie służyć według ścisłego brzmienia tego przepisu tylko wówczas, gdy zaofiarowana przez niego na licytacji cena będzie równa ofercie innego wierzyciela, czyli w ten sposób w razie niedojścia do skutku licytacji z powodu braku licytantów upadnie cała konstrukcja kolejności praw wierzycieli, ustanowiona w tym artykule właśnie na wypadek niedojścia licytacji do skutku. Pochodzi to z tego powodu, że wstawiono tu zdanie zupełnie mechanicznie, przerywając logiczną więź, jaka istniała między początkiem i końcem tego przepisu. Pod względem zaś zmiany merytorycznej mało jest zrozumiałem, dlaczego pierwszeństwo nadano temu wierzycielowi, który ofiarowywał na licytacji najwyższą cenę ponad sumę oszacowania. Czy prawodawca przypuszczał, że w ten sposób pobudzi licytującego wierzyciela do składania wyższej oferty na licytacji? — trudno posądzać prawodawcę o taką naiwność, boć licytant z pewnością nie będzie uzależniał swej oferty na licytacji od przyszłych możliwych korzyści, jakie obiecuje mu ten przepis. Z drugiej strony po niedojściu licytacji do skutku nie jest żadną zasługą wierzyciela dla samej sprawy ta okoliczność, że na licytacji, która żadnej nikomu korzyści nie przyniosła, proponował on najwyższą cenę; w szczególności niezrozumiałe jest uprzywilejowanie jego wobec wierzyciela, na którego żądanie dokonano licytacji lub czyja wierzytelność jest większa; przecież ci dwaj wierzyciele mają oczywiście większe zasługi. Natomiast omawiana zmiana tego przepisu byłaby zupełnie na miejscu i zrozumiała, gdyby prawodawca jednocześnie wprowadził zasadę, że wierzyciel, który stawał na licytacji, nie może następnie, w razie niedojścia jej do skutku, żądać przewłaszczenia na swoją rzecz majątku w cenie niższej od tej, którą sam ofiarował na licytacji. Taką właśnie zasadę wypowiedział w swoim czasie b. Senat ros., jakkolwiek procedura jej nie zawiera; może i prawodawca miał ją na względzie przy zmianie art. 1063 i 1064, lecz należało wyraźnie to powiedzieć i nie obciążać sądów badaniem dorozumianej woli prawodawcy oraz nowym potokiem spraw, spowodowanych brakiem wyraźnego przepisu.

Art. 1171. Przepis ten, dotyczący majątków nieruchomych, jest analogiczny od art. 1063, traktującgo o ruchomościach, a ponieważ nowela poczyniła w nim również analogiczną zmianę i z uwagi, że art. 1064 z mocy art. 1094 stosuje się również do

majątków nieruchomych, o zmianie tego przepisu należy powiedzieć to samo, co zostało wyżej powiedziane o art. 1063 w związku z art. 1064.

Art. 1182. Pomijając oczywisty błąd w zdaniu „postanowionych na pierwszej licytacji" zamiast „postanowionych dla pierwszej licytacji", oraz trafne przestawienie wyrazów „i odbywa się" na pierwsze miejsce, wyrazów zaś „bez powtórnego oszacowania" — na drugie miejsce, wypada zwrócić uwagę na niefortunną redakcję ostatniego ustępu tego artykułu. Prawodawca powiada, że pomiędzy pierwszą a drugą licytacją zachodzi ta jedynie różnica, że na drugiej licytacji dobra nie mogą być sprzedane poniżej $\frac{2}{3}$ sumy oszacowania. Wszak i na pierwszej licytacji dobra w myśl art. 1170 nie mogą być sprzedane poniżej $\frac{2}{3}$ sumy oszacowania, należało więc powiedzieć, że na drugiej licytacji majątek może być sprzedany za cenę niższą, niż suma oszacowania, jednak nie niższą od $\frac{2}{3}$ części tejże sumy; w ten właśnie sposób wyraził swoją myśl prawodawca przy nowelizacji analogicznego art. 1070; niewiadomo dlaczego w art. 1182 odstąpił od poprzedniej redakcji. Zmiany, dokonane przez nowelę w art. 1182, w niczem nie zmieniły aktualności zasad, wyłuszczonych w wyżej przytoczonem orzeczeniu Sądu Najwyższego z dn. 21 grudnia 1931 r. Nr. I.C. 870/31, jak to wynika z motywów tego orzeczenia; gdy na powtórnej licytacji stanie tylko jeden licytant, nie będzie mógł i obecnie nabyć majątku za cenę niższą od oszacowania.

Tyle o stronie prawnej noweli.

Wypada jednak rozpatrzeć ją również z punktu widzenia celów gospodarczych w związku z obecnym kryzysem, które spowodowały wydanie tej ustawy.

Podstawową zasadą procesu cywilnego jest równość stron w obliczu prawa i sądu. Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że zasada ta kończy się z chwilą wydania wyroku i nie obowiązuje nadal w postępowaniu egzekucyjnem. Jeżeli nie występuje ona wyraźnie w obowiązującej u nas procedurze, to dzieje się to dzięki jedynie wielkiemu przeładowaniu przepisami formalistycznemi i biurokratycznemi, które z jednej strony zaciemniają rzeczoną zasadę, a z drugiej strony powodują znaczne od niej odchylenia. Nie znaczy to jednak, aby można było przy każdej zmianie procedury pogłębiać ten brak równowagi między interesem dłużnika i wierzyciela.

Konieczność równomiernego traktowania praw wierzyciela i dłużnika występuje z niemniejszą wyrazistością przy rozwiązywaniu zagadnień gospodarczych. Skoro, jak zaznaczyłem wyżej, kryzys gospodarczy dotknął wszystkich obywateli, czyli zarówno dłużników jak i wierzycieli, skutkami jego winien obciążyć prawodawca obie strony, jak to uczynił w swoim czasie przy wydaniu ustawy waloryzacyjnej z dn. 14 maja 1924 r., obciążając skutkami spadku pieniądza tak wierzyciela, jako też i dłużnika.

W mowie będąca ustawa z dn. 25 lutego b. r. bierze wyraźnie pod swoją opiekę jedynie interes dłużnika, pozostawiając wierzyciela w dotychczasowym stanie prawnym; a przecie wierzyciel przy obecnym braku gotówki na ręku, a wskutek tego braku reflektan-

tów na nabycie, szczególnie majątków nieruchomych, może się okazać wobec tej ustawy w niemożności otrzymania z powrotem swej należności; zatamować to może również obrót pieniężny, gdyż wobec trudności egzekucyjnych odstraszyć może posiadających gotówkę od udzielania pożyczek. Pamiętać przytem należy, że zgodnie z art. 4 ustawa obejmuje swem działaniem również licytacje, które mają się odbyć na podstawie dotychczasowego oszacowania, które, z uwagi na powolność naszego postępowania egzekucyjnego, mogło być dokonane rok, dwa i więcej temu, kiedy ceny na nieruchomości były znacznie wyższe; wobec tego cena minimalna, ustanowiona obecnie w art. 1182, może się okazać nie tylko maksymalną, lecz wprost nie do przyjęcia. W tych warunkach do licytacji majątków, które mają się odbywać na podstawie oszacowania już dokonanego, należało, mojem zdaniem, zastosować w charakterze reguły przejściowej inną miarę, nie zaś stwarzać suchy szablon, obejmujący przeszłość i przyszłość.

Ustalając cenę sprawiedliwą dla sprzedaży majątku dłużnika z licytacji, miał jednak zdaje się prawodawca w swem rozporządzeniu również inne środki, któreby mogły jednocześnie ułatwić wierzycielowi sprzedanie majątku dłużnika nawet po cenie słusznej.

Przedewszystkiem zwraca na siebie w tym przedmiocie uwagę przepis art. 1133 UPC. Od czasu wprowadzenia sądownictwa polskiego funkcje Zjazdów Sędziów Pokoju, które istniały w każdym powiecie, przeszły do sądów okręgowych w instancji odwoławczej, a wskutek tego licytacja mniejszych działek gruntu wartości do 500 rb. przeszła z ośrodków powiatu do sądu okręgowego; suma to dość znaczna, jak na obecną wartość gruntów. W tych warunkach tak wierzyciel, jako też i każdy reflektujący na nabycie takich działek, nieraz jedno lub dwu morgowych, musi odbyć dość długą i uciążliwą, szczególnie w województwach wschodnich, podróż nocną (z uwagi, że licytacja rozpoczyna się o godz. 10 rano) i wydać dość znaczną, jak na takiego kupca, sumę, bez żadnej pewności, że cel zamierzony zostanie osiągnięty i że wydatek i trud nie pójdą na marne. Jeżeli nadto weźmie się pod uwagę psychologję włościanina, pozbawionego kupieckiej przedsiębiorczości i czującego się nieswojsko w dużem obcem mieście, a wreszcie tę okoliczność, że nabywcą takiego majątku z natury rzeczy będzie tylko gospodarz ze wsi, gdzie położony jest majątek, lub ze wsi sąsiedniej, stanie się zrozumiałem, że na drobne objekty bardziej odległe od siedziby sądu okręgowego, brak jest reflektantów. Należy więc, celem ułatwienia sprzedaży tych majątków i zmniejszenia kosztów, przenieść licytację ich do miast powiatowych. Wobec naszej nowej organizacji sądów grodzkich, kompetencje b. Prezesów Zjazdów Sędziów Pokoju, przewidziane w art. 1133, 1134, 1138 i 1164 UPC., mogą być z powodzeniem przekazane naczelnikom sądów grodzkich.

Następnie zwrócić należy, mojem zdaniem, uwagę na przepisy art. 1115 i 1116 UPC.; z zestawienia tych przepisów wynika przedewszystkiem, że dłużnik może podzielić na części swój majątek nieruchomy celem sprzedaży jego przez licytację, natomiast wierzyciel prawa tego nie posiada, może jedynie wydzielić do licyta-

cji z całości majątku dłużnika część, odpowiadającą pod względem wartości sumie poszukiwanego długu. Zdaje się jednak, że wobec przytoczonych wyżej obecnych trudności przy sprzedaży większych objektów można byłoby, z zachowaniem naturalnie pewnych ograniczeń i ostrożności, upoważnić również wierzyciela pod kontrolą sądu do przeprowadzenia parcelacji zajętego objektu z tem, że zgodnie z art. 1151 UPC. również licytacja każdej części będzie przeprowadzana oddzielnie. Prawo wyrzyciela do sprzedaży majątku częściami, jako wyjątek z powołanych wyżej przepisów egzekucyjnych, znane było prawodawstwu rosyjskiemu; mianowicie mocą art. 52^2 i 69 statutu włościańskiego Banku Ziemskiego, Bank ten uprawniony był do takiej sprzedaży majątku dłużnika, zalegającego z wypłatą rat bankowych. Przepisy art. 1115 i 1116 UPC. wprowadzają jeszcze jedno ograniczenie, mianowicie co do majątków niepodzielnych; ani wierzyciel nie ma prawa wydzielić z takiego majątku części, ani też dłużnik nie może go rozparcelować dla licytacji. Niepodzielność ta dotyczy przedewszystkiem całej masy majątków włościańskich, nieprzekraczających pewnego ustawowego minimum. Zdaje się, że i co do tych majątków można byłoby poczynić pewne wyjątki, zwłaszcza, gdy się zważy, że w wypadku niedojścia do skutku powtórnej licytacji i niemożności zatrzymania przez wierzyciela majątku na własność w razie dużej różnicy między sumą długu, a wartością całego majątku wierzyciel mocą art. 1175 UPC. zagrożony jest zupełną niemożnością otrzymania od dłużnika swej należności.

WŁADYSŁAW NESTOROWICZ.

Stanowisko sędziego śledczego u nas i na zachodzie.

V. SĘDZIA ŚLEDCZY WE FRANCJI.

Przenosimy się teraz myślą do republikańskiej Francji.

Z nad dalekiej Sekwany napłynęły już do „Głosu Sądownictwa" (Nr. 11/31 r.) szkice o sądownictwie francuskiem p. Juljana Firstenberga, w których widnieje mała wzmianka, zdradzająca jednak odrazu pióro prokuratorskie, że do „petit parquet" prokuratorskiego, przeznaczonego dla „flagrant delit", „przydzielonych jest na stałe kilku sędziów śledczych"; wnioskować stądby można było, że chodzi tu o mizerny ludek, dopuszczony tylko do małego oddziału prokuratury i używany wyłącznie do mało skomplikowanych spraw, jakiemi są „flagrants delits", a tymczasem, gdy zajrzymy do kapitalnego sześciotomowego dzieła profesora prawa karnego na uniwersytecie w Lyon: René Garraud p. t. „Traité théorique et pratique d'instruction criminelle et de procedure pénale" (1907 - 1929)— to zobaczymy, że przeszło połowa tego dzieła, bo pierwsze trzy tomy i część tomu VI, czyli około 2000 stron druku, zawierają materjał, dotyczący sędziego śledczego i prowadzenia śledztwa oraz

stosunków tegoż do prokuratury i innych władz; wówczas stanie się widocznem, jak to również poniżej zobaczymy, że w sprawach „flagrant delit" raczej jedynie zainteresowaną jest prokuratura, gdyż dopiero wtedy przysługuje jej pełnia praw postępowania, jaka z istoty urzędu należy do sędziego śledczego. Według tego źródła władzami, przeznaczonemi do uruchomienia (mise en oeuvre) postępowania karnego, są:

1) les officiers de la police judiciaire — do których oprócz urzędników administracyjnych należą sędziowie pokoju, prokuratorzy oraz sędziowie śledczy; ci ostatni oraz prokuratorzy, jako wyżsi (superieurs) oficerowie policji sądowej, stanowiącej część składową organów wymiaru sprawiedliwości.

2) les juridictions d'instruction t. j. sędziowie śledczy, jako sędziowie i izba oskarżeń (chambre de mises en accusation) — przy Sądzie Apelacyjnym, jako instancja sądowa przełożona nad sędzią śledczym,

3) les juridictions de jugement t. j. instancje karne sądów wyrokujących, a więc trybunały okręgowe i sądy przysięgłych (cour d'assises et tribunaux d'arrondissement) dla zbrodni, tribunaux correctionnels dla występków i tribunaux de police — dla wykroczeń, oraz sądy apelacyjne (cours d'appel),

4) le ministère public — czyli urząd prokuratorski w ogólnem i najszerszem pojęciu z ministrem sprawiedliwości (garde de sceaux) na czele;

5) sąd kasacyjny (cour de cassation).

Sędzia śledczy jest sędzią trubunału okręgowego, wyznaczony dekretem do prowadzenia śledztwa, zaś jego zastępcę wyznacza ogólne zebranie trybunału; sędzia śledczy jest członkiem (fait partie) trybunału i może brać udział w wyrokowaniu; jest on odwołalny jako prowadzący śledztwo (instructeur), lecz jest zarazem nieusuwalny (inamovible) jako sędzia. Prototypem sędziego śledczego we Francji był t. z. lieutenant criminel, ustanowiony dekretem Franciszka I z dnia 14 stycznia 1522 r.; prowadził on śledztwo i równocześnie wyrokował, to ostatnie czyniąc w asyście asesorów; urząd ten za Ludwika XIV w r. 1670 stał się mniej sekretnym, bo jak powiada Garraud: „l'ordonnance du 1670 veut ouvrir le cabinet du juge d'instruction sinon au public, au moins a certaines personnes autorisées"; podczas wielkiej rewolucji śledztwo prowadził sędzia pokoju, aczkolwiek Edouard Bonnier w swej pracy „Eléments d'organisation judiciaire" (Paris 1853) powiada, że konstytucja rewolucyjna z dnia 24 czerwca 1793 r. zniosła nazwę „sędzia", a wprowadziła natomiast arbitrów publicznych (les arbitres publics) wybieranych przez naród; w czasie zaś konsulatu w r. 1808 wszedł w życie Code d'instruction criminelle, dotychczas obowiązujący; śledztwo, stanowiące w nim najbardziej archaiczną instytucję, — było tajne; uległo ono następnie reformom w r. 1856, 1863, 1865 potrosze tracąc na swej tajności, a wreszcie po reformie r. 1897 dopuszczoną została obrona oskarżonego podczas śledztwa. Prawo z dnia 8 grudnia 1897 prawie zupełnie zreformowało procedurę śledztwa, dozwalając oskarżonemu do kontrolowania śledztwa za pomocą swego obrońcy i tem po części ustanawiając równość stron; lecz

z drugiej strony nie tworzyło fundamentu dla zasady kontradykcyjności, co bywa przy równości stron, pozostawiło w śledztwie nadal system tajności wogóle z wyjątkiem prokuratora i oskarżonego, dla którego tajność śledztwa ustaje; pozatem tajność śledztwa pozostaje aż do czasu póki sprawa nie przejdzie w stadjum sądzenia, lecz jak powiada ironicznie Garraud, dzięki reporterowi prasy, tajemnica śledztwa jest „le sécret de polichinelle". Sędziowie śledczy, jak inni sądownicy, są obowiązani z tytułu swych czynności do zachowania tajności i w razie przesłuchiwania następnie jako świadkowie mogą z tego tytułu odmówić zeznań.

Dzięki tym reformom a zwłaszcza ostatniej t. j. z r. 1897 Code d'instruction stanął na czele kodeksów najbardziej liberalnych.

Żaden z kodeksów postępowania karnego kontynentu europejskiego nie mówi o jawności śledztwa, a w Niemczech i Szwajcarji jest ono zupełnie tajne, lecz za to we wszystkich krajach tego kontynentu śledztwo jest powierzonem sędziemu jako członkowi trybunału pierwszej instancji, jako dającemu najwięcej gwarancji oskarżonemu swoją imparcjalnością.

To ostatnie twierdzenie Garraud'a umacnia w zupełności dorozumienie, że w Niemczech i w Austrji pomimo braku wyraźnego określenia przynależności sędziego śledczego, ten ostatni jest sędzią wchodzącym do składu sądu okręgowego (Land oder Bezirksgericht).

Do roku 1856 we Francji sędzia śledczy stanowił część t. z. „chambre du conseil", króra, jak mówi Bonnier, składała się z 3-ch sędziów i zajmowała się sprawami śledztwa; dekretem z dnia 17 lipca 1856 instytucja ta została skasowaną i od tego czasu, jak powiada Garraud, sędzia śledczy stanowi sam pierwszą instancję (la juridiction du premier dégré), zaś chambre de mises en accusation przy Sądzie Apelacyjnym jest instancją od niego odwoławczą; wreszcie Sąd kasacyjny jest władnym, między innemi, do wyznaczenia właściwości śledztwa ratione loci ze względów bezpieczeństwa publicznego lub prawidłowości postępowania, jak również do regulowania konfliktów, jakieby wyniknęły między sędziami śledczymi z powodów powyższych.

Sędzia śledczy jest wyposażony we władzę bardzo rozciągłą i poważną (les pouvoirs les plus étendus et formidables), a w tem jedną z najważniejszych jest aresztowanie oskarżonego; zaś jego czynności są jedne z najbardziej wydatnych i trudnych do wykonania (les fonctions les plus élevées, et plus diffisiles a éxércer qui existent); ten sądownik, powiada Garaud, ma do dyspozycji swej całą organizację społeczną (l'organisation sociale), aby módz wykryć przestępców; przed nim niema drzwi zamkniętych, mieszkań nienaruszalnych (de domiciles inviolables) swobody zapewnionej, jego władza jest taką, że niema sobie drugiej, podobnej na świecie (aucun autre pouvoir au monde ne peut lui étre comparé).

Ze względu więc na ważność, jaką posiadają funkcje sędziego śledczego, jak i każdego innego sędziego zawodowego, mającego za zadanie ścigać przestępców i ich sądzić — wymaga Garraud by każdy taki sędzia posiadał zasób wiadomości, nabytych za pomo-

cą studjów i praktyki, nieszkodliwej jednakże dla oskarżonych, i potrafił usystematyzować w sobie niezbędną ilość wiedzy, doświadczenia i rutyny (systematiser toute la somme de savoir, d'experience et de routine, qui est nécessaire) — jednem słowem posiadać w sobie to, co były sędzia śledczy i prokurator Hans Gross określił mianem „die Kriminalistik".

Bazą zasadniczą, na której się opiera idea o potrzebie i użyteczności śledztwa jest przesłanką, by przed sądem wyrokującym znalazły się oskarżenia solidne, należycie uzasadnione i żeby proces nie był wszczęty lekkomyślnie (a la légère), a to ze względu na powagę sprawiedliwości oraz aby wolność osobista oskarżonego była gwarantowaną przez utworzenie barjery przedprocesowej, i dlatego śledztwo jest uważanem za zdobycz cywilizacji prawniczej; (une conquête de la civilisation juridique); jest ono koniecznem w sprawach o zbrodnie i fakultatywnem w sprawach o występki i celem jego jest ustalenie, czy ma się odbyć lub nie proces czyli jak u nas według K. P. K. rozprawa główna; zadanie sędziego śledczego zaś polega na wykryciu winowajcy i rozwikłaniu niewiadomego (decouvrir le coupable et de dégager l'inconnu) i wskutek tego sędzia śledczy nie powinien wiedzieć napewno, że osoba przez niego przesłuchiwana jako świadek jest sprawcą, współsprawcą lub uczestnikiem domniemanym przestępstwa (l'auteur, le coauteur ou le complice presumé du delit) i z drugiej znów strony sędzia śledczy winien być dla oskarżonego, dzięki swej niezależności i stałości (son intégrité), — naturalnym obrońcą i imparcjalnym arbitrem między nim a oskarżycielem, bowiem procedura karna, jak powiada Garraud, ma za jedyny i wyłączny cel (seul et unique but) nietylko ściganie przestępcy, lecz również i ochronę ludzi porządnych; nie można zatem przypuszczać że każdy oskarżony jest winowajcą (que tout individu inculpé soit un coupable), lecz należy przypuszczać odwrotnie t. j. że każdy oskarżony jest niewinnym (innocent); dlatego też prowadzenie śledztwa zostało powierzonem nie prokuraturze, której organiczną właściwością jest usuwalność i zależność, lecz sędziemu śledczemu, który od tych właściwości jest wolnym.

Śledztwo polega na zebraniu dowodów przestępstwa i ocenie takowych z punktu widzenia oskarżenia; funkcje w tym kierunku zmierzające mogą być powierzone i prokuraturze, lecz ta ostatnia niema prawa dokonywać czynności w celu zebrania dowodów lub aresztowania oskarżonego, z drugiej znów strony śledztwo może być wszczętem na wniosek prokuratora, który też władnym jest przyjmować skargi i zawiadomienia; innemi powodami do wszczęcia śledztwa jest „flagrant delit", jak również skarga osoby, która może się stać w procesie powodem cywilnym (partie civile); sędzia śledczy traktuje śledztwo in rem a nie in personam i dlatego, tak on sam jak i izba oskarżeń (chambre de mises en accusation), mogą rozciągnąć ściganie na każdą osobę podejrzaną; przeciwnie na ściganie o nowe nieobjęte wnioskiem prokuratora przestępstwo niezbędnym jest nowy wniosek, czyli w ten sposób w pierwszym wypadku czyni się wyjątek od ogólnej zasady, przyjętej w naszym K. P. K., że sądy nie mogą oskarżać.

Za oskarżyciela, działającego w interesie Państwa i społeczeństwa w każdej instancji sądowej, oprócz sądów pokoju, uznana jest prokuratura, używająca we Francji nazwy „le ministère public" tak jak we Włoszech „il publico ministero" czyli urząd publiczny, którego pochodzenie, jak powiada Garraud: jest czysto francuskie (d'origine purement francaise),: stanowi on całość nierozdzielną i posiada następującą gradację hierarchiczną: les procureurs generaux, les avocats generaux, les procureurs de la Rèpublique et leurs substituts — oraz komisarze policji, merowie i ich pomocnicy; wszyscy wyżej wymienieni podlegają ministrowi sprawiedliwości (garde de sceaux), który jednak nie ma prawa działać przed sądami bezpośrednio, lecz przez swoich podwładnych, a zatem szefem prokuratury przed sądami jest procureur general odpowiadający naszemu prokuratorowi apelacyjnemu, gdyż urzęduje również przy Sądzie Apelacyjnym; avocat general jest pomocnikiem poprzedniego; te dwie nazwy pochodzą stąd, iż według Code d'instruction z r. 1808 przed jego nowelizacjami, mówi Bonnier; rzeczywistym prokuratorem był właśne procureur général będący też „procureur du roi", który tylko prowadził korespondencję, pisał akty, jednym słowem „prenait la plume", natomiast avocat général ou du roi — wyłącznie władał słowem (pouvait seul prendre la parole); Procureur de la République z jego pomocnikami, noszący również nazwę le parquet — pochodzącą od umieszczania prokuratury na sali sądowej, odpowiada naszej prokuraturze przy Sądzie Okręgowym; jest podwładnym prokuratora generalnego, występuje samodzielnie wobec sędziego śledczego i trybunału korekcyjnego. Stosunek zaś między prokuratorem, a sędzią śledczym, jak go podaje Gerraud, jest taki, że nie może być mowy o jakiejbądź supremacji lub „wiązaniu" sędziego śledczego wnioskami; w toku śledztwa prokurator jest stroną nieco wyższą od innych stron, co też Garraud podkreśla, mówiąc: „l'égalité absolue des parties poursuivantes et du prévenu devant la juridiction d'instruction, a laquelle tend cependant l'evolution du droit contemporain n'est pas encore réalisée." Zdanie to o potrzebach ewolucji w postępowaniu karnem zostało wypowiedziane na wiele lat przed powstaniem naszego K. P. K., także przez Puglia, pomimo to prawodawca polski odnośnie śledztwa nietylko zignorował tę potrzebę, lecz przeciwnie nawet wyobrzymił przywileje prokuratora jako strony w czasie śledztwa. W dalszym więc ciągu niniejszego będzie się stale uwydatniał rażący kontrast z kodeksem francuskim; tam prokurator (procureur de la République) może z całą swobodą stawiać wnioski sędziemu śledczemu, jakie mu się podoba, nawet o zaprzestanie dalszego prowadzenia śledztwa z powodu braku podstaw lub niedostateczności dowodów, lecz te wnioski nie są dla sędziego śledczego wiążące i może on je przyjąć lub odrzucić, bowiem, jak powiada Garraud „le juge d'instruction réste toujours le directeur de la procedure il n'est pas un instrument entre les mains du procureur de la République et du procureur général"; wypływa to również z tej zasady, że funkcje tak sę-

dziego śledczego, jak i prokuratora są rozdzielone, potrzebna więc jest zgoda i współpraca obu ich w ściganiu przestępstw, lecz od chwili gdy to ściganie zostało rozpoczętem przez prokuratora, a więc funkcjonarjusza odwołalnego i usuwalnego (révocable et amovible) decyzja należy do sędziego śledczego jako nieusuwalnego i niezależnego (inamovible et independant).

To też, gdy nawet flagrant délit rozszerza władzę prokuratora, dając mu możność, zwłaszcza, gdy chodzi o zbrodnie, przystąpić do aresztowania, rewizji lub przesłuchania świadków, jednym słowem do rozpoczęcia śledztwa — to wszelkie w tym czasie sporządzone protokuły, w tem i spisane przez prokuratora lub jego pomocników, winny być niezwłocznie przekazane sędziemu śledczemu, który je ocenia (apprecie) i może je sam uzupełnić lub poprawić; sporządzone zaś przez prokuratora już podczas śledztwa, prowadzonego przez sędziego śledczego, protokuły — mają wartość tylko informacyjną; sędzia śledczy może również żądać od prokuratora zamiejscowego zebrania informacyj, dotyczących personalji, rodziny i moralności oskarżonego; jak również zapewnienie wykonania poleceń, wydanych przez sędziego śledczego, należy do Prokuratora Republiki; w sprawie stosowania aresztu względem oskarżonych lub też zwolnienia — sędzia śledczy ma zupełną swobodę działania (il dispose souverainement leur liberté); nawet wniosek prokuratora o zwolnienie oskarżonego z więzienia nie wiąże sędziego śledczego, ponieważ tu chodzi o czynność sędziowską; dosłownie Garraud ten moment tak określa: „la mise en liberté n'est accordée, que sur les conclusions du procureur de la République, mais le juge d'instruction n'est pas lié par ces conclusions et se prononce en toute liberté, puisqu'il fait acte de juridiction".

Na wszelkie jednak wnioski (réquisitoirs) prokuratorskie winien sędzia śledczy odpowiedzieć postanowieniem (l'ordonnance) czy je przyjmuje lub nie, , w tym względzie zachowuje pełną swobodę nawet w stosunku do wyższej od niego instancji, do której służy jedynie ze strony prokuratora t. zw. opozycja, która jest rzeczywistym odwołaniem (un véritable appel) i winna być sporządzoną, jako akt odwołania; opozycja jest dla prokuratora jedynym środkiem do rozstrzygania przez Izbę oskarżeń (chambre de mises en accusation) konfliktów, wynikłych między prokuraturą, a sędzią śledczym w razie odmowy wykonania jej wniosku; prawo opozycji przysługuje tak prokuratorowi Republiki, jak i prokuratorowi generalnemu — temu ostatniemu dopiero od r. 1856.

Prokurator generalny, jak i sąd apelacyjny mają nadzór (surveillance) nad sędzią śledczym, jako należącym do t. zw. police judiciaire, lecz jako sędzia nie może on od tych władz otrzymać ani zarzutów ani nagan (ni injonctions ni blâme) i jego decyzje podlegają tylko zaskarżeniu do Izby oskarżeń. Nadzór nad sędzią śledczym jest wykonanym za pomocą uwag, umieszczanych na tygodniowych wykazach, przesyłanych przez sędziego śledczego, i nagany, gdy sędzia śledczy wykaże brak rozwagi lub opanowania (férmété) i również za pomocą rekursu do izby oskarżeń — te

środki, powiada Garraud, są wystarczające, wszelkie inne stanowiłyby nieznośne mieszanie się (ingérence insupportable) do czynności sędziego śledczego. W razie zaś nieporozumienia (dissentiment) z sędzią śledczym, wynikłego na tle jakiejś akcji, powziętej bądź bezpośrednio przez prokuratora generalnego, bądź za pośrednictwem prokuratora Republiki, prokuratorowi generalnemu nie przysługuje droga hierarchji służbowej w stosunku do sędziego śledczego w wypadku jego sprzeciwu, lecz jedynie droga opozycji do izby oskarżeń.

Gdy w toku śledztwa sędzia śledczy uznaje, że nie ma podstaw do ścigania z powodu śmierci oskarżonego, amnestji, przedawnienia, braku dowodów lub zamiaru występnego i t. p., to winien powziąć postanowienie t. zw. l'ordonnance de non lieu, które nie zaskarżone w terminie, uzyskuje moc, rei judicatae (la chose jugée); postanowienia te są uzasadnione, gdy chodzi o brak podstaw do ścigania. Prawo zaskarżenia tych postanowień przysługuje tak prokuratorowi, jak i oskarżonemu i powodowi cywilnemu w terminie, wynoszącym dla prokuratora 10 dni, a dla pozostałych 24 godziny, licząc od daty postanowienia; postanowienie to może być uchylonem i śledztwo wznowionem, gdy zaistnieją nowe poszlaki, i wówczas postanowienie „de non lieu" — traci moc rzeczy osądzonej; z drugiej strony mogą być również przez izbę okarżeń anulowane czynności i postanowienia w razie uchybień — jak np. niepowiadomienie oskarżonego o prawie nieskładania zeznań, lub posiadania obrońcy i t. p., prawo zgłoszenia nieważności należy przedewszystkiem do prokuratury (ministère public), gdyż stoi ona na straży (gardien) prawidłowości postępowania w sądach, za pomocą odwołania do izby oskarżeń; lecz prokurator Republiki nie może zaskarżać do izby oskarżeń pod zarzutem nieważności poszczególnych czynności sędziego śledczego z powodu ich nieprawidłowości, aż póki sam sędzia śledczy nie wyda o tem postanowienia; wydaje się wówczas t. z. l'ordonnance de soit communiqué.

Gdy zostaje zakończone śledztwo, nie podlegające umorzeniu, i sędzia śledczy wtedy wydaje postanowienie t. z. l'ordonnance de renvoi, to trybunał nie może żądać uzupełnienia śledztwa, gdyż sędzia śledczy już uznał przez takie postanowienie swoje uprawnienia za wyczerpane, a ze strony prokuratora wniosek o uzupełnienie śledztwa nie może nawet nastąpić, bo tak rozpoczęcie śledztwa jak i jego zakończenie następuje po wydaniu odpowiednich wniosków przez prokuratora, przeto nie może prokurator postawić wniosku o zamknięcie śledztwa, gdyby takowe nie było kompletne; zresztą takiego wniosku sędzia śledczy może na tle ogólnej zasady nieobligatoryjności tych wniosków — nie wykonać, jak również i dlatego, że skoro l'ordonnance de renvoi, jak wyżej powiedziano, osłania sędziego śledczego przed trybunałem, to a fortiori musi mieć taką samą moc i w stosunku do prokuratora. W razie zaś wznowienia śledztwa z powodu nowych poszlak (nouvelles charges), śledztwo wznowione — nie będzie podjętem przez tego samego sędziego, który je umorzył, lecz prezes izby oskarżeń deleguje do prowadzenia tego śledztwa albo kogoś z pośród tejże izby lub sędziego tego trybunału, do którego należy sędzia śled-

czy pierwotnie prowadzący wznowione śledztwo. W razie, gdy zostanie zgłoszona opozycja do izby oskarżeń o anulowanie śledztwa z powodu nieważności — to odnośne w tej mierze postanowienia tej izby mogą być znów zaskarżone do sądu kasacyjnego.

I tu znów uwydatnia się znacznie spostponowanie śledztwa wedle K. P. K. w porównaniu do francuskiej procedury — bo u nas Sąd Najwyższy nie chce zupełnie zajmować się kwestjami, dotyczącemi śledztwa, ponieważ mówi w swym wyroku z dn. 27 list. 1930 r., że śledztwo nie może mieć wpływu na treść wyroku, a tylko wyroki sądów orzekających nadają się do traktowania kasacyjnego.



Po przejrzeniu prawodawstw kilku naszych zachodnich sąsiadów widzimy, że wszędzie, a zwłaszcza we Francji, zawarowano sędziemu śledczemu godne miejsce w tamtejszej rodzinie sądowej i jest on tam pierwszą instancją sądową, taką jak Sąd Okręgowy; oddano mu to wszystko, co mu się jako sędziemu należało, — przy rozgraniczeniu ścisłem roli jego jako sędziego od prokuratora jako oskarżyciela, i przy tendencji ewolucyjnej zrównania, w myśl poglądu Garraud'a praw stron t. j. oskarżyciela i oskarżonego nawet w toku śledztwa, na egzorbitancję uprawnień prokuratorskich w stosunku do śledztwa pozwolił sobie tylko polski Kod. Post. Kar. w postaci kleszczowych §§ 2 i 3 art. 260 i § 1 p. 6 art. 272, które tak skrzętnie dorzucił do kolców, jakiemi z natury rzeczy najeżoną jest praca sędziego śledczego; widać że prawodawca polski oblicze swoje zwrócił ku przedwojennemu wschodowi leniwie sięgnąwszy po już gotowe art. 281, 284 rosyjskiej U. P. K. i żywcem je przyoblókł w zacytowane wyżej §§ art. 266 K. P. K.; dobrze, że tylko na śledztwie skończyło się to niewłaściwe traktowanie, zapożyczone od wschodniego sąsiada, dobrze, że nie przeniknęła stamtąd do K. P. K. i nomenklatura, świadcząca o tem, iż sumienie wschodu carskiego, jakgdyby obawiało się używać nazwy „sędzia", gdyż jedynie o skromnym zakresie kompetencji sędzia pokoju zażywał nazwy sędziowskiej, jako „Mirowoj Sudja", a pozatem na temże wschodzie były tylko różne „czleny", „okrużnawo suda", lub „sudiebnoj pałaty", oraz do tego kompletu i „sudiebnuj sledówatel". Konsekwentnie prawodawca rosyjski odnóśnie sędziego śledczego unikał nazwy sędziowskiej, skoro ograniczył wolność jego sumienia na rzecz „Towariszcza prokurora", polski zaś prawodawca zgodnie z zachodem obdarzył prowadzącego śledztwo sędziowską nazwą, odpowiednią do niemieckiej „Untersuchungsrichter", francuskiej „juge d'instruction" lub włoskiej „giudice istruttore", lecz pozostawił ograniczenia wschodniego „sudiebnawo sledowatiela", będącego obecnie oazą mongolizmu prawnego pośród prawodawstw zachodu, bo aczkolkiek U. P. K. z r. 1864 miała bezwzględnie za wzór francuski Code d'instruction criminelle, to jednakże wzór ten w dziedzinie śledztwa został po barbarzyńsku zniekształcony już choćby przez rozbujały w U. P. K. „prokurorskij nadzor".

Nie należy się zatem dziwić, że polski sędzia śledczy jest upośledzonym członkiem rodziny sądowej, pozbawionym niemal zasadniczych praw, jakie mu z tytułu jego stanowiska przysługiwać winny. Stosunek ten unormalnić się i wyrównać dopiero wówczas może, gdy nasza procedura karna odnośnie śledztwa gruntownie, na zachodnio europejską modłę znowelizowaną zostanie.

ADAM GRZYBOWSKI.

Konflikt wschodnio-azjatycki, a art. 111 projektu polskiego kodeksu karnego.

W ostatnich czasach ukazała się na półkach księgarskich praca D-ra Eugenjusza Banasińskiego p. t. „Japonja — Mandżurja".

Praca D-ra Banasińskiego podaje źródłowy materjał, dopomagający w pewnym stopniu do zrozumienia zagadnienia wielkich problematów polityki światowej, dotyczących konfliktu na wodach Pacyfiku i ziemiach, ocean ten okalających.

Autor przytacza treść umów, traktatów i konwencyj wszelkiego rodzaju układów politycznych jawnych i tajnych pomiędzy rządami państw europejskich, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Chin oraz pomiędzy Japonją i Chinami, które w sposób wyraźny upoważniły Japonję do traktowania Mandżurji jako sfery jej specjalnych interesów w zakresie politycznym i ekonomicznym, przyznając jej szereg praw koncesyjnych do budowy i eksploatacji kolei żelaznych, przedsiębiorstw transportowych, kopalnianych, przemysłowych i handlowych oraz do utrzymywania ochrony owych przedsiębiorstw, własnych oddziałów wojskowych, policji, poczty.

Autor podaje również stan faktyczny zrealizowanych przez Japonję owych politycznych i ekonomicznych praw w Mandżurji oraz wysokość kapitału japońskiego umieszczonego w inwestycjach japońskich w Mandżurji, jako też formy współżycia Chin i Japonji na tym terenie.

Następnie informuje autor o fakcie, że po szeregu wzajemnych nieporozumień Chiny w 1930 r. wystąpiły z planowaną i celową akcją do poderwania politycznego i ekonomicznego stanowiska Japonji w Mandżurji. Ostrość zatargów zaogniła się z powodu wzmożonej propagandy przeciwjapońskiej podjętej przez szereg instytucyj i organizacyj społeczno-gospodarczych, znajdujących się na terytorjum Chin. W roku 1931 do Japonji została skierowana nota rządu narodowego chińskiego oraz została ogłoszona rezolucja przyjęta na wiecu, zwołanym pod auspicjami centralnego zarządu.

Łączna treść owych enuncjacyj żądała od Japonji zrzeczenia się ważniejszych praw nabytych przez nią na mocy poprzednich umów i traktatów z Chinami i przez nią już zrealizowanych, przy czem zapowiadała się możliwość wojny w razie odmowy Japonji.

Wybuchł konflikt i Japonja rozpoczęła wojenne działania przeciw Chinom.

Treść pracy Dra Banasińskiego zasługuje na uwagę polskiego prawnika kryminalisty, a to z tego powodu, że w projekcie Kodeksu Karnego przyjętym w ostatnim (trzecim) czytaniu przez Komisję Kodyfikacyjną umieszczono artykuł 111 § I który brzmi: „Kto publicznie nawołuje do wojny zaczepnej ulega karze więzienia do lat 5", przyczem § 2 tego artykułu postanawia: „Ściganie następuje tylko wtedy, gdy czyn w § 1 określony uznany jest za karalny przez państwo, przeciw któremu nawoływanie jest skierowane".

Dla ustalenia więc przestępstwa z art. 111 pr. K. K. niezbędnem jest, by sąd uznał, że nawołuje się do wojny „zaczepnej" czyli napastniczej, t. j. takiej, która ma na celu pogwałcenie praw innego państwa, bo niema przestępstwa z art. 111 pr. K. K. jeśli nawołuje się do wojny obronnej.

Musi wyłonić się zasadnicze pytanie, czy wojna do której publicznie nawoływano, byłaby wojną obronną, ewentuanie zapobiegawczą, czy przeciwnie „zaczepną" napastniczą, kiedy naprz. ustalono taką sytuację, że istniały niewątpliwe dowody, iż pewne państwo przygotowuje, organizuje siłę zbrojną w celu napaści na sąsiednie państwo, lecz ten sąsiad przezornie sparaliżuje gotowość bojową przeciwnika wcześniejszym zbrojnym przeciw niemu działaniem i w ten sposób uprzedzi zamierzoną napastniczą wojnę albo też gdy nastąpi coś podobnego do tego, co zaszło pomiędzy Chinami a Japonją, gdzie — jedno z państw oświadcza, iż ono żąda, by przyjęte przezeń względem drugiego państwa na mocy traktatów zobowiązania natury ekonomicznej i politycznej zostały anulowane i przejrzyście daje do zrozumienia, że swe żądanie poprze orężem — wobec czego, zagrożone tego rodzaju oświadczeniem państwo, ima się wojennych działań w celu obrony i zachowania nabytych prawnie i już zrealizowanych swoich praw.

Jeśliby Chiny miały w swoim Kodeksie Karnym przepis odpowiedni do § 1 i 2 art. 111 pr. K. K. i w Polsce w jakimś dzienniku zjawił się przed rozpoczęciem wojennych działań Japonji przeciw Chinom artykuł, nawołujący Japonję do wojny z Chinami i poselstwo chińskie zażądało zastosowania art. 111, to prokurator i ewentualnie sąd polski miałby zadanie oczywiście ponad siły — czy nawoływało się do wojny „zaczepnej" napastniczej czy obronnej.

Byłoby to zadanie, wymagające zanalizowania i oceny skomplikowanego problemu mandżurskiego pod kątem widzenia mocy obowiązującej szeregu traktatów japońsko - chińskich oraz kwestji faktycznego ze strony Chin niebezpieczeństwa dla praw Japonji.

Komisja Kodyfikacyjna w uzasadnieniu art. 111 pr. K. K. (t. V zesz. 4) mówi, że gdyby ustalenie pojęcia wojny zaczepnej wywołało wątpliwości, to wskazań do rozstrzygnięcia trzeba szukać w odpowiednich postanowieniach. Otóż można i należy stanowczo stwierdzić, że nie istnieje żadne postanowienie międzynarodowe, któreby określiło pojęcie wojny „zaczepnej" i któreby wskazywało jakie są niezbędne warunki, by uznać wojnę za „zaczepną" napastniczą. Niema również takich postanowień międzynarodowych,

z łącznej treści których możnaby logicznie wywnioskować definicję wojny zaczepnej.

Zgromadzenie Ligi Narodów we wrześniu 1927 r. z inicjatywy Polski uznało „wojnę napastniczą" za zbrodnię międzynarodową wcale nie określając pojęcia „wojny napastniczej" — była to więc tylko uroczysta deklaracja. Kilka miesięcy potem (23 czerwca 1928 roku) rząd Stanów Zjednoczonych po uprzednich pertraktacjach z Francją, Anglją, Włochami, Japonją, Niemcami rozesłał do szeregu państw notę z załączeniem projektu generalnego traktatu przeciwwojennego (pakt Kellogg'a), który został podpisany w dniu 27 sierpnia 1928 r. w Paryżu przez piętnaście państw. Sam traktat jest bardzo krótki — tylko trzy artykuły, które zawierają uroczystą deklarację, iż sygnatarjusze paktu potępiają wojnę, jako narzędzie polityki narodowej i że wszelkie spory należy rozstrzygać środkami pokojowemi. Treść paktu wcale nie porusza kwestji pojęcia „wojny zaczepnej", jakoteż wojny obronnej — lecz, co jest godne szczególnej uwagi, w toku pertraktacji z Francją Rząd Stanów Zjednoczonych wskazywał, że w pakcie nie można mówić „o wojnie napastniczej", gdyż pojęcie wojny napastniczej, jak przekonały narady w łonie Ligi Narodów nie da się zdefinjować w sposób zadawalający. Część składową paktu stanowi nota z dn. 23.VI.1928 Rządu Stanów Zjednoczonych, w której na pierwszym miejscu postawiono zasadę obrony koniecznej (légitime defense), stwierdzając, że w pakcie niema nic, coby w czemkolwiek utrudniało lub uniemożliwiało stosowanie tej zasady, która jest niezaprzeczalnem i niepozbywalnem prawem każdego państwa suwerennego. Co zaś najważniejsze — oświadcza się wyraźnie, — że każde państwo jest wyłącznym sędzią co do tego, czy zaszła potrzeba obrony koniecznej, przyczem uważa się za niewskazane wyszczególnienie warunków niezbędnych do postawienia państwa w stanie obrony koniecznej, ponieważ wyliczenie takie jest niemożliwe, tak samo jak niemożliwe jest podanie definicji napastnika (Przegląd Polityczny, styczeń 1929. J. Makowski „Pakt Kellogga"). Twierdzenie więc Komisji Kodyfikacyjnej, iż wskazań do rozstrzygnięcia wątpliwości co do pojęcia „wojny zaczepnej" należy szukać w odpowiednich postanowieniach międzynarodowych, może wprowadzić w błąd tylko tych, którzy nie wiedzą, iż takich postanowień międzynarodowych z treści i sensu których możnaby wywnioskować i określić pojęcie „wojny zaczepnej" napastniczej jako też i wojny obronnej, niema.

Japonja twierdzi, że ona rozpoczęła wojenne działania obronne (légitime defense) w obronie koniecznej, Chiny, że Japonja rozpoczęła wojnę napastniczą. Nota paktu Kellogg'a twierdzi, że każde państwo jest wyłącznym sędzią co do tego, czy zaszła potrzeba obrony koniecznej, a sąd w Polsce musiałby głowić się i rozstrzygać, czy wojenne działania Japonji przeciw Chinom są zaczepne czy obronne — na mocy jakich dowodów i faktów?

Otóż chyba jasne jest, że art. 111 projektu Kod. Karn. ma znaczenie jedynie deklaratoryjne, jest ideologją pacyfistyczną bez żadnej treści realnej, a więc nie powinien mieć miejsca w Kodeksie Karnym.

DR. KAROL CZAŁCZYŃSKI.

Obrazki z życia sądowego Francji.

Zaiste swoiste być muszą obserwacje prawnika, który wszystkie objawy życia pragnie uchwycić we właściwe formułki prawne — tak, jak to czyni sędzia orzekający, który dopiero stany faktycznie zbiera i sprawdza je, czy się mieszczą w ułożonych zgóry schematach i stanach prawnych.

Sąd Pierwszej Instancji. Bardzo mi przyjemnie — zapraszał Prezydent Sądu Pierwszej Instancji — gościć i przyjmować Kochanego Kolegę z Warszawy, gdyż dobrze oceniam wartość kulturalną bohaterskiego narodu polskiego i dobrze rozumiem treść przyjaźni polsko-francuskiej. I przez dłuższy czas oprowadzał mnie Prezydent po sądzie, sekretarjacie i archiwum sądowem, a na pożegnanie zaś zaprosił na rozprawę sądową. Jutro sądzi Trybunał Cywilny, pojutrze Trybunał Poprawczy, a potem już ferje letnie.

* * *

— Proszę Pana — rzekł Przewodniczący Trybunału do przygodnego tłomacza polsko-francuskiego — niech Pan oskarżoną zapytuje głośniej, gdyż na sali znajduje się gość, który rozumie mowę polską. W ten sposób Przewodniczący pragnął skontrolować scisłość tłumaczenia zarówno jego pytań jak dawanych przez oskarżoną odpowiedzi.

I tu następuje urozmaicenie. Biegłego ogarnia pasja i, zamiast usłuchać, zaczyna złorzeczyć Przewodniczącemu głosem podniesionym:

— Jo tam długo bajcował nie będę — wybuchnął — jo wolę buty szyć, bo więcej zarobię... — i, nie kończąc swej pracy tłomacza, czapkę apaszowską na głowę nacisnął, ostentacyjnie twarzą od sądu się odwrócił i pewnym głośnym krokiem począł się oddalać, lecz nie zdążył wyjść, gdyż z polecenia Przewodniczącego został przytrzymany w celu sporządzenia protokułu zajścia.

Na sali zapanowała cisza i przygnębienie. Zresztą sprawa musiałaby ulec odroczeniu wobec braku tłumacza. Wreszcie na zaproszenie Prezydenta Trybunału, by nie przedłużać aresztu polki, którаby cierpiała niewinnie za winy krnąbrnego szewca, zgodziłem się na objęcie roli biegłego — tłumacza polsko-francuskiego.

— Nazywa się Pan: Dr. Karol Czałczyński i jest Pan Sędzią Sądu grodzkiego w Warszawie — rzekł przewodniczący.

— Tak, odpowiedziałem.

— Przez podniesienie prawej ręki przyrzeka Pan, że w roli biegłego tłumacza spełni Pan dokładnie swe obowiązki — kontynuował Przewodniczący.

Podnosząc rękę, odpowiedziałem, — tak.

* * *

I dziwnie czułem się w tej roli tłomacza przed sądem francuskim, orzekającym w pierwszej instancji trójosobowo, siedzącym za

okrągłym stołem, mającym kształt półksiężyca, odwróconego rogami do publiczności. Z jednej strony stołu zasiadał prokurator, z drugiej sekretarz. Wszyscy w czarnych togach, nie wyłączając adwokatów. Sąd ten robił wrażenie małego parlamentu. Przed sądem w pewnej odległości znajduje się mała półokrągła barjerka, przed którą zastrzymują się świadkowie, by zeznania swe złożyć. Za tą barjerką ławy dla oskarżonych i osób aresztowanych wraz z konwojentami. Z ławą tą łączą się i do niej przylegają ławy z pulpitami, przeznaczone dla pełnomocników procesowych. Na pulpitach rozkładają sobie adwokaci akta i notatki, a na ławie przysiadają się do nich często ich mocodawcy, by do ostatniej chwili służyć wiadomościami, koniecznemi dla sprawy. Za temi ławami adwokackiemi ustawiono ławy dla publiczności.

* *
*

— Proszę zapytać oskarżoną, skąd się u niej wzięły srebra i platery, skoro nie przyznaje się do winy popełnienia kradzieży.

— Oskarżona twierdzi, że przedmioty te zostały jej przez zemstę podrzucone.

Po zakończeniu przewodu, Przewodniczący ogłosił sentencję wyroku, przyczem wszyscy, z wyjątkiem składu sądzącego, stali.

Po rozprawie poprosiłem o tekst sentencji wyroku.

— Ależ — odrzekł Prezydent Sądu — ja nie piszę tej sentencji, wystarczy to wszak, że ją ogłaszam publicznie. Sekretarz jest od tego, by to zanotować. Sekretarz pokazał mi lakoniczną notatkę na okładce aktu: „uniewinnić".— Komu ten pośpiech jest potrzebny, czy ta notatka na razie nie wystarczy — i by wyprowadzić mnie ze zdumienia, z jakiem wysłuchałem tych wyjaśnień, pokazał mi szereg tomów oprawnych, zatytułowanych „Orzecznictwo Trybunału Pierwszej Instancji w C...", gdzie zebrane były kolejno wszystkie wyroki, wzorowo zredagowane.

* *
*

Po przerwie wprowadzono przed oblicze sądu zatrzymanego szewca. Po ustaleniu generaljów — Przewodniczący zapytuje niedoszłego tłomacza, czy przyznaje się do okazania nieposzanowania sądu w czasie rozprawy. Szewc milczy. Przewodniczący powtarza pytanie i poucza go, że w razie okazania skruchy uzyska przebaczenie. Upór szewca był jednak nie do złamania.

— Byłem już na wojnie rosyjsko-japońskiej, znam Polskę, Rosję, Chiny — wycedził szewc.

— Ale zapytuję Pana, czy prosi Pan o przebaczenie — przerwał mu Przewodniczący.

— Ale w sądzie jestem poraz pierwszy w życiu — dokończył niefortunny tłomacz.

Wkońcu sąd skazał go na pozbawienie wolności z zawieszeniem wykonania kary.

O b r o n a. Korzystałem też z uprzejmości adwokatów, którzy mnie do ław swoich zaprosili i w arkada sztuki obrończej wtajemniczali.

Zresztą psychologja sędziów europejskich jest prawie jednakowa i dlatego też technika obrończa w różnych krajach nie odbiega za bardzo od szablonu.

Słyszy się np. w sądzie pracy taki zwrot: — Wysoki Trybunale! Jestem biednym robociarzem i nie znam tajemnic formułek prawnych. W imieniu trzech zredukowanych pracowników, jako ich pełnomocnik, a zarazem sekretarz generalny związku zawodowego wnoszę o zasądzenie powództwa od pozwanego syndykatu, gdyż tego wymaga słuszność i sprawiedliwość (na sali oklaski).

Adwokat nie podzielił sympatyj licznie zebranej publiczności, głosząc na wstępie swej repliki:

— Szanowni Sędziowie! Przedewszystkiem kwestjonuję ważność upoważnienia mojego przedmówcy, który nie będąc adwokatem, lecz jedynie sekretarzem generalnym związku zawodowego, nie ma prawa występowania przed Wysokim Sądem (na sali syk niezadowolonych). Jednocześnie wnoszę o oddalenie powództwa (głosy: oh la la), gdyż mój mocodawca lojalnie wykonał umowę. Wypłacił pracownikom ich należność, lecz nie chciał odnawiać z nimi kontraktu z tej prostej przyczyny, że w ostatnich czasach powodowie byli głównymi organizatorami strejków w naszych zakładach przemysłowych. Żądania powodów są niesłuszne i żadnego wpływu na to nie może mieć osoba plenipotenta, który, jako sekretarz generalny związku zawodowego, może się tłumaczyć niejasnością lub niedostępnością formuł prawnych, ale które jednak nie przestały obowiązywać; dura lex, sed lex (na sali ogólne pomruki niezadowolenia przechodzą w hałas, słyszy się głosy: widzieliście coś podobnego).

— A proszę Sądu — przemówił obrońca w innym Trybunale w czasie karnej rozprawy głównej — Pan Prokurator dał wyraz szczerego oburzenia z tej racji, że mój klijent nazwał posterunkowego idjotą. Nie podzielam oczywiście wniosku prokuratorskiego o potępienie czynu oskarżonego i o wymierzenie surowej kary winowajcy. Proszę o ułaskawienie oskarżonego. Klijent mój zatrzymał samochód, pytając o kierunek jazdy. Funkcjonarjusz policji odpowiedział wymijająco. Mój klijent zapytał się wówczas o adres najbliższego garażu. Policjant oświadczył, że adresu takiego nie zna. Wówczas mój mocodawca bez zamiaru znieważenia odrzekł, że ów policjant kieruje ruchem i orjentuje się, jak idjota... i...

— Ja mam na to dowody — wtrącił oskarżony — lecz nie dokończył, gdyż widok ponsowiejącego i syczącego ze złości obrońcy kazał mu przerwać swe wywody.

Teza obrończa została bowiem w zarodku udaremniona.

— Panie Adwokacie — zapytałem w jednym z sądów członka palestry miejscowej — czy wszscy obecni w tej chwili na sali rozpraw obrońcy są adwokatami?

— Nie wszyscy na tych ławach są adwokatami. Urzęduje tu również avoué (obrońca sądowy), przygotowujący sprawę, ale który w zasadzie niema prawa obrony. Do niego należy wykonanie wszelkich wstępnych czynności proceduralnych, a na sprawę główną zjawia się adwokat. Jednak w sądach pokoju oraz w sądach pierwszej instancji, gdzie niema dostatecznej liczby adwokatów zezwala się omawianym avoué na stałe prowadzenie obron. Bronią również aplikanci, zapisani do miescowej Rady Adwokackiej.

— Jak mam rozumieć podpis na obwolucie, „Akta Dr. Jakóba Laurenta, następcy avoué Józefa Poncet"?

Urząd avoué ustanawia się przy każdym sądzie. Urząd ten można kupić i odziedziczyć, jak każdą inną własność prywatną. Widocznem jest, że Dr. Jakób Laurent kupił urząd avoué od Józefa Poncet.

— Niech Pan sędzia nie wraca do swego miasta autobusem — zakończył mój miły rozmówca — zawsze to wygodniej własnym samochodem. I wracaliśmy z rozprawy drogą wiejską, wyasfaltowaną, prowadzącą przez piękny górski krajobraz do sąsiedniego miasteczka. Tylne siedzenie wypełnione było aktami sądowemi, przy kierownicy uśmiechnięty adwokat, a przedemną tabliczka mosiężna z napisem: „Dr. Xavier Privat Avocat".

ZYGMUNT ZALESKI.

W Sejmie i w Senacie.

O wymiarze sprawiedliwości.

Zgodnie z przyjętym już w latach ubiegłych zwyczajem, po raz trzeci w r. b. podajemy w niniejszem sprawozdaniu zarys przebiegu obrad parlamentarnych, zarówno komisyjnych jak i plenarnych, jakie toczyły się w roku bieżącym w czasie dyskusji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości. Jako materjał do opracowania niniejszej relacji posłużyły nam: sprawozdanie o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1932/33, opracowane przez sprawozdawcę posła Dr. Teodora Seidlera (B. B. W. R.) — Druk Sejmowy Nr. 441 — część 9 — oraz Djarjusze z przebiegu obrad w Komisji Budżetowej Sejmu i na plenum Sejmu i Senatu.

Ze sprawozdania naszego, jak i w latach ubiegłych, wyeliminowaliśmy momenty dyskusyjne o charakterze ściśle politycznym, stawiając sobie za zadanie możliwie wierne i objektywne, w ramach streszczenia, przedstawienie toku dyskusji parlamentarnej nad działem budżetu, dotyczącym zagadnień, związanych z sądownictwem, legislacją i wymiarem sprawiedliwości w obszernem tego pojęcia znaczeniu.

Obrady Komisji Budżetowej Sejmu, w wyniku których przyjęto budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w II-giem czytaniu, toczyły się w dniu 11 stycznia 1932 r. Przewodniczący Komisji, poseł Dr. Byrka, otworzył obrady o godz. 17-ej, udzielając głosu referentowi, posłowi Dr. Teodorowi Seidlerowi.

Referent, poseł Dr. Seidler zaznaczył na wstępie, że sprawozdanie jego, jak i w latach poprzednich, dzieli się na cztery części: prace legislatywne Ministerstwa Sprawiedliwości; wymiar sprawiedliwości; więziennictwo i cyfrowe omówienie budżetu.

Prace legislatywne Ministerstwa Sprawiedliwości wykazują w 1931 r. b. poważny dorobek, zarówno w dziedzinie prawa cywilnego i karnego, jak i w dziedzinie prawa międzynarodowego. Mianowicie Departament Ustawodawczy Min. Sprawiedliwości opracował ogółem 8 ustaw i rozporządzeń, które już weszły w życie — (ustawy: o opłatach sądowych w sprawach rejestrowanego zastawu rolniczego, — zmieniająca ustawę o ochronie lokatorów, — i rozporządzenie: dotyczące taksy, za doręczanie wezwań i innych pism sądowych w sprawach karnych, — o władzy mianującej i trybie mianowania komorników sądów grodzkich w okręgach sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie, — w sprawie rejestracji skazanych, — o wprowadzeniu postępowania doraźnego, — o kaucji notarjuszów w b. zaborze rosyjskim, — oraz w sprawie upoważnienia organów wykonawczych w Małopolsce do ściągania drogowego bezpośrednio od stron, — oraz 36 projektów ustawodawczych, które częściwo są już opracowane, jakkolwiek jeszcze nie uchwalone względnie nie opublikowane, bądź też znajdują się w toku opracowania. Z pośród tych projektów wymienimy tylko niektóre, w naszem mniemaniu conajważniejsze, a więc: figurujący na pierwszem miejscu projekt ustawy, zmieniającej niektóre przepisy, dotyczące ustroju i właściwości sądów powszecnych, — dalej — projekt ustawy, zmieniającej niektóre przepisy postępowania karnego, — projekt Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości o aplikacji sądowej, — projekt ustawy o biurach próśb i podań, — projekt ustawy karnej skarbowej, — projekt zmian: a) regulaminu ogólnego, b) regulaminu karnego i c) regulaminu prokuratorskiego, — projekt ustawy o zatarciu skazania, — „prace nad projektem kodeksu karnego i ustawy o wykroczeniach", — ustawa o prawie zabudowy na terenie b. zaboru rosyjskiego, — prawo o ustalaniu własności dóbr nieruchomych, o przywilejach i hipotekach w wydziałach hipotecznych grodzkich na ziemiach wschodnich, — taksa pisarzy hipotecznych, — ustawa o wywłaszczeniu na cele wyższej użyteczności, — nowela do ustawy notarjalnej, — ustawa o zmianie przepisów tymczasowych o kosztach sądowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego, — ustawa o nadaniu gruntów z dóbr skonfiskowanych przez b. rządy zaborcze, — szereg projektów ustaw dla obszaru sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego oraz sądu okręgowego cieszyńskiego w przedmiotach zmian: ordynacji egzekucyjnej, — przepisów o opłatach za czynności komorników, o opłatach sądowych w sprawach spornych i niespornych, również i dla obszaru sądów apelacyjnych poznańskiego, toruńskiego i sądu okręgowego katowickiego, a to celem wprowadzenia opłat płatnych zgóry, — projekt rozporządzenia o stosunkach służbowych komorników dla ziem południowych, — projekt ustawy o hipotekach dla statków żeglugi śródlądowej, o prawach rzeczowych na nich i o ich przymusowej licytacji, — projekt ustawy o interesach na raty, — projekt rozporządzenia o wprowadzeniu działu „E" rejestru handlowego (przedsiębiorstwa państwowe) i in. Nadto — jak podniósł referent — Departament Ustawodawczy współ-

działał przy opracowaniu całego szeregu projektów legilacyjnych poszczególnych Ministerstw.

W dziedzinie prawa międzynarodowego nastąpiło ostateczne ustalenie tekstu i podpisanie dwu umów bilateralnych, a mianowicie — umowy o pomocy sądowej w sprawach cywilnych z Wielką Brytanją oraz umowy ekstradycyjnej z Belgją. Referent przytem zaznaczył, że wymieniona umowa z Anglją przewiduje możność rozciągnięcia jej m. in. na Palestynę, co ma doniosłe znaczenie ze względu na stosunki z tym krajem, — umowa zaś z Belgją wypełniła poważną lukę, gdyż Belgja wzbraniała się wydawać przestępców bez umowy. Ponadto zawarto szereg konwencyj międzynarodowych, mających na celu unifikację międzynarodowego prawa wekslowego i czekowego oraz opracowano w kilkunastu wypadkach uzasadnienie do umów międzynarodowych. Chcąc zapoznać sfery prawnicze i gospodarcze z wymogami, od których prawo sowieckie uzależnia ważność zobowiązań zaciągniętych przez przedstawicielstwo handlowe Z. S. R. R. z zagranicą ogłoszono: Komunikat w sprawie rozporządzenia rządu Z. S. R. R. o trybie podpisywania umów i wydania pełnomocnictw na dokonywanie operacyj handlu zagranicznego (Dz. Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 6 ex 1931). Wreszcie w okresie sprawozdawczym ogłoszono m. in. porozumienie między Polską i Grecją w sprawie prawa ubogich i kaucji aktorycznej (Dz. U. R. P. poz. 599—600 ex 1931).

Mówiąc o dziale wydawnictw, podlegającym Departamentowi Ustawodawczemu, Referent podał, iż Dziennik Ustaw R. P. ma około 18.000, zaś Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości około 2.500 prenumeratorów. Dział ten, jak podkreślił sprawozdawca, jest przedsiębiorstwem wybitnie aktywnem, a cyfra dochodów rzeczywistych, osiągniętych w roku ubiegłym, przewyższa cyfrę preliminowaną.

Komisja Kodyfikacyjna, która powstając w roku 1919, miała za zadanie ujednostajnienie na całym obszarze Państwa Polskiego ustawodawstwa tak cywilnego, jak i karnego, — zakreśliła sobie — informował Referent — na przepracowanie tego olbrzymiego materjału 20-letni czasokres i — jak się wyraził poseł Dr. Seidler — „przyznać należy, że do chwili obecnej sprostała temu na tak wielką skalę zakreślonemu zadaniu". W okresie pierwszego 10-lecia ukończyła Komisja Kodyfikacyjna w latach 1919—1929 szereg już obowiązujących ustaw wzgl. rozporządzeń z mocą ustawy, a dotyczących: ustroju sądów powszechnych i Kodeksu Postępowania Karnego, przepisów o t. zw. prawie międzydzielnicowem, i międzynarodowem prywatnem, ustawy wekslowej, czekowej i prawa o spółkach akcyjnych oraz kompleksu ustaw stanowiących niejako całokształt kodyfikacji praw na dobrach niematerjalnych, jako to: ustawa o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji oraz o prawie autorskiem. Okres trzeciego 5-lecia — lata 1929—1934 — przyniósł już jako rezultaty prac Komisji Kodyfikacyjnej — Kodeks Postępowania Cywilnego, zaś w roku bieżącym (ściślej— we wrześniu-październiku 1931) — Kodeks Karny (zbrodnie i występki), projekt ustawy o wykroczeniach (w opracowaniu Sekretarza Generalnego Komisji Kodyfikacyjnej, Sędziego S. N. prof. Dr. E. Stan. Rappaporta, będącego zarazem Prezesem Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego, w łonie którego, jako organizacji pomocniczej Komisji Kodyfikacyjnej, rzeczony projekt był przedmiotem obrad — przyp. Redakcji), — przepisy wprowadzające Kodeks Karny (i Ustawę o Wykroczeniach — przyp. Redakcji), — projekt ustawy o aktach stanu cywilnego, projekt prawa małżeńskiego osobowego oraz projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Kodeks Postępowania Cywilnego wchodzi w życie — jak wiadomo — z dniem 1 stycznia 1933 roku, zaś inne projekty wymienionych ustaw są już lub w najbliższej przyszłości będą przedmiotem rozważań Departamentu Ustawodawczego. Nadto Komisja Kodyfikacyjna ma w opracowaniu cały szereg dalszych ustaw, które zamierza przepracować do końca trzeciego 5-lecia, a więc do roku 1934 włącznie; są to projekty prawa o zobowiązaniach oraz kodeks handlowy, ordynacja

egzekucyjna cywilna i kodeks wykonawczy karny, które mają uzupełnić K. P. C. i nowy K. K. Ponadto w toku są prace: nad postępowaniem niespornem, ustawą notarjalną, ustawą o księgach gruntowych ziemskich, zapoczątkowane zaś zostały prace nad pozostałemi działami prawa familijnego (prawo małżeńskie majątkowe, opiekuńcze) oraz nad ustawą upadłościową i ustawą o zapobieganiu upadłości. Przy tak zakreślonym i z wielkim nakładem pracy realizowanym programie Kom. Kodyf. pozostałyby do przepracowania w ostatniem 5-leciu — lata 1934—1939 — projekty ustaw: jednolitego prawa rzeczowego oraz jednolitego prawa spadkowego. Oto w najogólniejszych zarysach — zakończył sprawozdawca — szemat poważnego zasięgu prac kodyfikacyjnych.

Z kolei Referent przeszedł do omawiania zagadnień, związanych z wymiarem sprawiedliwości.

Na wstępie swoich wywodów w tej części referatu mówca podniósł, w chwili obecnej ogólno-światowego kryzysu ekonomicznego wymiar sprawiedliwości wymaga niezwykle bacznej uwagi, bowiem jednostki gospodarcze, wyprowadzone ze swej równowagi, muszą wobec powikłania ich interesów i krzyżowania się ich wzajemnych praw — szukać pomocy sądów, aby w drodze wymiaru sprawiedliwości, przez realizację lub likwidację swych roszczeń wzgl. zobowiązań odzyskać utraconą równowagę gospodarczą. Wymiar sprawiedliwości jest zatem z jednej strony objawem wtórnym dla kryzysu gospodarczego, a z drugiej strony sposób działania wymiaru sprawiedliwości, jego sprawność i jakość w fali powrotnej stać się musi ważnym momentem pogłębienia lub łagodzenia wstrząsu gospodarczego.

Następnie mówca omówił kolejno, przytaczając dane cyfrowe, poszczególne, tak przezeń nazwane, „współczynniki wymiaru sprawiedliwości". Są nimi: 1) dyslokacja sądów; 2) ilość i jakość personelu sędziowskiego i urzędniczego; 3) ilość wniesionych spraw; 4) stosunek spraw wniesionych do sądów do ilości spraw niezałatwionych w sądach; oraz — 5) struktura legislatywy proceduralnej, powodująca szybsze lub powolniejsze tempo przewodu sądowego.

1) Dyslokacja sądów. Zwinięto ze względów oszczędnościowych sądy okręgowe w Białej Podlaskiej i Mławie, zaś ponadto w zaborze rosyjskim zwinięto 26 sądów grodzkich, obsadzonych tylko jedną siłą sędziowską. Natomiast z drugiej strony jedynie szybki rozwój Gdyni spowodował, iż wydział karny sądu okręgowego w Starogardzie, znajdujący się dotychczas w Wejcherowie, przeniesiony został do Gdyni. Wydział ten łącznie z poprzednio już utworzonym wydziałem cywilnym stanowi podstawę do kreowania w Gdyni kompletnego i samoistnego sądu okręgowego.

2) Personel sędziowski i urzędniczy. Budżet 1931/32 wykazywał 3.812 etatów sędziowskich, 1.003 etatów aplikantów sądowych oraz 8.440 etatów urzędników sądowych. Wskazana ilość etatów sędziowskich nie mogła już w r. ub. zaspokoić potrzeb sądownictwa, co Referent podniósł w zeszłorocznem sprawozdaniu, zaznaczając, że do uzyskania pełnej sprawności sądów potrzebaby powiększyć etaty sędziowskie o jakich 300 osób. Tymczasem budżet tegoroczny nietylko nie powiększa, ale redukuje liczbę sędziów o 150 osób, a personelu urzędniczego o 300 osób, dochodząc tem do cyfr: 3.662 sędziów i 8.140 urzędników. Na cyfrę 150 zredukowanych etatów sędziowskich składają się przedewszystkiem liczne redukcje stanowisk sędziów śledczych, sędziów okręgowych oraz sędziów grodzkich, tych ostatnich wskutek złączenia lub zwinięcia poszczególnych sądów grodzkich.

Ze względów oszczędnościowych ograniczono bardzo znacznie czynności nadzorcze sądów, bowiem wskutek zmniejszenia kredytów na ten cel przeznaczonych odbyto tylko 73 lustracje sądów i prokuratur, — główny zaś nacisk nadzoru położono na kontrolę działalności niższych instancyj przez wyższe w toku czynności orzeczniczych oraz przy załatwianiu zażaleń i skarg.

3) Statystyka ruchu spraw. Statystyka sądowa wykazuje w dalszym ciągu stały przyrost spraw do sądów wnoszonych, zwłaszcza do sądów grodzkich, gdzie progresja wykazuje skalę następującą:

w roku 1925 . . . . . . 5.196.538
" " 1926 . . . . . . 5.278.383
" " 1927 . . . . . . 5.554.500
" " 1928 . . . . . . 5.776.038
" " 1929 . . . . . . 6.716.439
" " 1930 . . . . . . 7.622.313

Rok 1931—wedle aproksymatywnych obliczeń, ma dalszą tendencję zwyżkową. Natomiast sądy okręgowe wykazują linję zniżkową, jakkolwiek stosunkowo niewielką, co uwidacznia następujące zestawienie statystyczne:

w roku 1925 . . . . 657.807
" " 1926 . . . . 671.689
" " 1927 . . . . 706.553
" " 1928 . . . . 779.796
" " 1929 . . . . 696.633
" " 1930 . . . . 679.041

Rok 1931 — wedle aproksymatywnych obliczeń utrzyma ten stan bez dalszej tendencji zniżkowej.

Zróżniczkowanie powyższych cyfr na na sprawy karne i cywilne — daje obraz następujący:

SĄDY GRODZKIE			
w roku	spraw cywilnych	spraw karnych	razem
1927	3.389.089	2.165.411	5.554.500
1928	3.795.957	1.980.081	5.776.038
1929	3.811.395	1.906.044	6.717.439
1930	5.676.054	1.946.259	7.622.313

SĄDY OKRĘGOWE			
w roku	spraw cywilnych	spraw karnych	razem
1927	415.654	290.899	706.533
1928	474.679	305.117	779.796
1929	407.120	289.543	696.663
1930	440.779	238.262	679.041

Z zestawienia cyfr tych wynika, że w ostatnich 3 latach rokroczny przyrost spraw w sądach wynosi około 1.000.000 spraw oraz że przyrost ten dotyczy prawie wyłącznie spraw cywilnych, gdy natomiast ilość spraw karnych wkazuje pewną stałość.

W roku 1930 wniesiono do sądów grodzkich i okręgowych łącznie 6.116.833 spraw cywilnych. Po-

nieważ każda sprawa cywilna dotyczy conajmniej dwuch osób, przeto liczba osób biorących udział w procesach cywilnych w roku 1930 wynosiła minimalnie około 12.000.000, czyli conajmniej co trzecia osoba w Polsce w roku 1930 szukała pomocy sądów bądź miała do czynienia z wymiarem sprawiedliwości. Co do stanu z 1931 — wszystko przemawia za tem, że cyfry te uległy dalszej zwyżce. Stan ten jest niewątpliwie wynikiem bezpośrednim i następstwem obecnego kryzysu gospodarczego.

4) Sprawność działania sądów i stan zaległości. Sprawność działania sądów przy wymiarze sprawiedliwości dla tych 12.000.000 obywateli, których sprawy sądy rozpatrują, jest kwestją o nader doniosłem znaczeniu, bowiem nie można uznać za obojętne, czy ustalanie pewnych pozycyj wzajemnych aktywów i pasywów będzie przeciągało się miesiącami i latami, czy też zostanie dokonane sprawnie i szybko. Sprawdzianem sprawności działania sądów będzie zestawienie w danym okresie czasu — ilości spraw wniesionych do sądów z ilością spraw niezałatwionych. Uwidacznia to następująca statystyka:

SĄDY GRODZKIE			
w roku	wniesiono spraw	zalegało spraw	w % około
1927	3.389.069	353.574	10,5
1928	3.795.957	384.732	10
1929	4.811.395	516.818	11
1930	5.676.054	627.042	11

SĄDY OKRĘGOWE			
w roku	wniesiono spraw	zalegało spraw	w % około
1927	415.654	163.271	39
1928	474.679	185.000	39
1929	407.120	184.274	45
1930	440.779	180.392	41

5) Struktura procedury cywilnej a stan zaległości. Do dnia 1 stycznia 1933 r. obowiązywać będę jeszcze trzy różnorodne procedury w sprawach cywilnych. Jeśli stosunek spraw cywilnych wniesionych do ilości niezałatwionych — zróżniczkujemy wedle trzech terenów, na których obowiązują trzy różne procedury — wówczas okazuje się, że najmniej zaległości, a więc najwięcej sprawności wykazują obie apelacje południowe— lwowska i krakowska, w których obowiązuje procedura cywilna, oparta na zasadzie bezpośredniości, jawności i ustności, umożliwiająca koncentrację przewodu sądowego oraz wyposażająca sędziego w szeroko zakreśloną swobodną sędziowską ocenę stanu faktycznego sporu. Stan zaległości w sądach grodzkich wszystkich pozostałych apelacyj wykazuje pod względem zaległości — w stosunku do stanu w apelacjach lwowskiej i krakowskiej — wprawdzie tylko nieznaczną zwyżkę, natomiast w sądach okręgowych tych pozostałych apelacyj, gdzie wzrasta wartość przedmiotu sporu, ilość spraw zaległych wynosi od 45% do 85% ilości spraw wniesionych. Te dane statystyczne wskazują na związek i doniosłe znaczenie struktury przepisów proceduralnych dla sprawności wymiaru sprawiedliwości, a zarazem jak bardzo na czasie jest wprowadzenie w życie nowoczesnej jednolitej procedury cywilnej.

* * *

Zestawienie i zobrazowanie powyższych „współczynników wymiaru sprawiedliwości" doprowadziło sprawozdawcę do następującej konkluzji: jednolity ustrój proceduralny i karny zdoła postawić wymiar sprawiedliwości na odpowiedniej wyżynie, a to nawet mimo przeprowadzonych redukcyj personalnych, — atoli pod warunkiem, że zespół sędziowski pod względem wyszkolenia fachowego i walorów charakteru będzie rzeczywiście zespołem doborowym. Przed Ministerstwem Sprawiedliwości — oświadczył dalej Referent— stanie zatem poważne zadanie doboru sił najlepszych oraz najskrupulatniejszego wyeliminowania wszelkich sił niedorastających w jakimkolwiek kierunku do tego wysokiego posłannictwa,jakiem jest zawód sędziowski. Następnie skoro ten stan zostanie osiągnięty i wytworzy się zarazem jednolite oddziaływanie przepisów proceduralnych na całym obszarze Państwa — będą mogły nastąpić, jak się wyraża sprawozdawca, — „dalsze skróty proceduralne", jak: zastąpienie w sądach okręgowych w sporach cywilnych kompletów trzyosobowych — jednoosobowymi, bez względu na wartość przedmiotu sporu; — jak: rozszerzenie w sporach cywilnych właściwości rzeczowej sądów grodzkich, orzekających w trybie przyspieszonym.

* * *

W dalszym ciągu wywodów sprawozdawca zajął się zagadnieniem więziennictwa, przytaczając na wstępie szereg danych cyfrowych.

Więziennictwo w Polsce obejmuje 3 zakłady wychowawczo-poprawcze i 341 więzień, z których więzień I-ej klasy (o największej pojemności) jest 30, II-ej klasy — 47, zaś III-ej klasy — 32 więzienia i 232 więzienia przy sądach grodzkich. Liczba nieletnich przestępców wymaga powiększenia zakładów wychowawczo-poprawczych oraz utworzenia przynajmniej jednego takiego zakładu dla nieletnich dziewcząt. Więzienia znajdują się w budynkach własnych, a tylko w nielicznych wypadkach mieszczą się one jeszcze dotychczas w domach prywatnych, za które komorne opłaca Skarb Państwa. — Wyszkolenie funkcjonarjuszów więziennych jest warunkiem sprawnego funkcjonowania więziennictwa. Utworzona w roku 1924 Centralna Szkoła Więziennictwa rokrocznie przeprowadza 2 kursy przeszkoleniowe, — obecnie XX i XXI kursy. Dotychczas przeszkolono 251 urzędników i 584 niższych funkcjonarjuszów, co umożliwiło wprowadzenie od 1 października 1931 roku jednolitego regulaminu więziennictwa. — Opieka duchowa nad więźniami i nauczanie ich wyrażają się w następujących cyfrach: kapelanów więziennych jest 123, — nauczycieli —90,— szkół więziennych — 56, — uczących się więźniów — 5.169. Niezależnie od miejscowych bibljotek więziennych — Ministerstwo Sprawiedliwości zorganizowało Centralną Bibljotekę Więzienną, która rozsyła specjalnie dobierane komplety wędrownych bibljotek. — Wyżywienie nie uległo zmianie: wyraża się ono w cyfrach kalorji — dla niepracującego — 2.400, dla pracującego — 3.000, dla chorego — 4.000. — Opalenie więzień wymaga rocznie 6.000 ton węgla. — Szpitalnictwo więzienne: 14 szpitali okręgowych, w tem 2 dla gruźlików, szpitali lokalnych 35, izb chorych 54; nadto 2 szpitale dla nerwowo

i umysłowo chorych więźniów. Ogólna liczba łóżek w 51 szpitalach i 54 izbach chorych — 1.799. Lekarzy w szpitalach 125, sanitarjuszy 87. Rok 1930 dał 14.816 chorych w ciągu 402.604 dni, porad lekarskich ambulatoryjnych udzielono 269.321. W roku 1931 do 1 grudnia 1931 zgonów było 185, co daje znikomy odsetek przy tak znacznem zaludnieniu więzień.

Kwestja należytej organizacji pracy więźniów musi być rozpatrywana nietylko ze stanowiska gospodarczego, ale przedewszystkiem ze stanowiska wychowawczego. Doświadczenie z lat poprzednich wykazało, że dążenie do industrjalizacji warsztatów pracy w większych zakładach więziennych nie jest wskazane i do dodatnich rezultatów doprowadzić nie może. Nadto w okresie przesilenia gospodarczego należy unikać niepotrzebnej konkurencji z przemysłem i rękodziełem prywatnem. W roku sprawozdawczym dążono do możliwie największej rozbudowy organizacji pracy więźniów na roli. Obecnie istnieją gospodarstwa rolne przy 60-ciu więzieniach, obejmując 1.213.208 ha ziemi ornej, na których zorganizowano ośrodki gospodarcze, zaopatrujące więźniów w produkta rolne. W roku 1931 w 85 więzieniach zapoczątkowano kultury drzew morwowych dla rozwinięcia hodowli jedwabników, zaś w 16 więzieniach hodowlę królików i trzody chlewnej. — W więzieniach posiadających działy pracy wg. stanu z 1 lipca 1931 r. pracowało dziennie 6.988 więźniów, z tego 3.202 przy robotach dochodowych, zaś 3.298 przy posługach więziennych — niedochodowych; rzemiosł uczyło się 488 więźniów. Pracujący dochodowo stanowili 9.05% ogółu więźniów i 13,8% więźniów karnych. W warsztatach więziennych było zatrudnionych 2.019 więźniów czyli 63,05%, reszta na roli i przy innych robotach. — Zaludnienie więzień. Pojemność 344 zakładów więziennych wynosi 37.484 miejsc. Wskutek stałej progresji liczby więźniów stan faktyczny przekracza pojemność. Dnia 1 grudnia 1931 r. zaludnienie więzień wynosiło 39.679 Więźniów nieletnich — do lat 17-tu jest stale przeciętnie około 750. Kobiet-więźniów jest stale przeciętnie 10% liczby więźniów-mężczyzn — względnie około 3.250 kobiet. — Poczynając od roku 1929 znamienną jest progresja więźniów krótkoterminowych, t. j. u których wymiar kary nie przekracza kary 6 miesięcy więzienia. Wykazuje to następująca statystyka:

W dniu	1 stycznia 1929 roku	było	więźniów	k.-t.	4.942
„	1 stycznia 1930 roku	„	„	„	7.710
„	1 stycznia 1931 roku	„	„	„	9.420
„	1 grudnia 1931 roku	„	„	„	12.219

Na wzrost ten mają wpływ nietyle momenty z dziedziny właściwej przestępczości zbrodniczo-karnej, ile — przydzielenie sądom spraw karno-skarbowych i karno-administracyjnych, odbywanie kar więziennych zamiast zapłaty grzywien wskutek ciężkich warunków materjalnych, wreszcie większa sprawność represji karnej w sądach grodzkich od chwili wejścia w życie nowego Kodeksu Postępowania Karnego. — Sprawność wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, jako skutek wejścia w życie K. P. K., zaznaczyła się w degresji liczby więźniów prewencyjnych: w roku 1929 i 1930 stosunek tych więźniów do ogólnej liczby więźniów wyrażał się cyfrą 37%, natomiast w dniu 1 grudnia 1931 r. obniżył się do 31%. Wyłączając z tych liczb więźniów, mających już wyroki nieprawomocne, otrzymamy dla grupy więźniów ściśle śledczych odpowiednio cyfry — 27% dla lat 1929 i 1930 oraz 22,5% na dzień 1.XII.1931.

Statystyka więźniów-recydywistów, t. j. po raz wtóry zasądzonych z tego samego artykułu, daje na dzień 1 listopada 1931 r. cyfrę 3.695, stanowiącą 11% ogólnej cyfry 33.287 więźniów karnych i śledczych, po wyłączeniu więźniów po sądach grodzkich. — Rejestr kar-

ny prowadzony jest w Ministerstwie Sprawiedliwości (Rozp. Ministra Sprawiedliwości z dn. 8 sierpnia 1931 r. w sprawie rejestracji skazanych, wydane na mocy art. 8 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych). W rejestrze tym w ciągu każdego miesiąca zostaje dołączonych do rejestru przeciętnie od 8.000 do 10.000 kart karnych, nadsyłanych przez sądy i prokuratury powszechne oraz wojskowe, jak i przez władze zagraniczne obcych państw, w drodze wymiany kart karnych, a to w myśl zawartych traktatów międzynarodowych.

Wreszcie sprawozdawca w ostatniej części swego referatu przedstawił cyfrowe omówienie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, — z uwagi jednak na to, że już w Nr. 1 ex 1932 „Głosu Sądownictwa", w artykule Marjana Janowskiego zagadnienie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1932/33 zostało poddane obszernej analizie, przeto obecnie wywodów posła Dr. Seidlera w tej materji powtarzać nie będziemy, odsyłając naszych Sz. Czytelników do wspomnianego artykułu.

* * *

Po przemówieniu sprawozdawcy, posła Dr. Seidlera zabrał głos Minister Sprawiedliwości, p. Cz. Michałowski, który dziękując Referentowi za istotnie wszechstronne, a przedewszystkiem objektywne przedstawienie budżetu i działalności resortu, zaznaczył m. in. co następuje:

— Wydatki w porównaniu z rokiem 1931/32 zostały obniżone o przeszło 28 miljnów, t. j. o 21,68%, do czego zmusiła troska o równowagę budżetu.

— Do redukcji etatów sędziowskich i prokuratorskich — mówił pan Minister — przystąpiłem z ciężkiem sercem, gdyż raczej niezbędnem byłoby znaczne powiększenie etatów. Jeżeli mimo to, zmuszony względami oszczędnościowemi, zdecydowałem się na ten krok, to uczyniłem to w przeświadczeniu, że ciała ustawodawcze pomogą Ministerstwu Sprawiedliwości przy uchwalaniu projektów ustaw, które pociągną za sobą odciążenie sądów. W tem miejscu Pan Minister wspomniał o nowelach do K. P. K., do ustawy karno-skarbowej i karno-administracyjnej.

— Wielką wagę przywiązuje Rząd — wywodził dalej p. Minister — do stosowania w jaknajszerszym zakresie orzecznictwa jednoosobowego. Projekt ustawy rozszerza to orzecznictwo na sprawy do 50.000 zł. Inne nowe przepisy pozwolą na zredukowanie 58 stanowisk sędziów śledczych. Wprowadzenie nowej procedury (scil. K. P. C.) i organizacji da możność opanowania prac w sądach przez zmniejszony personel, a gwarancję tego daje niezwykle ofiarna praca sędziów, prokuratorów i urzędników.

Jestem przekonany — zakończył swe przemówinie Pan Minister — że z kryzysu wyjdziemy zwycięzko, a wówczas będę uważał za swój obowiązek wystąpić z wnioskiem o polepszenie bytu sądownictwa.

* * *

Następnie pierwszy w dyskusji zabrał głos poseł Rzóska (B. B. W. R.)

Mówca uskarżał się na dowolność postępowania komorników, podnosząc nadto, że komornicy w b. zaborze rosyjskim ściągają nieprzewidziane prawem kkszta podróży oraz djety. Stan prawny w dziedzinie egzekucji

poza województwami południowemi, jest tego rodzaju, że obecnie wzmocnienie ochrony dłużnika staje się palącą potrzebą społeczną. — Następnie mówca zajął się sprawą przepisów prasowych, stwierdzając, że odkąd dekret prasowy przestał obowiązywać, stosunki w tej dziedzinie uległy pogorszeniu; na dowód swych zarzutów przytczył przykłady siania przez niektóre organy prasowe defetyzmu gospodarczo-finansowego w okresie załamania się waluty funtowej, — co spowodowało wycofanie miljónówych wkładów z banków polskich. To też mówca domagał się od Ministerstwa Sprawiedliwości na wzór dekretu niemieckiego takich przepisów prasowych, któreby umożliwiły Rządowi umieszczanie sprostowań w takich rozmiarach, w jakich Rząd lub dana instytucja o charakterze państwowym uważaliby za wskazane. Na nowo też — zdaniem mówcy — należałoby opracować przepisy o ochronie czci. Wreszcie mówca, przechodząc do sprawy projektu prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej — zaznaczył, że w b. zaborze pruskim zasady analogiczne do zasad projektu obowiązują już od lat 50, co dotyczy również i przepisów o urzędach i księgach stanu cywilnego, a mimo to rozwody na naszych ziemiach zachodnich są zjawiskiem niepomiernie rzadszem, niż w innych dzielnicach.

Drugim z kolei mówcą był poseł Zahajkiewicz (Ukr.). Wywody jego, pełne momentów ostrej krytyki polityczno-opózycyjnej, charakteryzują zdania, według których „wymiar sprawiedliwości stacza się szybko po równi pochyłej..., a powaga i znaczenie sądów, sędziów i samego Ministra Sprawiedliwości w pojęciu szerokiego ogółu maleje", bowiem — jak obszernie wywodził mówca — stosunek władz sądowych, prokuratorskich, administracyjnych, więziennych i policyjnych do mniejszości ukraińskiej pozostawia b. dużo do życzenia.

Obu przedmówcom odpowiedział niezwłocznie Minister Sprawiedliwości, p. Cz. Michałowski.

— Panu posłowi Rzósce odpowiadam, że ustawa egzekucyjna znajduje się już w opracowaniu Komisji Kodyfikacyjnej, zaś nowa ustawa prasowa jest gotowa, lecz raz jeszcze zostanie przejrzana w Ministerstwie Sprawiedliwości, poczem przedłożona będzie Radzie Ministrów.

W związku z przemówieniem posła Zahajkiewicza — Pan Minister omówił obszernie sprawy związane z więziennictwem. — Regulamin więzienny, który zaczął obowiązywać z dniem 1.X.1931 r. rozwija zasady penitencjarne, zawarte w ogólnych zarysach w Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji więzień. Tworząc ten regulamin Pan Minister chciał, aby odzwierciadliły się w nim najnowsze zdobycze wiedzy i postulaty kongresów, atoli uwzględniając nasze możliwości finansowe i techniczne. Z jednej więc strony ujednostajniono już organizację więziennictwa we wszystkich dzielnicach Państwa,—z drugiej zaś nowy regulamin wyprzedza znacznie przestarzałe poglądy kodeksów karnych, dotychczas obowiązujących u nas, i przygotowuje stopniowo więziennictwo nasze do reformy, która nas czeka z chwilą wejścia w życie nowego Kodeksu Karnego. Regulamin zmienia zasadniczo charakter służby funkcjonarjuszy więziennych, stawiając przed nimi wysoce humanitarne zadania wychowawcze; wychowanie moralne powierza duchownym i nauczycielom; zapewnia udział społeczeństwa w więziennictwie przez komitety więzienne, niezależnie od istniejących już patronatów. Odpowiednie wykształcenie zawodowe ułatwi więźniom zatrudnienie po opuszczeniu więzienia. Nowością w polskiem więziennictwie jest wprowadzenie przy wykonywaniu kary ponad 3 lata systemu progresywnego, polegajęącego na ustalaniu warunków życia więziennego w zależności od stałej poprawy moralnej więźnia. Ostatniem stadjum jest przedterminowe zwolnienie. — W celu zwalczania recydywizmu mają powstać specjalne więzienia izolacyjne, a to w najbliższym czasie w Tarnowie, Mysłowicach i w specjalnym pawilonie we Wronkach. Wydano również osobne przepisy o wychowaniu fizycznem, o organizowanizacji szpitalnictwa i warunkach sanitar-

nych w więzieniach. — Odpowiadaąąc na zarzuty co do traktowania t. zw. więźniów politycznych — Pan Minister oświadczył, że brak w tej mierze specjalnych przepisów, bowiem przewidziana w art. 20 K. P. K. ustawa mająca określić, jakie przestępstwa należy uważać za polityczne, nie została dotychczas wydana, a bez niej niemożliwe jest ustalenie pojęcia więźnia politycznego. Zresztą więźniowie polityczni u nas rekrutują się niemal wyłącznie z komunistów, którzy korzystają z każdej okazji, aby wyłamać się z porządku więziennego i szerzyć ujemną opinję o polskiem więziennictwie. W więzieniach polskich powstały wszędzie komitety więzienne komunistyczne z głównym starostą i jego pomocnikiem na czele, tworzono komuny żywnościowe i oświatowe. Więźniowie komunistyczni posiadali nawet własną bibljotekę, składającą się z kilku tysięcy tomów, w tem urzędowe wydawnictwa Z. S. S. R. Wygłaszano regularne odczyty polityczne, a wyłamanie się z pod dyscypliny komitetu i tego „przymusu szkolnego" karano zawieszaniem na pewien czas w prawach członka komuny. W Radomiu więźniowie komunistyczni zażądali od władz więziennych uznania kolektywu, osadzania więźniów tylko w myśl wskazówek ich przedstawicieli, zezwolenia na przechodzenie z celi do celi, wykładania nauk komunistycznych i t. d. Pan Minister nie mógł więc zgodzić się na dalsze tolerowanie tego stanu rzeczy, — i nie czekając zatem na wydanie ustawy, określającej pojęcie przestępstwa i więźnia politycznego — zmuszony widział się wydać omawiany regulamin, usuwający owe anomalje, jakkolwiek jednocześnie przewidujący w § 227 możność udzielania i stosowania odpowiednich ulg. Z ulg tych korzystają skazani na karę aresztu i twierdzy, a mogą korzystać również skazani za przestępstwa popełnione nie z chęci zysku lub innych niskich pobudek.

Po przerwie półgodzinnej, o godz. 21, zabrał głos poseł Bitner (Ch. Dem.)

Mówca zaznacza na wstępie, iż na podstawie cyfr budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości określić można polski wymiar sprawiedliwości jako tani. Nietylko bowiem zmniejszono sędziom uposażenia, lecz zmniejszono i ich etaty, przy jednoczesnym wzroście spraw, wskutek czego wzrosła nadmiernie i praca sędziów. Konsekwencje tego są takie, że sędzia źle wynagradzany, nękany troską o byt rodziny, nie może wydatnie pracować, — a skutki tego odczuwają wszyscy obywatele, mający sprawy w sądach. Dalsze swe wywody mówca poświęcił krytyce projektów szeregu ustaw, a mianowicie: Kodeksu Karnego, prawa małżeńskiego i ustawy o ustroju adwokatury.

Następnym mówcą był poseł Podoski (B. B. W. R.)

— Cała nasza dyskusja — oświadczył m. in. poseł Podoski — odbywa się pod znakiem oszczędności, — jednakże niewątpliwie stan rzeczy, jaki się obecnie wytworzył, nie może trwać zbyt długo, — i dlatego z radością powitałem zakończenie mowy Pana Mnistra, że jak tylko pozwoli na to sytuacja finansowa Państwa — wystąpił on z wnioskiem o polepszenie bytu sędziów. Stan sędiowski, mimo nad wyraz ciężkie warunki materjalne, spełnia swe doniosłe obowiązki dobrze i z poświęceniem, a wypadki cytowane, ujemne, wymagające zresztą sprawdzenia, są w każdym razie nieliczne i nie zmieniają w niczem faktu, że aparat sędziowski pracuje ponad siły i z godną największego uznania sumienności ą. Następną część swego przemówienia poseł Podoski wypełnił polemiką na temat projektów ustawodawczych Komisji Kodyfikacyjnej.

Z kolei zabrał głos poseł Rymar (Kl. Nar.)

W przemówieniu swem m. in. oświadczył, iż Pan Minister Sprawiedliwości z całą słusznością zapowiedział zwyżkę uposażeń sędziowskich w razie lepszej konjunktury. Dzisiaj te uposażenia są poniżej minimum egzystencji, — jednakże nie wynika z tego, by sędziowie mogli uzupełniać swe dochody drogą uboczną (poseł Rymar nie podał, co rozumie przez to „uzupełnianie dochodów drogą uboczną" — przyp. Redakcji). W dalszym ciągu mówca

zauważył, że preliminarz budżetowy przewiduje miljon złotych na zapomogi. Otóż — zdaniem posła Rymara — należałoby tę kwotę użyć raczej na drobne choćby podwyższenie uposażeń. Następnie poseł Rymar wdał się w polemikę polityczną na tematy stosunku administracji do sądownictwa, przepisów prasowych — oraz dotknął sprawy projektu prawa małżeńskiego.

Przedostatnim mówcą, zabierającym głos w dyskusji komisyjnej, był poseł Rosmarin (Kl. Żyd.)

Na wstępie swego przemówienia poseł Rosmarin omówił „fatalne warunki", w jakich pracować muszą sędziowie, poczem stwierdził, że choć Pan Minister Sprawiedliwości zdaje sobie z tego sprawę, jednak zaradzić temu nie może z powodu braku środków. Dalej mówca oświadczył: „Chcąc uczciwie spełnić nasze zadanie, powinniśmy zmusić Rząd, by środki na poprawę położenia w sądownictwie się znalazły... gdyż to, co obecnie dzieje się w sądownictwie z powodu oszczędności w tym dziale, doprowadza wymiar sprawiedliwości do absurdu. W teraźniejszych lokalach sądowych sędziowie poprostu z braku tlenu do oddychania nie mogą pracować i wydawać sprawiedliwych wyroków. Sprawy te, jak również zaległości w sądach, dotyczą wszystkich obywateli bez różnicy. To nie przypadek zrządził, że przed wojną sędziowie byli lepiej uposażeni od innych urzędników, — ma to swoją głęboką rację bytu" W dalszych swych wywodach poseł Rosmarin zajął się kwestją „nacjonalistycznego punktu widzenia" w niektórych wyrokach, dotyczących obywateli narodowości żydowskiej, — dalej wystąpieniami prasy antysemickiej, konfiskatami prasowemi oraz działalnością Komisji Kodyfikacyjnej.

Następnie zabrał głos Minister Sprawiedliwości, p. Cz. Michałowski i złożył oświadczenie treści następującej:

— „Poseł Rymar uważał za rzecz znamienną to, że nie odpowiedziałem posłowi Rzósce w kwestji projektu prawa małżeńskiego. Nie mogłem w tej sprawie dawać żadnych wyjaśnień, bo prawo małżeńskie nie leży nawet w sferze porozumień, rozmów i rozpatrywań w łonie Rządu. Dopiero, gdy się je przyobiecze w formę odpowiednią, gdy się je przedłoży tak czy inaczej zmienione Radzie Ministrów — wówczas będę mógł dawać wiążące odpowiedzi i wyjaśnienia".

Ostatnim mówcą, zabierającym głos w dyskusji, był poseł Ładyka (Kl. Ukr.). Przemówienie miało za temat polemikę o charakterze ściśle polityczno-opozycyjnym.

Wreszcie zabrał głos referent, poseł Dr. Seidler, który polemizował z niektóremi przemówieniami przedstawicieli opozycji, a szczególnie z zarzutami posłów ukrańskich, jakoby ustawa językowa była przez sądy Małopolski wschodniej łamana.

Twierdzenia te są — zdaniem posła dr. Seidlera — zupełnie gołosłowne, gdyż mówcy nie przytoczyli żadnych konkretnych faktów. Wprawdzie poseł Ładyka powołał się na to, że jakiś sędzia dziwił się, że on do niego przemawia po ukraińsku, a nie po polsku, chociaż język polski dobrze zna, — ale to nie wchodzi w zakres ustawy językowej i jest raczej kwestją kurtuazji. Natomiast jako adwokat, praktykujacy na terenie mieszanym o bardzo znacznym procencie ludności ukraińskiej, sprawozdawca stwierdza z całą stanowczością, że ustawa językowa jest przestrzegana, że świadkowie są często przesłuchiwani po ukraińsku i że wyroki są wydawane w tym języku.

Na tem dyskusję komisyjną nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości o godz. 24-ej zakończono, — i wobec niezgłoszenia żadnych wniosków do budżetu — został on bez zmian w II-giem czytaniu przyjęty.

(Dokończenie nastąpi).

ADAM TRAWIŃSKI.

Z życia sędziów za granicą.

AUSTRJA.

Prasa sędziowska w Austrji w swym poczytnym organie „Oesterreichische Richterzeitung" informuje o wysiłkach organizacji sędziowskiej w kierunku przeciwstawienia się obcięciom płac sędziowskich, jakie kolejno zostały przedsięwzięte w ciągu roku 1931 i jakie projektowane są jeszcze na rok następny. Redukcje płac pod różnemi postaciami spowodowały obniżenie się płac o 16,5% prócz wstrzymania wszelkich awansów do 30 września 1932 r. Organizacja sędziowska podnosząc z naciskiem fakt, że skutki niezawinionego w niczem przez funkcjonarjuszy państwowych kryzysu gospodarczego, zostały w największej części przerzucone na ich barki, a między niemi także na sędziów, domaga się od rządu związkowego równomiernego rozłożenia ciężarów panującego kryzysu na wszystkie warstwy społeczeństwa. W tym celu uważa za wskazane porównanie płac pracowników wszelkich kategoryj w różnych instytucjach i zakładach państwowych, krajowych i gminnych tudzież przedsiębiorstwach zasilanych przez fundusze publiczne, przedewszystkiem zaś uznaje za konieczne przedsięwzięcie wszelkich środków zmierzających do usunięcia panującego zła, a w szczególności przebudowy administracji, zapobiegania uchylaniu się od podatków i ucieczce kapitałów zagranicę.

W powyższych to kierunkach rozwinęła organizacja sędziowska wytężoną działalność, a Wydział Główny Zrzeszenia ogłosił w pismach codziennych z dnia 27 września 1931 następującą uchwałę:

„Wydział Główny Zrzeszenia austrjackich sędziów podnosi jak najostrzejszy protest przeciw planowanym nowym obcięciom płac, które, o ile rozciągnięte są na rok 1931, sprzeciwiają się nawet obietnicom rządu. Dzisiejsze finansowe położenie państwa nie zostało w żaden sposób spowodowane bez tego już nikłem uposażeniem jego pracowników. Austrja nigdy nie będzie usanowana przez obniżenie płac pracowników państwowych. Owszem będzie musiało być raz nareszcie rozstrzygnięte, czy drogi aparat centralny ministerstw związkowych i kosztowne zarządy krajowe ze swemi wydętemi nakładami rzeczowemi i subwencyjnemi, są nadal do utrzymania. Stan sędziowski odpiera przeto z całą stanowczością jako nieusprawiedliwione wszelkie te środki, które jednostronnie pociągają do ofiar pracowników związkowych i które prowadzą do ruiny systemu płac. Stan sędziowski wskazuje na to, że w ostatnich latach przez reformy na jego inicjatywę przeprowadzone i przez swą pracę, przekraczającą daleko stosunki normalne, zaoszczędził państwu wiele miljonów. Stan sędziowski może się więc tylko przyłączyć do sprawiedliwie rozdzielonych ofiar (dodatek kryzysowy do podatku dochodowego i uposażeniowego). Żąda wreszcie, by stosownie do nakazu chwili, przedsięwzięto sankcje karne przeciw ucieczce kapitałów i uchylaniu się od podatków, tak jak to uzyniono w Rzeszy Niemieckiej".

Prócz tego podjęła organizacja sędziowska, jak donosi wzmiankowana prasa, odpowiednie kroki u kanclerza i wicekanclerza związkowego tudzież w ministerstwie sprawiedliwości i skarbu, domagając się wycofania projektów ponownych obniżeń płac sędziowskich. Jak z dalszych sprawozdań należy wnosić, kroki te odniosły w znacznej mierze skutek, gdyż udało się wyłączyć wstrzymanie awansów przez rok, jak również sędziowie zostali wyłączeni z pod działania ustawy o przebudowie administracji państwowej. Prócz tego odpadła co do sędziów podwyżka opłaty emerytalnej.

Na tem atoli walka o dalsze obciążenia stanu sędziowskiego nie ustaje, gdyż szczególny pochop ku temu daje szerząca się nędza wśród sędziów.

Zwyczajne walne zebranie zrzeszenia austrjackich sędziów w dniu 13 grudnia 1931 r. w Wiedniu zagaił prezydent dr. Aichinger Stichinger, który w powitalnem przemówieniu zaznaczył, że obecne zebranie odbywa się w szczuplejszem niż zazwyczaj gronie, gdyż zarząd zrzeszenia odstąpił od zaproszeń z poza grona sądownictwa. W tych czasach, podnosi prezydent Aichinger Stichinger, w dzisiejszem

położeniu, brak chęci do wygłaszania uprzejmych frazesów, a jeżeli chodzi o oddziaływanie głosu sędziów na zewnątrz, będzie to mogło osiągnąć samo walne zebranie. Mówca żywi te nadzieje przypominając o skutkach poprzedniego walnego zebrania, które wywołało nadzwyczajny efekt, przez wielkie poruszenie w prasie i społeczeństwie, oddziaływując na Zgromadzenie Narodowe. Wszystkie partje wystąpiły przeciw nadmiernym oszczędnościom w sądownictwie i objawiły wiele życzliwości i sympatji dla sędziów. Zapadły odpowiednie uchwały w komisji sprawiedliwości i nastąpiły pzyrzeczenia ze strony ministra. Nie wszystko coprawda zostało spełnione, niemniej atoli organizacja sędziowska na progu ubiegłego roku miała powody do daleko idących nadziei. Nastrój ten jednakże i tempo wysiłków organizacji doznały załamania z chwilą gwałtownego rozpoczęcia się kryzysu gospodarczego i zachwiania się położenia finansowego Austrji. Stało się to też istotną przeszkodą do przeprowadzenia zamierzonych planów, organizacja zaś musiała poprzestać na obronie najistotniejszych potrzeb sądownictwa zarówno w dziedzinie uposażeń jak i w samym wymiarze sprawiedliwości. Prezydent omawia kolejno wszystkie podjęte w tym kierunku prace oraz ich wyniki, zaznaczając w końcu, że większa część działalności zrzeszenia nie mogąc być budującą, musiała być obronną, udana obrona jednak, także jest zwycięstwem.

Przemówienie swe zakończył prezydent Dr. Aichinger Stichinger następującym apelem do zebranych: „My sędziowie idziemy naprzeciw wzburzonym czasom. Niech nam jednak nikt nie mówi o t. zw. „dyktacie z Genewy". Takiego dyktatu nie ma i nie może być, gdyż traktat pokojowy zapewnił niezawisłość Austrji, a do tego należy i jej prawo budżetowe. Nacisk musi wywołać przeciwdziałanie. Ojczyzna i zagranica winny wiedzieć, że Austrja ma także odpowiedzialnych za jej los mężów. My sędziowie Austrji jesteśmy i zostaniemy niezłomnymi synami powalonej Ojczyzny".

Po przemówieniu prokuratora generalnego D-ra Wintersteina, który przyniósł pozdrowienia od związku prokuratorów i podkreślił owocną współpracę obydwu związków stanowych, wiceprezydent zrzeszenia sędziów Dr. Winkler referował kwestje uposażeniowe i stanowe, obrazując kolejno wszystkie wysiłki i zmagania się organizacji w kierunku utrzymania zasadniczych podstaw bytu sądownictwa. Omówił przytem epizod wspólnej akcji zrzeszenia z organizacją reszty urzędników publicznych w walce o utrzymanie płac, zaznaczając przytem, że zrzeszenie postanowiło działać wyłącznie samodzielnie ze względu na odrębne stanowisko sądownictwa i odmienne interesy. Wspólne podłoże działalności w rzeczonym kierunku, winno się zdaniem referenta ograniczyć do tego, że organizacja sędziowska podobnie jak i inne organizacje funkcjonarjuszów państwowych, będzie przeciwdziałać temu, by na przyszłość, o ile znowu jakieś ofiary będą żądane od urzędników, nie wyzyskiwano ich jako kozłów ofiarnych i jako paradę, dla „dyktatorów z Genewy", podczas gdy inne kategorje urzędników miałyby być chronione.

Po referacie wiceprezydenta, prof. uniw. i radcy sądu krajowego wyższego w Grazu D-ra Swobody, który omówił zasady nowej projektowanej noweli odciążającej dla sądów, tudzież po referatach gospodarczych, zebranie uchwaliło następującą rezolucję:

„Zrzeszenie austrjackich sędziów przeciwstawia się trwającemu od lat pogarszaniu się ustawodawstwa przez łataninę dokonywaną pod pozorami oszczędności. Takie ustawodawstwo pomnaża zaniepokojenie ludności wywołane kryzysowem położeniem gospodarczem, narusza ciągłość praktyki prawa i pomniejsza jego pewność.

Zrzeszenie austrjackich sędziów stoi jak poprzednio na stanowisku wielkich reform sądownictwa, aczkolwiek chwili obecnej nie uważa za stosowną do ich podjęcia. Dzieło to bowiem wymaga spokojnych czasów, nadających się do daleko zdrowszej i rzeczowej pracy. Wymaga ono powołania komisji złożonej z osób fachowych, wykształconych teoretycznie i praktycznie i uczonych; tylko w ten sposób wytworzony być może jednolity, wymogom zmienionych stosunków duchowych, gospodarczych i społecznych odpowiadający narodowy system prawa z najmożliwszem dostosowaniem do prawa niemieckiego. Ta wielka reforma winna przynieść uspokojenie i ustalenie naszemu chwiejnemu prawu.

Dzisiaj musi przedewszystkiem publiczna administracja być we wszystkich gałęziach uproszczona i ograniczona do tej miary, która odpowiada naszemu małemu i zubożałemu państwu, a która w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości już dawno została osiągnięta.

W końcu podnosi zrzeszenie austrjackich sędziów poważne wątpliwości przeciw trwającemu w dalszym ciągu zmniejszeniu stanowisk sędziowskich i przeciw zupełnemu zaniedbywaniu przyrostu, jako okolicznościom, które prowadzą do wyjałowienia sądownictwa i przez to muszą doprowadzić do niepowetowanej szkody dla ludności poszukującej prawa".

CZECHOSŁOWACJA.

Przejawy życia sądowniczego w Czechosłowacji znajdują żywe odzwierciadlenie w organie zrzeszeniowym sędziów, ukazującym się miesięcznie pod nazwą „Soudcowskie Listy". Organ ten informuje członków zrzeszenia o wszystkiem co stan sędziowski najżywiej dotyka, omawiając na swych łamach wszelkie troski życia sądowniczego i usiłowania organizacji, zmierzające do podniesienia poziomu pracy sędziowskiej, poprawy bytu, doskonalenia organizacji sądowej tudzież strzeżenia prerogatyw sędziowskich w dobie ogólnego kryzysu.

Wynik działalności organów zrzeszenia w rzeczonych dziedzinach oświetlają sprawozdania poszczególnych zarządów zrzeszenia (Czeska zemska jednota soudcowska), dotykające najaktualniejszych kwestji w danej chwili a które dają dokładny obraz na szeroką skalę rozwiniętej działalności zrzeszenia we wszystkich kwestjach dotyczących sądownictwa. Ze sprawozdań tych jest widoczne, że jednem z naczelnych zagadnień, które usiłuje rozwiązać organizacja sędziowska, jest usunięcie przeciążenia sędziów i zapobieżenie nadmiernym a nieusprawiedliwionym oszczędnościom w dziale wymiaru sprawiedliwości. Organizacja przeciwstawia się stanowczo wszelkim zakusom, zmierzającym do redukcji etatów i uposażeń, wskazując na daleko już posunięte oszczędności w czasie normalnym, kiedy to zaledwie najskromniejsze potrzeby sądownictwa bywały uwzględniane tudzież na możliwe i wskazane oszczędności w innych działach organizacji państwowej, i przestrzegając przed smutnemi następstwami dalszego zaniedbywania sądownictwa przez administrację wymiaru sprawiedliwości.

Jako sposoby do zapobieżenia wynikającym stąd niebezpieczeństwom wskazuje organizacja sędziowska odpowiednie zużytkowanie sił sędziowskich, mogące usunąć przeciążenie niektórych sądów, a co mogłoby nastąpić przez czasowy przydział sędziów ze sądów mniej obciążonych do sądów więcej obciążonych, dalej przyznawanie sędziom w dotychczasowej mierze wynagrodzenia dodatkowego za pracę nadobowiązkową, odejmowanie z pracy sędziów wszelkich czynności, które nie pozostają w bezpośrednim związku z rozstrzyganiem spraw, przedewszystkiem zaś miarkowanie wszelkich oszczędności w sądownictwie na czas obecnego kryzysu gospodarczego. Szczególną uwagę poświęca organizacja także sprawie t. zw. inspektorów sądowych, poddając ich działalność surowej krytyce i domagając się, by dobieranie osób na stanowiska inspektorów odbywało się w porozumieniu z organizacją sędziowską.

Oprócz wysiłków organizacji sędziowskiej jako takiej, na łamach prasy sędziowskiej ukazują się artykuły poszczególnych członków organizacji, w których poruszane są i roztrząsane poszczególne postulaty stanu sędziowskiego. Znamienny jest w szczególności artykuł sędziego D-ra Prażaka p. t. „Co będzie dalej?" Autor artykułu stwierdza fakt znacznego pogorszenia się stosunków wewnętrznych sądownictwa w dobie ostatniej i przestrzega przed zamykaniem oczu na grożące niebezpieczeństwa. Domaga się przedewszystkiem zaprzestania zbytniego mnożenia inspekcyj sądowych, które denerwują sędziów w ich pracy i prowadzą w wielu wypadkach do krzywdzących dyscyplinerek, do podniesienia natomiast poziomu pracy się nie przyczyniają. Domaga się również, by administracja sądowa starała się o odpowiedni przyrost sił sędziowskich i kancelaryjnych i o ich wykształcenie, poniechała natomiast reform nie będących na czasie i powodujących zamieszanie w działalności sądów tudzież, aby ograniczyła żądania co do ustawicznych wykazów i zaniechała zarządzeń i wytknięć zniechęcających do pracy. Domaga się wreszcie autor wysłuchania organizacji sędziowskiej w sprawie projektu pragmatyki, wychodząc z zapatrywania, że praca w tym względzie nie powinna być podejmowana naprędce lub ułamkami, lecz że ma być traktowana jednolicie a nie z punktu widzenia kryzysu gospodarczego lub konjunktury politycznej. Autor przypomina, że część projektu przygotowała już organizacja sędziowska i domaga się, by projekt ten był wstępem i podkładem do dalszej

pracy nad tym przedmiotem. Bez wielkich i głębokich reform w kierunku materjalnego i ideowego położenia sądownictwa, zauważa na końcu autor, i bez nowocześnie pomyślanej progmatyki zapewniającej sądownictwu te walory, sądownictwo na przyszłość się nie ostoi.

Prasa sędziowska porusza prócz tego szereg innych tematów związanych ze stanem sądownictwa w chwili obecnej, omawiając i piętnując zwłaszcza ostatnie zarządzenia oszczędnościowe jak np. redukcje wydziałów, etatów i płac, mnożenie sędziów jednostkowych i t. p. ostrzegając przed zgubnemi następstwami takiej działalności, mogącemi sprowadzić nieobliczalną katastrofę przez obniżenie wartości pracy sędziów i podkopanie zaufania ludności do sądownictwa wogóle. Nawołując z jednej strony stan sędziowski do wytrwania w ciężkiej dobie kryzysu i do ofiarnej pracy dla państwa, z drugiej strony prasa ta w formie stanowczej, wskazując na wielkie ofiary poniesione już przez sądownictwo, zwraca się do administracji wymiaru sprawiedliwości z żądaniem ochrony interesów sądownictwa w większej, niż dotąd rozciągłości, odpowiednio do wyjątkowych stosunków panujących w sądownictwie.

IV Międzynarodowa Konferencja Unifikacji Prawa Karnego

I.

IV Konferencja Unifikacji Prawa Karnego (Paryż 27—30 grudnia 1931) wiąże się ściśle przedmiotem prac z uprzednią III Konferencją Brukselską (czerwiec 1931), a mianowicie: zadaniem obu rzeczonych Konferencyj było zredagowanie, ściśle uzgodnionych międzynarodowo co do brzmienia, przepisów, zawartych w poszczególnych kodeksach karnych, a dotyczących t. zw. delicta iuris gentium (przestępstw prawa narodów). Rzeczoną nazwą obejmuje prawo karne pewną specyficzną kategorję kilkunastu czynów karalnych szczególnej wagi ze stanowiska ich międzynarodowej (powszechnej) szkodliwości; z tego właśnie względu są one ścigane w państwach poszczególnych według ustawy karnej danego państwa niezależnie od przepisów obowiązujących w miejscu (państwie) popełnienia przestępstwa (delicti commissi) i od obywatelstwa sprawcy.

Ponadto na porządku dziennym obu Konferencyj znajdowało się, zbieżne w dziedzinie postępowania i pomocy międzynarodowej prawno-karnej, zagadnienie — ujednostajnienia zasadniczych przepisów ekstradycyjnych (o wydawaniu przestępców).

III Konferencja Brukselska zagadnienie ekstradycyjne rozważyła jedynie we właściwej komisji, a wobec spornej tendencji ustalenia nowej zasady wydawania obywateli własnych, przekazała decyzję ostateczną w tym względzie IV Konferencji, która sprawę wydawania własnych obywateli państwom obcym, celem ich ścigania, po dłuższej i sprzecznej co do dążeń dyskusji ponownie odroczyła do Konferencji następnej.

Konferencja Paryska uchwaliła jedynie kilka zasadniczych artykułów w danej materji, odraczając rozważenie całokształtu danego zagadnienia do następnej V Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego.

Również odroczono do tejże Konferencji załatwienie ujednostajnienia przepisów dotyczących: 1) terroryzmu w związku z użyciem środków zdolnych do wywołania niebezpieczeństwa powszechnego w zamiarze wywołania takiego niebezpieczeństwa oraz 2) fałszowania papierów wartościowych, jako nieodzownego uzupełnienia, już uchwalonego na III Konferencji Brukselskiej, ujednostajnienia przepisów w przedmiocie fałszowania pieniędzy kruszcowych. Natomiast IV Konferencja ustaliła, zgodnie z porządkiem dziennym, brzmienie przepisów, celem ich wprowadzenia do poszczególnych kodeksów, co do handlu niewolnikami, handlu kobietami lub dziećmi i rozbójnictwa morskiego.

W Konferencji Paryskiej brali udział delegaci 16 państw europejskich i pozaeuropejskich, przyczem poraz pierwszy pomnożyły liczbę stałych uczestników danych Konferencyj Danja i Turcja. Ponadto brali w niej udział jak i w po-

przednich, członkowie tychże Konferencyj, uczestniczący w nich tytułem udziału osobistego, jako specjalnie uprzywilejowani członkowie prezydjów pierwszych dwóch Konferencyj Warszawskiej i Rzymskiej jak również i członkowie-korespondenci (z głosem doradczym). Owe szczególne uprawnienia umożliwiły udział w Konferencji, poza delegatem Rządu Polskiego, jeszcze trzem polskim referentom w komisjach: ekstradycyjnej, terroryzmu i handlu niewolnikami pp. podprokuratorowi dr. R. Lemkinowi, radcy E. Neymarkowi i docentowi dr. M. Potulickiemu.

Zaznaczyć należy, że skład kilku innych delegacyj, zwłaszcza belgijskiej, greckiej, rumuńskiej i włoskiej był zarówno pod względem ich liczebności jak i składu osobowego — szczególnie starannie dobrany, wobec czego państwa reprezentowane jednoosobowo w ścisłem tego słowa znaczeniu, jak np. Danja i Jugosławja lub przez swych przedstawicieli dyplomatycznych, jak Bułgarja, Egipt, Łotwa, Czechosłowacja lub Turcja, z istoty rzeczy mniejszą na Konferencji odgrywały rolę i mniej wywierały wpływu na bieg obrad i powziętych postanowień. Poza właściwymi uczestnikami Konferencji, brali w niej udział w charakterze obserwatorów przedstawiciele: Ligi Narodów, Międzynarodowej Akademji Prawa Porównawczego, Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej, Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej, Towarzystwa Prawa Międzynarodowego i Unji Międzyparlamentarnej.

II.

Poza właściwym swym porządkiem dziennym, Konferencja Paryska uchwaliła znamienną rezolucję, zalecającą szereg przestępstw, a między niemi również i propagandę wojenną (nawoływanie do wojny zaczepnej) do zakwalifikowania jako nowe delictum iuris gentium, wymagające zawarcia właściwej konwencji międzynarodowej. Rzeczony dezyderat Konferencji Paryskiej ściśle jest zgodny z pierwszym postulatem (w sprawie „rozbrojenia moralnego"), wskazanym w memorandum Rządu Polskiego z dnia 17 września 1931, które zostało złożone Sekretarjatowi Generalnemu Ligi Narodów w związku z Konferencją Rozbrojeniową (1932). Powyższą rezolucję Konferencji Paryskiej Sekretarjat Generalny Biura Międzynarodowego uważa za szczególnie obchodzącą delegację polską i poniekąd dającą tejże delegacji pełną satysfakcję za przebieg obrad w przedmiocie karalności nawoływania do wojny zaczepnej na uprzedniej III Konferencji Brukselskiej; jak wiadomo, Konferencja ta ograniczyła możność poddania tego przestępstwa rygorom represji światowej jedynie do wypadku analogji takiegoż przepisu w państwie, przeciw któremu nawoływanie do wojny zaczepnej jest skierowane. Obecna rezolucja IV Konferencji powraca całkowicie do pierwotnej koncepcji polskiej z r. 1927, ujmującej propagandę wojenną jako delictum iuris gentium — w pełnem tego słowa znaczeniu.

III.

Doświadczenia poczynione w toku czterech pierwszych Konferencyj Unifikacji Prawa Karnego: Warszawskiej, Rzymskiej, Brukselskiej i Paryskiej (1927-1931) ujawniły konieczną potrzebę zorganizowania nadal przez Biuro Międzynarodowe prac konferencyjnych w sposób nieco odmienny od dotychczasowego. Mianowicie nieodzownem się staje powołanie do życia w okresach pomiędzy Konferencjami (zwoływanemi nadal z reguły w okresach dwuletnich, a nie corocznie jak dotychczas) podkomisyj przygotowawczych, któreby drogą wymiany korespondencyjnej, względnie narad w szczupłem gronie opracowywały projekty redakcji przepisów, mające stanowić przedmiot rozważań Konferencyj kolejnych. Jako siedziby tych ośrodków studjów (centres d'études) wchodzą przedewszystkiem w rachubę te państwa i ich stolice, w których, począwszy od r. 1926, odbywały się bądź Kongresy Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, bądź też Międzynarodowe Konferencje Unifikacji Prawa Karnego (Bruksela, Bukareszt, Paryż, Rzym i Warszawa). Ponieważ porządek dzienny następnej V Konferencji, która, zważywszy na odroczony do wiosny r. 1933 Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego w Palermo, odbędzie się zapewne dopiero w r. 1934, jest już gotów, przeto Biuro Międzynarodowe ustaliło nawet przedmioty studjów przygotowawczych dla poszczególnych ośrodków; na wniosek delegata rządu greckiego, zaproponowano Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynaro-

dowej, jako organizatorce warszawskiego ośrodka, przygotowawcze rozważenie zagadnienia międzynarodowego ujednostajnienia przepisów, dotyczących karalności złośliwego opuszczenia rodziny (abandon de famille), posiadającego szczególne znaczenie dla państw o rozwiniętym ruchu emigracyjnym.

Jeszcze jedna cecha odróżniać poczyna konferencje późniejsze od zorganizowanych w latach 1927—1928, jest nią coraz ściślejsze zazębianie się prac Konferencyjnych o Ligę Narodów i jej poszczególne organy. Obserwatorowie z ramienia Sekretarjatu Generalnego uczestniczyli w pracach ostatnich Konferencyj: Brukselskiej i Paryskiej. IV zaś Konferencja Paryska składa Lidze Narodów, wprost za pośrednictwem Sekretarjatu Generalnego Ligi, wyżej powołaną doniosłą rezolucję, wybiegającą poza zakres rekomendacji redakcyjnych co do ujednostajnienia przepisów w poszczególnych kodeksach karnych. W ten sposób Biuro Unifikacji Międzynarodowej Prawa Karnego coraz celowiej myśleć poczyna o pogłębieniu i usprawnieniu swej organizacji, jako stadjum przejściowego do pożądanego przez wszystkich i od początku zamierzonego, ale trudnego do urzeczywistnienia obecnie ze względów finansowych Instytutu Międzynarodowego Unifikacji Prawa Karnego, który dopiero w pełni odpowiedziałby swym doniosłym zadaniom.

IV Konferencja Informacyjna Komisji Kodyfikacyjnej.

Dnia 21 lutego w Sądzie Najwyższym odbyła się kolejna, IV-ta Konferencja Informacyjna urządzona staraniem Sekretarjatu Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych celem wysłuchania referatu Członka Komisji Kodyf. prof. Adama Chełmońskiego o projekcie nowej ustawy „O spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością".

Na konferencję przybyło kilkadziesiąt osób, wśród których znajdował się Pan Minister Sprawiedliwości, Sędziowie Sądu Najwyższego, Prezes Rady Adwokackiej prof. Konic, członkowie rozmaitych zrzeszeń prawniczych.

Po zagajeniu konferencji prof. Emil Rappaport powołał na Przewodniczącego profesora Jackowskiego i na asesorów Sędziego Sądu Najw. Jamontta i Sekretarza Związku Prawników Kresowców mecenasa Tadeusza Michalskiego.

Przystępując do referatu, prof. Chełmoński objaśnił, iż projekt wstępny ustawy opracował ś. p. profesor Aleksander Doliński, przewodniczący Sekcji Prawa Handlowego Komisji Kodyfikac., i że projekt ów był wraz z wynikiem ankiety ogłoszony w r. 1929 przez Ministerstwo Przem. i Handlu. Po śmierci prof. Dolińskiego — objaśnia dalej prof. Chełmoński — przewodnictwo sekcji objął prof. Wróblewski, zaś prelegent został referentem. W pracach sekcji brali czynny udział sędzia S. N. Wł. Dbałowski, prof. T. Dziurzyński, Bron. Hełczyński, Al. Jackowski, J. Sułkowski, radca prawny M. Przem. i H., Wiktoryn Supiński i radca poselstwa pol. w Berlinie Świętosław Baudoin de Courtenay.

Streszczając dosyć szczegółowo projekt ustawy, mówca podkreślił dwie tendencje zasadnicze projektu, które stanowią możliwie daleko idącą swobodę w urządzaniu stosunków pomiędzy wspólnikami i zapewnienie rzeczywstej ochrony wierzycieli spółki.

Projekt ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością ma na celu ujednostajnienie różnych przepisów, które dotychczas w tej dziedzinie w poszczególnych dzielnicach obowiązywały i stworzenie takiego ustawowego uregulowania organizacji tych spółek, jakie w świetle dotychczasowych doświadczeń w tym zakresie zarówno naszych, jak i obcych najbardziej odpowiada wymogom obrotu gospodarczego. Chodziło także o dostosowanie dotyczących przepisów do sytuacji prawnej, jaką wytworzyła się skutkiem wydania w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 383) jednolitego prawa o spółkach akcyjnych.

Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością stanowią, jak wiadomo, formę pośrednią pomiędzy spółkami o charakterze kapitalistyczno-korporacyjnym, jak spółki akcyjne, z jednej strony a spółkami o charakterze osobowym, indywidualistycznym, jak spółki jawne — z drugiej.

Projekt, wzorem dotychczasowych ustaw dzielnicowych, zapożycza zasadnicze formy organizacji ze spółek akcyjnych. Natomiast momenty osobowe znalazły swój wyraz w utrudnionem zbywaniu udziałów i w większej swobodzie spólników urządzania wewnętrznych stosunków spółki wedle ich woli.

Jeżeli chodzi o organizację spółki w zakresie stosunków pomiędzy spólnikami to projekt przyjął następujące wytyczne. Doświadczenie na tle naszego dekretu z dn. 9 lutego 1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, który zawiera najogólniejsze tylko zasady organizacji wewnętrznej tych spółek, wykazało, że brak bardziej szczegółowych postanowień w tym względzie wywołuje liczne trudności i nastręcza poważne wątpliwości. Natomiast liczyć się należy i to bardzo poważnie także i z tem, że spółki z ograniczoną odpowiedzialnością muszą mieć formę bardziej giętką, aniżeli np. spółki akcyjne. Obrót gospodarczy odczuwa żywą potrzebę takiej formy spółek, w których odpowiedzialność spólników jest ograniczona, przy jednoczesnej możności urządzania stosunków pomiędzy spólnikami wedle ich uznania stosownie do bardzo rozmaitych potrzeb życia. Stąd też projekt, normując, jak to już wyżej wskazano, stosunki pomiędzy spólnikami możliwie wyczerpująco, nadał jednakże przeważającej części tych postanowień charakter norm dyspozytywnych. Według projektu spólnikom dana jest możność uregulowania swoich wewnętrznych stosunków w umowie w sposób odmienny, aniżeli czyni to ustawa w bardzo szerokich granicach. Jedynie najbardziej podstawowe, zasadnicze niejako postanowienia ustawy mają i w tym zakresie charakter przepisów bezwzględnie obowiązujących (ius cogens).

Inaczej natomiast projekt traktuje te postanowienia, które dotyczą ochrony osób trzecich, t. j. wierzycieli spółki. Tutaj oczywiście odnośne przepisy mają charakter norm bezwzględnie obowiązujących. Projekt w tej części jest dość rygorystyczny. Gwarancją zachowania nakazów ustawy w tym zakresie jest daleko idąca odpowiedzialność cywilna, a nawet karna zarządców spółki za naruszenie tych postanowień.

Projekt jednak idzie dalej. W dążeniu do ochrony praw wierzycieli wprowadza się postanowienie, mocą którego w razie bezskuteczności egzekucji przeciwko spółce za jej zobowiązania odpowiadają osobiście i solidarnie zarządcy spółki. Ta odpowiedzialność odpada tylko wówczas, gdy zarządcy udowodnią, że we właściwym czasie zgłosili upadłość lub wdrożono postępowanie celem zapobieżenia upadłości, lub też gdy udowodnią, że niezgłoszenie upadłości nastąpiło bez ich winy, albo też że mimo niezgłoszenia upadłości oraz niewdrożenia postępowania celem zapobieżenia upadłości, wierzyciel nie poniósł szkody. Tutaj więc projekt, odstępując od ogólnych zasad prawa cywilnego przenosi ciężar dowodu na zarządców, a to zarówno co do winy, jak i związku przyczynowego pomiędzy niewykonaniem przez nich obowiązku zgłoszenia upadłości a bezskutecznością egzekucji. Przepis ten jest wyrazem zasadniczej tendencji projektu — podniesienia zaufania, a tem samem zdolności kredytowej spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Prace Min. Sprawiedliwości około usprawnienia administracji sądowej.

Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do opracowania projektów norm prawnych i zarządzeń, któreby doprowadziły do usprawnienia administracji sądowej w kierunku dekoncentracji. Celem uzyskania odpowiedniego materjału Ministerstwo zwróciło się uprzednio do Prezesów i Prokuratorów wyższych instancyj sądowych o nadesłanie stosownych wykazów oraz opinij, opartych na następujących naczelnych zasadach organizacji pracy: 1) przeprowadzenie ścisłego podziału czynności, wykonywanych przez poszczególne władze i instytucje, 2) odciążenie władz wyższych od spraw, które bez szkody mogą załatwiać władze niższe, 3) usunięcie dwutorowości, zdarzającej się w wypadkach, gdy sprawy tego samego rodzaju na różnych obszarach ustawodawczych a nawet na tym samym obszarze byłyby załatwiane przez władze różnych gałęzi zarządu państwowego i 4) usunięcie kolegjalnego załatwiania spraw lub załatwiania w porozumieniu z władzami innej gałęzi zarządu państwowego w wypadkach, gdzie tego rodzaju załatwienia nie wymaga ważność rozpatrywanej sprawy.

Bez wątpienia wysoce pożądanem jest, by obecne prace Ministerstwa Sprawiedliwości spowodowały jaknajszybsze i jaknajwiększe uproszczenie dziedziny administracji sądowej. Jednocześnie nie możemy nie podkreślić, że w stopniu jeszcze wyższym byłoby wskazanem rozważenie sprawy dalekoidącego usprawnienia samego wymiaru sprawiedliwości.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z D. 27 LUTEGO.

Prezes W. Miszewski zakomunikował na wstępie, że zgodnie z uchwałą poprzedniego zebrania zwrócił się telefonicznie do Sekretarjatu Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie audjencji dla złożenia memorjału w sprawach emerytalnych, lecz że definitywnej odpowiedzi nie otrzymał. Sama sprawa straciła nieco na aktualności a to wobec wpłynięcia projektu Noweli do Ustawy Emerytalnej do Sejmu i szybkiego jej tam załatwienia. Sędzia B. Krzyżanowski zareferował treść zmodyfikowanego (na tle ogłoszonego projektu powyższej ustawy) memorjału, przyczem uchwalono przesłać memorjał ten Marszałkowi Sejmu i Senatu a także do wiadomości Ministrom Sprawiedliwości i Skarbu.

Zebranie upoważniło Prezesa W. Miszewskiego do reprezentowania Zrzeszenia na uroczystościach obchodu 50-lecia Kasy im. Mianowskiego i złożenia tam w imieniu Zrzeszenia odpowiednich piśmiennych gratulacyj.

POSIEDZENIE PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z D. 5 MARCA.

Prezes W. Miszewski złożył sprawozdanie z obchodu 50-lecia Kasy im. Mianowskiego. Następnie omówione zostały bieżące sprawy Sekretarjatu Zarządu Głównego (remuneracje dla sekretarki i woźnego) oraz składek do Kasy im. Mianowskiego i Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, przyczem tę ostatnią sprawę przekazano nowemu Prezydjum. Prezes W. Miszewski zareferował treść poszczególnych sprawozdań, jakie mają znaleźć się w Sprawozdaniu Ogólnem Zrzeszenia za rok 1931 . Po dłuższej dyskusji sprawozdanie przyjęto do wiadomości i upoważniono Sekretarza Wiceprokuratora M. Siewierskiego do oddania sprawozdania do druku — według najkorzystniejszej oferty — do drukarni Gazety Administracji i policji państwowej. Do sprawozdania tego nie wejdzie praca Sędziego Z. Zaleskiego, oparta na wynikach ankiety o warunkach pracy w Sądach Grodzkich, a będzie wydana osobno po ukończeniu jej w niedługim czasie przez referenta.

Następnie przystąpiono do ułożenia porządku dziennego posiedzenia Zarządu Głównego (w dn. 9 kwietnia) oraz Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia (w d. 9—10 kwietnia); w dniu 10 kwietnia (niedziela) pomiędzy godzinami 9½ a 11 rano odbędą się posiedzenia dwóch Komisyj Zjazdowych (Gospodarczo-finansowej oraz Uzdrowisk i Letnisk). Posiedzenia i zebranie odbędą się w gmachu Sądu Apelacyjnego, względnie Sądu Najwyższego. Uchwalono przesłać zaproszenia piśmienne na Walne Zgromadzenie dla gości według dawnej listy. Zaprojektowano urządzić śniadanie dla przyjezdnych członków Zarządu Głównego, względnie w szerszem gronie, przyczem do zajęcia się tą sprawą, upoważniono Prezesa J. Karyorego i Prokuratora M. Siewierskiego, którzy mają porozumieć się w tym względzie z prezesami Zarządów Oddziału i Koła Warszawskiego.

Sędzia M. Janowski w imieniu Kasy Zapomogowej zakomunikował, że Komisja Główna tej Kasy wypowiedziała się przeciwko obniżeniu składek w drodze zróżniczkowania ich w zależności od wieku członka. Sędzia I. Żurawski w imieniu Komitetu Uzdrowisk i Letnisk oświadczył, że Komitet wypowiedział się przeciwko obniżeniu wysokości składek miesięcznych. Uchwalono omówić sprawę tę na najbliższem posiedzeniu Prezydjum celem ewentualnego umieszczenia jej na porządku dziennym plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego i Walnego Zgromadzenia.

Przystąpiono do wylosowania, zgodnie ze Statutem Zrzeszenia, ⅓ części składu Zarządu Głównego. Przed losowaniem zgłoszone zostały rezygnacje sędziów W. Miszewskiego i F. Pędowskiego. Wobec powyższego uchwalono wylo-

sować zamiast 15 — trzynastu członków. Wylosowani zostali: z Oddziału W a r s z a w s k i e g o: H. Angiewicz, F. Bar, K. Fleszyński i M. Siewierski, z Oddziału L u b e l s k i e g o: I. Gajewski, A. Głowacz i B. Wilkowski, z Oddziału L w o w s k i e g o: F. Piechowski i S. Sahanek, z Oddziału K r a k o w s k i e g o: B. Markiewicz, z Oddziału Ś l ą s k i e g o: A. Frendl i Oddziału W i l e ń s k i e g o: J. Bądzkiewicz. Z Oddziału Warszawskiego dokonany będzie wybór do Zarządu Głównego — 6 członków.

Z działalności Zarządu Oddziału.

Ostatnie posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego w dniu 27 lutego b. r. odbyło się przy dość nielicznym udziale członków. Zwłaszcza prowincja była bardzo słabo reprezentowana: na 17 członków Zarządu obecnych było wszystkiego 13. z pośród zaś 8 członków prowincjonalnych obecnych było zaledwie 5. W zebraniu wzięli udział kol. prez. A. Wozdecki, wiceprez. B. Wisznicki, sekret. St. Małachowski-Łempicki, skarbnik A. Komorowski, K. Fleszyński, Z. Merkel, A. Grzybowski, F. Nowosielski, M. Dobromęski, Wysocki i E. Wiśniewski. Z pośród poruszonych na zebraniu kwestyj, zajęła najbardziej uwagę sprawa uzupełniających wyborów na miejsce ⅓ ogólnej liczby członków, wylosowanej zgodnie ze statutem w roku bieżącym.

Członkowie prowincjonalni kol. Dobromęski, Wysocki i Wiśniewski zobrazowali nastroje prowincjonalnych Kół, mocno niezadowolonych z działalności Zarządu Oddziału. Mówcy podnosili, iż pomijając wydawnictwo „Głosu Sądownictwa", który jest organem nie tylko Oddziału Warszawskiego, lecz i oddziałów Lubelskiego oraz Wileńskiego i dla tego nie może być łączony z ogólną działalnością zarządu Oddziału Warszawskiego, działalność tegoż powinna wyrażać się w rozwijaniu akcji prelekcyjnej. Niestety utworzona Centrala Prelegentów działalności w tym kierunku w roku zeszłym poza paru wyjazdowemi odczytami prawie zupełnie nie przejawiała.

Prok. Dobromęski proponował, aby Zarząd przez podanie się gremjalnie do dymisji dał możność Walnemu Zgromadzeniu Oddziału wypowiedzenia się zupełnie swobodnie co do zaufania do działalności dotychczasowej. Stanowisko prok. Dobromęskiego poparli koledzy Wisznicki, Wiśniewski i Wysocki. Większość atoli propozycję tę odrzuciła, mając na względzie, że uchwała taka powzięta przez 13 obecnych członków statutowo nie będzie obowiązywać pozostałych, którzy mogą nie zastosować się do niej, a przez to całe posunięcie chybi. Postanowiono wybierać jedynie na miejsce 6 wylosowanych członków. Wylosowani zostali: kol. B. Wisznicki, Śniechowski, Kwiatkowski, Komorowski, Grzybowski i Bacciarelli.

Drugą kwesją, którą zajęło się zebranie, było przyjęcie nowego statutu „Głosu Sądownictwa", uwzględniającego okoliczność, iż „Gł. Sądow.", będąc wydawnictwem Zarządu Oddziału Warszawskiego, jest jednocześnie również organem Oddziału Wileńskiego i Lubelskiego, które winny być w Komitecie Redakcyjnym reprezentowane. Zgodnie z przyjętym statutem, w myśl którego w skład Komitetu Redakcyjnego wchodzić winno z ramienia Oddziału Warszawskiego 7 członków, a to po 1 na każde 100 czł. oddziału, przyczem redaktor, skarbnik i administrator wydawnictwa wyznaczani są przez Zarząd Oddziału Warszawskiego, na miejsce obecnych członków Komitetu, których mandaty wskutek powyższej zmiany statutu wygasły, powołano nowy skład Komitetu, a mianowicie: na redaktora powołano kol. K. Fleszyńskiego, na administratora — kol. E. Wolffa, na skarbnika kol. Z. Merkla i na członków kolegów J. Gumińskiego, W. Łukaszewicza, J. Namitkiewicza, A. Wozdeckiego oraz na zastępców kol. S. Błońskiego, St. Czerwińskiego, A. Grzybowskiego, Z. Sitnickiego, A. Trawińskiego, M. Wóycickiego i Z. Zaleskiego. Jednocześnie postanowiono zwrócić się do Zarządów Oddziałów Lubelskiego i Wileńskiego o zaakceptowanie proponowanego przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Statutu „Głosu Sądownictwa" i delegowanie względnie wyznaczenie zpośród sądowników urzędujących w Warszawie członków Komitetu Redakcyjnego z ramienia tych oddziałów, a to licząc od Oddziału Lubelskiego — 3 czł. i od Wileńskiego — 2 czł.

Wreszcie uchwalono podziękować dotychczasowemu Komitetowi Redakcyjnemu za jego pracę koło wydawnictwa.

WALNE ZGROMADZENIE WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Ostatniemi czasy daje się stwierdzić zwiększenie zainteresowania walnemi zgromadzeniami ze strony szerokich kół sądowych. Dowodem tego było m. in. doroczne Zgromadzenie Członków Oddziału Warsz. w dniu 12 marca 1932 r., na które przybyło przeszło 170 osób, reprezentujących ogółem 499 członków Oddziału. Dodatni ten objaw witamy z prawdziwą radością, stwierdzić jednak musimy, że daleki jest on jednak od ideału, bowiem liczba przybyłych stanowi zaledwie ¼ ogółu członków Oddziału Warszawskiego, a nie sięga nawet połowy liczby członków Koła Warszawskiego. W każdym jednak razie jest pewien postęp.

Do Prezydjum powołano: na przewodniczącego sędziego S. N. Władysława Łukaszewicza, na asesorów: sędziów Angiewicza i Rudowskiego, na sekretarzy: sędziego Jana Mioduszewskiego i prokuratora Strumpfa. Przewodniczący — Sędzia Łukaszewicz, otwierając zebranie stwierdził, iż w myśl wymagań § 4 art. 12 Statutu o dniu zebrania zamieszczono ogłoszenie w „Kurjerze Warszawskim", oraz rozesłano zawiadomienia do Kół prowincjonalnych i członków i należy uważać zebranie za prawomocne. Sędzia Adam Wozdecki złożył sprawozdanie z działalności ogólnej Zarządu, wskazując, iż Zarząd zajmował się zjednywaniem członków, sprawami honorowemi (załatwiona jedna sprawa) — oraz organizacją prelekcyj na prowincji, a nadto współdziałał w wydawnictwie „Głosu Sądownictwa", szerząc swe zasady za pomocą tego organu. Sędzia A. Komorowski odczytał sprawozdanie kasowe, a Wiceprokurator Sądu Najwyższego Łuński sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, która sprawdziła nie tylko stan ksiąg Zarządu Oddziału, ale także i „Głosu Sądownictwa", i znalazła wszystko we wzorowym porządku.

Dyskusja, jaka wyłoniła się nad odczytanemi sprawozdaniami, była nader ożywioną i miała przebieg dosyć interesujący.

Szereg mówców czynił zarzut Zarządowi, iż działalność jego jest dosyć nikła. Koła Prowincjonalne, odcięte od kontaktu bezpośredniego z Zarządem Głównym, otrzymują wzamian od Oddziału bardzo niewiele, nie należy bowiem odnosić na dobro Zarządu Oddziału wydawnictwa „Głosu Sądownictwa", który idzie swoją własną drogą, ma swój Komitet Redakcyjny i reprezentuje myśl prawniczą 3-ch Oddziałów b. zaboru rosyjskiego. Prokurator Markowski oświadczył, iż Koło Łódzkie żywi żal do Oddziału, iż daje się wyczuwać absolutny brak jakiejkolwiek łączności, ta bezczynność Oddziału paraliżuje działalność Koła miejscowego (oklaski), Sędzia Sochaczewski rzuca myśl, aby Zarząd Oddziału, nie czekając inicjatywy Kół, wysyłał na prowincję perjodycznie prelegentów, poruszających najbardziej aktualne tematy, a Prok. Jursz, aby wysyłano delegatów, celem pobudzenia do działalności , Prokurator Wolff przyznaje, iż Warszawa mogłaby promieniować bardziej silnie, jednak zwraca uwagę, że i na prowincji jest dużo kolegów, zajmujących się problemami naukowemi i należy posługiwać się temi siłami, stosując wymianę prelegentów. Pracę hamuje zła organizacja, zwłaszcza powoływanie do różnych zarządów jednych i tych samych ludzi, w rezultacie tworzymy liczne zarządy, a na zebrania połowa osób się nie zjawia. Dzięki tej metodzie, życie wyjaławia się. Prokurator Grzybowski, doradza Kołom, aby atakowały jak najenergiczniej Oddziały, „Głos Sądownictwa" był przed paru laty wątłym drzewkiem, a oto dziś to drzewko bujnie się rozwinęło i daje owoce. Sędzia Żukowski wysuwa projekt, aby Oddział zdobył się na własny Dom Wypoczynkowy dla Sędziów i Prokuratorów. Projekt ten przewodniczący nie poddał pod głosowanie wobec skoncentrowania tej akcji w Zarządzie Głównym. Zabrawszy głos ponownie, Prok. Markowski żąda, aby Zarząd Oddziału prowadził akcję systematyczną, planową, budził myśl prawniczą, a nie tezaurował kapitały. Prezes Kamieński składa wniosek, aby zastrzegając celową i oszczędną gospodarkę, wydatkować pieniądze na cele wskazane w statucie, gdyż gromadzenie funduszu bez celu określonego jest szkodliwe i tamuje rozwój działalności kół. Mamy 12.000 złotych odłożonych, lecz nie mamy bibliotek, ani prelegentów. Sędzia Maciejewski i prok. Wolff dołączają się do wniosku Prezesa Kamieńskiego. Prokurator Wolff proponuje, aby Zebranie uchwaliło wyasygnowanie trzech tysięcy zł. na umeblowanie mającego być wkrótce wynajętym lokalu dla Zrzeszenia. Sędzia W. Miszewski, popierając

wniosek prok. Wolffa zaproponował przyznanie na ten cel 5.000 zł. Zebranie przychyliło się do powyższych wniosków i postanowiło pięć tysięcy przekazać na cele lokalu, a co się tyczy pozostałych 7.000 złotych, zleciło Zarządowi obmyślenie sposobu ich zużycia i złożenie Walnemu Zgromadzeniu stosownego wniosku. Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej przyjąć do zatwierdzającej wiadomości, jak również zatwierdzić preliminarz, pozostawiając wysokość składki bez zmian. Uchwalono zlecić Zarządowi rozwinąć szerszą planową działalność.

Osobno potraktowano sprawę „Głosu Sądownictwa". Wiceprezes Fleszyński w wyczerpującem przemówieniu opowiedział zebranym dzieje myśli i pracy redaktorów tego organu sądownictwa, podkreślając, iż dzisiaj pismo to jest nietylko organem Warszawskiego Oddziału, ale także Lubelskiego i Wileńskiego, jest ono popularnem nietylko wśród sędziów, ale także wśród najszerszych kół prawniczych, adwokatów, rejentów, szczegółowo zastanowił się nad każdym działem i każdą rubryką „Głosu" i opowiedział o losach konkursów na prace naukowe, ogłaszanych przez Redakcję, ze smutkiem zaznaczając, iż na drugi konkurs żadnych prac nie nadesłano. Należy jednak wytrwać a niewątpliwie doczekamy się szerszego zainteresowania zagadnieniami naukowo-prawnemi. Sprawozdanie swe, nadzwyczaj treściwe, mówca zakończył piękną sentencją, iż za lat wiele gdzieś w bibliotekach młode pokolenia prawników znajdą tomiki „Głosu", zielone okładki spłowieją, ale na stronicach pisma znajdą się ślady naszych usiłowań, naszej myśli, dążeń i pracy. Wierzyliśmy i głosiliśmy, iż niezawisłe polskie sądownictwo jest oporą życia i państwa.

Zebrani długiemi oklaskami wyrazili redaktorowi Fleszyńskiemu swe uznanie i podziękę za to przemówienie i pracę.

Następny mówca, prok. Wolff, przytoczył dane cyfrowe, będące jakby ilustracją do sprawozdania Pana Redaktora. „Głos Sądownictwa" posiada obecnie 2600 prenumeratorów, zwiększa się ilość nadsyłanych prac i artykułów, zadając kłam twierdzeniu, jakoby jakościowo sądownictwo polskie zubożało, jakoby wszystkie lepsze siły przeniosły się do adwokatury. Rozwijając się, „Głos Sądownictwa" dąży do tego, aby prace autorów były opłacane, w r. 1929 wypłacono autorom 712 złotych, w r. 1930—2990 złotych, w r. 1931—4368 złotych, ogólny dochód za rok ubiegły wynosił 27.686 złotych. Aby uczynić bliższym udział w redagowaniu pisma ze strony Oddziałów Wileńskiego i Lubelskiego, zreorganizowano Komitet Redakcyjny ustalając go w składzie 7 członków z Oddziału Warszawskiego, 3-ch z Oddziału Lubelskiego, 2-ch z Oddziału Wileńskiego. Sprawozdanie prok. Wolffa również było przyjęte oklaskami. W szeregu przemówień mówcy wyrażali uznanie dla kierownictwa pisma w osobach wicepr. Fleszyńskiego i prok. Wolffa.

Prok. Markowski zaznaczył, iż na prowincji, gdzie ludzie żyją jakby za murem, każdy sądownik raz na miesiąc ma miłą jedną chwilę, a to kiedy ukazuje się numer „Głosu Sądownictwa".

Z powodu spóźnionej pory, dyskusję skrócono i sprawozdań Kół miejscowych nie odczytywano, z uwagi na to, iż spożytkowane one są przez Zarząd Główny w drukującem się sprawozdaniu.

Kwestja wyborów zajęła prawie pół nocy. Ze względu na dwie krążące listy — wyrażono opinję, aby każdy dowolnie wybierał kandydatów z obu list. Zastosowano koperty, do których wkładano kartkę z nazwiskami, jednocześnie oznaczając ilość pełnomocnictw.

Do skrutynjum powołano kolegów: Betley'a, Chróścickiego, Frycza, Jakubowskiego, Lichtenfelda i Żukowskiego. Dosyć późno, koło godziny 2 i pół, ogłoszono wyniki wyborów, które przedstawiają się jak następuje:

Do Zarządu Oddziału wybrani zostali: Jan Karyory (głosów 328), Angielewicz Henryk (322), Markowski Jan (322), Tuz Wacław (322), Kamieński Tadeusz (320), Krychowski Tadeusz (320).

Na zastępców: Szydłowski Stefan (319), Siewierski Mieczysław (309), Rzadkiewicz Michał (309), Świderski Stefan (309), Wisznicki Bronisław (307), Przybyłowski Roman (298).

Z innej listy otrzymali głosy: Korsak (174), Posemkiewicz (171). Śniechowski (168), Leśkiewicz (166), Łuński (164), Jaworowski (152).

Jan Miod.

Z Koła Warszawskiego.

Pierwsze po Walnem Zebraniu posiedzenie Zarząd Koła w uzupełnionym składzie odbył w dniu 25 lutego r. b. Na porządku dziennym była postawiona przedewszystkiem sprawa podziału czynności pomiędzy członkami Zarządu. W związku z tem, a jednocześnie w przewidywaniu rozszerzenia agend Koła i potrzebą nadania większej sprężystości w działaniu, zebranie uchwaliło utworzyć drugą wice-prezesurę. W wyniku wyborów powołano na prezesa Koła prezesa N. T. A. Dunikowskiego, na wiceprezesów ss. Józefa Betleya i Jana Maciejewskiego, na sekretarza — sędz. Władysława Chmielarza, na skarbnika — wiceprezesa Aleksandra Chróścickiego, pozatem na zastępcę sekretarza — vcprok. — Sztumpfa, oraz na zastępcę skarbnika — sędz. Niezgodzińskiego. Następnie nowoobrany Zarząd przejął czynności ustępującego Zarządu, poczem przystąpił do spraw bieżących. Zgodnie z upoważnieniem, danem przez Walne Zgromadzenie Koła co do zweryfikowania listy obranych delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, Zarząd przyjął do wiadomości oświadczenie pełnomocnika listy, która uzyskała większość na ostatniem zebraniu, sed. J. Maciejewskiego, iż nazwisko wybranego sędziego „Kotarskiego" zostało jedynie przekręcone przy przepisywaniu i oznacza sędziego grodz. Kotarbę. Pozatem Zebranie stwierdziło, iż wybrany na 15-em miejscu sędzia Helfreich nie jest członkiem Zrzeszenia i uchwaliło wykreślić go z listy delegatów, a na jego miejsce powołać następnego kandydata, który przy wyborach otrzymał największą liczbę głosów, mianowicie pr. Kawczak Rudolf. Co do programu działalności Koła postanowiono przedewszystkiem wytężyć wszystkie siły celem ukończenia poszukiwań mieszkania i w tym celu powołano do komisji mieszkaniowej pp. sędz. Jaruzelskiego, Maciejewskiego i Wolffa. Na temże posiedzeniu oraz w dniu 10 marca r. b. Zarząd zajął się dalszemii pracami organizacyjnemi: utworzono następujące komisje:

1) kasy zapomogowej w składzie człon. Betleya, Chmielarza, Sztumpfa i zastępców Chróścickiego i Posemkiewicza;

2) kasy pożyczkowo-oszczędnościowej w składzie vp. sędz. J. Betleya, Gacka i Sztumpfa;

3) zakupów, którą powierzono sędz. Posemkiewiczowi, upoważniając go do przedstawienia kandydatów komisji celem kooptacji na następnem posiedzeniu;

4) naukową, której organizację powierzono sędz. Bronisławowi Gackowi, upoważniając do zaproszenia stosownych sił naukowych, a zwłaszcza zorganizowania odczytów na temat nowej procedury cywilnej;

5) propagandową w składzie sędz. Łokuciewskiego i prok. E. Wolffa, a pozatem delegatów w poszczególnych sądach, a mianowicie: z S. N. prok. E. Wolffa, N. T. A. prezesa Dunikowskiego, S. Ap. — sędz. Gacka, S O:— wydz. cyw. — sędz. Leszczyńskiego, —wydz. karnego — sędz. Posemkiewicza, sędz. śledczych — sędz. W. Chmielarza i prok. S. O. — prok. Sztumpfa i sądy grodzkie — s. gr. Jaruzelskiego i sędz. Niezgodzińskiego. Zadaniem komisji jest prowadzenie ewidencji sądowników nienależących do Zrzeszenia i rozwinięcie propagandy za wstąpieniem;

6) bibljoteczną w składzie sędz. Leszczyńskiego, Borucia, Janowskiego i Fałata;

7) regulaminową w składzie sędz. Betleya, Janowskiego, Maciejewskiego.

W związku z mającem się odbyć Walnem Zgromadzeniem Zrzeszenia, na które spodziewany jest duży zjazd kolegów z prowincji, Zarząd Koła uchwalił urządzić w dniu 10 kwietnia r. b. podwieczorek, w którym wzięliby udział przybyli koledzy oraz członkowie Koła Warszawskiego. Myśl ta jest bardzo szczęśliwa, gdyż wzajemne zetknięcie się w miłej nieoficjalnej atmosferze zawsze wywiera dodatni wpływ na konsolidację sądowników i sprzyja zatarciu różnic dzielnicowych.

Szczegóły, dotyczące organizowanego podwieczorku, będą podane w komunikatach Koła oraz imiennych zaproszeniach.

Z życia prowincji

Korespondencja z Tarnowa.

W dniu 20 lutego b. r. odbyło się w Sądzie Tarnowskim pożegnanie p. Prezesa Sądu Okręgowego D-ra Franciszka Parylewicza, zamianowanego Prezesem Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Ustępujący Prezes w czasie około 2-letniego urzędowania w Tarnowie okazał się doskonałym administratorem, człowiekiem wysokiej kultury umysłowej i towarzyskiej, oraz przyjacielem sędziów i prokuratorów.

Objąwszy w marcu 1930 ster Sądu Tarnowskiego przyspieszył przeniesienie sądu i prokuratury ze starych zniszczonych niehygienicznych budynków prywatnych do nowego, wspaniałego, aczkolwiek niezupełnie jeszcze wykończonego gmachu, który poświęcono w czerwcu 1930 r. Następnie podjął wiele pracy i trudów i poczynił energiczne starania o doskonałe urządzenie pomieszczeń sądowych, wykazując przytem wiele inicjatywy i talentu administracyjnego. Znakomite na europejską miarę urządzenie i rozmieszczenie magistratury sądowej w nowym gmachu, starania o przyzwoite warunki urzędowania, jak również o wygody palestry i publiczności stanowić będą niespożytą zasługę ustępującego Prezesa.

Wybitne rezultaty dała również wytężająca praca w kierunku przełamania kryzysu, jakim dotknięty był Sąd Tarnowski w związku ze zmianą ustroju, wprowadzeniem nowego kodeksu postępowania karnego oraz licznemi wakansami na stanowiskach sędziowskich. W okresie Jego urzędowania usunięto piętrzące się zatory zaległości doprowadzając Sąd Tarnowski do pełnej sprawności.

Wyrazem sympatji i uznania zasług ustępującego Prezesa było uroczyste pożegnanie urządzone w południe w stylowej, pięknie udekorowanej sali Sądu przysięgłych, w którem wzięli gremjalny udział sędziowie sądu i okręgu tarnowskiego, członkowie urzędu prokuratorskiego, oraz urzędnicy i funkcjonarjusze sądowi. Serdecznemi przemówieniami żegnali swego Prezesa imieniem Sądu Wiceprezes Sądu okręgowego B o d e ń s k i, imieniem urzędu Prokuratorskiego Prokurator Sądu okręgowego P o t ę p a, imieniem Sądów grodzkich Naczelnik Sądu Grodzkiego w Dębicy D i h m, imieniem aplikantów Mgr. W ó j c i k, zaś imieniem urzędników i funkcjonarjuszów sądowych Naczelny Sekretarz Sądu okręgowego J a n i e c, podkreślając niezwykłe zasługi Prezesa D-ra Parylewicza na polu sądownictwa tarnowskiego, oraz zalety Jego serca i charakteru i wyrażając szczery żal z powodu Jego ustąpienia.

Z okazji pożegnania odbyła się wspólna fotografja zespołu sędziowskiego i prokuratorskiego, a wieczorem Miejscowe Koło Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. uczciło ustępującego Prezesa zebraniem towarzyskiem urządzonym w sali Czytelni Koła, założonej dzięki Jego inicjatywie i pomocy. Zebranie to podczas którego wygłoszono szereg serdecznych toastów, pozostawiło w pamięci uczestników niezatarte wspomnienia.

Na toasty odpowiedział wzruszony Prezes, dziękując za okazaną mu sympatję i zapewniając o swej życzliwości dla Sędziów i Prokuratorów. Składkę w kwocie 200 zł., złożoną przez Sędziów i Prokuratorów z okazji uroczystości przeznaczył dla Komitetu pomocy bezrobotnych w Tarnowie na dożywianie dzieci bezrobotnych.

Różne.

Ulgi w uzdrowiskach dla sądowników.

Polskie Stow. Złotego Krzyża (Lwów pl. św. Ducha) zawiadamia swoich członków oraz wszystkich p.p. sędziów i urzędników sądowych, w czynnej służbie i emerytów, że prospekty pensjonatu

w Krynicy i wynajmu mieszkań w Truskawcu można już otrzymać za zwrotem kosztów druku po 20 gr. i 10 gr. na porto.

Zgłoszenia o przydział miejsc i mieszkań należy nadesłać do dnia 1-go kwietnia br.

Komunikat dotyczący ulg w domach Złotego Krzyża w Karlsbadzie, Badenie i Abazji i ulg w wszystkich Zdrojowiskach w Polsce oraz w Trenczynie i Piszczanach wyjdzie w kwietniu b. r.

Odczyty.

Odczyt mecenasa Z. Nagórskiego o reformie prawa małżeńskiego

Dnia 19 lutego w sali tow. Hygienicznego o godz. 8-ej odbył się odczyt mec. Nagórskiego o reformie prawa małżeńskiego.

Zaznaczając, iż Projekt Komisji Kodyfikacyjnej spotkał się z ostrą krytyką, prelegent przypomniał, iż takie same fale oburzenia i protestów płynęły przed stu laty, gdy Sejm polski uchwalił prawo o małżeństwie. Prelegent zacytował niektóre głosy, jak np. biskupa Woronicza i in. Następnie, interpretując projekt Komisji, zaznaczył, iż większość krytyków wykoszlawia często istotną treść projektu, który zdaniem prelegenta, nie znajduje się w sprzeczności ani z Konstytucją Polską, ani nawet z konkordatem. Kościół katolicki ma w państwie stanowisko uprzywilejowane, ale nie panujące, są dzielnice, gdzie istnieją śluby cywilne i kościół przeciwko temu nie protestuje, natomiast rozbieżność prawa i ustawodawstwa w różnych dzielnicach nie może się pogodzić z zasadą suwerenności państwowej. Porównywując tekst Konkordatu w redakcji polskiej i francuskiej, prelegent podkreśla pewną różnicę i zaznacza, iż państwo przyznało autonomję władzy duchownej i jurysdykcji kościelnej, nie znaczy to jednak wcale, aby prawo wyznaniowe było prawem państwowem. Nieprawdą jest, aby nowe prawo ułatawiało rozwody, przeciwnie znacznie je utrudnia! Obecnie chcący otrzymać rozwód czyni kompromis z sumieniem, zmienia jak rękawiczkę wyznanie i otrzymuje rozwód. Podług projektu, nawet wskazanie na jakiś fakt konkretny nie jest powodem do rozwodu, sąd musi ustalić, iż życie małżeńskie uległo trwałemu rozkładowi i wtedy następuje separacja, a dopiero po trzech latach możliwem jest uzyskanie rozwodu. Również i w wypadku, gdy obie strony bez podania powodów domagają się rozwodu, następuje uprzednio separacja, trwająca trzy lata. W prawie francuskiem jedną z najczęstszych przyczyn rozwodu są tak zw. „ciężkie obelgi", do których interpretatorzy prawa zaliczają niespełnienie przez małżonka obietnicy zawarcia ślubu kościelnego, gdyż w ten sposób obraża się uczucie religijne małżonka. Otóż prawo francuskie nie zakreśla w tym względzie terminu prekluzyjnego i nawet po 20 latach wspólnego pożycia można się zwrócić do sądu z żądaniem rozwodu z powodu niewypełnienia tego warunku. Tymczasem projekt polski ogranicza termin w danym wypadku do trzech miesięcy. Również często się mówi, iż projekt polski wylicza aż 15 powodów do rozwodu, co znowuż jest nieścisłością wobec tego, iż w każdym wypadku sąd winien stwierdzić rozkład małżeństwa, nawet gdy zachodzą takie fakty jak np. nastawanie na życie, cudzołóstwo, opuszczenie przez małżonka i t. p. W wypadku, gdy żądanie rozwodu jest złożone pzez obie strony, bez podania powodu, projekt zastrzega jako warunki, iż małżonkowie winni mieć ponad 25 lat, nie mieć dzieci i pożycie małżeńskie winno trwać nie mniej jak trzy lata. Oświadczenie swe po roku muszą strony ponowić i dopiero wtedy sąd postanawia o separacji, a więc znowuż rozwód nie jest osiągnięty tak łatwo. Zdaniem autora projekt zrywa z ustawodawstwem wszystkich trzech dzielnic i jest próbą unifikacji polskiego prawa. Nie jest on arcydziełem, ale jest rozwinięciem podstawowej zasady ustawodawstwa polskiego — chce zapewnić wolność życia narodowego, osobistego i religijnego, każdy może wykonywać obrzędy religijne, jakie uważa za potrzebne, ale z drugiej strony wszyscy będą korzystali z opieki sądów polskich, najważniejsza instytucja będzie w rękach państwa, to znaczy Narodu polskiego,

położony zostanie kres dzisiejszym porządkom, które są niczem innem, jak tylko anarchją. Sędziowie koronni niezawiśli, wyznaczeni przez Prezydenta są bardziej niezależnymi od sędziów konsystorskich, podlegających władzy swych przełożonych.

Zajmujący wykład prelegenta nagrodzony został oklaskami publiczności, mowę prelegenta cechował nadzwyczajny spokój i rzeczowość, ani razu nie podwyższył on głosu, nie czynił żadnych wycieczek polemicznych, nie ilustrował swych wywodów jakiemikolwiek „przykładami" lub anegdotami, co znajduje się w tak djametralnej sprzeczności z metodami przeciwników projektu, że naprawdę żałować wypada, iż nie było oponentów.

J. M.

„SĄDY PRZYSIĘGŁYCH" (Jury)

odczyt Feliksa Mazeaud, I Prezesa Sądu Apelacyjnego w Amiens.

Źródła instytucji sądów przysięgłych szukać należy w epoce frankońskiej — w ordaljach, w pojedynku sądowym, w próbie ognia i wody, w sądach bożych. Inkwizycja zna obok tych dowodów — dowód z przysięgi, zaproponowanej przez sędziego. Instytucję tę przeniósł na grunt angielski Wilhelm Zdobywca a Henryk II książe Normandji zostawszy królem Anglji, dokładnie ją uregulował. Gdy IV Sobór Lateraneński w r. 1215 zniósł ordalja, sędziowie angielscy zwrócili uwagę na zwyczajowo przyjętą instytucję inkwizycji. Był to postęp nielada, gdy od dowodu wynikającego z przemocy, przeszło się do dowodu, wypływającego z sumienia ludzkiego. Sąsiedzi składali oświadczenia co do faktu jak w sprawach cywilnych tak i karnych pod przysięgą. Stąd pochodzą określenia „inquisitio", „jurati", „assisia" — nazwy, które nowocześnie brzmią „jurés"; „jury", „cour d'assises". Nazwa nie ulega zmianie, ale treść tej instytucji zmieniła się zasadniczo. Skasowanie ordaljów wysunęło na pierwsze miejsce królowę dowodów — tortury.

Oczy sędziów francuskich zwróciły się w tym czasie w stronę Anglji. W międzyczasie „przysięgli dowodowi" przeistoczyli się w przysięgłych orzekających.

Zgromadzenie Narodowe z r. 1790 wprowadziło przez aklamację sądy przysięgłych w sprawach karnych, a Konstytuanta z r. 1791 ustanowiła na wzór angielski ławę oskarżeń i ławę orzekającą. Znajdziemy tu już wszystkie cechy dzisiejszych sądów przysięgłych we Francji, rozdział faktu i prawa, ustalenie liczby 12 przysięgłych, jawność rozprawy, nieodwołalność wyroku, korzystnego dla oskarżonego.

Już za czasów Konsulatu skasowano po gwałtownej krytyce ławę oskarżeń, która zawiodła pokładane w niej nadzieje. Utrzymano ławę orzekającą. Napoleon I był zdania, że sąd przysięgłych może być dobry, albo zły; wszystko zależy od odpowiedniego wyboru sędziów przysięgłych. „Możemy mieć całkowicie dobrych przysięgłych — powiedział, — moi prefekci ich zamianują".

Sąd przysięgłych w tej zasadniczej swej postaci utrzymał się do naszych czasów. Uważany przez jednych za wyraz sprawiedliwości ludowej, przez drugich — za absurd i anachronizm.

Punkt ciężkości leży w odpowiedniem sformowaniu listy przysięgłych.

We Francji układają listy przysięgłych dwie komisje, składające się z merów i radców pod przewodnictwem sędziów pokoju i prezesów sądów. Z takiej listy prezes sądu apelacyjnego losuje 36 przysięgłych i 4 zastępców dla całej sesji. Przewodniczący sądu przysięgłych losuje 12 przysięgłych dla każdej sprawy. Posiedzenie sądu przysięgłych otwiera przewodniczący, którym jest zazwyczaj radca sądu apelacyjnego, wyznaczony przez pierwszego prezesa; asystuje mu dwóch asesorów, sędziów zawodowych i przedstawiciel prokuratury. Obrona ma prawo wyłączania przysięgłych bez podawania motywów do chwili, gdy w urnie znajdzie się nie więcej niż 12 nazwisk. Po odebraniu przysięgi od przysięgłych sekretarz odczytuje akt oskarżenia, poczem przewodniczący bada oskarżonego i wyjaśnia przysięgłym, co jest przedmiotem sprawy. Następuje długi, zwykłe, nużący proces kontradyktoryjny, pełen tak często skomplikowanych wniosków stron, których przeważnie przysięgli nie rozumieją, a zachowują najlepiej w swej pamięci ostatnie przemówienie prokuratorskie i ostatni głos obrony. Zdezorjentowani przysięgli wahają się, wahają i wkońcu... uniewinniają.

Sądy przysięgłych mają złą opinję prasową. „Temps" ogłosił specjalną ankietę na ten temat, w której wzięli udział prokurator generalny Laubat, prof. Bergson, adwokaci i literaci. Wypowiedziano cały szereg uwag krytycznych pod adresem sądów przysięgłych. Cytowano zdanie Tarde'a: „przypadkowe zgromadzenie średnich umysłów, które zlewa się zbiorowo w istotną głupotę". Garofalo nazywa sądy przysięgłych — instytucją bankową. Carraro — loterją. Enrico Ferri uważa instytucję tę za dowód zacofania, powrót do barbarzyńskich czasów średniowiecza. Adwokat Lachaud z lekkim cynizmem oświadcza, że adwokat może się spodziewać wszystkiego od mało inteligentnego składu sądu przysięgłych. Jest sporo prawdy w powyższych słowach krytycznych; przecie jeden z sądów przysięgłych Francji uniewinnił w 1929 roku sprawcę zabójstwa starej sparaliżowanej teściowej, która długiem swem życiem opóźniała zięciowi otrzymanie spadku.

Jeden ze znanych profesorów Collège de France wskazuje, że wprost zdumiony jest małą inteligencją przysięgłych, z pośród których nawet inteligentniejsi nie są przygotowani do prawidłowego wyrokowania. Dwa mogą być wyjścia z sytuacji: zniesienie lub reforma sądów przysięgłych. Sąd przysięgłych według powszechnego mniemania, nie wytrzymał próby w historji walki społeczeństwa ze zbrodnią.

Wydać się musi każdemu specjalnie dziwnem i nienormalnem — oddanie w ręce najmniej kompetentnych sędziów, sędziów przysięgłych spraw, związanych z możnością wymierzania kary śmierci lub bezterminowego ciężkiego więzienia, gdy tymczasem zawodowy i wykwalifikowany sędzia pokoju wymierza tylko karę grzywien; sędzia zawodowy musi uzasadnić pozatem każde swe zaskarżalne orzeczenie, tymczasem zaś przysięgli, ludzie ulicy, orzekają ostatecznie i nie znają obowiązku motywowania nawet wyroku z karą śmierci.

Inni uważają sądy przysięgłych za spaczoną, lecz niezbędną instytucję. Sądzą, że należy ją tylko zreformować. Jedni rozpoczynają reformę od składu ławy przysięgłych, żądając formowania jej przez rady municypalne, któreby powoływały ludzi o wysokim poziomie intelektualnym; inni, nie bez racji, żądają obowiązku uzasadniania werdyktów przysięgłych; inni jeszcze uważają za konieczne wprowadzenie do sądów przysięgłych apelacji. Liczne nader głosy dopominają się o oddanie przysięgłym orzekania w sprawie kary, względnie o wspólne narady w tym przedmiocie ławy przysięgłych z sędziami koronnymi. Niemieckie obecne sądy ławnicze nie są jedynym przejawem tego rodzaju ustroju sądowego. W Afryce Północnej w Tunisie, Maroku istnieją sądy tego typu, orzekające w sprawach najcięższych zbrodni w składzie trzech sędziów zawodowych i 6 przysięgłych.

Za najwięcej celowe i wskazane uznać należy przeszczepienie tego rodzaju sądów na grunt francuski, czego domagają się najwybitniejsi uczeni Francji.

K. Cz.

Przegląd czasopism prawniczych

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE Nr. 9 i 10 — Lwów — Dr. Alfred Laniewski — „Kilka uwag o psychologji sędziego karnego". O zagadnieniu poruszanem przez autora w tym artykule, albo dotychczas w sferze sądowników nie mówiono wcale, albo przynajmniej bardzo mało. Rzeczywiście dla głębszego i wszechstronniejszego ujęcia go, nie wystarczają ramy przeciętnego artykułu. Żałować należy, iż autor musiał ograniczyć się tylko do „kilku uwag", gdyż sądząc z treści, przystąpił on do tego zagadnienia objektywnie, szczerze, z dużą dozą własnego doświadczenia i spostrzegawczości. Najpierw autor charakteryzuje proces karny w dawnych czasach, kiedy to w kodeksach karnych tkwiły martwe szablony kar, które wymierzano przestępcy po suchem przesłuchaniu świadków, potem przechodzi do nowoczesnego procesu, w którem staje przed sądem już nie zgóry napiętnowany przestępca, lecz żywy człowiek, który popełnia czyn prawem zakazany z pobudek w głębi jego duszy ukrytych. Pobudkami temi zaczęli interesować się początkowo psycholodzy, socjolodzy, ekonomiści, a w końcu dopiero sędziowie. Zaczęto w przestępcy widzieć człowieka, członka danego spo-

łeczeństwa z jego wadami i zaletami. Ale nie o tych rzeczach chciał pisać autor — zwraca on uwagę nie na osobę przestępcy, czy też świadków, względnie biegłych, lecz na osobę sędziego, który najdłużej bodaj znajdował się poza ramami psychologji sądowej, sędziego przybranego w powłóczystą togę, zasiadającego na podwyższeniu i niedopuszczającego nikogo do tajników swej duszy i myśli.

Lecz z czasem i dusza sędziego staje się zagadnieniem współczesnej kryminalistyki. Zniewolono sędziego do spojrzenia w samego siebie, by zrozumiał, że i on jest tylko człowiekiem, może wykształconym w prawie, szlachetnym i światłym, lecz tylko człowiekiem o tych samych ułomnościach natury ludzkiej, o tychsamych słabościach i namiętnościach co i... przestępca. Autor zaznacza dalej, że i sympatje, lub antypatje, życzliwość i nieżyczliwość, oburzenie i litość mogą być pobudkami czynności sędziego i dlatego chodzi autorowi o to, by sędzia zapoznał się z pewnemi kryterjami i zasadami swego postępowania, które „propaguje coraz popularniejsza dziś nauka o „osobistości przesłuchującego", by po uznaniu ich za słuszne z mocy sędziowskiego instynktu czynienia zadość wszystkim wymogom wymaru sprawiedliwości, zasady te przeobraził w czyn.

Dalej autor omawia kwestję przesłuchiwania, którego zasadą winno być wydostanie od przesłuchiwanego jaknajdoskonalszych wiadomości o stanie rzeczy i pisze, że również nieodzownym warunkiem jest, by i „przesłuchujący posiadał chęć, a zwłaszcza zdolność i umiejętność wydobycia od przesłuchiwanego tego, co mu potrzeba i oczywiście także należytego ujęcia tego wszystkiego". Ważną jest również kwestja nietylko, jak zeznał oskarżony, świadkowie, ale i to, czy przesłuchujący umiał z zeznań tych stworzyć podstawę wyrokowania, bo są napewno takie wypadki, że sędzia nie umiał skierować przesłuchiwanego na drogę właściwych zeznań.

Sędzia, zdaniem autora, winien przedewszystkiem kierować się w stosunku do ludzi miłością i życzliwością, nie zaś litością, która może kolidować z zadaniami i obowiązkami sędziego karnego, gdyż nie po to istnieją przepisy prawa karnego i sędziowie, by „niektórzy z nich słabi i bojący się wiecznie odpowiedzialności przed własnem sumieniem, stawali się niepowołanymi szafarzami łask". „Litościwi" sędziowie — pisze dr. Laniewski — są największymi szkodnikami wymiaru sprawiedliwości, bo społeczeństwo ma prawo żądać, by istniejące sankcje karne były przez sędziów stosowane.

Sędzia winien odznaczać się wyrozumiałością i życzliwością, by ludzie badani przez niego wyczuwali to, wtedy dopiero praca sędziego nie będzie chybiona, zastrzega się przytem autor przed możliwem nieporozumieniem, gdyż nie chodzi mu o to, by sędzia stale przed złoczyńcą czy też jak pisze „nożownikiem" zachowywał się jak w salonie, przeciwnie „uderzenie w ton energji", — lub też „mocniejsze słowo" jest czasem wskazane i na miejscu, by oskarżony, lub świadek zrozumiał, że „sędzia nie da sobie skakać po głowie".

Drugą przesłanką w pracy sędziego winna być objektywność. Zewnętrzny wygląd, lub sposób wyrażania się przesłuchiwanego nie powinny zrażać sędziego. Bywają wypadki, że sędzia w obawie, że sympatyzuje z jakąś osobą, gromadzi przeciw niej wszystkie kontrargumenty, co jest znów szkodliwe, gdyż jednostronne. Podkreśla przytem autor, że sędzia orzekający przystępując do sądzenia sprawy jest często pod wpływem przestudjowanych aktów sprawy. Sędzia powinien dopiero po ukończeniu przewodu sądowego powziąć przekonanie o winie, lub niewinności podsądnego.

Kończąc, autor zaznacza, że spostrzeżeniami swemi chce tylko zwrócić uwagę sędziów na istnienie wielu niebezpieczeństw, — z których doniosłości czasem ci ostatni nie zdają sobie sprawy. Artykuł ze wszech miar ciekawy, uwagi aktualne, przeto nie mniej zasługują na przeczytanie. Psychologiczne tło zagadnienia winno wywołać obszerniejszą dyskusję.

A. S.

PRZEGLĄD SĄDOWY — Marzec 1932 r. W artykule „Spędzenie płodu w świetle projektu K. K." sędzia S. N. Jan Hroboni poddaje surowej krytyce przepisy projektu K. K., dotyczące sztucznego poronienia ciąży. Autor stwierdza, że dążenie do unikania przez małżonków dzieci i w związku z tem przerwanie ciąży przerodziły się w istną psychozę i niejako zwyczaj, tolerowany przez społeczeństwo, projekt zaś prawa małżeńskiego wypracowany przez Komisję Kodyfi-

kacyjną dążenie to spotęguje, albowiem małżonkowie, nie mający potomstwa osiągają lżejsze warunkn rozwodu (art. 54 i 77 projektu). Wskazując na zakładanie i anonsowanie w sposób cyniczny poradni zapobiegania porodów, autór stwierdza, iż wszystko razem wzięte stwarza wielkie niebezpieczeństwo, wobec systematycznego przenikania tych poglądów i zasad do ognisk domowych. Argumentów nowych, które nie byłyby już znane, autor nie mógł przytoczyć, zagadnienie bowiem karalności lub niekaralności sztucznego przerwania ciąży było przedmiotem wielokrotnych wyczerpujących roztrząsań i rozważań tak poszczególnych kryminalistów i lekarzy jak i organizacyj prawniczych i lekarskich z punktu widzenia lekarskiego, prawniczego, społecznego i eugenicznego, lecz do ujednostajnienia poglądu nie doszło. Literatura dotycząca tego zagadnienia jest bardzo obfita i wszystkie możliwe dowody za i przeciw karalności sztucznego poronienią są w tej literaturze przytoczone. Przy starciu dwóch krańcowych poglądów — zupełnej niekaralności sztucznego poronienia płodu (kobieta może rozporządzać swoją ciążą) i surowej represji tego czynu wytworzyła się średnia linja — łagodnej karalności i zupełnej niekaralności, jeśli zachodzą pewne określone w ustawie okoliczności i owa linja pośrednia została przyjęta przez prjekt K. K.

Autor wytyka projektowi K. K. łagodność kary, której ulega dopuszczająca się sztucznego spędzenia płodu (areszt do lat 3). Karę tą przytem, którą sąd może obniżyć do 2 lat, sąd może nawet zawiesić (art. 58 pr. K. K.), prawo zaś zawieszania wykonania kary, stwierdza autor, często bywa nadużywane. Ten zarzut autora nie jest słuszny. Obecnie obowiązujący Kod. Karny 1903 r. wymierza matce, winnej sztucznego przerwania ciąży, karę pozbawienia wolności do lat 3 (art. 465), lecz na całym obszarze, na którym działa K. K. 1903 r. żaden sąd nie wydał wyroku skazującego matkę na karę 3 letniego pozbawienia wolności. Przeciwnie, wydawane kare były znacznie łagodniejsze (6 miesięcy, rok) i bardzo często wykonanie kary zawieszano. Sądy b. zaborów austrjackiego i pruskiego również nie wymierzały kary 3 letniego więzienia, lecz łagodniejszą. Należy więc zgodzić się z tem, że Kom. Kodyf. miała słuszną podstawę do ustalenia wysokości kary, miała bowiem oparcie w judykaturze. Natomiast autor słusznie twierdzi, że art. 231 pr. K. K. wywołuje poważne wątpliwości i że w praktyce musi wyłonić się niemożliwość należytego jego zastosowania. Art. 231 mówi, że nie będzie stanowiło przestępstwa spędzenie płodu dokonane przez lekarza, jeżeli ten zabieg konieczny był ze względu na zdrowie ciężarnej kobiety, jej ciężkie położenie materjalne, dobro rodziny lub ważny interes społeczny. Skoro więc niema przestępstwa to nie może być rozpoczęte karno-sądowe ściganie, zachodzi przeto pytanie, w jakim trybie i kto ustali te cechy, wykluczające przestępstwo.

Autor zgorszony jest tem, iż głosy przeciw karalności spędzenia płodu podnosiły się również ze sfer sędziowskich i prokuratorskch, pomimo, że czyn ten jest niezgodny z prawem przyrodzonem, wypisanem niezatartemi zgłoskami w duszy człowieka i ściąga kobietę z tego pjedestału, na którym stoi jako matka.

Należy uprzytomnić sobie, że uznanie spędzenia płodu za przestępstwo czy też za czyn niekaralny zależy od moralnego poczucia, czy potępia ono ten czyn, jako gwałcący ludzką przyrodę, sumienie, uczucia religijne, dobro rodzinne i społeczne. Jeśli wśród t. zw. inteligencji pod tym względem panują sprzeczne i rozbieżne poglądy, to szerokie warstwy ludowo-wiejskie poczytują ten czyn za grzech i zbrodnię.

A. G.

Antoni Bartz — „Odstąpienie od oskarżenia w K. P. K." Autor powołując się na szereg odnośnych przepisów K. P. K. i zaznaczając, że odstąpienie od oskarżenia możliwem jest dopiero wówczas, gdy oskarżenie jest już wniesione, dochodzi do wniosku, że 1) oskarżyciel może odstąpić od oskarżenia zazwyczaj przez wyraźne oświadczenie, czasami jednak przez zaniechanie wykonania w przepisanym czasie tych czynności, które są potrzebne do podtrzymania oskarżenia, 2) wyraźne oświadczenie oskarżyciela, że odstępuje od oskarżenia może wystarczyć do odstąpienia od oskarżenia tylko w okresie między wniesieniem aktu oskarżenia a wydaniem wyroku sądu I instancji i 3) w innych wypadkach potrzebne są inne oświadczenia (cofnięcie wniosku o wszczęcie śledztwa, zażalenia, apelacji lub kasacji) lub inne czynności (założenie apelacji lub kasacji, podanie wniosku o wznowienie na korzyść oskarżonego) do odstąpienia od oskarżenia.

A. G.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH Nr. 10 1931 r. (Dział dla województw zachodnich).

Em. sędzia F. Kruszelnicki w artykule „obowiązkowe zastępstwo adwokackie w polskiej procedurze cywilnej" stwierdzając, że istota obowiązkowego zastępstwa adwokackiego polega na tem, że do ważności i skuteczności czynności procesowej koniecznem jest podjęcie jej przez adwokata jako pełnomocnika procesowego strony, wymienia w jakich sądach i w jakich sprawach takie zastępstwo jest obowiązkowe według Kod. post. Cyw., który będzie obowiązywał z dniem 1 stycznia 1933 r. Od zasady obowiązkowego zastępstwa adwokackiego istnieją wyjątki z przyczyn natury przedmiotowej i podmiotowej. Z przyczyny natury przedmiotowej wolne są od obowiązkowego zastępstwa adwokackiego sprawy wymienione w art. X przep. wpr. K. P. C., w art. 86 § 1, art. 87 § 2, art. 495, art. 498 § 2, art. 509 K. P. C., również przy czynnościach dokonywanych na podstawie przepisów o prawie ubogich (art. 123), co jednakże nie dotyczy postępowania przed Sądem Najwyższym, oraz zgłoszenia wniosku o wyłączenie sędziego (art. 56). Wyjątek z ogólnej zasady również ustala art. XVIII przep. wpr. K. P. C., na mocy którego niema obowiązkowego zastępstwa adwokackiego w sprawach należących do właściwości Sądów Okręgowych w Łucku i Równem oraz we wszystkich Sądach Okręgowych apelacji Wileńskiej. Z przyczyn natury podmiotowej nie potrzebują zastępstwa adwokackiego — sędziowie prokuratorowie, stali urzędnicy referendarscy Prokur. Gener., mający kwalifikacje sędziowskie, profesorowie i docenci prawa polskich szkół akademickich oraz adwokaci. Wbrew zdaniu D-ra Korzonka, który wiąże przywilej zwolnienia od przymusu adwokackiego sędziów, prokuratorów, referendarzy Pr. Gen. i profesorów tylko z faktycznem wykonywaniem przez nich urzędu, tak że przejście ich w stan spoczynku powoduje eo ipso utratę przywileju, autor twierdzi, że zwolnienie owych osób od obowiązkowego zastępstwa adwokackiego nie jest zależne od tego czy one wykonują urząd, czy przeszły w stan spoczynku i na stwierdzenie swej tezy przytacza szereg argumentów. Następnie autor omawia skutki braku zastępstwa adwokackiego w sprawach, w których ono jest obowiązkowe. Czy w poszczególnej sprawie zastępstwo adwokackie jest obowiązkowe, strony zawsze będą wiedziały, bo w tego rodzaju sprawach art. 165 § 2 nakazuje, by w pierwszem wezwaniu stron na posiedzenie były zamieszczone przepisy o obowiązkowem zastępstwie i skutkach niezastosowania się do tych przepisów. Wszelako i w tego rodzaju sprawach strona może dokonać pewnych czynności bez udziału adwokata — zawrzeć ugodę, zrzec się swego roszczenia lub uznać żądania przeciwnika.

W b. zaborze rosyjskim obrońcy sądowi, którzy na mocy dekretu z dn. 8 lutego 1919 r. mają prawo do prowadzenia cudzych spraw w sądzie okręgowym zachowują nadal swe uprawnienia również w sprawach, w których obowiązuje zastępstwo adwokackie (art. XVII § 4 przep. wpr. K. P. C.).

Sędzia T. Pietruszyński — „Znaczenie grafologji w praktyce sądowej". Autor artykułu wyraża żal z powodu, iż nasza literatura fachowa w zakresie nowoczesnej grafologji sądowej czyli porównawczej jest bardzo uboga. Nie mamy podręcznika, któryby w sposób naukowy omawiał zasady tej wiedzy, która za granicą (we Francji, Niemczech) jest przedmiotem ciągłych badań i ma opracowania poważnych specjalistów i wymienia szereg prac zagranicznych poświęconych temu zagadnieniu. Musimy zaznaczyć, iż autor nie wspomina o tem, że i my mamy dość poważną pracę w tej dziedzinie D-ra A. Kęska „Psychofizjologja i Patologja pisma" — Lwów — Warszawa 1924 r. która roztrząsa zagadnienia grafologji i ekspertyzy pisma, co prawda przeważnie pod kątem widzenia medyczno-psychiczno-patologicznym, lecz która zwróciła na siebie uwagę i niemieckiej fachowej literatury.

Autor przypominając zasadę wyrażoną już w „Corpus juris", że „omnis comparatio litterarum periculosa", mówi, że dopiero w nowszych czasach nauka analizy pisma przyczyniła się w wielkiej mierze do stw
podstawy dla grafologji sądowej czyli porównawczej. Przytacza ciekawe postanowienie holenderskiego kodeksu cywilnego (§ 182), który wymaga dla badania autentyczności spornych dokumentów komisji składającej się z sędziego i trzech rzeczoznawców grafologji. Również według zdania powag w tej kwestji D-ra G. Mejera i D-ra Szwejnerta, autorów doskonałego niemieckiego podręcznika naukowego grafologji, za orzeczeniem kolegjalnem przemawiają różne ważne

powody. Nasz K. P. Karn. (art. 124) głosi, że w wypadkach wymagających wiadomości specjalnych sąd wzywa biegłych, ilu zaś biegłych należy wezwać pozostawiono uznaniu Sądu. Należy dodać, że według orzeczeń Izby Karnej Sądu Najwyższego kwestja, czy zachodzi potrzeba wezwania i zbadania biegłego, czy wezwać jednego biegłego czy kilku zależy od swobodnego uznania Sądu. Również nowy K. P. Cyw. mówi (art. 284), że badanie prawdziwości dokumentu odbywa się przez porównanie z udziałem lub bez udziału biegłych, a art. 311 § 1 daje Sądowi prawo wezwania i badania jednego lub kilku biegłych.

Według zdania teoretyków prawa wszelkie ważniejsze orzeczenia grafologiczne powinny być składane przez co najmniej dwóch grafologów.

W Niemczech istnieje od 1924 roku specjalny związek grafologów, celem którego jest wyszkolenie i egzaminowanie przyszłych grafologów sądowych. Od grafologa wymaganem jest, by znał zdobycze nowoczesne fotografji, chemji, mikroskopji, które mają zastosowanie i w grafologji sądowej.

W Polsce są Sądy Okręgowe, które z braku odpowiednich biegłych powoływać muszą jako biegłych szkolnych nauczycieli kaligrafji, których orzeczenia, oczywiście, nie mogą stać na należytej wyżynie.

A. G.

Zapiski bibljograficzne

ZYGMUNT RYMOWICZ, adwokat i WITOLD ŚWIĘCICKI, sędzia Sądu Najwyższego. — PRAWO CYWILNE ZIEM WSCHODNICH. (Tom X, cz. I. Zwodu Praw Rosyjskich) Warszawa. Zeszyt I-szy, str. 1—135, zeszyt II-gi, str. 136—562. Nakładem Księgarni F. Hoesicka.

Polska odrodzona pod względem ustawodawstwa cywilnego znalazła się w nielada trudnej sytuacji. Na obszarach, b. trzech zaborów obowiązywały cztery kodeksy cywilne, różniące się znacznie co do swego systemu i ducha. Wydanie nowego kodeksu cywilnego dla całej Rzeczypospolitej przedstawia i dotychczas wielkie trudności. Tymczasem należało zaraz po ustaleniu się władz polskich pomyśleć o uchwaleniu całego szeregu ustaw, zespalających w jedną całość oddzielne dzielnice różne pod względem kulturalnym. W tym dążeniu szczególnie, jeżeli chodziło o prawa cywilne, z którem zrosła się ludność i z którego systemem związany był cały obrót gospodarczy i kulturalny, należało postępować z wielką ostrożnością. Niejednokrotnie wymagania doraźne życia stawały się nakazem do wydania poszczególnych ustaw dla odrębnych dzielnic, co powodowało powódź różnych przepisów, rozporządzeń, ustaw, niejednokrotnie niedostatecznie skoordynowanych, które znów z kolei wypadało nowelizować lub zmieniać. Ten stan prawny jest szczególnie uciążliwy dla wymiaru sprawiedliwości i dla orjentowania się w całokształcie obowiązującego prawodawstwa.

Wschodnie dzielnice polskie przyłączone w swoim czasie do cesarstwa, nie posiadały nawet dobrego przekładu praw cywilnych (T. X. cz. I), co tłomaczy się tem, że cały wymiar sprawiedliwości odbywał się w języku rosyjskim. Po powstaniu Polski ukazał się względnie szybko pierwszy przekład praw cywilnych cesarstwa przez prof. Mogilnickiego, a w r. 1930 przekład sęd. Kozłowskiego i Szawłowskiego, które to przekłady uważać należy za tymczasowe. Dopiero ostatnie wydanie wspomnianych autorów usuwa te braki i to w sposób kardynalny. Na pochwałę tego wydania należy przedewszystkiem zaznaczyć, że nie zaniedbano umieszczenia pod każdym artykułem, jak to było we zwyczaju, ustawodawstwa rosyjskiego, a co należy uważać za niezmiernie pożyteczne, wyszczególnienia wszystkich ustaw, które się złożyły na całokształt odnośnego przepisu. Ma to znaczenie naukowe i umożliwia orjentację, pod jakiemi wpływami odpowiedni przepis powstał lub uległ zmianie. Pozatem pod artykułami, w miarę zachodzącej potrzeby, umieszczono ustawy związkowe in extenso, co jest też niezmiernie ważne, gdyż powoływanie się jedynie na ustawę nie daje przejrzystości i nie ułatwia orjentacji, gdyż zmusza do ciągłego zwracania się do dziennika ustaw. Uzupełniono też zbiór judykaturą polskiego sądu najwyższego i b. senatu rosyjskiego, uwzględniając w tym ostatnim wypadku orzeczenia naj-

bardziej zasadnicze. Sam przekład jest bardzo staranny, nie mówiąc już o języku wykwintnym, odpowiada on w zupełności tekstowi bez dopuszczenia jakichkolwiek dowolności, co przy przekładach ustaw przedstawia dużą zaletę. Jednym słowem wydawnictwo powyższe zasługuje na pełne uznanie i stanie się niezawodnie znakomitym podręcznikiem dla wszystkich interesujących się przepisami prawnemi oraz w znacznej mierze ułatwi wymiar sprawiedliwości. Pierwsze dwa zeszyty zawierają: Zeszyt I-szy, Księgę I-szą T. X, cz. I. O prawach i obowiązkach rodzinnych (art. 1—382). Zeszyt II-gi, Księgę II-gą: O sposobie nabywania i utwierdzania praw do majątków w ogólności (art. 383—923). Pozostaje do wydania Księga III-a. O sposobie nabywania i utwierdzania praw do majątków w szczególności (art. 934—1527). Ta ostatnia została znacznie zmieniona przez wprowadzenie na obszarze ziem wschodnich polskiego prawa hipotecznego. Wreszcie Księga IV-a. O zobowiązaniach (art. 1528—2334). Wydawnictwo powyższe stanowić będzie niezmiernie cenny nabytek dla prawnictwa polskiego. To też z niecierpliwością oczekiwać będziemy na dalsze zeszyty i życzymy autorom, żeby jaknajprędzej postawili ostatnią kropkę, wieńczącą ich tak zmudną i z wielką znajomością podjętą pracę.

J. Kcz.

Wiadomości zagraniczne.

CHILE.

Wyroki nieokreślone w nowym chilijskim kodeksie karnym.

Rafael Fontecilla, członek chilijskiej ministerjalnej komisji kodyfikacyjnej, opracował i wydał w r. 1931 obszerne dzieło zatytułowane „La pena, evolution natural, juridica y tecnika, Les problemos y sus influencias en el nuevo derecho penal Chileno", przedstawiające materjały i motywy projektu nowego kodeksu karnego, przedłożonego przez tę komisję Zgromadzeniu Narodowego z końcem 1929 r.

Jak wynika z zamieszczonego w tem dziele memorjału komisji, projekt nie jest emanacją pewnej określonej naukowej teorji karnej; celem jego jest walka z przestępczością zorganizowana na zasadach polityki kryminalnej. Kara niema być odpłatą, lecz środkiem poprawy. Obok kar w ścisłem tego słowa znaczeniu projekt przewiduje stosowanie środków zapobiegawczych. W związku z określonym wyżej poglądem na cel i charakter kary projekt hołduje zasadzie t. zw. wyroków nieokreślonych. Sędzia więc rozpoznający sprawę orzekać będzie stanowczo tylko o rodzaju kary, natomiast co się tyczy czasu kary oznaczać będzie tylko minimum, a w sprawach mniejszej wagi także maksimum jej trwania. Czas rzeczywistego zwolnienia oznaczać będzie sąd później stosownie do wyników osiągniętych przez wykonanie częściowe kary, na podstawie sprawozdań 3-ch komisyj, jednej sądowej, drugiej z ramienia zarządu więzienia, trzeciej lekarskiej. Pozatem znosi wspomniany projekt karę śmierci, wygnania i chłosty i przewiduje możność warunkowego zawieszenia wykonania krótszych kar pozbawienia wolności, zamiany ich na grzywnę, a nawet zupełnego ich darowania.

S. B.

CZECHOSŁOWACJA.

Echa przepracowania sędziów w Sądzie Najwyższym.

Sąd Najwyższy w Brnie rozpoznawał sprawę dwu sędziów o niedbalstwo służbowe, polegające na zapuszczeniu prowadzonego oddziału. Sędziowie ci upominali sir o przydzielene sędziego na trzeci ustanowiony, ale wakujący etat, a nie uzyskawszy tej pomocy i nie mogąc opanować materjału, doprowadzili do zaległości. Rewizja ustaliła te zaległości i wdrożyła postępowanie dyscyplinarne o niedbalstwo.

Sąd Najwyższy w Brnie po dłuższej rozprawie zatwierdził wyrok, uniewinniający sędziów, ponieważ nie można sędziów winić za kryzys w sądowni-

ctwie i niemożność obsadzania wakansów, gdy urzędujący sędziowie uczynili wszystko, na co pozwalały warunki fizyczne i techniczne, by materjał opanować.

K. Cz.

RZESZA NIEMIECKA.

Policyjne nakazy karne w nowej pruskiej ustawie o administracji policji.

Nowa pruska ustawa o administracji policji (Polizeiverwaltungsgesetz) z 1 czerwca 1931 r., która weszła w życie z dniem 1 października 1931 r. zawiera przepisy normujące w odmienny niż dotychczas sposób uprawnienia policji do wydawania policyjnych nakazów karnych.

Na szczególniejszą uwagę zasługują przepisy uprawniające policję do niewymierzania kary w wypadkach mniejszej wagi i upoważniające ją do wydawania zamiast lub obok orzeczenia karnego policyjnych zarządzeń w formie zakazów lub nakazów, tudzież do udzielania upomnień. Przeciw młodocianym poniżej 18 lat i osobom wojskowym można w policyjnym nakazie karnym orzec tylko grzywnę, która w tych wypadkach nie ulega zastępczej zamianie na karę pozbawienia wolności. Jako środki odwoławcze służą bądź żądanie skierowania sprawy do postępowania sądowego, bądź zażalenie do bezpośrednio przełożonej władzy policyjnej, która w tym wypadku rozstrzyga sprawę ostatecznie. W razie uprawomocnienia się policyjnego nakazu karnego, późniejsze oskarżenie o ten sam czyn dopuszczalne jest tylko pod warunkiem, że dany czyn stanowi zbrodnię lub występek, do osądzenia których władza policyjna była oczywiście niewłaściwa. Wdrożenie w takim razie postępowania sądowego powoduje zawieszenie wykonania orzeczonej nakazem karnym winy, w razie zaś zakończenia postępowania sądowego wyrokiem skazującym za zbrodnię lub występek, nakaz karny traci swą moc. Jeżeli natomiast wniosek prokuratora o wdrożenie postępowania sądowego zgłoszony zostanie jeszcze przed doręczeniem oskarżonemu nakazu karnego, nakaz uważa się za bezskuteczny i policja winna wstrzymać się od dalszego postępowania w tej sprawie.

Odpowiedzialność za spowodowanie śmierci lub uszkodzenia ciała podczas gier i walk sportowych.

W związku z wyrokiem, jaki zapadł niedawno w jednym z sądów francuskich przeciw uczestnikowi gry w rugby, a którego skazano za umyślne spowodowanie śmierci człowieka tem dokonane, że w czasie gry chcąc jednemu z przeciwników odebrać piłkę, chwycił go tak nieszczęśliwie za szyję i pierś, iż przeciwnik ten doznał złamania kręgosłupa, w następstwie czego zmarł, — zamieszczono w styczniowym numerze czasopisma prawniczego „Der Gerichtssaal" artykuł pióra Gerharda Hofmanna poświęcony pytaniu, czy i o ile karalne są uszkodzenia cielesne zrządzone przy grach i walkach sportowych. Pytanie to stało się w ostatnim czasie szczególnie aktualne u nas ze względu na wypadek śmiertelny, jaki przed kilku tygodniami zdarzył się w czasie matchu bokserskiego we Lwowie. Autor wspomnianej rozprawki rozważając powyższe pytanie na tle prawa karnego niemieckiego dochodzi do wniosku, że o ile chodzi o lekkie uszkodzenie ciała, to wobec tego, iż są one przy grach, szczególniej zaś przy walkach sportowych prawie że nie do uniknięcia, a uczestnicy tych gier i walk zgóry liczą się z możliwością narażenia się na tego rodzaju uszkodzenia, uznanie ich za bezkarne, nie sprzeciwia się ani interesowi publicznemu, ani nawet poczuciu sprawiedliwości i słuszności. Natomiast niemożliwe jest stosować również zasadę niekaralności do wypadków, których następstwem jest ciężkie uszkodzenie ciała lub śmierć człowieka. Oczywiście o przestępstwach polegających na winie umyślnej rzadko może być w tych wypadkach mowa, najczęściej mogą tu wchodzić w grę przepisy zawierające sankcje karne za nieumyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała lub śmierci człowieka. Wina nieumyślna w największej ilości podobnych wypadków polegać będzie na nieprzestrzeganiu prawideł gry lub walki, aczkolwiek niewyłączone jest dopatrzenie się winy także w innych działaniach lub zaniechaniach zależnie od okoliczności konkretnego wypadku.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

SŁUŻEBNOŚĆ WIDOKU NA WŁASNOŚĆ SĄSIADA.

Art. 676 — 680 K. C. i art. 29 p. b. U. P. C.

Same rozpoczęcie robót na podstawie zatwierdzonego planu z otworami dla światła i widoku, o ile przytem nie zachowano przepisów art. 676—680 K. C., nie uprawnia sąsiada do wytoczenia akcji posesoryjnej, dla której konieczne są spełnione materjalne czyny zakłócenia, nie zaś przypuszczalna możliwość ich spełnienia w przyszłości, jako nie przewidziana w postanowieniu art. 29 p. b. U. P. C.

N. I. C. 775/31 z dnia 28.X.1931 r.

SPADEK — ZRZECZENIE SIĘ SPADKU A POWÓDZTWO, WYTOCZONE PRZECIWKO SPADKOBIERCOM.

Art. 784 K. C. w związku z art. 789 i 792 K. C.

Z osnowy art. 789 K. C. wynika, iż wszyscy spadkobiercy, a więc i spadkobiercy porządkowi, korzystający z tak zwanej „saisiene", czyli wwiązania w prawa spadkowe (art. 724 K. C.), mają prawo zrzec się spadku w ciągu lat 30, a zrzeczenie się spadku pociąga w zasadzie nieodpowiedzialność za długi i ciężary spadku (art. 870 K. C.), możność i ważność zrzeczenia się spadku oraz odpowiedzialność lub nieodpowiedzialność spadkobierców przed wierzycielami spadku nie zależy bynajmniej od tego, czy zrzeczenie się nastąpiło przed lub po wytoczeniu procesu przez wierzycieli, lecz od tego, czy spadkobiercy, pomimo nawet formalnego zrzeczenia się spadku, nie usunęli lub nie zataili przedmiotów spadkowych (art. 792 K. C.), tacy bowiem spadkobiercy uważani są zawsze za spadkobierców prostych i bezwarunkowych.

N. I. C. 719/31 z dnia 8.X.1931 r.

DZIAŁY — DOKONYWANE SĄDOWNIE A PRZYJĘCIE SPADKU Z DOBRODZIEJSTWEM INWENTARZA.

Art. 840 K. C. i art. 438 K. C. P.

W braku jakiegokolwiek obciążenia majątku spadkowego, konieczność przyjęcia spadku przez nieletnich współsukcesorów z dobrodziejstwem inwentarza, nie tamuje przeprowadzonego w drodze sądowej postępowania działowego.

N. I. C. 846/31 z dnia 16.X.1931 r.

WARUNEK — UZYSKANIE POŻYCZKI JAKO WARUNEK.

Art. 1174 K. C.

Warunek realizacji weksla z chwilą uzyskania pożyczki nie może być uznany za nieważny, jako zależny od woli tego, kto się zobowiązał, zaciągnięcie bowiem pożyczki nie jest zawisłe od prostej woli zaciągającego, lecz od okoliczności, które to zaciągnięcie mogą uczynić dogodnem lub niezbędnem (por. orzecz. IX D. S. Nr. 5/1869 r.).

N. I. C. 849/31 z dnia 23.X.1931 r.

ZOBOWIĄZANIA PODZIELNE I NIEPODZIELNE.

Art. 1217 — 1219 K. C.

Kwestja podzielności czy też niepodzielności zobowiązania winna być rozstrzygnięta w zależności od natury przedmiotu zobowiązania oraz woli stron, która może być bądź jasno wyrażona, bądź wynikać z okoliczności czynu; przytem wola stron co do ustanowienia niepodzielności może iść w dwóch kierunkach; albo niepodzielność zobowiązania z natury swej podzielnego wynika ze względu, pod jakim strony chciały, aby rzecz lub czyn, stanowiące przedmiot

zobowiązania, były uważane w zobowiązaniu, albo też ustanowiona z woli stron niepodzielność dotyczy samego tylko wykonania zobowiązania, zupełnie niezależnie od tego, pod jakim względem były uważane w zobowiązaniu rzecz lub czyn, stanowiące jego przedmiot.

N. I. C. 2249/31 r. z dnia 3—22.XII.1931 r.

PRZYZNANIE — SĄDOWE A WYMÓG SZCZEGÓLNEGO UPOWAŻNIENIA.

Art. 1356 K. C.

Wyrażenie zgody przez adwokata, pełnomocnika strony w procesie, na żądanie strony przeciwnej nie jest sprzeczne z przepisem art. 1356 K. C., wymagającym szczególnego upoważnienia osoby, czyniącej przyznanie sądowe w imieniu osoby zastępowanej, takie bowiem szczególne upoważnienie w rozumieniu art. 1356 K. C. zawiera się już w pełnomocnictwie ogólnem, danem adwokatowi, skoro pełnomocnictwo dane było bez ograniczenia jego czynności procesowych.

N. I. C. 591/31 z dnia 23.IX.1931 r.

NAJEM LOKALU — WADY OCZYWISTE I WIADOME NAJMOBIERCY A ODPOWIEDZIALNOŚĆ WYPUSZCZAJĄCEGO W NAJEM.

Art. 1721 K. C.

W myśl art. 1721 K. C. wypuszczający w najem nie odpowiada za wady rzeczy wynajętej, jeżeli były one oczywiste i biorący w najem przy zawieraniu umowy nie mógł o nich nie wiedzieć.

N. I. C. 983/31 z dnia 18.XI.1931 r.

NAJEM LOKALU — KORZYSTANIE Z CZĘŚCI NIERUCHOMOŚCI, NIEODDANYCH WYŁĄCZNIE LOKATOROWI.

Art. 1728 i 1729 K. C.

Z mocy art. 1728 i 1729 K. C. biorący w najem ma prawo używać oprócz samego lokalu innych części nieruchomości, jako to: podwórza, klatki schodowej, strychu i t. p. bez których właściwie korzystanie z lokalu byłoby niemożliwe; ale z części tych korzystać winien zgodnie z ich przeznaczeniem i w sposób, nie uszczuplający praw innych lokatorów, nie może więc zajmować części podwórza na swój wyłączny użytek, np. przez garażowanie samochodu.

N. I. C. 718/31 z dnia 1.X.1931 r.

NAJEM RZECZY — NA PIŚMIE.

Art. 1736 — 1738 K. C.

W razie umówienia się co do terminu trwania najmu rzeczy umowa taka wygasa z upływem umówionego terminu bez potrzeby wypowiedzenia, bez względu na to, czy to była umowa rozpoczynająca dany stosunek najmu, czy też przedłużająca do nowego terminu stosunek już istniejący.

N. I. C. 1306/31 z dnia 17.XII.1931 r.

ZASTAW — RUCHOMY.

Art. 2074 K. C.

Zachowanie przepisanej w art. 2074 K. C. formy jest konieczne, aby wierzyciel mógł korzystać z prawa otrzymania z rzeczy, będącej przedmiotem zastawu, zapłaty z przywilejem i pierwszeństwem przed innymi wierzycielami, natomiast pomiędzy wierzycielem - zastawnikiem a dłużnikiem umowa zastawu ruchomego nie podlega żadnym formalnościom specjalnym.

N. I. C. 640/31 z dnia 21.X.1931 r.

PODZIAŁ PRAW ZASTAWNICZYCH NA NIERUCHOMOŚCI.

Art. 2083 i 2090 K. C.

Aczkolwiek podział faktyczny prawa zastawnego posiadania nieruchomości jest możliwy za wzajemną zgodą wierzycieli, jak również, dopóki trwa ta zgoda, jednakże ze względu na trwającą bezwzględną niepodzielność stosunku między wierzycielami i dłużnikami zastawu, podobny podział prawa zastawnego posiadania między wierzycielami nie może nastąpić formalnie pod powagą sądu, obowiązanego przestrzegać przepisów o bezwzględnej niepodzielności zastawu nieruchomego.

N. I. C. 670/31 z dnia 16.IX—15.X.1931 r.

OBOWIĄZEK WSTĘPNYCH ŻYWIENIA, UTRZYMYWANIA I WYCHOWANIA DZIECI.

Art. 172 w związku z art. 194 i 251 ust. 3 t. X cz. 1 Zw. Pr.

W myśl art. 172 w związku z art. 194 i 251 ust. 3 t. X cz. 1 Zw. Pr. mają obowiązek żywienia, utrzymywania i wychowania dzieci nieletnich jch rodzice, nie zaś dalsi wstępni, na których żaden przepis t. X cz. 1 Zw. Pr. nie wkłada tego obowiązku, nie ma więc dziad rzeczonego obowiązku względem wnuka, jak również i wnuk nie ma obowiązku utrzymywania dziada w razie jego ubóstwa i niedołęstwa.

N. I. C. 578/31 z dnia 7.X.1931 r.

SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI — PRZEZ NIELETNIEGO BEZ ZGODY OPIEKUNA.

Art. 222 i 1382 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Z art. 222 w związku z art. 1382 t. X cz. 1 Zw. Pr. wynika, iż sprzedaż nieruchomości, zdziałana przez nieletniego bez zgody opiekuna, względnie kuratora, jest nieważna i nieletni nie podlega z tytułu zdziałanej czynności żadnym poszukiwaniom; jeżeli zaś nieletni w wykonaniu nieważnej umowy wzbogacił się kosztem swego kontrahenta, winien jest zwrócić mu to, co otrzymał, o ile otrzymane mienie pozostaje w jego majątku i może być wydane.

N. I. C. 799/31 z dnia 7.XI.1931 r.

WODNA KONCESJA — ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRZEDSIĘBIORCY WOBEC OSÓB TRZECICH.

Art. 442 t. X cz. 1 Zw. Pr. art. 477 i 51 Ust. wodnej z 19.IX.22 r. (D. U. 1928 r. poz. 574).

Udzielenie przez władzę wodną koncesji wodnej nie zwalnia przedsiębiorcy od odpowiedzialności wobec osób trzecich, wynikającej ze szkodliwego użytkowania wody (art. 442 t. X cz. I Zw. Pr., atr. 47 i 51 ustawy wodnej D. U. 1928 r. poz. 574).

N. I. C. 1889/31 z dnia 13—28.X.1931 r.

HIPOTEKA — UJAWNIENIE W WYKAZIE HIP. PRAWA ZABUDOWY.

Art. 542[1] i 542[26] t. X cz. 1 Zw. Pr. oraz art. 48 przep. hip. z d. 31.VIII.1919 r.

Prawo zabudowy, przewidziane w art. 542[1] i nast. t. X cz. I Zw. Pr., podlega ujawnieniu w dziale III-cim wykazu hipotecznego majątku, na którym zostało ustanowione.

N. I. C. 1132/31 z dnia 13.XI.1931 r.

PRAWO RETENCJI — A WADLIWY TYTUŁ NABYWCY.

Art. 609 cz. 1 t. X Zw. Pr.

Nabywca, posiadający majątek z mocy umowy nieważnej, nie może zatrzymać majątku do czasu zwrotu zapłaconego szacunku, gdyż instytucja re-

tencji wogóle nie jest przepisom t. X cz. I Zw. Pr. znana, o ile zaś chodzi o posiadanie majątku bez tytułu prawnego, znajduje wyraźne zaprzeczenie w przepisie art. 609 t. X. cz. 1 Zw. Pr. nakazującym niezwłoczny zwrot majątku właścicielowi.

N. I. C. 799/31 z dnia 7.X.1931 r.

DZIEDZICZENIE Z MOCY PRAWA MAŁŻONKÓW.

Art. 1151 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Art. 1151 t. X cz. 1 Zw. Pr., stanowiący, iż wdowa otrzymuje za życia teścia ustawową część z jego majątku nieruchomego, który przypadłby jej zmarłemu małżonkowi, gdyby on żył w chwili otwarcia spadku po swym ojcu, dotyczy jedynie majątku rodowego, gdyż w stosunku do tego rodzaju majątków wola testatora jest ograniczona, majątkiem zaś nabytym właściciel zawsze może rozporządzać dowolnie (por. art. 1148 t. X cz. 1 Zw. Pr.):

N. I. C. 840/31 z dnia 20.X.1931 r.

WALORYZACJA A ZWŁOKA W ZAPŁACIE.

§ 29 ust. 1 lit. „d" i § 41 ust. 1 lit. „b" rozp. walor.

Ustalenia winy dłużnika, polegającej na zwlekaniu z zapłatą, a stanowiącej stosowanie do ust. 1 lit. „d" § 29 i ust. 1 lit. „b" § 41 rozp. walor. samoistny tytuł do waloryzacji pretensji wierzyciela, prawo nie stawia w zależności od jakichbądź dowodów formalnych.

N. I. C. 2655/31 z dnia 9.XII.1931 r.

WALORYZACJA NALEŻNOŚCI ZA PRZESYŁKĘ ZAGUBIONĄ NA KOLEI.

§ 35a ust. 4 rozp. walor. i § 1 rozp. Rady Ministrów z d. 7.I.25 (D. U. poz. 35)

Sam przez się fakt zaginięcia przesyłki kolejowej, przewidziany w p. „c" ust. 1 § 35 *a* rozp. walor., który jako ogólną zasadę ustanawia 10% waloryzację (podwyższoną przez ust. 2 § 1 rozp. Rady Min. z d. 7 stycznia 1725 r. do 50%, nie może być jeszcze dowodem oczywistego niedbalstwa, uzasadniającego zastosowanie do poszukiwanej należności miary przerachowania, wskazanej w ust. 4 § 35 a rozp. walor. i ust. 1 § 1 rozp. Rady Min. z d. 7 stycznia 1925 r:

N. I. C. 708/31 z dnia 15.X.1931 r.

NAJEM LOKALU — KOSZTY REMONTU DŹWIGÓW.

Art. 8 ust. 4 Ust. o ochr. lokat. z dn. 11.IV.1924 r. (D. U. poz. 406),

Przepis art. 8 ust. 4 ustawy o ochronie lokatorów, jako prawa wyjątkowego, nie ulegającego rozciągłej wykładni, dotyczy wyłącznie możności uzyskania przez wypuszczającego w najem prawa zwrotu kosztów, związanych z bezpośredniem używaniem dźwigów osobowych przez wynajmujących, nie uprawnia atoli do przełożenia na ostatnich kosztów remontu dźwigów.

N. I. C. 1644/31 z dnia 20.XI.1931 r.

DZIAŁY — A USTAWY O WYKONANIU REFORMY ROLNEJ I O SCALANIU GRUNTÓW.

Ustawa z dn. 28.XII.1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. 1926 poz. 1), Ust. z dn. 31.VII.23 o scalaniu gruntów (Dz. U. 27 r. poz. 833) i art. 832 K. C.

Przepisy ustawy o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. 1926 poz. 1) i o scalaniu gruntów (Dz. U. 1927 poz. 833), ze względu na specjalny charakter tych ustaw nie mają zastosowania do spraw działowych.

N. I. C. 1838/31 z dnia 18.XI.1931 r.

ALJENACJA — ZEZWOLENIE NA ALJENACJĘ PRZEZ OKR. URZĄD ZIEMSKI WBREW PRZEP. T. IX KS. IX ZW. PR.

Art. 101 ust. o organizacji ziemskiej włościan w Królestwie Polskiem Zw. Pr. t. IX dod. spec. ks. IX według konstytucji z 1913 r. (art. 15 Przep. z d. 11.VI.1891 r. Zb. Pr. i Rozp. poz. 821) i art. 35 ustawy z dn. 11.VIII.23 r. o zakresie działania Ministra Reform Rol. i organizacji Urzędów i Komisji Ziemskich (D. U. poz. 706).

Nie zachodzi obraza przepisów prawa w razie stwierdzenia przez Sąd, iż Okręgowy Urząd Ziemski, udzielając zezwolenia na kupno mniejszej od 6 mor. parceli gruntu włościańskiego, który nie został zwolniony od ograniczeń, przekroczył swoją kompetencję, i że wskutek tego rzeczone zezwolenie nie ma znaczenia prawnego i nie usuwa nieważności nabycia, dokonanego wbrew zakazowi prawa. Prawo nie przewiduje udzielania zezwoleń na sprzedaż gruntów włościańskich wbrew ograniczeniom, którym one podlegają i nie wskazuje organów władzy, które byłyby uprawnione do tego rodzaju czynności.

N. I. C. 287/31 z dnia 9.IX—22.X.1931 r.

WODNA WŁADZA — JEJ ORZECZENIE CO DO ODSZKODOWANIA.

Art. 198, 201 i 207 ustawy wodnej z dn. 19.IX.1922 r. (D. U. 1928 r. poz. 574).

Władza wodna, udzielając koncesji wodnej, może orzec co do odszkodowania, które ma zapłacić przedsiębiorca, o ile osoby interesowane domagały się przed nią odszkodowania, w przeciwnym wypadku jedynie droga sądowa jest właściwa (art. 198, 201, 207 ustawy wodnej D. U. 1928 poz. 574).

N. I. C. 1389/31 z dnia 13—28.X.1931 r.

SKARGA KASACYJNA — ZWROT WPISU I KAUCJI.

Art. 18 Przep. tym. o koszt. sąd. oraz art. 189 ust. 2 U. P. C.

Uiszczone przy skardze kasacyjnej wpis i kaucję należy zwrócić skarżącemu, jeżeli skarga kasacyjna była przez Sąd Najwyższy pozostawiona bez rozpoznania z przyczyn, z których powodu nie ulegała przyjęciu przez Sąd Okręgowy.

N. I. C.1787/31 z dnia 16.X.1931 r.

KOSZTY SĄDOWE — PRZY CZĘŚCIOWEM UWZGLĘDNIENIU POWÓDZTWA.

Art. 33 Przep. Tymcz. o koszt sąd. i art. 711 U. P. C.

Jakkolwiek sąd, oceniając kwestję rozłożenia kosztów między stronami w przypadku tylko częściowego uwzględnienia powództwa, nie ma obowiązku poprzestać wyłącznie na ścisłem arytmetycznem obliczeniu (por. Orzecz. S. N. Nr. 104/1929 r.), winien jednak uzasadnić, dlaczego obciążył kosztami wyłącznie jedną stronę.

N. I. C. 1595/31 z dnia 10.XI.1931 r.

WYNAGRODZENIE ADWOKATA — W SPRAWACH ZWIĄZANYCH Z PRZERACHOWANIEM.

§ 3 Rozp. Prez. Rzplitej z 3.X.24 r. o opł. stempl.i sądowych w sprawach, związanych z przerachowaniem wierzytelności prywatno-prawnych (D. U. p. 844 i 1015), art. 8 i 11 Przep. Tymcz. o wynagr. adw. z 8.II.19 (D. Pr. p. 203) i art. 10 Przep. Tymcz. o kosztach sąd.

W sprawie o przerachowanie i zasądzenie przerachowanej sumy, jeżeli Sąd I instancji określił wartość powództwa, do czego w myśl § 4 Rozp. z 3.X.24 r. (D. U. poz. 844 i 1015) nie był uprawniony, będąc jedynie upoważniony do ostatecznego oznaczenia wysokości wpisu (art. 10 Przep. Tymcz. o koszt. sąd.) —

honorarium adwokata obliczać należy nie na podstawie art. 11, lecz według przepisów art. 8 Przep. Tym. o wynagrodzeniu adwokatów.
N. I. C. 805/31 z dnia 30.X.1931 r.

PRZESTĘPSTWO KARNE — A SAMOISTNE DECYDOWANIE PRZEZ SĄD CYWILNY W KWESTJI WINY.

Kodeks postępowania karnego z dn. 19.III.1928 r. (Dz. Ust. poz. 313).

Kodeks postępowania karnego z dnia 19.III.1928 r. (D. U. poz. 313) nie zawiera przepisu, któryby odpowiadał artykułowi 30 dawnej ustawy postępowania karnego i nie pozbawia sądu cywilnego możności samoistnego decydowania kwestji winy pozwanego co do spełnienia czynu, za który był ścigany w drodze karnej.
N. I. C. 1204/31 z dnia 13.XI.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 28 K. K. z r. 1903. Utrata stopni naukowych.

Skazanie na kary, wymienione w art. 28 K. K. z r. 1903 nie pociąga za sobą utraty naukowych stopni akademiikich.
(Uchwała Całej Izby Karnej z dnia 14.XI.31 Nr. 307/31).

Art. 45 K. K. z r. 1903. Obrona konieczna policjanta.

Obrona konieczna, gdy chodzi o policjanta, pełniącego obowiązki służbowe, a w szczególności o prawo użycia broni przez niego, powinna być rozważona pod kątem widzenia rozporz. Prez. z 14.II.28 poz. 243).
(Orzecz. z 6.VII.31 Nr. 1K 589/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 70 K. K. z r. 1903. Przestępstwo ciągłe.

Przy przestępstwie ciągłem może być miarodajny jednolity zamiar, który, już przy jego powzięciu odnosi się do zindywidualizowanych przynajmniej w ogólnym zarysie, przyszłych czynności wykonawczych.
(Orzecz. S. N. 23.X.31 Nr. 1K 933/31).

Art. 51 prawa czekowego. Warunki prawidłowości czeku i określenie daty.

Pomimo braku szczegółowych wyjaśnień w art. 4 prawa czekowego należy stwierdzić, że prawo to nie wymaga równoczesnego wypełnienia wszystkich części istotnych czeku, ani też nie określa chronologicznego porządku w jakim muszą być umieszczone poszczególne oświadczenia czekowe; tylko w chwili wykonania praw z czeku musi on posiadać wszystkie istotne znamiona.

Czek z podpisem wystawcy może wypełnić odbiorca, a wystawca może zarzucić nieważność, gdyby udowodnił: a) że wypełnienie nie było zgodne z jego wolą, albo dokonano przez osobę nie mającą prawa wypełnienia, b) że nadto posiadacz czeku albo sam dokonał owego nieprawidłowego wypełnienia, albo też przy nabyciu czeku już wypełnionego nie był w dobrej wierze. Czek może być anty i postdatowany, co wynika z przepisów stemplowych (art. 128, 129 D. U. poz. 570/1926) wymagających od czeków postdatowanych opłaty stemplowej. Wobec powyższego umieszczenie daty niezgodnej z rzeczywistością nie pozbawia go ważności.
(Orzecz. S. N. z 27.XI.1926 NC 846/29).

Data wystawienia niezgodna z datą rzeczywistego wręczenia czeku nie czyni go nieważnym: tę datę, późniejszą od wręczenia, może na mocy umowy wpisać odbiorca czeku.

Data wystawienia, nie zaś rzeczywistego doręczenia czeku decyduje o terminie jego płatności.

Wystawca, który odbiorcę upoważnił do postdatowania czeku, odpowiadać może z art. 51 prawa czekowego tylko wówczas, gdy strony w chwili wręczenia czeku ustaliły już dokładną i niezależną od przypadkowych okoliczności datę, jaka ma być wpisana do czeku.

(Orzecz. S. N. z dnia 14.X.31 Nr. 2K 888/31).

Art. K. P. K. o wydaniu wyroków łącznych.

1) Tryb, przewidziany w art. 30 k. p. k. jest zbędny, jeżeli przy wyrokowaniu uwzględnia się odrazu karę poprzednio innym prawomocnym wyrokiem orzeczoną i odrazu orzeka karę łączną; takie postąpienie byłoby nie dopuszczalne jedynie wówczas, gdyby temu stały na przeszkodzie przepisy o właściwości rzeczowej (§ 2 art. 30 k. p. k.). Skoro wyrok wcześniejszy wydał Sąd Okręgowy, a później wyrokuje do innego przestępstwa Sąd grodzki, nie może on orzecz kary łącznej; tę wymierza Sąd Okręgowy oddzielnym wyrokiem łącznym. Konieczność zastosowania art. 30 k. p. k. zachodziłaby natomiast wówczas, gdyby w tym samym sądzie uprawomocniły się dwa oddzielne wyroki bez orzeczenia kary łącznej mimo istnienia ich warunków.

2) Właściwość określona w art. 30 k. p. k. nie przesądza, jakie dzielnicowe prawo materjalne ma być zastosowane przy określeniu kary łącznej, tę lukę należy uzupełnić: Zbieg przestępstw, z których jedne ulega karze w myśl K. K. z r. 1903, inne w myśl K. K. z r. 1871 prowadzi do zastosowania przy oznaczeniu kary łącznej tej ustawy dzielnicowej, według której wymierzono najsurowszą karę poszczególną; ustalenie stopnia surowości następuje przez odpowiednie wzajemne porównanie poszczególnych kar dzielnicowych: zasada ta stosuje się również przy przeliczeniu kary poszczególnej jednej dzielnicy na inny rodzaj kary innej dzielnicy przy sumowaniu kar w celu złączenia (art. 63 K. K. z r. 1903 i § 21 K. K. z r. 1871).

3) Jeżeli przy zbiegu najsurowszą jest kara wymierzona według K. K. z r. 1871 (lub 1903), to także przepisy tego kodeksu (1871 lub 1903), dotyczące utworzenia kary łącznej mają zastosowanie do przestępstwa z K. K. z r. 1852, jeżeli osądzenie zbiegających się przestępstw następuje łącznie w jednem postępowaniu.

4) W razie zbiegu międzydzielnicowego i łącznego postępowania, jeżeli najsurowsza kara, na którą zasłużył winowajca ma być orzeczona za przestępstwo z K. K. 1852, to owa kara powinna być orzeczona z uwzględnieniem zbiegu, jako okoliczności obciążającej (§§ 34, 35 i 267 K. K. z r. 1852) i obejmuje wszystkie w zbiegu będące i łącznie rozpoznane przestępstwa; nie potrzeba przy tem oznaczać kar poszczególnych za przestępstwo, oceniane według K. K. z r. 1871 lub 1903.

5) Jeżeli zachodzi wypadek odrębnego wyrokowania, to w razie zbiegu przestępstwa z K. K. z r. 1852 z przestępstwem z innego kodeksu dzielnicowego, kara orzeczona za przestępstwo z K. K. z r. 1852 nie ulega za przestępstwo z K. K. z r. 1852 nie ulega pochłonięciu przez karę łączną, lecz pozostaje karą samoistną, którą naley złagodzić, jeżeli przy jej wymierzeniu nie uwzględniono § 265 aust. p. k. z r. 1873, który to przepis, jako materjalny, nadal obowiązuje.

6) Gdy kary poszczególne za zbiegające się przestępstwa z K. K. z r. 1871 i 1903 będą połączone, kara łączna pozostaje samoistna, obok również samoistnej najsurowszej kary, wymierzonej za przestępstwo z K. K. z r. 1852.

7) Przy porównaniu surowości kar uwzględniać należy drabinę kar, określenie stosunkowo ich surowości (art. 63 K. K. z r. 1903 i § 21 K. K. z r. 1871), dolegliwość z karą złączoną, czas trwania kary, jej skutki, kary dodatkowe w razie wątpliwości rozstrzyga zasada „in dubio mitius".

8) W myśl art. 48 Przep. wpr. k. p. k. art. 30 k. p. k. ma być zastosowany do spraw, z których jedne osądzono według dawnego, inne według nowego prawa prcesowego. (Postanowienie z dnia 28.X.31 Nr. 2k 1108/31).

Art. 558 i 561 K. P. K. o kosztach i opłatach sądowych.

Kosztów postępowania odwoławczego w wypadku, gdy środek odwoławczy od wyroku skazującego na niekorzyść oskarżonego wniesiony, nie odniósł

skutku, nie ponosi skazany, lecz ponosi je Skarb Państwa w sprawach z oskarżenia publicznego, lub oskarżyciel posiłkowy względnie prywatny. W tym wypadku nie należy zasądzać od oskarżonego i opłat sądowych za instancję odwoławczą (z d. 12.XII.1931 Nr. Pr. 153/31).

Art. 234 K. P. K. Powołanie się w protokule rozprawy na akta sprawy miast wpisywania pełnej treści wyjaśnienia lub zeznania.

Przy sporządzeniu protokułu rozprawy można zamiast wpisywania pełnej treści wyjaśnienia lub zeznania powołać się na takież wyjaśnienia lub zeznania, zawarte w aktach sprawy bez względu na to, czy jest to akt sędziowski, czy niesędziowski.

(Uchwała Całej Izby Karnej z dnia 14.XI.31 Nr. Pr. 154/31).

Art. 473 K. P. K. Doręczenie odpisu wyroku.

Jeżeli obrońca zapowiedział kasację, należy mu doręczyć odpis wyroku, bez względu na odmienne jego lub oskarżonego oświadczenie w tej mierze.

(Orzecz. S. N. z 30.X.31 Nr. 2K 827/31).

Art. 506 K. P. K. Nieponowienie żądania zgłoszonego w apelacji na przewodzie sądowym.

Jeżeli na zapytanie przewodniczącego strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego, to przyjąć można, że poprzednio zgłoszonego, a przez sąd niezałatwionego wniosku dowodowego nie podtrzymują.

(Z dnia 6.XI.31 Nr. 4K 519/31).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Afekt jako powód wyłączający odpowiedzialność § 230/2 K. K. Ziem Zachod.

Afekt tylko tedy może wyłączać odpowiedzialność sprawcy, gdy jest następstwem chorobliwego zaburzenia czynności umysłu do tego stopnia, iż wyklucza możność swobodnego kierowania wolą sprawcy. Rzeczą sądu orzekającego jest ustalić, czy afekt zdolny był wyłączyć możność swobodnego powzięcia postanowienia lub nie.

(Z dnia 8.XI.31 Nr. 820/31).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Pieniądze krajowe nie mogą być przedmiotem przestępstwa z § 477 U. K.

Aczkolwiek przepis § 477 U. K., określając przedmiot przewidzianego w tym §-fie przestępczego działania, używa ogólnego oznaczenia „podejrzana rzecz", nie można przyjąć, by przedmiotem tym mogły być także pieniądze, będące ustawowym środkiem płatniczym w Państwie. Pomijając, iż już w napisie do § 477 u. k. określono dane przekroczenie jako nabywanie podejrzanych „towarów", zauważyć należy, że i treść samego przepisu wskazuje na to, iż ustawodawca nie mógł mieć na myśli pieniędzy jako prawnego środka płatniczego, przez powołanie bowiem przepisu § 476 u. k. w niewątpliwy sposób zaznaczył, że za „podejrzaną rzecz" należy uważać takie przedmioty, które ze względu na ich właściwość budzą przeciw ofiarującemu je podejrzenie, iż zostały skradzione. Pieniądz, jako powszechny środek obiegowy, jest dostępny dla każdego, nie można więc mówić, by sam fakt posiadania go budził przeciw pewnej osobie podejrzenie, iż doszła do jego posiadania niewłaściwą drogą. Pewne wątpliwości może wzbudzić jedynie wysokość posiadanej przez danego osobnika kwoty, czego jednak nie można ujednoznaczniać z tem określeniem, które według § 476 U. K. kwalifikuje pewną rzecz jako podejrzaną, a mianowicie z właściwością rzeczy jako takiej. Wynika stąd, że tylko pieniądze, nie będące normalnym prawnym środkiem płatniczym w kraju, mogą być uznane za rzecz po-

dejrzaną w rozumieniu § 477 U. K., albowiem tylko w tym wypadku mogą one być uważane za rzecz obrotu, który może być przyrównany z obrotem innych towarów. (Orz. S. N. z 26/2 1932 3K 1285/31).

Obwinienie z § 487 U. K. czci uwłaczające ulega karze, jeśli nastąpiło wobec osoby lub ósób óbcych.

Użyte w przepisie § 487 U. K. słowo „obwinia" (beschuldigt) wskazuje, że chodzi o rozgłoszenie czci uwłaczających zarzutów wobec osoby lub osób obcych, gdyż zawiera ono w swej istotnej treści podniesienie przeciw drugiej osobie zarzutu, mającego wedle zamiaru sprawy dojść do wiadomości ósóby trzeciej bądź jako wyraz opinji osoby obwiniającej, bądź jako wiadomość osobie trzeciej nieznaną. Potwierdza to stylizacja następnego paragrafu przez wyrażenie „kto zresztą nawet przez udzielenie faktów i t. d." wskazując jasno, że karalne jest udzielenie, t. j. podanie do wiadomości osoby obcej, a nie samej obwinionej, faktów jej czci uwłaczających. (Orzecz. S. N. z 4.II.1932 II 3K 1259/31). *A. T.*

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

§ 49 U. C. i § 96 U. C. (d. n. z 17/7 1813 Zb. U. Nr. 1065).

Zezwolenie dodatkowe (po ślubie) ojca na małżeństwo małoletniego musi być skierowane do duszpasterza, który współdziałał przy zawarciu związku małżeńskiego przez małoletniego.
III 1Rw 1967/31 z dnia 28.X.1931 r.

§ 178 U. C.

W wypadkach § 178 U. C. obowiązuje postępowanie z urzędu.
III 1Rw 2198/31 z dnia 19.XI.31 r.

§§ 364, 364 a) U. C.

Wojskowy schron amunicyjny, stanowiący własność Państwa, poczytywać należy za zakład, zatwierdzony przez władzę.

Wybuch tego schronu, jako pośrednie oddziaływanie na cudzą sferę prawną w sposób, przekraczający zwykłą miarę, uzasadnia obowiązek Państwa do wynagrodzenia w zwykłej drodze sporu szkody, powstałej w sąsiednich rzeczach nieruchomych i ich przynależnościach.
III Prez. 125/31 (III 1 Rw 121/31—131/31) z dnia 2.XIII.31 r.
(Zasada prawna, uchwalona przez skład siedmiu sędziów, wpisana do księgi zasad prawnych).

§ 943 U. C.

Oddanie posiadania przedmiotu darowizny symbolicznie przez podpisanie kontraktu nie jest oddaniem rzeczywistem w rozumieniu § 943 U. C.
III 1Rw 1826/31 z dnia 12.XI.1931 r.

§ 1338 U. C.

Państwo, wobec nieistnienia szczególnego przepisu wyjątkowego, odpowiada za szkodę, którą ustanowione przez nie organy zarządzają w wykonaniu czynności gospodarczych, według ogólnych przepisów rozdziału XXX ustawy cywilnej. Roszczenia takie, wskutek nieustąpienia szczególnej właściwości, dochodzone być mają stosownie do art. 98 Konstytucji Rz. P. i § 1338 U. C. w zwykłej drodze sporu.
III Prez. 125/31 (III 1Rw 121/31—131/31) z dnia 2.XII.1931 r.
(Zasada prawna uchwalona przez skład siedmiu sędziów, wpisana do księgi zasad prawnych).

§ 1338 U. C.

W wypadku skargi gminy przeciwko byłemu Komisarzowi rządowemu tej gminy o wynagrodzenie szkody, spowodowanej urzędowaniem w sprawach własnego zakresu działania gminy, sądy powszechne rozstrzygają tak o wysokości szkody jak również o winie.

III 1Rw 516/31 z dnia 11.VI.1931 r.

§§ 1412 i 1414 U. C.

Wydanie weksli na dłużną sumę (cenę kupna) czyni niedopuszczalnem dochodzenie pretensji w drodze sporu cywilnego wówczas, gdy weksle dane zostały w miejsce zapłaty.

III 1 Rw 2190/31 z dnia 12.XI.1931 r.

Art. 31, 52, 102 prawa wekslowego.

Osoba, która przyjęła poręczenie wekslowe za wystawcę weksIu własnego odpowiada wekslowo bez założenia protestu z powodu braku zapłaty przeciwko wystawcy wekslu własnego.

III 1Rw 2719/31 i 2803/31 z dnia 30.XII.31 r.

Art. 2 lit. c śląskiej ustawy o ochr. lokat.

Wypowiedzenie mieszkania służbowego w domu fabrycznym na Śląsku może nastąpić tylko z ważnych przyczyn (art. 11 śląskiej ochr. lokat.).

III 1Rw 1276/31 z dnia 18.VII.1931 r.

§ 45 N. J.

Nie są zaskarżalne rozstrzygnięcia Trybunału II instancji, jako sądu rekursowego, orzekające odmiennie od Trybunału I instancji jego przedmiotową właściwość.

III Prez. 158/31 (III 1Rw 552/31) z dnia 28.I.1932 r.

(Zasada prawna, uchwalona przez skład siedmiu sędziów, wpisana do księgi zasad prawnych).

§ 503 L. 2 P. C.

Niesłuszne przyjęcie pewnej okoliczności jako nowość nie przedstawia wadliwości postępowania odwoławczego i nie uzasadnia dlatego przyczyny rewizyjnej z § 503 L. 2 P. C.

III 1Rw 1043/31 z dnia 10.IX.1931 r.

§ 7 o. e., § 1 L. 16 o. e.

Wyrok sądu polubownego stanowi sam przez się a więc i bez dołączonego zapisu na ten sąd — tytuł egzekucyjny.

III 1Rw 347/31 z dnia 30.VI.1931 r.

Art. 356 U. H.

Przez „termin dodatkowy" rozumieć należy czas potrzebny do dokończenia wykonania świadczenia, nie zaś czas, jaki byłby potrzebny do wykonania świadczenia wogóle a więc żeby wykonanie świadczenia dopiero rozpoczynać.

III. 1 Rw. 1623/29 d. 30.5.1930 r.

§ 1 ord. uk. i § 62 ord. upadł.

Do przeprowadzenia postępowania układowego do majątku dłużnika, będącego także spólnikiem jawnej spółki handlowej jest właściwy bądź sąd okręgowy, w którego okręgu spółka handlowa prowadzi swe przedsiębiorstwo, bądź sąd okręgowy, w którego okręgu dłużnik prowadzi przedsiębiorstwo, którego jest wyłącznym właścicielem.

III. 1 Rw. 93/31 d. 3.3.1931 r.

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Odstąpienie od umowy § 326 niem. k. c.

Okoliczność, że sprzedającego zasądzono wyrokiem prawomocnym na powzdanie kupującemu nieruchomości za zapłatą umówionej ceny kupna nie tamuje obowiązku uwzględnienia okoliczności, które zaszły po wydaniu wyroku a mają wpływ na przysądzone roszczenie.

Skoro wyrok sądowy, zobowiązujący pozwanego do świadczenia, wyraża jedynie deklaratoryjne stwierdzenie obowiązku świadczenia w ramach istniejącego między stronami stosunku prawnego, prawomocne zasądzenie na udzielenie kupującemu powzdania nabytej przez niego nieruchomości nie pozbawia sprzedającego prawa odstąpienia od umowy kupna - sprzedaży w myśl przepisu § 326 k. c., zwłaszcza wówczas, gdy kupujący popadł w zwłokę z zapłatą ceny kupna. Prawo sprzedającego odstąpienia od umowy nie może w tym wypadku opierać się na przepisie § 283 k. c., przedewszystkiem dlatego, że sprzedający nie jest wierzycielem w rozumieniu tego przepisu, gdyż nie uzyskał przeciw kupującemu tytułu wykonawczego co do zapłaty ceny kupna, powtóre dlatego, że w myśl przepisu § 283 k. c. przysługuje mu tylko roszczenie o odszkodowanie.

Podstawowym warunkiem zastosowania przepisu § 326 k. c. jest zwłoka dłużnika. Przy umowie kupna - sprzedaży jako umowie obustronnej dłużnik nie obowiązany do świadczenia zgóry, może w myśl § 320 k. c. odmówić świadczenia, dopóki strona przeciwna nie wyrazi gotowości świadczenia wzajemnego i do tej chwili nie może być uważany za pozostającego w zwłoce. Okoliczność, że stronie przeciwnej służy z innego tytułu prawo zatrzymania retencji, jest nieistotna.

Zatem w wypadku, gdy sprzedający nie okazał bezwzględnej gotowości udzielenia powzdania kupującemu w zamian za wzajemne umówione świadczenie ze strony kupującego, kupujący, odmawiając zapłaty ceny kupna do czasu udzielenia powzdania, nie jest w zwłoce; temsamem prawo odstąpienia od umowy kupna - sprzedaży, aczkolwiek dopuszczalne, sprzedającemu nie przysługuje.

III. 2. C. 372/31 — 15.I.1932

Dopuszczalność drogi sądowej w wypadku żądania komornego za mieszkanie służbowe w budynku szkolnym.

O dopuszczalności drogi sądowej rozstrzyga charakter stosunku prawnego, na którym według twierdzeń p o w o d a opiera się roszczenie skargi. W wypadku zatem, gdy powodowa gmina wiejska domaga się od kierownika szkoły żeńskiej zapłaty komornego za mieszkanie służbowe, zajęte przez pozwanego w budynku szkolnym, stanowiącym własność gminy powodowej, twierdząc, że on zajmuje mieszkanie tytułem najmu, droga sądowa jest właściwe bez względu na to, czy twierdzenie skargi co do istnienia umowy okaże się prawdziwe. Mimo nieprawdziwości tego twierdzenia droga sądowa jest dopuszczalna, aczkolwiek żądanie skargi jest merytorycznie nie uzasadnione.

III. 2. C. 313/31 — 15.I.1932.

Właściwość drogi sądowej należy uznać w wypadku, gdy powodowa gmina miejska jako właścicielka gruntu, na którym w r. 1913 wystawiono wieżę kamienną na cześć Bismarcka, domaga się usunięcia robót dokonanych przy wieży i przywrócenia jej do pierwotnego stanu przez pozwanych stanowiących komitet, który w r. 1926 podjął się przekształcenia wieży na pomnik Bolesława Chrobrego.

W tym sporze chodzi o naruszenie praw, płynących z posiadania czy własności, zatem ze stosunku, unormowanego w ustawie cywilnej. Okoliczność, że park z pomnikiem oddany został do użytku publicznego, że podlega opiece władz państwowych i że pozwani posiadają upoważnienie władzy publicznej, jest nieistotna dla poruszonej kwestji. Uprawnienia bowiem, wynikające z użyteczności publicznej i upoważnienie, na które powołują się pozwani, nie mają znaczenia nakazu władzy państwowej i pozwani, korzystając

z nich, nie są wykonawcami władzy państwowej. Publiczno-prawny charakter okoliczności wymienionych mógłby mieć jedynie wpływ przy merytorycznym rozstrzygnięciu sporu.

III. 2. C. 293/31 — wyrok z 8.I.1932 gm. m: Racibórz c/a kom: wykon:

Protest wekslowy art. 85 prawa wekslowego.

Zawarta w proteście wzmianka, że notarjusz po przedłożeniu dłużnikowi wekslu i wezwaniu go do zapłaty nie otrzymał jej z powodu braku gotówki, czyni zadość przepisowi art. 85 prawa wekslowego.

III. 2. C. 451/31 — 5.II.1932.

Biegli.

Przesłuchanie biegłych zależy od uznania Sądu orzekającego. Nieuwzględnienie wniosku o ich przesłuchanie nie może stanowić przyczyny rewizyjnej, chyba, że chodzi o świadków — biegłych (§ 414 u. p. c.).

III. 2. C. 352/31 z 12.II.1932. *L: K:*

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

PODATEK DOCHODOWY.

Wydatki na nowe urządzenia przedsiębiorstwa, potrzebne do zastąpienia urządzeń zużytych, nadają się z mocy art. 21 i 6 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411 Dz. Ust. z roku 1925) do strącenia z przychodów przy wymiarze podatku dla osób prawnych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe tylko o tyle, o ile przewyższają wartość, względnie część wartości starego urządzenia, zamortyzowaną przez dokonane uprzednio prawidłowe odpisanie na zużycie.

Wyrok z 7 grudnia 1931 Lrej. 6400/29, wydany w sprawie Goleszowskiej Fabryki Portland Cementu S. A. w Goleszowie.

PODATEK DOCHODOWY.

Procenty i perjodyczne świadczenia podatnika na korzyść członków rodziny, o których jest mowa w ustępie ostatnim art. 10 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.), mogą być odliczane od jego ogólnego dochodu, jeśli odpowiadają także warunkowi, zawartemu w punkcie 2 tegoż artykułu t. j. jeśli opierają się na tytułach prawnych.

Wyrok z 16 grudnia 1931 Lrej. 6016/29 w sprawie D-ra Jana Stanisława Kijewskiego w Warszawie.

PODATEK DOCHODOWY.

Przy spłacie pożyczki, zaciągniętej przez przedsiębiorstwo na cele inwestycyjne, nie podlega potrąceniu z przychodów różnica kursowa, wynikła wskutek spadku waluty, albowiem stanowi ona wydatek, związany z powiększeniem, względnie ulepszeniem źródła dochodu.

Wyrok z 22 stycznia 1932 Lrej. 2962/31 w sprawie Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce Sp. Akc. w Warszawie.

PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Sprzedaż węgla przedsiębiorstwom przemysłowym do wytwarzania siły pędnej nie stanowi sprzedaży hurtowej, mogącej korzystać ze zniżonej 1% stawki podatkowej, węgiel taki nie służy bowiem w przedsiębiorstwie nabywającem celom „dalszej produkcji" w rozumieniu art. 7 ustęp 3 ustawy z 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550 Dz. Ust.), skoro nie jest dalej obrabiany, przerabiany lub przetwarzany, albo też zużyty przy pro-

dukcji w ten sposób, że wchodzi w skład nowego produktu. Węgiel taki nie służy również celom „eksploatacji" w rozumieniu powołanego wyżej przepisu, którą należy rozumieć w sensie ciągnięcia zysków, względnie korzyści bezpośrednio z nabytego towaru przez jego użytkowanie lub używanie bez równoczesnego zużycia.

Wyrok z 13 listopada 1931 Lrej. 7074/29, wydany w sprawie firmy Górnośląskie T-wo Górniczo-Hutnicze S-ka z ogr. odp. w Warszawie.

PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Prowizja komisanta i subkomisantów, opłaty stemplowe i portorja stanowią część kosztów handlowych komitenta i dlatego nie mogą być potrącane od jego obrotu podatkowego, ustalanego w myśl art. 5 p. 1 ustawy z 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550 Dz. Ust.).

Nie może być również potrącany od obrotu przy opodatkowaniu przypadający od tegoż obrotu podatek przemysłowy.

Wyrok z 16 listopada 1931 Lrej. 8465/30 wydany w sprawie spółki akcyjnej „Friedenshütte" w Katowicach.

PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Sprzedaż przedsiębiorstwom kinematograficznym licencyj filmowych t. j. prawą do wyświetlania filmów, nie może korzystać ze zniżonej stawki podatkowej 1% na zasadzie art. 7 ustęp 2 ustawy z 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550 Dz. Ust.), albowiem licencje filmowe nie są towarem w rozumieniu ustępu 2 i 3 powołanego wyżej artykułu, toteż sprzedaż tychże licencyj nie jest sprzedażą hurtową, która może dotyczyć tylko „wszelkiego rodzaju towarów".

Wyrok z 19 listopada 1931 Lrej. 4435/29, wydany w sprawie firmy Biuro kinematograficzne Sfinks Aleksander Hertz i S-ka w Warszawie.

PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Przy sprzedaży towarów loco stacja odbiorcza nie potrąca się z obrotu, ustalonego na zasadzie art. 5 p. 7 ustawy z 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550 Dz. Ust.), kosztów przewozu tych towarów od stacji załadowania, skoro w myśl umowy do ponoszenia tych kosztów obowiązany jest sprzedawca.

Wyrok z 4 stycznia 1932 Lrej. 6750/29 w sprawie F-my Zjednoczone Towarzystwo Przemysłu Drzewnego „Wschód" Sp. Akc. w Katowicach.

PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Zwolnienie od obowiązku podatkowego na zasadzie art. 3 p. 6 ustawy z 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550 Dz. Ust.) prywatnych zakładów naukowych nie ogranicza się tylko do zakładów, wymienionych w art. 120 tejże ustawy, a mianowicie zakładów, utrzymywanych przez związki kupców, przemysłowców i rzemieślników, oraz przez nieobliczone na zysk stowarzyszenia, instytucje i fundacje, utworzone specjalnie dla utrzymywania uczelni zawodowych.

Wyrok z 21 grudnia 1931 Lrej. 4172/29 w sprawie Stefana Kosturkiewicza w Krakowie.

PODATEK PRZEMYSŁOWY.

Biura techniczne, które poza sporządzaniem planów technicznych, kosztorysów, nadzorem technicznym nad budowami, obejmują także swoją działalnością prowadzenie budowli, osiągającą obrót, podlegający opodatkowaniu na zasadzie art. 5 p. 7 lub też p. 8 ustawy z 15 lipca 1925 o państwowym podatku przemysłowym (poz. 550 Dz. Ust.), są obowiązane do wykupienia świadectwa przemysłowego kategorji przemysłowej (rozdział XIX lit. C część II taryfy).

Wyrok z 3 marca 1932 Lrej. 5530/29 w sprawie Firmy Stroczyński i inni w Warszawie.

M. M.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

Niewesołe rozmyślania.

Przystępując w roku zeszłym do redagowania przy „Głosie Sądownictwa" kroniki „Młody Prawnik," zaznaczyliśmy zaraz w pierwszym numerze, że nie chcemy się porywać na wydawanie własnego pisma, którego być może nie bylibyśmy w stanie utrzymać. Zamierzenia nasze były skromne, ale bądź co bądź żywiliśmy nadzieję, że zgrupujemy koło siebie grono kolegów, ożywionych chęcią współpracy i że, jeśli nie prace naukowe, to przynajmniej materjał dyskusyjny w sprawach dotyczących aplikacji i aplikantów, będzie obficiej napływał, umożliwiając nawet z czasem rozszeżenie ram kroniki. Z żalem musimy stwierdzić, że spotkał nas wielki zawód. Oprócz bardzo znikomej liczby zawsze tych samych kolegów, poruszających sprawy aplikanckie, panuje absolutna cisza, uniemożliwiająca nam oczywiście ożywienie naszego działu, wprowadzenie nowych myśli i szerszej wymiany poglądów. Jest to objaw sam przez się stanowczo ujemny, a w dodatku paraliżujący usiłowania tej garstki osób dobrej woli, które pragnęłyby kronikę rozszerzyć, uczynić ją wyrazem życia, sprawić, aby się stała zajmującą i celową. Pracować niemal bez echa nie jest rzeczą ani miłą, ani zachęcającą.

Co powoduje stan podobny, trudno dokładnie wyrozumieć, trudniej jeszcze znaleźć lekarstwo. Jeśli kronika nasza nie zadawala kolegów, to przyczynić się do jej rozwoju tembardziej byłoby wskazane.

Piszemy te słowa z pewną goryczą, a poniekąd bez nadziei. Apelowaliśmy niegdyś gorąco i serdecznie, niestety niemal bez echa, dziś nie poruszalibyśmy już prawdopodobnie tej zniechęcającej sprawy, gdyby nie to, że refleksje powyższe wiążą się z innemi jeszcze, może nawet smutniejszemi, rozstrząsanie których spowodowało właśnie nasze gorzkie rozpamiętywania.

Zarządowi Zrzeszenia Apl. Zaw. Pr. w Warszawie leżało na sercu obudzenie wśród młodych prawników zainteresowania zarówno sprawami zrzeszeniowemi, jak dotyczącemi ogółu aplikantów, a zwłaszcza ruchem umysłowym i rozwojem naukowym i zawodowym szerokich rzesz aplikantury. Urządzaniem kursów dokształcających, nauki języków, a przedewszystkiem drogą odpowiednich odczytów, pragnęlibyśmy zainteresować kolegów i dopomóc im w pracy nad sobą. Znaleźliśmy życzliwe poparcie wśród najprzedniejszych prelegentów, niestety musimy stwierdzić z przykrością, że spotkał nas na tem polu zawód jeszcze mniej spodziewany. Że komuś zmęczonemu pracą niechce się chwytać za pióro dla wypowiedzenia swych myśli, to jeszcze można zromumieć,

żeby jednak najciekawsze odczyty, wypowiedziane przez ludzi uczonych i utalentowanych prelegentów, nie przyciągnęły do sal prelekcyjnych bodaj czwartej części członków zrzeszenia, to już doprawdy objaw nietylko smutny, ale wręcz niepokojący, a musimy dodać ze wstydem, objaw wybitnie stołeczny. Odczyty na prowincji cieszą się dużą frekwencją, chociaż tam jest znacznie trudniej o wybitnych prelegentów, sama zaś liczebność członków Kół prowincjonalnych jest bez porównania szczuplejsza.

Tak trwać dłużej nie powinno, trzeba się otrząsnąć z tej zastraszającej martwoty, która oddziaływa nietylko przytłaczająco, ale zgoła rozkładowo. Czyżbyśmy wszyscy nie mieli tak dalece czasu, czybyśmy nie potrzebowali niczego się więcej nauczyć?

ZE ZRZESZEŃ PROWINCJONALNYCH.

KRAKÓW. W dniu 14 lutego 1932 r. odbyło się w gmachu Sądu Okręgowego w Krakowie zwyczajne walne zgromadzenie Krakowskiego Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych, zaszczycone obecnością wielu przedstawicieli sądownictwa i prokuratury, którzy szczerą życzliwością otaczają aplikantów sądowych i całe Zrzeszenie. Po złożeniu sprawozdań przez ustępujące władze przystąpiono do nadania godności członków honorowych specjalnie dla Zrzeszenia zasłużonych przedstawicieli starszego społeczeństwa prawniczego. Po uchwaleniu poprawek statutowych przystąpiono do wyboru nowych władz Zrzeszenia w osobach: prezes zarządu: kol. dr. A. Pałeczny; wiceprezes: kol. dr. M. Patkaniowski; sekertarz: kol. mgr. T. Cisek; skarbnik: kol. mgr. L. Kwieciński i t. d.

LUBLIN. W dniu 14 lutego 1932 r. na Walnem Zebraniu Zrzeszenia A. Z. Pr. w Lublinie wybrany został zarząd w osobach następujących: prezes: kol. Bolesław Karol Szydłowski; wiceprezes: kol. Stefan Turczynowicz; sekretarz: kol. Marjan Kalicki; przewodniczący sekcji naukowej: kol. Walenty Lipiec; skarbnik: kol. Jan Gruszecki. Adres Zrzeszenia Lubelskiego dla korespondencji: Kalicki Marjan, Lublin, Narutowicza 34.

WSPOMNIENIE.

Odszedł od nas nieoczekiwanie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej palestry, człowiek wielkiej wiedzy, twórczego umysłu i pięknego charakteru, ś. p. adwokat Zygmunt Sokołowski, wicedziekan Rady Adwokackiej w Warszawie, redaktor i wydawca „Palestry", niestrudzony pracownik i szlachetny obywatel.

W szczupłych i skromnych ramach naszej kroniki nie jesteśmy w możności oddania należnego hołdu zasłużonemu mężowi i szczeremu przyjacielowi młodych wstępujących w szranki prawników, możemy tylko wyrazić szczery żal z powodu tak bolesnej straty i prawdziwe współczucie rodzinie, przedewszystkiem zaś synom ś. p. mecenasa Z. Sokołowskiego, a naszym kolegom.

Imieniem Zrzeszenia przemówił nad grobem prezes kol. A. Śniegocki oddając hołd cieniom Zmarłego.

ZJAZD K. A. R. P.

W dn. 12 i 13 marca r. b. obradował w Warszawie w salach Rady Miejskiej Zjazd Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej grupującego w sobie przeważnie żywioły zbliżone sympatjami do B. B. W. R. Głównym celem Zjazdu było zajęcie stanowiska wobec zgłoszonego przez rząd projektu o ustórju adwokatury. W szeregu ważnych uchwał zebrani głosowali m. in. za zachowaniem Naczelnej Rady Adwokackiej, przeciw zbytniemu podporządkowaniu adwokatury władzom sądowym oraz za swobodą słowa. W sprawach dotyczących aplikantów Zjazd wypowiedział się za utrzymaniem jednotorowej aplikacji.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

ODCZYT prof. J. NAMITKIEWICZA. Dnia 15 marca w sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. sędzia S. N. prof. Jan Namitkiewicz wygłosił piękny odczyt p. t. „Działalność Mieszanego Trybunału Rozjemczego Polsko-Niemieckiego w Paryżu", Ciekawego i w nader zajmujący sposób wypowiedzianego odczytu wysłuchano z prawdziwem zainteresowaniem. Ze względu na jego niepowszednią wartość zamieścimy obszerniejsze z niego streszczenie w następnym numerze kroniki, ograniczając się obecnie do wyrażenia na tem miejscu raz jeszcze Szanownemu Prelegentowi szczerej wdzięczności za jego wypowiedzenie.

WALNE ZGROMADZENIE. W dniu 21 marca odbyło się doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie z nader obszernym porządkiem dziennym. Ze względu na obfitość materjału, szczegółowe sprawozdanie zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

ZJAZD ZWIĄZKU ZRZESZEŃ. W początkach czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie IX doroczny zjazd delegatów Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów prawniczych R. P. Już dzisiaj zwracamy się do Szan. Kolegów, którzyby zechcieli wziąć udział w pracach Zjazdu oraz pragnących wygłosić referaty o łaskawe wcześniejsze ich zgłoszenie w Zarządzie Zrzeszenia w celu uwzględnienia ich w programie.

BILETY ULGOWE DO TEATRÓW DYR. SZYFMANA. Uzyskaliśmy ulgi w nabywaniu biletów do teatrów Polskiego i Małego. Za okazaniem legitymacji członkowie Zrzeszenia mają prawo nabywać każdego dnia bilety po 4 zł. do krzeseł i po 2 złote na balkon I-go piętra w dowolnym rzędzie. Celem otrzymania ulgowego biletu należy zwracać się przed przedstawieniem w czasie 7½—8 godz. wieczorem do sekretarza teatru Polskiego p. Szymańskiego. Legitymacje winne być poświadczone na odwrocie przez skarbnika Zrzeszenia.

Z ŻYCIA STUDENTÓW PRAWNIKÓW.

I-y Ogólnopolski Kongres Młodych Prawników w Krakowie.

Wydział Kół Prawniczych O. Z. A. K. N., stosownie do uchwały ostatniego Zjazdu zwołuje do Krakowa na dzień 24, 25, 26 kwietnia I-y Ogólnopolski Kongres Młodych Prawników.

Celem Kongresu Krakowskiego jest wymiana myśli między młodzieżą prawniczą różnych środowisk, danie wyrazu jej poglądów na szereg podstawowych zagadnień o charakterze prawniczym i społecznym, zbliżenie i zapoznanie się wzajemne.

Udział w Kongresie w charakterze uczestnika wziąć może członek jednego z akademickich towarzystw prawniczych, istniejących przy Wydziale prawa jednego z uniwersytetów polskich. W charakterze obserwatora, każdy student prawa lub skończony prawnik.

Komitet organizacyjny Kongresu zawiadomił o Kongresie wszystkie zagraniczne akademickie towarzystwa prawnicze, w szczególności zaproszone zostały akademickie organizacje prawnicze państw słowiańskich i Rumunji.

Program Kongresu przewiduje: obrady na plenum oraz w dwuch komisjach: Naukowej i Organizacyjnej, III Parlament Dyskusyjny Młodych Prawników, obszerną część towarzyską, zwiedzanie Ojcowa, Wieliczki i Krakowa pod kierunkiem przewodników.

Komisje będą podzielone na sekcje, na których będą wygłaszane po dwa referaty i koreferaty.

Koszta uczestnictwa w Kongresie obliczone będą z uwzględnieniem warunków materjalnych młodzieży i prawdopodobnie nie będą przekraczały sumy 80 zł.

Informacyj udzielają i przyjmują zapisy na uczestników i obserwatorów Kongresu biura Kongresowe powołane do życia przy wydziałowych reprezentacjach młodzieży prawniczej. *A. T.*

SKOROWIDZ PRZEDMIOTOWY

Orzeczeń Izby I (cywilnej) Sądu Najwyższego

Zamieszczonych w „GŁOSIE SĄDOWNICTWA" w latach 1929, 1930, 1931

opracował

Wiceprokurator S. Najw. Adam Grzybowski

SPIS RZECZY:

Nr. i rok Głosu Sądow.

A. DZIAŁ PRAWA CYWILNEGO I POSTĘPOWANIA CYWILNEGO.

Nr. i rok
Głosu Sądow.

Nr. i rok Głosu Sądow.

Nr. i rok
Głosu Sądow.

Nr. i rok
Głosu Sądow.

Nr. i rok
Głosu Sądow.

Nr. i rok
Głosu Sądow.

B. DZIAŁ PRAWA HANDLOWEGO.

Nr. i rok
Głosu Sądow.

C. DZIAŁ PRAWA PRACY.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. MAJ — 1932. Nr. 5

OD ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

Konkurs na pracę naukową

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów celem pobudzenia ruchu umysłowego wśród ogółu prawników polskich a zwłaszcza sądowników, ogłasza niniejszem konkurs na pracę naukową na jeden z niżej wyszczególnionych tematow do wyboru, wyznaczając w tym celu za najlepsze prace trzy nagrody w kwotach 300, 200 i 100 zł.

Zarząd ustalił następujące tematy:

1) Weksel in blanco.
2) Sprzedaż na raty podług ustaw dzielnicowych i de lege ferenda.
3) Onus probandi w procesie cywilnym.

Prace nie powinny przekraczać 10 stron druku formatu „Głosu Sądownictwa". Zarząd zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem zarówno prac nagrodzonych, jak i innych prac, uznanych przez Sąd Konkursowy za zadawalające, na łamach „Głosu Sądownictwa" za opłatą — niezależnie od nagród — ustalonego honorarjum autorskiego.

Termin nadsyłania prac konkursowych określa się na czas do 1 listopada 1932 r. Prace należy nadsyłać do Redakcji „Głosu Sądownictwa", opatrując je obranem godłem, zaś do pracy należy dołączyć kopertę z wypisanem zzewnątrz godłem i włożoną wewnątrz kartą z nazwiskiem autora. Nadsyłane prace winny być pisane na maszynie po jednej stronie arkusza.

Udział w Sądzie Konkursowym przyjąć raczyli pp.: prof. adw. A. Jackowski, sędzia S. N. W. Łukaszewicz, prof. i sędzia S. N. J. Namitkiewicz, prezes S. N. B. Pohorecki i sędzia S. N. B. Wermiński.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, zdając sobie sprawę, że rezultat konkursu będzie sprawdzianem ekspansji umysłowej prawnictwa polskiego, gorąco wzywa wszystkich prawników polskich a przedewszystkiem kolegów sądowników do wzięcia udziału w konkursie w przekonaniu, iż nadesłane prace stanowić będą ważne przyczynki do wzbogacenia naszego piśmiennictwa prawniczego.

Prezes Zarządu
Oddziału Warszawskiego Zrz. S. i P.
(—) **T. Kamieński.**

Sekretarz:
(—) **Z. Sitnicki.**

WIKTOR NOWIŃSKI.

Z powodu artykułu „Reforma Sądownictwa Karnego".

Od pewnego czasu na łamach pisma naszego zaczęły ukazywać się artykuły, w których autorowie, aby przyjść z pomocą państwu w jego trudnej i ciężkiej sytuacji finansowo-gospodarczej, projektują reorganizację sądownictwa naszego w celu zmniejszenia budżetu wymiaru sprawiedliwości.

Mam tu na myśli dwa artykuły: „Fikcje, a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości" w Nr. 7 — 8 „Głosu Sądownictwa" z 1931 r. i w Nr. 1 r. b. „Dwa Kryzysy". O pierwszym z nich już mówiłem w Nr. 11 z 1931 r. tegoż „Głosu Sądownictwa". Dziś pozwalam sobie zabrać głos i z powodu artykułu „Reforma Sądownictwa Karnego" (Dwa Kryzysy). Muszę powtórzyć to, o czem pisałem w poprzednim artykule, a mianowicie, że kryzys gospodarczo-finansowy, który zaciążył nad naszym państwem, może być uzdrowiony przez najdalej idący wysiłek wszystkich obywateli państwa i we wszystkich dziedzinach jego życia. Jednak są dziedziny, w których posunięcia oszczędnościowe należy przeprowadzać nader oględnie, by przez osiągnięcie ich nie zaszkodzić temu państwu pod innemi względami, powodując obniżenie jego autorytetu i poderwanie w społeczeństwie zaufania i wiary w to państwo. Do takich dziedzin życia państwowego przedewszystkiem zaliczam wojsko i wymiar sprawiedliwości: o ile wojsko jest gwarancją, zabezpieczającą byt państwa nazewnątrz, o tyle wymiar sprawiedliwości jest zabezpieczeniem ładu i porządku w państwie. Wszelkich zmian ustaw w tych dziedzinach, zwłaszcza radykalnych, nawet w obliczu trosk budżetowych, dokonywać należy z dużem przemyśleniem i w ten sposób, by nie kolidowały one z zasadniczemi celami, dla których istnieje ta lub inna ustawa. Każda ustawa, jako dzieło myśli ludzkiej, po wejściu jej w życie, w mniejszym lub większym stopniu pod naciskiem wymogów tego życia, musi ulec pewnym zmianom i modyfikacjom, ale tych zmian, godzących w zasadnicze cele ustawy, nie należy uzależniać od tych lub innych niepomyślnych konjunktur, nawiedzających przejściowo państwo. Nie zamierzam w tem miejscu ani bronić Kodeksu Postępowania Karnego, ani też krytykować go. W mojem przekonaniu kodeks ten oprócz wad, posiada i zalety, gdyż przyświeca mu idea dobrego i słusznego wymiaru sprawiedliwości przez zabezpieczenie go jaknajdalej idącemi gwarancjami, co świadczy o tem, że ustawodawca, nie bacząc na ciężkie warunki nasze, zdawał sobie sprawę z tego, jak doniosłe znaczenie w życiu państwa ma wymiar sprawiedliwości. Reorganizacja procedury karnej, godząca w zasadniczą ideę — zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości jaknajdalej idącemi gwarancjami — niewątpliwie da znaczne oszczędności w budżecie, ale za to spowoduje inny kryzys, jakim będzie poderwanie w społeczeństwie zaufania do wymiaru sprawiedliwości, co w skutkach swych jest bardziej niebezpieczne dla państwa, niż kryzys finansowo-gospodarczy.

Autor artykułu „Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości" w celach oszczędnościowych wnosił o skasowanie kompletowego rozpoznawania spraw i instancyj apelacyjnych z powierzeniem rozpoznawania wszystkich spraw jednoosobowym sądom, gdy tymczasem autor artykułu „Dwa Kryzysy", nie godząc się z opinją pierwszego autora, zaznacza, że skasowanie apelacyj w obecnych warunkach wobec braku „doskonałych" sędziów byłoby zbyt niebezpieczne; natomiast w celach oszczędnościowych wnosi o zmniejszenie zakresu wymiaru sprawiedliwości przez ograniczenie liczby instancyj, co dałoby w związku z taką reorganizacją duże oszczędności przez zmniejszenie liczby sędziów. Już w samem założeniu tego projektu tkwią pewne niedociągnięcia, świadczące, że został skonstruowany sztucznie, bo jakże pogodzić niebezpieczeństwo skasowania apelacji dla braku „doskonałych" sędziów z jednej strony, a z drugiej ograniczenie liczby instancyj. Jeżeli autor „Dwuch kryzysów" twierdzi, że „być dobrym sędzią, to pewnego rodzaju sztuka, swoisty talent, którego żadnemi wysiłkami i pracą nabyć nie można, lecz z którym trzeba się urodzić", to gdzież mamy pewność, że po przeprowadzeniu takiej reorganizacji będziemy w posiadaniu potrzebnej ilości sędziów „urodzonych" i kto zresztą będzie ustalał tak wygórowane kwalifikacje, jakich Autor żąda od sędziego.

Wydaje mi się, że w tym poglądzie na sędziego ujawnia się nadmierne przeczulenie autora. Niewątpliwie pragnęlibyśmy wszyscy, by nie tylko w sądownictwie, ale i w innych dziedzinach naszego życia państwowego, byli ludzie z talentami, ale, niestety, życie wykazuje, że nie jesteśmy o tyle zasobni w talenty, by stało się zadość naszym pragnieniom. Jednak musimy żyć, a co zatem musimy wyrabiać w sobie właśnie przez pracę, dobre chęci a nawet i „wysiłek", umiejętność i zdolność do wykonywania przyjętych na siebie obowiązków. Uczciwą pracą i wysiłkiem, w związku z baczeniem wyłącznem na dobro państwa, można osiągnąć, jeżeli nie nadzwyczajne, to w każdym razie duże rzeczy. Podług mnie, kwalifikacje wymagane od sędziego są znacznie skromniejsze: żeby być dobrym sędzią, wystarczy, prócz znajomości prawa, dobrej woli i chęci służenia wymiarowi sprawiedliwości, wyrobienia w sobie przedewszystkiem poszanowania prawa, spokojnego i zrównoważonego ustosunkowania się do ludzi i ich czynów i wreszcie nieoglądania się przy wymiarze sprawiedliwości na inne, nic niemające wspólnego z tym wymiarem, uboczne względy. Te kwalifikacje wystarczą, by wymiar sprawiedliwości stał na wysokim poziomie.

Niestety, ciężkie warunki, jakie od dłuższego czasu, bo nie od dziś, zaciążyły nad naszem sądownictwem bynajmniej nie sprzyjały i nie sprzyjają wyrobieniu potrzebnej ilości sędziów o wysokim poziomie zawodowym.

Do tych przyczyn natury materjalnej, o których wspominałem w poprzednim artykule, należy dodać jeszcze ogromne przeciążenie sędziów pracą wskutek wzrastającej z każdym dniem z powodu kryzysu finansowo-gospodarczego przestępczości.

To przeciążenie pracą już samo przez się wielkie wskutek ogromnego napływu spraw, a oprócz tego spotęgowane jeszcze

przez dążenie do wykazania jaknajlepszych danych statystycznych, niewątpliwie ujemnie wpływa zarówno na samą pracę, jak i na jej wyniki.

Jeżeli wspomniałem o statystyce, to bynajmniej nie w zamiarze obniżenia jej znaczenia dla państwa, ale tylko w celu podkreślenia, że nie należy zbytnio przeciągać strun w osiąganiu cyfr kosztem jakości pracy i wysiłku sędziów. Wyznaczenie ogromnej ilości spraw do rozpoznania na jedno posiedzenie, mimowoli zmusza sędziów do pośpiesznego załatwiania ich, by nie zaskoczyła ich północ, a wynik jest taki, że większość spraw nigdy nie kończy się w jednej instancji. W takich warunkach pracy najdoskonalszy sędzia, nawet ów „urodzony" w końcu wyczerpie się, gdyż niemożliwością jest w ciągu całego dnia do późnego wieczora zachować jasność i bystrość umysłu, co jest niezbędne przy wyrokowaniu. Słuszne jest stanowisko autora, że dobre sądownictwo zależy nie od ilości sędziów, a od ich jakości, ale dla przeprowadzenia takiej selekcji trzeba, powtarzam, mieć pewność, że już mamy dostateczną ilość „doskonałych" sędziów, którzy z dobrym wynikiem dla wymiaru sprawiedliwości potrafią sprostać ogromowi pracy, jaki spadnie na nich. Dopóki tej pewności nie mamy, musimy operować tym materjałem, jaki posiadamy, starając się w miarę możności wytworzyć takie warunki, któreby sprzyjały wyrobieniu sędziów o takich walorach, o jakich wspomniałem wyżej.

Wnosząc o ograniczenie liczby instancyj, autor twierdzi, że konieczność przechodzenia każdej sprawy, prócz najdrobniejszych, przez trzy instancje, nie znajduje rzeczowego usprawiedliwienia, a natomiast jest zabójcza dla wymiaru sprawiedliwości, gdyż „sprawiedliwość gubi się i przepada w bezmiarze instancyj", a stąd wynika olbrzymia ilość wyroków, uniewinniających notorycznych przestępców. Pomijając okoliczność, że dwie instancje — apelacyjna i kasacyjna — nie stanowią jeszcze „bezmiaru instancyj", uważam, że z przesłanką autora, jako dowolną i podana ad hoc, trudno walczyć, gdyż autor nie wskazał, na podstawie jakiej to statystyki doszedł do tego wyniku, jaki daje „bezmiar instancyj". O takiego rodzaju statystyce jeszcze nie słyszałem. Jeżeli takiej statystyki niema, to cały dowód autora za ograniczeniem liczby instancyj musi upaść, jako na niczem nie oparty. W mojem przekonaniu sprawiedliwość może i gubi się, ale nie przez „romantyzm prawniczy" w postaci „bezmiaru instancyj," a w czem innem, a mianowicie w tem, że materjały dostarczane sądom wyrokującym, jako zebrane w znakomitej większości wypadków przez dochodzenia, są tak surowe i niedojrzałe, że sądy częstokroć muszą nie mało się nagłowić nad nimi i w końcu, nie mając możności uzupełnienia ich, volens-nolens wydają wyroki uniewinniające i w takich wypadkach nie jest wykluczona omyłka na korzyść przestępcy. Źle się stało, że zbyt ograniczyliśmy i uprościliśmy śledztwo, bo to się mści: sprawy całemi masami, bez należytego przygotowania, zwalają się na sądy, gdzie absorbują niepotrzebnie moc sędziów, nie tylko w pierwszej, ale później i w II instancji, bo wadliwy niewystarczający materjał, na podstawie którego wydaje się wyrok, ma to do siebie, że wyroki, wydane na podstawie takich materjałów, nigdy nie ograni-

czają się do jednej instancji. Przy dobrze postawionem śledztwie tego by nie było; znakomita ilość spraw poza śledztwem nie ujrzałaby światła dziennego, a zostałaby umorzona. Taki tryb postępowania dałby możność zmniejszenia liczby sędziów wyrokujących. W mojem przekonaniu wprowadzenie izb zaskarżeń, również przyczyniłoby się do odciążenia sądów wyrokujących, a tem samem i do zmniejszenia ilości sędziów, ale o tem kiedyindziej.

Powracając do projektu ograniczenia liczby instancyj, autor dzieli sprawy na dwie kategorje: sprawy, które będą miały prawo do trzech instancyj i sprawy, które będą ukończone już w II-ej instancji. Dla przeprowadzenia owego podziału użyte będą dwa kryterja: wysokość kary, orzeczonej przez II-gą instancję, i interes publiczny sprawy, przyczem o tem, czy w sprawie zachodzi ów interes zadecyduje Sąd Najwyższy. Kruchość owych kryterjów wyłania się już i z tego, że autor wprowadza jeszcze jedną kategorję spraw, którym, niezależnie już od wysokości kary, zezwolono będzie na przejście przez trzy instancje, ale pod warunkiem, by sprawy te miały specjalny charakter lub znaczenie, któreby wymagały w interesie publicznym zastosowania do nich pełnego wymiaru sprawiedliwości. Czy może byc coś niebezpieczniejszem dla Państwa, jak podział wymiaru sprawiedliwości na pełny i niepełny? Wydaje mi się, że taka reorganizacja w procedurze karnej, gdyby nawet miała dać jaknajwiększe oszczędności, jest wprost nie do pomyślenia, gdyż wyrządziłaby nie tylko krzywdę społeczeństwu, ale spowodowałaby w państwie kryzys o całe niebo straszniejszy od kryzysu finansowo-gospodarczego, jaki obecnie przeżywamy, i dopiero nastałyby czasy, kiedy to społeczeństwo patrzyłoby zarówno na prawo, jak i na tych, co je wykonują „ze strachem i odrazą". Wszak interes publiczny ustawodawca zagwarantował dostatecznie przez wprowadzenie oskarżyciela publicznego, przedstawiciela władzy państwowej, a czy interes publiczny jest większej, czy mniejszej wagi, to o tem decyduje Kodeks Karny, który dzieli przestępstwa wedle ich ważności i niebezpieczeństwa dla państwa na pewne kategorje, ustalając dla poszczególnych przestępstw odpowiednią sankcję karną.

Pierwszym warunkiem państwa praworządnego jest panowanie ustawy, zapewniające wszystkim obywatelom, podpadającym pod jej działanie, jednakowe traktowanie. Wszelki wyłom w tej ogólnej zasadzie podważa autorytet państwa i reprezentującego go rządu. A czy takim wyłomem nie będzie odsyłanie obywatela do Sądu Najwyższego, by ten sąd orzekł, czy obywatel ów ma prawo do pełnego wymiaru sprawiedliwości, czy też musi ograniczyć się do dwu instancyj? Stanowisko autora, że ilość instancyj winna się zwiększać w miarę wagi sprawy nie znajduje rzeczowego usprawiedliwienia. Dlaczego skazany w II-ej instancji za szpiegostwo lub polityczne przestępstwa ma mieć prawo korzystać z pełnego wymiaru sprawiedliwości, a skazany za zabójstwo, fałszerstwo czy kradzież będzie pozbawiony tego prawa?. W jednakowym stopniu może zajść omyłka czy to przy osądzeniu szpiega, czy fałszerza, a więc dlaczego szpieg, polityczny przestępca ma być bardziej uprzywilejowany od fałszerza, czy złodzieja? Jeżeli celem pro-

cedury karnej jest wykrycie prawdy materjalnej, to każdy obywatel musi mieć jednakowe prawa, zabezpieczające mu gwarancje słusznego wymiaru sprawiedliwości, i wszelkie ograniczenia w tym względzie niczem nie dadzą się usprawiedliwić.

Jeszcze kilka słów co do kryterjum wysokości kary. Oczywiście, trzy lata więzienia na papierze nie jest to okres ani za wysoki, ani za niski, ale w życiu człowieka jest to okres czasu dość poważny i wystarczający dla złamania i zniweczenia tego życia, by móc powiedzieć obywatelowi, że nie przysługuje mu kasacja dlatego, że skazano go na karę nie przekraczającą trzech lat. A więc skazany na trzy lata i jeden miesiąc więzienia znowuż będzie w lepszych warunkach, niż ten, którego skazano na trzy lata, a stąd logiczny wniosek, że skazanym na trzy lata nie pozostanie nic innego, jak tylko prosić o podwyższenie kary, by nie stracić tego prawa do kasacji, jakie przysługuje sprawcom większych przestępstw.

Kończę na tem. Nie poruszam innych proponowanych przez autora zmian w procedurze karnej, uważając, że niektóre z nich, jak prekluzja dowodów i skasowanie posiłkowego oskarżyciela, są słuszne i winne być zmienione, co częściowo zostało już uskutecznione przez Ustawę z dnia 21 stycznia 1932 roku.

Nie pretendując do wyczepującego rozważenia projektu autora „Dwóch Kryzysów", uważam jednak, że to, co powiedziano, wystarczy, by uznać, że projekt ów w przedmiocie ograniczenia liczby instancyj, jako kolidujący z zasadniczym celem procedury karnej, nie może być przyjęty nawet w obliczu trosk budżetowych i żaden ustawodawca nie zgodzi się na to, by obok istniejącego kryzysu finansowo-gospodarczego, przez dokonanie takiej zmiany w procedurze karnej, spowodować jeszcze jeden kryzys, kryzys w skutkach swych bardziej niebezpieczny od istniejącego.

S. MUZYKANT.

Czy na ziemiach wschodnich dziedzic dalszego stopnia może otrzymać spadek, o ile dziedzic bliższego stopnia jest nieobecny?

Pytanie to stare, ale wiecznie aktualne. Na ziemiach zaś wschodnich pytanie to nabrało obecnie pierwszorzędnego znaczenia ze względu na wypadki, jakie tu miały miejsce w związku z minioną wojną. Bowiem podczas wojny światowej, a szczególnie w sierpniu 1915 roku — ludność ziem wschodnich wygnana została w głąb Rosji, gdzie ogromna ilość w czasie srożących się epidemicznych chorób wymarła albo zginęła podczas rozruchów rewolucyjnych. I w jednym i w drugim wypadku nie sporządzono świadectw śmierci. Z liczby pozostałych przy życiu wróciły do kraju odłamki rodzin. Wrócił naprzykład: dziad z synową i wnukami, a natomiast syn lub ojciec tychże wnuków pozostał w Rosji, albo też wrócił mąż z żoną; a dzieci ich pozostały w Rosji i t. d. Na tle tych wyjątkowych okoliczności w sądach obecnie toczy się duża ilość procesów z powództw powiedzmy wnuka — którego ojciec pozostał w Rosji,

albo — rodzonego brata spadkobiercy — którego zstępni pozostali w Rosji — o majątek spadkowy po zmarłym w kraju dziadzie, czy też bracie, — a zagarnięty przez osobę obcą względnie przez dalszego, niż oni krewnego. Przeciwko takim powództwom pozwani zwykle wysuwają zarzut, że w Rosji są b l i ż s i, niż powód spadkobiercy (ojciec powoda — względnie zstępni zmarłego brata powoda) — i żądają wobec tego oddalenia powództw. W tych wypadkach, gdy jest możność wyjednania decyzji sądu o uznaniu „nieobecnych" za zmarłych, to powód oczywiście wygrywa proces i otrzymuje spadkowy majątek, lecz zdarzają się wypadki, że uzyskanie takiej decyzji jest niemożliwem i wówczas wyłania się pytanie prawne: „czy dziedzic dalszego stopnia może otrzymać spadek, o ile dziedzic bliższego stopnia jest nieobecny?"

Nasza judykatura ogłosiła tezy: a) że w sprawach spadkowych sąd obowiązany jest rozważyć prawa tylko osób, które zgłosiły swe pretensje do spadku, zgoła nie wdając się w ustalenie prawa spadkobierców, którzy o swoich prawach nie zameldowali (Zb. Orzecz. S. N. Izby I Nr. 146 z 1925 r.) i b) że zarzut, iż do spadku przychodzą inni spadkobiercy może być uczyniony jedynie ze strony współspadkobierców, mających równe lub l e p s z e prawa. O ile zaś pozwany jest osobą o b c ą w stosunku do spadkodawcy, to okoliczność, iż istnieją jeszcze inni prócz powoda spadkobiercy, którzy do spadku praw nie roszczą — jest bez znaczenia (Zb. orzecz. Nr. 13 z 1930 r.).

Na pierwszy rzut oka może się wydać, iż poruszone zagadnienie zostało tym sposobem ostatecznie rozstrzygnięte w sensie pozytywnym. Ale tak nie jest! Równorzędnie bowiem z temi tezami istnieją inne — jak to: 1) iż dalsi spadkobiercy n i e mogą objąć spadku przy istnieniu b l i ż s z y c h spadkobierców, chyba że ci zrzekli się praw do spadku lub nastąpiło 10-letnie przedawnienie, zakreślone do zgłoszenia się spadkobierców (Orzecz. S. N. z dn. 19 marca 1930 r. Nr. C. 2049/29, — O. S. P. zesz. X z 1930 r. poz. 460) i 2) że okoliczność, iż spadkobiercy w bliższej linji praw do spadku nie zgłosili, jest bez znaczenia, gdyż o ile dowiedzione zostało istnienie bliższych, niż powód, spadkobierców, to prawo do wytoczenia powództwa służy tym b l i ż s z y m, aczkolwiek „nieobecnym" krewnym, nie zaś dalszemu — i że wreszcie sąd ma w tym wypadku obowiązek powództwo oddalić bez względu na to, czy pozwany swe prawa udowodnił (Zb. Orzecz. S. N. Nr. 20 z 1927 r.). Widzimy więc, że poruszone zagadnienie dalekiem jest od ostatecznego rozstrzygnięcia.

Pozostaje zatem w dalszym ciągu otwartą kwestja, czy postawione w nagłówku niniejszego artykułu pytanie winne być ostatecznie rozstrzygnięte w sensie pozytywnym czy też negatywnym.

Judykatura b. sen. ros. z początku, mianowicie w roku 1879-tym (wyr. Nr. Nr. 90, 342 i 391) wyjaśniała, iż art. 1135 cz. I t. X. ustala jedynie kolejność, w której krewni spadkodawcy są powoływani do spadkobrania po nim i że niezameldowanie przez bliższych krewnych swych praw do majątku spadkowego nie pozbawia i n n y c h krewnych, nie wyłączając i bardziej d a l e k i c h — prawa do objęcia majątku spadkowego (art. 1241, 1255 i 1265 p. 2 t. X cz. I),

przyczem nadmieniono, że osoba zgłaszająca się po spadek niema obowiązku dowodzić, iż po spadkodawcy nie pozostało innych bliższych krewnych, chociażby ci w rzeczywistości istnieli (wyr. b. Sen. Nr. 210 i 272 z 1880 r.). Ponadto w późniejszych wyrokach b. sen. ros. (Nr. 58 z 1892 r., Nr. 95 z 1894 r. i Nr. 29 z 1896 r.) taż sama zasada prawna była jeszcze jaskrawiej uwydatniona, wyjaśnione bowiem zostało, że w myśl art. 1111 t. X prawo spadkowe należy do wszystkich członków rodu spadkodawcy, że warunkiem koniecznym do spadkobrania jest jedynie przynależność do rodu i zajmowanie w niem określonego miejsca t. j. być wnukiem, siostrzeńcem lub innym krewnym spadkodawcy, nie zaś — koniecznie następcą praw bezpośredniego spadkobiercy i że przeto syn przy ojcu nie może dziedziczyć po dziadku tylko w tym wypadku, gdy ojciec żyje i zamierza skorzystać z swego prawa spadkowego, ujawniając ten zamiar przez złożenie podania do właściwego sądu (art. 4 U. P. C.), natomiast syn ma prawo do dziedzictwa po dziadku, jeśli ojciec, chociaż i żyje, nie zgłasza się po spadek w ustanowionych terminach (art. 1265 p. 2 t. X cz. I).

Po upływie jednak 18 — 20 lat, a mianowicie w 1897 i 1899 r. tenże Senat ros. wyrzekł się wymienionych zasad i rozstrzygnął to samo zagadnienie prawne wręcz przeciwnie, mianowicie, że dla dziedziczenia nie wystarcza przynależność do rodu i zajmowanie w nim określonego miejsca np. być wnukiem, siostrzeńcem czy innym krewnym, lecz trzeba być powołanym do dziedziczenia w porządku przez prawo określonym, że w każdej linji krewni dalszego stopnia powoływani są do dziedziczenia tylko przy braku żyjących krewnych bliższego stopnia i że przeto syn nie ma prawa do spadku po dziadku, o ile żyje jego ojciec, chociażby ten ostatni nie zgłosił się po spadek (Nr. 5 z 1897 r. i Nr. 90 z 1899 r.).

W tym stanie rzeczy rosyjskie sądy po 1897 roku ze względu na pouczenie tegoż Senatu, że z dwóch jego sprzecznych orzeczeń kierownicze znaczenie ma... późniejsze — (wyr. b. Sen. ros. Nr. 143 z 1879 r.) — zmuszone były podporządkować się wyżej podanej w orzeczeniach późniejszych z 1897 — 1899 r. „nowej" zasadzie prawnej. Ale polskie sądownictwo nie ma obowiązku krępować się tą zasadą i może poddać omawiane zagadnienie prawne ponownemu rozważaniu i rozwiązać je samodzielnie na podstawie obowiązującego prawa cywilnego (t. X).

Przechodząc zaś do rozwiązania tego zagadnienia należy w pierwszym rzędzie zaznaczyć, że znani cywiliści: Pobiedonoscew[1]), Meyer, [2]) Demczenko [3]) a także członkowie Komisji powołanej do ułożenia ros. projektu kodeksu cywilnego [4]) — wypowiedzieli pogląd, że krewny dalszego stopnia lub następna linja może objąć

---

[1]) Kurs prawa Cywilnego, cz. I wyd. 1906 r., str. 400 — 403.

[2]) „Rosyjskie prawo Cywilne", wyd. Holmstena 1920 r. str. 659.

[3]) Istota spadkobrania i powołanie do dziedziczenia w/g. rosyjskiego prawa str. 110.

[4]) Projekt ros. kod. cywilnego ks. IV. Prawo spadkowe. St. Petersburgu. 1903 r. str. 50, 51.

spadek, o ile bliższy krewny po wezwaniu do przyjęcia takowego — nie zgłosił się. Jeśli chodzi o prawo wnuka do spadku po dziadku przy istnieniu syna spadkodawcy — to wymienieni uczeni zajęli stanowisko pozytywne, wychodząc z założenia, iż prawo zastępstwa w/g. rosyjskiego prawa cywilnego nie jest urzeczywistnieniem prawa przysługującego jakoby zastąpionemu — zmarłemu przed otwarciem spadku i — nie opiera się na fikcji, jakoby z początku dziedziczy osoba reprezentowana, a potem dopiero dziedziczy reprezentujący. Prawo reprezentacji, zdaniem wymienionych uczonych, jest tylko prawniczym terminem wskazującym drogę przejścia sched spadkowych, przyczem prof. Pobiedonoscew podkreślił, że nie można rzeczywiście mieć wnuka nie mając syna, lecz to pośrednictwo jest niezbędne dla przekazania krwi i dla utworzenia rodu. Z chwilą zaś, gdy urodzenie nastąpiło, między dziadkiem a wnukiem powstaje bezpośredni stosunek pokrewieństwa, a co zatem idzie i bezpośrednie prawo spadkowe. Wreszcie ci uczeni wysuwają jeszcze jeden bardzo przekonywujący argument, mianowicie, że ros. prawo cywilne (t. X) mówiąc o otrzymaniu spadku w drodze prawa reprezentacji, postanawia, iż „zastępujący" nie jest obowiązany płacić długów zastąpionego (art. 1262 t. X cz. I); tymczasem, o ile zastępujący otrzymałby majątek spadkowy rzeczywiście jako z a s t ę p c a przedtem zmarłego wstępnego, to nie byłoby podstawy, nadając mu p r a w a zmarłego wstępnego, zwalniać go od wypełnienia z o b o w i ą z a ń, ciążących na tym wstępnym. [1])

Godnem jest dalej uwagi, że ta sama kwestja prawna rozstrzygnięta została w sensie również pozytywnym i przez Planiol'a, aczkolwiek kodeks francuski w odróżnieniu od ros. kod. cyw. zachował wyraźnie tę fikcję, że dziedzic korzystając z prawa zastępstwa reprezentuje istotnie zmarłą osobę (art. 739 kod. cyw.) i że zastąpiony jakgdyby zmartwychwstaje w osobie zastępcy (art. 744 kod. cyw.). M. Planiol utrzymuje, że jeżeli osoba, o której zastąpienie chodzi, jest nieobecna w chwili otwarcia spadku, zastąpienie jej przez potomków jest jednak możliwe, chociaż niema pewności co do życia lub śmierci danej osoby. Zastępstwo jest w tym wypadku możliwe, gdyż, mówi Planiol, byłoby niedorzecznością, aby współdziedzice nieobecnego mieli jednocześnie wyłączyć nieobecnego pod pozorem, że jego istnienie nie jest pewne, a jego zstępnych — że niema dowodu jego śmierci. Orzecznictwo i doktryna ustaliły się oddawna w tym sensie (Cass. 10 listopada 1824 S. 25 I. 167), bo dzieci nieobecnego nie upominają się o prawo, mające

---

[1]) Odosobnione w tej kwestji stanowisko zajmuje prof. Szerszeniewicz (Podręcznik ros. prawa Cyw. wyd. 8-e. Petersburg 1910 r. str. 782 — 783). Prof. Szerszeniewicz podziela pogląd Sen. ros. wypowiedziany w wyrokach Nr. 5 z 1897 i Nr. 15 z 1906 r., ale on także podkreśla ten moment, że jeśliby prawo spadkowe reprezentujących wyprowadzało się od prawa spadkowego reprezentowanych, to spadek przechodziłby na nich razem z zobowiązaniami ostatnich; tymczasem na reprezentujących nie ciąży obowiązek płacenia długów zastąpionego. Więc prof. Szerszeniewicz przytacza tę samą przesłankę, która wszystkich innych cywilistów doprowadziła do wręcz przeciwnego wniosku, mianowicie, iż reprezentujący dziedziczy bezpośrednio po tym, po którym otworzył się spadek z mocy prawa przynależnego mu *osobiście*.

przypaść ich ojcu, działają, jednocześnie czyniąc zadość warunkom dwóch możliwych hipotez: ich ojciec odziedziczył — jeśli przeżył zmarłego, a jeśli nie — to oni dziedziczą w jego miejsce (M. Planiol. O spadkach. Przekład pod redakcją J. Namitkiewicza. Warszawa. 1927 r. str. 23).

Coprawda drugi uczony — C. Demolombe — zajmuje w tej kwestji stanowisko wręcz odmienne, ale jednak też stwierdza, że na rzecz wyżej podanej opinji przemawiają bardzo poważne głosy, opierając się na wywodach historycznych i filozoficznych. C. Demolombe cytuje wysunięte przez nich argumenty, mianowicie, że według art. 724 kod. Nap. spadek przechodzi z samego prawa na dziedziców prawnych bez żadnej różnicy, czy są jedynymi krewnymi, czy też mają współdziedziców i czy są najbliższymi czy też dalszymi krewnymi, że art. 785 i 786 zawierają rozporządzenia, które dają się wytłómaczyć jedynie przez przyjęcie zasady, że spadek z samego prawa przechodzi w całości na każdego pojedyńczo i jednocześnie zbiorowo na wszystkich dziedziców i że stąd płynie wniosek, że współdziedzic, lub dziedzic stopnia dalszego może objąć w posiadanie całość spadku, gdy współdziedzic lub dziedzic stopnia bliższego wstrzymują się od korzystania z praw im służących i że wreszcie przeciwko trzecim dziedzic dalszego stopnia może wystąpić o całość spadku, ci zaś nie mają prawa czynić mu zarzutu, że nie jest jedynym lub najbliższym dziedzicem, czyli że wcale nie jest dziedzicem. Dalej C. Demolombe przytacza bardzo bogate orzecznictwo, popierające właśnie ten pogląd (C. Demolombe. O spadkach. t. I przełożył Wł. Nowakowski. Warszawa. 1900 r. str. 147 — 149).

O ile więc podobna interpretacja jest możliwa na tle kodeksu francuskiego — kodeksu utrzymującego, że w chwili śmierci zmarły przenosi na żywego powołanego do spadku po nim wszystko, co jego pozostałość stanowi, — kodeksu nie wymagającego do tego przejścia żadnego czynu i w/g którego przyjęcie następuje mocą samego prawa, chociażby spadkobierca nie wiedział o otwarciu spadku (art. 711 i 724 Kod. Fr.) — (z zachowaniem naturalnie prawa zrzeczenia się spadku) — to taka interpretacja tem bardziej winna mieć zastosowanie na terenie, na którym obowiązuje ros. kod. cyw. (t. X) — kodeks, który w odróżnieniu od kodeksu francuskiego nie zna sezyny i który stoi na stanowisku, iż, z chwilą śmierci spadkodawcy, otwiera się dla spadkobierców możliwość, o ile zechcą stać się właścicielem spadku w drodze... przyjęcia, (art. 1258, 1259 i 1255 t. X cz. I) — kodeksu w myśl którego do chwili zaistnienia tego zdarzenia („przyjęcia") — niezgłaszający się dziedzic nie jest właścicielem majątku spadkowego i nie ma żadnych praw rzeczowych do takowego i wreszcie kodeksu, który stwarza presumpcję, że przez niezgłaszanie się po „przyjęcie" dziedzic zrzekł się milcząco spadku (art. 1265 t. X cz. I wyr. b. Sen. ros. Nr. 97 z 1904 roku Nr. 105 z 1891 r., Nr. 80 z 1907 r. i Nr. 18, 44 z 1914 r.) [1])

---

[1]) Na stanowisku, że spadek przechodzi na własność spadkobierców dopiero z chwilą przyjęcia takowego, stoją cywiliści: *Szerszeniewicz*. (Podręcznik ros. prawa cyw. wyd. 8-e 1910 r. str. 801); *Pobiedonoscew* (Kurs prawa

Wprawdzie przeciwnicy dopuszczenia dalszego krewnego do objęcia spadku przy istnieniu bliższych — również zgadzają się na to, iż dalszy krewny może zgłosić się po spadek (jeśli istnienie bliższych spadkobierców jest wiadome)... po upływie 10-letniego terminu, zakreślonego do zgłoszenia się spadkobierców (Zb. orzecz. S. N. Nr. 20 z 1927 r. i wyr. b. Sen. ros. Nr. 5 z 1897 r.), Ale pogląd ten znajduje się w sprzeczności z koncepcją przez nich forsowaną, mianowicie, iż kto nie przyjął spadku w ciągu 10 lat od chwili śmierci spadkodawcy — ten traci takowy bez względu na to, że po stronie spadkobiercy posiadającego ów majątek przedawnienie nabywcze jeszcze nie nastąpiło (orzecz. S. N. Nr. 30 z 1930 r.). Ponadto wszystkie prawodawstwa spadkowe dążą do tego, aby własność zmarłego nie stała się łupem... obcego. Wszystkie prawodawstwa powołują do otwartego spadku osoby, które są najbliżej krwią ze zmarłym złączone, osoby, których spadkodawca sam obdarzyłby spadkiem, gdyby tylko miał sposobność do oświadczenia swej woli, a więc i interpretacja tego prawa spadkowego winna iść też w kierunku osiągnięcia właśnie tego celu, dla którego prawo to zostało wydane. Do osiągnięcia zaś tego celu prowadzi jedyna droga — rozwiązania omawianego zagadnienia w sensie pozytywnym. W tym bowiem wypadku majątek spadkowy zawsze będzie odebrany od osób, nie mających lepszych od powoda praw — i będzie przekazany w posiadanie zgłaszającemu się dziedzicowi, od którego nieobecni krewni (bardziej bliscy) będą mogli później drogą osobnego powództwa swych praw dochodzić, o ile zgłoszą się przed upływem przedawnienia (orzecz. S. N. Nr. 146 z 1925 r.). Natomiast interpretacja, polegająca na tem, iż krewni dalszych stopni są powoływani do spadku tylko przy braku żyjących krewnych stopnia bliższego, chociażby ci ostatni nie zgłosili się po spadek — prowadzi do tego, że wnuk, lub rodzony brat spadkobiercy — którzy byli nie mniej drogiemi dla spadkodawcy, niż nieobecni sukcesorowie — nie będą mogli dopiąć wyłączenia majątku spadkowego z posiadania osoby obcej, która zagarnęła takowy w drodze samowoli, a co zatem idzie — przeczy celowi, dla którego osiągnięcia prawo spadkowe zostało wydane.

Co zaś do tezy, iż pozwanemu, nie posiadającemu żadnych praw do majątku spornego, przysługuje jednak prawo zasłaniać się prawami trzeciej osoby, wyłączającemi prawa powoda, i że powództwo w tym wypadku winno być oddalone — to teza ta sama przez się jest słuszną — niema natomiast zastosowania do spraw spadkowych, w których, w drodze wyjątku, jak wyżej zaznaczono, sąd jest obowiązany rozważyć prawa tylko tych osób, które swe pretensje do spadku zgłosiły, zgoła nie wdając się w ustalenie prawa spadkobierców, którzy o swoich prawach nie zameldowali (Zb. Orzecz.

---

cyw. t. II str. 363); *Gulajew* (Rosyjskie prawo cywilne wyd. 2, str. 449). Uzasadnienie do ks. IV projektu kod. 1903 r. str. 361 — 362; *Krawcow* (Przejście praw spadkowych z mocy spadku „Prawo" 1913 r. str. 1766 — 1767) i *Flejszyc* (Do kwestji o nieprzyjętym spadku „Prawo" 1915 r. Nr. 44 str. 2790 — 2881). Nie ulega naturalnie wątpliwości. że do upływu okresu przedawnienia taki dziedzic może jednak windykować w drodze sporno-sądowej od dalszego krewnego majątek spadkowy, bowiem jego poprzednie milczące zrzeczenie się nie jest nieodwołalnem.

Nr. 146 z 1925 r.), przyczem zasada ta winna mieć zastosowanie nie tylko w tym wypadku, kiedy nieobecny krewny jest jednym z równouprawnionych współdziedziców (Orzecz. S. N. Nr. 13 z 1930 r.) — lecz także i w wypadku, kiedy nieobecny krewny jest bliższym niż zgłaszający się po spadek dziedzic, albowiem pod rządem ros. kod. cyw. (t. X) dziedzic, który nie zgłosił się celem przyjęcia spadku — prawnie względem takowego nie istnieje— bez względu na to, czy on jest równouprawnionym ze zgłaszającym się dziedzicem, czy też bliższym niż on. Wykładnia ta winna być przyjęta jeszcze dlatego, że jeżeli przepis prawa wywołuje rozbieżność interpretacji, to pierwszeństwo należy zawsze oddać tej interpretacji, która nadaje przepisowi prawa znaczenie bardziej racjonalne i celowe [1]), zaś bardziej racjonalną i celową jak widzimy, nadaje ros. kod. cyw. li tylko interpretacja:

a) że następny z kolei, względnie inny równorzędny dziedzic— przy nieprzyjęciu spadku przez bliższego krewnego — może objąć majątek spadkowy w swe władanie;

b) że pozwany, o ile nie posiada lepszych praw — nie może przeciwstawić dalszemu krewnemu praw... nieobecnego bliższego krewnego, i

c) czyli że postawione w nagłówku niniejszego artykułu pytanie prawne winno być rozstrzygnięte, zgodnie z przytoczoną wyżej opinją doktryny oraz orzecznictwem b. Sen. ros. z lat 1879 — 1897 — w sensie pozytywnym.

HENRYK ANGIEWICZ.

Wniosek o przeprowadzenie śledztwa.

Przy stosowaniu w praktyce przepisów k. p. k. nasuwają się częstokroć wątpliwości, rozbieżnie rozstrzygane przez rozmaite sądy i prokuratury. Do rzędu tych wątpliwości należy między innemi kwestja, czy oskarżyciel publiczny, składając wniosek o przeprowadzenie śledztwa, obowiązany jest wskazać osobę podejrzanego czy też ustalenie osoby sprawcy pozostawia się całkowicie uznaniu sędziego śledczego, który po zbadaniu dowodów miałby prawo daną osobę postawić w stanie oskarżenia i przesłuchać ją w charakterze oskarżonego.

Niesporną jest kwestją, że nie każda osoba i nie każdy urząd, czy instytucja, może być oskarżycielem, do występowania bowiem w roli oskarżyciela należy być ustawowo upoważnionym. K. p. k. daje (art. 2 kpk.) uprawnienia te prokuratorowi, który jest oskarżycielem publicznym przed wszystkiemi sądami (art. 55), a ponadto w art. 56 § 1 uprawnia do wnoszenia i popierania oskarżenia w sprawach, właściwych sądom grodzkim, również policję

---

[1]) Demolombe. Cours de Code Napoleon wyd. IV t. I Nr. 114 — 116 Cytuję wg. wykładu A. Gordona pod tyt. „Logiczny sposób interpretacji kodeksów", wydrukowanego w ros. „Żurnalu Cywilnego i Karnego Prawa", w 1881 r. ks. III str. 52 — 53.

państwową i inne organa administracji, w granicach zakreślonych im przez ustawy.

Z zasady skargowości, będącej podstawą obowiązującej procedury karnej, wynika, że oskarżyciel winien wskazać osobę, którą zamierza ścigać, wypływa to także z zestawienia treści § 1 art. 2 kpk. z § 2 tegoż artykułu, który zastrzega, że „oskarżyciel powinien wyjednać zezwolenie na ściganie oskreślonej osoby, jeżeli takiego zezwolenia wymaga szczególny przepis ustawy". Już samo to zastrzeżenie wskazuje, że § 1 art. 2 k. p. k. ma w swej treści osobę podejrzaną, bo gdyby ta osoba nie była konieczną, zbyteczne byłoby zastrzeżenie co do tych osób, co do których właśnie oskarżyciel winien uzyskać zezwolenie na ściganie.

Samo pojęcie słowa oskarżyciel wiąże się z osobą oskarżonego (podejrzanego), bo wprost jest nie do pomyślenia oskarżyciel, któryby mógł występować w tej roli nie mając osoby podejrzanej, osoby oskarżonego, a żądałby od sądu ustalenia osoby oskarżonego wtedy, kiedy samo pojęcie sądu wyklucza pojęcie oskarżenia.

Wobec zaś tego, że § 3 regulaminu wewnętrznego urzędowania sądów (Dz. Ust. Nr. 42 poz. 352) wyjaśnia, że wyrażenie ogólne „Sąd" obejmuje również i sędziego śledczego, przychodzę do wniosku, że powołane wyżej przesłanki dotyczą również sędziego śledczego i jego czynności, a więc i art. 2 k. p. k. obowiązywać winien oskarżyciela publicznego w stosunku i do sędziego śledczego przy składaniu wniosku o przeprowadzenie śledztwa.

Z treści § 126 reg. urzęd. prokuratur (Dz. Ust. Nr. 46 poz. 382) wynika, że prokurator, jako oskarżyciel publiczny, a nie sędzia śledczy, winien czuwać nad tem, składając sędziemu śledczemu odpowiednie wnioski, aby śledztwo, wszczęte na zasadzie art. 260 lub 261 k. p. k. objęło wszystkich oskarżonych i wszystkie przestępstwa zgodnie z art. 27 i 28 k. p. k., o ile nie nastąpi wyłączenie w myśl art. 29 k. p. k.

Że ustalenie sprawcy przestępstwa należy do prokuratora, a nie do sędziego śledczego wskazuje na to § 112 regulaminu urzędowania prokuratur, polecając właściwym organom policji państwowej na zlecenie prokuratora ustalenie istoty przestępstwa, osoby sprawcy i dowodów winy.

Z mocy art. 242 k. p. k. oskarżyciel publiczny obowiązany jest, po otrzymaniu zawiadomienia o przestępstwie, do przeprowadzenia dochodzenia (w miarę potrzeby) bezpośrednio lub za pośrednictwem policji.

Zadaniem zaś dochodzenia jest wyjaśnienie, czy istotnie popełniono przestępstwo, kogo można o nie podejrzewać i czy jest dostateczna podstawa, by oskarżyciel mógł zażądać wszczęcia postępowania sądowego (art. 243). Przepis ten wyraźnie wskazuje, że ustalenie, kto dokonał przestępstwa należy do oskarżyciela publicznego, a nie do sądu.

Jeżeli znów zestawimy treść art. 245 § 1 z art. 246 § 1 k. p. k., to ponad wszelką wątpliwość staje się wyraźnem, że w wypadkach przewidzianych w art. 245 § 1 k. p. k. podejrzany musi być ujawniony i dowody jego winy ustalone w tej mierze, że można przeciw niemu wszcząć postępowanie sądowe, gdy w wypadkach prze-

widzianych w art. 246 § 1 k. p. k. osoby sprawcy, którego możnaby postawić przed sąd, niema, względnie przeciw podejrzanemu są słabe dowody, które nie są dostateczne, by można spodziewać się pozytywnego wyniku postępowania sądowego, wyroku skazującego.

Przepisy, traktujące o śledztwie, nie są oderwane od pozostałych przepisów, a przeciwnie wiążą się z przepisami dotyczącemi dochodzenia i przepisami ogólnemi k. p. k. Gdy przepisy dotyczące dochodzenia zakreślają obowiązki i prawa oskarżyciela publicznego — prokuratora (art. 243, 245 i 246 k. p. k.) przepisy zaś art. 258 — 276 k. p. k. dotyczą śledztwa, a więc przedewszystkiem określają zadania śledztwa, a następnie już zakres działania sędziego śledczego przy prowadzeniu śledztwa.

Art. 259 § 2 w punkcie a mówi, że „zadaniem śledztwa jest wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy celem ustalenia czy należy przeprowadzić rozprawę główną, czy też umorzyć postępowanie sądowe" i w punkcie b „utrwalenie dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć".

Porównywując treść art. 243 k. p. k. z art. 259 k. p. k. stwierdzić wypada, jak różne są zadania dochodzenia i śledztwa! Dochódźca-oskarżyciel publiczny — prokurator stara się ustalić osobę sprawcy przestępnego czynu, gdy sędzia śledczy ma za obowiązek ustalenie, czy należy przeprowadzić rozprawę główną czy też umorzyć postępowanie sądowe. Otóż w związku z tem wysuwa się pytanie — „przeciw komu", a co za tem idzie, kto ma wskazać oskarżonego — czy ma go już wskazać oskarżyciel, składając wniosek o przeprowadzenie śledztwa, czy też ustalić osobę oskarżonego winien sędzia śledczy i wówczas już prowadzić przeciw niemu śledztwo.

Według mnie już sama treść art. 259 § 2 p. a rozstrzyga to pytanie, że podejrzanego (oskarżonego) winien wskazać oskarżyciel publiczny, gdyż zadaniem śledztwa jest ustalenie tylko, czy należy przeprowadzić rozprawę główną czy też umorzyć postępowanie, którego wszczęcia żąda oskarżyciel, opierając się na przepisie art. 2 k. p. k.

Wiążąc art. 245 § 1 k. p. k. z art. 259 § 2 p. b k. p. k. tem wyraźniejszą się staje teza, którą przeprowadzam wyżej, że oskarżonego wskazuje oskarżyciel publiczny i tylko wówczas może złożyć wniosek o wszczęcie śledztwa, gdy oskarżyciel ustalił osobę podejrzanego sprawcy przestępstwa, bowiem w razie negatywnych wyników dochodzenia oskarżyciel publiczny sam „umarza dochodzenie" (art. 246 § 1). Samo użycie zwrotu „umarza dochodzenie" wkazuje na to, że prokurator obowiązany jest umorzyć dochodzenie, a nie przesyłać sprawę do sędziego śledczego w celu ustalenia osoby oskarżonego i następnie umorzyć postępowanie sądowe. W myśl więc art. 245 k. p. k. inicjatywa ścigania sprawcy przestępstwa należy wyłącznie do oskarżyciela, nigdy zaś do sądu.

Odstępując od zasady, że oskarżyciel publiczny, składając wniosek o przeprowadzenie śledztwa, jest obowiązany do wskazania osoby podejrzanego w toku śledztwa mogłyby wyniknąć

kolizje pomiędzy oskarżycielem publicznym, a sędzią śledczym: Sędzia śledczy prowadząc śledztwo przyszedł do przekonania, że przeciw danej osobie są dowody, przemawiające, ,iż ona właśnie dokonała przestępstwa i następnie sędzia śledczy bada tę osobę w charakterze oskarżonej. Oskarżyciel publiczny natomiast jest innego zdania i zgłasza swoje desinteressement do niej ze stanowiska oskarżyciela. Jakie wówczas zająć winien stanowisko sędzia śledczy, będąc przekonany o winie oskarżonego?

Nie będąc uprawniony do popierania oskarżenia musiałby wbrew swemu przekonaniu umorzyć postępowanie (art. 277 k. p. k.) i kwestja winy nie zostałaby rozstrzygniętą. Jedno tylko wówczas pozostaje wyjście: prosić pokrzywdzonego, by skorzystał z uprawnień przewidzianych w art. 70 k. p. k. i zwrócił się do Sądu Apelacyjnego o zezwolenie na popieranie oskarżenia, jako oskarżyciel posiłkowy. Przy zasadzie skargowej tylko oskarżyciel uprawniony jest do ścigania sprawcy przestępstwa, a nie sędzia śledczy, który w myśl art. 259 k. p. k. do innych powołany jest zadań.

Poza naczelnym zadaniem ustalenia, czy należy przeprowadzić rozprawę główną, czy też umorzyć postępowanie sądowe zadaniem śledztwa jest utrwalenie dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć (art. 259 § 2 p. **b** k. p. k.).

Nie mogę powstrzymać się tutaj od uwagi, że przepis ten zajmuje niewłaściwe miejsce w przepisach k. p. k., dotyczących śledztwa. Przepis ten powinien stanowić odrębny artykuł, a nie być składową częścią § 2 art. 259 k. p. k., gdyż pojęcie śledztwa, wynikające z treści przepisu p. a § 2 art. 259 k. p. k. zakreśla je na czas dłuższy, przewiduje cały szereg czynności, które sędzia śledczy może przedsiębrać z własnej inicjatywy, przy uprawnieniu do składania mu wniosków (art. 266 § 1 k. p. k.) w celu ustalenia, czy należy przeprowadzić rozprawę główną, czy też umorzyć postępowanie, gdy tymczasem treść p. **b** § 2 art. 259 k. p. k. dotyczy oddzielnych fragmentów dowodów, którym należy nadać cechę dowodu sądowego, a to wobec wymagań przepisów art. 337, 338 i 339 k. p. k. Śledztwo więc w tym wypadku jest tylko fragmentarycznem śledztwem i ma miejsce tylko w wypadkach przewidzianych w art. 251 k. p. k. na wniosek prowadzącego dochodzenie, na żądanie pokrzywdzonego lub podejrzanego, a w wypadkach niecierpiących zwłoki — z urzędu (art. 252).

Z zestawienia powołanych wyżej art. 251 i 252 k. p. k. z art. 259 § 2 p. **b** k. p. k. nie ulega wątpliwości, że śledztwo a raczej czynności sędziego śledczego w celu utrwalenia dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć ma miejsce w okresie dochodzenia i nawet wówczas, gdy osoba podejrzanego nie jest jeszcze znaną.

Przechodzę następnie do art. 266 § 1 k. p. k., który rzekomo ze względu na swoją treść ma zwalniać oskarżyciela publicznego od obowiązku wskazania osoby podejrzanej przy składaniu wniosku o przeprowadzenie śledztwa. Zwolennicy tego poglądu wysuwają argument, że „sędzia śledczy przedsiębierze wszelkie czynności z własnej inicjatywy", a więc może zbadać osobę, przeciw której zebrał pewien materjał dowodowy, w charakterze oskarżonego. Na

ten jednak pogląd zgodzić się nie mogę. Zbadanie kogoś w charakterze oskarżonego (bez wniosku w tym względzie oskarżyciela) jest już oskarżeniem danej osoby o dokonanie przestępstwa, wystąpieniem przeciwko tej osobe w charakterze oskarżyciela i naturalnie, w konsekwencji tego, popieranie oskarżenia, co w wielu wypadkach byłoby sprzeczne ze stanowiskiem oskarżyciela publicznego, który jako uprawniony oskarżyciel mógłby się na to nie zgodzić.

Art. 266 k. p. k. dotyczy uprawnień sędziego śledczego w badaniu dowodów, a mianowicie, że sędzia śledczy nie jest krępowany wnioskami stron, a wszelkie czynności, zmierzające do wykrycia prawdy materjalnej może przedsiębrać z własnej inicjatywy, przy jednoczesnem uprawnieniu stron do składania sędziemu śledczemu wniosków. Już użycie zwrotu „strony mają prawo składania wniosków" świadczy wyraźnie o tem, że chodzi tu o przeprowadzenie tego czy innego dowodu na poparcie oskarżenia lub dowodu, który przemawiałby przeciwko oskarżeniu.

Art. 266 § 1 k. p. k. mówi o s t r o n a c h, a nie o stronie-oskarżycielu lub oskarżonym. Stąd więc wnoszę, że składając wniosek o przeprowadzenie śledztwa oskarżyciel winien wskazać oskarżonego, gdyż w przeciwnym razie może tu być mowa tylko o utrwaleniu dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć. Znajduję więc, że art. 266 § 1 k. p. k. dotyczy wyłącznie tylko uprawnień sędziego śledczego w kierunku badania dowodów, a nie inicjatywy ścigania. Sędzia śledczy rozpoczynając śledztwo już winien mieć strony, które mają prawo składania mu wniosków.

Ponadto dopatruję się pewnej analogji art. 266 k. p. k. z art. 290 k. p. k.: w myśl tego przepisu sąd jeszcze przed rozprawą główną może zarządzić uzupełnienie śledztwa lub przedsięwzięcie poszczególnych czynności śledczych, a więc sąd może zarządzić przeprowadzenia dowodu, nie będąc skrępowany dowodami zebranemi w śledztwie.

Gdyby stanąć na stanowisku, że sędzia śledczy posiada inicjatywę oskarżania, to w konsekwencji tego winienby on posiadać i prawo umarzania śledztwa; tego prawa jednak sędzia śledczy nie posiada wobec treści art. 277 k. p. k. Zgodnie w art. 272 § 2 k. p. k. sędzia śledczy o umorzeniu śledztwa winien zawadomić oskarżonego. I ten przepis wskazuje na to, że śledztwo, którego zadaniem jest ustalenie, czy należy przeprowadzić rozprawę główną, czy też umorzyć postępowanie sądowe, winno się toczyć przeciw określonej osobie, którą ustala oskarżyciel (art.245) na mocy zapisków dochodzenia, które jednak, jako tylko zapiski, nie mogą odtworzyć w sprawach, o których mowa w art. 260 i 261 k. p. k. wszystkich dowodów w całej ich pełni, jak to uczynić może i winno śledztwo i dlatego też k. p. k. ze względu na rodzaj tych spraw wymaga śledztwa, jako postępowania sądowego, poprzestając w innych sprawach na zapiskach dochodzenia, które mogą służyć za podstawę do wniesienia już aktu oskarżenia.

Na poparcie swoich wywodów powołam się jeszcze na dwa orzeczenia Sądu Najwyższego z dn. 4 kwietnia i 17 lipca 1930 r. (Nr. II. 1. K. 64/30 i II. 2. K. 572/30 — Zbiór orzeczeń Sądu Naj-

wyższego zeszyt V — 1930 r. Nr. 164 i zeszyt IV — 1931 r.Nr. 108), które aczkolwiek dotyczą wyroków sądów grodzkich, jednak wobec powołania w nich art. 2 k. p. k. przepisu ogólnego dla sądów rozstrzygają pozytywnie również pytanie, czy oskarżycel publiczny wnosząc o przeprowadzenie śledztwa winien jest wskazać osobę podejrzanego, a przyszłego oskarżonego.

Sąd Najwyższy wypowiedział zasadę, że w myśl art. 2 k. p. k. wszczęcie postępowania karnego może nastąpić wyłącznie na żądanie uprawnionego oskarżyciela, nigdy zaś z własnej inicjatywy sądu, gdyż artykuł ten w żadnym wypadku nie daje sądowi inicjatywy ścigania. Z pojęciem zaś ścigania wiąże się osoba, którą się ściga, a nie przestępstwo.

Pozostaje mi jeszcze zatrzymać się na pytaniu, czy oskarżyciel publiczny obowiązany jest również, wnosząc o przeprowadzenie śledztwa, wskazać przestępstwo, o które oskarża osobę podejrzaną? I w tym wypadku muszę odpowiedzieć, że przepisy k. p. k. zobowiązują oskarżyciela do wskazania oskarżenia. Wniosek ten wyprowadzam z treści art. 267 k. p. k., który głosi „jeżeli w toku śledztwa ujawni się przestępstwo nieobjęte wnioskiem o wszczęcie śledztwa, sędzia śledczy zawiadamia o tem prokuratora i przedsiębierze niezbędne czynności". Użycie zwrotu „nieobjęte wnioskiem o wszczęcie śledztwa" wskazuje, że wniosek winien obejmować przestępstwo. Odpowiada to wymaganiom art. 2 k. p. k., gdyż trudno jest występować w charakterze oskarżyciela z wnioskiem o wszczęcie śledztwa, jako części postępowania sądowego bez konkretnego oskarżenia przy działaniu k. p. k., opartem na zasadach skargowości; z pojęciem oskarżyciela, jak to wyżej wspomniałem wiąże się osoba oskarżonego,, którą oskarżyciel ścigać zamierza.

Wobec powyższych przesłanek znajduję, że oskarżyciel publiczny, wnosząc o przeprowadzenie śledztwa, obowiązany jest wskazać nie tylko osobę oskarżonego, ale i przestępstwo, o które tą osobę oskarża. Brak tych niezbędnych danych we wniosku oskarżyciela może spowodować ze strony sędziego śledczego bądź zwrócenie oskarżycielowi zapisków dochodzenia w celu uzupełnienia wniosku bądź postąpienia w myśl § 31 reg. wewnętrznego urzędowania sądów (Dz. Ust. Nr. 42 poz. 352).

DR. LEON PEIPER.

Glossy.

A.

Stosunek prokuratora do sprawy w wypadku odstąpienia od oskarżenia. (odnośnie do artykułu p. Tadeusza Dąbrowskiego w „Głosie Sądownictwa" Nr. 6/31 strona 349).

1. Ażeby dojść do jasnego obrazu w tej materji, należy przedewszystkiem stwierdzić, że prokurator ma wprawdzie obowiązek popierania wniesionego oskarżenia (art. 53 kpk.) a więc także stawienia się na rozprawę, atoli nieobecność jego na rozprawie i wogóle jego bierne zachowanie się po wniesieniu oskarżenia, niepowoduje żadnych ujemnych skutków dla oskarżenia, ani też zmian w trybie prowadzenia danego procesu. W szczególności jego niestawiennictwo na rozprawie nie może być uważanem za odstąpienie od oskarżenia, jak to art. 327 kpk. przyjmuje odnośnie do oskarżyciela posiłkowego i prywatnego. Niema więc domniemanego odstąpienia prokuratora od oskarżenia i nie można z powodu jego nieobecności umorzyć postępowania wedle art. 3 kpk.; rozprawa toczy się więc dalej w normalnym trybie i sąd wydaje orzeczenie odpowadające wynikom przeprowadzonej rozprawy.

2. Wynika stąd, że o odstąpieniu prokuratora od oskarżenia wówczas tylko można mówić, jeżeli odstąpienie nastąpiło wyraźnie (expressis verbis) a więc na piśmie lub ustnie do protokułu rozprawy.

Skutki tego odstąpienia są różne w miarę stanu danej sprawy w czasie odstąpienia.

Jeżeli ono nastąpi przed wniesieniem aktu oskarżenia, sąd jest niem związany (arg. a contrario z art. 59), winien więc dla braku uprawnionego oskarżyciela („w razie innej okoliczności wyłączającej ściganie": art. 3, 286 lit. c, 485 lit. e, 499 lit. b.) postępowanie umorzyć.

Jeżeli jednak prokurator odstąpi od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia, odstąpienie to nie wiąże sądu (art. 59) a w następstwie tego:

a) albo sąd po zbadaniu akt sprawy uważa, że oskarżenie było nieuzasadnione a wtedy sprawę z powodu braku skargi umarza po myśli art. 3,

b) albo też sąd ma wątpliwość co do zasadności i słuszności odstąpienia od oskarżenia a wówczas przeprowadza rozprawę i wydaje orzeczenie.

3. Odnośnie do trybu, w jakim sąd załatwia się z odstąpieniem od oskarżenia, należy odróżnić, czy odstąpienie nastąpiło przed rozpoczęciem rozprawy głównej (art. 324 kpk.), czy też na rozprawie.

W pierwszym przypadku prezes wnosi sprawę na posiedzenie niejawne (art. 289 § 1 kpk.) i sąd na temże posiedzeniu załatwia odstąpienie jednym z dwóch powyż. pod 2. wymienionych sposobów, w drugim zaś przypadku załatwia je skład sądzący.

Jeżeli w którymkolwiek z tych dwóch przypadków sąd postanowi przeprowadzić rozprawę, prokurator ma zupełnie wolną rękę i może:

a) albo wcale nie stanąć do sprawy a wówczas rozprawę prowadzi się w zwykłym trybie,

b) albo stanąć na rozprawie i popierać oskarżenie, gdyż przez zaniechanie umorzenia prokurator wraca do swego prawa ścigania z art. 53 kpk., podobnie jak w przypadku z art. 70 i 73, albo wreszcie

c) wziąć udział w rozprawie, przeciwstawić się zarzutom oskarżonemu czynionym (wskazać na brak istoty czynu karalnego, na przedawnienie czynu lub brak dowodów) i domagać się uniewinnienia oskarżonego lub umorzenia sprawy, albowiem przedstawia on władzę państwową, która ma brać w obronę niewinnego i stoi na straży ustaw (art. 9, 52, 460, 580 § 1 kpk. i art. 231 usp.).

4. Jeżeli oskarżyciel posiłkowy odstępuje od oskarżenia, to rzecz przedstawia się podobnie, jak wówczas, gdy od oskarżenia odstąpił prokurator —atoli z następującemi zmianami:

a) Odstąpienie oskarżyciela posiłkowego może nastąpić nietylko wyraźnie, lecz także milcząco przez nieusprawiedliwione niestawiennictwo na rozprawie (art. 327).

b) Oskarżyciel posiłkowy związany jest swojem odstąpieniem od oskarżenia, albowiem nie przysługują mu prawa i stanowisko prokuratora z art. 9, 12, 460, 580 § 1 kpk. i art. 231 usp.; zob. też art. 591 kpk.

5. Odstąpienie oskarżyciela prywatnego przed rozpoczęciem rozprawy głównej powoduje umorzenie postępowania (art. 67) a jego niestawiennictwo na rozprawie uważa się za odstąpienie od oskarżenia (art. 327). Skutki odstąpienia są te same, co u oskarżyciela posiłkowego (O. I. II 289/31)

d. c. n.

J. GUMIŃSKI.

Nowelizacja K. P. K.

Obowiązująca od dnia 1 marca r. b. nowela do K. P. K. z d. 21 stycznia r. b. wymaga szczegółowego rozważania pod kątem widzenia motywów prawodawczych oraz wynikających z tej noweli konsekwencyj, ponieważ ani projekt rządowy (druk sejmowy N. 274 z r. 1931) ani wnioski t. zw. klubów opozycyjnych (druk N.N. 340 i 379) nie zawierają uzasadnienia. Rozpatrując poszczególne znowelizowane artykuły K. P. K., pomijam z nich takie, których treść nie wymaga specjalnych rozważań.

Art. 50. Nowelizacja tego artykułu tłumaczy się koniecznością unikania doręczeń odpisów w tych wypadkach, kiedy strona jest obecna w sądzie i czeka na postanowienie (posiedzenia niejawnego), które w tych warunkach może być zakomunikowane stronie ustnie. Rzecz naturalna, że w aktach sprawy (pod odpisem postanowienia) powinien się znaleźć ślad owej czynności (podpis strony).

Stronnictwo Narodowe przez usta posła Trąmpczyńskiego zgłosiło wniosek o uzupełnienie art. 50 dodaniem nakazu, aby

stronom komunikowano nazwiska sędziów, którzy wydali postanowienie na posiedzeniu niejawnem. Przesłanki do tego wniosku poseł Tr. zaczerpnął z procesu brzeskiego w związku z rozpoznaniem przez sąd zażalenia na zaaresztowanie oskarżonych. Przeciwko temu wnioskowi oponował delegat M-wa Spraw., wskazując na to, że: 1) z nazwiskami sędziów są związane tylko kwestje poruszone w przepisach Rozdziału II o wyłączeniu sędziego, 2) na mocy art. 43 § 1 wyłączenie może dotyczyć jedynie sędziów, biorących udział w rozprawie głównej, 3) o możliwości wyłączenia sędziów, biorących udział w posiedzeniu niejawnem, K. P. K. nigdzie nie mówi, 4) o wykorzystaniu uprawnień z art. 39 i n. K. P. K. nie może być mowy, gdy chodzi o fakt już dokonany, t. j. o postanowienie, zapadłe na posiedzeniu niejawnem, 5) w takiem stadjum sprawy z nazwiskami sędziów nie są już związane żadne uprawnienia strony, 6) warunki, jakim powinny odpowiadać odpisy orzeczeń sądowych, nie wchodzą w zakres przepisów procesowych, normują je zaś przepisy regulaminowe (art. 78 § 1 prawa o ust. s. p. 125 reg. og. i 130 i 198 reg. kar.).

Art. 56. Użycie w art. 56 wyrazów: „w sprawach" nastręczało wątpliwości, czy policja państwowa i organa administracji posiadają uprawnienia strony w sądach okręgowych, jako II instancji i w Sądzie Najwyższym. Skreślenie powyższych wyrazów, dokonane zgodnie z wyjaśnieniem Sądu Najw. usuwa wszelkie wątpliwości, wyraźnie ograniczając wymienione uprawnienia do ram postępowania jedynie w sądach grodzkich, co jednak nie przekreśla uprawnienia do zapowiedzenia i założenia apelacji (art.457).

Art. 70. Nowelizacja tego artykułu (§ 1) wywołana została koniecznością utrzymania harmonji z przepisem art. 283 co do obowiązku podpisywania aktów oskarżenia, pochodzących od oskarżyciela posiłkowego, przez adwokata, oraz ukrócenia pieniactwa, wprowadzenie zaś przepisu o składaniu wniosku na ręce prokuratora okręgowego ma na celu: a) zapobieżenie zbędnej korespondencji pomiędzy sądem apelacyjnym a prokuraturą co do nadesłania aktu, b) umożliwienie prokuratorowi zaznajomienia się z wywodami pokrzywdzonego w celu ewentualnego wznowienia dochodzenia (art. 249). Co się tyczy §2 art. 70 to przepis ten wprowadzono w tym celu, aby umożliwić uprawomocnienie się postanowienia prokuratora o odmowie ścigania lub o umorzenie dochodzenia w tych wypadkach, kiedy pokrzywdzony nie jest znany z nazwiska lub adresu i kiedy skutkiem tego nie może mu być doręczone zawiadomienie o odmowie ścigania lub o umorzeniu. Zgłoszony na Komisji prawniczej Sejmu i na plenum wniosek co do przedłużenia terminu 3 miesięcy do roku został odrzucony z uwagi na interesy podejrzanego oraz na fakt, że zaniechanie lub umorzenie dochodzenia karnego nie pozbawia pokrzywdzonego prawa dochodzenia swoich roszczeń materjalnych w drodze procesu cywilnego.

Również odrzucono inny wniosek, aby prokuratorowi wyznaczyć zawity 14-dniowy termin na przesłanie akt do sądu apelacyjnego. Mając na myśli odpowiedzialność prokuratora za przewlekanie sprawy, projektodawcy uciekli się do użycia termi-

nu („zawity"), który wyraźnie godził w interesy pokrzywdzonych, ponieważ: a) przekroczenie przez prokuratora 14-dniowego terminu naraziłoby jego spóźnioną czynność na zarzut nieważności (art. 219 § 2), a więc musiałoby za sobą pociągnąć pozbawienie pokrzywdzonego praw oskarżyciela posiłkowego, b) skrępowanie prokuratora jakimkolwiek zawitym terminem uniemożliwiałoby wielekroć przeprowadzenie przez prokuratora nowego dochodzenia i nadanie biegu sprawie w trybie oskarżenia publicznego zamiast zarządzonego początkowo umorzenia. Na opieszałość ze strony prokuratora jest środek w drodze nadzoru (art. 235 § 1 pkt „c" i art. 244 § 1 prawa o ust. s. p.).

Art. 74. W art. 60 § 2 podany jest przepis, że za pokrzywdzonego uważa się osobę, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone. W konsekwencji tego rodzaju określenia powodem cywilnym, w myśl art. 74, nie mógł być nikt z bliskiej rodziny pokrzywdzonego, który padł ofiarą zabójstwa. W tym duchu zapadło orzeczenie całej Izby II S. N. w d. 4. II. 31. Był to stan rzeczy, niezmiernie krzywdzący dla rodziny zabitego, który usunięto w § 2 art. 74, nadając mu jednocześnie takie brzmienie, aby uprawnienia procesowego powodów cywilnych nie wiązać z samem tylko zabójstwem pokrzywdzonego, lecz rozciągnąć je i na te wypadki, kiedy śmierć pokrzywdzonego nie była wynikiem dokonanego na nim przestępstwa i kiedy pokrzywdzony przed swoim zgonem nie zdążył wytoczyć powództwa cywilnego, pozbawiając w ten sposób swoją rodzinę możności spadkowania powództwa. Stąd wyrazy noweli: „w razie śmierci pokrzywdzonego" — bez jakiegokolwiek uwarunkowania. Co do osób, uprawnionych do powództwa cywilnego, zgłoszono wniosek, aby w p „a" § 2 na początku postawić wyraz „spadkobiercy", w p. „b" zaś skreślić wyrazy: „z mocy uprawnienia ustawowego". Sprzeciwił się temu delegat M-wa Spr., wskazując na to, że: 1) dodanie wyrazu „spadkobiercy", wywołującego wrażenie, jak gdyby projektodawcy nie uznawali małżonka, rodziców, dzieci i wnuków za sukcesorów, rozszerzyłoby zakres osób uprawnionych ponad miarę, gwałcąc zasadę adhezyjności powództwa cywilneggo (vide motywy Kom. Kod. str. 174) i zmuszając sąd karny do rozstrzygania sporów cywilnych w materji dziedziczenia, skutkiem czego, w razie zawiłości sporu, sąd karny albo musiałby odesłać powoda do sądu cywilnego (art. 369 k. p. k.) albo rozstrzygnąłby kwestję w sposób, niezgodny z późniejszem orzeczeniem sądu cywilnego w materji praw spadkowych; 2) wyrzucenie wyrazów „z mocy uprawnienia ustawowego" pociągnęłoby za sobą przyznanie praw powoda cywilnego jednocześnie i żonie ślubnej i „żonie nieślubnej" oraz wszelkiem osobom, będącym „na łasce" zmarłego pokrzywdzonego.

Art. 93 § 2. Nowelizacja tego przepisu ma na celu rozszerzenie kategorji osób, powoływanych do obrony z urzędu zwłaszcza w sądach grodzkich i sądach dla nieletnich. Co do tych ostatnich należy podkreślić, że skoro kurator lub członek patronatu może, w myśl art. 594 § 2, wykonywać poszczególne dochodzenia, to niema dobrej racji, aby zaufania do tych osób nie rozciągać na prawo wnoszenia obrony z urzędu. Rzecz naturalna, że przy nowelizacji

skreślono możność wyznaczenia do obrony z urzędu sędziego, aby uchronić sędziego od przypadkowej zależności od kolegi sędziego (vide art. 310 p. k. p. i 61 § 1 pr. o ust. s. p.), i nie zmuszać go do wyszukiwania adwokata, który chciałby podpisać jego kasację (vide art. 489 § 1 k. p. k.). W tem miejscu mimochodem podkreślę, że na mocy art. 17 przep. wpr. (w brzmieniu noweli) obrony z urzędu mogą być powierzane i obrońcom (przy sądach grodzkich i in., art. 14 — 16 przep. wpr. w brzmieniu noweli).

Przeciwko powierzaniu obrony urzędnikom sekretarjatu sądowego występowali niektórzy z mówców sejmowych powołując się między innemi na ewentualną przypadkowość wyznaczania tego rodzaju obrońcy oraz możliwą niezdolność jego do wnoszenia obrony. Zarzut ten został odparty twierdzeniem, że nie można zgóry operować domniemaniem braku poważnego traktowania kwestji przez kierownika sądu i że sumienny sędzia nie tylko będzie się kierował względami na uzdolnienie przy wyborze kancelisty — obrońcy, ale jeszcze sam mu dopomoże, aby obowiązek swój spełnił jak najlepiej.

Art. 105. Dotychczasowe brzmienie art. 105 stwarzało zupełnie niemoralny i sprzeczny z wymogami prawidłowego wymiaru sprawiedliwości stan rzeczy, wystarczyło bowiem, że małżonek lub krewny oskarżonego po złożeniu zeznania w sądzie I instancji pod wpływem namowy ze strony oskarżonego, ucieknie się pod opiekę art. 104, aby zmuszony był wykreślić ze swego rozumowania dowód z zasłyszanego przezeń i przez obecną na sali publiczność zeznania. Jeszcze jaskrawiej się rzecz przedstawia w II instancji, jeśli ta zmuszona jest uchylić wyrok inst. I, zupełnie słuszny tylko dla tego, że świadek na rozprawie odwoławczej zasłonił się przywilejem art. 104. Kto się raz zdecydował złożyć zeznanie przed sądem wyrokującym pomimo uprawnień z art. 104, i zeznanie to złożył, ten nie może się już cofać, bo to byłoby wyraźne naigrawanie się ze sprawiedliwości!

Art. 111. Skreślenie nakazu, aby każdy świadek składał przysięgę „zosobna", dokonane w interesie ekonomji czasu, nie może być rozumiane w ten sposób aby nie wolno było jednak zaprzysięgać świadków pojedyńczo, jeśli sąd uzna to za konieczne, jest tu sądowi pozostawiona całkowita swoboda decyzji.

Art. 226. Poprzednie brzmienie § 1 pociągało za sobą zwłokę w postępowaniu sądowem, po przywróceniu bowiem terminu przez sąd odwoławczy należało akta zwracać do niższej instancji w celu wysłania stronom zawiadomień w myśl art. 472 § 1 i 489 § 2. Pozatem orzecznictwo S. N. poszło w tym kierunku,, że przepisem § 1 art. 226 objęto i wypadki uchybienia terminu do zapowiedzenia środka odwoławczego (art. 223), skutkiem czego przywracanie takiego terminu przez sąd odw. pociągało za sobą konieczność zwrotu do niższej instancji w celu sporządzenia uzasadnienia wyroku i doręczenia odpisu stronie (art. 224). Nowela usunęła powyższe braki zlecając przywracanie terminów na zażalenia, apelacje i kasacje temu sądowi, którego orzeczenie uległo zaskarżeniu.

Art. 251. W brzmieniu poprzednim przepisy tego artykułu nie zaspakajały wszystkich potrzeb, nie przewidywały bowiem ta-

kich wypadków, jak: 1) konieczność natychmiastowego przesłuchania ofiary zbrodni, póki ofiara pozostaje przy życiu i 2) konieczność niezwłocznego przesłuchania osób, które zatrzymały lub sprowadziły podejrzanego albo się z nim równocześnie stawiły, — aby otrzymać od nich jak najświeższe informacje, niezbędne dla celów dalszego postępowania (np. rewizja, oględziny na miejscu) i aby uniknąć konieczności wzywania ich lub poszukiwania. Powyższym koniecznościom czyni zadość przepis p. „b" § 1. Uzupełnienie przepisu p. „c" (obecnie „d") oraz przepis p. „g" tłumaczy się rozszerzeniem warunków, usprawiedliwiających niestawiennictwo świadka (vide art. 109 i 338 § 1) w interesie, z jednej strony, oszczędzenia skarbowi kosztów, związanych ze stawiennictwem świadka (którego protokuł badania jest wyczerpujący i nie jest przez strony kwestjonowany), z drugiej zaś strony, przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości przez otrzymanie możności odczytania zeznania świadka i zaniechania odroczenia rozprawy na skutek jego niestawiennictwa. Przepis § 2 wprowadzono w art. 251 z tego względu, że sąd, ustalając „ślady przestępstwa" w drodze rewizji lub oględzin, może być zmuszony w interesie dobra sprawy i całkowitego jej wyświetlenia przeprowadzić na miejscu przesłuchanie świadków, co do których nie zachodzą warunki p.p. b, d, e lub g, a którzy mogą wyjaśnić, jaki był stan rzeczy w momencie dokonania przestępstwa. Przepis § 3 wprowadzono z uwagi na zastrzeżenia art. 448 i 449.

JERZY WENGIEROW

Ubezpieczenie pracowników umysłowych przed sądem.

UWAGI OGÓLNE.

Poruszając temat powyższy na łamach czasopisma zawodowego sądowników polskich stawiamy sobie jako świadomy cel nie tylko opisowe jego przedstawienie. Sprawy, o których piszemy, mają ostatnio charakter masowy. Rozstrzygane są jednocześnie w wielu sądach, przyczem za każdym razem rodzą się te same wątpliwości natury prawnej, wymagające każdorazowo dużej analitycznej pracy prawniczej od kompletu wyrokującego. Jeżeli uwagami naszemi zdołamy być w czemkolwiek pomocni, ułatwiając znalezienie właściwych rozwiązań — zadanie, które sobie stawiamy, będzie całkowicie spełnione. Co więcej — nawet jeżeli wzbudzimy dyskusję i spotkamy się z głosami krytyki — wydaje się, że rola nasza będzie pożyteczna, skoro przyczyni się do wydobycia syntezy.

TRYB ZAŁATWIANIA SPORÓW.

Wprowadzenie ubezpieczenia pracowników umysłowych na ziemiach polskich stało się niewątpliwie reformą dużego znaczenia. Ubezpieczenie to zapewniło warstwie pracowników umysłowych najemnych wszechstronne korzyści, nie zawsze zresztą dostatecznie doceniane, w praktyce stanowiące olbrzymie dobrodziejstwo dla zubożałej inteligencji polskiej i dlatego zasługujące na szczególną wyrozumiałość, pomoc oraz opiekę ze strony wszystkich czynników, które z temi ubezpieczeniami mają do czynienia.

Ubezpieczenie pracowników umysłowych jest przed sądem powszechnym gościem względnie rzadkim. Zasadnicze kategorje sporów, wynikających na tle tego ubezpieczenia, poddane są specjalnemu postępowaniu przewidzianemu w art. 130, 131 i 164 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

W szczególności art. 130 dekretu dotyczy sporów pomiędzy pracodawcami, ubezpieczonymi lub uprawnionymi do świadczeń a Zakładami Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych o roszczenia, przysługujące w myśl dekretu, przyczem dla sporów tych przewidziane są specjalne organa orzecznicze, których ustrój oraz postępowanie przed niemi określi osobna ustawa.

Odrębną grupę stanowią spory międzyorganizacyjne, a mianowicie spory między poszczególnemi Zakładami oraz spory pomiędzy Zakładami a Związkiem tych Zakładów. Dla sporów pomiędzy Zakładami pierwszą instancją jest Związek Zakładów, drugą in-

stancją jest Minister Pracy i Opieki Społecznej, który rozstrzyga również spory pomiędzy Zakładami a Związkiem Zakładów, przyczem decyzja Ministra Pracy i Opieki Społecznej jest ostateczna.

Wyliczając wszystkie grupy sporów, przewidzianych w dekrecie z 24.11.1927 r., należy wspomnieć pokrótce o sporach, przewidzianych w art. 64 wynikających na tle zarządzonego leczenia pomiędzy Zakładami a Kasami Ubezpieczeń Społecznych, lub instytucjami ubezpieczenia od wypadków. Spory te rozstrzyga Okręgowy Urząd Ubezpieczeń właściwy dla instytucji, przeciwko której zwrócone jest roszczenie, względnie Wyższy Urząd Ubezpieczeń, o ile chodzi o górnośląską część województwa śląskiego. Od rozstrzygnięcia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń względnie Wyższego Urzędu Ubezpieczeń odwołać się można do Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Wreszcie w związku z pomocą, udzielaną zakładom U. P. U. przez władze i urzędy państwowe oraz komunalne, mogą wynikać spory na tle ustalenia wysokości wydatków, podlegających zwrotowi. Spory w tym zakresie w myśl art. 133 rozstrzyga Minister Pracy i Opieki Społecznej ewentualnie w porozumieniu z interesowanym Ministrem. Grupa sporów międzyorganizacyjnych liczbowo nie przedstawia oczywiście żadnego znaczenia i może być całkowicie w naszej analizie pominięta.

Natomiast doniosłe znaczenie mają spory pomiędzy pracodawcami ubezpieczonymi lub uprawnionymi do świadczeń a Zakładami na tle roszczeń, wynikających z dekretu z 24.11.1927 r. Dla rozstrzygania tych sporów w przyszłości mają powstać specjalne organa orzecznicze na podstawie osobnej ustawy, dopóki jednak tych organów niema, na podstawie art. 164, zawierającego postanowienia tymczasowe, rozstrzyganie tych sporów powierzone jest w poszczególnych dzielnicach instytucjom orzeczniczym tam istniejącym. Na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej, która żadnych instytucyj orzeczniczych z zakresu ubepieczeń społecznych niema, spory te rozstrzygane są w pierwszej instancji przez władze wojewódzkie, w drugiej zaś instancji przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, przyczem szereg spraw ma zastrzeżoną tylko jedną instancję. Decyzje ostateczne podlegają oczywiście zaskarżeniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego na podstawie ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym z 3 sierpnia 1922 roku.

W tych warunkach dekret z 24.11.1927 w gruncie rzeczy nie daje dużego pola sądom powszechnym do rozstrzygania sporów na tle ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Wynika to z charakteru publiczno - prawnego tego ubezpieczenia.

PRAWOMOCNOŚĆ ORZECZENIA ZAKŁADU.

Należy mieć na względzie, że Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w zakresie swoich uprawnień spełniają czynności o charakterze władczym i mają prawo stosowania sankcyj ustawą przewidzianych za naruszenie postanowień, które mają obowiązek przestrzegać. Niemniej jednak odwołanie od orzeczenia Zakładu posiada charakter odmienny niż odwołanie od zwykłego

orzeczenia władzy administracyjnej, ponieważ z chwilą wniesienia odwołania Zakład jest stroną uprawnioną z kolei do wnoszenia odwołania od orzeczenia instancji odwoławczej, a nawet do skarżenia decyzji Ministra Pracy i Opieki Społecznej do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Ta odmienna nieco konstrukcja instytutu odwołania od orzeczenia Zakładu nie odbiera jednak w niczem orzeczeniu Zakładu charakteru „rei iudicatae" z chwilą, gdy orzeczenie to uprawomocniło się bądź wskutek wniesienia odwołania w terminie, bądź w razie zatwierdzenia przez instancję odwoławczą w sposób nie ulegający dalszemu zaskarżeniu.

Ta cecha prawomocności orzeczenia Zakładu nie zawsze jest dostatecznie doceniana. Wydaje się nieodzownem podkreślić tezę, że **orzeczenie Zakładu w kwestji rozstrzygniętej tem orzeczeniem musi być uznane za prawomocne i definitywnie przesądzające kwestję daną.** Oczywiście orzeczenie Zakładu w sposób prawomocny przesądza kwestję tylko w zakresie ubezpieczenia pracowników umysłowych. Ma to duże znaczenie, ponieważ bywają zagadnienia, które w jednym czasie i równolegle przychodzą do rozstrzygnięcia i Sądu i Zakładu. Np. w razie wydalenia pracownika, który rości sobie pretensje do uznania go za pracownika umysłowego i w związku z tem żąda w sądzie trzymiesięcznego odszkodowania, zaś w Zakładzie żąda ubezpieczenia go i przyznania mu świadczeń na wypadek braku pracy; w tym wypadku i Sąd i Zakład muszą ocenić, czy dany pracownik może być zaliczony do pracowników umysłowych; oczywiście Sąd, mając sobie przedstawione orzeczenie Zakładu w przedmiosie uznania danego pracownika za pracownika umysłowego w znaczeniu ubezpieczeniowym nie jest zupełnie związany oceną Zakładu i — teoretycznie — może go uznać w sensie umowy o pracę za pracownika fizycznego. Sytuacja taka byłaby wprawdzie paradoksalna, niemniej jednak swobodnej oceny Sądu w tym wypadku nic nie może krępować i orzeczenie Zakładu może stanowić tylko jeden z dowodów w sprawie. Należy jednak z naciskiem podkreślić, że rozbieżność wyroku i orzeczenia w podanym przez nas wypadku w niczem nie narusza kwestji prawomocności orzeczeń Z. U. P. U., ponieważ wyrok sądu dotyczy innej materji, orzeczenie zaś Z. U. P. U. mimo odmiennego wyroku sądu zachowuje swoją moc w swoim zakresie.

Zgoła jednak inne znaczenie mają wypadki, kiedy po odmownej i prawomocnej decyzji Zakładu strona niezadowolona kieruje się do Sądu, z żądaniem zasądzenia sumy odmówionej przez Zakład i w ten sposób podważa naprawdę prawomocność decyzji Zakładu. W sprawach tego typu — jesteśmy głęboko przeświadczeni — Sąd z urzędu winien uznać swoją niewłaściwość. Spory tego typu niestety jednak do sądu trafiają i zaszedł nawet jeden sporadyczny wypadek, że sąd uznał się za kompetentny do rozstrzygnięcia takiego sporu, mimo podniesionej ekscepcji niewłaściwości, druga instancja jednak sprawę umorzyła. Kwestja ta posiada znaczenie tak zasadnicze, iż wymaga najgłębszej uwagi i precyzji rozumowania prawniczego. Rozpatrzymy też ją szczegółowo.

W myśl art. 1 ustawy postępowania sądowego „każdy spór o prawo cywilne ulega rozpoznaniu urzędów sądowych". Czy spór

o świadczenia ubezpieczeniowe jest sporem o prawo cywilne? — Bezwzględnie — nie! Świadczenia ubezpieczeniowe stanowią uprawnienie publiczno - prawne ubezpieczonego, oparte na ustawie, nie wynikające ze stosunków gospodarczych umownych i nie mające nic wspólnego z zobowiązaniem cywilnem. Roszczenie o świadczenie ubezpieczeniowe jest więc żądaniem, którego charakter jest zgoła odmiennej natury od sporów o prawo cywilne.

Jeszcze wyraźniej okoliczność ta wynika z motywów wyroków Departamentu Kasacyjnego Senatu do art. 1 u. p. c., przytoczonych m. in. przez Tiutriumowa (tom 1 wyd. 1916 r. str. 7 i 8 wyrok 1913/52). W motywach tych Departament podkreśla, że do właściwości sądów cywilnych ustawa pozostawiła wyłącznie spory o prawa cywilne, rozumiejąc pod tą nazwą wyłącznie spory o te uprawnienia, które powstają w dziedzinie stosunków rodzinnych i gospodarczych.... Natomiast uprawnienia, nazywane prawami publicznemi, które wynikają ze sfery stosunków państwa jako związku politycznego do jego poddanych nie podlegają właściwości władzy sądowej, wskutek czego władza sądowa nie jest w prawie przyjąć i rozpatrywać sporów dotyczących takiego prawa... „Prawo ubezpieczonego do żądania świadczenia od Zakładu jest niewątpliwie prawem publicznem. Wynika ono ze stosunku publiczno - prawnego, jakim jest przymus ubezpieczenia w Zakładzie i związanych z tym przymusem uprawnień ubezpieczonych. Jest więc rzeczą oczywistą, że ocena tych uprawnień, jako uprawnień publiczno-prawnych nie może należeć do właściwości sądu, który ocenia jedynie prawa cywilne. Rozszerzająca wykładnia tych pojęć nie jest dopuszczana; dlatego należy wyrazić nadzieję, że cytowany sporadyczny wyrok sądu okręgowego w Warszawie jako pierwszej instancji, mocą którego sąd uznał się za właściwy do rozpoznania powództwa o świadczenia emerytalne, i zasądził na rzecz powoda jednorazową odprawę odmówioną przez Z. U. P. U. w Warszawie — będzie wyjątkiem i że przyjęta będzie zasada niedopuszczalności skargi sądowej od odmownego orzeczenia Zakładu w sprawie świadczeń.

SPORY O PRZYZNANIE ŚWIADCZEŃ NA RZECZ SPADKOBIERCÓW UBEZPIECZONEGO.

Nieco odrębną kwestję, aczkolwiek wynikającą z tych samych założeń zasadniczych, stanowić mogą spory o roszczenia wytoczone nie przez samych ubezpieczonych lub członków ich rodzin, lecz na podstawie art. 126 rozporządzenia z 24.XI.1927 r. przez spadkobierców osób uprawnionych do świadczeń. Powołany artykuł zawiera postanowienie, że „w razie śmierci osoby uprawnionej do świadczeń po zgłoszeniu przez nią roszczeń prawo do odbioru sum należnych do dnia śmierci uprawnionego przechodzi na prawnych jego spadkobierców. Osoby te mają prawo kontynuowania nieukończonego jeszcze postępowania celem ustalenia sumy należnej z tytułu świadczeń".

Z przepisu tego rodzi się pozorne wrażenie, że spadkobiercy mają do Zakładu zwykłą skargę cywilną przysługującą spadkobier-

com o wydanie spadku przeciwko chwilowemu posiadaczowi spadku. Skarga taka oczywiście podlegałaby właściwości sądu powszechnego. Wrażenie to jednak jest tylko pozorne. Istota uprawnień, przysługujących spadkobiercom nie uległa zmianie przez to, że przeszły one ze spadkodawcy na spadkobierców. Spadkobiercy są tylko wykonawcami cudzego prawa, są podstawieni w prawa spadkodawcy. W myśl zasady „nemo in alium plus iuris transferre potest quam ipse habet" — jeżeli spadkodawcy nie służy skarga do sądu z żądaniem zasądzenia od Z. U. P. U. należności, to oczywiście i spadkobiercom nie może służyć taka skarga. Twierdzenie, że Zakład nie jest powołany do oceny praw spadkowych nie jest słuszne. W wypadku świadczeń pochodnych Zakład ocenia te uprawnienia, o ile zachodzi tego potrzeba. Również bez znaczenia jest argument, iż spadkobierca nie jest uprawniony do świadczeń, wobec czego niema podmiotowego prawa do zgłoszenia roszczenia. Argument ten polega o tyle na nieporozumieniu, iż spadkobierca do Zakładu występuje nie we własnym imieniu, lecz w wykonaniu niewygasłych praw spadkodawcy i jest podstawiony z samego prawa w odnośne uprawnienia, wobec czego niema przeszkód, aby zgłosił sam odpowiednie żądanie i popierał je w toku administracyjnych instancyj jako zainteresowany.

SPORY O ZWROT SKŁADEK.

Trzecią grupę spraw, których rozpatrywanie merytoryczne w Sądzie powszechnym nie jest uzasadnione, stanowią spory, wynikające na tle żądania zwrotu składek. Dekret z 24.XI.1927 r. przewiduje w kilku wypadkach możliwość zwrotu składek pobranych przez Zakład. Zachodzić to może w szczególności w myśl art. 68, gdy osoba płci żeńskiej wychodzi zamąż, wówczas bowiem dekret przewiduje, że przy pewnych określonych warunkach może ona zgłosić roszczenie o zwrot składek. Drugi wypadek przewidziany jest w art. 105, przyczem zachodzą dwie możliwości — zwrot może nastąpić, jeżeli dwóch pracodawców wpłaca za tego samego pracownika składkę za ten sam okres w określonej w tym artykule sytuacji, ponadto dekret zawiera postanowienie, że „poza wypadkiem przewidzianym w ustępie poprzednim zwraca zakład pracodawcy względnie pracownikowi nienależne składki z oprocentowaniem według stopy procentowej, przyjętej przy ustalaniu obowiązującej składki". Przepis ten stanowi odpowiednik postanowienia art. 1376 Kod. Cyw. o obowiązku zwrotu tego, co nienależnie zostało pobrane. Otóż pod względem proceduralnym art. 164 dekretu wyraźnie przewiduje, że spory na tle zwrotu składek podlegają rozpatrzeniu jednej instancji odwoławczej, a mianowicie władzy administracyjnej wojewódzkiej.

Spory, wynikające na tle tego zagadnienia są o tyle aktualne, iż na tle dotychczasowej praktyki Zakładu miały miejsce wypadki zmiany wykładni niektórych przepisów, przyczem w następstwie zmian tych zachodziły wątpliwości, czy Zakład nie jest obowiązany zwrócić pewnych sum pracodawcom. Nie poruszając konkretnych przykładów, które oczywiście mają znaczenie lokalne i związane

są z wykładnią poszczególnych przepisów dekretu, chodzi nam o konstrukcję proceduralną odpowiedniego postępowania. Akcja o condictio indebiti jest oczywiście sporem o prawo cywilne. Jednak ustalenie, czy składka jest nienależna, stanowi kwestję niewątpliwie podlegającą właściwości Zakładu i spór w tej sprawie może się toczyć przed władzą administracyjną jako instancją odwoławczą w trybie art. 164. Dopiero zaś, kiedy zostanie ustalone, że składka jest nienależna, zaś Zakład będzie w dalszym ciągu wzbraniać się przed wypłatą nienależnych składek, strona zainteresowna może wystąpić do Sądu o zasądzenie należności. Natomiast przed ustaleniem okoliczności, że składka jest nienależna, sąd winien orzec, że powództwo jest przedwczesne, i nie byłoby dopuszczalnem, aby sąd wdawał się w ocenę, czy składki się należą, czy nie należą, ponieważ, analogicznie jak w poprzednich kategorjach spraw, kwestja składki ubezpieczeniowej nie wynika ze stosunku cywilnego, lecz stanowi zobowiązanie natury publiczno - prawnej, oparte na władczym nakazie ustawy. Sąd nie może się więc wdawać w ocenę, czy suma wpłacona na poczet składek jest sumą należną lub nienależną, jeżeli Zakład w sposób prawomocny stwierdzi, że suma wpłacona została zarachowana na poczet przypadających składek.

W ten sposób omówiliśmy trzy kategorje spraw z zakresu ubezpieczenia pracowników umysłowych, których istotną właściwością jest to, iż wogóle nie powinny dochodzić do sądu powszechnego, a w razie zgłoszenia odpowiedniej skargi winny ulegać umorzeniu z powodu niewłaściwości sądu na mocy art. 1 u. p. c.

(d. c. n.)

Z piśmiennictwa.

„PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH". Organ Instytucji Ubezp. Społ. Rok VII. Zeszyt 1—2. Styczeń—Luty 1932 r. Warszawa.

Na wstępie zeszytu znajdujemy studjum dr. Edmunda Giebartowskiego p. t. Ubezpieczenia Społeczne w Anglji.

Autor nietylko przejrzał odnośne publikacje, korzystał z dzieł encyklopedycznych — ale również badał rzecz na miejscu, w Londynie. Opowiedziawszy zwięźle, ale jasno, jak się przedstawiają u anglików różnego rodzaju ubezpieczenia, jako to 1) emerytury na starość, 2) ubezp. na wypadek braku pracy, 3) ubezp. od nieszczęśliwych wypadków, i chorób zawodowych, 4) ubezp. pogrzebowe — autor następnie przedstawia sprawę asekuracji prywatnej o charakterze socjalnym; mówi o zorganizowanej opiece publicznej, o rentach inwalidzkich, o ubezp. wdów i sierot. W uwagach ogólnych mówi o świadczeniach, o środkach finansowych, o organizacji i administracji, o świadczeniach pieniężnych i leczniczych, w końcu o ochronie prawnej, o dochodzeniu roszczeń, o nadzorze i kontroli ze strony państwa.

Ocena ogólna tych instytucji i ich działania dla niejednego czytelnika będzie niespodzianką, gdyż, jak się okazuje, sprawa ubezpieczeń w Anglji często jest połączona z filantropją i akcją opieki społecznej i naogół jest chaotyczną. Autor przychodzi do wniosków niezbyt pochlebnych dla Anglji. System ubezpieczenia ludzi najemnej pracy jest mało wartościowy, świadczenia są zbyt niskie, cały system nieskoordynowany, gdyż dopuszcza istnienie jednocześnie asekuracji prywatnej, obok konkurencyjnej, społecznej i obowiązkowej państwowej. Koszta administracyjne w asekuracji prywatnej dochodzą do 40 procent (sic) ogólnych

kosztów, (w asekuracji pogrzebowej) i 37 procent (w ubezp. od wypadków), natomiast państwowe ubezp. na starość opędzane są kosztami w wysokości 3 proc.

Już dzisiaj w opinji dają się słyszeć głosy, żądające rewizji i przebudowy całego systemu, wyłaniają się projekty jednego integralnego ubezpieczenia, obejmującego wszystkie ryzyka w jednej organizacji państwowej z jedną składką.

W tymże nr. znajdujemy artykuł Kazimierza Dagnana p. t.: Przyczyny, zadania i stan obecny reorganizacji Kas Chorych w Polsce.

Autor omawia przyczyny i zadania reformy ustrojowej Kas Chorych zawarte w Rozp. Prezydenta Rzpltej z dnia 29.XI.1930 roku i objaśnia, jaki jest stan zreorganizowanej Kasy Chorych w chwili obecnej, podając nadto treść Rozp. Min. Pracy i Op. Społ. z dnia 28.IX.1931 r., które zlikwidowało 142 powiatowe Kasy Chorych, powołując na ich miejsce tylko 61. Zdaniem autora, w dzisiejszych warunkach kryzysu gospodarczego, dokonanie tej „komasacji" ocaliło organizację od załamania, które to załamanie groziło Kasom przy dawnym systemie.

Artykuł na dobie, gdyż o tak ważnej reformie bardzo mało naogół pisano.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRACA — TERMIN UMOWY O PRACĘ W GOSPODARSTWIE ROLNEM LUB LEŚNEM.

Art. 27 Rozp. Prez. z 16.III.28 o umowie o pracę pracowników umysł. (D. U. p. 323).

Art. 27 Rozp. z d. 16.III.1928 r. (Dz. U: poz. 323) wskazuje na liczenie się pracodawcy z charakterem i naturą zajęć w gospodarstwie rolnem i leśnem i wychodzi z założenia, że umowa o pracę w takiem gospodarstwie zasadniczo, o ile niema dowodu przeciwnego, zawierana jest na termin roczny.

N. I. C. 1924/31 z dnia 1.XII.1931 r.

PŁACA ZA GODZINY NADLICZBOWE.

Art. 16 i 1 Ust. z 18.XII.19 r. o czasie pracy w przem. i handlu (D. U. Nr. 2/20 r. p. 7).

Stosownie do art. 16 w związku z art. 1 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu z 18 grudnia 1919 r. dodatki do płacy normalnej należą się pracownikowi dopiero za siódmą godzinę pracy w sobotę i dziewiątą w pozostałe dnie powszednie, o ile czas pracy nie został skrócony w sposób wskazany w art. 5 i 19 wspomnianej ustawy, skrócenie czasu pracy na skutek zawartej między stronami umowy nie skutkuje przesunięcia godzin nadliczbowych w rozumieniu art. 16 powołanej ustawy.

N. I. C. 1835/31 i 2853/31 r. z dnia 4.II.1932 r.

KUMULACJA NALEŻNEGO ZWOLNIONEMU PRACOWNIKOWI URLOPU Z OKRESEM WYPOWIEDZENIA UMOWY O PRACĘ.

Art. 1 Ustawy z d. 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. poz. 334).

Pracodawca nie może żądać od pracownika umysłowego wykorzystania służącego mu urlopu w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia.

Zasadę tę Sąd Najwyższy postanowił wpisać do księgi zasad prawnych.

N. I. C. 929/31, 946/31 i 1139/31 z dnia 21.XII.1931 r.

Odpowiedzi od Redakcji.

CZY DECYZJĘ O UZNANIU DOKUMENTU ZA SFAŁSZOWANY, SĄD GRODZKI NIEZWŁOCZNIE WRAZ Z AKTEM ODSYŁA DO PROKURATORA, CZY TEŻ MOŻE TO NASTĄPIĆ DOPIERO PO UPRAWOMOCNIENIU SIĘ WYROKU (ART. 110 UPC.)?

Literalne brzmienie art. 110 upc. nie pozostawia żadnej wątpliwości, że Sąd Grodzki komunikuje Prokuratorowi swoją decyzję o uznaniu aktu za sfałszowany wraz z samym aktem, nie oczekując wydania przez siebie wyroku i uprawomocnienia się samego wyroku; wskazują na to wyrazy: „gdy akt po zbadaniu go przez Sędziego Pokoju uznany będzie za sfałszowany ...... Sędzia Pokoju komunikuje ......"; zdania te, nie czyniąc żadnego zastrzeżenia co do uprawomocnienia się tej decyzji w wydanym następnie wyroku, określają łącznie tak chwilę, w której winno nastąpić przesłanie decyzji i aktu Prokuratorowi, jako też instancję sądową, która ma to uczynić, mianowicie obowiązek ten włożono na Sądy Pokoju. Gdyby prawodawca miał na myśli odmienną dyspozycję, to w razie zaskarżenia wyroku, nakazałby drugiej instancji wykonanie tych czynności bez wyczekiwania zwrotu akt sprawy do Sądu Pokoju tembardziej, że w wypadku założenia skargi kasacyjnej, a następnie uchylenia raz i drugi wyroku Sądu Okręgowego akta sprawy mogą wrócić do Sądu Pokoju po paru latach; tymczasem może nastąpić przedawnienie przestępstwa. Nadto taka zwłoka byłaby w rażącej sprzeczności z przepisem art. 240 K. P. K., w myśl którego każdy urząd w zakresie swego działania ma obowiązek, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa, ściganego z urzędu, zawiadomić prokuratora, policję, wójta lub sołtysa. Uznanie przez Sąd Grodzki, iż akt został sfałszowany jest równoznaczne z powzięciem wiadomości o dokonanem przestępstwie, gdyż art. 240 K. P. K. nie mówi o stwierdzeniu przez urząd faktu zbrodni, a tylko o powzięciu wiadomości o tym fakcie. Naturalnie, Sąd Grodzki, komunikując Prokuratorowi swoją decyzję, winien zaznaczyć, iż nie jest ona prawomocna.

Przyjęta, jak komunikuje Szanowny Pan Sędzia, na ostatnim zjeździe Sędziów Grodzkich odmienna wykładnia art. 110 upc. podyktowana widocznie została obawą zahamowania procesu cywilnego. Nie mówiąc jednak już o tem, że interes publiczny musi tu górować nad interesem prywatnym, co między innymi przewiduje art. 110^1 upc, obawy te należy uznać za bezpodstawne dla Sądu Grodzkiego, bowiem akt, uznany za sfałszowany, staje się już zbędny, Sąd zaś Okręgowy, o ile wyrok zostanie zaskarżony, może zawsze zażądać przysłania sobie aktu na pewien czas.

Wł. Ł.

BIURA INFORMACYJNE.

Dział VI lit. A, cz. II zał. do art. 23 ust. o pod. przem. przewiduje, m. in., biura „informacyjne" (p. 4, kat. II) i biura próśb i porad prawnych (p. 5, kat. II i p. 1, kat. III). Co należy rozumieć przez „biuro informacyjne", — tego nie wyjaśnia ani ustawa o pod. przem., ani rozporządzenie wykon. do niej z d. 8.VIII.25, poz. 560. Jednak z faktu wyodrębnienia w oddzielnych punktach biur informacyjnych i biur próśb i porad prawnych bezsprzecznie wynika wniosek, że udzielanie informacji charakteru prawnego stanowi zadanie biura porad prawn., nie zaś biura inform., czyli że „informacje" nie mogą polegać na pomocy prawnej, lecz na dostarczaniu klijentom pożądanych wiadomości z dziedziny przejawów życiowych. Co do treści swoich zadań biura informacyjne są jak najbardziej zbliżone do biur „wywiadowczych", a cała różnica pomiędzy temi 2 rodzajami biur, wymienionemi obok siebie w p. 4, kat. II, polega na tem, że biura wywiadowcze są biurami detektywów, a więc dotyczą przestępnej działalności jednostki i mają na celu jej wykrycie, gdy biura informacyjne dotyczą stosunków cywilnych. Miarodajne określenie przedsiębiorstw informacyjnych znajduje się w prawie przemysłowem, poz. 468 z r. 1927, które pod p. 9, art. 8 wymienia „przedsiębiorstwa informacyjne o stosunkach kredytowych i zdolności płatniczej przemysłowców i innych osób" (orz. 18.XI.30 r. w spr. 2K 1125).

J. G.

Z Komisji Kodyfikacyjnej.

STAN PRAC I PLAN DALSZEJ DZIAŁALNOŚCI.

W dniu 11 marca r. b. odbyło się posiedzenie sprawozdawcze powołanej niedawno do życia Podkomisji Kierowniczej prac kodyfikacyjnych pomocniczych w Biurze Głównem Komisji Kodyfikacyjnej, na którem sprawujący kierownictwo administracyjne Komisji Kodyfikacyjnej, jej Sekretarz Generalny, Sędzia S. N. Prof. Dr. E. Stan. Rappaport, jako przewodniczący tej Podkomisji, złożył w obecności szeregu przedstawicieli władz państwowych, a w szczególności Pana Ministra Sprawiedliwości, Pana Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego oraz przedstawicieli ciał prawodawczych sprawozdanie zarówno z działalności zasadniczej Komisji Kodyfikacyjnej, za czas od dnia 10 grudnia 1931 do dnia 10 marca 1932, jak i planu prac na najbliższe lata, a to w związku z celami i zadaniami Komisji Kodyfikacyjnej o charakterze pomocniczym, płynącemi z uprawnień, jakie jej daje nierealizowany dotychczas przepis punktu „b" art. 2 ustawy z roku 1919.

Sprawozdawca przedewszystkiem omówił prace Komisji z dziedziny ustawodawstwa karnego. Jak wiadomo — we wrześniu i październiku r. ub. 1931 szereg projektów ustawodawczych Komisji Kodyfikacyjnej z zakresu ustawodawstwa kryminalnego (kodeks karny, ustawa o wykroczeniach, ustawa wprowadzająca kodeks karny i ustawę o wykroczeniach) został przesłany Panu Ministrowi Sprawiedliwości. — Po zbadaniu tych projektów przez specjalne Komisje, powołane przez Pana Ministra Sprawiedliwości, na posiedzeniu w dniu 9 marca r. b., zwołanem z inicjatywy Pana Ministra Sprawiedliwości i przy udziale właściwych przedstawicieli Komisji Kodyfikacyjnej, ustalono ostateczny tekst projektu kodeksu karnego w tej postaci, w jakiej Rząd zamierza skierować projekt ten ku realizacji ustawodawczej. Ponieważ i ustawa o wykroczeniach, jak i ustawa wprowadcza, są już również gotowe, spodziewać się więc należy, że w najbliższych miesiącach urzeczywistnione zostanie dzieło ujednostajnienia ustawodawstwa karnego na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. W ten sposób wspólnym wysiłkiem Komisji Kodyfikacyjnej i Ministerstwa Sprawiedliwości dobiega do końca jedna z największych i najtrudniejszych prac kodyfikacyjnych.

Drugim tworem ustawodawczym, któremu Komisja Kodyfikacyjna w r. b. przypisuje co do pilności jego wykończenie szczególne znaczenie — jest projekt ustawy o cywilnem postępowaniu egzekucyjnem, którego możliwie jaknajprędsze przekazanie Ministrowi Sprawiedliwości wiąże się ściśle z terminem styczniowym 1933 — wprowadzenia w życie kodeksu postępowania cywilnego. Dlatego to prace w tym względzie prowadzone są w podkomisji sekcji postępowania cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej ze szczególną intensywnością. Ze względu na wskaza-

ny szczególny pośpiech III-cie czytanie projektuje się na maj r. b. a uchwalenie projektu i odesłanie go Panu Ministrowi Sprawiedliwości do dnia 1 lipca r. b.

Poza projektem ustawy o cywilnem postępowaniu egzekucyjnem, zaliczyć należy do prac kodyfikacyjnych, projektowanych do załatwienia trybem skróconym, spraw szczególnie pilnych, projekt prawa o zobowiązaniach, którego szybkie wykończenie jest nieodzowne dla ustalenia określonych terminów przebiegu i końca prac w Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem kodeksu handlowego. Jak wiadomo — dezyderaty w tym względzie ponawiali od szeregu lat zarówno kolejni Pp. Prezesi Rady Ministrów, jak i Pp. Ministrowie Przemysłu i Handlu. Obecnie nic nie stoi zasadniczo na przeszkodzie, aby i ten postulat, tak ważny dla życia gospodarczego Państwa, był przez Komisję Kodyfikacyjną szybko i sprawnie zrealizowany. Projekt prawa o zobowiązaniach, ogłoszony niedawno drukiem w II-em czytaniu, ukończony zostanie w czytaniach sekcyjnych w październiku r. b., poczem najpóźniej do końca roku 1932 złożony zostanie Panu Ministrowi Sprawiedliwości. Równocześnie, począwszy od roku budżetowo-sprawozdawczego 1932/33, w ciągu 18 miesięcy projektowane jest przez sekcję prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej ukończenie prac nad kodeksem handlowym, t. zn. do dnia 1 października 1933. Obecnie odbywa się II-e czytanie rzeczonego projektu, które ma być ukończone do dnia 1 kwietnia 1933. W ten sposób, w ramach lat sprawozdawczych 1932/33 i 1933/34 i odnośnych budżetów — zakończyć ma pracę i sekcja prawa handlowego. Pozatem w latach tych ukończone zostaną, według opracowanego planu, pozostałe prace sekcji postępowania cywilnego, a mianowicie: ustawa notarjalna, postępowanie niesporne i ustawa upadłościowa wraz z ustawą, względnie działem, o zapobieganiu upadłości. Prace nad ustawą notarjalną i postępowaniem niespornem są już w toku i zwłaszcza opracowanie ustawy notarjalnej jest już daleko posunięte. Szybszy bieg prac nad ustawą upadłościową ściśle jest zależny od systematycznego wykańczania, w ustalonych zgóry czasokresach, projektu kodeksu handlowego.

Wreszcie w zakresie ustawodawstwa cywilnego materjalnego, wyżej omawiany dwuletni plan prac obejmuje: prawo hipoteczne, małżeńskie majątkowe i opiekuńcze. Prace nad prawem hipotecznem, a po części i prawem małżeńskiem majątkowem, już są w toku, prawo zaś opiekuńcze będzie z kolei przedmiotem pracy właściwej podsekcji prawa cywilnego w roku 1933/34.

Pozostaną zatem w czwartem 5-cioleciu działalności Komisji Kodyfikacyjnej do załatwienia bardzo skomplikowane co do swej treści i potrzeby studjów przygotowawczych: prawo rzeczowe, prawo spadkowe i z natury rzeczy wymagające uprzedniego opracowania wszystkich innych działów kodeksu cywilnego — część ogólna tegoż kodeksu.

Przechodząc z kolei do omówienia kwestji prac kodyfikacyjnych pomocniczych, sprawozdawca na wstępie zauważył, że

niesłusznym jest pogląd, jakoby Komisja Kodyfikacyjna przez kolejne wykańczanie szeregu wielkich całokształtów projektodawczych z zakresu prawa karnego i cywilnego, stopniowo, lecz w sposób nieunikniony, miała ukończyć swe doniosłe, lecz z natury rzeczy, przejściowe zadania. Tak otóż nie jest, bowiem zarówno rozwój jak i rezultat prac Komisji Kodyfikacyjnej utrwalił przekonanie, tak w łonie Komisji, jak i ze strony miarodajnych czynników rządowych i ustawodawczych, że cele i zadania Komisji są szersze i trwalsze, i że nie należy ich ograniczać jedynie do wykonania w ciągu czterech 5-cioleci zadań, wymienionych w przepisie punktu „a" art. 2 ustawy z 1919 o Komisji Kodyfikacyjnej, t. zn. mających na celu „przygotowanie projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem, w skład Państwa wchodzących, a to w dziedzinie prawa cywilnego i karnego" — lecz dążyć do zrealizowania przepisu punktu „b" tegoż art. 2 ustawy o Komisji Kodyfikacyjnej, według którego ma ona za zadanie również „przygotowanie innych projektów ustawodawczych, które wypracuje bądź na skutek uchwały Sejmu, bądź też w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości". Drogą prowadzącą do tego już w chwili obecnej będzie stworzenie stałego ośrodka prac kodyfikacyjnych, któryby nietylko ułatwił wszystkim czynnikom zainteresowanym zapoznanie się z wynikami zasadniczej działalności Komisji Kodyfikacyjnej, a mianowicie z wprowadzonemi już w życie działami stopniowo ujednostajnianego ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego — przez odpowiednią archiwizację i systematyzację materjałów kodyfikacyjnych, — ale stanowiłby trwały organ opinjodawczy, względnie i projektodawczy, powołany w pełni do częściowej lub nawet całkowitej po latach nowelizacji odnośnych ustaw.

Ta stała organizacja, pośrednio związana zarówno z Ministerstwem Sprawiedliwości, jak i z pomocniczemi organizacjami prawniczemi Komisji Kodyfikacyjnej, miałaby więc za zadanie przedewszystkiem dalsze doskonalenie ustawodawstwa polskiego w świetle doświadczeń orzecznictwa sądowego, bądź nowych wymogów życia i obrotu — przez: porządkowanie i systematyzowanie obowiązującego ustawodawstwa, a równocześnie wskazywanie uproszczeń w tym względzie, zarówno pod względem mnogości przepisów ustawowych, jak i wzajemnej ich jakości, czyli wskazywanie na zachodzące sprzeczności, będące wynikiem stanu przejściowego, a mianowicie nadmiernej liczebności ustawodawstwa polskiego w początkowym okresie organizacji Państwa.

Na koniec sprawozdawca poinformował zebranych, że Sekretarjat Generalny Komisji Kodyfikacyjnej ukończył już prace organizacyjne odnośnego Biura prac kodyfikacyjnych pomocniczych w Biurze Głównem Komisji Kodyfikacyjnej i nakreślił program prac bieżących, prowadzonych od początku roku sprawozdawczego 1932/33. Obejmuje on nietylko prace pomocnicze, prowadzone już od dłuższego czasu w Biurze Głównem Komisji Kodyfikacyjnej, jak: dokonywanie

przekładów, prowadzienie pracowni-czytelni, archiwizacja materjałów nieogłoszonych drukiem, — lecz i pewne nowe pomysły w zakresie ułatwiania informacyj porównawczych w dziedzinie prawa cywilnego i karnego. Wreszcie p. Sekretarz Generalny zaznaczył, że ten narazie ściślej zakreślony program początkowy mógł ulec następnie odpowiedniemu rozszerzeniu na wszystkie działy praw Rzeczypospolitej Polskiej i ułatwić tworzenie tak bardzo potrzebnego, urzędowego i należycie skodyfikowanego Zbioru.

VI Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

W dniu 9 kwietnia r. b. w pięknych salach Sądu Najwyższego w Warszawie rozpoczęło swe obrady VI Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Zjazd przedstawicieli sądownictwa polskiego odbywał swe obrady w sposób aż zbyt spokojny, bez ożywienia, bez wzruszeń, tak, jak gdyby chodziło nie o sprawy obchodzące ogół sądowników, lecz o rozstrzygnięcie zgodnych wniosków powoda i pozwanego o skreślenie sprawy poraz trzynasty z wokandy.

A gdy nasz parlament się ożywił, — to chodziło mu o sprawy proceduralne, formalne, nie sięgające do treści zagadnień. Najwięcej ożywienia wywołała zmiana porządku dziennego.

Po raz drugi ożywili się delegaci, gdy chodziło o technikę głosowania. Jedni byli za jedną listą, inni za drugą, jedni wnosili o to, by głosować na wszystkich kandydatów, inni znów oświadczyli się za głosowaniem apelacjami, zwolennicy kompromisu wnosili o utworzenie komisji - matki dla uzgodnienia kandydatów z obu list w ten sposób, by Zgromadzenie głosowało już na trzecią, wspólnie uzgodnioną listę.

Ostatecznie, nie można znów tak bardzo dziwić się temu spokojnemu nastrojowi wśród zgromadzonych, gdyż porządek dzienny Zjazdu nie dawał żadnych podstaw do zajęcia obradujących zagadnieniami bardziej poważnemi, a jedyną kwestją, godną uwagi tak wysokiego grona ludzi był referat Prezesa K. Fleszyńskiego w sprawie konstytucyjnego stanowiska sędziów.

Już to trzeba przyznać, że Zarządy nasze, co niejednokrotnie podnosiliśmy, nie odznaczają się talentami organizacyjnemi i stąd Zjazdy sądowników ustępują wiele pod tym względem innym organizacjom.

Może jednak stałe nawoływania o dbałość względem organizacji ze strony samych zrzeszonych odniosą dodatnie skutki i wreszcie i Zrzeszenie podniesie się do poziomu dobrze zorganizowanej instytucji, sprężystej w działaniu i wzbudzającej zainteresowanie nietylko u członków, ale i na szerszem forum, jakby to należało się spodziewać od przedstawicieli tak ważnych funkcyj państwowych.

* * *

Walne Zgromadzenie zagaił Prezes Zarządu Głównego s. S. N. Wacław Miszewski, stwierdzając jego prawomocność i witając wszystkich zgromadzonych oraz dziękując Panu Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego Leonowi Supińskiemu za udzielenie lokalu na obrady Zjazdu.

Przewodniczył obradom kol. Badeński Michał, wprez. S. O. z Tarnowa, w skład prezydjum nadto wchodzili kol.: Parczewski Józef Ignacy, wprok. S. A. w Wilnie i Jankowski Jan, wprez. S. O. w Stanisławowie.

Następnie powitali Walne Zgromadzenie Zrzeszenia przedstawiciele instytucyj i organizacyj, które delegowały w tym celu swych pełnomocników. Zabierali głos: przedstawiciel Komisji Kodyfikacyjnej i jednocześnie Stałej Delegacji Zrzeszeń i Organizacyj prawniczych p. s. S. N. prof. dr. Emil Stanisław Rappaport, przedstawiciel Zrzeszenia Urzędników Państwowych p. dr. Gołąb, delegat Centralnego Związku Urzędników Sądowych p. Sikorski oraz delegat Związku Pracowników więziennych p. radca Radyszkiewicz, pozatem w liczbie gości zauważyliśmy Prezesa Związku Obrońców Sądowych pana Łaskiego. Nadto p. przewodniczący odczytał szereg telegramów, nadesłanych przez znaczną liczbę związków i stowarzyszeń.

Z pośród powitalnych przemówień zasługuje na szczególną uwagę przemówienie p. s. S. N. prof. dr. Emila Stan. Rappaporta, który, nawiązując do ujawniającego się w łonie Zrzeszenia pewnego kryzysu jego wewnętrznego życia, podniósł co następuje:

Dla Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów właściwą drogą jedynie w tak szczególnie trudnej epoce głębokich przeobrażeń — jest droga ewolucji do organizacji pół-urzędowej, na którą nie mamy niestety właściwego wyrazu w języku naszym, a co najbardziej bodaj odpowiada pojęciu francuskiego „officieux".

Nie może Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów dążyć ku rozwojowi jako organizacja ściśle społeczna, gdyż stanowi specyficzną spólnotę wysokich w hierarchji władz, funkcjonarjuszów państwowych, dla których nie może istnieć program tworzenia „związku zawodowego" ze wszystkiemi tegoż właściwościami. W szczególności cel obrony interesów materjalnych, tak właściwy rzeczonym związkom, w Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów aczkolwiek bardzo aktualny, w dzisiejszych szczególnie ciężkich i nienormalnych pod względem uposażeń czasach, z istoty rzeczy schodzi na plan dalszy wobec zadań przedewszystkiem umocnienia spólnoty koleżeńskiej i ułatwienia jej utrzymania się na właściwym wyższym poziomie drogą pomocy w zaspakajaniu potrzeb kulturalnych, zdrowotnych, dbałości o cele etyczne Zrzeszenia, tak swoistego co do wysokości poziomu swych członków, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości w Państwie Polskiem.

Z drugiej strony, zdaniem dr. Rappaporta, Zrzeszenie nie może i nie powinno dążyć do nabrania cech ścisłej urzędowości, co odebrałoby mu pewną swobodę koleżeńskiej inicjatywy i organizacji wewnętrznej.

Powstaje tedy owa pół-urzędowość, tak charakterystyczna dla ewolucji i innych organizacyj, naprzykład Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych w jej związku pomocniczym z Komisją Kodyfikacyjną, pół-urzędowość, która mojem zdaniem, rokuje najbardziej pomyślne wykreślenie ram organizacyjnych dla działalności takiej spólnoty jak nasze Zrzeszenie.

Właściwie — zdaniem mówcy — Zrzeszenie wkroczyło już ostatnio na tę drogę, powierzając kierownicze stanowiska w Oddziałach Zrzeszenia tym z pośród kolegów, którzy stoją równocześnie na czele sądów, jako ich z urzędu przewodniczący.

„To też życzę Zrzeszeniu, aby na tem tak szczególnie ważnem swem Zgromadzeniu poszło ono drogą przykładu Oddziałów i utrwaliło właściwe ramy swego przyszłego najpomyślniejszego rozwoju".

Przedstawiciel Zrzeszenia Urzędników Państwowych podkreślił znów z zadowoleniem pewne poczucie solidarności Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

ze Zrzeszeniem U. P., co upatruje w fakcie udzielania w „Głosie Sądownictwa" miejsca zagadnieniom urzędniczym w formie artykułów „Na froncie urzędniczym".

Po przemówieniach powitalnych zebranie zajęło się ustaleniem porządku dziennego, w którem ujawniło zbyt wiele ekspresji. Kamieniem niezgody była okoliczność, czy dyskusję nad sprawozdaniem Zarządu postawić na 6-em miejscu zaraz po sprawozdaniach, czy też na 7-em, po referacie w sprawie konstytucyjnego stanowiska sędziów. Ponieważ ten ostatni referat był sprawozdaniem z działalności odnośnej komisji Zarządu Głównego, wyłonionej w myśl uchwały poprzedniego Walnego Zgromadzenia, a więc dotyczył sprawozdania z jednej czynności Zarządu, — odpowiedniejszem było zachowanie ustalonego przez Zarząd Główny porządku dziennego, a to celem umożliwienia dyskusji po wyczerpaniu całokształtu sprawozdań, atoli większość zebranych widocznie chciała wyeliminować sprawozdanie z Komisji Konstytucyjnej z ogólnej działalności Zarządu Głównego, w wyniku czego referat p. wprez. K. Fleszyńskiego przeniesiono na miejsce 7-e, co wypadło na początek obrad w drugim dniu Zjazdu.

Ostatecznie ustalono porządek obrad, jak następuje:

Dnia 9 kwietnia. 1) Odczytanie protokułu Walnego Zgromadzenia z dn. 28—29 marca 1931 r. 2) Powołanie na członków honorowych kol. Miszewskiego i Muczkowskiego. 3) Sprawozdanie Prezydjum: a) ogólne, b) kasowe, c) uzdrówiska i letniska, d) kasa zapomogowa. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Wybór Komisyj Walnego Zgromadzenia: Komisja Gospodarczo-Finansowa — referent kol. Krzyżanowski. Komisja Uzdrowisk i Letnisk — referent kol. Żurawski. 6) Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu.

Dnia 10 kwietnia. 7) Referat w sprawie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa — kol. Fleszyński. 8) Wybory członków Zarządu oraz zastępców członków. 9) Wybory Komisji Rewizyjnej. 10) Sprawozdanie Komisji Walnego Zgromadzenia. 11) Wolne wnioski.

Po uznaniu za odczytany protokuł Walnego Zgromadzenia z 28—29 marca 1931 r. zabrał głos p. Kazimierz Fleszyński, wprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie w sprawie nadania godności członków honorowych.

Uchwalono przez aklamację następujący wniosek Zarządu Głównego:

„Walne Zgromadzenie nadaje godność członków honorowych Członkom Zrzeszenia Wacławowi Miszewskiemu, S. S. N. i Dr. J. Muczkowskiemu em. S. S. A. za wybitne zasługi położone dla organizacji".

Następnie zabrał głos Prezes Zarządu Głównego, zdając sprawozdanie ogólne z działalności Zrzeszenia w roku ubiegłym.

Nie będziemy też powtarzać szczegółów tej działalności, które koledzy znajdą w rozesłanem drukowanem sprawozdaniu, nie możemy natomiast nie przytoczyć paru ustępów z przemówienia Pana Prezesa o tej działalności, zasługujących na szczególną uwagę:

> „Na naczelnem miejscu — podniósł Prezes Miszewski — postawiliśmy strzeżenie godności i powagi magistratury sądowej.
>
> Strzeżenie godności i powagi jest to postulat, którego stale i zawsze pilnowaliśmy i od którego w żadnym przypadku odstąpić nie możemy.
>
> Strzeżenie godności i powagi jest to zachowanie umiaru i równowagi duchowej, tępienie objawów serwilizmu (gdyby się ujawnił), jest to rzetelna praca, opromieniona ambicją najlepszego wywiązania się z obowiązków.
>
> Pragnęlibyśmy, aby fala protekcjonizmu i związanego z nim poniżenia nie dotknęła sfer sędziowskich.
>
> W naszej korporacji strzeżenie godności i powagi jest jednocześnie strzeżeniem samodzielności i niepoddawania się zmiennym nastrojom i czyimkolwiek wskazówkom, pochodzącym z zewnątrz, a mającym cele niegodzące się z naszemi".

Przemówienie swe Prezes Miszewski zakończył następującem wezwaniem do zgromadzonych:

> „Jako ustępującemu z czynnej pracy w Zrzeszeniu niech mi będzie wolno wyrazić szczere życzenia, aby dotychczasowa harmonja i ogólna współpraca, które pozwoliły na zjednoczenie sądownictwa w Zrzeszeniu i przyczyniły się do rozwoju naszej korporacji, i w przyszłości nie doznały uszczerbku bez względu na jakiekolwiek przejściowe nastroje".

Na wniosek Prezesa Miszewskiego Zebranie uczciło pamięć zmarłych w ubiegłym roku kolegów chwilą milczenia.

Po przemówieniu Prezesa Miszewskiego wywiązała się dyskusja, wśród której m. in. poruszono sprawę delegacji sędziów na stanowiska rejentów i pisarzy hipotecznych, palącą kwestję uchylania się młodych sędziów i prokuratorów od wstępowania do Zrzeszenia, sprawę Kasy Zapomogowej na wypadek śmierci, uzdrowisk i letnisk i w. in.

Po dyskusji Zebranie uchwaliło dla ustępującego Zarządu absolutorjum oraz szereg wniosków, które w końcu niniejszego sprawozdania osobno podajemy.

* * *

Na początku porządku dziennego drugiego dnia Walnego Zgromadzenia znajdował się referat Przewodniczącego Komisji Zarządu Głównego, wyłonionej dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska Sądownictwa w R. P., Wiceprezesa K. Fleszyńskiego na temat: „Sądownictwo a przyszła Ustawa Konstytucyjna". Referat miał charakter dłuższego przemówienia, opartego na wynikach prac Komisji Zrzeszeniowej w związku z materjałami, dostarczonemi przez rozpisaną wśród członków naszej organizacji ankietę.

Komisja wypowiedziała się w myśl jednogłośnej opinji sądownictwa za utrzymaniem w przyszłej Konstytucji podziału naczelnych władz państwa z wyraźnem zaznaczeniem, że władze: ustawodawcza, wykonawcza i sądowa są równorzędne i wzajemnie od siebie niezależne. Konsekwencją tego rodzaju podziału powinno byłoby być całkowite wyodrębnienie sądownictwa i postawienie na jego czele Kanclerza Wymiaru Sprawiedliwości. W tym kierunku poszła znakomita większość głosów ankiety zrzeszeniowej. W rzeczywistości jednak przeprowadzenie całkowite tej zasady wyodrębnienia napotkałoby na olbrzymie trudności, wobec czego Komisja wzięła za podstawę swych rozważań obecną naszą strukturę wymiaru sprawiedliwości, identyczną w ogólnych zasadach z ustrojem sądownictwa na całym kontynencie Europy (prócz Finlandji). Jeżeli chodzi o zasadnicze podstawy naszej obecnej organizacji wymiaru sprawiedliwości, to należy, opierając się na nich, wprowadzić w pierwszym rzędzie zmiany, idące po linji zastrzeżenia nadzoru wewnętrznego nad sądami dla odpowiednich sądów wyższych instancyj oraz wzmocnienie i stabilizację stanowiska Ministra Sprawiedliwości. Obowiązująca Ustawa Konstytucyjna, jeżeli chodzi o sądownictwo, zasadniczych zastrzeżeń nie wywołuje, najlepszym dowodem czego służy to, że organizacje polityczne w swych projektach konstytucyjnych nie żądają wprowadzenia w tym dziale żadnych poważniejszych zmian. Przepisy obecnej Konstytucji, dotyczące wymiaru sprawiedliwości, są zbyt elastyczne i ramowe. Należy zamieścić w Konstytucji zasady, na jakich opierać się winien ustrój sądownictwa. Ustawy, dotyczące wymiaru sprawiedliwości, nie powinny siłą rzeczy ulegać większym zmianom prawodawczym. Celem stabilizowania stosunków w tym względzie należy do przyszłej ustawy konstytucyjnej wprowadzić przepis, że prawa i obowiązki sędziów określi odrębna ustawa, zmiany w której mogą być przeprowadzone jedynie w trybie, przepisanym dla dokonania zmian w konstytucji. Konstytucja winna całkowicie zabezpieczyć niezawisłość i powagę wymiaru sprawiedliwości. Niezbędnem jest ustalenie, że sędziów wszystkich kategoryj mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, że są oni nieusuwalni i nieprzenaszalni, że wyjątki w tym względzie mogą mieć miejsce wyłącznie w razie zupełnego zwinięcia danego sądu wskutek postanowionej w drodze ustawodawczej reorganizacji sądownictwa, że ustawa o uposażeniu winna zapewnić sędziemu niezależny byt materjalny, że w celu uodpornienia sędziego przed zewnętrznemi wpływami pozbawiony on być winien prawa otrzymywania od władz państwowych odznaczeń orderowych. Konstytucja musi zawierać pozatem podstawowy przepis co do zasady obsadzania stanowisk sędziowskich. Stojąc na stanowisku fachowości sędziów i występując przeciwko laizacji sędziów, Komisja Zrzeszeniowa wypowiedziała się w myśl postulatów szerszych sfer sądowniczych za uchyleniem przepisów co do wybieralności t. z. sędziów pokoju, za skasowaniem instytucji sądów przysięgłych a także za zniesieniem sądów wojskowych, o ile chodzi o przestępstwa natury ogólnej z pozostawieniem zaś sądów tych wyłącznie dla przestępstw, przewidzianych

w kodeksie i przepisach wojskowych i w niższych tylko instancjach (Sąd Najwyższy jednolity). Komisja uznała pozatem, że niezbędne przeprowadzenie centralizacji szczytów wymiaru sprawiedliwości w drodze wcielenia N. Trybunału Administracyjnego, jako oddzielnych Izb, do Sądu Najwyższego, skasowanie zbędnego wtedy Trybunału Kompetencyjnego, przekazanie funkcyj Trybunału Stanu specjalnemu składowi Sądu Najwyższego. Komisja wreszcie wypowiedziała się za powołaniem do życia specjalnego Trybunału Konstytucyjnego, któryby decydował o zgodności ustaw z Konstytucją.

Obszerny, wyczerpujący, żywy referat swój zakończył prelegent następującem oświadczeniem:

„Przepisy Ustawy Konstytucyjnej, dotyczące sądownictwa, nie mogą żadną miarą mieć na celu interesu sędziów, jako takich, lecz wyłącznie dobro i potrzeby wymiaru sprawiedliwości, tej najważniejszej i najpewniejszej ostoi ładu i porządku w państwie".

UCHWAŁY VI WALNEGO ZGROMADZENIA ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.

I. Z funduszów obrotowych utworzyć w wysokości 10.000 zł. doraźny fundusz pożyczek bezprocentowych i zwrotnych w ciągu 3 lat od daty zaciągnięcia udzielonych na wniosek Zarządu Koła przez Prezydjum Głównego Zarządu i w/g jego uznania, przyczem obowiązek zwrotu upada w razie śmierci członka.

II. Z dniem 1 maja 1932 r. obniża się składki dla sędziów i prokuratorów, członków zrzeszenia grupy A o 1 zł. przy jednoczesnem podwyższeniu dla grupy C. i D. składki o 2 zł. oraz dla emerytowanych sędziów i prokuratorów, którzy przeszli do innych zawodów.

III. Z dniem 1 maja 1932 r. zawiesić ściąganie składek na fundusz uzdrowisk i letnisk. Zlikwidować Komitet Uzdrowisk i Letnisk i upoważnić Zarząd Główny do przygotowania na następne Walne Zgromadzenie wniosków co do sposobu i formy tej likwidacji.

IV. Wstawić do preliminarza budżetowego na rok bieżący kwotę 10.000 zł. na doraźny fundusz pożyczek bezprocentowych dla członków Zrzeszenia.

V. Prezydjum Zarządu Głównego zwróci się do władz odnośnych o uruchomienie szczebli dla sędziów i prokuratorów grupy A.

VI. Prezydjum Zarządu Głównego odniesie się do Ministra Sprawiedliwości, aby sędziowie i prokuratorzy nie byli delegowani do zastępczych czynności notarjuszy.

WYNIKI WYBORÓW.

Wybrani zostali do Zarządu Głównego: Z oddziału Warszawskiego. Członkowie:

Henryk Angiewicz, Aleksander Chróścicki, Józef Dembicki, Kazimierz Fleszyński, Stan. Giżycki, Stefan Idzikowski, Jan Karyory, Kazimierz Kwiatkowski, Jan Maciejewski, Stefan Mrozowski, Roman Przybyłowski, Kazimierz Rudnicki, Józef Sągało, Mieczysław Siewierski, Leon Supiński, Edward Wolff.

Zastępcy:
Kurkowski Józef, Jakubowski Jan, Wisznicki Bronisław, Tuz Wacław, Markowski Jan, Pozniak Henryk.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Dr. Czuchajowski Bolesław, Dr. Jendl Alfred, Dr. Matuziński Henryk, Dr. Mrowec Zygmunt, Dr. Biernacki Mieczysław.
Zastępcy:
St. Stokłosa, Jan Ostroga, Wład. Swolkień, Byszewski Ign. Potempa Juljan.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

Antoniewicz Jan, Bańkowski Zenon, Piechowski Franciszek, Franke Jan, Sachanek Stanisław, Wójcicki Czesław, Żegiestowski Włodzimierz.
Zastępcy:
Kazimierz Dobrzecki, Stan. Staszewski, Jan Żurawski.

Z ODDZIAŁU LUBELSKIEGO.

Gajewski Jan, Głowacz Alfons, Sekutowicz Bolesław, Wikiera Eugenjusz.
Zastępcy:
Bol. Wilkowski, Wacław Myszkowski, Hieronim Piotrowski.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

Kossowski August, Wonsch Emil, Zajączkowski Tadeusz.
Zastępcy:
Łukasz Regulski, Kazim. Suchowiak.

Z ODDZIAŁU POMORSKIEGO.

Cezar Szyszko, Karol Jawornik, Teodor Osten-Sacken.

Z ODDZIAŁU ŚLĄSKIEGO.

Dr. Frendl Agenor, Dr. Lewandowski Zygmunt, Podolecki Bronisław.
Zastępcy:
Marjan Szromba.

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO.

Parczewski Józef, Janicki Juljusz, Łubkowski Marceli, Szaniawski Stanisław.
Zastępcy:
Henryk Downar-Zapolski, Juljan Bądzkiewicz, Czesław Dąbrowski.

DO KOMISJI REWIZYJNEJ.

Zawadzki Mieczysław, Bonisławski Jan, Łuński Czesław, Merkel Zygmunt, Chyczewski Miron.

PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Prezes	Leon Supiński.
Wiceprezesi	Kazimierz Fleszyński
	Kazimierz Rudnicki
	Agenor Frendl
Sekretarz Generalny	Jan Karyory
Sekretarze	Mieczysław Siewierski
	Roman Przybyłowski
Skarbnik	Jan Maciejewski
Podskarbiowie	Zenon Bańkowski
	Kazimierz Kwiatkowski.

K. Cz.

Doroczne zebranie plenarne Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa".

Zapoczątkowane przed dwoma laty odbywanie corocznych plenarnych zebrań Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa" przy udziale członków - korespondentów Redakcji naszego czasopisma — stało się już tradycyjnym zwyczajem, któremu i w roku bieżącym dany został widomy i dobitny wyraz. Zwołane na dzień 8 kwietnia 1932 roku doroczne zebranie plenum Komitetu Redakcyjnego, które w mieszkaniu Redaktora Prezesa Kazimierza Fleszyńskiego zgromadziło licznie przybyłych miejscowych, a zwłaszcza zamiejscowych członków Redakcji — zaświadczyło, że mimo trudnych warunków bytu sądowników, mimo nadmiaru zajęć zawodowych, mimo powszechnie panującej depresji — z roku na rok rośnie zainteresowanie sprawami naszego organu prasowego, a zespół sądowników, grupujący się wokół stworzonej wspólnym wysiłkiem placówki publicystyczno - społecznej, uznaje potrzebę sporządzania niejako corocznego bilansu dokonanej przez nas pracy i wytknięcia planu dalszej akcji.

I w roku bieżącym zebranie plenarne „Głosu Sądownictwa" zwołane zostało w przeddzień Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., które corocznie w tym czasie wyłania naczelne władze zrzeszeniowe. Okoliczności tej, jak również udziałowi w zebraniu licznych zamiejscowych członków - korespondentów, przybywających ze wszystkich stron kraju — przypisać należy, że w opinji sądowniczej te zebrania doroczne posiadają szczególnie doniosłe znaczenie i uroczysty charakter. A zwłaszcza zebranie tegoroczne, z którego poniżej zdajemy relację, odbywa-

jące się w dobie przeobrażeń, zachodzących w łonie Zrzeszenia, zaświadczyło dowodnie, iż zespół redakcyjny „Głosu Sądownictwa" stanowi kuźnię twórczej, świadomej swych celów pracy ideowo-społecznej, mogącej się już dzisiaj, w czwartym roku wydawnictwa, poszczycić realnym dorobkiem w dziedzinie pomnażania wartości nietylko prawno-zawodowych i naukowych, ale też i obywatelskich — przez dokonywanie słowem pisanem, docierającem już do wszystkich dzielnic kraju, zjednoczenia duchowego stanu sędziowskiego jako społecznej elity umysłowej, niepoślednią odgrywającej rolę w dziele konsolidacji Państwa.

* * *

Zebranie zagaił Redaktor Prezes Kazimierz Fleszyński, witając przybyłych na zebranie członków-korespondentów oraz p. Prezesa T. Kamińskiego, jako przedstawiciela Oddziału Warszawskiego — wydawcy miesięcznika, zaznaczając przytem, że nie mogący przybyć, delegaci z Siedlec, Nowogródka i Pińska nadesłali pisma, usprawiedliwiające ich nieobecność, przyczem członek - korespondent z Pińska, Prezes Sądu Okręgowego w Pińsku, p. Adam Bobkowski, w zareferowanym przez Redaktora Fleszyńskiego liście m. in. podniósł sprawę zapowiedzianego na rok 1933 Zjazdu Prawników Państw Słowiańskich w Bratislavie (Czechosłowacja), wypowiadając się za potrzebą obecności na tym Zjeździe delegacji Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. i wygłoszenia tam odpowiednich referatów.

Następnie Redaktor K. Fleszyński przystąpił do złożenia sprawozdania ogólnego o stanie wydawnictwa i publicystycznej działalności „Głosu Sądownictwa".

Na wstępie Redaktor Fleszyński podniósł znaczny wzrost ilości nadsyłanych do Redakcji prac. Pod tym względem „Głos Sądownictwa" kryzysu nie zna, naszym kryzysem jest stałe przepełnienie teki redakcyjnej. I dlatego, ponieważ zapytują nas z wielu stron autorowie nadsyłanych nam prac — dlaczego artykuły ich tak długo oczekiwać muszą na swą kolej — oświadczyć musimy, że nie względy personalne lub zaniedbanie powodują nieprzestrzeganie ściśle chronologicznej kolejności druku poszczególnych prac, lecz że decyduje o wszystkiem wyłącznie rzeczowy interes pisma.

W pierwszym zdaniu zaproszenia, rozesłanego do Kolegów z okazji Zjazdu dzisiejszego, zaznaczyliśmy, że w dobie zachodzących obecnie w łonie Zrzeszenia przeobrażeń koniecznem jest zdać sobie sprawę z rzeczywistości i przez należyte ustosunkowanie się do niej, wytknąć właściwy kierunek pisma, które — jak dotychczas — winno przodować i nadal w ujmowaniu zagadnień społeczno-prawnych, a zwłaszcza dotyczących sądownictwa. Pragniemy więc wysłuchać sprawozdania i opinji Kolegów o wszystkich interesujących nas sprawach i zagadnieniach, abyśmy mogli mieć pewność, że wśród naszych Kolegów-Czytelników działalność nasza znajduje uznanie, a tem samem, że wyrażają nam oni votum zaufania, pozwalające nam mieć pewność oparcia o masę, o tę większość jakby parlamentarną, reprezentującą te same, co i my idee.

Jesteśmy za wzmożeniem pracy zrzeszeniowej i skierowaniem jej na tory systematycznej akcji, mającej na celu w myśl Statutu Zrzeszenia energiczną obronę i popieranie interesów naszego stanu sędziowskiego i prokuratury, jednak chcąc utrzymać zupełnie apolityczny charakter

pisma nie moglibyśmy pójść za naczelnem kierownictwem Zrzeszenia gdyby zechciało ono podporządkować się wpływom jakiejkolwiek organizacji politycznej. Nie może być bowiem mowy o tem, aby polscy sędziowie mogli nie stać jaknajmocniej na straży swej zawodowej niezawisłości, a dbali o profity przejściowe chwili bieżącej. Uważamy, że pod tym względem żadnych kompromisów być nie może. Nadto nie wyobrażam sobie, aby znalazł się zespół sędziowski, któryby mógł pismo nasze z powodzeniem w odmiennym odn aszego kierunku poprowadzić.

Z kolei Redaktor K. Fleszyński przystąpił do omawiania szeregu kwestji o charakterze publicystyczno-programowym. Jako pierwszą z nich poruszył sprawę rozpisanego w roku ubiegłym II-go Konkursu na pracę z zakresu prawa cywilnego. Konkurs ten, mimo wyznaczonej nagrody, stosunkowo wysokiej, bo w kwocie 300 złotych, nie dał żadnego wyniku. W roku ubiegłym opracowano również — zgodnie z uczynioną zapowiedzią — program dwuch specjalnych t. zw. regjonalnych numerów „Głosu Sądownictwa", jednak, ponieważ zainteresowane bezpośrednio Oddziały Zrzeszenia, którym te numery miały być poświęcone — Lubelski i Wileński — nie współdziałały z nami — projekt nasz w tej mierze nie mógł być urzeczywistniony. Zapowiedziane przez nas na zebraniu plenarnem w roku ubiegłym utrzymywanie przez nasze pismo stałego kontaktu z prasą zagraniczną znalazło wyraz w ogłaszanych na łamach „Głosu" streszczeniach artykułów z zagranicznych pism prawniczych i prowadzeniu kroniki ruchu prawniczego zagranicą. Natomiast dało dobre wyniki zapowiedziane przez nas r. ub. nawiązanie stosunków z młodem pokoleniem prawniczem, czemu dał wyraz fakt, iż, mianowicie od dnia 1 maja 1931 roku znajduje się w „Głosie" osobny dział p. n. „Młody Prawnik", poświęcony omawianiu spraw, dotyczących aplikantów zawodów prawniczych i zamieszczaniu kroniki z życia zrzeszenia warszawskiego tych aplikantów. Do tej inowacji przywiązywać można dużą wagę, bowiem za naszym wzorem poszedł i Krakowski „Przegląd Sądowy" i Lwowskie „Czasopismo Sędziowskie". Zapowiedziany przez nas w r. ub. kontakt z dziedziną prac ustawodawczych znalazł wyraz w ogłoszonym przez nas oryginalnym wywiadzie z Sekretarzem Generalnym Komisji Kodyfikacyjnej, Sędzią S. N. prof. E. Stan. Rappaportem, (nb. wywiad ten za naszą zgodą został w znacznej części przedrukowany przez najpopularniejszy w południowych dzielnicach kraju organ prasowy, zbliżony do B. B. W. R., a mianowicie przez „krakowski Ilustrowany Kurjer Codzienny). Obecnie bieżące prace ustawodawcze koncentrują się raczej w Departamencie Ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości, — dlatego będziemy zamieszczali stałe komunikaty o tych pracach, — przyczem pierwszy taki komunikat został przez nas zamieszczony w numerze 3-im za r. b. D z i a ł u o d p o w i e d z i na zapytania nie mogliśmy należycie postawić, ponieważ samych pytań napłynęło b. niewiele, zwłaszcza co dotyczy działów specjalnych, prowadzonych w naszem piśmie (Dział Prawa Handlowego, Dział Prawa Pracy, Dział Karno-Skarbowy i Administracyjny).

Słyszeliśmy na naszem dorocznem zebraniu, odbytem w roku ubiegłym, że „Głos Sądownictwa" powinien wypełniać przez swą działalność te luki, które powstają przez zaniedbania Zrzeszenia, dające się skonstatować w wielu dziedzinach.

W myśl tego na łamach „Głosu Sądownictwa" omawia się nietylko kwestje prawne z zakresu naszych zainteresowań zawodowych, jak projekt K. P. K. i K. P. C., projekt prawa małżeńskiego, i przepisy kasowe, lecz poruszaliśmy także i zagadnienia konstytucyjne, dotyczące stanowiska sądownictwa w państwie, niezawisłości sędziowskiej, i sprawy uposażeniowe, i bolączki zrzeszeniowe, prowadziliśmy stałą coroczną kronikę z Sejmu i Senatu, obradujących nad budżetem wymiaru sprawiedliwości, dawaliśmy przegląd sytuacji na froncie urzędniczym, pisaliśmy o „zakonie sędziowskiem", o sądownictwie angielskiem i t. d. i t. d. I niesłuszne są podnoszone przeciwko nam zarzuty, że wychodzimy poza zakres naszych bezpośrednich zainteresowań prawno-zawodowych; my nie możemy poruszać tylko i wyłącznie „szarych" zagadnień, gdyż wówczas cel „Głosu" byłby chybiony — nasze pismo przestałoby być żywe i aktualne. A że tak jest, dowodem tego, że w roku ubiegłym nawet prasa codzienna zainte-

resowała się naszem pismem, cytując lub przedrukowując nasze artykuły jak to miało miejsce na łamach „Kurjera Warszawskiego", „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", „Robotnika", „Gazety Warszawskiej". Ostatnio w dniu 3 kwietnia r. b. „Dzień Polski" zamieścił recenzję o naszem piśmie, podając, iż pismo stoi na b. wysokim poziomie, a poczytność „Głosu Sądownictwa" w sferach zainteresowanych b. szybko wzrasta.

To też stosownie do zapowiedzi, danej jeszcze w pierwszej odezwie redakcyjnej na czele Nr. 1 1929 r. „Głos Sądownictwa" stał się publiczną trybuną sądowników, wypowiadających swe myśli i poglądy w sprawach, dotyczących sądownictwa i z niemi ściśle związanych. Jednym z takich właśnie głosów był zamieszczony na łamach „Głosu" artykuł Sędziego S. N., p. Stanisława Zaleskiego n. t. „Dwa kryzysy" (Nr. 11 ex 1931) poświęcony tak aktualnej obecnie sprawie kryzysu prawa i metod wymiaru sprawiedliwości. Komitet Redakcyjny zajął stanowisko w tej sprawie w Nr. 1 ex 1932, podnosząc, iż „Głos Sądownictwa" — jako wolna trybuna — uważa, iż polemika w tej sprawie jest nietylko pożądana, ale wręcz konieczna. Dlatego protestu jednego z Zarządów Kół Zrzeszenia, które opowiedziało się przeciwko zamieszczaniu artykułów tej treści, nie uważaliśmy za możliwe ze względu na formę reakcji opublikować. Co do nas, to sztab „Głosu Sądownictwa" stanął na stanowisku potrzeby demokratyzacji prawa i konieczności zbliżenia prawa do społeczeństwa.

Wreszcie w piśmie naszem uważaliśmy za konieczne dokładne informowanie ogółu sądowników o wszystkich wydarzeniach w świecie naszym zawodowym, szczególnie jeżeli chodzi o stosunki władz Zrzeszenia z władzami Zarządu wymiaru sprawiedliwości.

Kończąc swe przemówienie — Redaktor Fleszyński zwrócił się z apelem do obecnych członków-korespondentów, by w nadsyłanych relacjach z prowincji podawali nietylko opisy uroczystości powitalnych czy też pożegnalnych, stojących w związku z ruchem służbowym, ale też by dawali wyraz przejawom aktualnego życia sądowego i prawniczego Podniósł wreszcie wagę niezrealizowanego dotychczas projektu wydania dwuch numerów regjonalnych — Wileńskiego i Lubelskiego oraz potrzebę propagowania udziału w rozpisywanych przez „Głos Sądownictwa" konkursach prawniczych, prosząc o wypowiedzenie się obecnych co do wszystkich poruszonych kwestyj.

* * *

Następnie zabrał głos Administrator „Głosu Sądownictwa", Wiceprokurator S. N., p. Edward Wolff, wygłaszając sprawozdanie o stanie wydawnictwa.

Nakład naszego wydawnictwa — podał na wstępie p Wolff — wynosi obecnie 3.000 egzemplarzy. 100 egzemplarzy idzie na „manco", zatem pozostaje 2.900. Z tych — 2.600 rozchodzi się pomiędzy prenumeratorów — zaś 100 egzemplarzy rozsyłamy gratisowo dla celów propagandowych. W roku 1931 pismo nasze może zanotować ponowne zwiększenie się liczby prenumeratorów. Jest to dowodem naszego dążenia, by „Głos" nasz docierał do jaknajszerszych warstw, nie zasklepiając się jedynie w sferach sądowniczych i prawniczych. Dlatego to rozsyłamy również pismo nasze do Ministerstw, do Sejmu i Senatu, gdzie otrzymują je wszyscy członkowie komisyj prawniczych i regulaminowych, skupiających elitę parlamentarną i będących mózgiem ciał ustawodawczych. Jednem z zadań naszych, o niepoślednjej doniosłości, jest wyrobienie wśród sądowników zamiłowania do uprawiania publicystyki na tematy prawno-zawodowe i prawno-społeczne. Osiągnęliśmy to w podwójnej mierze: — otó możemy skonstatować z jednej strony podnoszenie się poziomu artykułów, — z drugiej zaś — wzrasta stosunek procentowy prac kolegów z prowincji, natomiast w szczególności maleje odsetek artykułów, pisanych przez członków Redakcji. Objętościowo — roczniki „Głosu Sądownictwa" przedstawiają się następująco: rok 1929—618 stron, rok 1930—760 stron, rok 1931—724 stron. Finansowo jesteśmy samowystarczalni, a nawet za

rok 1931 wykazaliśmy pewnego rodzaju zysk w kwocie 1.500 zł., na który złożyły się — subsydjum udzielone nam przez Oddział Lubelski oraz niepodejmowane przez niektórych autorów honorarja. Dające się zaobserwować pewne znużenie w pracy członków Komitetu Redakcyjnego (w latach 1929 i 1930 odbyto po 13 posiedzeń Komitetu Redakcyjnego, zaś w roku 1931 — tylko 8, nadto udział %-owy członków w posiedzeniach były kolejno za te latą przeciętnie następujący. 77%, 72% i 57%)— wywołało potrzebę pewnego „odświeżenia" składu Redakcji przez odpowiednią zmianę Statutu wydawnictwa, niezbędny również i ze względu na uznanie przez Oddziały Wileński i Lubelski pisma naszego za organ również i tych Oddziałów, i konieczność posiadania swych przedstawicieli w Komitecie. Wreszcie wobec stałego nieuczestniczenia niektórych członków w posiedzeniach Komitetu, trzeba było wprost stworzyć możność ich ustąpienia z Komitetu. Wydawcą faktycznym „Głosu" jest Oddział Warszawski, którego Zarząd wyznacza Redaktora, Administratora i Skarbnika Wydawnictwa. Łącznie z dokonaniem zmiany Statutu Zarząd Oddziału powołał ponownie na odnośne stanowiska Prezesa K. Fleszyńskiego, WProkuratora E. Wolffa i Sędziego Okr. Z. Merkla, a wybór ten został zaakceptowany przez Oddziały Wileński i Lubelski, które nadto wyznaczyły swych przedstawicieli z pośród kolegów z Warszawy. Przechodząc z kolei do omawianią spraw finansowych — mówca podniósł, że ideałem jest ułożenie się stosunków wydawnictwa z Oddziałem Warszawskim, który przedpłatę za członków Oddziału uiszcza „Głosowi" comiesięcznie ryczałtem, natomiast sam prowadzi rozrachunki z Zarządami poszczególnych *) Kół. Rozwój agend wydawnictwa spowodował konieczność zaangażowania buchaltera, któremu przyznano 50 zł. miesięcznego wynagrodzenia. Z kolei p. Wolff zwraca uwagę obecnych członków-korespondentów na konieczność utrzymywania stałego kontaktu między pismem a czytelnikami, przez nadsyłanie stałych korespondencyj, jak również akcję na miejscu, mającą na celu — stosownie do rozesłanej instrukcji dla członków-korespondentów — ożywianie życia prawniczego. O potrzebie tej akcji świadczy małe zainteresowanie się I-szym Konkursem na pracę z zakresu cywilistyki, rozpisanym przez „Głos Sądownictwa", w którym notabene I-szą nagrodę otrzymał ....aplikant. II-gi Konkurs nasz nie dał wogóle żadnego rezultatu. Mimo to i w roku bieżącym Komitet Redakcyjny zwrócił się do Zarządu Oddziału Warszawskiego z wnioskiem o rozpisanie konkursu, którego warunki opracowali już członkowie Komitetu— Sędziowie S. N. Wł. Łukaszewicz i J. Namitkiewicz i N. T. A. — A. Wozdecki, — oraz ustanowienie trzech tym razem nagród w kwotach: 300 zł., 200 zł. i 100 zł. Nadto prace nawet nienagrodzone będą mogły być ogłoszone w „Głosie Sądownictwa". Koledzy członkowie-korespondenci winni popularyzować ideę tego konkursu. Wreszcie mówca zwrócił uwagę zebranych na konieczność publikowania na łamach „Głosu Sądownictwa" historycznych przyczynków i monografij, dotyczących poszczególnych okolic kraju, co posiada doniosłe znaczenie dla historyków polskiego prawa.

*

* *

Po tych dwuch przemówieniach - referatach wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos członkowie-korespondenci, a mianowicie kol. kol. S. A. Turowski z Równego, L. Wójcik z Kielc, H. Zahorski z Wilna, E. Nowosielski z Białegostoku, M. Rzadkiewicz z Sosnowca, S. Filipecki z Lublina, B. Pogoda z Bydgoszczy, J. Szretter z Łodzi, E. Wiśniewski z Piotrkowa, H. Piotrowski z Zamościa i in. Nie mogąc z uwagi na szczupłe rozmiary

*) Dla uproszczenia rachunków i odciążenia pracy administracji byłoby bardzo pożądanem, aby i Oddziały Lubelski i Wileński zastosowały tenże sposób rozrachunku.

wyznaczonego miejsca pomieścić w całości tych przemówień — musimy ograniczyć się z konieczności do przedstawienia conajważniejszych uwag i wypowiedzianych myśli.

Jednocześnie musimy zaznaczyć, że wypowiedziane uwagi nie były wyłącznie odbiciem zapatrywań odnoszących się do kierunku „Głosu Sąd." lecz zahaczały głęboko również zagadnienia społeczne, będące treścią i zadaniem działalności Zrzeszenia Sędziów i Prok., jako takowego.

A więc podniesiono przedewszystkiem, że ogólny aplauz wywołuje działalność naszego czasopisma, którą możnaby nazwać „walką o sytuację moralną sądownictwa polskiego i jego prawdziwą, wszechstronną niezawisłość". „Głos Sądownictwa" stoi również na straży prestige'u stosunku sądownictwa do innych władz. Jako pismo żywe i wysoce ideowe — stanowi ono naturalny łącznik kulturalny stolicy z prowincją, wywołując niejednokrotnie szczere wzruszenie w tych, do których nawet pisma codzienne gdzieś do zapadłej mieściny nie docierają. To też nie naukowa, ani zawodowo-prawna działalność publicystyczna „Głosu Sądownictwa" decyduje o jego roli i znaczeniu, lecz przedewszystkiem ideowa jego misja. Tak samo bowiem, jak istnienie Kasy Zapomogowej lub instytucji „Letnisk i Uzdrowisk" nie może decydować o celowości należenia do Zrzeszenia — tak samo również racją istnienia „Głosu Sądownictwa" nie może być wyłącznie uzupełnianie wiadomości prawno - zawodowych członków naszej korporacji sędziowskiej.

— Pewne zaniepokojenie wywołuje na prowincji fakt ostatnio obserwowany powierzania mandatów władz zrzeszeniowych kierownikom poszczególnych instancyj sądowych, co robi wrażenie, iż te stanowiska, wymagające rzetelnej pracy w łonie korporacji, — stają się jakby honorowym dodatkiem do stanowiska, zajmowanego w hierarchji urzędowej. A wszak tylko i wyłącznie praca dla Zrzeszenia powinna decydować o powoływaniu na zaszczytne, ale też i trudu wymagające stanowiska we władzach zrzeszeniowych.

— Typ polskiego sędziego wytwarza obecna polska rzeczywistość. Jednak nie byłoby bez wpływu na tę rzeczywistość dzisiejszą, gdyby starano się nawiązać nici z dawną nawet przeszłością Polski. Obserwujemy dzisiaj stan dziwny — oto nie obce są nam idee J. J. Rousseau czy też Montesqieu, natomiast całkiem obce „Volumina Legum." To też nawrot w artykułach ogłaszanych przez „Głos Sądownictwa„' do dawnej polskiej myśli prawniczej, doprowadziłby nietylko do nawiązania łączności z przeszłością, ale może również i do wytworzenia pewnej tradycji, której brak daje się zauważyć w wielu dziedzinach naszego życia publicznego.

— Niezwykle ciężkie warunki materjalne, w jakich znajdują się polscy sędziowie, — do tego zwiększenie pracy w sądach naskutek nieobsadzania wielu etatów — wszystko to stwarza nastrój przygnębienia, apatji — i przeświadczenie, że los stanu sędziowskiego w państwie naszem jest podporządkowany innym sprawom, jakkolwiek ważnym, to jednak nie na tyle, iżby od nich zawisł poziom wymiaru sprawiedliwości i te niezaprzeczalne imponderabilia zawodu sędziowskiego, jakiemi są — pewność niena-

ruszalności swego stanowiska, zapewniającej pełną niezależność przy wyrokowaniu — oraz zapewniony byt materjalny, jako warunek spokojnej pracy, skupienia się w sobie i odpowiedzialnego pogłębienia swych wartości naukowo-zawodowych i intelektualnych. Mimo upośledzenia nas dzisiaj pod wielu względami — nasza opinja sądownicza powinna być — jak podkreślono — b. czuła na konieczność zachowania wysokiego poziomu etycznego, godności i powagi stanu sędziowskiego

— W dalszym ciągu z kilku stron podniesiono, iż „Głos Sądownictwa" powinien więcej miejsca poświęcać życiu prowincji, bowiem jednym z działów, który jest z największem zainteresowaniem czytany — jest dział kroniki życia sądowniczego. Dla sędziego, przebywającego zdala nie tylko od stolicy, ale nawet od siedziby Koła miejscowego — wydarzenia zachodzące w mieście, w którem znajduje się sąd okręgowy — są zawsze bardzo i bezpośrednio interesujące. To też podawanie wszelkich wiadomości — o życiu towarzyskiem, przejawach ruchu prawniczego i umysłowego, wydarzeniach sądowych — przyjmowane będzie z wielkiem zadowoleniem. Choć z drugiej strony — jak podniesiono — pewna niechęć do pisania korespondencyj z prowincji wypływa z tego, że nie zawsze można pisać przedewszystkiem o tem, co boli i dotyka, — i dlatego nie chcę się wprost pisać o rzeczach, które w porównaniu z innemi wydają się błahe.

„Głos Sądownictwa" — jak podniesiono z wielu stron — staje się na prowincji pismem coraz poczytniejszem. Czytywany jest z ogromnem zainteresowaniem nietylko przez sędziów i prokuratorów, ale też i przez urzędników administracyjnych, komunalnych, adwokatów, notarjuszy, — a nawet przez ziemiaństwo. Nawet wiele osób prywatnych prenumeruje „Głos Sądownictwa." Ta poczytność i popularność pisma obok jego wysokiego poziomu — spowodowała — jak to podniósł delegat z Bydgoszczy, kol. B. Pogoda — iż na Walnem Zgromadzeniu Koła Zrzeszenia w Bydgoszczy powzięto na wniosek Prezesa Żułkwy uchwałę, zalecającą zaprenumerowanie wszystkim członkom zrzeszonym i niezrzeszonym „Głosu Sądownictwa." Kol. B. Pogoda, którego przemówienie powitane zostało ze szczgólną serdecznością, jako pierwszego członka-korespondenta z b. dzielnicy niemieckiej — w dalszym ciągu podniósł, iż idee Komitetu Redakcyjnego „Głosu" emanują na Kresy Zachodnie za pośrednictwem naszego stojącego na wysokim poziomie pisma. Jest to tembardziej cenne, iż zarówno Bydgoszcz, jak i inne ośrodki miejskie w b. zaborze pruskim — nie zdołały dotychczas wytworzyć owej tradycji sędziowskiej, — i zapewne nie prędko tę tradycję wytworzą, bowiem sądownicy miejscowi, ludzie młodzi, uciekają przeważnie do adwokatury. Dlatego-to tworzenie tradycji i propagowanie idei ogólno-państwowych na terenie, przesiąkniętym niemczyzną, staje się doniosłem zadaniem czasopisma, stojącego na takim poziomie, jak „Głos Sądownictwa", Zadanie to zostałoby „Głosowi" ułatwione, gdyby on stał się ogólnym, dla całego sądownictwa, organem prasowym polskiego stanu sędziowskiego. Szerząc swą ogólno-państwową ideologję, mając na celu unifikację i konsolidację Państwa, pełniłby on wówczas do-

niosłą rolę jednoczenia wszystkich dzielnic i wiązania z Państwem wszystkich kresów.

O projekcie wydania dwuch numerów regjonalnych mówili delegaci: z Wilna kol. Zahorski i z Lublina kol. Filipecki. Pierwszy zakomunikował, że utworzono w Wilnie specjalny Komitet w składzie 5 osób z Prokuratorem Przyłuskim na czele. Komitet ten zbiera materjały i za kilka miesięcy dostarczy je do Warszawy. Lublin natomiast, według oświadczenia kol. Filipeckiego — nie może pochwalić się tak jak Wilno — akcją, mającą na celu przygotowanie materjałów do numeru Lubelskiego. Wielkie obarczenie pracą miejscowych sądowników, niedostateczna znajomość miejscowych stosunków przez kol. Filipeckiego, który jest przybyszem w Lublinie — utrudnia mu w pewnym stopniu wszczęcie akcji w tym względzie. Może publikując to oświadczenie kol. Filipeckiego, wywołamy odpowiedni oddźwięk w Lublinie — i pobudzimy naszych lubelskich kolegów do podjęcia prac nad zgromadzeniem materjału do numeru regjonalnego — byłoby to zaiste cennym dla nas dowodem, że „Głos" jest czytany i — działa pobudzająco!

Zgłoszono też pod adresem Redakcji „Głosu Sądownictwa" szereg dezyderatów, które w krótkości przytaczamy. A więc przedewszystkiem podniesiono potrzebę poświęcania wiele miejsca artykułom, które nazwano ogólnem mianem „ideowych", oświadczono nam, że „Głos Sądownictwa" winien mocniejszym głosem dopominać się o prawa dla sądownictwa, poruszać zwłaszcza sprawę uposażeniową. Pismo powinno propagować tworzenie bibljotek, — wskazywać na konieczność dokształcania się, zawodowego i naukowego, a nawet — jak zaproponował kol. Wiśniewski z Piotrkowa — urządzać wykłady dla kolegów z prowincji, którzy po wysłuchaniu kilkudniowego specjalnego cyklu — zawoziliby potem nowe wieści do swych ośrodków. Zwrócono też uwagę na kwestję techniki pracy i potrzeby racjonalizacji pracy sędziowskiej, — omawianie tych zagadnień wywoła niechybnie wielkie zainteresowanie, bowiem potrzeba odciążenia sędziów przez sekretarjaty i zwolnienia ich w ten sposób od pracy o charakterze formalnym nie ulega wątpliwości. Następnie podniesiono, iż należałoby przestrzegać równomierności w publikowaniu artykułów z dziedzin cywilnej i karnej, a zarazem, że artykuły te winny zawsze poruszać tematy dla sędziów aktualne, zarówno pod względem zawodowo-fachowym, jak i uwzględniając praktykę sądową. Czy te dezyderaty uda się Redakcji zaspokoić — nie jesteśmy w możności dać wiążących przyrzeczeń, bowiem już na samem zebraniu kiku mówców stwierdziło, że podnoszony przez nas brak artykułów z dziedziny cywilistyki daje się wytłumaczyć wielkim, nadmiernym obarczeniem pracą naszych kolegów-cywilistów. Wreszcie kilku mówców opowiedziało się za wyodrębnieniem orzecznictwa w luźne, osobne zeszyty, które możnaby oddzielnie oprawić,— oraz dodawanie co pewien czas tekstów nowych ustaw osobnych w odbitkach, co stanowiłoby wielkie ułatwienie w pracy zawodowej.

Nie możemy wreszcie choć w kilku słowach nie powtórzyć informacyj, udzielonych nam o stanie ruchu prawniczego na prowincji, który niestety nie przedstawa się imponująco. W Wilnie miejscowe Towarzystwo Prawnicze odbyło w 1931 roku zaledwie kilka posiedzeń, przejawiając naogół b. nikłą działalność, co tłumaczyć się daje faktem, iż wielu wybitnych prawników wileńskich przeciążonych jest pracą polityczną w związku z piastowanemi mandatami poselskimi i senatorskimi. Lubelskie Towarzystwo Prawnicze ma dwie sekcje — prawa cywilnego i karnego. Wygłaszane są referaty pożyteczne, jednak pod względem opracowania nie stojące na odpowiednio wysokim poziomie, aby nadawały się do publikacji. W całym szeregu ośrodków Zrzeszenia S. i P. brak wogóle przejawów zorganizowanego ruchu prawniczego.

* * *

W odpowiedzi na przemówienia członków - korespondentów zabrał głos Redaktor Kazimierz Fleszyński.

— Gdyby nie pierwiastek ideowy naszego pisma — podniósł na wstępie Redaktor Fleszyński — to doprawdy wydawanie odrębnego organu sądowego byłoby, jak słusznie podniesiono — zbędne. Dlatego również możemy na łamach naszego pisma nietylko omawiać dodatnie przejawy życia sądowego, ale też i wytykać ujemne. Naszym celem jest wytworzenie jednego typu ideowego polskiego sędziego. Ułatwione mielibyśmy to zadanie, gdyby zamiast trzech pism udało się powołać do życia jeden wspólny organ prasowy polskiego sądownictwa.

W kwestji ponownego zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej jesteśmy zdania, że nie jest ona konieczna. Nigdy nie da się uniknąć, w każdej organizacji, w każdem środowisku pewnych braków; wszędzie i zawsze może się znaleźć „parszywa owca". Wypadałoby konsekwentnie usuwalność sędziowską uczynić permanentną. Nie przeciwko tępieniu tych braków występujemy, lub usuwaniu tych niegodnych naszego stanu jednostek, lecz przeciwko generalizowaniu zarzutów, — wytwarza to bowiem fatalny stan psychiczny sędziów — już nawet w okresie „przygotowawczym", — stan wywołany przez to, że sądownictwo nie może przecie składać się z samych bohaterów; pośród nas są ludzie szarzy, słabi, przeważnie obarczeni rodzinami, kłopotami, troskami — niespokojni o losy swej skromnej pensji miesięcznej. Ten wysoce nepożądany nastrój w okresie „przygotowawczym" wytwarza stan lęku, ciągłej niepewności, obawy na zapas. Uważamy, że zbędnem jest zawieszanie nieusuwalności; — dla wyeliminowania z naszego stanu niegodnych jednostek po za środkami ustawowemi, wystarczyłby w zupełności bojkot korporacyjny i towarzyski. Poza tem już samo rozpowszechnianie wiadomości o mającym nastąpić zawieszeniu nieusuwalności, t. j. wielce niezwykłego środka z równoczesnym podaniem jako przyczyny— chęci usunięcia osobistości nie stojących na odpowiednim moralnym poziomie. podrywa niezasłużenie autorytet ogółu sądownistwa względnie daje niepotrzebnie pokarm do doszukiwania się przyczyn ukrytych tego kroku.

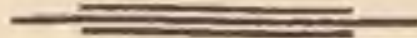
Przechodząc następnie do omawiania poszczególnych, wysuniętych w czasie dyskusji kwestyj — Redaktor Fleszyński stwierdził, że nawiązywanie przez nas do dawnej tradycji polskiej jest istotnie naszym nakazem. Numery regjonalne winny być oparte nie na mechanicznem zebraniu szeregu artykułów, lecz na organicznem ich powiązaniu ze sobą. Koniecznem jest jaknajczęstsze nadsyłanie nam korespondencyj z prowincji i bezwzględnie szczere komunikowanie nam wiadomości o wszelkich interesujących nas przejawach życia sądowego i prawniczego. Drukowanie orzeczeń w postaci osobnych wkładek, a także dodawanie tekstów ustaw — mogłoby pociągnąć za sobą koszty, które byłyby niewspółmierne z naszemi finansowemi możliwościami. To też musimy naprzód te dezyderaty rozważyć na Komitecie, zanim co do nich się ostatecznie wypowiemy. Uważamy, że racjonalizacja pracy sędziowskiej jest sprawą zawsze aktualną — dlatego prosimy o nadsyłanie nam artykułów na ten temat. Zorganizowanie przez nas cykli wykładów dla Kolegów z prowincji — uważamy za propozycję bardzo zaszczytną — niestety brak nam apartu organizacyjnego i sił, aby takie zadanie podjąć i wykonać. Jest to natomiast właściwem zadaniem władz Zrzeszenia. Równomierność w publikowaniu artykułów z dziedziny prawa cywilnego i karnego jest postulatem o tyle trudnym do zrealizowania, że artykułów cywilnych mamy w tece redakcyjnej ilościowo zawsze mniej, zato są one objętościowo dużo większe (np. w artykule drukowanym obecnie o Prawie Małżeńskiem — mieści się cały szereg różnych tematów i omawiane są liczne kwestje, z których każda z osobna mogłaby stanowić oddzielny artykuł), — natomiast artykułów z dziedziny prawa karnego mamy stale więcej, lecz są zwykle krótsze. — Pragniemy zainicjować w naszem piśmie prowadzenie stałego działu „małych kwestyj" — udzielając niejako

odpowiedzi na zapytania, o które też prosimy. Celem ułatwienia przeglądu ogłoszonego przez nas w ciągu trzech lat orzecznictwa — zamieściliśmy w Nr. 4 ex 1932 skorowidz rzeczowy, co posiada znaczenie nietylko dla sędziów, ale też i dla adwokatów. W związku z tem obserwujemy nabywanie u nas całych kompletów „Głosu Sądownictwa" za lata ubiegłe.

— Kończąc, podnieść raz jeszcze muszę — zakończył Redaktor Fleszyński, — iż podstawą naszej działalności musi być pełne zaufanie Kolegów i pełna aprobata dla naszej pracy. Udzielenie nam tego „votum zaufania" uważamy za czynnik niezbędny i warunek skuteczności naszych wysiłków.

Obecni przez aklamację i huczne oklaski dali wyraz ostatnim zdaniom Redaktora Prezesa Kazimierza Fleszyńskiego, który następnie w gościnnych progach swego mieszkania podejmował do późnej godziny, w atmosferze szczerego koleżeńskiego zbliżenia, wszystkich uczestników dorocznego zebrania redakcyjnego.

ZYGMUNT ZALEWSKI.



Ś. p. Feliks Krzyżanowski

W dniu 4 kwietnia 1932 r. zmarł po długiej, ciężkiej chorobie sędzia N. T. A., ś. p. Feliks Krzyżanowski. Śmierć jego okryła głęboką żałobą i smutkiem nietylko najbliższą rodzinę, którą pozostawił, ale również i szerokie koła kolegów zmarłego oraz wszystkich tych, którzy kiedykolwiek ze zmarłym mieli łączność.

Ś. p. Feliks Krzyżanowski urodził się we wsi Ulszka ziemi kijowskiej dnia 3 grudnia 1871 r. i po ukończeniu gimnazjum w Żytomierzu i uniwersytetu w Kijowie wstąpił w szeregi adwokatury kijowskiej, w której widzimy Go do czasu przewrotu bolszewickiego. Praca zawodowa jednak nie mogła zadowolić Jego szlachetnej duszy, widzimy Go więc na różnych placówkach życia społecznego. Owczesne społeczeństwo w ocenie Jego zasług wybiera Go w 1904 r. na członka rady klubu „Ogniwo", skupiającego w sobie ówczesne życie polaków w Kijowie. Następnie, po powołaniu do życia Rady Adwokackiej, zostaje wybrany przez kolegów na jej członka. Po wybuchu wojny polskie społeczeństwo w Kijowie powołuje Go na przewodniczącego sekcji Pomocy Więźniom cywilnym autonomicznego kijowskiego oddziału dla pomocy ofiarom wojny i na tem stanowisku zmarły rozwija gorliwą działalność, niosąc pomoc i ratunek licznym rzeszom polaków, których los nieszczęśliwy zagnał w strony kijowskie. Gdy powołany został do życia Komitet Polski Wykonawczy na Rusi, najwyższa reprezentacja zorganizowanego społeczeństwa polskiego na ziemiach Ruskich, Zmarły wchodzi w skład tego komitetu, zostając jednocześnie z ramienia społeczeństwa polskiego radnym i ławnikiem magistratu m. Kijowa. W 1920 r. zmuszony wskutek przewrotu bolszewickiego opuścić dotychczasowy teren swej działalności wyjeżdża do Krakowa i już w maju tego roku mianowany zostaje dyrektorem Departamentu Prawnego b. Zarządu Cywilnego Ziemi wołyńskiej i frontu podolskiego, a następnie przewodniczącym Komisji likwidacyjnej tegoż Zarządu. W 1922 r. powołany zostaje na stanowisko sędziego N. T. A., na którem dzięki swej wiedzy, pracowitości, sumienności i bezstronności zyskuje szacunek i miłość kolegów.

Niezmordowana praca i przejścia życiowe podkopały nienazbyt silne zdrowie zmarłego, pomimo tego jednak do ostatniej chwili życia nie ustawał w pracy i przejawiał żywe zainteresowanie wszystkiem, co tyczyło się nietylko pracy zawodowej, ale i ogólnych problemów życia społecznego.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

Ś. p. Włodzimierz Wyganowski

W dniu 13 kwietnia 1932 r. zmarł w Warszawie ś. p. Włodzimierz Wyganowski, b. minister Sprawiedliwości, a ostatnio sędzia N. T. A.

Ś. p. Włodzimierz Wyganowski urodził się w 1867 r. we wsi Dębowice pow. konińskiego. Po odbyciu studjów prawniczych w Warszawie i Petersburgu poświęcił się adwokaturze. W 1898 r. osiedla się w Łodzi, gdzie szybko wybija się na czoło miejscowej palestry i bierze czynny udział we wszelkich przejawach życia społecznego i narodowego. Wskutek tej działalności naraża się ówczesnym władzom i nawet w 1905 r. uwięziony zostaje oraz przez dłuższy czas pozostaje pod nadzorem policyjnym. Podczas okupacji niemieckiej bierze w dalszym ciągu żywy udział w życiu narodowem i społecznem, obejmując naczelne stanowisko w szeregu instytucyj społecznych. W 1922 r. powołany zostaje na stanowisko sędziego Najw. Trybunału Adm., a w 1923 r. na stanowisko Ministra Sprawiedliwości, poczem w 1924 roku wraca zpowrotem do Najw. Trybunału Adm., gdzie pozostaje sędzią do chwili zgonu, ciesząc się uznaniem i miłością kolegów.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego *w d. 22 marca 1932 r.* Kol. Zawadzki zareferował projekt budżetu Zarządu tego na rok 1932/33. Preliminarz budżetowy przewiduje przychód w sumie 21.600 złotych (18 tysięcy składki członkowskie oraz 3.600 złotych odsetki). Rozchód na tę samą sumę zawiera nową w porównaniu z poprzedniemi budżetami pozycję—6 tysięcy złotych na zapomogi bezzwrotne dla członków Zrzeszenia i ich rodzin. Preliminarz budżetu nadzwyczajnego przewiduje kwotę 5 tysięcy złotych na urządzenie lokalu Zrzeszenia (z kapitału, zgromadzonego w latach ubiegłych).

Przystąpiono do omówienia sprawy składek na uzdrowiska i letniska, przyczem kol. Staszewski w imieniu Komitetu oświadczył, że Komitet przeciwny jest jakiemukolwiek obniżeniu składek, w razie jednak znacznego obniżenia składki proponuje pobieranie jej łącznie ze składką na Zarząd Główny i przelewanie odpowiedniego funduszu w końcu roku z kapitałów Zarządu Głównego, do Komitetu Uzdrowisk i Letnisk a to ze względu na konieczność sprowadzenia do minimum w tym wypadku kosztów administracyjnych. Po dłuższej dyskusji uchwalono wystąpić na Walnem Zgromadzeniu z wnioskiem o obniżenie na rok budżetowy składek na Uzdrowiska i Letniska do 50 groszy miesięcznie.

Kol. Krzyżanowski zareferował sprawę, dotyczącą Kasy Zapomogowej, komunikując, że Kasa zwróciła się do Komisyj miejscowych przy Kołach z ankietą, mającą na celu zebranie danych o wieku i grupie uposażenia ubezpieczonych, co posłużyć może jako materjał do ewentualnej zmiany ustroju Kasy Zapomogowej. Komisja Główna proponuje, by członkowie emeryci, którzy przeszli do notarjatu, hipoteki lub adwokatury płacili, poczynając od d. 1 maja 1932 r., składkę na Kasę Zapomogową w kwocie 20 złotych a to w celu wyrównania rażącej różnicy w składkach pomiędzy dwoma kategorjami emerytów. Pozatem Komisja Główna Kasy ze względu na wyjątkowo ciężkie warunki ekonomiczne sądowników proponuje ulokowanie 30 tysięcy złotych swych funduszy w wypłacalnych Kasach pożyczkowo-oszczędnościowych, istniejących przy Kołach, jakó fundusz, zasilający ich kapitały obrotowe, byłaby to pożyczka, oprócentowana w stosunku 9% rocznie a udzielana pod osobistą odpowiedzialnością członków, korzystających z pożyczek. Na wypadek gdyby wniosek nie przeszedł, Kol. Krzyżanowski we własnem imieniu zgłasza wniosek o obniżenie członkom grupy A składki na rok bieżący o 2 złote.

Koledzy Siewierski i Fleszyński proponują uzależnienie wysokości składek do Kasy Zapomogowej od wieku członków według przedstawionych tabelek, przyczem kol. Fleszyński proponuje także pewne zróżniczkowanie wypłacanych zapomóg. Kolega Bar oponuje przeciwko różniczkowaniu składek w zależności od wieku członków, a to wobec zupełnego braku odnośnych wiadomości, występuje z wnioskiem uzależnienia składki od grupy uposażenia według następujących stawek: grupa A—4 zł. miesięcznie, grupa B—5 zł., grupa C i D—7 zł. Po dłuższej dyskusji uchwalono zgłosić na Walnem Zgromadzeniu wniosek, by od 1 maja 1932 r. składka miesięczna na Kasę Zapomogową wynosiła: od członków, pobierających uposażenie lub emeryturę według grupy A—4 zł., grupy B—5 zł., według grup C i D prezesi, wiceprezesi i prokuratorowie Sądów Okręgowych—7 zł.; od członków, wymienionych w ostatnim ustępie 53 regulaminu Kasy — 15 zł.

Wniosek Komisji Głównej Kasy w przedmiocie udzielenia z jej funduszów pożyczki Kasom pożyczkowo-oszczędnościowym odrzucono a to z uwagi na konieczność posiadania płynnych rezerw oraz niemożność korzystania równoczesnego z pożyczek przez wszystkich zrzeszonych ze względu na nieistnienie Kas P. O. w całym szeregu Kół.

Zatwierdzono rachunek Drukarni Policyjnej na sumę 949 zł. z tytułu należności za druk sprawozdania oraz kosztów ekspedycji tudzież rachunek tejże drukarni na sumę 45 zł. 50 groszy jako należność za koperty i opaski.

Posiedzenie Prezydjum *w d. 6 kwietnia* poświęcone było prawie wyłącznie omówieniu technicznych przygotowań do Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia. W odpowiedzi na pismo Koła Grodzieńskiego uchwalono udzielić temu Kołu na cele Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej pożyczki w sumie 1.000 złotych, oprocentowanej na 9% rocznie (z funduszów Zarządu Głównego).

POSIEDZENIE PLENARNE ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W d. *9 kwietnia*, w godzinach pomiędzy 10½ a 13½ odbyło się w gmachu Sądu Najwyższego *Plenarne Posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia.* W zastępstwie Prezesa W. Miszewskiego, zajętego na posiedzeniu Komisji Kodyfikacyjnej, przewodniczył Wiceprezes K. Fleszyński. Na czoło obrad wysunęły się kwestje, dotyczące wniesienia na porządek dzienny Walnego Zgromadzenia wniosków co do zmian w regulaminie Kasy Zapomogowej oraz w regulaminie Komitetu Uzdrowisk i Letnisk. Pierwszą sprawę referował Wiceprezes Zarządu Głównego B. Krzyżanowski, stawiając w imieniu Komisji Głównej Kasy Zapomogowej i Prezydjum Zarządu Głównego wniosek o zaproponowanie Walnemu Zgromadzeniu obniżenia z d. 1 maja 1932 r. składek do powyższej Kasy od sędziów i prokuratorów grupy A) o jeden złoty miesięcznie (do 4 złotych) z jednoczesnem podwyższeniem składek tych od sędziów i prokuratorów grup C i D oraz od Prezesów i Wiceprezesów Sądów Okręgowych i ich Prokuratorów — o dwa złote (do 7 złotych). Drugi wniosek wiceprezesa B. Krzyżanowskiego, jako referenta tej sprawy, zmierzał do podwyższenia z d. 1 maja 1932 r. składek Kasy Zapomogowej dla emerytowanych sędziów i prokuratorów, którzy przeszli do innych zawodów, — do 15 złotych miesięcznie. Po dłuższej dyskusji uchwalono: z wnioskami, dotyczącemi zróżniczkowania składek do Kasy Zapomogowej i podwyższenia składek dla członków, wymienionych w ostatnim ustępie § 3 regulaminu Kasy, na Walnem Zgromadzeniu nie występować i odroczyć tę sprawę do czasu opracowania materjałów, jakie będą zebrane w tym względzie w drodze rozpisanej ankiety. Sprawy, dotyczące Komitetu Uzdrowisk i Letnisk, referował Przewodniczący Komitetu sędzia J. Żukowski. Zgłoszone zostały trzy wnioski: zawieszenia wogóle pobierania składek, zmniejszenia ich do 1 złotego miesięcznie i wreszcie — zmniejszenia do 50 groszy (wniosek Prezydjum Zarządu Głównego). Po ożywionej w tym przedmiocie dyskusji uchwalono zawieszenie z d. 1 maja r. b. pobierania składek na uzdrowiska i letniska. Zdecydowano pozatem, że przegłosowane wnioski mniejszości w kwestji Kasy Zapomogowej oraz Komitetu Uzdrowisk i Letnisk po omówieniu tych spraw w Komisjach Zjazdowych będą uwidocznione w sprawozdaniach referentów na Walnem Zgromadzeniu.

Przystąpiono do uchwalenia porządku dziennego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia. Zareferowany został wniosek Zarządu Oddziału Krakowskiego co do nadania godności członka honorowego Zrzeszenia emerytowanemu sędziemu Sądu Apelacyjnego w Krakowie p. Jzefowi Muczkowskiemu, wpłynął pozatem na posiedzenie Zarządu Głównego analogiczny wniosek dotyczący ustępującego prezesa Zarządu Głównego sędziego Sądu Najwyższego p. Wacława Miszewskiego. Jednogłośnie uchwalono uzupełnić porządek dzienny Walnego Zgromadzenia przez postawienie wniosku Zarządu Głównego co do nadania godności członków honorowych członkom Zrzeszenia pp. Wacławowi Miszewskiemu i Józefowi Muczkowskiemu za wybitne zasługi, położone dla organizacji.

Co się tyczy punktu porządku dziennego — wyborów członków Zarządu Głównego i ich zastępców, to wobec podnoszonych wątpliwości przy komentowaniu przepisów Statutu oraz określaniu terminu, odkąd wszedł w życie znowelizowany w roku ubiegłym Statut, uchwalono dokonać wyboru wszystkich członków Zarządu Głównego i ich zastępców i w tym celu zmienić odpowiedni punkt projektowanego porządku dziennego Walnego Zgromadzenia.

Przed zamknięciem posiedzenia przybyły w tym czasie Prezes W. Miszewski zaprosił w imieniu warszawskich członków Zarządu Głównego - kolegów prowincjonalnych Zarządu na skromne śniadanie do Hotelu Angielskiego oraz zakomunikował zaproszenie Koła Warszawskiego — na podwieczorek, wyznaczony na niedzielę (10 kwietnia) na godz. 17-ą w salach Sądu Najwyższego.

PIERWSZE POSIEDZENIE PREZYDJUM NOWOOBRANEGO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA.

Pierwsze posiedzenie Prezydjum nowoobranego Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego odbyło się w dn. 19 kwietnia przy udziale wszystkich urzędujących w stolicy członków Zarządu Głównego i ich zastępców. Posiedzenie prawie wyłącznie poświęcone zostało podziałowi pracy w formie wyłonienia odpowiednich Komisyj. W dyskusji podkreślano celowość uprzedniego wyczerpującego omówienia programu działalności Zarządu Głównego na najbliższą przyszłość i uzależnienia kwestji powołania do życia tej czy innej Komisji od wyniku obrad nad tym przedmiotem. Większość zebranych była jednak tego zdania, by przedewszystkiem wyłonić i obsądzić odpowiednie Komisje a następnie dopiero na następnem posiedzeniu czy też posiedzeniach Prezydjum omówić plan pracy zrzeszeniowej na poszczególnych odcinkach stosownie do programów, przedstawionych przez wyłonione Komisje Prezes L. Supiński poprosił Sekretarjat o poinformowanie zebranych o tem, jakie do tej pory działały Komisje i jakie są wyniki ich pracy. Kol. Siewierski wyczerpująco zareferował te sprawy, zaznaczając, że Komisja Główna Kasy Zapomogowej i Komitet Główny Uzdrowisk i Letnisk opierają się w swej działalności na odpowiednich regulaminach, normujących skład tych Komisyj. Uchwalono utrzymać w dotychczasowej, względnie w zmienionej formie następujące Komisje Zarządu Głównego: 1) uposażeniową (także spraw emerytalnych), 2) opinjowania wniosków ustawodawczych (po połączeniu dwóch dawnych Komisyj w dziedzinie kryminalistyki i cywilistyki, 3) ankietowa (opracowanie wyników ankiety co do warunków pracy w sądach grodzkich i sądach pracy z rozszerzeniem badania tej sprawy także na inne sądy), 4) propagandowo-prasową (po połączeniu Komisji Propagandowej i Biura Prasowego), 5) komisję do zbierania materjałów, dotyczących historji sądownictwa polskiego i 6) regulaminowo-statutową (opracowanie przedewszystkiem regulaminu Zarządu Głównego i jego Prezydjum), pozatem jak wyżej Komisję Główną Kasy Zapomogowej i Komitet Główny Uzdrowisk i Letnisk. jako Komisję Uzdrowisk i Letnisk.

Co się tyczy funkcjonującej dotąd Komisji dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa, to wobec ukończenia prac w tej Komisji uchwalono ją zwinąć, powierzając przewodniczącemu tej Komisji K. Fleszyńskiemu referat w tej sprawie (kwestja realizacji uchwał tej Komisji). Sprawę uchwalonego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia funduszu doraźnych pożyczek bezprocentowych zwrotnych przekazano składowi Komisji Głównej Kasy Zapomogowej celem przygotowania odpowiedniego regulaminu i prowadzenia następnie agend tego funduszu. W Komitecie budowy statku „Temida" uchwalono utrzymać dotychczasowych delegatów Zrzeszenia K. Fleszyńskiego i F. Bara.

W sprawie obsadzenia wyłonionych Komisyj Zarządu Głównego wywiązała się obszerniejsza dyskusja, w czasie której Wiceprezes K. Fleszyński wskazywał na to, że jak z punktu widzenia Statutu, który przewiduje możność powoływania do pracy w Komisjach członków Zrzeszenia, niewchodzących w skład Zarządu a nawet delegowania ich do przewodnictwa, tak z punktu widzenia rzeczowego a mianowicie konieczności postawienia pracy w Komisjach na wysokim poziomie — niezbędnem jest oparcie się przy obsadzaniu Komisyj na szerokiej podstawie drogą zaproszenia do współpracy wszystkich chętnych, uspołecznionych, fachowo przygotowanych sądowników stolicy. Będzie to miało i znaczenie moralne, gdyż, gromadząc kolegów przy wspólnej pracy zrzeszeniowej, spowoduje harmonijne ich współżycie i usunie te tarcia i zadrażnienia, jakie w ostatnich czasach w okresie wyborczym zauważyć się dały, a odbiciem których służy w pewnym stopniu komunikat agencji Iskry pod tytułem „Zwycięstwo myśli państwowej w Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów", zawierający cały szereg niezgodnych z rzeczywistością informacyj, drażniący i sprzeczny całkowicie z zasadą konsolidacji sądownictwa. Wprokurator E. Wolff i sędzia J. Maciejewski wypowiedzieli się również za powołaniem do Komisji kolegów z po za Zarządu z tem jednak (sędzia J. Maciejewski), by Zarząd Główny w każdej Komisji posiadał swego członka, odpowiedzialnego za pracę danej Komisji. Prezes L. Supiński, streszczając przebieg dyskusji w tej sprawie, wskazał na konieczność zgro-

madzenia w Komisjach jaknajwiększej ilości kolegów z poza Zarządu i wykorzystania ich chętnej pracy i doświadczenia.

Do Komisji Głównej Kasy Zapomogowej powołano zgodnie z regulaminem — jako przewodniczącego wiceprezesa Zarządu Głównego prokuratora K. Rudnickiego i jako członków: sędziego Z. Bańkowskiego i wprokuratora M. Siewierskiego. Komisję Uzdrowisk i Letnisk utrzymano w składzie dotychczasowym (pod przewodnictwem sędziego I. Żurawskiego, przyczem zlecono Komitetowi ściągnięcia wszystkich należnych do d. 1 maja r. b. składek oraz przygotowania wniosków w przedmiocie zużytkowania zebranego funduszu.

W charakterze przewodniczących poszczególnych Komisyj delegowano: do uposażeniowej — sędziego L. Idźkowskiego, do komisji opinjowania wniosków ustawodawczych — sędziego Z. Bańkowskiego, do komisji ankietowej i propagandowo-prasowej — wiceprezesa K. Fleszyńskiego, do komisji zbierania materjałów do historji sądownictwa polskiego — prokuratora K. Rudnickiego, i do komisji regulaminowo-statutowej — wiceprezesa J. Karyorego.

Sekretarz generalny J. Karyory zareferował w końcu treść uchwał Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia z d. 9—10 kwietnia, przyczem w dłuższej dyskusji zastanawiano się nad sposobem i formą realizacji tych uchwał.

Z działalności Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWEGO ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZ. S. i P.

Dnia 2 kwietnia 1932 r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Zarządu Oddziału Warszwskego Z. S. i P. Obecnych było 12 członków Zarządu.

Posiedzenie otworzył dotychczasowy prezes, p. sędzia A. Wozdecki, oświadczając, iż na porządku dziennym jest sprawa wyboru nowego Zarządu, prosząc jednocześnie o niebranie jego kandydatury w rachubę.

Głosowanie na prezesa Zarządu dało rezultat następujący: p. Tadeusz Kamieński — 9 głosów, p. A. Wozdecki — 2 głosy, oraz jedna kartka czysta. Wybrany został p. Tadeusz Kamieński, prezes S. O. w Warszawie.

Ustępujący prezes Wozdecki złożył swe funkcje w ręce nowoobranego prezesa, życząc mu owocnej pracy. Prezes Kamieński podziękował zebranym za wybór i apelował do wszystkich członków Zarządu o współpracę. Następnie omówił potrzebę istnienia Oddziału, jako instancji pośredniej między Kołami a Zarządem Głównym. W celu wzmożenia intensywności pracy zarządu prezes Kamieński postawił wniosek, aby na rok obecny wybrać dwóch wiceprezesów zarządu, na co zebranie jednomyślnie się zgodziło.

Wiceprezesami zarządu wybrani zostali p.p.: Kazimierz Fleszyński i Jan Karyory; skarbnikiem obrano p. Stanisława Małachowskiego-Łempickiego; sekretarzem p. Zygmunta Sitnickiego.

Po wyborach prezes Kamieński wygłosił dłuższe exposé, w którem nakreślił plan działania zarządu Oddziału na rok bieżący. W szczególności prezes K. zaprojektował zwrócić się do poszczególnych Kół z kwestjonarjuszem co do ich działalności. Kwestjonarjusz ten zawierałby między innemi pytania: czy w danem Kole urządzane są odczyty i na jaki temat były wygłaszane, czy urządzane są zebrania i jakie, czy wśród członków Koła są prelegenci, czy Koło posiada bibljotekę i czytelnię, jeżeli nie — to czy potrzebna jest w tym kierunku pomoc zarządu Oddziału i t. p.

P. Markowski (z Łodzi) wyraził życzenie, aby protokuły zarządu Oddziału były w odpisach przesyłane Kołom; prosił również o sporządzenie listy prelegentów według specjalności i rozesłanie jej Kołom. Ponadto zaprojektowano, aby do zapowiedzianego kwestjonarjusza do Kół włączyć pytanie co do cyfrowego zadłużenia członków danego Koła.

P. Wiśniewski (z Piotrkowa) wysunął wniosek, aby zarząd interwenjował w Ministerstwie w sprawie zapomóg dla członków zrzeszenia, potrzebujących pomocy.

Prezes Kamieński oświadczył, że odpisy protokułów posiedzeń zarządu Oddziału będą Kołom nadsyłane. Sprawa racjonalnego programu odczytów bę-

dzie opracowana przez Prezydjum i przedstawiona zarządowi na jednem z najbliższych posiedzeń. Co się tyczy ankiety o stanie zadłużenia sędziów i prokuratorów, to uważa tę sprawę za odrębną, natury delikatnej i jako taka zdaniem prezesa K. winna być przeprowadzona, lecz nie w ogólnym kwestjonarjuszu co do działalności Kół. W sprawie interwencji w Ministerstwie o zapomogi, to zarząd do takich funkcyj nie jest uprawniony; rzecz ta może być w poszczególnych wypadkach robiona nieoficjalnie, w formie skomunikowania się z czynnikami ministerjalnemi.

Następnie załatwiono szereg spraw bieżących. Między innemi postanowiono zgodnie z wnioskiem Redakcji „Głosu Sądownictwa" ogłosić konkurs na 3 prące z dziedziny prawa cywilnego i wyasygnować na ten cel 600 zł. Do sądu konkursowego uchwalono poprosić pp. prezesa Izby I S. N. B. Pohoreckiego, prof. Jackowskiego, ss. S. N. W. Łukaszewicza, J. Namitkiewicza i B. Wermińskiego

Opracowanie tematów powierzono komisji w składzie: ss. Łukaszewicza, Namitkiewicza i Wozdeckiego. Z. S.

Z DZIAŁALNOŚCI ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

W Nr. 4 kwietniowym r. b. „Głosu Sądownictwa" zamieściliśmy celem jaknajszybszego poinformowania kolegów o przebiegu walnego zgromadzenia członków Warszawskiego Oddziału Zrzeszenia krótkie streszczenie poruszonych na tem zgromadzeniu kwestyj, wskutek czego siłą rzeczy pewne kwęstję nię zostały należycie wyświetlone. Obecnie po zaznajomieniu się w protokółem obrad tegoż zgromadzenia uważamy za wskazane uzupełnić podane do wiadomości streszczenie odpowiedzią prezesa zarządu Oddziału sędziego A. Wozdeckiego na stawiane zarządowi zarzuty.

Odpowiedź ta w streszczeniu z g o d n i e z p r o t o k ó ł e m ma następujące b r z m i e n i e:

„Prezes Zarządu A. Wozdecki w odpowiedzi zaznaczył, że stawiane zarzuty są raczej życzeniami i to mało realnemi, gdyż żaden z oponentów nie wskazuje środków do ich urzeczywistnienia. Zakres działalności Oddziałów ściśle jest określony statutem Zrzeszenia i poza ramy ustawowe nie może być rozszerzany. Zarząd Oddziału powołał do życia czasopismo „Głos Sądownictwa" i ściśle z nim współpracuje, czego najlepszym dowodem jest stały udział w komitecie redakcyjnym znacznej części miejscowych członków zarządu. Ignorowanie tego faktu i dążenie do wykazywania, jakoby „Głos Sądownictwa" nic wspólnego nie miał z zarządem Oddziału, nie jest słuszne i nie powinno mieć miejsca. Dążenie do jaknajwiększego współżycia z prowincją zawsze było troską zarządu Oddziału. Powołanie do życia sekcji prelegentów, wysyłanie ich do poszczególnych Kół i opłacanie z funduszów Oddziału, w szczególności zaś utrzymywanie kontaktu z Kołami za pomocą „Głosu Sądownictwa" i ad hoc powołanych korespondentów tego pisma są najlepszym tego dowodem. Również urządzanie przez zarząd Oddziału konkursów na prace naukowe z różnych dziedzin nauki prawa stanowiło wyraz usiłowań zarządu Oddziału do pobudzenia życia umysłowego wśród członków Zrzeszenia. Poszczególne jednak Koła winny odpowiadać na inicjatywy zarządu Oddziału, w braku czego inicjatywy te nie mogą osiągnąć swego celu W końcu pomyślny stan finansowy Oddziału daje obecnie do pewnego stopnia możność użycia posiadanych funduszów na potrzeby bieżące Zrzeszenia. Gdyby zaś pieniądze te były wydawane w miarę ich wpływów, nie rozporządzalibyśmy obecnie żadnym funduszem. Wobec powyższego zarząd Oddziału, zdaniem mówcy, wypełnił w zupełności ciążące na nim zadanie".

Z Koła Warszawskiego.

Na posiedzeniu w dniu 14.IV r. b. Zarząd Koła przyjął do wiadomości rezygnację ze stanowiska Prezesa Zarządu Koła oraz członka Zarządu Prezesa N. T. A. Dunikowskiego Juljusza, który w związku z przejściem na notarjat opuszcza Zrzeszenie. Na temże posiedzeniu członkowie Zarządu jednogłośnie wybrali na przewodniczącego Koła Sędziego S. A. Jana Maciejewskiego. Pozatem na wakujące stanowisko członka Zarządu powołano kolejnego zastępcę członka Zarządu Sędziego Gr. Niezgodzińskiego. W toku dalszych obrad przyjęto do wiadomości bilans na dzień 1.IV.1932.

Z życia prowincji

Białystok, w kwietniu.

ODCZYT S. S. O. E. ZIRKWITZA.

W dniach 24 marca i 2 kwietnia b. r. w Kole Białostockiem Z. S. i P. odbyły się odczyty na temat projektu Prawa Małżeńskiego wygłoszone przez kol. s. S. O. Eryka Zirkwitza. Przed wygłoszeniem odczytów wygłosił zagajenie prezes Koła Z. S. i P. prokurator S. O. Ostruszko, wskazując na konieczność rozwijania w tutejszem Kole Z. S. i P. akcji odczytowej, zaznaczając pzytem, iż odczyty o prawie małżeńskiem zapoczątkują dalszy cykl pracy Koła nad studjami w zakresie ustawodawstwa; wytężona praca wszystkich członków Koła nad wszechstronnem studjum tworzącego się prawa i nowych pojęć prawnych jest wprost rzeczą konieczną i leży w interesie samych członków.

Kol. Zirkwitz w bardzo dokładnie opracowanych swych odczytach przedstawił na wstępie ewolucję samego pojęcia małżeństwa pod względem prawnym od czasów rzymskich, porównał współczesne definicje małżeństwa Planiola, Colin et Capitant z definicją małżeństwa podaną przez ks. dr. Grabowskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego w jego podręczniku Prawa Kanonicznego. Następnie prelegent przeszedł do nakreślenia zarysu historycznego rozwoju prawa małżeńskiego od czasów starożytnych do okresu rewolucji francuskiej i rozwoju prawa małżeńskiego w Polsce w czasach przedrozbiorowych, poczem przedstawił zasady trzech systemów prawa małżeńskiego istniejącego we współczesnych państwach chrześcijańskich.

Po tym wstępie prelegent scharakteryzował pokrótce pięć odrębnych prawodawstw z zakresu prawa małżeńskiego obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej, podkreślając, iż hołdują one prawie każde innemu systemowi zasadniczemu, w zależności od tego, pod panowaniem jakiego państwa zaborczego znajdowała się dana dzielnica.

Przy omawianiu samego projektu nowego prawa małżeńskiego prelegent przedstawił historyczny rozwój poszczególnych instytucyj z punktu widzenia prawnego, poczem porównał przepisy nowego prawa małżeńskiego z przepisami prawa kanonicznego.

Po odczycie w dyskusji zabierali głos prokuratorzy i sędziowie. Z dyskusji wynikało, iż wszyscy zasadniczo uznają zasadność i celowość wprowadzenia w życie nowego prawa małżeńskiego.

B i b l j o t e k a K o ł a. — Koło tutejsze zgodnie ze swoją uchwałą postanowiło zorganizować własną bibljotekę i w tym celu uchwaliło przekazać na ten cel część zaoszczędzonych w kasie pożyczkowo-oszczędnościowej funduszów.

W wykonaniu tej uchwały Koło zakupiło szereg dzieł prawniczych i zaabonowało perjodyczne pisma prawnicze.

Urządzenie własnej bibljoteki prawniczej — wobec trudnych warunków materjalnych, w jakich znajdują się sędziowie i prokuratorzy i związanej z tem niemożliwości stworzenia własnych prywatnych bibljotek jest rzeczą o bardzo doniosłem znaczeniu, daje bowiem możność pracy naukowej.

Fr. N.

Równe, w kwietniu.

ODCZYT SĘDZIGO S. N. Dr. DBAŁOWSKIEGO.

Dłuższy już czas Zarząd Koła Zrzeszenia czynił starania o urządzenie odczytu, to też z zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że dzięki przyjaznej pomocy i zabiegom p. prezesa Fleszyńskiego przybycie tak wybitnego prelegenta, jak p. sędzia S. N. dr. Dbałowski, już zdecydowane na dzień 31 stycznia.

Tu na kresach Województwa Wołyńskiego odczyty o tak wysokim poziomie mają szczególne znaczenie, kultura polska żyje tu i promieniuje, ale wśród prawników szczególnie z wolnych zawodów jest bardzo znaczna ilość takich, którzy wykształcenie uzyskali w dawnej Rosji, tam słuchali wykładów profesorskich i odczytów znakomitości świata prawniczego, a z żywem słowem polskich znakomitych i utalentowanych przedstawicieli magistratury zetknąć się nie mieli sposobności. W ich wyobrażeniu uczony wykład jurysty kojarzy się często ze wspomnieniem Kijowa, Moskwy, Petersburga, ze wspomnieniem czasów wpływania na nich kultury rosyjskiej.

Zarząd Koła, starał się, by okazja wysłuchania odczytu p. sędziego Dbałowskiego była zarazem okazją do spotkania się wszystkich prawników z Równego i okolicy. Zaproszeni byli na odczyt nie tylko koledzy z sądownictwa i prokuratury, sądownicy wojskowi, adwokaci, notarjusze, ale wogóle wszyscy, którzy ukończyli studja prawnicze i pracują w innych zawodach, to też wielka sala posiedzeń Wydziału Karnego, zaledwie mogła zmieścić zebranych słuchaczy. P. prezes Steinman wygłosił krótkie przemówienie, nawiązując do roli sądownictwa, szczególniej tu na granicy dwuch jaskrawo różnych systemów życia społecznego.

Serdecznie powitany sz. prelegent podszedł do tematu odczytu w taki właśnie sposób, który musiał zainteresować tych prawników, którzy z praktyką prawniczą obecnie nie stykają się. Po ogólnem obszernem omówieniu prac Komisji Kodyfikacyjnej w ogólności, p. sędzia Dbałowski przedstawia słuchaczom K. P. C. na tle dotychczasowych ustawodawstw, przedstawiając strony najwięcej charakterystyczne.

Krótkie z natury rzeczy, a tak głębokie uwagi prelegenta i współautora nowego Kodeksu P. C. wypowiedziane były w sposób jasny i swobodny, jak to potrafią zobrazować niektórzy uczeni, utalentowani prawnicy. Głęboka wiedza była tak oczywista, a nie ciążyła zupełnie tym, którzy słuchali o ustawie dla nich nowej, dotychczas nieznanej. Na pytania podczas krótkiej dyskusji zadawane — p. sędzia Dbałowski wyjaśniał wyczerpująco, odrazu wskazując interesującym się źródło.

Po skończonej dyskusji prezes zarządu Koła p. sędzia Gajewski we właściwy sobie ujmujący sposób zwrócił się do zebranych, prosząc o przejście do sali rozpraw cywilnych, gdzie było przygotowane skromne przyjęcie dla wszystkich gości.

Parę godzin upłynęło na miłej pogawędce, poczem zebrani serdecznie pożegnali się z drogim gościem, dziękując za przybycie do Równego, na odcinek naszej dalekiej od stolicy, ale bliskiej polskim sercom kresowej pracy.

St. T.

Odczyty.

1. ODCZYT PROF. ADAMA CHEŁMOŃSKIEGO.

Dnia 22 lutego profesor Uniwersytetu w Wilnie mecenas Adam Chełmoński wygłosił odczyt na temat „Przedsiębiorstwo handlowe i rolne, jakó podstawowe pojęcie prawa gospodarczego".

Jak to dowcipnie zaznaczył w swem końcowem przemówieniu, zamykającem dyskusję, Prezes Związku, Mecenas Niedzielski, prelegent wszystkim zrobił mały zawód i za to wielką niespodziankę.

Wbrew spodziewaniu, iż tematem odczytu będą stadja kryzysu i różne bolączki, które przeżywamy, prelegent blizko godzinę miał wykład dogmatyczny na temat, czem jest przedsiębiorstwo i jakie definicje prawnicy różnych narodów proponują, aby to pojęcie ściśle określić. W konkluzji dochodzi do wniosku, iż naprawdę dobrej definicji niema, i nawet własna definicja mówcy, iż przedsiębiorstwo jest wyodrębnionym majątkiem, służącym za źródło dochodu, nie jest zupełnie trafną.

Definicje te jednak mają pierwszorzędne znaczenie, bo od naszego stosunku do pojęcia, czem jest właściwie przedsiębiorstwo, zależnem jest ustawodawstwo i to czy inne ustosunkowanie się do przedsiębiorstwa. Dzisiaj niestety, samo przedsiębiorstwo i jego interesy często są utożsamiane z osobą fizyczną kierownika, czy właściciela przedsiębiorstwa. Jako przykład może posłużyć gospodarstwo włościańskie. Gdy gospodarz umiera, to zazwyczaj i warsztat pracy musi umrzeć, bo spadkobiercy chcą go podzielić na części. Jakież jest ustosunkowanie się ustawodawstwa do tej kwestji? Żadne! Dokonywamy parcelacji, komasacji, a potem znowu dzielimy i drobimy! To samo dzieje się z fabrykami, wielkiemi i dużemi

przedsiębiorstwami, które kurczą się, maleją, nikną, wreszcie obumierają, a nasz stosunek do nich jako do warsztatu pracy nie jest określony.

Staje się więc jasnem, iż dobra definicja, czem jest przedsiębiorstwo i zrozumienie właściwe jego roli i znaczenia, ogromnie by ułatwiło uporanie się z kryzysem i niektóremi jego przejawami.

W ten sposób, mówiąc tylko o przedsiębiorstwie, mówca dał zajmujący przyczynek do zagadnień zasadniczych, związanych z kryzysem. dowodząc. że drogą czysto rozumową, logiczną i spekulatywną, można otrzymać ciekawe rozwiązania kwestji.

Szereg mówców, jak prof. Jackowski, Łypacewicz i inni wyrazili prelegentowi swe uznanie za jego wywody i wypowiedzieli również szereg cennych uwag.

2. ODCZYT ADW. ZYGMUNTA NADRATOWSKIEGO.

Dnia 7 marca, odbył się wieczór dyskusyjny, zagajony przez adwokata Zygmunta Nadratowskiego na temat: „Aktualne projekty ustawodawcze w rolnictwie".

Prelegent nader rzeczowo, krótko, treściwie, wyłożył treść kilku ustaw, wniesionych do Sejmu celem ratowania rolnictwa, które to ustawy wprowadzają w stosunku do rolnictwa instytut nadzoru sądowego, pozwalają na wstrzymanie licytacji, zastrzegają, iż przy sprzedaży nieruchomości ta ostatnia nie może być np. sprzedaną niżej $^2/_3$ wartości szacunku i t. d.

Po wysłuchaniu odczytu, nastąpiła nader ożywiona dyskusja. Wszyscy mówcy w dosyć ostrej formie wypowiedzieli się przeciwko projektowanym ustawom, jako nie uwzględniającym istotnych potrzeb rodzimego rolnictwa i warunków jego rozwoju.

Przegląd czasopism prawniczych.

„PRZEGLĄD SĄDOWY" Nr. 4 — kwiecień 1932 r. Dr. Kostołowski w artykule „Refleksje sędziego w dobie kryzysu", uważa że w chwili, gdy publicyści i ekonomiści zastanawiają się nad sposobami złagodzenia ostrych form obecnego kryzysu, proponując różne środki zaradcze, głos w tej sprawie powinni zabrać i sędziowie. Autor zaznacza, iż dziś znaczna większość spraw cywilnych ma inne niż dawniej oblicze; całe falangi pozwanych, przyznając odrazu, że pretensje dochodzone są słuszną, proszą jedynie, by sąd rozłożył im te pretensje na raty, bo wykonanie umowy na warunkach, w lepszych czasach ustalonych, jest obecnie niemożliwe. W taki sposób bronią się szeregi wyrobników, drobnych rzemieślników, urzędników wobec kupców, którzy sprzedali im swe towary na raty dawniej odpowiednie, tak samo bronią się wobec najmodawców lokatorzy, którzy poprzednio wywiązywali się ze swych zobowiązań — dziś zaś wobec obniżenia zarobków, braku pracy, muszą zwlekać z zapłatą wbrew najlepszej woli. Takiej obronie często towarzyszą łzy, błagania o litość i ufność w sprawiedliwość sądu. Zastępca prawny powoda, na sprawie zwyczajnie nieobecnego, proszony przez sędziego o ugodowe załatwienie sprawy zasłania się brakiem odpowiedniego pełnomocnictwa i nie pozostaje nic innego, jak ogłosić wyrok przysądzający roszczenia.

Zdaniem autora w tych warunkach wiara w sprawiedliwość u pozwanego pryska; słyszy się jeno uwagi, dyktowane rozpaczą. Wyroki takie nikomu korzyści nie przynoszą. Wystarczy zobaczyć ruchomości, których sprzedaż z licytacji ma zrealizować przyznane wyrokiem roszczenia. Kwoty uzyskane ze sprzedaży tych nędznych gratów i szmat często nawet nie pokrywają kosztów sądowych i postępowania egzekucyjnego: dłużnik zostaje zepchnięty na dno nędzy, a niezaspokojona pretensja wierzyciela wisi, jak miecz Damoklesa nad głową dłużnika. Autor mówi, że już od dłuższego czasu nurtuje wśród sędziów myśl, że moratorjum sędziowskie w znacznej mierze mogło by złemu zaradzić. Upoważnienie sędziego czy to do narzucenia stronom słusznej ugody, czy do odroczenia płatności do stosownego czasu, czy wreszcie do rozłożenia pretensji na odpowiednie raty przyniosłyby wiele korzyści zarówno dłużnikowi, jak nieje-

dnokrotnie i samemu wierzycielowi, z sal zaś sądowych nie wychodzili by ludzie zrozpaczeni, przeklinający stosunki społeczne i złorzeczący sądowi. Sędziom również o wiele milszem byłoby takie, aczkolwiek wymagające większej pracy załatwienie spraw, niż obecne więcej łatwe, lecz przykre orzekanie przeciw najbiedniejszym. Jakiego rodzaju było by to uprawnienie sędziego, na jakich warunkach możnaby udzielić sędziowskiego moratorjum — jest to rzecz ustawodawcy.

Zaznaczyć wypada, że wnioski Szanownego autora nie są czemś rewelacyjnem, bowiem Ust. P. Cyw. z 1864 r., obowiązująca na obszarze b.zaboru rosyjskiego zawiera w art. 136 przepis, zezwalający sądowi grodzkiemu rozłożenie wypłaty zasądzonej wyrokiem sumy na raty stosownie do jej wysokości i wypłacalności dłużnika, a jedynie rozłożenie na raty należności, zasądzonej z wekslu protestowanego, jest niedopuszczalne. Również przepis art. 1184 K. C. daje możność sądowi stosowania pewnych ulg względem dłużnika. Chodziłoby więc jedynie o rozszerzenie tego przepisu na inne dzielnice oraz na sądy okręgowe. Czy atoli proponowane środki złagodzą skutki panującego obecnie kryzysu, trudno przewidzieć.

Tenże numer „Przeglądu Sądowego" zawiera artykuł S. Koniuszewskiego p. t. „Jak obliczać starszeństwo służbowe sędziów".

Autor w celu rozwiązania tej kwestji powołuje się na różne ustawy, rozporządzenia wykonawcze, reskrypty Ministerstwa Sprawiedliwości, w końcu zaś, zaznaczając, że gdzie są dwaj prawnicy, tam zawsze mogą być trzy zdania, dochodzi do wniosku, iż znów staje się na czasie stary, a uzasadniony, według mniemania autora, postulat, by Ministerstwo Sprawiedliwości sporządziło i wydało listę starszeństwa sędziów dla każdego okręgu apelacyjnego.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH — listopad—grudzień 1931. (Dział dla województw zachodnich).

Sędzia dr. J. Badura w artykule „Zarys mocy obowiązującej projektu Kodeksu Karnego" przy omówieniu art. 7 proj. K. K. zaznacza, że sędzia polski będzie miał obowiązek badania zarówno kwestji, czy zarzucony oskarżonemu czyn jest uznany w obcej ustawie za przestępstwo, jak i badania sankcji karnej, zawartej w obcej ustawe. Wyjątek od zasady zawartej w art. 7, według której warunkiem odpowiedzialności za czyn popełniony zagranicą jest uznanie tego czynu za przestępstwo przez ustawę obowiązującą w miejscu popełnienia, — zawiera przepis art. 8 pr. K. K. stanowiący, że polski K. K. ma zastosowanie do pewnych czynów bez względu na obywatelstwo sprawcy jak również bez względu na przepisy obowiązujące w miejscu popełnienia przestępstwa, a więc niezależnie od tego, czy ten czyn uznany jest lub nie jest uznany za przestępstwo w państwie zagranicznem, w którem został popełniony. Wymieniając wszystkie tego rodzaju czyny autor zaznacza, że na specjalną uwagę zasługuje przepis art. 8 „b" o nawoływaniu do wojny zaczepnej, który to przepis jest nieznany żadnej z nowoczesnych ustaw karnych, a będący wyłącznie wyrazem samodzielnej inicjatywy Kom. Kodyf. i następnie rozważa i ocenia autor ten przepis, uznając humanitarne jego zalety, przyczem wszelako uważa za wskazane pozostawić inicjatywę umieszczenia podobnego przepisu w K. K. innym państwom, znajdującym się w lepszem, niż Polska położeniu. Oczywiście autor nie wiedział o tem, że w projekcie K. K. przyjętym przez Kom. Kodyf. w trzeciem czytaniu przepis o wojnie zaczepnej skreślono i zamiast p. „b" art. 8 uzupełniono art. 111 (107) paragrafem 2-gim o ściganiu tego przestępstwa, tylko w razie uznania tego czynu za karalny przez państwo, przeciw któremu nawoływanie jest skierowane. Owa zmiana ma bardzo doniosłe znaczenie, przenosi bowiem całe zagadnienie na inną płaszczyznę rozumowania, jako też zwęża ramy możliwego stosowania przepisu o karalności nawoływania do wojny zaczepnej.

Adwokat dr. J. Kręglewski „Kult niekompetencji". Krytykując artykuł dr. A. Lutwaka, redaktora czasopisma „Głos Prawa" „o cierniowych kolejach polskiej ordynacji adwokackiej" w kwestji t. z. wolnoprzesiedlności, autor, przytaczając bardziej porywcze ustępy artykułu p. dr. Lutwaka, oświadcza, że wyrządziłby p. dr. Lutwakowi krzywdę, gdyby chociaż na chwilę przyjął, że p. dr. Lutwak wierzy w to, co napisał, jak również i czytelnikom artykułu p. dr. Lutwaka, gdyby przypuszczał, że podzielają argumenty

p. dr. Lutwaka, cały zaś artykuł p. dr. Lutwaka kwalifikuje jako napaść na związek adwokatów polskich z powodu zajętego przez ten związek stanowiska w sprawie wolnoprzesiedlności.

Autor wytyka p. dr. Lutwakowi, iż on, aczkolwiek niejednokrotnie na łamach swego pisma zarzuca sędziom i sądom, aż do Sądu Najwyższego włącznie, nieuctwo i nieznajomość ustaw, niemniej jednak jednocześnie gwałtownie broni wolnoprzesiedlności adwokatów bez względu na to, czy adwokat zna ustawodawstwo tej dzielnicy, w której chciałby otworzyć swoją kancelarję. Autor przytacza rażący przykład z praktyki sądowej w Poznaniu, w którym wskutek nieznajomości obowiązującego prawa tej dzielnicy u adwokatów strony narażone zostały na poważne straty. Sprawa wolnoprzesiedlności, mówi autor, jest zbyt poważna, aby ją traktowano po wiecowemu, a hasła demagogiczne muszą ustąpić miejsca rzetelnym studjom tego zagadnienia.

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ Nr. 4—1932 r. W artykule „Walka z alkoholizmem w Szwecji" prok. S. N. St. Czerwiński podaje dość obszerne streszczenie pracy profesora psychjatrji na unitersytecie w Sztokholmie Olafa Kingberga p. t. „La loi suedoise relative au traitement des alcooliques", umieszczonej w „Revue internationale de droit penal".

Wiadomości podane przez prof. Kinberga zasługują na szczególną uwagę z tego względu, że surowa ustawa antialkoholowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki, zabraniająca produkowanie i spożycie napojów alkoholowych na terytorjum Stanów Zjednoczonych wywołała, jak wiadomo, skutki bardzo ujemne, gdyż przemyt alkoholowych napojów z sąsiednich krajów przybrał potworne rozmiary, a ponadto zorganizowały się liczne uzbrojone szajki, trudniące się przemytem, jak również pomnożyły się jak nigdy przedtem w Stanach Zjednoczonych, sądowe wyroki skazujące za przestępstwa, dokonane wśród pijatyki lub wogóle w stanie nietrzeźwym, liczba zaś więźniów zwiększyła się niepomiernie.

Wręcz inne wyniki dała szwedzka ustawa antialkoholowa, oparta nie na zasadzie zakazu spożycia alkoholu, lecz regulująca tylko owe spożycie. „U nas na północy, mówi prof. Kingberg, naród od niepamiętnych czasów miał nieprzezwyciężoną skłonność do sztucznego uprzyjemniania sobie życia zapomocą napojów wyskokowych, głównie skutkiem niekorzystnych warunków klimatu. Celem zwalczania potwornego nałogu, powstał wzmożony ruch antialkoholowy, który w okresie ostatnich 20 lat stworzył ustawę o walce z alkoholizmem, przyjętą przez parlament szwedzki w r. 1916, a która, jak twierdzi prof. Kingberg, dała znakomite wyniki. Ustawa przewiduje dwa typy zabiegów, stosowanych względem alkoholików. Pierwszy polega na udzieleniu opieki zmierzającej do umoralnienia alkoholika z pozostawieniem go na wolności, drugi — na umieszczeniu go w specjalnym zakładzie dla alkoholików. W każdej gminie zostały urządzone komisje trzeźwości, składające się z członków, obranych przez radę municypalną. Nie tylko członkowie rodziny, lecz i każda osoba postronna ma prawo zawiadomić komisję o nadużyciu alkoholu przez pewną osobę. Komisja przez swego członka lub policję przeprowadza dochodzenie, zarządza obserwację oskarżonego i w razie ustalenia nadużycia alkoholu wzywa oskarżonego i po wysłuchanu jego wyjaśnień poucza go o szkodliwych następstwach nadużycia alkoholu oraz uprzedza, że będzie on pod obserwacją i w razie braku poprawy będzie umieszczony w zakładzie dla alkoholików. Takie psychiczne oddziaływanie w większości wypadków, mówi prof. Kingberg, daje bardzo dodatnie wyniki i co jest znamienne, że w ciągu 15 lat funkcjonowania komisyj nie było skarg lub nieporozumień z powodu ich działalności. Gdy oddziaływanie moralne, nadzór i opieka nie osiągają celu, komisja trzeźwości ma obowiązek zwrócenia się do prefektury z żądaniem umieszczenia opornego pijaka w zakładzie dla alkoholików. Od decyzji prefektury prawo odwołania do instancji odwoławczej służy zarówno komisji trzeźwości, jak i oskarżonemu. Wskutek skargi rodziny, policja uprawniona jest do natychmiastowego pozbawienia wolności niebezpiecznych pijaków i do umieszczenia ich w zakładzie dla alkoholików. Ustawa przewiduje też dobrowolne wstąpienie alkoholików do zakładu; składając odpowiednie zaświadczenie lekarskie osoba owa zobowiązuje się pozostać w zakładzie w ciągu roku, w razie zaś opuszczenia zakładu przed upływem tego terminu bez zezwolenia dyrektora, może być sprowadzona zpowrotem przez władzę policyjną. Ustawa przewiduje różne typy zakładów dla alkoholików: a) prywatne popierane i kontrolowane przez państwo, b) samorządowe i c) państwowe dwóch typów, dla trudno podda-

jących się wpływom moralnym i drugi dla pijaków włóczęgów, czyli t. zw. kolonje rolnicze. Okres czasu pozostawania w zakładzie nie jest zgóry określony, lecz nie może trwać dłużej niż dwa lata. Internowani obowiązani są pracować, są podporządkowani przepisom zakładowym, mogą ulegać karom dyscyplinarnym (7 dni izolacji), mogą korzystać z urlopów, lecz zawsze pod kontrolą komisji trzeźwości, który to urlop stanowi probierczy kamień przyszłego zwolnienia z zakładu.

Przy zwolnieniu internowanego z zakładu dyrekcja zawiadamia o tem komisję trzeźwości gminy, do której zwolniony ma się udać, by się nim zaopiekowano i dostarczono mu pracy; w razie gdy zwolniony znów rozpoczyna nadużycie alkoholu, komisja umieszcza go zpowrotem w zakładzie.

Koszta utrzymania zakładów ponoszą — państwo, gminy i osoby umieszczające alkoholika w zakładzie.

Prof. Klingberg twierdzi, że w ciągu ostatnich 10 lat niema wypadków, aby kobiety popełniły przestępstwa z powodu znęcania się nad niemi małżonków w stanie opilstwa. Nałogowe pijaństwo stanowi powód do rozwodu. Kodeks karny szwedzki nie uznaje stanu opilstwa podczas dokonania przestępstwa za powód do złagodzenia kary. Wypadki zachorowania na tle alkoholizmu wedle statystyki szpitalnej zdarzają się coraz rzadziej, wypadki zaś ostrego pomieszania zmysłów wskutek nadużycia alkoholu, znikły prawie zupełnie. Handlujący napojami wyskokowemi ma prawo sprzedać trunki tylko osobom sobie znanym i tylko określoną ilość, jak również w restauracjach ograniczona jest ilość napojów, których gość może żądać i t. p.

Obecnie została wniesiona do szwedzkiego parlamentu nowela do ustawy alkoholowej, mająca na celu rozszerzenie zakresu jej zastosowania.

A. G.

Zapiski bibljograficzne.

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO z przepisami wprowadzającemi i związkowemi. Artykuły znowelizowane ustawą z 21 stycznia 1932 r. wraz z motywami sejmowemi. Opracowali Stanisław Czerwiński, prokurator Sądu Najwyższego i Mieczysław Przyjemski, aplikant adwokacki. Warszawa 1932. Nakładem autorów. Cena 2 zł. Str. 32.

Zgodnie z zapowiedzią autorów, zawartą w przedmowie do wydanego w 1931 r. suplementu I do Kodeksu Postępowania Karnego oddają w ręce czytelników suplement II, podający w całości tekst znowelizowanych artykułów kodeksu, przepisów wprowadzających K. P. K. i przepisów tymczasowych o kosztach sądowych w brzmieniu nadanem im przez ustawę z dnia 21 stycznia 1932 r., zmieniającą niektóre przepisy postępowania karnego (Dz. U. R. P. Nr. 10 poz. 60).

Przy artykułach, których zmiany mają większe znaczenie, zamieścili autorowie wyjaśnienia zawarte w sprawozdaniu Sejmowej Komisji Prawniczej z dnia 8 stycznia 1932 r.

Suplement jest drukowany tylko po jednej stronie, a to w tym celu, by umożliwić wycięcie poszczególnych artykułów i wklejenie ich do kodeksu na właściwem miejscu.

Suplement ten słusznie okólniki poleciły do użytku władz sądowych, prokuratorskich i policyjnych. *K. Cz.*

Prof. Eugenjusz Waśkowski: System procesu cywilnego, wstęp teoretyczny, Wilno 1932.

Ukazała się w druku dawno oczekiwana praca prof. Waśkowskiego p. t. „System procesu cywilnego". Praca ta jest ukoronowaniem długiej i bogatej działalności naukowej prof. Waśkowskiego, dokonanej na niwie obcej i w obcej przeważnie wyrażanej dotąd mowie. Opiera się ona na wcześniejszych opracowaniach przedmiotu, wydanych w języku rosyjskim („Kurs procedury cywilnej" 1931 i „Pod-

ręcznik procedury cywilnej" 1917). Polskiem wydaniem swego dzieła wybitny nasz Uczony spłaca niejako dług ojczystej literaturze naukowej.

Ukazanie się I-szej części „Systemu" prof. Waśkowskiego jest wydarzeniem w naszych warunkach nader doniosłem. Przedewszystkiem wzbogaca ono naszą bogatą literaturę prawniczą dziełem o wysokiej, na europejską miarę zakrojonej wartości. Następnie, praca ta ukazuje się szczególnie na czasie, bo w przeddzień prawie wejścia w życie jednolitego polskiego Kodeksu Postępowania Cywilnego. Będzie więc ona z jednej strony wypełnieniem poważnej luki naszego piśmiennictwa, z drugiej — stanie się podręcznikiem, na którym kształcić się będzie nasza młódź prawnicza i uzupełniać swoją wiedzę brać starsza: nasi sędziowie, którzy w pracy tej będą szukali przewodnika przy przyswajaniu sobie zasad nowej procedury polskiej.

Część I „Systemu" zawiera, jak już zaznaczyliśmy, wstęp teoretyczny do właściwego wykładu procesu cywilnego. Wychodząc z założenia, że dobry proces cywilny (i każdy inny) zależy przedewszystkiem od racjonalnego ustroju sądów, sz. Autor w dziale pierwszym książki (str. 1—96) snuje przed nami głębokie rozważania ustrojowe, oparte na studjach porównawczych wszystkich niemal krajów cywilizowanych. Autor gruntuje w sposób podbijający swą ścisłością podstawowe zasady ustroju sądownictwa, opowiadając się za absolutną niezawisłością władzy sądowej, jako f u n d a m e n t u m r e g n o r u m. Środkiem do osiągnięcia należycie pojętej niezawisłości jest, zdaniem autora, całkowite uniezależnienie sędziego od władzy administracyjnej zarówno przy obsadzaniu posad sędziowskich, jak i w dziedzinie nadzoru nad sędziami i sądami.

W dziale drugim autor podaje zwięzły wykład ogólnych zasad i form procesu cywilnego (dyspozycyjność, równouprawnienie stron, formalizm procesowy, kontradyktoryjność i t. d.). Zasady te wyłożone są zwięźle i przejrzyście, z iście „sędziowską" bezstronnością (autor przytacza wszystkie argumenty z a i p r z e c i w). Prof. Waśkowski w wykładzie nie sili się na „uczoność i suchy ton „profesorski". Przeciwnie, wykład jest przystępny nawet dla laika; styl żywy i obrazowy, nie gardzący nawet dowcipami, aforyzmami, czerpanemi zresztą z najlepszych autorów. Zalety te sprawiają, że wykład prof. Waśkowskiego odbija korzystnie od wykładu niektórych innych naszych uczonych, których dzieła, wzorowane na literaturze germańskiej, grzeszą często formą ciężką i mętną. Jedyną wadą stylu sz. Autora jest spora doza rusycyzmu, której przy staranniejszej korekcie można było uniknąć.

W krótkiej notatce sprawozdawczej trudno jest omówić bliższe szczegóły całego dzieła. Zadaniem naszem było narazie sygnalizować naszym kolegom pojawienie się doskonałego podręcznika procedury cywilnej i zachęcić ich do zapoznania się z nim. Ze swej strony wyrażamy nadzieję, że sz. Autor przed wejściem w życie K. P. C. nie omieszka przyśpieszyć wydania dalszych części swego „Systemu". Z. S

KODEKS HANDLOWY. Nakładem Wydawnictwa „Bibljoteki Prawniczej" wyszła niezmiernie cenna książka: opracowany przez adwokata Władysława Szatensztejna „Kodeks handlowy". Dzieło to jest niezmiernie na czasie, brak bowiem łącznego wydawnictwa Kodeksu Handlowego oraz wszystkich pokrewnych ustaw i rozporządzeń utrudniał niezmiernie praktykę. Praca ta jest jednocześnie barometrem przeświadczenia społeczeństwa o wadze i znaczeniu obrotu prawno-handlowego i niezawodnie posłuży do rozbudzenia głębszego zainteresowania prawem handlowem wśród współczesnych prawników. Zrzeszenie sędziów i prokuratorów, które dało wyraz doceniania tych zagadnień przez ogłoszenie konkursów specjalnie z dziedziny prawa handlowego, wita z radością powyższą książkę.

Wracając do omówienia samego wydawnictwa stwierdzamy, że stanowi ono systematyczny zbiór wszystkich przepisów dotyczących stosunków handlowych, wpleciony niejako w odpowiednich miejscach kodeksu handlowego. Tak przepisy kodeksu, jak i ustaw związkowych opatrzone są orzecznictwem zarówno instancyj kasacyjnych, francuskiej, polskiej i b. rosyjskiej, jak i merytorycznych: S. Ap. w Paryżu i Warszawie, oraz S. O. w Warszawie. Zbiór zawiera nadto spis rzeczy, zawierający wyszczególnienie wszystkich ustaw i rozporządzeń, dotyczących stosunków handlowych, oraz przedmiotowy skorowidz instytucyj prawa handlowego i poszczególnych zagadnień.

Szanownemu autorowi należy się serdeczna wdzięczność od współczesnego prawnictwa za jego wielce cenną pracę. Praca ta jednak byłaby chybiona, gdyby nie znalazła należytego oddźwięku w kołach czytającego i „kupującego" prawnictwa.

Ze względu na interes wymiaru sprawiedliwości byłoby wielce pożądanem, aby w dzieło to były zaopatrzone wszystkie sądy zarówno wyższych i pierwszej instancyj, jak i sądy grodzkie, w których również często wypada rozstrzygać zagadnienia, związane z ustawodawstwem handlowem: jak weksle, czeki i t. d., gdyż tylko sąd, posiadający należyte środki pracy, może sprostać wysuwanym przez życie potrzebom i zagadnieniom.

E. W.

Wiadomości zagraniczne.

AMERYKA.

Wzrost liczby więzień i więźniów.

W przeciwieństwie do stosunków w Europie, gdzie w ostatnich latach zmniejsza się liczba osób, odbywających karę pozbawienia wolności, a co tłumaczyć należy nietyle zmniejszaniem się przestępczości, ile raczej zmianami w ustawodawstwie i sądowej praktyce (kary pieniężne zamiast krótkotrwałego pozbawienia wolności, wydatniejsze korzystanie z zawieszenia kary, większe umiarkowanie przy jej wymiarze), w Ameryce ilość więźniów i więzień stale się powiększa. W więzieniach stanu nowojorskiego np. w r. 1923 było więźniów 4.598, a w r. 1930 jest ich już 6.618, a więc o 44% więcej; w więzieniach stanu Ohio do końca r. 1923 było więźniów 3.837, w r. 1930 — 8.613, a więc o 120% i t. d. Podczas gdy w Europie gdzieniegdzie zwijają więzienia (Danja, Szwecja) z powodu braku więźniów, w Ameryce stawia się nowe. Amerykańscy kryminologowie tłumaczą to zjawisko nietylko wzrostem miejskich centrów i towarzyszącem mu rozwojem ciężkich form przestępczości, lecz także orzecznictwem sądów i komisyj orzekających o warunkowem zwolnieniu, wywołanem rosnącą przestępczością i domaganiem się społeczeństwa o surowe represje. Liczne bunty w amerykańskich więzieniach, o których słychać w ostatnich czasach, są właśnie spowodowane odruchami rozpaczy więźniów, skazanych na srogie kary.

AUSTRJA.

Ustawa o ochronie republiki.

Przygotowuje się prawo o ochronie republiki. W art. 1 nowego prawa ustanawia się karę dożywotniego więzienia dla tych, którzy gwałtownym sposobem zamierzają zmienić obecną formę rządu i ustawę. W art. 2 zakazuje się zakładania wojskowych organizacyj lub stowarzyszeń, które się mogą przemienić w podobne organizacje. W art. 3 zarządza się rozwiązanie wszelkich istniejących podobnych formacyj i stowarzyszeń. W art. 4 ustanawia się kary aż do rocznego więzienia dla tych, którzy przechowują broń lub narzędzia do uzbrojenia tych formacyj, a sześciomiesięczne więzienie dla tych, którzy nie zgłoszą urzędom o składach takich narzędzi. W art. 6 i 7 nowego prawa ustanawia się więzienie jednomiesięczne dla tych, którzy obrażają prezydenta, rząd, publiczne korporacje i ich funkcjonarjuszów.

CZECHOSŁOWACJA.

Prawne problemy rozgłośni.

W dobie wzrastającego znaczenia rozgłośni radjowych, jako instytucyj powszechnego użytku, mających służyć wszechstronnym zadaniom kulturalnym, staje się coraz bardziej pilniejszą potrzebą unormowania kwestyj prawnych, związanych z użytkowaniem odbiorczych stacyj radjowych i sprzętu radjowego. W tej materji zabiera głos adw. dr. Kamil Szulc w Brnie na łamach czasopisma „Pravnik" (z dn. 1.III.1932), domagając się jak najszybszego uregulowania tych kwestyj, do nich zaś zalicza w szczególności reformę dotychczasowego ustawodawstwa w przedmiocie wyrobu, przywozu i nabywania sprzętu radjowego, ochro-

ny właścicieli stacyj odbiorczych w stosunku do właścicieli domów i ochrony rozgłośni przeciw uszkodzeniom, wynikającym z działalności innych urządzeń, wytwarzających źródła elektryczności. W tym celu uważa w szczególności za konieczne odpowiednie uzupełnienie postanowień prawa prywatnego, które przy dzisiejszym stanie orzecznictwa, nie mogącego sprostać istotnym zadaniom, wywołanym koniecznością należytej ochrony rozgłośni i posiadaczów stacji odbiorczych, wskutek ograniczonej możliwości wykładni obecnych postanowień, nie jest w stanie zapewnić należytego użytkowania urządzeń radjowych. Autor wskazuje przytem na niektóre państwa europejskie, jak np. Danję i Finlandję, w których wprowadzono już prawną ochronę rozgłośni przeciw wszelkim urządzeniom elektrycznym, utrudniającym lub uniemożliwiającym prawidłowe funkcjonowanie rozgłośni i z zadowoleniem wita projekt czechosł. ministra poczt, aby utworzono specjalny komitet prawniczy, któryby się zajął kwesjami prawnemi w dziedzinie rozgłośni i radjoelektryczności wogóle.

Nowy kodeks cywilny.

Komisja superrewizyjna, złożona z profesorów uniwersytetu i zastępców ministerstwa sprawiedliwości oraz ministerstwa unifikacyjnego, której powierzone zostało przez ministerstwo sprawiedliwości przygotowanie osnowy kodeksu cywilnego dla Czechosłowacji, skończyła swoje prace, a jej projekt został wydany przez ministerstwo sprawiedliwości jako „Prawo, którym się wydaje powszechny kodeks" i zawiera w dziale pierwszym przepisy wprowadzające i przechodnie (76 art.) i właściwy tekst ustawy (1353 paragrafy), w dziale drugim szczegółowe uzasadnienie projektu.

Ochrona wynalazków.

Osnowa prawa o ochronie wynalazków, opracowana już zeszłego roku, będzie prawdopodobnie w r. bieżącym przedmiotem uzgodnienia między ministerstwami. Ze względu na objętość materjału będzie w powyższym celu powołana specjalna komisja, złożona z przedstawicieli ministerstw oraz kół interesowanych, która ustali brzmienie projektu, któryby mógł być w tym roku przedstawiony zgromadzeniom ustawodawczym. Osnowa prawa zawiera ogólne postanowienia o patentach, reguluje organizację urzędów patentowych, sądów patentowych, patentowych organów i urządzeń, nadto postępowanie przy udzielaniu patentów, zażaleniach na udzielenie patentów, postępowanie przy naruszeniu lub przywłaszczeniu patentów oraz należne opłaty. Obok osnowy prawa przygotowano również osnowy odpowiednich rozporządzeń wykonawczych.

Projekt prawa przeciw podrożeniu środków spożywczych i podwyżce czynszów.

Rząd przygotowuje nowe projekty praw przeciw drożyźnie środków spożywczych. Jest to projekt prawa o środkach żywności, o kartelach, o izbach zapotrzebowania i pracy, o gospodarczych związkach spożywców i projekt prawa mlecznego. Projekty te regulują również ochronę najemców, tudzież kwestję podwyżki czynszów (komornego). Zwyżka ta ma z biegiem przyszłego roku osiągnąć 40 proc. i postępować tak, że w r. 1934 dosięgnie sześciokrotnej wysokości czynszów z r. 1914. Granicą wykluczającą podwyżkę stanowi suma 30.000 k. cz., a przy podwyżce tej ma być w każdym razie uwzględniony stan gospodarzy najemcy. A. T.

Dokoła I Zjazdu prawników państw słowiańskich w Bratislawie w r. 1933.

Organizacja I Zjazdu prawników państw słowiańskich wzbudza szerokie zainteresowanie w społeczeństwie czeskiem. Zjednoczenie prawników słowackich w Bratislawie, uznając doniosłość pierwszego zjazdu prawników słowiańskich udzieliło generalnemu sekretarzowi zjazdu zaliczki w kwocie 10.000 k. cz. na pokrycie bieżących wydatków oraz dało do dyspozycji własne pomieszczenie i personel kancelaryjny. Pracami przygotowawczemi zaczyna się interesować oficjalnie ministerstwo spraw zagranicznych Czechosłowacji. Do zjazdowej kancelarji nadeszły już pierwsze zgłoszenia, a to: Urzędu Ziemskiego w Pradze i Towarzystwa prawników w Lublanie.

Z piśmiennictwa prawniczego.

Jugosłowiańska prasa prawnicza jest dość liczna, jak na 14-miljonowe państwo, i odźwierciadla myśl prawniczą wszystkich trzech narodowości, wchodzących w skład „Kraljeviny Srba, Hrvata i Slovenaca". Między innemi, nazwa ta, jak to wynika z nadesłanej nam noweli z dn. 9 października 1931 r. do Kodeksu Karnego z dn. 27 stycznia 1929 r., obecnie została zmieniona na nazwę „Kraljevina Jugoslavija", co z przyjemnością należy podkreślić.

W stolicy Jugosławji — Belgradzie — ukazują się miesięczniki: „Arhiv", poświęcony zagadnieniom prawnym i socjologicznym, „Branić" — organ Izby Adwokackiej w Belgradzie i od stycznia r. b. miesięcznik — „Pravosudje" — poświęcony kwestjom praktyki sądowej.

W stolicy słowieńców — Lublanie — towarzystwo prawnicze „Pravnik" wydaje swój organ „Slovenski pravnik" i wreszcie w stolicy kroatów — Zagrzebiu — ukazują się: „Odvjetnik" — organ Izby Adwokackiej w Zagrzebiu oraz „Mjesećnik" — pismo towarzystwa prawniczego w Zagrzebiu.

Ten ostatni organ jest najstarszym w rodzinie jugosłowiańskich pism prawniczych, gdyż liczy obecnie 57 lat swego istnienia. Redagowany jest bardzo starannnie przez dr. Edo Lovrica, prof. Uniwers. oraz adw. dr. Ivo Politeo. W roku bieżącym ukazały się dwa zeszyty tego miesięcznika: styczeń—luty (podwójny) i marzec, zawierające między innemi dłuższą rozprawę dr. Jovana Stefanovica o dwuizbowości w nowoczesnem prawodawstwie, w której autor między innemi omawia i ustrój władzy ustawdawczej w Polsce; następnie artykuł „Genewska konwencja o czeku", dr. Eisnera Bertolda, prezesa Senatu kasacyjnego w Sarajewie, z przytoczeniem francuskiego tekstu konwencji z przekładem; rozprawę radcy Spiro Perucica o nowym czeskim prawie spadkowem oraz szereg artykułów poświęconych jugosłowiańskiemu prawu karnemu i cywilnemu. Z pośród tych ostatnich ciekawym jest artykuł sędziego apelacyjnego z Nowego Sadu dr. Jovana Katurica p. t. „Czy może pomocnik adwokata (nieegzaminowany aplikant) być obrońcą w sprawach karnych". Sądy okręgowe okręgu apelacyjnego Nowego Sadu odmawiały tym aplikantom prawa obrony, nawet w zastępstwie swego patrona, lecz sąd apelacyjny, z początku uchylający tego rodzaju postanowienia, ostatnio, postanowieniem z dn. 4 stycznia r. b. uznał praktykę sądów okręgowych za słuszną.

Sporo miejsca zajmują zapiski bibljograficzne oraz orzecznictwo i wreszcie kronika, w której między innemi

Echa prac przygotowawczych do I Zjazdu prawników państw Słowiańskich w Bratislawie w 1933 r.

„Mjesecnik" przytacza ciekawą rezolucję („zaklucke") prawników Zagrzebia w sprawie pierwszego Zjazdu prawników Państw Słowiańskich w Bratislawie w 1933 r. Na wstępie rezolucja ta zaznacza, że nie będzie to zjazd wszystkich słowiańskich prawników, tylko prawników państw słowiańskich, a więc członkami zjazdu mogą być i niesłowianie (nprz. niemcy z Czechosłowacji), słowianie zaś nie mający własnej państwowości będą jedynie gośćmi. Od wyjaśnienia tego pytania będzie zależeć, zdaniem rezolucji, udział jugosłowiańskich prawników w Zjeździe. Program powinien zawierać najwyżej 7—8 tematów, które należałoby wybrać z 200 obecnie do Zarządu Zjazdu nadesłanych. W celach praktycznych rezolucja proponuje zarządowi komunikowanie się tylko z jednym stałym przedstawicielem jugosłowiańskich prawników. Referenci na zjeździe mają wygłaszać przemówienia każdy w swym własnym języku, lecz w razie potrzeby mogą używać języka francuskiego, w którym też mają być ogłoszone drukiem resumé. Rezolucja wzywa towarzystwa prawnicze poszczególnych państw słowiańskich do przedzjazdowego porozumienia się przez ustalenie w każdem z tych państw stałego łącznika-reprezentanta tego państwa, któremu inne mają zwracać koszta przejazdu i pobytu w ich kraju.

R. S.

V Zjazd prawników jugosłowiańskich.

Z okazji piątego zjazdu prawników słowiańskich w Dubrowniku w miesiącu październiku b. r. wydana będzie porównawcza terminologja prawnicza, zestawiona przez gen. sekretarjat oraz będzie rozstrzygnięte wydawanie czasopisma: „Urzędowy przewodnik prawników państw słowiańskich", który będzie urzędowym organem regularnych zjazdów. Czasopismo ma informować prawników państw słowiańskich o międzynarodowym ruchu prawnym, a prawników państw niesłowiańskich o ruchu prawnym w państwach słowiańskich. Artykuły będą ogłaszane w języku autorów, przyczem do każdego z artykułów będzie dołączony zwięzły przekład na inne języki słowiańskie i na język francuski. Będzie to wspólny krok prawników państw słowiańskich do zajęcia się naukową dziedziną prawa międzynarodowego, zarówno naglący jak i potrzebny, zaczem życzyć mu należy powodzenia.

MEKSYK.

Kodeks Pracy.

Dnia 21 sierpnia 1931 r. ogłoszony został kodeks pracy, ujednostajniający dotychczasowe przepisy, istniejące w poszczególnych stanach i obejmujące wszelkie kategorje pracodawców i pracowników. Kodeks szczegółowo normuje umowę o pracę a zwłaszcza umowę zbiorową, która jest obowiązującą, zawierana jest z organizacją, do której należy większość pracowników zakładów i podlega rewizji co 2 lata. Zgodnie z konstytucją kodeks ustala najniższy wiek przyjmowania do pracy na lat 12, czas pracy na 8 godzin dziennie (prócz służby domowej i pielęgniarzy szpitalnych), dopuszczalne są godziny nadliczbowe (najwyżej 3 na dzień i 3 razy w jednym tygodniu). Pracownicy otrzymują 4 dni urlopu po roku pracy, a 6 po dwóch latach, robotnice mają prawo do ośmiu dni urlopu przed połogiem, a do miesiąca po połogu. Ustalone są zasady ustanawiania płac minimalnych. Pozatem są normowane warunki zdrowotne i bezpieczeństwa, wolność związków, odszkodowanie za wypadki i choroby zawodowe.

K. Cz.

URUGWAJ.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia.

Parlament przyjął ustawę o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Składki do funduszu bezrobocia opłacają pracodawcy w wysokości 1% od ogólnej sumy zarobków, pracownicy również 1% od płac powyżej 100 peso w złocie miesięcznie. Pracodawcy obowiązani są dokonywać potrąceń z zarobków.

K. Cz.

OMYŁKI W DRUKU. W art. J. Hroboniego w Nr. 4/32 „Z rozważań nad dwoma kryzysami" zauważono następujące omyłki drukarskie:

na str. 195 wiersz 5 z dołu zamiast „wzgledy teologiczne" — winno być — „względy teleologiczne";

na str. 198 wiersz 5 z góry zamiast „istotne cele" — winno być —„istotne cechy".

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

ALIMENTY DLA WSPÓŁMAŁŻONKA.

Art. 267, 266 i 265 K. C. P. i art. 248 Pr. o Małż.

Roztrząsanie przyczyn rozłączenia małżonków co do stołu i łoża na czas nieograniczony i ustalenie winy lub niewinności stron należy do właściwych sądów duchownych, których wyroki mają wpływ stanowczy względem poszukiwań alimentarnych w sądach cywilnych po nastąpionem rozłączeniu.

N. I. C. 1375/31 z dnia 20.I.1932 r.

ROZWIĄZANIE MAŁŻEŃSTWA — WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU.

Rozdział I - IV Prawa o Małżeństwie i art. 179, 189 i 196 tegoż prawa.

Sąd cywilny nie jest właściwy do rozpoznania powództwa o rozwiązanie małżeństwa pomiędzy osobami, z których strona pozywająca należy do wyznania chrześcijańskiego, nieobjętego rozdziałami I—IV Prawa o Małżeństwie, a strona pozwana do wyznania rzymsko-katolickiego, gdy ślubu religijnego udzielił duchowny akatolicki.

N. I. C. 2012/30 z dnia 27.XI.1931 r.

MAŁŻEŃSTWO — DOWÓD ZE ŚWIADKÓW LUB DOKUMENTÓW NA STWIERDZENIE ZAWARCIA MAŁŻ.

Art. 232 Pr. o Małż.

Dowód ze świadków lub dokumentów na stwierdzenie zawarcia małżeństwa dopuszczalny jest jedynie w przypadkach, wymienionych w art. 232 Pr. o Małż., do którego, jako do przepisu wyjątkowego, nie może być stosowana wykładnia rozszerzająca.

N. I. C. 1448/31 z dnia 4.XI.1931 r.

DZIAŁY — ZERWANIE.

Art. 891 K. C.

Według ustalonego poglądu zarówno w doktrynie, jak i judykaturze (por. Zb. Orz. Iz. I S. N. 159/1925 r.), art. 891 K. C. ma zastosowanie również w przypadkach żądania zerwania działu, dokonanego przez wstępnego na mocy testamentu z pokrzywdzeniem sukcesora więcej, niż o ¼ część (art. 1076 i 1079 K. C.), w myśl zaś wyraźnego brzmienia pomienionego przepisu uzupełnienie schedy pokrzywdzonego współsukcesora bądź przez uiszczenie sumy pieniężnej, bądź też w naturze, zależy od uznania pozwanego sukcesora, chcącego wstrzymać bieg sprawy o zerwanie i przeszkodzić nowym działom.

N. I. C. 1892/31 z dnia 3—22.XII.1931 r.

DAROWIZNA — ODWOŁANIE JEJ A MAŁA WARTOŚĆ ZASTRZEŻONYCH OBCIĄŻEŃ I POSIADANIE PRZEZ DARUJĄCEGO ŚRODKÓW UTRZYMANIA.

Art. 954 K. C.

Niewielka wartość zastrzeżonych na korzyść darującego obciążeń, np. alimentów w stosunku do wartości darowanego majątku i dochodów, które przynosi, tudzież posiadania przez darczyńcę innego jeszcze majątku lub środków utrzymania, niezależnie od świadczeń, zastrzeżonych w akcie darowizny, jako okoliczności, których żaden przepis prawa nie wymienia jako podstaw do ograniczenia uprawnień darującego, nie pozbawiają go przeto możności odwołania darowizny z powodu niewykonywania warunków.

N. I. C. 1005/31 z dnia 12.XI.1931 r.

DAROWIZNA — ODWOŁANIE JEJ A UCHYBIENIE ZASTRZEŻONYM WARUNKOM PRZEZ DARUJĄCEGO.

Art. 954 i 1184 K. C.

W sporach o odwołanie darowizny z powodu niewykonania jej warunków, jak w każdym dwustronnym stosunku prawnym, obdarowany z mocy art. 1184

K. C. może bronić się skutecznie niewykonywaniem warunków przez samego darującego, lecz tylko wówczas, kiedy udowodni uchybienie owym warunkom.
N. I. C. 1005/31 z dnia 12.XI.1931 r.

DAROWIZNA — WYZUCIE Z MAJĄTKU PRZEZ DARCZYŃCĘ W ZMOWIE Z OBDAROWANYM — A UPRAWNIENIA TRZECIEGO.

Art. 954 K. C.

W razie zmowy między darującym i obdarowanym celem wyzucia na mocy końcowego przepisu art. 954 K. C. osoby trzeciej z wszelkiego rodzaju praw rzeczowych do darowanego majątku, nabytych przez nią od obdarowanego, osoba trzecia może nie ulec grożącemu jej prawom przepisowi art. 954 K. C., gdyż nikt, a więc i darujący nie może korzystać ze skutków swojej wasnej złej wiary, wszakże pod koniecznym warunkiem, aby owa zła wiara została udowodniona.
N. I. C. 1005/31 z dnia 12.XI.1931 r.

UWOLNIENIE Z DŁUGU.

Art. 1282 K. C.

Z wyraźnego brzmienia art. 1282 K. C. wynika, iż dowodem uwolnienia z długu jest dobrowolne wydanie przez wierzyciela dłużnikowi tytułu oryginalnego z podpisem prywatnym, nie może więc domniemanie zwolnienia z długu przez wydanie dowodu prywatnego, dług stwierdzającego, dotyczyć przypadku, gdy odnośny dowód wydany został osobie trzeciej, nie reprezentującej dłużnika.
N. I. C. 1319/31 z dnia 21.I.1932 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI Z AKTU ZASTAWU.

§§ 10 i 33 rozp. walor. i art. 1649[1] t. X cz. 1 Zw. Pr.

Gdy dłużnik z aktu zastawu nie przyjął na siebie odpowiedzialności osobistej za dług (art. 1649[1] t. X cz. 1 Zw. Pr. i art. 68 U. K. Z. Wsch.), przerachowaniu może podlegać tylko odpowiedzialność rzeczowa z aktu zastawu, która z mocy § 10 rozp. walor. podpada pod przepis ust. 1 § 33 rozp. walor., i przeto nie może mieć w tym przypadku zastosowania ust. 3 pomienionego § 33.
N. I. C. 2697/30 z 27.V.1931 r.

ZOBOWIĄZANIA WYRAŻONE W WALUTACH OBCYCH I W ZŁOCIE.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 14 kwietnia 1924 o zmianie ustroju pieniężnego (poz. 351).

Przy nowym ustroju pieniężnym, wprowadzonym przez rozporządzenie Prezydenta Rzp. z d. 14 kwietnia 1924 r. poz. 351, odpadły ograniczenia co do zaciągnięcia zobowązania w walutach obcych, tak samo zaś nie było zabronione pod rządem przepisów, obowiązujących po wprowadzeniu powyższej reformy walutowej, zawieranie umów na złote, płatne w złocie czy też według równowartości złota (por. orz. S. N. w Zb. Orz. N. 57/28).
N. I. C. 1656/30 z 29.I.1931 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI EMIGRANTA ROSYJSKIEGO.

§ 43 rozp. walor.

Rosyjski emigrant polityczny może korzystać z postanowień rozp. walor. z d. 14.V.1924 r. jedynie pod warunkami, wymienionemi w § 43 pomienionego rozporządzenia, przyczem przy stosowaniu względem niego przepisów tego §-u należy go traktować tak, jakby był obywatelem tego państwa, w którem zamieszkuje obecnie.
N. I. C. 2698/30 z dnia 27.V. — 9.VI.1931 r.

PODATEK SPADKOWY — BEZPODSTAWNOŚĆ ZALICZANIA GO DO PASYWÓW SPADKU.

Art. 3 Przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej (Załącznik do Rozp. Min. Skarbu z dn. 4.V. 1923 r. D. U. poz. 391).

Podatek spadkowy obciąża nie spadek, który jest tylko podstawą wymiaru podatku, lecz spadkobiercę i przeto zbycie przez spadkobiercę praw do spadku

nie pociąga za sobą przejścia obowiązku zapłacenia podatku spadkowego na nabywcę, o ile strony w akcie odmiennie tej kwestji nie uregulowały, zamieszczenie w akcie sprzedaży praw spadkowych wzmianki o przelewie na nabywcę praw do spadku „ze wszystkiemi aktywami i pasywami" nie może być uważane za włożenie na niego obowiązku zapłacenia podatku spadkowego, gdyż podatek ten, podlegający obliczeniu od czystej wartości spadku t. j. po potrąceniu długów i ciężarów (art. 8 wspomnianych przepisów), nie jest pasywem spadku.

N. I. C. 1218/31 z dnia 13.XI.1931 r.

BUDOWLANE PRAWO — ZABUDOWANIE DZIAŁEK.

Art. 178 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16.II.1928 r. o prawie budowlanem (poz. 202).

Art. 178 Rozp. o prawie budowlanem (D. U. 28 r. poz. 202), stanowiący, iż budynki powinny być wznoszone bezpośrednio przy granicy działki, albo w odległości conajmniej trzech metrów od granicy, jako zamieszczony między przepisami policyjno-budowlanemi i mający na względzie bezpieczeństwo publiczne a nie interes sąsiada, nie może stanowić podstawy prawnej dla wystąpienia posesoryjnego tegoż sąsiada.

N. I. C. 775/31 z dnia 28.X.1931 r.

SPADEK — ZATAJENIE LUB USUNIĘCIE PRZEDMIOTÓW SPADKOWYCH A CIĘŻAR DOWODU.

Art. 81 i 366 U. P. C. oraz art. 792 K. C.

Udowodnienie usunięcia lub zatajenia przedmiotów spadkowych przez spadkobierców, w myśl zasad art. 81 i 336 U. P. C. obciąża wierzycieli, którzy na tej powoływanej pozytywnej podstawie opierają swoje żądania, nie zaś spadkobierców, zasłaniających się dozwolonem im przez art. 789 K. C. zrzeczeniem się spadku.

N. I. C. 719/31 z dnia 8.X.1931 r.

TERMIN — DO ZASKARŻENIA WYROKU SĘDZIEGO GRODZKIEGO.

Art. 162^1 U. P. C.

Termin przewidziany w art. 162^1 U. P. C. jest terminem proceduralnym i w stosunku do tego terminu nie mają zastosowania przepisy o przedawnieniu.

N. I. C. 2255/31 z dnia 4.XII.1931 r.

CIĘŻAR DOWODU — A KAUCYJNE ZABEZPIECZENIE HIPOTECZNE.

Art. 366 U. P. C. i art. 47 U. H.

W razie zarzutu ze strony właściciela nieruchomości, na której jest zapisana kaucja hipoteczna, iż kaucja ta jest bezprzedmiotowa ze względu na nieistnienie długu, obowiązkiem wierzyciela jest stwierdzić, iż ewikcja została wykorzystana i że były przez dłużnika wystawione zobowiązania, których zabezpieczeniem ma służyć powyższa kaucja hipoteczna, natomiast rzeczą dłużnika jest przedstawienie dowodów, iż zobowiązania te wygasły.

N. I. C. 640/31 z dnia 21.X.1931 r.

DOWÓD ZE ŚWIADKÓW — A PODATEK OD LOKALI, JEGO WYSOKOŚĆ I DANE, DOTYCZĄCE OSÓB PŁATNIKÓW.

Art. 410 U. P. C., art. 43 Ust. z 11.VIII.23 r. o tymcz. ureg. finansów kom. (D. U. p. 747), Ust. z 2.VIII.26 r. o podatku od lokali (D. U. p. 550) i art. 1702 cz. I t. X Zw. Pr.

Arkusz wymiarowy podatku od lokali, wypełniony przez powołaną władzę komunalną, służy za dowód wysokości podatku, przeciw któremu w myśl art. 410

U. P. C. przeprowadzenie dowodu ze świadków jest niedopuszczalne, natomiast dokładność danych, dotyczących osób płatników, którzy są wykazani w arkuszu wyłącznie na podstawie deklaracji właściciela domu lub jego zastępcy, i bez udziału płatników, jako przez władzę nie stwierdzona, może być przez zeznania świadków obalona. O ile przeto charakter najmu nie wymaga umowy pisemnej (art. 1702 t. X cz. 1 Zw. Pr.) można dowodzić świadkami, że osoba, figurująca w arkuszu wymiarowym podatku od lokali, jako lokator główny, zajmuje pomieszczenie tytułem podnajmu.
N. I. C. 2026/31 z dnia 4.XI.1931 r.

EKSCEPCJA — LITIS PENDENTIS I CONNEXITATIS CAUSARUM.

Art. 571 p. 2 i 69 p. 2 U. P. C.

Art. 69 p. 2 U. P. C., na mocy którego pozwany może zgłosić ekscepcję, gdy przed tymże lub innym sądem toczy się sprawa w tym samym przedmiocie i między temi samemi osobami albo sprawa, mająca ścisły związek z wytoczonem powództwem, ma na celu uniknięcie możności wydania sprzecznych wyroków w sprawach, mających ścisły związek między sobą, nie przewiduje jednak, jakie skutki prawne pociąga za sobą zgłoszenie powyższej ekscepcji, pozostawiając to rozwadze sądu w każdym poszczególnym przypadku, sąd przeto nie ma obowiązku, na żądanie pozwanego niezwłocznie umarzać postępowanie, lecz władny jest rozpoznać sprawy bądź jednocześnie — łącznie lub oddzielnie, bądź zawiesić postępowanie w jednej sprawie do czasu rozstrzygnięcia drugiej.
N. I. C. 1191/31 z dnia 2.XII.1931 r.

SKARGA KASACYJNA — PRZYPADKI DECYDOWANIA O JEJ DOPUSZCZALNOŚCI PRZEZ SĄD 2-GIEJ INSTANCJI.

Art. 793, 783 i ust. 2 art. 186 U. P. C.

Prawo decydowania o dopuszczalności skargi kasacyjnej w zasadzie zastrzeżone zostało Sądowi Najwyższemu, wyjątek od tej zasady zachodzi jedynie wówczas, gdy od decyzji pierwszej instancji nie jest dopuszczalna skarga incydentalna (art. 783 U. P. C. Zb. Orz: S: N: Nr. 32/1918 i 19/1920), lub gdy ustawa wyraźnie nie dopuszcza skargi kasacyjnej, jak to ma miejsce w przypadku, przewidzianym w ust. 2 art. 186 U. P: C: w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta z dn. 22 marca 1928 r. (D. U. p. 380 Zb. Orz. S: N: Nr: 105/1929):
N. I. C. 838/31 z dnia 19.VIII.1931 r.

LICYTACJI UNIEWAŻNIENIE.

Art. 1180 p. 1 i 962 U. P. C.

Licytacja może być unieważniona (poza przypadkiem, gdzie naruszony jest interes publiczny) li tylko na skutek żądania, wyrażonego w trybie właściwym, bądź więc w drodze powództwa ze strony trzeciego, powołującego się na p. 1 art. 1180 U. P. C., bądź w trybie skargi na czynności komornika.
N. I. C. 1310/31 z dnia 4.XII.1931 r.

LICYTACJA HIPOTEKOWANEJ NIERUCHOMOŚCI — BRAK OSTRZEŻENIA O SKIEROWANIE EGZEKUCJI A UPRAWNIENIA WIERZYCIELA.

Art. 1557 U. P. C.

Jeżeli wierzyciel uzyskał hipotekę umowną na nieruchomości, do której została już skierowana egzekucja w poszukiwaniu należności pieniężnej, i która została już sprzedana na licytacji, a ostrzeżenie z art. 1557 U. P. C. do wykazu hipotecznego przedtem nie było wciągnięte, wierzyciel ten może, zasłaniając się jawnością hipoteczną, uniknąć skutków odbytej licytacji, o ile naturalnie jest w dobrej wierze, nie jest natomiast uprawniony do żądania, aby licytacja była unieważniona.
N. I. C. 1960/31 z dnia 26.XI.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

§ 1 lit. b. art. 56 k. p. k. Prawo magistratów do wnoszenia i popierania oskarżenia przed sądami grodzkiemi.

Ani na mocy prawa przemysłowego (art. 131), ani w rozp. Ministra Sprawiedliwości z dn. 28.VI.29 magistratom nie służy prawo wnoszenia i popierania oskarżenia w sprawach dotyczących przekroczeń prawa przemysłowego, a przeto nie korzystają one z uprawnień z lit. b § 1 art. 56 K. P. K.
(Uchwała 7 sędziów S. N. z d. 19.III.31 Nr. 1K 1466/31).

§ 2 art. 60 k. p. k. Nieletni jako pokrzywdzony przez zniesławienie.

W wypadku zniesławienia nieletniego, on tylko jest pokrzywdzony, jako ten, którego ta zniewaga bzpośrednio dotyczy. Przy ustaleniu świadomości sprawcy, że rozgłaszana przezeń okoliczność jest hańbiąca dla samego nieletniego i jako taka krzywdzi go, za obojętną już dla stanu faktycznego zniesławienia należy uznać kwestję, czy i jak zdolne są odczuć zniewagę i dlaczego ją odczuły osoby, pozostające do znieważonego w stosunku, o jakim mowa w art. 61 K. P. K.
(Z dn. 23.XI.31 Nr. 1K 1029/31).

Art. 69 k. p. k. Objęcie oskarżenia przez prokuratora.

W wypadku objęcia oskarżenia, w myśl art. 69 K. P. K. obok skargi publicznej pozostaje nadal skarga prywatna (kumulacja skarg).
(Z dn. 27.XI.31 Nr. 4K 711/31).

Art. 89 K. P. K. Wyznaczenie obrońcy z urzędu bez formalnego przyznania przez sąd prawa ubogich.

Prezes może wyznaczyć obrońcę z urzędu z powodu ubóstwa nawet bez formalnego przyznania przez sąd prawa ubogich.
(Z dn. 20.XI.31 Nr. 4K 760/31).

Art. 96 k. p. k. Odpis pełnomocnictwa i brak daty.

Zastąpienie oryginalnego pełnomocnictwa przez odpis tego dokumentu, o ile odpis ten nie budzi w sądzie wątpliwości co do istnienia samego upoważnienia, podobnie jak brak wskazania daty, o ile okoliczność ta nie podrywa zaufania do samej istoty dowodu, nie stanowi uchybienia art. 96 K. P. K.
(Z dn. 3.IX.31 Nr. 1K 930/31).

Art. 105 k. p. k. Odtwarzanie zeznania świadka, korzystającego z prawa odmowy zeznania.

Według art. 105 K. P. K. nie można odtwarzać poprzednich zeznań osoby, która następnie w myśl art. 104 K. P. K. oświadczyła, iż chce skorzystać z prawa odmowy, nie stanowi jednak obrazy tego przepisu, jeżeli odtworzono nie zeznanie świadka, złożone w myśl art. 107, 254, 255, 256 K. P. K. i art. 20 Przp. wpr. K. P. K., lecz tylko rezultaty wywiadu przeprowadzonego przez policję w trybie art. 243 K. P. K.
(Z dn. 24.VIII.31 Nr. 2K 854/31).

Art. 125 k. p. k. Urzędnik jako biegły.

Nie można wyłączyć urzędnika od wystąpienia w charakterze biegłego, jeżeli ma wymagane art. 125 K. P. K. kwalifikacje, na tej podstawie jedynie, że urząd, w którego skład wchodzi, jako powołany do strzeżenia interesów Skarbu Państwa, występuje w obronie tych interesów.
(Z dn. 29.XII.31 Nr. 4K 545/31).

Art. 223, 224 k. p. k. Podpis na zapowiedzi lub wywodzie apelującego.

Podpis apelującego na zapowiedzi lub wywodzie apelacji jest formalnym warunkiem apelacji, wymaganym przez K. P. K., a zatem brak takiego podpisu

uzasadnia nieprzyjęcie apelacji; brak ten może być uzupełniony w terminach w art. 223 i 224 K. P. K.
(Z dn. 12.III.32 Nr. 3K 1137/31).

Art. 315 k. p. k. i art. 82 Konst. Pol: Błędne sprawozdanie z przebiegu rozprawy sądowej.

Nie może korzystać z ochrony art. 313 K. P. K. i art. 82 Konst. opis, który pod pozorem sprawozdania, fałszywie przedstawia przebieg procesu, zniekształca istotną treść zeznań świadków lub głosów stron, przeinacza zarządzenia przewodniczącego lub postanowienie sądu i daje w ten sposób nieprawdziwy obraz rozprawy sądowej.
(Z dn. 16.XII.31 Nr. 4K 686/31).

Art. 450 k. p. k. Unieważnienie wyroku.

Postanowienie Sądu Apelacyjnego, stwierdzające bewzględną nieważność wyroku nie ulega zastosowaniu.
(Z dn. 27.XI.31 Nr. 4K 711/31).

Art. 457 k. p. k. Forma orzeczenia i jego istota.

Dopuszczalność środka odwoławczego oceniać należy nie według błędnej formy orzeczenia, lecz według rzeczywistej (materjalnej) istoty danego orzeczenia.
(Z dn. 27.XI.31 Nr. 4K 711/31).

Art. 471 k. p. k. Wykazanie pełnomocnictwa.

Obrońca wnoszący i podpisujący zapowiedzenie lub wywód apelacji nie podpisane przez strony, winien wykazać się plenipotencją w terminach zawitych, przewidzianych w art. 223 i 224 K. P. K.
(Orzecz. z dn. 12.III.32 Nr. 3K 1138—1140/31).

Art. 514 k. p. k. Wyznarzenie przez prezesa innego obrońcy, z powodu odmowy sporządzenia kasacji.

Z chwilą ustanowienia obrońcy do wywodu kasacji rzeczą samego obrońcy jest rozstrzygnięcie, czy można złożyć wywód kasacji ze względu na przepis art. 514 K. P. K.; brak natomiast podstaw prawnych do zwolnienia przez sąd obrońcy z urzędu z powodu braku przyczyn do kasacji. Jeżeli termin do wywodu kasacji nie upłynął, sąd może wyznaczyć innego obrońcę, który, jeżeli będzie zdania, iż kasację można wnieść bez narażenia się na zarzut lekkomyślności lub działania na zwłokę (art. 514 K. P. K.), złoży wywód kasacji równocześnie z wnioskiem o przywrócenie terminu do wywodu kasacji, którego uchybienie nastąpiło wskutek zarządzenia sądu, a więc z przyczyn od strony niezależnych.
(Z dn. 20.XI.31 Nr. 4K 708/31).

Art. 535 k. p. k. Tożsamość osoby osądzonej i pociągniętej do odbycia kary.

Wątpliwości co do tożsamości osoby osądzonej z osobą pociągniętą do odbycia kary, może być usunięta nie w drodze wznowienia postępowania, lecz w trybie art. 535 K. P. K.
(Z dn. 30.XI.31 Nr. 1K 1234/31).

Art. 627 k. p. k. Wynagrodzenie za niesłuszne skazanie.

Skoro sąd sądził i skazał właściwego przestępcę, lecz błędnie nazwał go w wyroku, wskutek podania przezeń fałszywego nazwiska, to osoba, która przez to zamiast skazanego odbyła karę nie może domagać się wynagrodzenia za niesłuszne skazanie.
(Z dn. 30.XI.31 Nr. 1K 1234/31).

Art. 636, 210, 211 k. p. k. Uwierzytelnienie odpisów wyroków.

Odpis wyroku, na którym użyto wyrażenia „na oryginale właściwe podpisy", zamiast ścisłego podania podpisów względnie klauzuli prezesa o przyczynie niepodpisania — jest prawidłowy.
(Z dn. 12.III.32 Nr. 1K 1508/31 uchwała 7 sędziów S. N.).

Art. 339 i 403 w związku z art. 332 Rozp. Prez. z d: 16.II.28 o prawie budowlanem (D. U. p. 202). Odpowiedzialność kierownika robót budowlanych.

Kierownik robót budowlanych lub przedsiębiorca jest odpowiedzialny zarówno za prowadzenie tych robót bez pozwolenia, jak i za uchybienia konstrukcyjne. Odpowiedzialność z art. 332 o prawie budowlanem ponosi przedsiębiorca, wykonujący roboty.

(Z dn. 5.X31 Nr. 1K 820/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 154 K. K. z r. 1903. Znieważenie woźnego.

Gwałt na osobie może być zakwalifikowany z cz. IV art. 154 K. K. tylko w wypadku, gdy został popełniony na osobie kogokolwiek z członków instytucji rządowej lub samorządowej w czasie zajęć służbowych w tej instytucji, do której to kategorji funkcjonarjuszów nie może być zaliczony woźny, który ma charakter sługi władzy i nie jest członkiem instytucji rządowej lub samorządowej.

(Z dn. 27.XI.31 Nr. 1K 1083/31)

Art. 310 K. K. z r. 1903. Uzyskanie pozwolenia na urządzenie zakładów przemysłowych w związku z rozp. o prawie przemysłowem z d. 7.VI.1927.

Pozwolenie na urządzenie zakładów przemysłowych uzyskane na podstawie przepisów obowiązujących przed wejściem w życie prawa przemysłowego z dn. 7.VI.1927, nie jest należyte w rozumieniu art. 310 K. K. dla zakładów, których urządzenie nie odpowiada wymogom tego prawa przemysłowego (art. 16) lub jeżeli w szczególności zakład z powodu swego położenia lub wykonywanego w nim przemysłu może w znacznej mierze zagrażać bezpieczeństwu publicznemu, a przedewszystkiem życiu i zdrowiu sąsiadów, albo też może ich narazić na szkody i specjalne uciążliwości z powodu hałasu, wyziewów i t. p. (cz. 2 art. 14 rozp. o prawie przemysłowem).

(Zasada prawna z dn. 19.III.32 Nr. 1466/31).

St. Cz.

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 2 K. K. Ziem Zach. Zakres mocy obowiązującej ustawy karnej co do czasu.

§ 2 K. K. nie ma zastosowania w wypadkach, w których ustawę wydano dla uregulowania chwilowych stosunków, w których zatem zgóry liczono się z tem, że ustawa będzie obowiązywać tylko do zmiany tych stosunków faktycznych; w wypadkach takich, należy mimo uchylenia ustawy, osądzić czyn popełniony w czasie, gdy ona obowiązywała, według jej przepisów.

(Z dn. 29.XII.31 Nr. 4K 546/31).

§ 73 K. K. ziem. zach. Kara przy jednoczynowym zbiegu przestępstw.

W razie idealnego zbiegu przestępstw nie względna surowość kary w okrebie sankcji danego przepisu karnego rozstrzyga o tem, z jakiego przepisu należy wymierzyć karę, lecz bezwzględna surowość kary, przewidzianej w zbiegających się przepisach karnych.

(Z dn. 11.XII.31 Nr. 4K 828/31).

§ 180 K. K. Ziem Zach. Stręczenie do nierządu.

Popieranie nierządu w rozumieniu § 180 K. K. polega nietylko na pozytywnem działaniu, zmierzającem do urzeczywistnienia zamierzonego celu, lecz również w pewnych okolicznościach na samem znoszeniu nierządu, względnie zaniechaniu przeszkadzania w uprawianiu nierządu.

(Z dn. 4.XII.31 Nr. 4K 786/31).

§§ 211 i 212 K. K. Ziem Zach. Zabójstwo a morderstwo.

Istotną chwilą do przyjęcia po stronie sprawcy „zastanowienia", jest chwila wykonania czynu; zabójca nie jest tedy mordercą, jeżeli postanowienie zabicia człowieka powziął z zastanowieniem, lecz sam czyn wykonał bez zastanowienia.

Do istoty podżegania do zbrodni morderstwa jest konieczne, by podżegacz wiedział, że osoba, którą nakłania do morderstwa, wykona zabicie człowieka z zastanowieniem.

Przemyślenie sposobu wykonania czynu nie wypełnia samo przez się istoty zbrodni morderstwa. „Zastanowienie" wymaga, by budzące się wyobrażenie o pożądanym przez sprawcę wyniku nie odrazu zadecydowało o powzięciu postanowienia, lecz było rezultatem walki wewnętrznej sprawcy, który powziął zamiar uśmiercenia człowieka.

(Z dn. 24.XI.31 Nr. 4K 721/31).

St. Cz.

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Rozszerzanie wieści fałszywych w rozumieniu § 308 U. K.

Fałszywa wieść w rozumieniu tego przepisu ustawy musi być wiadomością, mającą charakter nowości, która, jeżeli nie jest wprost czemś nieznanem, musi być przynajmniej przedstawiona w takiem świetle, że jest w stanie poruszyć umysły i wywołać reakcję. Wyrażenie się oskarżonego, że „rząd nałożył na chłopa dwa podatki i że skutkiem tego chłop stęka, lecz cicho siedzi..." — nie może być uważane za rozszerzanie wieści fałszywej w rozumieniu § 308 U. K. Każdemu obywatelowi są wiadome ciężary, które nań w drodze ustawodawczej nałożono, jak również każdy zdaje sobie sprawę z dotkliwości tych ciężarów i skoro z oświadczenia oskarżonego nie wynika, jakoby mówił o jakichś w przyszłości nałożyć się mających ciężarach, należy przyjąć, że oskarżony mówił do swych słuchaczów o zaszłem już zdarzeniu, do którego każdy musiał się już ustosunkować i którego już żadną miarą nie można uważać za wieść zdolną do wywołania jakiegokolwiek zaniepokojenia bezpieczeństwa publicznego.

(Orz. z dn. 14.III.32 Nr. 3K 41/32).

Rozmowa telefoniczna prowadzona wśród warunków, w których podsłuch jest możliwy, ma charakter rozmowy prowadzonej „publicznie" (§ 489—491 U. K.).

Skoro ustalono, że w okręgu sądu każda rozmowa telefoniczna jest prowadzona wśród takich warunków, iż podsłuch jej jest nietylko dla telefonistki, ale i dla osób postronnych do sieci włączonych, możliwy, słusznie uznano rozmowę telefoniczną, w tych warunkach prowadzoną, za rozmowę „publiczną". Gdyby nawet jednak tę część uzasadnienia cechy „publiczności" uznać za mniej trafną z uwagi, że funkcjonarjuszka, zatrudniona przy łączeniu abonentów telefonicznych, związaną jest najściślejszą tajemnicą służbową i zawodową, a fakt niewyłączenia pierwszego rozmówcy z linji jako wyjątkowy i przypadkowy, nie może dawać rozmowie telefonicznej, urządzonej w zasadzie jako tajna, charakteru publicznego, to przecież stwierdzony przez sąd fakt słyszenia rozmowy przez K., a więc fakt prowadzenia rozmowy w warunkach, dopuszczających możliwość słyszenia i rozumienia rozmowy przez inne osoby, uzasadniał nadanie rozmowie telefonicznej oskarżonej, charakteru rozmowy „publicznej".

(Orz. z dn. 29.I.32 Nr. III 3K 11/32).

A. T.

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

§ 10 ust. 4, 11 ust. 1 i 46 ust. 1 ord. ukł. i § 48 ust. 4 ord. upadł. § 63 ust. 1 ord. ukł.

Postępowanie układowe nie ma żadnego wpływu na obowiązek dłużnika płacenia bieżących rat komornego za lokal przedsiębiorstwa i nie usprawiedliwia zwłoki w zapłacie (§ 1118 u. c. i art. 11 ust. 2 lit. a ochr. lok.).

III. 1 Rw. 2402/30 d. 3.3.1931 r.

§ 51 L. 3 ord. ukł.

Ordynacja układowa nie wzbrania dłużnikowi, który wskutek pogorszenia stosunków gospodarczych nie jest w możności dotrzymać warunków prawomocnie zatwierdzonego układu, wnieść ponownie o wdrożenie postępowania układowego.

III. 1 Rw. 445/31 d. 1.IX.1931 r.

Art. 15 pr. weksl.

Wyrażenie art. 15 „ostatni indos" ma na myśli indos poprzednika wekslowego, od którego ostatni posiadacz weksel drogą tego właśnie indosu in blanco nabył. Posiadacz wekslu, który umieszcza na tym wekslu swój indos in blanco, przedstawia się jako pozbywca praw z wekslu (art. 13 pr. weksl.), nie ma zatem praw z art. 15.

III. 1 Rw. 672/30 d. 18.6.1930 r.

Art. 47 i 49 U. H.

Przyjęcie przez agenta spóźnionego doniesienia o wadach towaru, sprzedanego przez tego agenta, wiąże pryncypała.

III. 1 Rw. 1691/29 d. 30.5.1930 r.

Art. 100 ust. 5 pr. weksl.

Weksel kaucyjny lub weksel podpisany in blanco jest ważny, chociaż dłużnik wekslowy nie ma przy podpisywaniu jeszcze dokładnej wiadomości o cyfrze, do jakiej będzie z wekslu odpowiadał, jeżeli przy podpisywaniu wekslu oznaczono zgodnie podstawy faktyczne, na jakich ta cyfra ma być obliczona.

III. 1 Rw. 1914/30 d. 15.I.1931 r.

Art. 5 ust. o ochronie lokatorów.

Wysokość podstawowego komornego zależną jest od głównego celu wynajęcia.

III. 1 Rw. 1860/30 d. 8.I.1931 r.

Art. 11 L. 3 ochr. lok.

Ustalenie komornego, które dotychczas nie było wogóle ustalone, a zostało ustalone po raz pierwszy, jest skuteczne także dla rat komornego poprzednio zapadłych, lecz jeszcze nie zapłaconych.

III. 1 Rw. 622/31 d. 26.5.1931 r.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

IX Doroczny Zjazd Związku Zrzeszeń.

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. wyznaczyła termin dorocznego Zjazdu Związku na dni 4, 5 i 6 czerwca r. b. Zjazd ten na zaproszenie Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie odbędzie się w tym roku w stolicy.

Będzie to dziewiąty z kolei Zjazd Związku. Doniosłe znaczenie, jakie dla spraw aplikacji i życia korporacyjnego mają te zjazdy i ich prace, podniesie się na tegorocznym Zjeździe tem więcej, że reprezentowane będą na nim wszystkie okręgi apelacyjne na terenie Państwa. Jak to bowiem już kronika podała, w czasie bieżącej swej kadencji, Rada Naczelna zdołała stworzyć względnie reaktywować Zrzeszenia w Poznaniu, Katowicach i Wilnie, dopełniając w ten sposób sieci organizacyjnej Związku.

Niewątpliwie więc Zjazd zgromadzi w Warszawie liczne grono działaczy na niwie aplikanckiej i znajdzie szeroki oddźwięk wśród kolegów. W przededniu zmian w ustroju palestry i przygotowania do zawodu adwokackiego, oraz wiążącą się z tem kwestją ewentualnej rekonstrukcji aplikacji sądowej, Zjazd będzie trybuną, z której da się słyszeć głos aplikantów w tej tak dla nich doniosłej sprawie.

Prace nad zorganizowaniem Zjazdu już się rozpoczęły. Zarząd Zrzeszenia Warszawskiego dołoży z pewnością wszelkich starań, aby organizacja Zjazdu okazała się sprawna i aby koledzy, biorący w nim udział, doznali tak miłego i gościnnego przyjęcia, jak to miało miejsce na poprzednich Zjazdach, a ostatnio w Toruniu. W tym względzie Zarząd Zrzeszenia liczy na szeroki udział kolegów z Warszawy w tych pracach i na jaknajczynniejsze poparcie organizacji Zjazdu, zarówno w wykonaniu nadzwyczajnego preliminowanego na ten cel budżetu jak i w ofiarowaniu, w miarę możności, swego czasu i sił na usługi tej wspólnej sprawy.

WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA APL. ZAW. PRAWN. W WARSZAWIE.

Dnia 21 marca r. b. odbyło się doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie. Na przewodniczącego Zgromadzenia wybrany został przez aklamację senior Zrzeszenia kol. adw. Jerzy Dorożyński. Zebranie zaszczycili swą obecnością: przedstawiciel Naczel-

nej Rady Adwokackiej p. mec. Janczewski oraz przedstawiciele Koła Adwokatów R. P. pp. mec. A. Bogucki i mec. E. Kuligowski. Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych reprezentowali kol. J. Łukasiewicz i J. Zalutyński, Koło Sosnowieckie Zrzeszenia kol. kol. Malinowski i Siemiński, Koło Prawników Studentów U. W. p. Wolski.

Na wniosek ustępującego Prezesa uczczono przez powstanie pamięć zmarłych w ciągu roku, a zasłużonych dla idei zrzeszeniowej ś. p. mec. Zygmunta Sokołowskiego i prof. Adolfa Suligowskiego oraz zmarłych członków Zrzeszenia, kolegów ś. p. adw. Kazimierza Bromke i apl. adw. Jana Sulimierskiego.

Prezes ustępującego Zarządu kol. A. Śniegocki złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. Ogólny bilans działalności Zarządu w streszczeniu przedstawia się jak następuje.

W dziedzinie pracy naukowej zorganizowano praktyczne ćwiczenia z dziedziny prawa karnego. Ćwiczenia odbywały się w formie fikcyjnych procesów. Rozpraw odbyto pięć, wszystkie w okresie wiosennym 1931 r. Urządzono cztery odczyty: odczyt p. wiceprezesa S. Ap. K. Fleszyńskiego p. t. „Aplikantura i jej zadania", odczyt p. dziekana Rady Adwokackiej mec. J. Nowodworskiego p. t. „Aplikantura sądowa i adwokacka"; odczyt p. prokuratora S. N. St. Czerwińskiego p. t. „Nowoczesna technika kryminalna" i odczyt p. sędziego S. N. prof. J. Namitkiewicza p. t. „Działalność Mieszanego Trybunału Rozjemczego polsko-niemieckiego w Paryżu".

W wykonaniu uchwał Walnego Zgromadzenia z roku 1931 w sprawie organu prasowego, Zarząd nawiązał kontakt z „Głosem Sądownictwa" i w porozumieniu z Komitetem Redakcyjnym tego pisma zapoczątkował prowadzenie w nim osobnego działu p. t. „Młody Prawnik", zawierającego kronikę życia Zrzeszenia. Prócz tego Zarząd uzyskał prawo umieszczania w dziale ogólnym „Głosu" artykułów na prawach współpracowników tego pisma, t. zn. opłacanych przez Redakcję. Jeśli chodzi o treść Kroniki, to na jej łamach przeprowadzono dyskusję na temat jedno — czy dwutorowości aplikacji, umieszczano sprawozdania z działalności Zrzeszenia Warszawskiego i jego Kół Miejscowych, Zrzeszeń Prowincjonalnych, Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń oraz kronikę bieżącą. W dziale ogólnym umieszczono artykuł kol. Kwiecińskiego p. t. „O czeku postdatowanym".

Na skutek starań Zarządu została udostępniona dla członków Zrzeszenia bibljoteka Sądu Apelacyjnego w Warszawie, przyczem od dn. 8 kwietnia 1931 r. do 21 marca 1932 r. korzystało z niej 42 członków Zrzeszenia, wypożyczając w tym czasie 210 tomów.

W celu umożliwienia tańszego zakupu książek przez członków Zrzeszenia uzyskano 10% zniżki w księgarniach Hoesicka i Idzikowskiego. Wreszcze w zamiarze prowadzenia kursu języka francuskiego metodą Linguaphone nabyto płyty kursu średniego.

W dziedzinie życia towarzyskiego urządzono dancing i bal, obie imprezy udane pod względem finansowym, oraz przywrócono zebrania klubowe. Uzyskano ulgi w teatrach Szyfmanowskich równe studenckim za okazaniem legitymacji.

Uzyskano lokal dla Zrzeszenia w siedzibie Rady Adwokackiej, Królewska 16, co umożliwia racjonalną pracę agendom Zarządu i właściwy rozwój życia towarzyskiego.

W dziedzinie pośrednictwa pracy wydano odezwę do adwokatów polaków o przyjmowanie do pracy i na aplikację członków Zrzeszenia i otrzymano szereg ofert, z których wykorzystano dziewięć.

Majątek Zrzeszenia mimo dużych wydatków wzrósł o 1.931 zł. 33 gr. w porównaniu z rokiem poprzednim i wynosi obecnie 19.258 zł. 80 gr., w czem Kasa Samopomocy figuruje sumą 5.207 zł. 83 gr. Doprowadzono do porządku księgowość.

W dziedzinie organizacyjnej Zarząd opracował projekt nowego statutu oraz zainicjował zawiązanie Koła Miejscowego w Sosnowcu, które dzięki energji członków rozwija się b. pomyślnie.

Prace Zarządu cechowała aktywność, która dała podwaliny dalszemu rozwojowi Zrzeszenia, pomimo że Zarząd nieraz borykać się musiał z dużemi trudnościami, jak np. w sprawie uzyskania lokalu, ożywienia zainteresowania życiem Zrzeszenia wśród ogółu aplikantów i t. p.

Walne Zgromadzenie na wniosek Komisji Rewizyjnej udzieliło Zarządowi absolutorjum wraz z podziękowaniem za wydatną pracę.

W sprawozdaniu Sądu Koleżeńskiego złożonem przez kol. seniora adw. J. Tereszczenkę podkreślić należy opracowanie i przedstawienie Walnemu Zgromadzeniu projektu nowego regulaminu Sądu.

Przeprowadzone wybory do władz Zrzeszenia na rok 1932/33 dały wynik następujący:

Zarząd: prezes — kol. Wiesław Szpakowicz; wice-prezes kol. Jerzy Dembiński i Aleksander Śniegocki; sekretarz: kol. Jan Tomaszewski; skarbnik kol. Bohdan Ręczlerski, członkowie: kol.kol. Tomasz Bartczak, Zbigniew Hanke, Marjan Idzikowski, Bronisław Okulicz, Norbert Sawicki, Leszek Sokołowski, Sławomir Stecki. Zastępcy: Stefan Tur. Jerzy Biernacki, Władysław Dunin-Borkowski, Władysław Talmont, Jerzy Różycki.

Komisja Rewizyjna: kol.kol.: Józef Szonert, Stefan Gątkiewicz, Witold Siennicki. Zastępcy: kol.kol.: Stanisław Zwoliński, Stanisław Hyżewicz.

Sąd Koleżeński: kol. kol.: Jerzy Dorożyński, Jan Jodzewicz, Andrzej Grajnert, Wacław Osiński, Edward Kulesza.

W związku z przypadającem w tym roku dziesięcioleciem istnienia Zrzeszenia warszawskiego oraz Zjazdem Delegatów Związku Zrzeszeń Apl. Zaw. Prawn., mającym odbyć się w Warszawie, uchwalono obciążyć członków Zrzeszenia specjalną daniną w wysokości 3 zł., zaś senjorów Zrzeszenia daniną dobroczynną w wysokości 5 zł. na koszta związane z powyższemi uroczystościami.

Wybrano specjalną Komisję Statutową w składzie kol. kol.: adw. J. Tereszczenko, W. Szpakowicz, J. Zalutyński, J. Różycki, St. Tur, W. Siennicki, L. Rudowski. Komisji tej przekazano rozpatrzenie projektu nowego Statutu Zrzeszenia. W związku z tem w maju r. b. postanowiono zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie dla uchwalenia nowego statutu.

KOŁO MIEJSCOWE W ŁODZI.

Dnia 31 marca 1932 roku odbyło się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 91 w Łodzi doroczne Walne Zebranie Koła Miejscowego Zrzeszenia. Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły złożył ustępujący prezes kol. M. Grocholski. Stan majątkowy Koła na dzień Walnego Zgromadzenia wyrażał się sumą zł. 4.390, w czem gotówki 3.316 zł., w pożyczkach 1.075 zł. Na prezesa nowego Zarządu obrano kol. Bolesława Grochowskiego.

Z pośród uchwał należy zanotować uchwalenie regulaminu kasy pożyczkowej oraz uchwałę zobowiązującą Zarząd do utrzymania jaknajbardziej ścisłego kontaktu z Zarządem Zrzeszenia w Warszawie. W zebraniu uczestniczyły 23 osoby, co stanowi około 70% ogółu członków Koła. Zarząd Zrzeszenia Warszawskiego reprezentował na zebraniu prezes kol. W. Szpakowicz.

Z PIŚMIENNICTWA.

W kwietniowym dodatku do krakowskiego „PRZEGLĄDU SĄDOWEGO", poświęconym kronice Zrzeszenia Aplikantów zawodów prawniczych w Krakowie, znajdujemy wstęp i początek obszernego artykułu dr. Bolesława Czuchajowskiego p. t. „Aplikacja sądowa". Jak wynika z treści wstępu, autor zamierza nietylko omówić zakres i rodzaj czynności sędziowskich i prokuratorskich, do których przygotowuje aplikacja sądowa oraz rozważyć warunki konieczne do sprawnego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, do utrzymania ładu społecznego i wewnętrznego, ale również zamierza przedstawić środki, zapomocą których warunki te dadzą się osiągnąć. Wreszcie autor obiecuje wystąpić z konkretnemi postulatami, które przystosowane będą do naszej rzeczywistości i możności finansowych.

Wstęp i początek artykułu zapowiadającego się ciekawie, skreślony jest jasno, logicznie i żywo, to też z prawdziwem zainteresowaniem oczekiwać będziemy dalszego ciągu.

* *
*

Sekcja pośrednictwa pracy prosi najuprzejmiej Sz. pp. adwokatów o łaskawe zwracanie się z zapotrzebowaniem aplikantów i dependentów do sekretarjatu Zrzeszenia, Sz. kolegom zaś przypomina, że podejmuje się pośredniczenia przy poszukiwaniu odpowiedniego zajęcia.

Sekretarjat Zrzeszenia urzęduje w poniedziałki od g. 20—22 w lokalu Rady Adwokackiej, Królewska 16.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. CZERWIEC — 1932. Nr. 6

Ś. P. FELIKS DUTKIEWICZ

Sądownictwo polskie poniosło stratę niepowetowaną. W dniu 25 maja r. b. po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie zeszedł z tego świata w 60-ym roku życia Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie ś. p. Feliks Dutkiewicz.

Ubył z naszych zwartych szeregów sądowych człowiek mocny, człowiek walki, człowiek czynu. Już jako wychowaniec gimnazjum w Lublinie w okresie najstraszniejszej rusyfikacji, w dobie osławionego Dyrektora Siengalewicza zaprawia się do tajnej pracy społeczno-narodowej, organizując uczniowskie Koła samokształcenia. W uniwersytecie warszawskim bierze czynny energiczny udział w organizowaniu manifestacyj akademickich, mających na celu podnoszenie ducha narodowego. Za manifestację w związku z setną rocznicą czynu Kilińskiego zostaje aresztowany, relegowany z uniwersytetu, zesłany do głębokiej Rosji. Powróciwszy do kraju, przystępuje zaraz do szerokiej podziemnej ludowej akcji oświatowej. Znowu aresztowany, znowu relegowany z uniwersytetu (w Dorpacie), do którego dopieroco został przyjęty, następnie skazany na pięcioletnie zesłanie na Syberję. Walcząc z piętrzącemi się trudnościami, pracując w charakterze urzędnika sądowego, przygotowuje się tam do uniwersyteckich egzaminów prawniczych i dzięki niezwykłej wytrwałości otrzymuje wreszcie dyplom na uniwersytecie w Kazaniu. Wstępuje do sądownictwa. Pełni doskonale obowiązki sędziego w Krasnojarsku i Kiszyniowie. Po rewolucji 1917 r. wśród ogólnego chaosu i rozprężenia ujmuje krzepką, zdecydowaną dłonią władzę w stolicy Besarabji w charakterze Naczelnika milicji miejscowej, zaprowadza ład i porządek, zapewnia miastu i jego okolicy bezpieczeństwo życia i mienia. Jako przedstawiciel ludności polskiej na pierwszy Sejm Besarabji, jako poseł do jej Konstytuanty, wypowiada się mocnym głosem w imię prawa samostanowienia narodów — za przyłączeniem Besarabji do jej rumuńskiej macierzy. Z wdzięcznością wymawia imię ś. p. Dutkiewicza dzisiejsza Romania mare. Wiosną 1918 r. powraca do zmartwychwstającej ojczyzny. Niezwłocznie mianowany zostaje na stanowisko Wice-prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie. W roku następnym widzimy ś. p. Feliksa Dutkiewicza na trudnym niezmiernie i odpowiedzialnym posterunku Szefa Sekcji Sprawiedliwości Komisarjatu Ziem Wschodnich. Nasadza głęboko ziarna państwowości polskiej na dalekich kresach. Ze

stanowiska Wice-prezesa Sądu Okręgowego przechodzi wkrótce na analogiczne stanowisko do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Tu w ciągu całego szeregu lat jako Przewodniczący Wydziału Karnego toruje nowe drogi wymiarowi sprawiedliwości, wysuwając zasadę racjonalizacji pracy sądowej. Przejściowo zajmuje urząd Wiceministra Spraw Wewnętrznych. Ustępuje z niego z chwilą, gdy widzi niemożność zrealizowania swych poglądów i planów. Na początku 1929 r. powołany zostaje na wysokie stanowisko Prezesa Sądu Apelacyjnego w Stolicy. Na tym urzędzie pozostaje do ostatnich dni swego życia. W pierwszej połowie 1930 r. pełni obowiązki Kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości w gabinecie prof. Bartla.

Takie były główne etapy życia ś. p. Feliksa Dutkiewicza, pełne głębokiej wewnętrznej treści, pełne ciągłego bojowania o całość i niewzruszalność wyznawanych zasad.

Szermierz idei, idący śmiało i odważnie na spotkanie burz życiowych, wieczny optymista, człowiek dnia jutrzejszego.

Siwy szron jesieni oddawna pobielił jego głowę, lecz niegasnącym ogniem młodości gorzały jego oczy.

Ukochał z całej duszy swój zawód, ukochał sądownictwo, wierząc niewzruszenie w ostateczne zwycięstwo — całkowite i bezwzględne — podstawowej jego idei — idei niezawisłości i niezależności wymiaru sprawiedliwości.

W ciągu lat 14 włożył tyle znojnej pracy w dziedzinę rodzimego sądownictwa, dążąc wszelkiemi siłami do uczynienia polskiego sądu szybkim, dostępnym dla społeczeństwa, bliskim codziennemu życiu.

Zajmując administracyjno-sądowe stanowisko Prezesa Sądu, kierując w charakterze Ministra administracją wymiaru sprawiedliwości, pozostał ś. p. Feliks Dutkiewicz wciąż w głębi swej duszy tylko sędzią, sędzią w każdym calu, sędzią w pełnem znaczeniu tego słowa.

Uskuteczniając nominacje, wydając decyzje, zarządzenia w granicach swobodnego uznania administracyjnego, uważał, że nie mogą one różnić się niczem od normalnych orzeczeń sądowych, że muszą opierać się nie tylko na formalnym legaliźmie, zgodności z obowiązującemi przepisami i ustawami, lecz przedewszystkiem — na słuszności, wypływającej z głębi sumienia sędziego.

Urodzony demokratą, nieprzywiązujący żadnej wagi do zewnętrznej, dekoracyjnej strony swej działalności służbowej. W życiu prywatnem i urzędowem — prosty, skromny, dostępny. Na każdem stanowisku dla otoczenia — zwykły towarzysz pracy, na najwyższem — pierwszy pomiędzy równymi.

Takim był i takim pozostanie w naszej wdzięcznej, serdecznej pamięci. K. F.

„Głos Sądownictwa" ze swej strony z uczuciem głębokiego smutku żegna ś. p. Prezesa Dutkiewicza, wypróbowanego przyjaciela naszego wydawnictwa, tak bliskiego nam ideowo człowieka, tak ściśle pozatem związanego z naszą organizacją zrzeszeniową, b. członka Zarządu Głównego Zrzeszenia w okresie powołania go na stanowisko Kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości.

Komitet Redakcyjny.

OD ADMINISTRACJI

W miesiącach czerwcu i lipcu Redakcja i Administracja czynne będą od godz. 5-ej do 7-ej (od 17-ej do 19-ej).

ADAM BOBKOWSKI.

Jeszcze o „dwóch kryzysach“

Zamierzam polemizować z artykułem Sędziego Zaleskiego, zamierzam zwalczać jego podstawowe tezy, sądzę, że w rezultacie zupełnie do innych, odmiennych od niego przyjdę wniosków, ale równocześnie zamierzam oddzielić się od tych, którzy poglądy i najgłębsze przekonania człowieka - sędziego i kolegi zwalczają „protestem“.

Bo oto przychodzi człowiek, który być może tu i ówdzie niezupełnie trafnie, być może boleśnie czasami, być może ze zrozumiałą przesadą podchodzi do tej ropiejącej rany, ale toż to kolega, którego tak samo, jak i nas wszystkich bolą nasze bóle, ak samo, jak my wszyscy, chce naprawy i poprawy, który szuka wyjścia, stawia tezy, oczekuje dyskusji.

Praca nasza odbywa się przecie na oczach szerokiej publiczności, żyjemy i tak w szklanych domach; nie szczędzą nam i tak krytyki tem dotkliwszej, że niesłusznej i bez zrozumienia rzeczy napisanej, tem ostrzejszej, że z ust do ust podawanej.

I dlatego nie wolno nam, z jakichkolwiek względów zamykać ust koledze, który występuje z najostrzejszem bodaj słowem krytyki; kto tak czyni, ten zapomina bowiem o najwznioślejszej może zasadzie współczesnego procesu, zasadzie, która powinna zrosnąć się z całym jestestwem sędziego, nie odstępować odeń w każdym jego kroku, czy to w życiu publicznem, czy prywatnem, słowem tej szczytnej zasadzie, która brzmi: „audiatur et altera pars“.

* * *

Sędzia Zaleski w artykule swoim podniósł pewne prawdy niewątpliwe, pewne rzeczy, które można przyjąć z dość znacznemi zastrzeżeniami — wreszcie rzeczy — dość problematyczne i związał wszystko to w jeden węzeł, i dlatego, aby oddzielić rację od błedu, trzeba tezy jego poddać analizie i dopiero później da się wyjaśnić, ile w twierdzeniach jego jest niewątpliwie gorzkiej prawdy, ile zaś — teorji i silnej przesady.

Pierwszą tedy jego tezą, tezą zupełnie słuszną jest, że nie życie dla prawa, a prawo dla życia. Magna laus et honesta oratio!

ale któż kiedykolwiek w tę rzecz wątpił, kto kiedykolwiek w ostatnich czasach podnosić się starał scholastyczne teorje klasyczne, kto kiedykolwiek oponował przeciwko socjologicznemu ujęciu zjawisk życia codziennego przez prawników; dodam więcej — kiedyż to sędzia polski o tem zapominał; być może — ma inne grzechy, ale twierdzę kategorycznie, że „klasyczny" formalizm należy do rzadkich wyjątków, a co się tyczy sądów grodzkich, to raczej — hamować wypada ich „teleologiczne" zapędy, niż uskarżać się na ich zbytni formalizm.

I tak było i w przeszłości: powołam się tutaj tylko na powszechnie znany fakt, że prawo cywilne, działające na wschodnich połaciach b. zaboru rosyjskiego (t. z. t. X) — płód inkorporacji pierwszej połowy XIX wieku, a z treści swojej zawierające normy od wieku XVII (t. z. „Sobornowo ułożenja") zaczynając — mogło wogóle być stosowane przy tym jedynie warunku, że interpretacja b. Senatu wprowadzała doń całe, nieznane mu uprzednio instytucje (że wspomnę tu tylko całą teorję wzbogacenia się sine titulo na jednym jedynym artykule 574 opartą, bądź — całą teorję legatów — nie znajdującą już żadnego w literze prawa oparcia).

Być może gdzieś na szczytach sądownictwa — gdzieś w Sądzie Najwyższym panują bardziej formalistyczne teorje, ale — i tam tak źle nie jest, skoro znajdujemy tak znakomite interpretacje art. 2 ust. 5 P. P. do U. P. K., ciekawą a na tekście prawa w zupełności nie opartą i rwącą do tego z dotychczasową praktyką interpretację art. 591 k. k. (subjektywną, miast poprzednio obowiązującej — objektywnej teorji — 139/20), wyraźnie na odmienne warunki prawno - publiczne powołującą się interpretację art. 129 k. k. — 57/24 i t.d.

Wprawdzie może w ostatnich już czasach zapanowała od czasu do czasu forma nad treścią, kiedy to na literze prawa opierając się doszedł już Sąd Najwyższy do interpretacji tej (125/30 i 272/30), że, chociażby wszystkie czynniki wymiaru sprawiedliwości, a więc i strony i sąd stwierdziły publicznie, że są im pewne dokumenta znane, powołać się nań można w tym jedynie wypadku, jeśli zostaną one istotnie odczytane; sądzę jeszcze, że ten jeden, czy te kilka wypadków, które stwierdzić można w praktyce sądowej, mogą służyć co najwyżej powodem do ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem zbytniego formalizmu, nigdy zaś — nie mogą służyć, jako punkt wyjścia do stwierdzenia już istniejącego kryzysu i to kryzysu podwójnego — kryzysu prawa i sądownictwa.

Zresztą i sama teza zasadnicza, aczkolwiek w swojej większości i całości zupełnie słuszna, jednak wymaga pewnego skorygowania: prawo, regulując życie i będąc tego życia wytworem, a więc z jednej strony zmuszone do podporządkowywania się temu życiu, — z drugiej strony jest tego życia jednym z czynników i ma swoją samodzielną istność; jeśli to jest tak, to nie można negować ani znaczenia wychowawczego prawa (a więc—nie łamania wprawdzie życia, ale — oddziaływania prawa na życie) ani też specjalnej metody rozumowania, którą również pogardzać nie należy.

Jeśli zatem zarzut zbytniej formalistyki ze strony sądów polskich jest niesłusznym, to oczywiście nie on przyczynił się do kry-

zysu prawa i kryzysu sądownictwa, a były jakieś głębsze tego przyczyny.

Rzecz dziwna: autor, zarzucający prawnikom praktykom zbytnią formalistykę i niezrozumienie wymogów życiowych — na mnogość ustaw i rozporządzeń spojrzał z jednego punktu widzenia: z punktu widzenia niedogodności korzystania z nich dla prawników i dla szerokiej publiczności, a nie wglądnął w przyczyny samego zjawiska, niedojrzał, że to właśnie to tak propagowane przezeń życie wysunęło tę mnogość. Już p. Sędzia Zahorski w artykule swoim w Nr. 1 „G. S." z r. b. zwrócił uwagę na jedną z przyczyn tej mnogości — nieznajomość technicznych przepisów opracowania ustaw, ale przyczyn tych jest znacznie więcej: w okresie powrotu do swojej niepodległości musieliśmy życie państwowe budować od podstaw, musieliśmy to wszystko robić w ogniu wojny, zalewającej połowę naszego obszaru i przy odblaskach rewolucji, szalejącej na Wschodzie, przewalającej się przez Zachód i południe; w tych warunkach niełatwo rządzić i sądzić, ale też — i niełatwo żyć i te trudności życia codziennego musiały się odbić, nie mogły się nie odbić na charakterze wydawanych ustaw. A jeśli dodamy do tego, że żyliśmy i żyjemy dotąd w epoce przebudowy od podstaw naszego życia społecznego, że, czy to w dziedzinie ustawodawstwa agrarnego, czy opieki społecznej, czy szkolnictwa, czy organizacji władz musimy tworzyć nowe i nieznane dotąd walory, to dojść musimy do przekonania, że mnogość ustaw jest tylko odbiciem różnorodności i mnogolicości naszego życia codziennego i że jeśli i można te ustawy komasować, to jednak będzie to tylko połowa roboty; komu się więc nie podoba mnogość ustaw — ten winien narzekać wyłącznie na zbytnie bogactwo form życia dzisiejszego; że to się wielu nie podoba, — wiemy, — że trudno jest dzisiaj żyć — rozumiemy, że tu może leży jedno ze źródeł niechęci do prawa i sądu — zdajemy sobie sprawę, ale epokę tę przeżyć musimy — to także pewnik; nic więc nie pomoże biadanie nad mnogością ustaw — możemy i musimy je conajwyżej komasować i łączyć ze sobą.

Wreszcie trzeci pewnik; niezrozumienie roli sądownictwa i niechęć doń w społeczeństwie; jest to fakt niewątpliwy, do którego próbowałem podejść i w innem miejscu („Zakon Sędziowski"). Jeśli jednak nie wypływa on zupełnie z bezdusznej formalistyki sędziowskiej, której niema, a trochę tylko wypływa z koniecznej w chwili obecnej mnogości ustaw, to w tem miejscu zastanowić się nam wypadnie, z jakichże mianowicie źródeł wypływa to zjawisko; podłożem tego zjawiska jest pewne prawo psychologiczne. Sąd z jego spokojną i rozważną procedurą nie odpowiada duchowi czasu, w którym nikt nie ma ani chwili spokoju, ani czasu na rozwagę, w którym wszystko jest w nieustannym ruchu—to pierwsza przyczyna tego zjawiska; jak oficer frontowy nigdy nie zrozumie i zawsze pewną niechęć czuje do oficera sądowego, tak bojownik dnia dzisiejszego, a jest nim każdy nieomal obywatel — nie zrozumie tego „marudera", który zbiera przeszłe i często już przebrzmiałe fakta, wówczas, gdy życie uciekło daleko i dla tego słuszną jest myśl p. Sędziego Zaleskiego, że coûte que coûte procedurę sądową trzeba przyspieszyć, ale nie łudzić się, by największe nawet w tej mierze

wysiłki, nawet z ofiarą dla prawdy materjalnej poniesione — zupełnie zasypały tę przepaść psychiczną, która leży między sądownictwem a dniem dzisiejszym; drugą i nie poślednią przyczyną tego zjawiska nieufności i niechęci w społeczeństwie do sądownictwa jest to zanik poczucia moralnego w społeczeństwie; przytoczę tu kilka najjaskrawszych przykładów ze swojej praktyki: człowiek, oskarżony o wielotysięczne nadużycia na szkodę Skarbu Państwa, człowiek, którego działalność może być śmiało uważaną za działalność antypaństwową, bo — największą krzywdę państwu przyniosła, bo wywołała w społeczeństwie (niepolskiem etnicznie w dodatku) — niechęć i nieufność do Państwa Polskiego — człowiek ten przybył na rozprawę sądową w aucie służbowem Komendanta Wojewódzkiego Policji Państwowej; człowiek skazany za sfałszowanie swojego dyplomu — pozostał nadal członkiem klubu, którego członkami byli najwyżsi dygnitarze miasta, a kiedy jeden z członków kompletu sądzącego zwrócił na to uwagę zarządu, to zarząd — zamiast wystąpić oficjalnie — prywatnie zaproponował skazanemu, by się z klubu wypisał, na posiedzenia nie uczęszczał, a pewna część członków klubu zaczęła wymyślać na formalizm członka kompletu sądzącego; i wreszcie ostatni fakt — b. dziekan rady adwokackiej i człowiek powszechnie w mieście szanowany w samym dniu wydania wyroku skazującego za działanie na szkodę Skarbu Państwa z pobudek materjalnych — urządza u siebie w domu obiad paradny dla skazanego. — Co może po tem wszystkiem pomyśleć społeczeństwo, które to wszystko widzi, z tego wszystkiego zdaje sobie sprawę?

Trzecią przyczyną, a poniekąd z poprzednią związaną — jest to, że my sądownicy, wedle przyjętej opinji „dlatego tylko istniejemy, by robić ludziom przykrości" — w rodzaju wyżej przytoczonych, a tutaj dodać jeszcze musimy, że opinję urabiają nam ci właśnie „pokrzywdzeni", którzy najwięcej krzyczą, wówczas gdy osoby zadowolone z sądów milczą, słusznie mniemając, że zadowolenie społeczeństwa jest nie zasługą, a najpierwszym obowiązkiem sądu.

Czwartą wreszcie, a najważniejszą przyczyną kryzysu sądownictwa jest to, że lata gorączkowego budownictwa i równoczesnego przerażającego poprostu braku ludzi nie mogły nie wpłynąć na to, że do sądownictwa przedostały się gdzie niegdzie elementy, których lepiejby w sądownictwie nie było; jeśli wziąć rzecz z punktu widzenia objektywnego, jeśli przypomnieć warunki gorączkowego tworzenia się sądownictwa polskiego, to dziwić się raczej wypadnie, że przy takich warunkach, a przy wspomnianym w dodatku zaniku poczucia moralnego w społeczeństwie — tak mało trafiło do sądownictwa osobników nieodpowiednich; a jednak — tacy byli i oni to właśnie popsuli opinję sądownictwa; tych właśnie niewielu, tego znikomego w porównaniu z całością ofiarników, ideowców i poprostu sumiennych, uczciwych pracowników procentu — w zupełności wystarczyło społeczeństwu, by przy z poprzednio wyłuszczonych przyczyn odpowiedniem nastawieniu psychicznem niechęć i odrazę do sądownictwa — ubrać w pozory słuszności, w togę dbałości o dobro ogólne, biadać o kryzysie sądownictwa i czarne widzieć na przyszłość horoskopy...

Z przytoczonych przyczyn wypływa niezbicie, że tak zwany kryzys prawa i sądownictwa jest właściwie mówiąc, jak i inne dręczące świat współczesny kryzysy — kryzysem zaufania i że dla jego zwalczenia — należy przedewszystkiem, jeśli nie zgoła — jedynie odbudować to zaufanie w społeczeństwie: należy nie biadać samemu nad mnogością ustaw, a uprzytomnić sobie i społeczeństwu wytłomaczyć, że mnogość ustaw jest niczem innem, jak odbiciem jeno dzisiejszej mnogości życia, że jest to objaw, acz nieprzyjemny, to jednak zgoła nie niepokojący, albowiem wypływa on z chwilowej sytuacji, a dla tego — jest objawem przemijającym, że słuszna skąd inąd dla czasów normalnych zasada, plurimae leges — corrumpissima respublica" — byłaby w swoim dzisiejszem zastosowaniu nałamywaniem żywego życia do martwej formuły; należy z drugiej strony wpajać w społeczeństwo pojęcie, że przestępca — nie jest godzien żyć w społeczeństwie, że skoro nie mamy Sybiru i kolonij karnych, to jedną z sankcyj dodatkowych z karą za przestępstwo związanych powinna być pogarda społeczeństwa, powinno być — wytworzenie Sybiru moralnego dla przestępcy, że — stawiając siebie samego narówni z przestępcą — społeczeństwo poniża siebie, a przestępcy— nie podnosi; należy w związku z tem — starać się o możliwe przyspieszenie rozprawy, ale równocześnie tłomaczyć społeczeństwu, że atmosfera zgiełku, wrzawy i pośpiechu, — nie jest tą atmosferą, którąby dać mogła dostateczne rękojmie, że człowiek poza nawias społeczeństwa na skutek wyroku sądowego wyrzucony — istotnie jest tej kary godzien, że przeto sąd — w interesie tego właśnie społeczeństwa musi działać rozważnie, a więc — nie tak szybko, jakby się tego chciało profanom; musimy wreszcie — nie słowami tylko, ale czynami — dobitnie społeczeństwu wykazać, że jednostki, które zapomniały o świętości obowiązku sędziowskiego nie uważamy za „swoje", że się z nimi nie solidaryzujemy, że wyrzucamy je bez żadnej litości po za swój nawias, że straszny przywilej sądzenia równych sobie uważamy nie za przywilej bezkarności swojego stanowiska, a za ciężki i trudny obowiązek bronienia honoru i czystości sądownictwa i że wszelką w tej mierze względność, którą możemy okazać c z ł o w i e k o w i, za zbrodniczą słabość poczytywać będziemy w odniesieniu do s ę d z i e g o — takie i tylko takie może być wyjście z kryzysu zaufania; w ten tylko sposób przekonać możemy do siebie społeczeństwo.

Wracając znowu do omawianego artykułu uważamy za wielki błąd naszego autora, że związał kwestję kryzysu gospodarczego z kwestją reformy sądownictwa; kryzys gospodarczy jest faktem, z którym się liczyć każdy dziś musi, ale za błąd metodologiczny uważać należy związanie kryzysu ekonomicznego z reformą sądownictwa, a to z powodów następujących: nie każdy wraz z szanownym autorem uważa kryzys za coś stałego, co trwać musi w permanencji; a jeśli mężowie stanu i ekonomiści świata — znajdą nań sposób — co wówczas stanie się z całą teorją szanownego autora? — następnie i co najważniejsza możemy się godzić z kryzysem, jako z faktem, możemy nawet na czas kryzysu wydawać pewne prawa nie tylko materjalne, ale i formalne, możemy zacisnąć na ten czas pasa, ale — eskamotować siebie z powodu kryzysu—

byłoby rzeczą nie do pomyślenia; mogę zrozumieć jeszcze, by z zaproponowanej reformy przeprowadzić te części przedewszystkiem, które postępowanie sądowe uczynią tańszem, ale nie sposób reformować całej procedury pod znakiem taniości. Procedura powinna być dobrą, a więc — sprawną, szybką, maximum gwarancji zbliżenia do prawdy materjalnej dającą; na to — zgoda; dobrze, gdy jest przy tem tanią, ale stawiać taniość jako dogmat — byłoby to częstokroć contradictio in adjecto.

Toż samo mutatis mutandis da się powiedzieć i o szybkości procesu: zewszech miar dążyć należy do jego przyśpieszenia, nie za wszelką jednak cenę: jeśli w imię szybkości mają ucierpieć gwarancje słuszności i sprawiedliwości — t. z. zasada dążenia do prawdy materjalnej, to raczej powolność, niż taka szybkość.

* * *

Po tej wstępnej uwadze przechodzę do części specjalnej artykułu szanownego autora, a mianowicie do projektu jego reformy sądownictwa karnego, przyczem omawiać będę tylko rzeczy, w których się z szanownym autorem nie zgadzam.

Otóż przedewszystkiem autór wystawia tezę konieczności skasowania oskarżyciela posiłkowego; z tezą tą ani rusz zgodzić się nie można; skoro bowiem sz. autor uważa, że zasada skargowości jest słuszną, to zasadę tę przeprowadzić należy do samego końca, a jeśli tak, to prokuratora nie wolno zmusić do oskarżenia wbrew jego woli nawet z mocy postanowienia sądu apelacyjnego; jakie to będzie oskarżenie, jeśli prokuratura do prokuratora apelacyjnego włącznie wypowiedziała się przeciwko wszczynaniu sprawy, a w charakterze oskarżyciela wystąpił sąd apelacyjny — wie każdy, komu zdarzyło się w ten czy w inny sposób brać udział w procesie, przeprowadzonym na mocy art. 539 u. p. k.; jest to anomalja, w której sąd staje się oskarżycielem, oskarżyciel obrońcą i t. d.; i dopóki nie znajdzie się lepszego stąd wyjścia — instytucja oskarżyciela posiłkowego musi istnieć, bo wszak i bezpośrednio pokrzywdzony też ma coś do powiedzenia w sprawie, w której jego interesów nie chce, czy nie umie bronić prokurator.

Co do zmniejszenia liczby sędziów, to jest to kwestja do dyskusji — nie wysuwałbym jednak kwestji tej na naczelne miejsce ani ze względu na kryzys (o czem wyżej), ani też ze względu szczególnie na brak wiary w to, by znalazło się w Polsce „7 sprawiedliwych" w postaci tych 3 — 4000 ludzi, których wymagają obecne etaty. W innem miejscu (p. „Zakon Sędziowski"), jak zresztą częściowo i w niniejszem artykule dałem dowód tego, że bynajmiej — nie lekceważę tych żądań, które stawić należy tym sędziom, w zupełności więc podzielam żądania stawiane stanowi naszemu przez Sz. Autora, ale sądzę, a co więcej jestem głęboko przekonany, że jednak na 32.000.000 ludności w Polsce — znajdzie się ta 1/8% ludzi godnych stanu sędziowskiego.

Przeciwko zasadzie rozszerzenia jednoosobowego sądzenia trudno znaleźć dostatecznych argumentów i dlatego z tą częścią argumentów sz. autora — zgadzam się w zupełności.

Nie mogę natomiast stanowczo zgodzić się z innym jego projektem, a mianowicie z zamknięciem drogi stronie do dochodzenia swoich praw w dalszej instancji, przeczy to bowiem naczelnej jego zasadzie zbliżenia prawa do życia.

Przypomina mi się bowiem zdanie jednego z najlepszych autorów rosyjskich — znanego komentatora Tomu X Zwodu Praw Sędziego Izby Sądowej w Odesie, A. Borowikowskiego z jego przepięknej pracy „Spowiedź Sędziego" („Otczot Sudji"), kiedy mówiąc o sprawach włościańskich (z braku źródeł piśmiennych — cytuję, niestety, z pamięci) — mówi on „to są ciężkie, nudne, drobne sprawy. — Drobne? — Tak mówimy my, bo są to sprawy zaledwie o jakie 100 — 150 rubli, ale dla niego, dla powoda, dla pozwanego — to nie „zaledwie", to — „aż 100 — 150 rubli"; — dla zmniejszenia pieniactwa — są kaucje kasacyjne i ewentualnie — apelacyjne, są przedłużenia terminu odbycia kary, jest dużo innych jeszcze sposobów, które zaproponować można, ale — tamować każdej najmniejszej nawet objektywnie krzywdzie drogę — do ostatecznego dochodzenia swoich pogwałconych praw — jest to — otwierać równocześnie szeroko wrota do usiłowania rozstrzygnięcia sprawy „samosądem". Tak mówi nam życie — tu w terenie a nie w dalekiej Warszawie. Wprawdzie sz. autor otwiera w tym wypadku maleńką furtkę w formie dopuszczenia kasacji w nadzwyczajnych wypadkach, ale takie połowiczne rozstrzygnięcie — doprowadzi sprawę do tego, że będzie jedno z dwojga: albo — nadzwyczajne wypadki będą interpretowane tylko w drodze „wyjątkowego wyjątku", a wówczas — prawo to stanie się iluzorycznem, albo — też odwrotnie — nastąpi bardzo szerokie interpretowanie „nadzwyczajnego" wypadku, a wówczas — zakaz stanie się iluzorycznym i w tym i w owym wypadku — przepis będzie nieżyciowym, a jako taki — demoralizującym, jeśli nie stanie się jeszcze coś gorszego (ale, niestety — najprawdopodobniejszego): jeden skład sądu będzie więcej w tym wypadku liberalnym, a drugi — mniej i wówczas dopiero zacznie się dokoła tego zupełnie zresztą zrozumiałego zjawiska niezdrowa spekulacja „obrońców kasacyjnych", by sprawa nie trafiła do tego, ale do innego składu; nie ratuje sprawy i prawo Prokuratora Sądu Najwyższego w artykule 521 k.p.k. wskazane i projektowane prawo Ministra Sprawiedliwości do wnoszenia spraw do Sądu Najwyższego, albowiem praktyka wykazuje, że każde takie prawo fakultatywne — sprowadza się zwykle do jego wręcz już wyjątkowej wyjątkowości, albowiem traktuje się ono, jako coś nieobowiązkowego, a więc — narzuconego; co zaś się tyczy w szczególności wnoszenia kwestyj spornych przez Ministra Sprawiedliwości i drukowania wykładni przez Sąd Najwyższy nadanej w Dzienniku Urzędowym M. S. z tem, by wykładnia ta obowiązywała inne sądy na przyszłość, to pomimo zastrzeżeń, które już w tej mierze w prasie podnosiłem („Jus respondendi — reddivivum") — muszę stwierdzić, że podobny przepis zwiększyłby jeszcze (wprawdzie, w stosunku tylko do sądów niższych i publiczności) tę powódź ustaw i rozporządzeń obowiązujących, przeciwko której sz. autor tak wymownie w pierwszej części swojego artykułu protestował.

Trudno się również zgodzić, by zaniechanie hołdowania zakazowi reformationis in peius było zgodnem z zasadą skargowości, a co ważniejsza — odpowiadało zasadom dobra i sprawiedliwości— owego ars boni et aequi, którym prawo być powinno, a którym gdy nie jest — traci wszelkie podstawy moralne do tytułu prawa; weźmiemy przykład: — człowiek uważa, że go za surowo ukarano; uznaje swoją winę, sądzi jednak optima fide, że w tym wypadku należy mu się kara znacznie mniejsza, być może — niema on racji objektywnej, ale na usprawiedliwienie swoje powołać się może na precedens — że skazany został za większe nawet przestępstwo (a któż — własnego przestępstwa, własnej winy za mniejszą, w najlepszej nawet wierze, nie uważa?) na karę łagodniejszą, składa apelację i — trafia w pułapkę: dostaje większą karę; a następnie— bądźmy szczerzy: sędziowie są też ludźmi i nie należy ich wodzić na pokuszenie; to tak łatwo usprawiedliwić się przed swoim sumieniem, że chodzi o ukaranie pieniactwa i dodać rok, dwa, zmniejszyć przez to własną pracę, (bo będzie mniej skarg), a później — wywołać słuszny odruch zgrozy i oburzenia w społeczeństwie; sądzę, że lepiej już obejść się bez takiego rodzaju taniości, uproszczenia i przyśpieszenia procesu.

Co się tyczy specjalnych obrońców kasacyjnych, to sądzę, że taka próba przeprowadzenia en passant reformy adwokatury nie byłaby ani celowa, ani słuszna, z natury rzeczy wytwarza się taka specjalizacja, że tylko pewni adwokaci występują tylko w Sądzie Najwyższym, a zabronić adwokatom miejscowym składania skarg kasacyjnych, to byłoby być może zmniejszeniem wydatków państwa na sąd, ale równoczesnem — podrożeniem, jeśli nie — wręcz uniemożliwieniem tego rodzaju wymiaru sprawiedliwości dla ludności; prościej byłoby w tym wypadku — poprostu zabronić składania kasacji.

Ostatnia wreszcie uwaga dotyczyć będzie umieszczenia w K. P. K. specjalnych wzmianek o karach dyscyplinarnych za powolność postępowania ze strony sądu; uważam przepis ten za z jednej strony — bezcelowy, a z drugiej krzywdzący sędziów; bezcelowym on jest z tego względu, że każda bez przyczyn usprawiedliwiających powolność sędziego uznana być może i musi za przewinienie służbowe i, jako konsekwencję, pociągnąć winna wytoczenie winnemu sędziemu postępowania dyscyplinarnego, a krzywdzącym, ponieważ zgóry posądza sędziego, że każde uchybienie przezeń terminu ustawowego stanowi już wykroczenie dyscyplinarne, dlatego też i ten projekt uważam za niepożądany.

W ten sposób przebiegłem całą bardzo cenną i ciekawą pracę sędziego Zaleskiego — tem cenniejszą, że wywołała ona rzeczową reakcję, że pobudziła myśl prawniczą, że stworzyła zdrowy ferment; jeżeli jednak wypadło mi w tylu punktach nie zgodzić się z szanownym autorem, to jest to zupełnie zrozumiałem: p. sędzia Zaleski na projektowane reformy patrzy z góry i widzi, jaki one efekt wywołać mogą w górze, ja zaś — bliżej dołu stojący — przedewszystkiem zdaję sobie sprawę z tego, jak projektowane reformy odbija się tam na dole, dla którego wszak wszystkie sądy Rzeczypospolitej od sądu grodzkiego poczynając aż do wieży szczytowej sądownictwa polskiego — Sądu Najwyższego istnieją.

ZYGMUNT SITNICKI.

Rzut oka na projekt prawa małżeńskiego z punktu widzenia przepisów Konstytucji i wymagań życiowych

Opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt prawa małżeńskiego jest niewątpliwie tworem nader pomysłowym i ciekawym. Mimo jednak wielu swoich zalet posiada on, jak każde dzieło ludzkie, pewne braki i usterki. Krytyka fachowo—prawnicza projektu, która się już wywiązała, zwróci na nie uwagę i przyczyni się prawdopodobnie do ich usunięcia.

W obecnych uwagach chcielibyśmy przedewszystkiem zastanowić się nad zagadnieniem zgodności z Konstytucją projektu Kom. Kod. Zarzuty w tym kierunku zostały już nawet podniesione, coprawda w formie zbyt ogólnikowej i powierzchownej. Tymczasem zagadnienie jest istotnie bardzo poważne i wymaga głębszego potraktowania.

Jak wynika z uzasadnienia projektu (pods. I prawa cyw., tom I, zeszyt 3 wyd. Kom. Kod.), projekt prawa małżeńskiego jest całkowicie wydedukowany z Konstytucji marcowej. Rozdział „C" tego uzasadnienia, omawiający wszystkie istotne cechy projektu, nosi nawet charakterystyczny nagłówek: „zastosowanie zasad Konstytucji w prawie małżeńskiem". Z Konstytucji więc ma wypływać zasada, iż małżeństwo jest „przedmiotem prawa państwowego" (str. 26 i n.); na niej również opiera się „konstytucyjne sądownictwo cywilne w sprawach małżeńskich" (str. 31—2) i zasada „jednolitości prawa małżeńskiego" dla wszystkich obywateli (str. 33 - 37); w Konstytucji wreszcie znajdują swoje oparcie zarówno trwałość małżeństwa (str. 45 i n.) jak i dopuszczalność rozwodów (str. 48 i n.).

Już sam fakt tak energicznego podkreślania „konstytucyjności" projektu i ta łatwość wyprowadzenia ze skąpych przepisów Konstytucji zdumiewająco drobiazgowych zasad małżeńskich, nasunąć musi mimowoli podejrzenie, iż w tem miejscu właśnie tkwi słaba strona projektu. Wiadomo bowiem jest każdemu, iż Konstytucja nietylko o rozwodach, ale wogóle o małżeństwie ani słowem nigdzie nie wspomina. Wynika stąd, że projekt nie jest bynajmniej bezpośredniem „zastosowaniem zasad Konstytucji", lecz conajwyżej opiera on się na pośredniej interpretacji pewnych jej przepisów. Zobaczymy zatem, na czem polega ta interpretacja.

Pierwsza „zasada konstytucyjna" projektu, jak już wzmiankowaliśmy, brzmi, iż małżeństwo jest przedmiotem prawa państwowego. Zasadę tę wyprowadza projekt z art. 3 Konst., który głosi, że „zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych". Stąd ma wynikać, że prawo małżeńskie należy do zakresu prawa państwowego, a nie kościelnego. „Taki pogląd na stosunek państwa i jego praw do praw kościelnych ma — zdaniem Kom. Kod. — swój wyraz w Kon-

stytucji i kodyfikacja prawa małżeńskiego musi przy nim stać, jako przy konstytucyjnym" (str. 27). Inne ujęcie jest „nie do pomyślenia ze względu na zwierzchnictwo Państwa Polskiego" (str. 28).

Istnieje wprawdzie art. 114 Konst., który stanowi, że „Kościół rzymsko - katolicki rządzi się własnemi prawami" i że „stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na zasadzie konkordatu ze stolicą Apostolską". Przepis ten, rozumiany poprostu, byłby dla wyżej wyłuszczonego rozumowania Kom. Kod. druzgocącym. Istotnie, skoro Kościół rzymsko - katolicki rządzi się własnemi prawami (oczywiście: kościelnemi) i skoro prawo tego Kościoła uznaje małżeństwo za instytucję prawa kościelnego, to musi stąd wynikać niezbicie, że prawo małżeńskie katolików nie należy do zakresu ustawodawstwa państwowego.

Atoli Komisja Kodyf., aby obronić swoją tezę, inaczej interpretuje przepis art. 114 Konst. Twierdzi więc ona, że z art. 114 Konst. „wynika", iż prawo kanoniczne jest obowiązujące tylko „w wewnętrznych sprawach kościelnych" (str. 28), a więc dotyczy ono zapewne wyłącznie dziedziny dogmatyki, liturgji i życia pozagrobowego. Potwierdzenie tej teorji znajduje Kom. Kodyf. w konkordacie i w dwóch encyklikach papieskich z 1880 i 1930 r.

Argument pierwszy polega na tem, że konkordat „nie porusza zagadnień prawa małżeńskiego, a w szczególności ani słowem nie wspomina o tem, aby Rzeczpospolita Polska uznawała moc katolickiego prawa małżeńskiego, jako prawa państwowego w Polsce" (str. 28 przyp.). Argument drugi polega na twierdzeniu, że nawet sama Stolica Apostolska rzekomo „uznaje odrębność państwowego prawa małżeńskiego od prawa kościelnego" (str. 30 przyp.). Oba te argumenty nie wytrzymują krytyki. Konkordat istotnie nie wspomina o upaństwowieniu prawa kościelnego, bo takie upaństwowienie byłoby zbędne wobec art. 114 Konst., który uznaje „własne prawa" Kościoła, oraz wobec art. 1 konkordatu, który, jak się niżej okaże, wyraźnie uznaje moc prawa kanonicznego. Co się tyczy drugiego argumentu, jakoby papieże uznawali odrębność prawa małżeńskiego cywilnego i kościelnego, to twierdzenie to, wygłoszone przez referenta projektu jeszcze przed ogłoszeniem oficjalnem projektu Kom. Kod., zostało wówczas obalone przez jednego z krytyków-teologów, który udowodnił, że cytaty z encyklik zostały zestawione w sposób nieścisły (w pierwszej opuszczono zdanie główne do przecinka, w drugiej — opuszczono drugie zdanie od przecinka do kropki). Należy przeto tutaj ograniczyć się tylko do wyrażenia ubolewania, iż „cytaty" te i oparta na nich argumentacja weszły jednak do oficjalnego wydawnictwa Kom. Kod.

Druga „zasada" projektu polega, jak już wiemy, na wprowadzeniu „konstytucyjnego sądownictwa cywilnego w sprawach małżeńskich" (str. 31—2). Zasada ta ma wypływać z art. 2, 74, 75, 76, 77, 85 i 98 Konst.

Tak więc art. 2 Konst. mówi, iż „organami Narodu... są.. w zakresie wymiaru sprawiedliwości niezawisłe sądy". Stąd ma wynikać, że tylko sądy powszechne są właściwe do rozpoznawania spraw małżeńskich.

Wprawdzie konkordat z dn. 10 lutego 1925 r. (Dz. U. Nr. 72/25 poz. 501) zapewnia Kościołowi katolickiemu (art. 1) „swobodne wykonywanie jego jurysdykcji"; atoli Kom. Kod. i ten przepis komentuje w sposób swoisty. Tekst francuski konkordatu mówi bowiem o „jurysdykcji kościelnej" (ecclésiastique), a ponieważ, jak widzieliśmy, prawo kanoniczne dotyczy, zdaniem Kom. Kod., wyłącznie spraw „wewnętrzynych", przeto jurysdykcja Kościoła nie może mieszać się do spraw małżeńskich.

Dodatkowe argumenty Kom. Kod. za tą teorją polegają na tem (str. 31), że w myśl art. 75 Konst. ustrój i sposób działania sądów powszechnych określa polskie ustawodawstwo, że sądy te orzekają w imieniu Rzeczypospolitej (art. 74 Konst.), że sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej (art. 76 Konst.), że Sąd Najwyższy ustanowiony jest do spraw cywilnych i karnych (art. 85 Konst.), a zatem i małżeńskich i że żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej do dochodzenia krzywdy (art. 98 Konst.)

I to rozumowanie nie wytrzymuje krytyki. Art. 2 Konst. istotnie, mówi o niezawisłych sądach państwowych, zaś inne artykuły bliżej precyzują ich ustrój i sposób działania. Nie wynika z tego jednak, aby Konstytucja tem samem wykluczała wszelkie inne sądownictwo (np. międzynarodowe, kościelne i t. p.).

Gdyby zresztą nawet przyjąć, że art. 2 i 3 Konst. wprowadzają zasadę wszechwładztwa państwowego, to i wtedy należałoby się zgodzić, że art. 114 Konst. stanowi wyjątek od zasady. Art. 114 Konst. uznaje „własne prawa" Kościoła katolickiego, a tem samem ogranicza zakres „ustawodawstwa państwowego" (art. 3 Konst.) do dziedziny stosunków, regulowanych niespornie przez Państwo, w odróżnieniu od dziedziny, regulowanej przez obie te organizacje. Prawo małżeńskie należy właśnie do tej ostatniej dziedziny i dlatego może być ona regulowana tylko we wzajemnem porozumieniu Kościoła i Państwa.

Art. 114 Konst. zapewnia Kościołowi katolickiemu prawo swobodnego stanowienia własnych praw, konkordat znów „zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji (de son pouvoir spirituel et de sa juridiction ecclésiastique), jak również swobodną administrację i zarząd (libre administration et gestion) jego sprawami i jego majątkiem zgodnie z prawami boskiemi i prawem kanonicznem" (art. 1). Widzimy stąd, że w swoim zakresie działania Kościół katolicki wyposażony został w Polsce w pełną władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądową. W szczególności Państwo uznało wyraźnie jurysdykcję Kościoła na podstawie prawa kanonicznego. Jest rzeczą oczywistą, że zarówno „prawa" Kościoła, jak i jego „jurysdykcję" należy pojmować nie w sposób abstrakcyjny lecz konkretny. Kościół nie jest bowiem instytucją wyłącznie spirytualistyczną, pozagrobową, lecz organizacją ziemską i realną. Jego „prawa" i „ jurysdykcja" to nietylko katechizm, ale także i przedewszystkiem corpus juris canonici, który właśnie reguluje małżeństwa katolików.

Przechodzimy do trzeciej „zasady konstytucyjnej" projektu. Jest nią, jak wiemy, zasada jednolitości prawa małżeńskiego dla wszystkich obywateli (art. 33-37), która wyraża się przedewszystkiem we wprowadzeniu obowiązkowej cywilnej formy obrządku małżeńskiego bez względu na wyznanie obywateli. Zasadę tę Kom. Kod. wywodzi z art. 96 Konst.

Art. 96 Konst. istotnie głosi hasło równości wszystkich obywateli wobec prawa; udostępnia on urzędy w równej mierze dla wszystkich i znosi przywileje rodowe i stanowe, tudzież herby i tytuły. Przepis ten jednak nie ma nic wspólnego z ideą sekularyzacji małżeństwa, a w szczególności z taką czy inną formą zawierania ślubu. Myślą przewodnią art. 96 Konst. jest usunięcie wszelkiego rodzaju praw wyjątkowych, przysługujących tylko pewnej kategorji obywateli, a niedostępnych dla innych. Prawo zawierania małżeństwa w formie religijnej nie jest bynajmniej jakimś „przywilejem", niedostępnym dla całego ogółu obywateli Państwa. Komisja Kodyf. nie powinna przytem zapominać o art. 111 Konst., który gwarantuje obywatelom Państwa Polskiego swobodne wykonywanie przepisów swej religji lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu ani obyczajności publicznej.

Inne szczegóły projektu (jak np. dopuszczalność rozwodów) oparte są na dedukcji z wyżej wyłuszczonych trzech „zasad" projektu. Dlatego też omawiać ich bliżej nie będziemy, wychodząc z założenia, że upadają one wraz z teorją, na której się opierają. Pozostaje zatem stwierdzić, że wprowadzenie małżeństw cywilnych dla katolików byłoby sprzeczne z art. 114 Konst. i konkordatem. Ponieważ z drugiej strony art. 115 Konst. nakłada na Państwo obowiązek uregulowania swego stosunku do innych wyznań i kościołów „w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnemi reprezentacjami", przeto i co do tych kościołów, które małżeństwo uważają również za „sakrament" (a więc co do większości kościołów chrześcijańskich) wprowadzenie małżeństw cywilnych byłoby konstytucyjnie niedopuszczalne.

Jest rzeczą oczywistą, że, wysuwając wyłuszczone wyżej zastrzeżenia natury konstytucyjnej, nie chcemy przez to obniżać wartości merytorycznej samego projektu. Nie mamy także zamiaru wypowiadać swojej opinji co do tego, czy ujęcie stosunku Państwa do Kościoła, przeprowadzone w Konstytucji marcowej i konkordacie, jest słuszne czy nie. Zdajemy sobie bowiem dobrze sprawę z tego, że pod tym względem mogą być zawsze dwa zdania i oba mogą być z równem powodzeniem bronione. Co do nas, to chcieliśmy tu zwrócić uwagę na zachodzące trudności, które, naszem zdaniem, mogłyby być usunięte tylko w drodze rewizji Konstytucji i zmiany konkordatu.

Przechodzimy do krytyki projektu z punktu widzenia życiowego. Pod tym względem projekt zawiera cały szereg nader uciążliwych i skomplikowanych przepisów, które niewątpliwie mogłyby się w naszych warunkach społeczno-kulturalnych przyczynić do chaosu i zamętu w dziedzinie małżeństwa.

Tak więc, aby zawrzeć ślub, narzeczeni muszą przedewszystkiem załatwić t. zw. „czynności przedwstępne do małżeństwa" (art. 149 — 168 proj. ust. o akt. st. cyw.). W tym celu obowiązani są zgłosić się do terytorjalnie właściwego (art. 152) urzędnika stanu cywilnego, złożyć wymagane dokumenty i oświadczenia (art. 150), wnieść stosowne opłaty (art. 108), poczem urzędnik wydaje im „zaświadczenie braku przeszkód" (art. 167). Na tem „czynności przedwstępne" w zasadzie kończą się, gdyż zapowiedzi ogłasza się tylko w stosunku do cudzoziemców, włóczęgów i nieposiadających dokumentów (art. 157).

Uzyskawszy „zaświadczenie", narzeczeni mogą zawrzeć ślub bądź przed „którymkolwiek" urzędnikiem st. cyw. w Polsce, bądź przed duchownym, którego projekt nazywa „duszpasterzem" (art. 25 proj. m.). Jeżeli ślub odbył się u urzędnika st. cyw., ten spisuje „akt małżeństwa" (art. 171 proj. st. cyw.); natomiast „duszpasterz" ma prawo i obowiązek spisać tylko „protokuł ślubu" (art. 177 proj. s. c.), na którego podstawie dopiero urzędnik st. cyw. (którykolwiek) spisuje „akt małżeństwa" (art. 174 proj. s. c.).

Ślub, zawarty u duchownego lecz nie notyfikowany u urzędnika st. cyw., nie ma skutku cywilnego (art. 26 proj. m.), zaś „protokuł" takiego ślubu nie jest dowodem małżeństwa (art. 30 proj. m.). Nowożeńcy więc, aby zawrzeć skutecznie ślub religijny, muszą po odbyciu obrzędu zaopatrzyć się w 5 zł. opłat (art. 108 proj. s. c.) tudzież w egzemplarz „protokułu" i złożyć to wszystko urzędnikowi st. cyw. (art. 176 proj. s. c.) w ciągu dni 3,inaczej bowiem ulegną grzywnie do 500 zł. (art. 116 proj. s. c.). Analogiczny obowiazek ciąży i ta sama kara grozi duszpasterzowi.

Zaznaczyć tu należy, że urzędnikiem stanu cywilnego może zostać każda osoba świecka, dająca rękojmię, że ściśle przestrzegać będzie przepisów ustawowych (art. 14 proj. s. c.). Naczelnicy gmin, urzędnicy magistratów, starostw, pisarze gminni, nauczyciele i urzędnicy policyjni nie mogą się nawet wymówić od przyjęcia obowiązku urzędnika st. cyw. lub jego zastępcy (atr. 15 proj. s. c.). Natomiast duchowni są kategorycznie pozbawieni prawa piastowania takich urzędów (art. 5 proj. s. c.).

Już z tego krótkiego streszczenia procedury małżeńskiej wynika aż nadto jasno, że stosowanie projektu w praktyce wywołałoby dużo zamieszania i bałamuctw. Ludzie załatwialiby „czynności przedwstępne" w jednem miejscu, śluby w drugiem, akty małżeństwa zaś w trzeciem. Jeżeli się weźmie ponadto pod uwagę olbrzymią ilość analfabetów w Polsce, można a priori przewidzieć, że np. nowożeńcy bardzo często, wbrew art. 174 proj. s. c., nie będą składali urzędnikowi stanu cywilnego protokułu zawarcia ślubu. Z drugiej strony „duszpasterze" z tych czy innych względów (brak czasu, niedbalstwo, niechęć do „świeckiej" ustawy) będą się z pewnością spóźniali z przesyłaniem temuż urzędnikowi dublikatów protokułów ślubu. Rezultat będzie taki, że urzędnicy stanu cywilnego będą sporządzali doniesienia karne, inspektorzy będą nakładali grzywny (art. 27 proj. s. c.), dyrektorzy będą rozpatrywali odwołania (art. 30 proj. s. c.), biura próśb i pokątni doradcy będą

mieli żniwo, a ludność — będzie cierpieć i sarkać na „postępową". ustawę...

Następnie, jest rzeczą niewątpliwą, że nie mniejszy zamęt zapanowałby również w samych urzędach i księgach stanu cywilnego. Jeżeli bowiem nawet obecnie księgi te niezawsze są należycie prowadzone, mimo że urzędnikami stanu cywilnego są duchowni, a więc ludzie posiadający bądźcobądź pewne wykształcenie, rutynę oraz poczucie obowiązku, to łatwo sobie wyobrazić, jakie stosunki zapanują, gdy prowadzenie tych ksiąg powierzone zostanie przodownikom policji lub takim np. pisarzom gminnym. Urzędnicy tacy bowiem, zwłaszcza gdy prowadzenie akt stanu cywilnego będzie im narzucone (art. 15 proj. s. c.), traktować będą swe obowiązki jako zajęcie d o d a t k o w e, uciążliwe, a to tembardziej, że będzie ono prawdopodobnie źle płatne. Każdy więc, kto zdaje sobie sprawę z tego, że akt stanu cywilnego posiada kolosalne znaczenie, jako dowód poważnych praw i obowiązków cywilnych (np. w dziedzinie spadkobrania), przyczem nieraz zmiana j e d n e j l i t e r y pociąga za sobą skomplikowaną i kłopotliwą procedurę sprostowań, — dojść musimy do wniosku, że odebranie tej funkcji duchownym i powierzenie jej niezawodowym funkcjonarjuszom z pewnością nie przyczyni się do polepszenia stanu obecnego.

Ustawa ta będzie ponadto niesłychanie kosztowna. Nie biorąc bowiem pod uwagę samych opłat (art. 108 proj. s. c.), skądinąd zresztą dość wysokich (np. odpis z aktu st. cyw. 10 zł.), pamiętać należy, że wprowadzenie nowej ustawy wymagać będzie ustanowienia kilku tysięcy nowych etatów urzędniczych i utrzymania odpowiedniej ilości lokali, a za to wszystko trzeba będzie płacić (art. 9 proj. s. c.). Wpływy z tytułu opłat oraz kar (art. 10 proj. s. c.), do których Kom. Kod. zdaje się przywiązywać duże nadzieje, zagadnienia nie rozwiążą. Z drugiej strony odebranie duchownym pewnej części dochodów wymagać będzie albo powiększenia ich uposażeń, pobieranych ze Skarbu, albo odpowiedniego podniesienia przez nich taksy za czynności religijne. W rezultacie ludność będzie płaciła p o d w ó j n e opłaty i ponadto nie ulega wątpliwości, że spadnie na nią n o w y p o d a t e k na utrzymanie urzędników i urzędów stanu cywilnego.

Zapytać się teraz należy, czy wprowadzenie w życie opisanej wyżej „sekularyzacji małżeństwa" jest obecnie na czasie. Czy leży ono w interesie Państwa? Bynajmniej. „Zwierzchnictwo Państwa"— wbrew motywom Kom. Kod. — nic dotąd nie ucierpiało z powodu małżeństw religijnych i nic nie zyska na wprowadzeniu cywilnych. Powiększanie armji urzędniczej i nakładanie nowych podatków w obecnych czasach, gdy Państwo ze względów oszczędnościowych wyzbywa się często niektórych swych doniosłych funkcyj (por. projekt wprowadzenia komorników w Małopolsce), nie może być uznane za pomysł szczęśliwy.

Może jednak wprowadzenie etatyzmu w dziedzinie prawa małżeńskiego leży w interesie ogółu ludności? Broń Boże! Ludność Polski jest w 99% głęboko przywiązana do religji. Jest to fakt, każdemu dobrze znany, z którym — chcąc czy nie chcąc — liczyć się trzeba. Jeżeli się ponadto weźmie pod uwagę niski poziom

kulturalny szerokich mas w Polsce, sąsiedztwo z Rosją Sowiecką i t. p., to należy raczej przyjść do przekonania, że jakiekolwiek rozluźnianie potężnego hamulca społecznego, jakim jest religja, wydaje się niebezpieczne i szkodliwe.

Z tego, co dotąd było powiedziane, nie wynika jednak bynajmniej, jakobyśmy twierdzili, że w dziedzinie małżeństwa wszystko w Polsce jest jaknajlepiej. Przeciwnie, zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że „małżeństwo przeżywa kryzys" i u nas. Istota zagadnienia tkwi jednak w tem, że „kryzys" ten dotyka nie szerokich mas narodu, dla których małżeństwo jest niepodlegającym żadnym kryzysom „sakramentem", lecz tych kilkudziesięciu (czy kilkuset) tysięcy świadomych lub półświadomych bezwyznaniowców, dla których małżeństwo „sakramentem" nie jest. W tym zakresie poglądy nasze będą całkowicie zgodne ze stanowiskiem projektu Kom. Kod.

Jest rzeczą niewątpliwą, że zagadnienie małżeństwa osób bezwyznaniowych (i wogóle stosunek Państwa do bezwyznaniowości) jest u nas uregulowane niejednolicie i niewłaściwie. O ile bowiem w byłej dzielnicy pruskiej, a nawet w pewnych wypadkach i w byłej dzielnicy austrjackiej, osoby takie nie są zmuszane do zawierania małżeństwa religijnego,to w byłym zaborze rosyjskim, a więc na przeważnej części Państwa, sytuacja ich jest pod tym względem nieznośna. Zarówno bowiem prawo małżeńskie z 1836 r., jak i Zbiór Praw rosyjskich, obowiązujące na tym terenie, uznają tylko religijną formę małżeństwa. To samo dotyczy zresztą aktów urodzenia (chrztu) i zgonu.

Obywatel zatem polski z byłego zaboru rosyjskiego, będący „bezwyznaniowym" w duchu, musi jednak dziecko swoje ochrzcić (lub obrzezać). Obywatel taki, nawet po dojściu do pełnoletności, nie może wprost porzucić swego „paszportowego" wyznania; w szczególności musi on małżeństwo swoje zawierać w formie religijnej.

Stan tego rodzaju jest sprzecznym zarówno z duchem religji, która przecież nie może opierać się na gwałcie, jak i z duchem Konstytucji. Artykuł 112 Konst. głosi bowiem, że „nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej". Z przepisu tego wynika, że każdy pełnoletni obywatel może w każdej chwili wystąpić ze związku religijnego, do którego wskutek urodzenia należał, oraz ma prawo domagać się od Państwa, aby jego małżeństwo mogło być zawarte (względnie rozwiązane) w formie pozawyznaniowej, podobnie jak np. obywatel-katolik ma prawo żądać, aby jego małżeństwo mogło być zawarte lub rozwiązane według „własnych praw" Kościoła (art. 114 Konst.).

Widzimy stąd, że wydanie ustawy, rozwijającej art. 112 — 116 Konst., a w szczególności uregulowanie stanowiska prawnego obywateli bezwyznaniowych, jest wymaganiem szczególnie pilnem i doniosłem. Leży ono zarówno w interesie Kościoła jak i Państwa. Dziś bowiem — wobec „przymusu" przynależności wyznaniowej — pojęcie „Kościoła" w rozumieniu art. 114 Konst. obejmuje z konieczności pewien odsetek obywateli, obcych Kościołowi. Takie ujęcie sprawy powoduje zarzuty, iż Kościół narzuca „własne

prawa" obywatelom, którzy sobie tego nie życzą. Proj. Kom. Kod. jest próbą położenia kresu tego rodzaju paradoksowi; próbą jednak niefortunną, gdyż, uwalniając bezwyznaniowych z pod przymusu religijnego, wpada w drugą ostateczność i pozbawia Kościół „własnych praw" nawet w stosunku do jego wyznawców.

Reasumując wszystko, co dotąd było powiedziane, dochodzimy do następujących wniosków i postulatów.

1) Należy wydać ustawę o stosunku obywateli do wyznań. Każdy obywatel po dojściu do pełnoletności może w drodze oświadczenia przed sądem wystąpić z danego związku religijnego. O ile występuje z wyznania jeden tylko małżonek, dzieci już urodzone wychowują się w wyznaniu drugiego małżonka; co do wychowania dzieci, urodzonych później, orzeknie sąd.

2) Należy wydać ustawę o aktach stanu cywilnego. Akta osób, należących do uznanych przez Państwo wyznań, prowadzą duchowni tychże wyznań pod kontrolą władz sądowych. Duchowni ci uważani są w tym zakresie za urzędników państwowych i podlegają przepisom ustawy o państwowej służbie cywilnej. Akta stanu cywilnego osób bezwyznaniowych prowadzą naczelnicy gmin na tych samych podstawach.

3) Prawo małżeńskie dla obywateli, należących do wyznań, uznających małżeństwo za związek religijny (sakrament), należy ustalić po porozumieniu się z prawnemi reprezentacjami tych kościołów (art. 115 Konst.); co do Kościoła rzymsko-katolickiego, to, jak wyżej wyjaśniliśmy, porozumienie takie jest zbędne (wystarczy powołanie się na corpus juris canonici). Rozwiązanie małżeństw omawianych wyznań należy pozostawić sądom duchownym. Wyznanie powoda określa właściwość sądu. Skutki cywilne wyroku sądu duchownego należy jednak uzależnić od nadania mu klauzuli egzekucyjnej przez sąd powszechny (okręgowy).

4) Należy wydać ustawę o małżeństwie osób bezwyznaniowych (ewentualnie i tych osób, których wyznania nie uznają małżeństwa za związek religijny). Jako podstawę jej opracowania można przyjąć projekt Kom. Kod. z następującemi zastrzeżeniami. Małżeństwo osób, z których przynajmniej jedna jest bezwyznaniową, zawierane będą przed właściwym terytorjalnie świeckim urzędnikiem stanu cywilnego (naczelnikiem gminy). Czynności przedwstępne i ślub muszą być załatwione u tego samego urzednika. Rozwód (rozłączenie) małżeństw osób bezwyznaniowych lub mieszanych należy do sądów powszechnych. O właściwości sądu decyduje chwila wniesienia powództwa. Ilość powodów do rozwodu należy ograniczyć. Rozłączenie „bez podania powodów" jest niedopuszczalne.

Proponowane rozwiązanie sprawy przyczyni się niewątpliwie do uzdrowienia stosunków małżeńskich w Polsce w tych sferach, gdzie one uzdrowienia wymagają. Wprowadzi ono „równość" praw obywateli Państwa, nie naruszając w niczem uprawnień Kościoła. Przyczyni się również do „oczyszczenia" Kościoła od przymusowych „wyznawców". Niewątpliwie bowiem pewna ilość obywateli wystąpi wówczas ze związków religijnych — bądź ze względów zasadniczych bądź w celu umożliwienia sobie uzyskania rozwodu. Straty z tego powodu Kościół jednak żadnej nie poniesie. Obywatel,

który tylko „paszportowo" jest z Kościołem związany, nie ma dla tego Kościoła żadnej wartości; to samo dotyczy tych, którzy zdecydują się opuścić Kościół dla rozwodu. Walczyć o takie „owieczki" Kościół z pewnością nie będzie. Dlatego też rozwiązanie, przez nas proponowane, nie napotkałoby na żadne sprzeciwy i byłoby jedynie zgodnie zarówno z Konstytucją i konkordatem, jak i z polskiemi warunkami społeczno - kulturalnemi.

J. GUMIŃSKI.

Nowelizacja K. P. K.

Art. 269. Poprzednie brzmienie art. 269 nastręczało wątpliwości co do tego, co należy rozumieć przez wyrazy: „okręg sądu" i dawało pole do wniosku, że chodzi o okręg sądu okręgowego, a więc że t. zw. rekwizycje dopuszczalne są tylko wtedy, kiedy czynność śledcza ma być dokonana poza okręgiem sądu okręgowego, w pozostałych zaś wypadkach sędzia śledczy musi sam dokonać czynności, a więc wzywać świadków lub wyjeżdżać na miejsce, co związane było z kosztami. Obecna redakcja art. 269 zwęża pojęcie „okręgu" do okręgu sądu grodzkiego i tem samem chroni skarb przed kosztami.

Art. 295. Brak w art. 295 terminu dla wskazania świadków odbijał się w sposób niezmiernie szkodliwy na interesach zarówno szybkiego wymiaru sprawiedliwości, jak i skarbu, ponieważ dawał obszerne pole do działania na zwłokę przez wskazywanie świadków dopiero na rozprawie głównej i przez powodowanie na tej drodze odraczania rozpraw oraz wypłacania wynagrodzenia świadkom, którzy na odroczoną rozprawę stawili się. Kardynalne zaradzenie powyższym niedomaganiom polegałoby na wprowadzeniu terminu zawitego wzorem art. 575 ros. u. p. k., lecz wkroczenie na tę drogę stanowiłoby akt przechylenia szali na rzecz interesów fiskalnych ze szkodą dla oskarżonych i dla samego wymiaru sprawiedliwości, a to w związku z tem: 1) że z uwagi na przeciążenie sądów sprawy leżą w nich bez terminu całemi miesiącami, termin zatem zawity na wskazanie świadków byłby nieżyciowy, gdyż przekroczenie jego nie mogłoby wywołać żadnej zwłoki ani kosztów, jeśli dzięki dość wczesnemu wskazaniu świadków możnaby ich wezwać i przesłuchać na pierwszej zaraz rozprawie; 2) że oskarżonego nie można pozbawić obrony w tych wypadkach, kiedy nazwiska i adresy świadków staną mu się wiadome dopiero po upływie zawitego terminu, i 3) że oskarżony częstokroć sam się nie orjentuje co do ewentualnej wagi zeznań świadków odwodowych, a kwestję tę wyświetla mu dopiero obrońca, powołany już po upływie zawitego terminu. Z powyższych motywów wprowadzono termin na wskazanie świadków, ale nie zawity, wobec czego samo opóźnienie wniosku dowodowego nie może stanowić podstawy do jego odrzucenia, które może nastąpić tylko na mocy przepisów art. 330[1] (p. niżej), jak o tem głosi art. 297 § 2.

Art. 300 § 1. Przy poprzednim brzmieniu tego przepisu konieczne było stawiennictwo (a więc i sprowadzenie z więzienia) oskarżonego, co do którego miał jedynie zapaść wyrok łączny, w niczem nie pogarszający jego położenia, jeśli następowało pochłonięcie kar. Obecnie brzmienie warunkuje wezwanie oskarżonego od istotnej potrzeby, np. gdy może zajść wypadek powiększenia maximalnej kary.

Art. 330^1. Aby należycie zrozumieć przepisy tego artykułu, należy mieć na uwadze z jednej strony, brzmienie obu jego §§, z drugiej zaś strony przepisy art. 297. Z zestawienia ich wynikają zasady następujące: 1) dowody, nie mające wpływu na treść wyroku (t. j. orzeczenia o winie i o karze), odrzuca się zawsze (art. 297 § 1, 330^1 § 1); 2) dowody, mające wpływ na treść wyroku, muszą być dopuszczone, choćby je zaofiarowano po terminie (j. w.); 3) dowody mające wpływ jedynie na treść orzeczenia o winie, a wskazane po terminie, muszą być przyjęte, jeśli nie były stronie przed terminem znane (art. 330^1 § 2); 4) dowody, mające wpływ na treść orzeczenia o karze, mogą być odrzucone, jeśli nie zachowano terminu na ich zaofiarowanie.

Art. 338. Pierwotne brzmienie art. 338 § 1 stało na przeszkodzie odczytywaniu protokułów sądowego przesłuchania: 1) jeśli protokuły te znajdowały się w innej sprawie (ustalenie rozbieżności w zeznaniach tego samego świadka co do tej samej okoliczności w 2 rozmaitych sprawach było niewykonalne); 2) jeśli przesłuchanie odbyło się nie w trybie art. 251 — 257, lecz art. 48 lub 168; 3) jeśli przesłuchania dokonano nie w dochodzeniu lub śledztwie, lecz na odroczonej rozprawie (objekcja niewolników gramatycznej wykładni); 4) jeśli świadek nie był wezwany, np. z powodu zgonu lub wyjazdu zagranicę (objekcja j. w.). Powyższy stan rzeczy prowadził do tego, że należało bądź rozprawę odroczyć, bądź wyłączyć z materjału dowodowego najistotniejszy nieraz materjał. Pozatem prawnicy z b. zaboru rosyjskiego, przyzwyczajeni do operowania art. 626 u. p. k. i do liczenia się ze znaczną odległością miejsca pobytu świadka, jako przyczyną, usprawiedliwiającą jego niestawiennictwo, skorzy byli z faktu pominięcia kwestji miejsca pobytu świadka w art. 338 k. p. k. do wysnuwania wniosku, iż polski prawodawca nie uznaje zamieszkiwania świadka w znacznej odległości od sądu za usprawiedliwienie jego niestawiennictwa, a tem samem i za podstawę do odstąpienia od zasady ustności procesu. Rozumowanie, rzecz naturalna, powierzchowne, ile że w pojęciu przeszkód, (zbyt trudnych do usunięcia) całkowicie zmieścić się mogą i przeszkody subjektywne. Dowolność interpretacji wymagała jednak „postawienia kropki nad i". Rzecz naturalna, że wbrew opinji niektórych mówców sejmowych, nieda się żadną miarą, z punktu widzenia ścisłego rozumowania zarówno logicznego, jak i prawnego, brać za podstawę do wnioskowania przepisu art. 567 co do zamieszkiwania świadków w odległości 25 klm. od siedziby sądu, co innego bowiem kwestja, kiedy zaczyna się dla świadków uprawnienie do zwrotu kosztów przejazdu, a co innego kwestja, kiedy świadek może się nie stawić. Również wbrew (gorącym) wywodom oponentów, nie można przepisów art. 338

uważać za przekreślenie zasady ustności, ponieważ art. 338 stanowi przepis fakultatywny, nie zaś obligatoryjny, ilekroć zatem pisemne protokuły nie będą stanowiły dostatecznej podstawy do wyrokowania, — tylekroć sądy władne będą rozprawę odraczać (art. 329) lub przerywać (art. 346) oraz wezwanie świadka ponowić z podkreśleniem obowiązku stawiennictwa pod rygorami z art. 117 i 120.

Przy operowaniu w praktyce przepisami obecnego art. 338 należy liczyć się z tem: a) że usprawiedliwione niestawiennictwo świadka lub rozbieżność w jego zeznaniach daje podstawy do zastosowania § 1; b) że z innej sprawy wolno odczytać protokuł przesłuchania świadka o tyle tylko, o ile świadek był w niej badany na te same okoliczności i o ile był badany również w danej sprawie, wobec czego niebadanie świadka w danej sprawie (w dochodzeniu, w śledztwie lub na rozprawie) nie daje prawa do posiłkowania się protokułem jego przesłuchania w innej sprawie; c) że protokuły przesłuchania oskarżonego w innej sprawie nie ulegają odczytaniu; d) że protokuły przesłuchania osób, które się nie stawiły bez usprawiedliwienia, mogą być odczytywane tylko w warunkach § 4.

Art. 339. W myśl orzeczeń S. N. z dn. 6.V.30 (Nr. 99) i z dn. 13.6.30 (zasada prawna), pisemne, pozasądowe, opinje biegłych, będących osobami fizycznemi, nie mogły być odczytane w celach dowodowych na mocy art. 339. W wyniku tego, zaświadczenia lekarskie, ani przez strony ani przez sąd niekwestjonowane, nie ulegały odczytaniu, skutkiem czego zachodziła konieczność wzywania lekarzy, odrywania ich od zajęć i płacenia im kosztów. Wypadki tego rodzaju były bardzo częste w sprawach o lekkie uszkodzenie ciała, a więc w sprawach prywatno-skargowych, rozpoznawanych po upływie znacznego okresu czasu od daty przestępstwa, kiedy lekarz nie był już w możności odtworzenia szczegółów swego badania i żądał okazania mu jego zaświadczenia, co też sądy uwzględniały, sztucznie uciekając się pod osłonę art. 342, aczkolwiek protokuły t. zw. „obdukcji" nie były „dowodami rzeczowemi". Z tych powodów w art. 339 § 1 wprowadzono odczytywanie omawianych tu zaświadczeń, co, rzecz naturalna, nie prowadzi do wniosku, aby w wypadkach istotnej potrzeby nie było możności i prawa wezwania lekarza czy to w roli świadka (jeśli wezwano specjalnego znawcę), czy też w roli biegłego. Pozatem w art. 339 dodano uprawnienie do odczytywania zawiadomień pokrzywdzonych o przestępstwo w interesie prawdy materjalnej, wymagającej zestawienia dwóch, często bardzo odmiennych oświetleń zajścia ze strony jego ofiary.

Art. 465 i 466. Jeśli oskarżyciel założył apelację, mógł ją założyć i powód cywilny, wtedy bowiem zachowuje się zasada adhezyjności powództwa. Lecz zasada ta w niczem nie ucierpi i w tym wypadku, gdy apelację założył oskarżony, w dalszym bowiem ciągu toczy się normalny proces karny. Zakaz apelowania przez powoda w tym drugiem wypadku był zatem niczem nie usprawiedliwiony. Nowela brak ten usunęła.

Art. 474 § 3. Przepis ten był przedmiotem ataków ze strony

oponentów, którzy wysuwali w danym wypadku jako główny argument godzenie w zasadę ustności. Bez wątpienia pogląd ten jest mylny, gdyż wstępne przeprowadzenie dowodu zgoła nie uprawnia sądu odwoławczego do niewzywania nowych świadków. Nowela ma tu na celu jedynie umożliwienie sądowi odczytania protokułów, jeśli zachodzą normalne, ustawowe, po temu warunki z art. 338, co jasno wynika z braku przepisu (jako § 4), który uprawniał sąd odwoławczy do zaniechania wezwań (vide art. 291 i 473) i do obchodzenia przepisów art. 338.

Art. 476 (dawny). Przepis ten był sprzeczny zarówno z interesami wymiaru sprawiedliwości (poco przesłuchiwać świadków, których zeznania nie mają znaczenia dla sprawy wogóle lub dla sprawy oskarżonego, którego uniewinniono, w szczególności), jak i z interesami Skarbu (koszty na wynagrodzenie zbędnych świadków), to też skreślono go, poddając w ten sposób kwestję wzywania świadków, zbadanych w I instancji, ogólnym przepisom art. 474 p. „b" i 475.

Art. 477. W celu ukrócenia działań na zwłokę należało przyjęcie nowego dowodu w instancji odwoławczej ograniczyć do wypadków istotnej potrzeby, t. j. gdy „dowód" (a więc okoliczność lub nazwisko i adres świadka) nie był przedtem znany stronie i gdy może on wywrzeć wpływ na treść orzeczenia o winie. Opóźnienie w zaofiarowaniu znanego stronie dowodu (przez wskazanie dopiero w apelacji) daje sądowi prawo do jego odrzucenia. Pozatem ograniczenia stron w art. 330[1] wywołały konieczność uprawnienia II instancji do kontroli nad postanowieniem instancji I. Wreszcie w interesie równowagi stron należało wprowadzić przepis, zawarty w § 2 art. 477.

Tyle co do lex lata.

A teraz co do lex ferenda.

Zamierzone w r. b. wprowadzenie polskiego kodeksu karnego automatycznie pociąga za sobą konieczność ponownej nowelizacji k. p. k. w celu dostosowania go do nowych potrzeb. Rzecz naturalna, że okazja ta może być wyzyskana również w celu przeprowadzenia zmian, pożądanych zupełnie w oderwaniu od prawa materjalnego. Przyjdzie tedy kolej, miedzy innemi, na rozważanie kwestji oskarżyciela posiłkowego, apelacji od wyroków sądów okręgowych, trybu kasacyjno - rewizyjnego w Sądzie Najwyższym (w razie zniesienia sądów apelacyjnych dla spraw karnych) i t. d. i t. d. Byłoby bardzo pożądanem, aby koledzy, interesujący się powyższemi lub innemi zagadnieniami, byli łaskawi przesyłać swoje wnioski do Dep. Ust. Mwa Spr. na ręce Naczelnika Wydz. Pr. Karnego i Adm. (jako korespondencję prywatną i imienną), z poparciem ich, o ile to możliwe, danemi cyfrowemi, np. z dziedziny ilości wyroków uchylonych przez sądy odwoławcze. Głos praktyków może tu wiele zaważyć na szali.

DR. LEON PEIPER.

Glossy.

B.

W sprawie wykładni art. 266 § 3 kpk. (art. p. Antoniego Goldmana w „Głosie Sądownictwa" Nr. 10/31 str. 567).

Art. 266 § 3 opiewa: „Sędzia śledczy nie może pozostawiać bez uwzględnienia prawnych wniosków prokuratora".

Zamieszczenie tego przepisu w kpk. poczytuję za zupełnie zbędne, samą zaś jego stylizację, za nader nieszczęśliwą. Zapatrywanie to opieram na następujących rozważaniach:

I. W przeciwieństwie do bardzo częstego posługiwania się wyrażeniami: „wniosek" i „wnioski" (art. 38, 43, 58, 171 § 2, 245; 251, 261, 272 § 1, 302, 511, 580 itd.) i to odnośnie do najrozmaitszych osób, przedmiotów i stadjów postępowania karnego — kpk. użył wyrażenia „wnioski prawne" tylko raz jeden w omawianym właśnie przepisie a dla określenia pojęcia i istoty tego wyrażenia nie znajdujemy w kpk. żadnych wskazówek.

Z rozmaitych ustaw i z orzecznictwa sądów znane nam są pojęcia wniosków uzasadnionych i nieuzasadnionych, umotywowanych i nieumotywowanych, ale wyrażenia „wnioski prawne" nie napotykamy; w poszukiwaniu za możnością ich zdefinjowania obrano drogę zarówno łatwą, jak i do celu nie wiodącą; powiedziano poprostu: „wnioskiem prawnym jest wniosek opierający się na prawie (ustawie), inne wnioski są nieprawne".

Mniemam, że określenie to nie przynosi nam żadnego wyjaśnienia.

P. prof. Dr. Mogilnicki usiłuje w powyższy sposób określenia „wniosków prawnych" wnieść nieco więcej światła przez to, że dla uwypuklenia pojęcia wniosków nieprawnych przytacza cały szereg wniosków częścią z prawa materjalnego, częścią z prawa formalnego, które sprzeciwiają się ustawie np. — wniosek o wszczęcie śledztwa w sprawie z oskarżenia prywatnego, o ile nie zachodzi interes publiczny (art. 69 § 1 kpk.), wniosek o śledztwo przeciw małoletniemu niżej lat 10 (art. 40 kk.), wniosek o skazanie świadków na grzywnę w określonej przez siebie wysokości, wniosek o wyznaczenie rozprawy na wskazaną przez siebie godzinę itd.

Wedle mego zdania niewiele przez to zyskaliśmy dla rozwiązania omawianego problemu; przez przytoczenie przykładów o charakterze negatywnym, które możnaby pomnożyć w nieskończoność (np. wniosek, by sprawę sądziło dwóch sędziów lub pięciu przysięgłych, by sąd zawarł z oskarżonym kompromis co do orzec się mającej kary itd.) — nigdy nie dojdziemy do tego, co jest wnioskiem „prawnym".

Muszę przytem zwrócić uwagę i na to, że przytoczone przez p. prof. Dra Mogilnickiego przykłady dotyczą wniosków różnych osób i różnych etapów postępowania karnego, podczas gdy przepis art. 266 § 3 dotyczy wyłączne śledztwa i wyłącznie prokuratora.

Wobec tego nasuwa się znów pytanie, czy wnioski prokuratora mogą być „prawnemi" w rozumieniu § 3 art. 266 jedynie podczas śledztwa, nie zaś np. na rozprawie?

II. Pewną awersję wywołać musi negatywna forma, w którą odziano przepis art. 266 § 3: „nie może pozostawić bez uwzględnienia" zamiast formy pozytywnej: „Sędzia śledczy powinien uwzględnić (lub uwzględni) prawne wnioski prokuratora".

Przypomina mi to owo niesympatyczne brzmienie decyzyj wiedeńskiego Trybunału Kasacyjnego: „nie można odmówić słuszności zarzutowi" (es kann die Berechtigung nicht abgesprochen werden) zamiast powiedzieć: uzasadnionym, trafnym lub słusznym jest zarzut, niestety i nasz S. N. zaanektował tę formułę dla swoich decyzyj, w których czytamy „nie można odmówić słuszności", „nie można było pozostawić bez uwzględnienia" itd.

Wygląda to tak, jak gdyby w zasadzie należało wszelkie zarzuty i wnioski uważać wzgl. uznawać za bezzasadne a tylko wyjątkowo, wbrew wewnętrznemu popędowi i z ciężkiem sercem, sąd ulega konieczności uznania zarzutu za słuszny, uwzględnienia wniosku itd.

III. Zanim przystąpię do rzeczy samej, wypada mi z całym możliwym naciskiem jeszcze raz podkreślić, że kpk. konstruuje pojęcie wiosków „prawnych" jedynie dla śledztwa i jedynie w odniesieniu do prokuratora.

Muszę dalej wykluczyć możliwość, iżby ustawodawca wychodził z założenia:

a) że sędzia śledczy może pozostawić bez uwzględnienia wnioski uzasadnione (w prawie formalnem lub materjalnem) a pochodzące nie od prokuratora,

b) że wnioski na prawie oparte mogą pochodzić tylko od prokuratora,

c) że wniosków na prawie opartych niepodobna oczekiwać od innych stron, ich pełnomocników i obrońców,

d) że każdy wniosek prokuratora, już przez to samo, że od niego pochodzi, opiera się na prawie.

Jeżeli wykluczymy te wszystkie ewentualności, to dojść musimy do tej konkluzji, że „wnioski prawne" to nie wszystkie, w ogólności na prawie (materjalnem, czy procesowem) oparte wnioski prokuratorskie, lecz pewien szczególny, niejako uprzywilejowany ich rodzaj, oparty wyłącznie na prawie procesowem i dotyczący wyłącznie śledztwa.

T a k i e m i „wnioskami prawnemi" byłyby:

1) wnioski prokuratorskie, których uwzględnienie nakazanem jest przez kpk. wyraźnie (expressis verbis) tj. wnioski o uchylenie lub złagodzenie środka zapobiegawczego (art. 266 § 2).

Nie wahałbym się twierdzić, że § 2 art. 266 zawiera jedyny przypadek wniosku „prawnego", gdyby nie okoliczność, że zamieszczono go w tym samym art. i to bezpośrednio przed przepisem §-fu 3 art. 266; skoro bowiem wydano przepis szczególny (§ 2 art. 266), to przepis ogólny §-fu 3 art. 266 byłby zbędnym, i nie możnaby nawet dopatrywać się przeoczenia ustawodawcy, skoro przepisy §-fów 2 i 3 znalazły wspólne schronienie pod dachem art. 266.

Wobec tego przyjąć muszę, że istnieją jeszcze inne wnioski „prawne" a przynajmniej należy się ich doszukiwać — a skoro tak, to do nich zaliczyć należy:

2) wnioski prokuratora w śledztwie, opierające się widocznie i niewątpliwie na uprawnieniu nadanem prokuratorowi przez wyraźny przepis kpk. a więc wnioski o dozwolenie przeglądu akt (art. 213), o dopuszczenie go do obecności przy czynnościach śledczych (art. 268 § 1), o wszczęcie śledztwa w sprawach należących do właściwości sądów przysięgłych (art. 260 lit. a) — o ile taż kwalifikacja sprawy jest niewątpliwą.

Wnioski prokuratora, wymagające zbadania lub ustalenia pewnych okoliczności faktycznych lub zależnie od poglądu prawnego mogą być słuszne i na ustawie materjalnej lub formalnej oparte, ale nie są wioskami „prawnemi" w rozumieniu § 3 art. 266.

Nie jest więc wnioskiem „prawnym" np. wniosek prokuratora z art. 261 lit. a) o wszczęcie śledztwa z powodu zawiłości sprawy, gdyż może być spornem, czy dana sprawa jest istotnie zawiłą; nie jest nim dalej wniosek prokuratora o uzupełnienie śledztwa, gdyż ustawa nie nakazuje wyraźnie jego uwzględnienia a nadto potrzeba uzupełnienia śledztwa zależy od poglądu na stronę faktyczną (zob. art. 271 i 274: u z n a w s z y, że niema widoków itd. lub u z n a w s z y, że śledztwo dostarczyło już podstaw do rozprawy głównej) a także i na stronę prawną sprawy (czy istnieją znamiona przestępnego działania); nie będzie nim nawet wniosek o zaniechanie przesłuchania osób z art. 101, jeżeli wątpliwem jest, czy chodzi o ich zeznanie co do przedmiotów w art. 101 a) b) wskazanych itd.

IV. Art. 266 nie nakazuje sędziemu śledczemu uwzględnienia wniosków prawnych innych stron a w szczególności oskarżyciela prywatnego lub posiłkowego, ani też wniosków oskarżonego — a to z tej prostej przyczyny, że rozdział o śledztwie nie zawiera ani jednego przypadku, w którymby przyznano innym stronom jakiekolwiek uprawnienie bezwarunkowe; prawa innym stronom (prócz prokuratora) przyznane są zawsze zawisłe od pewnych warunków lub okoliczności albo też od uznania sądu, jak np. art. 261 lit. b), 268 § 1 zd. 2 i art. 268 § 2 w związku ze słowami „w miarę możności" użytemi w art. 253 § 1 zd. 2.

V. Jeżeli rzecz ujmiemy w sposób powyżej wskazany, to zrozumiałym się staje przepis art. 266 § 4 dopuszczający zażalenie na postanowienie odmowne a mianowicie jestto nie przepis szczególny, odnoszący się wyłącznie do niedającego się wprost pomyśleć przypadku odmówienia wnioskowi prokuratora z § 2 art. 266, lecz jestto przepis ogólny, odnoszący się do wszystkich wniosków z art. 266 § 1, 2 i 3 a więc

a) nietylko do wniosków prokuratora z art. 266 §§ 2 i 3, lecz także do innych jego wniosków, które nie mają charakteru wniosków „prawnych" a które są zwykłym, niekwalifikowanym wnioskiem strony w rozumieniu § 1 art. 266 (prokurator niewątpliwie jest stroną a kilka przykładów takich niekwalifikowanych jego wniosków przytoczyłem powyż.), tudzież

b) do wniosków oskarżyciela prywatnego i posiłkowego tudzież oskarżonego.

VI. Reasumując wszystko to, co powyż przytoczyłem, dochodzę do następujących rezultatów:

Stworzenie pojęcia wniosków „prawnych" było zupełnie zbędne i niecelowe, czego najlepszym dowodem, że w razie skreślenia przepisu §-fu 3 art. 266 sytuacja i prawa prokuratora ani o jotę się nie zmienia, sędzia śledczy mimo to pozostanie nadal obowiązanym do uwzględnienia wniosków prokuratora opartych na ustawie a uzasadnionych w danej sytuacji procesowej a prokuratorowi służyć będzie zażalenie w razie oddalenia jakiegokolwiek jego wniosku, czyto uzasadnionego lub „prawnego", czy też choćby i nieuzasadnionego.

Ś. P. HENRYK GOGGA

W dniu 19 marca r. b. zmarł nagle w Zakopanem ś. p. Henryk Gogga, sędzia okręgowy śledczy Sądu Okręgowego w Warszawie. Ś. p. Henryk Gogga urodził się w Warszawie w roku 1886. Bojkot szkół rosyjskich zastaje go w 6-ej klasie gimnazjum praskiego w Warszawie i zmusza do opuszczenia gimnazjum rosyjskiego. Maturę gimnazjalną otrzymuje w Petersburgu, gdzie następnie wstępuje na Wydział Prawny Uniwersytetu Petersburskiego. Studja prawnicze kończy w roku 1913 w Liceum prawniczem imienia Demidowa w Jarosławiu nad Wołgą, poczem wstępuje do Sądu Okręgowego w Warszawie w charakterze kandydata do posad sądowych. Wojna światowa w r. 1915 powołuje go do szeregów armji rosyjskiej. Po powrocie do kraju w roku 1918 wstępuje z powrotem do sądownictwa i w roku 1918 zostaje mianowany jednym z pierwszych asesorów sądowych. W roku 1919 zostaje mianowany sędzią śledczym z siedzibą w Ostrowi Mazowieckim, gdzie pozostaje na tem stanowisku do roku 1927, kiedy zostaje przeniesiony do Warszawy na stanowisko sędziego śledczego 2 rew. m. st. Warszawy.

Poza pracą zawodową ś. p. Henryk Gogga poświęcał się i pracy społecznej, cieszył się ogólną sympatją i uznaniem wśród kolegów, to też w roku 1931 został wybrany na wice-seniora przez Kollegjum sędziów śledczych.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

SPROSTOWANIE.

W recenzji dzieła prof. E. Waśkowskiego „System procesu cyw.", ogłoszonej w Nr. 5 „Głosu Sądownictwa", na str. 331 wkradły się następujące błędy drukarskie:

wiersz 5 od góry — zamiast „bogatą" powinno być: „niebogatą",
wiersz 34 od góry — zamiast „rusycyzmu" powinno być: „rusycyzmów".

JERZY WENGIEROW.

Spory sądowe z zakresu ubezpieczeń pracowników umysłowych

Z kolei przejść wypada do tych kategoryj spraw, których zjawienie się przed sądem powszechnym jest nieuniknione i słuszne.

Z pośród sporów tych należy wyróżnić zasadniczo dwie grupy: spory, w których udział Zakładu jest bezpośredni, to znaczy, kiedy Zakład występuje jako strona w procesie i spory, w których Zakład występuje tylko pośrednio.

Do pierwszej kategorji spraw należą:

a) spory na tle kwestyj majątkowych nie wynikających z charakteru publicznego Zakładu,

b) spory o zwrot nieprawnie pobranych świadczeń,

c) spory, wynikające na tle art. 122 dekretu z 24.XI.1927 r. o zwrot szkód i strat, poniesionych przez Zakład wskutek działania osób trzecich na szkodę ubezpieczonych w sposób zobowiązujący Zakład do wypłacania im świadczeń ubezpieczeniowych,

d) spory pomiędzy Zakładem a instytucjami, posiadającemi własne statuty emerytalne w przedmiocie przekazywania składek ubezpieczeniowych w razie przejścia pracowników od zajęć uzasadniających ubezpieczenie w funduszu emerytalnym specjalnym do zajęć uzasadniających ubezpieczenie w Z. U. P. U.

Pośrednie znaczenie dla Zakładu mają:

a) spory pomiędzy pracownikami a pracodawcami o wynagrodzenie szkód, spowodowanych przez pracodawców pracownikom lub ich rodzinom z powodu nieubezpieczenia w Z .U. P. U. (art. 112 dekretu z 24.XI.1927 r.) ;

b) sprawy, wynikające w toku egzekucji zaległych składek zakładowych,

c) sprawy karne, wynikające na tle nieprawnego pobrania świadczeń lub innych występków, lub przekroczeń w zakresie ubezpieczenia pracowników umysłowych.

Poza temi grupami spraw rozważyć należy w końcu osobno kwestję odpowiedzialności Zakładu za wyrządzoną szkodę.

SPORY MAJĄTKOWE.

Do pierwszej grupy z działu spraw o charakterze bezpośrednim należą spory, w których Zakłady Ubezpieczeń występują w obronie swoich praw majątkowych jednak nie z tytułu ich charakteru osób prawa publicznego; sprawy te nie dają pola do szczególnego zainteresowania, ponieważ nie zawierają specjalnych cech typowych. Do grupy tej należą spory z byłymi pracownikami Zakładu na tle umów o pracę, spory natury majątkowej o wykonanie lub niewykonanie zobowiązań natury prywatno - prawnej i ma-

jątkowej np. w związku z akcją budowlaną lub ewentualne spory na tle żądań eksmisyjnych w związku z najmem mieszkań w domach zakładowych i t. d.

W związku z temi sprawami nasuwa się jedno tylko pytanie natury proceduralnej. Chodzi o kwestję kosztów sądowych. Jak wiadomo, w myśl art. 117 rozporządzenia z dn. 24.XI.1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz. 911) „instytucjom, wykonywującym ubezpieczenie.... lub współdziałającym w jego przeprowadzeniu przysługuje zwolnienie od wszelkich opłat sądowych w sprawach, wynikających z rozporządzenia...." z dn. 24.XI.1927 r. W grupie spraw wyliczonych powyżej trudno upatrywać cechy, nadające zwolnienie od opłat. W sprawach tego typu Zakłady występują w charakterze uczestników normalnych stosunków cywilnych. Trudno więc wnioskować, aby sprawy tego typu „wynikały" z rozporządzenia z 24.XI.1927. Niemniej jednak i wykładnia rozszerzająca art. 117 nie jest pozbawiona pewnych cech prawdopodobieństwa. Należy mieć na względzie, że np. akcja budowlana Zakładów, która może powodować spory sądowe, opiera się na ustawowym obowiązku lokowania funduszów w sposób mający bezpieczeństwo pupilarne. Analogicznie umowy o pracę z pracownikami zakładów zawierane są w celu wykonywania przez zakłady ich zadań ustawowych, wobec czego pozornie możnaby wnioskować że spory te „wynikają" z rozporządzenia z 24.XI.1927 r. Niemniej jednak wykładnia taka jest niewątpliwie trudna do utrzymania. Stosunki gospodarcze, stanowiące podstawę sporów omawianej grupy nie wynikają bezpośrednio z zadań publiczno- prawnych Zakładu, wobec czego zwolnienie od opłat sądowych w tych sprawach nie wydaje się uzasadnione.

SKARGI O ZWROT SUM NIENALEŻNIE POBRANYCH.

Drugą doniosłą kategorję sporów, wynikających na tle stosowania ustawodawstwa ubezpieczeniowego stanowią sprawy powstałe na tle żądania zwrotu sum nienależnie przez ubezpieczonych pobranych. W sprawach tych podstawowe znaczenie posiada art. 60 dekretu z 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 911), w myśl którego „przyznane świadczenia należy wstrzymać i żądać zwrotu świadczeń już wypłaconych, o ile się okaże, że prawo do tych świadczeń wcale nie istniało lub przestało istnieć. Osoba, która nieprawnie korzystała ze świadczeń, jest obowiązana do zwrotu otrzymanych kwot niezależnie od ewentualnej odpowiedzialności karno sądowej". Przepis ten daje podstawę do dwu typów skarg — skarg cywilnych o zwrot świadczeń nieprawnie pobranych i skarg karnych, w razie gdy udowodnione jest nadużycie, zła wiara lub chęć przywłaszczenia w drodze oszukania.

W tej kategorji sporów należy rozróżnić dwa kolejne etapy sprawy — stadjum pierwsze polega na prawomocnem stwierdzeniu przez organa Zakładu, że „prawo do świadczeń wcale nie istniało lub przestało istnieć". Stwierdzenie to winno następować w drodze decyzji Zakładu, ulegającej zaskarżeniu w drodze normalnej do

władzy administracyjnej i do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Dopiero taki właśnie prejudykat władzy uprawnionej do orzekania o świadczeniach ubezpieczeniowych stanowić może podstawę do skargi sądowej.

Żądanie zwrotu świadczeń przyznanych, skierowane przez Zakład do ubezpieczonego opiera się na zobowiązaniu natury cywilnej — skarga „condictio indebiti" dotyczy zobowiązania „quasi ex delictu", czasem nawet poprostu „ex delictu", wynika bowiem z art. 1376 Kod. Cyw. („Kto skutkiem błędu lub świadomie otrzymał, co mu się nie należy, obowiązany jest zwrócić rzecz temu, od kogo ją nienależnie otrzymał").

Jeżeli więc moment niesłuszności pobrania świadczeń jest w sprawie udowodniony prawomocnem orzeczeniem Zakładu, wówczas sąd wyrokujący władny jest oprzeć się na art. 1376 Kod. Cyw. i zasądzić zwrot należności.

Przy konstrukcji tej rola sądu wydaje się na pozór ograniczona, nie jest to jednak w istocie rzeczy ścisłe. Sąd ma prawo wnikania w ocenę prawomocności orzeczenia Zakładu, może więc zażądać od Zakładu udowodnienia, że orzeczenie Zakładu o pozbawieniu świadczeń zostało powzięte w sposób przepisany i treść jego została zakomunikowana osobie zainteresowanej w myśl art. 129 rozporządzenia z 24.XI.1927 r., sąd sprawdza wreszcie, czy termin na zaskarżenie orzeczenia nie upłynął. Jeżeli pozwany udowodni, że wniósł od orzeczenia Zakładu odwołanie, sąd może umorzyć skargę Zakładu jako przedwczesną lub też zawiesić jej rozpatrzenie aż do prawomocnego rozstrzygnięcia sporu administracyjnego.

Jak widzimy, kwestja prejudykatu w tej kategorji spraw ma analogiczne znaczenie, jak przy grupie spraw, o których wspominaliśmy poprzednio w wypadku, kiedy pracodawca występuje przeciwko Zakładowi o zwrot niesłusznie pobranych składek.

Przechodząc do formy skarg wyżej opisanego typu rozróżnić należy kilka wypadków.

Zwykłe powództwa cywilne kierowane są oczywiście w sposób normalny zależnie od wartości przedmiotu sporu do odpowiedniego sądu miejsca zamieszkania pozwanego. Powództwa te jako „wynikające" z dekretu z 24.XI.1927 zwolnione są od opłat sądowych.

Nieco odmienna zachodzi procedura w odniesieniu do skarg karnych połączonych z powództwami cywilnemi. Skargi te wnoszone są bądź do sądu grodzkiego bądź do urzędu prokuratorskiego w charakterze doniesienia. W razie wniesienia skargi do sądu grodzkiego w zasadzie oskarżenie popierać winna policja. Zakłady ubezpieczeń oczywiście nie posiadają praw oskarżyciela publicznego i pełnomocnicy ich mogą jedynie występować jako oskarżyciele posiłkowi, o ile policja nie obejmie oskarżenia. W praktyce jednak oskarżenie przez policję ma raczej znaczenie teoretyczne. Sprawa skierowana przez Zakład do sądu jest tak udokumentowana, że jakiekolwiek prowadzenie dodatkowych dochodzeń jest zbędne i zdarza się dość często, że sąd bezpośrednio rozpisuje rozprawę główną, upoważniając na niej przedstawiciela Zakładu jako poszkodowanego do występowania w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Zaznaczyć należy, że wszelkie tego rodzaju sprawy są kierowane na

drogę karną, o ile udowodniona jest chęć oszukania Zakładu, przyczem ma zastosowanie art. 591 K. K. Zachodzą jednak wypadki, kiedy pracownik ubezpieczony, otrzymując zasiłki, wchodzi w stan, który pozbawia go prawa do tych zasiłków (np. uzyskuje usamodzielnienie gospodarcze), jednak nie zdaje sobie sprawy, iż usamodzielnienie gospodarcze pozbawia go prawa do zasiłku. W wypadkach tych występek oszustwa jest wyłączony, ponieważ działanie nie jest świadome. Niemniej jednak ubezpieczony taki wprowadzał w błąd Zakład, skoro podpisywał w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy deklarację o pozostawaniu bez pracy, na podstawie których otrzymywał zasiłki. W wypadkach tych zakład ubezpieczeń nie kieruje spraw na drogę sądową, lecz jedynie przesyła władzom administracyjnym wnioski o ukaranie ubezpieczonych grzywną za niezgodne z rzeczywistością oświadczenie wobec Zakładu w myśl art. 134 dekretu z 24.XI.1927 r.

W związku z kwestją spraw karnych należy jeszcze raz podnieść znaczenie prejudykatu dla tych spraw.

Uwagi o znaczeniu prejudycjalnem orzeczeń Zakładu odgrywają rolę zasadniczą w odniesieniu do skarg cywilnych. Nieco odmienny jest wpływ orzeczeń zakładowych na wynik i ocenę stanu faktycznego spraw karnych. W tym zakresie sąd karny, w myśl art. 10 Kod. Post. Karn. orzeka „na mocy przekonania opartego na swobodnej ocenie dowodów" wobec czego rozporządza zawsze znacznie większą swobodą i dlatego, teoretycznie rzecz biorąc, może rozważyć nawet zasadność decyzji władzy administracyjnej lub organu zakładu.

W praktyce sądy nie zawsze uznają prejudycjalny charakter orzeczeń Zakładu. Zachodzą wypadki, kiedy Zakład zmuszony bywa dopiero w drodze instancyj udawadniać słuszność swego stanowiska. Zjawisko takie było szczególnie rozpowszechnione w pierwszych okresach jego działalności, kiedy sądy nie posiadały jeszcze dostatecznej rutyny w ocenie prawnego charakteru orzeczeń Zakładu, i należy z zadowoleniem podkreślić, że na przestrzeni ostatniego roku liczba tego rodzaju wątpliwości znacznie zmalała, bezsporne prawo władz Zakładu i instancyj odwoławczych do przesądzania prejudycjalnego kwestyj, skierowanych następnie na drogę sądową, maleje. Należy podkreślić, że przyczyniło się do tego podciągnięcie na dostatecznie wysoki poziom formy orzeczeń Zakładu, dzięki czemu waga zawartych w nich decyzji znacznie wzrosła.

Z piśmiennictwa.

„PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH". Trzeci numer (marcowy) miesięcznika „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych" zawiera w dziale artykułów dłuższe omówienie sejmowego projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznem (jak się dowiadujemy Przegląd ma poświęcić najbliższe numery szczegółowemu przedyskutowaniu przez najwybitniejszych fachowców poszczególnych działów i zagadnień tego projektu) oraz artykuły pp.: H. Sukiennickiego: „Zarys ubezpieczenia społecznego na wypadek bezrobocia we Francji", S. Fiedorowicza: „Zastosowanie przepisów prawa spadkowego do jedno-

razowych odpraw", i J. Wengierowa: „Składka ubezpieczeniowa, jako dług pracodawcy w ubezpieczeniu pracowników umysłowych".

Kronika przynosi między innemi wyczerpującą notatkę o najbliższej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy (kwiecień 1932), poświęconej sprawie ubezpieczeń na starość, na wypadek inwalidztwa i śmierci, oraz podaje plan działalności leczniczej Z. U. P. U. w r. 1932, jakoteż sprawozdanie z dyskusji w ciałach ustawodawczych nad ratyfikacją polsko-niemieckiej umowy o ubezpiecz. społ., podpisanej w czerwcu r. 1931.

Pozatem na treść numeru składają się recenzje nowości wydawniczych („Kodeks Ubezp. Społ." Dr. Z. Fenichela, i praca T. Szturm de Sztrema: „Bezrobocie w Europie dzisiejszej") oraz dział orzecznictwa i opinij prawnych, prowadzonych w zakresie wszystkich działów ubezpieczeń.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

SĄD PRACY — ŚLUBOWANIE ŁAWNIKÓW.

Art. 14 Rozp. Prezydenta z dn. 22. III. 1928 r. o sądach pracy (Dz. U. poz. 350).

Ławnik przed złożeniem ślubowania nie posiada zdolności prawnej do brania udziału w sądzeniu spraw, dopuszczenie więc ławnika przed tym momentem do wyrokowania jest uchybieniem istotnem, ślubowanie bowiem jest gwarancją prawidłowego wymiaru sprawiedliwości i gwarancji tej strona nie może być pozbawiona.

N. I. C. 3064/31. z dn. 11.III.1932 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — OKREŚLENIE CHARAKTERU PRACY.

Art. 2 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16. III. 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 323).

O charakterze pracy decyduje jedynie rodzaj czynności faktycznie wykonywanych przez pracownika, a nie określenie tego charakteru przez Zakład Ubezpieczeń, którego orzeczenia w tym względzie nie są dla Sądu wiążące.

N. I. C. 1234/31 r. z dn. 6.XI.1931 r.

PRACA NOCNA.

Art. 6 i 10—16 Ustawy z dn. 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. 1920. poz. 7).

Ustawa z dn. 18.XII.1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. 1920 poz. 7) nie przewiduje i nie uznaje a nawet zabrania pracy w nocy z soboty na niedzielę w zamian za pracę dzienną w soboty (art. 6, 10—16 cyt. ustawy).

N. I. C. 560/31. z dn. 11.XII.1931 r.

PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH.

Art. 6 Ust. z dn. XII. 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. poz. 7).

Żądanie przez pracownika zapłaty za pracę w godzinach nadliczbowych nie jest uzależnione od zmuszania go do tej pracy przez pracodawcę i wystarcza, gdy pracę tę wykonywał z wiedzą i zgodą pracodawcy.

N. I. C. 1601/31 r. z dn. 12.I.1932 r.

USTAWODAWSTWO

Ustawa z dnia 14 marca 1932 r. o rejestrowym zastawie drzewnym. (Dz. Ust. Nr, 31, poz. 317).

Rejestrowy zastaw drzewny wprowadzony ustawą z 14 marca 1932 r. ma narówni z rejestrowym zastawem rolniczym jeden tylko cel gospodarczy, którym jest powiększenie zdolności kredytowej przez wzmożenie gwarancyj prawnych; posiadaniem wspólnego celu tłumaczy się daleko posunięta analogja między poszczególnemi dyspozycjami ustawowemi, dotyczącemi obydwóch tych instytucyj.

Rejestrowy zastaw drzewny ustanawia się umową pisemną, zawartą w formie aktu urzędowego lub prywatnego z notarjalnie lub sądownie poświadczonym podpisem zastawcy i datą. Wobec osób trzecich rejestrowy zastaw drzewny uzyskuje skutki prawne przez wpis prawa zastawu do rejestru zastawowego. Rejestr zastawowy prowadzi sąd grodzki właściwy według miejsca położenia gospodarstwa lub przedsiębiorstwa drzewnego. Rejestr jest jawny.

Zastaw rejestrowy na drewnie ustanawiać mogą osoby prowadzące gospodarstwo leśne oraz wpisani do rejestru handlowego kupcy, zajmujący się przemysłem i hurtowym handlem drzewnym; zastaw może być ustanowiony na rzecz Skarbu Państwa, państwowych przedsiębiorstw wydzielonych, kupców zarejestrowanych oraz innych instytucyj kredytowych, które oznaczy Minister Skarbu. Przedmiotem zastawu może być drewno obrobione i nieobrobione, stanowiące własność zastawcy i znajdujące się na należącej do niego lub użytkowanej przez niego nieruchomości.

Uprawnienia zastawnika ujawnionego w rejestrze są równoznaczne z uprawnieniami osoby, która otrzymała przedmiot w zastaw ręczny, jednakże utrzymane zostaje pierwszeństwo właściciela nieruchomości z tytułu przywileju przysługującego mu w stosunku do należności czynszowych, chyba, że właściciel nieruchomości wyraził swą zgodę na zastaw; ponadto — w każdym wypadku — pierwszeństwo ma Skarb Państwa w odniesieniu do świadczeń uprzywilejowanych z tytułu podatku przemysłowego.

W razie przeniesienia przedmiotu zastawu z gospodarstwa lub przedsiębiorstwa, do którego rejestru prawo zastawu zostało wpisane, prawa rzeczowe osób trzecich działających w dobrej wierze, winny być utrzymane.

W wypadku skierowania egzekucji do przedmiotu zastawu przez osobę trzecią, organ egzekwujący przekazuje osiągniętą z egzekucji sumę właściwemu sądowi, który w trakcie podziału funduszów w pierwszym rzędzie uwzględnia należności zastawnika i osób mających przed nim pierwszeństwo.

Prawo zastawu gaśnie z mocy samego prawa po upływie lat trzech od daty zarejestrowania chyba, że zastawnik przed upływem tego terminu złoży do rejestru dowód wdrożenia postępowania sądowego lub egzekucji administracyjnej.

Ze względu na to, że zastaw rejestrowy z natury rzeczy nie daje tych gwarancyj faktycznych, jakie daje zastaw ręczny, bardzo duże znaczenie mają przewidziane w ustawie sankcje karne, stanowiące dla wierzyciela największą rękojmię prawnej ochrony jego interesów. Sankcje te są bardzo surowe: karze do dwuch lat więzienia i do 20.000 zł. grzywny lub jednej z tych kar ulega winny naruszenia praw zastawnika przez zniszczenie i pozbycie się przedmiotu zastawu lub też przez ograniczenie swych praw rzeczowych do przedmiotu zastawu; karze do 1 roku i 6 miesięcy więzienia oraz do 15.000 zł. grzywny lub jednej z tych kar ulega winny ustanowienia zastawu rejestrowego na drewnie nie będącem jego własnością; wreszcie karze do roku więzienia i 10.000 zł. grzywny ulega winny bezprawnego usunięcia przedmiotu zastawu z miejsca ujawnionego w rejestrze oraz winny zniszczenia znaków umieszczonych na przedmiocie zastawu celem stwierdzenia jego tożsamości. *W. T.*

Ustawa z dnia 10 marca 1932 roku o przejęciu egzekucji administracyjnej przez władze skarbowe oraz o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych. (Dz. Ust. Nr. 32, poz. 328).

Ustawa wprowadza zasadniczą zmianę w dziedzinie egzekucji świadczeń pieniężnych o charakterze publiczno prawnym, odbierając gminom prawo ściągania tych należności w wypadkach, w których prawo to dotąd im przysługiwało, i koncentrując całokształt działalności egzekucyjnej w rękach urzędów skarbowych.

Co się tyczy należności pieniężnych Skarbu Państwa i osób trzecich, wynikających z sądowego postępowania karnego, ustawa pozostawia dotychczasową dwutorowość (egzekucję za pośrednictwem komorników i egzekucję w trybie administracyjnym) z tem jednak, że egzekucje o trybie administracyjnym będą mogły [illegible] wem urzędów skarbowych. Dotychczasowe doświadczenie poucza nas, iż na powyższej reformie interes fiskalny może zyskać bardzo wiele, gdyż gminy, zwłaszcza wiejskie, wykazywały niezmierną ustępliwość w stosunku do zamożnych nawet płatników.

Ustawa upoważnia Radę Ministrów do wydania jednolitej ordynacji egzekucyjnej normującej całokształt postępowania w zakresie egzekucji prawno-publicznych świadczeń pieniężnych; wydanie tej ordynacji położy kres dotychczasowemu — pozaprawnemu niemal stanowi rzeczy. Wejście w życie ustawy ulega odroczeniu do chwili wejścia w życie wzmiankowanej ordynacji w terminie przez nią samą oznaczonym. *W. T.*

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 3 marca 1932, w sprawie czasu pracy osób zatrudnionych w przemyśle przewozowym (Dz. Ust. Nr. 31 § 321).

Ustawa z 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu upoważniła Ministra Pracy i Opieki Społecznej do odrębnego unormowania sprawy czasu pracy pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach przewozowych; niewyzyskanie tego uprawnienia w ciągu pierwszych dwuch lat trwania mocy obowiązującej ustawy naraziło przemysł przewozowy na ciężkie komplikacje, wynikające z niedostosowania ogólnych przepisów ustaw do szczególnych warunków pracy w tym przemyśle; te komplikacje, których zewnętrznym wyrazem były liczne sprawy cywilne i karne toczące się przed sądami powszechnemi i pracy, miały swe źródło niemal wyłącznie w okoliczności, iż czas, w którym pracownik przewozowy pozostaje do dyspozycji przedsiębiorcy jest nieproporcjonalnie duży w stosunku do czasu pracy rzeczywiście wykonywanej; stąd też rzekomo ośmiogodzinny dzień pracy pracownika przewozowego w rzeczywistości niejednokrotnie redukował się do 3 — 4 godzin pracy efektywnej, niewystarczającej — rzecz prosta — do osiągnięcia minimum egzystencji pracownika niewykwalifikowanego.

Temu stanowi rzeczy kładzie kres omawiane przez nas rozporządzenie ministerjalne, wprowadzając następujące reformy zasadnicze: 1) czas pracy pracownika przewozowego może wynosić do 10 godzin na dobę, jakkolwiek łącznie w ciągu 13 tygodni nie może przekraczać 598 godzin; 2) do czasu pracy nie wlicza się czasu pozostawionego pracownikowi do dowolnego wykorzystania, o ile wynosi on nie mniej niż godzinę i pracownik ma możność zaniechania w tym czasie opieki nad pojazdem i zwierzętami pociągowemi, 3) pracownicy bezpośrednio odpowiedzialni za stan pojazdów i zwierząt pociągowych mogą być zatrudnieni ponad wymienioną wyżej normę w ciągu 3 godzin na dobę przy czyszczeniu, karmieniu i pojeniu zwierząt pociągowych i w ciągu 2 godzin przy robotach poprzedzających wyjazd i następujących po przyjeździe samochodu do miejsca postoju; pracy tej nie uważa się za pracę w godzinach nadliczbowych, 4) praca osób zatrudnionych w autobusach dopuszczalna jest zarówno w nocy jak i w dnie świąteczne; dopuszczalna jest również praca nocna pracowników zatrudnionych w samochodach ciężarowych w wypadkach, gdy samochód, wyruszający z miejsca postoju w porze dziennej, powraca tam w porze nocnej.

Rozporządzenie dotyczy wyłącznie następujących kategoryj pracowników przewozowych: 1) woźniców ciężarowych pojazdów konnych, ich pomocników oraz stajennych, 2) kierowców samochodów ciężarowych i ich pomocników, 3) personelu autobusów i 4) osób zatrudnionych przy sprawowaniu opieki nad bagażem, ładowaniu i ekspedycji towarów. *W. T.*

Ustawa z dnia 17 marca 1932 roku o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych (Dz. Ust. Nr. 32, poz. 338).

Ustawa powyższa interesuje nas o tyle, że wprowadza ona niewątpliwie novum w dziedzinie panujących u nas zwyczajów ustawodawczych, zmierzając do ostatecznego zerwania z mitem „prawa natury". Nowość polega na tem, iż ustawodawca po raz pierwszy zadeklarował rozwiązanie obowiązujących w dniu wejścia w życie ustawy umów prywatno-prawnych (w danym wypadku umów zawartych przez instytucje ubezpieczeń społecznych z ich pracownikami), niwecząc tem samem teorję „praw nabytych", Nawiasem musimy zaznaczyć, iż uszczerbek doznany przez

pracowników instytucyj, ubezpieczeń społecznych jest o tyle nieistotny, że zachowane zostały najbardziej ważkie „prawa nabyte", a więc prawo do zaopatrzenią emerytalnego — a częściowo do wynagrodzenia za rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia i do „odprawy". *W. T.*

W Ministerstwie Sprawiedliwości dobiegają końca prace nad nowym kodeksem karnym i ustawą o wykroczeniach. Projekty te są już uzgodnione z innemi ministerstwami i w najbliższych dniach przesłane będą do Rady Ministrów. Ogłoszenia obu rozporządzeń z mocą ustawy spodziewać się należy z początkiem czerwca r. b.; weszłyby one w życie z dniem 1 października r. b.

Równolegle do prac nad kodeksem karnym specjalna komisja ministerjalna pracuje nad drugą nowelą do k. p. k. Prace tej komisji nie są jeszcze należycie zarysowane. Jak słychać, komisja projektuje usunięcie instytucji oskarżyciela posiłkowego z k. p. k. Pozatem komisja ma jakoby zamiar wprowadzić jednoosobowe orzekanie w obu instancjach merytorycznych we wszystkich sprawach o występki (a więc o przestępstwa, zagrożone karą pozbawienia wolności do 5 lat).

W dziedzinie prawa cywilnego opracowana została ostatecznie nowela do austrjackiej ustawy egzekucyjnej, wprowadzająca w Małopolsce komorników sądowych, oraz przepisy o nominacji i odpowiedzialności dyscyplinarnej komorników. Nowela ta i przepisy mają wejść w życie z dniem 1 września r. b.; ogłoszenia ich należy oczekiwać na początku czerwca.

Losy ordynacji adwokackiej, której Sejm nie zdążył uchwalić na poprzedniej sesji, są obecnie w stadjum rozstrzygnięcia, wejdzie ona mianowicie w życie w drodze dekretu, przytem w formie, uwzględniającej niektóre postulaty sfer adwokackich. Z punktu widzenia interesów sądowników pożądanem jest, aby został skreślony przepis, dotyczący zakazu odbywania praktyki adwokackiej w ciągu lat 5 przez sądowników, którzy przeszli do adwokatury, w miejscu ich dawnego urzędowania. Bezprzedmiotowość tego przepisu uzasadniliśmy w artykule zamieszczonym w Nr. 12/31 „Głosu Sądownictwa". Byłoby pożądane, aby razem z ordynacją adwokacką weszła w życie również ordynacja notarjalna. Projekt tej ordynacji, opracowany przez Kom. Kodyf., przewiduje, jak wiadomo, aplikację notarjalną, odrębną od sądowej i adwokackiej. Wydanie zatem tej ordynacji postawiłoby przed młodzieżą prawniczą trzy wyraźne drogi: aplikacja sądowa, adwokacka, notarjalna. W ten sposób nasz ustrój sądowy stanowiłby wykończoną i zamkniętą całość.

ADAM TRAWIŃSKI.

Pierwszy Zjazd prawników państw słowiańskich w Bratysławie 1933 r.

HISTORJA ZWOŁANIA ZJAZDU.

W prawniczym świecie słowiańskim wielkie ożywienie i zainteresowanie wywołuje projektowany zjazd prawników państw słowiańskich, mający się odbyć w Bratysławie we wrześniu 1933 r.

Myśl urządzenia tego Zjazdu powstała na Walnem Zebraniu III Zjazdu Prawników Czechosłowackich w Bratysławie w r. 1930, podczas którego w powitalnem przemówieniu delegacja polska podkreśliła konieczność ściślejszej wzajemnej współpracy prawników słowiańskich.

Projekt został jednomyślnie przyjęty przez obecnych podówczas na Zjeździe, którzy na prywatnej konferencji, odbytej dnia 13 i 14 X. 1930 r. w Bratysławie, uchwalili urządzać wzajemne odczyty naukowe międzysłowiańskie i zorganizowali pierwszy słowiański prawniczy Kongres naukowy.

KOMITET PRZYGOTOWAWCZY ZJAZDU I JEGO DZIAŁALNOŚĆ.

W ciągu roku 1931 uzyskano od władz, instytucyj, korporacyj, stowarzyszeń i jednostek prawnych słowiańskich zgodę na zrealizowanie tego projektu, a następnie wybrano komitet przygotowawczy w następującym składzie: Przewodniczący: Dr. Kazimierz Kumaniecki, prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, I zastępca przewodniczącego: Dr. S. S. Bobczew, prof. Uniwersytetu w Sofji, II zast. przew. Dr. Dragutin Aramdjelowicz, prof. uniw. w Beogradzie, III zast. przew. Dr. Jan Kapras, prof. uniw. w Pradze. Generalny sekretarz: Dr. Cyryl Barzinka, adwokat w Bratysławie.

Komitet przygotowawczy odbył posiedzenia: w Krakowie, Warszawie, Sofji, Skoplji i w Pradze i uchwalił powołać pierwszy kongres naukowy prawników państw słowiańskich do Bratysławy w jesieni r. 1933, ustanowił działy naukowe mające stanowić program prac i ustalił zasady uczestnictwa w kongresie i jego obrad. Uczestnikiem kongresu może być każdy absolwowany prawnik, obywatel polski, bułgarski, jugosłowiański i czechosłowacki. Językiem obrad jest język słowiański; o dopuszczeniu innego języka decyduje przewodniczący odnośnego zebrania.

Według wydanej we właściwym czasie odezwy komitetu przygotowawczego ideą przewodnią zjazdu ma być konieczność wzajemnego osobistego zaznajamiania się prawników państw słowiańskich, które przeważnie ukończyły już zasadnicze prace ustawodawcze, a które związane są wspólnemi narodowemi tradycjami dziejowemi oraz bliższem pokrewieństwem językowem, umożliwiającem bez znajomości języków obcych szybką wymianę poglądów naukowych.

Pod temi hasłami rozpoczynając swe prace komitet przygotowawczy zwrócił się do wszystkich władz, urzędów i korporacyj prawniczych w państwach słowiańskich z prośbą o nadsyłanie tematów do naukowych referatów i o wyznaczenie delegatów na zebranie komitetu organizacyjnego.

ZJAZD DELEGATÓW KOMITETU ORGANIZACYJNEGO.

Zebranie to odbyło się w d. 17 kwietnia r. b. w Bratysławie przy współudziale 75 delegatów, zastępujących 102 organizacje prawnicze pod przewodnictwem D-ra K. Kumanieckiego. Porządek

dzienny obejmował ukonstytuowanie się komitetu organizacyjnego zjazdu przez przybranie wyznaczonych przedstawicieli instytucyj, korporacyj i stowarzyszeń prawniczych, ustalenie kwestyj i zagadnień, podlegających omówieniu na zjeździe, ustanowienie referatów i działów naukowych, ustalenie dnia i porządku zjazdu, porządku obrad, wreszcie kwestję wyboru protektora zjazdu.

UCHWAŁY KOMITETU ORGANIZACYJNEGO.

Według nadesłanego nam sprawozdania z przebiegu obrad Komitet Organizacyjny po ukonstytuowaniu się, ustalił termin zjazdu na jesieni 1933 r. oraz oznaczył dziewięć działów naukowych z następującemi zagadnieniami: I **Prawo prywatne:** ujednostajnienie prawa o zobowiązaniach w państwach słowiańskich, ujednostajnienie prawa małżeńskiego, hipoteka na rzecznych parowcach. II **Prawo handlowe i wekslowe:** Jednolite opracowanie prawa wekslowego dla konwencyj Genewskich. III. **Postępowanie sądowe cywilne:** Jednolite opracowanie przepisów o egzekucji, o przymusowej ugodzie i konkursie w prawodawstwach państw słowiańskich. IV. **Prawo karne:** Prawna odpowiedzialność za postępowanie, dokonane na rozkaz przełożonego. Potrzeba i zakres zjednoczenia prawa karnego w państwach słowiańskich, czy jest zalecony udział czynnika obywatelskiego w postępowaniu karnem w państwach słowiańskich? V. **Prawo państwowe i administracyjne:** Jednolite zasady nabywania prawa obywatelstwa w państwach słowiańskich. Sądownictwo administracyjne. VI. **Kwestje gospodarcze:** Gospodarcza współpraca państw słowiańskich. VII. **Historja prawa słowiańskiego:** Wspólne podstawy historji prawa słowiańskiego. VIII. **Prawo międzynarodowe:** Jednolite opracowanie prawa międzynarodowego prywatnego i prawa procesowego w państwach słowiańskich. IX. **Prawo kościelne:** Stosunek kościoła do państwa w państwach słowiańskich.

Komitet ustalił następnie składkę zjazdową na 50 k. cz. i postanowił zwrócić się do organizacyj prawniczych państw słowiańskich, które nie były reprezentowane na zebraniu w dniu 17 kwietnia 1932 r., o dodatkowe wskazanie swych przedstawicieli do komitetu organizacyjnego. Uchwalono ponadto przygotować informacyjną porównawczą pracę z dziedziny prawa prywatnego państw słowiańskich, umieścić w czasopismach prawniczych artykuły o stanie unifikacji ustawodawczej w państwach słowiańskich i urządzić wystawę czasopism prawniczych tych państw. Sądząc z nadesłanego sprawozdania komitetu o wyniku obrad, kwestje porządku obrad za zjeździe oraz wyboru protektora zjazdu nie zostały definitywnie załatwione. Komitet podając do wiadomości swe postanowienia i zarządzenia, dotyczące zjazdu, wyraża przekonanie, że na 40.000 prawników słowiańskich, przynajmniej 20% zainteresuje się zjazdem i wniesie składkę zjazdową, co zapewniłoby zjazdowi całkowite pokrycie kosztów organizacyjnych.

PRZYJĘCIE DELEGATÓW ZJAZDU.

Z okazji zjazdu delegatów do komitetu organizacyjnego odbyły się wizyty u przedstawicieli władz krajowych oraz uniwersyte-

tu, uroczyste przyjęcia, zwiedzanie miasta i okolicy, muzeów miejskich i t. p.

GŁOSY PRASY SŁOWIAŃSKIEJ O ZJEŹDZIE.

Zjazd ten wywołał żywy oddźwięk w prasie miejscowej, która powitała serdecznie uczestników zjazdu, przypisując mu doniosłe znaczenie naukowe i prawne. Czasopismo „Slovak" z dnia 17 kwietnia 1932 r. przynosi podobiznę prof. D-ra Kumanieckiego tudzież artykuł powitalny z okazji zjazdu. W artykule tym, jako szczególny powód do powitania Zjazdu prawników słowiańskich podniesiono fakt wstawienia do programu zjazdowego samodzielnego działu prawa kościelnego, dopatrując się w tem dążenia do przyspieszenia i ułatwienia wzajemnego zbliżenia się narodów w duchu cywilizacji chrześcijańskiej.

Czasopismo „Slovenski Denik" z powyższego dnia zamieściło artykuł, w którym przywiązuje szczególną wagę do programu Zjazdu ze względu na poruszyć się na nim mające kwestje, dotyczące rolnictwa. Dziennik wyraża życzenie, aby drogą wymiany myśli zjazdowych przeniesiono na grunt miejscowy tę samą ochronę prawną dla rolnictwa, z jakiej korzystają rolnicy w innych państwach słowiańskich zwłaszcza na terenie prawa egzekucyjnego.

„Narodny Dennik" w numerze 89 zamieszcza artykuł, w którym podkreśla wyróżnienie, jakie spotyka Bratysławę z powodu odbyć się mającego w niej Zjazdu, przyczem zwraca uwagę na szczególnie dogodne położenie leżącej nad Dunajem Bratysławy, jako punktu środkowego pomiędzy państwami słowiańskiemi. Dziennik wyraża ubolewanie z powodu przewidzianej nieobecności na Zjeździe prawników rosyjskich, przypisując fakt ten obecnym stosunkom, panującym pod dyktaturą bolszewicką, która pozbawiła naród rosyjski wolności, wskutek czego prawnicy rosyjscy nie mogliby swobodnie wypowiedzieć się na Zjeździe prawniczym wolnych państw słowiańskich.

OSTATNI KOMUNIKAT KOMITETU ORGANIZACYJNEGO.

Według otrzymanego w ostatniej chwili Komunikatu Komitetu Organizacyjnego z d. 7.5.1932, pierwszy Zjazd Prawników państw słowiańskich odbędzie się w Bratysławie dn. 10 i 11 września 1933 r. Zainteresowanie się Zjazdem ujawnili również i socjologowie, domagając się ustalenia oddzielnego działu naukowego socjologji prawnej w szczególności zaś rozpatrzenia kwestji: „Czy nowoczesne stosunki życiowe wymagają ograniczenia i jak dalece prywatnego prawa własności?" Komunikat ten donosi również, że jednocześnie z tym Zjazdem odbędzie swój pierwszy Zjazd słowiańska młodzież prawnicza, a to na skutek inicjatywy czechosłowackiej delegacji na Zjeździe młodych prawników polskich w Krakowie,

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

AUDJENCJA U PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

W dniu 31 maja r. b. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w osobach pp.: Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego Leona Supińskiego, Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierza Fleszyńskiego, Wiceprezesa Sądu Okr. w Warszawie Jana Karyoryego, Sędziego Sądu Apelacyjnego Jana Maciejewskiego oraz Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie Kazimierza Rudnickiego.

AUDJENCJA U P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

W dniu 29 kwietnia Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w składzie: Prezes L. Supiński, Wiceprezesi: K. Fleszyński i K. Rudnicki, Skarbnik I. Maciejewski i Sekretarz Generalny I. Karyory złożyło wizytę p. Ministrowi Sprawiedliwości w związku z rozpoczęciem urzędowania przez nowowybrane naczelne władze Zrzeszenia.

Nazajutrz P. Minister Sprawiedliwości rewizytował P. Prezesa Zarządu Głównego.

Z PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

POSIEDZENIE PREZYDJUM Z D. 6 MAJA.

W dniu 6 maja odbyło się kolejne posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Przyjęto protokuł posiedzenia z d. 19 kwietnia. I. Wiceprezes K. Fleszyński zareferował obszernie treść prac i odezw, otrzymanych od Komitetu Przygotowawczego Zjazdu prawników państw słowiańskich w Bratysławie 1933 r., przyczem uchwalono przekazać cały materjał w tej sprawie Komisji Propagandowo - prasowej.

II. Wiceprokurator M. Siewierski zareferował dwa podania Kolegów z Kół: Piotrkowskiego i Warszawskiego wraz z wnioskami Zarządów tych Kół o udzielenie im bezprocentowych pożyczek długoterminowych z doraźnego funduszu w sumie 10 tysięcy złotych, uchwalonego na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia. Aczkolwiek sprawy te przekazane zostały przez Prezydjum do Komisji Głównej Kasy Zapomogowej, wobec nieuchwalenia dotąd regulaminu powyższego funduszu, uchwalono rozpoznać in merito wyżej wymienione podania i uznając je za zasługujące na uwzględnienie, udzielić dwóch pożyczek po trzysta złotych. III. W odpowiedzi na pismo Zarządu Koła Warszawskiego w przedmiocie upoważnienia go do wynajmu lokalu dla Zrzeszenia uchwalono upoważnić Kolegów: Betleya, Maciejewskiego i Wolffa do zawarcia umowy najmu tego lokalu na warunkach według ich uznania. IV. Uchwalono przekazać Komisji propagandowo - prasowej pismo Zarządu Koła w Grodnie z d. 22 kwietnia, przy którem przesłany został do dyspozycji Zarządu Głównego Nr. czasopisma „Nowy Dziennik Kresowy" z dn. 13 kwietnia r. b. z artykułem: „Prezes Leon Supiński na czele Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów" a to ze względu na ostatni ustęp tego artykułu, zbliżony do znanego ko-

munikątu „Iskry". V. Na wniosek kol. Wolffa zlecono kol. Z. Bańkowskiemu przygotowanie memorjału, mającego na celu poparcie starań o uzyskanie ulg kolejowych dla rodzin sędziów i prokuratorów analogicznie do korzystania ze zniżek przy przejazdach kolejami rodzin wojskowych. VI. Na wniosek kol. Maciejewskiego uchwalono obniżyć z d. 1 lipca 1932 r. skalę procentową dla Kół Zrzeszenia, korzystających lub chcących korzystać z pożyczek z funduszu Zarządu Głównego dla swych Kas Pożyczkowo - oszczędnościowych z 9% na 5%, z tem jednak ograniczeniem, że kasy, korzystające z takiej pożyczki, mogą pobierać od wypożyczających tylko 6% w stosunku rocznym. VII. Kol. Bańkowski zdał sprawozdanie ze stanu Kasy Zapomogowej za ostatni okres czasu, przyczem uchwalono zlecić Komisji Głównej tej kasy przedsięwzięcie odpowiednich środków celem zmniejszenia zaległości w składkach i VIII w myśl uchwały Prezydjum z kwietnia 1931 r. uchwalno wypłacić Kołu Warszawskiemu, jako pożyczkę bezprocentową, sumę 12 tysięcy złotych na wynajęcie i urządzenie lokalu zrzeszeniowego.

POSIEDZENIE PREZYDJUM Z D. 24 MAJA. Przewodniczył Prezes L. Supiński, następnie wiceprezes K. Fleszyński. Kol. Rudnicki zareferował w imieniu Komisji Głównej Kasy Zapomogowej projekt regulaminu funduszu doraźnych długoterminowych pożyczek bezprocentowych przyczem regulamin ten przyjęto w brzmieniu, zaprojektowanem przez Komisję, stanąwszy na tem stanowisku, że powyższe pożyczki będą miały charakter zapomogi udzielanej nie tylko członkom zrzeszenia, lecz także pozostałym po ich zgonie rodzinom w wypadku wyjątkowo złego stanu materjalnego i wyczerpania przez petenta innych form koleżeńskiej pomocy oraz źródeł normalnego kredytu. Następnie zareferowane zostały przez kol. Rudnickiego podania ubiegających się o wyżej wymienione pożyczki wraz z opinjami K. G. K. Z. Przyznano 4 pożyczki na ogólną sumę 1300 złotych (trzy po trzysta i jedna czterysta zł.); razem z poprzedniemi pożyczkami wyasygnowano dotąd z funduszu 10 tysięcy złotych — 1900 zł. Kol. S. Idźkowski zaproponował uzupełnienie składu Komisji Uposażeniowej na miejsce kolegów z poza Zarządu Głównego, którzy nie przyjęli mandatów członków tej Komisji. Do Komisji tej delegowano Kol. B. Wisznickiego i Kol. Dembickiego. Kol. Siewierski poruszył sprawę ostatniej obniżki uposażeń funkcjonarjuszy państwowych, a w ich liczbie prowincjonalnych sędziów i prokuratorów. W dłuższej dyskusji w tej kwestji wypowiadane były poważne zastrzeżenia co do celowości dokonanej obniżki specjalnie zaś co do formy i sposobu jej załatwienia. Uchwąlono sprawę tę przekazać Komisji uposażeniowej celem przygotowana na tle przeprowadzonej dyskusji odpowiedniego memorjału. Kol. Karyory zareferował treść wniosku Zarządu Oddziału Warszawskiego w przedmiocie dodatków za kierownictwo dla Naczelników Sądów Grodzkich; bez dyskusji przekazano wniosek do Komisji uposażeniowej. Kol. Karyory odczytał pismo Zarządu Koła w Łucku w kwestji wysłania tam w charakterze prelegenta Sędziego Sądu Najwyższego, J. Jamontta. Po dyskusji uchwalono powiadomić Koło w Łucku, że organizowaniem i finansowaniem prelekcyj zajmują się sekcje prelegentów przy Oddziałach i że Zarząd Główny nie posiada w swym budżecie odpowiedniej na ten cel pozycji. Zdecydowano jednocześnie zwrócić się w tej sprawie do Zarządów Oddziałów z zaznaczeniem, że Zarząd Główny (Prezydjum) może w poszczególnych wypadkach okazać swą pomoc, lecz wyłącznie w granicach wskazania odpowiedniego prelegenta, względnie porozumienia się z nim w imieniu Koła, czy Oddziału. Kol. Bańkowski zareferował treść pism (z uzasadnieniem) do Ministrów: Komunikacji i Sprawiedliwości w przedmiocie ulg przy przejazdach kolejowych dla członków rodzin sędziów i prokuratorów. W dyskusji czyniono uwagi nad poszczególnemi ustępami uzasadnienia, przyczem uchwalono zlecić Kol. Bańkowskiemu i Chróścickiemu zbadanie ponowne tej sprawy na terenie Ministerstwa Komunikacji (Kolei), przeredagowanie pism zgodnie z przeprowadzoną dyskusją i przedstawienie ostateczne ich projektu na najbliższe posiedzenie Prezydjum. Kol. Maciejewski poruszył kwestję lokalu dla Zrzeszenia, wskazując na trudności, jakie wyłaniają się przy sformułowaniu ostatecznem umowy najmu, przyczem wskazał na to, że komisja lokalowa Koła Warszawskiego ma na widoku oprócz lokalu, o którym była mowa, na ostatniem posiedzeniu, inny jeszcze lokal, w związku z czem wnosi o upoważnienie do ewentualnego zawarcia kontraktu najmu tego lokalu. W obszernej dyskusji, jaka się w tej sprawie wywiązała, cały

szereg mówców wypowiadał się za odwołaniem wynajmu lokalu dla Zrzeszenia, a to wobec pogorszenia się sytuacji finansowej ogółu członków naszej organizacji. Uchwalono wstrzymać się z udzieleniem Zarządowi Koła Warszawskiego upoważnienia do zawarcia umowy najmu lokalu dla Zrzeszenia.

Będące na porządku dziennym kwestje: sprawozdanie Komisji ankietowej i propagandowo - prasowej zostały odroczone na następne posiedzenie Prezydjum.

REGULAMIN FUNDUSZU DORAŹNYCH DŁUGOTERMINOWYCH POŻYCZEK BEZPROCENTOWYCH, UCHWALONY PRZEZ PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. NA POSIEDZENIU W DNIU 24 MAJA 1932 r.

§ 1. Pożyczki bezprocentowe noszą charakter zapomogi udzielanej w wyjątkowych wypadkach członkom Zrzeszenia oraz pozostałym po ich zgonie rodzinom.

§ 2. Pożyczki bezprocentowe przyznaje Prezydjum Zarządu Głównego na wniosek właściwego Koła po wysłuchaniu opinji Komisji Głównej Kasy Zapomogowej.

§ 3. Pożyczki te podlegają zwrotowi w 36-ciu ratach miesięcznych, przyczem pierwsza rata przypada na pierwszy dzień miesiąca kalendarzowego po upływie roku od dnia przyznania pożyczki. W razie zgonu osoby pożyczającej obowiązek zwrotu pożyczki gaśnie.

§ 4. Zarząd Koła przy stawianiu wniosków o przyznanie pożyczek bezprocentowych winien brać pod uwagę wyjątkowość złego stanu materjalnego ubiegającego się o pożyczkę oraz wyczerpanie przezeń innych form koleżeńskiej pomocy oraz źródeł normalnego kredytu.

§ 5. Ubiegający się o pożyczkę winni przedstawić, jakie szczególne okoliczności uprawniają ich do korzystania z tej formy koleżeńskiej pomocy. Okoliczności te winny być stwierdzone w miarę możności przez załączone do wniosku Koła dokumenty.

§ 6. Przyznaną pożyczkę Skarbnik Zarządu Głównego przekazuje Zarządowi właściwego Koła, który wypłaca pożyczkę do rąk pożyczającego po uprzedniem pobraniu od niego pisemnego zobowiązania, odpowiadającego treści § 3. Zobowiązania po podpisaniu Zarząd Koła przekazuje do Zarządu Głównego.

SPROSTOWANIE UCHWAŁ VI WALNEGO ZGROMADZENIA.

W przytoczonych przez nas w N. 5/32 „Głosu Sądownictwa" uchwałach VI Walnego Zgromadzenia Sędziów i Prokuratorów R. P. wkradły się pewne nieścisłości, które niniejszem prostujemy: tak więc w uchwale w sprawie pożyczek bezprocentowych opuszczony został ustęp:

„pierwsza rata spłat zaczyna się po upływie jednego roku od daty zaciągnięcia pożyczki".

Następnie uchwała w sprawie obniżki składek na Kasę Zapomogową winna mieć brzmienie następujące:

„Walne Zgromadzenie uchwala: a) obniżenie z dniem 1 maja 1932 r. składek miesięcznych na Kasę Zapomogową dla sędziów i prokuratorów, członków Zrzeszenia, grupy A o 1 zł., przy jednoczesnem podwyższenju dla grupy C i D. oraz prezesów, wiceprezesów i prokuratorów Sądów Okręgowych składki o 2 zł. oraz b) podwyższenie z dniem 1 maja 1932 r. dla emerytowanych sędziów i prokuratorów, członków Zrzeszenia, którzy przeszli do innych zawodów, składek do Kasy Zapomogowej na sumę 15 zł. miesięcznie".

Z Koła Warszawskiego.

Zarząd Koła Warszawskiego w okresie sprawozdawczym rozwijał w dalszym ciągu działalność w kierunku samopomocy; a więc:

K o m i s j a z a k u p ó w weszła w stosunki z firmą konfekcyjną „F. I g n a t o w s k i", Warszawa — Nowy Świat 58, która zadeklarowała gotowość sprzedaży posiadanych towarów na raty (4 raty miesięcznie). Towary otrzymywać można na podstawie zaświadczeń, wydawanych przez Sekretarjat Koła.

Firma „Józef Bąk" — pracownia krawiecka (Warszawa, ul. Mokotowska 8) zadeklarowała wykonywanie wszelkich robót w zakres krawiectwa wchodzących z własnych i powierzonych materjałów dla członków Zrzeszenia przy spłacie należności w ratach miesięcznych, przy płaceniu całej należności gotówką firma daje 10% ustępstwa.

Apteka więzienna (Warszawa, ul. Przejazd 6) zawiadomiła, że przygotowuje dla członków Zrzeszenia za okazaniem legitymacji lekarstwa z ustępstwem 40% w stosunku do cen pobieranych przez apteki prywatne; za specyfiki zaś pobiera ceny hurtowe (co stanowi częstokroć ustępstwo dość znaczne).

Komisja teatralna — uzyskała ulgi, wynoszące 33% ceny biletów, do teatrów „Morskie Oko" i „Banda". Ulgowe bilety wydawane będą na podstawie zaświadczeń Koła.

Komisja bibljoteczna — zakupiła dla czytelników Koła 40 nowych książek.

Komisja wycieczkowa — zorganizowała w dniu 22 maja wycieczkę celem zwiedzenia Stacji Filtrów.

Z życia prowincji

Z ŻYCIA KOŁA BIAŁOSTOCKIEGO.

Białystok, w maju.

Odczyt p. S. S. N. Janusza Jamontta. W dniu 21 maja b. r. o godzinie 7½ wieczorem w tut. sądzie okręgowym odbył się odczyt p. S. S. N. Janusza Jamontta. Prelegenta witąli na dworcu kolejowym Prezes Sądu Okręgowego Leon Zubelewicz, prezes tut. Koła Z. S. i P. Prokurator Sądu Okręgowego Józef Ostruszka, korespondent „Głosu Sądownictwa" Sędzia Sądu Okręgowego Franciszek Nowosielski i sekretarz Koła Białostockiego naczelnik Sądu Grodzkiego Alfons Malarski. Odczyt S. S. N. Janusza Jamontta p. t. „Podstawowe zasady polskiego kodeksu karnego" wzbudził duże zainteresowanie, o czem świadczy fakt, iż duża sala rozpraw wypełniona była w całości. Na sali obecni byli oprócz sędziów i prokuratorów, członkowie palestry i aplikanci sądowi, oficerowie policji, urzędnicy państwowi z wyższem wykształceniem.

Po krótkiem zagajeniu przez Prokuratora Ostruszko, p. prelegent z wielką swadą w półtoragodzinnem przemówieniu nakreślił historyczny rozwój polskiego Kodeksu Karnego, kardynalne zasady tegoż, omówił kwestje winy i rodzaju kar, kwestje przestępstwa z nałogu rzemiosła, kwestje recydywy i odnoszącej się do nich represji karnej. Dużo czasu poświęcił p. prelegent kwestji uczestnictwa w przestępstwie i kwestji usiłowania. Następnie prelegent omówił zwięzły i jasny sposób redakcji Kodeksu Karnego, dużą rozpiętość kar, a wreszcie rodzącą się z Kodeksu Karnego konieczność obsady stanowisk sędziowskich siłami bardzo doświadczonymi o wysokich kwalifikacjach.

Przemówienie p. prelegenta nagrodzili obecni długotrwałemi oklaskami, poczem prokurator Ostruszka imieniem Koła podziękował p. prelegentowi za wygłoszenie odczytu.

Z obowiązku korespondenta nadmienić muszę, iż odczyt p. S. S. N. Jamontta, tut. Koło Z. S. P. nie zastał nieprzygotowanem. Tutejsze bowiem Koło jeszcze w swoim czasie pod przewodnictwem swego b. prezesa Wiceprezesa Sądu Okręgowego Romana Moszyńskiego omawiało dokładnie projekt Polskiego Kodeksu Karnego. przyczem referat o części ogólnej K. K. wygłosił Sędzia Sądu Okręgowego Franciszek Nowosielski, zaś referat o części szczegółowej K. K. wygłosił Podprokurator Sądu Okręgowego Juljan Firstenberg i wówczas Koło po wysłuchaniu referatów przesłało do Oddziału Z. S. i P. w Warszawie swoje uwagi do nowego K. K.

Zebranie członków Koła Z. S. i P. w Białymstoku. W dniu 7 b. m. o godz. 13 w południe w gmachu Sądu Okręgowego odbyło się zebranie członków Koła Z. S. i P. Na zebraniu tem uchwalono regulamin Kasy pożyczkowej Koła Z. S. i P. Główne zasady tego regulaminu są następujące: bezwzględny obowiazek należenia do Kasy Pożyczkowej wszystkich członków Koła, obowiązkowe składki miesięczne po 5 złotych aż do wpłacenia udziału w wysokości 300 złotych, udzielanie pożyczek w wysokości najwyższej do 400 złotych, udzielona pożyczka płatną jest w 6 ratach miesięcznych potrącanych z po-

borów, pożyczający płaci 1% miesięcznie, z dochodów kasy 25% przeznacza się na bibljotekę Koła, pozostałe 75% na rzecz członków Koła w formie % z wkładek i dywidendy.

Zaznaczyć trzeba, iż Kasę pożyczkowo-oszczędnościową od 3 lat prowadzi bardzo energicznie i sprężyście Sędzia Sądu Okręgowego p. Edward Obidziński.

Kasa Zapomogowa Koła Z. S. i P. w Białymstoku. Kasa Zapomogowa przy Kole Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Białymstoku istnieje od października 1928 roku.

Do Kasy Zapomogowej obecnie należy 49 członków.

Wpływ Kasy:

Za październik, listopad i grudzień 1928 r. i za rok 1929	2795 zł.
za 1930 r.	2500 zł.
za 1931 r.	1950 zł.
Ogółem do dnia 1.I.1932 r. wpłynęło do kasy	7245 zł.

Przez cały czas istnienia Kasy skarbnikiem jest Sędzia Okręgowy Antoni Dziedzicki, który prowadzi ją bardzo dzielnie i przy wielkim nawale pracy własnej i zrzeszeniowej.

Udział Sędziów i Prokuratorów w pracy społecznej. Sędziowie i prokuratorzy mogą brać udział tylko w takiej pracy społecznej, która nie nosi wyraźnego charakteru politycznego. Dlatego też widocznym jest silny udział Sędziów w pracy Czerwonego Krzyża. Prezesem Okręgowym Komitetu jest Prezes Sądu Okręgowego Leon Zubelewicz, prezesami Oddziałów głównie bądź to naczelnicy Sądów, bądź sędziowie; ponadto członkami Czerwonego Krzyża są wszyscy sędziowie.

W ostatnio urządzonym między 15—22 maja r. b. tygodniu Czerwonego Krzyża tutejsi Sędziowie z Prezesem Sądu Leonem Zubelewiczem na czele wzięli wybitny czynny udział.

Franciszek Nowosielski.

Korespondencja z Radomia.

Zarząd Koła Radomskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. niniejszem zawiadamia, iż dnia 20 lutego 1932 r. w sali Sądu Okręgowego w Radomiu odbyło się Walne Zebranie członków Koła Radomskiego Zrzeszenia Sędziów i Prkuratorów R. P. pod przewodnictwem wiceprezesa sądu p. Bronisława Wierusz-Kowalskiego przy udziale 16 członków.

Po odczytaniu sprawozdań zebranie jednogłośnie uchwaliło dla ustępującego zarządu absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru członków do nowego zarządu, który ukonstytuował się, jak następuje: przewodniczący—wiceprezes sądu Eugenjusz Wikiera, zastępca przewodniczącego — sędzia okr. Jan Czarnecki, skarbnik — sędzia okr. śledczy — Edward Suchański, sekretarz — sędzia grodzki J. Lahorski, korespondent — sędzia okr. Zygmunt Wolski. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: sędziego okr. Tadeusza Walewskiego, wiceprokuratora Marka Schaffera, sędziego grodzkiego Ludwika Listkiewicza.

Między innemi postanowiono, korzystając z 200 zł. subsydjum, udzielonego przez Oddział Lubelski — założyć bibljotekę sądową i w tym celu z pośród członków zarządu wyłoniono komisję.

Odczyty.

AKADEMJA KU CZCI Ś. P. LEONA PETRAŻYCKIEGO W ZWIĄZKU PRAWNIKÓW KRESOWCÓW

W D. 17 MAJA 1932 R.

Z uwagi na to, że ś. p. Leon Petrażycki, znakomity uczony europejskiego znaczenia, za mało jest znany w Polsce, bardzo na czasie urządzono staraniem Związku Prawników Kresowców akademję ku Jego czci. Akademja wypadła nadzwyczaj interesująco i uroczyście. Piękna sala górna Resursy

Obywatelskiej była przybrana zielenią, na ścianie zawieszono portret zmarłego. Publiczność, składająca się w znacznej części z kół prawniczych stolicy, wypełniła salę po brzegi. Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa Związku Adw. M. Niedzielskiego, zabrał głos p. Orzęcki, który, analizując nader subtelnie twórczość naukową Petrażyckiego, wyjaśnił, iż dokonane przezeń dzieło życia i pracy jest wielkiej doniosłości i może być uważane za odkrycie nowych prawd tąkiego znaczenia, jak prawa Kopernika i Newtona. Od wielu lat nietylko podręczniki naukowe, ale ogólne zapatrywania i głoszone, jako pewnik, zasady wpajają w nas przekonanie, iż państwo i prawo opierają się na sile, na przymusie, toteż szerokie koła — między innemi sędziowie, adwokaci, wojskowi urzędnicy administracyjni — trwają w przeświadczeniu, iż istotą państwa jest siła, coprawda uszlachetniona i zorganizowana. A tymczasem Petrażycki, obdarzony Boskim darem spostrzegawczości, nie mógł się z tem pogodzić i wewnętrznie czuł, iż siła nie może być sprawdzianem słuszności, a więc i podstawą państwa, natomiast podpatrzył i odkrył wielką tajemnicę, a mianowicie, iż istotą państwa jest związek dusz, że podstawą organizacji państwowej jest miłość i że dzięki instytutom prawnym jednostka ludzka jakby destyluje się, oczyszcza z egoizmu i szlachetnieje. Uznając w każdym atomie życia społecznego istnienie zarodka nowej lepszej przyszłości, Petrażycki zapatrywanie na państwo i organizacje społeczne potrafił ująć w formę naukowego uzasadnienia (jak się wyraził mówca „unaukowił" nasze przeczucia). Z takiego zapatrywania się ną istotę państwowości wypływa zupełnie nowy pogląd na dzieje, na stosunki ludzkie, zupełnie nowa etyka i psychologja, zupełnie nowe szerokie, piękne, pojęcie ideału. Najistotniejszą cechą Petrażyckiego jest r o z u m s e r d e c z n y i m ą d r e s e r c e, toteż z jego systematu naukowego płynie do nas jakiś wiew spokojnej i ożywczej mądrości.

Następny mówca — Adwokat Trojecki — wskazał na zupełnie nową metodologję Petrażyckiego, podkreślił, iż wiele prac zmarłego uczonego spoczywa w rękopisach, iż jego program idealizmu społecznego, jego logika i psychologja prowadzi nas do zrewidowania naszych pojęć o ostatecznych celach ludzkiego bytu, sięga tajemnic poznania i nawet genezy życia na ziemi. Możnaby uważać Petr. za odnowiciela starej doktryny prawa naturalnego, jednak jego metoda i uzasadnienie poglądów jest ostatnim słowem nauki. W swym systemacie przewidział on komplikacje i dysonanse, których przyczyną jest niedostosowanie psychiki pojedyńczej jednostki do systemu prawa, ambicją tedy uczniów i wyznawców poglądów zmarłego będzie propagowanie wzniosłych idei nieodżałowanego mistrza wśród polskiego społeczeństwa.

Ostatni mówca, „najmłodszy uczeń zmarłego profesora" p. Jan Stawiarski, student warszawskiego Uniwersytetu, w przemówieniu nacechowanem wielką prostotą i serdecznością zaznaczył stanowisko młodzieży uniwersyteckiej polskiej względem zmarłego profesora. „Rok temu właśnie — mówił — był dzień tak samo jasny, słoneczny, wiosenny, gdy zgasło życie ś. p. Leona Petrażyckiego. Śmierć wyrwała z naszych szeregów umysł wielki, jeden z tych co się rodzą raz na stulecia — był to duch promienny, gwiezdny, którego emanacja ma moc stałości wiecznej. Jego myśl była czysta jak toń kryniczna, była mądra". Składając hołd zmarłemu, mówca zapewnił, iż młodzież, którą nauczył, pójdzie śladami mistrza i przechowa w swej pamięci jego nauki w nieskazitelnej czystości.

Sekretarz Związku p. Tad. Michalski odczytał listy nieobecnych prof. Komarnickiego i Prezesa Al. Lednickiego, tłumaczących się ze swego nieprzybycia na Akademję. Prezes Lednicki, wyrażając swój żal z powodu nieprzybycia, zaznaczył, iż uważa Petrażyckiego nietylko za znakomitego uczonego, ale za głębokiego myśliciela i człowieka o niepospolitem odczuciu wielkiej siły moralnej i wypływających stąd obowiązków wobec społeczności. Prof. Komarnicki nadesłał swoją broszurę wydaną w Wilnie, a poświęconą pamięci Petrażyckiego. Jest to odbitka z V-go tomu Rocznika Wileńskiego Prawniczego na rok 1931.

Zamykając posiedzenie, prezes Związku, Mec. Niedzielski raz jeszcze w zwięzłych słowach scharakteryzował znaczenie pracy Petrażyckiego, przypominając, iż w epoce walk i przewrotów rewolucji rosyjskiej jedna aula uniwersytecka była zawsze przepełnioną, a była nią sala wykładów Petrażyckiego, który jakoś magnetycznie umiał pociągnąć młodzież i w okresie walk wprowadzić ją w atmosferę oderwaną pojęć etycznych i naukowych. Mówca zaznaczył, iż aczkolwiek

Petrażycki większość swych prac napisał w języku naszych ciemiężców — rosjan i niemców — jednak idee jego należy uważać za owoc ducha polskiego, są one przepojone idealizmem polskim i jako wysoce naukowe, stanowią wkład polski do nauki europejskiej.

Naogół akademja odznaczała się wysokim polotem i pozostąwiła głębokie wrażenie.

J. Miod.

Przegląd czasopism prawniczych.

„PRZEGLĄD SĄDOWY" w Nr. 5 (Maj) zamieszcza artykuł D-ra L i e b e s k i n d a p. t. „W y m i a r s p r a w i e d l i w o ś c i w d o b i e k r y z y s u", w którym autor usiłuje obalić tezę artykułu D-ra Kostołowskiego „Refleksje sędziego w dobie kryzysu" umieszczonego w Nr. 4 tegoż czasopisma (sprawozdanie w Nr. 4 „Głosu Sądownictwa"). Autor oświadcza, że tezy D-ra Kostołowskiego stanowczo uważa za wprost szkodliwe dla wymiaru sprawiedliwości, jako wypływające jedynie z czułego serca lecz bez należytego zrozumienia obecnej rzeczywistości. Dr. Liebeskind twierdzi, że uprzytomnić sobie należy, choćby to mogło się wydawać paradoksem, że dziś „więcej potrzebują opieki wierzyciele, aniżeli dłużnicy" i na stwierdzenie tego „paradoksu" autor przytacza kilkanaście faktów, ilustrujących niesumienność, krętactwa i różne proceduralne wybiegi, jakich chwytają się dłużnicy, nie płacąc wierzycielom nie zawsze dla tego, że nie mogą, lecz bardzo często dla tego, że nie chcą płacić. Ugoda, moratorjum sędziowskie, rozłożenie na raty, byłyby tylko wodą na młyn dłużników, a pogrążyłyby zupełnie wierzycieli, zdemoralizowałyby dłużników do reszty, zabiłyby kredyt i uniemożliwiły obrót.

Sędzia — zdaniem autora — nie może być szafarzem miłosierdzia, nie powinien swą szkodliwą w skutkach dla ogółu litością pogłębiać kryzysu zaufania i potęgować współczynnie niepewności w obrocie z wyraźnym uszczerbkiem dla zasady uczciwości i solidności w wypełnianiu zobowiązań.

A. G.

„NOWE PAŃSTWO". Ostatni zeszyt (V) kwartalnika „Nowe Państwo" zawiera pracę Naczelnego Redaktora pisma, prof. Wacława Makowskiego, na aktualny temat stosunków prawnych Wolnego Miasta z Ligą Narodów i Rzplitą Polską p. t. „Wolne Miasto Gdańsk w opinjach Międzynarodowego Trybunału w Hadze".

W dziale, poświęconym reformie Konstytucji, drukuje „Nowe Państwo" referaty Marszałka Stanisława Cara o uprawnieniach Prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do Sejmu i Senatu oraz o trybie wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej i referaty pos. B. Podoskiego o składzie Sejmu i o zabezpieczeniu niezawisłości poselskiej.

Zeszyt uzupełnia bibljografja spraw ustrojowych opracowana przez p. L. Zieleniewskiego, oraz sprawozdanie pp. A. Millera, J. Życkiego i Z. Grabskiego z ostatnich publikacyj.

PRAWO — miesięcznik. Organ wydziału Kół Prawniczych Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych. Rok IX. Marzec — Kwiecień 1932 r. Nr. 3 — 4.

Numer obecny zawiera pięknie opracowany nekrolog ś. p. Adolfa Suligowskiego, podający między innemi mało znaną wiadomość, iż ś. p. Suligowski, odczuwając potrzebę ciągłego doskonalenia życia społecznego, jeździł do Ameryki po wzory organizacji dla kraju rodzinnego. W dziale artykułów znajdujemy pracę p. K a z i m i e r z a O g r o d z k i e g o — p. t. „Stan faktyczny uniwersyteckich studjów prawniczych w Polsce." Podkreślając różnorodność programów wykładów na wydziałach prawnych poszczególnych uniwersytetów oraz nazw samych wydziałów Autor podaje tablice z zestawieniem programów i liczb godzin, przyczem stwierdza niezmiernie ciekawy objaw, a mianowicie, iż wedle Rozp. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 16 Paźdz. 1920 roku obowiązująca ilość godzin w roku pierwszym wynosi 500, w drugim 430, w trzecim 490, w czwartym 480, a tymczasem w zestawieniu z temi liczbami normatywnemi widzimy, iż w Krakowie w roku 1-szym liczba godzin obowiązkowych wynosiła 930, w 2-gim — 710, we Lwowie — 810, w roku drugim —

1190 i t. d., w Warszawie w roku 1-szym 510, w 2-gim 520, za to w roku czwartym Warszawa wyprzedza wszystkie uniwersytety, bo liczba godzin wynosi 710; rozpatrując szczegółowo programy wykładów każdego kursu w każdym z uniwersytetów i ogólnie, autor przychodzi do wniosku, iż kurs prawa na uniwersytetach polskich jest obciążony nadmiernie naukami o znaczeniu teoretyczno-historycznem, zbyt absorbującemi pamięć studenta, że układ przedmiotów jest bardzo niejednolity, poszczególne uczelnie zajmują w tej sprawie nieraz djametralnie różne stanowiska, nie biorą pod uwagę pojedyńczego znaczenia przedmiotów, jakoteż ich stosunku do całokształtu studjów, wreszcie ilość seminarjów i sposobów ich traktowania, jak również stosunek do wykładów nie są zadawalniające, co utrudnia studjowanie.

Artykuł nadzwyczaj ciekawy i dobrze opracowany, zawiera dane, zmuszające do poważnego zastanowienia się nad poruszoną kwestją.

W dziale kroniki spotykamy ciekawy wywiad panny Lożanki z profesorem Mazeaud'em, profesorem prawa cywilnego na uniwesytecie w Lille, który zachwycony pobytem i przyjęciem w Polsce wyraził się z uznaniem o studentach polakach, podkreślając m. in. tę okoliczność, iż interesują się prawem francuskiem. Studja prawnicze w Polsce, zdaniem profesora, idą w kierunku bardziej teoretycznem, niż studja francuskie, które mają charakter praktyczny. Studentów prawą we Francji niema za wiele. Mimo to przy egzaminach odpada około 50 procent z powodu braku dostatecznych wiadomości. Studenci Polacy, zdaniem profesora, są bardzo poważni, pilni, pracują naukowo dobrze, mimo ciężkich warunków materjalnych, studenta polaka cechuje dystynkcja. W końcu października profesor zapowiedział swój powrót do Warszawy, aby móc wznowić wykłady i pracę ze studentami polakami, z którymi wiąże go nić szczerej przyjaźni.

J. M.

USTAWA I SĄD (ZAKON I SUD) — pismo wydawane przez rosyjskie towarzystwo prawnicze w Rydze.

Jeden z najwybitniejszych adwokatów w Rosji przedwojennej J. Gruzenberg zamieścił w Nr. 17 tego czasopisma artykuł, poświęcony Polsce, którą odwiedził w 1931 r., spędziwszy w Warszawie kilka dni wśród swych „przyjaciół z Rosji". Autor jest pełen zachwytu i podziwu dla polskich prawników, którzy zdobyli się na ogrom pracy przy urządzaniu sądownictwa w odrodzonej ojczyźnie. „Ta praca ofiarna, — pisze autor — była podjęta ze szlachetnem ideowem napięciem, z pominięciem osobistych interesów. Najlepszym wskaźnikiem siły natężenia prawniczej myśli polskiej w poszukiwaniu rozwiązania zagadnień prawa, stanowi ukazanie się w krótkim stosunkowo czasie prawie około dwudziestu czasopism, poświęconych prawoznawstwu". „Takie ilości — twierdzi autor — zdaje się nie posiada żaden współczesny kraj europejski". Czytują więc widocznie — wnioskuje autor — wszyscy polscy prawnicy, nawet najbardziej szeregowi i choć nie są to „grube" miesięczniki, to jednak pisma te, dzięki talentom i doświadczeniu ich kierowników, dają w rzeczowych artykułach wyraz zainteresowaniom z dziedziny życia prawniczego, utrzymując w ten sposób myśl prawniczą na wysokim poziomie. Szczególnie zaś wyraża autor wielkie uznanie dla pracy sędziów Sądu Najwyższego, połączonej z nadzwyczajnemi trudnościami, a to wobec istnienia w Polsce niejednolitego ustawodawstwa, odziedziczonego po rządach zaborczych. Jednocześnie — stwierdza autor — postępuje nieustanna twórczość prawodawcza, przyczem wymienia wydane nowe ustawy — jak wekslową, czekową, kodeks postępowania cywilnego, o ustroju sądów powszechnych, kodeks postępowania karnego i w innych. Autor przedstawia zwięźle ustrój polskich sądów, ich rzeczową kompetencję i zwraca uwagę na „nową proceduralną zasadę" wymiaru sprawiedliwości — jednoosobowe rozpoznanie spraw karnych i cywilnych w sądach okręgowych, podając kategorje tych spraw. Autor interesuje się również kwestją uposażenia sędziów i prokuratorów ,przyczem zaznacza, że uposażenie sędziów jest więcej niż skromne, zarobkowanie zaś uboczną pracą jest zabronione.

Ta pełną uznania dla polskiego prawnicwa i sądownictwa opinja, być może cokolwiek hiperboliczna, niemniej jednak jest bardzo znamienna, jako pochodząca od doświadczonego i wybitnego prawnika, obcego nam, a więc mogącego być bardziej objektywnym, niż polscy prawnicy.

W Nr. 19 tegoż czasopisma z powodu jubileuszu znakomitego rosyjskiego pisarza Dostojewskiego, który w swych utworach głęboko i intuicyjnie oświetlał psychikę sprawców czynów zbrodniczych (Zbrodnia i Kara, Bracia Karama-

zowy i t. d.), tenże autor, przedstawiając kwestję dopuszczenia obrony w czasie śledztwa wstępnego w Rosji, a którą to zasadę w Rosji odrzucono, podnosi, że wszystkie nowe państwa, powstałe na b. obszarze Rosji, (Finlandja, Estonja, Łotwa, Litwa) pomimo wielu reform dokonanych, nie dopuściły udziału obrońcy w toku śledztwa wstępnego, jedynie Polska odważnie wprowadziła w życie tę zasadę. Przytaczając treść odnośnych przepisów K. P. K. autor mówi, że aczkolwiek są to skromne uprawnienia obrońców, wszelako droga do pogłębienia tej zasady jest otwartą.

W Nr. 20 tegoż czasopisma prof. Kruglewskij i J. Gruzenberg zamieścili artykuły, omawiające ogromną rolę i znaczenie prac ś. p. prof. L. Petrażyckiego dla rozwoju nauki prawa. Wielkość i głębokość teorji prof. Petrażyckiego, podnosi autor, jest takiego „kalibru", że nie każdy prawnik potrafi ją zrozumieć i zdać sobie sprawę z tego, jak doniosłe znaczenie posiada budowa psychologicznej teorji prawa, która w przyszłości będzie miała decydujące znaczenie, a ś. p. Petrażycki będzie uznany za ojca naukowej socjologji prawniczej. Gruzenberg, podnosząc epokowe znaczenie prac Petrażyckiego i wspominając o swej koleżeńskiej, jeszcze z czasów studenckich pochodzącej, przyjaźni z Petrażyckiem, przytacza, że podczas swego kilkudniowego pobytu w Warszawie codziennie Go odwiedzał, przyczem w rozmowach, ponad wszelkie tematy z dziedziny prawa, socjologji, filozofji ś. p. Petrażycki najchętniej poruszał zagadnienia religijne, a nadto wyraźnie stwierdzał swoją niewzruszoną i głęboką wiarę w pozagrobowe życie. Jako dowód szczerego uznania dla ś. p. Petrażyckiego, autor przytacza fakt, że i Litwa, tak wrogo usposobiona względem wszystkiego, co jest polskie, uczciła pamięć tego Polaka. Organizacyjny Komitet Litewski pierwszego kongresu nadbałtyckich prawników w dniu uroczystego otwarcia kongresu rozpoczął posiedzenie w obecności Gabinetu Ministrów przemówieniem, poświęconem uczczeniu pamięci prof. L. Petrażyckiego.

W Nr. 23 tegoż pisma zamieszczono artykuł o adwokaturze na Łotwie i m. i. przytoczono uchwałę Walnego Zgromadzenia Łotewskiej adwokatury, idącej po linji, wytkniętej przez adwokaturę apelacji warszawskiej: adwokat może mieć tylko jednego aplikanta, adwokat przed upływem trzech lat nie może mieć aplikanta. Autor zaznacza, że tak surowy przepis najboleśniej odbije się na żydach-prawnikach, którzy po za adwokaturą, według wyrażenia autora, „nie mają gdzie się podziać". *A. G.*

Zapiski bibljograficzne.

KIESZONKOWA BIBLJOTECZKA USTAW. Księgarnia Prawnicza, Warszawa 1932. Ukazały się następujące ustawy i rozporządzenia.

Nr. 2. Ustawa o zapobieganiu upadłości. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 Grudnia 1927 r. Str. 33. Cena zł. 1.

Nr. 3. Prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. (Dekret z dnia 8 Lutego 1919 r. w brzmieniu Ustawy z dnia 12.XI.1923 roku, objaśnione orzecznictwem przez adw. Maksymiljana Bermana). Str. 22. Cena 1 zł. 20 gr.

Nr. 4. Ustawa o państwowym podatku przemysłowym, z uwzględnieniem zmian wprowadzonych ustawą z dnia 19 Grudnia 1931 roku w sprawie zmiany Ustawy z dnia 15 Lipca 1925 r. Zestawił Ignacy Kerner adwokat. Str. 140. Cena zł. 3.

Nr. 4a. Rozporządzenie w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw. (Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 4 Lutego 1932 roku, wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu w sprawie zryczałtowania podatku przemysłowego od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw. (Dzien. Ustaw Nr. 14/32 r. poz. 86). Str. 19. Cena 80 gr.

Nr. 6. Ustawa o ochronie lokatorów — z uwzględnieniem zmian i uzupełnień wprowadzonych ustawą z dnia 7 Listopada 1931 r., oraz wszystkich zmian poprzednich. Objaśniona orzecznictwem Izby 1-szej Sądu Najwyższego, opracowali Edmund Mejerzon adwokat i Natan Rotbard Magister Praw. Str. 77. Cena 3 złote.

Nr. 7. Ustawa o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym. Ustawa o ułatwieniu

spłaty uciążliwych zobowiązań obciążających gospodarstwa rolne. Ustawa w sprawie wykonywania planów parcelacyjnych. (Dz. Ust. Nr. 25/1932 r. poz. 219, poz. 221, poz. 216). Str. 20. Cena, (nieoznaczona).

Nr. 9. Kodeks Postępowania Karnego z Przepisami wprowadzającemi, rozporządzeniem o postępowaniu doraźnem. Tekst jednolity z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych ustawą z dnia 21 stycznia 1932 roku. Opracował Dr. I. Lipkin i opatrzył skorowidzem przedmiotowym.

KALENDARZ SĄDOWY. Opracował Jerzy Kirkiczenko, Sędzia i Marjan Kraczkiewicz, radca Ministerjalny. Rok VI-ty wydawnictwa. Stron 373 z dodatkiem kart dla notatek.

Wydawnictwo to zawiera wykaz władz naczelnych Rzeczypospolitej i Sądów, spis imienny wszystkich czynnych sędziów, prokuratorów, adwokatów, notarjuszów, pisarzy hipotecznych, tłumaczów przysięgłych, komorników i obrońców sądowych, oraz sędziów i urzędników Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Prokuratorji Generalnej. Pozatem wydawcy zamieścili Regulamin Prokuratorski, Przepisy o kosztach sądowych i o wynagrodzeniu adwokatów, taksy dla pisarzów hipotecznych, notarjuszów, komorników i tłumaczów. Przepisy dla notarjuszów, pisarzów hipotecznych i komorników, rozporządzenia o trybie nominacji komorników i odpowiedzialności dyscyplinarnej tychże.

INFORMATOR SĄDOWY na rok 1932 wydany z upoważnienia Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie przez Naczelnego Sekretarza tegoż Sądu Kazmierza Rudzisza. Warszawa Styczeń 1932 r. Stron. 226, drukiem T-wa Polskiej Macierzy Szkolnej.

Wydawnictwo powyższe zamieszcza informacje niezbędne dla każdego adwokata, sędziego i prokuratora urzędującego w Warszawie, gdyż podział terytorjalny miasta z uwzględnieniem właściwości sądów, alfabetyczny spis ulic Wielkiej Warszawy, z podziałem na rewiry egzekucyjne, wykaz sędziów, adwokatów, komorników, wykaz telefoniczny, wreszcie alfabetyczny spis miast, gmin i miejscowości, leżących w obrębie Sądu Okręgowego w Warszawie ze wskazaniem odpowiedniego powiatu, Sądu Grodzkiego i rewiru egzekucyjnego.

KALENDARZ INFORMATOR PRAWNIKA na rok 1932, opracowali Dr. Włodzimierz Hekajło, Radca Miniserjalny i Wiktor Lentz, egz. aplikant sądowy Warszawa 1932. Księgarnia Prawnicza Ul. Senatorska Nr. 8.

Mała książeczka oprawna zawiera kalendarz notatkowy, oraz nader zwięzły, ale treściwy Informator z podaniem adresów instytucyj rządowych, sądów, spisu ulic Warszawy z podaniem terytorjalnej właściwości sądowej, również spis komorników sądowych, taksę adwokacką, notarjalną, taryfę opłat stemplowych, koszta sądowe i koszta protestu.

Wiadomości zagraniczne

FRANCJA.

PRAWO WYBIERALNOŚCI KOBIET DO TRYBUNAŁÓW HANDLOWYCH WE FRANCJI.

Do niedawna jeszcze we Francji przy wyborach na sędziów handlowych kobietom pracującym w handlu przysługiwało jedynie czynne prawo wyborcze.

Dopiero na skutek długoletnich zabiegów rzeczników sprawy kobiecej, zostało w dniu 9 grudnia 1931 r. uchwalone prawo, mocą którego kobietom posiadającym odpowiednie warunki, jakich wymagano dotąd od mężczyzn, przysługuje prawo sprawowania obowiązków sędziów handlowych.

WŁOCHY.

ZNIESIENIE SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH WE WŁOSZECH.

We Włoszech zniesiono ostatecznie sądy przysięgłych. Minister Sprawiedliwości Rocco, motywując to postanowienie, zrobił sądom przysięgłych dwa zarzuty.

Pierwszego zarzutu, że sądy przysięgłych są instytucją pochodzenia angielskiego, niepodobna traktować poważnie; co do drugiego, że przysięgli nie zawsze

zdawali sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności, mógłby się on wydawać słusznym, gdyby nie to, że powołano na miejsce sądu przysięgłych sąd kolegjalny złożony z 7 członków, w tem 5 osób niefachowych t. zw. „assessorri", jest do niego bliźniaczo podobny. Dopiero przy bliższem wejrzeniu sprawa nabiera specjalnego posmaku. Oto kandydaci na asesorów muszą posiadać „pewien stopień wykształcenia", „pewien osobisty majątek" oraz być „politycznie bez zarzutu". W tem oświetleniu zrozumiałem się staje, że dotychczasowe sądy przysięgłych, politycznie niezależne, musiały ustąpić miejsca formie dogodniejszej przy obecnym kursie politycznym.

RZESZA NIEMIECKA.

ZNAMIĘ CZASU.

Ciekawy i dla obecnych warunków nader charakterystyczny wyrok zapadł ostatnio w Berlinie w pewnej sprawie o oszczerstwo. Oskarżony powiedział mianowicie o skarżącym, że jest bankrutem, mimo jednak tego, że przewód sądowy wykazał dobitnie zarówno bezpodstawnośc twierdzenia, jak i sam fakt wypowiedzenia tej opinji, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Szczególnie ciekawe są motywy wyroku, który jeszcze nie tak dawno wypadłby niewątpliwie na niekorzyść oskarżonego. Sąd mianowicie uznał, że kiedy dawniej opinja, że ktoś jest bankrutem stawała się równocześnie naganą za nieudolne prowadzenie interesu, obecnie sprawa ta przedstawia się w zgoła odmiennem oświetleniu. Dziś jeśli mówimy o kimś, że jest bankrutem, mówimy to raczej w sensie współczucia nie zaś poniżenia, jako o ofierze panującego kryzysu.

NOWE PRZEPISY O OCHRONIE ŻYCIA GOSPODARCZEGO.

W wydanych w ostatnim czasie w Niemczech, w związku z tworzącym się kryzysem gospodarczym, ustaw, zasługuje na szczególniejszą uwagę Rozporządzenie Prezydenta Rzeszy z dnia 9 marca 1932 r. o ochronie gospodarstwa. (Verordnung des Reichspräsidenten zum Schutze der Wirtschaft.).

Pierwszą część tego rozporządzenia poświęcono uregulowaniu t. zw. upominkowego systemu sprzedaży (Zugabewesen) polegającego na dodawaniu przy kupnie pewnego towaru wartościowego upominku, zwyczajnie w postaci artystycznych drobiazgów z porcelany, skóry i t. p. Rozporządzenie mając na względzie, że koszty nominalne bezpłatnego dodatku są przez przedsiębiorcę przy kalkulacji ceny głównego towaru wliczane do kwoty, którą nabywca rzekomo tylko za główny towar płaci i że system ten w bardzo znacznej ilości wypadków przedstawia się jako o tyle niekorzystny dla kupującego, iż ten opanowany chęcią otrzymania bezpłatnie ponętnie przedstawiającego się upominku, często daje się nakłonić do kupna niekoniecznie potrzebnego mu artykułu, albo też nie zwraca należytej uwagi na przymioty i rzeczywistą wartość głównego towaru i otrzymuje za stosunkowo drogie pieniądze towar mniej wartościowy, zabrania zasadniczo przyrzekania i rzeczywistego dodawania w obrocie handlowym obok głównego przedmiotu jakichkolwiek upominków, czy to w postaci towaru, czy też jakiegokolwiek świadczenia.

Celem zapobieżenia obejściu ustawy rozporządzenie wyraźnie zaznacza, że za zabroniony upominek uważa się także ofiarowanie obok głównego towaru jeszcze innego przedmiotu za dodatkową oczywiście pozorną dopłatą, jakoteż ofiarowanie dwóch przedmiotów lub świadczeń za jedną łączną cenę. Nie uważa się natomiast za zabroniony upominek wręczania kupującym próbek towarów niezależnie od nabycia przez nich pewnego artykułu, tudzież uświęconego zwyczajami handlowemi obdarowywania stałych odbiorców z okazji Nowego Roku notesikami, kalendarzykami i t. p. drobiazgami. Ponadto zawiera rozporządzenie szereg wyjątkowych postanowień, według których dozwolone jest rozdawanie małowartościowych przedmiotów reklamowych (n. p. baloników z napisem reklamowym), udzielanie rabatów zależnych od zapłacenia ceny gotówką lub od nabycia pewnej większej ilości danego towaru, sprzedaż pewnych towarów stosownie do istniejących zwyczajów w wartościowem opakowaniu, świadczenie pewnych ogólnie w handlu przyjętych usług n. p. w postaci bezpłatnej dostawy towaru do mieszkania kupującego, udzielanie informacyj i porad tudzież ubezpieczanie abonentów przez dzienniki i czasopisma, wreszcie przyrzekanie lub dawanie upominków z tem za-

strzeżeniem, iż sprzedawca zobowiązuje się wyraźnie na życzenie kupującego zamiast dostarczenia mu upominku wypłacić mu określoną z góry kwotę w gotówce, nie niższą od obiegowej wartości upominku.

Rozporządzenie przyznaje każdemu, kto produkuje lub wprowadza w obrót tego samego lub podobnego rodzaju towary główne lub dodawane jako upominki, tudzież prawnie uznanym związkom mającym za zadanie popieranie interesów gospodarczych, prawo wytaczania powództwa cywilnego przeciw naruszającemu zawarte w rozporządzeniu zakazy o zaniechanie zabronionego procederu, ponadto postanawia, że zawinione naruszenie zakazu dawania upominków rodzi dla wykraczającego przeciw przepisom rozporządzenia przemysłowca obowiązek wynagrodzenia wyrządzonej przez to konkurentom szkody. Rozmyślne naruszenie zawartych w rozporządzeniu zakazów zagrożone jest nadto kara pieniężną od 3 do 10000 Mk., a w razie działania z chęci zysku aż do 100.000 Mkp. Przestępstwo to ścigane jest z oskarżenia prywatnego, a prawo skargi służy tym samym osobom, które uprawnione są do wytoczenia wspomnianego wyżej powództwa cywilnego.

Przepisy powyższe wchodzą w życie dopiero z dniem 10 czerwca 1932, co umożliwia przedsiębiorcom handlowym przystosowanie ich przedsiębiorstw do zmienionych warunków i zrealizowanie zaciągniętych już zobowiązań.

Druga część omawianego rozporządzenia zawiera szereg przepisów normujących sprawę wyprzedaży i uzupełniających obowiązującą ustawę o ochronie tajemnic przemysłowych. Według rozporządzenia nazwy „wyprzedaż" będzie można w przyszłości używać tylko w trzech wypadkach, a mianowicie: w razie zupełnej likwidacji przedsiębiorstwa, w razie likwidacji zakładu filialnego i w razie likwidacji pewnego działu towarowego. W tym ostatnim razie wyprzedaż ogranicza się do towarów z likwidowanego działu. Sprzedaż po tańszej cenie pewnych towarów celem uprzątnięcia posiadanego zapasu bez zamiaru zwinięcia w przyszłości sprzedaży tego samego rodzaju towarów, następnie t. zw. wyprzedaże inwentarzowe i posezonowe nie będą mogły być oznaczane jako wyprzedaże, lecz będą mogły być urządzane pod nazwą sprzedaży. Pozornie wygląda to jedynie na grę słów, w rzeczywistości jednak ma to duże znaczenie, ponieważ z nazwą „wyprzedaż" łączą się pewne doniosłe skutki materjalno-prawne. Urządzenie wyprzedaży (w powyższem ścisłem tego słowa znaczeniu) jest zawsze dopuszczalne z tem tylko ograniczeniem, iż sposób przeprowadzania ich nie może naruszać przepisów ogólnej ustawy o nieuczciwej konkurencji, po ukończeniu jej jednak nie wolno właścicielowi danego przedsiębiorstwa w ciągu 1 roku od ukończenia wyprzedaży otworzyć ponownie w tej samej miejscowości handlu temi samemi towarami, ani też brać udziału w prowadzeniu innego przedsiębiorstwa trudniącego się sprzedażą takich samych towarów, przyczem naruszenie tego zakazu zagrożone jest karą więzienia i karą pieniężną albo też jedną z tych kar.

Sprzedaż celem uprzątnięcia posiadanego zapasu towarów można natomiast urządzić tylko gdy zachodzi uzasadniony powód urządzenia takiej sprzedaży. Powód ten musi być w ogłoszeniu sprzedaży wyraźnie wymieniony i musi odpowiadać prawdzie. Istnienie jego podlega kontroli władzy administracyjnej, która w razie uznania powodu za niewystarczający uprawniona jest zakazać urządzenia tego rodzaju sprzedaży. Do t. zw. sprzedaży inwentarzowych i posezonowych przepisy rozporządzenia nie mają zastosowania, o ile urządzanie ich według opinji właściwych organizacyj dla popierania interesów przemysłu i handlu odpowiada zwyczajom normalnego obrotu handlowego lub uznawane jest za niezbędne ze względu na zdrowy i prawidłowy rozwój pewnych przedsiębiorstw handlowych. Przepisy omawianego rozporządzenia nie dotyczą wreszcie urządzania t. zw. specjalnych sprzedaży, urządzanych pod nazwą tygodni resztek, białych tygodni, sprzedaży gwiazdkowych i t. p.

Oprócz wspomnanego już wyżej przepisu karnego (prowadzenie lub branie udziału w prowadzeniu przedsiębiorstwa handlowego sprzedającego takie same towary w ciągu roku po ukończeniu wyprzedaży), rozporządzenie zawiera nadto dalsze zabraniające specjalnego gromadzenia towaru przed wyprzedażą lub sprzedażą celem uprzątnięcia zapasu towarów, tudzież powiększenia zapasu towarów w ciągu wyprzedaży lub wspomnianej sprzedaży, a to pod karą wiezienia i grzywny.

Zawarte w rozporządzeniu przepisy dotyczące ochrony tajemnic przemysłowych dadzą się scharakteryzować jak rozszerzenie i obostrzenie isniejących już w tym względzie postanowień karnych ustawy o nieuczciwej konkurencji. Podwyższono więc dotychczasowe wymiary kar podwójnie i potrójnie, a w wypadku zdradzenia tajemnicy na rzecz zagranicy przewidziano karę więzienia do lat 5-ciu. Ponadto przez zastąpienie w przepisie zawierającym sankcję karną za udzielanie

wiadomości o tajemnicach przemysłowych słowa „innym" przez słowo „komukolwiek" wyrażono zasadę, że czyn podpada karze także i w tym wypadku, gdy tajemnicę wyjawia się osobie mającej o niej wiadomość, o ile tylko sprawcy okoliczność ta nie jest znana. Podczas gdy dotąd czyn polegający na wyjawieniu tajemnicy przemysłowej podpadał karze, o ile był dokonany w kraju, nowe przepisy rozciągnęły sankcję karną także na wszelkie tego rodzaju działania przedsięwzięte zagranicą.

Rozporządzenie rozszerza też odpowiedzialność karną na pewne czynności przygotowawcze, w dziedzinie zaś prawa procesowego przewiduje dopuszczalność wyłączenia jawności rozprawy w sprawach o przestępstwa mających za przedmiot zdradę tajemnic przemysłowych tudzież dopuszczalność nałożenia na wszystkie osoby biorące udział w tajnej rozprawie obowiązku zachowania w tajemnicy wszystkiego, co wyszło w czasie rozprawy na jaw.

S. B.

W łonie palestry berlińskiej powstał świeżo projekt stowarzyszenia adwokatów, obejmującego 50 do 100 członków, mający na celu przedewszystkiem oszczędność! Wspólny gmach, służba, bibljoteka pozwoliłyby według skrupulatnych obliczeń ograniczyć wydatki związane z pełnieniem zawodu do 50%. Projekt ten dotyczący pewnej grupy adwokatów, zarabiających w ostatnich trzech latach nie mniej niż 6000 marek rocznie zyskał już aprobatę izby adwokackiej w Berlinie, ze strony jednak publiczności i fachowców spotkał się z pewnemi zastrzeżeniami. Mianowicie projekt, przewidujący pewną specjalizację, ogranicza w dużym stopniu swobodę klijentów co do wyboru obrońcy, co jest niesłychanie ważne, stanowi bowiem kwestję zaufania nietylko co do umiejętności, ale i co do osoby. Według zaś opinji sfer fachowych projekt podobnej kolektywizacji jest już krokiem do niepożądanego upaństwowienia palestry.

Różne

PO ZGONIE Ś. P. FELIKSA DUTKIEWICZA.

W celu oddania ostatniej posługi zwłokom ś. p. Feliksa Dutkiewicza zgromadził się na starym cmentarzu Powązkowskim, prócz bezpośrednich współpracowników zmarłego, cały prawie świat prawniczy stolicy a pozatem liczni przedstawiciele prowincjonalnych ośrodków sądowych. Nad otwartą mogiłą przemawiali, żegnając serdecznie zmarłego i oddając cześć jego pamięci: w imieniu Sądu Apelacyjnego w Warszawie — Wiceprezes tegoż Sądu K. Fleszyński, w imieniu Sądów Okręgowych Apelacji Warszawskiej — Prezes S. O. w Siedlcach S. Szydłowski, w imieniu „Koła Kilińszczyków" — prof. Uniwersytetu B. Hryniewiecki, w imieniu Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie Prezes W. Szpakowicz, w imieniu Centralnego Związku Zrzeszenia Urzędników Sądowych — Prezes W. Sikorski, w imieniu Adwokatury Okręgu S. A. w Warszawie — Dziekan J. Nowodworski i w końcu w imieniu przyjaciół zmarłego — pisarz i działacz społeczny Andrzej Strug. Wszyscy mówcy podnosili nadzwyczaj wysokie wartości moralne, umysłowe i zawodowe zmarłego oraz wybitne zasługi, położone przez niego dla sądownictwa i państwa.

Mogiłę pokryły stosy żywego kwiecia, złożonego rękami szczerze oddanych zmarłemu: rodziny, przyjaciół i kolegów.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRZYZNANIE — DOPUSZCZALNOŚĆ DZIELENIA PRZYZNANIA.

Art. 1356 K. C.

Dzielenie przyznania następuje tylko wtedy, gdy Sąd uznaje za dowód jedną część oświadczenia strony przyznającej, a odrzuca jako dowód drugą jego część, z której wypływa obalenie skutków, wynikających z części pierwszej, atoli między przyznaniem samej podstawy roszczeń powodowych a kwestjonowaniem takiej lub innej wysokości tych roszczeń niema wzajemnego wyłączenia się ani sprzeczności.

N. I. C. 1200/31 r. z dnia 11.I.1932 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA KRZYWDĘ MORALNĄ.

Art. 1384 K. C.

Z art. 1384 K. C. nie wynika, by za krzywdę moralną odpowiadał jedynie bezpośredni sprawca wypadku, przepis ten bowiem takiego rozróżnienia nie zawiera.

N. I. C. 1887/31 r. z dnia 4.XI.1931 r.

ODSTĄPIENIE MAJĄTKU ŻONIE — NIEDOPUSZCZALNOŚĆ ZMIANY PODSTAWY PRAWNEJ.

Art. 1595 p. 2 K. C.

Jeżeli w sporze o ważność odstąpienia majątku męża żonie okaże się, iż podana w umowie przyczyna prawna odstąpienia nie miała miejsca, nie można bronić ważności odstąpienia powołaniem się na inną przyczynę w umowie niewymienioną.

N. I. C. 1429/31 r. z dnia 30.X.1931 r.

NAJEM — OBOWIĄZKI NABYWCY DOMU WZGLĘDEM DZIERŻAWCÓW LUB LOKATORÓW.

Art. 1743 K. C.

Art. 1743 K. C. w sposób jasny i wyraźny wskazuje tylko na jeden obowiązek nowonabywcy względem dzierżawców i lokatorów z ramienia poprzednich właścicieli, a mianowicie uszanowania praw dzierżawcy i lokatora, mającego kontrakt urzędowy lub z datą pewną, i nierugowania go przed upływem terminu, w takiej umowie oznaczonego, ale nie wkłada żadnych innych obowiązków na nowonabywcę rzeczy względem takich dzierżawców lub lokatorów z tytułu odpowiedzialności za należności, jakieby im od poprzednich właścicieli przypadały.

N. I. C. 1208/31 r. z dnia 17.XII.1931 r.

RACHUNEK BIEŻĄCY — ZWROT WALORÓW ZABEZPIECZAJĄCYCH RACHUNEK.

Art. 2082 K. C.

Sąd nie może, na skutek zgłoszonego w drodze zarzutu żądania pozwanego, zobowiązać pozywającego Banku, na którego rzecz zostało zasądzone od pozwanego saldo z rachunku „on call", do jednoczesnego zwrotu pozwanemu złożonych przez niego na zabezpieczenie powyższego rachunku walorów.

N. I. C. 1136/31 r. z dnia 4.I.1932 r.

PRZEDAWNIENIE KRÓTKIE — NIEDOPUSZCZALNOŚĆ ZASTOSOWANIA.

Art. 2271 K. C.

Zastosowanie krótkiego przedawnienia, przewidzianego w art. 2271 K. C., jest wyłączone w razie złożenia przez dłużnika wyjaśnień, które stwierdzają nieuiszczenie przez niego należności. Narówni z takiemi wyjaśnieniami, złożonemi przed sądem, należy postawić takie stwierdzone przez sąd czyny dłużnika, które bądź same przez się, bądź w związku ze stwierdzonemi przez sąd pozasądowemi oświadczeniami dłużnika obalają domniemanie zapłaty poszukiwanej należności.

N. I. C. 1360/31 r. z dnia 6.XI.1931 r.

ALIMENTY DLA ŻONY.

Art. 106 t. X. cz. I Zw. Pr.

Sąd, przed który wytoczone zostało początkowo powództwo alimentarne, powinien rozpoznać je w całości według położenia w czasie wyrokowania, nie ograniczając tegoż na pewien tylko przeciąg, ani tembardziej nie uchylając się od rozpoznania na czas dalszy żądań osoby, uprawnionej do otrzymywania alimentów, zasądzenie ich w przypadku na okres roczny pociągałoby potrzebę wszczynania zbytecznych spraw w tym przedmiocie, z drugiej zaś strony utrudniałoby znacznie realizację praw osób uprawnionych.

N. I. C. 713/31 r. z dnia 16.XII.1931 r.

PRAWO DO SĄDOWEJ OBRONY MAJĄTKÓW.

Art. 691 t. X. cz. I Zw. Pr.

Przedmiotem windykacji może być majątek stanowiący własność windykującego, b. włościanie państwowi nie mogą przeto dochodzić praw do gruntów, które przed ukazem z dn. 16.V.1867 r. o urządzeniu rolnem włościan państwowych w 9 gub. zach. (P. Zb. p. Nr. 44590) pozostawały w ich posiadaniu i na skutek zarządzeń politycznych b. rządu rosyjskiego były od nich odebrane.

N. I. C. 907/31, 908/31 r. z dnia 24.XI—9.XII.1931 r.

PRZYMUS — A NIEWAŻNOŚĆ UMOWY.

Art. 702 i 703 t. X. cz. I Zw. Pr.

Z art. 702 w związku z art. 703 t. X cz. I Zw. Pr. wynika, że samo sporządzenie przez stronę umowy w okolicznościach, które mogły skłonić ją do zawarcia niekorzystnej dla siebie umowy, nie wystarcza do uznania tej umowy za nieważną, jako sporządzoną pod przymusem, lecz konieczne jest ustalenie, że ze strony kontrahenta lub osób trzecich był uczyniony nacisk na daną osobę w celu zmuszenia jej do zawarcia umowy i że ten przymus był bezpośrednim i rozstrzygającym powodem do przyjęcia przez nią na siebie danego zobowiązania lub dokonania danej czynności.

N. I. C. 1397/31 r. z dnia 4.I.1932 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SKARBU PAŃSTWA ZA ROZTRWONIENIE PRZEZ KOMORNIKA WYEGZEKWOWANYCH PIENIĘDZY.

Art. 687 cz. I t. X. Zw. Pr.

Skarb Państwa pod rządem obowiązujących w woj. wschodnich przepisów t. X cz. I Zw. Pr. odpowiedzialny jest za poniesioną wskutek roztrwonienia przez komornika wyegzekwowanej sumy szkodę, jako wynikłą z czynności niebędącej przejawem władzy (por. Zb. Orz. 1930 Nr. 236).

N. I. C. 682/31 r. z dnia 16.X.1931 r.

CENA SZACUNKOWA PRZY PRZYRZECZENIU SPRZEDAŻY.

Art. 1426, 1679 i 1686 t. X. cz. 1 Zw. Pr. i art. 3 ust. 2 Ustawy z 2.VII.1924 (D. U. p. 669) w przedmiocie umów przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości i art. 5 ust. 1 Ust. z 13.III.1929 r. (D. U. poz 246) w tymże przedmiocie.

Oznaczenie ceny szacunkowej jest jednym z koniecznych warunków tak w umowach sprzedaży, jako też w umowach przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości (art. 1426, 1679 i 1686 t. X cz. 1 Zw. Pr.). Sądy nie są powołane do uzupełnienia w tej mierze umowy stron i określenia ceny szacunkowej poza ich wolą; ustawy o umowach przyrzeczenia sprzedaży nie uczyniły w tym przedmiocie żadnego wyłomu, jak to wynika z art. 3 ust. 2 Ustawy z d. 2 lipca 1924 (Dz. U. Nr. 69, poz. 669) i art. 5 ust. 1 Ustawy z d. 13 marca 1929 r. (D. U: Nr: 24, poz. 246).

N. I. C. 1424/31 r. z dnia 5.I.1932 r.

WADJALNA KARA.

Art. 1585 t. X. cz. I Zw. Pr.

Karę wadjalną strony mogą umówić w wysokości według swego uznania i ustawa, stanowiąc w art. 1585 t. X cz. I Zw. Pr., iż kara wadjalna podlega ściągnięciu w tej wysokości, w jakiej określona została w umowie, nie daje żadnej podstawy do uznania warunku umownego o karze wadjalnej za nieważny z powodu, że przekracza ona wartość majątku, będącego przedmiotem umowy.

N. I. C. 1397/31 r. z dnia 4.I.1932 r.

WYNAGRODZENIE NOTARJUSZA ZA POBÓR PODATKU KOMUNALNEGO.

Ukaz cesarski z 11.XII.1870 r. (Dz. Pr. t. 71 str.69 — 71).

Z mocy ukazu cesarskiego z 11.XII.1870 r. notarjusz, pobierający podatek komunalny od sporządzonych protestów wekslowych, jest uprawniony do zatrzymania na swoją rzecz tytułem wynagrodzenia i na pokrycie kosztów związanych z tą czynnością, 10% pobranego podatku. Powyższy przepis nie został dotąd uchylony.

N. I. C. 1743/31 r. z dnia 29.I.1932 r.

SKARGA APELACYJNA — ZRZECZENIE SIĘ.

Art. 4 U. P. C.

W myśl art. 4 U. P. C. stronie wolno zrzec się skargi apelacyjnej w każdym czasie przed wydaniem wyroku przez drugą instancję, a więc także przed doręczeniem odpisu skargi stronie przeciwnej, opozycja zaś ostatniej przeciwko pozostawieniu skargi apelacyjnej bez rozpoznania nie może odnieść żadnego skutku, jako nie mająca oparcia w przepisach prawa.

N. I. C. 1141/31 r. z dnia 13.XI.1931 r.

ZMIANA ŻĄDAŃ POWODOWYCH.

Art. 334 U. P. C.

W sprawie o ustanowienie sekwestru wskazanie czasu trwania sekwestru i bliższe oznaczenie zadań sekwestratora nie stanowi zmiany żądań, wyłuszczonych w skardze powodowej.

N. I. C. 1064/31 r. z dnia 29.I.1932 r.

ZAJĘCIE WYPŁAT PERJODYCZNYCH.

Art. 639 640 i 635 U. P. C.

W myśl art. 639—640 U. P. C. trzeci, u którego zajęto perjodyczne wypłaty, przypadające dłużnikowi, w razie niezłożenia oświadczenia co do tych wypłat, wymaganego art. 635 U. P. C., podlega jedynie karze porządkowej w postaci grzywny, lecz majątkowo wobec egzekwującego odpowiada tylko wówczas, gdy będzie udowodnione, iż rzeczywiście od niego przypadały wypłaty na rzecz dłużnika; odpowiedzialność zaś ta ograniczona jest do wysokości rzeczonych wypłat (por. orzecz. Izby I S. N. z 10.XII.1931 r. w sprawie Nr. 1114/31):

N. I. C. 1114/31 r. z dnia 10.XII.1931 r.
N. I. C. 1880/31 r. z dnia 21.I.1932 r.

EGZEKUCYJNE POSTĘPOWANIE.

Atr. 639—640 i 635 U. P. C.

Nie każde uchybienie w postępowaniu egzekucyjnem pociąga za sobą nieważność czynności, lecz tylko takie, które może być poczytywane za istotne, czyli takie, które rzeczywiście narusza prawa strony, usterki natomiast, nie mające wpływu na uprawnienie strony i nie uszczuplające tych uprawnień, nie mogą być przyczyną unieważnienia aktu egzekucyjnego, wynika to z ogólnych zasad prawa, według których normy proceduralne mają być gwarancją przeciwko naruszeniu prawa podmiotowego, o ile więc ten cel jest osiągnięty, odchylenia od przepisów proceduralnych stanowią fakt obojętny, nie powodujący ujemnych skutków dla czynności.

N. I. C. 2173/31 r. z dnia 8.I.1932 r.

CZAS ROZPOCZĘCIA LICYTACJI.

Art. 239 Ust. Tow. Kred. Ziem. (D. U. z 1922 p. 720) i art. 1048 w związku z art. 1556 U. P. C.

Czas rozpoczęcia licytacji z egzekucji Tow. Kred. Ziem. wskazany jest w art. 239 Ust. Tow. Kred. Ziem., (D. U. z 1922 r. poz: 720), który stanowi, że licytacja powinna być rozpoczęta między godz. 11 z rana a 2-gą po południu, przytem chwila rozpoczęcia licytacji nie jest uzależniona od tego, czy stawił się jeden licytant, czy też kilku; wobec pomienionego przepisu i w myśl zasad, przytoczonych w art. 9 tejże ustawy i art. 1569 U. P. C., o stosowaniu przepisów Ust. Post. Cyw. w przedmiocie czasu rozpoczęcia licytacji nie może być mowy, nie ma więc podstawy prawnej do oparcia się w tym względzie na art. 1048 w zwiazku z art. 1556 U. P. C.

N. I. C. 2684/31 r. z dnia 8.I.1932 r.

LICYTACJA — NIERUCHOMOŚCI HIPOTEKOWANEJ PRZY OBCIĄŻENIU NIEWYDZIELONEJ CZĘŚCI — PODZIAŁ FUNDUSZÓW.

Art. 1587 U. P. C. i art. 47 U. H.

W stosunku do nieruchomości hipotekowanych w przypadku, gdy nieruchomość należy do kilku współwłaścicieli a poszukiwane jest zaspokojenie długu niektórych z nich, nie może mieć miejsca sprzedaż prawa dłużników do nieruchomości, czyli ich niewydzielonej współwłasności, lecz sprzedaży ulec powinna całą nieruchomość, a dług współwłaścicieli należy zaspokoić z tej tylko sumy, która na ich udział przypadnie.

N. I. C. 1205/31 r. z dnia 10.XII.1931 r.

OBWIESZCZENIE O OTWARCIU SPADKU.

Art. 1682 i 58[1] U. P. C.

Obwieszczenia o otwarciu spadku, opublikowane w myśl końcowego ustępu art. 1682 U. P. C. nie mają znaczenia wezwań stron na rozprawę sądową i nie mogą zastąpić imiennego wezwania przewidzianego w art. 58[1] U. P. C., przeto, wyrok działowy zapadły bez wezwania spadkobiercy w trybie art. 58[1] U. P. C. i bez udziału tegoż w sprawie nie ma dla niego znaczenia obowiązującego.

N. I. C. 1305/31 r. z dnia 17.XII.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Cz. 2 art. 272 K. K. z r. 1903. Noszenie sukni duchownej przez osoby nie należące do duchowieństwa Rz. Katol.

Według art. IV Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską (D. U. Nr. 72/195, poz. 501) władze cywilne obowiązane są udzielać swej pomocy, miedzy innemi, w razie noszenia sukni duchownej przez destytuowanego duchownego obrządku łacińskiego; z powyższego a fortiori wynika, że owe władze taką pomoc powinny udzielać w razie noszenia sukni *duchownej przez osoby nie należące do duchowieństwa Rzymsko - Katolickiego (z d. 3.II.32 Nr. 2k 1474 31).*

Art. 45 K. K. z r. 1903. Nadmiar obrony koniecznej.

Nadmiarem obrony koniecznej będzie dysproporcja pomiędzy działaniem broniącego się a siłą i energją napaści, nie zaś dysproporcja pomiędzy dobrem bronionem, a dobrem dotkniętem przez obronę. (Z 10.II.1932 Nr. 1K 23/32).

Art. 120 K. K. z r. 1903. Istota przestępstwa polega na prawności żądania władzy.

Warunek prawności żądania władzy nie jest umieszczony w tekście art. 120 K. K., musi być jednak w stosunkach obecnych uznany za istotny, gdyż, jak słusznie twierdzi prof. Makowski (Kod. Kar. t. 10 tom II str. 105), ustawodawca rosyjski stał na gruncie domniemania, że sam fakt zgromadzenia się znacznej liczby ludzi, jako zagrażający spokojowi publicznemu, jest w założeniu bezprawny, że zatem prawność podstawy działania władzy policyjnej, spełniającej swój obowiązek rozproszenia takiego skupienia nie ulega wątpliwości. Dziś jednak, kiedy liczne skupienia ludzkie w publicznych miejscach są dopuszczalne wobec praw i wolności obywatelskich, — niepodobna stać na tem stanowisku iż „prawność" zarządzenia władzy, któremu tłum okazał nieposłuszeństwo, stanowić musi istotny warunek stanu faktycznego przestępstwa z art. 120 K. K. (z d. 22.I.32 Nr. 2k 1422/31).

Art. 196 K. K. Obowiązek wezwania lekarza przez położną.

§ 17 Rozp. Min. Spr. Wewn. z 2.V.29 bynajmniej nie ogranicza obowiązku położnej do zawezwania lekarza li tylko w wypadkach, gdy niebezpieczeństwo powstało w czasie porodu.

Określenie „położnicy" w art. 196 K. K. musi być rozumiane w szerokiem znaczeniu, t. zw. kobiety ciężarnej, do której położna była wezwana jako pomoc fachowa. (z d. 30.I.32 Nr. 2k 1467/31).

Art. 532 K. K. Chwilowe przerwanie ciągłości wykonywania obowiązków służbowych.

Urzędnik w trakcie wykonywania obowiązków służbowych korzysta ze wzmożonej obrony prawnej, przewidzianej w art. 532, 455, 471 K. K., nawet wówczas, gdy chwilowo konkretnej czynności służbowej nie wykonywa, a ciągłość jego urzędowania nie została przerwana w sposób oczywisty (z d. 10.XII.31 Nr. 1 K. 1258/31).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 68 ust. 3 K. K. ziem zach. i art. 58 rozp. Pr. Rz. z d. 28 marca 1928 o post. karno-admin. Przedawnienie wyrokowania.

Art. 58 powyższgo rozporządzenia nie przewiduje przedawnienia wyrokowania przez pozostawienie sprawy w sądzie bez biegu (z d. 8.IX.31 Nr. 4K 532/31).

§ 133 K K. Ziem Zach. Uszkodzenie dokumentu.

Uszkodzenie dokumentu polegać może na oddziałaniu na jego substancję; 1) bądź w sposób zewnętrzny, jak zniszczenie (np. przedarcie) dokumentu, przez co cel dokumentu, t. j. cel służenia za dowód jest unicestwiony lub przynajmniej zmniejszony, 2) bądź też przez nadanie jego zawartości innej myślowej treści. Powierzchowne ołówkowe wykreślania, które bez żadnej trudności można usunąć, bez uszkodzenia substancji i treści nie muszą koniecznie przedstawiać się jako uszkodzenia, szczególnie gdy usunięcie wykreślenia jest tak łatwe i proste, że o „naprawie" lub „reperacji" przedmiotu mówić nie można (z d. 6.X.31 Nr. 4K 644/31).

§ 193 K. K. ziem zach. Zamiar zniewagi.

Z formy oświadczenia wynika zamiar zniewagi, jeżeli oświadczenie, dozwolone przez swą istotną treść, przez samowolny wybór doboru słów dla swych myśli, lub też wyrażeń albo przez ich zestawienie, przez sposób budowy zdań, albo sposób uzewnętrznienia myśli w swej całości, przez słowa, styl i t. d., bez rzeczowego powodu doznaje takeigo zaostrzenia, że stąd wynika jego obraźliwe znaczenie (z d. 6.X.31 Nr. 4K 582/30).

§ 365 K. K. Ziem Zach. Przekroczenie godziny policyjnej.

Wezwanie przez gospodarza gości do opuszczenia lokalu z nastaniem godziny policyjnej zwalnia go wtedy od odpowiedzialności z § 362 lit. 2. K. K. o ile będzie ono wyrazem, że w ten sposób gospodarz uczynił wszystko, aby zapobiec dalszemu przebywaniu gości w lokalu (z d. 9.X.31 Nr. 4K 630/31).

§ 11 i 19 ust. pras. z d. 7.V.1874 (D. U. Rz. str. 65). Umieszczenie sprostowania.

Jeśli sprostowanie odpowiada wymogom § 11 i 19 powołanej ustawy prasowej, to odpowiedzialny redaktor nie ma prawa badania, czy sprostowanie odpowiada prawdzie. Ustwowemi powodami odmowy umieszczenia sprostowania są karygodna treść sprostowania lub wykroczenie poza granice sprostowania faktów (z d. 13.X.31 Nr. 4K 608/31).

Art. 380 Prawa Budowlanego. Odpowiedzialność za niewykonanie drobnych napraw.

Dla zastosowania art. 380 Prawa Budowlanego niezbędne jest ustalenie, że uchybienia w utrzymaniu budynku były tego rodzaju, że groziły bezpieczeństwu publicznemu, żądanie ze strony odnośnych władz naprawy takich uchybień ma oparcie prawne w powołanych przepisach prawa budowlanego, do drobnych zaś napraw t. z. komorniczych stosuje się art. 1754 kod. cyw., względnie ustawa o ochr. lokat. z dn. 11.IV.1924 D. U. poz. 406:
(Z dn. 28.X.31 Nr. 1K 907/31).

Art. 5 ustawy z d. 31.III.1925 (Dz: U: poz: 226) o języku urzędowym sądów, urzędów prokur. i notarjuszy w okręgach Sądów Apel. w Poznaniu i Toruniu.

Wnoszenie pism w języku niemieckim do sądów ograniczone jest do części Polski, tworzących dawniej zabór pruski, jeżeli zatem załatwienie pisma ma być wysłane poza te obszary, to pismo, w języku niemieckim wniesione, nie może być uwzględnione.
(Orzecz. z dn. 22.XII.31 Nr. 4K 852/31).

St. Cz.

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Weterynarz powołany do nadzoru nad zwalczaniem chorób zwierzęcych, wyręczający się w swych czynnościach osobą ku temu nie powołaną, dopuszcza się nadużycia władzy urzędowej w rozumieniu § 101 i 102 u. k. z r. 1852.

Zaniechanie osobistego przeprowadzenia sekcji padłych sztuk bydła przez weterynarza należy ocenić ze stanowiska przepisu § 101 u. k., w łączności z prze-

pisem § 102 u. k., który wyraźnie wskazuje, że nadużycia władzy urzędowej można się dopuścić także przez zaniechanie wykonania swego urzędu lub służby. Zaniechanie to, tudzież powierzenie orzeczonej czynności rakarzowi F, mogło przynieść szkodę właściwemu celowi ochrony i realizacji praw służących państwu w dziedzinie nadzoru nad zwalczaniem zaraźliwych chorób zwierzęcych (przez dostarczenie nieodpowiedniego materjału spostrzeżeń i przedmiotów oględzin), co w szczególny sposób znamionuje nadużywanie władzy urzędowej w celu wyrządzenia państwu szkody (orzecz. z 7/4 1932 Nr. II 3 K. 10 8/32).

Woźny sądowy mający pieczę nad złożonemi w archiwum aktami, jest urzędnikiem w rozumieniu § 101 u. k.; odrywanie lub odklejanie od aktów stempli, choćby skasowanych, jest nadużyciem władzy urzędowj.

Aczkolwiek woźny nie jest odpowiedzialny za ogólny nadzór sprawowany przez urzędnika, to jednak odpowiada za czynności sobie poruczone, chociażby się one mieściły w zakresie ogólnego nadzoru. Czynności te wyrażające się w pieczy nad aktami złożonemi w archiwum, w szczególności deponowanie aktów, czuwanie nad ich utrzymywaniem w stanie nieuszkodzonym, zapobieganie uszkodzeniu ich lub zaginięciu, i t. p., są czynnościami rządowemi (Regierungsgeschäfte), polegającemi na strzeżeniu interesów państwa w zakresie wymiaru sprawiedliwości, upostaciowanego w formie aktów sądowych. Woźny sądowy, któremu poruczono bezpośrednio pieczę nad złożonemi w archiwum aktami, jest w tym zakresie urzędnikiem w znaczeniu § 101 u. k. Naruszenie praw i obowiązków w powyższym zakresie, przez odrywanie lub odklejanie od aktów stempli, chociażby skasowanych, jest nadużyciem władzy urzędowej, naruszającem bezpieczeństwo *aktów*, a więc czynem popełnionym w złym zamiarze, określonym w § 101 u. k. (Orzecz, z 14/4 1932 Nr. II 3 K. 1 36/32).

A. T.

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

§ 109 ust. 4 ustawy gminnej z 12.VIII.1866 Nr. 19 Dz. U. Kraj.

Zobowiązanie wekslowe zaciągnięte przez komisarza rządowego imieniem gminy, wiąże gminę, bez względu na to, czy obok komisarza rządowego podpisał się także na wekslu jeden z członków rady przybocznej, czy też nie.

III. 1 Rw. 2056/30 d. 8.I.1931 r.

Art. 1 ustawy z 2.VII.1920 poz. 346 Dz. U. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów i przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z dnia 3.VII.1919 o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (Dz. Pr. Nr. 57 poz. 345).

Ochronie drobnych dzierżawców podlega dzierżawa wiejskiego ogrodu warzywnego, używanego na uprawę roślin okopowych.

III. 1 Rw. 56/31 d. 1.IV.1931 r.

§ 19 ustawy z 1 sierpnia 1919 poz. 394 Dz. U. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Spór o wynagrodzenie za pełnienie obowiązków (pastucha) w gospodarstwie rolnem — po rozwiązaniu stosunku pracy ulega rozpoznaniu sądów powszechnych.

III. 1 Rw. 69/31 d. 31.3.1931 r.

§ 224 L. 5 p. c.

Przepis § 224 L. 5 p. c. ma zupełnie ogólne brzmienie i odnosi się do wszelkich sporów z umów służbowych, a nie tylko do sporów wymienionych w § 49 L. 6 n. j.

III. 1 Rw. 263/31 d. 11.6.1931 r.

§ 560 L. 3 p. c. (§ 562 p. c.).

W wypadkach wymienionych w § 560 L. 3 p. c. wystarczy do skuteczności wypowiedzenia, jeżeli wpłynie ono do sądu przed rozpoczęciem się okresów wypowiedzenia oznaczonych w § 560 L. 3 p. c.

III. 1 Rw. 1465/31 d. 30.6.1931 r.

§ 8 ord. egz.

W myśl § 8 ord. egz. dozwolenie egzekucji nie jest zawisłe od uprzedniej zapłaty lub zabezpieczenia świadczenia wzajemnego, ale przepis ten nie uchyla zapadłego wyroku co do równoczesnego świadczenia wzajemnego przy wykonaniu egzekucji (por. § 25, ustęp 2, zdanie ostatnie ord. egz.).

III. 1 Rw. 577/31 d. 23.9.1931 r.

B. ZABÓR PRUSKI.

Prawa spadkobierców w wypadku ustanowienia wykonawców testamentu.

W myśl przepisu § 2211 K. c. spadkobiercy nie mogą w razie ustanowienia wykonawcy testamentu rozporządzać przedmiotami, należącemi do spadku, poglegającemi zarządowi tegoż wykonawcy. Przepis powyższy, dotyczy zatem jedynie „rozporządzania" przedmiotami spadku, nie odnosi się do obciążania tych przedmiotów przez spadkobierców zobowiązaniami. Spadkobiercy moga takie zobowiązania skutecznie zaciągnąć i to nietylko na wypadek, gdy skończy się urząd wykonawcy testamentu. W szczególności mogą spadkobiercy także zawrzeć ważny kontrakt kupna i sprzedaży i kupujący będzie miał prawo domagać się od nich wypełnienia przyjętych w tym kontrakcie zobowiązań t. zn. powzdania mu nieruchomości, nie czekając na zgaśnięcie urzędu wykonawcy testamentu, a tylko nie będzie on mógł przyznanego mu roszczenia zrealizować, dopóki stać będzie temu na przeszkodzie przepis § 2211 K. c. Również nie można ze stanowiska tego przepisu kwestjonować ważności pełnomocnictwa generalnego, które udzielili spadkobiercy jednemu spadkobiercy i którem upełnomocnili go do działania w ich imienju.

Przeniesienie uprawnień wykonawcy testamentu. N. 2218 Kc.

W myśl tego przepisu wykonawca testamentu nie może przenieść swoich praw przysługujących mu z tytułu wykonawcy tego urzędu, w całości na trzecią osobę lub na drugiego wykonawcę testamentu i w tym celu ustanowić go swym generalnym pełnomocnikiem. W wypadku zatem, gdy tenże na zasadzie udzielonego mu powyższego generalnego pełnomocnictwa zawarł kontrakt kupna-sprzedaży, kontrakt ten nie obowiązuje wykonawcy testamentu. Przepis § 2218 K. c. nie odbiera jednakże wykonawcy testamentu możności posługiwania się trzeciemi osobami przy wykonywaniu poszczególnych czynności, wchodzących w zakres jego urzędu i udzielania im w tym celu szczegółowych pełnomocnictw. Gdyby zatem wykonawca testamentu niezależnie od wymienionego nieważnego pełnomocnictwa generalnego zgodził się na to, by drugi wykonawca testamentu względnie trzecia osoba także w jego imieniu, jako wykonawcy testamentu sprzedała nieruchomość, spadkiem objętą, lub gdyby stosownie do przepisu § 177 K. c, sprzedaż tę już po jej dokonaniu zatwierdził, kontrakt obowiązywałby go także jako wykonawcę testamentu.

III. 2. C. 369/31 wyrok z 15.I.1932.

Zastrzeżenie w zrozumieniu przepisu § 40 rozporz. waloryzacyjnego z 14.V.1924.

Przepis ten nie wymaga dla skuteczności zastrzeżenia żadnej szczególnej formy: zatem do uznania tego zastrzeżenia wystarczy każde oświadczenie wierzyciela, z którego widocznem jest, że przyjmując zapłatę, ofiarowaną przez dłużnika, nie uważał pretensji za całkowicie umorzoną i objaśnił wolę swą dochodzenia reszty należności, na wypadek zmiany ustawodawstwa i ze względu na spadek wartości pieniędzy. Ogólnikowe oświadczenie dłużnika, iż, jeżeli w Polsce „wyjdzie prawo, że dłużnicy będą musieli dopłacać, wtedy wszyscy krzywdę, spowodowaną przez przyjęcie zdewaluowanych marek polskich, będą musieli wyrównać", samo przez się nie może być uznane za zastrzeżenie w zrozumieniu § 40 rozporządzenia.

III. 2. C. 336/31 wyrok z 5.2.193..

K.

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

Zarząd Zrzeszenia u Pana Ministra Sprawiedliwości

W dniu 20 kwietnia r. b. prezydjum nowoobranego Zarządu Zrzeszenia w osobach: kol. kol. Szpakowicza, Śniegockiego i Dembińskiego zostało przyjęte przez Pana Ministra Sprawiedliwości Czesława Michałowskiego. W toku rozmowy Pan Minister z wielką uprzejmością i szczerem zainteresowaniem odniósł się zarówno do spraw Zrzeszeniowych, jak i kwestyj, dotyczących ogółu aplikantów, wypowiadając szereg zdań, związanych z nowemi zamierzeniami i reformami.

Między innemi Pan Minister wyraził zdanie, że nowe przepisy o ustroju adwokatury ukażą się zapewne w formie dekretu Prezydenta. Ukazanie się powyższego dekretu ułatwi w wysokim stopniu opracowanie rozporządzenia wykonawczego, dotyczącego trybu odbywania aplikacji sądowej, który, jak dotychczas, jest niejednolity w poszczególnych dzielnicach Rzplitej.

W kwestji położenia materjalnego aplikantów, Pan Minister będąc zasadniczo zdania, że praca aplikantów winna być wynagradzana, wyraził wątpliwość co do możliwości wprowadzenia płatnej aplikacji sądowej w czasach obecnych.

Uznając, że aplikacja sądowa korzystna jest niewątpliwie dla prawnika wszelkiego zawodu, Pan Minister stwierdza, że ze względów nadmiernego napływu aplikantów, konieczne jest pewne odciążenie sądów, z drugiej zaś strony z powodu niepłatnej aplikacji niepodobna uczynić jej obowiązkową dla ludzi, nie mających zamiaru poświęcić się specjalnie sądownictwu.

Szczególne zainteresowanie okazał Pan Minister organizacji rzesz aplikanckich na terenie Rzplitej, która w roku bieżącym objęła ostatecznie wszystkie okręgi sądów apelacyjnych,ześrodkowane w Radzie Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P.

Doroczny zjazd delegatów Związku Zrzeszeń mający się odbyć w roku bieżącym w Warszawie zyskał przychylne poparcie Pana Ministra w formie subsydjum pieniężnego, przeznaczonego na jego organizację.

W poczuciu, że w obecnym sterniku nawy sprawiedliwości aplikanci znaleźli szczerego przyjaciela, przedstawiciele Zrzeszenia pożegnali Pana Ministra wyrazami szczerej wdzięczności i podziękowania.

JÓZEF ZALUTYŃSKI.

Zagadnienia chwili.

Rozpoczynający swe obrady za parę dni Zjazd Zrzeszeń Apl. Zaw. Praw. R. P. staje, jak co roku, wobec zagadnień niezmienionych, które, nie znalazłszy dotychczas swego rozwiązania, tem głębiej się rysują i tem się silniej rozgałęziają. Z drugiej strony wobec znacznych postępów prac organizacyjnych Związku, wyrażających się w uruchomieniu Zrzeszeń na terenie wszystkich apelacyj, ciężar prac i uwaga tak Zjazdu, jak i przyszłej Rady Naczelnej Związku odwrócić się musi nieco od spraw organizacyjnych, a przenieść na zagadnienia programowe, których, jak dotąd, postęp jest mało widoczny mimo rosnących w niezwykły sposób potrzeb.

Z dziwną pochopnością kreuje się coraz nowe rzesze aplikantów, których za dużo już jest dla potrzeb sądownictwa, więcej niż jest w stanie zmieścić się w adwokaturze. Asesorzy sądowi pracują bez wynagrodzenia, aplikanci adwokaccy nie mogą znaleźć patronów. Z drugiej strony, przyjęcie młodego prawnika na aplikację, t. j. skierowanie go na pewną drogę zawodową, której, przez ten okres przygotowawczy, poświęca parę lat życia, stwarza swego rodzaju obowiązek moralny dania mu pola pracy przy wymiarze sprawiedliwości pod grozą wyrządzenia mu istotnej krzywdy i powiększenia szeregów malkontentów i wykolejeńców życiowych.

Ściśle wiąże się z tem kwestja nieopatrznego pędu maturzystów na wydziały prawne uniwersytetów, niewątpliwie jednak na wielu innych drogach dyplomanci prawa znaleźćby mogli właściwe zatrudnienie bez narażania się na zawód bezowocnie straconych lat aplikacji.

Nadmierna liczba aplikantów przeszkadza racjonalnemu ich zatrudnieniu i przygotowaniu, powiększając w ten sposób niedomagania aplikacji sądowej, z samej jej organizacji wynikające. W tych warunkach aplikacja osiąga skutki niewspółmierne z czasem na który wiąże ludzi. Brak funduszów na wynagrodzenie pracy aplikantów, źle, a w ogromnej większości wcale nie wynagradzanych, zmusza do szukania pracy zarobkowej poza sądem za wiedzą władz lub bez niej. W takim położeniu wysiłki aplikanta oscylują między sądem a pracą pozasądową, co z konieczności prowadzi do nierzetelnego traktowania tak jednych jak i drugich obowiązków. Większość zaś klepie ciężką aplikancką biedę.

Przytem rodzaj i rozłożenie prac, które mają przygotować aplikanta do jego zawodu są zupełnie nieprzemyślane i nierozplanowane, cechuje je najdalej idąca przypadkowość, brak jest właściwego ujęcia kierownictwa aplikantów i ich przygotowania. Samą bezwładnością ruchu przebiega aplikację, kto ją zaczął, chwy-

tając, co się gdzie da z tej tak przecież bogatej krynicy juris prudentii.

Obok tej sfery ściśle zawodowych spraw i trosk o zdrowe podstawy stanu prawniczego, chwila obecna, niosąca postęp w unifikacji prawodawstwa naszego, nakłada na nas doniosłe obowiązki, jako na tych, których zadaniem będzie nadanie na przestrzeni dziesiątków lat treści tym formom. Organizacja więc i ożywienie pracy naukowej wśród kolegów, zwłaszcza badań nad prawem polskiem powinna wysunąć się na czoło prac poszczególnych Zrzeszeń i Związku.

Niestety, stwierdzić należy, że sprawy te mały oddźwięk znajdują w społeczeństwie, które w trudności bieżące zapatrzone, mało myśli o tem, jakie z dnia dzisiejszego wyrośnie jutro, omijając w krótkowzrocznej polityce trudne do kapitalnego rozwiązania zagadnienia, aż dopóki nie wyrosną one do tych rozmiarów, że ominąć się nie dadzą. Niewątpliwie Zjazd nasz nie będzie w stanie spraw tych doraźnie rozwiązać, jednak wierzyć musimy, że potrafimy się przyczynić do poprawy stosunków na tem polu.

Pierwszy ogólnopolski kongres młodych prawników (Kraków 1932)

W okresie powojennym, gdy mówi się powszechnie o zmaterjalizowaniu społeczeństwa i wyraża obawy, aby nie dotknęła ona dorastającego pokolenia, miło jest stwierdzić, że młodzież prawnicza nawiązując niejako do tradycji przedwojennej, daje stałe dowody zrozumienia znaczenia społeczeństwa i państwa oraz już na ławie uniwersyteckiej okazuje zainteresowanie pracą społeczną.

Dobitny obraz całej tężyzny młodzieży prawniczej dał nam odbyty niedawno w Krakowie 24 kwietnia b. r. pierwszy ogólnopolski kongres młodych prawników, zwołany z inicjatywy wydziału Kół prawniczych ogólno polskiego Związku Akademickich Kół naukowych pod protektoratem dziekanów wydziałów prawa uniwersytetów polskich.

Zarówno sama organizacja Zjazdu jak i treść referatów i dyskusji toczącej się podczas obrad kongresu zyskały sobie ogólny poklask i wywołały powszechne uznanie bardzo licznych uczestników z pośród przedstawicieli polskiego świata oficjalnego oraz gości zagranicznych.

* *
*

Po uroczystej mszy świętej odprawionej w kościele akademickim św. Anny nastąpiła inauguracja, w której wzięli udział: przedstawiciel województwa krakowskiego, wiceprezes S. O. w Krakowie, dr. Matakiewicz, dziekan wydziału prawa U. J. b. minister Kumaniecki, profesorowie wydziału prawa U. J. Wolter, Gołąb, Kłodziński, doc. Langrod.

Kongres otworzył przewodniczący zarządu wydziału kół prawniczych O. Zw. Akademickich Kół Naukowych Michał J. Kahl. Na prezesa Kongresu powołano Witolda Bayera.

Pierwsze przemówienie powitalne wygłosili dziekan wydziału prawa U. J. b. minister Kumaniecki, następnie przemawiał prezes zrzeszenia aplikan-

tów w Warszawie p. Szpakowicz oraz p. Witold Bayer imieniem Międzynarodowego Komitetu Studentów Prawa. Imieniem rumuńskich prawników przemawiali pp. Radu Mitani, docent prawa międzynarodowego w Bukareszcie oraz Jan Damian. W imieniu studentów prawa z Czechosłowacji przemawiali: Miroslav Sebor (Praha), Nejedly (Brno), Slamka (Bretislava). Imieniem Naczelnego Komitetu Akademickiego przemawiał p. Fabiani, imieniem ogólno polskjego związku kół naukowych — p. Sławiński, w imieniu kół studentów prawa przemawiali pp. Jurkiewicz i Tabiński.

Inauguracja była nienazwanym ale pięknym turniejem krasomówczym. W przemówieniach przygotowanych, lub improwizowanych pełno było werwy i życia, co podkreślali delegaci rumuńscy. Delegaci czechosłowaccy dziękowali za udział w Zjeździe zeszłorocznym w Bratislavie i przywieźli upominki.

Po inauguracji i referacie Michała J. Kahla n. t. Zadania prawnika w państwie i po herbatce nastąpił zapowiedziany turniej krasomówczy osnuty na tle obrony i oskarżenia w sądzie w sprawie Szywałowej z „Niespodzianki" Rostworowskiego. Pierwszą nagrodę przyznano Tadeuszowi Kudowi, drugą Witoldowi Mączce, trzecią Witoldowi Warkalle a czwartą Stanisławowi Goczałkowskiemu.

* * *

W streszczeniu podajemy najważniejsze uchwały Zjazdu:

w dziedzinie Historji prawa:

Stwierdza się konieczność wydania „Historji" piśmiennictwa prawa w Polsce.

w dziedzinie prawa cywilnego:

Rozważając teorję odpowiedzialności zawinionej i niezawinionej przyjmuje się jednomyślnie zasadę odpowiedzialności za szkodę w granicach możliwości i słuszności.

Po rozważeniu zagadnienia stanowiska żony w/g projektu prawa Małż Komisji Kodyfikacyjnej R. P. uznano, że:

Prawa i obowiązki małżonków wobec ich dzieci są równe. Najważniejszym celem rodziny jest dobro dzieci. Dzieci nieślubne w zakresie prawnym są zupełnie zrównane ze ślubnemi. Rozłączenie (separacja) małżonków na podstawie ich wzajemnej zgody nie wymaga żadnych ograniczeń.

w dziedzinie prawa karnego:

Dotychczasowy system środków walki z przestępczością, oparty na klasycznej koncepcji winy i kary jest z punktu widzenia ochrony społeczeństwa niewystarczający i wymaga reformy w kierunku uwzględnienia postulatów szkoły pozytywnej.

Z uwagi na współczesną rzeczywistość psycho-społeczną, reforma ta musi się ograniczyć do kompromisu pomiędzy kierunkiem pozytywnym a klasycznym.

Zasady projektu Polskiego Kodeksu Karnego dają wyraz powyższym poglądom.

W projekcie Polskiego Kodeksu Karnego można wprowadzić następujące zmiany:

dopuścić możliwość wykonania kary względem przestępców — okazujących wstręt do pracy, również po opuszczeniu domu pracy przymusowej,

po zastosowaniu środków zabezpieczających, względnie po opuszczeniu domu pracy przymusowej przez przestępców z próżniactwa należy zezwolić sądowi na ostateczne postanowienie, czy orzeczona w wyroku kara ma być wykonana.

w dziedzinie prawa administracyjnego:

Milczenie władz administracyjnych przez pewien okres czasu traktować należy tak, jak akt administracyjny negatywny, ewentualnie pozytywny ze wszystkiemi konsekwencjami takiego aktu.

w dziedzinie prawa międzynarodowego:

Wytyczną prawa narodów winno być uznanie suwerenności państw, jako forma prawna niepodległości narodów.

Organizacja sądownictwa międzynarodowego nie powinna wytwarzać międzynarodowej nadpaństwowej władzy sądowej. Zasadą powinno pozostać sądownictwo rozjemcze i rozszerzone postępowanie pojednawcze.

Jednym z postulatów reformy konstytucji winno być utworzenie silnej lecz odpowiedzialnej władzy wykonawczej.

W celu zapewnienia doskonałości systemu prawnego w państwie, dążyć należy do stworzenia Trybunału Konstytucyjnego i Rady Stanu.

* * *

Kongres postanowił wysłać telegramy do wszystkich dziekanów wydziału prawa uniwersytetów w Polsce z zapewnieniem, że młodzi prawnicy będą pracowali dla dobra narodu i nauki.

Kongres dobrze spełnił swe zadania. *K. Cz.*

PORZĄDEK DZIENNY

IX Dorocznego Zjazdu Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej

Dnia 4 czerwca 1932 roku (sobota).

Godz. 10. Msza Św. w Kościele P. P. Kanoniczek (Pl. Teatralny).
Godz. 11. Złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.
Godz. 12. Otwarcie Zjazdu.

1. Zagajenie przez Prezesa Rady Naczelnej Kol. Marjana Lewandowskiego.
2. Wybór Prezydjum Zjazdu.
3. Przemówienia powitalne.
4. Sprawozdanie Rady Naczelnej.
5. Wybór Komisji Rewizyjnej.

Przerwa.

Godz. 16.15.
6. Referat „Niezależność sądownictwa i samorząd adwokatury, jako podstawy wymiaru sprawiedliwości" — Kol. Jerzy Kahl.
7. Sprawozdania Zrzeszeń.
1) Katowickiego, 2) Krakowskiego, 3) Lubelskiego, 4) Lwowskiego (aplikanci adwokaccy), 5) Lwowskiego (aplikanci sądowi), 6) Pomorskiego, 7) Poznańskiego, 8) Warszawskiego, 9) Wileńskiego.
8. Odczytanie zgłoszonych przez Radę Naczelną i Zrzeszenia wniosków.
9. Podział na Komisje i wybory Przewodniczących Komisji.

Dnia 5 czerwca 1932 roku (niedziela).

Godz. 14.30. Zebranie Plenarne.
10. Referat „Uwagi do projektu Kodeksu Karnego" — Kol. Adam Łomnicki.
11. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
12. Dyskusja nad sprawozdaniem Rady Naczelnej.
13. Udzielenie absolutorjum ustępującej Radzie Naczelnej.

Obrady Komisji:
Referaty: „Aplikacja sądowa na przełomie" — Kol. Wiesław Szpakowicz. „Aplikacja adwokacka, a rządowy projekt ustawy o ustroju Palestry" — Kol. Tomasz Bartczak.

Dnia 6 czerwca 1932 roku (poniedziałek).

Godz. 10.30. Obrady Komisji.
Godz. 12. Zebranie plenarne.
14. Sprawozdania Przewodniczących Komisji.
15. Dyskusja i głosowanie nad wnioskami.
16. Wybory Rady Naczelnej i Komisji Rewizyjnej.
17. Wolne wnioski.
18. Oznaczenie miejsca następnego Zjazdu i przemówienia pożegnalne. Zamknięcie Zjazdu Delegatów.

Godz. 15.30. Posiedzenie konstytucyjne Rady Naczelnej.
Bankiet.

Odczyty

ODCZYT PANA DZIEKANA RADY ADWOKACKIEJ.

W dniu 23 maja o godzinie 8,15 wieczorem, w lokalu Rady adwokackiej (Królewska 16) odbył się piękny odczyt p. Dziekana Rady adwokackiej Jana Nowodworskiego p. t. „Statut tymczasowy palestry państwa polskiego w porównaniu z projektem rządowym".

Referatu prelegenta, przyjmowanego zawsze z żywą sympatją, wysłuchano ze szczerem zainteresowaniem, darząc go serdecznemi oklaskami.

ODCZYT W KOLE PRAWNIKÓW S. U. W.

Dnia 19 maja senjor zrzeszenia p. mecenas Jerzy Tereszczenko wygłosił odczyt w Kole Prawników U. W. na temat „Aplikacja Sądowa i Adwokacka", w którym zobrazował obecny stan prawny i praktyczny obu aplikacyj, informując słuchaczów o wszystkich światłach i cieniach czekających na progu zawodów prawniczych. Ciekawego odczytu wysłuchano z zainteresowaniem.

Z PIŚMIENNICTWA.

PRAWO CYWILNE OBOWIĄZUJĄCE W B. KRÓLESTWIE KONGRESOWEM. EDWARD MUSZALSKI.

W najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich w nakładzie F. Hoesicka w Warszawie, praca seniora Zrzeszenia d.r praw Uniwersytetu Warszawskiego, adw. Edwarda Muszalskiego p. t. „Prawo Cywilne obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem. Jak wskazuje podtytuł, będzie to zwięzły podręcznik, obejmujący prawo osobowe, familijne i rzeczowe, z przeznaczeniem dla użytku studentów prawa, a przedewszystkiem, ze względu na swój charakter praktyczny, dla aplikantów.

„PRAWO" — organ wydz. kół prawniczych Ogólno-polsk. Związku Akadem. kół naukowych w Nr. 3—4/32 zamieszcza artykuł M i c h a ł a K a h l ą „Nasza dola, nasza praca", poświęcony omówieniu przykrej niezwykle sytuacji aplikantów sądowych, nie otrzymujących wynagrodzenia i zmuszonych przy bezpłatnej aplikacji troszczyć się o zdobycie chleba. Autor podkreśla, iż mimo tak trudnych warunków, młodzież prawnicza nie traci otuchy, tworzy specjalne wydawnictwo, jedyne w Europie, jak „Bibljoteczkę Wydawnictw Wydziału Kół Prawniczych" urządza turnieje krasomówcze i parlamenty dyskusyjne, reaguje na ważniejsze bieżące wydarzenia naukowe i społeczne. Obecnie znajdujemy się w przededniu 1-go Kongresu Młodych Prawników. Na Kongresie tym uwidoczni się niewątpliwie najwymowniej dotychczasowy nasz dorobek pracy, oraz oblicze młodego pokolenia prawników.

„Będzie to — pisze autor — pewnego rodzaju rzut oka w przeszłość i w teraźniejszość, zarazem jednak Kongres winien rzucić hasło na przyszłość. Pamiętając, że wielkie wartości nie tworzą się od jednego zamachu, lecz że zdobywa się je wytrwałym staraniem i żmudnym trudem, hasło to winno zabrzmieć: „dalsza praca, dalszy rozwój!"

J. M.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. LIPIEC-SIERPIEŃ — 1932. Nr. 7-8

Od Redakcji.

Przypominamy naszym czytelnikom o ogłoszonym w Nr. 5 1932 r. „G. S." konkursie na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego (handlowego) na jeden z tematów: „Weksel in blanco", „Sprzedaż na raty podług ustaw dzielnicowych i de lege ferenda" i „Onus probandi w procesie cywilnym".

Trzy nagrody: 300, 200 i 100 zł. Rozmiary pracy około 10 stron druku formatu naszego wydawnictwa. Termin nadsyłania prac konkursowych — nieodwołalnie 1 LISTOPADA 1932 r.

Od Administracji.

Prosimy naszych prenumeratorów o niezwłoczne powiadamianie administracji „G. S." o każdej zmianie miejsca ich urzędowania lub zamieszkania, a to w celu umożliwienia nam regularnego dostarczania czasopisma.

STANISŁAW FILIPECKI.

W obronie prawa i sądownictwa.

Z kart numeru listopadowego „Głosu Sądownictwa" padły gromy na dzisiejsze prawo i sądownictwo, przeżywające rzekomo kryzys i to nie skutkiem macoszego traktowania przez czynniki miarodajne potrzeb wymiaru sprawiedliwości, niedostatecznej obsady sądów i skąpego uposażenia kapłanów Temidy, lecz dzięki temu, że kapłani ci zamiast dokonywań w sądach rzeczywistego wymiaru sprawiedliwości przekształcili je w seminarjum prawne, w którem uprawiają prawo jako sztukę dla sztuki, że podporządkowali oni sądy bezdusznemu dogmatyzmowi, zrodzonemu w ciemnicach scholastyki i metafizyki, że przerodzili stosowanie prawa w karykaturę, przeciwstawiającą się społeczeństwu i przekreślającą wielką a niezbędną w życiu społecznem ideę sprawiedliwości......

Po pod adresem sądownictwa. Są jeszcze zarzuty pod adresem samego prawa. Za wady jednak prawa sądownicy, rzecz jasna, odpowiedzialności ponosić nie mogą. Potępiając dogmatyzm, autor nie wskazuje zupełnie, jak wyobraża sobie ową metodę socjologiczną

stosowania prawa, która zdaniem jego, wyprzeć ów dogmatyzm powinna. Prawo jest dogmatyczne w samej swojej istocie. Jeżeli więc rzuca ono w pewną sferę stosunków jakiś nakaz, to nikt tego nie rozumie inaczej, jak w ten sposób, że nakaz ten musi być dokładnie wypełniony, choćby się to nawet nie podobało tej czy innej z osób zainteresowanych, a nawet grupie całej i choćby się to wydawało całkowicie niesprawiedliwem. Można być wobec tego przeciwnikiem prawa wogóle, ale nie można żądać od prawa, aby nie było sobą. Weźmy przykład: prawo cywilne uzależnia zdolność do działania prawnego od osiągnięcia pełnoletności i stanowi, że pełnoletnim jest ten, kto ukończył 21 lat życia. Można sobie wyobrazić cały szereg wypadków, kiedy roztropność, wystarczającą do rozumnego wykonania danej czynności prawnej, będzie miał młodzieniec 20-letni, prawo jednak, a za niem sąd nie uzna tej czynności za ważną. W szczególności w wypadku, gdy okaże się, że czynności dokonała osoba, mająca 20 lat 11 miesięcy i 29 dni, sąd odmówi aktowi prawnej skuteczności. Czy to nie paradoks? Ale czy winien tu sędzia albo nawet ustawodawca? Czy jest do pomyślenia inne uregulowanie kwestji? Czy jednak pewność, której tak bardzo wymagają właśnie stosunki życia, z takim zapałem przez p. S. Z. wziętego w obronę, czy pewność ta, powtarzam, zniosłaby, aby moc prawna czynności uzależniona była kiedyś w przyszłości od subjektywnej oceny sędziego, nieskrępowanej wędzidłem przepisu, ustawiającego wyraźną granicę wieku, powyżej której tylko choroba, a więc niezwykły, bo patologiczny stan umysłu, odbiera działaniom prawnym ich skuteczność? I nic na to wszystko nie pomogą utyskiwania, że roztrzygnięcie sędziego jest niesprawiedliwe. Sprawiedliwość bowiem — to cnota piękna, ale wartość jej jako regulatora stosunków społecznych, jest z natury rzeczy bardzo ograniczona. Dlaczego? Bo inna jest sprawiedliwość kupca a inna przemysłowca, inna wieśniaka a inna mieszczanina, inna producenta a inna konsumenta, inna rządzącego a inna rządzonego, inna wojskowego a inna cywilnego, inna urzędnika a inna sądownika. W coby się zamieniły stosunki społeczne, jeśli by „sprawiedliwość" uczynić ich regulatorem? Toteż przyszło prawo. I to niejako wymyśli czyjśkolwiek, lecz jako potwór potrzeb życia. I to życie potrzebuje, aby prawo było sobą, aby było szablonem, może gwałcącym w pewnych wypadkach napozór rzeczywistość życiową, ale zato czynnikiem, organizującym współżycie na podstawach stałych, niezależnych od ocen nieuchwytnych i przypadkowych.

Toteż nietylko prawo nie jest wymysłem, lecz i jego dogmatyzm nie jest wymysłem, bo korzeniami swemi tkwi on w samem prawie, któreby bez niego nie mogłobyć sobą. To nie jest wynalazek suchych mózgów prawniczych. Już prawo rzymskie, na którem te mózgi kształciły się i kształcą, znało ten dogmatyzm i te „sylogizmy". Dlaczego to w pewnym okresie życia narodów nowożytnych, w kilkanaście wieków od momentu rozkwitu prawa rzymskiego na jego rodzimym gruncie, zdawałoby się bez żadnego widocznego powodu następuje restauracja i całkowita recepcja tego prawa we wszystkich krajach? Co się stało, że wtedy właśnie starto pył z „Curpus iuris civilis" i przystąpiono już nie do studjów tylko nad tem dziełem, lecz do pilnego jego stosowania? Tego domagało się życie. Życie nie

ulękło się dogmatyzmu starożytnych prawników wiedzy i wzięło od nich to, co mu było potrzebne.

I myli się szanowny autor „Dwóch kryzysów," że społeczeństwo ucieka od sądownictwa i broni się przed niem z powodu jego dogmatyzmu. Jeżeli czasem rzeczywiście ucieka odwaga, to nie dogmatyzm tu winien, lecz przewlekłość procedury, na co słusznie autor zwraca pomiędzy innemi uwagę. A że nie przed dogmatyzmem ucieka, to najlepszy dowód tego daje nam sam autor wtedy, kiedy przyznaje, że handel angielski, który posługuje się zwykle sądami rozjemczemi, w kwestjach zasadniczych jednak zwraca się do sądów koronnych.

Jeśli chodzi o stosunki w Polsce, to chyba nie potrzebuję dowodzić, że o ile dzisiaj jeszcze wierzy w cośkolwiek społeczeństwo, to wierzy w swoje sądy i to właśnie w sądy państwowe. Załamanie się wiary w bezstronność orzecznictwa w niektórych sprawach na szczęście nie przybrało rozmiarów zjawiska, obejmującego wszystkie rodzaje spraw i wszystkie sądy. I wdzięczni jesteśmy autorowi za zestawienie kompetencji administracji z nieudolnością sądów. Tylko nie uważamy, aby wynik tego zestawienia był kompromitujący właśnie dla sądów i by to właśnie dla nich wynikało z tego zestawienia groźne memento.

Nie chcemy zamykać oczu na usterki wymiaru sprawiedliwości w Polsce. One są, ale nie tam, gdzie je widzi autor. Uposażyć sądownictwo tak, by mogło stanowić ono kwiat prawnictwa, powiększyć jego kadry, aby sprawy toczyły się szybko i sprawnie.

Mamy wydać w tym roku na wymiar sprawiedliwości (na czysto) 30 miljonów złotych t. j. po jednym złotym na obywatela, wydać po złotówce za ogrom wysiłku nad zapewnieniem bezpieczeństwa i ładu w państwie, a tu z szeregu sądownictwa nie z jego sztabu, rozlega się wołanie: redukować, upraszczać, bo państwu są potrzebne oszczędności, idące już nie w tyciące, lecz w miljony złotych.

Na czem jednak oszczędzić w sądownictwie?

My jesteśmy najstarszą agendą państwową obok wojska. Wojsko, dzięki Bogu, zupełnie słusznie na upośledzenie w państwie polskiem nie narzekało i narzekać nie może. Ale, gdy odrodzona Rzeczpospolita w ciągu lat dobrych konjunktur rozbudowywała swe agendy w najrozmaitszych dziedzinach życia spółczesnego, wymiar sprawiedliwości trwał skromnie na swym dawnym posterunku w niezmienionych ciężkich warunkach życiowych. Od początku podstawa państwa polskiego była stałym objektem eksperymentów oszczędnościowych. Gdzie i w jaki sposób zaoszczędzić?.

EDWARD SOMMER.

Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji.

W dotychczasowych pracach (patrz Nr. Nr. 4, 6 i 10 z 1931 r.) o sądownictwie powszechnem w Anglji autor przedstawił t. zw. sądy niższe, t. j. sądy po części I, a po części II instancji rozsiane po całym kraju (sądy pokoju oraz t. zw. sądy handlowe).

Obecnie przystępuje do omówienia t. zw. sądów wyższych, które kompetencją swą obejmują całą Anglję w ściślejszem znaczeniu.

SĄDY WYŻSZE (SUPERIOR COURTS).

Pogląd ogólny.

Sądami wyższemi w Anglji są t. zw. high court of justice, court of appeal, house of lords i judicial comittee of the privy council.

Jak wynika z tego, co przytoczyłem przy przedstawieniu organizacji sądów hrabskich i sądów quarter sessions,ześrodkowuje się prawie całe orzecznictwo Anglji w hign courtcie, który wraz z Sądem Apelacyjnym (court of appeal) tworzy organizacyjnie jedną całość t. zw. supreme court of judicature of England (Sąd Najwyższy w Anglji). Tenże Sąd Najwyższy zajmuje pod względem zachowania jednolitości judykatury podobne stanowisko, jak sądy najwyższe na kontynencie Europy. House of Lords (Izba lordów), jak już sama nazwa na to wskazuje, jest częścią parlamentu i, jakkolwiek czynny jest jako sąd rewizyjny, niema dla judykatury tego znaczenia co nasz Sąd Najwyższy, gdyż rewizja (jak to później zobaczymy) jest tylko wyjątkowo dopuszczalna, zaczem zakres spraw rozpatrywany przez Izbę lordów jest bardzo ograniczony.

Jakkolwiek organizacyjnie razem połączone stanowią high court i court of appeal 2 odrębne sądy, które z tego powodu przedstawię odrębnie.

I. HIGH COURT OF JUSTICE.

a) Właściwość rzeczowa. — Pojedyncze oddziały tegoż sądu.

High court jako też court of appeal są tworem najnowszych czasów, gdyż ich organizacja stworzoną została przez akt ustawodawczy (judicature acte) z r. 1873. Co się tyczy sądu high court, to powstał on z połączenia 7 odrębnych szczególnych sądów wyższych oraz sądu konkursowego w jedną całość a to w ten sposób, że po kllka z tych szczegółowych sądów wyższych połączonych zostało w jeden oddział. Obecnie dzieli się high court na 3 wzgl. (z oddziałem konkursowym) na 4 oddziały z odrębną obsadą, odrębną organizacją i odrębnem postępowaniem, wszystko to przejęte zostało z czasów, kiedy te oddziały tworzyły odrębne sądy. Organizacja ich oraz postępowania, jakkolwiek w szczegółach różne, mają przecież swe wspólne cechy.

High court jest sądem I. jak i wyższej instancji, głównie jednak funcjonuje jako sąd I. instancji. Pod względem kompetencji rzeczowej odpowiada on mniej więcej naszym sądom okręgowym. Według własności rzeczowej dzieli się high court na następujące oddziały (divisions).

I. Do t. zw. Chacery Division, należą sprawy cywilne sądownictwa niespornego i to wyłącznie sprawy I. instancji. W szczególności należą do tego oddziału sprawy opiekuńcze, fideikomisowe, sprawy spółek i stowarzyszeń gospodarczych, nadzór nad fundacjami i t. p. Nadto należą do tego oddziału spory, jakie wyłaniają się z prowadzenia takich spraw niespornych jak n. p. spór między pupilem a opiekunem z powodu zarządu majątkiem małoletniego, spory zarządu spółki przeciw członkom spółki i t. p.

Kompetencję w sprawach administracyjnych pomijam.

II. T. zw. Kings (wzgl. gdy królowa panuje queens) bench division jest sądem tak I jak i II instancji. Właściwym jest w sprawach karnych, oraz dla wszystkich spraw cywilnych spornych, dla których nie istnieje inna wyłączna kompetencja. W sprawach karnych jest on właściwym dla wszystkich t. zw. indictables ofenses t. j. dla wszystkich przestępstw, które nie mogą być załatwione w postępowaniu sumarycznem. Wyjęte zatem z jego kompetencji dla spraw karnych są tylko drobne przestępstwa życia codziennego.

Przypominam, że z powodu tej prawie nieograniczonej kompetencji w sprawach karnych i cywilno - spornych kompetencja high courtu obejmuje też (wchłania) kompetencję sądów hrabskich i sądów quarter sessions i możliwe jest, zarówno przekazywanie spraw w jednym z tych niższych sądów zawisłych do high courtu jak też wnoszenie do wyższego sądu a w szczególności do bench divisionu spraw, należących do kompetencji sądów quarter sessions i sądów hrabskich.

W drugiej instancji kings bench division właściwy jest jako sąd odwoławczy w niektórych sprawach sądzonych w I. instancji przez rozmaite sądy szczególne oraz dla spraw sądzonych w I instancji przez sądy hrabskie i sądy quarter sessions.

Kompetencję w sprawach administracyjnych pomijam.

Jako specjalny dział Kings bench divisionu istnieje utworzony w r. 1907 t. zw. Court of Crimunal Appeal, który rozpoznaje środki prawne w sprawach karnych przeciw zapadłym w I. instancji wyrokom sądów quarter sessions, Kings bench division oraz courts of assices (które to ostatnie są wydziałami sądu high court, delegowanemu od czasu do czasu na prowincję, gdzie sprawują orzecznictwo na wyrokach sądowych).

Odwołania w sprawach karnych należą do rzadkości albowiem prawie we wszystkich ważniejszych sprawach karnych I. instancji orzekają o winie ławy przysięgłych (t. zw. jury), a od ich orzeczenia o winie naogół niema środka prawnego. Można tylko zaskarżyć orzeczenie tejże jury z powodów pewnych braków formalnych w składzie jury lub sposobie ferowania jej werdyktu.

III. Trzecim oddziałem sądu high court jest t. zw. probate divorce and admiralty division, a więc oddział dla spraw spadko-

wych, małżeńskich i morskich — i to zarówno dla spraw spornych jak i niespornych tego rodzaju.

O ile dla pewnych rodzajów z wyżej wyszczególnionych spraw właściwe są sądy niższego stopnia (jak n. p. dla spraw małżeńskich niektóre sądy quarter sessions), — w takim wypadku oddział ten właściwy jest dla rozstrzygania środków prawnych przeciw orzeczeniom tych niższych sądów, w tych sprawach zapadłych.

IV. Jako specjalny sąd istnieje oddział konkursowy king bench divisionu pod nazwą: London bankrupty court. — Jestto sąd konkursowy dla miasta Londynu. — Ponadto jednak rozpoznaje on środki prawne (wedle naszego ustawodawstwa zażalenia) przeciw orzeczeniom sądów hrabskich jako sądów konkursowych. — Ma on też prawo, jeżeli zachodzą ku temu ważne powody, sprawę do jego właściwości należącą odstąpić innemu sądowi konkursowemu, jak też i prawo sprawę konkursową przez sąd hrabski rozpatrywaną za pomocą znanego już writ of certiorari ściągnąć do siebie.

b) Organizacja i obsada sądu high court.

Poszanowanie Anglików dla tradycji jest tak wielkie, że, jak to już zaznaczyłem, każdy z oddziałów high courtu ma swą odrębną obsadę, odrębną organizację i odrębne postępowanie, które odnośny oddział przejął po sądach, które zostały doń wcielone, tak że każdy oddział tworzy w zasadzie odrębny sąd. Organizacyjna całość objawia się głównie w tem, że dla całego supreme courtu istnieje wspólna kancelarja t. zw. central office, oraz że wspólna delegacja sędziów tegoż najwyższego sądu t. zw. rule comittée jako jednolity organ współdziała przy uchwaleniu norm procesowych i szczegółów organizacji dla high courtu i courtu of appeal.

Obsada osobowa oddziałów I. do III oraz płace sędziów (w e d l e s t a t y s t y k i z r o k u 1908) są następujące:

I, P r e z e s e m c h o n c e r y d i v i s i o n jest lord kanclerz z pensją 10.000 funtów szterl. [1]) rocznie a nadto 6 sędziów z pensją po 5.000 funtów szterl.

II. P r e z e s e m K i n g s b e n c h division jest lorf chief justice of England z pensją 8.000 [1]) funtów szterl. i 16 sędziów z pensją po 5.000 funt. szterl.

III. O b s a d ę p r o b a t e d i v o r c e a n d a d m i r a l t y d i v i s i o n tworzy prezes i 1 sędzia obaj z taką samą pensją t. j. po 5.000 [1]) funt. szterl.

Do uzyskania posady sędziego sądu high court potrzeba, by odnośny kandydat był poprzednio przynajmniej przez 10 lat barristrem, zaś dla prezesa probate divorce and admiralty divisionu (jakkolwiek pobiera tylko pensję zwykłego sędziego) by uprzednio był przez przynajmniej 15 lat barristrem.

Sędziowie mianowani są d o ż y w o t n i o z wyjątkiem lorda kanclerza, który jest wprawdzie sędzią, lecz z a r a z e m i urzędnikiem politycznym i którego nominacja następuje tylko na okres danego rządu, a ze zmianą rządu następuje zmiana prezesa chan-

---

[1]) Cyfry te ostatniemi zarządzeniami oszczędnościowemi zostały nieco zredukowane.

cery divisionu. Zajmuje on stanowisko, które jak na nasze stosunki byłoby kombinacją ministra sprawiedliwości i prezesa sądu najwyższego.

Z wyjątkiem tego lorda kanclerza, są sędziowie nieusuwalni (chyba na skutek dochodzenia dyscyplinarnego przez parlament). Po 15 latach mają prawo do emerytury w wysokości 3.500 funt. szt.

Jako sąd I. instancji orzeka z zasady sędzia jednostkowy, ewent. za przybraniem 1 lub 2 asesorów, jako sędziów fachowych (w rodzaju naszych sędziów handlowych). Ponadto orzeka taki sędzia często i to zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych przy współudziale ławy przysięgłych t. zw. jury (będzie o niej mowa przy przedstawieniu postępowania sądowego).

W obsadzie dwóch sędziów jako t. zw. divisional court orzeka high court w sprawach skarbu państwa i przeciw skarbowi państwa, w sprawach środków prawnych przeciw orzeczeniom sądów niższych lub władz administracyjnych — jak również we wszystkich sprawach karnych, które rozstrzyga kings bench division.

Lecz nietylko wyszczególnione sprawy bywają przez t. zw. divisional court załatwiane. Każdy sędzia ma prawo przekazać jakąś sprawę divisional courtowi, jeżeli to uzna za stosowne ze względu na ważność sprawy lub ze względu na trudne zagadnienie prawne. W takich ważnych sprawach zasiada divisional court składający się z 3 sędziów. Dawniej było zwyczajem, że taki divisional court tworzono od wypadku do wypadku. Obecnie weszło w kings bench division w zwyczaj, że istnieje stały dwu lub trzyosobowy wydział dla tego rodzaju spraw.

Zrozumiałe jest, że tak skromna liczba sędziów jaką posiada high court (26 sędziów razem z prezesami) nie mogłaby sprostać tak (pod względem rzeczowym jak i terytorjalnym) rozległym agendom, gdyby działalność sędziego nie była ograniczona jedynie do najważniejszych faz rozstrzygnięcia. Celem umożliwienia mu tego zadania dodany mu jest szereg sił pomocniczych, częściowo z kwalifikacjami prawniczemi — nazwijmy ich podsędkami — częściowo i bez takich kwalifikacji, a zatem sił kancelaryjnych. Omówię tylko najważniejsze rodzaje tych sił pomocniczych.

Przedewszystkiem mają oddziały I do III high courtu podsędków, którzy przygotowują proces cywilny aż do rozprawy głównej, a następnie prowadzą pojedyncze części przekazane im z rozprawy głównej przez sędziego.

Tymi podsędkami są: master w kings bench division, master of the high court w choncery division, zaś registrar w probate, divorce and admiralty division.

Zakres działania wymienionych nie jest jednolity. Master i registrar przygotowuje rozprawę główną z mocy swego urzędu bez specjalnego polecenia, master of the high court działa tylko na polecenie sędziego. Pozatem i co do samego zakresu funkcji każdego z tych 3 podsędków są różnice, jednakże wspólny im wszystkim zakres działania jest przygotowanie procesu przez przeprowadzenie postępowania przygotowawczego i prowadzenie zleconych im przez sędziego pojedyńczych czynności procesowych z rozprawy głównej.

Jako typowe przedstawię czynności t. z. mostra, podsędka oddziału procesowego high courtu, t. zw. kings bench division.

Nim sprawa dostanie się przed sędziego na rozprawę główną, odbywa się postępowanie przygotowawcze w biurze podsędka (in chambres). Do tegoż podsędka (mastera) wnoszą strony pisma przygotowawcze. Na podstawie tychże pism decyduje master, czy i jakiego rodzaju postępowanie ma się odbyć, czy zwyczajne, czy sumaryczne, czy mandatowe, zarządza ewent. uzupełnienie pism przygotowawczych, polecając stronom bliższe substancjonowanie faktów, poczem wzywa strony do siebie do biura, gdzie ustala z nimi t. zw. kwestje sporne (co jest sporne, a co jest niesporne).

Dalej postanawia master, czy i jakie dowody mają być przeprowadzone przed rozprawą główną (n. p. wizje lokalne, rekwizycyjne, rekwizycyjne przesłuchania) jakie dokumenty mają być przedłożone przy rozprawie głównej i t. p. — Gdy zajdzie potrzeba jakiegoś uzupełnienia lub dalszego wyjaśnienia wzywa podsędek ewent. strony powtórnie do siebie.

Master decyduje też często i w samej sprawie. W szczególności może on oddalić skargę, jeżeli uważa ją merytorycznie za nieuzasadnioną lub za pieniaczą. Również może orzec oddalenie skargi w wypadku, jeżeli uważa, że fakta uzasadniające skargę, które z jego polecenia miały być w zakreślonym czasokresie poparte dowodami, nie zostały w tymże czasokresie należycie udowodnione. (Jak widzimy bardzo ostre rygory).

Master może również orzec w myśl żądania skargi, jeżeli obronę pozwanego uważa za zupełnie nieuzasadnioną lub pieniaczą.

W końcu może master (poza pewnemi wyjątkami), wydawać wyroki zaoczne oraz wydawać we wszystkich sprawach do niego należących wyroki z uznania — jako też zarządzenia z uznania o prawdziwości dokumentu lub prawdziwości faktu.

Wreszcie mogą się też strony umówić, by master roztrzygnął cały spór.

Od decyzji mastera służy zażalenie do sędziego. Przeciw decyzji w sprawach, w których strony poddały cały spór decyzji mastera, służą zwyczajne środki prawne, gdyż w tym wypadku działa master jako sędzia, a nie jako podsędek.

W oddziele odwoławczym karnym kings bench division — a zatem w t. zw. court of criminal appeal przygotowuje rozprawę główną t. zw. registrar of the court criminal appeal. Na jego ręce wnosi się pismo i wnioski odwoławcze, on żąda z niższej instancji akta i corpora delicti, ustanawia obrońcę z urzędu w wyrokach ustawą wskazanych, prowadzi z władzami korespondencję i t. p. On wreszcie orzeka odrzucenie odwołania z powodów formalnych (n. p. z powodu nienależytego lub spóźnionego wniesienia i t. p.).

Naogół zatem (wyjąwszy wyżej przytoczony zakres działania) spełnia registrar te same funkcje, jakie spełniają u nas sekretarze (kanceliści) sądowi. Gdy jednak ci ostatni sędziego jedynie wspomagają, działając pod nadzorem i z *polecenia* sędziego, registrar działa samoistnie i zasadniczo niezawiśle od sędziego.

Ponadto jest registrar kierownikiem t. zw. office jednego z naj-

ważniejszych oddziałów t. zw. central office (wspólnej kancelarji sądowej dla całego supreme court).

Warunkiem zamianowania masterem, wzgl. registrarem jest: co do pierwszego (mastera) poprzednia przynajmniej 5 letnia przynależność do stanu adwokackiego jako barrister lub solicitor, co do drugiego (registrara) 7 letnia przynależność do barristerów. Mianowanie następuje dożywotnio. — Poza urzędem mogą masterowie nadal wykonywać swoją praktykę adwokacką.

Oddział konkursowy high courtu obsadzony jest przez jednego sędziego konkursowego (judge in bankrupty), którego deleguje się z pośród sędziów kings bench division. Prawie całe postępowanie konkursowe jest przeprowadzone przez tak zwanych registrars in bankrupty, a dla sędziego zastrzeżona jest decyzja tylko w kilku zasadniczych stadjach postępowania. Pozatem sędzia konkursowy ma jedynie nadzór nad postępowaniem konkursowem z obowiązkiem uzupełnienia wzgl. zarządzenia uzupełnienia postępowania, o ile zajdzie ku temu potrzeba.

Uzyskanie posady registrara w zasadzie nie jest zawisłe od posiadania jakiejkolwiek kwalifikacji. W rzeczywistości jednak mianuje się takiemi registrarami wyłącznie barristerów.

W r. 1908 było w London — bankrupty court 5 takich registrarów z płacą od 1.200 do 1.500 funt. szterl. rocznie.

Poza urzędem wolno takiemu adwokatowi wykonywać praktykę adwokacką; zabronione jest mu jednak zastępstwo stron w sprawach konkursowych.

c) Central Office.

Central office jest wspólną kancelarją sądową dla całego supreme courtu t. j. dla high courtu i courtu of appeal razem. Ta kancelarja sądowa różni się na ogół tem od naszych kancelarji sądowych, że gdy nasze kancelarje *na ogół* podporządkowane są sędziemu i sędzia odpowiada za podległy mu personel kancelaryjny, to angielscy urzędnicy kancelaryjni *działają na ogół samoistnie* w swym zakresie działania i *pod własną odpowiedzialnością* (sędzia nie odpowiada za czynności urzędników kancelaryjnych).

Prócz urzędników, spełniających jedynie funkcje kancelaryjne lub funkcje częściowo kancelaryjne, a częściowo pomocniczo - sędziowskie, spotykamy też osoby zaliczone do central office, które wykonują tylko pewne czynności procesowe i działają tylko na specjalne zlecenie sędziego. Tego ostatniego rodzaju urzędników rozróżniamy dwa rodzaje: stale ustanowionych i ustanowionych dorywczo (ad hoc) przez sędziego z pośród osób poza sądem stojących, dla przedsięwzięcia pewnych czynności procesowych. Do tych ostatnich dwu rodzajów „urzędników" należą t. zw. examiners i t. zw. referees.

Examiner jest urzędnikiem, który na zlecenie sędziego przeprowadza części postępowania dowodowego lub też całe postępowa-

nie dowodowe, tak, że sędziemu pozostaje tylko rozstrzygnięcie sprawy. Examiner ma zupełnie takie same stanowisko w procesie, jak nasz sędzia delegowany.

Znacznie szerszy zakres działania ma t. zw. referée. Jemu może sędzia również powierzyć część lub i całe postępowanie dowodowe do przeprowadzenia i następnie zdania z tego sprawy (do zreferowania stąd nazwa), lecz może mu również powierzyć jakąś kwestję do samoistnego zbadania i rozstrzygnięcia. Zazwyczaj bierze też sędzia to częściowe rozstrzygnięcie za podstawę swego końcowego orzeczenia. Sędzia jednak tem rozstrzygnięciem ani też sprawozdaniem refereego nie jest związanym, jak też nie jest związany postępowaniem dowodowem przez refereego lub examinera przedsięwziętem. Może on na podstawie dowodów przez refereego przeprowadzonych wydać odmienne rozstrzygnięcie, bądź też nawet ponownie przeprowadzić część dowodów lub wszystkie dowody.

Zaznaczam, że referees są czynni zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych. W szczególności zleca sędzia refereemu skomplikowane i dużo czasu zajmujące badania jak: zbadanie ksiąg handl., rachunków, rzeczy natury technicznej przy pomocy znawców i t. p. Examiners i referees mogą być tylko adwokaci z kilkuletnią praktyką.

Jedynie referees są stale ustanowieni i pobierają stałe wynagrodzenie z kasy państwowej w wysokości 1.500 funt. szterl. rocznie. Pozatem mogą nadal wykonywać praktykę adwokacką.

Referees ad hoc do sprawy powołani, jak też i oba rodzaje examinerów nie pobierają stałego wynagrodzenia lecz jedynie wynagrodzenie za każdą uskutecznioną przez nich czynność procesową i to z opłat sądowych przez strony uiszczonych. (Jak widzimy oszczędzają anglicy Skarb Państwa).

d. Court of assize.

High court nie urzęduje wyłącznie w stolicy, lecz od czasu do czasu wyjeżdżają sędziowie tegoż sądu, a w ich zastępstwie starsi barristerowie na prowincję, gdzie w większych miastach odbywają roki sądowe. Z reguły odbywają się takie roki w odnośnem mieście perjodycznie, a mianowicie 4 razy do roku (co kwartał), są jednak miasta, gdze te roki rzadziej się odbywają n. p. 3, 2 razy lub nawet raz do roku. Od czasu do czasu odbywają się też roki nadzwyczajne.

Na rokach tych prowadzone są tak sprawy cywilne jak i karne, przeważają jednak sprawy karne, zwłaszcza te, co do których sądy assiserów są wyłącznie właściwe. W wielkich miastach zwłaszcza zaś miastach o większym ruchu handlowym przewyższają znów sprawy cywilne, z których jednak prowadzone są jedynie sprawy I. instancji.

STANISŁAW TYLBOR.

Uwagi o projekcie polskiego prawa małżeńskiego.

D. ŚLUB.

Projekt pozostawia woli nupturjentów zawarcie ślubu bądź przed świeckim urzędnikiem stanu cywilnego, bądź przed duszpasterzem, uznanego w Polsce wyznania, do którego należy jeden z narzeczonych. Nie ma jednak żadnego znaczenia prawnego ślub, zawarty przed duszpasterzem, już po wyrażeniu konsensu małżeńskiego przed urzędnikiem stanu cywilnego.

Oczywiście wolno jest stronom zwrócić się do duszpasterza celem pobłogosławienia związku małżeńskiego już zawartego w świeckim urzędzie, lecz duszpasterz nie występuje już tutaj jako wykonawca przepisów ustawy, nie jest obowiązany do zachowania jej postanowień, w szczególności nie ciąży na nim obowiązek żądania świadectwa, że czynności przedwstępne zostały spełnione; nie podlega ani on, ani strony karom za nieprzesłanie protokułu o zawarciu małżeństwa urzędnikowi stanu cywilnego (art. 25 ust. 2 Projektu, art. 116, 118 Projektu Ust. o Akt. Stanu Cyw.), słowem ślub kościelny jest wówczas prawnie obojętny, a Projekt nadaje mu nazwę „uroczystości kościelnych" (art. 58 pkt. „o" Projektu) i wyraźnie stwierdza, że strony przystępujące do tych uroczystości są już małżonkami (por. art. 58 pkt. „o" z art. 30 Projektu). W ten sposób duszpasterze, udzielający błogosławieństwa małżeńskiego, mogą w rozumieniu Projektu odgrywać podwójną rolę: raz strony zawierają przed nimi małżeństwo, innym razem w kościele odbywa się akt uroczystości religijnych, prawnie obojętnych. Oczywiście, wypadek odwrotny, to jest — zawarcie ślubu przed świeckim urzędnikiem stanu po złożeniu konsensu małżeńskiego, w rozumieniu ustawy, przed duszpasterzem — jest nie do pomyślenia w systemie Projektu (por. art. 30 Projektu).

Jakkolwiek Projekt daje małżonkom swobodę w wyborze kościelnej lub świeckiej formy ślubu, to jednak, jeśli małżonek w akcie małżeństwa zobowiązał się wobec współmałżonka do dopełnienia uroczystości kościelnych i odmawia wypełnienia tego zobowiązania, stanowi to powód do rozłączenia (art. 58 pkt. „o" Projektu), o ile zresztą dobro małoletnich dzieci nie stoi na przeszkodzie rozłączeniu i nastąpił z tego powodu trwały rozkład pożycia małżonków (art. 58 ust. 1 Projektu).

W szczegółach, obrząd ślubu w formie religijnej lub świeckiej przedstawia się następująco:

Jeśli strony wybierają religijną formę ślubu, jest rzeczą oczywistą, że duszpasterz, który wprawdzie z jednej strony nie może udzielić błogosławieństwa małżeńskiego bez otrzymania zaświadczenia urzędnika świeckiego, iż czynności przedwstępnych dokonano i przeszkód nie wykryto, lecz z drugiej strony nie może być zmuszony do zaniedbania tego, co mu prawo kanoniczne jego wyznania nakazuje, — przystąpi przedewszystkiem do zbadania, czy

z punktu widzenia prawa kościelnego (scil. wyznaniowego — np. kanonicznego) małżeństwo może być zawarte. — Projekt nie zmusza duszpasterza do błogosławienia każdego związku przez ustawę dozwolonego, a zatem możność jego zawarcia duszpasterz oceni przedewszystkiem według przepisów wyznaniowych. I oczywiście przystąpi do ogłoszenia zapowiedzi. W tem tkwi słaba strona Projektu, gdyż narzeczeni, po dokonaniu żmudnych czynności przedwstępnych, niejednokrotnie po ogłoszeniu zapowiedzi przed świeckim urzędnikiem stanu cywilnego, znowu muszą wyczekiwać, aż minie termin zapowiedzi, zarządzonych przez duszpasterza i to też wydawałoby się rzeczą pożyteczną w wypadku, gdy strony decydują się na religijną formę ślubu, dać duszpasterzowi możność dokonywania zapowiedzi według przepisów religijnych, a stronom prawo dokonywania przed nim czynności przedwstępnych, aby uniknąć dwukrotnie powtarzania identycznych czynności, a to tem bardziej, że niema obawy, iżby duszpasterze błogosławili związki małżeńskie, zawarte wbrew przeszkodom w Projekcie przewidzianym, które przeważnie nie idą tak daleko, jak przeszkody przewidziane przez prawo religijne.

Po dopełnieniu tedy nowych formalności przed duszpasterzem, strony składają konsens małżeński. O formie tego konsensu Projekt wspomina tylko, że ma się odbyć wobec dwóch świadków i zawierać oświadczenie, że strony wstępują w dozgonny związek małżeński (art. 24 Projektu).

Jednak, w razie zawarcia małżeństwa przed duszpasterzem, samo wymienienie konsensu małżeńskiego w formie przez ustawę przewidzianą nie wystarcza, aby strony już stały się małżonkami w rozumieniu ustawy. Gdy, w razie ślubu przed urzędnikiem stanu cywilnego, po oświadczeniu tego urzędnika, że małżeństwo jest zawarte, strony już są małżonkami, gdyż gdyby nawet akt małżeństwa nie został sporządzony, sąd może nakazać jego spisanie (art. 64 Proj. Ustawy o Aktach Stanu Cyw.) i wówczas skutki cywilne małżeństwa cofają się wstecz do dnia ślubu stwierdzonego przez akt małżeństwa (art. 30 Projektu), — to natomiast w wypadku ślubu przed duszpasterzem Projekt wybrał system bardziej skomplikowany. Małżeństwo jest jakgdyby zawarte pod warunkiem zawieszającym, z tem, że jeśli warunek ten zostanie spełniony, skutki małżeństwa cofają się do chwili jego zawarcia. Art. 26 Projektu głosi mianowicie, że „ślub zawarty przed duszpasterzem ma skutek cywilny narówni ze ślubem zawartym przed urzędnikiem stanu cywilnego, jeżeli został przez duszpasterza należycie potwierdzony protokułem ślubu, sporządzonym stosownie do przepisów ustawy o aktach stanu cywilnego i przedstawionym urzędnikowi stanu cywilnego miejsca zawarcia ślubu celem sporządzenia aktu małżeństwa".

Uzasadnienie zaś dodaje do tego warunku jeszcze jeden warunek, którego niema w tekście. Mianowicie, omawiając sporządzenie aktu małżeństwa, na podstawie protokułu duszpasterza, stano-

wi: „gdy to zostanie w czasie przepisanym dokonane, małżeństwo zawarte przed duszpasterzem będzie miało skutek cywilny od dnia zawarcia ślubu".

Nadmienić należy, że w myśl art. 176 Projektu Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego duszpasterz, przed którym zawarto ślub, sporządza protokuł ślubu w trzech egzemplarzach w księdze protokułów ślubu. Jeden egzemplarz wydaje nowożeńcom celem złożenia go urzędnikowi stanu cywilnego, drugi sam przesyła temuż urzędnikowi, trzeci zaś zachowuje u siebie, przyczem protokuł ślubu winien być dostarczony urzędnikowi stanu cywilnego w ciągu trzech dni, w myśl zaś art. 174 tegoż Projektu urzędnik stanu cywilnego na podstawie protokułu ślubu sporządza akt małżeństwa.

Sankcja sporządzenia przez duszpasterza prawidłowego protokułu ślubu i niedostarczenia tegoż protokułu przez duszpasterza lub nowożeńców urzędnikowi stanu w ciągu dni trzech mieści się w art. 115, 116 i 118 Projektu Ust. o Aktach Stanu Cywilnego, a polega na odpowiedzialności porządkowej, karnej i cywilnej. Jeśli protokuł ślubu został spisany i dostarczony urzędnikowi stanu, a akt małżeństwa sporządzono — małżeństwo uważa się za zawarte w dniu ślubu (art. 30 Projektu).

Redakcja art. 26 Projektu w świetle powyższych postanowień budzi pewne wątpliwości. Przedewszystkiem zdaje się z niej wynikać, że niesporządzenie przez duszpasterza protokułu ślubu pociąga za sobą jako skutek, że małżeństwo wogóle nie dochodzi do skutku, lecz pozatem takiż skutek niedojścia do skutku małżeństwa jest przywiązany do nieprzedstawienia urzędnikowi stanu cywilnego protokułu ślubu celem sporządzenia aktu małżeństwa: warunek zawieszający nie spełnił się. I choćby więc strony nie stały się małżonkami, to jednak Projekt Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego nazywa je „nowożeńcami" (art. 116, 176 tego Projektu). Z uzasadnienia zdaje się pozatem wynikać, że przedstawienie protokułu musi być dokonane „w czasie przepisanym", a więc w ciągu trzech dni. Gdyby więc ani duszpasterz, ani strony nie dostarczyli urzędnikowi stanu cywilnego protokułu ślubu w cięgu dni trzech — nie byłoby zgodnie z uzasadnieniem — małżeństwa. Jakkolwiek uzasadnienie nie jest tekstem ustawy, jednak nie można się z niem nie liczyć, gdy chodzi o interpretację tekstu w myśl intencji ustawodawcy.

Gdybyśmy jednak nawet pominęli termin trzydniowy, to i tak pozostałyby konsekwencje niedojścia do skutku małżeństwa w razie nieprzedstawienia urzędnikowi stanu cywilnego protokułu ślubu. I w tym wypadku nie można już żądać od sądu spisania aktu małżeństwa w trybie art. 64 Projektu Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego, gdyż zgodnie z tekstem art. 26 Projektu ślub nie będzie miał wówczas nawet skutku cywilnego.

Pozatem jednak art. 26 Projektu znajduje się w sprzeczności z art. 183 Projektu Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego. W myśl bowiem tego ostatniego przepisu urzędnik stanu cywilnego, po otrzymaniu zamkniętej przez duszpasterza księgi protokułów ślubnych — sprawdza spisane protokuły ze sporządzonymi aktami małżeństwa. Gdyby okazał się brak jakiego aktu małżeństwa, natychmiast akt ten spisuje. Jednak, wobec treści art. 26 Projektu, takie spisanie

aktu małżeństwa nie nada ślubowi zawartemu przed duszpasterzem skutku cywilnego, gdyż ten skutek małżeństwo osiąga tylko, jeżeli protokuł ślubu był „przedstawiony" urzędnikowi celem sporządzenia aktu małżeństwa, a nie spisany przezeń w trybie porównywania księgi protokułów ślubu z księgą aktów małżeństwa. Toteż przepis art. 26 Projektu wymaga przeredagowania.

Jeżeli nupturjenci wybiorą świecką formę ślubu, urzędnik stanu cywilnego zwraca się kolejno z zapytaniem do każdego z nich, czy chce się związać dozgonnym węzłem małżeńskim z drugim narzeczonym, którego nazwisko oraz imię wymienia. Narzeczeni kolejno, wymieniając swoje imię i nazwisko oraz imię i nazwisko drugiej strony, odpowiadają każdy za siebie, że chcą się związać dozgonnym węzłem małżeńskim, a wówczas urzędnik stanu ogłosi, że małżeństwo jest zawarte według przepisów prawa (art. 170 Projektu Ust. o Akt. Stanu Cyw.) i spisze w księdze natychmiast akt małżeństwa (art. 171 tego Projektu), stanowiący jedyny dowód zawartego związku (art. 30 Projektu); w braku tego aktu, sąd nakaże jego spisanie (art. 64 Projektu Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego).

Projekt Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego zawiera szczegółowe wskazówki o tem, jaką treść ma akt małżeństwa (art. 172 tego Projektu); akt stanu cywilnego powinien zawierać tylko te dane, które są przewidziane przez prawo (art. 50 ust. 1 tego Projektu), jednak, zdaje się, że poza danemi wyliczonemi w art. 172-ym w akcie małżeństwa, dopuszczalne są jeszcze inne oświadczenia, np. przyrzeczenie jednego z narzeczonych, że dopełni uroczystości religijnych (art. 58 pkt. „o" Projektu małż.)

W wyjątkowych wypadkach Projekt Prawa Małżeńskiego zezwala na zawarcie małżeństwa przez pełnomocnika, przytaczając następujące warunki, od których zależy ważność mandatu, a których szczegóły zostaną ustalone przez Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej (art. 27 Projektu): 1) czas wojny; 2) przebywanie narzeczonego w armji czynnej lub w niewoli; 3) ważne powody do tego rodzaju zawierania małżeństwa; 4) szczególne pełnomocnictwo; oraz — 5) zezwolenie władzy wojskowej.

Przypuszczać należy, że „czas wojny" ma się odnosić do wojny prowadzonej przez Polskę z innem państwem, a nie przez jakiekolwiek państwo obce, chociaż ten wniosek nie wypływa wprost z art. 27 Projektu. Co należy rozumieć przez „ważne powody" — to prawdopodobnie oceni władza wojskowa udzielając zezwolenia, — przyczem Projekt nie wymienia, czy władzą tą, jeśli chodzi o osobę przebywającą w niewoli, będzie władza ojczysta narzeczonego czy też władza obca, której żołnierz, w niewoli się znajduje, osobiście podlega. Co do formy pełnomocnictwa, to z ogólnych zasad międzynarodowego prawa prywatnego wynikałoby, że może być ono już to formą przewidzianą przez prawo polskie już to przez prawo miej-

sca sporządzenia pełnomocnictwa. Kwestję rozstrzygnie prawdopodobnie rozporządzenie wykonawcze, które może wymagać szczególnej formy, np. sporządzenia pełnomocnictwa przed notarjuszem lub urzędnikiem publicznym albo przed władzą zwierzchnią narzeczonego. Rozporządzenie równeż określi, czy mocodawcą może być tylko wojskowy, czy też i osoba będąca jeńcem cywilnym. W każdym bądź razie pełnomocnictwo może być udzielone tylko przez mężczyznę, a nie przez kobietę (Projekt wspomina o „narzeczonym", jakkolwiek i kobieta może być jeńcem cywilnym).

Rozporządzenie wykonawcze określi również, czy w wypadku udzielenia tego pełnomocnictwa, pełnomocnik jest obowiązany wespół z narzeczoną do dopełnienia czynności przedwstępnych przed urzędnikiem stanu.

Zgodnie z ust. 2 art. 27 Projektu pełnomocnictwo nie gaśnie przez śmierć mocodawcy i pełnomocnik ma prawo i obowiązek zawrzeć małżeństwo z narzeczoną w imieniu zmarłego mocodawcy. Ten szczególny przepis ma na celu uprawnienie dzieci wspólnych per subsequens matrimonium i nadanie narzeczonej praw małżonki od dnia śmierci mocodawcy, gdy małżeństwo zostało zawarte dopiero po jego śmierci (art. 27 ust. 3 Projektu).

Innemi słowy — pełnomocnik może zawierać małżeństwo w imieniu zmarłego mocodawcy, a małżeństwo to osiąga niektóre skutki cywilne, w odróżnieniu od normy art. 30 Projektu, od chwili śmierci mocodawcy, słowem prawo przyjmuje fikcję zawarcia małżeństwa ze zmarłym tak, jakby on w chwili zawarcia małżeństwa jeszcze żył, — ze skutkami wstecznemi, sięgającemi do czasu przed obchodem ślubu.

Przyznać trzeba, że ten szczególny przepis wydaje się rażący. Skutki, które Projekt pragnie przywiązać do owego ślubu ze zmarłym, możnaby osiągnąć w inny sposób, np. przez uprawnienie dzieci drogą zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Skoro tylko mandat do zawarcia małżeństwa nie mógł być wypełniony skutkiem śmierci mocodawcy, możnaby było sobie również ewentualnie wyobrazić przyznanie praw osobistych i spadkowych narzeczonej w tym szczególnym wypadku drogą specjalnego przepisu prawa, lecz należałoby uniknąć wprowadzana ponurego obrzędu małżeństwa po śmierci narzeczonego, jako zbyt rażącej fikcji prawnej.

Projekt zajmuje się w art. 28 i 29 formą i skutkami zawarcia małżeństwa in extremis, przyczem rozróżnia dwa przypadki:

a) zawarcie małżeństwa w wypadku niebezpieczeństwa bezpośrednio grożącego życiu jednego z narzeczonych, nie pozwalającego na odłożenie ślubu — przed jakimkolwiek urzędnikiem stanu cywilnego lub jakimkolwiek duszpasterzem uznanego w Polsce wyznania, do którego należy jeden z narzeczonych (art. 29).

b) zawarcie małżeństwa w takich samych warunkach bez udziału urzędnika stanu cywilnego lub duszpasterza, jeżeli ich udział jest niemożliwy (art. 29).

W obu wypadkach małżeństwo zawiera się bez dokonania czyn-

ności przedwstępnych i bez natychmiastowego spisania aktu małżeństwa.

W przypadkach pod „a" forma zawarcia ślubu nie odbiega od formy ogólnie przyjętej w prawie, z tą różnicą, że ślub może się odbyć poza urzędem stanu cywilnego (art. 169 zd. 2 Proj. Ust. o Akt. St. Cyw.), zaś w przypadku pod „b" Projekt przewiduje specjalną formę oświadczenia ślubnego, mianowicie małżeństwo zawiera się „przez samo oświadczenie jednego z narzeczonych wobec drugiego publicznie, w przytomności dwóch świadków, że się z nim wiąże dozgonnym węzłem małżeńskim". Rozumie się, że Projekt ma na myśli zgodne oświadczenie obu narzeczonych nawzajem, a nie tylko jednostronną deklarację jednego narzeczonego wobec drugiego, jakby to się mogło wydawać na zasadzie samego tekstu Projektu.

W wypadku przewidzianym pod „a" ważność, a właściwie samo utrzymanie w mocy ślubnego oświadczenia małżonków zależy: 1) od przedstawienia w terminie trzydniowym od daty ślubu urzędnikowi stanu cywilnego świadectwa lekarskiego, stwierdzającego niebezpieczeństwo grożące życiu narzeczonego, albo dowodu zgonu tegoż; 2) od stwierdzenia, że nie zachodzi przeszkoda unieważniająca małżeństwo (art. 8 Projektu); 3) od rozpoczęcia czynności przedwstępnych w ciągu dni trzech od daty ślubu; oraz 4) od sporządzenia aktu małżeństwa w ciągu miesiąca od daty ślubu. W wypadku przewidzianym pod „b" utrzymanie w mocy ślubnego oświadczenia małżonków zależy: 1) od niewykrycia przeszkody unieważniającej małżeństwo (art. 8 Projektu); 2 rozpoczęcia czynności przedwstępnych lub wystąpienia do sądu o nakazanie tych czynności w ciągu miesiąca od ustania niebezpieczeństwa; oraz 3) od sporządzenia aktu małżeństwa w ciągu trzech miesięcy od tej samej daty.

Nie należy jednak zapominać, że w myśl art. 175 Proj. Ust. o Akt. St. Cyw. i w wypadku przewidzianym pod „b" akt małżeństwa może być sporządzony tylko pod warunkiem przedstawienia urzędnikowi stanu cywilnego w terminie trzydniowym świadectwa lekarskiego, stwierdzającego niebezpieczeństwo, które groziło w dniu ślubu albo dowodu zgonu jednego z narzeczonych, ponieważ art. 175 nie rozróżnia, czy chodzi o małżeństwo z art. 28 czy 29 Proj. Prawa Małż. Stąd, jeśli w ciągu dni trzech (od jakiej daty — tego art. 175 Proj. Ust. o Akt. St. Cyw. nie wspomina) nie będzie przedstawione wymienione wyżej świadectwo lekarskie nie można już sporządzić aktu małżeństwa także w wypadku pod „b", a co zatem idzie — pierwotne oświadczenie ślubne traci moc, gdyż termin trzechmiesięczny na sporządzenie aktu małżeństwa (art. 29 cz. IV Projektu) nie może już być dotrzymany.

Projekt czyni nieuzasadnioną w motywach różnicę między następstwami zawarcia związku małżeńskiego *in periculo mortis* przed urzędnikiem stanu cywilnego lub duszpasterzem, a skutkami związku zawartego w tych samych warunkach wobec samych tylko świadków.

W pierwszym wypadku istnienie małżeństwa jest uzależnione od woli obu małżonków albo jednego z nich: jeśli mianowicie małżonkowie nie przedstawiają świadectwa lekarskiego w terminie trzydniowym albo nie rozpoczną w tym samym czasie czynności przed-

wstępnych, albo nie postarają się o sporządzenie w ciągu miesiąca aktu małżeństwa — to, bez względu na wymieniony konsens małżeński, niechęć jednej strony wystarcza, aby odebrać moc oświadczeniu ślubnemu. Natomiast, niewiadomo dlaczego, w wypadkach gdy istnienie konsensu małżeńskiego stwierdzają tylko świadkowie — Projekt nie zezwala (poza wypadkiem nieprzedstawienia świadestwa lekarskiego) na zerwanie tak zaciągniętego węzła, gdyż uprawnia w tym wypadku stronę pilniejszą lub pozostałą przy życiu do zwrócenia się do sądu o dopełnienie czynności przedwstępnych i sporządzenie aktu małżeństwa (art. 29 ust. 3 Projektu), — nawet wbrew woli drugiej strony.

W szczegółach należy jeszcze zaznaczyć:

1) ani art. 28 ani art. 29 nie mogą mieć zastosowania do wypadków, gdy grozi wprawdzie niebezpieczeństwo śmierci, ale przyczyną jego nie jest choroba narzeczonego, lecz inne zdarzenie. Np narzeczeni znajdują się na tonącym okręcie i w obliczu śmierci zawierają małżeństwo, czy to wobec dowódcy statku lub jego zastępcy, upoważnionego do spisywania protokółu w księdze okrętowej (por. art. 82 Projektu Ust. o Akt. St. Cyw.), czy to wobec świadków. Jeśli narzeczeni zostali później uratowani, ich konsens nie ma znaczenia, ponieważ nie mogą przedstawić urzędnikowi stanu cywilnego ani świadectwa lekarskiego, ani dowodu zgonu. Nadmienić należy, że kanon 1098 kod. kanonicznego, traktujący o *metrimonium in extremis*, miałby zastosowanie do tego wypadku;

2) termin miesięczny od daty ślubu, przewidywany przez art. 28 Projektu Pr. Małż. dla sporządzenia aktu małżeństwa wydaje się za krótki, ponieważ w tym terminie nie zawsze będzie można dokonać czynności przedwstępnych i ewentualnych zapowiedzi;

3) jeśli w wypadku art. 28 małżonek zmarł, sądzić należy, że czynności przedwstępne i sporządzenie aktu małżeństwa mogą być dokonane na żądanie drugiego małżonka, a więc na jednostronny wniosek, — Projekt jednak tej okoliczności nie przewiduje;

4) art. 116 Projektu Ustawy o Aktach Stanu Ciwilnego przewiduje karę na duszpasterza, który udzieli ślubu bez przedstawienia mu oryginalnego zaświadczenia urzędnika stanu cywilnego o braku przeszkód do małżeństwa, art 117 tegoż Projektu stanowi, że kary się nie wyznacza, jeśli ślub był zawarty *in periculo mortis*, i gdy stan niebezpieczeństwa został stwierdzony albo zgonem narzeczonego, albo świadectwem lekarskiem, przedstawionem urzędnikowi stanu cywilnego w ciągu trzech dni. Jeśli więc strony nie przedstawią urzędnikowi stanu cywilnego świadectwa lekarskiego w terminie trzydniowym — duszpasterz ulegnie karze. W ten sposób odpowiedzialność karna duszpasterza została uzależniona od postępowania nowożeńców, którzy urzędnikowi mogą przedstawić lub nie przedstawić takiego zaświadczenia.

ALEKSANDER MAJEWSKI.

Egzekucja sądowa a jej wykonawcy.

W kilku numerach Krakowskiego Kurjera Ilustrowanego czytaliśmy artykuły nieznanego autora, gwałtownie atakującego bądź samych komorników, bądź przepisy dotyczące wprowadzenia instytucji komorników, bądź wnioskodawców nowego projektu ustawy o komornikach dla Małopolski.

W kurjerze z daty 18 grudnia 1931 r. w artykule szumnie zatytułowanym „Komercjonalizacja Sądownictwa", autor stara się wykazać zbędność, a nawet szkodliwość dla społeczeństwa instytucji komorników, uznając, że system „urzędniczy" egzekutorów sądowych jest doskonalszy.

Rozważyć tedy należy z punktu widzenia życiowego, społecznego i państwowego plusy i minusy tak „egzekutorów sądowych", jako płatnych urzędników państwowych, jak i komorników sądowych w charakterze bezpłatnych urzędników państwowych:

1. POWOLNOŚĆ WYKONYWANIA WYROKÓW.

Myli się autor wspomnianych artykułów, traktując jednakowo poruszoną kwestję dla terenów Małopolski i byłego zaboru rosyjskiego, szczególnie dla kresów wschodnich.

Kilka gmin, obejmujących obecny rewir komornika na kresach, nieraz odpowiada terenowo całemu powiatowi Małopolski i nic dziwnego, że istotnie czasami z tego właśnie powodu nieznaczna powolność w postępowaniu komornika daje się zauważyć.

Jednak i przy obecnym ustroju egzekutorów w Małopolsce, zauważono dość znaczne opóźnienia w postępowaniu egzekucyjnem, mimo rzekomej doskonalności tej organizacji.

Więc powolność i ewentualna niedokładność w postępowaniu przedewszystkiem tkwi w rozległości terenów rewiru komornika, ogólnej ilości spraw znajdujących się w jego postępowaniu, a w związku z tem w niedostatecznej ilości rewirów egzekucyjnych.

Powolność postępowania wcale nie jest zależną od tytułu, jakim będzie zaopatrzony urzędnik egzekucyjny, lecz od całego szeregu skoordynowanych przepisów, normujących jego czynności.

2. PRACA EGZEKUTORA - URZĘDNIKA PAŃSTWOWEGO A EGZEKUTORA - KOMORNIKA.

Niesłuszny jest pogląd, jakoby egzekutor jako etatowy urzędnik państwowy miałby lepiej wykonywać wyroki od komornika, nie będącego na etacie Skarbu Państwa.

Nie chodzi o to, skąd będzie otrzymywał komornik wynagrodzenie za pełnienie swoich czynności, lecz w rozumnej, należycie i jasno sformowanej pragmatyce dla komorników i nadzorze nad nimi ze strony władz przełożonych.

Skoro więc komornik będzie z jednej strony wyposażony w uprawnienia urzędnika państwowego z samodzielnym i szerszym

zakresem działania, a z drugiej zostanie ustawowo zagrożony odpowiedzialnością karną i dyscyplinarną za nadużycie i niedbalstwo służbowe, to kwestja źródła, z którego czerpie komornik wynagrodzenie, a w związku z tem obawa przed niesumiennym załatwianiem przez niego swoich czynności będzie nieaktualną.

Jeśli chodzi o pracę egzekutora - urzędnika, to niewątpliwie będzie się ona zawsze różnić od prac komornika, albowiem urzędnik, zgodnie z pragmatyką służbową dla urzędników państwowych, będzie miał prawo do stosowania „urzędowych godzin pracy" i urzędowego załatwiania „kawałków".

Nie wpłynie dodatnio na bieg spraw zachęcenie urzędnika otrzymania djet (przy wyjazdach poza miejsca urzędowania), gdyż ścisła kontrola czasu trwania podróży drogą kołową i często bardzo lichą, przy braku ponadto przepisów, nakazujących przymusowe dostarczenie środków lokomocji, byłaby niemożliwa. Komunikacja autobusowa nie zawsze da się zastosować i zresztą nie zawsze można ją przystosować do czasu trwania danej czynności przez urzędnika.

Wiemy, że często czynność komornika zależna jest od dostarczenia mu w swoim czasie dobrego środka lokomocji, od którego zależy również i czas trwania samej podróży.

Dużo danych jest po temu, że „egzekutor urzędowy" aby „wyrobić" sobie djety będzie się zadawalać „urzędową jazdą". Po przyjeździe do głuchej wsi, odległej o 20 — 30 klm. będzie szukał i oczekiwał na przybycie władz miejscowych, zgłoszenia się dłużnika, następnie zajmie się odszukiwaniem przedmiotów podlegających zajęciu i w końcu załatwianiem formalności protokularnych.

Słowem niema i nie może być normy, któraby regulowała czas trwania każdej czynności komornika, gdyż zależne to jest nie tylko od jakości sprawy, odległości terenu, dobrego środka lokomocji, pogody i t. p., lecz i od ustosunkowania się (ewentualnego oporu biernego lub czynnego) dłużnika do czynności wykonawczych.

Stąd powstaje szerokie pole do nadużyć z „wyrabianiem" sobie djet bez potrzeby zbytniego pośpiechu w załatwieiu samych spraw.

Trzeba tedy zachęcić urzędnika do nieliczenia się z godzinami urzędowania i czasem trwania pracy.

Możliwe to jest w jednym wypadku, gdy wynagrodzenie komornika będzie uzależnione nie tylko od ilości spędzonych godzin w podróży, lecz i od ilości załatwionych spraw, za które otrzymać ma wynagrodzenie zgodnie z taksą.

Nic w tem niema sprzecznego z logiką, lub prawem i etyką, względnie niema tu nic wspólnego z t. zw. „komercjonalizacją sądownictwa", gdyż jeśli urzędnikowi państwowemu przysługuje prawo do remuneracji za nadliczbowe godziny pracy, to dla czegoż komornik, od którego strona we własnem interesie, dla rychłego i skuteczniejszego załatwienia sprawy, żąda wyjazdu na czynność nieraz o godz. 5 — 6 rano bez względu na pogodę i lichość drogi nie miałby otrzymać takiego wynagrodzenia, któreby go zachęciło do tej mozolnej pracy.

Często podróż i czynność komornika trwa 12 godzin dziennie bez przerwy.

Musi on znosić i niewygody podróży wogóle, a kołowej w szczególności przy zmiennej i często nieznośnej pogodzie.

Dla czegoż komornik, korzystający z pełni praw obywatelskich, który naraża nieraz życie i zdrowie swoje, znosi niewygody i pracuje ponad normę zwykłego etatowego urzędnika państwowego, nie miałby otrzymać tej „remuneracji", która, nota bene, stanowi dla niego zarazem zaopatrzenie lekarskie i emerytalne.

Dla obywateli natomiast jest rzeczą obojętną dokąd pójdą pieniądze wpłacone przez niego za spełnienie przez komornika czynności egzekucyjnych, byleby załatwienie tych czynności było szybkie i skuteczne.

Z drugiej strony nie do pomyślenia jest brak zaufania do komornika, raz — dlatego, że w myśl przepisów powinien on być wobec obywateli i prawa stuprocentowym urzędnikiem państwowym, drugi raz — dlatego, że w szybkim, skutecznym i objektywnym załatwieniu każdej sprawy wiąże się opinja o nim w społeczeństwie, a temsamem egzystencja i stanowisko jego.

Ponadto o każdej swojej czynności zawiadamia on strony zainteresowane, które stanowią również najlepszą kontrolę tych czynności.

3. EGZEKUTORZY SĄDOWI, A SKARB PAŃSTWA I SPOŁECZEŃSTWO.

Przy systemie „egzekutorów sądowych" Skarb Państwa narażony będzie na znaczne wydatki, raczej na straty. Trzeba się liczyć ze zwiększeniem najmniej dwukrotnej liczby egzekutorów sądowych, a w związku z tem lokali dla ich kancelarji, sił biurowych i wydatkami biurowemi.

Ponadto urzędnicy ci korzystaliby z praw emerytalnych dla urzędników państwowych i innych świadczeń.

Skarb Państwa miałby na pokrycie powyższych wydatków tylko opłaty taksowe za czynności ekzekutorów, któremi napewno nie pokryłby tych wszystkich wydatków.

Społeczeństwo natomiast, względnie strony w procesie, nicby nie zyskały na tem, gdyż musiałyby ponosić te same wydatki na koszta egzekucyjne co i obecnie na komorników, albowiem trudno rozliczać na ustawę, którąby całkowicie przyjęła na rachunek Skarbu wydatki związane z wykonaniem wyroków w procesie cywilnym, szczególnie, że wydatki te często sięgają kilkuset złotych w jednej sprawie. Z djet zaś oraz kosztów podróży Skarb Państwa nie mógłby korzystać, gdyż stanowią one rzeczowy wydatek z powodu czynności egzekucyjnych. Obecnie zaś Skarb Państwa ma czysty zysk od komorników w postaci podatku dochodowego.

W istocie małopolscy przeciwnicy komorników powołują się na dodatnią stronę dotychczasowych przepisów austryjackiej procedury egzekucyjnej z sądowymi egzekutorami na czele, lecz praktyka wykazała, że postępowanie egzekucyjne w Małopolsce idzie znacznie wolniej i wadliwiej.

Za dużo w niej jest formalistyki. Urzędnik egzekucyjny powinien być samodzielnym w urzędowaniu i bezpośrednio osobiście przyjmować interesantów i sprawy.

Po co obciążać Sądy Grodzkie przyjmowaniem podań w sprawach egzekucyjnych, przeprowadzać takowe przez dziennik, dawać zlecenia egzekutorowi, a zanim te „formalności" przejdą przez ręce sekretarzów, podsekretarzów, dzienniki i trafią do właściwego wykonawcy, długo wierzyciel musi czekać na „urzędową" odpowiedź sądu, gdyż odpowiedź również musi przejść te same uciążliwe koleje.

A czy jest w tem jaki sens realny? Żadnego. Nikt z sędziów osobiście niema czasu na to aby stale kontrolować pana „egzekutora", a jeśliby tak było, świadczyłoby to tylko o zbytecznych wydatkach personalnych w sądownictwie, albowiem same strony powołane są do kontrolowania czynności komornika w swoich sprawach. Sąd zaś może dokonywać okresowo lustracji prac komornika.

Zresztą sami wierzyciele z Małopolski twierdzą, że w zasadzie gdyby ne „legalne" wykręty dłużników kresowych, egzekucja w b. Zaborze Rosyjsk. znacznie prędzej postępowałaby niż w Małopolsce.

Z drugiej strony komu potrzebna jest ta formalistyka w sprawach egzekucyjnych.

Po co właściwie Sądy Małopolskie obciążają siebie pracą przez wygotowywanie „dozwolenia" egzekucji i sprzedaży rzeczy dłużnika pobierając za to opłatę w sprawach, w których sąd innej dzielnicy, lub okręgu wydał już tytuł wykonawczy i pobrał za takowy opłatę.

Tytuł wykonawczy, wydany przez sąd i nakazujący wszystkim władzom wykonanie wyroku, winien obowiązywać jednakowo wszystkich komorników (egzekutorów) na całym terenie państwa, bez żadnych zastrzeżeń i bez żadnych dodatkowych opłat za „dozwolenie egzekucji" i delegowania tego, lub innego komornika, którego miejsce urzędowania winno być podane do wiadomości publicznej w drodze rozporządzenia Ministerstwa.

Każdy komornik winien jednakowo traktować raz wydany przez sąd tytuł wykonawczy i przyjmować do wykonania od strony bezpośrednio i bez żadnych dodatkowych „delegacji".

Czas skończyć z dotychczasowem obciążaniem sądów i utrudnieniami dla stron przy dochodzeniu należności dłużnika, zamieszkałego na terenie innego okręgu sądowego, kiedy wierzyciel zmuszony jest otrzymany i zdawałoby się gotowy do wykonania przez wszystkie instytucje Rzeczypospolitej, tytuł wykonawczy posyłać najpierw do sądu innego okręgu celem delegowania komornika odnośnego rewiru, czekając nieraz na załatwienie tej formalności tygodnie, wówczas kiedy spryt i wykręty powojenne dłużników nakazują „tropienie" ich bez najmniejszej zwłoki i to nieraz na całym obszarze Rzeczypospolitej.

4. ZAKRES UPRAWNIEŃ I CZYNNOŚCI KOMORNIKA.

Często słyszymy narzekanie obywateli Małopolski na powolne załatwienie spraw przez komorników.

Dziwią się temu, że komornik wyjechał na czynności, lecz nic nie załatwił, nie dokonał zajęcia, że licytacja się nie odbyła z powodu braku kupujących, których rzekomo komornik ma wozić ze sobą, albo jeśli ich niema to „stworzyć", albo że dłużnik nie dostarczył zajętego mienia.

Żądają nieraz aby komornik sam zabrał od dłużnika zajęte rzeczy, przeprowadził takowe do innej miejscowości i t. p., czemu jednak zadość uczynić ten nie chce.

Otóż wadliwość polega nie w nazwie „Komornik", „Egzekutor", „Komisarz", czy też inny Assesor lub Koncypista, lecz w tem, że dotychczas brak u nas jednolitej dla całego obszaru ustawy egzekucyjnej. Istniejące zaś są zbyt przestarzałe i nie odpowiadają warunkom gospodarczo - społeczno - politycznym państwa doby obecnej.

To co było dobre za normalnych czasów przedwojennych, nie nadaje się do życia dzisiejszego.

Ustawa często krępuje samego komornika, który będąc osobą urzędową nie może reagować na anomalje w sprawach egzekucyjnych.

Składa się na to cały szereg rzeczy albo nieprzewidzianych, albo niedomówionych przez ustawodawcę, które wysunięte zostały już życiem powojennym i kryzysem gospodarczym.

Między innem można wskazać przykładowo na następujące luki:

a) brak przepisu nakazującego dłużnikowi złożenia komornikowi protokularnego oświadczenia (deklaracji) stwierdzającej jakie mienie posiada, pod rygorem odpowiedzialności karnej i pieniężnej za fałszywe zeznanie.

Częstokroć różnego rodzaju machinacje dłużnika z ukryciem ruchomości przed komornikiem doprowadzają wierzyciela do rozpaczy i zaniechania kroków egzekucyjnych z powodu braku go tówki, potrzebnej na ciągłe bez wyniku wyjazdy komornika, Sąsiedzi pomagają dłużnikowi w ukryciu ruchomości jego, wierzyciel zaś, nieraz daleko zamieszkały od dłużnika, musi stracić dużo czasu i pieniędzy, aby znaleźć w zagrodzie dłużnika inwentarz i rzeczy.

Urzędowe natomiast oświadczenie dłużnika co do posiadanego przez się mienia będzie stanowić dla niego postrach tak przed wierzycielem, jak i miejscowym społeczeństwem, oraz komornikiem, którzy każdej chwili mogą dowieść dłużnikowi fałszywe zeznanie.

b) brak przepisu, dozwalającego komornikowi dokonywania rewizji osobistej dłużnika. Często się zdarza, że dłużnik zasobny w gotówkę chowaną w portfelu kieszeni, nie posiada żadnego innego majątku i może sobie bezkarnie lekcewarzyć wierzyciela i nakazy komornika.

c) brak wyraźnego skoordynowania art. 161^{10} p. 2 U. P. C. z art. 971 U. P. C., skutkiem czego wszyscy komornicy odmawiają wierzycielowi dokonania zajęcia jednocześnie z doręczeniem dłużnikowi klauzuli egzekucyjnej, udzielając 3-dniowego terminu na dobrowolne wykonanie.

W praktyce oznacza to, że do dłużnika komornik zjawia się po to aby „urzędowo" uprzedzić go, że w ciągu trzech dni ma możność ukryć całe swoje mienie przed zajęciem.

Jeszcze gorzej jest z tem, że de facto zamiast 3-ch dni, komornik zjawia się do dłużnika dopiero po 2 — 3-ch tygodniach, oraz że wierzyciel niepotrzebnie musi kłaść podwójne koszta na czynności, któreby mogły być jednocześnie załatwione. (doręczenie nakazu i zajęcie).

Dokonanie natomiast zajęcia jednocześnie z doręczeniem nakazu. żadnej szkody dłużnikowi nie przyniosłoby, gdyż z chwilą zaspokojenia wierzyciela— zajęcie upada.

Z drugiej strony zbytnia formalistyka w tych sprawach powiększa pracę komornika i naraża wierzyciela czasami na kolosalne straty.

Ażeby uprzedzić dłużnika, że klauzula wpłynęła i doręczyć mu nakaz, komornik musi jechać kilkadziesiąt kilometrów.

Od tego czasu zaczyna się korespondencja komornika z wierzycielem o terminie doręczenia nakazu dłużnikowi, o wysokości dodatkowych opłat za dokonanie zajęcia i licytacji. Słowem zamiast 3-dniowego terminu, dłużnik ma kilka tygodni zanim komornik przyjedzie na zajęcie, tembardziej, że termin każdej czynności w innych sprawach wyznacza komornik zgóry na kilka tygodni, przeto gdyby chciał on — nie jest w stanie zjawić się u dłużnika po 3-ch dniach od chwili doręczenia nakazu.

Wynik z tego taki, że dla ściągnięcia długu w kwocie 50 złot. z weksla od dłużnika, zamieszkałego w odległości 15 klm. od miejsca urzędowania komornika, ostatni musi wyjeżdżać nie mniej do 3-ch razy (doręczenie nakazu, zajęcie i wyznaczenie licytacji).

Przeciętny wydatek na każdy wyjazd 25 złot., czyli razem 75 złot.

W rzeczywistości jednak wydatki są większe, gdyż wierzyciel nieraz musi sam asystować przy czynnościach, a wydatku tego nikt mu nie zwraca. W rezultacie licytacja nie dochodzi do skutku i wierzyciel albo musi kłaść nowe wydatki, związane z zabieraniem rzeczy na własność, jeśli niema innych wierzycieli, albo godzić się na otrzymanie zaledwie 1/10 części poszukiwanej sumy i włożonyc kosztów.

d) brakiem przepisu, któryby uprawniał komornika do szacowania majątku dłużnika bez udziału wierzyciela i dłużnika. Art. 1001 U. P. C. powołuje do tego tylko wierzyciela i dłużnika.

Wynika stąd, że jeśli wierzyciel się nie stawił z przyczyn usprawiedliwionych, a dłużnik wogóle nie życzy sobie szacować swego mienia, czynność komornika nie osiągnie skutku mimo poniesionych przez wierzyciela wydatków.

e) niedomówienie ustawodawcy, a raczej niedość wyraźne uwypuklenie przepisu dotyczącego zajęcia ruchomości przy zabezpieczeniu powództwa, skutkiem czego komornicy często wdają się w zbytnią formalistykę, narażając wierzyciela na straty. Art. 628 U. P. C. powiada, że zajęcie dokonywa się według przepisów art. 968 — 979 U. P. C. zawartych.

Art. 968 U. P. C. wymaga przed rozpoczęciem zajęcia — doręczenia dłużnikowi nakazu wykonawczego.

Wprawdzie art. 971 ustawy daje komornikowi prawo nie-

zwłocznego dokonania zajęcia, lecz z warunkiem doręczenia jednocześnie nakazu.

Otóż są wypadki, kiedy rzeczy ulegające zajęciu znajdują się poza miejscem zamieszkiwania dłużnika.

Art. 624 ustawy wprawdzie zezwala zajęcia rzeczy w tym miejscu gdzie się znajdują, jednak zastosowanie tych przepisów w praktyce nasuwa ogromne komplikacje.

Co robi komornik w wypadku, kiedy ruchomość znajduje się w jego rewirze, dłużnik zaś mieszka w innym rewirze, a nawet powiecie?

Posyła najpierw dłużnikowi nakaz wykonawczy za pośrednictwem innego komornika, a po otrzymaniu zwrotnego egzemplarza przystępuje dopiero do zajęcia.

Tymczasem dłużnik, dowiedziawszy się o mającym nastąpić zajęciu, uprzedza komornika i ukrywa ruchomości.

Otóż w tych wypadkach należałoby dokonać zajęcia nie czekając na zwrotny egzemplarz nakazu wysłanego dłużnikowi, w istocie bowiem zabezpieczenie powództwa jest to nakaz Sądu niezwłocznego odnalezienia i zajęcia ruchomości dłużnika celem zapobieżenia ukrycia takowego, wszelkie zaś uchylenia od tej zasady mijają się z celem, dla którego zabezpieczenie powództwa jest przewidziane przez ustawę.

f) brak wyraźnego przepisu, nakazującego władzom wiejskim dostarczania komornikowi środków lokomocji i ludzi celem przeniesienia ruchomości na miejsce licytacji, względnie przy oddaniu tych rzeczy nowemu dozorcy na przechowanie.

Wprawdzie art. 1045 U. P. C. przewiduje, że komornik „zarządza" w razie potrzeby przeniesienie zajętego majątku na miejsce sprzedaży, lecz nie wskazuje jakiemi środkami komornik powinien rozporządzać przy urzeczywistnieniu owego „zarządzenia", — na wypadek jeśli dłużnik (który jest przeważnie i dozorcą) nie zechce rzeczy tych dostarczyć na miejsce sprzedaży, albowiem niema przepisu, któryby zmusił dłużnika i dozorcę do tego. Przepis przewiduje tylko, że dozorca ma obowiązek wydać rzeczy komornikowi. Jak komornik to uczyni, żadna instrukcja nie przewiduje.

Z jednej strony jasnem jest, że ustawowo na wierzycielu ciąży obowiązek dostarczania komornikowi na koszt dłużnika wszelkich środków lokomocji i t. p. przy czynnościach egzekucyjnych, z drugiej zaś strony należy pamiętać, że miejscowa ludność nieraz odmawia nawet za opłatą pomocy wierzycielowi przy zrealizowaniu swych uprawnień przy egzekucji.

Skoro jednak licytacja została wyznaczona przez komornika i on jest powołany do czuwania nad prawidłowym jej odbyciem i całością zajętych rzeczy, cała tedy akcja związana z dostarczeniem ruchomości na miejsce sprzedaży winna spoczywać w ręku komornika przy ewentualnem udziale i pomocy miejscowych władz, oczywiście, na koszt wierzyciela, a następnie dłużnika.

Inne ujmowanie kwestji podrywa autorytet władzy wykonawczej i pozwala nieraz dłużnikowi kpić z bezradności komornika.

Zdawałoby się, co ma wspólnego władza miejscowa z wykonaniem wyroku w sporze pomiędzy osobami cywilnemi.

Jednak od należytego wykonania tych wyroków i zaspokojenia pretensji wierzyciela zależny jest dobrobyt bodąj ogółu społeczeństwa i stan gospodarczy państwa. Wykręty i szacherki jednostek w zaspokojeniu wierzycieli wytwarzają brak zaufania kredytowego, skutkiem czego jednostki zamożne chowają pieniądze „w pończochach" byleby uniknąć uciążliwej i długiej procedury z dłużnikiem, a tem samem wytwarza się brak gotówki w obiegu i zastój we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

Państwo tedy jest zainteresowane aby dopomóc obywatelom w urzeczywistnieniu ich słusznych pretensji wobec niesumiennych i nieuczciwych jednostek, tak samo jak czuwanie nad bezpieczeństwem przechodnia i t. p.

Z drugiej strony wspomniany przymus wobec miejscowych władz wypadłby korzystnie dla tychże, gdyż komornik posiada wyraźnie uprawnienia do zaspakajania przedewszystkiem wydatków związanych z egzekucją, czyli z dostarczeniem ludzi i środków lokomocji.

Duże nieporozumienie wywołuje kwestja opłat za czynności komornika.

W myśl przepisów za każdą czynność komornik ma prawo żądać na koszta egzekucyjne opłaty z góry według taksy.

Nieporozumienia te pochodzą przedewszystkiem stąd, że nie mamy jednolitej taksy dla całego obszaru, oraz że nie mamy dotychczas urzędowego wykazu rewirów egzekucyjnych ze wskazaniem miejscowości i osiedli, wchodzących w obręb danego rewiru.

Doprowadza to do tego, że społeczeństwo nie zna, jak taksy, z którą prawie każdy obywatel musi się stykać, tak i miejsca siedziby komornika na terenie innego sądu.

Z drugiej strony i same przepisy pozostawiają wiele do życzenia.

Z jednej strony obywatel wymyśla nieraz komornikowi za nieudzielenie odpowiedzi na jego zapytanie, a z drugiej — nie każdy obywatel wie, że komornikowi nie przysługują żadne ulgi pocztowe.

To też dla udzielenia odpowiedzi, nieraz — nader licznych, musiałby on posiadać znaczne zasoby pieniężne, których wydawać z własnej kieszeni niema obowiązku.

Strony zainteresowane tedy same winny się przyzwyczaić do tego, że korespondując z komornikiem, muszą odrazu załączać conajmniej znaczki pocztowe na odpowiedź, względnie posyłać awans gotówkowy.

Oczywistem jest, że w dziedzinie zaliczek na koszty postępowania egzekucyjnego mamy nie dość jasne i skomplikowane przepisy, narażające nieraz komornika i strony na przykrości i nieporozumienia.

Komornik wyznacza na skutek prośby wierzyciela licytację ruchomości dłużnika.

Powiadamia wierzyciela, że w przeddzień licytacji winien on złożyć za dokonanie takowej pewne opłaty.

Wierzyciel jednak żądanych opłat nie przysłał i sam się nie stawił.

Czy komornik ma obowiązek w tym wypadku wyjeżdzać na licytację? Można odpowiedzieć i tak i nie.

Za odbyciem licytacji przemawia jedna okoliczność, że skoro zgodnie z wolą strony czynność została rozpoczęta i nawet dokonana, a nie została przez niego odwołana, przysługuje komornikowi ściągnięcie od wierzyciela należności za dokonaną już czynność, względnie potrącić z sumy uzyskanej z licytacji. — Zresztą art. 952 U. P. C. nie zezwala mu na odraczanie rozpoczętych czynności.

Powstaje tu jednak inna komplikacja. Co będzie jeśli wierzyciel okaże się niewypłacalnym? Co będzie, jeśli dłużnik innego mienia, prócz wyznaczonego do licytacji nie posiada, a licytacja dwukrotnie się nie obędzie z braku kupujących, co w myśl prawa powoduje całkowite zwolnienie ruchomości od zajęcia, a tem samem prawo sprzedaży takowych przez dłużnika z wolnej ręki. Kto w tym wypadku ma zwrócić komornikowi wydatki jego na podwody celem przejazdu nieraz do 20 — 30 kilometrów, nie mówiąc już o djetach.

Z drugiej strony po co stwarzać dla komornika zwiększenie pracy ze ściąganiem od wierzyciela należności w drodze przymusowej, tembardziej, że nieraz wierzyciel mieszka na terenie innego województwa i wypadłoby obciążać pracą innego komornika i narażać go na straty, albowiem w tym wypadku trudno żądać od komornika, któremu za dokonaną czynność należą się pieniądze od wierzycieli czy dłużnika, aby on raz jeszcze wydawał własne fundusze na wyegzekwowanie tych należności przez innego komornika, nie mając przytem gwarancji skutecznego załatwienia tej czynności.

Wspomniane uprawnienia komornika wypływają z art. 19 taksy dla komorników, który przewiduje, że komornik ma prawo żądać z góry opłatę od strony żądającej dopełnienia czynności, że niewpłacone koszty za dokonanie czynności może komornik egzekwować od strony, która żądała spełnienia czynności.

Zachodzi jednak pytanie jak zastosować ten przepis w praktyce.

Art. 958 U. P. C. daje komornikowi prawo ściągania wszystkich kosztów egzekucyjnych od dłużnika.

Art. 925 U. P. C. mówi, że wyroki nie będą wykonywane inaczej jak na żądanie egzekwującego, a następnie art. 926 wymaga dla wykonania wyroku wydanie przez Sąd tytułu wykonawczego.

Z innych artykułów tejże procedury wiemy, że dokonanie zajęcia i wskazanie sposobu wykonania uskutecznia wierzyciel, zaś oszacowanie mienia dokonuje wierzyciel, lub dłużnik (art. 1001).

Zachodzi tedy pytanie, na jakim tytule wykonawczym opiera swoje uprawnienie komornik, skierowujący egzekucję za dopełnienie swoich czynności do majątku wierzyciela, w jaki tytuł i sposób winno być ujęte żądanie komornika w tej kwestji, wystosowane do innego komornika o przymusową egzekucję.

Kogo wtedy ma uważać za wierzyciela komornik, dokonywujący egzekucji na rzecz innego komornika, i kto będzie wskazywać i szacować mienie dłużnika (raczej byłego wierzyciela).

Kogo wezwie Sąd w charakterze pozwanego, jeśli osoba trzecia wystąpi z powództwem o prawo jej do zajętego mienia (art. 1092 U. P. C.

Słowem oczywistą jest rzeczą, że art. 958 U. P. C. nie jest przystosowany do warunków obecnych i dla tego winien być zmodyfikowany w drodze ustawodawczej, albowiem można było zagwarantować komornikowi wyegzekwowanie należności swoich od dłużnika za dobrych przydwojennych czasów, kiedy rzadko kto myślał o upadłości, niewypłacalności i różnych wykrętach celem zwolnienia się za wszelką cenę od płacenia długów, lecz nie teraz.

5. STAN PERSONALNY I INTELEKTUALNY KOMORNIKÓW.

Zdawałoby się, że komornikiem może być każdy urzędnik sądowy, który jakiś czas miał do czynienia ze sprawami egzekucyjnemi w sądzie i nabrał w tym kierunku pewnej rutyny, a który zresztą złożył specjalny egzamin w tym przedmiocie.

Niewątpliwie, że rutyna i egzamin mają tu znaczenie, jednak niedecydujące.

Pomijam okoliczność, że na szczegółowy i dokładny egzamin kandydata na komornika, brak jest nieraz czasu sędziom, którzy i bez tego nie mogą podołać nawałowi pracy zawodowej i dla tego taki egzaminowany komornik, gdy zetknie się z praktycznem urzeczywistnianiem swoich funkcji napotyka szereg trudności.

Uważam, że samodzielność poniekąd stanowiska komornika i rodzaj czynności jego wymaga od niego przedewszystkiem taktu i dostatecznego ogólnego poziomu intelektualnego.

W istocie komornik ma szeroki zakres działania i od umiejętnego i taktownego postępowania jego może on stać się nieraz mimowolnym sędzią polubownym obu stron.

Z drugiej strony mając prawo udzielania dłużnikowi terminu do 6-ciu tygodni na dobrowolne wykonanie wyroku, musi on posiadać szeroki horyzont orjentacyjny, aby przez zbytnią gorliwość wobec żądań wierzyciela, nie narazić na gwałtowną i kompletną ruinę dłużnika (pozwanego) względnie odwrotnie, przez ustawową nawet zwłokę nie narazić wierzyciela na niepowetowane straty i szkody.

Pozatem na kresach wschodnich komornik jest jednym z nielicznych urzędników państwowych, który dość często dociera do najdalszy okolic powiatu, gdzie inny urzędnik nie zjawia się nawet raz do roku.

To też czekając nieraz na załatwienie pewnych formalności lokalnych, przyczynić się może, z natury rzeczy, przy rozmowie z ludnością dodatnio na jednostki pod względem państwowo-społecznym.

Słowem mamy cały szereg innych okoliczności, wymagających od komornika szybkiej orjentacji, zdolności, taktu i doświadczenia przy wykonywaniu wyroków.

Wątpię, czy małopolski andjukt czy koncypjent X — XI stopnia służbowego lepiej się orjentuje w sprawach wykonawczych od komornika z b. Zaboru Rosyjskiego.

Niewątpliwem jest, jednak że wszyscy oni powinni stać na wysokości zadania.

„Tytuł" tego urzędnika jest dla społeczeństwa całkiem obojętny.

KONSTANTY APOŁŁOW.

Kilka uwag o wątpliwościach przy stosowaniu K. P. K.

I. Art. 1 i 7 K. P. K.

Art. 1 K. P. K., omal identyczny — co do brzmienia — z art. 1 ros. U. P. K., jak głoszą motywy ustawodawcze, wskazuje sądom powszechnym że przy rozpoznawaniu przestępstw, należących do ich właściwości, powinny kierować się one wyłącznie zasadami K. P. K. (a nie np. przepisami procedury wojskowej przy sądzeniu wojskowego);. artykuł ten więc, zdaniem mojem, wyłącza możność stosowania analogji z przepisami ustaw szczególnych, nie dotyczących postępowania przed sądami powszechnemi (por. odmienny pogląd Ministerstwa Sprawiedliwości w okólniku Nr. 1504/I. U. 29 co do możności stosowania przez analogję w pewnym zakresie przepisów proceduralnych Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 6.III.28 r. o Policji Państwowej i Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22 III 28. r. o Straży Granicznej). K. P. K. nie zawiera przepisu o brzmieniu art. 12 ros. U. P. K.; czy wynika stąd, że Kodeks wyłącza możność stosowania analogji pomiędzy jego przepisami wbrew ogólnie przyjętej w ustawach proceduralnych zasadzie dopuszczalności stosowania analogji w prawie karnem formalnem w odróżnieniu od materjalnego? W jakim przepisie K. P. K. możnaby dopatrywać się uświęcenia tej tradycyjnej zasady? Uważam, że przepis taki zawiera art. 7 K. P. K. w związku z art. 10. Artykuł ten (7), jak wynika z motywów ustawodawczych, rozstrzyga przedewszystkiem sprawę niezależności procesu karnego od przesądu cywilnego, względnie administracyjnego, który sędzia karny ocenia wyłącznie jako środek dowodowy na mocy swego wewnętrznego przekonania (art. 10 K. P. K.) Z drugiej strony art. 7 w swem zdaniu początkowem stanowi, że sąd karny rozstrzyga samodzielnie wszelkie zagadnienia prawne, wynikające w toku postępowania. Samodzielne rozstrzygnięcie wszelkich zagadnień prawnych jest oczywiście przełamaniem zasady art. 27 U. P. K., obowiązującej przed 1. VII. 29 r. na terenie b. zaboru rosyjskiego, jednocześnie jednak samodzielne rozstrzyganie zagadnień prawnych, w związku ze swobodną oceną dowodów, stanowi o prawozgodności operowania analogją pomiędzy przepisami samego kodeksu w wypadkach niedokładności lub niejasności poszczególnych jego norm.

II. Art. 2 i 54 K.P.K. oraz art. 11 Przep. Wprow. K.P.K: w związku z art. 22 U.P.K.

Ministerstwo Sprawiedliwości w okólniku Nr. 1504/I.U./29 (Dz. Urz. Nr. 20/29) poruszyło wątpliwość, co do tego, jakie jest istotne znaczenie art. 11 Przep. Wprow. K. P. K.

Sąd wszczyna postępowanie czyli ściganie, według okólnika, na żądanie uprawnionego oskarżyciela, który winien wyjednać wymagane przez ustawę zezwolenie na ściganie określonej osoby, jeżeli zezwolenia wymaga szczególny przepis ustawy (art. 2 K. P. K.). Co

innego jest ściganie, a co innego dochodzenie (art. 54 K.P.K.). Z tego zestawienia, zdaniem Ministerstwa, wynika „dopuszczalność dochodzenia pomimo braku jeszcze wniosku pokrzywdzonego", co rzekomo potwierdza interpretowany przez analogję art. 134 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 6.III.1928 r. o Policji Państwowej (Dz. Ust. Nr. 28 poz. 257) i art 83 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1928 r. o Straży Granicznej (Dz. Ust. Nr. 37 poz. 349).

Poglądów Ministerstwa, być może częściowo słusznych w odniesieniu do okręgów apelacyjnych południowych i północno-zachodnich, nie podzielam, o ile poglądy te dotyczą terytorjum Rzeczypospolitej, na którem obowiązuje K. K. z 1903 r. a to z zasad następujących:

2) Przedewszystkiem wypada zaznaczyć, że zapatrywanie Ministerstwa co do dopuszczalności dochodzenia w sprawach wnioskowych przed uzyskaniem przez oskarżyciela wniosku osoby pokrzywdzonej jest przeciwne poglądowi, wyrażonemu w motywach Komisji Kodyfikacyjnej (do art. 5 projektu). Pozorna sprzeczność pomiędzy art. 11 Przep. Wprow. K. P. K. a art. 2 i 54 K. P. K: na terenie b. zaboru rosyjskiego zostanie usunięta, jeśli weźmie się pod uwagę przepis art. 68 p. 1 K. K. i (pozostawiony w mocy) art. 22 U. P. K. w art. 2 K. P. K. jest mowa o wszczęciu przez sąd postępowania na żądanie uprawnionego oskarżyciela oraz o obowiązku w pewnych wypadkach wyjednania przez oskarżyciela zezwolenia na ściganie określonej osoby; art. 54 K. P. K. stanowi, że przestępstwa, których dochodzenie i ściganie są zależne od wniosku pokrzywdzonego, stają się, z chwilą złożenia wniosku, przestępstwami ściganemi z urzędu; wreszcie art. 11 Przep. wprow. K.P.K. używa wyrazu „ściganie".

Zgodnie z ustaloną judykaturą, „wdrożenie ścigania" w sensie art. 68 p. 1 K. K. oznacza wszelką czynność, nawet w toku dochodzenia, przedsięwziętą w celu ustalenia przestępczości czynu sprawcy; w tem znaczeniu ściganie pod mocą obowiązującą Kod. Karn. z 1903 roku będzie już dochodzenie; zresztą w tem samem niewątpliwie znaczeniu jest użyty wyraz „ściganie" i w art. 8 § 2 K.P.K. (por. art. 443 K. P. K.)

Ponadto zgodnie z art. 22 cz. II U.P.K. w sprawach wnioskowych „dalsze dochodzenie" (a nie ściganie w sensie postępowania sądowego), odbywa się z urzędu po złożeniu wniosku, a „sprawy" (art. 22 cz cz. I U.P.K.) wnioskowe czyli wogóle postępowanie karne, sądowe i niesądowe, mogą być wszczęte wyłącznie wskutek skargi osób pokrzywdzonych.

Nie jest zatem ścisłe rozróżnianie pojęć dochodzenia i ścigania w sensie postępowania sądowego przy rozstrzyganiu kwestji, kiedy oskarżyciel publiczny ma uzyskać wniosek osoby pokrzywdzonej,— zwłaszcza, że i K.P.K. na oznaczenie wszczęcia postępowania sądowego posługuje się terminologją odmienną od wyrazu ściganie (por., np., art. 243 § 1 K.P.K.).

2) Art. 2 K.P.K., jak słusznie zaznacza okólnik, dotyczący raczej uchylenia immunitetu, z jakiego korzysta np. poseł i sędzia; to też wogóle artykuł ten, jako szczególny i ulegający przeto wykładni ścieśniającej, nie może być powoływany na poparcie tezy, według

której oskarżyciel, prowadząc dochodzenie przed wszczęciem postępowania sądowego (por. art. 2 § 1 i 443 K.P.K.), nie ma obowiązku posiadania wniosku pokrzywdzonego w sprawach przewidzianych w art. 22 U.P.K. (art. 12 § 1 Przep. Wprow. K.P.K.).

O niedopuszczalności wykładni przepisów K.P.K. przez analogję z przepisami ustaw szczególnych tego rodzaju, jak Rozp. o Policji Państwowej lub Straży Granicznej, wzmiankowałem wyżej, omawiając wątpliwości przy stosowaniu art. 1 i 7 K.P.K.

Z rozważań tych (pod punktami 1 i 2) wynika, że już przed wdrożeniem dochodzenia oskarżyciel publiczny ma obowiązek uzyskania wniosku osoby pokrzywdzonej na ściganie przestępstwa wnioskowego.

III. Art. 369 K. P. K.

Według jakich przepisów rozstrzyga Sąd karny powództwo cywilne? Czy stosuje choćby przez analogję zasady procedury cywilnej?

Według art. 779 U.P.K. w ujęciu ustalonej judykatury Sąd karny w procesie adhezyjnym rostrzygał powództwo cywilne, kierując się li tylko przepisami prawa cywilnego materjalnego oraz procedury karnej; prawo cywilne formalne natomiast miało znaczenie dodatkowego źródła, uzupełniającego luki ustawy formalnej karnej w razie jej niedokładności lub niejasności (art. 12 U.P.K.).

Art. 369 K.P.K. wyraża pogląd, iż powództwo cywilne w procesie karnym jest jedynie dodatkiem, dopuszczalnym o tyle tylko, o ile procesu karnego nie komplikuje. Sąd karny w przedmiocie rozstrzygnięcia akcji cywilnej bierze pod uwagę wyłącznie materjał zebrany w sprawie karnej i nie powinien się wdawać w zbieranie w jakiejkolwiek formie (np. przez zakreślenie powodowi terminu) materjału dowodowego potrzebnego do rozstrzygnięcia powództwa cywilnego. które z braku odpowiedniego materjału pozostawia bez rozpoznania w całości lub części. Art. 369 K.P.K. nie rozstrzyga jednak całkowicie pytania, postawionego wyżej.

Z zestawienia tego art. z art. 555, 556, 74 i nast. K.P.K. wynika że powyższe tradycyjne orzecznictwo w b. zaborze rosyjskim znajduje zastosowanie i pod mocą obowiązującą K. P. K. Sąd karny rozstrzyga powództwo cywilne, jako roszczenie majątkowe pokrzywdzonego, wynikające z przestępstwa (art. 74 K. P. K.), t. j. bada, czy należy zasądzić szkody i straty, wynikłe z deliktu lub jakby - deliktu cywilnego (art. 1382 i nast. K. C.); to też Sąd karny powinien stosować zasady prawa materjalnego cywilnego; procedury cywilnej nie stosuje, rządząc się przepisami własnej ustawy formalnej; —gdyby było inaczej, to zamieszczenie takich postanowień, jak art. 78, 328, art 555 i 556, a poniekąd i art 75 p. a zd. ostatnie K. P. K., byłoby zbędnem a niezrozumiałem powtarzaniem zasad już zawartych w prawie cywilnem formalnem. Istnieje jednak szereg przepisów ustawy postępowania cywilnego, które należy uwzględnić w procesie adhezyjnym z uwagi na niedokładność i luki K. P. K. w tej materji (np. art. 1351 i 706 — U. P. C.).

IV Art. 163 i 370 K. P. K. a art. 2279 i 2280 K. C.

Jeżeli wyniknie spór o własność, wówczas Sąd w toku dochodzenia oddaje sporne rzeczy niejako w sekwestr (art. 163 K. P. K. por. art. 1961 p. 1 i nast. K. C.), a przy wydaniu orzeczenia — z braku dostatecznych danych do natychmiastowego rozstrzygnięcia odsyła strony na drogę procesu cywilnego (art. 370 § 2 K. P. K.)

Z mocy § 1 art. 370 K. P. K. rzeczy ulegające wydaniu Sąd wyda je osobie uprawnionej.

Jak należy interpretować art. 370 K. P. K. ?

Weźmy przykład: Sąd karny uniewinnił oskarżonego z art. 616 K.K.,"a ponieważ miał, dostateczne dane do natychmiastowego rozstrzygnięcia" po ustaleniu, iż rzecz, do której rości pretensje zarówno uniewinniony, jak i pokrzywdzony, została temu ostatniemu skradziona, a następnie nabyta przez oskarżonego na targu, jarmarku i t. p. — przysądził ją pokrzywdzonemu.

Drugi przykład: Sąd w sprawie o paserstwo przedmiotu, uzyskanego drogą występku, umorzył postępowanie z mocy art. 3 K. P. K. i art. 68 p. 1 lub 68 p. 2 K. K:, z uwagi na 3-letnie przedawnienie ścigania lub 6-letnie przedawnienie wyrokowania; ponieważ jednak miał „dostateczne dane", niezbicie stwierdzające, że sporną (pomiędzy oskarżonym a pokrzywdzonym) rzecz skradziono temu ostatniemu przed trzema lub sześcioma laty, nakazał w wyroku, względnie w postanowieniu (S. N. 141/31) wydanie rzeczy quaestionis osobie pokrzywdzonej pomimo powołania się oskarżonego na przedawnienie cywilne.

Oba te orzeczenia byłyby niesłuszne ze względu na jawną sprzeczność z art. 2279 i 2280 K. C.

Co do pierwszego przykładu: przysądzenie rzeczy skradzionej pokrzywdzonemu (lub zgubionej przezeń), a nabytej przez oskarżonego na targu, jarmarku, licytacji publicznej lub od kupca, sprzedającego towar danego rodzaju, może nastąpić tylko za zwrotem posiadaczowi t. j. oskarżonemu ceny, jaką za rzecz zapłacił (art. 2280 K. C.). Co do drugiego Sąd karny nie miał podstawy do wydania pokrzywdzonemu skradzionej mu rzeczy ze względu na powołane przez oskarżonego 3-letnie przedawnienie umarzające z art. 2279 K. C.

Z powyższego wynika, że nietylko co do powództwa cywilnego, lecz również co do wydawania rzeczy Sąd karny powinien mieć na względzie przepisy materjalnego prawa cywilnego..

WŁADYSŁAW NESTOROWICZ.

Meandry oskarżyciela posiłkowego.

Na tle uchwały całej Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 14 lutego 1931 roku — II pr. 28/31, precyzującego charakter i rolę w procesie karnym oskarżyciela posiłkowego, daje się w praktyce zauważyć jakby zwiększona ruchliwość i specjalna zabiegliwość ze strony tych, którzy kandydują na stronę w procesie — w postaci posiłkowego oskarżyciela.

Zabiegi te rozpoczynają się od domagania wglądu do akt śledztwa, a kończą na polemice z sędzią śledczym, polegającej na zwalczaniu jego uzasadnień, powziętych na mocy art. 271 K. P. K., atoli ani w jednym, ani w drugim wypadku tym zabiegom nie przyświeca mocodajne światło K. P. K.

Należy uprzytomnić sobie iż śledztwo, pomimo posiadania charakteru postępowania sądowego, nie jest jawnem i dlatego zażywać musi pewnych przywilejów, ograniczających swobodę ruchów t. zw. stron — zwłaszcza poza postacią oskarżyciela publicznego „pur sang"; dlatego też w art. 95 K. P. K. jest zastrzeżonem spotkanie oskarżonego z obrońcą tylko w obecności prowadzącego śledztwo; i to ograniczenie ustaje po wniesieniu aktu oskarżenia; to znów art. 211 K. P. K. uzależnia przeglądanie akt śledztwa przez „strony" od zezwolenia sędziego śledczego, podczas gdy w innym stadjum sprawy „strony" mają w art. 210 K. P. K. zastrzeżone prawo przeglądania akt bez tego rodzaju zastrzeżenia; po myśli więc tego artykułu K.P.K. kandydat na oskarżyciela posiłkowego może być pozbawionym wglądu do akt śledztwa i to nietylko ze strony formalnej, lecz i w istocie rzeczy może mu prawo wglądu nie przysługiwać, bo przecież taki kandydat jeszcze nie jest stroną, a staje się nią dopiero po przyznaniu mu prawa oskarżyciela posiłkowego; wyraźnie o tem mówi Leon Peiper w swym komentarzu do K. P. K. w słowach: „Oskarżycielowi posiłkowemu jako stronie przysługuje pełne prawo strony zarówno w śledztwie, jak i na rozprawie."

Przejrzenie akt śledztwa przez kandydata na oskarżyciela posiłkowego może być również utrudnionem z tego choćby względu, że mu prawodawca w art. 70 i 272 K. P. K. pozostawił tylko 7 dni czasu na złożenie wniosku do Sądu Apelacyjnego, a samo nieraz przejrzenie akt z uwagi na ich objętość lub ilość tomów może wymagać znacznie większego czasu.

Prawodawca zapewne także dlatego dał na złożenie wniosku oskarżycielowi posiłkowemu tak krótki termin, iż wedle komentarza do K. P. K. Angermana i Nowotnego, nazwa i treść instytucji oskarżyciela posiłkowego jest tylko subsydjarną, zaś według wyżej wspomnianej uchwały Sądu Najwyższego z dnia 14 lutego 1931 roku — „oskarżyciel posiłkowy dopuszczonym jest do procesu w tym celu, aby był narzędziem urzeczywistniania prawa karnego materjalnego", które znów przy pokrzywdzeniu jednostki chroni tylko te dobra prawne, „które ustawodawca przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie chroni w interesie jednostki, a w dalszym dopiero rzędzie w interesie ogółu", — gdy właśnie odwrotnie interes ogółu jest główną wytyczną dla oskarżyciela publicznego.

Już z przytoczonych przesłanek widać, iż stanowisko strony odnośnie śledztwa, będącego w stadjum, określonem art. 271 i 172 K. P. K., daleko odbiegać musi od sytuacji, w jakiej się strona znajduje w czasie i po rozprawie głównej, — dlatego też na niczem ustawowem nie jest opartą potrzeba uzasadniania wniosku o przyznanie praw oskarżyciela posiłkowego i zwalczania motywów postanowienia sędziego śledczego, powziętego w trybie art. 271 K.P.K. Uzasadnienie

takiego postanowienia, przewidziane w § 151 reg. kar. ma za zadanie przedstawienie istoty sprawy tak, by mogła nastąpić zgoda osk. publicznego na umorzenie sprawy; postanowienie to zapada zazwyczaj nie po zakończeniu śledztwa, lecz takowe przerywa ze względu na niedosiężny widnokrąg rozprawy głównej; nie można wiec traktować postanowienia jako zapadłego w sprawie nie skończonej, jeszcze otwartej, na równi z wyrokiem sądu, będącego ukoronowaniem całokształtu już zakończonej sprawy, — przerwane bowiem śledztwo zawsze musi posiadać luki, nie zawsze istotne, lecz dostrzegalne, zwłaszcza dla argusowych oczów ubiegającego się o oskarżenie posiłkowe; zwalczanie zatem postanowienia sędziego śledczego, powziętego w trybie art. 271 K. P. K. jest niesłusznem tak ze względu na rodzaj tegoż postanowienia, jak również i dlatego, że wniosek o oskarżenie posiłkowe jest w rozumieniu K. P. K. jedynie notyfikowaniem Sądowi Apelacyjnemu woli pokrzywdzonego popierania z powodu odstąpienia prokuratora; w żadnym więc razie taki wniosek nie może być równoznaczny z odwołaniem się do instancji niższej, która władną jest narówni z wyższą instancją rzecz daną rozstrzygnąć, jak to bywa przy wyrokowaniu; zaś prowadzący śledztwo sędzia śledczy ani nie może przyznać, ani odmówić prawa do oskarżenia posiłkowego i zupełnie nie dysponuje oskarżeniem, a więc nie może być ani odwołania od jego postanowienia w trybie art. 271 K. P. K. zapadłego, ani też jakiegobądź zażalenia, bowiem wedle zacytowanego wyżej komentarza Peipera — „przyznanie prawa oskarżyciela posiłkowego zależy w zupełności od zapatrywania Sądu Apelacyjnego, który na niejawnem posiedzeniu po ewentualnem zbadaniu pewnych okoliczności" wydaje w tym względzie postanowienie, od którego niema zażalenia.

Z powyższego więc wynika, że ten kto uważa się za pokrzywdzonego bezpośrednio, a którego krzywdy nie chce bronić Prokurator, może złożyć Sądowi Apelacyjnemu wniosek zawierający jego koncepcje o dowodach winy oskarżonego, sąd zaś sam z siebie materjał w śledztwie zebrany zważy i koncepcje pokrzywdzonego przyjmie lub odrzuci; nie może być tu mowy o obligatoryjności przeglądania akt lub polemizowania z wywodami sędziego śledczego ze strony kandydata na oskarżyciela posiłkowego; nie domaga się tego nawet komentarz, pochodzący od adwokata Dr. Peipera, który mówi: „pokrzywdzony swój wniosek złoży" i „celem przygotowania wniosku m o ż e zażądać wglądu do akt (art. 211)", zaś komentarz Angermana i Nowotnego zupełnie o potrzebie zaglądania do akt lub uzasadniania wniosku oskarżyciela posiłkowego nie wspomina.

Te kilka uwag niechaj się przysłużą do wykrywania i prostowania meandrów, po jakich kroczy oskarżyciel posiłkowy in statu nascendi; zamieszczenie tych uwag wywołane jest choćby już tym względem, że wszelkie kwestje, dotyczące śledztwa nie doczekają się nigdy rozwikłania przez wyższe instancje sądowe, bowiem od postanowień odnośnych Sądu Apelacyjnego, jak to wyżej powiedziano, niema odwołania i postanowienia te nie są publikowane ani rejestrowane, zaś Sąd Najwyższy raz na zawsze odżegnywa się od zajmowania kwestjami, dotyczącemi śledztwa, bowiem w wyroku swym z dnia

27 listopada 1930 roku (II 3 K. 903/30) powiada: „zaszłe w toku dochodzeń lub śledztwa uchybienia, jako nie mogące mieć wpływu na treść wyroku, nie mogą być tem samem przedmiotem zarzutu obrazy przepisów postępowania sądowego jako podstawy kasacji".

Niech więc wyzwolenia śledztwa od uchybień i wątpliwości dokonywują przedewszystkiem sami sędziowie śledczy w ustawowem odosobnieniu.

HENRYK DOWNAR - ZAPOLSKI.

Organizacja pracy.

I.

Zagadnienie dwuch kryzysów — prawa i sądownictwa — poruszone w Nr. II „Głosu Sądownictwa" z roku 1931 przez sędziego p. Stanisława Zaleskiego jest zagadnieniem istotnie przeżywanem obecnie przez społeczeństwo.

Wojna światowa, rewolucja bolszewicka, jako akty gwałtu i bezprawia (pojęcie ogółu), złamały dawne zapatrywania o prawie, jako o czemś świętem, nienaruszalnem, odwiecznem.

Wojna i rewolucja — oto podstawowe przyczyny omawianego kryzysu. Inne zjawiska — to przyczyny pośrednie. Do takich należy zaliczyć wszelkie ujemne strony dzisiejszego ustawodawstwa, złe wykonywanie nakazów ustawowych, ciężki stan ekonomiczny i t. p. wreszcie co nas sądowników może i powinno bliżej obchodzić — wadliwość ustroju sądów, wadliwość ustaw karnych, materjalnych i formalnych.

Skoro mowa o ustroju i postępowaniu sądów, o zagadnieniu ich pracy, wkraczamy w dziedzinę racjonalizacji, bo i praca sądów nie może nie ulegać ogólnym w tym przedmiocie zasadom.

Racjonalizacja pracy sądów — usprawnienie w każdym kierunku jest zagadnieniem, do którego musimy dojść i rozwiązać, o ile nie chcemy poprzestawać na samem tylko biadaniu nad kryzysem prawa i sądownictwa bez wyszukania dróg naprawy.

Do tego też zagadnienia dochodzi i sędzia p. Stanisław Zaleski w dalszym ciągu swej pracy w Nr. I. „Głosu Sądownictwa" z b. r.

Podzielając w zasadzie zawarte tam wywody, należy jednakże dorzucić parę uzupełniających koncepcyj, które nie wymagając zasadniczej przebudowy ustroju naszych sądów i nie godząc w zasady ich postępowania, dałyby przecież doraźny wynik w postaci możności bądź zmniejszenia ilości sędziów koronnych, bądź przyśpieszenia wymiaru sprawiedliwości, a więc bardziej racjonalnego zorganizowania pracy, racjonalna zaś praca to oszczędność.

*
* *

Jedną z tych koncepcyj jest zupełne zaniechanie uzasadniania wyroków w sprawach karnych.

Z doświadczenia sędziów karnych wiemy, że nawet przy obecnem uzasadnianiu tylko ulegających zaskarżeniu wyroków, na

uzasadnianie sędzia traci tyle czasu ile poświęca samemu sądzeniu, czyli nie potrzebując uzasadniać, mógłby poświęcić sądzeniu, jeżeli nie podwójną ilość czasu (należy dać czas na przygotowanie się), to o połowę więcej, niż dotąd, czyli że ilość sędziów karnych mogłaby być o jedną trzecią część zmniejszona.

Ważnem jest nie ustalenie dokładnej ilości, ile wykazanie słuszności samej zasady, że przecież tę samą robotę można wykonać przy mniejszej ilości sędziów.

K. P. K. nakazuje sporządzenie uzasadnienia wyroków w ciągu dni siedmiu. Z dotychczasowej jednak praktyki widzimy, że ten przepis nie jest ściśle przestrzegany i w przeważającej większości wypadków nie może być przestrzegany. Stanie się to zupełnie zrozumiałe, jeśli przyjmiemy pod uwagę, że sędziowie sądzą po kilka dni z rzędu, co drugi, co trzeci dzień, w dużych zaś procesach jest fizyczną niemożliwością sporządzenie motywów w przepisanym terminie ze względu na obszerność materjału. W rezultacie motywowane wyroki są wysyłane stronom przeciętnie po upływie kilku tygodni od chwili ogłoszenia sentencji. Doręczanie trwa około tygodnia. Około dwuch tygodni upływa zanim sąd otrzyma wywód apelacyjny lub kasacyjny. W ten sposób traci się razem najmniej miesiąc, a niekiedy i do dwuch zanim akta sprawy wyroku zostaną odesłane do instancji odwoławczej. Jeśliby natomiast nie trzeba było wyroków uzasadniać, strona odwołująca się wnosiłaby w ciągu następnych paru dni akta byłyby odesłane do sądu odwoławczego. Sumując czas stracony w dwuch instancjach, otrzymamy kilka miesięcy, o które można byłoby przyspieszyć załatwienie każdej sprawy.

Zastanówmy się obecnie, lecz bez przesłanek akademickich, doktrynerskich, czy uzasadnianie wyroków karnych jest nieodwołalną koniecznością, zwłaszcza w warunkach naszych — nadmiaru z jednej strony przestępczości i braku z drugiej — możności utrzymywania przez państwo odpowiednio dostatecznej ilości sędziów.

Skoro K. P. K. wymaga uzasadnienia wyroków tylko ulegających zaskarżeniu, należy wnioskować, że uzasadniamy wyroki nie dla wymagań codziennego życia po za sądem, lecz dla samych siebie, sądu, postępowania sądowego, sądów wyższej instancji, które jednak, jak to z praktyki wiemy, opierają swe wyroki głównie na protokułach rozpraw sądów niższych.

Szkodliwość motywowania wyroków na tle konieczności racjonalnego zorganizowania pracy staje się bardziej widoczną, jeśli zestawimy znikomą korzyść motywów dla instancyj odwoławczych, szczególnie rozpoznających merytorycznie, ze stratą czasu i pracy w sądach niższych, powodowaną sporządzeniem motywów.

Wprawdzie w postępowaniu kasacyjnem motywy zaskarżanych wyroków odgrywają przy obecnym stanie postępowania większe znaczenie, bo tam wyroki ulegają uchylaniu i z powodu wadliwego umotywowania, lecz tu właśnie spotykamy się z tem, co niema nic wspólnego z realizmem życia, przypomina zaś jałowy spór scholastyków. Przykład. Całą sprawę karną — dochodzenie, śledztwo, rozprawy (protokuły rozpraw) przeprowadzono bez zarzutu wyrok wydano słuszny pod każdym względem z uwzględnieniem

wszystkich okoliczności sprawy, a tylko umotywowano wyrok źle, bo, powiedzmy, sędzia z powodu przemęczenia nie miał możności należytego opracowania uzasadnienia. Skarga kasacyjna wytyka uchybienia motywów. Przy załatwieniu takiej sprawy w sądzie kasacyjnym wynika dylemat: sąd nie uchyli wyroku, znajdując, że uchybienia motywów są nieistotne. Jakąż w tym wypadku mają wartość motywy? Jeśli natomiast wyrok zostanie uchylony z racji złego umotywowania, będzie to uchylenie z powodu czynności nieodpowiadającej istotnemu stanowi rzeczy, czynności, wykonanej po właściwem zakończeniu sprawy wyrokiem, niekiedy po upływie znacznego czasu, a zawsze uskuteczniane przez jednego sędziego, pomimo formalnego udziału trzech sędziów, uchylenie więc wyroku nie będzie znajdowało się w bezpośrednim związku z istotnem załatwieniem sprawy w instancji merytorycznej.

Zarzuty i uchylenie wyroku winny opierać się na uchybieniach popełnionych do czasu wydania i przy samem wydaniu wyroku, nie zaś z powodu tego, co nastąpiło po wyroku. Jest to zasadniczy postulat racjonalnej pracy sądów.

*

* *

Koncepcja druga. W trójosobowym składzie karnym sądów okręgowych i apelacyjnych należy jednego sędziego koronnego zastąpić sędzią ławnikiem, co dałoby odciążenie sądu, jeśli chodzi o rozprawy, o jedną trzecią.

Byłby to sąd pośredni pomiędzy sądem koronnym a sądem z udziałem przysięgłych.

Podobne sądy już mieliśmy i to bardzo niedawno w postaci udziału t. zw. sędziów honorowych, mamy też i obecnie w postaci sądów wojskowych, w których zasiadają obok sędziów oficerów prawników oficerowie linjowi.

Sędziowie ławnicy ne obniżą poziomu wyroków, jak to mieliśmy zresztą sposobność przekonać się przy istnieniu sędziów honorowych, raczej udział sędziego, stanowiącego jakgdyby dopływ świeżej energji od strony samego społeczeństwa, podniesie ten poziom, zwłaszcza że na sędziów ławników można dobrać ludzi o odpowiednim wielostronnym cenzusie, ludzi doświadczonych, wartościowych, cieszących się ogólnem poważaniem, znających ludność, jej byt, ogólne warunki moralne i materjalne.

*

* *

Zestawiając techniczne przyśpieszenie biegu spraw, uzyskane przez nieuzasadnianie wyroków, z możnością zmniejszenia ilości sędziów koronnych lub co jest równoznaczne — z załatwieniem przez obecną ilość sędziów większej ilości spraw zalegających dziś miesiącami, — otrzymamy ogólne wydatne przyśpieszenie wymiaru sprawiedliwości — tę podstawową zasadę polityki kryminalnej. Przez racjonalizację zaś pracy i udział w sądzeniu samego społeczeństwa zmniejszymy panujące niezrozumienie prawa i sądów — kryzys prawa i sądownictwa.

A. BARDZKI.

Adwokat czy mecenas?

Pragnąłbym poruszyć kwestję charakteru nie tyle ściśle prawniczego, ile społeczno-obyczajowego, może nawet trochę drastyczną; dla adwokatury polskiej wszakże — jak mi się zdaje — bynajmniej nie obojętną. Podkreślam słowo „adwokatury", lekceważenie bowiem i — jakby powiedzieli w Małopolsce — „utrącenie" tego pięknego i zaszczytnego tytułu, tytułu „adwokata" i mnie — jako byłemu adwokatowi — poważnie leży na sercu.

A czyżby i sami p. p. adwokaci pięknego tego tytułu wstydzić się mieli, a nawet czuli się jakby obrażonymi, jeśli, czy to w rozmowie, czy w korespondencji, ktoś, nie świadomy rozpanoszonego, nic wspólnego z dziś obowiązującem ustawodawstwem nie mającego zwyczaju, nazwie któregoś z nich adwokatem, a nie... mecenasem? W żaden sposób nie mogę temu wierzyć i zgóry oświadczam, że jest to widocznie rezultat jakiejś niezrozumiałej mistyfikacji. A tymczasem i klijenci, jak również i znajomi adwokata, są nieraz w wielkim kłopocie, jak mają go tytułować, aby się przypadkiem nie obraził.

Rozumie się że skoro mamy już obecnie znowu dawnych wojewodów i starostów, mamy sądy grodzkie i t. d., to możnaby wznowić i tytuł „mecenas". Nie inaczej wszakże, jak w drodze ustawodawczej. A tymczasem w opracowanym przez członka Komisji Kodyfikacyjnej, p.Litauera, projekcie nowej ustawy o adwokaturze — z zamiarem wznowienia w drodze ustawodawczej tego anachronicznego tytułu bynajmniej się nie spotykamy. Uważano to widocznie za zupełnie zbyteczne tak samo, jak wznowienie w trybie ustawodawczym, dajmy na to, tytułów: kasztelana, podkomorzego lub podsędka. Wprowadzenie zaś tych i im podobnych tytułów w drodze tradycji czy fantazji — grzeszy wprost śmiesznością.

Niema również żadnej w tym sensie wzmianki i w projekcie ustroju adwokatury, wygotowanym w podkomisji przygotowawczej Komisji Kodyfikacyjnej, ani, wreszcie, w projekcie, opracowanym w Ministerstwie Sprawiedliwości, już wniesionym do Sejmu. Jak wiemy — przed reformą sądową 1876 r. zastępcy stron w sądach w b. Królestwie Polskiem dzielili się na cztery kategorje: 1) t. zw. obrońcy, ustanowieni reskryptem ministerjalnym z dn. 30. VII. 1808 r., dla mianowania których wyższe wykształcenie prawnicze nie było wymagane i którzy mieli prawo stawać wyłącznie w sądach policji prostej i poprawczej; 2) w tychże sądach i prócz tego w trybunałach cywilnych, zgodnie z instrukcją Ministra Sprawiedliwości z d. 13.VII.1809 r., mieli prawo stawać t. zw. patronowie, przyczem dla mianowania na to stanowisko niezbędny był, oprócz dyplomu uniwersyteckiego, jeszcze egzamin t. z. „asesorski"; 3) w tychże sądach i trybunałach, a także i w sądzie apelacyjnym mogli, zgodnie z tąż instrukcją, bronić spraw cudzych adwokaci, promowani przez władzę sądową z liczby patronów po złożeniu egzaminu „sędziowskiego" i 4) ustanowieni przez tęż instrukcję przy sądzie kasacyjnym mecenasi, którzy, chociaż w r. 1842, z wprowadzeniem w Polsce IX i X depart. senatu ro-

syjskiego, byli przemianowani na „o b r o ń c ó w p r z y w a r s z a w s k i c h d e p a r t a m e n t a c h s e n a t u", zgodnie wszakże z ustaloną tradycją, korzystali i nadal z tytułu „m e c e n a s a" i z prawa stawania w sądach wszystkich instancyj. To specjalne wyróżnienie, zbyteczne dzięki szczególnym zasługom, otrzymali, rozumie się, obrońcy najwybitniejsi, najzdolniejsi i najdoświadczeńsi. W r. 1876 obrońcy wszystkich trzech ostatnich kategoryj zostali zrównani i przemianowani na a d w o k a t ó w p r z y s i ę g ł y c h; z urządzeniem zaś sądownictwa i p a l e s t r y w niepodległej Polsce — słowo „przysięgły" odrzucono i prowadzenie spraw cudzych w sądach poruczono a d w o k a t o m.

W ich liczbie znaleźli się jeszcze, a może i dziś się jeszcze znajdują i niektórzy z dawniejpszych prawdziwych m e c e n a s ó w (a właściwie mówiąc — obrońców przy warszawskich departamentach senatu) i, o ile i obecnie do palestry polskiej należą, t y l k o oni, czyli, że tak powiem, weterani adwokatury, mieliby prawo (bardzo zresztą wątpliwe) do używania i dziś, po dawnemu tytułu m e c e n a s, który zresztą — jak powiedziano wyżej — legalnie przestał istnieć jeszcze w r. 1842-gim.

Z jakiej wszakże racji, z przywileju tego mieliby prawo korzystać wszyscy, należący obecnie do palestry, adwokaci, nie wyłączając — niech mi wolno będzie tak się wyrazić — i n o w o u p i e c z o n y c h, mało jeszcze doświadczonych członków palestry, którzy jeszcze być może wczoraj, zajmowali skromne stanowiska aplikanta?

Chodzi mi tu zasadniczo jednak nie o to, pragnąłbym bowiem wziąć pod swoją obronę ten piękny i zaszczytny tytuł a d w o k a t a, stosowany jeszcze przez rzymian i przejęty przez nas od Francji. Nie mówiąc już o tem, że nikomu przecież chyba nie przyjdzie do głowy zamiast słowa „adwokatura" (palestra) użyć słowa „mecenasostwo", albo ustanawiać mecenasowskie rady, — wiemy wszakże wszyscy, że m e c e n a s (mécéne) — to protektor, opiekun, działacz na polu społecznem lub filantropijnem, popierający sztuki piękne, instytucje naukowe i społeczne, ale nie koniecznie obrońca przed sądem. Więc cui bono ta terminologiczna maskarada? Poco to strojenie się w pióropusze dawnych minionych czasów? Prawdziwie poważny mąż o tytuły nie dba, pomny na to, że nie suknia zdobi człowieka, lecz człowiek suknię.

Powiedzą mi, być może, że przecież adwokaci nie tylko nie domagają się sami, aby ich w taki sposób tytułowano, ale też nie mają możności ani temu zapobiec, ani temu przeszkodzić.

Otóż, zdaje mi się, że to nie wystarcza. Spotykamy się bowiem z milczącem tolerowaniem przez pp. adwokatów nietylko nazywania ich tym, nie przysługującym im tytułem, w życiu prywatnem, w mowie potocznej, w prywatnej korespondencji, ale i w sferze ich działalności zawodowej. Bo oto, nie mówiąc już o tytułowaniu adwokatów mecenasami przez ich klijentów, znane są wypadki, kiedy przewodniczący na posiedzeniu sądowem, zwracając się publicznie podczas rozprawy sądowej do adwokata, przez kurtuazję tytułuje go: „panie mecenasie".

A oto przykład: Pod ogłoszeniem o mającym się odbyć 18 stycznia 1930 r. balu reprezentacyjnym stowarzyszenia aplikantów sądowych i adwokackich w Warszawie, na ogłoszonej w pismach

liście honorowych gospodyń i gospodarzy znajdujemy jedną mecenasową i 22 mecenasów.

Gdyby przewodniczący na sądzie w sprawie cywilnej zwracając się do adwokata, użył, dajmy na to, słów: „panie obrońco", — czyż nie spotkałby się ze stanowczym tego ostatniego protestem? Dlaczego więc nie prostują błędnego tytułowania „in plus",

Czyż p. p. członkom palestry polskiej to piękne miano „adwokat" nie wystarcza? Czy i Rady Adwokackie nie uznają za swój obowiązek zajęcia w danej sprawie odpowiedniego stanowiska?

Mimochodem na tem miejscu zaznaczyć muszę, że w gronie braci adwokackiej są jednostki, nietylko nie sympatyzujące z takim stanem rzeczy, ale i publicznie przeciwko takowemu protestujące.

Bo oto dnia 17 marca 1929 r. pojawił się w jednem z pism codziennych artykuł nieodżałowanej pamięci adw. Henryka Cederbauma, długoletniego członka Naczeln. Rady Adwokackiej, w którym, nawiązując do niedawno (24.II.1928 r.) wydanego rozporządzenia Prezydenta Rzplitej „o zmianie niektórych przepisów Kod. Karn. 1903 r." (Dz. Ust. Nr. 21, p. 177) i kierując się widocznie temi samemi co i ja, pobudkami moralno-społecznego charakteru, przypomina, że rozporządzenie to [1]) grzywną do 1.000 zł. karze tych, którzy przywłaszczają sobie nieprzynależne im stanowisko, rangę lub tytuł albo noszą ordery, do których nie mają prawa. „W zasadzie — oświadcza autor — jest to przepis bardzo pożyteczny, ustanowiony w celu, ażeby wreszcie położyć tamę tak rozpanoszonej u nas manji podszywania się pod godności. Przecież każdy kancelista pretenduje do tytułu radcy, pokątny doradca zwie się „mecenasem" i bierze na lep tych, którzy poszukują fachowej rady i pomocy prawnej; rządca zwie się conajmniej administratorem, albo nawet dyrektorem; a pierwszy lepszy technik mieni się inżynierem. Ale pycha i próżność ludzka mocniejsze są od wszelkich kar i zakazów. Obym się mylił — dodaje autor — ale prawodawca nie da im rady. Ale co będzie — zapytuje w konkluzji — z tytułami honorowymi, które, jak wiadomo, w demokracji, szczęśliwie nam panującej, zostały zniesione? I rzecz szczególna: im bardziej chełpimy się równouprawnieniem, zniesieniem przywilejów kastowych, tem większy pęd w społeczeństwie odczuwać się daje do przeżytych form, w które chiałoby się tchnąć nowe życie. Nie wyciągamy, co prawda, z lamusu pancerzy, aby się w nie przystroić, ale z pyłu bibljotecznego archiwów wydobywamy stare przezwiska, dawno przebrzmiałe przydomki i tą drogą staramy się zaimponować marnemu plebsowi".

Złote słowa. Podpisuję się pod niemi obiema rękami.

Przy tej okazji uważam za wskazane nadmienić, że byłoby może pożądanem wniesienie do wniesionego do Sejmu projektu ustawy o ustroju adwokatury, poprawki, polegającej na tem, że pewną liczbę najzasłużeńszych i najdoświadczeńszych adwokatów wyróżnia się przez przyznanie im wyłącznego prawa stawania w Sądzie Najwyższym z nadaniem im jednocześnie dawnego, istniejącego do reformy 1876 r., tytułu „mecenasa" lub „obrońcy przy Sądzie Najwyższym". Wyboru kandydatów na takie stanowisko mógłby dokonywać Sąd Najwyższy, czy to z własnej inicjatywy, czy na wniosek rad adwokackich.

---

[1]) Art. 272 p. K. K. w brzmieniu, ustalonem w art. 4 tego rozporządzenia.

DZIAŁ PRAWA PRACY

JERZY WENGIEROW

Spory sądowe z zakresu ubezpieczeń pracowników umysłowych

SPORY O ODSZKODOWANIE PRZECIWKO OSOBOM TRZECIM.

Dalszą grupę spraw sądowych, w których Zakład uprawniony jest do bezpośredniego roszczenia cywilnego stanowią spory, wynikające na tle prawa regresu, wynikającego z art. 122 dekretu z dn. 24.XI.1927 r., w myśl którego „roszczenie o odszkodowanie przeciw osobom trzecim, przysługujące uprawnionym do świadczeń z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wskutek zajścia niezdolności do wykonywania zawodu lub śmierci ubezpieczonego, przechodzi na Zakład do wysokości należnych od niego świadczeń lub ich wartości skapitalizowanej według zasad, obowiązujących Zakład". Szczegółową analizę uprawnień wynikających z tego przepisu mieliśmy sposobność już publikować („Przegląd Ubezpieczeń Społecznych" Nr. 10 z 1931 r. str. 306 i nast.), wobec czego obecnie ograniczamy się do streszczenia tylko jej wniosków. Roszczenie o odszkodowanie przysługujące Zakładowi stanowi zobowiązanie albo z występku („ex delictu") albo jakby z występku („quasi ex delictu"). Zobowiązanie to jest zobowiązaniem cywilnem, nawet po przejściu na Zakład nie traci tego charakteru, wskutek czego Zakład musi dochodzić go na drodze cywilnej, natomiast nie może skorzystać z przysługującego mu prawa egzekucji bezpośredniej. Podstawa prawa do odszkodowania mieści się w przepisach dotyczących odpowiedzialności za wyrządzoną szkodę, zawartych w obowiązujących kodeksach cywilnych, przyczem dla obszaru obowiązywania Kodeksu Napoleona miarodajny jest art. 1382 K. C. („Wszelki jakikolwiek czyn człowieka, zrządzający drugiemu szkodę, obowiązuje tego z czyjej winy szkoda nastąpiła, do jej naprawienia"). Analogicznie na Kresach Wschodnich miarodajny jest art. 574 Tomu X cz. I Zbioru Praw. („Tak jak w myśli ogólnej zasady prawa, nikt nie może być bez wyroku sądowego pozbawiony praw, które mu przysługują, tak samo wszelka szkoda na majątku i spowodowane komukolwiek szkody i straty z jednej strony nakładają obowiązek zwrócenia, z drugiej zaś stwarzają prawo żądania odszkodowania").

W wypadku przewidzianym w art. 122 szkoda winna wyrządzać „niezdolność do wykonywania zawodu lub śmierć ubezpieczonego", co oczywiście w przeważającej ilości wypadków będzie stanowiło bądź zbrodnię bądź występek. W wyjątkowych tylko wypadkach zawinienie cywilne nie będzie jednocześnie pociągać konsekwencyj karnych.

Roszczenie o odszkodowanie jest prawem majątkowem, które przechodzi ipso iure na Zakład z chwilą powstania prawa do odszkodowania, wskutek czego nie jest nawet konieczne, aby uprawniony do świadczeń rozpoczął realizowanie swoich praw. W kon-

sekwencji tego uprawniony do świadczeń nie może w sposób skuteczny dla obrony osoby trzeciej zrzec się roszczenia o odszkodowanie, ponieważ roszczenie to przeszło na Zakład w chwili jego powstania, zrzeczenie się uprawnionego może więc dotyczyć wyłącznie nadwyżki ponad należność Zakładu. Pod kątem proceduralnym roszczenie to zawsze winno być wytoczone w drodze powództwa cywilnego, ponieważ nie wydaje się prawdopodobnem, aby sądy zechciały przyjąć powództwo cywilne Zakładu w postępowaniu karnem, skoro art. 75 Kod. Post. Karn. wymaga, aby powództwo cywilne miało bezpośredni związek z przedmiotem oskarżenia, natomiast roszczenie Zakładu pozbawione jest cech tej bezpośredniości; należy mieć na względzie, że w procesie karnym udział pokrzywdzonego jest prawem publicznem i osobistem i nawet cesja prawa majątkowego, które powód cywilny w tym procesie zgłasza, nie upoważnia osoby przejmującej to prawo do udziału w procesie karnym. Powództwo cywilne wytacza się z reguły przeciwko winnemu—trzeciemu z żądaniem zasądzenia należności. Należy się liczyć jednak z ewentualnością, że uprawniony do świadczeń może na własną rękę dochodzić swego roszczenia o odszkodowanie niezależnie od art. 122 i wówczas zachodzi obawa, że podejmie należność na swoją rzecz. Otóż wydaje się wskazanem dla zabezpieczenia się przed tą ewentualnością zawsze występować z roszczeniem łącznem przeciwko trzeciemu winnemu i uprawnionemu do świadczeń, żądając w konkluzji skargi powodowej „uznania, że roszczenie uprawnionego do osoby trzeciej przeszło na Zakład z mocy art. 122, umorzenia w tej wysokości roszczenia uprawnionego przeciwko trzeciemu i zasądzenia od osoby trzeciej na rzecz Zakładu należności".

Wreszcie w razie ustalenia, że uprawniony do świadczeń uzyskał już wyrok, zasądzający od osoby trzeciej na jego rzecz odszkodowanie, Zakład może skorzystać z art. 795 i 799 u. p. c. i wnieść skargę o uchylenie wyroku w części gwałcącej jego prawa.

SPORY PRZECIWKO ZASTĘPCZYM FUNDUSZOM EMERYTALNYM.

Ubezpieczenie pracowników umysłowych w osobnych zakładach w myśl dekretu z 24.XI.1927 r. stanowi regułę, niemniej jednak dekret dopuszcza możliwość ubezpieczenia pracowników w funduszach emerytalnych specjalnych mających znaczenie zastępcze w ściśle wyliczonych w dekrecie wypadkach. W myśl art. 120 dekretu pewne kategorje tych funduszów emerytalnych mają obowiązek wzajemnego przekazywania składek zakładom u. p. u., przyczem przepis tego artykułu zawiera określenie warunków, na jakich odbywa się wzajemne przekazywanie składek. Z przepisu tego zdaje się wynikać, że w razie ubezpieczenia w Z. U. P. U. pracownika ubezpieczonego uprzednio w odrębnej instytucji ubezpieczeniowej Zakładowi przysługuje prawo żądania od tej instytucji wpłacenia do Zakładu odpowiedniej sumy z tytułu pobranych składek emerytalnych. Obowiązek tej instytucji do wpłacenia odpowiednich sum Zakładowi oparty jest na przepisie ustawowym, je-

dnak w razie sporu wyegzekwowanie tej sumy przez Zakład od instytucji ubezpieczeniowej nie może być dokonane w drodze egzekucji bezpośredniej w myśl art. 109, ponieważ ten zastępczy fundusz emerytalny nie jest już pracodawcą pracownika i nie mogą mieć do niego zastosowania rygory przewidziane wobec pracodawców.

Uwagi nasze o tej grupie roszczeń zakładów do zastępczych funduszów emerytalnych jak dotychczas mają znaczenie o tyle akademickie, iż sporów takich dotychczas w praktyce nie było, a zastępcze fundusze emerytalne naogół wypełniają ciążący na nich obowiązek wzajemnego przekazywania składek. Niemniej jednak na tle tegoż artykułu zachodziły już spory sądowe, w których wprawdzie Zakład brał jak dotąd udział pośredni, niemniej jednak spodziewać się należy, że spory te będą miały dalsze konsekwencje. Chodzi w szczególności o to, że niektóre zastępcze fundusze emerytalne zawierają postanowienia o zwrocie składek w razie rozwiązania umów o pracę, przyczem nie zawierają zastrzeżeń co do zatrzymania sum odpowiednich na poczet składek podlegających przekazaniu Zakładowi. W wypadkach tych pracownicy żądają zwrotu pełnej sumy składek, tymczasem fundusze emerytalne bronią się przed przekazaniem odpowiedniej sumy, tłomacząc się, że muszą ją zatrzymać na wypadek, jeżeli pracownik obejmie zatrudnienie, uzasadniające obowiązek ubezpieczenia w Zakładzie U. P. U., albowiem w tym wypadku zastępczy fundusz emerytalny obowiązany będzie odpowiednią sumę przekazać Zakładowi. W wypadkach takich sporów zastępcze fundusze emerytalne przypozywają Zakład w charakterze osoby trzeciej, aby w ten sposób zabezpieczyć sobie zwolnienie od obowiązku przekazania odpowiednich składek emerytalnych. O ile jednak prawo zatrzymania składek emerytalnych nie jest wyraźnie przewidziane w postanowieniach zastępczego funduszu emerytalnego, (niektóre przepisy emerytalne zawierają takie postanowienia, np. statut emerytalny pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych) wówczas sądy zasądzają zwrot pracownikowi składek emerytalnych od zastępczego funduszu emerytalnego niezależnie od przepisu art. 120. W jednej jednak z takich spraw sąd w motywach zajął stanowisko, że art. 120 może mieć zastosowanie, jeżeli pracownik bezpośrednio przeszedł z zatrudnienia uzasadniającego ubezpieczenie w zastępczym funduszu emerytalnym do zatrudnienia uzasadniającego obowiązek ubezpieczenia w Zakładzie. Przyznajemy jednak, że taka wykładnia art. 120 nie wydaje się uzasadnioną. Zakład jednak biorący udział w tym procesie tylko w charakterze przypozwanej osoby trzecej nie widział powodów ani nie miał podstawy do skarżenia motywów wyroku sądowego, który w zasadzie nie dotyczył jego praw. W każdym razie wykładnia taka jest trudna do obrony, pojęcie bezpośredniego przejścia od jednego zajęcia do drugiego może być oceniane zupełnie dowolnie, pozatem przepis art. 120 zawiera postanowienie sformułowane w sposób powszechny i nieuzasadniający wprowadzanie jakichkolwiek ograniczeń, wreszcie wykładnia taka byłaby sprzeczna z celami ustawodawstwa ubezpieczeniowego, które zmierza do zapewnienia ciągłości ubezpiecze-

nia emerytalnego, dążąc tą drogą do zapewniania środków utrzymania pracownikom umysłowym na starość.

Spór istotny w omawianej wyżej sprawie wyniknie pomiędzy Zakładem a funduszem emerytalnym zastępczym w chwili, gdy pracownik znajdzie zatrudnienie, uzasadniające obowiązek ubezpieczenia w Zakładzie, w tym bowiem wypadku zostanie zgłoszony do ubezpieczenia w Zakładzie, a Zakład zażąda od zastępczego funduszu emerytalnego wpłacenia pobranych składek emerytalnych.

Wydaje się, że w tej sytuacji i wobec brzmienia art. 120 zastępczy fundusz emerytalny nie będzie się mógł obronić oświadczeniem, że zwrócił pobrane składki pracownikowi. Kwestja ta oczywiście jednak nie jest dotychczas przesądzona.

d. c. n.

Z piśmiennictwa.

„PRZEGLĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH". Zeszyt piąty tego miesięcznika, za miesiąc maj, zawiera w dziale artykułów omówienie tekstu obowiązującej w Czechosłowacji ustawy z 5.X.1924 o ubezpieczeniu społecznem, gruntownie znowelizowanej i zastąpionej ustawą z 8.XI. 1928, opracowanej przez D-ra Ed. Gieharłcwskiego tudzież artykuły p.p.: D-ra Stanisława Fischlowitza: „Wyniki prac w zakresie ubezpieczeń społecznych XVI sesji międzynarodowej konferencji pracy"; Jerzego Komarnickiego: „Złoto i renta"; D-ra E. B.: „Lekarz jako budowniczy życia społecznego".

W dalszym ciągu numeru zamieszczono orzecznictwo i opinje prawne pod redakcją Tadeusza Zawendla i Józefa Z. Zielińskiego.

Kronika zawiera między innemi notatki, dotyczące świadczeń rentowych zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych w roku 1931; realnych danych zaczerpniętych z opracowanych przez Związek Zakładów U. P. U. zestawień statystycznych, które będą opublikowane w całości w sprawozdaniu Związku za r. 1931.

Pozatem na treść numeru składają się recenzje z książek i czasopism i wspomnienia pośmiertne o Franciszku Sokalu i Albercie Thomas.

ORZECZNICTWO

KASA CHORYCH — NAPIWKI, DAWANE SŁUŻBIE HOTELOWEJ.

Art. 19 ust. II. ustawy z d. 19. V. 1920 r. (poz. 272).

Dobrowolne datki, t. zw. napiwki, dawane przez gości hotelowych służbie hotelowej, nie należą do kategorji świadczeń osób trzecich, przewidzianych w art. 19 ust. II ustawy z d. 19.V.1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

N. I. C. 583/31 r. z d. 18.XII.1931 r. 22,I,1932 r,

KASA CHORYCH — WARUNEK OBOWIĄZKOWEGO UMIESZCZENIA W SZPITALU.

Art. 28 w związku z art. 22 i 23 ustawy z d. 19. V. 1920. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. poz. 272).

W myśl art. 28 ust. 1 ustawy z d. 19.V.1920 r. (Dz. U. poz, 272) w związku z art. 22 i 23 tejże ustawy wybór środków leczenia należy do Kasy Chorych,

nieumieszczenie przeto ubezpieczonego w szpitalu możnaby uznać za odmowę świadczeń jedynie w przypadku, gdyby poza szpitalem udzielenie pomocy lekarskiej było wykluczone.

N. I. C. 973/31 r. z dn. 18.XII.1931 r.

Komunikat prasowy.

DELEGACJA UNJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KOMISJI KODYFIKACYJNEJ, W SPRAWIE NOWYCH PRZEPISÓW O PRACY.

W ostatnich czasach w szeregu pism stołecznych i prowincjonalnych ukazały się wiadomości, poddające krytyce zasady projektowanych przez Komisję Kodyfikacyjną nowych przepisów o pracy, które miałyby w przyszłości stanowić integralną część składową ogólno - polskiego, jednolitego dla całego Państwa, kodeksu cywilnego. Dając wyraz swemu zaniepokojeniu, Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, wydelegowała w dniu 13 maja r. b. przedstawicieli swoich w osobach Wiceprezesów Komitetu Wykonawczego Unji, inż. W. Leśniewskiego i Włodz. Szczepańskiego do Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie przyjęci przez p. Podsekretarza Stanu, Stefana Sieczkowskiego — delegaci przedstawili swój punkt widzenia. Nie poprzestając jednak na tem, Unja uzyskała przyjęcie w Komisji Kodyfikacyjnej, gdzie, sprawujący kierownictwo administracyjne, jej Sekretarz Generalny, prof. E. Stan. Rappaport, przy udziale sędziego Zygmunta Zaleskiego, Przewodniczącego Sądu Pracy „Warszawa III" jako referendarza do spraw prezydjalnych i prasowych Komisji Kodyfikacyjnej, wobec przedstawicieli Komitetu Wykonawczego Unji w osobach: Prezesa A. Minkowskiego, Wiceministrów: inż. W. Leśniewskiego i Włodz. Szczepańskiego oraz Sekretarzy Generalnych: W. Kościńskiego i K. Erdmana złożył oświadczenie treści następującej:

Przepisy, zawarte w rozdziale XIII projektu prawa o zobowiązaniach, który został niedawno przyjęty w drugiem czytaniu przez właściwą podkomisję przygotowawczą Komisji Kodyfikacyjnej, — dotyczące zagadnień, związanych z umową o pracę, nie stanowią w obecnem swem stadjum ostatecznego wyrazu stanowiska Komisji Kodyfikacyjnej. Zanim właściwa podkomisja przystąpi do trzeciego czytania, czynniki zainteresowane, zgodnie z pismem okólnem, opublikowanem na czele odnośnego zeszytu („Komisja Kodyfikacyjna" Nr. 64), zawierającego tekst przyjęty w drugiem czytaniu — mogą nadsyłać w terminie do dnia 1 lipca r. b. swe uwagi, które niewątpliwie zostaną rozpatrzone. Po trzeciem czytaniu projekt ten, jak każdy inny, rozpatrywany trybem prac zwykłych, złożony będzie do ostatecznej aprobaty Kolegjum Uchwalającemu Komisji Kodyfikacyjnej, poczem dopiero, celem dalszej realizacji ustawodawczej, Sekretarjat Generalny Komisji złoży go Panu Ministrowi Sprawiedliwości. Wreszcie prof. E. Stan. Rappaport zaznaczył, że — jego zdaniem — owe uwagi w danym wypadku posiadałyby charakter jaknajbardziej celowy, gdyby ujęte zostały w formę konkretnych propozycyj wraz z uzasadnieniem.

Dziękując Panu Sekretarzowi Generalnemu, prof. E. Stan. Rappaportowi za przyjęcie delegacji i udzielenie wyjaśnień — Prezes A. Minkowski oświadczył, że Unja nie omieszka nadesłać swoich uwag w formie zaleconej przez prof. Rappaporta, niezależnie jednak od tego pragnęłaby, aby danem jej było wyłuszczyć swe zapatrywania bezpośrednio na forum Komisji Kodyfikacyjnej.

W związku z tym dezyderatem — Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej oświadczył, iż art. 5 § 3 Regulaminu Ogólnego Komisji przewiduje możliwość udziału w pracach i posiedzeniach odnośnych kolegjów Komisji osób, nie należących do składu Komisji Kodyfikacyjnej, a znanych ze swej wiedzy w danej dziedzinie — z głosem doradczym; zatem po oficjalnem zwróceniu się zainteresowanych czynników do Komisji Kodyfikacyjnej ten dezyderat delegacji Unji będzie mógł być wzięty pod rozwagę.

USTAWODAWSTWO

Ustawa z dnia 7 marca 1932 r. o rybołówstwie. (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 357).

Ustawa normuje zasady wykonywania rybołówstwa na wodach śródlądowych nie zamkniętych; wyłączone są z pod zakresu stosowania ustawy wody morskie i zamknięte, przez które ustawodawca rozumie stawy sztuczne, sztuczne odgałęzienie wód naturalnych, zamknięte dla przypływu ryb większych, oraz stawy naturalne i jeziora, nie posiadające przydatnego do przepływu ryb połączenia z innemi wodami naturalnemi, o ile leżą całkowicie w granicach jednej posiadłości gruntowej.

W przeciwstawieniu do wód zamkniętych, na których wykonywanie rybołówstwa poddane jest ogólnym normom prawa prywatnego, a zatem oparte jest na całkowitej rozrządzalności indywidualnego właściciela, rybołówstwo na wodach nie zamkniętych stawia przedmiot bardzo daleko posuniętej reglamentacji; dlatego też skonstruowane przez ustawę prawo własności rybołówstwa, będące nierozdzielną przynależnością własności wody (o tem, kto jest właścicielem wody, decydują przepisy natury wodnej), posiada bardzo mało wspólnego z tem, co prawo powszechne przez własność zwykło rozumieć. Ograniczeniu ulega w pierwszym rzędzie możność swobodnego dysponowania przedmiotem „własności"; własność rybołówstwa przechodzi automatycznie na każdego nabywcę wody, a wszelkie po wejściu w życie ustawy zawarte akty, przenoszące prawo własności rybołówstwa na osoby nie będące właścicielami wody, są z mocy prawa nieważne. Jeszcze dalej idącym ograniczeniom ulega możność użytkowania przedmiotu własności rybołówstwa; w zasadzie rybołówstwo może być użytkowane jedynie przez wypuszczenie go w dzierżawę, przyczem dzierżawę zawiera nie właściciel rybołówstwa, lecz powiatowa władza administracji ogólnej. Rybołówstwo wypuszcza się w dzierżawę na obszarze całego obwodu rybackiego na okres przynajmniej lat dziesięciu; granice obwodu rybackiego, przez który ustawa rozumie nieprzerwany obszar wody otwartej samowystarczalny pod względem warunków hodowlanych i dostąteczny do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rybnego, określa wojewódzka władza administracji ogólnej. Właścicielowi rybołówstwa przysługuje jedynie prawo otrzymywania wymienionego w akcie dzierżawy czynszu po potrąceniu 15% na ogólne cele ochronne; to prawo do czynszu jest właściwie jedynym atrybutem właściciela rybołówstwa. Ponieważ prawo własności rybołówstwa na obszarze jednego obwodu rybackiego należy zazwyczaj do większej ilości osób, powstaje kwestja repartycji czynszu dzierżawnego; repartycji tej dokonywują bądź sami właściciele rybołówstwa w drodze ugody, bądź w braku takowej — powiatowa władza administracji ogólnej, bądź wreszcie — w razie zgłoszenia sprzeciwu — właściwy sąd (jest to bodajże jedyny wypadek, w którym sąd jest powołany do rozstrzygania sporów, wynikających z ustawy o rybołówstwie). Jeśli obszar wody otwarty, na którym rybołówstwo należy całkowicie do właściciela wody, obejmuje bądź całe jezioro, bądź też całą szerokość koryta wody bieżącej i jest samowystarczalny pod względem hodowlanym, wojewódzka władza administracji ogólnej może go uważać za obwód rybacki własny jeśli rybołówstwo na obszarze jeziora, które mogłoby stanowić odrębny obwód rybacki, należy do większej liczby osób, złączonych w spółkę rybacką, urząd wojewódzki, zatwierdzając statut spółki, tem samem uznaje ten obszar za obwód własny; spółki. Właściciel obwodu własnego może wykonywać na nim rybołówstwo bądź bezpośrednio (osoba prawna przez odpowiedzialnego zarządcę), bądź też za pośrednictwem dzierżawcy. Akt dzierżawy wymaga zatwierdzenia powiatowej władzy administracyjnej.

Z powyższego zestawienia widzimy, iż cywilistyczna terminologja ustawy o rybołówstwie nie powinna wprowadzać nas w błąd: „własność", rybołówstwa nie jest własnością w zrozumieniu prawa cywilnego; użytkowanie rybołówstwa jest wynikiem bądź koncesji (nadanej w formie uznania obszaru za obwód rybacki własny) bądź też umowy prawno - publicznej („dzierżawy" obwodu rybackiego niewłasnego"); nawet prawo „właściciela" rybołówstwa w obwodzie rybackim niewłasnym do pobierania czynszu ma charakter roszczenia prawno - publicznego (charakterystyczne jest, że czynsz dzierżawny jest ściągalny w trybie administracyjnym),

Ustawa zawiera cały szereg przepisów o charakterze ochronnym; zasadniczy charakter mają postanowienia o nadzorze, w myśl których osoby bezpośrednio wykonywujące rybołówstwo winny być zaopatrzone w osobisty dowód rybacki (kartą rybacka i karta wędkarska), którego wydania może władzą administracyjna odmówić tylko z przyczyn w ustawie wymienionych; właściciele obwodów rybackich własnych i dzierżawionych pozostałych obwodów mogą ustanowić na swój koszt straż rybacką, której członkowie, zatwierdzeni przez powiatową władzę administracji ogólnej, mają dać znaczne uprawnienie w zakresie policji - rybackiej; dla celów ochrony rybołówstwa mogą wojewódzkie władze administracji ogólnej zakładać rybackie związki ochronne, których członkami są obwody rybackie, przyczem członkowstwo jest prywatne.

Zawarte w ustawie sankcje karne dotyczą naruszenia przepisów ochronnych; orzecznictwo należy do właściwych władz administracyjnych.

Ustawa z dn. 17 marca 1932 r. o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego (D. Ust. Nr. 35 poz. 358).

Składki na rzecz Kościoła Katolickiego mają stanowić środek pomocniczy dla pokrycia wydatków parafji. Płatnikami składek są katolicy, zamieszkali w obrębie parafji, względnie posiadający tam nieruchomości lub przedsiębiorstwo. Podstawę obliczania składek stanowią pobierane od płatników podatki państwowe: dochodowy, gruntowy i od nieruchomości miejskich oraz przemysłowy; składka jest pobierana w formie dodatku procentowego do podstawy obliczenia. Wysokość składek określa przedstawicielstwo złożone z proboszcza oraz sześciu do pietnastu osób, wybranych przez zgromadzenie parafjalne, złożone z wszystkich płatników. Wysokość składek zwyczajnych nie może przekraczać 5% podstawy obliczania. Składki nadzwyczajne mogą być ustanowione wyłącznie w celu pokrycia wydatków budowy, przebudowy i konserwacji kościoła, względnie założenia lub rozszerzenia cmentarzy. Do pobierania składki zwyczajnej i zarządzania otrzymanemi z niej funduszami powołana jest rada parafjalna; dla celów pobierania składki nadzwyczajnej i wykonania robót, których koszta mają być pokryte z tej składki, powoływany jest specjalny komitet wykonawczy, złożony w trzeciej części z nominatów ordynarjusza i w dwuch trzecich z osób wybranych przez przedstawicielstwo. Pewne wątpliwości musi wzbudzić okoliczność, iż ustawa nie nadaje komitetowi charakteru osoby prawnej, jakkolwiek powołany on jest do wykonywania funkcyj w zakresie obrotu prawno - prywatnego, a nawet może zaciągać pożyczki; należy przypuszczać, iż komitet — jako organ parafjalny — w działaniach swych przed sądami będzie reprezentowany przez proboszcza, jako naczelnego przedstawiciela beneficium parafjalnego.

Ustawa z dnia 17 marca 1932 r. o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyn zgonu (Dz. Ust. Nr. 35 poz. 359).

Ustawa reguluje w sposób jednolity sprawę chowania zwłok zarówno z punktu widzenia sanitarno-policyjnego, jak i uprawnień pozostałej po zmarłym rodziny.

Prawo chowania zwłok przysługuje najbliższej rodzinie zmarłego w następującej kolejności: 1) małżonkowi, 2) zstępnym, 3) wstępnym, 4) krewnym bocznym do 4-go stopnia włącznie, 5) powinowatym w linji prostej do 1go stopnia włącznie. W razie niewykorzystania prawa pochowania zwłok przez rodzinę, lub w wypadku braku takowej władza administracyjna może przekazać zwłoki uniwersytetowi. Wszelkie inne zwłoki ma obowiązek pochować gmina miejsca zgonu.

Zwłoki osób, z wyjątkiem zmarłych na choroby zakaźne, mogą być pochowane nie wcześniej niż w 24 godziny od chwili zgonu, a najdalej w ciągu 72 godzin winny być usunięte z mieszkania; zwłoki osób zmarłych na choroby zakaźne winny być pochowane w ciągu 24 godzin.

Zgon i jego przyczynę stwierdza lekarz w specjalnej karcie zgonu; do sporządzenia tej karty obowiązany jest lekarz, leczący chorego w ostatniej chorobie, a w razie braku takowego — urzędowy lekarz gminny na podstawie wyników oględzin. W razie istnienia uzasadnionego podejrzenia, że przyczyną śmierci było przestępstwo, zwłoki mogą być pochowane jedynie za zezwoleniem władz sądowych.

Zwłoki mogą być pochowane przez złożenie w dołach ziemnych, grobach murowanych lub katakumbach oraz przez zatopienie w morzu. Doły i groby mogą się znajdować jedynie na cmentarzach, katakumby — również w kościołach.

Zakładanie cmentarzów należy do obowiązków gmin; ponadto prawo do zakładania cmentarzy przysługuje kościołowi katolickiemu i innym związkom religijnym.

Grób nie może być użyty do ponownego pochowania przed upływem 20 lat, po upływie których każdy może zgłosić zastrzeżenie przeciwko ponownemu pochowaniu; zastrzeżenie to, jeśli jest połączone ze złożeniem odpowiedniej opłaty, ma skutek na dalsze 20 lat. Dozwolone są umowy, przedłużające termin, przed upływem którego nie wolno użyć grobu do ponownego pochowania.

Ekshumacja zwłok jest dopuszczalna: a) na umotywowaną prośbę rodziny — za zezwoleniem władzy administracyjnej, b) na skutek zarządzenia władzy sądowej, c) na skutek polecenia władzy administracyjnej w razie podejrzenia, że śmierć nastąpiła z powodu choroby zakaźnej, d) w wypadku zajęcia terenu cmentarnego na inny cel.

Naruszenie przepisów ustawy, zachowywanie się na cmentarzu w sposób nie licujący z powagą miejsca oraz wykonywanie na nim czynności, sprzeciwających się charakterowi cmentarza lub jego przeznaczeniu na użytek danego wyznania ulega administracyjnej karze aresztu do 6 tygodni i grzywny do 500 zł. lub jednej z tych kar.

W. T.

ZYGMUNT ZALEWSKI.

W Sejmie i Senacie o wymiarze sprawiedliwości.

Debaty budżetowe szczegółowe nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości na plenum Sejmu odbyły się w dniu 6 lutego 1932 roku.

Jako pierwszy mówca głos zabrał sprawozdawca poseł Dr. Seidler (B. B. W. R.)

Przemówienie referenta w ogólnych zarysach pokryło się z obszernemi wywodami jego w Komisji Budżetowej, dlatego też orgraniczamy się tylko do skonstatowania tej zbieżności.

Następnie zabrał głos p. Minister Sprawiedliwości, Cz. Michałowski i wygłosił przemówienie, które poniżej podajemy w zarysie, starając się możliwie najwierniej w ramach streszczenia przedstawić tok myśli Pana Ministra, i dlatego też niektóre ustępy przemówienia cytując dosłownie. Oto treść przemówienia.

— Aby kontrola Sejmu nad działalnością Rządu była rzeczowa, aby jego krytyka miała charakter twórczy, musi się ona opierać na faktach rzeczywistych i posługiwać się niemi w dobrej wierze. Takie pojmowanie rzeczy nakazuje mi służyć Wysokiej Izbie informacjami i wyjaśnieniami tam, gdzie chodzi o uwagi, podyktowane troską o dobro sprawy, a pomijać cały balast złośliwości, frazeologji i partyjnej demagogji, nic z naszemi pracami i poważnemi troskami nie mające wspólnego. A zatem Wysoka Izbo — do rzeczy i o rzeczy! — Konieczność żelaznych praw ekonomicznych najwyższego interesu państwowego zmusiła nas do wielkich kompresji, a tymczasem zadania nasze stają coraz szersze. — Pierwsza oszczędność wynika z cofnięcia dodatków do uposażeń. „Ta ofiara ze

strony sądowników — cytujemy dosłownie — jest tem dotkliwsza, że uposażenie sędziów i prokuratorów nie było nigdy nawet dostateczne, a wymagania stawiane im — bardzo duże. To też pragnę tutaj podnieść, że sądownictwo polskie ofiarę tę złożyło, dając przytem Państwu pracę rzetelną, sumienną i trudną. Dzięki tej ofierze Skarb Państwa oszczędził 12 miljonów złotych".

W dalszych redukcjach Pan Minister starał się uniknąć momentu przypadkowości, jaki pociągają za sobą automatyczne redukcje personalne. Naprzód zmniejszono więc wydatki rzeczowe o 9 miljonów zł., następnie Pan Minister dokonał redukcji w zarządzie centralnym, zmniejszając etaty o 29, a redukcja ta, dzięki wyjątkowej sumienności i pracowitości urzędników centrali nie odbiła się ani na jakości ani na tempie prac Ministerstwa Sprawiedliwości. Nowa procedura karna pozwoliła bez interwencji prawodawczej zredukować 58 etatów sędziów śledczych, przez rewizję siedzib i okręgów s. śl. Te zwolnione siły sędziowskie uzupełniły kadry sędziów orzekających. Skasowano dalej 26 sądów grodzkich i 2 małe sądy okręgowe. Kompresje byłyby połowiczne, gdyby nie szły w parze z usprawnieniem organizacyjnem i racjonalizacją metod pracy. W tym kierunku poszła nowelizacja K. P. K., — to zadecydowało o wniesieniu do Izb projektu zmiany poaustryjackiej ordynacji egzekucyjnej. Ta ostatnia reforma polega na redukcji kilkudziesięciu etatów sędziowskich i kilkuset etatów urzędniczych, a równocześnie sądy będą odciążone od zbędnych czynności egzekucyjnych, które nie mają nic wspólnego z charakterem sędziowskiej pracy. Na okres przejściowy należałoby rozszerzyć kompetencję sądownictwa jednoosobowego na sprawy o roszczenia do 50.000 zł., gdy obecnie kompetencja ta obejmuje tylko sprawy do 10.000 zł. Sądy jednoosobowe — zaznaczył Pan Minister — torują sobie coraz szerzej drogę w ustawodawstwie obcem. Odnośny projekt będzie wniesiony przy nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych. Jest to sprawa pilna, gdyż zaległości w sprawach cywilnych dochodzą już do 40%.

Preliminarz budżetowy przewiduje zwiększenie dochodów o 17.987.000 zł. Ta zwyżka nie wpływa z jakichś nowych opłat na rzecz sądu, lecz jest połączona z ujednostajnieniem opłat sądowych w całem Państwie. Reforma ta wywoła różny efekt w różnych dzielnicach. W b. dzielnicy rosyjskiej i austryjackiej nastąpi pewna zwyżka w poszczególnych pozycjach, wynosząca od 20 do 50%, natomiast w b. zaborze pruskim dotychczasowe opłaty sądowe zmniejszą się, a obniżka ta waha się od 20 do 75%. Zmieni się też system opłat w województwach zachodnich, gdzie dotychczas opłaty pobierane były z dołu, odmiennie niż w innych dzielnicach.

Z kolei Pan Minister przeszedł do omawiania zagadnień więziennictwa.

— Dziedzina więziennictwa wymaga szczególnej pieczołowitości Ministra Sprawiedliwości. Stadjum wykonania kary jest bowiem wszystkiem z punktu widzenia nadziei, jaką można łączyć ze skutecznością środków represji. Pan Minister Michałowski kładąc nacisk na przyspieszenie prac nad nowym regulaminem więziennym miał na celu przeistoczenie więzień polskich w ośrodki poprawy przestępców i wdrożenia do uczciwego życia. Do regulaminu tego wprowa-

dzone zostały środki. zalecane przez nowoczesną doktrynę penitencjarną, wypróbowane w doświadczeniach obcych i własnych. Z drugiej strony jednak unikano błędnego humanitaryzmu i sentymentalnych reminiscencyj. Więzienie musi być twardą szkołą życia. Musi tam panować porządek i rozsądny kierunek. Czułostkowość będzie zawsze przyjęta jako objaw słabości i chwiejności. Regulamin ustala życie więzienne do najdrobniejszych szczegółów. Wprowadza system progresyjny wykonania kar, nauczanie i opiekę. Ten akt fundamentalnej wagi kładzie podwaliny pod jednolity polski system penitencjarny i wyprzedza swym duchem obowiązujące dziś jeszcze w Polsce kodeksy karne. W dalszych swych wywodach Pan Minister omawiał sprawę t. zw. więźniów politycznych a zwłaszcza komunistycznych, — o czem poprzednio mówił w dyskusji komisyjnej. Następnie Pan Minister oświadczył, iż obecnie przygotowuje się projekty ustawy o straży więziennej.

Wreszcie przechodząc do sprawy sądów doraźnych, Pan Minister podniósł, iż postępowanie doraźne ma na celu szybką i obostrzoną reakcję na pewne przestępstwo w chwili zagrożonego bezpieczeństwa powszechnego, a nadto w równym stopniu obliczone jest na działanie zapobiegawcze odstraszające. Prokuratorzy b. ostrożnie korzystają z tego środka w konkretnych sprawach, tak że do postępowania doraźnego trafiają jedynie sprawy o najcięższe przestępstwa, a i to wtedy tylko, gdy wina oskarżonego nie budzi żadnej wątpliwości. Gdy w jesieni r. ub. zaczęły się powtarzać przestępstwa o charakterze, który wskazywał, że mają one szerszy zakrój i że mogą się powtarzać — stan ten nałożył na Rząd obowiązek przeciwdziałania tym groźnym objawom, a społeczeństwo przyjęło wprowadzenie postępowania doraźnego z ulgą.

Na tem Pan Minister zakończył swe przemówienie.

* * *

Pierwszy w dyskusji na plenum Sejmu zabrał głos poseł Brodacki (Kl. Lud.)

W pierwszej części swego przemówienia mówca wskazał na szereg niedomagań wymiaru sprawiedliwości, podkreślając zwłaszcza, że sądy nie zwracają obecnie świadkom poniesionych przez nich kosztów, m. in. jeden Sąd Okręgowy krakowski winien jest świadkom 79.000 zł., co doprowadza do tego, że większość świadków nie przyjmuje obecnie wezwań, zwłaszcza, że wprowadzono „dziwny zwyczaj", wg. którego przy doręczaniu wezwania świadek musi zapłacić 65 gr. Droga sądowa dla ludności ubogiej jest zamknięta. W dziedzinie egzekucji panuje chaos. Brak pomieszczeń dla sądów. Brak sędziów. Wszystkie te niedomagania stanowią oddawna przedmiot troski samego sądownictwa, czego wyrazy znajdujemy na łamach właściwej pracy, jak „Głos Sądownictwo", „Przegląd Sądowy" i t. p. Biją one od kilku lat na alarm, że sądownictwo w Polsce upada, a — zdaniem mówcy — skargi te nie są przesadzone. W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Brodacki zajął się przeważnie polemiką o charakterze polityczno-opozycyjnym

Następnym mówcą był poseł Niedziałkowski (P.P.S.).

W przemówieniu swem poseł Niedziałkowski określił — jak się wyraził — pogląd obozu socjalistycznego na zagadnienie prawa w Polsce. Obóz przewrotu majowego — wywodził mówca — nie zlikwidował starego prawa i nie sprowadził na to miejsce nowych form prawnych, — natomiast za-

chowując pustą formę starego prawa — pomija je na każdym kroku. Dziś odczucie prawa w Polsce nie istnieje. Mówca zdaje sobie sprawę z tego, że dziwić może, że tego rodzaju poglądy wypowiada socjalista, stojący na stanowisku zupełnej przebudowy dzisiejszego ustroju, przebudowy ekonomicznej, społecznej i prawnej. Jednakże już nieżyjący wielki polski działacz socjalistyczny, Feliks Perl, określił dynamikę rozwoju dziejowego doby obecnej jako „rewolucję w majestacie prawa". Jeżeli więc przez obecną epokę mamy przebrnąć bez katastrofy, koniecznym tego warunkiem musi być zbiorowe poczucie prawa w społeczeństwie. W dalszej części swego przemówienia poseł Niedziałkowski zajął się t. zw. sprawą brzeską oraz zagadnieniem sądów doraźnych, poddając krytyce ich wprowadzenie, a w końcu przytaczając „jako ilustrację sądów doraźnych, iż prasę prowincjonalną obiegła jakoby przerażająca notatka o żałosnej skardze kata Maciejowskiego, że nie może nadążyć z wykonywaniem wyroków". W zakończeniu mówca oświadczył, iż „patrzy b. ciemno na naszą najbliższą przyszłość, bowiem Polska idzie ogromnym krokiem do katastrofy".

Z kolei zabrał głos poseł Kopocz (Ch. Dem.). W przemówieniu swem m. in. zaznaczył, że stałe zmniejszanie uposażeń sędziów przy jednoczesnem zwiększaniu opłat sądowych prowadzi do tego, że sędziowie nie mogą w spokoju ducha sądzić swych współobywateli, a Skarb Państwa czyni z wymiaru sprawiedliwości źródło dochodu.

Przedostatnim mówcą był poseł Paschalski (B.B.W.R.). Przemówienie posła Paschalskiego stanowi niezmiernie ciekawy przyczynek dla zrozumienia przełomu dziejowego, dokonywującego się dzisiaj w naszem Państwie. Dlatego też poświęcamy mu niniejsze obszerne streszczenie.

Opozycja stale wysuwa zarzut — podniósł na wstępie mówca — że Blok Bezpartyjny i Rząd przez niego popierany jest rozsadnikiem nieprawworządności w Polsce. Dlatego zobaczymy, jak to nasi przeciwnicy hodowali cieplarnianą roślinkę praworządności. A więc najpierw mamy zamach z 5 stycznia 1919 roku. Następnie grudzień 1922 roku. Nie wiadomo, jakby się potoczyła historja Polski, gdyby tego grudnia nie było, — może pozwoliłoby to nam uniknąć maja 1926 r. i później sprawy brzeskiej. Otóż praworządność w normalnym rozumieniu jest to ściśle przestrzeganie ustaw, a zwłaszcza Konstytucji, która wszystkich obywateli, a więc i posłów, uznaje za równych. Tymczasem w „Gazecie Warszawskiej" z 12 grudnia 1922 r. w związku z wyborem Prezydenta Narutowicza czytaliśmy: „Przetrwaliśmy niewolę obcą, potrafimy się wyzwolić i z sieci, w jakiej trzyma nas żydostwo przy pomocy zbałamuconej części naszego własnego społeczeństwa. Do czynu. Do walki". W tym samym numerze jest telegram z Kalisza, że na znak protestu przeciw wyborowi Prezydenta Narutowicza znaczna część obywateli wywiesiła czarne chorągwie. A znów 13 grudnia 1922 r. „Gazeta Warszawska", która dziś jest bardziej praworządna, niż wszyscy profesorowie prawa konstytucyjnego w Europie, — pisała o tem, że „jakieś ptasie mózgi biedzą się nad ustaleniem ceremonjału objęcia władzy przez Prezydenta Narutowicza". „Tej prowokacji — czytaliśmy dalej w tem piśmie — ludność nie zniesie, i jeśli zamiast strumieni krwi, które widzieliśmy na ulicach stolicy onegdaj, popłyną krwi tej rzeki, to odpowiedzialność za to spadnie na puste, ale żywe dotychczas głowy różnych protokulantów i spekulantów od festynów publicznych'". Praworządność więc wtedy kwitła... Na wszystkie zarzuty, jakie nam postawiono — moglibyśmy więc odpowiedzieć: przejęliśmy tylko wasz spadek, — jesteśmy waszymi słabymi uczniami, — gdybyśmy taką odpowiedź dać chcieli. Stwierdzamy więc, że to pierwsze skrwawienie Konstytucji Polskiej i zamazanie Jej krwią

Prezydenta mieliśmy wtedy, a nie mieliśmy w tej formeie już później. — Poseł Daszyński mówił w swoim czasie pod adresem prawicy: „Uspakajacie się tem, że po waszej stronie są urzędy i sądy, a skorumpowana administracja nie ściga was, kiedy się znieważa Prezydenta. Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę". I wtedy więc — podkreślił poseł Paschalski — padały zarzuty, dotyczące niezawisłości wymierzania wyroków i niezależności sędziowskiej"... Praworządność nie zamyka się w tej czy innej ustawie, — ona wymaga, aby ci, którzy są jej symbolami, tak wysoko postawionemi, jak to było w pierwszym Sejmie, sami reprezentowali jakiś autorytet. Ale niestety — wystarczy przerzucić sprawozdania z posedzeń Sejmu, aby dojść do tych katastrofalnych wniosków, do jakich doszedł Prezes Thugutt w swojej pracy później opublikowanej w bronie parlamentaryzmu. Dlaczegośmy jeszcze praworządności dotąd nie odbudowali? Odbudować praworządność na gruzach praworządności szlacheckiej a więc zaprzeczenia praworządności, i tego wszystkiego, co się działo w Polsce od 1919 do 1926 — to nie jest zadanie proste ani łatwe. Poseł Niedziałkowski w bardzo zwartem i w określeniach pięknem przemówieniu, postawił tezę: „rewolucja w majestacie prawa". Ależ wszak nie można sobie wyobrażać rewolucji jako skoku zamkniętego w jednej chwili. Ja w taką rewolucję nie wierzę, a dowodem jest Hiszpanja, gdzie rewolucja w założeniu nie była socjalistyczna. Przyjść, ustawę złamać i nowe narzucić, — to się mówi bardzo łatwo. Ale tu chodziło o coś jeszcze innego. Gdyby Marszałek Piłsudski był prawnikiem, toby nie był Pierwszym Marszałkiem Polski w tych ciężkich czasach, — aleby te wszystkie przepisy zawieszał w ten sposób, jak sobie tego Panowie życzycie. Ale to jest oryginalna historja, że Jemu nie chodzi o prawo pisane, lecz o wykuwanie pewnych zmian psychologicznych, na których prawo budować się musi! (Oklaski na ławach B.B.W.R.). Dla nas wszystkich z B.B.W.R., którzy zetknęliśmy się z nauką prawniczą, istnieje zagadnienie interpretacji Konstytucji, a interpretuje się wszystkie Konstytucje. Trudno sobie wyobrazić, że wystarczy pójść do króla, zasiadajcego pod dębem, i zagadnienie prawne będzie rozwiązane. Dziś sytuacja jest pod względem psychicznym trudniejsza. Zanim damy Państwu nową Konstytucję — chcemy uprzednio przeprowadzić w społeczeństwie ferment głęboki, który doprowadza do twórczej krystalizacji zagadnień. Okres budowania nowej Konstytucji nigdy nie jest okresem, w którym praworządności wyjątkowo dobrze się dzieje i w którym może ona rozkwitać. Ale natomiast zapewniamy Panów — i to zapewniamy uroczyście, że w chwili, gdy nowa Konstytucja wejdzie w życie — na Jej straży staniemy! A wtedy, proszę Panów, nie będzie tej sytuacji, która jest dzisiaj, gdy Panowie, zwalczając pewne posunięcia, maskujecie się praworządnością. Wtedy będzie jedno z dwojga: albo Panowie będziecie musieli ukorzyć się przed tą Konstytucją i stać się lojalnymi obywatelami, — albo wypowiedzieć Jej wyraźną i ostrą walkę. Na grę w praworządność nie będzie wtedy miejsca! (Huczne oklaski na ławach B.B.W.R.).

Ostatnim z mówców, którzy przemawiali na plenum Sejmu w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, był poseł Radziwiłł (B.B.W.R.). W przemówieniu swem mówca wyjaśnił, dlaczego obóz konserwatywny znalazł się w Bloku Bezpartyjnym (— „ponieważ ten, który to dzieło stworzył, postawił interes Państwa ponad interes partyj..."), a następnie negował czynienie Rządu odpowiedzialnym za projekt Prawa Małżeńskiego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną.

Dyskusję zamknął sprawozdawca, poseł Dr. Seidler, który to ostatnie swoje przemówienie poświęcił polemice z wystąpieniami posłów Brodackiego i Niedziałkowskiego, zaznaczając m. in., że pierwszy z nich zbyt czarno maluje rzeczywistość dzisiejszego sądownictwa, drugi zaś, mówiąc o postępowaniu doraźnem, mówi bezpodstawnie i nieprawdziwie o 100 wyrokach jakoby wydanych, chociaż zdaje sobie niewątpliwie sprawę z tego, że jest to tylko żerem dla wrogiej propagandy. Jak bowiem Wicemarszałek Car na posiedzeniu Komisji Prawniczej podał do wiadomości — wyroków w trybie doraźnym wydano dotychczas 39, wykonano zaś 31; były to bez wyjątku kary za zbrodnie takie, jak: zabójstwo ojca, zabójstwo z chęci zysku, morderstwo rabunkowe, rozboje, kradzieże w bandzie, szpiegostwo. Również nieprawdziwe jest twierdzenie posła Niedziałkowskiego — zakończył poseł Seidler — jakoby ostatnie wypadki górnośląskie były sądzone w trybie doraźnym, gdyż przekazano je do zwykłego postępowania sądowego.

„Na tem kończąc — proszę ponownie o przyjęcie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w myśl wniosków Komisji."

W SENACIE.

Obrady plenum Senatu nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości toczyły się na posiedzeniu w dniu 4 marca 1932 r. Rozprawy te rozpoczęto o godz. 15 min. 30. Referat wstępny o budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości wygłosił Senator Znaczek (B. B. W. R.). Nie będziemy powtarzać szczegółowo już przedstawionych odnośnych danych w naszej relacji sejmowej.

Wymienimy tylko, że referent zaznaczył z naciskiem, że wobec projektu Prawa Małżeńskiego Rząd stanowiska jeszcze nie zajął, „gdyż projekty legislacyjne Komisji Kodyfikacyjnej mają charakter wyłącznie opinjodawczy". Pozatem mówca m. in. poinformował, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zgodziło się na przekazanie działu statystyki przestępczości z Głównego Urzędu Statystycznego do Ministerstwa Sprawiedliwości.

W konkluzji swego referatu mówca wniósł o przyjęcie preliminarza budżetowego Ministerstwa Sprawiedliwości w brzmieniu sejmowem bez zmian.

Następnie zabrał głos Pan Minister Sprawiedliwości, Cz. Michałowski.

Z obszernego przedstawienia przez Pana Ministra szeregu zagadnień, z wymiarem sprawiedliwości związanych, zacytujemy tylko niektóre części przemówienia, najbezpośredniej sądowników obchodzące.

„Kompresja wydatków w resorcie Ministerstwa Sprawiedliwości — podniósł Pan Minister — napotyka na szczególne trudności, gdyż chodzi o budżet, który od zarania istnienia Państwa Polskiego był stale nadzwyczaj skromnie wyposażony. Wystarczy bowiem uprzytomnić sobie, sądy grodzkie wykazują roczny wpływ 8.301.359 spraw, a prace te muszą być załatawione przez 2.853 sędziów. Nic więc dziwnego, że pracując nawet ponad miarę przeciętnych sił ludzkich, sądy nie są w stanie załatwić wszystkiego i muszą pozostawać większe lub mniej-

sze zaległości. Trudno rzeczywiście w tych warunkach przeprowadzać jeszcze dalszy program redukcji, a jednak — konieczność tego wymagała! — Następnie Pan Minister omówił zarządzenia oszczędnościowe oraz reorganizację, dodając ponad to, ó czem mówił w dyskusji sejmowej, iż — dzieło usprawnienia organizacji sądownictwa nie byłoby zupełnie, gdyby pominięto zagadnienie biurowości sądowej. Prace nad rewizją regulaminu urzędowania znalazły już wyraz w organizacji prokuratur przez nowy regulamin prokuraatorski, a w najbliższej przyszłości zreorganizowana będzie biurowość sądową w sprawach karnych. Z kolei Pan Minister poświęcił swe wywody pracom mającym na celu unifikację prawodawstwa, — i zaznaczył, że dla niego ta sprawa jest sprawą konsolidacji Państwa. — Choć może to dla uszu uczonego prawnika brzmi ryzykownie — oświadczył — twierdzę, że szybkość unifikącji jest dla nas ważniejsza, niż jej najwyższa, a rzadko w praktyce osiągalna doskonałość. — Wywody swe zakończył stwierdzeniem, iż myślą, która łączy wszystkie zamierzenia Ministerstwa Sprawiedliwości — jest dążenie do racjonalizacji wymiaru sprawiedliwości. W tem mieści się wszystko. To tłumaczy nasze usilne dążenia do jedności prawnej, to uzasadnia plany usprawnienia sądów, to kieruje pracami nad węziennictwem. To, czego już dokonaliśmy — pozwala nam wierzyć w powodzenie naszej wielkiej reformy prawodawczej i patrzeć z otuchą w przyszłość naszego wymiaru sprawiedliwości.

Jako pierwszy mówca zabrał głos w dyskusji senator Perzyński (B. B. W. R.).

Przemówienie swe poświęcił senator Perzyński w całości polemice na temata zagadnienia praworządności, oświadczając, że wysuwane przez opozycję — jest ono sposobem prowadzenia walki, a nie rzeczywistością, mającą korzenie w życiu polskiem. Zarzuty w tym względzie nagina się tylko do rzeczywistości. — Opozycja z obu stron nie zwalcza w Polsce żadnego zła, lecz dąży do jednego celu, t. j. do objęcia utraconej władzy w swoje ręce. Jest to może zrozumiałe, ale dalekie od ideałów, w imię których niby-to się walczy. — Poza tem, co my wcielamy w Polsce w życie — niema nic. Kto zarzuca nam brak praworządności, ten myli się i mówi tylko jako taktyk, zdążający do władzy. Niema poza nami ugrupowań, którebv władzę przejąć mogły, a ponieważ życie przekonywa nas, że Rząd i większość parlamentarna zadania swe dobrze wykonywa, przeto nie może być uzasadnionem twierdzenie, aby nie panowała u nas praworządność.

Następnie przemówienie w przeważającej części poświęcone polemice politycznej wygłosił Senator Seyda (Kl. Nar.). Z przemówienia tego przytaczamy ustępy, dotyczące bezpośrednio sądownictwa.

Państwo stoi moralnie w opinji społecznej tem, jaki ma wymiar sprawiedliwości. W ostatnich czasach poziom sądownictwa polskiego nie podnosi się, lecz obniża. Widzimy ucieczkę sędziów do adwokatury, a zastępują ich młodzi, nie mający tej wiedzy i doświadczenia prawniczego. Zjawisko ucieczki tłumaczy się przeciążeniem pracą i złem uposażeniem. Młodzi zapełniają nietylko sądy grodzkie, lecz i okręgowe, — co wpływa ujemnie na sądwnictwo.

Jako ostatni mówca zabrał głos Senator Makarewicz (Ch. Dem.), który przemówienie swe poświęcił w całości poglądom swym na zadanie Komisji Kodyfikacyjnej i rolę jej przy przygotowaniu projektu Prawa Małżeńskiego.

Na tem dyskusja w senacie nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości została zakończona.

Zdaliśmy więc sprawę naszym Sz. Czytelnikom z dorocznej dyskusji parlamentarnej nad zagadnieniami wymiaru sprawiedliwości. Jakkolwiek już w naszem sprawozdaniu, przez samą jego formę, mającą na celu uwypuklenie conajistniejszych momentów dyskusji, staraliśmy się zwrócić szczególną uwagę na ustosunkowanie się mówców do pewnych zagadnień o charakterze ogólnym, posiadających szczególnie ważne znaczenie dla całokształtu sprawy wymiaru sprawiedliwości, — to jednak raz jeszcze, ujmując teraz już syntetycznie obraz dyskusji, — możemy stwierdzić, że poczynając od referenta w Sejmie, posła Dr. Seidlera, wszyscy mówcy, zarówno w Sejmie, jak i w Senacie z Ministrem Sprawiedliwości na czele podnieśli niezwykłą ofiarność pracy sędziów, prokuratorów i urzędników sądowych, pracy rzetelnej, sumiennej i trudnej, dzięki której to ofiarności Skarb Państwa oszczędził wiele miljonów złotych. Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości — jak to stwierdził Pan Minister Sprawiedliwości — od zarania istnienia Państwa Polskiego był stale nadzwyczaj skromnie wyposażony. Tem też niewątpliwie tłumaczy się tak niskie nietylko obecnie, ale i w ciągu poprzednich lat kilkunastu, uposażene sądowników. Stan ten, jakkolwiek zbyt już długotrwały, nie może być uznany za normalny, gdyż utrwalałby sytuację patologiczną w dziedzinie tego rodzaju zadań Państwa, od których uzależniony jest jaknajbardziej bezpośrednio ewolucyjny rozwój stosunków społecznych, ekonomicznych i prawo-politycznych w Państwie. To też jakkolwiek poprawa doraźna bytu sądowników nie jest możliwa z uwagi na stan Skarbu Państwa i ostry kryzys gospodarczy, przeżywany nietylko przez nasze Państwo, ale świat cały — sądzić należy, że Rzeczpospolita wyrzeknie się ponoszenia dalszych ofiar przez polskie sądownictwo, jak tylko pokonane zostaną obecne przeciwności. Pierwsza zapowiedź w tym względzie padła już obecnie z ust Pana Ministra Sprawiedliwości, który stwierdził, że będzie uważał za swój obowiązek. wystąpić z wnioskiem o polepszenie bytu sądownictwa, jak tylko pokonamy kryzys. Żywimy nadzieję, że ta zapowiedź zostanie zrealizowana w sposób, odpowiadający zadaniom i powadze stanu sędziowskiego.

KAROL CZAŁCZYŃSKI.

Obrazki z życia sądowego Francji.

Sekretarjaty sądowe. W czasie przerwy obiadowej od 12 do g. 15 cisza panuje w sądzie. Wśród rynku w ciszy i majestacie trwa piękny dwupiętrowy ratusz. Jedno wejście prowadzi do mera i władz municypalnych, drugie prowadzi do biur policyjnylh, trzecie do sędziego pokoju, a czwarte do sądu pracy, Jak się przekonałem — obydwa sądy zajmują ten sam lokal. Zwiodły mnie odmienne szyldy: „Juge de paix", „;Jegement de paix" nad jednym

wejściem i „Conseil de prud hommeś, ,;Conciliations" nad drugiem wejściem.

Około godziny szesnastej zjawił się tam pan w sile wieku, biegając żwawo po całym sądzie. Ubranie świadczyło o tem, że jego właściciel w pośpiechu ważył przed chwilą mąkę, rodzynki, ale uroczyście założony nad uchem ołówek świadczył niezawodnie, że to pan sekretarz we własnej osobie.

— Ciekawią Pana Sędziego grzywny u nas wymierzane? Sędzia pokoju wykonywa sądownictwo policji prostej, obejmującej minimalnie grzywny do 15 fr. i krótko terminowy areszt (do 15 dni), łącznie z konfiskatą.

— Nominalnie niskie grzywny wyrastają w rzeczywistości do zawrotnych cyfr.

— Proszę się nie dziwić temu, bo wszak tam mieści się właściwa grzywna, koszty postępowania, moja taksa.

— Taksa?

— Niech Pan tak bardzo niedowierzającej miny nie robi. Przecież należy mi się wynagrodzenie, albowiem, pieczęć jest moja, meble moje, akta moje... — Tych parę franków dla mnie — to wcale nie jest tak wiele, jeżeli się zważy, że za stanowisko moje zapłaciłem 30.000 fr.

— Komu Pan to zapłacił, za co?

Mój rozmówca znów się ożywił, Lewa ręka rewiduje zawzięcie zawartość lewej kieszeni, w której brzęczą groszaki, a jej właściriel snuje:

— Proszę Pana Sędziego — liczba sekretarjatów sądowych jest ograniczona i niktby się tego stanowska nie zrzekł bez korzści. Mój poprzednik za te pieniądze zrzekł się tego stanowiska na moją rzecz.

— Istotnie, przekonałem się, że taksa pańska jest zbyt mała, jeżeli się inwestuje taki kapitał.

— Oh... la... la..: ja znów nie narzekam i palcem wskazał na ogłoszenie: „Jean Ragnigny, sekretarz sądu pokoju ogłasza; że przetarg publiczny odbędzie się..."

Zrozumiałem.

Wtem uchyliły się drzwi i ktoś wszedł nieśmiałym krokiem. Był to pierwszy interesant. Sekretarz bez rozmów wstępnych wyjął mu z ręki mały zwitek zblakłego papieru i jak aptekarz na marginesie wypisał zestawienie należności. Interesant zapłacił żądaną sumę i zostaliśmy znów sami.

— Cóż mnie to obchodzi, że świstek ten być może był użyty poprzednio do zawijania sera i jest strzępiony. Adres zaś i podpis nie są potrzebne. Wystarczy, że mam opłatę i dokładne wskazanie osób, podlegających wezwaniu.

I wyciągnął blok, z którego, podobnie jak u nas tramwajarze, wyrywał kolejno formularze do wezwań, na których, jak u nas na blankietach wekslowych, wydrukowana była suma pobrana za wezwanie sądowe.

Jakie to jest proste i godne naśladownictwa. Znakomite uproszczenie rozrachunków ze Skarbem.

— A czy Pan Szanowny wie, wtrącił się nagle niewiadomo skąd przybyły staruszek, którego garnitur świadczył o tem, że od dziesiątków lat noszony był przez skromnego drwala.

— A co mam niby wiedzieć. Jestem cudzoziemcem i cóż mogę wiedzieć.

— To Pan Szanowny nie wie, że nasz kochany Sędzia Pokoju został kawalerem Legji Honorowej.

— Niestety nie wiedzałem, ale żałuję, że go nie zastałem w sądzie.

— To Pan Szanowny i tego nie wie, że nasz kochany Sędzia Pokoju jest bardzo, a bardzo chory na serce,

— Żałuję, nie wiedziałem.

* *
*

Zastępca Sędziego pokoju. Z powodu ciężkiej choroby sędziego pokoju — zastępuję go i miło mi bardzo, że mogę w roli gospodarza przyjmować drogiego gościa.

— Sądzę, że Szanowny Pan Gospodarz jest sędzią pokoju z sąsiedniego miasta.

— Nie, toby było zbyt kłopotliwe. Jestem miejscowym notarjuszem i chwilowo pełnię obowiązki zastępcy Sędziego Pokoju.

— Pana zapewne dziwi ta cisza sądowa. Sąd Pokoju wyznacza jedną sesję w tygodniu trwającą od 9 do 12, a sądy pracy czynne są od 20 wieczór. Proszę przyjść na rozprawę.

* *
*

Conseil des prud'hommes. Sądy pracy we Francji ustanowił Napoleon I. w r. 1806. Conseil de prud'hommes składają się nie z sędziów prawnków, lecz ze znawców i powołane są do rozstrzygania w drodze polubownej drobnych sporów, powstających codziennie bądź pomiędzy fabrykantami a robotnikami, bądź między kierownikami warsztatów a majstrami. Ustrój sądów pracy normują ustawy z 1907 i 1919 r.

Conseils de prud'hommes składają się z ławników, wybranych przez pracodawców i pracowników. Sądy te działają w dwojakiej postaci: jako instytucje pojednawcze i jako instytucje orzekające t. j. sądy. Pruba poejdnania w „Conseil de prud'hommes jest obowiązkowa".

Już o godzinie 18 napłynęło moc interesantów, którzy wywodzili swe żale, przyczem sceny bywały czasem dość gwałtowne, najczęściej chwilowe i przemijające.

Panie Sędzio — wydala mnie bez odprawy i wymówienia — żali się kucharka.

— Cóż miałam uczynić, skoro była krnąbrna, włóczyła się po nocach...

— A dokąd ja teraz bez grosza pójdę...

— Ja ci powiem dokąd — zagrzmiał nagle tubalny głos czcigodnego małżonka, stojącego dotychczas skromnie w kącie pokoju.

I zaczęły się hałasy nadzwyczajne, każdy chciał przekrzyczeć. Chwilami zdawałoby się, że to właśnie burda między przekupkami na targowicy. Jednak w pewnej chwili przewodniczący opanował sytuację i strony uspokojone opuszczają z ulgą gmach sądowy.

W razie zaś niedojścia do skutku pojednania wydaje się wyrok po rozprawie.

W razie równości głosów przewodnictwo i głos decydujący obejmuje sędzia pokoju. Przypadek zrządził, że sprawa, której przysłuchiwałem się od g. 20 wieczór do 1 w nocy nie została zakończona z powodu równości głosów.

W sprawach o kwoty do 300 fr. wyroki są bez odwołania, a w sprawach o sumy wyższe może nastąpić odwołanie do trybunału pierwszej instancji, który wydaje wyrok w ciągu trzech miesięcy.

Notarjat. — Jak Panu Sędziemu już tłumaczyłem — obowązki sędziego pokoju pełnię zastępczo i honorowo, Z zawodu jestem notarjuszem. Kandydat na notarjusza musi przebyć sześcioletnią praktykę, skracaną absolwentom wydziałów prawnych do lat 4, musi odbyć praktykę zastępcy notarjusza, zdać pomyślnie egzamin notarjalny, musi mieć przekroczony 25 rok życia, należeć do Izby Notarjalnej istniejącej w każdym departamencie.

We Francji urzęduje około 7000 notarjuszy przyczem na każdy kanton wypada 2 — 3 notarjuszy.

W trybie urzędowania i organizacji notarjatu francuskiego nie zaszła żadna zmiana od stuleci i nawet Wielka Rewolucja tej instytucji nie tknęła. Tem się tłumaczy, że dotychczas notarjusz jest właścicielem swego urzędu, którym może rozporządzać w drodze testamentu, darowizny lub każdym innym sposobem darmym lub obciążliwym. W razie zgonu beztestamentowego notarjat wakuje do czasu — rozporządzenia nim przez sukcesorów.

Więzienie. Dłuższy czas błądziłem we Fresnes pod Paryżem. Za zgodą francuskiego Ministra Sprawiedliwości miałem zwiedzać więzienie. Chodząc po tym mieście ogrodzie sądziłem, że niemożliwą jest rzeczą, by, te piękne domki pełne zieleni; zbudowane wzdłuż pięknych wyasfaltowanych ulic i szerokich alei, pełnych kwiecia, były tym szarym domem pracy, gdzie zlewają się w jeden chór wole charaktery ludzke, ustępujące milcząco przed bezwzględnym nakazem administracji karzącej sprawiedliwości. Nigdzie niema śladu kraty ni ciężkiej bramy więziennej. Jednak tabliczka z napisem stwierdza, że jestem na terenie więziennym. Bawiące się na trawniku dzieci wskazują mi siedzibę dyrektora zakładu więziennego.

Dzwonię. Otwiera się brama. Jestem na dziedzińcu więziennym.

— Witam Pana Sędziego — rzekł Dyrektor Zakładu — Ministerstwo zapowiedziało mi pańską wizytę.

Z nadzwyczajną uprzejmością oprowadzano mnie po całym zakładzie. Mury dosyć wysokie nie czynią złego wrażenia wobec obfite zadrzewenia, a kraty nie rażą bo są niewidoczne, wewnętrzne.

— Na mocy dekretu z 22 września 1926 — wyjaśniał Dyrektor — więzienia dzielą się na 4 kategorje: Wielkie o pojemności

ponad 100 osób i małe o pojemności od 50 do 100 osób, o zaludnieniu od 25 do 50 osób i o pojemności do 25 osób.

— Zakłady karne dla dorosłych dzielą się na 2 grupy: Więzienie dla odbywających kary krótkoterminowego pozbawienia wolności, przeznaczone dla osób tymczasowo aresztowanych i skazanych na karę nie przekraczającą jednego roku i jednego dnia pozbawienia wolności i domy centralne, dla odbywających kary cięższe.

— W każdym okręgu musi być areszt (une maison d'arrêt) dla tymczasowo zaaresztowanych. W każdym departamencie musi być więzienie (maison de justice) dla sądzonych przez sądy przysięgłych, a każdy skazany umieszczany będzie w domu poprawczym (une maison de correction).

— W Departamencie Sekwany mamy 6 zakładów więziennych.

La Conciergerie wywodzi się jeszcze z czasów rzymskich. Remonty przeprowadzał Ludwik Święty i Filip Piękny. Ostatnio przerobiono zakład więzienny według systemu celkowego; przeznaczony jest ten zakład dla węźniów śledczych.

Saint-Lazare; był to zakład dla kobiet od czasów kosulatu.

La Santé zbudowano w r. 1866 na terenie dóbr „Magdalenek"; zawiera 1200 cel pojedyńczych. Odbywają tu karę mężczyźni za przestępstwa polityczne.

La Petite - Roquette zawiera 500 cel dla nieletnich.

Dépôt przeznaczone jest dla mężczyzn, kobiet i nieletnich. Osoby te po oddaniu do dyspozycji władzom poszukującym będą zwolnione bądź przetransportowane do dyspozycji władz.

Fresnes jest domem poprawczym dla skazanych na kary niższe niż rok i jeden dzień. Obejmuje głównie cele pojedyńcze dla mężczyzn skazanych i dziewcząt nieletnich oraz cele wspólne dla kobiet skazanych.

Wreszcie wdałem się w rozmowę z więźniami polakami:

— Pan przybywa z Polski?

— Tak, z Warszawy. Proszę zdjąć kaptur z twarzy.

— Zdejmę tę szmatę, która człowieka zamienia w zakonspirowane bydlę a nie osiąga skutku zamierzonego gdyż np. ja Pana już przedtem widziałem z naszym dyrektorem. Zresztą po co Panu moja twarz. Po co Panu wiadomości o mej przeszłości. Czy czasem nie dla prasy. Zresztą ja i tak nie popełnie samobójstwa, chociaż życie me już złamane. Ani w więzieniu ani w Paryżu nie byłem nikomu potrzebny. Ale... kobieta... wino.:. śpiew i... jeszcze do odsiedzenia osiem miesięcy węzienia...

* * *

— Chce Pan wiedzieć, ile ja mam lat — odrzekł staruszek. —

— Zaraz zliczę. Rok w La Sante, później Fresnes, ale ile czasu — nie pamiętam, później Riom, dalej Craen. Zresztą nie pamiętam wszystkich wyroków, więc skąd Panu mogę powiedzieć ile ja liczę lat życia.

Dzwonek oznajmił, że czas zająć się podwieczorkiem. Więźniowie wrócili do swych cel, a ja udałem się w drogę powrotną.

ŻYGMUNT ZALESKI.

Sunt certae denique fines!

Z POWODU NOWEJ OBNIŻKI PŁAC FUNKCJONARJUSZY PAŃSTWOWYCH.

Jest w niemieckim języku wyrażenie,, dosadnie określające działania, które się u nas coraz częściej przedsiębierze celem utrzymania równowagi budżetu. Działania te to t. zw. po niemiecku „Sofortprogramm", czyli program, dający łatwe i szybkie, choć wielce problematyczne korzyści.

Przewidywanie, jako jeden z podstawowych czynników wszelkiej planowanej gospodarki, tembardziej niezbędny, o ile chodzi o celową działalność gospodarki państwowej — zostało u nas oddawna zarzucone. Dzieje się więc, że dopiero w ostatniej chwili, gdy wpływy budżetowe z ostatniego miesiąca wykażą poważny niedobór — zapada decyzja o mechanicznem obcięciu wydatków. Re dukcja wydatków dotyka zawsze w pierwszym rzędzie płac pracowników państwowych. Ci ostatni z kolei, pomijając ich niedolę, coraz mniej dostarczają organizmowi gospodarczemu środków pieniężnych — nb. wydatki osobowe preliminowane w naszym budżecie państwowym na rok 1932 - 33 wynosząc według oświadczenia p. Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu, Stefana Starzyńskiego — cytujemy za „Iskrą" z dnia 16 lutego r. b. 1.357 miljonów czyli 55,5% wydatków państwowych. Organizm ten, coraz to pozbawiany dopływu gotówki w pewnych, zdawało się już, minimalnych rozmiarach i wzamian coraz mniejsze może państwo świadczyć podatki i daniny. W rezultacie więc wytwarza się błędne koło, ów **circulus vitiosus**, którego efektem bezpośrednim jest utrwalanie się kryzysu, zamiast jego łagodzenie.

Te uwagi nasze, jakkolwiek będące truizmami, uważamy za konieczne na tem miejscu wypowiedzieć, a to celem ujęcia naszych wywodów w całość, do pewnego stopnia organicznie zawartą.

*

* *

W ubiegłym roku budżetowym 1931 - 32, kryzysowym już w całej pełni, pociągnięto rzesze pracowników państwowych do ofiar niezmiernie ciężkich. W sumie globalnej bowiem redukcja uposażeń postanowiona w imię obrony równowagi budżetu, jako konieczności państwowej, przekroczyła 3000.000.000 złotych. Postanowiona obecnie, od 1 czerwca r. b. dalsza obniżka płac, wyrażająca się w ogólnej cyfrze 1000.000.000 złotych — daje więc w stosunku do stanu przed obniżkami — sumę przeszło 400.000.000 złotych, o którą zostały zmniejszone uposażenia osób, zatrudnionych przez Państwo. Sumy tej został więc pozbawiony również, w ciągu roku, jaki upłynął od pierwszej obniżki płac, i nasz organizm gospodarczy, przechodzący ostre przesilenie i cierpiący na katastrofalny brak gotówki.

*

* *

P. Stefan Starzyński, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu, przyjmując w dniu 16 lutego r. b. delegację Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych, przybyłą w związku z wniesieniem przez Rząd do Sejmu projektu noweli do ustawy emerytalnej — m. in. oświadczył:

> „Punktem wyjścia dla wszelkich rozważań na temat zagadnenia uposażenia pracowników państwowych musi być równowaga budżetu, jako postulat realizowany przez Rząd Marszałka Piłsudskiego od roku 1926, dzięki czemu Polska przetrwała dotychczas kryzys światowy lepiej od niektórych państw, nawet bogatszych, — i który to postulat, zgodnie z oświadczeniem Rządu, musi być utrzymany nadal, aby Państwo nasze przetrwało przeżywany przez świat kryzys gospodaczy — bez względu na czas jego trwania"..... (Iskra).

Z ostatnich słów p. Wiceministra Stefana Starzyńskiego, umyślnie przez nas podkreślonych, można by więc wysnuć ten wniosek, iż skoro każdy spadek dochodów państwowych musi pociągnąć i pociągnie za sobą automatyczną redukcję wydatków, jako jedyne — zdaniem p. Wiceministra Starzyńskiego - remedjum, zapewniające równowagę budżetu państwowego — i te redukcje stosowane będą „bez względu na czas trwania kryzysu światowego" — mogą one zatem doprowadzić w prostej drodze do zlikwidowania większości cywilnych agend państwowych, z czem niewątplwie i p. Wiceminister Starzynski musiał się, składając swe oświadczenie, liczyć. Do tego dojść nie może. Natomiast takie mechaniczne obcinanie płac mogłoby doprowadzić, poprzez dalszą dezorganizację życia gospodarczego i całkowitą płynność budżetu państwowego, do stanu panującego już obecnie w jednem z sąsiadujących z nami państw, gdzie urzędnicy, którym Skarb Państwa od szeregu miesięcy zalega z wypłatą poborów, otrzymując tylko minimalne zaliczki miesięczne — widzą się zmuszeni, co jest publiczną tajemnicą, celem utrzymania się przy życiu, pobierać dodatkowe „prywatne" opłaty od interesantów.

* * *

Końca kryzysu światowego nikt przewidzieć nie zdoła, — a dzisiaj niema już nawet takich, którzyby jakiekolwiek w tej mierze czynić chcieli przypuszczenia.

Dał temu również wyraz, jeśli chodzi o stan w państwie naszem, i p. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Skarbu, Stefan Starzyński, dając nadto do zrozumienia w cytowanem przez nas powyżej oświadczeniu, iż — jego zdaniem oderwanie się Polski od kryzysu światowego i wejście na drogę normalnych stosunków wewnętrznych, niezależnie od stanu rzeczy w innych państwach, nie jest możliwe. P. Wiceminister Starzyński mówi bowiem o konieczności przetrwania przez nas kryzysu światowego, i to „bez względu na czas jego trwania".

Tem nie mniej okazują się rzeczą niezbędną, aby wreszcie po roku stosowania obniżek płac i w przewidywaniu, że dalsze obniżki przy dotychsząs przyjętym systemie mechanicznego równoważenia budżetu nie są wyłączone — sporządzono bilans odniesionych korzyści i poniesionych przez Państwo, i społeczeństwo strat

naskutek redukcji płac pracowników państwowych. Pragnęlibyśmy się w szczególności dowiedzieć, czy rezultatem obniżki płac, które i tak oddawna uznano jako niedosięgające „minimum egzystencji" — było odpowiednie odciążenie płatnika podatkowego, czy za cenę ofiar, ponoszonych przez jedną sferę społeczną — inne wykazały choćby lekką poprawę swego stanu, choćby tendencje w kierunku powrotu normalnych stosunków.

Z drugiej znów strony pracownicy państwowi radziby widzieć w ustosunkowaniu się czynników rządowych do nich tę najniezbędniejszą troskę o byt setek tysięcy rodzin urzędniczych, wyrażającą się w akcji, mającej na celu zniżkę artykułów pierwszej potrzeby. Obecnie bowiem, gdy budżet pracownika państwowego obraca się zaledwie w szczupłych ramach zaspakajania jedynie potrzeb witalnych, czyli gdy pensja miesięczna z trudem wystarcza zaledwie tylko na zakup pożywienia — konstatujemy znów wzrost cen podstawowych artykułów żywnościowych. Jakże więc pogodzić stale zmniejszane możliwości indywidualnych budżetów prywatnych ze zwyżką cen artykułów niezbędnych do utrzymania organizmu ludzkiego przy życiu? Nad tem pytaniem nikt myślący i choć trochę przewidujący nie może przejść do porządku dziennego!

* * *

Obniżki płac, dokonywane u nas mechanicznie i według jednakowej dla wszystkich skali procentowej, nie w równym stopniu dotykają poszczególnych funkcjonarjuszy. Nadto — jak wiadomo — z wyższemi grupami płac związane są różne dodatki, jak funkcyjne, reprezentacyjne i t. p., które odpowiedniej obniżce nie podlegają. Takie mechaniczne oraz w równej wszędzie i dla wszystkich skali procentowej obniżanie płac powoduje, że w naszem państwie o ustroju republikańsko - demokratycznym najliczniejsze rzesze pracownicze, otrzymujące niskie i średnie wynagrodzenie spychane są coraz bardziej poniżej poziomu minimum egzystencji, wtedy gdy zaliczeni do grup wyższych płac tylko w nieznacznym stosunkowo stopniu zmuszeni są obniżać swą stopę życiową.

W tem miejscu zacytujemy wiadomość, jaka nas doszła z Francji, — o projekcie obniżenia uposażeń urzędników francuskich.

Oto w biuletynie Prasowej Agencji Społecznej (P. A. S.) z dnia 15 lutego r. b. czytamy:

„Do Senatu w Paryżu wpłynął wniosek złożony przez senatorów Japp'a i Montenei'a, domagający się obniżenia poborów urzędników i osób wojskowych w następującym stosunku: 1% przy poborach od 5 — 10.000 franków rocznie, o 2% — do 30.000 fr. rocznie, o 3% — do 60.000 fr. rocznie, o 4% — do 80.000 fr. rocznie, o 5% — do 100.000 fr. rocznie i 10% ponad 100.000 fr. rocznie.

Projekt ten czytamy — znalazł wielu przeciwników, którzy w następstwie obniżek obawiają się zmniejszenia konsumcji a zatem i wpływów podatkowych".

Wiadomość ta niechaj służy za ilustrację naszych wywodów. Nie komentując jej — zwrócimy tylko uwagę, że nawet w bogatej Francji jako pierwsze wątpliwości co do celowości redukcji płac urzędniczych wysuwa się obawa przed zmniejszeniem się konsumcji której

poziom i jakość w stosunku do poziomu naszych potrzeb konsumpcyjnych, nawet niezaspakajanych — nie wytrzymuje porównania, na naszą niestety niekorzyść.

*

* *

W zagadnieniu uposażeniowem funkcjonarjuszy państwowych osobny dział — naszem zdaniem — stanowi sprawa uposażenia sędziów. Da temu wyraz przedewszystkiem wyraźny przepis Konstytucji Marcowej, która w art 80 postanowiła:

„Odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określi osobna ustawa.'

To postanowienie Konstytucji Marcowej nie zostało jednak faktycznie wykonane, gdyż jakkolwiek formalnie przepisowi temu stało się zadość, wydano bowiem przewidziane w nim odrębne ustawy, to jednak, gdy chodzi o uposażenie, myśl zawarta w art. 80 Konstytucji — jak pisze A. Mogilnicki w artykule n. t. „Przepisy o Sądownictwie w Konstytucji" odbitka z „Palestry" — 1931 r. — została całkowicie spaczona, albowiem na tle niezdrowej (jednostronnej zresztą) rywalizacji urzędników administracyjnych z sędziami, władze administracyjne dotychczas działały zawsze w kierunku bądź obniżenia uposażeń sędziowskich, bądź sztucznego podniesienia uposażeń w innych działach, ze stosunkową krzywdą sędziów.

Truizmem będzie to, co powtórzymy, cytując w dalszym ciągu wywody A. Mogilnickiego, — że „uposażenie sędziów powinno dostatecznie zabezpieczyć i byt materjalny,... powinno być stałem, niezależnem od fluktuacyj, jakim ulega wymiar uposażeń innych pracowników państwowych w miarę polepszenia się lub pogarszania stanu finansowego Państwa!

„Państwo — pisał jeszcze Filangieri („La science de la législation" — 2 ed. III 299 — cytujemy za prof. E. Waśkowskim) — jest wysoce zainteresowane w tem, by żadna osoba, wyposażona w cząstkę władzy, nie potrzebowała nadużywać jej w celu utrzymania stopy życiowej, odpowiadającej godności jej stanowiska".

Choć uwagi te odnoszą się do wszystkich funkcjonarjuszy państwowych, jednak nie znajdzie się chyba nikt, ktoby nie widział różnicy, zachodzącej pomiędzy stonowiskiem urzędnika administracji np.. kolejowej, pocztowej czy drogowej, a stanowiskiem sędziego.

Radowałoby niechybnie, i to bardzo, oczy obywatela, i napawało go dumą, gdyby symbolem urzędnika państwowego była osoba w pełni wykwalifikowana, powagą piastowanego urzędu wzbudzająca dla siebie szacunek, ujmująca pełną taktu uprzejmością, o pogodnem spojrzeniu i zachowaniu znamionującem kulturę i równowagę ducha, schludnie odziana — jednem słowem —wzbudzająca do siebie pełnię zaufania obywatela.

O ileż większe wymagania stawiamy osobie urzędowej, gdy jest nią Sędzia, rozstrzygający o naszem życiu, wolności, czci i mieniu. Jakże zarazem wielki ciężar składamy na barki i sumienie sędziego, jako organu trzeciej władzy w państwie, gdy zapewniamy mu niezawisłość w wyrokowaniu, gdy obarczamy go pełnią od-

powiedzialności, gdy zgadzamy się na jego niezależność od jakichkolwiek innych władz i czynników w Państwie.

Całe wieki starały się o to, — pisze jeden ze znanych naszych publicystów, aby sądownictwu nadać wszelkie możliwe cechy dostojeństwa. We wszystkich krajach, gdziekolwiek sądy działają, usiłowano stworzyć takie warunki, aby stosowanie sprawiedliwości odbywało się wśród niczem niezaprzeczonej powagi. A tymczasem — co nas dotyczy — z pełną reflekcji zadumą, dziś po 13 latach bytu niepodległego stwierdzić nam wypada, że owa, przyznana nam przez Konstytucję Marcową w całej pełni, godność stanowiska naszego jako władzy, a wzamian żądana od nas „niezaprzeczona powaga" piastowania naszych urzędów, łącznie z pełnią ciążącej na nas odpowiedzialności, stają się ciężkiem brzemieniem, dźwiganem przez nas nie w aureoli zaszczytnego dostojeństwa, lecz za cenę najwyższego poświęcenia i ofiary bezcennej, bo skracania własnego życia, przez wieczne troski trapiącego nas niedostatku, przepracowanie i w wielu wypadkach — fatalne warunki pracy.

* * *

Państwo, które zanteresowane jest w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości w imieniu własnem — musi być w równej mierze zainteresowane w jakości tego wymiaru. O jakości tej decydują nietylko kwalifikacje i doświadczenie życiowe i zawodowe, ale i faktyczne warunki życiowe każdego sędziego, a więc przedewszystkiem spokój życiowy i pewność bytu stwarza dopiero niezbędne podłoże dla równowagi ducha i umysłu.

Pan Minister Sprawiedliwości, Czesław Michałowski, kilka miesięcy temu publicznie wygłosił zdanie następujące:

„Panowie chcecie zapewnić dla siebie, dla swego powołania i swej indywidualnej pracy warunki najbardziej przyjazne i ułatwiające jej rozwój i mnożące jej owoce — rzecz to naturalna i słuszna..." („Iskra").

Choć słowa te, wypowiedziane w marcu r. b. wygłosił Pan Minister Sprawiedliwości coprawda nie na zebraniu sędziów, lecz na inauguracyjnym zjeździe Koła Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, to jednak możnaby je powtórzyć i odnieść do sądów w całej rozciągłości'

* * *

Wielokrotnie już i na łamach prasy codziennej, i na łamach prasy prawniczej, a zwłaszcza na łamach „Głosu Sądownictwa" podnoszono, że uposażenie sądownictwa jest niewystarczające musi ulec poprawie. Wskazywano też na środki i potrzeby, które mogłyby byt sędziów polepszyć. Mimo to sprawa sama nie wyszła z ram dyskusji o charakterze teoretyczno - akademickim, z przyczyn niewątpliwie natury głębszej i bardzo zasadniczej.... Bądź co bądź jednak stan rzeczy nie był jeszcze nigdy tak katastrofalny, jak obecnie. Stojąc więc w obliczu nowej obniżki, której cios ma znów również w sądownictwo, będące składową częścią polskiej elity prawniczej, uderzyć — i uznając że wszystkie propnowane

dawniej środki zaradcze są w obecnej chwili już nieaktualne, jako niedające się zastosować wobec płynności budżetu — należy śmiałem postawieniem zagadnienia i, wyzbywszy się zbędnej w życiu publicznem pruderji, przenieść sprawę z dziedziny teorji na płaszczyznę realnych warunków i mozliwości.

W krótkich słowach wyłuszczymy nasze propozycje. Brzmią one jak następuje. Jeśli Skarb Państwa nie jest w możności zaspokoić nawet prymitywnych potrzeb tych, którzy sprawują w jego imieniu wymiar sprawiedliwości — należy, chcąc zapobiec, by sama funkcja władzy nie uległa całkowitemu spaczeniu — przerzucić ciężar odnośnych wydatków ze Skarbu Państwa bezpośrednio na tych, którzy tej sprawiedliwości poszukują. Mamy na myśli wymiar sprawiedliwości w sprawach cywilnych.

Istnieją w Państwie naszem taksy: notarjalna i hypoteczna, — przepisy o opłatach za czynności komorników sądowych, — ostatnio wreszcie postanowiono wydzielić wpływy opłat za doręczanie pism sądowych w osobny fundusz, z którego będą wynagradzani woźni sądowi nieaudjencjonalni. System, przyjęty przez wymenione taksy, opiera się na zasadzie, iż część opłat jest inkasowana na rzecz Skarbu Państwa, część zaś stanowi osobisty dochód notarjuszy, pisarzy hypotecznych i komorników sądowych. Analogja między czynnościami notarjuszy i pisarzy hypotecznych a czynnościami sędziów jest o tyle zasadnicza, iż wszyscy są urzędowymi, działającymi z ramienia i w imieniu Państwa, współczynnikami obrotu prawnego i wymiaru sprawiedliwości. — Jeżeli więc nikt się nie gorszy tem, że pisarz hypoteczny, notarjusz i nawet komornik sądowy — mają przyznane im prawo zatrzymywania części opłat w charakterze dochodu osobistego — niktby chyba również nie mógł opanować, aby sędzia, który za dzień swej pracy, spędzony na wielogodzinnem posiedzeniu sądowem, przy rozpoznawaniu wielu zawiłych spraw, pobierał przeciętnie nie 10 — 20 złotych, ale wynagrodzenie określone proporcjonalnie do uiszczonego na rzecz Skarbu Państwa wpisowego i innych opłat sądowych.

W tem miejscu nie od rzeczy będzie przypomnieć, że przed kilku laty, kiedy jeszcze kryzysu nie było, zwracano się ze strony Izb Przemysłowo - Handlowych z propozycją stałego asygnowania od powiednich funduszy na podwyższenie uposażeń sędziów, zasiadających w wydziałach Handlowych. To niezmiernie znamienne wystąpienie organu, reprezentującego życie gospodarcze w Państwie, — zaświadczyło, że w równej, a może w większej mierze, niż Państwo, zainteresowany jest w wysokiej jakości wymiaru sprawiedliwości przedewszystkiem ten, kogo wyrok może zmusić do płacenia. Bo ostatecznie — powiedzmy szczerze, i wyraźnie — cały cywilny wymiar sprawiedliwości sprowadza się właściwie w dzisiejszej strukturze publiczno - ekonomicznej — do delikatnej funkcji regulatora wymiany dóbr. Im sprawniej jest ta funkcja wykonywana, im ten regulator jest doskonalszy — tem sprawniejszą i bardziej celową staje się owa wymiana.

*

* *

Projekt — nasz co do wprowadzenia taksy za czynności sędziów cywilnych — spotka się, z czego zdajemy sobie sprawę, z opozycją jaknajbardziej zasadniczą bardzo szerokiego grona osób. Zdajemy też sobie sprawę z tego, że wprowadzenie takiej taksy musiałoby pociągnąć za sobą pewną przebudowę struktury ustrojowej sądownictwa. Ten niemniej projekt ten rzucamy, wychodząc przedewszystkiem z tego założenia, że dzisiaj nietylko nasz budżet i budżet innych państw znajdują się w stanie płynnym, ale też dokonywa się na całym świecie przewartościowanie pojęć, form, idei i ustrojów społecznych i państwowych. Dlatego w naszem mniemaniu obawa przed krytyką o charakterze nawet najbardziej zasadniczym w przeżywanych przez nas czasach o tyle nikogo nie może odwieść od zaproponowania najbardziej nowatorskiego projektu, że i odwieczne, zdawało się dotychczas — niewzruszone i nietykalne, a uświęcone tradycją zasady — są dziś wywracane na nice, — i już nawet nikt się nie dziwi nawet temu, co lat 15 — 20 wstecz napawałoby go zgrozą i świętem oburzeniem. Autor więc niniejszego projektu znajduje się o tyle w lepszem położeniu, że swoim pomysłem zgrozy ani oburzenia zapewne nie wywoła...

A teraz na zakończenie słów kilka o fiskalno - budżetowych skutkach projektowanego przez nas wprowadzenia taksy za czynności sędziów cywilnych. Wprowadzenie takiej taksy pozwoliłoby — z jednej strony na: 1⁰) natychmiastowe zwolnienie Skarbu Państwa od wypłaty uposażeń tym sędziom, a 2⁰) w przyszłości na zwolnienie od wypłaty zaopatrzeń emerytalnych tymże sędziom cywilnym, — z drugiej zaś strony na 3⁰) odpowiednie podniesienie uposażeń sędziów karnych i prokuratorów.

Dotychczasowe wyniki prac specjalnej Komisji Międzynarodowego Prawa Karnego

Według informacyj udzielonych nam przez pp. sędziego Zygmunta Zaleskiego i pprokuratora S. Okr. dr. R. Lemkina jako członków-sekretarzy P. K. W. Pr. M. dotychczasowy system prac nad tworzeniem nowego prawa międzynarodowego przedstawia się następująco:

Wyłoniona przez Międzynarodowe Zrzeszenie Prawa Karnego komisja specjalna do opracowania całego systematu prawa karnego międzynarodowego zakwalifikowała do rzędu t. zw. przestępstw międzypaństwowych następujące czyny:

Wymienimy najważniejsze. A więc — ogłpszenie sfałszowanych dokumentów dyplomatycznych celem zaostrzenia sytuacji międzynarodowej; — następnie — pogróżki wojenne i odwetowe w mowach mężów stanu i członków rządu; — dalej — agitacja wojenna, jeżeli osiągnęła skutek — w przeciwnym razie ściganie tego przestępstwa winnoby, jak to już w art. 111 Projektu nowego polskiego Kodeksu Karnego przewidziane zostało, ulegać represji sądów krajowych poszczególnych państw, bez względu oczywiście na miejsce popełnienia przestępstwa i obywatelstwo sprawcy); — następnie — ogłoszenie wojny napastniczej przez szefa rządu — (jako przykład i precedens zarazem w tym względzie możnaby wymienić osobę Wilhelma II, b. cesarza Rzeszy Niemieckiej); — wreszcie — czyny jednostek względnie całych grup, zmierzające

do oderwania części terytorjum danego państwa lub skierowane przeciwko niepodległości państwa. W tym przedmiocie należy zwrócić uwagę — co podnoszą specjalnie nasi informatorzy — na niewłaściwe dotychczas częstokroć stanowisko niektórych państw co do odmówy wydania takich właśnie przestępców, których kwalifikuje się jako rzekomo politycznych. Stanowisko takie jest jawnie sprzeczne z wyraźnem brzmieniem powołanego już przez nas art. 10 Paktu Ligi, gwarantującego integralność i wzajemne poszanowanie niepodległości i nietykalności terytorjów państw — członków Ligi Narodów. Otóż w myśl ustaleń komisji specjalnej — państwo, odmawiające wydania takiego przestępcy, mogłoby być pociągnięte do odpowiedzialności przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości Karzącej.

Zatem w myśl ustaleń komisji specjalnej, mogłyby być pociągane do odpowiedzialności nietylko jednostki czy grupy osób, ale też i państwa jako takie.

A również i „dumping", którego stosowanie dało się w ostatnich czasach tak bardzo we znaki gospodarce światowej — został zakwalifikowany przez komisję specjalną do rzędu przestępstw międzypaństwowych, jako działanie wprowadzające celowo chaos do stosunków gospodarczych i socjalnych innych państw, zarówno jak i fałszowanie pieniędzy obcego państwa nie w celach zysku, lecz dla poderwania kredytu tego obcego państwa.

Obok projektu powołania do życia Międzynarodowego Trybunału Karnego i prac, mających na celu stworzenie podwalin dla pełnego systematu przyszłego Międzypaństwowego Kodeksu Karnego, zastanawiano się również nad sprawą stworzenia organów, powołanych do wykonywania wyroków i zarządzeń tego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości Karzącej.

Kwestja zapewnienia należytej egzekutywy stanowi w tym względzie bodajże istotę zagadnienia, to też odrazu na początku obrad komisji specjalnej pojawił się projekt utworzenia międzynarodowej siły zbrojnej, jako organu, mającego zapewnić pokój i posłuszeństwo wobec wyroków Międzynarodowego Trybunału Karnego.

W szczególności, jeśli chodzi o kwestję zabezpieczenia pokoju i działania prewencyjnego w tym kierunku, mającego na celu zapobieganie czynom antypokojowym — polski członek komisji specjalnej proponował ostatnio ustanowienie specjalnych attaché pokojowych Międzynarodowego Trybunału Karnego, którzy mieliby za zadanie obserwowanie stosunków w pewnych krajach i powodowanie w razie zachodzącej potrzeby zarządzeń tymczasowych Trybunału, mających na celu zabezpieczenie pokoju.

Komisja specjalna położyła główny nacisk na działania prewencyjne.

W projektach tych oddano międzypaństwową jurysdykcję karną nie Lidze Narodów, lecz Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu.

Skoro bowiem Międzynarodowy Trybunał Karny pełniłby funkcje ściśle sądowe, skierowane w swej istocie ku zabezpieczeniu i utrwaleniu pokoju, to do należytego spełniania tych zadań nadaje się tylko i jedynie ciało, całkowicie — jako władza sądowa stricto sensu — niezależne, a przedewszystkiem — szybko działające. W przyszłym aeropagu świata mielibyśmy zatem do czynienia — po odpowiedniej zmianie przepisów ustrojowych Paktu Ligi — z nowym swoistym trójpodziałem funkcyj organizacji międzypaństwowej, a mianowicie — na: deliberacyjno-ustawodawcze — Zgromadzenie Ligi Narodów, — wykonawcze — Rada Ligi Narodów łącznie z Sekretarjatem Generalnym Ligi — oraz — sądowe — Międzynarodowy Trybunał Karny, rozporządzający międzynarodową siłą zbrojną, jako swym organem wykonawczym. Oczywiście nie należałoby tych nowych instytucyj międzypaństwowych traktować jako organów jakiegoś międzynarodowego „nadpaństwa", gdyż chodziłoby tu tylko i wyłącznie o nową, do panującej sytuacji dostosowaną, międzynarodową postać pieczy i pomocy prawno-karnej (zbiorowej).

Jednak nawet w razie stworzenia pełnego aparatu, zabezpieczającego pokój międzynarodowy — poszczególne państwa mogłyby, nie chcąc narazić swych najżywotniejszych interesów, uciec się do wojny obronnej przed napastnikiem, bez ryzyka popełnienia „przestępstwa międzynarodowego".

Stanowiłoby to poprostu konieczność życiową, zwłaszcza w wypadku, gdyby na zagrożone wojną terytorjum nie nadeszły w porę międzynarodowe siły

zbrojne. Wówczas bowiem mielibyśmy do czynienia z podstawowem pojęciem obrony koniecznej, która niewątpliwie znajdzie zastosowanie także i w przyszłym prawie karnem międzypaństwowem.

Zachodzi pytanie, czy na tle panujących dzisiaj stosunków, zwłaszcza tak głęboko zakorzenionej, ogólnej nieufności, wydaje się realnem szybkie wprowadzenie w życie omawianych projektów nowej organizacji międzypaństwowej, mającej na celu zabezpieczenie pokoju?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, zresztą nie leży ona w sferze zainteresowań prawno-naukowych. Na zasadzie badań naukowych można tylko stwierdzić, że ochrona pokoju i traktatów pokój zabezpieczających jest rzeczą nie tyle trudną, iż — jak to wykazały obliczenia historyków — w czasie ostatnich 3.421 lat istnienia ludzkości i świata — 3.153 lat były latami wojny, a tylko w czasie 268 lat panował pokój na ziemi. Co zaś dotyczy poszanowania traktatów, to okazuje się, że przy ogólnej liczbie około 8.000 zawartych w tym czasie traktatów, — które uroczyście ogłaszano jako wieczyste — każdy z nich trwał przeciętnie 2 — wyraźnie — dwa lata!

W świetle tych cyfr należy więc mówić nietyle o realizmie, ile o konieczności przedsiębrania wszelkich wysiłków, mających na celu ochronę tego tak niezmiernie drogocennego, a niestety tak dotychczas rzadkiego dobra ludzkości, jakim jest Pokój!

Komunikat polskiej komisji współpracy prawniczej międzynarodowej.

O SESJI ZWYCZAJNEJ MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI KARNEJ I PENITENCJARNEJ, ODBYTEJ W BERNIE W DNIACH 13—18 MAJA 1932 R.

Kolejna sesja zwyczajna Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej (Commision Internationale Pénale et Pénitentiaire, w skrócie CIPP) odbyła się, zgodnie z zapowiedzią, w dniach 13 — 18 maja r. b. 1932 w Bernie.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, aby wyłączać doroczną sesję Komisji w latach, następujących po Kongresach Międzynarodowych, co pięć lat organizowanych przez CIPP'a, sesja tegoroczna była pierwszą od czasu Kongresu Praskiego (1930) i od czasu ostatniej sesji berneńskiej Komisji w r. 1929. Z tych względów, a ponadto i wobec Zielonych Świątek, dnia 15 i 16 maja r. b. 1932 sesja, obejmująca bardzo obszerny porządek dzienny, przeciągnęła się aż do dnia 18 maja r. b. włącznie.

Na porządku dziennym, poza zwykłemi działami porządkowemi, figurował, jak i na uprzednich sesjach, szereg sprawozdań podkomisyj, utworzonych na sesjach uprzednich dla zbadania studjowanych zagadnień, dotyczących: a) sprawy dalszego ciągu wyników ankiety w przedmiocie sądów dla nieletnich, b) dalszego ciągu prac nad wzorem - typem umowy ekstradycyjnej, c) dalszego ukształtowania prac w zakresie międzynarodowej statystyki kryminalnej i penitencjarnej, d) powrotu do ojczyzny (repatriement) cudzoziemców, uwolnionych z więzienia, e) spraw badania naukowego osób pozbawionych wolności, f) ewentualnej rewizji (zmian i uzupełnień) wzoru - typu regulaminu więziennego, a w związku z powyższem wniosków odnośnych ze strony Howard League for Penal Reform co do gwarancyj regulaminowych dla zatrzymywanych w t. zw. „Police cells" (celki policyjne), g) rozwoju organu — Biuletynu („Recueil") Komisji, h) opracowania przeglądu systemów penitencjarnych i kart synoptycznych (wykresy) wreszcie i) rozwoju bibljotek Komisji.

Część tych zagadnień była już przedmiotem rozważań CIPP'a na ostatniej sesji zwyczajnej Komisji w r. 1929 i bardzo gruntowna i rzeczowa dyskusja tegoroczna stanowiła jedynie dalszy ciąg systematycznie kontynuowanych prac podkomisyjnych (delegatowi Rządu Polskiego, Prof. E. Stan. Rappaportowi, przypadło w udziale złożyć sprawozdanie z prac podkomisji pod L. c.) wyżej przytoczonego wykazu).

Inne znowu zagadnienia stanowiły punkt wyjścia nowych prac, jak np. przekazane przez X Kongres Praski zagadnienie badania naukowego osób, pozbawionych wolności. Na czoło jednak porządku dziennego wysunęła się, z natury rzeczy szczególnie aktualna i wymagająca doraźnego ustosunkowania się, sprawa ratyfikacji przez Międzynarodową Komisję Karną i Penitencjarną, uchwalonej w dniu 10 maja r. b. w Genewie, przy udziale delegatów CIPP'a, reorganizacji Międzynarodowego Biura Unifikacji Prawa Karnego, jako doradczo-pomocniczego dla Ligi Narodów w materjach odnośnych konwencyj międzynarodowych (Bureau International pour l'Unification du Droit Pénal).

Po bardzo obszernej i chwilami chwiejnej dyskusji, zwłaszczaza ze względu na udział w niej delegata Stanów Zjednoczonych A. P., conajwyżej neutralnego w materjach, dotyczących stosunku do Ligi Narodów, Komisja jednomyślnie, przy wstrzymaniu się od głosu miss Witpen (w imieniu U.S.A.) ratyfikowała wyniki wyżej wskazanej Konferencji Genewskiej.

O ODCZYCIE PROF. E. STAN. RAPPAPORTA W AUSTJACKIEM TOWARZYSTWIE POLITYCZNEM.

Delegat Rządu Polskiego w Międzynarodowej Komisji Karnej i Penitenciarnej, Sędzia S. N. Prof. E. Stan. Rappaport w drodze powrotnej z majowej sesji rzeczonej Komisji w Bernie, wygłosił w Wiedniu, na zaproszenie Austrjackiego Towarzystwa Politycznego, odczyt, poświęcony moralnemu rozbrojeniu w związku z prawno-karnemi zabezpieczeniami pokoju światowego. Powoławszy się na znany wniosek Rządu Polskiego, złożony Komisji Rozbrojeniowej a dotyczący moralnego rozbrojenia narodów, uzasadniał Prof. Rappaport konieczność pomnożenia, objętych już zasadą światowości represyj karnych w kodeksach karnych, przestępstw prawa narodów, jak rozbójnictwo morskie, fałszowanie pieniądza kursowego, publicznych papierów wartościowych i biletów bankowych, handel niewolnikami, handel kobietami lub dziećmi, użycie środka zdolnego do wywołania niebezpieczeństwa powszechnego w zamiarze wywołania takiego niebezpieczeństwa, handel środkami odurzającemi, handel wydawnictwami pornograficznemi — jeszcze o dwa nowe delicta iuris gentium, których szkodliwość dla społeczności międzynarodowej spotyka się z coraz szerszem uznaniem. Temi nowemi przestępstwami prawa narodów są dwa przestępstwa następujące: nawoływanie do wojny zaczepnej i rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, zakłócających pokojowe stosunki między państwami. Prelegent szczegółowo rozważył składniki pojęć tych nowych czynów oraz warunki ich karalności. Zaznaczył on, że rzeczone nowe przestępstwa prawa narodów zostały już uwzględnione w niektórych najnowszych projektach kodeksów karnych, jak naprzykład Polski, Rumunji i Brazylji. W projektach tych propaganda wojny zaczepnej uznana została jako czyn karalny, gdy projekt kodeksu karnego czesko-słowackiego za takiż czyn poczytuje drugie ze wskazanych nowych przestępstw, mianowicie rozpowszechnianie fałszywych wiadomości.

Na odczycie, który zgromadził wybitnych prawników miejscowych z pośród magistratuty i palestry oraz przedstawicieli nauki prawa, byli obecni: Poseł Polski w Wiedniu Min. Łukasiewicz, Konsul Generalny Morawski, radca legacyjny Korsak, a z pośród prawników miejscowych: Szef Sekcji Prof. Kądecka, Prokurator Generalny Winterstein, Dyrektor Policyjny Schultz, wielu sędziów sądów wyższych i adwokatów. Przewodniczył Prezes Senatu Najw. Trybunału Administracyjnego, Manlicher. Odczyt Prof. Rappaporta poprzedziło słowo wstępne Radcy Prawnego Poselstwa Polskiego w Wiedniu, Adw. Merwina, który w krótkich słowach zobrazował obecne dążenia unifikacyjne w dziedzinie prawa karnego na terenie międzynarodowym i udział w tych pracach prelegenta.

Pierwszy Zjazd prawników państw słowiańskich w Bratysławie 1933 r.

Z POŚRÓD OGŁOSZONYCH TEMATÓW ZJAZDOWYCH, PRZYTACZAMY JAKO ZASŁUGUJĄCE NA SZCZEGÓLNĄ UWAGĘ: DZIAŁ I (PRAWO PRYWATNE).

1) Rozwód i rozdział małżeństwa obywateli czechosłowackich, przeprowadzone w sądach zagranicznych . 2) Wodne i górskie prawo narodów sołwiańskich. 3) Psychologja prawa słowiańskiego i jego filozoficzne pierwiastki. 4) Odpowiedzialność za wypadki pojazdów motorowych. 5) zagadnienie ochrony wzorów wynalazków. 6)Prawna ochrona czystości powietrza. 7) Rozstrzygnięcie kwestji, czy, na jakich zasadach i jakim sposobem, możnaby ujednostajnić dla państw słowiańskich przepisy prawne: a) O prawie własności, służebności, zastawu i o księgach gruntowych, b) O prawie familijnem, dziedziczeniu, zobowiązaniach, c) O wynagrodzeniu szkody, o zasądzeniu, o zabezpieczeniu zobowiązań. 8) Prawo rozgłośni. 9) Wieczyste prawa na nieruchomościach. 10) Międzynarodowe prawo prywatne w ustawodawstwach poszczególnych państw słowiańskich. 11) Czy zaleca się ujednostajnienie tego prawa? 12) Tworzenie prawa najmu ze stanowiska socjalnego podług wzoru niem. „Sociales Mietrecht". 13) Prawo pracy. 14) Prawo ubezpieczeń socjalnych. 15) Stare zwyczajowe prawo a naukowa organizacja pracy przy tworzeniu nowego prawa na zasadzie pojęcia wzajemnych usług, w przeciwieństwie do prawa panowania i wykorzystywania. 16)Przepisy specjalne o spadkobraniu włościańskiem, jako jedyny sposób zabezpieczenia żywotności warsztatów drobnego rolnictwa. 17) Czy jest wskazane, aby państwa słowiańskie, zastąpione na zjeździe, ustaliły prawidła, dla międzynarodowego prawa prywatnego w prawie polskiem. 18) Twory prawne, mające swe źródło w poddaństwie 19) Wpływ prawa rzymskiego i bizantyjskiego na rozwój prawa prywatnego państw słowiańskich. 20) Zaleca się państwom reprezentowanym na zjeździe, by każde z nich wdrodze ustawodawczej wprowadziło u siebie normy prawa prywatnego międzynarodowego, sformułowane zgodnie z postanowieniami polskiej ustawy o prawie właściwem dla stosunków prywatnych międzynarodowych (prawo prywatne międzynarodowe, ust. z dn. 2 sierpnia 1926 r. Dz. U. R. P. Nr. 101 1926, poz. 581. 21) Sowieckie prawo i sądownictwo. 22) Anulowanie długów przedwojennych 23) Ochrona swobody prasy i praw obywatelskich.

DZIAŁ II. (PRAWO HANDLOWE I WEKSLOWE)

1) Nieuczciwa konkurencja 2) Sprzedaż na raty. 3) Reforma prawa akcyjnego. 4) Jednolite zasady międzynarodowego prawa wekslowego i czekowego dla konwencyj genewskich z r. 1930 i 1931. 5) Oczyszczenie ksiąg publicznych z zapisów prawnie już nieistniejących. 6) Jednolite unormowanie prawne kartelów. 7) Jednolite prawo handlowe i wekslowe. 8) Znaczenie prawnych i handlowych umów z S. S. S. R.

DZIAŁ III (POSTĘPOWANIE SĄDOWE CYWILNE).

1) Ujednostajnienie kwestji uznania i wykonalności orzeczeń sądowych w państwach słowiańskich. 2) Ujednostajnienie postępowania cywilnego prawa egzekucyjnego, prawideł o przymuszonej ugodzie, postępowaniu konkursowem. 3) Jedność sądownictwa a sądownictwa specjalne (administracyjne, skarbowe, agrarne, pracy i t. d). 4) Przerost wpływów czynników korporacyjno-zawodowych w sądownictwie dyscyplinarnem, a pokrzywdzenie interesów publicznych. 5) Środki zabezpieczające, ich typy i sposoby realizacji. 6) Wykonalność wyroków sądów polubownych.

DZIAŁ IV. (PRAWO KARNE).

1) Ujednostajnienie prawa karnego dla państw słowiańskich. 2) Ujednostajnienie prawa karnego wojskowego powszechnego. 3) Zasady wzajemności przy ściganiu przestępstw i wydawaniu przestępców. 4) Unormowanie kwalifikacji organów przestępczych i rozstrzygnięcie kwestji, czy kwalifikacja ma zależeć od normy jakiej, czy też od kary wymierzonej przez sędziego. 5) Sankcja karna dla osób odrzucających propozycję pracy a pobierających zapomogi dla bezrobotnych. 6) Właściwość sądów dla przestępstw popełnionych za granicą. 7) Ochrona obwinionego przed następstwami niezachowania form postępowania. 8) Pojęcie zdrady stanu według obowiązującego prawa w poszczególnych państwach słowiańskich. 9) Czy należy czynić wyjątek od zasady: nieznajomość prawa nie usprawiedliwia. 10) Culpa dolo determinate. 11) Sprawa uniwersyteckiego studjum kryminalogicznego. 12) Postępy kryminalogji a struktura procesu karnego. 13) Dopuszczalność konfiskaty sprawozdań z jawnej rozprawy sądowo-karnej. 14) Nowe formy udziału czynnika laickiego w sądownictwie karnem. 15) Pytanie, czy odrębne sądownictwo karne wojskowe winno być utrzymane. 16) Sąd państwowy, sąd przysięgły, sąd ławniczy 17) Kobieta jako sędzia. 18) Zasady sądownictwa dla nieletnich. 19) Granice humanitaryzmu przy wykonaniu kary. 20) Karygodność czynów zmierzających do zamącenia zgodnego współżycia państw.

DZIAŁ V. (PRAWO PAŃSTWOWE I ADMINISTRACYJNE)

1) Udział czynnika laickiego w administracji polskiej. 2) Kryzys parlamentaryzmu. 3) Ujednostajnienie zasad uzyskania obywatelstwa w państwach słowiańskich. 4) Zakreślenie granic właściwości sądów powszechnych i administracyjnych. 5) Udział parlamentu w zawieraniu umów państwowych. 6) Zasady praworządności demokracji parlamentarnej w państwach w ustroju bolszewickiem lub faszystowskim. 7) W jakim kierunku pójść winna reforma senatu, jako drugiej izby przedstawicielstwa narodowego. 8) Ochrona indywidualnie nabytych praw funkcjonarjuszów publicznych przed późniejszemi zmianami ustawodawczemi . 9) Organizacja samorządu. 10) Dualizm publicznego i prywatnego prawa. 11) Jaki sposób wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej należy uważać za najodpowiedniejszy: czy przez ogół. obywateli, czy przez socjalne kollegjum wyborców, czy przez izby

sejmowe? 12) Czy dopuszczalne jest, by pewne akty rządowe głowy państwa były wolne od kontraasygnaty? 13) Zagadnienie odciążenia państwa od zadań natury ekonomicznej. 14) Zagadnienie niebezpieczeństwa dla władzy państwowej i ustroju państwowego, jakie leży w szerzącej się koncepcji oparcia budowy władzy państwowej na jednej partji politycznej. 15) Odpowiedzialność państwa i urzędników za szkody, zrządzone działalnością administracji.

DZIAŁ VI. (PRAWO GOSPODARCZE).

1) Współpraca gospodarcza państw słowiańskich. 2) Ochrona wychodźtwa i rynku pracy. 3) Ku kollektywnemu, czy indywidualnemu gospodarstwu? 4) Zniesienie granic. 5) Modernistyczna koncepcja państw pod względem kwestyj gospodarczych i finansowych.

DZIAŁ VII. (Z HISTORJI PRAWA SŁOWIAŃSKIEGO).

1) Słownik historyczny terminologji prawnej słowiańskiej. 2) Organizacja pracy porównawczej w historji praw słowiańskich. 3) Pier wiastki prawa rzymskiego, kościelnego i zachodnio - europejskiego w prawach słowiańskich. 4) Czy istnieją wspólne zasady historji prawa słowiańskiego. 5) Jak dalece postąpiła unifikacja praw w państwach słowiańskich. 6) Najstarsze urządzenia prawne poszczególnych narodów słowiańskich. 7) Jednolite zwyczajowe prawo prasłowiańskie. 8) Zwyczaje spadkowe na Wołyniu i Polesiu jako przejaw zasady ogólnosłowiańskiej, że nie więzy krwi, ale wspólna praca stwarza prawo do danego warsztatu.

DZIAŁ VIII. (OGÓLNE TEMATY).

1) Filozofja niemiecka a prawoznawstwo. 2) Projekt centrali, któraby opracowywała projekty wszelkich praw w państwach słowiańskich. 3) Gromadzenie wspólnych wyrażeń dla pojęć prawnych w państwach słowiańskich. 4) Wydanie porównawczego słownika prawniczego.

A. T.

Na warsztacie ustawodawczym.

W Ministerstwie Sprawiedliwości w czerwcu wykończona została ostateczna nowela do Prawa w ustroju sędziów powszechnych. Nowela jest krótka. Ogranicza ona zakres działania zgromadzeń ogólnych w sądach, przenosząc gros dotychchczasowych uprawnień tych zgromadzeń na kolegja administracyjne. Pozatem nowela ta znosi nazwę „naczelnik sądu grodzkiego" i wprowadza nazwę: „sędzia grodzki do spraw kierownictwa".

Co do graniczenia uprawnień zgromadzeń ogólnych, głos w tej sprawie zabierzemy po zapoznaniu się ze szczegółami projektu, które obecnie są niedostępne. Natomiast co do drugiej inowacji, to można już obecnie powiedzieć, że są pewne zastrzeżenia. Nazwa „naczelnik sądu" istotnie nie należy do zbyt szczęśliwych; zdołała się ona jednak w ciągu 3 i pół lat utrzeć tak dalece, że przestała już razić. Proponowana obecnie nazwa jest przedewszystkiem rozwlekła i dlatego nigdy nie przyjmie się w praktyce. Podobno motywem proponowanej zmiany ma być rzekoma dziwaczność nazwy „naczelnik" w stosunku do sędziów jednoosobowych. „Naczelnik nad sobą samym" — mówią przeciwnicy tej nazwy, uważając to za sumienne.

Nie należy jednak zapominać, że kierownik nawet jednoosobowego sądu posiada przecież kancelarję, która także jest „sądem" i nad którą pełni on nadzór i kierownictwo. Możnaby się zresztą zgodzić, aby kierownik jednoosobowego sądu nazywał się poprostu sędzią; natomiast nazwa ta nie wystarczy dla sądów wieloosobowych, zwłaszcza większych, jak w Warszawie, Łodzi, Lwowie i t.d. Zniesienie nazwy naczelnika takich sądów wprowadzi tylko niepotrzebny zamęt i może wywołać rozgoryczenie zainteresowanych, którzy zmianę nazwy mogą odczuć jako degradację.

Projekt noweli do U. S. P. wbrew pogłoskom nie zawiera przepisów o zawieszeniu nieusuwalności sędziowskiej. Przypuszczać można że w tej sprawie wydane będzie osobne rozporządzenie, lecz dotąd decyzja ostateczna co do tego jeszcze nie zapadła.

Nowa (druga) nowela do K.P.K. rozszerzająca jedno osobowe sądzenie (także w 2-ej instancji) i uchylająca instytucję oskarżyciela posiłkowego, stanie się wraz z Nowym Kodeksem Karnym prawem obowiązującem prawdopodobnie już z d. 1 października 1932 r.

Według posiadanych informacyj nie przewiduje się odroczenia wejścia w życie Kodeksu Postępowania Cywilnego a więc od d. 1 stycznia 1933 r. w całem państwie stosowana będzie nowa procedura cywilna.

T. J.

K R O N I K A

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PREZYDJUM Z D. 3 CZERWCA 1932 R. Przewodniczył Wiceprezes K. Fleszyński. I. Zatwierdzono protokuł poprzedniego posiedzenia. II. Kol. Siewierski zaproponował tekst sentencji, jaka ma być zamieszczona w dyplomie członka honorowego Kol. Muczkowskiego; odnośny projekt przyjęto, przyczem na wniosek kol. Karyorego postanowiono wręczyć analogiczny dyplom Kol. Miszewskiemu. III. Przyjęto projekt Kol. Wolffa co do wystosowania należycie uzasadnionego pisma do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie nadsyłania do Zrzeszenia S. i P. projektów ustaw i rozporządzeń, dotyczących wymiaru sprawiedliwości do zaopinjowania. Przekazano do Komisji naukowo-opinjodawczej pismo Kol. Wolffa w sprawie szerzenia znajomości prawa wśród społeczeństwa. IV. Przekazano Komitetowi Uzdrowisk i Letnisk pismo Oddziału Lwowskiego w sprawie użycia funduszów, zebranych na uzdrowiska i letniska. V. Przyznano jedną pożyczkę długoterminową bezprocentową ze specjalnego funduszu — w sumie 500 złotych. VI. Kol. Fleszyński zareferował wyniki konferencji, odbytej z przedstawicielem Klubu parlam. B.B. mec. Paschalskim na temat stanowiska sądownictwa o Konstytucji. W wyniku dyskusji zarysowała się opinja, iż stanowisko Zrzeszenia w tym przedmiocie, wyrażone w sprawozdaniu odnośnej Komisji winno ulec obecnie rewizji w kierunku zaprojektowania utworzenia urzędu Kanclerza wymiaru sprawiedliwości. Na wniosek Kol. Żurawskiego powołano specjalną Komisję dla opracowania odpowiednich też Konstytucyjnych i przedyskutowania ich z właściwemi czynnikami. Na przewodniczącego Komisji powołano prezesa L. Supińskiego, na członków Kol. Kol. Fleszyńskiegó, Wolffa, Balińskiego, Sitnickiego i Przybyłowskiego. VII. Kol. Bańkowski zareferował projekt memorjału do Ministra Komunikacji w sprawie uzyskania ulg przy przejazdach żon sędziów i prokuratorów. Odpowiedni memorjał w zatwierdzonej redakcji złoży powołana do tego delegacja w osobach: Kol. Kol. Supińskiego, Bańkowskiego i Wolffa. Odpis memorjału z prośbą o poparcie zabiegów Zrzeszenia u Ministra Komunikacji wręczy p. Prezes Supiński Ministrowi Sprawiedliwości.

VIII. Na wniosek kol. Wolffa uchwalono poczynić starania w kierunku uzyskania z Ministerstwa Sprawiedliwości aktualnego obecnie projektu o ustroju adwokatury. Omawiano również sprawę uzyskania projektu Noweli do Prawa o ustroju sądów powszechnych. IX. Kol. Fleszyński podał do wiadomości, iż tak zwane ścisłe Prezydjum przyjęte zostało w d. 31 maja na audiencji u p. Prezydenta Rzeczypospolitej. X. Kol. Idzikowski złożył sprawozdanie z dotychczasowych prac Komisji Uposażeniowej. Komisja w szeregu spraw, jakiemi się zajmowała przygotowała pomiędzy innemi memorjał do Ministrów Sprawiedliwości i Skarbu w sprawie wypłacania w dzielnicy porosyjskiej przewidzjanych przez ustawę dodatków dla naczelników sądów grodzkich. Postanowiono prosić Prezesa Supińskiego o złożenie powyższego memorjału na ręce p. Ministra Sprawiedliwości. Drobniejsze sprawy zlecono do załatwienia Generalnemu Sekretarjatowi w myśl uchwał Komisji Uposażeniowej. XI. Na wniosek kol. Bańkowskiego uchwalono pobierać od emerytowanych Prezesów, Wiceprezesów i Prokuratorów Sądów Okręgowych składki miesięczne na Kasę Zapomogową w tej samej wysokości, w jakiej uiszczają ją Prezesi, Wiceprezesi i Prokuratorzy w czynnej służbie.

POSIEDZENIE Z D. 10 CZERWCA. Przewodniczył Prezes L. Supiński. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu poprzedniego posiedzenia Kol. Fleszyński zakomunikował, że nieobecny na posiedzeniu kol. Rudnicki prosił go o podanie do wiadomości Prezydjum, że zgodnie z otrzymanem poleceniem zwracał się do Ministerstwa Sprawiedliwości w imieniu Zrzeszenia z prośbą o udzielenie temu ostatniemu projektu ustawy o ustroju adwokatury oraz projektu Noweli do ustawy ustrojowej. Co się tyczy pierwszej ustawy, to projekt jej znajduje się u stadjum uzgodnienia z poszczególnemi Ministerstwami, poczem nie będzie

przeszkody do zapoznania się nim Zarządu Zrzeszenia, co się tyczy drugiego projektu, to Kol. Rudnicki odniósł wrażenie, że nie będzie on mógł być udzielony Zrzeszeniu do zaopinjowania. Następnie Kol. Fleszyński złożył sprawozdanie z działalności Komisji Ankietowej, powołanej celem rozpoznania i opracowania ankiety o warunkach pracy w sądach grodzkich i sądach pracy. Wyniki ankiety zostały już pod względem statystycznym opracowane, obecnie zaś winny być one zdaniem Komisji, ujęte w jedną całość i ogłoszone w postaci osobnej broszury, opatrzonej odpowiednim wstępem i konkluzją, co zajęłoby około 100 stron druku. Po dłuższej dyskusji uchwalono zlecić Komisji Ankietowej porozumienie się z sędzią Z. Zaleskim w kwestji opracowania zebranego materjału ankietowego w formie pracy, nieprzekraczającej 30 stron druku i wydać następnie pracę tą w formie oddzielnej broszury dla bezpłatnego rozesłania jej członkom Zrzeszenia. Z kolei Kol. Fleszyński zareferował uchwały Komisji Propagandowo-prasowej w przedmiocie zamierzeń mających na celu wciągnięcie do Zrzeszenia nienależących do naszej organizacji kolegów, oraz co do zapoznania się Zarządu Głównego ze stanem pracy zrzeszeniowej w Kołach, a to celem ożywienia się działalności. Po dyskusji uchwalono; 1) zwrócić się do Zarządu Kół o nadesłanie imiennego wykazu wszystkich nienależących do Zrzeszenia sędziów i prokuratorów z ewentualnem wskazaniem przyczyny nienależenia, 2) zlecić zarządom Kół przedsięwziecie wszelkich kroków, zmierzających do pozyskania wszystkich sądowników dla Zrzeszenia, z zaznaczeniem, że zalegające według Regulaminu Kasy Zapomogowej składki, mogą być rozkładane indywidualnie przez Koła na najdogodniejszch warunkach i 3) zwrócić się do Kół z ankietą, którаby zobrazowała obecny stan Kół, ich bolączki i dezyderaty oraz program działalności na przyszłość.

Następnie przystąpiono do omówienia sprawy wynajmu lokalu dla Zrzeszenia, a to w związku z pismem Koła Warszawskiego o reasumpcję powziętej na przedostatniem posiedzeniu Prezydjum uchwały, wstrzymującej udzielenie pełnomocnictwa do zawarcia umowy najmu. Po dyskusji w głosowaniu za wynajmem lokalu opowiedziało się 6 uczestników posiedzenia: taka sama ilość głosów padła przeciw wynajęciu. Na tle wyniku głosowania uchwalono wstrzymać załatwienie sprawy wynajmu lokalu Zrzeszenia i przekazać je na najbliższe posiedzenie plenarne Zarządu Głównego.

Zareferowaną przez Kol. Fleszyńskiego sprawę wzięcia przez Zrzeszenie udziału w Zjeździe prawników państw słowiańskich w Bratysławie postanowiono odroczyć do posiedzenia poferyjnego.

W końcu Kol. Siewierski zareferował podania o przyznanie pożyczek długoterminowych bezprocentowych, przyczem przyznano jedną taką pożyczkę w sumie 300 zł. (razem dotąd 2700 zł.). Na tem posiedzenie zamknięto.

OMYŁKA DRUKU Nr. 6/1932 R. STRONA 387.

W sprawozdaniu z posiedzenia Prezydjum z d. 24 maja, po wyrazach: „Do Komisji (uposażeniowej) delegowano Kol. B. Winnickiego i Kól. Dembickiegó" przepuszczono: „oraz zaproszono Kol. Z. Sitnickiego".

DWIE „TEMIDY" W GDYNI.

Skoordynowane wysiłki organizacyj i zrzeszeń, zgrupowanych około wymiaru sprawiedliwości, pomimo ciężkiej sytuacji kryzysowej czasów ostatnich dały odpowiednie wyniki. Oto akcja, mająca na celu ufundowanie statku „Temida" dobiega już do końca. Ze składek, które doszły do sumy siedemdziesięciu kilku tysięcy złotych (szczegółowe sprawozdanie będzie przez Komitet ogłoszone), przy pewnej pomocy finansowej ze strony Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego nabyte zostały — wobec korzystnej konjunktury cen — dwa statki szkolne żaglowe.

Jako „Temida I" i „Temida II", przybyły one d. 13 czerwca do Gdyni i zajęły swe miejsca w porcie jachtowym. Nabyte zagranicą statki sprowadzone zostały do kraju przez załogę, składającą się z polskich jachtmanów pod dowództwem generała M. Zaruskiego, przy współudziale przedstawiciela Komitetu „Temidy", Sędziego F. Bara. W drodze do Polski jachty wykazały wysokie kwalifikacje żeglarskie, znosząc doskonale kapryśne zmiany aury Bałtyku. Nabyte objekty przedstawiają się okazale, jak pod względem wymiarów, tak i ich jakości. Zwłaszcza „Temida I" imponuje swym wyglądem. Jest ona obecnie największym

jachtem w Polsce (25 m. długości, 24 m. wysokości omasztowania), a należy do najwyższej klasy jachtów w Europie.

Obydwie „Temidy" przeznaczone są dla Ośrodka Morskiego P. U. W. F. celem szkolenia naszej młodzieży harcerskiej i wogóle amatorów żeglarzy. Charakter nabytych statków pozwoli najzupełniej na dalsze pełnomorskie kursy ćwiczebne. Wobec tego, że Ośrodek Morski P. U. W. F. posiada dotąd zaledwie 3 małe jachty, 2 jole (bezpokładowe) i 2 kutry, korzysta zaś pozatem z jednego tylko większego jachtu „Junaka" (17 m. długości), stanowiącego własność marynarki wojennej, dar prawnictwa polskiego — dwie „Temidy" — wzbogaci w stopniu bardzo znacznym obecny majątek morski P. U. W. F.

W dniu 10 lipca w godzinach przedpołudniowych odbędzie się w Gdyni chrzest nowonabytych statków, podniesienie bandery i przekazanie ich Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego. Bezpośrednio po tej uroczystości jachty, jako statki szkolne udadzą się w pierwszą swą podróż żeglarską.

Z życia prowincji

DZIESIĘCIOLECIE SĄDOWNICTWA POLSKIEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Na dzień 22 czerwca wyznaczona została uroczystość dziesięciolecia pracy sądowników polskich na Górnym Śląsku — w Katowicach. Program obejmuje nabożeństwo, a następnie uroczystą akademję, na które zaproszeni zostali: p. Minister Sprawiedliwości, wyżsi przedstawiciele Ministerstwa oraz Prezesi i Prokuratorzy Sądu Najwyższego i Sądów Apelacyjnych.

Przegląd czasopism prawniczych.

„WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY" (Nr. 1) przynosi dwa artykuły — A. Parczewskiego p. t. „Wspomnienia patrona trybunału o dawnej procedurze cywilnej w Królestwie Polskim" i prof. Dr. Siengalewicza „Kilka uwag o orzecznictwie lekarskiem". Prof. Siengalewicz zaznaczając, że medycyna sądowa jak i inne gałęzie nauk lekarskich przeżywa okres przewartościowania niektórych dotychczasowych poglądów, stwierdza, że rozpowszechniony pogląd, iż każdy lekarz może być medykiem (biegłym) sądowym jest zasadniczo błędny.

Medycyna sądowa oprócz rozległych wiadomości teoretycznych i klinicznych wymaga szczegółowych metod badania. Jeżeli w lecznictwie dużą nieraz rolę odgrywa intuicja, to w orzecznictwie sądowem pozostaje tylko alternatywa „wiem albo nie wiem". Zdaniem autora orzecznictwo sądowe lekarskie stoi w dobie obecnej znacznie niżej, aniżeli dawniej, jak i wogóle niżej stoi poziom i stopień wykształcenia lekarzy (brak odpowiednich urządzeń, bibljotek i t. p.). Orzecznictwo sądowo-lekarskie u nas spada głównie na barki lekarzy powiatowych, którzy utartym zwyczajem spełniają rolę lekarzy sądowych. Lekarz powiatowy jest powołany do walki z chorobami zakaźnemi, jest higjenistą powiatu, ma bardzo dużo czynności administracyjno-sanitarnych i nie ma czasu do opanowania jeszcze jednej specjalności; trudno wymagać od lekarza nie specjalisty, nawet zdolnego, by zajmując się anatomją patologiczną wykonał dobrze sekcję zwłok, nie posiadając naukowych zdobyczy toksykologji i wydał trafne orzeczenie w przypadku zatrucia i t. d.; bardzo często orzeczenia takich lekarzy przyczyniają się nie do wyjaśnienia sprawy, lecz raczej do jej zawikłania i wymiar sprawiedliwości cierpi. Stworzenie należytego lekarza sądowego, leży w interesie sprawiedliwości i władze sądowe powinny o takich lekarzy upominać się; obecnie z powodu braku specjalistów lekarzy sądowych, wymiar sprawiedliwości nie może nie szwankować.

Nr. 2 tegoż czasopisma zawiera tylko jeden artykuł J. Kapłana „Sąd polubowny" (szkic porównawczy przepisów U. P. C. i K. P. C.)

Autor stwierdza, że przepisy K. P. C. 1930 r. zakreślają znacznie szersze granice kompetencji Sądu polubownego oraz uprawnień stron, dając im większą swobodę w ustaleniu zakresu uprawnień Sądu polubownego, trybu jego działania i sposobu jego utworzenia: Przepisy K.P.C. są bardziej przystosowane do wymogów współczesnego obrotu gospodarczego i są więcej zbliżone do odnośnych prze-

pisów ustawodawstw innych państw Zachodniej Europy. Ten kierunek został zapoczątkowany przez ustawę z dn. 16 lipca 1925 r. (D. U. Nr. 91 poz. 637), która wprowadziła zasadnicze zmiany w przepisach o Sądzie polubownym, obowiązujących w dzielnicy b. zab. rosyjskiego. K. P. C. wymaga by Sąd polubowny powstał na podstawie umowy na piśmie i w przeciwieństwie do art. 1374 U. P. C., nie żąda zarejestrowania tego zapisu przez Notarjusza lub Sędziego, również wymaga wskazania w zapisie składu osobowego Sądu; określenie czasu w ciągu którego Sąd polubowny ma wydać wyrok, zależy od woli stron, jeśli zaś w zapisie nie określono terminu to korektywą służy postanowienie p. 3 art. 498 K. P. C. , przewidujące utratę mocy zapisu w przypadku stwierdzenia przez Sąd państwowy, na wniosek jednej ze stron, że Sąd polubowny nadmiernie zwleka z wymiarem wyroku. K. P. C. nie wyłącza z pod jurysdykcji Sądownictwa polubownego spraw wymienionych w art. 1368 U. P. C. (sprawy nieletnich, samorządów i t. p.). Sądy polubowne mogą powstać i bez zgody stron, a to na mocy rozporządzenia ostatniej woli; testator może nakazać poddanie ewentualnych sporów pomiędzy spadkobiercami, lub legatarjuszami Sądowi polubownemu (art. 514). K. P. C. nie wymaga nieparzystej liczby arbitrów i postanawia w związku z tem, że zapis traci swą moc, jeśli nastąpi niemożliwość osiągnięcia większości głosów. Strony mają prawo zwolnić Sąd polubowny od obowiązku podania dowodów, któremi kierował się przy wydaniu wyroku, natomiast jeśli zapis tego zezwolenia nie zawiera, wyrok Sądu polubownego powinien być należycie uzasadniony i na żądanie strony może być uchylony „jeżeli rozstrzygnięcie o żądaniach stron jest niezrozumiałe, zawiera sprzeczności...." (p. 4 art. 510), czyli w razie stwierdzenia pogwałcenia przez Sąd polubowny zasad logicznego rozumowania. Autor w końcu mówi, że K. P. C. dodatnio różni się od U. P. C. unormowaniem szeregu kwestji porządkowych, na wypadek nieujęcia tych kwestji przez strony w zapisie.

Numer 3-ci tegoż czasopisma zawiera dwa artykuły — A. Borkowskiego „Sineiva et studio" (o projekcie ustawy o adwokaturze) i K. Petrusewicza Orzecznictwo rosyjskie i polskie w przedmiocie odpowiedzalności skarbu Państwa za czyny nieprawne urzędników".

P. Petrusewicz roztrząsa powyższą kwestję pod kątem widzenia prawa obowiązującego w województwach wschodnich d. j. t. X cz. I zw. pr. (art: 687). Przytaczając szereg wyrazów b. rosyjskiego senatu kasacyjnego autor stwierdza, że przewodnią myślą orzeczeń b. Senatu jest rozróżnianie działalności urzędów i urzędników państwowych i samorządowych, zależnie od faktu, czy reprezentują majątkowe interesy skarbu, lub samorządu, lub czy też są przedstawicielami władzy zwierzchniej lub publicznej. W pierwszym wypadku odpowiedzialność państwa i samorządu za szkody zrządzone działaniem niezgodnem z obwiązkami służbowemi była stale przyjmowana, natomiast w drugim wypadku, gdy Państwo występowało w charakterze organu politycznego, a samorząd w charakterze władzy społecznej, odpowiedzialność materjalną skarbu państwa i samorządu odrzucano. Odpowiedzialność w tym wypadku miał ponosić tylko funkcjonarjusz państwowy lub samorządowy osobiście. Od powyższej zasady b. senat w poszczególnych najbardziej jaskrawych wypadkach pokrzywdzenia osób prywatnych na ich mieniu przez władzę publiczną, odstępował, (autor przytacza takie wypadki), lecz od ustalenia ogólnej zasady odpowiedzialności państwa i samorządu uchylał się i zasadniczego rozstrzygnięcia nie powziął.

Nawiązując do powyższego autor stwierdza, że jak wszystkie nowsze konstytucje, tak Konstytucja Polska z dn. 17 marca 1920 wyraźnie wkłada na skarb państwa i samorządy odpowiedzialność za szkody zrządzone obywatelom przez organy władzy (art. 121), że jednak ten przepis konstytucji, mający znaczenie programowe i deklaratywne, mimo swego donosłego znaczenia dla rozstrzygnięcia powyższej kwestji, nie może być przyjęty za wyłączną podstawę dla orzecznictwa, gdyż przeprowadzenie wyrażonej w nim zasady, uzależnione zostało od wydać się, mających w przyszłości osobnych ustaw, które jednak dotychczas nie zostały wydane.

Niemniej atoli, podnosi autor, orzecznictwo polskiego Sądu Najwyższego w oparciu się o art. 121 Konst. rozszerzyło, w porównaniu z judykaturą b. senatu rosyjskiego, zakres wypadków, w których państwo winno ponosić odpowiedzialność za czyny nieprawne swych organów. Tak m. i. pełny skład Izby I Sądu Najwyższego (1927 Nr. 181) szczegółowo rozważył teoretyczne zagadnienie, związane z kwestją odpowiedzialności państwa za działania organów państwowych i po ustaleniu ogólnej zasady, Sąd Najwyższy oddalił kasację Prokuratorji General-

nej z żądaniem uchylenia wyroku zasądzającego na rzecz powoda pretensję jego o szkody, spowodowane zranieniem przez zabłąkaną kulę podczas ćwiczeń wojskowych w strzelnicy. Natomiast Sąd Najwyższy nie obciąża Państwa odpowiedzialnością, w wypadku gdy funkcjonarjusz wykonuje akt władzy, lecz tak nieostrożnie, że nastąpiła szkoda.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego opierające się tylko na ramowej ustawię konstytucyjnej, nie może objąć całokształtu zagadnienia i wydanie ustawy zapowiedzianej w art. 121 Konst., staje się rzeczą naglącą.

Powyższe wywody autora należy uzupełnić uwagą, że w Izbie III Sądu Najwyższego rozważając poruszoną kwestję w trybie rewizji od wyroku Sądu Krakowskiego oddalającego powództwo, żądające zasądzenia od skarbu pewnych kwot za szkody i straty spowodowane wybuchem prochowni wojskowej pod Krakowem, powołała się na art. 98 i 121 Konstyt. oraz ustawę austrjacką i wyrok uchyliła. (Orzecz. 2.XII.1931 Rw. 131/31 wydrukowno w „Przeglądzie Sądowym").

Wszystkie trzy numery powyższego czasopisma podają nadto orzeczenia Izby I Cywilnej i Karnej S. N. oraz przegląd prasy i bibljografję.

A. G.

Zapiski bibljograficzne.

KIESZONKOWA BIBLJOTEKA USTAW. Księgarnia prawnicza, Warszawa 1932. Ukazała się Ustawa emerytalna funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych w brzmieniu obowiązującem od 1 kwietnia 1932 r., w opracowaniu D-ra Włodzimierza Hekajły em. radcy ministerjalnego Ministerstwa Skarbu. Tekst ustawy zaopatrzony objaśnieniami, w dodatku zaś umieszczono teksty ustaw z dn. 18 marca 1931 r. (Dz. U. R. Nr. 27 poz. 170) i z dn: 18 marca 1932 r:, (Dz. U. R. P. Nr. 26 poz. 239) dotyczące postanowień, nie wchodzących w skład jednolitego tekstu ustawy z dn. 13 grudnia 1923 (Dz. U. R. P. Nr. 6 z r. 1924 poz: 46) i skorowidz rzeczowy.

Dr. Leon Peiper, adwokat w Przemyślu. Komentarze do Kodeksu Postępowania Karnego oraz Przep. Wprow. Wydanie II. Świeżo ogłoszona drukiem praca ta zawiera w sobie tekst obowiązującej procedury karnej w brzmieniu Ustawy z d. 21 stycznia 1932 wraz z dodatkowemi ustawami i rozporządzeniami przy uwzględnieniu Ustawy Karnej Skarbowej z d. 18 marca 1932. Jednocześnie Komentarz dr. Peipera uwzględnia w dużym bardzo stopniu orzecznictwo Sądu Najwyższego przyczem aż do końca marca 1932. Treściwe, praktyczne, wszechstronne, a głęboko pod zarządem prawnym ujęte uwagi Komentarza czynią go nader cenną księgą podręczną dla każdego prawnika kryminologa.

Kazimierz Głębocki. ORGANIZACJA PRAWA. Warszawa 1932. Komu nie jest znane znakomite wydawnictwo „L'Evolution de l'Humanité", ukazujące się pod redakcją Henri Berra, bliskiego przyjaciela tragicznie zgasłego prezydenta francuskiego Doumera? Wydawnictwo to zakrojone na szeroką skalę dąży do syntezy historycznej, do zużytkowania wszystkich dotychczasowych zdobyczy nauki, aby umożliwić wejrzenie głębiej w istotę zagadnienia bytu ludzkiego. Wśród tych wydawnictw wyróżnia się szczególnie dzieło J. Declareuila p. t. „Rome et l'organisation du dreit". Prawo rzymskie niejednokrotnie poddawane było skrupulatnemu badaniu przez najtęższe i najświatlejsze umysły prawnicze. Zdawało się, że nic nowego w tym zakresie powiedzić nie można, tymczasem są odkrywane coraz to nowe skarby w tej dziedzinie. Taką zdobyczą jest właśnie dzieło powyższe J. Declareura, które pobudziło p. Głębockiego do napisania studjum „Organizacja prawa". Zwraca on uwagę na rolę twórczą prawa rzymskiego w zakresie obrotu między obywatelami państwa i na zewnątrz. Wynika nie z teoretycznych założeń, ale z bliskiego podejścia do tajników życia i zrozumienia ich czynników twórczych. Zasadniczym zrębem całej budowy rzymskiego prawa cywilnego jest ustalenie i obrona prawa własności indywidualnej. Wprawdzie element ten występował już we wcześniejszych pomnikach ustawodawczych, jak np. w dziesięciorgu przykazań mojżeszowych, ale nigdzie nie otrzymał takiego celowego rozwinięcia i zastosowania, jak w rzymskiem prawie cywilnem. Tym tłumaczy się, że pod obronę dobroczynnego działania prawa rzymskiego uciekały się inne narody. Temu też należy przypisać, że po długim okresie reakcji, w jakim

zmuszona była ludzkość bytować po upadku Rzymu z nastaniem świtu zwrócono się do recepcji prawą rzymskiego, jako do pierwiastka, regulującego współżycie kulturalne. „Prawo rzymskie, powiada autor, powraca do życia i na nowo rozpoczyna swą organizacyjną pracę". Widzimy to na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych, kiedy z pożółkłych foliałów, tlejąca w nich iskra twórcza rozpaliła płomień odrodzenia. Powraca ono ze zdwojoną siłą pó krwawych dziejach rewolucji francuskiej, aby zbudować sobie trwałe bastiony w kodeksie Napoleona, stawiającemu zwycięsko czoło zakusom sił wywrotowych. Staje się ono podwaliną ustroju kapitalistycznego a zanika tam, miejmy nadzieję na krótko, gdzie ustrój ten jest zwalczany par fas et nefas przez złudne idee kolektywizmu.

Nie wystarcza jednak na frontonie gmachu państwowego umieścić dewizę niewzruszalności prawa własności prywatnej. Zasada ta powinna się stać itegralną częścią programu państwowego i gospodarczego, o ile ma się okazać skuteczną.

Przez potop ustawowy nie da się osiągnąć żadnych korzyści. Jeżel ustawa jest niezgodna z aequitas w pojęciu rzymskiem, życie przejdzie ponad nią do porządku dziennego.

Tęsknota za porządkiem prawnym, dającym poszczególnym jednostkom i narodom możność rozwinięcia inicjatywy twórczej, pobudziła w ostatnich czasach myśliciel do zwrócenia się ku temu ożywczemu źródłu, jakim jest prawo rzymskie. Zwrot myśli prawniczej do badań w tym kierunku jest już dużą zasługą i dla tego z całem uznaniem witamy krótką, ale bogatą w treść i entuzjazm pracę p. Głębockiego z życzeniem, żeby pobudziła ona do naśladowania oraz wejrzenia głębiej w potrzeby naszego ustroju prawnego. Ustawy bowiem tylko wówczas mogą się stać elementem wychowawczym i twórczym, jeżeli opierają się na znajomości życia, a nie na złudnych przesłankach doktrynerskich. Gruntowna znajomość ducha prawa rzymskiego z odczuciem jego pierwiastku twórczego przy zapoznaniu się ze sposobem oddziaływania jego w różnych stadiach dziejowego rozwoju ludzkości, mogłaby ułatwić to zadanie. Dla tego też dla twórcy nowego porządku społecznego i państwowego jest zaiste sprawą niezmiernie ważną posługiwanie się wiedzą prawników, obejmujących całokształt zagadnienia, a nie gubiących się w zawiłej kazuistyce prawniczej. Niestety, politycy ostatnich czasów nie przywiązują należytej wagi do opinji prawników, upatrując w łamaniu prawa łatwiejszą drogę do osiągania celów, tak często okazujących się w skutkach zwodniczem. To też zgadzamy się w zupełności z końcowemi wywodami autora, że ci, którzy wychowali się w zasadach prawa rzymskiego lepiej potrafią uświadomić sobie, jaki jest nowy faktyczny układ sił, odróżnić rzecz od zapowiedzi, wpleść starą nić rzymską do nowych powrozów i nie dać się zepchnąć z cywilizacyjnych szczebli prawa, niż ci, którzy przygotowania rzymskiego nie przeszli. *J. Kcz.*

Wiadomości zagraniczne

FRANCJA

ZE STATYSTYKI KRYMINALNEJ.

Według ogłoszonych z końcem 1931 r. przez francuskie Ministerstwo Sprawiedliwości danych statystycznych oskarżono w roku 1928 przed francuskiemi sądami karnemi łącznie 980.549 osób. Z liczby tej 1729 osób odpowiadało przed sądami przysięgłych, 248.941 przed sądami karnemi I instancji, reszta zaś w sumie 729.879 przed sądami policyjnemi. Za zbrodnie skazano w tym roku 1199 osób, w tem kobiet 124, a nieletnich poniżej 21 r. życia 122, za występki 227.211, w tem kobiet 38.870, nieletnich 26.918. Odsetek skazanych kobiet w stosunku do łącznej liczby skazanych wynosił zatem 17%. Z osób skazanych za zbrodnie było 38% już poprzednio karanych, przy skazanych za występki osób takich było 31%.

W porównaniu z rokiem poprzednim zaznaczył się spadek spraw o cięższe i średnie przestępstwa, z wyjątkiem jednak spraw o zabójstwa umyślne, oszustwa i sprzeniewierzenia, których było więcej, a mianowicie w roku 1928 skazano za umyślne zabójstwo 210 osób, za oszustwo 4630, za sprzeniewierzenie 8305 podczas gdy odpowiednie liczby za rok 1927 wynosiły 175, 4519 i 7775, natomiast wzrost spraw o drobniejsze przestępstwa między innemi zaś o żebractwo i występki przeciw obyczajności,

Odsetek wyroków uniewinniających w sprawach rozstrzyganych przez sądy

przysięgłych wynosił 31% w sprawach rozstrzyganych przez sądy karne I-szej instancji tylko 92%.

Na karę śmierci skazano 24 osoby, z tego 9 wyroków wykonano. Pozatem z osób oskarżonych o zbrodnie skazano 59 na karę bezterminowych ciężkich robót, 195 na takąż karę czasową, 311 na dom poprawy, 1 osobę na karę twierdzy, 510 na karę więzienia powyżej 1 roku, a 101 na karę pozbawienia wolności w wymiarze poniżej 1 roku lub na karę pieniężną. Statystyka tych samych stosunków w Polsce przedstawia się niestety bez porównania bardziej ponuro.

S. B.

OBRÓT DEWIZAMI.

W chwili obecnej istnieją ograniczenia w obrocie dewizami w Europie, w Austrji, Bułgarji, Czechosłowacji, Danji, Estonji; Grecji; Hiszpanji; Islandji; Jugosławji; Łotwie, Norwegji, Portugalji, Rosji, Rumunji, Szwecji, Turcji, Włoszech i na Węgrzech, nadto z państw pozaeuropejskich w Argentynie, Boliwji, Brazylji, Chile, Columbji, Costa-rice, Urugwaju, Angoli, Mozambiku, Unji południowo-afrykańskiej, Australji i Nowej Zelandji.

Żadnym ograniczeniom nie podlega obrót dewizami w Polsce, Albanji, Belgji, Gdańsku, Francji, Finlandji, Anglji, Irlandji, Holandji; na Litwie; w Lukxemburgu i Szwajcarji, pozatem w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, na Kubie, San-Domingo, Ekwadorze, Gwatemali, Haiti; Hondurasie; Kanadzie; Meksyku, Panamie, Paraguaju, Peru, Wenezueli. Egipcie: Etyopji i Liberji. W niektórych jednak z tych państw, jak Kanadzie i Egipcie istnieje zakaz wywozu złota.

S. B.

RZESZA NIEMIECKA.

SĘDZIOWIE NIEMIECCY W OBRONIE SWEJ GODNOŚCI.

Prezydjum niemieckie Związku Sędziów przesłało właściwym władzom i ogłosiło w czasopismach prawniczych memorjał z dnia 4 maja 1932, w którym występuje ostro przeciw rozpowszechnionemu w ostatnich latach niewłaściwemu sposobowi krytykowania w prasie i w publicznych przemówieniach o charakterze politycznym, wydawanych przez sądy wyroków. Do wystąpienia tego skłoniła Prezydjum Związku głównie okoliczność, że takie nierzeczowe i wyłącznie względami politycznemi powodowane ataki na sądownictwo i sędziów, znajdują niestety posłuch u niektórych osób zajmujących wysokie stanowiska w administracji państwa, co przejawia się nawet w urzędowych publicznie ogłaszanych oświadczeniach wyższych władz administracyjnych. Memorjał podnosi z naciskiem, że aczkolwiek administracja państwa dzieli się na różne gałęzie, służy jednak temu samemu ostatecznemu celowi, którym jest dobro państwa i dlatego musi być jednolitą; obowiązkiem zatem poszczególnych działów administracji jest dbać nie tylko o własne swe cele i interesy, lecz mając na oku dobro całości unikać wszelkich wystąpień mogących wzbudzić w społeczeństwie nieufność lub brak zaufania do innych władz państwowych.

Sądy rozstrzygają wiele spraw, które dla administracji nie są obojętne, władze administracyjne jednak nie powinny zapominać o tem, że do usuwania możliwych wypadków nadużyć w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, są powołane wyłącznie władze wymiaru sprawiedliwości. Do tych należy zwracać się w drodze urzędowej z ewentualnemi zażaleniami i żądaniami, nie jest natomiast rzeczą właściwą występowanie przeciw sądom lub sędziom w urzędowych lub choćby nieurzędowych publikacjach, z pominięciem wspomnianej a jedynie właściwej drogi.

Memorjał kończy się wezwaniem do naczelnych władz wymiaru sprawiedliwości, by w dążeniu do zapewnienia sądownictwu należnego mu stanowiska wszelkie tego rodzaju ataki na sądownictwo w jak najbardziej stanowczej formie odpierały.

ST. B.

ADWOKAT GOETHE.

W przypadającą na ten rok 100-letnią rocznicę śmierci Goethego (22 marca 1832), literatura o Goethem wzbogaciła się w Niemczech licznemi wspomnieniami i monografjami o Goethem, jako prawniku i adwokacie. Z ogłoszonej między innemi w tym czasie rozprawy D-ra Jana Fuchsa, która ukazała się w Lipsku, i została omówiona na łamach pisma „Berliner Anwaltsbatt" (z lutego 1932) dowiadujemy się m. in. o interesującym fakcie, że Goethe uzyskał wprawdzie 6 sierpnia 1771 r. stopień licencjata, że jednak dziekan wydziału prawnego,

Uniwersytetu w Strassburgu, uznał przedstawioną przez Goethego rozprawę doktorską, za nienadającą się do uzyskania tytułu doktora, gdyż jak stwierdza, autor przedstawia się w niej, jako „lekkomyślny półuczony i niepoczytalny wróg religji".

Z rozprawy Dr. Fucksa, dowiadujemy się następnie, że Goethe dnia 28 sierpnia 1771 skierował do magistratu Frankfurtu prośbę o przyjęcie go w poczet miejscowych adwokatów, że do tej prośby się przychylono i Goethe złożył w dniu 3 września 1771 r. przysięgę adwokacką i obywatelską, poczem praktykę adwokata wykonywał do r. 1775. Ze szczegółów, dotyczących wykonywania przez Goethego praktyki adwokackiej, autor zwraca uwagę na szereg wyjątków z jego pism, w których widoczna jest ścisłość i zwięzłość w zeztawianiu stanu faktycznego sprawy i cięta polemika z przeciwnikiem, w której nie zbywa Goethemu na szyderstwie i ironji. Przy sposobności jednej z takich polemik, Goethe ściągnął nawet na siebie surową naganę w drodze nadzoru służbowego, za niekoleżeńskie zachowywanie się.

Praktyka adwokacka Goethego rozciągała się na sprawy procesowe, spadkowe, opiekuńcze tudzież na sprawy konkursowe i sprawy zarządów majątkami, w których to sprawach Goethe wykazywał nie tylko dążność do zastąpienia suchego stylu ówczesnej epoki, swobodą wymowy, lecz także do przeciwstawienia prawu formalnemu, żywotnych zasad etycznych. Wiele również interesujących szczegółów przytacza autor z korespondencji adwokackiej Goethego, n. p. list, dotyczący pewnego wypadku żądania zaliczki od klijenta, w szczególności zaś wyjątek z tego listu następującej treści „...muszę tedy zawiadomić, że jeżeli nie otrzymam jeszcze tutejszych 25 guldenów, według mego przekonania, nie będę w sprawie nadal postępował, lecz pozostawię ją zwykłemu biegowi". Jako interesujący, przytacza także autor pewien cytat z „Brewjarza Goethego dla jurysty" ogłoszonego w czasopiśmie Izby Adwokatów we Frankfurcie (styczeń 1932), w numerze poświęconym Geothemu. Cytat ten brzmi: „Przełamujący zapory adwokat i przenikliwy matematyk, obydwaj wśród gwiaździstych niebios ukazują się bogom podobni".

Autor rozprawy pozatem sonduje krytycznie działalność Goethego ,jako adwokata i usiłuje na podstawie swych badań i wniosków, obalić dotychczasowe mniemanie, że Goethe jako prawnik, nie przekraczał miary przeciętnej.

A. T.

STATYSTYKA NOTARJALNA.

Z ogłoszonych na rok 1931 dat statystycznych odnoszących się do stosunków notarjalnych w Prusiech wynika, że w roku tym liczba notarjuszów w Prusiech wynosiła 6197 osób, liczba zaś załatwionych przez nich spraw 2.715.000.

W porównaniu z latami ubiegłemi zaznaczył się w związku z kryzysem gospodarczym dalszy spadek agend notarjalnych, przyczem charakterystyczne jest, że spadek ten dotyczy głównie umów, oświadczeń roli, testamentów i t. p. podczas gdy ilość protestów wekslowych znacznie wzrosła osiągając cyfrę 573.220 wobec 504.245 w r. 1930 i 497.830 w r. 1929.

ST. B.

Z PIŚMIENNICTWA PRAWNICZEGO SŁOWIAŃSKIEGO.

W. A. Maciejowski i program porównawczej historji praw słowiańskich. Pod tym tytułem ukazała się w czasopiśmie „Pravny Obzor" Nr. 5 (1 marca 1932) rozprawka D-ra Jana Adamusa, asystenta Uniw. we Lwowie, poświęcona 100-letniej rocznicy wydania dzieła polskiego uczonego W. A. Maciejowskiego p. t. „Dzień słowiańskich ustawodawstw", które zdobyło sobie wówczas (t. 1832) międzynarodową sławę. Omówienie charakterystycznych rysów dzieła Maciejowskiego, poprzedzone jest wstępem, objaśniającym historję powstania myśli, skierowanej do badań naukowych w dziedzinie prawa słowiańskiego. Autor stwierdza, że myśl ta powstała w Polsce i została zapoczątkowana w dziele J. B. Rakowieckiego o „Ruskiej Prawdzie," — które ukazało się w r. 1820. Dalsze prace, poświęcone tym badaniom, prowadzili również polscy uczeni, mianowicie Lelevel, R. Hube i J. Hube. Dzieła tych uczonych straciły atoli na znaczeniu po ukazaniu się dzieła Maciejowskiego. Przystępując do omówienia cech i wartości tego dzieła, autor podkreśla myśl przewodnią, około której skupia się zakres i przedmiot badań Maciejowskiego. Jest nią słowianofilstwo na podłożu panslawistycznego mistycyzmu, każące dopatrywać się źródeł prawa nowoczesnego w prawie prasłowiań-

skiem i przypisujące szczególną rolę posłannictwu narodów słowiańskich, w dziele powstawania dzisiejszego prawa. Myśl ta każe Maciejowskiemu, wbrew szerzącemu się wówczas w opinji polskiej poglądowi, porzucającemu dotychczasowe stanowisko co do tendencyj pansławistycznych w społeczeństwie, powstałych pod wpływem polityki Pawła i Aleksandra I, iść dalej po drodze tych tendencyj i zmierzać do wytworzenia jednego słowiańskiego państwa, literatury i religji, a do tego dołączać postulat wytworzenia jednego prawa słowiańskiego.

Pod wpływem tych założeń, — wywodzi autor w dalszm ciągu, — Maciejowski buduje historje wytwarzania się prawa, na nauce o charakterze słowian, odznaczającym się łagodnością i humanitarnością, do osiągnięcia których to cech zdążać ma stopniowo rozwój prawodawstw wszystkich innych narodów. Na zasadzie przyjętej analogji między źródłami prawa różnych narodów, buduje Maciejowski w dalszym ciągu t. zw. teorję swewizmu, na tem polegającą, że pod pojęciem Swewów, rozumie zmieszanie się Germanów ze Słowianami i Bałtami. Pod wpływem wytworzenia się tej teorji, uważano n. p. „Zwierciadło Saskie" (Sachsenspiegel), za pomnik prawa słowiańskiego. Prawo słowiańskie miało stać się, na zasadzie przyjętych anologji synonimem prawa giermańskiego (w odróżnieniu od niemieckiego), momentem zaś odróżniającym pierwiastki słowiańskie od giermańskich, miał być surowy lub łagodny charakter tych lub owych przepisów. Dzięki metodzie badania, polegającej na przyjmowaniu samych analogji w oparciu się o program pansławistycznego mistyzmu, Maciejowski, zdaniem autora, dopatruje się pierwiastków słowiańskiego, a zwłaszcza polskiego prawa tam, gdzie go w istocie nie było. Następstwem tej metody jest fakt, że w dziele Maciejowskiego, znajdują się w znacznej mierze pierwiastki nienaukowe, jakie wytwarza panslawistyczny mistycyzm i że skutkiem tego, dzieło Maciejowskiego, aczkolwiek wywierało wpływ przez szereg dziesięcioleci na rozwój wiedzy o prawie słowiańskiem, nie mogło ostać się przed zasadniczą rewizją. Dokonał tego pierwszy w szczególności prof. Balzer, który idąc częściowo śladami Rakowieckiego ze zmodernizowanym jego programem, przyjętym później przez czecha Palacbiego i polaka Dobrzyńskiego, porzucił w zupełności grunt słowianofilstwa i metody badania oparł wyłącznie na pierwiastkach naukowych.

Nie zmniejsza atoli autor zasługi Maciejowskiego w założeniu podwalin pod dzisiejszą naukę prawa słowiańskiego i wskazaniu kierunków historycznych badań z myślą zbliżenia sobie praw słowiańskich. Myśl ta nabiera szczególniejszej aktualności przed odbyć się mającym zjazdem prawników państw słowiańskich w Bratysławie, a ponieważ w całości pochodzi od Maciejowskiego, dziełu jego w stuletnią rocznicę jego wydania, zaznacza autor, należało poświęcić niniejsze wspomnienie.

N a j s t a r s z a k s i ę g a p r a w n a s ł o w a c k a. Profesorowi W. Chanepecbiemu udało się przed niedawnym czasem odkryć t. zw. „Zylińską Księgę", o której były sprawozdania w pracach A. Lombardiniego i Fr. Sasinka, a z której Józ. Beck ojciec b. austryjackiego prezydenta ministrów, Włodz. Becka) podał niektóre wyjątki w wydawnictwie „Słowestnost" od r. 1863 do 1865. od którego to czasu jednak księgę tę uważano za zaginioną. Prof. Ch. znalazł ją przy pomocy prof. Hrubego z Brna w literackiej pozostałości wspomnianego Józefa Becka, znanego badacza dziejów nowochrzczeńców na Morawach i na Słowaczyźnie. Jest to przekład magdeburskiego prawa, używanego w Żylinie, wpisany do starej miejskiej księgi r, 1473. Cenna ta pamiątka, będzie ujawniona w publikacjach towarzystwa uczonych im. Szafarzyka w Bratysławie. Jest ona nie tylko słowacką pamiątką prawa, ale także literacką, zarzem budzi wielkie zainteresowanie. Prawników interesować będzie w niej starożytna i swojska terminologja prawna, a jeszcze więcej widoczny w niej obraz prawnego i socjalnego życia w jednem z typowych miast słowackich w XV stuleciu.

A. T.

1 ZJAZD PRAWNIKÓW PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH W BRATYSŁAWIE.

Generalny sekretarjat Zjazdu zawiadamia o utworzeniu nowego działu, mającego należeć do programu Zjazdu, pod nazwą: „Dział dla socjologicznej metody wykładni i stosowania prawa". Sekretarjat zwraca się ponownie do wszystkich instytucyj, kooperacyj i towarzystw prawniczych aby przedstawiły sekretarjatowi swych urzędowych zastępców dla komitetu organizacyjnego. Zastępcy ci będą wprost informowani o postępie prac organizacyjnych i proszeni o składanie odpowiednich opinij i wniosków.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

UNICI — PRZEMOC PRZY KASACIE KOŚCIOŁA UNICKIEGO.

Ust. z d. 16.VII.30 r. o przywrócenie praw majątkowych unitom (D. U. p. 583).

Fakt przemocy przy kasacie kościoła unickiego w 1875 r. stwierdzony został przez wydanie ustawy z d. 16.VII.1920 r. (poz. 583); okoliczność zaś, czy przemoc miała miejsce w konkretnym przypadku, jest obojętna dla ustalenia faktu gwałtu, zarządzenie bowiem o kasacji Unji objęło wszystkie parafje unickie, o ile więc nie spotkało się wszędzie z jawnym protestem ludności unickiej, stanowiło przymus moralny.
N. I. C. 285/31 r. z dnia 9.X.1931 r.

PRZYRZECZENIE SPRZEDAŻY — OBRONA NABYWCY.

Art. 1, 2 i 6 Ust. z 13.III.1929 r. o umowach sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich (D. U. poz. 246).

Z treści art. 1 ustawy z d. 13.III.1929 r. (D. U. poz. 246) wynika, iż pozwany nabywca może skutecznie bronić się dobrodziejstwem ustawy przeciwko wszelkim wystąpieniom sprzedawcy o zwrot nieruchomości, będącej przedmiotem umowy z nieformalnych aktów, wymienionych w tym przepisie, wytoczenie zaś oddzielnej akcji byłoby niezbędne, gdyby pozwany-nabywca żądał przyznania sobie w myśl art. 5 ustawy prawa własności do sprzedanej nieruchomości, w braku takiego żądania pozwany również nie ma obowiązku składania ani zezwolenia Urzędu Ziemskiego na przeniesienie prawa własności, ani zaświadczenia tegoż Urzędu o terminie objęcia nieruchomości w posiadanie (art. 2 i 6).
N. I. C. 1093/31 r. z dnia 29.IX.1931 r.

HIPOTEKA — ZASADA JAWNOŚCI.

Art. 29 a-b Ust. Hipot. z 31.VIII.1919 r. i art. 30 Instr. dla kancelarji hip. (D. Urz. Z. C. Z. W. N 18/19 poz. 157).

Ten kto chce zasłonić się jawnością hipoteczną nie może poprzestać na sprawdzeniu wykazu hipotecznego, lecz winien także przekonać się co do wpisów wykreślonych, czy wykreślenie nastąpiło z udziałem osób, których prawa wykreślono, czy też bez ich udziału oraz czy decyzja Wydziału Hip., nakazująca wykreślenie, ulega jeszcze zaskarżeniu; skoro w danym przypadku skarżący nabyli dobra w czasie, gdy decyzja, zatwierdzająca wykreślenie praw danej osoby, ulegała jeszcze zaskarżeniu, o czem można było się przekonać z księgi hipotecznej, nie są uprawnieni do sprzeciwienia się przywróceniu z decyzji Sądu Apelacyjnego wykreślonych praw, zasada bowiem jawności hipotecznej, jaka w danym przypadku obowiązuje, nie została naruszona.
N. I. C. 1296/31 r. z dnia 14.I.1932 r.

ODSZKODOWANIE ZA WYPADEK NA KOLEI.

Art. 1 ust. 2 lit. „b" i 2 Prawa z d. 28.VI.1912 r. o odszkodowanie robotników i pracowników kolej. oraz ich rodzin (Zb. Pr. i Rozp. Nr. 148 poz. 1301).

Jak wynika z wyraźnego brzmienia art. 1 ust. 2 lit. „b" oraz art. 2 Prawa z d. 28.VI.1912 r. (Zb. Pr. i Rozp. Nr. 14, poz: 1301) według przepisów tego prawa, otrzymują wynagrodzenie nietylko pracujący przy ruchu pociągów lub przy wykonaniu czynności z ruchem związanych, lecz również wszyscy pracownicy

i robotnicy fabryk, warsztatów i przedsiębiorstw, stanowiących przynależność kolei żelaznych, praca więc na tartaku, czynnym dla potrzeb kolei, podpada pod przepis powołanego prawa.

N. I. C. 1470/31 r. z dnia 10.II.1932 r.

EKSMISJA DZIERŻAWCY GRUNTU A NIEWYKONANIE UMOWY.

Ust. z d. 12.II.1930 r. (Dz. U. p. 136) i 26.III.1926 r. (Dz. U. p. 181) w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów zajętych pod budynki.

Ustawą z dn. 12.II.1930 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (Dz. Ust. poz. 136) nie dotyczy stosunków, wynikających na tle niewykonania warunków umowy dzierżawy przed upływem jej terminu.
N. I. C. 918/31 r. z dnia 19.XI.—3.XII.1931 r.

WYNAGRODZENIE ZA KORZYSTANIE Z NIERUCHOMOŚCI BEZ TYTUŁU.

Art. 1153 i 1382 K. C.

Zasądzając na rzecz powoda wynagrodzenie za korzystanie przez pozwanego z jego nieruchomości bez tytułu prawnego, sąd władny jest przyznać powodowi prawo do odsetek prownych od zasądzonej sumy za czas przed wytoczeniem powództwa. N. I. C. 848/31 r. z dnia 15.XII.1921 r.

PEŁNOMOCNICTWA UDZIELENIE.

Art. 1985 i 933 K. C.

Aczkolwiek pełnomocnictwo w zasadzie może być udzielone ustnie, a nawet w sposób domyślny (milczący) wskutek odpowiedniego zachowania się osoby zlecającej (art.1985 K. C.), to jednak w czynnościach prawnych większej wagi, dla których stwierdzenia wymagana jest doskonalsza od ustnej forma piśmienna, taką też formę przybrać powinno upoważnienie danej osoby do wystąpienia w rzeczowych czynnościach imieniem mocodawcy; albowiem upoważnienie jest czynnikiem składowym umowy lub czynności, w której pełnomocnik reprezentuje mocodawcę, wzgląd zaś na interes ostatniego oraz na bezpieczeństwo obrotu wymaga, aby prawo do działania zastępczego w rzeczach ważniejszych oraz zakres tego prawa wykonane były sposobem wyraźnym, nie mogącym budzić wątpliwości (por. art. 933 K. C.). N. I. C. 1244/31 z dnia 9.II.1932 r.

TESTAMENT — PODPISANIE PRZEZ ŚWIADKA.

Art. 1050 i 1066⁵ t. X cz. I Zw. Pr.

Aczkolwiek w myśl art. 1050 i 1066⁵ t. X cz. I Zw. Pr. osobiste zwrócenie się testatora do świadków stanowi jedną z najistotniejszych formalności przy sporządzeniu testamentu prywatnego, świadkowie bowiem muszą stwierdzić, że testator był w pełni rozsądku i przytomności, z przepisów tych jednak nie wynika, by testament winien być podpisany przez świadków w obecności testatora i niezwłocznie po sporządzeeniu testamentu. N. I. C. 977/31. z dnia 4.XI.1931 r.

PRAWO ZASTĘPSTWA A ZWYCZAJE MIEJSCOWE.

Art. 1123 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Prawo zastępstwa, będące przepisem prawa stanowionego, nie stosuje się do zwyczajów miejscowych, które mogą być sprzeczne z prawem stanowionem.

N. I. C. 1343/31 r. z dnia 20.X.1931 r.

BUDYNKI POKLASZTORNE — PAŃSTWO, JAKO ICH WŁAŚCICIEL TYMCZASOWY.

Ustęp 2 lit. b) art. 2 Ustawy z dn. 11.IV.1924 r. o ochr. lokat, (Dz. U. 1928 poz. 110) i ust. 3 art. XXIV Konkordatu ze Stolicą Apostolską.

Dopóki nie zostanie zawarty przewidziany w ust. 3 art. XXIV Konkordatu układ ze Stolicą Apostolską, budynki poklasztorne, których kościół został pozbawiony przez państwa zaborcze, a które pozostają w posiadaniu Państwa Polskiego, winny być uważane w rozumieniu ustępu 2 lit. B.) art. 2 Ustawy z dn. 11.IV.1924 r. o ochr. lokat. (D. U. 1928 poz: 110) za własność państwową. N. I C. 1933/30 z dnia 26.I.1932 r.

UPADŁOŚĆ — WNIOSEK O OGŁOSZENIE UPADŁOŚCI.

Art. 437 K. H.

Przepisy prawa nie uzależniają możności ogłoszenia przez sąd upadłości, jako skutków niewypłacalności handlującego, od ilości wierzycieli zgłaszających wniosek, nie przewidują również przepisy prawa, by wierzyciel ten winien być handlującym. N. I. C. 1396/31. z dnia 8 - 22.X.1931 r.

NAJEM LOKALU — UZALEŻNIENIE PRZEKAZANIA PRZEZ SĄD PRAW LOKATORSKICH OD ŻĄDANIA STRONY.

Art. 11 ust. 2 lit. e ustawy z 11.IV.24 o ochronie lokatorów (D.U. p, 46),

Przekazanie przez sąd praw lokatorskich na inne osoby dopuszczalne jest tylko w przypadku postawienia odpowiedniego żądania przez stronę interesowaną. N. I. C. 958/31. z dnia 18.XI. 1931 r.

GOSPODARSTWA KARŁOWATE — WSPÓŁWŁASNOŚĆ W CZĘŚCIACH NIEPODZIELNYCH.

Art. 15 Przep. z 11.VI. 1891 r. o trybie sprzedawania, wydzierżawiania lub oddawania w zastaw osad i gruntów włościańskich (Zb. Pr. i Rozp. poz. 821).

Art. 15 przep. z dn. 11.VI.1891 r. (Zb. Pr. i Rozp. poz. 821), — nie zabrania powstawania i istnienia, czy to z tytułu spadkobrania, czy z jakiegokolwiek innego tytułu współwłasności niepodzielnej danej osady włościańskiej kilku współwłaścicieli w idealnych częściach, choćby na każdego z tych współwłaścicieli ze względu na obszar całej osady przypadało mniej, niż po 6 morgów gruntu. N. I. C. 1061/31 z dn. 15.X.1931 r.

KASA CHORYCH - NAPIWKI, DAWANE W SŁUŻBIE HOTELOWEJ.

Art. 19 ust. II ustawy z d. 19.V.1920 r. (poz. 272).

Dobrowolne datki, t. zw. napiwki, dawane przez gości hotelowych służbie hotelowej, nie należą do kategorji świadczeń osób trzecich, przewidzianych w art. 19 ust. II ustawy z d. 19. V 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby. N. I. C. 583/31 z 18 XII. 1931 r. 22. I 1932 r

DROGA PUBLICZNA - UPRAWNIENIA POSIADACZA.

Art. 4 U. P. C.

Osoby prywatne, których posiadanie drogi publicznej nosi charakter prekaryjny w stosunku do państwa lub gminy, uprawnione są do wystąpienia na drogę procesu cywilnego przeciw innym osobom prywatnym, naruszającym ich prawo cywilne wskutek uniemożliwienia lub utrudnienienja im korzystnia z drogj np. przez wzniesienie na niej płotu (por. orz. Nr. 143 1928). N. I. C. 2234/31 z dnia 19. II. 1932 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 591 K. K. z r. 1903. Oszustwo przy kupnie sprzedaży.

Ileby Sąd ustalił, że pomiędzy stronami istniał stały stosunk handlowy, jako np. pomiędzy detalistą i hurtownikiem, w którym kredyt udzielany oskarżonemu opierał się na zaufaniu, mającem źródło w świadomości pokrzywdzonego o majątkowej odpowiedzialności oskarżonego, jako posiadacza przedsiębiorstwa handlowego, to działanie oskarżonego, polegające na potajemnem w stosunku do pokrzywdzonego wyzbycia się swego mienia niedługo przed ostatnią tranzakcją, podczas której pokrzywdzony pozostał w błędzie co do odpowiedzialności majątkowej oskarżonego, mogło dać Sądowi podstawę do wniosku, iż oskarżny, nie wyprowadzając pokrzywdzonego z tego błędu, dopuszczał się podstępnego działania z art. 591 K. K., wyzyskując na swoją korzyść dobrą wiarę i błędne mniemanie pokrzywdzonego o sytuacji majątkowej strony przeciwnej, — skutkiem czego oskarżony dokonał zaboru mienia, pokrzywdzonego, ten zaś poniósł odpowiednią stratę (z 23.II.32 Nr. 1 K. 42/32).

Sprzedaż lub zastaw rzeczy przed spaleniem rat. Art. 607 cz. 2 K. K.

Zabezpieczenie służące sprzedawcy z mocy art. 1527/3 cz. 1 tomu X Zb. Ust. Ces. Ros., podpadą pod pojęcie zastawu w rozumieniu cz. 2 art. 607 K. K. a tem samem pod sankcję karną rzeczonego przepisu. (Uchwała 7 Sędziów S. N. z dn. 19 marca 1932 Nr. 2K 1358/31).

Art. 607 K. K. Termin zgłoszenia przez wierzyciela o zatrzymaniu na jego korzyść zajętego mienia ruchomego przy niedojściu do skutku 2-ej licytacji.

Aczkolwiek ustawa terminu powyższego zgłoszenia nie ustala, to jednak należy przyjść do wniosku, że zgłoszenie to powinno nastąpić natychmiast po licytacji, albowiem, na mocy przepisów zawartych w art. 1063 - 1065 ust. post. cywil., mienie niesprzedane przy powtórnej licytacji i niezatrzymane przez wierzycieli uwalnia się z pod zajęcia, wierzycielowi zaś służy prawo skierowania egzekucji do innego majątku dłużnika (Vide koment. Isaczenko do usp. post. cywil.). Skoro więc wierzyciel zaraz po niedojściu do skutku 2-ej licytacji nie żądał zatrzymania zajętego mienia, a dłużnik to mienie sprzedał, nie może on odpowiadać z art. 607 K: K. (Orzecz. S. N. z d. 8.IV.32 Nr: 2K 314/31):

Art. 608 K. K. z r. 1903. Nadmierny procent.

W myśl art. 608 K. K. procent nieprzenoszący 12% rocznie może być uznany za nadmierny, gdy ustalono niewspółmierność świadczenia, w postaci pożyczki kapitału, do wynagrodzenia za to świadczenie; ustalenie to jest kwestją faktu. Ustalenie świadomości udzielającego pożyczki, co do trudnych warunków materjalnych zaciągającego pożyczkę jest dla istoty czynu z p. 2 cz. 1 art. 608 K. K. zbędne (z d. 31.XII.31 Nr. 2K 1282/31).

Art. 613 K. K. z r. 1903. Wypełnienie blankietu wekslowego.

Sprawcą przestępstwa z cz. 1 art. 613 K. K. może być tylko osoba, która posiada świadomość, iż wypełnia blankiet niezgodnie z wolą podpisanego, stwarzając w ten sposób samowolne zobowiązanie majątkowe podpisanego na blankiecie (z d. 31.XII.31 Nr. 1 K. 1342/31).

Art. 112 u. k. s. Istota przestępstwa.

Dla bytu przestępstwa z art. 112 u. K S. nie jest konieczne, aby sprawca osiągnął z loterji zysk, wystarcza, iż mogła ona przynieść dochód. Przy przestępstwie z art. 112 u. K. S. ubytek dochodu Skarbu Państwa jest ustawowo domniemany, o wysokości ubytku określa się kwotą udziału w grze (wysokość stawki, cena losu i t. p.) (z d. 21.XII.31 Nr. 1 K 1193/31).

Art. 98 ustawy z dnia 15 VII 1925 (D. U. poz. 550)
Pojęcie handlu hurtowego.

Cechą handlu hurtowego, decydującą o przynależności przedsiębiorstwa do kategorji pierwszej świadectwa przemysłowego, jest sprzedaż towarów w ilościach, któreby sąd, na podstawie okoliczności faktycznych rodzaju towaru, jego ceny przyjętych w danej miejscowości zwyczajów kupieckich i t. d. mógł uznać za „większe" i przytem pod warunkiem ażeby wypadki sprzedaży w większych ilościach stanowiły „przeważną" część ogólnej ilości tranzakcji handlowych oraz ażeby „głównym, czyli przeważającym ilościowo elementem kupujących byli kupcy i przemysłowcy, nabywający dla celów handlowych lub przemysłowych (z d. 21 III. 32 Nr. 2K 158/32.

Art. 1 z art. II Rozp. Prez. Rz. z dnia 16 II 28 (D, U. poz, 160/28) o karach za szpiegostwo o określenie pojęcia „interes państwa i dobro państwa"

Ogłoszenie jakiejkolwiek wiadomości mającej związek z wojskową obroną państwa, wtedy może zagrozić interesom państwa, jeżeli może być wykorzystane przez zagranicę na szkodę państwa, czy to w sensie wojskowym, czy też dyplomatycznym, lub choćby tylko politycznym, przyczem pojęcie interesu państwa w myśl art. II Rozporządzenia powyższego jest obszerniejsze od pojęcia dobra państwa z art. 1 tegoż rozporządzenia. (z d. 10.II.1932 Nr: 882/31):

Art. II Rozp. Prez. Rz. z 16 II 28 (D. U. P, 160), Ogłoszenie o liczebnej sile straży granicznej.

Jakkolwiek straż graniczna nie jest formacją wojskową w ścisłem tego słowa znaczeniu, to jednakowoż na podstawie art. 4 L. 6 i 10 rozp. o straży granicznej jest ona również powołana do współdziałania z organami wojska w zakresie obrony państwa, zaczem ogłaszanie o niej szczegółów, których rozp. z 22.III.28 o straży granicznej do ogólnej wiadomości nie podaje, w szczególności o jej sile liczebnej, podpada pod art. 11 rozp. z d. 16 II 1928 o szpiegostwie, (z d. 19 II 1932 Nr. 4 K. 882/31)

Art. 19 Rozp. Prez. z dnia 16 II 28 o karach za szpiegostwo (prawdziwość rozgłaszanych wiadomości).

Pod rozporządzenie o karach za szpiegostwo podpadają nie tylko prawdziwe i źródłowe wiadomości, lecz również i niezgodne z prawdą, a to ponieważ prawdziwość ich lub fikcyjność może mieć w pewnych warunkach, przy istnieniu podmiotowej istoty czynu, także znaczenie dla oceny czy zachodzi dokonanie, czy też tylko usiłowanie przestępstwa. (z d. 19.II.1932 Nr. 4 K: 882/31):

Art. 142 K, P. K. Rewizja, lustracja i kontrola.

Od rewizji w porównaniu K. P. K. należy odróżnić karty kontroli, lustracje i t. p. którym podlegają przez właściwe organa okresowo, stale lub na szczególne zarządzenie składy, sklepy lub inne lokale, oraz czynności osób ze względu na wykonywane przez nich przedsiębiorstwo, zajęcie lub zawód, pozostające pod taką kontrolą, a której takie osoby poddają się z mocy ustawy, skoro pewne przedsiębiorstwo, zajęcie lub zawód wykonują.

Spisane o wynikach takiej kontroli protokuły nie podlegają przepisom K. P. K. dotyczącym rewizji (art. 142 i in. K. P. K,), lecz jako sporządzone przez właściwe władze lub ich organy stanowią dowody w sprawie w myśl art. 339 i 340 K. P. K. (z d. 7 III 32 Nr. 1 K. 120/32).

Art. 142 K. K. z roku 1903 Okazanie oporu policjantowi asystującemu przy czynności nielegalnej innego urzędnika (komornika).

Policjant jest obowiązany do interwencji na miejscu zajścia tak z mocy przepisu art. 927 U. P. C. w związku z treścią załączników do rzeczonego przepisu ustawy, przewidującego współdziałanie także władz policyjnych przy wykonywaniu egzekucji, jaki art. 978 U. P. C., jak wreszcie z mocy ust. 1 art. 1 i 5 rozp. Prez. (D. U. poz. 27/1931). W czynności interwenjującego policjanta nie

można dopatrzyć się nielegalności, albowiem nie jest on uprawniony do kontrolowania czynności komornika, skoro oczywiście nie zachodzą warunki odmówienia interwencji na mocy art. 44 K. K. Z powyższego wynika, że legalnym czynnościom asystującego urzędnika oporu stawić nie wolno (z d. 17 III 32 Nr. 2 K. 1260/31)

Art. 407 K. K. z r. 1903 w związku z art. 36, 2 ustawy z d: 10 XII 1920 (D. U. poz. 32/21) o budowie i utrzymaniu dróg publicznych.

Droga lub ulica, mająca charakter drogi publicznej, oparty na właściwym tytule prawnym zgodnie ze stanem prawnym istniejącym przy jej powstaniu traci ten charakter tylko w wypadku, gdyby później pod rządem ustawy z d. 10 XII 1920, czy to nie została objęta odnośną uchwałą władz samorządowych, czy to przez właściwe władze państwowe nie została zaliczona do żadnej z 4-ech kategorji dróg, wymienionych w art. 1 rzeczonej ustawy, lub przekazana właściwemu związkowi samorządowemu. (z d. 1 III 1932 Nr 2 k. 102/32)

St. Cz.

§ 127 a ord. przem. z 21 VI 1869 (Dz. U. Rz. Niem. str, 871), § 223 k. k. ziem. zach. Karcenie uczni przez nauczyciela.

Nadmierne i nieprzyzwoite karcenie, jako też każde działanie, narażające zdrowie ucznia na niebezpieczeństwo przez nauczyciela mistrza, jest zakazane i podlega karze wedle powyższych ustaw karnych. (z d. 19 I 1932 r. Nr. 4 K. 890/31),

Art. 98 i 1 lit. a ust. o pod. przem. sporadyczne przechowywanie towarów.

Sporadyczne przechowanie przez przewoźnika towarów, danych mu do rozważenia, nie stanowi przedsiębiorstwa, służącego do przyjmowania towarów na skład lub przechowanie, w rozumieniu ust, o pod, przem. (art, 1 lit. a O. 29 II 1932 r. Nr. 4 K. 989/31)

Art. 98 i zał. do art. 23 ust. o pod. przem. pojęcia specjalnego handlu,

Specjalnym handlem w zakresie danych towarów można nazwać tylko handel obejmujący conajmniej pewien dział odnośnych wyrobów, jako przedmiot sprzedaży, z czego wynika konieczność bytu dwu warunków istnienia wyboru przedmiotów danego gatunku oraz tego, aby handel temi towarami był, jeżeli nie głównym, to w każdym razie znacznym przedmiotem obrotu u danego kupca. (O. z 9 II 1932 r. Nr. 4 K. 999/31).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Fakt „tykania" może być wśród pewnych warunków, ujawniających poniżenie osoby pokrzywdzonej, uznany za obelgę w rózumieniu § 496 u. k.

Na tle okoliczności faktycznych zajścia, zwracanie się oskarżonego do oskarżycielki przez „ty" z uwagi na szczególny stosunek oskarżonego do oskarżycielki jako swej służbodawczyni, osoby znacznie wiekiem od niego starszej, przedstawia się jako wyraz lekceważącego traktowania oskarżycielki prywatnej przez oskarżonego, mające na celu poniżenie oskarżycielki w oczach innych osób. Fakt „tykania" mogącego być normalnie oznaką nieposzanowania niewyczerpujące znamion obelgi w tym razie musi być uznany za obelgę słowną w rozumieniu § 496 u. k. (Orz. z 12.V.1932 r. Nr: II 3 K, 323/32),

Pojęcie „czynnego współdziałania" z § 136 u. k., obejmuje również pojęcie „bezpośredniego targnięcia się".

Przepis § 136 U. K. obejmuje określenie współsprawstwa i pewnych rodzajów współdziałania. Ogólnikowa forma, zawartych w tym przepisie określeń działania przestępnego t. j. bepośrednie targnięcie się i czynne wpółdziałanie, jest niewątpliwym dowodem, że pojęcia te nie są określeniem czynności dających się ściśle skonkretyzować, a przedsięwziętych przy dokonywaniu morderstwa, lecz stanowią teoretyczne określenie takich czynności, jakie wedle danego stanu rzeczy mogą się w niem zmieścić pojęciowo. W szczególności pojęcie „bezpośredniego targnięcia się" nie jest przeciwieństwem pojęciu „bezpośredniego

czynnego współdziałania", ani też określeniem pojęciowo różnem przeciwnie, w pewnych wypadkach obydwa te określenia mogą mieć znaczenie jednoznaczne, a conajmniej bliskoznaczne t. j. że jedna i ta sama czynność może mieścić się w granicach obydwuch tych pojęć. Gdyby zatem, ani logicznie, ani gramatycznie nie dało się uzasadnić podciągnięcia pewnego działania jednocześnie pod obydwa te pojęcia, to mimo to nie możnaby uważać umieszczenia w definicji czynu karygodnego obu tych określeń za błąd prawny, jeśli to działanie mieści się w jednem z nich. (Orz. z dn. 4.V.1932 r. II 3 K. 220/32).

A. T.

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

§ 9 p. n.

Osobom, które opiekunowi małoletnich zapłaciły cenę nabycia za nieruchomości i nieruchomość tę od niego odebrały w posiadanie, służy prawo rekursu od uchwały sądu odmawiającej zatwierdzenia sprzedaży nieruchomości osób małoletnich.

III. 1 Rw. 108/31 d. 15.4.1931 r.

§ 562 p. c.

Ważna przyczyna wypowiedzenia musi być w wypowiedzeniu ściśle określona z podaniem wszystkich istotnych jej znamion a uzupełnienie przyczyny wypowiedzenia nowemi faktami i twierdzeniami w toku rozprawy nie jest dopuszczalne.

III. 1 Rw. 2517/30 d. 8.I.1931 r.

Ustalenie wysokości szkody. § 287 upc.

W myśl tego przepisu sąd jest uprawniony po rozważeniu twierdzeń stron i wszystkich okoliczności sprawy do rozstrzygnięcia o wysokości szkody według własnego swobodnego uznania i przekonania, nie będąc obowiązany szczegółowo je uzasadniać. Zasada, wyrażona w przepisie § 286 u. p. c., w tym wypadku nie obowiązuje.

III. 2. C. 307/31 wyrok z 15.I. 1932.

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

§§ 91 i 92 u. c. i § 1238 u. c.

Zrzeczenie się przez męża prawa najmu do mieszkania najętego razem z żoną, nie uwłacza prawu żony do mieszkania jeżeli ona sprzeciwiła się rozporządzeniu męża. (III. 1 Rw. 2677/31 z dnia 21.XII.1931 r.).

§ 111 u. c., art. 17 ustawy z 2.VIII.1926. Nr. 101 poz. 580 Dz. U. o prawie właściwem dla stosunków prywatnych wewnętrznych.

Wyrok sądu duchownego prawosławnego orzekający rozwód małżeństwa zawartego na ziemiach byłego zaboru austrjackiego między osobami dawnej religji rzymsko-katolickiej, z których jedna następnie przeszła na prawosławie, nie jest skuteczny przeciwko małżonkowi, pozostającemu przy dawnej wierze, jeżeli ostatniem wspólnem prawem małżonków było prawo poaustrjackie. (III. Prez 86/31 III. 1 R. 207/31 — z dnia 2.III.1932 r.).

§ 442 u. c.

Prawo poboru drzewa z lasu ekwiwalentowego, jako prawo realne, jest przywiązane do nieruchomości i jako takie odrębnie bez przeniesienia własności uprawnionej nieruchomości jest niepozbywalne. (III. 1 Rw. 2473/31 z dnia 20.I.1932).

§ 471 u. c.

Prawo zatrzymania jest prawem rzeczowem, a nie obligatoryjnem, a jeżeli odnosi się do nieruchomości może być przedmiotem wpisu do księgi gruntowej (§ 9 ust. hip.): (III. 1 Rw: 2529/31. — z dnia 9.XII.1931 r.).

§ 578 u. c.

Testament napisany przez spadkodawcę w drodze mechanicznej „na maszynie do pisania", i podpisany przez niego nie jest testamentem własnoręcznym. (III. 1 Rw. 136/32. z dnia 9.II.1932 r.).

§ 783 u. c.

Roszczenie o zachowek może być dochodzone tylko przeciwko dziedzicom i legatarjuszom, choćby dekret dziedzictwa nie został jeszcze wydany, — a nie przeciwko masie spadkowej. (III. 1 Rw. 70/32. z dnia 27.I.1932 r.).

§ 1497 u. c.

Prenotacja prawa zastawu dla rat alimentacyjnych do zapłaty przypaść mających (§ 372 o. e.) bez dalszego popierania egzekucji i uzyskania przemiany prenotacji na wpis stanowczy (§§ 40 i 41 lit. b. u. hip.) nie skutkuje przerwy przedawnienia. (III. 1 Rw. 2443/31 z dnia 9.XII.1931 r.).

§ 1409 u. c.

Przy nabyciu nieruchomości choćby na niej znajdował się zakład przemysłowy niema zastosowania przepis § 1409 u. c., jeżeli dług był zabezpieczony, prawem zastawu. (III. 1 R. 90/32 z dnia 17.II.1932 r.).

§ 6 ust. 1 ustawy z dnia 27.IV.1896 L. 70 d. u. p. o interesach ratowych:

Zakaz prorogacji sądu przewidziany w § 6 ust. 1 ustawy ratalnej nie stosuje się do kupujących, zamieszkałych w b. dzielnicy rosyjskiej. (III. 1 R. 694/31 z dnia 15.XII.1931 r.).

§ 47 ord. ukł.

Prawo żądania unieważnienia umowy w myśl § 47 ord. ukł. służy nietylko wierzycielom pokrzywdzonym, ale także dłużnikowi i tym osobom trzecim, które z wierzycielem ugodę nieważną zawarły. (III. 1 Rw. 2807/31. z dnia 3.II.1932 r.).

§ 251 L. 6 o. e.

Wykonujący zarobkowy przewóz towarów samochodem ciężarowym nie osobiście, lecz przez wynajętego kierowcę nie może ze skutkiem powoływać się na przepis § 251 L. 6 o. e. w celu uzyskania zwolnienia zajętego samochodu z pod węzła egzekucyjnego.(III. 1 R. 21/32. z dnia 4.II.1932 r.):

§ 16 p. n.

Postępowanie w celu odnowienia zaginionych aktów sprawy (egzekucyjnej) jest postępowaniem z urzędu, a zatem stanowi rodzaj postępowania niespornego, obowiązują więc w niem co do dopuszczalności środków prawnych i terminów do wniesienia tychże zasady postępowania niespornego. (III. 1 R. 819/31. z dnia 22.XII.1931 r.).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Świadczenie indywidualne.

Przedmiot świadczenia określony jest indywidualnie tylko wówczas, jeżeli w stosunku do niego świadczenie jakiejkolwiek innej rzeczy nie może wchodzić jako świadczenie. Dopóki zatem określenie pozostawia dłużnikowi swobodę świadczenia tej lub innej rzeczy tego samego rodzaju, chodzi zawsze tylko o świadczenie rodzajowe, chociażby nawet zakres jego był już bardzo mały i wybór dłużnika obracałby się w ciasnych granicach.

Twierdzenie, że drzewo, stanowiące przedmiot świadczenia, było numerowane, można zrozumieć tylko w tym sensie, że przedmiotem kupna był przedmiot ściśle określony. III. 2. C. 343/31 wyrok z 12.II.1932 r:

Prawomocność materjalna uchwały, wydanej w postępowaniu niespornem przerachowawczem.

Uchwała, powzięta przy przerachowaniu wierzytelności w postępowaniu niespornem, nie ustala nigdy prawomocnie odpowiedzialności dłużnika.

Ustęp 2 § 47 rozp. walor. z 14.V.1924 wyraźnie bowiem odróżnia samo przerachowanie spornej między stronami należności od innych sporów, które w związku z tem mogą być przedmiotem postępowania sądowego, zatem tylko

samo przerachowanie z oznaczeniem wysokości sumy z przerachowania wynikłej, może być załatwione w postępowaniu niespornem.

Przepis ten jako wyjątkowy, nie podlega tedy wykładni rozszerzającej zakres postępowania niespornego.

Materjalna prawomocność uchwały, rozstrzygającej spór przerachowania w postępowaniu niespornem, dotyczy tylko samego przerachowania i ma ten skutek, że o ile dana pretensja przerachowana rzeczywiście istnieje, t. j. o ile jest lub będzie uznana przez dłużnika lub stwierdzona prawomocnym wyrokiem, nie może być następnie przerachowana przez sąd prawomocny w innej wysokości, aniżeli przyjętej w prawomocnej uchwale.

Natomiast stosunki prawne, przyjęte za podstawę przerachowania i wszelkie ustalenia, dokonane w toku postępowania niespornego, jako posiadające tylko charakter hipotetyczny, nie nabierają charakteru prawomocności, chociażby nawet o nich orzeczono w sentencji uchwały.

W szczególności w postępowaniu niespornem Sąd nie może rozstrzygać ani o legitymacji stron, czynnej lub biernej, ani o słuszności lub niesłuszności roszczenia, ani o jego charakterze, osobistym lub rzeczowym. III. 2. b. 320/31 wyrok z 22.I.32.

Wyrok pośredni w zrozumieniu § 304 u. p. c.

Wyrok pośredni, wydany w toku sporu co do zasady skargi, załatwia cały materjał procesowy, o ile ten według uzasadnienia wyroku nie dotyczy wyłącznie wysokości roszczenia, zatem załatwia on przedewszystkiem także kwestję istnienia przesłanek procesowych.

Temsamem w wypadku wydania prawomocnego wyroku, uznającego żądanie skargi w zasadzie za słuszne, ekscepcja niedopuszczalności drogi sądowej, gdyby nawet została błędnie pominięta w tem postępowaniu, w dalszem postępowaniu co do wysokości roszczenia, nie może być uwględniona. III. 2. b. 461/31 wyrok z 8.IV.1932.

L. K.

Z orzecznictwa cywilnego sądów zagranicznych Czechosłowacji.

Ochrona zaufania do pozornych stanów faktycznych.

W artykule pod powyższym tytułem, umieszczonym w „Prager Jurist. Zeitschrifft" Nr. 21, ex 1931 dr. Maksymiljan Kossler, adwokat z Wiednia przypomina o modnem obecnie w nowszej niemieckiej fachowej literaturze pojęciu t. zw. „pozoru prawa", wskazując na niedawno ogłoszoną rozprawę Oertmanna p. t. „Grünsätzliches zur Lehre vom Rechtchein" (Z sch. für das gesamte Handels-u. Konkursrecht 1930 str. 443). Praca ta przyjmuje za punkt wyjścia teorję Wellspachera, który w r. 1906 poświęcił powyższemu zagadnieniu książkę pod tytułem „Vertranen auf äussere Tatbestande im bürgerlichen Rechte".

Wellspacher sam, według twierdzeń autora omawianego artykułu, w ten sposób sformułował zasadę ochrony zaufania: „Jeżeli ktoś działa prawnie w zaufaniu do pewnego pozornego stanu faktycznego, który to skutkiem ustawy, czy pojęć obrotu, przybiera zjawiskową formę pewnego oznaczonego prawa, stosunku prawnego lub jakiegoś innego momentu, mającego znaczenie dla prawa, doznaje ochrony w swem zaufaniu, jeżeli ów stan faktyczny doszedł do skutku za przyczynieniem się tej osoby, której ochronę zaufania należy przypisać na niekorzyść". „Zasada ta otwiera, wedle dalszych twierdzeń Wellspachera, wolną drogę do dalszego rozwoju ochrony zaufania, która oczywiście tylko w ścisłym związku z pojęciami obrotu i przy troskliwem rozważeniu krzyżujących się interesów może naprzód postępować".

Dalej autor podkreśla, iż zasada obrony zaufania coraz bardziej przenika zarówno do prawa, materjalnego, jak i orzecznictwa sądowego.

Zasadzie powyższej odpowiada zawarta w § 863 U. C. definicja milczącego oświadczenia woli, która została utrzymana w III noweli do U. C. w następującem brzmieniu: „Co do znaczenia i oddziaływania czynności i zaniechań należy brać pod uwagę przyjęte w rzetelnym obrocie zwyczaje i praktykę". Stosownej zmiany doznały we wzmiankowanej noweli przepisy § 870, 871, 875, 876 U. C. w których zasada Wellspachera, oparta na zdrowym stanowisku kompromisowem zwalczających się teoryj („Erhärungstheorie" albo „Willenstheorien") i dająca się określić jako teorja zaufania (Vertrauenstheorie) została uznana jako obowiązująca w austrjackiem prawie cywilnem (nb. obowiązującem w Czechosłowacji).

Jako przykłady stosowania tej zasady, podaje autor artykułu kilka orzeczeń Najw. Sądu, z których niektóre, jako zasługujące na uwagę, przytaczamy poniżej wraz z uwagami autora.

Orzeczenie Sądu Najw. z 22 czerwca 1928 4Ob 154/28, Rechtssprechung 10 Jg. Nr. 339.

„Jeżeli ktoś przenosi swe przedsiębiorstwo na innego w ten sposób, iż jest ono prowadzone w tym samym lokalu, winien wszystko przedsięwziąć w celu uniknięcia błędu co do osoby nowego posiadacza, w przeciwnym razie jest on wobec klijenteli, która go nadal uważa za posiadacza przedsiębiorstwa, bezpośrednio odpowiedzialny za wszystkie tranzakcje, zawarte po przeniesieniu przedsiębiorstwa".

Autor artykułu dopatruje się w tem orzeczeniu zbyt daleko idącego przerostu powyższej zasady Wellspachera: „przyczynienie się" nie może bowiem być pojmowane w tem znaczeniu, iż wymaga się więcej, aniżeli to, co jest przyjęte w normalnem prowadzeniu interesów i że w pewnej mierze wymaga się nadmiernej pilności, idącej do przesady.

Orzeczenie Najw. Sądu z 22 maja 1928 1Ob 417, Zentralblatt XLVI Bd Nr. 245.

„Także zarzut błędu co do stosowania prawa nie jest uzasadniony, ponieważ A przez to, że upoważnił C do pisania listów na swym papierze firmowym zaopatrzonym w swą stampilję, wywołał pozorny stan faktyczny, który mógł u B wzbudzić przekonanie, że C został upoważniony przez A do zaciągania pożyczek w jego imieniu".

I w tem orzeczeniu dopatruje się autor przekroczenia wyżej wzmiankowanej zasady, skoro wydaje się ono stać na stanowisku, że każdy kto powierza innemu swój papier firmowy i stampilję do pewnego ściśle oznaczonego celu, staje się temsamem odpowiedzialny za możliwe nadużycie tych środków korespondencji.

Orzeczenie Sądu Najw. z 17 marca 1930 1Ob 147, Zentralblatt XLVIII Jg. Nr. 299.

„Jeżeli B aktor i artystyczny dyrektor kabaretu, którego wyłącznym właścicielem jest A, zezwala na to, że w obrocie przedsiębiorstwa w szczególności na papierze listowym, na stampilji, na karcie win i na afiszach zostaje umieszczona nazwa kabaretu z dodatkiem „Dyrekcja B i A", odpowiada za wszystkie długi, wynikające z prowadzenia przedsiębiorstwa".

I to orzeczenie uważa autor za nawrót do zbyt energicznego stosowania zasady ochrony zaufania.

Jako odpowiadające natomiast wymogom stosowania tej zasady uznaje autor orzeczenie Sądu Najw. z dnia 30 stycznia 1930 2Ob 51/30 tz. XII Nr. 35, które wyraża następującą zasadę:

„Małżonka odpowiada za długi przedsiębiorstwa męża, jeżeli zezwala na umieszczenie swego nazwiska na szyldzie przedsiębiorstwa".

W końcowem rozważeniu tych orzeczeń ze stanowiska zasad, wyrażonych w obowiązującem prawie, autor dochodzi do wniosku, że przy ocenie warunków stosowania ochrony zaufania należy brać także wzgląd na sytuację osoby, którą ochrona zaufania ma obciążyć i nie przykładać do jej zachowania się miary przewyższającej stopień obowiązku zwykłej ostrożności. *A. T.*

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

Sprawozdanie z IX Dorocznego Zjazdu Związku Zrzeszeń.

W dniach 4, 5 i 6 czerwca odbył się, tym razem w stolicy, zapowiadany i od dłuższego czasu przygotowywany dziewiąty z kolei Doroczny Zjazd Delegatów Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych, jednoczący w tym roku po raz pierwszy przedstawicieli wszystkich apelacyj Rzeczypospolitej. Na skutek powstania nowych Zrzeszeń, które utworzone zostały w roku ubiegłym, aplikanci całego kraju zjednoczeni zostali w jeden zawodowy i koleżeński zespół, uchwałami swojemi reprezętujący naprawdę całą ziemię polską.

Rozpoczęto Zjazd Mszą Świętą, celebrowaną w kościele Panien Kanoniczek przez Ks. biskupa Szlagowskiego. Po błogosławieństwie udzielonem zebranym, dostojny kapłan w serdecznym przemówieniu nawoływał do gorliwego pełnienia obowiązków, ciążących na sługach sprawiedliwości w ich pracy około utrwalenia prawa i praworządności, będących podstawą potęgi państwowej.

Po skończonem nabożeństwie uczestnicy Zjazdu złożyli wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza.

O godz 12 minut 30 nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu w obecności licznie przybyłych dygnitarzy starszego pokolenia prawników oraz przyjezdnych z prowincji delegatów.

Obrady zagaił Prezes Rady Naczelnej Związku kol. mec. Marjan Lewandowski, niestrudzony i wielce zasłużony pracownik na niwie unifikacyjnej i organizacyjnej, dowodząc w przekonywujących słowach celowości i pożytku utworzenia Zrzeszeń i Związku. Po zagajeniu powołano na Przewodniczącego kol. Michała Chudzińskiego z Torunia, do Prezydjum zaś kol. Tadeusza Turka ze Lwowa i Jana Szumowskiego z Krakowa.

Po uszczeniu przez zebranych pamięci zmarłych w ciągu ubiegłego roku prawników polskich przez powstanie, powitał Zjazd pięknem przemówieniem Pan Minister Sprawiedliwości Czesław Michałowski.

Zaznaczając, że przykłada do obrad Zjazdu wiele wagi i uwagi, Pan Minister wyraził przekonanie, że od myśli i talentu młodego pokolenia zeleżeć będzie oblicze duchowe i potęga materjalna narodu w przyszłości. Nawiązując do zbliżającej się ku końcowi pracy nad kodeksem karnym, wypowiedział przeświadczenie, że opierając się na zainteresowaniu młodych prawników w stosunku do nowej kodyfikacji można mieć nadzieję, że staną się oni dla niej silną podporą, wlewając w suchą literę prawa głos życia.

Z kolei imieniem Sądownictwa powitał Zjazd Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Pan Leon Supiński, dalej Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Pan Mecenas Henryk Konic, nawołując do utrzymania łączności duchowej z ideałami i wysiłkami narodu z doby przedrozbiorowej oraz okresu niewoli.

Następnie przemówił imieniem Palestry stołecznej Dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie Pan Mecenas Nowodworski, dalej imieniem Stałej Delegacji Związków i Stowarzyszeń Prawniczych Sędzia S. N. Pan Janusz Jamontt i wreszcie wielki przyjaciel młodzieży prawniczej Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Pan Kazimierz Fleszyński.

Witając Zjazd imieniem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. oraz w charakterze redaktora „Głosu Sądownictwa" Pan Prezes Fleszyński w słowach, nacechowanych szczerą życzliwością, wskazał na te nakazy moralne w chwili obecnej, którym podporządkować się winno w swej działalności młode pokolenie prawnicze. Przedewszystkiem zatem dążenie do jaknajwyższego poziomu życia zawodowego, pełnego wiary w niezniszczalną moc idei, a dalekiego od oglądania się na przejściowe profity karjery, zapał i wytrwałość w pracy zawodowej, traktowanie pracy tej jako godnej, ofiarnej bliskiej życia i społeczeństwa służby prawniczej, wreszcie jaknajlepsze przygotowanie się w organizacjach zrzeszeniowych do przyszłej szerokiej obywatelskiej pracy społecznej, pracy w przeważnej mierze na zaniedbanych pod tym względem terenach prowincjonalnych. Młode siły prawnicze pójdą tam, bo pójść muszą. W nieustabilizowane naogół nasze stosunki wewnętrzne wniosą oni pierwiastek ładu, porządku, poszanowania prawa, praworządności. Jako następcy obecnie starszego pokolenia prawniczego będą oni siłą rzeczy przejmowali jeden za drugim posterunki pracy zawodowej, będzie się odbywała na tych posterunkach stała zmiana wart prawniczych; hasłem jej musi być „dobro państwa" a odzewem „droga do prawa".

Imieniem Związku Adwokatów Polskich przemówił z kolei Pan Mecenas Wacław Szumański i wreszcie imieniem gospodarzy powitał Zjazd Prezes Warszawskiego Zrzeszenia Aplikantów kol. Wiesław Szpakowicz.

Oficjalną część zamknął Przewodniczący kol. Chudzyński dziękując gościom za przyjęcie udziału w uroczystości, którą m. in. zaszczycili swoją obecnością P. Minister Sieczkowski p. p. Marszałkowie Car i Bogucki P. Pierwszy Prokurator S. N. Prokopowicz, P. Prezes Sądu Apelacyjnego Orłowski. P. Prezes Sądu Kamieński, p. Prokurator Sądu Przysięgłych Bekerman, p. Dyrektor Kwiatkowski oraz cały szereg wybitnych przedstawicieli świata prawniczego.

Zjazd uchwalił wysłanie depeszy hołdowniczej do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zainteresowanie i życzliwość dla Zjazdu wyraził prócz osobistego udziału szeregiem depesz z życzeniami, nadesłanych ze wszystkich stron kraju.

Trzydniowe obrady Zjazdu, tak komisyjne jak i plenarne, nacechowane były zarówno troską o przygotowanie zawodowe i wyso-

ki poziom naukowy i etyczny, jak również o stworzenie warunków bytu nieprzekraczających możliwości państwa, zabezpieczających jednak również egzystencję licznej rzeszy aplikantów zawodów prawniczych, znajdujących się w porównaniu do innych zawodów w szczególnie niepomyślnem położeniu.

W rezultacie obrad powzięto cały szereg uchwał dotyczących zarówno spraw natury ogólnej, jak też specjalnie zrzeszeniowych.

Między innemi uchwalono, aby wszystkie Zrzeszenia dążyły do najrychlejszego ujednostajnienia statutów, oraz w celu jaknajprędszego zespolenia działań i dążeń nadsyłały Radzie Naczelnej perjodyczne sprawozdania.

Dalej Zjazd wykazał na konieczność powstrzymania nadmiernego dopływu kandydatów do zawodów prawniczych przez wprowadzenie selekcji naukowej dla wstępujących na wydziały prawne uniwersytetów.

W sprawie uchwał dotyczących aplikacji Zjazd zobowiązał Radę Naczelną do przedstawienia ich właściwym czynnikom i poczynienia usilnych starań dla wprowadzenia ich w życie.

Zjazd mając na uwadze, iż projekt rządowy o ustroju adwokatury odrzuca wymagania przymusowej praktyki sądowej, jako zwykłego stadjum przygotowania do zawodu obrończego i pozostawia dla niego jedynie aplikację adwokacką, — stwierdza, iż z punktu widzenia wszechstronnego i gruntowego przygotowania przyszłych adwokatów wskazane jest zachowanie skróconej do jednego roku praktyki sądowej.

Co się tyczy dążności do przedłużenia aplikacji adwokackiej do lat pięciu, to Zjazd, wychodząc z założenia, że czteroletnia aplikacja, odbyta częściowo w formie praktyki w sądzie, częsciowo u patrona, wystarcza najzupełniej młodemu prawnikowi do osiągnięcia należytego przygotowania zawodowego, wypowiedział się za przyjęciem czteroletniej aplikacji adwokackiej, mieszczącej w sobie jeden rok praktyki sądowej.

Dalej Zjazd wypowiedział się przeciwko ograniczeniu uprawnień aplikantów adwokackich w zastępstwach przed sądami okręgowemi oraz przeciw pozbawieniu aplikantów adwokackich prawa stawania przed sądami apelacyjnemi, gdy w ten sposób uniemożliwia się aplikantom zapoznanie z techniką obrony przed wszystkiemi instancjami merytorycznemi.

Zjazd, uważając dotychczasowy dopływ sił adwokatury za nadmierny i wymagający uregulowania przedewszystkiem w kierunku maksymalnego ograniczenia możności przerzucania się do adwokatury z zawodów innych, chociażby nawet bardzo adwokaturze pokrewnych, uznaje za konieczne wprowadzenie takiego ograniczenia możności zmiany zawodu, by w zestawieniu z bezpłatną przeważnie aplikacją iż z trudnościami egzaminacyjnemi nie stanowiło ono dogodnego sposobu ich obejścia.

Zjazd uważa za niedopuszczalne oraz sprzeczne z zasadą wolnego zawodu i obowiązującą Konstytucją projekty zatamowania dostępu do adwokatury, kontyngentów miejscowych, jakoteż przymusowego wyznaczania siedzib aplikantom adwokackim oraz młodym adwokatom.

Zalecono Radzie Naczelnej poczynienie odpowiednich starań o umieszczenie w projekcie prawa o ustroju adwokatury przepisu, że egzamin sędziowski zastępuje egzamin adwokacki, w razie zaś niemożności wprowadzenia tego w życie o poczynienie starań, aby przynajmniej w byłym zaborze austrjackim posiadający egzamin sędziowski zwolnieni byli przy egzaminie adwokackim z niektórych przedmiotów.

Zjazd wypowiedział się za utrzymaniem pełnego samorządu adwokatury, uznając go obok niezawisłości sądownictwa za najważniejszy warunek prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

Dalej Zjazd wystąpił w obronie aplikantów sądowych, wypowiadając się przeciw bezpłatnej aplikacji oraz domagał się zrównania aplikantów w przedmiocie pomocy lekarskiej, ulg kolejowych etc. z uprawnieniami, przysługującemi w tej mierze urzędnikom państwowym.

Zjazd uznał za niedopuszczalne używanie aplikantów w charakterze pomocniczych sił kancelaryjnych sądu, jako sprzeczne zarówno z myślą ustawodawcy, jakoteż zasadą przygotowania sędziowskiego.

Wreszcie Zjazd ustalił organizację wymiany pomocy egzaminacyjnej pomiędzy Zrzeszeniami.

Z konieczności musimy sprawozdanie z uchwał Zjazdu ograniczyć do powyższych ogólnych zarysów, dających jednak wyobrażenie tak o całokształtcie obrad, jak i ważności poruszonych na nim kwestyj.

Należy jeszcze wspomnieć, że z inicjatywy Zrzeszenia Pomorskiego uchwalono cały szereg rezolucyj, znajdujących się w związku z nastrojami, wywołanemi systematycznemi atakami niemieckiemi na Pomorze. Zjazd stwierdził z całą stanowczością, że społeczeństwo polskie nie zgodzi się nigdy na jakąkolwiek w tej sprawie dyskusję. Dalej ze względu na ciągłe prowokacje, stosowane przez nacjonalistyczne żywioły gdańskie oraz brak bezstronności w sądach gdańskich przy wymierzaniu sprawiedliwości w stosunku do polaków, zjazd wzywa całe społeczeństwo polskie do unikania letnisk gdańskich oraz nabywania miejscowych towarów.

Udzielono wreszcie absolutorjum ustępującej Radzie Naczelnej oraz uchwalono wniosek, wyrażający zasłużonemu około organizowania i zespolenia Zrzeszeń ustępującemu Prezesowi Rady Naczelnej Związku kol. mec. Marjanowi Lewandowskiemu gorące uznanie za jego pożyteczną i ofiarną działalność.

Ostatniego dnia Zjazdu delegacja Zjazdu i Rady Naczelnej przyjęta została przez Pana Ministra Sprawiedliwości Michałowskiego i Pana Wiceministra Sieczkowskiego którym podziękowała za zaszczycenie Zjazdu swoją obecnością oraz przedstawiła najbardziej palące potrzeby aplikantów.

Na zakończenie przeprowadzono wybory do Rady Naczelnej Związku, do której weszli: prezes — kol. Józef Łukasiewicz; wiceprezesi: kol. Aleksander Śniegocki i Józef Zalutyński oraz członkowie: kol. kol. Zygmunt Zapendowski, Edward Strumpf, Józef Domański, Wacław Osiński, Andrzej Grajnert, Stanisław Brodacki,

Bogdan Kurski. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. Stefan Turczynowicz z Lublina, Jan Szumowski z Krakowa oraz Władysław Mikułowski, Tadeusz Makowski i Lucjan Łopuszyński z Warszawy.

Należy zaznaczyć, że poza obradami i uchwałami wygłoszono na Zjeździe kilka interesujących referatów. kol. Michał J. Kahl mówił o „Niezależności sądownictwa i samorządzie adwokatury jako podstawach wymiaru sprawiedliwości". Kol. Adam Łomnicki ze Lwowa wygłosił „Uwagi do projektu kodeksu karnego". Kol. Wiesław Szpakowicz wypowiedział referat „Aplikacja sądowa na przełomie", a kol. Tomasz Bartczak referat p. t. „Aplikacja adwokacka a rządowy projekt ustawy o ustroju palestry".

O zakresie życia towarzyskiego w pierwszym dniu Zjazdu t. j. w sobotę wieczorem odbył się w salonach Rady Adwokackiej dancing-bridge, który w nader miłym i wesołym nastroju przeciągnął się do samego rana, w niedzielę zaś w Hotelu Angielskim — bankiet koleżeński, nacechowany szczerą i niewymuszoną serdecznością.

Zjazd zakończył się 6 czerwca wieczorem, pozostawiając po sobie jaknajlepsze wrażenie oraz przeświadczenie co do celowości obrad oraz korzyść płynących z wymiany zdań i uchwalania rezolucyj chociażby nie wszystkie one dały się następnie wprowadzić w życie. Będąc wyrazem poglądów, uzgodnionych w toku obrad, jednoczą one szerokie zastępy około wspólnie powziętych uchwał i dezyderatów i stają się w ten sposób trwałą i silną więźią koleżeństwa.

Termin następnego Zjazdu wyznaczono na czerwiec 1933 roku zgodnie zaś z zaproszeniem ze strony Zrzeszenia Lubelskiego, wyrażonem przez delegata kol. Stefana Turczynowicza, na miejsce przyszłego Zjazdu zdecydowano obrać Lublin.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

Z ZARZĄDU.

Na skutek różnicy poglądów co do szeregu kwestyj pomiędzy członkami Zarządu Zrzeszenia zgłosili swe ustąpienie następujący koledzy: Tomasz Bartczak, Jerzy Dembiński i Norbert Sawicki.

NAGRODA ZA PRACĘ NAUKOWĄ.

W majowym zeszycie „Głosu Sądownictwa" ogłoszony został przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów konkurs na pracę naukową z zakresu prawa cywilnego z terminem do 1 listopada 1932 roku. Nie będziemy tu powtarzać ani tematów konkursowych, ani warunków konkursu, odsyłając zainteresowanych do wspomnianego numeru. Ze swojej strony, chcąc przyczynić się do ożywienia ruchu umysłowego wśród aplikantów, Zarząd Zrzeszenia postanowił zgłosić dodatkową nagrodę w kwocie 100 złotych, przeznaczoną dla aplikanta członka Zrzeszenia, który się we wzmiankowanym konkursie najwybitniej wyróżni.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO PRAWNYM I ZAWODOWYM

Rok IV. WRZESIEŃ — 1932. Nr. 9.

W piętnastą rocznicę sądownictwa polskiego.

Doniosły moment piętnastej rocznicy wskrzeszenia sądownictwa polskiego nie został uświęcony żadną uroczystością, ani nawet nabożeństwem kościelnem. Musimy więc z konieczności poprzestać na uczczeniu go na łamach swego organu i skierować myśl swoją ku tej chwili pamiętnej, gdy w dn. 1 września 1917 r. w Pałacu Rzeczypospolitej Polskiej Dyrektor Departamentu Sprawiedliwości p. Stanisław Bukowiecki w asystencji Wicedyrektora Departamentu p. Wacława Makowskiego, prezesa Sądu Najwyższego, p. Srzednickiego, prezesa Sądu Apel., p. Staniszewskiego, prokuratora tegoż Sądu, p. Sobolewskiego, prezesa Sądu Okr. w Warszawie, p. Błaszkowskiego i prokuratora p. Skokowskiego — dokonał aktu otwarcia sądów polskich.

A był to moment i niezmiernie wzruszający i nader doniosły!

W procesie powstania Państwa Polskiego dzień ten stanowił datę historyczną, jako dzień odrodzenia niepodległo - państwowych sądów polskich, których Królestwo Polskie nie miało od lat tylu. Nawiązaną została nić łączności poprzez nadzieje i zawody Księstwa Napoleonowego i Królestwa Kongresowego z tradycjami odleglejszej doby, z echami niepodległej Rzeczypospolitej w chwili największego napięcia jej sił społecznych i państwowych w końcu XVIII wieku. A jednocześnie liczne rzesze tych, którzy ślubowali oddanie całych swych sił, swego zapału, wiedzy i dobrej woli służbie wymiarowi sprawiedliwości, nawiązały nić tradycji z dawnymi sądownikami, jak minister Łubieński, jak Bandtkie, Hube, Holewiński.

Inaugurując uroczystość, Dyrektor Bukowiecki w trosce o przyszłość sądownictwa polskiego zobrazował pokrótce i uprzytomnił najważniejsze obowiązki, czekające przedstawicieli sądownictwa „Magistratura sądowa winna być ożywioną jedną wielką myślą ko-

nieczności spełnienia swojej misji historycznej w dobie obecnej i poświęcenia tej misji wszystkich sił. Wszelka prywata, wszelkie własne sprawy, potrzeby i interesy muszą ustąpić miejsca sprawom służby. Tylko przeniknięci temi zasadami zdołamy sprostać naszym zadaniom".

Pełne zapału i wiary przemówienie wygłosił Wicedyrektor Makowski: „Wysocy Sędziowie i Wy stróże prawa, prokuratorowie państwowi polscy! Ponad ginącą raz na zawsze w pomroce nieszczęścia, w powodzi krwi i pożarach zniszczenia, otchłanią naszego pohańbienia, przechodzimy dzisiaj na nowy brzeg, pierwszy krok na nim stawiając. Każdy z nas bierze dzisiaj w siebie cząstkę nieśmiertelnego majestatu Najjaśniejszej Rzplitej. Biorąc w rękę miecz sprawiedliwości, ten pierwszy atrybut władzy państwowej, sięgamy po to, do czego dłoń naszych dziadów przez wieki nawykła. Ten miecz w naszym ręku, to nie tylko praca wymierzania sprawiedliwości — to srebrzysta klinga, w której przeglądać się będzie jasność Polski. I jeśli dotąd mogło tylko migotać słońce polskiego życia w krwią ubroczonych bagnetach polskiego żołnierza, to od dzisiaj zagra blaskami także w klindze naszego miecza - symbolu. Spojeni tą wiarą i dumą idźmyż do pracy znojnej — szczęśliwi robotnicy nieśmiertelnej Polski!"

I oto po latach piętnastu od tej chwili uroczystej, od inwokacji i przyrzeczeń — możemy obejrzeć się poza siebie, by zdać sobie sprawę z tego, cośmy dokonali i czy spełniliśmy własne ślubowania.

I przekonaliśmy się, że wielką miał rację Dyrektor Bukowiecki, gdy mówił, że „o uczciwości sądów mówić nawet nie należy, bo samo przypuszczenie uchybień w tym kierunku byłoby obrazą stanu sędziowskiego". W swej piętnastoletniej działalności mieliśmy być może poszczególne momenty załamań, lecz załamania te, naogół drobne, znalazły niezwłocznie silne odparcie w łonie samego ciała sędziowskiego. Ogólna jednak linja została niespaczona i gloria bezstronności oraz nieposzlakowanej uczciwości świeciła i świeci nad głowami całego sądownictwa. I nic w tem dziwnego, wszak już starzy filozofowie chińscy głosili zasadę: „Sędzia, który się nie daje przekupywać, nic nie czyni ponad powinność swoją".

Większą zasługę ma sądownictwo polskie, że pracując w warunkach niewspółmiernie ciężkich, w nadmiarze pracy, przy uposażeniu niemal głodowem — przetrwało bez sarkania, bez buntów wewnętrznych, nie opuszczając swej ukochanej placówki i ani na chwilę nie schylając sztandaru zawsze jednakowo wysoko dzierżonego.

I przyszła słuszna nagroda. Społeczeństwo polskie coraz większem zaufaniem otacza swe sądy. Sądownictwo staje się jakby opoką

granitową odporną na wszelkie fluktuacje, przesilenia, zmiany. Zrozumiało to społeczeństwo i coraz częściej podnosi to, jako wielką zasługę sądownictwa.

Nie wolno nam zrażać się nadmiarem pracy, czy wzrostem przestępczości. Sądy siłą rzeczy muszą emanować nazewnątrz i wychowywać społeczeństwo. Ale pewien wzrost ilości przestępstw wypływa i z ogólnego kryzysu i z natury naszego społeczeństwa, o którem już Jan Zamoyski powiedział: „prawa Rzplitej są dobre i nie ma lepszych na świecie, tylko obserwacja ich szwankuje"; podobnie uskarżał się i Staszic, że: „prawa w tym kraju są niczem". Powoli jednak, pracując nadal z umiłowaniem swego zawodu, sądownictwo siłą swego wpływu pokona wszelkie trudności, kształcąc społeczeństwo i prowadząc go na wyżyny.

Więc mając już za sobą zdany egzamin z pierwszych lat piętnastu ciężkiej lecz owocnej pracy — z ufnością tem większą patrzymy w przyszłość. Cokolwiek nam ona przyniesie — my wytrwać musimy i wytrwamy.

A w tę piętnastą rocznicę nie zapomnijmy także o tych, którzy już odeszli, którzy spełnili godnie swe obowiązki, którzy zmęczoną i skołataną głowę złożyli do snu wiecznego. Zmarłym Kolegom - Sądownikom — cześć!

Komitet Redakcyjny.

W dniu 27 sierpnia 1932 r. ogłoszone zostały rozporządzenia w sprawie zmiany przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych, uchylające przepisy o wybieralności sędziów przez ogólne zgromadzenia sądów oraz w sprawie zawieszenia nieusuwalności sędziów na przeciąg 2 miesięcy.

Ponieważ w chwili ogłoszenia tych rozporządzeń numer niniejszy naszego pisma był już złamany, omówienie wzmiankowanych rozporządzeń odkładamy do następnego numeru.

EDWARD WOLFF.

Wadliwość ustawodawstwa i ustroju sądowego.

Autor artykułu „Dwa Kryzysy", wskazując pewne braki i wady naszych stosunków prawno - sądowych, wymienił, jako ich przyczyny, wadliwość ustawodawstwa oraz ustroju sądowego.

Niestety Szanowny Autor przeszedł zupełnie do porządku nad pierwszą z tych przyczyn i przez to dał przeciwnikom swym, rekrutującym się z pośród sądowników, podstawę do zarzutu, że winę istniejącego stanu rzeczy autor zwalił całkowicie na sądownictwo.

Zdaniem mojem wadliwość ustawodawstwa polskiego jest tak bijąca w oczy i braki jego są tak poważne, że przejść nad niemi z lekkiem sercem niepodobna. To też w artykule niniejszym będę się starał choć w krótkich słowach wytknąć pewne braki ustawodawstwa cywilnego, aby dać tem pobudkę innym do szerszego wypowiedzenia się i pogłębienia przedmiotu przez odpowiednie nastawienie się w tym kierunku.

Dalej, omawiając wady ustroju sądowego, Sz. Autor nie zwrócił uwagi na pewien szczegół organizacji sądownictwa, który zdaniem mojem gra dominującą rolę przy ustosunkowaniu się ludności do wymiaru sprawiedliwości i wyrobieniu sobie poglądu na jego celowość i pożytek.

Znakomita większość spraw, prowadzonych przez ludność, toczy się w sądach grodzkich, t. j. sądach, na obsadę których zwraca się najmniej uwagi przy utrwalonem pojęciu, że wystarczy na tych stanowiskach bądź nieprawnik, bądź początkujący sędzia. Rzecz prosta, że wyroki wydane w tych warunkach nie stoją na tej wysokości, jak np. wyroki wydane przez sądy okręgowe, obsadzone przez starszych sędziów, posiadających większe doświadczenie. W ten sposób wiele osób, udających się o pomoc do sądu, doznaje dotkliwej prywacji z powodu wadliwego osądzenia sprawy i oczywiście urabia sobie ujemną opinję o wymiarze sprawiedliwości wogóle.

Wreszcie Sz. autor nie wyczerpał również i tych przyczyn kryzysu, które wywodzą się, że tak powiem, z samego sądownictwa, nie wskazał tych braków techniczno - organizacyjnych, które zakradły się w samym procesie sądzenia, a które łatwo usunąć zarówno przez pewne ustawowe ujęcie sprawy, jak i w trybie nadzoru. To też, ryzykując również spotkanie się z zarzutem, że kalam własne gniazdo, tem nie mniej pozwolę sobie wymienić to, co zdaniem mojem, zasługuje na krytykę, w przekonaniu, że zyska jedynie na tem wymiar sprawiedliwości, a więc i sprawujący go sądownicy. Podnieść tu wypada niedostateczne przygotowanie zawodowe sądowników, przynajmniej b. zaborów rosyjskiego i niemieckiego, oraz nienależyte ustosunkowanie się znacznej liczby sędziów wydziałów odwoławczych do spraw, sądzonych w trybie odwoławczym, powodujące b. znaczny odsetek uchylonych wyroków przez S. N.

Zarówno jedno jak i drugie zjawisko znajduje swoje usprawiedliwienie: pierwsze w obsadzeniu stanowisk sędziowskich bądź

przez sędziów nieprawników, bądź przez młodych nie posiadających dostatecznej praktyki prawników, co ostatecznie nie jest winą samych sędziów, drugie — w nadmiarze spraw i wszechpotężnie panującej bogini „Statystyce".

Nie mniej jednak zjawiska powyższe istnieją i, aby ulepszyć wymiar sprawiedliwości, trzeba je usunąć!

I.

WADLIWOŚĆ USTAWODAWSTWA.

Ustawodawstwo cywilne polskie poświęcone było dotychczas głównie doraźnemu rozstrzygnięciu różnych zagadnień społeczno-gospodarczych. A więc wydano ustawę o ochronie lokatorów — dla zapobieżenia skutkom braku mieszkań, ustawę o ochronie drobnych dzierżawców — gwoli zapewnienia ziemi nieposiadającym i dostarczenia im w ten sposób środków do życia, ustawę o ochronie posiadaczy zabudowań na cudzych gruntach — w tymże celu, co i ochrona lokatorów, dalej wydano szereg ustaw socjalnych i t. d. Starano się leczyć nie przyczyny klęsk społecznych, lecz skutki tychże łagodzić.

Niestety wszystkie te a przynajmniej większość z wydanych ustaw kolidują z zasadniczemi tezami obowiązujących kodeksów cywilnych — zwłaszcza prawem własności.

Oczywiście kuracja taka nie dała dobrych wyników, a w pojęciach ludzi stworzyła chaos i podkopała wiarę w słuszność wogóle i niewzruszalność ustalonych pojęć, — wywołując t. zw. kryzys prawa. Nadto 3 wymienione na wstępie ustawy rozbudziły apetyty mas w kierunku nowych żądań, którym zresztą ustawodawcy stale szli na rękę (np. powiększając przestrzeń drobnych dzierżaw, podlegających ochronie, odraczając terminy eksmisji i t. p.). W stosunku do wymiaru sprawiedliwości skutki wydanych ustaw objawiły się w postaci niesłychanego pieniactwa, które dotychczas zawala sądy olbrzymiemi ilościami spraw zupełnie życiu przedwojennemu nieznanych, stwarzając poniekąd podłoże także dla kryzysu samego sądownictwa.

Ustawy powyższe, może i potrzebne w chwili ich wydania mogą i winny były być wydane jedynie tylko jako nadzwyczajne i zatem ściśle czasowe. Gdy trwają one długi okres czasu (jak w naszem życiu państwowem) stwarzają głębokie przeobrażenia w psychice społecznej i w rezultacie doprowadzają do stałych konfliktów prawnych.

Ustawy socjalne, celowe zresztą i pożyteczne, jeżeli chodzi o stworzenie instytucyj, mogących zapewnić pracującym opiekę lekarską, zabezpieczając na wypadek bezrobocia i t. p., również podważyły poważnie ustalone pojęcie prywatnej własności, zobowiązując pracodawców do wyrzeczenia się części zysków celem pokrywania większej części składek na rzecz tychże ubezpieczeń społecznych. Zdaniem mojem państwo winno dopomóc do utworzenia niezbędnych zakładów opieki społecznej przez wydanie

ustawy i stworzenie potrzebnej organizacji, a nadto tak uregulować kwestję wysokości płacy, żeby pracownikowi wystarczyło na poniesienie ciężaru opłat na świadczenia społeczne. Obowiązek pracodawcy względem pracowników zdaniem mojem kończy się z chwilą, kiedy pracodawca płaci pracownikowi umówione wynagrodzenie. Dalej obowiązek pracodawcy nie sięga, i wszelkie dalsze obciążenie pracodawcy na rzecz pracownika, jako to większość składek na K. Ch. i t. p. są niejako wspomnieniem patryarchalnych stosunków, kiedy pracodawca z braku społecznych zakładów, mogących pracownikowi zabezpieczyć leczenie czy pomoc w chwili pozostawania bez pracy, był obowiązany moralnie i prawnie do zapewnienia pracownikowi pewnej pomocy np. w chorobie. Dziś, w czasie zupełnego demokratyzmu, takie wymuszanie od pracodawcy dodatkowych świadczeń oprócz pobieranej pensji, nie licuje nawet z godnością klasy robotniczej.

Niesłuszne przerzucenie ciężarów socjalnych na pracodawców nie tylko podważa zasady prywatnej własności, stanowiąc niejako etap do dalszego żądania robotników socjalizacji środków produkcji, lecz pociąga za sobą wielką ilość praktycznych niedogodności, wywołujących znów zwiększenie nadzoru ze strony ubezpieczeń, a więc i ilość urzędników, daje podnietę do uchylania się od narzuconego obowiązku (a więc demoralizuje samych pracodawców) i w rezultacie napełnia sądy ustawicznemi procesami o niezgłoszenie do ubezpieczenia, o skutki niezgłoszenia i t. p.

Przeciwnie, gdyby ciężar płacenia składek leżał jedynie na pracownikach (praktycznie dawałoby to te same wyniki, gdyż wówczas pracownik żądałby nieco większego wynagrodzenia, a więc nic nie straciłby na tem), pracodawca byłby jedynie inkasentem, nie miałby więc pobudki do niezgłaszania do ubezpieczenia, ilość procesów z tego tytułu byłaby minimalna, sądy by zostały odciążone, a więc i ruch spraw byłby szybszy (kryzys sądownictwa). Lecz, co najważniejsze, takie przerzucenie lwiej części ciężarów społecznych na barki pracodawców demoralizuje masy robotnicze, które przestają liczyć na własne siły w poszukiwaniu pracy i do wykonywania jej należycie, zapewniającego trwałość pracy, nie mają podniety, licząc na stałą pomoc z zewnątrz. Obniżanie intensywności pracy podnosi jej koszt i czyni wytwórczość nieopłacalną, stwarzając kryzys gospodarczy.

* * *

Wyżej przytoczyłem parę przykładów ustaw, których zasady nie harmonizują z panującemi w naszym ustroju społecznym zasadami i starałem się wskazać wpływ tych ustaw na t. zw. kryzys prawa i kryzys sądownictwa.

Mamy również cały szereg ustaw, nie obarczonych wprawdzie tym grzechem głównym przeciwko uświęconym zasadom społecznym, lecz posiadających tak wielkie luki i niedociągnięcia, że przyczyniły się one również znacznie do wzmożenia kryzysu sądownictwa.

W pierwszym rzędzie idą tu rozporządzenia Prezydenta RP. o pracy robotników i o pracy pracowników umysłowych. Zaznaczyć wypada, że dużo niedociągnięć zdołało usunąć niezwykle bogate orzecznictwo S. N. Pozostały jednak jeszcze inne braki, których inaczej, jak drogą ustawodawczą nie da się poprawić. A więc brak dokładnego ustawowego określenia pojęcia „pracownik fizyczny" i „pracownik umysłowy" pomimo dość kazuistycznego wyliczenia różnych kategoryj pracowników umysłowych, przy równoczesnych różnych uprawnieniach jednych i drugich spowodował, że dziś każdy prawie robotnik, którego praca wymaga pewnego namysłu a zwłaszcza umiejętności pisania i czytania, uważa się za pracownika umysłowego i pragnie korzystać ze wszystkich uprawnień, przysługujących tej kategorji pracowników, a pretensji swych zazwyczaj po zwolnieniu go z pracy, dochodzi sądownie i to z reguły w 3 instancjach, korzystając przytem z różnych ustawowych i nieustawowych ułatwień procesowych, jak zastępstwo związków zawodowych, prawo ubogich i t. p. Zwykle są to procesy o 3 miesięczne (zamiast 2 tygodniowego) odszkodowanie za rzekome nieprawidłowe wymówienie, o urlop miesięczny zamiast 2 tygodniowego i t. p.

Brak ustalenia krótkoterminowego przedawnienia dla roszczeń o należność za godziny nadliczbowe (analogicznie jak w stosunku do roszczeń o odszkodowanie za zwolnienie bez wypowiedzenia — 6 miesięcznego) wywołał istny potop powództw.

Dziś, każdy mający się za pracownika umysłowego (a takich jak wyłuszczyłem wyżej jest ogromnie dużo) z reguły przy zwolnieniu go z pracy wytacza powództwo o należność za rzekomo przepracowane godziny nadliczbowe za przeciąg ostatnich 5 lat (okres przedawnienia z art. 2277 K. C.).

Proszę sobie wyobrazić, jaki to arsenał dowodów i kontrdowodów musi posiadać dziś każdy pracodawca, aby odeprzeć przestarzałe roszczenia pracownika, za które dotychczas nie rościł sobie żadnej pretensji i na jakich wątłych podstawach opiera się obrót przemysłowo - handlowy, będąc narażonym ustawicznie na podwodne rafy niespodziewanych procesów, zazwyczaj sięgających kilku tysięcy złotych.

* *
*

Wielkie i wiele procesów, skarg i żalów obywateli wywołuje brak ustawowego roztrzygnięcia kwestji sukcesywności Państwa Polskiego w stosunku do b. Państw Zaborczych. Pominąwszy już słynne procesy o skonfiskowane majątki (która to kwestja ostatnio została nareszcie uregulowana, acz również z pogwałceniem ustalonych pojęć spadkobrania), istnieje cały szereg pretensyj obywateli np. z tytułu pracy lub odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki w służbie u b. właścicieli majątków donacyjnych skonfiskowanych na rzecz Skarbu Państwa. Orzecznictwo S. N., niestety, poszło w tym kierunku, że Państwo za takie pretensje nie odpowiada a powództwa z powyższych tytułów są oddalane ku słusznemu niezadowoleniu poszkodowanych, nie mogących

w zasadach zwykłej słuszności znaleść usprawiedliwienia swej krzywdy. To też brak odpowiednich przepisów, regulujących powyższe zagadnienie w ustawie z 25 lipca 1919 w przedmiocie dóbr donacyjnych (D. U. poz. 423/19), powoduje niewątpliwie pogłębienie kryzysu prawa.

Również ustawa z dnia 26 listopada 1925 w sprawie uzupełnienia odszkodowania osób dotkniętych skutkami nieszczęśliwych wypadków przy pracy w b. dzielnicy rosyjskiej lub na wychodźtwie w Rosji (Dz. U. poz. 892/25) zawiera poważną lukę co do pretensyj poszkodowanych przez nieszczęśliwe wypadki na kolejach b. rosyjskich, którzy jeszcze przed wojną wystąpili do sądu z odnośnem żądaniem a proces nie został jeszcze ukończony. Z brzmienia wzmiankowanej ustawy wynika, że mogą się ubiegać o odszkodowanie dodatkowe zarówno uprawnieni do pobierania renty t. j. ci którzy sprawę o odszkodowanie już wygrali, jak i ci, co zostali poszkodowani w czasie wojny na terenie b. zaboru rosyjskiego lub na wychodztwie; o tych, co zostali poszkodowani przed wojną, lecz procesu nie ukończyli, ustawa milczy.

Wprawdzie przyszedł tu na pomoc S. Najw., który w orzeczeniu N. 241/30 kierując się raczej zasadą słuszności, niż literą samego prawa orzekł, że powyższa ustawa obejmuje i omawiane przezemnie wypadki. Nie mniej jednak luka w prawie istnieje i obywatel musiał dochodzić swych praw drogą dopiero uciążliwego procesu toczonego przeciwko Skarbowi Państwa, w imieniu którego działa Prokuratorja Generalna, z zasady nie uznająca nawet najsłuszniejszych powództw. Oczywiście podobne ustawy nie przysparzają polskiemu ustawodawcy autorytetu w szerokich kołach obywateli.

Wiele przyczyniają się do powstania kryzysu prawa ustawy, w których faworyzowane są pewne jednostki np. Skarb Państwa. Mam tu na myśli obowiązujące doniedawna „Przepisy przewozu P.K.P." oraz obecnie obowiązujący „Regulamin przewozu przesyłek towarowych na kolejach żelaznych" (D. U. N. 89/28 poz. 783).

Art. 99 przepisów przewozowych ograniczył prawo nadawcy i odbiorcy przesyłki kolejowej cedowania swych uprawnień osobom 3-im. § 41 „Regulaminu" poszedł jeszcze dalej, przyznając prawo reklamacji i legitymacji procesowej tylko osobie, która zapłaciła za przesyłkę. Przepis ten został wydany pod kątem walki z pewną kategorją osób, które zajmowały się przed wojną za czasów rosyjskich skupywaniem pretensyj osób prywatnych do Skarbu Państwa z tytułu przesyłki kolejowej i następnie same poszukiwały tych pretensyj. Trochę odgrywała tu rolę chęć ograniczenia t. zw. pokątniarstwa na rzecz adwokatury, gdyż właścicielami takich biur windykacyjnych byli przeważnie nie prawnicy, dużo jednak miała wpływu pospolita niechęć autorów odnośnego przepisu do osób, trudniących się skupem pretensyj, które nie siejąc, nie orząc zarabiały ładny grosz. Rzecz prosta i dla każdego oczywista, iż przepis ten, ograniczając prawo prywatne obywatela rozporządzania swemi uprawnieniami, w szczególności cedowania swych należności, stwarza pewną nierówność między obywatelami względnie

ogranicza ich prawa osobiste, a do tego poważnie godzi w interesy osób, korzystających z usług kolei państwowych. Kto bowiem raz przechodził kalwarję poszukiwania odszkodowania od P. K. P. tytułem ubytku w przesyłce kolejowej, lub nadpłaty należności za przewóz, ten w razie najmniejszej możliwości woli wyrzec się przesyłania w przyszłości towarów koleją. Niedość, że musi czekać bardzo długo na wyniki biurokratycznej procedury, unieruchamiając w ten sposób kapitał obrotowy (kryzys gospodarczy) lecz traktowany jest jako osoba podejrzana, chcąca bogacić się cudzym kosztem, a pretensja jego przechodzi przez szereg restrykcyj. Temi samemi złemi obyczajami grzeszyły i dawne rosyjskie koleje. W tych warunkach takie biura odkupu pretensyj kolejowych były istnem dobrodziejstwem dla korzystających z usług kolei, gdyż poszkodowany wolał choć cośkolwiek uzyskać zaraz, niż dręczyć się przeciągłą procedurą poszukiwania pretensji, angażowania adwokata (przytem znawców prawa kolejowego jest mało) czekaniem i t. p. Rzecz prosta, że obecnie obowiązujący system jest dla Skarbu Państwa dogodny, gdyż znaczna część poszkodowanych wyrzeka się swych słusznych pretensyj, lecz taka nierówność uprawnień fiscusa i zwykłego obywatela wzbudza gorycz u tegoż, stwarzając nie tylko kryzys prawa, lecz oddalając obywatela od Państwa.

Wreszcie poważnie się przyczynia do kryzysu prawa i sądownictwa przez poważne zwiększenie wpływu spraw lub przeciągając je niepotrzebnie sam fiscus w osobie Prokuratorji Generalnej, wytaczając bardzo często niesłuszne procesy lub broniąc się, co podkreśliłem już wyżej, przeciwko najsłuszniejszej pretensji obywatela, powodując rozgoryczenie tegoż względem Państwa. Tego rodzaju stanowisko Prokuratorji Generalnej prowadzi nadto do nadmiernego jej rozbudowania, którego jesteśmy świadkami, co znów odbija się wielce ujemnie na budżecie Państwa.

Wracając do omawiania poszczególnych ustaw i rozporządzeń, zaznaczam, że przykładów błędnych ustaw, luk, niedociągnięć oraz sprzeczności możnaby przytoczyć całe szeregi. Ustawodawcę oczekuje nielada trudne, choć wdzięczne zadanie uporządkowania wydanych już ustaw i rozporządzeń. Sprawa jest pilna i zarówno społeczeństwo jak i prawnictwo z niecierpliwością wypatruje podjęcia tej pracy.

* *
*

Rzecz prosta, przywrócić ustawodawstwu cywilnemu jego poprzedni jednolity charakter, poprawić i uzupełnić postanowieniami, które wysuwa praktyka sądowa lub życie, nie jest tak łatwe i wymaga dłuższego okresu czasu. To też w celu choćby sprostania chwilowym potrzebom obrotu prawnego koniecznem jest utrzymywanie aparatu wymiaru sprawiedliwości na koniecznej wyżynie, przydając mu takie formy i takie ustawy, które zdolne byłyby zapewnić społeczeństwu mir sądowy.

dok. nast.

EDWARD SOMMER.

Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji.

W pracy niniejszej Autor omawia w dalszym ciągu organizację Sądów Wyższych w Anglji. (Patrz Nr. Nr. 4, 6 i 10/31 i 7-8/32).

II. COURT OF APPEAL.

Court of appeal (sąd apelacyjny) jest sądem drugiej i wyższej instancji. Załatwia on środki prawne przeciw sądom niższej instancji, głównie środki prawne przeciw orzeczeniom high courtu, zapadłym w tymże sądzie w I instancji i to tak w sprawach cywilnych, oraz karnych jak i administracyjnych.

Dopuszczalność środków prawnych jest naogół ogromnie ograniczona, tak że dopuszczalność środka prawnego (w przeciwieństwie do naszych stosunków) stanowi raczej wyjątek. Ponieważ postanowienia w tym względzie są bardzo kazuistyczne, nie mogę się niemi bliżej zająć. Podam tylko niektóre wytyczne.

W przeważającej ilości spraw karnych, zarówno jak i w wielu sprawach cywilnych orzeka o stosunkach faktycznych (w karnych — o winie, w cywilnych o ustaleniu stanu faktycznego) ława przysięgłych, t. zw. jury, a od jej orzeczeń, tyczących się ustaleń faktycznych, niema środków prawnych. Są tylko dopuszczalne środki prawne, o ile dotyczą prawnej strony orzeczenia i to tak prawa materjalnego jak i formalnego, lecz i to z ograniczeniami. Dalej niedopuszczalne są na ogół środki prawne przy niskiej wartości powództwa. W tym kierunku wykazuje ustawodawstwo angielskie wielką kazuistykę.

W wielu wypadkach dopuszczalność środków prawnych zawisłą jest od przyzwolenia sędziego, wydającego zaskarżone orzeczenie. Daje on przyzwolenie, o ile uzna, że kwestja prawna jest wątpliwa. Tak n. p. są na ogół niedopuszczalne środki prawne od orzeczeń sądu high courtu, zapadłych w charakterze sądu odwoławczego od orzeczeń sądów hrabskich, chyba że zezwoli na wniesienie odnośnego środka prawnego sędzia, którego orzeczenie zaskarżono.

Środki prawne od orzeczeń pośrednich rozpatruje divisional court w składzie 2 sędziów, zaś środki prawne przeciw orzeczeniom ostatecznym komplet z 3 sędziów. Bardzo trudne i ważne sprawy mogą też być przedkładane t. zw. full court t. j. gremium sędziów sądu apelacyjnego.

Wielkie ograniczenie dopuszczalności środków prawnych umożliwia bardzo szczupłą obsadę tegoż sądu. Składa się ona z 2 kategoryj sędziów t. zw. ex officio judges oraz honorowych sędziów sądu apelacyjnego.

Prezesem Sądu Apelacyjnego jest lord chancellor, którego poznaliśmy już jako prezesa chancery division. Ex officio judges są przedewszystkiem wszyscy prezesi high courtu a zatem lord chancellor, lord chief justice, prezes probate — divorce and admoralty

division, a nadto t. zw. master of the rolls, który był dawniej zarazem archiwarjuszem sądu high court.

Ponadto należy od ex officio judges 5 sędziów, zamianowanych specjalnie dla sądu apelacyjnego, na których głównie spoczywa praca w sądzie apelac., gdyż wyżej wymienieni sędziowie zatrudnieni w high court tylko wyjątkowo biorą udział w posiedzeniach w sądzie apelacyjnym. Warunkiem nominacji tych ostatnich 5 sędziów apelacyjnych jest poprzednie piastowanie stanowiska barristra przez minimum 15 lat. Pensję pobierają (według wykazów z r. 1908) w wysokości 5.000 funtów szterl. rocznie, tak samo jak sędziowie high courtu.

Honorowymi sędziami są ci, którzy z mocy piastowanego urzędu należą lub należeli do sądu apelacyjnego jak n. p. lord kanclerz, i byli sędziowie sądu apelacyjnego. Wymienieni mają prawo (lecz nie obowiązek) brać udział w posiedzeniach sądu apelacyjnego, zależy to zatem od ich dobrej woli.

Jak mało wnosi się w Anglji środków prawnych niech posłuży na przykład statystyka z r. 1903, (Adickes l. c. str. 79), według której przez cały ten rok wniesiono do court of. appeal wszystkiego 828 środków prawnych odpowiadających naszym odwołaniom i zażaleniom (rekursom) razem wziąwszy z czego tylko 621 załatwiono wyrokami, 101 innemi orzeczeniami, zaś 106 środków prawnych zostało przed załatwieniem cofniętych.

III. RULE COMMITTEE.

Podobnie jak inne sądy, tak też i sędziowie supreme courtu sami uchwalają w ramach statute laws szczegóły organizacji, oraz zasady postępowania sądowego, jakie mają w supreme court obowiązywać. Te czynności ustawodawcze spełnia delegacja sędziów supreme courtu i adwokatów t. zw. rule committee. Należą doń z pośród sędziów przedewszystkiem prezesi pojedyńczych oddziałów high court'u, nadto czterej dalsi członkowie supreme courtu, wyznaczeni przez lorda kanclerza. Dalej należą do rule committée przewodniczący zjednoczenia korporacji solicitorów jakoteż dwóch dalszych członków mianowanych przez lorda kanclerza, z których musi być jeden barristerem. Jak widzimy z przytoczonego składu, sędziowie mają w tej delegacji przeważającą większość (przeciwnie jak w naszej komisji kodyfikacyjnej). Delegacja ta, którą zwołuje na posiedzenie lord kanclerz, ma prawo uchwalania nowych norm prawnych, prawo zmiany oraz uchylania istniejących przepisów prawnych w ramach statutu law. Anglja ma zatem dwa rodzaje pisanego prawa (statute law): t. zw. statute law w ściślejszem znaczeniu i rule law.

Ramy te jednak są dość szerokie, gdyż statute law zawiera jedynie zasadnicze postanowienia o organizacji (ustawy ramowe).

Uchwalone normy przedkłada lord kanclerz obu izbom ustawodawczym, które w ciągu dni 40 mają prawo wnieść swoje zarzuty. Uchwalone normy mogą być uchylone bądź to cesarskiem rozporządzeniem, wydanem na wniosek jednej z izb ustawodawczych, albo skoro obie izby ustawodawcze sprzeciwiają się wprowadzeniu

uchwalonych norm. Skoro nie zajdzie żaden z tych dwóch wypadków, to po upływie 40 dni od złożenia parlamentowi owych norm prawnych przez rule committee uzyskują one moc ustawy.

IV. HOUS OF LORDS.

Hous of lord (Izba lordów) jest sądem rewizyjnym. Jak wskazuje jego nazwa, jest on częścią parlamentu.

Co do dopuszczalności rewizji odróżnić należy orzeczenie cywilne i karne. Co się tyczy orzeczeń cywilnych to w zasadzie dopuszczalną jest rewizja przeciw wszystkim orzeczeniom sądu apelacyjnego. W praktyce jednak wnoszenie jej jest bardzo utrudnione. Przedewszystkiem jest w przeważającej ilości wypadków do wniesienia rewizji potrzebne zezwolenie t. zw. attorney general, który odpowiada naszemu naczelnemu prezesowi prokuratorji generalnej. Udziela on zezwolenia jedynie wtedy, jeżeli uważa, że pozostaje ważna sporna kwestja do rozstrzygnięcia. W pewnej kategorji wypadków znów (podobnie jak przy środkach prawnych, wnoszonych do high court) potrzeba zezwolenia odnośnych sędziów sądu apelacyjnego, których orzeczenie zaskarżono. Tylko w sprawach o rozwód, unieważnienie małżeństwa, w sporach o ślubne pochodzenie i jeszcze kilku innych dozwolone jest wniesienie rewizji bez żadnych ograniczeń.

Wniesienie rewizji jest dalej bardzo kosztowne i uciążliwe. Przedewszystkiem należy zgóry złożyć bardzo znaczne opłaty. Rewizję musi wnieść przynajmniej 2 adwokatów, zaś pisma rewizyjne muszą być wniesione w większej ilości egzemplarzy (40 egzemplarzach) z tego 10 oprawnych i w formie wytwornego (luksusowego) druku.

W sprawach karnych może być wniesiona rewizja tylko za przyzwoleniem wspomnianego już attorney generala, jeżeli tenże oświadczy, że rozstrzygnięcie court of criminal appeal (od którego służy rewizja do Izby lordów) zawiera w sobie nadzwyczaj ważną kwestję prawną i że leży w interesie publicznym, by odnośna kwestja prawna przez Izbę lordów rozstrzygniętą została.

Z przytoczonych powodów wnoszenie rewizji nalezy w Anglji do rzadkości. Wedle statystyki wniesiono do Izby lordów (która jest sądem rewizyjnym dla całej Anglji europejskiej razem z Walją, Szkocją i Irlandją) w r. 1903 — 58 rewizji, zaś w roku 1907 — 71 rewizji, na 932 rostrzygnięć, jakie wydał w tymże roku sąd apelacyjny.

Do roku 1907 Izba lordów miała jedynie 4 stałych zawodowych sędziów t. zw. lords of appeal in ordynary. Pozatem zasiadają tam jako sędziowie członkowie izby lordów. Członkowie ci dzielą się na 2 grupy: na takich, którzy zasiadają w Izbie lordów i desygnowani zostali na sędziów Izby lordów z powodu zajmowanego przez nich stanowiska jak: byli sędziowie, adwokaci z dłuższą praktyką — oraz na sędziów, którzy wybrani zostali na sędziów Izby lordów z supreme courtu (court of appeal i high court). Ci ostatni sędziowie przez wybór do Izby lordów stają się parami (lordami). Jest ich kilku (3 — 5). Przewodniczącym tego sądu jest lord kanclerz.

Sędziowie Izby lordów rozpatrują sprawy na posiedzeniach o nieograniczonej ilości członków, conajmniej jednak winno ich być 3 na posiedzeniu. Zazwyczaj jednak sądzą w komplecie 5 sędziów. Rozstrzyga większość głosów. W ważnych sprawach zasięgają opinji t. zw. comision law side, którymi są sędziowie kings bench division courtu. W tym wypadku winien każdy sędzia tej kings bench division wydać odrębnie swą opinję na piśmie.

Z powyższego widzimy, jak wielkie znaczenie mają w Anglji sędziowie I instancji.

Stale zamianowani sędziowie sądu Izby lordów t. zw. lords of appeal in ordynary pobierają (wzgl. pobierali do r. 1907) pensję w wysokości 6000 funt. szterl. rocznie.

V. ZARZĄD WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI.

Najwyższą władzą administracyjną nad sądami państwowemi (sądem najwyższym i sądami hrabskiemi) sprawuje lord kanclerz, do którego należy też ogólna kontrola nad wymiarem sprawiedliwości. Ponieważ kanclerz, jako członek rządu, zazwyczaj ustępuje ze zmianą rządu, przeto ma przydanego sekretarza, którego obowiązkiem jest czuwanie nad ciągłością agend. Lord kanclerz mianuje sędziów hrabskich. Pozostałych sędziów (także i sędziów pokoju) mianuje król na przedstawienie lorda kanclerza z wyjątkiem sędziów policyjnych, których mianuje król na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych.

Lord kanclerz ma dalej władzę dyscyplinarną nad podsędkami i urzędnikami kancelaryjnemi, których może ewentualnie (po przeprowadzeniu postępow. dyscypl.) wydalić ze służby.

Władzę dyscyplinarną nad sędziami (z wyjątkiem sędziów policyjnych i sędziów pokoju) posiada tylko parlament. Usunięcie sędziego może nastąpić jedynie przez króla na zgodny wniosek obu izb parlamentu po przeprowadzonem przez parlament postępowaniu dyscyplinarnem.

Pozatem lord kanclerz sprawuje jedynie nadzór nad personelem sądowym w znaczeniu ściślejszem. Administracja i nadzór nad więziennictwem oraz sędziami policyjnemi oraz władza dyscyplinarna nad nimi przysługuje ministrowi spraw wewnętrznych, któremu też podlega t. zw. Attorney General (tyle co nasz Prezes Prokuratorji Generalnej z pewnemi atrybucjami także Naczelnego Prokuratora Państwa).

PORÓWNANIE UPOSAŻEŃ SĘDZIÓW ZAWODOWYCH Z UPOSAŻENIEM INNYCH WYŻSZYCH FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH W ANGLJI.

Na zakończenie charakterystyki stanowiska, jakie sędzia angielski zajmuje w społeczeństwie angielskiem, przytoczę dane co do uposażenia sędziów angielskich w porównaniu z uposażeniem funkcjonarjuszów najwyższej hierarchji urzędniczej, zaczynając od najwyższej kategorji sędziów i urzędników. Nadmieniam, że odnoś-

ne dane pochodzą z roku 1900. Obecnie przytoczone kwoty uposażenia są nieco zredukowane. W szczególności pobierali rocznie:

Lord kanclerz	10.000 funt. szterl.
Lord chief justice of England	8.000 " "
master of the rouls	6.000 " "
zawodowi sędziowie Izby lordów po	6.000 " "
sędziowie sądu court of appeal oraz sędziowie sądu high court po	5.000 " "
Prezes Ministrów, minister spraw wewnętrznych, minister wojny, minister dla kolonji i dla Indji również po	5.000 " "
(zatem pobiera w Anglji sędzia high courtu — równorzędny naszemu sędziemu okręgowemu — tyle co minister I grupy uposaż.)	
naczelny lord admiralicji pobierał	4.500 " "
reszta ministrów, gubernatorów prowincji oraz prezydent policji metropolitalnej (londyn shicy) po	2.000 " "
sędziowie policyjni (szefowie) po	1.800 " "
reszta sędziów policyjnych i sędziowie sądów hrabskich po	1.500 " "
(którzy zajmują stanowiska naszych sędziów powiatowych)	
dyrektor Britisch Muzeum	1.500 " "
dyrektor Nazional Galery	1.000 " "
principal clerks w ministerstwach (nasi naczelnicy i dyrektorowie wydziału)	850 do 1000 f. szter.
first clas clerks w minist. (nasi starsi referenci ministerjalni)	600 do 800 f. szter.
second clas clerks (nasi referenci w ministr.)	200 do 500 f. szter.

Dane powyższe wyjęte są z cytow. dzieła Dr. Adickesa str. 55 i str. 66 uwaga 2 oraz z poszczególnych partyj z dzieła Dr. Gerlanda odnoszących się do sędziów o których wyżej mowa.

Powyżej przedstawione wysokie uposażenie sędziów angielskich umożliwione jest małą ich liczbą. Według statystyki z r. 1905 było w Anglji i Walji łącznie (na terytorjum zamieszkałym przez przeszło 30.000.000 mieszkańców) sędziów zawodowych:

a) w house of lords	5 sędziów
b) w supreme court (high court i court of appeal) razem z lordem kanclerzem i prezesami	30 sędziów
c) w sądach county coutrs razem	59 sędziów
d) recorderów przy wyższych sądach pokoju (quarter cessions)	112 sędziów
e) sędziów policyjnych przy miejskich sądach pokoju	48 sędziów
razem	254 sędziów

przyczem znaczna część tych sędziów a mianowicie wyszczególnionych pod. d) 112 recorderów wykonywała zawód sędziowski tylko jako zajęcie uboczne obok swego właściwego zawodu adwokata.

Owa szczupła ilość jest przezto umożliwiona, że społeczeństwo wykonuje wszelkie funkcje sądownictwa jakie wykonać jest w stanie a nadto niżsi funkcjonarjusze sądownictwa wykonują wszelkie czynności, w których ingerencja sędziego nie jest niezbędna.

STANISŁAW TYLBOR.

Uwagi o projekcie polskiego prawa małżeńskiego.

E. SKUTKI MAŁŻEŃSTWA.

Rozdział VI-y Polskiego Prawa Małżeńskiego zawiera przepisy o obowiązkach wynikających z małżeństwa; może byłoby lepiej dać temu rozdziałowi tytuł już to o skutkach małżeństwa, już to o prawach i obowiązkach, z małżeństwa wynikających. W Kodeksie Cywilnym niemieckim tytuł piąty rozdziału pierwszego księgi IV-ej traktuje o „skutkach małżeństwa w ogólności"; Kodeks Cywilny austrjacki o prawach i obowiązkach małżonków jako o skutku ważnego małżeństwa (Wirkung der gültigen Ehe: Rechte und Verbindlichkeiten der Ehegatten), wreszcie Prawo o Małżeństwie z 1836 r. w rozdziale VII-ym traktuje „o prawach i obowiązkach z małżeństwa wynikających". Rozdział XI Projektu zawiera również przepisy zarówno o prawach, jak i o obowiązkach płynących z małżeństwa, to też zatytułowanie rozdziału wydaje się niezupełne, pomijając już kwestję braku potrzeby szczególnego podkreślenia momentu obowiązku, czyli ciężarów związanych z małżeństwem, wobec niewskazania praw, które są skutkiem małżeństwa.

W rozdziale VI Projektu ustawodawca zebrał szereg szczegółowych przepisów, z których nie wszystkie powinny się znaleźć w tem miejscu systemu prawa cywilnego; niektóre (art. 42 Projektu) nadają się do umieszczenia w dziale o stosunkach rodziców do dzieci; niektóre (art. 45 Projektu) do materji o przedawnieniu; miejsce znów innych (art. 43 Projektu) może byłoby odpowiedniejsze w dziale o przysposobieniu; prawdopodobnie myślą Projektu było przesądzenie pewnych kwestyj już w gotowej ustawie małżeńskiej wobec niewykończonych jeszcze innych działów kodyfikacji prawa cywilnego; jest tedy rzeczą możliwą, że przy ostatecznem scaleniu naszego prawa cywilnego postanowienia cytowane znalazłyby się na właściwych miejscach.

Projekt stoi na stanowisku zupełnej równości praw obu małżonków tak w stosunkach między sobą (por. art. 32 Projektu), jak i wobec dzieci (art. 41 Projektu). Obaj małżonkowie są równorzędnymi podmiotami praw i równe też mają obowiązki wobec siebie i dzieci. Nietylko więc żaden z małżonków, a więc i żona, nie podlega ograniczeniu w zdolności do działań prawnych — przez zawarcie małżeństwa (art. 39 Projektu), lecz Projekt nie poszedł nawet za Kodeksem Cywilnym niemieckim w kierunku nadania mężowi prawa rozstrzygania we wszystkich sprawach, tyczących się wspólności małżeńskiego życia, w szczególności w kwestji wyznaczenia zamieszkania i mieszkania (§ 1354 ust. 1 K. C. niem.). Projekt wychodzi z założenia, że decyzja w razie sporu co do miejsca zamieszkania należy do małżonka, który ponosi główny koszt utrzymania rodziny (art. 33 ust. 1 Projektu), a w razie sporu rodziców w kwestji stosunku ich do dzieci, sąd rozstrzyga, w braku przepisu prawa (art. 42 Projektu).

Naczelnymi obowiązkami, wypływającemi z małżeństwa, są według art. 31 Projektu: obowiązek wspólnego pożycia, wierności, pomocy i współdziałania dla dobra rodziny. Złamanie tych obowiązków pociąga za sobą sankcję w postaci przyczyny do rozłączenia z winy małżonka uchybiającego (art. 58 pkt. „a", „d", „e" Projektu), konsekwencyj materjalnych ciążących na małżonku winnym rozłączenia (art. 66 i 67 Projektu), oraz w ostatecznym wyniku — rozwodu (art. 77 i 78 Projektu).

Wspólne pożycie jest obowiązkiem małżonków bezwzględnym; uchylenie się od wspólnego pożycia, pociągające za sobą „rozkład" tego pożycia, choćby nastąpiło ze słusznych powodów, stanowi przyczynę rozłączenia, o ile trwało lat pięć (art. 58 pkt. „e"); a zatem, choćby nawet żądanie małżonka, aby przywrócić wspólność, stanowiło nadużycie prawa (por. § 1353 ust. 2 Kod. Cyw. niem.), małżonek niewinny musi jednak poddać się konsekwencji wyroku orzekającego rozłączenie lub rozwód, oczywiście nie ponosząc ujemnych następstw majątkowych rozłączenia lub rozwodu, które ciążą na stronie winnej i mając prawo domagać się zadośćuczynienia (art. 66 Projektu).

Sankcją dochowania obowiązku wierności jest rozłączenie i rozwód z powodu cudzołóstwa (art. 58 pkt. „a"); sankcja obowiązku pomocy również mieści się w przyczynach rozłączenia lub rozwodu (art. 58 pkt. „d"); współdziałanie dla dobra rodziny jest pojęciem od pomocy szerszem, gdyż pomoc obejmuje obowiązki małżonków wobec siebie nawzajem, natomiast współdziałanie dla dobra rodziny — obowiązki wobec dzieci i zstępnych — zarówno natury materjalnej, jak i moralnej; obowiązek ten Projekt precyzuje w art. 32, który głosi:

„Każdy z małżonków obowiązany jest przyczyniać się wedle swej możności do ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny.

Na te ciężary składa się utrzymanie wspólnego gospodarstwa, wychowywanie dzieci oraz zaspokojenie osobistych potrzeb każdego z małżonków".

Żadnej zatem przewagi Projekt nie daje mężowi co do jego obowiązków wobec rodziny. Oboje małżonkowie wspólnie obowiązani są przyczyniać się do ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny, a więc dzieci i siebie; mąż już nie wyjątkowo, ale zawsze ma prawo żądać, aby żona wedle swej możności przyczyniała się do ponoszenia ciężarów małżeństkich, aby więc świadczyła już to ze swego majątku własnego, już to, aby pracą zdobywała środki utrzymania. Zwiększone obowiązki które projekt nakłada na żonę, są zresztą korelatem większych praw, jej przysługujących; m. in., wprawdzie, w braku umowy, domniemanie przemawia za tem, że zamieszkanie małżonków i nieletnich dzieci jest w miejscu zamieszkania męża, jednak w razie sporu decyzja należy do małżonka, który ponosi główny koszt utrzymania rodziny (art. 33 Projektu), a więc o wspólnem zamieszkaniu decyduje strona albo majątkowo silniejsza albo pracowitsza, bardziej zapobiegliwa, która dzierży kasę rodziny, a wraz z nią i faktyczną w rodzinie władzę. Projekt stanowi jednak, że przepis ten nie narusza postanowień o właściwości sądowej (art. 33).

Sprawy zarządu gospodarstwem domowem Projekt, w braku przeciwnej umowy, pozostawia samej żonie (art. 34 Proj.).

Projekt zawiera ważny i korzystny przepis w art. 35. Według tego artykułu małżonkowie odpowiadają solidarnie za zobowiązania zaciągnięte przez każdego z nich w zwykłych sprawach wspólnego gospodarstwa oraz wychowania dzieci, a art. 36 głosi, że każdy z małżonków może wystąpić do sądu o pozbawienie drugiego małżonka prawa samodzielnego zaciągania zobowiązań imieniem obu małżonków. W razie zmiany stosunków, to ograniczenie praw może być zniesione przez sąd na wniosek każdego z małżonków.

Przepis art. 35 jest pożyteczną nowością.

Kodeks Cywilny niemiecki w § 1357 nadał żonie prawo zastępowania męża w granicach domowego zakresu działania żony. Jest to skutek zasady władztwa żony w gospodarstwie domowem, jej władzy szafarskiej (Schlüsselgewalt — § 1356 K. C. niem.). A znów w obliczu niezbędnych konieczności życia jurysprudencja francuska wytworzyła, prawie bez oparcia się o teksty, teorję t. zw. „m a n d a t d o m e s t i q u e", t. j. milczącego pełnomocnictwa, które posiada żona, jeśli chodzi o sprawy gospodarstwa domowego; mąż może jednak to prawo w każdej chwili żonie odebrać (por. Colin et Capitant, Cours el. t. I (1927) str. 637 i nast.).

Projekt polski poszedł po drodze zupełnie innej; głosząc tezę równości małżonków, wprowadził przepis o odpowiedzialności solidarnej obu małżonków za zobowiązania zaciągnięte przez jednego z nich w zwykłych sprawach wspólnego gospodarstwa oraz wychowania dzieci. Wprawdzie w myśl tego przepisu działalność męża zobowiązuje również i żonę, gdy jednak żona przeważnie prowadzi gospodarstwo domowe, ona będzie w większości wypadków solidarnie ze sobą zobowiązywała męża. Konstrukcja Projektu jest zupełnie różna od konstrukcji Kodeksu Cywilnego niemieckiego i zasad wytworzonych przez orzecznictwo francuskie. I w Kod. Cyw. niemieckim i według jurysprudencji francuskiej żona siebie nie zobowiązuje, lecz tylko męża, jako swego mocodawcę; według orzecznictwa francuskiego i Kod. Cyw. niemieckiego mąż może w każdej chwili mandat odwołać w dowolnej formie, przyczem § 1357 ust. 2 Kod. Cyw. niem. daje prawo zaskarżenia decyzji męża do sądu opiekuńczego z powodu nadużycia prawa. Konstrukcja Projektu nie ma nic wspólnego z mandatem, opiera się ona bowiem na zasadzie, płynącej z istnienia związku małżeńskiego, którego oba równorzędne podmioty wspólnie działają dla dobra rodziny (art. 43 Projektu), a więc gdzie działalność każdego z nich w zasadzie wychodzi na korzyść drugiego i wspólnego potomstwa. Stąd płynie solidarność ustawowa Projektu, stąd nie może być mowy o odwołaniu w każdej chwili mandatu udzielonego żonie przez męża, jak w prawie niemieckiem i francuskiem, gdyż wogóle mandatu tu niema. Oczywiście — Projekt, wychodząc z założenia wzajemnego zaufania i dobrej wiary małżonków, oraz stosunków normalnych, nie zaniedbał jednak uregulowania wypadku, w którym to prawo samodzielnego zaciągania zobowiązań imieniem obu małżonków może być uchylone. Lecz zależy to nie od woli małżon-

ka, ale od decyzji sądu (art. 36), a na wniosek małżonka to ograniczenie praw może być znowu zniesione (art. 36 ust. 2 Projektu). Prawdopodobnie w dziale o stosunkach majątkowych między małżonkami znajdziemy przepis o publikacji decyzji sądowej, znoszącej prawo zaciągania zobowiązań. Kodeks Cywilny niemiecki nakazuje wzmiankę o ograniczeniu lub wyłączeniu władzy szafarskiej (Schlüsselgewalt) żony wnosić do rejestru praw majątkowych. W przeciwnym razie ograniczenie lub zniesienie nie będzie skuteczne wobec trzeciego, działającego w dobrej wierze (§ 1357 ust. 2 K. C. niem., por. § 1435 tegoż Kodeksu). Doniosłość praktyczną posiada również art. 37 Projektu, który stanowi, że w razie czasowej nieobecności lub choroby małżonka, nie mającego pełnomocnika, drugi małżonek może go zastępować w sprawach niecierpiących zwłoki, w szczególności — może pobierać przypadające dlań dochody. Z artykułu powyższego wynika, że zastępstwo jest w tym wypadku niczem nieograniczone, o ile oczywiście zachodzą warunki w przepisie tym wymienione.

Władza rodzicielska należy wspólnie do obu małżonków. Każdy z rodziców ma prawo zastępstwa swych małoletnich dzieci. W razie niezgodności rodziców, jeżeli prawo nie zawiera w tym przedmiocie osobnych postanowień, rozstrzyga sąd (art. 42 Projektu). Żaden z małżonków nie może przysposabiać bez zgody drugiego (art. 43 Projektu). Przez czas trwania małżeństwa ulega zawieszeniu bieg przedawnienia wzajemnych roszczeń małżonków (art. 35 Projektu).

Już wyżej wspominaliśmy, że te przepisy powinnyby się właściwie znaleźć w innem miejscu systemu prawa cywilnego.

Z uwagi na specjalny stosunek małżonków między sobą ustawodawcy wydało się niemożliwem dozwolić małżonkowi na ściąganie swych należności, przypadających od drugiego współmałżonka środkami przymusowemi (art. 46 Projektu). Małżonek - wierzyciel nie straci zresztą swego prawa, gdyż przez czas trwania małżeństwa przedawnienie między małżonkami nie biegnie (art. 45 Projektu). Od zasady zawartej w art. 46 Projektu dopuszcza trzy wyjątki: a więc — małżonek - wierzyciel może zastosować wobec małżonka — dłużnika środki przymusowe:

1. gdy obcy wierzyciel zastosował wobec niego takie środki;

2. gdy chodzi o przeprowadzenie ustawowej lub sądowej rozdzielności majątkowej, — gdyż w tym wypadku należy dać małżonkowi możność dokonania ostatecznego rozliczenia się. wynikającego ze zniesienia uprzednio istniejących między nimi stosunków majątkowych. przyczem przeważnie małżonkowie są już wtedy separowani, a więc ich prawa i obowiązki wzajemne ustają (art. 64 Projektu).

3. gdy chodzi o należność, przyznaną drugiemu małżonkowi na utrzymanie rodziny, co jest zrozumiałe i nie wymaga wyjaśnień.

Zabezpieczenie intresów rodziny, przewidziane w art. 46, doznaje dalszego rozwinięcia w art. 44 Projektu, który głosi:

„Jeżeli jeden z małżonków zaniedbuje swych obowiązków utrzymania rodziny, drugi może wystąpić do sądu, aby nakazał dłużnikowi wypłacenie należności czy to częściowo, czy w całości do rąk żądającego.

Jeżeli dłużnik wiedział o nakazie sądu, zapłata wbrew nakazowi dokonana nie zwalnia dłużnika od uiszczenia do rąk małżonka, przez sąd wskazanego".

Zasada art. 44 Projektu w związku z art. 46 może jednak w praktyce doprowadzić do niepomyślnych rezultatów. — Jeżeli bowiem małżonek skorzysta z postanowień art. 44 i uzyska prawo, o którem sąd z natury rzeczy musi decydować szybko i bez wdawania się w głębsze rozważania istoty rzeczy, a potem okaże się, że postępował w złej wiarze, czyli, że drugi małżonek wcale nie zaniedbywał swoich wobec rodziny obowiązków, małżonek, którego dłużnik świadczył do rąk drugiego małżonka, nie będzie mógł zrealizować swoich pretensyj o zwrot nieprawnie pobranej przez tego małżonka zapłaty środkami przymusowemi, ponieważ stoi mu na przeszkodzie zasada art. 46-go. Należałoby więc wyjątki przewidziane w art. 46-ym rozszerzyć jeszcze i w tym kierunku.

Do skutków małżeństwa należy przybranie przez żonę nazwiska męża (art. 40 Projektu). Żona może jednak zachować swoje nazwisko rodowe i dodać do niego nazwisko męża, czyli nosić nazwisko podwójne, o ile w akcie małżeństwa złoży odpowiednie oświadczenie (ten sam artykuł). W razie rozwodu żona rozwiedziona powraca do używania nazwiska, które miała przed zawarciem rozwiedzionego małżeństwa (art. 79 ust. 1 Projektu), to znaczy niezawsze do swego rodowego, ale np. do nazwiska pierwszego męża, które jako wdowa nosiła już to oddzielnie, już to razem z własnem, albo jako rozwódka — do nazwiska pierwszego męża, z którym się rozwiodła, ale którego nazwisko miała prawo nosić na mocy orzeczenia sądu (art. 79 ust. 2 Projektu).

BENON POGODA.

Egzekucja u osób trzecich w stosunkach międzydzielnicowych.

I. Zapowiedzenie kapitału lub majątku ruchomego dłużnika, znajdującego się u osoby trzeciej, lub też sum od tej osoby dłużnikowi należnych uskutecznia się trybem wskazanym w art. 631 — 640 U. P. C., przyczem, jak stanowi art. 1078 U. P. C. osoby trzecie po otrzymaniu wezwania komornika, obowiązane są cały należny pozwanemu majątek składać komornikowi, wykonywującemu wyrok, lub do miejscowego sądu okręgowego.

Komornik doręcza osobie trzeciej za pokwitowaniem wezwanie, w którem oznacza datę przesłania dłużnikowi nakazu wykonawczego.

Przez pokwitowanie osoby trzecie, zgodnie z treścią art. 632 U. P. C. zobowiązują się do niewydawania pozwanemu należącego do niego majątku i, jak to już ustalił Sąd Najwyższy (S. N. 30 — 18)

uiszczenie, dopełnione przez osobę trzecią do rąk dłużnika z ujmą aresztowi, jest nieważne względem egzekwującego wierzyciela, który od tejże osoby może żądać ponownego uiszczenia do wysokości swej pretensji bez potrzeby udowodnienia niezdolności płatniczej dłużnika.

Właściwym do skierowania egzekucji jest, zgodnie z treścią art. 937 U. P. C. komornik tego okręgu sądowego, w którego obrębie czynności te mają być dokonane, przyczem stosownie do art. 938 U. P. C. tytuł wykonawczy składa egzekwujący w celu wyznaczenia komornika prezesowi tego sądu okręgowego, w którego okręgu wyrok ulega wykonaniu.

II. Odmienny tryb postępowania w innych dzielnicach wywołuje w praktyce częste nieporozumienia, gdy dłużnik przebywa, naprzykład w b. dzielnicy rosyjskiej, a osoba trzecia w b. dzielnicy pruskiej.

Brak jednolitych przepisów egzekucyjnych oraz różnorodność praktyki w każdej dzielnicy powoduje, że niepoinformowani wielokrotnie narażają się na poważne straty, szczególniej przy kierowaniu egzekucji do majątku dłużnika, znajdującego się u osób trzecich, zamieszkałych w b. dzielnicy pruskiej.

Według § 828 U. P. C., obowiązującej na Ziemiach Zachodnich czynności sądowe, których przedmiotem jest egzekucja z wierzytelności pieniężnych i innych praw majątkowych, uskutecznia sąd wykonawczy.

Sądem wykonawczym jest ten sąd grodzki, w którego okręgu dłużnik ma, na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, swoją ogólną podsądność, a w braku takiego sądu, sąd grodzki, w którym można stosownie do § 23 U. P. C. wytoczyć przeciwko dłużnikowi skargę.

§ 23 U. P. C. stanowi, że dla skarg o roszczenia prawno majątkowe przeciw osobie, nie mającej zamieszkania w Rzeczypospolitej Polskiej, właściwym jest sąd, w którego okręgu znajduje się jej majątek lub przedmiot przez skargę żądany.

Gdy zatem wierzyciel, zamieszkały w b. dzielnicy rosyjskiej, pragnie skierować egzekucje do majątku dłużnika, znajdującego się u osoby trzeciej, zamieszkałej w b. dzielnicy pruskiej, gdy dłużnik również przebywa w tej dzielnicy, co i osoba trzecia, — wierzyciel wyjednywa w trybie § 828 i nn. U. P. C. w sądzie egzekucyjnym, w którego okręgu dłużnik ma swoją ogólną podsądność, uchwałę o zajęciu i przekazaniu majątku dłużnika, znajdującego się u osoby trzeciej t. j. u dłużnika - dłużnika i zleca doręczenie tej uchwały właściwemu komornikowi.

Z chwilą doręczenia uchwały dłużnikowi - dłużnika należy uważać zajęcie za dokonane.

III. Sprawa staje się bardziej złożona, gdy dłużnik nie zamieszkuje w b. dzielnicy pruskiej, lecz w b. dzielnicy rosyjskiej.

Sądy egzekucyjne b. dzielnicy pruskiej mogą nie wydać wierzycielowi uchwały o zajęciu majątku u osoby trzeciej, wychodząc z założenia, że dłużnik, zamieszkały w b. dzielnicy rosyjskiej niema, w myśl § 828 U. P. C. ziem zachodnich ogólnej podsądności, wymaganej do ustalenia właściwości sądu egzekucyjnego w okręgu sądu b. dzielnicy pruskiej.

Przytoczymy przykład. Jeżeli wierzyciel i dłużnik zamieszkują w Warszawie, a osoba trzecia, u której znajduje się majątek dłużnika, — w Bydgoszczy, to sąd egzekucyjny w Bydgoszczy w myśl § 828 U. P. C., jako niewłaściwy, nie może wydać uchwały o zajęciu wierzytelności u osoby trzeciej, gdyż sądem właściwym dla dłużnika jest sąd grodzki w Warszawie.

Przy tym stanie prawnym, dłużnik, zamieszkały w b. dzielnicy rosyjskiej, może, zupełnie jawnie, przechowywać swój majątek u osób trzecich w b. dzielnicy pruskiej, a wierzyciele, mimo posiadania prawomocnych tytułów, będą w stosunku do niego bezsilni.

Życiowo biorąc, niemożliwość uznania przez sądy egzekucyjne b. zaboru pruskiego swej właściwości w myśl § 828 U.P.C. do wydania uchwały o zajęciu majątku dłużnika, znajdującego się u osób trzecich, gdy dłużnicy zamieszkują w b. zaborze rosyjskim, narażałaby wierzycieli na niepotrzebne straty, spowodowane niemożliwością uzyskania od osób trzecich swoich należności.

Naturalnie wierzyciele mogliby obejść tego rodzaju lukę w procedurze i przez podanie fikcyjnego adresu dłużnika w b. zaborze pruskim, spowodować właściwość sądu, lecz uzyskując w ten sposób potrzebną uchwałę, narażaliby się na konflikt z kodeksem karnym.

IV. Należy jednak zastanowić się, czy poza § 828 U. P. C. niema innego przepisu, uzasadniającego właściwość sądu egzekucyjnego b. zaboru pruskiego do wydania uchwały o zajęciu i przekazania wierzytelności mimo, że dłużnik zamieszkuje w b. zaborze rosyjskim.

Naturalnie przy wykładni gramatycznej § 828 U. P. C. właściwości sądu w tym wypadku nie da się uzasadnić.

Jednakże wątpliwości prawne należy tak tłumaczyć, aby słuszności stało się zadość, nie można dopuścić, aby niesumienność dłużnika, ukrywającego swój majątek u osób trzecich w b. dzielnicy pruskiej, była chroniona luką w procedurze, powstałą wskutek rozdzielenia państwa na dzielnice.

Art. 4 Kod. Cyw. Rz. Pol. z 1825 r. zakazuje sądowi odmawiać wymiaru sprawiedliwości pod pozorem, że prawo milczy lub, że jest niedostateczne.

Należy zatem znaleźć wyjście z trudnej sytuacji, jaka powstała przez rozdzielenie naszego państwa na dzielnice z różnemi przepisami prawnemi.

§ 23 U.P.C. Ziem Zachodnich stanowi, że dla skarg o roszczenia prawno - majątkowe przeciw osobie, nie mającej zamieszkania w Rzeczypospolitej Polskiej, właściwym jest sąd, w którego okręgu znajduje się jej majątek lub przedmiot przez skargę żądany.

Jeżeli zatem dłużnik zamieszkiwałby w chwili egzekucji poza granicami państwa, sad b. dzielnicy pruskiej na wniosek wierzyciela miałby prawo wydać uchwałę o zajęciu, o ile majątek dłużnika znajduje się u osoby trzeciej w okręgu tego sądu.

§ 23 U. P. C. nie odnosi się, zdaniem naszem wyłącznie do osób zamieszkałych poza granicami państwa, lecz i do osób, które wprawdzie mieszkają na terenie państwa polskiego, lecz poza granicami b. dzielnicy pruskiej.

Za takiem rozumieniem § 23 U. P. C. przemawia ta okoliczność, że przez rozdzielenie państwa na dzielnice, paragraf ten stał się

obowiązującym tylko na terenie b. zaboru pruskiego, a nie całego państwa.

Wprawdzie, pierwotnie, odnosił się on do całego państwa niemieckiego, którego nazwę zastąpiono, w urzędowem tłumaczeniu, nazwą państwa polskiego, lecz tej zamiany nazw nie należy tłumaczyć gramatycznie i przez wyraz „Rzeczpospolita Polska" w § 23 U. P. C. można również rozumieć te Jej tereny, na których ten paragraf obowiązuje t. j. b. dzielnicę pruską.

Jeżeli zatem, przez analogję, b. dzielnicę rosyjską przyjmiemy, w stosunku do b. dzielnicy pruskiej za „zagranicę", w odniesieniu do odrębnego prawodawstwa tam panującego, to na zasadzie § 23 U.P.C. właściwość sądu egzekucyjnego b. dzielnicy pruskiej do wydania uchwały o zajęciu majątku dłużnika, znajdującego się u osób trzecich, zamieszkałych w b. dzielnicy pruskiej, mimo, że dłużnik zamieszkuje w b. dzielnicy rosyjskiej, da się uzasadnić.

Znajdując, że prawo winno być całkowitem w każdem momencie oraz, że luki w prawie muszą być wypełnione przez zastosowanie teorji do praktycznych potrzeb życia, należy zerwać z dogmatem litery i zgodnie z „Wolną Szkołą Prawną" dążyć do wyzwolenia się z pod zasady, że „quod non est in paragraphis, non est in mundo".

Połączenie trzech dzielnic z odrębnemi przepisami prawnemi w jedno państwo wytworzyło konieczność interpretowania przepisów dzielnicowych ze stanowiska nowych potrzeb i zgodnie z duchem nowych stosunków.

W rezultacie naszych rozważań ustalamy, że sądy wykonawcze Ziem Zachodnich, przy przyjętej przez nas interpretacji § 23 U.P.C. są właściwe do wydawania uchwał o zajęciu i przekazaniu wierzytelności pieniężnych i innych praw majątkowych, chociaż dłużnik nie mieszka w b. dzielnicy pruskiej, byleby majątek jego u osób trzecich, znajdował się w okręgu sądu tej dzielnicy.

W. BLUTSTEIN.

O przebudowę systemu dowodowego w procesie karnym.

W średniowieczu dążono do wykrycia przestępcy, nie licząc się z osobami oskarżonych i świadków i za cenę ich torturowania zdobywano sprawiedliwość. Okrucieństwo to zraziło opinję publiczną i pod jej wpływem, a także ze względów politycznych porzucono ten stary system, lecz w nowym nie zachowano umiaru. Najnowsze czasy są świadkiem obrony oskarżonego przez ustawodawstwo kosztem tolerowania przestępstwa. Oskarżyciel napotyka trudności, obrońca — ułatwienia. Odbiciem tego kierunku jest również polska procedura karna, udzielająca specjalnej uwagi obronie praw oskarżonego, podczas gdy kwestja wykrycia przestępcy pozostaje w cieniu. Ustawodawca widocznie kieruje się tu przekonaniem, że wykrycie przestępcy jest możliwe zawsze, nawet w utrudnionych warunkach. Obdarza on wprawdzie jedną ręką

władze, przeznaczone do walki z przestępstwem, pełnomocnictwami, drugą jednak, w imię obrony oskarżonego, tak je krępuje, iż wytwarza stan, zagrażający bezpieczeństwu publicznemu. Wyrazem tych dążności jest między innemi system zbierania i ustalania dowodów przestępstwa.

Obecną zasadą tego systemu jest rygor uskuteczniania wymienionego ustalania bezpośrednio na rozprawie głównej. Idzie to na rękę oskarżonemu. Rozprawa sądowa ma miejsce po kilku miesiącach, a nawet latach od czasu ujawnienia przestępstwa i dlatego ustalone wtedy dowody nie są pewne.

Zacznijmy od wyjaśnień oskarżonego w wypadku, gdy dopuścił się on zarzucanego mu przestępstwa. W chwili zatrzymania go nie zna on zebranych poszlak, przecenia je, sądząc, że wszystko już zostało ujawnione, przyznaje się do winy i wyjaśnia szczegółowo okoliczności dokonanego przezeń czynu. Z czasem, zwykle pod wpływem rad i nauk, otrzymanych w więzieniu, tej szczególnej szkole prawa karnego, a także na wolności, zmienia na sądzie zeznania i albo odmawia wyjaśnień, albo składa kłamliwe, licząc na słabe dowody lub podstawionych świadków.

Świadkowie na rozprawie sądowej rzadko mówią prawdę, zmieniając pierwotne zeznania. Wpływa na to czas, który zaciera w pamięci widziane obrazy i słyszane słowa. Z upływem czasu świadek przestaje odróżniać to co sam widział, od tego, co słyszał od innych. Czas łagodzi grozę przestępstwa: pod jej wpływem świadek w pierwszej chwili zeznaje prawdę, następnie zaczyna rozumować, żałować przestępcę ze względu na jego uwięzienie lub na grożącą mu karę. Do tego dołączają się usiłowania krewnych i przyjaciół oskarżonego, ażeby podziałać w pożądanym dla nich kierunku na świadka, którego proszą, przekonywują, podkupują, wreszcie przechodzą do gróźb i bicia. Trzeba mieć wiele zdrowego rozsądku, uczciwości i odwagi cywilnej, ażeby nie poddać się tym wpływom, tembardziej, że wystarczy pewne niedomówienie w zeznaniu lub nieznaczne zboczenie z drogi prawdy, ażeby oskarżonego uwolnić od skazania lub zasugerować sędziom niepomierne złagodzenie kary.

Korygowanie zeznania świadka na rozprawie sądowej przez przypominanie mu zeznania złożonego w toku dochodzenia traktowane jest przez ustawę jako wyjątek i napotyka trudności, gdyż jest uzależnione od przesłuchania świadka uprzednio przez sędziego śledczego, co teraz zdarza się rzadko, lub od zastosowania podczas dochodzenia pewnych formułek, uwidocznionych w nagłówku protokułu przesłuchania świadka. Mowa tu o art. 20 przepisów wprowadzających K.P.K. Niestety w praktyce protokuły pierwszorzędnej wagi rzadko korzystają z dobrodziejstwa rzeczonego art. 20, podczas gdy protokuły mało znaczące posiadają ową przepustkę na rozprawę sądową.

Należy przypomnieć, że dochodzenie wg. K.P.K. nie dopuszcza protokułów zeznania świadków a powinno uzewnętrznić się w zapiskach. Zapiski dochodzenia to ogólne sprawozdanie funkcjonarjusza policji o tem, co znalazł na miejscu przestępstwa, na kogo ma podejrzenie, jakich wyszukał świadków i co się od nich wywie-

dział. Takie zapiski oczywiście nie mają znaczenia dla przewodu sądowego i nie mogą być odczytane, gdyż stanowią tylko opowiadanie i opinję policjanta o różnych rzeczach, o których się dowiedział od innych osób. Gdyby całe dochodzenie było prowadzone prawidłowo w formie zapisek, to przepadłoby bezpowrotnie wszystko, co było ustalone przed przewodem sądowym: mielibyśmy przewód idealnie bezpośredni lecz zarazem niezdatny do wydania na jego podstawie sprawiedliwego wyroku. Spisywanie nieformalnych protokułów zeznań oskarżonych i świadków podczas dochodzenia zawdzięczamy zdrowemu instynktowi i samorzutności policji, która zdaje sobie sprawę, iż znaczenie zapisek — sprawozdań równa się zeru.

Dowód z oględzin jeszcze wyraźniej wykazuje niedogodności, wynikające ze stosowania omawianej zasady, ponieważ najnieudolniej dokonane oględziny i plan miejsca zbrodni przez funkcjonarjusza policji lub przygodnego świadka posiadają ogromną wartość. O ile te oględziny lub plan nie będą posiadały formalnej pieczątki wymienionego art. 20, nie mogą być dowodem w sprawie.

Taki sztuczny stan rzeczy odbija się fatalnie na postępowaniu dowodowem, a co za tem idzie , na wyroku. Do tego dochodzi inne zło: przeczulenie na tle traktowania oskarżonego. Każdy doświadczony sędzia wie o tem, jakie ma znaczenie szczegółowe omówienie z oskarżonym okoliczności sprawy. Często przesłuchanie oskarżonego na rozprawie sądowej decyduje o losie sprawy, a zawsze daje sądowi materjał do sprawdzenia, co już samo zaważa na wyroku. Procedura karna niemal pozbawia sąd tego pierwszorzędnego dowodu. Oskarżony w sprawach o przestępstwa, za które grozi mu najwyżej rok więzienia, może nie stawić się na rozprawie. Sąd jest pozbawiony możności przesłuchania go i nie odczuwa wrażenia, jakie ten żywy człowiek wywierałby na niego, gdyby był obecny. Coprawda, sąd ma prawo żądać obowiązkowego stawienia się oskarżonego, lecz stanowi to wyjątek z ogólnego prawidła i trafia się rzadko.

W sprawach poważniejszych oskarżony obowiązany jest stawić się w sądzie, ale to nie o wiele poprawia sytuację. Oskarżony ma prawo nie odpowiadać na zadawane pytania. Naturalnie oskarżony winien być zabezpieczony od wszelkich aktów gwałtu, ale jest niezrozumiałe, dlaczego nie ma on obowiązku odpowiadać na pytania, dotyczące jego sprawy: obawy ustawodawcy idą w tym kierunku zadaleko. Na przewodzie sądowym przewodniczący z niezmienną stałością powtarza stereotypową formułę, zapytując oskarżonego, czy życzy sobie złożyć wyjaśnienie i uprzedza go, że nie jest obowiązany odpowiadać na pytania, a milczenie nie będzie mu poczytane za winę. Formuła ta jest obecnie bez wątpienia zwykłym anachronizmem. Miała ona pewien sens polityczny w pierwszej chwili — wprowadzenia nowoczesnego sądownictwa. Sędzia tą formułą uroczyście zapewniał oskarżonego, iż oskarżony nie ma już czego obowiać się zastosowania do niego tortur, dotychczasowego tajnego sądu inkwizycji, że może nawet zachować milczenie i to nie będzie powodem do stosowania względem niego jakiejkolwiek represji. Teraz nikt się sądu nie obawia, czego dowodem niech posłuży znane każdemu sędziemu swobodne (żebym nie powiedział zbyt swobodne) zachowanie się oskarżonych na rozprawie sądowej. Dziś

sąd liczy się z oskarżonym nie mniej, niż oskarżony z sądem. Jeżeli oskarżony milczy lub daje wykrętne odpowiedzi, to sąd winien mieć prawo wyciągnąć z tego w łączności z innemi dowodami pewne konsekwencje, szczególnie jeżeli te pytania dotyczą okoliczności znanych notorycznie oskarżonemu.

Gdy sąd przesłuchuje świadków, to ma przed sobą akta sprawy ,z których widać, co świadek dawniej zeznawał, lecz wolno mu odczytać tylko niektóre protokuły, często te, które nie wzbudzają u sądu zaufania, inne zaś, które ze względu na styl, wyrobiony charakter pisma i szczegółowość przytoczonych danych w związku z okolicznościami sprawy zdają się zasługiwać na wiarę, stanowia dla sądu tabu, jako zapiski dochodzenia. Nie wolno zapytywać świadka o okoliczności, o których sąd może wiedzieć tylko z zapisek dochodzenia, a przecież takie okoliczności, o których świadek zapomniał mogą w związku z zeznaniem świadka na przewodzie sądowym mieć znaczenie, a zapytanie świadka o jakiekolwiek okoliczności może posłużyć tylko do wyjaśnienia sprawy tak samo na szkodę, jak na korzyść oskarżonego. Nie wolno odczytywać zeznań spisanych i podpisanych przez zeznającego własnoręcznie, o ile to zeznanie nie jest formalne. Sąd nie ma prawa odczytać świadkowi sporządzonego przez tegoż protokułu, którego treść zapomniał, chociażby świadek o to prosił lub twierdził że protokuł, został spisany przez niego zgodnie z prawdą. Zdarza się również, że sąd w takich warunkach niema możności na drodze formalnej ustalić, skąd się wziął dowód rzeczowy, od kogo i w jakich okolicznościach został on odebrany. Gdyby sąd chciał przemycić do dowodów sądowych nieformalny protokuł oględzin lub plan, zapomocą okazania go świadkowi, który ten protokuł lub plan sporządził, to mógłby się narazić na kasację wyroku. Przytoczony tryb postępowania jest tak niegodny, że stworzył się w sądach wbrew prawu usus odczytywania daty z zapisek dochodzenia (sąd ustanawia, że...). Godnem uwagi jest, że opatrznościowy art. 20, legalizujący protokuły dochodzenia został pomieszczony przez ustawodawcę w przepisach wprowadzających K.P.K. jako czasowe malum necessarium i w okólnikach w myśl tej tymczasowości i wyjątkowości przestrzega się, ażeby tego artykułu nie stosować zbyt często, a tylko w miarę konieczności.

W związku z zasadą bezpośredniości ustalania dowodów przez sąd pozostaje zasada jedności przewodu sądowego, która w logicznych konsekwencjach również krępuje sąd na drodze ustalenia prawdy.

Zdarza się, że oskarżeni i świadkowie składają na rozprawie sądowej istotne dla sprawy zeznania, lecz posiedzenie zostaje odroczone. Na następnem posiedzeniu sądowem sądy, trzymając się zasady jedności, wzdragają się odczytywać protokuł zeznań z poprzedniego posiedzenia, gdy to okaże się niezbędnem. (art. 338 K. P. K.). To znowu sąd przesłuchał oskarżonego i świadków, lecz sprawa nie należała do jego właściwości rzeczowej. Gdy sprawa przejdzie do właściwego sądu, ten ostatni nie ma prawa odczytywać zeznań tych świadków, ponieważ postępowanie to, jako umorzone, nie istnieje (orzeczenie Izby II Sądu Najw. z dn. 17 IX 31 Nr. 1K 664/31)

Nie należy zapominać, że w obu tych wypadkach zeznania zostały złożone przed sądem wyrokującym z zachowaniem wszelkich gwarancji sądowych i z punktu ustawowego zasługują na większą wiarę, niż zeznania spisane w dochodzeniu z zachowaniem art. 20 p. w. K. P. K.

Jak wynika z powyższego, obecna procedura karna w imię teoretycznych zasad mija się w wielu wypadkach z życiem, zmuszając sądy do wydawania nadmiernej ilości wyroków uniewinniających lub do wydawania takich wyroków, skazujących, które chociaż zgodne są z najgłębszem przekonaniem sędziów, lecz kolidują z pewnemi przepisami formalnemi, dzięki czemu los w kasacji jest przesądzony. Nie upoważnia to jednak do wyprowadzenia bezpośrednio z tego ujemnego stanu rzeczy kategorycznych wniosków ustawodawczych. Łatwiej jest nawet odnajdywać rzeczywiste braki, niż te braki poprawiać, bo snadnie lekarstwo może się stać niebezpieczniejszem od choroby. W danym wypadku naprz. nie do pomyślenia będzie idea pozostawienia obecnie do decyzji sądów odczytywania zapisek dochodzenia i wszelkich pism znajdujących się w aktach sprawy: mogłyby z tego powodu powstać niepożądane skutki. Kodeks Postępowania Karnego stanowi potężny pomnik prawodawstwa jako rezultat historycznego rozwoju myśli prawniczej. Wszelkie zamierzenia w kierunku poczynienia w nim jakichkolwiek zmian winny posiadać cechę rozwagi i daleko posuniętej ostrożności.

Do celu prowadzą tu dwie drogi. Pierwsza to droga zaufania do sądu ze strony ustawodawcy. Na terenie zastosowania kary zaufanie to jest wielkie, co daje się widzieć ze znacznej rozpiętości kar, które sąd może dowolnie wymierzać! Wprost przeciwnie ma się rzecz w dziedzinie ustalania dowodów przestępstwa. Tutaj sąd nie posiada swobody i jest skrępowany definitywnemi nakazami. Przyczyną tego jest słuszna obawa, ażeby sądy nie poszły po linji zbytniego dowierzania wszystkiemu, co jest napisane i nie zwiększały w ten sposób ilości omyłkowych wyroków. Ażeby można było okazać sądom w tej materji nieograniczone zaufanie, sądy musiałyby stać co do swego składu na idealnym poziomie, ale i w tym wypadku znalazłyby się nieraz w kłopocie, nie mogąc wyrobić sobie zdania o tem, które z aktów dochodzenia zasługują na wiarę. Tymczasowo możnaby tylko zwiększyć zaufanie, pozostawiając decyzji sądów: 1) możność zaliczenia do dowodów sądowych wszelkich planów miejsca przestępstwa, 2) możność odczytania protokułów oględzin spisanych przez policję w trybie zapisek dochodzenia, 3) odczytanie wobec świadka własnoręcznie spisanego przezeń zeznania, 4) możność przypomnienia funkcjonarjuszowi policji treści protokułu przez niego sporządzonego, oraz, 5) zrównanie z funkcjonarjuszami policji urzędników niepolicyjnych pod względem możności odczytania i przypomnienia im treści protokułów przez nich spisanych.

Druga droga — to przybliżenie czasu ustalania dowodów przestępstwa do czasu jego ujawnienia. Dawniej każdą rozprawę sądową poprzedzało śledztwo, przeprowadzone przez sędziego śledczego. Śledztw wstępnych nie było tylko w drobnych sprawach, przeważnie wykroczeniach, należących do właściwości sądów pokoju.

O fakcie ujawnienia przestępstwa policja i urzędy były obowiązane odrazu zawiadomić sędziego śledczego, który winien był niezwłocznie, niezależnie od czasu dnia lub nocy, wszcząć śledztwo i przybyć na miejsce przestępstwa. W rzeczywistości sędziowie śledczy otrzymywali zawiadomienia w nocy i udawali się na miejsce przestępstwa natychmiast po zawiadomieniu tylko w poważniejszych wypadkach, lecz było to w każdym razie odstępstwem od zasady, pewnym brakiem dostatecznej gorliwości. Z czasem system stał się za drogi: i śledztw było coraz więcej i nie starczyło sędziów śledczych. Ustawodawstwo przeszło na drogę zmniejszenia kategorji spraw, wymagających przeprowadzenia śledztwa wstępnego. Obecnie takich kategoryj mamy niewiele, a w przyszłości będziemy mieli jeszcze mniej: sędziowie śledczy będą tylko do spraw o wyjątkowem znaczeniu. Protokuły sporządzone przez sędziów śledczych wolno odczytywać na rozprawie sądowej, lecz trafiają się one już dziś nie często, a wkrótce będą rzadkością. Zresztą nawet te protokuły, spisane przez sędziów śledczych, są po większej części spóźnione, gdyż obecnie sędziowie śledczy otrzymują wnioski o wszczęcie śledztwa dopiero po przeprowadzeniu dochodzenia, t. j. po kilku tygodniach lub miesiącach po dokonaniu przestępstwa.

Kodeks postępowania karnego przeszedł prawie wyłącznie na dochodzenie. Normalnie, t. j. w najbliższym czasie po wykryciu przestępstwa są sporządzane zapiski dochodzenia. Ustawodawca patrzy na nie nie jako na dowody (odczytywać ich w żadnym wypadku nie można), lecz jako na spis dowodów (właściwie wskazanie podejrzanych i świadków z załączeniem czasami dowodu rzeczowego), które nie wcześniej niż na przewodzie sądowym będą bezpośrednio przez sąd ustalone. Niepożądane wyniki takiego systemu zostały powyżej przytoczone. Sam prawodawca uprzytamniał sobie, że koncepcja dochodzenia pod postacią zapisek jest odnośnie do teraźniejszego czasu wadliwa i niepraktyczna, skoro dopuścił czasowo stosowanie art. 20 p. w. K.P.K. U niektórych prokuratorów wymieniony art. 20 stał się zamiast wyjątku zasadą, lecz i to nie osiągnęło zadawalającego skutku: nim prokurator dowiedział się o przestępstwie i zdążył wydać polecenie zastosowania art. 20, już przeszedł najlepszy dla ustalenia dowodów czas, już rozpoczął się destrukcyjny okres postronnych wpływów. Zgodnie zaś z treścią i duchem tego artykułu prokurator nie jest władny wydać ogólnego polecenia przeprowadzenia dochodzenia w tym wyjątkowym trybie, lecz może tylko polecić policji dokonanie „ilekroć to uzna za potrzebne, pewnych poszczególnych czynności sądowych" w toku dochodzenia. Wynika z tego, że prokurator, chcąc nadać dochodzeniu moc protokułów sądowych, musiałby znajdować się na miejscu każdego przestępstwa niezwłocznie po jego ujawnieniu, ażeby zawczasu wydawać policji polecenia, podyktowane wymogami chwili, a to byłoby fizycznie niemożliwe, nie zgadzałoby się ze stanowiskiem prokuratora i stanowiłoby nadużycie owego 20 art. przepisów wprowadzających.

Wszystko to uprawnia do zapoczątkowania pewnych zmian w instytucji prowadzenia dochodzeń. Naczelnem hasłem winno tu być dążenie do, o ile się da, bezpośredniego związania sądu wyrokującego z momentem ujawnienia przestępstwa zapomocą organizacji po-

licji sądowej, której zadaniem byłoby jedynie ściganie przestępców i spisywania protokułów dochodzenia pod stałą i niesłabnącą kontrolą prokuratora względnie rejonowych wiceprokuratorów i podprokuratorów. Funkcjonarjusze tej specjalnej policji winniby posiadać cenzus naukowy i przejść kursy policyjno-prawne, a oprócz tego należałoby wybierać ich tylko z ludzi, dających rękojmię moralności, uczciwości i prawdomówności. Wykształcenie ich ogólno - naukowe w związku z wykształceniem fachowem winno postawić ich na szczeblu, odpowiadającym mniej więcej maturze gimnazjalnej. Byliby oni rozsiani po całym kraju i w sprawie dochodzeń uzależnieni w zupełności od prokuratury. Akty przez nich sporządzone i zaopatrzone kontrasygnatą podpisu prokuratora miałyby moc aktów sądowych w tym sensie, że wolno byłoby odczytać je na przewodzie sądowym w razie potrzeby..

Znaczenie policji sądowej polegałoby na tem, że jako policja ścigałaby ona przestępstwa niezwłocznie po ich ujawnieniu, a jednocześnie na podobieństwo sędziego śledczego utrwalałaby dla sądu przebieg i wyniki ścigania. Oczywiście dochodzenia jej co do treści i formy ustępowałyby protokułom śledztwa wstępnego, prowadzonego przez sędziego śledczego, lecz posiadałyby dostateczną gwarancję zgodności z rzeczywistością i dlatego bez szkody dla wymiaru sprawiedliwości mogłyby być odczytywane na rozprawie sądowej. Nadto zeznania funkcjonarjuszów policji sądowej na sprawie w sądzie jako wiarogodnych świadków przedstawiałyby cenną wartość dla śledztwa sądowego. Wtedy sąd, opierając wyrok na okolicznościach ujawnionych bezpośrednio w toku przewodu sądowego pod postacią wyjaśnień oskarżonych, zeznań świadków, oględzin dowodów rzeczowych i opinji biegłych, miałby możność w razie jakiejkolwiek wątpliwości porównać każdy taki dowód z odnośnym dowodem, przytoczonym w dochodzeniu i zapomocą zadania odpowiednich pytań oskarżonemu, świadkowi lub biegłemu ustalić te okoliczności w stopniu najwięcej zbliżonym do prawdy.

Jak najmniej formalizmu a jaknajwięcej liczenia się z rzeczywistością życia, które domaga się coraz mocniej szybkiej a gruntownej przebudowy systemu dowodowego w karnym procesie sądowym!

GIORGIO CANUTO.

Medycyna i lekarze w nowym włoskim kodeksie karnym.

Podczas ostatniego międzynarodowego Kongresu esperantystów w Krakowie, współpracownik nasz zwrócił się do biorącego udział w obradach Kongresu p. Dra G. Canuto, docenta medycyny sądowej na Uniwersytecie w Torino z prośbą, ażeby p. Canuto zechciał podzielić się z czytelnikami „Głosu Sądownictwa" swemi poglądami na nowy włoski kodeks karny.

Spełniając tę prośbę p. Canuto zaproponował umieszczenie na łamach naszego pisma referatu jego, wygłoszonego w czasie obrad Kongresu na posiedzeniu Międzynar. Esperanckiego Związku Lekarzy, co też chętnie czynimy, składając zarazem p. Canuto serdeczne podziękowanie za miłą współpracę z naszem pismem.

KOMITET REDAKCYJNY.

WSTĘP.

Należy podkreślić bliską współpracę nauk prawniczych i medycznych; z jednej strony lekarze zmuszeni są do rozpatrywania i rozwiązywania zadań nie tylko z zakresu terapji, z drugiej zaś, po przejrzeniu, nawet pośpiesznem, najrozmaitszych kodeksów, da się skonstatować bardzo wielki wpływ prawa na nauki biologiczno-medyczne łącznie z antropologją i psychologją. W ten sposób lekarz staje się coraz bardziej potrzebny przy praktycznem zastosowaniu prawa. Stąd wydaje się pożytecznem przegląd nowego kodeksu w celu ustalenia zawartego w nim stosunku prawa do medycyny.

W roku ubiegłym, w dniu 1 lipca wszedł w życie nowy włoski kodeks karny. Po 4 — 5 letniej pracy Komisja Ministerjalna opracowała nowe kodeksy — postępowania karnego i karny, biorąc pod uwagę opinję i poprawki parlamentu, sądownictwa, uniwersytetów oraz najważniejszych naukowych i prawniczych organizacyj a nawet poszczególnych obywateli, którzy zechcieli wypowiedzieć swe zdanie.

Do kodeksów został dołączony obszerny raport ministra sprawiedliwości, który wraz z aktami prac przygotowawczych stanowi jedyny i rzecz prosta najważniejszy komentarz do interpretacji nowych ustaw.

TEORETYCZNE PRZESŁANKI.

W celu jaśniejszego zrozumienia teoretycznego znaczenia nowego włoskiego kodeksu należy przypomnieć ożywione naukowe dysputy na polu kryminologji, które wybuchły we Włoszech w końcu ubiegłego stulecia i na początku bieżącego.

W kraju, w którym zrodziło się i rozwijało prawo klasyczne, zgodnie z którem kara była rozpatrywana jako prawo zemsty — bądź bezpośrednio ze strony państwa bądź też przekazane państwu przez jednostkę w interesie kolektywu — w kraju tym powstała również i tak znana antropoligiczna czyli pozytywna szkoła, która wyprowadza swój początek z kryminalno-antropologicznych studjów Cezarego Lombroso i poprzez prawne koncepcje Ferriego rozwija się jako doktryna o znaczeniu ogólnem. Doktryna ta wydała już

we wszystkich krajach owoce w rodzaju nprz. znanych „uzupełnień więziennych".

W ten sposób powstało pozytywne pojęcie socjalnej obrony, jako konieczność społeczna, mająca na celu ochronę przed przestępcami, w rodzaju obrony przed furjatami lub też zaraźliwymi chorymi — nawet bez rozwiązywania filozoficznego problematu o prawie karania. Problematy te, jak zresztą wszystkie metafizyczne kwestje, każdy filozof rozstrzyga na swój sposób. Pytanie wszakże pozostaje nadal nierozstrzygnięte.

Faszystowskie pojęcie państwa utożsamia się z pojęciem narodu i rozpatruje je jako pojęcie religijno - etyczne, jako organizm, zdolny do wyrażania swej woli i czynów i posiadający oddzielną i autonomiczną osobowość, dla osiągnięcia swych kolektywnych celów. Zgodnie z faszystowską doktryną, — mówi minister w swym raporcie — „prawo kary jest tylko prawem samoobrony i przezorności ze strony państwa, powstałem razem z państwem, analogicznem, lecz substancyjnie odrębnem od prawa obrony jednostki i mające na celu zabezpieczenie i zagwarantowanie najniezbędniejszych i podstawowych wymagań, zrodzonych ze wspólnoty życia", pozatem minister dodaje „nie jest to wszakże koncepcją społecznej obrony w rozumieniu teorji pozytywnej szkoły", bo niechciałby on, ażeby nowy kodeks w całości służył postulatom tej albo innej kryminologicznej szkoły; istotnie nowy kodeks jest oparty na zasadzie psychicznego i moralnego zachowania się samego człowieka, który poczuwa się do odpowiedzialności, gdyż umie spostrzegać i chcieć; lecz mimo tych teoretycznych przesłanek należy skonstatować, — gdy się spojrzy na nowy kodeks ze strony jego praktycznych nakazów, — że on też nie zdołał uniknąć nowatorskich wpływów antropologicznej doktryny.

PODZIAŁ KODEKSU.

Nowy kodeks, wzorem poprzedniego, zawiera trzy części czyli księgi. Pierwsza omawia część ogólną, druga określa ciężkie przestępstwa, trzecia — lżejsze.

Część ogólna, na wzór starego kodeksu włoskiego, omawia zastosowanie prawa karnego, kar, poczytalności, powrotu do przestępstwa, lecz w nowym kodeksie znajduje się nowy rozdział, mający wielkie znaczenie dla kryminologji, szczególnie dla nauk medycznych i biologicznych. Tytuł tego rozdziału brzmi: sprawca.

Osobno od określeń czynów, stanowiących z punktu widzenia objektywnego poszczególne przestępstwa, jest mowa w kodeksie o elemencie osobistym, o sprawcy. Nie jest to coprawda temat całkiem nowy. W tym rozdziale są artykuły o poczytalności umysłowo - chorych, alkoholików, nieletnich, które były też i w starym kodeksie, lecz nową formę poruszonego tematu stanowi nowe indywidualne oświetlenie tej dziedziny. Rozdział ten posiada też i inny godny uwagi nowotwór — rysuje trzy specjalne typy przestępców: nałogowego, zawodowego i przestępcy ze skłonności (tendencji).

Nałogowy przestępca jest ten, który wielokrotnie dopuszcza się podobnego lub tegoż samego przestępstwa.

Zawodowy — ten, który czerpie środki do życia z przestępstw; dla tych przestępców kary powiększono.

Oblicza tych dwóch typów są bądź co bądź nieskomplikowane, natomiast można poważnie dyskutować nad typem przestępcy ze skłonności. Zgodnie z prawem jest to ten, „który wykazuje specjalną inklinację do przestępstwa, szczególnie ze względu na złe skłonności charakteru".

Projekt kodeksu zawierał ciężkie kary dla tych przestępców. Projekt nawet mówił o przestępcach „z instynktu" i niektórzy byli skłonni dopatrywać się w tej koncepcji t. zw. „przestępcy z urodzenia" według Lombroso; lecz prawodawca w swym komentarzu wyjaśnił: „oprócz patologicznych nie przyjmuje się pod uwagę innych organicznych skaz, które pobudzają do spełnienia przestępstwa". To znaczy, że przestępca ze skłonności nie może być traktowany jako umysłowo - chory.

Mamy więc tu pojęcie, stworzone z rozmaitych filozoficznych przesłanek, lecz w każdym razie musimy stwierdzić praktyczne uznanie biologicznego faktu wcale możliwego: istnienia pewnej skłonności do popełniania przestępstw. W tym wypadku prawodawca nie chce nic słyszeć o czemś patologicznem, lecz lekarze, pomijając rozmaite komentowanie motywów ustawodawczych, nie mogą nie widzieć organicznego tła fenomenu, lekarze, którzy mają pojęcie o zmianach i różnicach charakteru, związanych z tą lub inną teoretyczną konstytucją.

Dobrze się stało, że przynajmniej w obowiązującym tekście kodeksu ustawodawca nie wyznaczył tym przestępcom niepotrzebnych uciążliwych kar.

Kara nie wywarłaby żadnego wpływu na tego rodzaju przestępców i w celu asekuracji od nich społeczeństwa stosuje się t. zw. środki ochronne (misure di sicurezza). One są najważniejszą nowością włoskiego kodeksu. Są to, jak wiadomo, środki zapobiegawcze, stosowane względem przestępców, niezależnie od jakiejkolwiekbądź konstrukcji odpowiedzialności, a więc nie są one karami, tylko środkami ostrożności, których używa społeczność przeciwko niebezpieczeństwu przestępstw i które w miarę możności winne być środkami poprawczemi; więc normy te idą po linji zasad pozytywnej szkoły. Środki ochronne są stosowane nie według ciężkości popełnionego przestępstwa, lecz w zależności od stopnia szkodliwości danego przestępcy.

Środkami temi między innemi są: kolonje rolnicze lub dom poprawczy dla nałogowych i zawodowych przestępców, lecznice lub dom opieki (custodia) dla tych, którym wymierzono zmniejszoną karę z powodu drobnych wad psychopatycznych oraz dla alkoholików, następnie specjalne zakłady dla cięższych umysłowo-chorych, tudzież zakłady wychowawcze (t. zw. reformatorja) dla nieletnich.

Oprócz powyższych też i inne normy kodeksu zawierają elementy indywidualne, a więc tem samem antropologiczne. Sędzia, wymierzając karę, winien brać pod uwagę rozliczne okoliczności obciążające lub łagodzące. Te okoliczności w nowym kodeksie są liczniejsze niż w poprzednim.

Winna być zwrócona uwaga też i na pobudki czynu, które mogą wskazywać na większe niebezpieczeństwo ze strony przestęp-

cy. Pośród okoliczności łagodzących należy wymienić sugestję wzburzonego tłumu. Na tem polu ciekawe są klasyczne wywody Ferriego.

W nowym kodeksie zamiary sprawcy odgrywają tak poważną rolę, że nawet w razie niedojścia przestępstwa do skutku, w wypadku wyraźnego zamiaru, aczkolwiek nie wymierza się kary, lecz mogą być stosowane środki ochronne.

W nowym kodeksie wszystkie sankcje za rozmaite przestępstwa są cięższe, niż w poprzednim. Jednak sędzia w związku z łagodzącemi okolicznościami ma szersze granice przy wymiarze kary niż uprzednio. Ta szeroka możliwość prowadzi do indywidualizacji kary i uwzględnienia rozmaitych typów przestępców, co stanowi też jedną z kwestyj pozytywnej szkoły.

Jeżeli dodamy, że nowy kodeks zaleca, ażeby w więzieniu typy te były poddane specjalnej segregacji, widzimy, że zrobiony został poważny krok na drodze ku indywidualnej pielęgnacji przestępców — zasada przeważnie antropologiczna i indywidualna — i ostatecznie uczyniono wyłom w mocnym murze klasycznego prawa, zgodnie z którem stopień wymiaru kary zależy od stopnia wyrządzonej krzywdy.

* * *

Jaki jest stosunek nowego włoskiego kodeksu do medycyny i do lekarzy?

Lekarzowi przypada w kodeksie bardzo poważna rola: obowiązany jest on donosić władzom o każdym wypadku, w którym zachodzi podejrzenie popełnienia przestępstwa. Jest on więc jednym z głównych źródeł wiadomości o przestępstwie. Ten obowiązek nieco rozszerzony w porównaniu z poprzednim kodeksem, jest złagodzony w ten sposób, że może nie być stosowany w wypadku, gdy osoba, pozostająca pod opieką lekarza, podlegałaby też odpowiedzialności. Musimy podkreślić, że w obecnem włoskiem prawie karnem materjalnem praktycznie istnieje wyjątek z ogólnej reguły kodeksu, dotyczący tej ostatniej zasady — w stosunku do przestępstwa spędzenia płodu. Lekarz, gdy się dowie w jakibądź sposób o spędzeniu płodu winien niezwłocznie powiadomić o tem powiatowego lekarza. Nie jest to ściśle biorąc doniesienie, lecz się zdarza, że kancelarja powiatowego lekarza w wyjątkowych wypadkach donosi o tem władzom sądowym. Więc faktycznie jest to wyjątek, dotyczący b. specjalnego przepisu o spędzeniu płodu. W związku z tem musimy dodać, że też i nowy kodeks na wzór poprzedniego nie zawiera dyspozycyj, dotyczących terapeutycznego spędzenia płodu. Lekarz, dokonywujący terapeutycznie tego zabiegu, popełnia, w myśl nowego kodeksu karnego, przestępstwo lecz przestępstwo to jest niekaralne na mocy ogólnej zasady prawa, które uważa za niekaralne czyny, popełnione w t. zw. stanie konieczności, t. j. gdy je się spełnia w celu uratowania zagrożonego życia.

Oczywiście poważną rolę odgrywa też lekarz, jako biegły. W tym kierunku nowy kodeks wprowadza wielką zmianę: poprzednio w karnych sprawach powoływano z reguły dwóch bieg-

łych, w tem jednego ze strony oskarżonego względnie jego obrońcy i obaj biegli odpowiadali na pytania sędziego. Obecnie liczba biegłych, którzy mogą być powołani nie jest ograniczona, lecz wszyscy są powoływani przez sędziego. Więc niema obecnie t. zw. biegłego obrony.

Ekspertyza, w ten sposób dokonana może być krytykowana przez t. zw. technicznych doradców, którzy są prawdziwymi kontrolerami ekspertyzy, lecz nie są jednak biegłymi, gdyż nie składają uroczystego przyrzeczenia mówienia prawdy i nawet komentarz do kodeksu uznaje, że oni nie są obowiązani do mówienia czegoś przeciwnego interesom oskarżonego. Wobec tego, mówi komentarz, sędzia winien im zaufać w tymże stopniu, w jakim ufa adwokatom, broniącym sprawy...

System ten, jak widzimy, pozostawia wiele do życzenia i istotnie jest bardzo krytykowany. Czekajmy więc na wyniki, które przyniesie nam praktyka. Lecz muszę przyznać, że cały kodeks ułożony został w ten sposób, że ma się wrażenie, iż współpraca lekarzy i fachowców została narzucona. Próżno więc towarzystwa lekarskie starały się zmodernizować i upraktycznić procedurę.

Jest też wielkie ograniczenie przy sekcjach zwłok, dokonywanych jedynie w wypadku podejrzenia dokonania przestępstwa. Sądowo-lekarskie towarzystwo napróżno domagało się przy opracowywaniu kodeksu wprowadzenia przepisów, podobnych do austrjackich o t. zw. policyjnych oględzinach zwłok.

Co do lekarzy, musimy nadmienić, że nowy kodeks w niczem nie zmienił zasady zawodowej tajemnicy, której dochowania lekarz, jak i inni fachowcy, jest obowiązany.

KONKLUZJA.

Jeżeli zechcemy wyprowadzić ostateczny wniosek, dotyczący naszego tematu, musimy stwierdzić, że nowy kodeks mimo teoretycznych przesłanek przeciwnych pozytywnemu kodeksowi, mimo dążenia do ograniczenia technicznej współpracy fachowców, zawiera jednak nowe posunięcia, które w praktyce uczynione są w myśl zasad antropologiczno-kryminalnej szkoły.

I to praktyczne, narzucone nieomal, zastosowanie wyżej wymienionych zasad jest najpiękniejszym dowodem wpływu medycyny na prawo, jest zwycięstwem biologicznych faktów nad teorją.

OMYŁKI W DRUKU.

Na stronie 502 Nr. 7/8 „Głosu Sądownictwa" z r. b. zaszła pomyłka drukarska w umieszczeniu tytułu w dziale: Z orzecznictwa cywilnego sądów zagranicznych. Tytuł ten ma brzmienie następujące. Z orzecznictwa cywilnego sądów zagranicznych (Czechosłowacja).

Glossy do Kodeksu Karnego

OD KOMITETU REDAKCYJNEGO

Wprowadzenie nowych norm prawa karnego materjalnego jest najdonioślejszem zjawiskiem w życiu prawnictwa polskiego doby obecnej.

Oczekiwany atoli oddawna i ogłoszony już Kodeks Karny zastał nas jednak niedostatecznie przygotowanymi. Dyskusja bowiem nad projektem Komisji Kodyfikacyjnej nie zatoczyła szerszych kręgów i dotarła jedynie do nielicznych. Niezwykle krótki okres t. zw. vacatio legis też nie sprzyjał pogłębieniu znajomości Kodeksu.

Ogół sędziów i prokuratorów, którym praca sądowa wypełnia cały niemal dzień, nie będzie mógł przecież oddać się spokojnym studjom teoretycznym nad Kodeksem i głębsze poznawanie norm kodeksowych następować będzie zazwyczaj przy stosowaniu ich w praktyce.

Komentarze, jakie ukazały się dotychczas, ograniczają się przeważnie do wyjaśnienia podstawowych zasad kodeksowych, nie mogą przewidzieć tych sytuacyj życiowych, które wymagać będą rozstrzygnięcia, wykazują przytem łatwo zrozumiałą powściągliwość w rozwijaniu poglądów, które wywołać mogą spory i dyskusję.

Oczywiście, jedynie miarodajne wskazówki da nam dopiero orzecznictwo Sądu Najwyższego, nie nastąpi to jednak zbyt rychło i dotyczyć będzie kwestyj, które raczej dzięki przypadkowi dotarły przed forum Sądu Najwyższego.

W pracy nad przyswojeniem nowego kodeksu i przystosowaniem go do potrzeb życia powinny wziąć udział nie jednostki, lecz ogół prawnictwa polskiego, a w pierwszym rzędzie sędziowie i prokuratorzy wszystkich instancyj.

Pamiętajmy, że żyjemy w okresie t. zw. kryzysu prawa. Powszechna krytyka głosi, że prawo pisane i system jego stosowania nie potrafi sprostać potrzebom życia Wstępny okres mocy obowiązującej nowego Kodeksu Karnego w dużej mierze zdecyduje, czy głosy krytyki są słuszne, i wywrze ogromny wpływ na znaczenie i wartość kodeksu w przyszłej praktyce.

Redakcja „Głosu Sądownictwa" wzywa ogół prawników polskich, aby wziął udział w pracach nad wykładnią nowego kodeksu. Zajęcia zawodowe uniemożliwiają częstokroć prawnikom opracowywanie wyczerpujących artykułów, lecz każdy ma możność zredagowania krótkich, kilkunastowierszowych tez i uwag oraz przesłania ich Redakcji.

Poczynając od niniejszego numeru Redakcja „Głosu Sądownictwa" wprowadza stałą rubrykę: „Glossy do Kodeksu Karnego" i w rubryce tej zamieszczać będzie — traktując ją jako pewnego rodzaju wolną trybunę — nadsyłane tezy i uwagi bądź bez komentarzy bądź ze swojemi objaśnieniami oraz odesłaniem do odnośnych źródeł doktryny i orzecznictwa.

Tego rodzaju dyskusja, w której obok sędziów i prokuratorów wezmą udział—miejmy nadzieję— szerokie sfery prawnictwa, przyczynić się może znakomicie do stworzenia orzecznictwa odpowiadającego potrzebom życia i ugruntowania należytej wykładni.

Urzędnik jako przedmiot przestępstwa

Kodeks w zasadzie nie zawiera określenia pojęcia urzędnika. Projektowane przez Komisję Kodyfikacyjną określenie urzędnika, jako osoby pełniącej funkcje publiczne w imieniu Państwa lub samorządu, w ostatecznej redakcji kodeksu pominięto. Ustawodawca niewątpliwie uznał definicję tę za zbyt ciasną, mając na względzie wyraźne tendencje orzecznictwa dotychczasowego, dążącego do rozszerzenia tego pojęcia. W tak zwanym słowniczku pozostał jedynie przepis

o charakterze niejako szczątkowym: „Przez urzędnika należy rozumieć również osobę wojskową". (art. 91 § 5).

Natomiast kodeks w art. 292 wyczerpująco określa podmiot przestępstwa urzędniczego (jako bezpośredniego sprawcy, nie zaś podżegacza lub pomocnika, kórym może być każdy, art. 293). Obydwa te artykuły, wprowadzone zostały dopiero przy ostatecznej redakcji kodeksu. Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej i protokuły jej rozpraw nie odpowiadają brzmieniu art. 292 i 293.

Kodeks przeciwstawia pojęcie urzędnika, jako osoby, pozostającej w służbie Państwa lub samorządu, pojęciu innych osób, które, aczkolwiek urzędnikami w znaczeniu przyjętem przez kodeks nie są, to jednak mogą być podmiotem przestępstwa urzędniczego. Są niemi osoby wykonywujące zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego i samorządowego oraz funkcjonarjusze wszystkich instytucyj prawa publicznego.

Przeciwstawienie tych dwuch pojęć jest szczególnie jaskrawo zaznaczone w art. 293. Z zestawienia i analizy art. 292 i 293 wynika, że kodeks wprowadził jednak ubocznie określenie pojęcia urzędnika, jako osoby, pozostającej w służbie Państwa lub samorządu. O ile sformułowanie art. 292 oparto na wzorze cz. IV art. 636 K. K. R., o tyle pojęcie urzędnika wadług kodeksu polskiego odpowiada węższemu pojęciu osoby urzędowej według K. K. R.

Takie określenie pojęcia urzędnika pociąga za sobą ważkie konsekwencje. Przepisy rozdziału XXI, udzielające ochrony prawnej urzędnikowi, używają jednolitego wyrażenia „urzędnik" bez bliższego określenia, bez podziału na wyższych urzędników i niższych (porównaj K.K.R.), a narówni z urzędnikiem wymieniają niekiedy osobę przydaną urzędnikowi do pomocy (art. 129, 132 i 133), osobę należącą do personelu dyplomatycznego przedstawicielstwa obcego państwa, konsula obcego państwa oraz duchownego uznanego prawnie wyznania lub związku religijnego (art. 132 i 133). Natomiast nigdzie obok urzędnika przepisy rozdziału XXI nie wymieniają osób wykonywających zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego tudzież funkcjonarjuszów wszelkich instytucyj prawa publicznego.

Z powyższego wynika, że wszędzie, gdzie kodeks mówi o urzędniku, jako o przedmiocie ochrony prawnej, przez urzędnika rozumieć należy osobę, pozostającą w służbie Państwa lub samorządu, jak również osobę wojskową (i to niezależnie od stopnia służbowego), natomiast inne osoby wymienione w art. 292, a więc wykonywające zlecone czynności w zakresie państwowego lub samorządowego, tudzież funkcjonarjusze wszelkich instytucyj prawa publicznego nie korzystają ze szczególnej ochrony prawnej, udzielonej urzędnikom w rozdziale XXI. A zatem o czynny opór, zmuszanie, czynna napaść i znieważenie w stosunku do tych osób podpadają nie pod przepisy szczególne art. 129 — 133, lecz przepisy ogólne art. 239, 250, 251, 255 i 256.

Powyższa interpretacja nie budzi większych zastrzeżeń, jeśli się zważy, że nawet w przypadku przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego (art. 239, częściowo art. 255 i 256) prokuratura będzie mogła objąć, oskarżenie na zasadzie art. 69 K. P. K. o ile czyn przestępny skierowano przeciwko omawianej kategorji osób. Natomiast poważne zastrzeżenia budzi zbyt ciasne pojęcie urzędnika w przypadku przekupstwa. Ze sformułowania bowiem art. 134 i 135, używających jedynie wyrażenia „urzędnik", wynika, że przekupstwo osób nie pozostających w służbie Państwa lub samorządu, lecz wykonywujących zlecone czynności w zakresie zarządu Państwowego lub samorządowego tudzież funkcjonarjuszów wszelkich instytucyj prawa publicznego — pozostanie bezkarne.

M. Siewierski.

DR. S. LEWITAN.

Kryzys prawniczy w Niemczech.

Od szeregu lat mówi się dużo i pisze w Niemczech o t. zw. kryzysie wymiaru sprawiedliwości. Wyraz ten (Justizkrise) stał się tak popularnym, jak w okresie wielkiej wojny wyraz „inflacja", jak w czasach powojennych wyraz „kryzys parlamentaryzmu". We wszystkich tych wypadkach chodzi o zjawiska, które posiadają znaczenie nietylko lokalne. Warto przeto rzucić okiem na przebieg i warunki kryzysu prawniczego w Niemczech. Przekonamy się wówczas, że zjawisko, które opinja publiczna w Niemczech określa, jako „kryzys wymiaru sprawiedliwości", jest normalnem zjawiskiem rozwoju społecznego, próbą zastosowania starych form do zmienionych warunków życia. Przedewszystkiem zjawisko, któremu nadano miano kryzysu wymiaru sprawiedliwości obejmuje w rzeczywistości wszystkie strony życia prawnego, jest „kryzysem" ustroju sądownictwa, nauki prawa i polityki ustawodawczej. Nie mamy jednak do czynienia z kryzysem we właściwym tego słowa znaczeniu, t. j. z przesileniem, które samo istnienie instytucyj prawnych naraża na niebezpieczeństwo. Obserwujemy jedynie sprzeczności, które wynikają z istoty porządku prawnego a więc: przeciwieństwo między sądem fachowym i sądem przysięgłych lub sądem ławniczym, („kryzys" ustroju sądownictwa), przeciwieństwo między metodą formalną a metodą socjologiczną, („kryzys" nauki prawa), wreszcie przeciwieństwo między istniejącym porządkiem państwowym a jednostką lub grupą społeczną, („kryzys" polityki ustawodawczej). Zaiste opinja publiczna nie zawsze jest w stanie odróżnić poszczególne strony kryzysu prawnego, atakuje więc przedewszystkiem tych, którzy stoją najbliżej: sędziów i sądy. Krytyka niemiecka zarzuca sędziom brak znajomości życia, wskazuje na przepaść, która wytworzyła się pomiędzy prawnikami-fachowcami a społeczeństwem. Zarzuty tego rodzaju powtarzają się tak często, iż możnaby wnioskować, że całe zagadnienie wymiaru sprawiedliwości związane jest wyłącznie z kwestją obsadzenia urzędów sędziowskich. Jest to zjawisko wielce charakterystyczne dla warunków, które wytworzyły się w Niemczech w okresie po rewolucji listopadowej 1918 r. Podczas gdy wpływ szerszych warstw społeczeństwa, w okresie przedrewolucyjnym stale spychanych na plan ostatni, obecnie wzrasta coraz bardziej zarówno w polityce, jak i w życiu kulturalnem kraju, to sądy w Niemczech nadal znajdują się pod wpływem przedstawicieli „ancien régime'u". Stan średni i klasa robotnicza, ci przedstawiciele nowych Niemiec demokratycznych, z trudem osiągają w sądownictwie stanowiska odpowiedzialne. Wyraża się to nietylko liczbowo, lecz — co jest o wiele ważniejsze — zwłaszcza w tem, że dzisiejsze sądownictwo niemieckie duchem, tradycją i wykształceniem prawniczem w dominującej części należy jeszcze do czasów przedwojennych. Warstwy, które doszły do znaczenia w okresie porewolucyjnym, właśnie na przepaść pomiędzy społeczeństwem a prawnikami wskazują. Warstwy te dążą do usunięcia owej przepaści przez zastosowanie nowej

polityki personalnej. Do tego samego celu dążą reformy w zakresie ustroju sądownictwa w Niemczech. W r. 1924 wydane zostało rozporządzenie celem wciągnięcia czynników obywatelskich do sądownictwa karnego. Dziś w rozprawach karnych w Niemczech biorą udział przedstawiciele społeczeństwa, — ławnicy, — zarówno mężczyźni jak i kobiety. Od dawnego sądu przysięgłych różni się sąd ławniczy tem, że ławnicy siedzą przy jednym stole z sędziami, wspólnie się z nimi naradzają i orzekają zarówno o winie jak i o karze. Są to więc prawdziwi sędziowie — laicy obok sędziów fachowców. Te właśnie sądy ławnicze funkcjonują obecnie w Niemczech pod nazwą sądów przysięgłych. Ustawa z roku 1926 wprowadziła na obszarze całych Niemiec sądy pracy z udziałem ławników, — przedstawicieli pracodawców i pracobiorców. W sądach cywilnych dawniej już istniały wydziały handlowe z udziałem przedstawicieli kupiectwa. Wartość sądów ławniczych jest przedmiotem gorącej krytyki w opinji niemieckiej. Nie brak przeciwników instytucji tej, zwłaszcza w kołach prawniczych. Ławnicy sami nie zawsze stoją na wysokości zadania. Często krępowani są wiadomościami i autorytetem swych kolegów - fachowców. Tak więc ani zmiany personalne w obsadzie urzędów sędziowskich, ani wprowadzenie sądów ławniczych pewnej sprzeczności, pewnego braku zrozumienia pomiędzy sądem a społeczeństwem nie usunęły. „Przesilenie" w zakresie wymiaru sprawiedliwości w Niemczech trwa pod tym względem nadal. W dzisiejszych warunkach życia społecznego w Niemczech stosunek do sądów tem bardziej nie może ulec zmianie, że przeciwieństwa wrą w łonie samego społeczeństwa i wrogie kierunki kulturalne i polityczne nawzajem się zwalczają.

Taki sam cel: zetknąć prawników z życiem, z aktualnemi zagadnieniami społecznemi, osiągnąć mają również reformy w zakresie studjów prawniczych oraz zmiany w kierunku rozszerzenia kompetencji sędziowskiej. Zagadnienia te dotyczą jednak innej strony przesilenia prawnego, mianowicie „kryzysu" w dziedzinie nauki prawa i myśli prawniczej. Ruch, zmierzający do zmian na wydziałach prawnych w uniwersytetach rozpoczął się w Niemczech jeszcze przed wojną. Jednakoż zmiany na tem polu tylko częściowo się uskuteczniły. Nadal dążą reformatorzy niemieccy, aby studja prawnicze wyposażyć w wiedzę praktyczną, wyeliminować przedmioty o znaczeniu czysto historycznem i rozszerzyć studja ekonomiczne. Od przyszłego prawnika żąda się nietylko znajomości prawa obowiązującego i umiejętności zastosowania ustawy do poszczególnych wypadków, — żąda się również świadomości, jak dana ustawa oddziaływa na życie, żąda się analizy przepisów prawnych z punktu widzenia celowości. Stąd właśnie pochodzi zainteresowanie filozofją prawa, z jednej strony, ekonomiką społeczną, z drugiej strony, które to przedmioty zajmują coraz poważniejsze miejsce w zakresie wiedzy prawniczej. Wspomniane tendencje pedagogiczne znajdują się w ścisłem związku z ogólną krytyką prawoznawstwa, która szerzy się w Niemczech od wielu lat. Podobnie jak zarzuca się nieznajomość życia sędziom i adwokatom, tak i samej nauce i metodzie prawniczej zarzuca się sztywność, brak elastyczności i przesadną formalistykę. Jakże często wyrzucano prawnikom brak zrozumienia dla potrzeb życiowych, dla zdrowego rozsądku

ludzkiego. Krytyka zrobiła w Niemczech swoje. W sprawach cywilnych jurysprudencja niemiecka liczy się bardziej niż dawniej z sytuacją gospodarczą stron, ze skutkami społecznemi wyroku, z poczuciem prawnem społeczeństwa. W stosunku do przestępcy dawne rygorystyczne ujęcie ustawy ustępuje miejsca bardziej wyrozumiałemu, bardziej celowemu traktowaniu tych, którzy żyją w niezgodzie z porządkiem prawnym społeczeństwa. Nawet w dziedzinie prawa politycznego, które właśnie w Niemczech było zawsze jedną z ostoi jurysprudencji „klasycznej", „czystej" świadomie usuwającej się od wszelkich wpływów politycznych, stwierdzamy obecnie dużo zrozumienia dla węzłów, które łączą wykładnię przepisów konstytucyjnych ze światopoglądem politycznym. W metodzie prawniczej ściśle logiczna interpretacja ustawy ustępuje obecnie miejsca interpretacji bardziej subjektywnej, zmierzającej do wywołania tych lub innych skutków społecznych. Czynniki logiczne w myśleniu prawniczem zaczynają współdziałać z czynnikami uczuciowemi i woluntarystycznemi. Nowy ten kierunek metody prawniczej związany jest z teorją, domagającą się rozszerzenia kompetencji sędziowskiej, — rozszerzenia granic swobodnego uznania sędziego w ramach ustaw obowiązujących. Swobodna wykładnia ustawy, kierująca się względami społecznemi i ekonomicznemi, — taki jest cel nowej szkoły nauki prawa w Niemczech, której nadano miano „wolnej" lub „socjologicznej".

Kryzys prawniczy... oczywiście. Lecz walka między starem, a nowem, między formalistycznem a swobodnem prawem, między jus strictum a jus aequum zawsze przecież istniała. Historja prawoznawstwa niemieckiego — od Savignego do Iheringa i od Iheringa do szkoły współczesnej jest najlepszem tej walki odbiciem. Żaden „kryzys" nie prowadzi jednak do całkowitego zlikwidowania owej walki. Pod pewnym względem prawnik zawsze pozostać musi formalistą. Z samej istoty porządku prawnego wynika, iż opiera się on na przepisach ogólnych, których zastosowanie w poszczególnych wypadkach wydawać się może stronie zainteresowanej jako surowe i niesłuszne. Nie napróżno bogini sprawiedliwości nosi przepaskę na oczach. Najwyższa sprawiedliwość może, — według słynnego powiedzenia, — oznaczać jednocześnie — najwyższą niesprawiedliwość. Myśl prawnicza nie może uniknąć niebezpieczeństwa schematyzacji stosunków społecznych, myśl społeczna zaś zawsze dążyć będzie do tego, aby granice ustawy rozszerzyć i zmienić jej treść zgodnie ze zmieniającemi się warunkami życia ekonomicznego i politycznego. W okresie zmiany tych warunków społeczeństwo żąda od prawników szczególnej aktywności umysłu, samodzielności i inicjatywy w stosunku do tradycyjnych przepisów prawnych. Taki właśnie okres przeżywają obecnie Niemcy nawołujące do rozszerzenia granic kompetencji sędziowskiej. Gdy walka o nowy porządek prawny się kończy i następuje pewna równowaga w życiu społecznem, gdy żądania prawne społeczeństwa zostają zaspokojone, hasło swobodnej wykładni ustawy traci na znaczeniu. Zasadą dominującą staje się utrzymanie porządku społecznego i interpretacja ustawy powraca w interesie praworządności do dawnej formalnej, objektywnej metody. Przesilenie prawnicze zostaje zażegnane, — aż do czasu nowych zmian społecznych, nowego „kryzysu".

Wyrazem nowych prądów społecznych są zmiany, które zachodzą w ustawodawstwie. Wystarczy rzucić okiem na politykę ustawodawczą w Niemczech, aby zrozumieć, na czem polegają nowe idee, które walczą o prawo obywatelstwa we współczesnem ustawodawstwie niemieckiem i nadają mu oblicze kryzysu. Od całych lat dziesiątek przygotowuje się w Niemczech reforma prawa karnego. Utworzono komisje, przeprowadzono obszerne studja nad prawem swoistem i obcem, rozpatrzono urzędowe i półurzędowe projekty kodeksu prawa karnego. W projektach częściowo wcielone zostały zasady nowej szkoły niemieckiej prawa karnego. Kara straciła wyłączny charakter odpłaty. Wysuwa się kwestja skuteczności kary jako środka walki z przestępczością. Obok kary wprowadzone zostały do projektu t. zw. środki ochronne: domy poprawy dla przestępców młodocianych, alkoholików, włóczęgów. Podjęto starania celem odnalezienia środków w kierunku poprawy przestępców. Dopuszczalna jest według projektów w szerszym, niż dotychczas, zakresie kara pieniężna, natomiast kary krótkie, połączone z utratą wolności, zostały częściowo zniesione. Wreszcie pozostawiono sędziemu znacznie więcej swobody przy wymiarze kar. Oczywiście nowy kodeks prawa karnego pod wielu względami powtarzać będzie stary; obok zasad nowych utrzymanem zostanie tradycyjne pojęcie o karze, związane z teorją odwetu. Dziś już jednak rzecz można, iż nowe prawo karne niemieckie w większym niż dotychczas zakresie uwzględniać będzie warunki psychologiczne i ekonomiczne powstania przestępstwa i możliwości poprawy zbrodniarza. Kodeks karny społeczeństwa stanie się również kodeksem praw przestępcy. Także i na innych polach ustawodawczych występują cechy nowe, odpowiadające rozwojowi społecznemu. Polityka ustawodawcza w Niemczech w zakresie prawa cywilnego bierze stronę gospodarczo słabszego, uzależnionego. Zmienione zostały na korzyść szerokich warstw społecznych przepisy, dotyczące stosunków mieszkaniowych, pracy najemnej, przerachowania wierzytelności. Niektóre dziedziny życia społecznego, dotychczas wolne od ingerencji państwowej, poddane zostały przepisom specjalnym. Wymienić należy ustawodawstwo kartelowe i trustowe, t. zw. ustawy o socjalizacji elektryczności, węgla i t. d. Tendencje etatystyczne odgrywają więc w kryzysie prawniczym w Niemczech poważną rolę. Zakres działalności prawa prywatnego stale się na korzyść prawa publicznego zmniejsza. Coraz więcej zwraca się uwagi na funkcje społeczne instytucyj prawnych.

Czy można w tych warunkach mówić o kryzysie we właściwem tego słowa znaczeniu? Nie mamy przecież do czynienia ze zjawiskiem przejściowem: rozbieżność subjektywnych interesów poszczególnych grup społecznych stale powoduje zmiany w objektywnym porządku prawnym. Jak długo instytucje prawne idą ręka w rękę ze stosunkami społecznemi, istnieje pewna równowaga w porządku prawnym społeczeństwa. Gdy stosunki społeczne ulegają zmianie, walka społeczna wywołuje walkę w łonie polityki ustawodawczej, której nadaje się miano kryzysu. Kryzys prawny w Niemczech jest takiem właśnie zastosowaniem instytucyj prawnych do zmienionych warunków życia ekonomicznego i kulturalnego. Dlatego też wszystkie cechy przesile-

nia prawnego w Niemczech, które pobieżnie zostały przez nas scharakteryzowane,—walka o wpływ czynników obywatelskich na postępowanie sądowe, o rozszerzenie kompetencji sędziowskiej, o zastosowanie wykładni socjologicznej, o uwzględnienie interesów warstw ekonomicznie słabych i jednostek moralnie upośledzonych w ustawodawstwie, — wszystkie te zagadnienia istnieją również w innych krajach, istnieją też u nas. Byłoby rzeczą ciekawą i pouczającą porównać, w jaki sposób powstały i rozwiązane zostały zagadnienia powyższe gdzieindziej i jak przedstawia się kryzys prawniczy w obecnym swym całokształtcie.

JERZY WENGIEROW.

Spory sądowe z zakresu ubezpieczeń pracowników umysłowych

SPORY O SZKODY I STRATY WYNIKŁE WSKUTEK NIEUBEZPIECZENIA.

Bardzo liczną kategorję spraw sądowych, w których zakłady biorą udział pośredni, stanowią spory wynikające na tle obliczenia świadczeń utraconych przez ubezpieczonego na skutek zaniedbania przez pracodawcę wykonania ciążącego na nim obowiązku ubezpieczenia i zapłacenia składek. Podstawa prawna tej skargi tkwi oczywiście w ogólnych postanowieniach art. 1382 Kod. Cyw. o pokrywaniu strat za szkody wyrządzone. Zasada ta została sprecyzowana w art. 112 ust. 3 rozporządzenia z 24.XII.1927 r. w przepisie, że „pracodawca jest odpowiedzialny materjalnie za szkody wyrządzone pracownikowi względnie jego rodzinie przez zaniedbanie przepisanych rozporządzeniem... zgłoszeń", w celu zaś ułatwienia tej skargi zakład „obowiązany jest na żądanie interesowanych osób dostarczyć obliczenia świadczeń, których pracownik względnie członkowie jego rodziny zostali pozbawieni wskutek niewypełnienia obowiązku ciążącego na pracodawcy". Na tle tych skarg dochodzi do licznych sporów pomiędzy stronami, wobec czego szczegółowe zanalizowanie zagadnień prawnych z niemi związanych jest konieczne.

Pierwsza kwestja natury zasadniczej dotyczy wątpliwości, jakie znaczenie posiada obliczenie świadczeń dostarczonych przez zakład; czy jest prejudykatem nie podlegającym sprawdzeniu przez sąd, czy też jest jednym z dowodów, podlegających swobodnej ocenie kompletu wyrokującego. Wnioskować należy, że obliczenie świadczeń nie może posiadać charakteru przesądzającego spór, ponieważ nie stanowi orzeczenia zakładu, nabywającego prawomocność. Obliczenie strat udzielone stronie zainteresowanej nie ulega żadnemu zaskarżeniu i nie jest doręczane w odpisie stronie przeciwnej. Rola zakładu w myśl tej koncepcji jest raczej natury mechanicznej— zakład ułatwia sądowi dokonanie obliczeń należnych sum, powagą swego obliczenia dopomagając stronie poszkodowanej w uzyskaniu należności. Niemniej jednak zakład, ustalając obliczenie świadczeń, opiera się na danych dostarczonych przez strony, wobec czego w toku procesu sądowego strona pozwana może się bronić zarzutem nieprawdziwości danych, wziętych za podstawę do obliczenia. W tych warunkach wysokość szkód i strat obliczona przez Z. U. P. U. nie koniecznie musi być niewzruszalna przed sądem a zakwestjonowanie jej nie narusza w niczem zasady prawomocności orzeczeń zakładu.

Należy przyznać, że w kwestji tej istnieje jeszcze pogląd przeciwny, który nie jest pozbawiony pewnej słuszności.

Wysuwany bywa więc argument, że zakład jest powołany z mocy ustawy do ustalenia wysokości przysługujących ubezpieczonemu świadczeń, a temsamem w sposób prawomocny ustala, jakich świadczeń ubezpieczony nie otrzymał z winy pracodawcy. Powoływano się w tej materji na redakcję przepisu art. 112 ust. 3, z której wynika, że zakład z mocy ustawy obowiązany jest ustalić okoliczność zaniedbania przez pracodawcę dokonania odpowiednich zgłoszeń, co wymaga jednocześnie ustalenia, że pracodawca obowiązany był odpowiednie zgłoszenia dokonać. Dlatego, jeżeli zakład w obliczeniu orzekł, że dany pracownik podlega obowiązkowi ubezpieczenia i na tej podstawie wydał obliczenie świadczeń, sąd nie powinien tego obliczenia kwestjonować, skoro ustalenie to zostało dokonane w ramach właściwości zakładu.

Mimo pewnej dozy słuszności, jednak jesteśmy raczej zwolennikami poglądu wyrażonego na początku. Skarga cywilna o szkody i straty jest roszczeniem quasi ex delictu i nie może być identyfikowana z roszczeniem o wykonanie publicznego obowiązku zakładu do wypłacenia świadczeń. Jeżeli zakład może ustalić w sposób prawomocny co od niego przypada na rzecz ubezpieczonego, o tyle w sporze o prawo cywilne rola zakładu ma charakter raczej rzeczoznawczy a nie sędziowski. Najważniejszy jednak argument przemawiający za koncepcją pierwszą sprowadza się do tego, że obliczenie świadczeń utraconych nie jest orzeczeniem zakładu i np. nie może stanowić stwierdzenia obowiązku ubezpieczenia wobec czego nie podlega zaskarżeniu przez strony, a tem samem nie może być traktowane jako akt prawomocny i niewzruszalny przed sądem. Dalsza kwestja, w licznych sporach wynikająca z wykładni tego przepisu, sprowadza się do pytania, kiedy zakładowi przysługuje prawo wydania obliczenia szkód i strad. Wątpliwość polega na tem, że tenże art. 112 ust. 1 zawiera postanowienie o ulgowym terminie dla pracodawców do wykonania ciążącego na nich obowiązku wpłaty zaległych składek, przyczem w razie dokonania tej wpłaty przed upływem 6-ciu miesięcy mogą być dodatkowo zaliczone brakujące miesiące składkowe. W tych warukach w razie np. zwolnienia pracownika, za którego składki nie zostały zapłacone, pracownik zwraca się do zakładu i otrzymuje obliczenie utraconych świadczeń poczem występuje ze skargą do sądu. Tymczasem pracodawca przed sądem broni się, że jeszcze nie upłynął 6-cio miesięczny termin, w ciągu którego wolno mu wpłacić brakujące składki, w razie zaś wpłacenia składek zakład obowiązany będzie świadczenia wypłacić, wobec czego pracodawca nie będzie obowiązany do wyrównywania szkód pracownikowi. Kontrowersja ta w licznych sporach sądowych była podnoszona, przyczem dotychczas niema miarodajnych w tym względzie orzeczeń. Praktycznie kwestja sprowadza się do tego, czy zakład Z.U.P.U. ma prawo wydawać przed upływem 6-ciu miesięcy obliczenia szkód i strad, czy sąd może na podstawie takiego obliczenia zasądzić należność, czy też winien uznać odpowiednie powództwo za przedwczesne, i czy zakład ma obowiązek w przyspieszonem tempie w tych wypadkach przeprowadzać egzekucję przeciwko pracodawcy, aby uzyskać składki w celu przyznania odpowiednich świadczeń ubezpieczonemu.

Analizując te wątpliwości reprezentujemy zdecydowany pogląd, że zakład obowiązany jest wydać obliczenie szkód bezzwłocznie po zgłoszeniu się pracownika, ponieważ nigdzie nie jest zastrzeżona możliwość powstrzymania zasiłków na wypadek braku pracy na przeciąg 6-ciu miesięcy. Również sąd, jeżeli do niego dojdzie odpowiednia skarga, nie powinien traktować jej jako skargi przedwczesnej, ponieważ szkoda już miała miejsce w chwili zgłoszenia powództwa, skoro ubezpieczony z winy pracodawcy nie otrzymał świadczeń. Odnosimy jednak wrażenie, że w toku postępowania sądowego pozwany, broniąc się — o ile oczywiście spór będzie miał miejsce przed upływem 6-ciu miesięcy od daty utraty zatrudnienia — może oświadczyć, że wpłaca pewną sumę do zakładu na wyrównanie zaległych składek, wobec czego ubezpieczony nabywa prawo do świadczeń i w tym wypadku sąd może oddalić powództwo ubezpieczonego.

Oczywiście kwestja ta może być uznana za sporną. Trudno przesądzać, jakiemi drogami pójdzie w tej mierze orzecznictwo. W każdym razie ustalenie jakiejkolwiek wykładni w tym zakresie jest konieczne, ponieważ brak tej wykładni utrudnia zarówno działalność zakładów jak i sądów, naraża strony na prowadzenie zbędnych i kosztownych sporów sądowych, którym możnaby przy wyjaśnieniu sytuacji prawnej w wielu wypadkach zupełnie i skutecznie zapobiec.

W związku z tą grupą spraw poruszyć należy jeszcze jedno zagadnienie, które w pewnych dyskusjach poważnie brane było pod uwagę. W szczególności w zakresie cytowanych obliczeń świadczeń utraconych, wydawanych przez zakłady, była brana m. in. pod uwagę koncepcja odpowiedzialności cywilnej zakładu za wydanie obliczenia przed upływem 6-ciu miesięcy od daty zwolnienia pracownika z zatrudnienia. Pracodawca broniąc się przed zasądzeniem od niego należności w myśl założeń przedstawionych powyżej, wysuwa czasami koncepcję przypozywaniu zakładu po stronie pozwanego, prosząc sąd o zasądzenie zależności od zakładu, ponieważ pracodawcy przysługuje jeszcze ulgowy termin na opłacenie składek. O ile nam wiadomo, sądy powszechne dotychczas koncepcji tej w wyrokach nie sankcjonowały, rozumiejąc prawdopodobnie całą bezzasadność tego rozumowania. Sąd, o ile oceni, że istotnie ulgowy termin art. 112 zawiesza roszczenie do pracodawcy ze strony pracownika, może uznać powództwo za przedwczesne lub powództwo oddalić, w żadnym jednak razie sąd nie może zasądzić należności od zakładu, ponieważ należność z tytułu składek nie jest należnością o charakterze „prawa cywilnego", lecz świadczeniem publiczno - prawnem, przeto spór o nie nie podlega właściwości sądu.

W końcu zaznaczyć należy, że w sprawie poruszonej w tym punkcie zapadło już jedno orzeczenie Sądu Najwyższego (zbiór orzeczeń S. N. Izby I Cyw. r. 1931 Nr. 112 z dn. 21 maja 1931 Akta S. N. I. C. 209/31). W wywodach tego wyroku Sąd Najwyższy podkreśla, że wysokość szkody, podlegającej wynagrodzeniu sprowadza się do ogólnej sumy tych zasiłków i zapomóg, jakie według przepisów rozporządzenia z 24.XI.1927 pracownik winien byłby

uzyskać, gdyby zgłoszenie zostało dokonane, przeto przyczyny, które powodowałyby ustanie prawa do świadczeń i ich wstrzymanie lub zmniejszenie muszą wpływać odpowiednio również na zobowiązanie pracodawcy względem pracownika. Z motywów tych wynika, że Sąd Najwyższy uznaje, iż wysokość szkody jest ściśle uzależniona od wysokości świadczeń, że szkody tej można dochodzić dopiero po upływie okresu pobierania świadczeń i po udowodnieniu, że przez cały czas pobierania ewentualnego świadczeń, świadczenia te przysługiwałyby pracownikowi, co oczywiście opóźnia skargę o 6 lub 9 miesięcy od chwili utraty zajęcia.

SPORY W ZWIĄZKU Z EGZEKUCJĄ SKŁADEK.

Następną grupę stanowią spory na tle egzekucji składek zakładowych. Zagadnienie egzekucji składek stanowi jednak temat zbyt odrębny, aby na tem miejscu mógł być obszerniej poruszany. W zasadzie jak wiadomo egzekucja odbywa się w drodze bezpośredniej, przyczem w myśl art. 109 dekretu wykaz zaległych składek stanowi tytuł egzekucyjny, kierowany bezpośrednio do komorników dla ściągnięcia należności. Na tle czynności tych komorników mogą jednak wynikać spory, w których zakład bierze udział w charakterze pozwanego, przyczem spory te mogą mieć charakter skarg na czynności komorników lub też powództw o wyłączenie zajętych sum lub przedmiotów. Spory te toczą się oczywiście na ogólnych zasadach dotyczących sporów wynikających w toku postępowania egzekucyjnego.

SPRAWY KARNE.

Dalszą grupę spraw stanowią sprawy karne, skierowane do sądu przez strony w wyniku wniosków karnych, kierowanych do władz administracyjnych. Ma to miejsce wówczas, gdy zakład lub osoba poszkodowana na podstawie art. 134 i nast. dekretu z 24.XI 1927 skieruje wniosek karny do władzy administracyjnej, zaś oskarżony w trybie art. 141 tegoż dekretu zażąda przekazania sprawy sądowi powszechnemu. Spory tego typu toczą się oczywiście na zasadach ogólnych dotyczących postępowania administracyjno-karnego.

SPORY O SZKODY I STRATY WYWOŁANE DZIAŁALNOŚCIĄ ZAKŁADU.

Poza wszelkiemi poruszonemi powyżej grupami omówić należy kwestję, która w praktyce dotychczasowej jeszcze nie wynikła, ale możliwość której musi być zawsze brana pod uwagę.

Chodzi o odpowiedzialność zakładu za czynności dokonane w sposób sprzeczny z prawem, o ile wyrządziły one szkodę cywilną.

Zachodzi przedewszystkiem pytanie, czy zakład jako osoba prawa publicznego może wogóle wykonać jakąkolwiek czynność w sposób sprzeczny z prawem, czy też za czynności takie mogą odpowiadać tylko poszczególni urzędnicy, którzy czynność daną spełnili.

Zagadnienia tego nie chcemy na tem miejscu rozstrzygać, chodzi nam jedynie o to, aby go wogóle postawić. Przedewszystkiem wyjaśnić należy, że w myśl ogólnych zasad prawa każdy odpowiada za czyn dokonany, o ile wyrządził szkodę — o ile czyn ten

nie był wykonaniem własnego prawa. W odniesieniu jednak do podmiotu władzy państwowej lub innych podmiotów publiczno-prawnych, kwestja ta może być ujawniona w sposób różny. Zasadą ogólną jest raczej nieodpowiedzialność władzy publicznej za czyny dokonane, zaś odpowiedzialność stanowi pewien przywilej nadawany w poszczególnych ustawach konstytucyjnych obywatelom w tej lub innej formie. Zasada tej odpowiedzialności sformułowana jest m. in w konstytucji polskiej w art. 121. Przepis tego artykułu zapowiada wprawdzie zasadę odpowiedzialności państwa za bezprawne czyny urzędników i odpowiedzialność samych urzędników, w praktyce jednak przepis ten pozostał martwy, ponieważ zapowiedziana w nim osobna ustawa nie została dotychczas wydana. W związku z tem zachodzi pytanie, czy przepisowi tego artykułu podlegają organa Zakładu U. P. U., czy też dotyczy on wyłącznie urzędników państwowych i urzędów państwowych. Gdyby bowiem art. 121 konstytucji nie miał zastosowania do organów samorządu instytucyj społecznych, korzystających jak wiadomo z pewnych atrybutów władzy publicznej, wówczas zakład i jego urzędnicy odpowiadaliby za szkody wyrządzone na ogólnych zasadach prawa cywilnego i zakład ponosiłby odpowiedzialność za czyny urzędników na zasadach przepisu art. 1382 Kod. Cyw. i nast. jako „pan dający zlecenia".

Czy i kiedy może zajść sytuacja, w której zachodziłaby odpowiedzialność cywilna zakładu za wyrządzone szkody? Nie chcemy tych rzeczy precyzować — należą one do orzecznictwa przyszłości, niemniej jednak można sądzić, że odpowiedzialność taka jest możliwa, np. w wypadku, kiedy po wieloletniem ubezpieczeniu w dobrej wierze pracownika, zakład odmawia świadczeń z chwilą zajścia wypadków ubezpieczeniowych np. unieważniając ex post orzeczenie o obowiązku ubezpieczenia z powodu niepodlegania rzekomo przez tego pracownika temu obowiązkowi. Teoretycznie być może dałoby się sformułować większą liczbę takich wypadków, nie jest to jednak naszem zadaniem, skoro praktyka dotychczasowa spraw tych nie nasunęła.

W ten sposób omówiliśmy najważniejsze typowe grupy spraw sądowych, w których ubezpieczenie pracowników umysłowych bierze udział pośrednio lub bezpośrednio. W chwili obecnej zagadnienia poruszone stanowią materjał zupełnie surowy, wymagający gruntownego przerobienia. Stopniowo wzrastająca liczba tych spraw wytworzy niewątpliwie z czasem zasady pewnej praktyki sądowej, która uprości postępowanie w tych sprawach, stwarzając stałą wykładnię przepisów, reguły postępowania i orzecznictwo i sądzimy, że ścisła i pełna zrozumienia współpraca sądu i organów zakładu niewątpliwie przyspieszy osiągnięcie korzystnych wyników w tym zakresie. Należy tylko wyrazić życzenie, aby wykładnia odpowiednich przepisów nie opierała się wyłącznie na doraźnym zrozumieniu poszczególnych wyrwanych z całości nie zawsze szczęśliwie zredagowanych przepisów, lecz na właściwem pojmowaniu celów ubezpieczeniowych poszczególnych postanowień, albowiem tylko tą drogą można osiągnąć stworzenie prawidłowo zbudowanej syntezy, realizując zabezpieczenie bytu w okresie niedoli życiowej setek tysięcy pracowników umysłowych i ich rodzin.

Z piśmiennictwa.

KODEKS PRACY — UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE. Za przykładem Kodeksu Pracy, obejmującego ustawy i rozporządzenia dotyczące pracy w ścisłem znaczeniu (o pracy robotników, pracowników umysłowych, czasie pracy i t. p.) oraz ustroju Sądów Pracy, który zyskał sobie zasłużenie tak wielką popularność zarówno wśród prawników, jak i w szeregach pracodawców i pracowników, adw. Józef Bloch oraz Zygmunt Kopankiewicz wydali ujęte razem ustawy i rozporządzenia dotyczące ubezpieczeń społecznych oraz ustawy dodatkowe. Teksty ustaw opatrzone są tezami Komisji między departamen. Min. Pracy i Op. Społ., reskryptami i wyjaśnieniami, a nadto orzecznictwem Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Wydawnictwo to wraz z poprzednio wydanym I tomem stanowi całokształt „Prawa Pracy", obowiązującego w Państwie a zatem miarodajne źródło informacyjne dla każdego obywatela oraz praktykującego prawnika. Żałować wypada, że wszystkie aneksy do ustaw i rozporządzeń nie są umieszczone pod odnośnemi przepisami ustawowemi. Być może, wypuszczając w świat II wydanie obydwóch części Kodeksu Pracy autorzy wprowadzą tę zmianę, co niewątpliwie ogromnie ułatwi korzystanie z tego tak pożytecznego wydawnictwa.

KODEKS PRACY — DODATEK 2-gi do tomu I—go. Adw. Józef Bloch wydał 2—gi dodatek do I—go tomu „Kodeksu Pracy", obejmujący ustawy i rozporządzenia oraz Orzecznictwo Sądu Najwyższego, które ukazało się w latach 1931 — 1932.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

SĄD PRACY — ŚLUBOWANIE ŁAWNIKÓW.

Art. 14 Rozp. Prez. z 22.III.1928 r. o sądach pracy (Dz. U. poz. 350).

Ławnik przed złożeniem ślubowania nie posiada zdolności prawnej do brania udziału w sądzeniu spraw, dopuszczenie więc ławnika przed tym momentem do wyrokowania jest uchybieniem istotnem, ślubowanie bowiem jest gwarancją prawidłowego wymiaru sprawiedliwości i gwarancji tej strona nie może być pozbawiona.

N. I. C. 3064/31 z dnia 11.III.1932 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI.

Rozp. Prez. Rz. z 16.III.28 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323).

Pozostawienie pracownika na zajmowanem stanowisku po upływie terminu zawartej z nim pisemnej umowy pracy na czas określony samo przez się nie może być dowodem zachowania nadal w mocy między stronami szczególnych warunków odpowiedzialności, przyjętych przez pracownika w powyższej umowie.

N. I. C. 1792/31 z dnia 27.IV.1932 r.

PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH.

Art. 6 Ust. z dn. 18.XII.19 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (D. U. 20 r. p. 7).

Żądanie przez pracownika zapłaty za pracę w godzinach nadliczbowych nie jest uzależnione od zmuszania go do tej pracy przez pracodawcę i wystarcza, gdy pracę tę wykonywał z wiedzą i zgodą pracodawcy.

N. I. C. 161/31 r. z dnia 12.I.1932 r.

Na warsztacie ustawodawczym.

W Ministerstwie Sprawiedliwości odbywają się obecnie w szybkiem tempie prace nad projektem rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o sądowem postępowaniu egzekucyjnem. Podstawą obrad jest projekt Komisji Kodyfikacyjnej. Ostateczne opracowanie egzekucji powierzono specjalnej komisji ministerjalnej, w skład której wchodzą: p. wice-minister S. Sieczkowski, jako przewodniczący i p.p. sędzia S. N. W. Dbałowski, prok. S. N. K. Jaszczurowski oraz wiceprezes S. O. Z. Sitnicki — jako członkowie. Projekt po opracowaniu w komisji będzie poddany uzgodnieniu z innemi Ministerstwami i we wrześniu lub początkach października ma być ogłoszony w Dzienniku Ustaw z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1933 r.

W ten sposób z dniem 1 stycznia 1933 r. na całym obszarze Państwa obowiązywać będzie jednolite postępowanie sądowe sporne (K. P. C.) i postępowanie egzekucyjne. Jedynie tylko t. zw. postępowanie niesporne (niewykończone dotychczas przez Komisję Kodyfikacyjną) będzie w każdej dzielnicy odmienne. Spodziewać się jednak należy, że w roku przyszłym i ten dział procedury będzie opracowany. Z tą chwilą wszystkie działy mają być połączone w jeden „kodeks postępowania cywilnego" (wzorem procedury rosyjskiej i niemieckiej). Obecna bowiem nazwa kodeksu postępowania cywilnego, nadana jednemu tylko działowi (t. zw. postępowaniu spornemu, jest niesłuszna i na stałe utrzymać się nie da.

Po ukończeniu omawianych prac Ministerstwo ma zająć się kodeksem cywilnym i handlowym. Jak słychać, najpierw ogłoszone ma być prawo o zobowiązaniach i kodeks handlowy, następnie zaś mają pójść kolejno: prawo osobowe, małżeńskie, familijne, rzeczowe i hipoteczne. W ten sposób kodeks cywilny zostałby narazie „rozkawałkowany"; komasacja oddzielnych „praw" miałaby nastąpić dopiero w odległej przyszłości. Takie rozwiązanie zagadnienia ustawodawstwa cywilnego w Polsce tłumaczy się z jednej strony potrzebą jaknajrychlejszej unifikacji tej dziedziny prawa, z drugiej — faktem, że Komisja Kodyfikacyjna nie jest w możności przedstawić narazie całości przyszłego kodeksu cywilnego. **T. J.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Sędziemu B. w Piotrkowie. W odpowiedzi na zapytania Kolegi w liście z d. 23 lipca r. b. komunikujemy, co następuje. I. Przepis art. 12 przepis. wpr. K. P. K. oparto na domniemaniu, że jednolity K. K. obejmie wszystkie te przestępstwa, jakie przewidują kodeksy dzielnicowe. Skoro to się nie stało, to jednocześnie z utrzymaniem niektórych arykułów starych kodeksów należy uznać za utrzymane przepisy U. P. K. co do trybu ścigania, ponieważ w materji przestępstw quaestionis ujednostajnienie nie nastąpiło. Nadal zatem w sprawach z art. 630 — 634 K. K. R. pozostaje dawny tryb ścigania; II. P. 9 art. 633 K. K. R. i art. 55 Pr. o wykr. nie są identyczne, pierwszy bowiem mówi o celu zaboru — bezzwłoczne zużycie, gdy drugi o celu takim przemilcza, stąd oczywisty wniosek, że ilekroć zajdzie wypadek kradzieży owoców, warzyw lub kuraków w celach sprzedażnych, — należy stosować art. 55 Pr. o w., w razie zbiegu obu kwalifikacji (część skonsumowana, część sprzedana) należy stosować przepis art. 15 Pr. o W., czyli art: 10 przep: o post: karno-adm: III: Art. 59 Pr. o w. może mieć zastosowanie tylko w tych gałęziach pracy, które nie są przewidziane w rozp. Prez. o umowie o pracę, a więc w art. 2 rozp. poz. 323/28 i w art. 2 ust. 2 poz. 324/28, jak np. do fornali, gajowych, ogrodników, służby domowej, dozorców domowych. IV. Przepis § 2 art. 59 K. K. 1932 r. jest przepisem ogólnym; przepisy natomiast § 2 art. 257, § 4 art. 262 i § 2 art. 264 są to leges speciales, czyli wprowadzają wyjątek od ogólnej zasady.

J. G.

ROMAN SAKOWICZ.

Nasi koledzy jugosławiańscy.

W numerze piątym „Głosu Sądownictwa" miałem możność umieszczenia krótkiego przeglądu piśmiennictwa prawniczego Jugosławji, a to dzięki nawiązaniu przez redakcję „Głosu", kontaktu z redakcjami jugosłowiańskich pism prawniczych; obecnie mam możność przedstawić kolegom dokładniejsze sprawozdanie, gdyż oprócz szeregu numerów „Mjesećnika". przejrzałem jeszcze inne poważniejsze organy z pozostałych dzielnic Jugosławji: ziemi słoweńskiej „Slovenski Prawnik" i białogrodzkie „Pravosudje", w związku z tem pragnąłbym zabrać głos na temat naszej współpracy z kolegami jugosłowianami.

Na pierwszy rzut oka miesięczniki — te cienkie zeszyty — nie sprawiają zbyt silnego wrażenia, lecz po bliższem wejrzeniu zdobywają sympatję czytelnika szerokim zakresem poruszanych kwestyj, nietylko z dziedziny prawa karnego i cywilnego, lecz też i zagadnień zasadniczych, które na plenarnem zebraniu komitetu redakcyjnego „Głosu Sądownictwa" nazwano mianem „ideowych", a które wskazują na piękny kierunek pielęgnowania tradycyj pośród prawników tego kraju. Artykuły, umieszczane w tych miesięcznikach, zawierają przeważnie praktyczne rozważania co do najważniejszych zagadnień prawa, szczególnie w zeszytach „Pravosudja", które w nagłówku ma podtytuł „czasopismo praktyki sądowej".

W pozostałych miesięcznikach spotykamy przeważnie artykuły profesorów uniwersytetów i innych wyższych uczelni Jugosławji, natomiast treść „Pravosudja" wypełniają rozprawy sędziów i prokuratorów i to wszystkich ziem kraju, więc pismo to można nazwać organem magistratury sądowej Jugosławji, aczkolwiek urzędowo pismo to wydają sędziowie Stojan Jovanović i Ivo Matijević.

Miesięcznik ten, między innemi ma stały osobny dodatek w postaci „zbioru wyjaśnień Ministerstwa Sprawiedliwości" (po serbsku — „Prawdy") i „przeglądu ustawodawstwa". Czasopismo jest drukowane przeważnie „kirylicą", lecz pojedyncze artykuły, pisane przez prawników ziem północnych odbite są czcionkami łacińskimi, co zresztą naśladuje ogólny tryb postępowania w miejscowościach o mieszanej pisowni, w których przez trzy dni w tygodniu urzęduje się na zasadach „kirylicy", pozostałe zaś dni panuje „latynica".

Niestety, najciekawszy dział, który podaje szczegóły wewnętrznego życia — kronika — prowadzony jest bardzo skąpo i oprócz wzmianek o kongresach prawników bałkańskich, słowiańskich i jugosłowiańskich znajdujemy jedyny tylko artykulik sędziego Havela o konieczności wprowadzenie tóg, lecz tylko dla sędziów, przyczem autor zwalcza opinję o todze jako niedemokratycznym stroju, przeżytku średniowiecza, wypowiadając się jednak przeciw biretom; oprócz tego stroju, mającego podnieść dostojeństwo sądów, należy zdaniem autora zbudować w gmachach sądowych podja w celu odseparowania publiczności od sędziego i wogóle zwrócić uwagę



„TEMIDA I".



„TEMIDA II".



na zewnętrzny wygląd sądów, który pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Sędziowie jugosłowiańscy zrzeszeni są w „Udruženje sudja Kraljevine Jugoslavje", które podzielone jest na sekcje, lecz nie wszystkie sekcje są zorganizowane: „Pravosudje" mówi tylko o sekcjach w Belgradzie i Ljublanie jako takich, które mogą już w czerwcu b. r. odbyć swe doroczne walne zgromadzenia. W Zagrzebiu natomiast prawnicy mają inne stowarzyszenie „društvo", które w kwietniu r. b. odbyło doroczne walne zgromadzenie i należy stwierdzić, że zgromadzenie to miało przebieg bardzo żywy: otwarte zostało pięknem przemówieniem, osobno wydrukowanem, vice-prezesa stowarzyszenia p. Werka na temat „O języku i duchu prawa". Coprawda brało udział w tem zgromadzeniu tylko 47 członków, którzy mocno się głowili nad wyjściem z ponurej sytuacji finansowej, uskarżając się na „słabą wypłacalność członków", przyczem w toku dyskusji ujawniło się, że członkowie-przedstawiciele magistratury, opłacając składkę miesięczną w wysokości 2 i pół dinara (40 groszy) właściwie są ciężarem dla związku, gdyż otrzymują bezpłatnie organ stowarzyszenia „Mjesečnik", którego pojedynczy numer kosztuje redakcję 4 i pół dinara. Ratują sytuację koledzy, należący do zawodów wolnych, którzy rocznie wpłacają 120 dinarów (20 zł.). Obecnie, niestety, liczba tych dobroczyńców z powodu kryzysu znacznie zmalała i zgromadzenie z bólem musiało podwyższyć składkę dla tych „uciążliwych" członków do właściwej wartości „Mjesečnika", po przemówieniu skarbnika o tem, że „rachunki i liczby nie pozostawiają innego „izłazu" (wyjścia).

Jeżeli dodać, gwoli pocieszenia serc naszych skarbników, że „Slovenski Pravnik" w Ljublanie na czołowem miejscu umieszcza ogłoszenie swego skarbnika o zalegających z uregulowaniem swych składek członkach, z których 8-iu upartych zalega z uiszczeniem przez ostatnie trzy lata, 45-ciu przez dwa i 331 przez rok, zrozumiałem będzie dlaczego w języku serbskim skarbnik ma miano „błagajnika".

Należy się jednak kolegom - jugosłowianom słowo szczerego uznania, gdyż nie bacząc na tak ciężki stan materjalny, który panuje szczególnie pośród członków magistratury, utrzymują oni przy życiu swe organy prasowe i to na zupełnie zadawalającym poziomie.

W ostatnim numerze „Pravosudja" w dziale bibljografji naliczyłem 27 nazw ksiąg z różnych dziedzin prawa — sądzę, że jest to poważny dorobek wysiłku intelektualnego, co mogłoby dać pojęcie o wewnętrznem życiu naszych jugosłowiańskich kolegów. Opowiedziałem o tem życiu jaknajszczegółowiej w celu pobudzenia kolegów do zainteresowania się tem życiem i nawiązania kontaktu z kolegami jugosłowianami.

Kraljevina Serba Hrvata i Slovenaca niewątpliwie jest krajem uczuciowo słowiańskim i pragnie zacieśnić węzły przyjaźni z poszczególnemi krajami słowiańskiemi; o tem świadczy szereg życzliwych wzmianek o kongresach słowiańskich prawników oraz podkreślenie swego stałego udziału we wszystkich tego rodzaju zjazdach i szczególne zainteresowanie, które wywołał mający się odbyć w październiku 1933 roku w Bratysławie zjazd prawników państw słowiańskich.

Co do polskiego prawniczego piśmiennictwa, to dzięki inicjatywie „Głosu Sądownictwa" znajdujemy wzmianki o kodyfikacji ustawodawstwa karnego w Polsce oraz mamy parę przychylnych sprawozdań o treści nadsyłanych im naszych miesięczników: dotychczas figurują „Ruch prawniczy" i „Głos Sądownictwa", przyczem należy podkreślić, że ostatni numer „Pravosudja", podając treść numeru czwartego „Głosu", drukuje tytuł artykułów w języku polskim i prawie bez błędów, co należy uznać za objaw słowiańskich sympatyj, jeżeli się zważy, że miesięcznik ten ukazuje się w Belgradzie i drukowany jest przeważnie kirylicą i pozatem w zwykłej drukarni i, last not least, mieszczącej się przy ulicy Cara Mikołaja Drugiego.

Przeglądając od czasu do czasu dzienniki białogrodzkie, znajduję w nich oznaki szczerej sympatji dla Polski i polaków, należy więc i z naszej strony wykazać te same uczucia w miarę sił i możności; nie mówiąc już o nawiązaniu osobistego kontaktu z przedstawicielami świata prawniczego Jugosławji, nasze Oddziały Zrzeszenia mogłyby przyczynić się do przełamania pierwszych lodów, choćby przez zaprenumerowanie jednego z wyżej wymienionych przezemnie organów jugosłowiańskiego piśmiennictwa prawniczego oraz przez zorganizowanie umieszczenia na szpaltach tych pism krótkich artykułów o polskiem życiu prawniczem; w tym celu należałoby powołać do życia specjalną komisję przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia, która byłaby bardzo na czasie w związku z Kongresem w Bratisławie i ruchliwością, którą wykazują czesi w stosunkach międzynarodowych.

Byłoby następnie pożądane w związku ze zjazdem prawników jugosłowiańskich, który się odbędzie w Dubrowniku w październiku r. b. — delegować na ten zjazd przedstawiciela Zrzeszenia z poleceniem wygłoszenia w języku miejscowym referatu o życiu naszego Zrzeszenia i wogóle o ruchu prawniczym w Polsce.

Obecność na tem zjeździe przedstawiciela polskiego sądownictwa oraz wygłoszenie referatu (nawet w nienajlepszym języku chorwackim) wywołałyby niewątpliwie duże wrażenie, środki zaś na ten cel powinny się znaleźć w naszej zrzeszeniowej organizacji.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Na pokładzie „Temidy"

Gorący dzień lipcowy. Na wybrzeżu portowem Gdyńskiego Oddziału Yacht-Klubu—gromada gości, zaproszonych na uroczystość poświęcenia statków, ufundowanych przez ogólnoprawniczy Komitet „Temidy". Mundury wojskowe i marynarskie, dalej cywile: prócz urzędowych przedstawicieli Zrzeszeń, związanych z wymiarem sprawiedliwości, sądownicy, spędzający ferje nad Bałtykiem oraz ich rodziny. Opodal-orkiestra marynarki wojennej. Ogólne zainteresowanie skupia się specjalnie na bohaterkach uroczystości dzisiejszych-na bezimiennych jeszcze „Temidach". Kołyszą się one miarowo na szarych falach w pobliżu wybrzeża, białe, jasne, odświętnie w wieńce dziewicze na dziobach przybrane, całe w „gali", radośnie

promieniami słońca oblane. Rodzice chrześni udają się łodziami motorowemi na pokłady swych chrześniaczek. W obecności zgromadzonej tam w zwartych szeregach załogi odbywa się uroczystość nadania imion; padają tradycyjnie na deski pokładu perlące się krople szampana; wychylono kielichy wina za pomyślność młodego żeglarskiego pokolenia. Poświęcenie statków przez duchownego. Dalszy ciąg uroczystości na wybrzeżu. Przekazanie statków przez Przewodniczącego Komitetu „Temidy"—przy odpowiedniem przemówieniu—Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego dla jego Ośrodka Morskiego. Gorąca, piękna, w górnym utrzymana tonie odpowiedź Dyrektora P. U. W. F. pułkownika Kilińskiego. Serdeczne szczere przemówienie kierownika szkolenia w Ośrodku generała Marjusza Zaruskiego. Orkiestra gra hymn narodowy. Oficjalna część uroczystości ukończona. Cała flotylla Ośrodka Morskiego P.U.W.F., mając na pokładzie swych statków wszystkich zaproszonych gości, udaje się na krótką morską przejażdżkę. Na czele „Temida I", dalej „Temida II", „Junak", „Gazda", „Mohort", „Kaper", „Mewa".... „Temida I" wielka, potężna, wyróżniająca się swemi rozmiarami wśród żeglarskiego otoczenia. Sprawnie, zwinnie, szybko podnosi w górę młoda załoga szerokie, białe płótna żaglowe. Wiedzie uroczyście „Temida I" korowód swych towarzyszy w stronę starego Gdańska.

* * *

Tymczasem przystępujemy do zwiedzenia jej urządzenia. Kroczymy po długim 25 metrowym pokładzie. Odnosimy wrażenie pobytu na dużym okręcie. Wewnątrz - gabinet kapitana, to mózg statku, — tu odbywa się praca kierownicza, leżą mapy w wielkiej ilości, mapy doskonałe, przedstawiające poważną wartość materjalną. Dalej — pomieszczenia sypialne dla starszyzny, dla kilkunastu osób załogi. W środkowym lokalu podpokładowym, obecnie jadalnym — małe, skromne przyjęcie marynarskie na własnej stalowej zastawie — dla miłych Temidowych gości. Rozmowy aktualne. Przyszli wilki morskie pokazują nam posiadane przez załogę Temidy specjalne ubrania ćwiczebne, nieprzemakalne, oryginalne w swym kolorze wosku wyglądzie, takie właśnie, jakie zaczęła używać obecnie niemiecka marynarka wojenna. Demonstrują przed nami pasy ratunkowe „najmodniejsze", eleganckie poduszeczki, błyskają przed szczurami lądowemi grozą ewentualnego niebezpieczeństwa. Trochę nastroju. I znów—na pokładzie. Generał Zaruski — wódz obecnie — admirał całej floty Ośrodka Morskiego, zapomocą stosownych sygnałów trzyma ją w ręku, utrzymuje jej szyk bojowo-wycieczkowy. „Temida II" mała, chybka, zwinna, bystra radaby wszystkie statki prześcignąć, wyprzedzić, wysunąć się na czoło. Żegluje tam młoda jej żeńska załoga. Białe, zgrabne, wysportowane, młodzieńcze postacie, — jedyna męska sylwetka granatowego kapitana. Stateczek — to jacht luksusowy, piękny, estetycznie, zasobnie urządzony.

* * *

I pomyśleć, że to wszystko nasze, za nasze grosze, złotówki prawnicze w ciężkiej dobie kryzysu ufundowane. Ubogi dar pra-

wnictwa polskiego dla instytucji, która będzie szkoliła w sztuce żeglarskiej coraz to szersze zastępy naszej młodzieży.

Tam wyrabiać będą w młodem pokoleniu tężyznę ducha i ciała, wytrwałość, cierpliwość, panowanie nad sobą — te piękne cechy charakteru, które znamionować winny każdego pełnowartościowego obywatela kraju a które pozyskać można przy bezpośrednim zetknięciu się z morzem, z jego mocą i potęgą wśród walk tak częstych z groźnym, nieobliczalnym żywiołem.

A gdy nasi młodzi żeglarze będą wracali po kursie ćwiczebnym w swe strony rodzinne, chcielibyśmy, by w dalekie, pełne wciąż jeszcze lądowego nastawienia środowiska społeczne przynieśli z sobą ożywczy powiew „wiatru od morza", świeże tchnienie morskiego powietrza.

Bo propaganda polskiego morza — to nie tylko martwe cyfry, chłodny interes, wyższa racja stanu — to także uczucie, sentyment. Poznać, ukochać własne morze, chłodne, zimne, lecz jędrne, mocne, krzepiące, morze, omywające piaski nadbrzeżne, najlepsze, najczystsze, bo nasze to wszystko, bo swoje, kochane, nienapatrzone.

To morze, co „burzy i tworzy", co „pieści i grozi", od wieków istniejące a wciąż młode i żywe, groźne, nieokiełznane, a dzień w dzień, rankiem i wieczorem, pluskiem swych fal cichą modlitwę szepcące.

Tej propagandzie morskiej na naszym odcinku prawniczym niech służą wiernie nasze „Temidy", nasze skromne statki żaglowe.

Niech służą one jaknajlepiej i jaknajdłużej naszej młodzieży sportowej, niech na statkach tych, które stały się cząstką, przedłużeniem ziemi ojczystej, wychowuje się pokolenie ludzi mocnych, twardych, dzielnych, niezłomnych — ludzi, którzyby „mierzyli własną potęgę potęgą pokonanych wichrów i fal".

A wyruszając w podróż ćwiczebną, młodzi nasi żeglarze pamiętać winni o tem także nieustannie, że płyną na statku „Temidzie", że żeglują pod auspicjami Temidy, bogini sprawiedliwości, symbolu panowania prawa, ładu, praworządności, tej najpewniejszej ostoi potęgi państwa.

* * *

Zrzeszone prawnictwo, w szczególności sądownictwo polskie, nie zapomni, bez wątpienia, o swoich „Temidach" a ufundowanie ich uważać będzie za jeden tylko z etapów wypełnienia obywatelskich obowiązków społecznych na państwowym froncie morskim.

Z międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej.

POLSKI REGULAMIN WIĘZIENNY W OBRADACH KOMISJI.

W uzupełnieniu krótkiej wzmianki z przebiegu obrad sesji zwyczajnej międzynarodowej Komisji Karnej i Penitencjarnej, odbytej w Bernie w dniach 13—18 maja 1932 (patrz Nr. 7—8/32 „Gł. Sądow:") podajemy szczegóły obrad nad Polskim Regulaminem Więziennym. Sprawą tą zajęła się sesja ubiegła Komisji Karn.

i Penit. naskutek skargi Międzynarodowego Komitetu Obrony Więźniów Politycznych w Paryżu, do którego należą m. in. pisarze Barbusse i Margueritte o zabarwieniu komunistycznem z powodu rzekomego zrównania w regulaminie więziennym więźniów politycznych ze zwykłymi przestępcami.

Zasady polskiego regulaminu więziennego wyłuszczył delegat Rządu polskiego. Referent wyszedł z założenia, że w nauce prawa dotąd wątpliwą jest kwestją, co nazwać należy przestępstwem politycznem. Co do ustawodawstwa naszego jedynie K. P. K: używa w swym art: 20 tego terminu, zastrzegając poddanie przestępstw politycznych pod orzecznictwo sądów przysięgłych, jednocześnie jednak kwestję tę zawiesza do czasu wydania specjalnej ustawy, o której niewiadomo, czy wogóle zostanie wydana wobec wzmagającej się niechęci do wprowadzenia sądów przysięgłych. Także projekt jednolitego Pol. Kod. Karn. nie zna wogóle terminu: przestępstwa polityczne, podobnie żaden z kodeksów cudzoziemskich również nie określa, co to są przestępstwa polityczne. Trudność polega na tem, że przestępstwo t. zw. polityczne winno być wykonane w zamiarach ideowych przez sprawcę, który tą drogą chce zreformować życie społeczne, gdy tymczasem pobudki przestępstwa często nic wspólnego z owym szlachetnym reformizmem nie mają. Często t. zw. więźniowie polityczni są bowiem płatnymi agitatorami, lub dobrze uposażonymi funkcjonarjuszami ościennego mocarstwa, a wyłączną pobudką ich działania jest chęć zysku. Jednolite traktowanie przeto t. zw: więźniów politycznych nie jest możliwe, jak nie jest możliwe jednolite traktowanie przestępców działających z pobudek ideowych z więźniami, dla których bodźcem była chęć zysku. To też inne zasady penitencjarne winny być stosowane do jednoski, która przypadkowo weszła na drogę przestępstwa, aniżeli do zatwardziałego przestępcy recydywisty, inne do osobnika działającego pod wpływem szlachetnych pobudek, aniżeli do przestępcy z chęci zysku.

Tą drogą poszedł właśnie polski regulamin więzienny. Odrzucając pojęcie „więźniów politycznych", jako niesprecyzowane, przyjął pod uwagę inną kategorję, tych mianowicie przestępców, którzy popełnili przestępstwo nie z chęci zysku, ani z niskich pobudek. Korzystają oni z bardzo szerokich ulg, przyznawanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości, na wniosek Prokuratora Okręgowego, mającego nadzór nad więzieniem. (art. 227 reg): Oczywiście, że na udzielenie tych ulg więzień musi zasłużyć swojem poprawnem zachowaniem się w więzieniu. Szerokie jednak stosowanie tych ulg, do rzędu których należy korzystanie z własnego ubrania i pożywienia, możność częstszych wizyt i korespondencji, palenia tytoniu, noszenia dowolnego zarostu, dłuższy spacer—dowodzi, że polska polityka penitencjarna idzie należytą drogą, usunąwszy z rzędu ulg dla t. zw. więźniów politycznych to wszystko, co mogłoby szkodzić poprawie więźnia, a zachowując to wszystko, co jest istotnym czynnikiem poprawy jego doli, z drugiej zaś strony z dobrodziejstwa tych ulg pozwoliła korzystać tym wszystkim więźniom, którzy popełnili przestępstwo nie z chęci zysku i nie z niskich pobudek; z ulg tych więc korzystać będą także t. zw: więźniowie polityczni, o ile zaliczać się będą do tej kategorji.

Stanowisko przedstawiciela Polski poparli: delegaci Włoch i Holandji: Hr. Conti i Prof. Van der A. Komisja, zgodnie z ich wywodami, stanęła na stanowisku, iż ujęcie kwestji w naszym regulaminie jest trafne, gdyż ulgi mogą być stosowane wyłącznie do konkretnych jednostek, które na to zasługują, a nie do poszczególnych, z góry ustalonych kategorji więzniów m. i. do t. zw. więźniów politycznych, gdyż ideowe pobudki ich działalności często są fikcją, a w rzeczywistości są oni niejednokrotnie płatnymi agentami państw obcych. Komisja stanęła na stanowisku, że polski regulamin więzienny jest w zupełnej zgodzie z najnowszemi postulatami w dziedzinie polityki kryminalnej i penitencjarnej.

Powyższa uchwała Komisji stanowi dla nas cenny dokument, stwierdzając zwłaszcza wobec zagranicy, słuszność zasad pryjętych przez polski regulamin więzienny oraz wzmacniając stanowisko i autorytet Polski na terenie międzynarodowym, a polski regulamin więzienny stawiając w rzędzie tych, które mogą stanowić wzór dla innych państw.

J. Śliwowski.

Na froncie urzędniczym.

Ostatnie kilka miesięcy byliśmy świadkami wydania szeregu ustaw, godzących dotkliwie w najżywotniejsze interesy rzesz pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych. Można śmiało powiedzieć, że brzemię ciężkiej sytuacji finansowej państwa spoczęło głównie na barkach pracowników państwowych i samorządowych.

Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych nie szczędzi zabiegów, aby spowodować poprawę bytu pracowników państwowych w ramach możliwości oraz zmianę ustaw, ostatnio wydanych a pogarszających znacznie ogólne położenie urzędników.

W dniu 12 czerwca r. b. odbył się w Warszawie doroczny Walny Zjazd Delegatów tej Organizacji, reprezentującej około 120.000 członków. W toku kilkugodzinnej i ożywionej, a w pewnych momentach burzliwej dyskusji uchwalono protest przeciw stałemu obniżaniu uposażeń, które doprowadziło warstwę urzędniczą do skrajnej nędzy, nie przynosząc równocześnie Państwu żadnych korzyści, ponieważ przez uszczuplenie i tak już niskich dochodów tej warstwy zmniejsza się spożycie, a w konsekwencji maleją wpływy podatkowe. Walny Zjazd protestuje również przeciw pogorszeniu pragmatyki i ustawy dyscyplinarnej oraz zmianie tabeli stanowisk na niekorzyść dotychczasowego stanu rzeczy.

Walny Zjazd uchwalił ponadto rezolucję domagającą się: zniesienia noweli do ustawy emerytalnej, przywrócenia szczebli i awansów, zniesienia ograniczeń pomocy lekarskiej, zrównania pod względem uposażenia pracowników cywilnych i wojskowych z równoczesnem zniesieniem dodatków pozaustawowych, zasięgania opinji organizacji urzędniczych we wszystkich sprawach, dotyczących ogólnego położenia materjalnego i prawnego pracowników państwowych i samorządowych oraz emerytów, utworzenia przy Prezydjum Rady Ministrów Komitetu Parytetycznego, składającego się z przedstawicieli władz i organizacyj urzędniczych, którego zadaniem byłoby opracowanie sposobów przyjścia z pomocą warstwie urzędniczej, obniżenia czynszów mieszkaniowych w budynkach państwowych i prywatnych do wysokości uzasadnionej obecnym poziomem płac pracowniczych oraz zorganizowanie przez władze w porozumieniu z organizacjami społecznemi i zawodowemi walki z drożyzną na obszarze całego Państwa.

Walny Zjazd uznał ponadto, że prowadzona przez Naczelny Komitet Pracowników Państwowych Kolejowych i Komunalnych akcja obrony interesów zawodowych pracowników państwowych i koordynacji prac wszystkich central pracowniczych jest bardzo doniosła i w danych warunkach jedynie celowa.

Walny Zjazd wyraził żal, że wielokrotnie ponawiane dążenia Naczelnego Komitetu do współpracy z Rzą-

dem nad ulżeniem doli warstwy urzędniczej i obmyśleniem sposobów usunięcia deficytu budżetowego bez uciekania się do systematycznej obniżki płac nie spotkały się z należytem zrozumieniem, a zarazem wezwał Naczelny Komitet, ażeby nie ustawał w tych wysiłkach, opierając się ewentualnie na współpracy z innemi centralami pracowniczemi. Walny Zjazd stwierdził ponadto, że rzeczowe memorjały i protesty przeciw krzywdzeniu stanu urzędniczego nie odnoszą skutku oraz że Naczelny Komitet winien przystąpić bezzwłocznie do opracowania programu bardziej skutecznego sposobu odzyskania praw utraconych i przeciwstawiania się ewentualnym dalszym próbom pogorszeniu stanu materjalnego i prawnego świata urzędniczego.

O przebiegu wszelkich poczynań i kroków w celu obrony interesów pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych Naczelny Komitet zamierza wydać broszurę, w której zamieszczone będą szczegółowe sprawozdania z przeprowadzonych konferencyj na terenie Rządu i Parlamentu oraz podane w obszernem streszczeniu przemówienia, wygłoszone na plenum Sejmu, Senatu i w Komisjach budżetowych przez przedstawicieli Rządu, posłów i członków Komisji; ponadto zawierać będzie broszura sprawozdanie z działalności poszczególnych Central do czasu utworzenia Pracowniczego Komitetu.

Pozatem na plenarnem posiedzeniu Pracowniczego Komitetu Obrony Emerytur i Ubezpieczeń Społecznych dnia 21 lutego b. r. powzięto uchwałę — która brzmi: „Jako naczelna reprezentacja Związków Zawodowych, działająca na zasadzie całkowitego pełnomocnictwa, Pracowniczy Komitet Obrony wzywa Posłów i Senatorów, będących członkami Związków pracowniczych pod rygorem i odpowiedzialnością organizacyjną, do zdecydowanego przeciwstawienia się projektom naruszającym podstawy naszej egzystencji". W wykonaniu tej rezolucji powziął Pracowniczy Komitet na posiedzeniu z dnia 16 marca b. r. następującą uchwałę: „Wobec tego, że Posłowie i Senatorowie będący członkami Związków Zawodowych, nie spełnili obowiązku, wynikającego z powyższej rezolucji, Komitet Obrony wzywa Centrale i Związki do wykonania punktu 3-go oraz powiadomienia w możliwie krótkim okresie czasu, nieprzekraczającym dwóch miesięcy o powziętych decyzjach".

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. PAWEŁ MIZIECKI

W dniu 2 lipca r. b. zmarł Sędzia Sądu Okręgowego w Łomży ś. p. Paweł Miziecki, długoletni czynny członek naszego Zrzeszenia. Zmarł nagle w miejscowości Kozioł, pow. Łomżyńskiego, gdzie zażywał urlopu wypoczynkowego.

Ś. p. sędzia Miziecki urodził się w roku 1879 w Siedlcach, jako syn duchownego prawosławnego. Po ukończeniu państwowego gimnazjum w Siedlcach studjował prawo na uniwersytecie w Kijowie. Uzyskawszy dyplom prawnika wstąpił do służby praktycznej w sądownictwie i odbył aplikację sądową w sądach okręgowych w Siedlcach i Warszawie. Pierwsze stanowisko sędziowskie, a mianowicie — sędziego śledczego otrzymuje w Ciechanowie. W roku 1912 przybywa do Łomży jako sędzia okręgowy byłego rosyjskiego sądu. Ci, co go pamiętają z owych czasów, odzywają się z najwyższym szacunkiem i uznaniem dla pięknych rysów jego charakteru. Bo jakkolwiek rosjanin z pochodzenia i sędzia obcej nam duchem instytucji sądowej, był sędzia Miziecki jak najżyczliwiej usposobiony dla obywateli polaków i zwracał się do nich zawsze w języku polskim, narażając przez to swoją karjerę w sądownictwie rosyjskiem.

Wojna światowa zmusza sędziego Mizieckiego do wyjazdu do Rosji, gdzie przechodzi różne koleje. Zawierucha powojenna przerzuca go do Anglji, gdzie poznaje osobę, z którą połączył się dozgonnym węzłem małżeńskim.

W roku 1924 przybywa do wolnej już Polski i zabiega o stanowisko w polskiem sądownictwie. Z uwagi na dawny przychylny stosunek jego do polaków przychodzi mu to z łatwością. Narazie otrzymuje stanowisko sędziego pokoju w Łomży, a w roku 1926 zostaje wybrany na sędziego okręgowego w tutejszym sądzie i na stanowisku tem pozostaje do chwili zgonu.

Jako sędzia ś. p. Paweł Miziecki dobrze zasłużył się wymiarowi sprawiedliwości w Łomży. Doskonały znawca prawa cywilnego stał na czele sekcji odwoławczej w wydziale cywilnym. Był sumiennym i obowiązkowym w wykonywaniu swego zawodu, świecąc pod tym względem przykładem dla innych. Posiedzenia sądowe otwierał zawsze z uderzeniem 9-ej na zegarze. Celebrował. Był sędzią sprawiedliwym, sędzią, który w trudnym wymiarze sprawiedliwości powoduje się jedynie prawem, słusznością i własnem sumieniem.

Poza obowiązkami sędziowskimi ś. p. sędzia Miziecki sporo czasu poświęcał pracy w Zrzeszeniu sędziów i prokuratorów. W Kole łomżyńskim, od początku jego założenia, należał do składu zarządu, gdzie pełnił funkcję skarbnika. Prócz tego prowadził kasę pożyczkowo - oszczędnościową Koła i Kasę Pogrzebową. Instytucje te pod Jego rządem osiągnęły wysoki stopień rozkwitu. Ta opuszczona przez niego placówka trudna będzie do zastąpienia.

Jako człowiek, jako jednostka w życiu prywatnem i towarzyskiem ś. p. sędzia Miziecki cieszył się wielką popularnością w całem społeczeństwie łomżyńskiem. Jego prawy charakter i pogoda ducha jednały dlań wszystkich. Wymownym dowodem powszechnego żalu, jaki wzbudziła jego śmierć, może służyć fakt, iż Jego Excelencja Biskup Łomżyński nadesłał na ręce Prezesa Sądu list z wyrazami współczucia z powodu straty, jaką poniósł tutejszy sąd przez zgon ś. p. sędziego Mizieckiego.

Zwłoki ś. p. sędziego Pawła Mizieckiego pochowane zostały w Łomży na miejscowym cmentarzu prawosławno - wojskowym przy licznym udziale kolegów, znajomych i życzliwych pamięci zmarłego. Nad grobem w serdecznych słowach

żegnali Go Prezes Sądu Okręgowego Rekłajtys w imieniu Sądu i Zarządu Koła, prokurator Bebłowski — w imieniu prokuratury łomżyńskiej i mecenas Lachowicz — w imieniu adwokatury.

Cześć Jego pamięci!

Ś. P. BOLESŁAW WILKOWSKI

7 lipca 1932 r. zmarł nagle na wycieczce w Tatrach w pierwszych dniach urlopu wypoczynkowego Prokurator S. O. w Kielcach Bolesław Wilkowski.

Ubył z szeregów naszej magistratury dobry pracownik, wielki społecznik i zacny człowiek.

Urodzony w 1879 r. w ziemi radomskiej, już jako uczeń gimnazjum radomskiego bierze udział w pracy „spójniackiej", wskutek czego następnie jest relegowany z Uniwersytetu Warszawskiego i musi wyjechać wgłąb Rosji. Tu kończy studja i wstępuje do sądownictwa rosyjskiego. W okresie rewolucji jest przewodniczącym z wyboru Zjazdu Sędziów Pokoju. W 1922 r. wraca do Polski i zostaje Sędzią Pokoju w Kielcach, później Sędzią S. O. w Łodzi i wreszcie w 1928 r. Prokuratorem S. O. w Kielcach. Tu poświęca czas wolny wytężonej pracy w wielu organizacjach społecznych: jest prezesem Oddziału Polsk. Czerw. Kryża, członkiem Zarządu L. O. P. P., klubu urzędniczego, Szkolnego Zrzeszenia rodzicielskiego i t. d. Czwarty rok był Prezesem Kieleckiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, był również w 1931 r. członkiem Zarządu Głównego tegoż Zrzeszenia. Za wybitną pracę na niwie organizacji sądownictwa odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, zaś za pracę w Polskim Czerw. Krzyżu — Złotym Medalem II kl.

Pogrzeb ś. p. Prokuratora Wilkowskiego odbył się w Kielcach. Była to wielka, żałobna manifestacja dla zasług dobrego obywatela. Stosy kwiecia i wieńców pokryły trumnę, Kielczanie tłumnie żegnali Zmarłego a żałobni mówcy w imieniu kieleckiej magistratury, palestry i placówek społecznych oddali hołd Jego pracy.

Cześć Jego pamięci!

Ludwik Wójcik.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Z FUNDUSZU DORAŹNYCH POŻYCZEK PRZY ZARZĄDZIE GŁÓWNYM. Z przyznanego na Walnem Zgromadzeniu w dniu 9 kwietnia r. b. na doraźne pożyczki bezprocentowe dla członków Zrzeszenia funduszu 10.000 złotych Zarząd Główny udzielił dotychczas 13 pożycek, z czego po 1.000 zł. dla Koła w Grodnie i Stanisławowie. Załatwicno odmownie 12 podań, bądź dla braku należytego udokumentowania stosownie do § 5 zatwierdzonego przez Zarząd Główny regulaminu, bądź jako nie zasługujące na uwzględnienie ze względów merytorycznych.

ŚCIĄGANIE ZALEGŁYCH SKŁADEK CZŁONKOWSKICH. W załatwieniu pism Koła Bydgoskiego z dnia 17 maja 1932 Zarząd Główny na posiedzeniu w dniu 24 maja 1932 r. uchwalił na zasadzie art. IV, IV i IX § 6 i 10 lit. b Statutu Zrzeszenia upoważnić kol. Edmunda Dąbrowskiego, Sędziego Sądu Okręgowego do wytoczenia powództwa przeciwko zalegającym b. członkom o zasądzenie kwot należnych Zrzeszeniu.

POŚWIĘCENIE „TEMID".

W dniu 10 lipca odbyło się w Gdyni poświęcenie statków szkolnych, ufundowanych przez Komitet ogólnoprawniczy „Temidy" dla Ośrodka Morskiego Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, w obecności władz tego Urzędu, władz miejscowych, przedstawicieli zrzeszeń, związanych z wymiarem sprawiedliwości, oraz zaproszonych gości. Godność rodziców chrzesnych powierzył Komitet „Temidy" czterem najwięcej liczebnym organizacjom; w związku z tem obowiązki te przyjęli na siebie: w stosunku do „Temidy I" Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Redaktor „Głosu Sądownictwa" Kazimierz Fleszyński. jako przedstawiciel sądownictwa i adw. Helena Wiewiórska, jako reprezentantka adwokatury; w stosunku do „Temidy II" — Prezes Zrzeszenia Notarjuszy i Pisarzy Hipotecznych Zygmunt Hübner i urzędniczka Sądu Najwyższego Zofja Młodzianowska w imieniu Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych. Po poświęceniu ufundowanych statków i nadaniu im imion („Temida I" i „Temida II") Prezes Komitetu K. Fleszyński podkreślił w swem przemówieniu cele natury wychowawczej i propagandowej, jakiemi kierowało się prawnictwo polskie przy ufundowaniu tych statków, poczem przekazał statki te Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego. W imieniu tego ostatniego Urzędu przemówił Dyrektor pułkownik Kiliński, przedstawiając rozwój szkolenia w sztuce żeglarskiej młodego pokolenia w Ośrodku Morskim i podnosząc znaczenie tej pracy dla społeczeństwa i Państwa. Zamknął uroczystość odpowiedniem przemówieniem kierownik szkolenia Ośrodka Morskiego generał Marjusz Zaruski. Następnie odbyła się przejażdżka morska wszystkich uczestników uroczystości w stronę Orłowa i Gdańska na statkach, należących do Ośrodka, w pierwszym zaś rzędzie — na „Temidzie I" i „Temidzie II"; przyczem podejmowano gości skromnem marynarskiem śniadaniem.

W dniu 12 lipca zespół jachtów Temida I., Junak i Mohort pod dowództwem gen. Zaruskiego, wyruszyły w podróż ćwiczebną do Szwecji. Odwiedzono Kalmar i Visby. W tym czasie Temida II odbyła dwie podróże na Bornholm i do południowych brzegów Szwecji. Trudne warunki żeglugi, spowodowane burzliwą pogodą, pozwoliły stwierdzić, iż oba statki w zupełności odpowiadają ich przeznaczeniu.

Wśród załogi Temidy I znajdowali się z pośród członków organizacji reprezentowanych w Centralnym Komitecie Budowy Okrętu p. n. „Temida" członek Komitetu Sędzia F. Bar, jako 3—ci zastępca kapitana oraz adw. Wyrzykowski, w załodze Temidy II asesor Rola, w załodze Mohorta apl. Jackowski.

Z życia prowincji

Z ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO ZRZESZENIA S. i PR.

Pomimo, że poszczególne Koła Oddziału Wileńskiego już dawno uznały „Głos Sądownictwa" za swój organ i desygnowały swych członków-korespondentów oraz przeważnie zaprowadziły obowiązek prenumeraty, to jednak Zarząd Oddziału dotychczas ze swej strony uchwały o uznaniu „Gł. Sądow." za organ Oddziału nie powziął. Luka ta wymagała z punktu widzenia formalnego uzupełnienia, co też w związku z zaprowadzeniem nowego Statutu „Głosu Sądownictwa" uskuteczniono na posiedzieniu w dniu 29 maja 1932 roku.

Mianowicie: 1) Uchwalono uznać „Głos Sądownictwa" za organ Wileńskiego Oddziału Zrz. S. i Pr. oraz zwrócić się do Kół w Pińsku i Nowogródku, zalecając im wprowadzenie przymusu prenumeraty „Głosu Sądownictwa", zaś o powyższem powiadomić Redakcję tego organu.

2) Uchwalono przyjąć do wiadomości statut „Głosu Sądownictwa" i, nie wysuwając ze swej strony narazie żadnych zastrzeżeń, prosić członków Komitetu Redakcyjnego p. p. Zahorskiego i Zaleskiego o wyjaśnienie we wspomnianym Komitecie niektórych kwestyj, ujęcie których w statucie budzi pewne wątpliwości. Treść niniejszej uchwały zakomunikować Redakcji „Głosu Sądownictwa" i Zarządowi Oddziału Warszawskiego Zrzesz. S. i Prok.

Z KOŁA KIELECKIEGO.

W okresie zimowym wymiana myśli prawniczej koncentrowała się w miejscowem Towarzystwie Prawniczem; stale raz w tygodniu odbywały się referaty z różnych dziedzin prawa, jakoteż omawiano bieżącą kronikę prawa cywilnego i karnego; pierwszą prowadził Sędzia S. O. p. W. Sztejn, drugą — wiceprokurator S. O. p. C. Janiszowski. Z pośród wygłoszonych referatów zasługuje na podkreślenie referat wiceprok. S. O. p. M. Morawskiego p. t. „Walka Sędziego wyrokującego z Ustawodawcą". Prelegent omówił odwieczną myśl, iż każdy przepis prawny, jako wtórny produkt życia, pozostaje w tyle za przejawami życia, które ową szczególną normę prawną stworzyły; doniosła rola Sędziego polega na uzgadnianiu tej „przestarzałej" normy prawnej z „nowem" życiem. Owa zasadnicza myśl referatu i związane z nią zagadnienia wywołały bardzo ożywioną dyskusję.

5 kwietnia r. b. odbyło się Zgromadzenie członków kieleckiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Sprawozdanie za rok ubiegły złożył prezes Koła Prok. Św. p. Bolesław Witkowski. Działalność Zarządu skierowana była przedewszystkiem w kierunku samopomocy: dwukrotnie sprowadzano dla członków Koła węgiel wprost z kopalń po znacznie niższych cenach jak rynkowe, oraz starano się zaspokoić wszystkie prośby członków o pożyczki z Kasy Poż. Oszczęd. Koła. Udzielano pożyczek długoterminowych i t. zw. „chwilowych" z kasy podręcznej, zwrotnych w ciągu jednego miesiąca, a nie wyższych od 100 zł. Pożyczek tych udzielono 59. Kapitał, przeznaczony na te pożyczki, wynosił 500 zł. miesięcznie i nie mógł, niestety zaspokoić wszystkich reflektantów na pożyczki. Wskutek tego Zgromadzenie powzięło uchwałę podwoić kapitał pożyczkowy Kasy Chwilowej. (Obecnie i ta suma okazała się niewystarczającą, co świadczy o postępującej pauperyzacji sądowników).

Życie koleżeńskie i towarzyskie wśród sądowników doznało również pewnego ożywienia.

Z inicjatywy Prezesa S. O. w Kielcach p. A. Lachowickiego - Czechowicza weszły w zwyczaj herbatki miesięczne gromadzące członków Koła dla wymiany myśli na tematy organizacyjne, zawodowe i naukowe. P. sędzia S. O. F. Lis rzucił więc myśl bliższego poznania Statutów Wiślickich z 1347 r. (Wiślica znajduje się w naszym okręgu sądowym). Myśl ta rozwinęła się następnie w pro-

jekt uczczenia pierwszej kodyfikacji praw polskich, jaką były właśnie Statuty Wiślickie. Członkowie Koła upoważnili Zarząd do opracowania projektu „święta prawniczego", zaś Zarząd zaprosił p. sędziego F. Lisa i wiceprok. L. Wójcika do opracowania referatów o Statutach Wiślickich.

Pozatem Zarząd naszego Koła rzucił myśl urządzenia skromnej koleżeńskiej zabawy.

Powołany do życia Komitet z udziałem Pań wiceprezesowych Mieczysławowej Kowalskiej i Karolowej Niełowickiej, sędziny Bronisławowej Kościelskiej i wiceprokuratorowej Ludwikowej Wójcickiej zorganizował „Dancing Koleżeński" który się odbył 9 lutego w miejscowej Resursie Obywatelskiej.

Poza kilkoma godzinami zabawy w miłym nastroju dancing przyczynił się do zbliżenia i poznania rodzin miejscowych prawników.

Zarząd Koła również projektował zorganizowanie wycieczek po kraju (np. do Sandomierza, Ojcowa i t. d.). Niestety, wycieczki pozostały w sferze projektów, ponieważ obniżenie uposażeń spowodowało przygnębienie, oszczędności w budżetach domowych i brak chętnych do wycieczek.

Ludwik Wójcik

Przegląd czasopism prawniczych.

„CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE" (Nr. 4) zawiera m. i. artykuł D-ra A. Łaniewskiego „Z psychologji oskarżonego".

Autor, uznając wielką doniosłość ustalonej zasady bezpośredniości i ustności w nowoczesnym procesie karnym, podczas którego sędzia orzekający widzi świadków i oskarżonego i słyszy nie tylko, co oni mówią, lecz zarazem i jak mówią, zaznacza jednak, że pomimo tych wielkich plusów tkwią w tej bezpośredniości i ustności pewne niebezpieczeństwa. Sędzia, obdarzony ogólnoludzką strukturą psychiczną, często nie pozostaje obojętnym na wyraz twarzy oskarżonego, na jego ruchy, intonację jego głosu, na cały jego wygląd zewnętrzny. Sędzia ma mało czasu, by podczas przewodu sądowego całkowicie ogarnąć psychikę oskarżonego, co zniewala do niezwykłego wytężenia wysiłku w tym kierunku, by ta krótkość czasu nie przyczyniła się do tego, że sędzia pozostanie pod wrażeniem złudy. Jeśli sposób zachowania się oskarżonego odgrywa pewną rolę, to sędzia nie powinien stworzyć sobie szablonu, wedle którego oceniałby, czy zachowanie się oskarżonego na sali sądowej wskazuje na jego winę lub niewinność. Byłoby to szkodliwe, bo różni ludzie różnie reagują na te same zdarzenia, będąc w tymże samym położeniu. Jeden oskarżony znajduje się jakby w sennem osłupieniu, drugi — w stanie niespokojnego podniecenia; jeden ma niemy wyraz twarzy, aczkolwiek cierpi moralnie, a inny w tymże położeniu wybucha płaczem. Człowiek, który usiądzie na ławę oskarżonych, już nie jest tym samym, co w życiu codziennem. Sala rozpraw sądowych posiada swą specyficzną atmosferę, która oddziaływa nawet na sędziów, prokuratorów i obrońców, którzy w nich lat dziesiątki spędzają, nic więc dziwnego, że ona w sposób wyjątkowy do głębi przenika człowieka, który znalazł się tu w położeniu drażliwem, w momencie, kiedy wchodzi w grę jego przyszłość: jego uniewinnienie lub uznanie go za zbrodniarza. Wpływ tej sytuacji odbija się u oskarżonych nazewnątrz w rozmaity sposób. Niema co do tego żadnych ogólnych ustaleń i sędzia nie powinien ich tworzyć i według nich twierdzić, że tak się zachowuje oskarżony, który czuje się niewinnym, a tak zachowuje się ten, który uważa się za winnego. Spokojnym, pewnym siebie może być recydywista, który czuje się winnym, jak również takim może być człowiek niewinny, głęboko przekonany, że i sędzia też nabierze przekonania o jego niewinności. Niepewnym, chwiejnym w swych wyjaśnieniach może być oskarżony dla tego, że jest winien i takim samym może być niewinny, ale o subtelnem unerwieniu, o trwożliwszej strukturze. Najniewinniejszego, przeciw któremu jednak wytoczono sprawę, może to wprawić w stan silnego zdenerwowania; może plątać się w swej obronie „kręcić", przeczyć niespornym faktom, posiadającym w jego mniemaniu ważne znaczenie, w rzeczywistości zaś drugorzędnym, bez istotnego znaczenia. Zwyczajnie wywołuje niechęć, a nawet oburzenie przeciw oskarżonemu, gdy on w najniebezpieczniejszych dla niego momentach zaczyna uśmiechać się. Otóż

te „uśmiechy sądowe" mogą być niekiedy wyrazem chęci lekceważenia, lecz takie uśmiechy często bywają wyrazem największego niepokoju, symptomem nerwowym. Na sędziego wywierają wpływ „przyznanie się" i „kłamstwo". Przyznanie się z wewnętrznych, etycznych pobudek, ze skruchą autor uważa za zdarzenie wyjątkowe. Oskarżony przyznaje się zwykle tylko skutkiem wyrachowania, kiedy rozumie, że wina jego ponad wszelką wątpliwość będzie ustalona, przyznaniem zaś może coś wytargować, uzyskać łagodniejszy wyrok. Sędzia, uznając przyznanie się za okoliczność łagodzącą musi postąpić ogl ędnie, zbadać czy istotnie przyznanie się stanowi wynik skruchy. Zdarza się też przyznanie się, a jednocześnie fałszywe samooskarżenie — rzadko ale bywa — czasem na tle wybujałej, chorobliwej ambicji, chęci pozowania na bohatera zbrodni; czasem, by przez przynanie się do małoważnego występku a zyskanie skazującego wyroku, ustalającego czas dokonania tego czynu, mieć następnie w ten sposób możność powoływania się na swoje alibi w sprawie z oskarżenia o zbrodnię rzeczywiście popełnioną w tym właśnie czasie w innej miejscowości; zdarza się też samooskarżenie z chęci zemsty nad inną osobą, do której pała nienawiścią i którą oskarża jako współuczestnika. Co się tyczy „kłamstwa" oskarżonego, to nie wolno zawsze i bezwzględnie kłaść kłamstwo na karb złej woli, bo jeśli świadek stwierdza coś niezgodnego z prawdą, to sędzia przeważnie dochodzi do wniosku, że świadek nienależycie daną okoliczność zaobserwował lub że o niej zapomniał, można więc przypuścić, że i oskarżony także nie jest w stanie wszystko dostrzec i o wszystkiem dobrze pamiętać. Bywa, że nieprzyznanie się do winy stanowi oczywiste wykrętne kłamstwo, zdarza się, że pobudki kłamstwa mają charakter nawet szlachetny — poczucie honoru, wstyd nie pozwalają nieraz na publiczne przyznanie pewnych faktów. Autor m. i. przytacza dość oryginalne twierdzenie niemieckiego kryminalisty, Beradta; „kiedy wybitny oskarżony okazuje na sali sądowej swą duchową przewagę, nie wychodzi mu to zwykle na dobre. Raczej należy udawać głupiego niż zamądrego".

Do uwag autora o „uśmiechu sądowym" nie od rzeczy będzie dodać, że o takim „uśmiechu" pisał w 1886 r. wybitny prokurator Gromnicki (polak) w Moskwie. W czasie przewodu sądowego oskarżony o zabójstwo z premedytacją swej kochanki, uśmiechał się w momentach najdrażliwszych, plątał się w swych wyjaśnieniach i ostatnim głosie, wygląd miał bezczelny. Gromnicki, popierając oskarżenie przed sądem przysięgłych, z naciskiem podkreślał zuchwałe zachowanie się oskarżonego, wskazywał na jego bezwstydny śmiech, jako dowód zezwierzęcenia. Obrońca, zaskoczony takiem zachowaniem się oskarżonego, po udaniu się sędziów na naradę ostro wytknął mu jego śmiech i tu dowiedział się, że oskarżony na tle dłuższej choroby nerwowej, spowodowanej urazem głowy i kręgosłupa musi się śmiać w razie silnego duchowego wzruszenia i nie może się wtedy pohamować.

Obrońca zakomunikował o tem Gromnickiemu, na wniosek obydwu sąd wznowił przewód, przyczyna śmiechu została wyjaśniona. Sąd przysięgłych odrzucił premedytację, uznał stan silnego wzruszenia duchowego i daleko idące okoliczności łagodzące. O podobnym „śmiechu sądowym" pisze w swych wspomnieniach też i znakomity prokurator rosyjski Koni.

A. G.

„WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY" (Czerwiec). Numer ten przynosi bardzo dużo ciekawego materjału zarówno prawniczego jak i publicystycznego, chlubnie świadcząc o kierownictwie pisma. W związku z prowadzeniem w życie nowego Kodeksu Karnego Powszechnego, który będzie stosowany i w sądach wojskowych, jako posiłkowy, Redakcja w zamieszczonej na wstępie numeru odezwie podnosi iż zaszła konieczność opracowania, również projektu nowego kodeksu wojskowego, dostosowanego do zasad, przyjętych w nowym kodeksie karnym pwszechnym. Projekt taki został już opracowany przez Departament Sprawiedliwości Min. Sp. Wojskowych. Redakcja ogłosiła drukiem tekst projektu i nadmienia, że ewentualne uwagi do projektu należy nadsyłać do Depart. Sprawiedliwości Min. Spr: Wojskowych. Uwagi te będą rozpoznane przez specjalną w tym celu utworzoną komisję.

W tymże numerze umieszczono artykuł D-ra J. Adamusa „Zjazd prawników słowiańskich w Bratysławie w 1933 r." Autor nie poruszając treści referatów, które mają być wygłoszone podczas Zjazdu, przytacza okoliczności, wśród których powstała przodująca rola Czechów w akcji ogólno - słowiańskiej oraz pewna wstrzemięźliwość ze strony polskiej i brak

napięcia sentymentu słowiańskiego; przyczyną tego zjawiska ówczesny panslawizm rosyjski w parze z brutalną rusyfikacją Polski. Autor uznaje, że obecnie Polska, jako największe państwo słowiańskie, posiada wszystkie warunki, by być duchową kierowniczką ruchu słowiańskiego.

— Pracę Dr. Adamusa witamy ze szczerem zadowoleniem, ponieważ zbiega się ona z rozpoczętą przez nas akcją kooperacji prawniczej słowiańskiej czemu daliśmy wyraz w zaprowadzonej rubryce informacyjnej o stosunkach prawnych wśród narodów słowiańskich. Ukazanie się artykułu Dr. Adamusa świadczy nadto, że myśl zbliżenia się bratnich plemion słowiańskich nurtuje umysły polskie i że czas najwyższy, aby Polska ujawniła w tym kierunku bardziej ożywioną działalność.

Tenże numer czasopisma zawiera artykuł Mjr. K. Sąd. J. Węsierskiego „Sprzedaż na raty". Oceniając sprzedaż na raty z punktu widzenia społeczno - gospodarczego autor przychodzi do wniosku, że ten sposób nabywania przedmiotów posiada, pomimo dobrych stron także i złe, wskazując jedno i drugie. Autor przytacza treść ustaw o sprzedaży ratowej — austrjackiej z dn. 27 kwietnia 1896 r.; francuskiej z 1900 r.; rosyjskiej z 1909 r. i niemieckiej z 1894 r. Rozważając przepisy owych ustaw, autor przychyla się do oddania pierwszeństwa ustawie rosyjskiej, która jednak nie obowiązywała na terenie b. Królestwa Polskiego. W ten sposób b. zabór austrjacki, niemiecki i wschodnie województwa mają ustawy obowiązujące o sprzedaży na raty i jedynie na terenie b. „Królestwa Polskiego" (Kongresówka) nie działa żadna specjalna ustawa i do sprzedaży na raty mają zastosowanie przepisy Kodeksu Cywilnego. Autor uważa sprawę wydania jednolitej ustawy o sprzedaży na raty dla całej Polski za bardzo aktualną i pod względem prawnym a tem bardziej pod względem gospodarczym.

Tenże numer zawiera przegląd czasopism prawniczych i m. in. przytacza w skrócie treść niektórych artykułów umieszczonych w ostatnich trzech zeszytach Głosu Sądownictwa.

„EGZEKUCJA SĄDOWA" — organ Zrzeszenia Komorników Sądowych. Do organów prasowych, wydawanych przez zrzeszenia i związki, skupiające się w ten lub inny sposób przy wymiarze sprawiedliwości (magistratura i prokuratura, aplikanci, urzędnicy sądowi, adwokaci, obrońcy sądowi, notarjat i hipoteka) przybył nowy organ prasowy zrzeszenia komorników sądowych. Z treści artykułu redakcyjnego, jak i innych wynika, że jednym z celów tego pisma jest dążenie, do „odkażenia" stronnej i krzywdzącej komorników opinji, narosłej na tle ich ciężkich, odpowiedzialnych i niewdzięcznych czynności egzekucyjnych. Czasopismo wskazuje na trudności urzędowania komornika, bo wiąże go formalna litera prawa, ma zaś on do czynienia z wieloma bolączkami społecznemi; nędzą, niedolą ludzką, jak również z chciwością, wyzyskiem i żerowaniem na niedoli, głupocie i ciemnocie ludzkiej. W Nr. 3 czasopisma zamieszczono memorjał, złożony przez Zarząd Główny p. Ministrowi Sprawiedliwości. Zaznaczono tam, że skargi na czynności komorników ze strony dłużników, jak i wierzycieli w 92% okazują się nieuzasadnionemi, że rzadko kiedy władza nadzorcza lub publiczna występuje w obronie czci i godności sprofanowanego urzędnika - komornika.

W tymże memorjale Zarząd Główny Zrzeszenia Komorników prosi p. Ministra o zmianę na inną nazwy „komornik sądowy", która to nazwa nie jest uzasadniona historycznie ani też nie wypływa z rodzaju i charakteru dokonywanych czynności, wychodząc zaś z założenia konieczności podniesienia powagi instytucji komorników, Zarząd prosi o przywrócenie sposobu nominacji na stanowisko przez osobny dekret p. Ministra i utworzenie w Warszawie tytułem próby na okres roczny Rady Nadzorczej Komorników, która, nie uszczuplając prawa władzy nadzorczej, sprawowałaby nadzór nad czynnościami komorników w stolicy. We wszystkich numerach czasopismo umieściło uwagi do projektu ustawy o prawie egzekucyjnem. Niektóre uwagi są bardzo trafne, wysnuto je bowiem z doświadczenia praktyki egzekucyjnej. W czasopiśmie umieszczone są też teksty ustaw i rozporządzeń, mających styczność z urzędowaniem komorników.

Co do nazwy oraz utworzenia Rady Nadzorczej, możnaby dodać, że w b. zaborze rosyjskim, aczkolwiek nieoficjalnie, jednakże od szeregu lat był utarty i ustalony dla komorników sądowych tytuł „Komisarz Sądowy".

Rosyjska ustawa o ustroju sądów 1864 r. wprowadziła przy sądach apelacyjnych Rady komorników sądowych (sudiebnych prystawów), które sprawo-

wały nadzór nad urzędowemi czynnościami komorników, rozważały skargi na komorników, wymierzały komornikom kary dyscyplinarne — przestrogę, upomnienie, naganę, w razie zaś jakiegoś poważniejszego wykroczenia kierowały sprawę do władzy nadzorczej. Osoba, która złożyła skargę na komornika, mogła odwołać się od decyzji Rady do Sądu Apelacyjnego. Co prawda, przepisy te nie zostały zastosowane do wszystkich okręgów apelacyjnych, jak i przepisy o Radach adwokatów przysięgłych. W tych kwestjach „Egzekucja Sądowa" podaje w N. 7 artykuł „Nazwa i Rada Komorników Sądowych".

A. G.

Zapiski bibljograficzne.

KODEKS KARNY, PRAWO O WYKROCZENIACH, PRZEPISY WPROWADZAJĄCE ZWIĄZKOWE I DODATKOWE opracowali B. Hekerman prok. S. N. J. Gumiński prokur. S. N., A. Miller wicepr. S. A. w Warszawie. Nakładem księgarni F. Hoesicka. W tym samym miesiącu lipcu r. b., kiedy Dziennik Ustaw ogłosił jednolity kodeks karny, na pólkach księgarskich znalazła się książka o powyższym tytule, świadcząca o tem, że księgarnia F. Hoesicka odczuwa należycie potrzebę chwili. Mała nad wyraz vacatio legis wzbudza uzasadnioną obawę, że urzędy wymiaru sprawiedliwości a tem bardziej organy policyjne łatwo mogą się zgubić w nowych przepisach, ile że odbiegają one znacznie od systemu i terminologji obecnych dzielnicowych ustaw karnych. Twardy zwłaszcza orzech do zgryzienia ofiarowano światu prawniczemu w przepisach wprowadzających, tej najcięższej niemal materji, bo poświęconej zagadnieniu mocy obowiązującej najrozmaitszych ustaw specjalnych. To też ułatwienie orjentacji w tym labiryncie nowych i starych przepisów było nakazem chwili. Tem się też tłomaczy samo zjawienie się wymienionego wyżej wydawnictwa z jednej strony, brak zaś w niem motywów prawodawczych i komentarzy — z drugiej. Stanowi ono właściwie zbiór tekstów obowiązujących, umiejętnie ułożony i ułatwiający znalezienie poszukiwanego przepisu, miast poszukiwania go w Dziennikach Ustaw, podany zaś w końcu skorowidz alfabetyczny może zastąpić tablicę porównawczą przepisów trzech kodeksów karnych. Jest to więc vade mecum niezbędne dla każdego, kto bierze udział w wymiarze sprawiedliwości karnej.

KIESZONKOWA BIBLIOTEKA USTAW. Księgarnia Prawnicza, Warszawa, Senatorska 8. Ukazał się Kodeks Karny z dn. 11 Lipca 1932, prawo o wykroczeniach i przepisy wprowadzające z dodaniem utrzymanych w mocy przepisów kodeksów karnych dzielnicowych oraz skorowidza. Opracował mgr. pr. Rotband.

KODEKS KARNY I PRAWO O WYKROCZENIACH Z DN. 11 LIPCA 1932 R. z komentarzem opartym na uzasadnieniu Komisji Kadyfikacyjnej i orzecznictwa Sądu Najwyższego, zestawieniem odpowiednich przepisów dotychczasowych, objaśnieniami o skorowidzem wraz z przepisami wprowadzającemi i utrzymanemi w mocy przepisami uchwalonych kodeksów karnych. Opracowali I. Nisenson wpr. S. N. i M. Siewierski Wpr. S. Okr.

Autorzy w swoim komentarzu podają zwięzłe, umiejętnie zredagowane streszczenia uzasadnień Komisji Kodyfikacyjnej, ze względu zaś, że nowy Kodeks Karny zawiera szereg pojęć prawnych, znanych uchylonym dzielnicowym Kodeksom Karnym, a w tych kwestjach istnieje bogate orzecznictwo Sądu Najwyższego, autorzy w odnośnych miejscach przytaczają tezy owych orzeczeń, jak również podają i własną wykładnię szeregu artykułów nowego Kodeksu Karnego. Do znacznego ułatwienia, szczególnie w początkowym okresie stosowania nowego Kodeksu , autorowie przyczynili się, podając pod każdym artykułem nowego kodeksu odpowiednie numery artykułów dotychczasowych kodeksów. Daje to możliwość trafniejszego zorjentowania się, czy czyn popełniony przed 1 września 1932 r. był zagrożony karą przez ówczesną ustawę i czy kara ta była względniejsza (art. 2 § I K. K.). Również przy każdym artykule K. K. oznaczono sąd, do którego właściwości dane przestępstwo należy. Należy uważać, że K. K. w wydaniu p. p. Nisensona i Siewierskiego stanowi obecnie najbardziej dogodny podręcznik dla prawników - praktyków.

KODEKS KARNY R. 1932. Komentarz z dostosowanemi do kodeksu tezami z orzeczeń Sądu Najwyższego, odpowiedniemi ustępami uzasadnienia projektu Komisji Kodyfikacyjnej oraz ze skorowidzem. Opracowali i objaśnieniami opatrzyli prof. I. Jamontt i prof. E. Rappaport—Sędziowie S. Najw. przy udziale R. Lemkina ppr. s. o., wydawnictwo księgarni „Biblioteka Prawnicza", Warszawa, Senatorska 8.

Autorzy w celu ułatwienia przy stosowaniu nowego Kodeksu Karnego nadali objaśnieniom własnym postać zwartych zdań — tez łatwych do zrozumienia i użytkowania, uzupełnili rzeczone objaśnienia odpowiednio dobranemi ustępami uzasadnień projektu Komisji Kodyfikacyjnej i załączyli szereg tez z dotychczasowych orzeczeń Sądu Najwyższego, mogących mieć zastosowanie do K. K. 1932 r. Komentarz ten dotyczy tylko części ogólnej K. K., komentarz zaś do części szczególnej K. K. (jako t. 2) ma się ukazać w najbliższym czasie.

A. G.

Wiadomości zagraniczne

AMERYKA.

Upadek bezpieczeństwa publicznego.

Zagadkowe porwanie dziecka Lindberga i zupełna bezradność policji amerykańskiej wobec działalności przestępczych band, uprawiających proceder porywania dzieci, celem wymuszenia okupu od rodziców, wywołały w całej Ameryce zrozumiałe oburzenie i zaniepokojenie. Obraz stosunków, znamionujących upadek bezpieczeństwa publicznego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. został przedstawiony w angielskim miesięczniku polityczynym „Review of Reviews" (Londyn) w artykule pod tytułem „Kidnappig and other Industries" (Porywanie dzieci i inne przemysły), omawianym na łamach czasopisma „Prawnik", wydawanego przez Towarzystwo prawnicze w Pradze, w numerze z d. 1 czerwca b. r. Autor powyższego artykułu zastanawia się przedewszystkiem nad faktem, nie będącym do pomyślenia w innem cywilizowanem państwie, że nawet ubodzy rodzice uciekają się o pomoc do naczelników poszczególnych band, jako pośredników w rokowaniach o wydanie dziecka za wykup, a który dowodzi, według cytaty jednego z dzienników, że przestępstwo w Ameryce jest nietylko ogromną, ale i uznawaną siłą. Ponadto cytuje autor poglądy wyrażone w wielu artykułach, dotyczących stanu bezpieczeństwa w St. Zj. Am. Półn., a między innymi pogląd profesora W. T. Morgana z Indiana Uniwersity, który w rozbiorze przyczyn rozwielmożnienia się przestępstwa w St. Zj. za największą z nich uważa rozstrój i upadek sprawiedliwości karnej (criminal justice), mające swe źródło w nieudolności i przekupstwie policji w rozmiarach przekraczających wszelką wyobraźnię i podobny również pogląd generała Butlera, który przez dwa lata był dyrektorem policji w Filadelfji. Według powszechnego mniemania, policja w St. Zj., której członkowie dobierani są drogą protekcji osobistej lub politycznej i która w następstwie tego składa się z osób nie posiadających zawodowego wyszkolenia, a często stojących wogóle na nizkim poziomie intelektualnym i moralnym, w szczególności na wsiach i po miasteczkach, nie jest w stanie przeciwstawić się zorganizowanemu przestępstwu.

Autor artykułu w „R. of R." stwierdza, że podobny stan rzeczy jak w policji St. Zj., daje się stwierdzić w sądownictwie i adwokaturze. Przyczyną tego, co do sądownictwa jest fakt, że sędziowie w St. Zj. od najniższych do najwyższych wybierani są ze względów politycznych. Tem samem zależni są oni od sfer politycznych, jakoteż kwitnie pomiędzy nimi przekupstwo. Przekupstwo między sędziami w Nowym Jorku jest już dawno notoryczne. Znany jest wypadek w Chicago, gdzie jeden z przestępców — gansterów, postawiony był 28 razy przed sąd, zanim nareszcie został osądzony. Gorszym jeszcze, niż przekupstwo sędziów, jest brak wszelkich skrupułów moralnych u obrońców, którzy według ogólnej opinji, często pod względem moralnym dorównują przestępcom.

Według zdania odpowiednich czynników, jedyną drogą do naprawy tych stosunków jest wyzwolenie amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości od wszelkich wpływów politycznych, przyczem mimo spodziewanego oporu potężnych kół

politycznych wyrażana, jest nadzieja, że naprawa ta zostanie wymuszona siłą opinji publicznej, poruszonej groźnym wypadkiem porwania dziecka Lindberga.

Dla dopełnienia obrazu dziesiejszych stosunków w St. Zj., czasopismo „Prawnik" cytuje ze wspomnianego artykułu fakty stwierdzające, że w ciągu lat ostatnich porwano 2000 dzieci, że syndykaty porywaczy wymusiły tym sposobem miljony do arów na wykup, że np. w Hollywood chroni dzieci bogatych rodziców podziemna organizacja złoczyńców za pewien miesięczny haracz, co wszystko zawdzięczać należy słabej ochronie prawnej i postępującemu w miarę jej upadku, zuchwalstwu organizacji przestępców.

Sprawozdawca „Prawnika", wskazując na stosunki w Stanach Zjednoczonych jako pouczający przykład ujemnych skutków zależności i przekupstwa w sądownictwie i policji, kładzie szczególny nacisk na konieczność zabezpieczenia krajowego wymiaru sprawiedliwości przed tego rodzaju niebezpieczeństwami, przyczem stwierdza, że z reguły znaczenie i dobrodziejstwo bezstronnego, nieprzekupnego i niezawisłego wymiaru sprawiedliwości w osobach jej wykonawców, ocenia się prawidłowo dopiero wtedy, kiedy sprawiedliwość jest już skorumpowana.

Słusznym okazuje się wysnuty z powyższych przykładów wniosek autora, iż wszelkie koszty i starania poniesione na ugruntowanie niezawisłości sędziów i ich pomocniczych organów, zwracają się społeczeństwu z bogatą nawiązką.

CZECHOSŁOWACJA.
Ustawa o teatrze narodowym.

Przedłożony Zgromadzeniu Narodowemu projekt przepisów wprowadczych do Ustawy o teatrze Narodowym (Narodnim divadle) obejmuje statut generalny, służbowe umowy solistów, administrację i emerytury. Statut generalny wzorowany jest na podobnych przepisach dla teatrów państwowych w Berlinie i Drezdnie, a oparty na zasadach akademickiego samorządu. Funkcje w tym względzie sprawować mają poszczególne rady naukowe, ustanowione osobno dla dramatu, a osobno dla opery. Osobne organy mające pochodzić z wyboru, będą miały za zadanie strzeżenie interesów socjalnych, kulturalnych i materjalnych pracowników teatru. Umowa służbowa solistów wzorowana jest na zasadach obowiązujących w niemieckich teatrach w Czechosłowacji i normować ma stosunek prawny solistów do teatru oraz zabezpieczać minimum ich wynagrodzenia. Przepisy emerytalne mają zabezpieczyć starość definitywnym solistom, którzy całą swą karjerę odbyli w Teatrze narodowym w Pradze.

ROK DZIAŁALNOŚCI CZESKO-SŁOWACKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW.

Krytyczne sprawozdanie z działalności czechosłowackiego Zrzeszenia sędziów, ogłoszone w czasopiśmie „Soudcovske Listy" w artykule przewodniczącego Zrzeszenia Dra. Karola Pražaka p. t. „Rok podwójnego Kryzysu" daje obraz tej działalności za rok ubiegły, podkreślając ważniejsze cele wytknięte w planie pracy i piętrzące się przeszkody do ich osiągnięcia. Światowy kryzys gospodarczy i pozostająca w związku z tem niekorzystna sytuacja finansowa państwa, nie dozwoliły organizacji osiągnięcia celu, wytkniętego od początku jej działalności i ustawicznie natrafiającego na przeszkody, jakim jest wydatna poprawa i ostateczne ustalenie położenia materjalnego sędziów.

Działalność organizacji sędziowskiej w tym względzie musiała się w następstwie powyższych przeszkód ograniczyć do obrony istniejącego status quo. W tej dziedzinie chodziło organizacji o zachowanie dodatków za pracę nadobowiązkową i utrzymanie 13 pensji, a starania jej odniosły częściowy skutek. W kwestji obniżenia ogólnych płac, organizacja, jak głosi sprawozdanie działała solidarnie z organizacjami urzędniczemi. Prezydjum zrzeszenia złożyło ponadto memorandum o stanowisku organizacji wobec systemu oszczędnościowego w gospodarce państwowej i postawiło żądanie, ażeby przy wszelkich zarządzeniach oszczędnościowych brano wzgląd na krytyczne stosunki w sądownictwie twierdząc, że nie zniesie ono żadnych ograniczeń ani pod względem osobowym ani rzeczowym. W dziedzinie służbowej organizacji, poświęciła szczególną uwagę sprawie wyszkolenia kandydatów sędziowskich podając projekt reformy przygotowawczej służby sędziowskiej, w którym położyła szczególny nacisk na indywidualne wyszkolenie kandydatów przez sędziów, którym są przydzielani. Domagała się także przedłużenia okresu służby przygotowawczej, uznając dotychczasowy dwuletni, za niewystarczający. Pozatem podejmowała orga-

nizacją usilne starania na terenie publicznym mając na celu rozstrzygnięcie zagadnienia bytu sędziów i utrzymanie niezawisłości sędziowskiej, podkreślając w tej mierze wydatną pomoc i obywatelskie stanowisko ministra sprawiedliwości Dra Meissnera. Zrzeszenie ujawniło także pewną działalność nazewnątrz, przyjmując udział w pracach komitetu Zjazdu prawników państw słowiańskich w Bratysławie, w rokowaniach o reformę kalendarza, w pracach dotyczących reformy ustawodawstwa radjowego, uczestniczyło w zjazdach prawników, w towarzystwach prawniczych i t. d.

Kończąc sprawozdanie, W. Prażak, podkreśla jeszcze raz trudne warunki działalności zarządu zrzeszenia za rok ubiegły i przygotowuje ogół kolegów do przeżycia wielu jeszcze ciężkich chwil w związku z obecną sytuacją krajową i światową, zachęcając ich do przetrwania słowami otuchy.

GRECJA.
Jus graeco - romanum.

W Atenach ukazało się w wydaniu J. i P. Zepowa, pomnikowe dzieło obejmujące ośmiotomowy zbiór źródeł greckiego prawa, występujących pod nazwą: „Jus graeco - romanum". Zbiór ten obejmuje zródła prawa cesarstwa bizantyjskiego z uwzględnieniem zarówno dzieł ustawodawczych jak i orzecznictwa sądowego wraz z teoretycznemi monografjami prawniczemi i prywatnemi podręcznikami.

Zbiór źródeł prawa grecko-rzymskiego, w powyższem wydaniu, daje obraz prawnego rozwoju i prawnej twórczości cesarstwa w epoce pojustynjańskiej (od r. 566 do roku 1453) wskazując w jaki sposób prawo rzymskie, przejęte przez Justynjana dla wschodniej części cesarstwa rzymskiego dalej żyło, jak na nie reagował grecki duch i jak je w sposób dalszy opracowywał. Obecne wydanie opracowane wprawdzie po największej części z wydań dawniejszych, umożliwia atoli badanie źródeł prawa greckiego, dotychczas trudno dostępnych, jakoteż wielu kwestyj, związanych z faktem recepcji prawa rzymskiego w prawie bizantyjskiem i z wpływem tego faktu na rozwój prawa u różnych narodów.

Na szczególną wzmiankę przy sposobności wydania tego dzieła zasługuje tom drugi, obejmujący zbiór t. zw. Ecloga legum, ustawodawcze dzieło dynastji Jsaurów, ogłoszone jako prawo w r. 726 za panowania cesarza Leona. Obejmuje ono wybór z Justytucyj, Digest, Kodeksu i nowel i jest uważane za pracę kwestora, Nikasa i konsulów Marincza i Nikełasa. Zbiór ten był źródłem prawa aż do nastąpienia dynastji Mecedonów (r. 867), stał się jednakże źródłem i późniejszych zbiorów prawa bizantyjskiego, wywierając następnie wpływ na ustawodawstwa tureckie, bułgarskie, serbskie i ruskie, a także i na rumuńskie.

Wydanie całości dzieła, świadczące o sumiennej pracy wydawców, obejmujące 4.500 stron tekstu i indeksu mające na celu odnowienie studjum greckiego prawa i kultury, zostało powitane z wielkiem uznaniem przez prawniczy świat naukowy.

RUMUNJA.
Projekt ustawy przemysłowej.

Rumuńskie ministerstwo handlu przygotowało projekt prawa, mającego na przyszłość być podstawą dla budowy przemysłu. Ustawie mają podlegać przedsiębiorstwa o charakterze przetwórczym posługując się maszynami, pędzonemi jakimkolwiek motorem o sile najmniej 20 robotników. Przedsiębiorstwa produkujące siłę elektryczną i przedsiębiorstwa kopalniane, nie mają podlegać tej ustawie. Do założenia fabryki będzie wymagane zezwolenie władzy, którego udzielać będzie ministerstwo przemysłu i handlu dla fabryk z kapitałem inwestowanym do wysokości 10 miljonów leji, dla fabryk z kapitałem wyższym, rada ministrów. W przekroczeniu programu inwestycyjnego, musi być uzyskane nowe pozwolenie władzy. Zezwolenie w ogólności musi być przedłużone co dwa lata działalności fabryki. Przy ministerstwie przemysłu i handlu ma być utworzona przemysłowa komisja, jako organ doradczy ministerstwa we wszystkich kwestjach, związanych z rozwojem przemysłu krajowego.

ST. T.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego.

„JURIDICZESKI PREGLED" (Przegląd Prawniczy—w Sofji-Bułgarja) umieścił w Nr. 5 w przeglądzie czasopism prawniczych sprawozdanie i o polskich czasopismach a mianowicie: 1) Przewodniku historyczno - prawnym (Lwów). 2) Przeglądzie Prawa i Administracji im. E: Tila i 3) Głosie Sądownictwa, zaznaczając, że Głos Sądownictwa podaje szereg artykułów różnorodnej treści, ciekawy tak dla teoretyka jak i praktyka prawnika, oraz wymienia działy, które Głos Sądownictwa zawiera. Jak wynika z „Pregledu" zagadnienie ślubów cywilnych stanowi obecnie w Bułgarji aktualną kwestję. Mianowicie ogłoszoną została ankieta, zawierająca m. in: pytania, czy może być dopuszczonem zawarcie ślubu cywilnego „bez cerkiewnego błogosławieństwa"; czy takie śluby cywilne są wskazane dla Bułgarji; czy sprawy rozwodowe powinny podlegać kompetencji sądów cywilnych i t. d: „Pregled" zawiera artykuł redaktora Bobczewa o pierwszym zjeździe prawników państw słowiańskich.

A. G.

Różne.

SPRAWOZDANIE RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE ZA ROK 1931-1932.

Sprawozdanie jak zwykle podaje skład Rady Adwokackiej, Sądu Dyscyplinarnego, Komisji egzaminacyjnej dla aplikantów sądowych przy Sądzie Apelacyjnym tudzież m. i. wiadomości dotyczące seminarjum dla aplikantów adwokackich, konsultacji dla niezamożnej ludności, orzecznictwo Rady adwokackiej w zakresie obowiązków obrończych i etyki zawodowej, stosunku do sądów, do kolegów, działalności Sądu Dyscyplinarnego i t. d. Według zestawień, dotyczących stanu osobowego, lista adwokatów w okregu Sądu Apelacyjnego w Warszawie w dniu 1 marca 1932 r. obejmowała 1392 osoby (w tem 60 kobiet) i 445 aplikantów (w tem 54 kobiety). W Warszawie zamieszkiwało adwokatów 949 i aplikantów 328, pozostali adwokaci romieszczeni na prowincji w liczbie 443 (w Łodzi 166). W dziale drugim sprawozdania p. t: „Obrona praw i interesów adwokatury" umieszczono memorjał Rady adwokackiej w kwestji zastępstwa strony przez adwokata w postępowaniu karno - administracyjnem zwalczający opinję ministerstwa Spraw Wewnętrznych o niedopuszczalności obrony adwokackiej w tem postępowaniu. Rada Adwokacja powołuje się w tym memorjale na przepisy U. P. Cyw. (art. 44, 245n) K. P. K. (art. 84n 95). rozporządzenie o postępowaniu administracyjnem (art. 12 i nast.), Statut Palestry (art. 5). W tymże dziale podano przebieg rozwiązania kwestji pobierania przez alwokatów wynagrodzenia za udział w sądach polubownych w charakterze arbitrów i końcowe postanowienie Naczelnej Rady adwokackiej z dnia 15 lutego 1931, według którego, za udział w charakterze arbitra lub superarbitra w sądach polubownych, orzekających w sprawach majątkowych, adwokaci mogą pobierać honorarjum pod warunkami ograniczającemi to prawo, jak n. p. że honorarjum winno pochodzić w równych częściach od obu stron spór wiodących i t. d.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że K. P. C. z dn. 29 listopada 1930 r., który m. i. pozbawia sędziego państwowego prawa przyjmowania urzędu sędziego polubownego (489 § I), zawiera przepis (art. 497), według którego sędzia polubowny ma prawo do wynagrodzenia za swe czynności, które to wynagrodzenie w braku umowy ze stronami, sąd państwowy oznaczyć ma na wniosek sędziego.

Sprawozdanie przytaczając uchwały Walnego Zgromadzenia Izby w sprawie projektu ustawy o adwokaturze, podaje złożone podczas Walnego Zgromadzenia oświadczenie dziekana Rady J. Nowodworskiego, stwierdzające, iż Rada Adwokacka w całości jakoteż poszczególni jej członkowie nigdy i nigdzie w swej działalności nie kierowali się względami politycznymi i że zawsze i wszędzie kierowali się tylko troską o dobro i godność stanu, z dążeniem do utrwalenia prawa i praworządności.

A. G.

Z KOMITETU FUNDACJI IMIENIA LEONA SUPIŃSKIEGO.

Komitet Fundacji Imienia Prezesa Leona Supińskiego na posiedzeniu w dniu 6 czerwca 1932 r. uchwalił przyznać nagrody w myśl p. b § 10 Statutu Fundacji następującym osobom:

1) Zofji Wrzeszczowej Naczelnemu Sekretarzowi Sądu Apelacyjnego w Warszawie, 2) Kazimierzowi Rudziszcwi Naczelnemu Sekretarzowi Sądu Okr. w Warszawie, 3) Antoniemu Domańskiemu Naczelnemu Sekretarzowi Sądu Grodz. w Warszawie, 4) Hannie Gwareckiej, Sekretarzowi Prokuratora przy Sądzie Okęgowym w Warszawie i 5) Joannie Chrzanowskiej Adjunktowi Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie.

STATYSTYKA STUDENTÓW PRAWNIKÓW NA UNIWERSYTETACH POLSKICH. Główny Urząd Statystyczny w ostatnim zeszycie „Statystyka oświaty i kultury w roku 1930 — 31" podaje, że z 48155 studentów na uczelniach wyższych (34.510 mężczyzn i 13 645 kobiet) na wydziałach prawniczych było 12.985 studentów (11.090 mężczyzn i 1,895 kobiet), na medycynie 3,886 (3,201 m i 685 k) i td. a więc prawnicy stanowił 27% ogólnej liczby studentów. Na wydziale prawnym, jak podaje sekretarjat uniwersytetu Warszawskiego, blisko połowa tegorocznych absolwentów nie wykupiła otrzymanych dyplomów z powodu niemożności uiszczenia różnych zaległych należności. Jest to objaw charakterystyczny, świadczący o ciężkiem położeniu młodzieży studjującej.

STATYSTYKA KRYMINALNA wykazuje, że wogóle ilość przestępstw w Polsce w 1831 roku w porównaniu z rokiem 1930 znacznie wzrosła — szczególnie przestępstwa skierowane przeciwko cudzej własności. W 1930 roku popełniono kradzieży 305.191, natomiast w roku 1931 cyfra ta podniosła się do 356,114 t. j. o 16 7% W sposób zatrważający zwiększyły się kradzieże kolejowe w województwach zachodnich — na Śląsku z 776 podniosło się do 1630 (110%) w centralnych województwach z 2 061 do 3119 (50,9%), południowych z 1,428 do 1825 (27,8%) i wschodnich z 275 do 338 (22,9%). Natomiast ilość kradzieży wogóle powiększyła się najbardziej w województwach wschodnich z 46 067 do 57,229 (24,2%), gdy w zachodnich z 43.606 do 50.591 (16%). Również potajemne gorzelnictwo z 1,109 wypadków w 1930 roku wzrosło do 2689 (143%) pierwsze miejsce zajmują województwa wschodnie. Wyjątek co do kradzieży stanowią kradzieże kieszonkowe, które spadły z 12,134 do 9.342 (23%).

Również spadła ilość przestępstw przeciw władzy, dezercja, prekupstwo, opilstwo, zakłócenie spokoju publicznego.

PRACE OKOŁO UNIFIKACJI USTAWODAWSTWA O ZAPOBIEGANIU UPADŁOŚCI. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwie Sprawiedliwości rozpoczęto pracę zmierzającą do zunifikowania obowiązującego ustawodawstwa o zapobieganiu upadłości. W celu zaznajomienia się z dezyderatami sfer gospodarczych w tej sprawie Minist. Prz. i H. zwróciło się do Związku Izb Przemysłowo-Handlowych o nadesłanie do dnia 1 października r. b. swoich uwag co do obecnie obowiązujących w poszczególnych dzielnicach przepisów o zapobieganiu upadłości oraz swego projektu.

PRAWNICZE ZJAZDY MIĘDZYNARODOWE. Dnia 8 sierpnia w Oxfordzie pod przewodnictwem lorda Blanesbugha rozpoczął obrady 37 Kongres „International Law Association". Porządek dzienny m. i. obejmuje tematy następujące: 1) Kodyfikacja prawa międzynarodowego, 2) konflikt praw dotyczących rozwodu, 3) ochrona mniejszości narodowych, 4) niewypłacalność, 5) znaki towarowe, 6) ochrona prywatnej własności, 7) umowy sprzedaży towarów w prawie międzynarodowem. Polską delegację stanowią: prof. dr. Juljan Makowski, dr. Kuratowski adwokat, W. Benderson, radca prokuratorji Generalnej i J. Wittenberg radca prawny ambasady polskiej w Paryżu. Zgłoszono dwa referaty polskie: p. Wittenberga — ochrona własności i p. Kuratowskiego — konflikty praw znaków towarowych z prawami do nazw handlowych przedsiębiorstw.

W Hadze odbył się międzynarodowy kongres prawa porównawczego pod przewodnictwem prezesa międzynarodowej akademji prawa porównawczego prof. Mustamente. W składzie prezydjum byli m. in. polacy — profesorowie Koszembar-Łyskowski i Rostworowski. W kongresie wzięło udział 200 delegatów kilkudziesięciu narodowości. W skład delegacji polskiej wchodzili prof. Jarra, prof. Bossowski (referenci) oraz sędzia Wittenberg i podpr. Lemkin.

A. G.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

OBOWIĄZKI Z MAŁŻEŃSTWA WYNIKAJĄCE.

Art. 237 K. C. P.

Trzeciemu, który poczynił wydatki utrzymania i wychowania dziecka, ciążące zasadniczo rodziców tegoż, służy prawo do żądania od nich zwrotu rzeczonych wydatków bądź wówczas, gdy zostały dokonane ze zlecenia rodziców bądź też, gdy wydatkujący występował w charakterze sprawującego ich interesy (art. 1372 K. C.); jeśli jednak tego rodzaju działanie trzeciego przedstawia wyraźną sprzeczność z wolą rodzica, przeciwko któremu wytoczone zostało następnie poszukiwanie zwrotne, ostatnie traci swą podstawę prawną, ile że odnośny obowiązek rodziców względem utrzymania i wychowania nieletniego dziecka ulega przedewszystkiem wykonaniu w domu rodzicielskim, gdzie łatwiej ponieść w tym celu koszta i roztoczyć nad dzieckiem opiekę.

N. I. C. 2795/31. z dnia 9.II.1932 r.

SPADKOBRANIE MAJĄTKU NABYTEGO PO BRACIE.

Art. 1140 t. X cz. I Zw. Pr.

Przy spadkobraniu majątku nabytego rodzeni bracia spadkodawcy w myśl art. 1140 t. X cz. I Zw. Pr. wyłączają od spadkobrania przyrodnich z ojca braci spadkodawcy.

N. I. C. 1222/31 z dnia 27.I. 10.II.1932 r.

KARA WADJALNA UMOWNA NA RZECZ SKARBU PAŃSTWA.

Art. 1576, 2307 cz. I t. X i art. 38 i nast. ustawy o umowach skarbowych.

Dla ważności kary wadjalnej, ustanowionej na rzecz Skarbu Państwa, niewypływającej z ustawy, lecz przewidzianej w umowie, wymagane jest upoważnienie osoby występującej z ramienia kontrahenta Skarbu do zaciągnięcia takiego zobowiązania.

N. I. C. 165/31 z dnia 23.II.1932 r.

KARA WADJALNA — A UPOWAŻNIENIE DO ZAWARCIĄ UMOWY GŁÓWNEJ

Art. 1583 i 2326 cz. I t. X.

Upoważnienie do zawarcia umowy głównej nie zawiera w sobie upoważnienia do zabezpieczenia tej umowy karą wadjalną, która nie jest istotną częścią umowy głównej, a raczej stanowi dodatkowe zobowiązanie i przeto z przyjęcia umowy głównej nie wypływa dowód przyjęcia zobowiązania do zapłacenia na wypadek jej niewykonania, kary wadjalnej.

N. I. C. 1650/31 r. z dnia 23.II.1932 r.

AKTY DOTYCZĄCE SPADKOWEGO MAJĄTKU.

Art. 13 Og. Ust. Włość., art. 1184 p. 5 t. X cz. I Zw. Pr. i art. 10[1] U. P. C.

Prawo zezwala na stosowanie zwyczajów miejscowych jedynie przy określeniu porządku dziedziczenia, a nie sposobu sporządzenia aktów, dotyczących

spadkowego majątku, i w tym względzie obowiązują wyłącznie przepisy prawa stanowionego.

N. I. C. 1898/31 z dnia 9.III.1932 r.

EKSMISJA LOKATORA A JEGO NĘDZA WYJĄTKOWA.

Art. 11 ust. 2 lit. a Ust. o ochr. lokat. z d. 11.IV.1924 r. (poz. 406),

Art. 11 ust. 2 lit. a Ust. o ochr. lokat. nie rozróżnia, czy nędza, w której znajduje się lokator, jest stałą, czy przejściową, wymaga jedynie ustalenia, iż nędza jest wyjątkowa, t. j. że lokator pozbawiony jest całkiem środków do życia i dlatego nie ma żadnej możności uiszczenia komornego.

N. I. C. 1190/31 z dnia 11.XII.1931 r.

POMIESZCZENIE HANDLOWE.

Art. 12 ust. 2 i 6 ust. 2 Ustawy o ochronie lokatorów z d. 11 kwietnia 1924 r.

Za pomieszczenie handlowe ustawa o ochronie lokatorów uważa lokal, wynajęty z przeznaczeniem na ten cel, co zaś w rozumieniu ust. 2 art. 12 Ust. o ochr. lokat. stanowi przedsiębiorstwo, wyjaśnia po części ust. 2 art. 6 tejże Ustawy, który zastrzega, iż pomieszczenia, zajęte m. inn. na wykonywanie wolnych zawodów, nie zaliczają się do pomieszczeń handlowych i przemysłowych.

N. I. C. 2356/31 r. Z dnia 7.XII.1931 r.

NABYCIE NIERUCHOMOŚCI NA LICYTACJI PRZEZ CUDZOZIEMCA.

Ust. z 24.III.20 r. o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców (D. U. Nr. 31 p. 178).

Aczkolwiek wobec ustawy z 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców (Dz. Ust. Nr. 31 poz. 178) przy każdem nabyciu licytacyjnem należy w zasadzie badać, czy nabywca jest obywatelem polskim i żądać złożenia przez niego odpowiedniego dowodu, od tego obowiązku można odstąpić, jeżeli wykonanie jego byłoby niepotrzebnem obciążeniem nabywcy zbędną formalnością.

N. I. C. 1726/31 z dnia 16.X.1931 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI Z UMOWY NAJMU A WALORYZACJA PRETENSJI Z TYTUŁU TYLKO FAKTYCZNEGO KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI.

§ 3 ust. 1 rozp. walor.

Gdy należność wypływa z umowy najmu, miarodajny dla określenia stawki przerachowania jest czas zawarcia umowy, bez względu na czas płatności poszczególnych rat czynszowych; natomiast w przypadku, gdy umowa najmu nie doszła do skutku i należność przypada z tytułu tylko faktycznego korzystania z nieruchomości, za czas powstania tytułu, uzasadniającego należność, winien być poczytany cały okres trwania użytkowania (por. orz. S. N. z 1926 r. Nr. 92), przyczem przerachowaniu podlega wartość użytkowania, obliczona według cen z poszczególnych jego okresów.

N. I. C. 848/31 z dnia 15.XII.1931 r.

PRZERACHOWANIE — SUM HIPOTECZNYCH JESZCZE NIEWYMAGALNYCH.

§ 47 ust. 2 rozp. walor.

Przerachowanie może być dokonane nawet w stosunku do sum hipotecznych jeszcze niewymagalnych.

N. I. C. 2001/31 r. z dnia 19.XI.1931 r.

SAMORZĄD — REPREZENTOWANIE W PROCESIE GMINY PRZEZ PREZYDENTA.

Art. 20 p. 5 i art. 7 rozp. Komisarza gen. Z. W. z dn. 27.VI.1919 r, o tymczasowej ustawie miejskiej (Dz. U. Z. C. Z. W. poz. 46) oraz art. 275 U. P. C.

Prezydent (względnie burmistrz) nawet jeśli nie został upoważniony do zastępstwa procesowego gminy, jednak z tytułu swego urzędu, jako kierownik i przedstawiciel magistratu (art. 7 Rozp. Komisarza Gen. Z. W. z dn. 27.VI. 1919 r. o tymczasowej ustawie miejskiej Dz. Z. Z. C. Z. W. poz. 46) posiadając uprawnienie do zastępstwa prawnego gminy w sądach (art. 20 p. 5 cyt. rozp.) powołany jest do przyjęcia w jej imieniu wezwania na rozprawę.
N. I. C. 2165/31 z dnia 17.II.1932 r.

WŁAŚCIWOŚĆ GIEŁDOWEGO SĄDU ROZJEMCZEGO.

§ 30 rozp. o organiz. giełd. (według tekstu jednolitego, D. U. 23 poz. 209 z roku 1930), dawniejszy § 27.

Nie należy do kompetencji giełdowego sądu rozjemczego spór z tranzakcji, zawartej między członkami giełdy w przedmiocie wartości, dopuszczonych do obrotu na giełdzie, lecz niestwierdzonej kartą umowy, jeżeli tranzakcja zawarta była przed wejściem w życie rozporządzenia z 6.III.1928 r. (D. U. poz 250) na podstawie którego nastąpiła zmiana redakcji ówczesnego § 27 rozporządzenia org. giełd. w tym sensie, że sprawy tego rodzaju poddane zostały giełdowemu sądowi rozjemczemu z zastrzeżeniem, iż stronom wolno zastrzec jurysdykcję sądu powszechnego. N. I. C. 726/31 z dnia 16. IX. 1931 r.

ZNACZENIE WYROKU SĄDU KARNEGO.

Art. 6 — 7 U. P. C.

Aczkolwiek ustalenia wyroku sądu karnego nie mają bezwzględnej mocy wiążącej dla sądu cywilnego (Orz. S. N: z 13.XI.1931 r. w spr. Nr: 1204/1931 r.), jednak odrzucenie tych ustaleń jest o tyle tylko możliwe, o ile będą one obalone innemi dowodami w postępowaniu przed sądem cywilnym. N. I. C. 1241/31 r. z dnia 14.I.1932 r.

DOCHODZENIE OJCOSTWA — UPRZEDNI WYROK W PROCESIE KARNYM.

Art. 7 U. P. C. i art. 7 K. P. K.

Uprzedni wyrok sądu karnego zapadły pod rządem K. P. K., uwalniający powódkę od zarzucanego jej zniesławienia pozwanego przez przypisywanie mu ojcostwa dziecka, nie może stanowić argumentu na korzyść poszukiwań alimentarnych w sądzie cywilnym, który rozważa je samodzielnie w świetle zasobu dowodowego sprawy i przesłankami wyrokowania karnego w myśl obowiązującej procedury karnej nie jest krępowany.
N. I. C. 1871/31 z dnia 23.II.1932 r.

ZGŁOSZENIE WĄTPLIWOŚCI CO DO AUTENTYCZNOŚCI PODPISU.

Art. 545, 547 p. 3, 553 wzg. 106[1] U. P. C.

Zgłoszenie wątpliwości dopuszczalne jest nie tylko co do autentyczności aktu, lecz także samego podpisu.
N. I. C. 2079/31 z dnia 11.III.1932 r.

PEŁNOMOCNICTWO — USUNIĘCIE NIEDOKŁADNOŚCI W CZASIE WŁAŚCIWYM.

Art. 584 p. 4 i 263 p. 3 U. P. C.

Niedokładność pełnomocnictwa usunięta w czasie właściwym nie stanowi podstawy do następnego umorzenia postępowania.
N. I. C. 2736/31 z dnia 19.II.1932 r.

RUCHOMOŚCI DOZÓR.

Art. 629 — 630 U. P. C.

W przypadku nieobecności właściciela ruchomości, któremu nakaz wykonawczy został doręczony, komornik jest uprawniony do oddania tychże pod dozór osoby postronnej, jeżeli jednak następnie stawił się właściciel ruchomości i oświadczył, iż obowiązek dozorcy przyjmuje, to żądanie jego nie może być odrzucone wobec wyraźnego brzmienia art. 629 - 630 U. P. C. N. I. C. 2668/31 z dnia 4 I. 1932 r.

ZAWIESZENIE POSTĘPOWANIA.

Art. 681 i 1539 U. P. C.

Dla zawieszenia postępowania z 2 p. art. 681 U. P. C. dostateczne jest obłąkanie faktyczne.
N. I. C. 1571/31 z dnia 11.III.1932 r.

WYKŁADNIA STATUTÓW ZWIĄZKÓW ZATWIERDZONYCH PRZEZ URZĘDY ADMINISTRACYJNE.

Art. 793 U. P. C.

Statuty związków i stowarzyszeń, określające między innemi wzajemne stosunki całego zrzeszenia jako osoby prawnej, i jego członków, aczkolwiek ulegają zatwierdzeniu urzędów administracyjnych, jednak nie mają znaczenia ustaw i aktów władzy publicznej, lecz są umowami, których ocena i wykładnia jak i wszelkich innych dowodów w sprawie uchyla się z pod kontroli kasacyjnej, o ile nie zostanie stwierdzone przeinaczenie przez sądy merytoryczne osnowy owych dowodów, co stanowiłoby obrazę art. 142 względnie 711 U. P. C.
N. I. C. 1692/31 z dnia 11. II.1932 r.

RESTYTUCJA WYROKU.

Art. 794 p. 1 U. P. C.

Niezgodność wykazanej w metryce parafjalnej daty urodzenia z zapisem w księgach metrykalnych konsystorza, może służyć za podstawę do uchylenia wyroku w drodze restytucji. N. I. C. 2453/31. z dnia 27. I. 1932 r

SKARGA NA CZYNNOŚCI KOMORNIKA.

Art. 962 U. P. C.

W myśl art. 962 U. P. C. sąd rozważa czynności komornika o tyle tylko, o ile strona zainteresowana wniosła na daną czynność skargę do sądu I-ej instancji, w rozpoznanie zaś niezaskarżonych w trybie właściwym czynności nie może się wdawać, chyba że naruszony jest interes publiczny.
N. I . C. 2887/31 r. z dnia 4.II.1932 r.

PEŁNOMOCNIK NABYWCY W POSTĘPOWANIU LICYTACYJNEM A WARUNKI ZASTĘPSTWA PROCESOWEGO.

Art. 1156 U. P. C. i art. 2294 t. X cz. I Zw. Pr.

Pełnomocnikiem nabywcy w postępowaniu licytacyjnem może być osoba nieposiadająca prawa do stawania przed sądami powszechnemi, nabycie mająt-

ku licytowanego jest jednym ze sposobów nabycia wogóle praw do majątku (art. 1487 — 1509 t. X cz. I Zw. Pr.), zgodnie przeto z art. 2294 t. X cz. I Zw. Pr. może być zlecone każdej osobie, zdolnej do zawierania umów.
N. I. C. 1560/31 z dnia 4.III.1932 r.

KOSZTA POSTĘPOWANIA DZIAŁOWEGO.

Art. 31 i 32 Przep. tymcz. o Koszt Sąd.

Aczkolwiek ogólne koszta postępowania działowego powinny obciążać masę spadkową, skoro wszakże niektórzy tylko z pośród spadkobierców wiodą między sobą spór co do częsc wyroku, ich wyłącznie obchodzącej, Sąd ma prawo zasądzić koszta od strony przegrywającej, na żądanie strony przeciwnej, po obliczeniu wysokości tych kosztów, stosownie do uwzględnionej i oddalonej części żądań.
N. I. C. 1038/31 z dnia 12. XI. 1931 r.

KOSZTY PROCESU W SPRAWACH O WALORYZACJĘ.

§ 4 Rozp. Prez. Rzplitej z 3.X.24 r. o opłatach stemplowych i sądowych w sprawach, związanych z przerachowaniem wierzytelności prywatno - prawnych (Dz. Ust. Nr. 89 poz. 844).

Wyjaśnienie kompletu 7-miu sędziów (Zb. Orz. S. N. z 1919 r. Nr. 95) w kwestji kosztów procesu w sprawach o waloryzację winno mieś zastosowanie też w tym przypadku, gdy Sąd I instancji oddalił w całości powództwo i dopiero Sąd II instancji poraz pierwszy określił wysokość przypadającej na rzecz powoda w wyniku prerachowania sumy.
N. I. C. 848/31 r. z dnia 15.XII.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 76 K. P. K. Zastosowanie przepisów procesowych przy rozważaniu powództwa cywilnego.

Do powództwa cywilnego Sąd karny stosuje prawo cywilne materjalne, jako podstawy zasądzenia lub oddalenia powództwa. Natomiast proces jest jeden i toczy się według zasad K. P. K., tak co do postępowania dowodowego jak i trybu, w jakim Sąd ustala stan faktyczny i ustalenia te uzasadnia (art. 10, 358, 377 K. P. K.). Okoliczność przeto, że pokrzywdzonych zbadano w charakterze świadków, gdy w procesie cywilnym byliby stroną spór wiodącą równorzędną z oskarżonym, jako pozwanym, nie odejmuje ustaleniom, poczynionym na podstawie zeznań pokrzywdzonych świadków, charakteru takich ustaleń, któreby nie mogły być miarodajne dla zasądzenia powództwa. (z d. 28 IV 32 N. 1 K. 372/32).

Art. 338 K. P. K. Odczytanie zeznań złożonych na rozprawie uchylonego wyroku przez S. N.

Uchylenie wyroku przez S. N. nie dyskwalifikuje czynności sądowych, przeprowadzonych w poprzedniem postępowaniu, o ile orzeczenie uchylające wyraźnie tego nie stwierdza. Zeznania świadków i oskarżonych złożone na rozprawie, na której zapadł wyrok uchylony, można odczytywać na ponownej rozprawie w przypadkach, przewidzianych w art. 338 K. P. K. (z d. 12 II 1932 N. 1 K. 1517/31 Z. O. N. 92/32.

Art. 315 K. P. K. Przekroczenie jawności.

Bezpodstawne, chociażby częściowe, ograniczenie jawności stanowi bezwzględną przyczynę kasacyjną. (z d. 19 II 32 N. 4 K. 16/23).

Art. 490 K. P. K. Wyznaczenie adwokata do sporządzenia kasacji.

Wyznaczenie obrońcy z urzędu do sporządzenia i podpisania wywodu kasacji nie ogranicza się do oskarżonego aresztowanego (art. 490), lecz rozciąga się na podstawie art. 89 K. P. K. i na oskarżonego, pozostającego na wolności, który z powodu ubóstwa, nie może ponieść kosztów obrony i który prośbę o wyznaczenie obrońcy z urzędu do złożenia kasacji złożył w terminie do zapowiedzenia kasacji. (z d. 5 IV 32 N. 1 K. 235/32).

Art. 514 K. P: K: Odmowa sporządzenia wywodu kasacji przez obrońcę z urzędu.

Obrońca powołany przez Sąd do napisania wywodu kasacji ma obowiązek złożenia tego wywodu, wobec treści art. 514 K. P. K. tylko wówczas, gdy po zapoznaniu się ze sprawą dojdzie do wniosku, iż rzeczywiście zachodzą w sprawie tego rodzaju uchybienia, że mogą one stanowić podstawę dla zarzutów kasacji. Rozstrzygnięcie tej kwestji nie może być dokonane ani przez Sąd ani przez Prezesa Sądu. O ile obrońca z urzędu oświadczy przed upływem terminu do wywodu kasacji, iż wywodu tego, z powodu braku podstaw do kasacji, nie wniesie, Prezes Sądu może wyznaczyć innego obrońcę z urzędu; który, jeśli uzna, iż kasację można wnieść. będzie mógł złożyć wywód kasacji równocześnie z wnioskiem o przywrócenie terminu kasacyjnego, którego uchybienie nastąpiło skutkiem zarządzenia Sądu a więc z przyczyn od strony niezależnych. (z dn. 5 IV 32 N. I. K. 235/32).

Art. 579 K. P. K. Pozasądowa opinja biegłego sprzeczna z opinją ekspertyzy, na której Sąd oparł wyrok, jako powód do wznowienia postępowania.

Pozasądowa ekspertyza, pozostająca w sprzeczności z opinją biegłych, na której Sąd oparł swe orzeczenie, sama przez się nie jest nowym dowodem w rozumieniu „noviter reperta", jeśli jest oparta na nowych faktach w rozumieniu art 579 K. P. K., które podważają podstawowe założenia dotychczasowej opinji biegłych w sprawie. Np. gdy nowa ekspertyza opiera się na świeżo dokonanem odkryciu naukowem, które obalą zastosowane przy poprzedniej dawniejsze poglądy i gdy polega na stwierdzeniu nowych zupełnie objawów stanu patologicznego, który już dawniej istniał u oskarżonego i t p., (Uchwała siedmiu Sędziów S. N. z dn. 28 V 32 Nr. 4 K 95/32)

Art. 30 Dekretu prasowego z r. 1919. Zawieszenie czasopisma przez Sąd.

Art 27-29 przewidują administracyjny areszt druku z powodu cech przestępstwa oraz dalszy tryb postępowania wskutek takiego zajęcia, zabezpieczającego procesowo (art. 152, 153 in. K. P. K), wymiar sprawiedliwości. Areszt upada, jeżeli władza administracyjna nie uzyska w ciągu miesiąca zatwierdzenia aresztu przez Sąd. Sąd, zatwierdzając areszt, może z zatwierdzeniem tem nakazać zawieszenie czasopisma. Areszt i zawieszenie są skuteczne, jako środki zabezpieczające do wydania wyroku. Zarządzenie aresztu lub zawieszenia czasopisma przez Sąd ,jako środek procesowy, może nastąpić tylko w sprawie już wszczętej o dane przestępstwo ujawnione drukiem. Zabezpiecza ono wykonanie wyroku prawomocnego (art. 309 i n. K. K.). Z powyższej istoty przepisu art. 30, jako procesowego, wynika forma, w jakiej niewątpliwie areszt lub zawieszenie na zasadzie tego artykułu można orzec; jest nią postać postanowienia wydanego w konkretnem postępowaniu karnem wszczętem z powodu odpowiedzialności za przestępstwo prasowe (z dn. 29 IV Nr. 2 K. 341/32)

P. 2 art. 23 dekretu o miarach (D. U. poz. 661/1919). Odpowiedzialność kierownika elektrowni.

Kierownik elektrowni odpowiada z p. 2 art. 23 dekretu o miarach za stosowanie do rachunku z odbiorcami liczników nielegalizowanych, nawet gdy na mocy umowy inna osoba obowiązana jest do nabycia i legalizacji licznika (z d. 24 II 32 Nr. 2 K. 1395/31)

Art. 98 ustawy z d. 15 VII 25 (D. U. poz. 550) o podat. przemysł. Świadectwo przemysłowe dla drogerji.

Drogerje (składy apteczne) prowadzone w miejscowościach 1 i 2 klasy (jeśli nie są handlami hurtowemi) są obowiązane wykupywać świadectwa przemysłowe 2-ej kategorji, niezależnie od ilości i jakości sprzedawanych środków leczniczych. (z d. 26 VI 32 Nr. 3 K. 1314/31)

Art. 17 Rozporządzenia Prez. Rzplit. z dnia 10 czerwca 1927 (Dz. Ust. Nr. 54 poz. 476). Zakres uprawnień, pryznanych „uprawnionym technikom dentystycznym".

W zakres uprawnień, przyznanych „uprawnionym technikom dentystycznym" w art 17 powyższego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej (D. U. poz. 476/27 r.) *nie wchodzi* wyjmowanie (ekstrakcja) zębów i korzeni bez względu na to, czy usunięcie zęba ma być dokonane w celu założenia protezy czy też w innym celu. Cel bowiem takich zabiegów nie ma istotnego znaczenia dla oceny samej istoty tego zabiegu chirurgicznego oraz jego charakteru. (Uchwała siedmiu sędziów S. N. z d. 21 V 32 Nr 4 K. 161/32)

Rozp. z d. 30 kwietnia 1930 (D. U. poz. 281/30). Odpowiedzialność osób prywatnych za ukrycie zapasów spirytusu i wyrobów wódczanych nabytych przed 7 V 1930 r.

W razie podwyższenia ceny sprzedaży spirytusu monopolowego. przeznaczonego do spożycia można pobrąć dodatkową opłatę, w wysokości pomiędzy poprzednią, a podwyższoną ceną sprzedażną od spirytusu, znajdującego się w obrocie, w postaci czystej lub w wyrobach wódczanych, w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych. A zatem spirytus nieznajdujący się w obrocie w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, lecz nabyty na własność zużycia lub spożycia przez osoby prywatne ustawowo żadnym opłatom dodatkowym nie ulega i rozporządzenie Ministra Skarbu w tej mierze nie znajduje zastosowania. (§ 10 powyższego rozporądzenia) z d. 18 IV. 32 N. I. K. 112/32)

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 60 K. K. z r. 1903. Podzielenie czynu oskarżonego na dwa odrębne ogniwa: jeden jako środek użyty dla popełnienia drugiego przestępstwa.

Przedmiotem oskarżenia jest pewien fakt, stanowiący w swym całokształcie związaną całość działania. Z poszczególnych części zdarzenia mogą niektóre w wyniku postępowania dowodowego i ustaleń Sądu doznać modyfikacji, lub nawet odpaść jako niestwierdzone. Może nawet okazać się, że z zarzuconego przestępstwa zostały udowodnione tylko pewne czynności, które jednak już stanowią samoistne przestępstwo. Sąd może skazać za fragment udowodniony, jeżeli ten według innego przepisu ulega karze. — Choćby przeto akt oskarżenia i wyroki Sądów nie uznały w sentencji podziału czynu zarzuconego i przypisanego za dwa stany karalne, lecz złączyły pierwszy z nich jako środek z drugim, to jednak skazanie za czyn przedstawiający się jako środek, użyty do popełnienia dugiego czynu nie byłoby stosownie do wyniku postępowania wyłączone (z d. 28 IV 32 N. I. K. 403/32)

Cz. 2 art. 607 K. K. Termin zgłoszenia przez wieżyciela o zatrzymanie rzeczy niesprzedanej przy powtórnej licytacji.

Na mocy art. 1063 — 1065 u. p. c: mająteek, niesprzedany z licytacji powtórnej i niezatrzymany przez wierzyciela, uwalnia się z pod zajęcia, a przeto zgłoszenie wierzyciela o zatrzymanie rzeczy powinno nastąpić natychmiast po licytacji (z d. 8.IV:32 N: I: K: 314/32):

Art. 624, cz. 3 art. 578 K. K. Odpowiedzialność gajowego za defraudację leśną.

Gajowy, dokonywujący zbioru drzewa w celu przywłaszczenia z powierzonych jego dozorowi terenów leśnych w warunkach p. p. 1 i 2 art. 624 K. K. z r. 1903. winien odpowiadać z cz. 3 art. 578 K. K. (Orzecz. Całej Izby karnej z 30 IV 1932 N. 38/32.

Wystawienie dokumentu o fałszywej treści przez osobę do jego wystawienia uprawnioną, nie podlega pod przepis § 199 lit. d. U. K,

Wystawione przez oskarżonego naczelnika gminy zaświadczenie odbycia kary administracyjnej przez Ch., będąc dokumentem autentycznym pomimo, iż zawierało treść niezgodną z prawdą, nie wyczerpuje przedmiotowych cech zbrodni z § 199 lit. d. U. K. Pod sankcję tego przepisu podpadają tylko takie czyny, które bądź zmierzają do nadania nieautentycznemu dokumentowi publicznemu pozoru autentyczności, bądź takie których następstwem jest zmiana pierwotnej treści autentycznego dokumentu i stworzenie pozoru, jakoby dokument ten już przy sporządzeniu go zawierał inną treść (sfałszowanie). Nieprawdziwa treść dokumentu nie ma znaczenia dla rozstrzygnięcia pytania, czy dokument jest podrobiony lub sfałszowany, okoliczność ta natomiast może mieć jedynie znaczenie dla ustalenia złego zamiaru sprawcy. Zaświadczenie nieprawdy (Falschbeurbundung) stosownie do okoliczności może uzasadniać odpowiedzialność karną sprawcy według innych przepisów U. K. (u: p: § 102 b: U: K.) (orzeczenie z 9:V;1932 r; N; 3 k 278/32);

Przekroczenie przepisów policyjnych stanowi istotę przestępstwa z § 11 ces. rozp. z dn. 20/4 1854 Nr, Dz, P, 96, tylko pod warunkami wymienionemi w tym przepisie.

Z przepisu § 11 cyt. rozporządzenia wynika, że jak z jednej strony nie każde naruszenie przepisów policyjnych stanowi przekroczenie z tego paragrafu, lecz jedynie takie, które narusza zarazem porządek i przyzwoitość przerywa zabawę publiczną, lub wywołuje zgorszenie, tak z drugiej strony nie każde zachowanie się w miejscu publicznem, naruszające porządek lub wywołujące zgorszenie, podpada karze tego paragrafu, lecz tylko takie, które zarazem jest przeciwne przepisom policyjnym. Przedmiotem tych ostatnich są wydane ze względów publicznych nakazy i zakazy normujące zachowanie się ogółu w pewnych miejscach lub porach dnia, a mające na celu umożliwianie i ułatwianie wzajemnego współżycia obywateli, zapewnianie ogółowi możności swobodnego używania miejsc i urządzeń publicznych zgodnego z ich przeznaczeniem, tudzież zapobieganie wszystkim przeszkodom i utrudnieniom w tym względzie ze strony innych osób. (orzecz. z 9/5 1932 Nr. - 3 K, 252/32),

A. T.

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

§§ 364 i 364a u. c.

Za szkodę powstałą na gruncie przydrożnym wskutek podwyższenia poziomu drogi (powiatowej) — na zasadzie prawa sąsiedzkiego w myśl §§ 364 i 364a u. c. odpowiedzialny jest rzeczywisty właściciel drogi jako sąsiad, a nie wykonywujący (urząd wojewódzki) konserwację drogi w imieniu właściwego właściciela drogi. III. 1 Rw. 1620/31 z dnia 5.I.1932 r,

§ 484 u. c.

Właściciel gruntu służebnego może przełożyć używany przez uprawnionych szlak drożny na inne miejsce, jednak nie dowolnie i bez potrzeby. III. 1 Rw. 2811/31 z dnia 7.I.1932 r.

§ 1334 u. c.

Skarga wniesiona przed sądem zagranicznym (austrjackim) może być upomnieniem w rozumieniu § 1334 u. c. III. 1 Rw. 2145/31 z dnia 19.I.1932 r.

Art. 10 L. 3 ochr. lok, (§ 1497 u. c.).

Termin dla wniesienia skargi o zwrot t. z. odstępnego ustanowiony w art. 10 L. 3 ochr. lok. nie jest terminem predawnienia, lecz terminem zawitym; dopuszczenie więc do spoczywania sporu, wytoczonego w ciągu terminu zakreślonego w art. 10 L. 3 ochr. lok. nie może spowodować utraty prawa skargi z powodu nienależytego popierania (§ 1497 u. c.). III. 1 Rw, 2258/31 z dnia 5,I,1932 r,

Art. 11 L. 3 ochr. lok.

Jedynie pozasądowe oświadczenie lokatora wobec właściciela, że mieszkania nie potrzebuje, nie uzasadnia ważnej przyczyny wypowiedzenia dla właściciela. III. 1 Rw. 1366/31 z dnia 5.XI.1931 r,

§ 41 L. 1 lit. b. rozp. przerach.

Przepis § 41 L. 1 lit. b, rozp. przerach, ma na myśli nie rachunki bieżące, posiadające wymogi z art. 291 k. h., lecz bankowe rachunki bieżące przy których posiadacze sald mogą każdej chwili odebrać swe należności i w ten sposób uchronić się sami przed dewaluacją. III. 1 Rw. 2718/31 z dnia 7.I.1932 r,

§ 240 ust. 3 p. c,

Ustalenie roszczenia aktem notarjalnym zaopatrzonym klauzulą z § 3 ord. not, nie wyklucza możliwości dochodzenia tego roszczenia w drodze sporu. III. 1 Rw. 2816/31 z dnia 5.I.1932 r,

§ 1 n. j. § 19 u. c.

Wdowie po funkcjonarjuszu gminnym służy prawo skargi przed właściwym sądem powszechnym o wymiar pensji wdowiej, mimo istnienia prawomocnych orzeczeń administracyjnych co do wymiaru pensji wdowiej. III.1 Rw. 2251/31 z dnia 13.I.1932 r,

§§ 52, 73 i 174 p. n.

Pozostawienie spadku wierzycielowi (dziedzicowi, który wystąpił jako wierzyciel) odnosi się tylko do oznaczonych części składowych spadku, a nie do ogółu praw i zobowiązań (§ 531 u. c.) nie jest więc przyznaniem spadku w myśl § 174 p. n. III, 1 R. 780/31 z dnia 7.I.1932 r,

§ 53 ust. 4 ord. ukł. (§ 5 ust. 3 ord, ukł.),

Dłużnik, który zaniechał podać wierzyciela w spisie swych długów, musi, chcąc się uchronić przed skutkami z § 53 ust. 4 ord. ukł. udowodnić że zawiadomił pozasądownie wierzyciela o wdrożonem postępowaniu lub że wierzyciel z innego źródła o tem postępowaniu otrzymał wiadomość; powoływanie się dłużnika na edyktalne ogłoszenie o postępowaniu układowem, nie wystarcza. III, 1 Rw. 2764/31 z dnia 5.I.1932 r,

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Niepodanie przez władzę przy określaniu ceny nabycia działki w myśl art. 12 ustawy uwłaszczeniowej z 20 czerwca 1924 r. poz. 617/24 i 23/29 Dz. Ust. podstaw i sposobu obliczenia stanowi istotną wadliwość postępowania.

Wyrok z dnia 29. IX. 1930 r. L. Rej. 3500/29.

(Eugenja Termeno i 9 innych spadkobierców Stefana Termeno, zam. w Krzemieńcu, przeciw orzeczeniu Wołyńskiej Okręgowej Komisji Ziemskiej w Łucku).

Dodatki reprezentacyjne pracowników samorządowych stanowią dochód podlegający podatkowi dochodowemu według działu II ustawy (p. 411/25 r. Dz. Ust.) wobec treści § 40 punkt 4, a przepisów wykonawczych do ustawy (p. 298/21 Dz. Ust.).

Wyrok z dnia 1. X. 1930 r. L. Rej. 4915/28.

(Gmina m. Tarnowskie Góry przeciw orzeczeniu Skarbowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach).

Ustawa o uwłaszczeniu długoletnich dzierżawców i innych (poz. 617/24 i poz. 254/29 Dz. Ust.) nie ma zastosowania do osób, które wyprowadziły się z użytkowanej ziemi i zarządzają nią tylko przez pełnomocników.

Wyrok z dnia 13. X. 1930 r. L. Rej. 2572/27.

(Karol Konrad zam. w Kanadzie przeciw orzeczeniu Okręgowej Komisji Ziemskiej w Łucku).

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

Uwagi w sprawie projektu prawa o ustroju adwokatury.

Nowa redakcja prawa o ustroju adwokatury ma zawierać w jednym z artykułów (14) przepis, uprawniający Ministra Sprawiedliwości do zamykania na wniosek Naczelnej Rady Adwokackiej list adwokackich w poszczególnych okręgach sądów okręgowych na czas według jego uznania; z tem jedynem zastrzeżeniem, że liczba okręgów zamkniętych nie może jednocześnie przekroczyć 10.

Przepis powyższy daje się ująć dwojako: primo — jako wyraz bieżącej polityki zawodowej, sekundo — jako pewna zasada w życiu zawodowem.

Ujmując przepis ten, jako wyraz bieżącej polityki zawodowej, wnioskować należy, sądząc z jego treści, że ma on stanowić środek zapobiegający: 1) ujemnym skutkom wprowadzenia nagłej unifikacji ustroju adwokatury w Polsce, 2) pauperyzacji stanu obrończego, 3) zbytniej centralizacji adwokatury w ośrodkach większych ze szkodą mniejszych siedzib.

Jako zasada, i do tego stwierdzić należy zasada zupełnie nowa, przepis omawiany życie wolnego zawodu obrończego opiera na systemie mechanicznego ograniczenia dopływu nowych sił do adwokatury.

Zarząd Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie rozumie dobrze ważność i nagłość wymienionych wyżej dolegliwości zawodowych, nie uważa jednak, by projekt przepisem tym usuwał je w sposób skuteczny i dla całości życia zawodowego i społecznego rzeczywiście pożądany, a to ze względów następujących:

a) Nagłe ujednostajnienie ustroju adwokatury w Państwie przy takich, jak istniejące obecnie, różnicach między poszczególnemi dzielnicami jest przewrotem zasadniczym, który wywoła niewątpliwie głębokie przemiany w życiu korporacyjnem. Jednocześnie niepodobna zaprzeczyć, że unifikacja adwokatury jest palącą koniecznością państwową, która prędzej, czy później, bez względu na swoje skutki, nastąpić musi. Chodzi jednak o to, żeby skutki jej uczynić jaknajmniej uciążliwemi. Uczynić to można i należy w samej ustawie unifikacyjnej. Biorąc przytem pod uwagę przejściowy charakter wspomnianego zagadnienia uznać trzeba, że najwłaściwszem po temu miejscem są przepisy przechodnie takiej ustawy.

Natomiast przepis trwały, zasadniczy, jak przepis quaestionis, celowi temu zupełnie nie odpowiada.

b) Przepis projektowany, jako środek na pauperyzację, a więc i na przeludnienie w zawodzie prawniczym, celu swego nie osiągnie.

Przedewszystkim dlatego, że nie ogranicza dostępu do zawodu, a tylko do swobodnego wykonywania praktyki zawodowej. Nie reguluje bowiem przyjmowania w poczet aplikantów adwokackich, a tylko wpisywanie na listy adwokackie.

Przepis questionis stworzy w życiu zawodowem ośrodek stałego niezadowolenia w postaci rzeszy egzaminowanych aplikantów adwokackich, więc ludzi o pełnych kwalifikacjach adwokackich, którym będzie się odmawiało wpisania na listę.

Przy ograniczeniach w ubocznem zarobkowaniu i prawie darmowym charakterze aplikacji adwokackiej będzie to czynnik wybitnie pauperyzujący początkujących prawników.

W ścisłym z tem związku pozostaje sprawa należytego rozsiedlania prawników w Państwie.

c) Stawiając młodych prawników przed koniecznością wegetowania przez czas nieokreślony, przepis projektu siłą rzeczy pchać ich będzie do okręgów niezamkniętych. Okręgi te, to oczywiście okręgi gospodarczo i kulturalnie pośledniejsze, których chłonność jest ściśle ograniczona. W ten sposób okręgi te zostaną w krótkim czasie całkowicie młodym elementem prawniczym przesycone, przyczem nasycanie owe postępować będzie u nas prędzej, niż rozwój gospodarczy tych okręgów.

Wyniknie stąd rywalizacja o zamykanie list, t. zn. powstanie sytuacja analogiczna do dzisiejszej sytuacji międzydzielnicowej z charakterystyczną dla niej walką o wolnoprzesiedlność.

Przepis quaestionis stanie się zatem źródłem nowych antagonizmów wewnętrzno - korporacyjnych.

Reasumując uznać należy przepis projektu, jako wyraz polityki zawodowej, za niezadawalniający i nieodpowiadający celom, którym ma służyć.

Przepis quaestionis jako zasada życia zawodowego godzi w najistotniejsze interesy całego młodego polskiego pokolenia prawniczego.

Wprowadza zasadę reglamentacji i dopływu ludzi do zawodu, zasadę w istocie słuszną i powszechnie stosowaną.

Realizacja jednak tej zasady w przepisie omawianym budzi poważne zastrzeżenia.

Selekcję nowych sił projekt usiłuje osiągnąć drogą mechanicznych zakazów, t. zn. drogą zamykania list.

Zakazy takie nie mogą być stosowane na szerszą skalę (jak w projekcie), nie posiadają bowiem koniecznej w takich razach elastyczności. Wytworzyć się mogą przez nie sytuacje nietylko uciążliwe, ale zgoła groźne dla pewnego odłamu społeczeństwa.

W omawianym wypadku zamknięcie listy adwokackiej naraża przedewszystkiem interesy praktykujących już aplikantów, przedłużając im faktycznie aplikację na czas nieokreślony, co więcej, wykoleja tych ludzi, ponieważ zmusza ich w najlepszym razie do zmiany siedziby, a co za nią idzie, do porzucenia okręgu, w którym mają wyrobione już stosunki i przygotowany niemal warsztat pracy. Aplikant w okręgu z zamkniętą listą albo musi zacząć życie swe zawodowe od nowa, albo godzi się na długotrwałą i uciążliwą dla siebie i otoczenia wegetację.

Oczywiście łatwo przewidzieć, że stany podobne nie wpłyną dodatnio ani na etykę zawodową aplikantów, ani na ich wartość społeczną.

Zasada reprezentowana przez przepis quaestionis jest niebezpieczna również i z tego względu, że stanowi sui generis precedens w życiu ogólnozawodowem, w tym sensie, że może łatwo wzbudzić naśladownictwo w innych zawodach: u techników, medyków i t. p.

Powstać może quasi cechowy system ograniczeń, który zamknie zawody przed zastępami młodej inteligencji, wypuszczanej stale przez nasze uczelnie. Co wtedy pozostanie młodzieży.

Stan taki, a nawet jego pierwsze zwiastuny, jak omawiany przepis, przyczynią się tylko do niepożądanej proletaryzacji polskiej inteligencji, do pogłębienia różnic socjalnych między poszczególnemi jej odłamami i, co za tem uznać należy — zmierza do radykalizacji społecznej.

Dlatego to wreszcie — zasadę, reprezentowaną przez przepis quaestionis, z punktu widzenia państwowej polityki populacyjnej uznać należy za szkodliwą.

W. S.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE. Dnia 30 maja r. b. w lokalu Zrzeszenia (Królewska 16) odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydjum, 3) Zmiany statutowe, 4) Regulamin Kół Miejscowych.

Kol. Senior adw. Jerzy Tereszczenko zreferował projekt Statutu, opracowany przez Komisję Statutową, wybraną przez poprzednie Walne Zebranie. Projekt powyższy po wprowadzeniu szeregu poprawek został przez Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie przyjęty jednomyślnie.

Poza tem Nadzwyczajne Walne Zebranie upoważniło Zarząd Zrzeszenia do opracowania Regulaminu Kół Miejscowych w porozumieniu z zainteresowanymi środowiskami.

Zebraniu przewodniczył kol. senior adw. Stanisław Peszyński.

AKCJA ZARZĄDU ZRZESZENIA W SPRAWIE PROJEKTU NOWEGO PRAWA O USTROJU ADWOKATURY. W miesiącu lipcu r. b. staraniem Zarządu ukazał się w „Kurjerze Warszawskim" artykuł omawiający art. 14 projektowanego Statutu Palestry. Poza tem w tymże miesiącu zostały rozesłane do szeregu wybitnych przedstawicieli palestry uwagi Zarządu Zrzeszenia oraz ankieta dotycząca wzmiankowanego art. 14 projektu Statutu Palestry.

NOWI CZŁONKOWIE ZRZESZENIA. W miesiącu lipcu zostali przyjęci do Zrzeszenia następujący koledzy, którzy złożyli deklarację o przyjęcie ich w poczet członków Zrzeszenia: Chęciński Marja Józef, Downorowiczówna Jadwiga, Gaczeński Stanisław Andrzej, Gąsowski Zygmunt, Guranowska Alicja, Karwałowski Walerjan, Molemba Stanisław, Stemler Franciszek, Wagner Roman Tadeusz i Żenczykowski Tadeusz.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. PAŹDZIERNIK — 1932. Nr. 10.

Od Redakcji.

Przypominamy, że w dniu 1 listopada r. b. upływa termin nadsyłania prac na ogłoszony przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R.P., Konkurs na prace naukowe (patrz. „Głos Sądownictwa" Nr. 5/32).

Zmiany ustrojowe.

W ciągu ostatnich kilku tygodni ogłoszony został cały szereg pierwszorzędnej wagi Rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej dotyczących różnych dziedzin życia prawno-sądowego. A więc ukazały się w kolejności: Kodeks Karny, Prawo o wykroczeniach, Nowela do Prawa o ustroju sądów, Nowela do Ustawy Postępowania Karnego, Dekret w sprawie upoważnienia władzy mianującej do przenoszenia sędziów w stan spoczynku i na inne miejsca służbowe, wreszcie w dniach najbliższych ma się ukazać Ustawa, normująca ustrój adwokatury.

Co się tyczy Kodeksu Karnego, Noweli do K. P. K. oraz Prawa o ustroju Palestry, to przedmioty te omawialiśmy niejednokrotnie na łamach naszego czasopisma pod kątem widzenia legis ferendae. Bez wątpienia do ustaw tych będziemy musieli nieraz jeszcze powrócić na tle praktyki codziennego życia, stosowania ustawowych przepisów i nastręczających się przytem trudności.

Wydanie Dekretu w przedmiocie zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej, drugiego już w ciągu ostatniego czterolecia, zapowiedziane było z autorytatywnego miejsca oddawna, bo jeszcze przeszło półtora roku temu. Sprawę tę poruszaliśmy stale w rozmaitej formie na szpaltach „Głosu Sądownictwa", stojąc niezmiennie na stanowisku — z jednej strony konieczności utrzymania ciągłości pracy przy wymiarze sprawiedliwości i unikania w związku z tem jakichkolwiek poważniejszych wstrząsów w dziedzinie tak wyjątkowo czułej i tak mało nadającej się do wprowadzania radykalnych zmian, z drugiej zaś strony — w imię hasła „przez obowiązki do

praw" — podniesienia do najwyższego poziomu moralnej i zawodowej doskonałości składu osobowego sądownictwa po ewentualnem wyeliminowaniu z jego grona jednostek nieodpowiednich zapomocą dotychczasowych środków ustawowych, względnie drogą korporacyjnego wpływu i przymusu.

W przedmiocie ostatniej Noweli do Prawa o ustroju sądów powszechnych nie mieliśmy możności zabrania dotąd głosu, gdyż zapoznanie z odpowiednim projektem nie zostało nam we właściwym czasie udostępnione. Nie mogąc wypowiedzieć dotąd swych uwag w tej materji z punktu widzenia zadań i potrzeb wymiaru sprawiedliwości, zmuszeni jesteśmy zamiast mówić de lege ferenda uczynić to dopiero w stosunku do legis latae w tem mocnem przytem przekonaniu, że nowelizowane już dwukrotnie Prawo o ustroju sądów z dn. 6 lutego 1928 r. (Ustawa z d. 4 maja 1929 r. i Rozporządzenie P. Rz. z dn. 24 listopoda 1930 r.) nie uniknie nowej nowelizacji.

Prawo z d. 6 lutego 1928 r., zwężając nieco dotychczasowy zakres samorządu sądowego na terenie b. zaboru rosyjskiego, rozszerzyło jednocześnie zasadę samorządową na pozostałą część państwa, gdzie panował dotąd w dziedzinie sądownictwa system przewagi czynnika administracyjnego. Tym widomym znakiem, tym symbolem autonomji sądowej były, bez wątpienia, Zgromadzenia Ogólne sądów wraz z szerokim zakresem przysługujących im uprawnień, mających na celu dążenie do jaknajdoskonalszego urządzenia wymiaru sprawiedliwości. Nowela z dn. 23 sierpnia r. b. sprowadza funkcje Zgromadzeń Ogólnych wyłącznie do wyboru członków Kolegjum administracyjnego oraz w sądach apelacyjnych i Sądzie Najwyższym — członków sądu dyscyplinarnego; tym sposobem Zgromadzenie Ogólne sądu staje się tylko zwoływanem ad hoc raz na rok ciałem wyborczem.

Uprawnienia i zakres kompetencji Zgromadzeń Ogólnych przenosi Nowela na zmodyfikowane Kolegja administracyjne, w których pomimo zwiększenia o jednego w stosunku do przepisów dotychczasowych członka z wyboru przewaga pozostaje naogół w dalszym ciągu po stronie czynnika administracyjnego (prezes z głosem przeważającym oraz dwaj powołani przez niego członkowie).

W ręce kolegjum administracyjnego oddane zostały pierwszorzędnej wagi funkcje, jak wybór kandydatów na wakujące stanowiska sędziowskie, podział czynności sądowych (delegacje do wydziałów, wyznaczenie sędziów jednostkowych, ustalanie kolejności zastępstw) jak również wyznaczanie składu sędziowskiego, powołanego w sprawach, określonych w art. 102 § 2, lit. c i w art. 110 lit. c Prawa o ustroju sądów powszechnych. Artykuły te przewidują

możność przeniesienia sędziego na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub powagi stanowiska sędziowskiego na podstawie orzeczenia sądu wyższego, podjętego w składzie trzech sędziów tegoż sądu na posiedzeniu niejawnem. Tam, gdzie orzekało dotąd zgromadzenie ogólne sądu kwalifikowaną przytem większością, decydować będzie obecnie powołany przez kolegjum administracyjne komplet trzech zwykłą jego większością.

Doniosłą inowację wprowadza Nowela w dziedzinie przepisów dyscyplinarnych. Ogranicza ona możność odwołania się do wyższego sądu dyscyplinarnego, o ile wymierzona została kara, nie wyższa od upomnienia i nagany. Zmiana ta ma nader istotne znaczenie, gdyż pozbawia sędziego możności wykazania braku swej winy w drodze przeniesienia sprawy do wyższej instancji dyscyplinarnej, a sędziemu wszakże ze względu na stanowisko, jakie zajmuje, w najwyższym stopniu zależy na tem, by nie ciążyła na nim najniższa nawet kara, rzucająca cień na jego postępowanie.

Z innych istotniejszych novum podkreślić należy przepisy Noweli o powierzeniu przewodniczącemu sądu dyscyplinarnego, a więc prezesowi sądu, wyznaczania składu sądzącego dla każdej poszczególnej sprawy dyscyplinarnej, o wyłącznem uprawnieniu prezesa sądu do udzielania sędziemu zwolnienia od zajęć, co dotąd należało w zasadzie do kompetencji kolegjum administracyjnego, o przekazaniu wreszcie Ministrowi Sprawiedliwości prawa do wydania w drodze rozporządzenia regulaminu także i dla Sądu Najwyższego, który zgodnie z dotychczasowemi przepisami sam uchwalał dla siebie regulamin.

Tak przedstawiają się w ogólnych zarysach ważniejsze zmiany, wprowadzone do ustawy ustrojowej przez ostatnią jej nowelizację a to w kierunku ograniczenia autonomji sądowej, szczególnie w dziedzinie instytucji zgromadzeń ogólnych, która poza zastrzeżeniem natury technicznej na terenie kilku wielkich sądów okręgowych cieszyła się pełnem uznaniem wśród szerokich sfer sądowniczych.

Sądownictwo odczuje wprowadzone przez ostatnią Nowelę zmiany tembardziej, że przyszły one w chwili, kiedy zrzeszeni sądownicy na tle prac nad nową Konstytucją wypowiedzieli się za zrealizowaniem całkowitem w przyszłej Ustawie Konstytucyjnej zasady odrębności władzy sądowej z Kanclerzem wymiaru sprawiedliwości na czele, za pogłębieniem idei niezawisłych sądów oraz zorganizowaniem w związku z tem wewnętrznego życia sądowego na podstawie szerokiej jego autonomji.

Uwagi do artykułu p. Edwarda Wolffa „Wadliwość ustawodawstwa i ustroju sądowego".

W Nr. 9 „Głosu Sądownictwa" w artykule p. t. „Wadliwość ustawodawstwa i ustroju sądowego" wypowiedział autor p. Edward Wolff, na str. 517 następujący sąd o działalności Prokuratorji Generalnej:

„Wreszcie poważnie się przyczynia do kryzysu prawa i sądownictwa przez poważne zwiększenie wpływu spraw lub przeciągając je niepotrzebnie sam fiscus w osobie Prokuratorji Generalnej, wytaczając bardzo często niesłuszne procesy lub broniąc się, co podkreśliłem już wyżej, przeciwko najsłuszniejszej pretensji obywatela, powodując rozgoryczenie tegoż względem Państwa. Tego rodzaju stanowisko Prokuratorji Generalnej prowadzi nadto do nadmiernego jej rozbudowania, którego jesteśmy świadkami, co znów odbija się wielce ujemnie na budżecie Państwa".

Jest rzeczą oczywistą, że stosowanie norm prawnych do wypadków życiowych, że wykładnia ustaw i przepisów zależy w znacznej mierze od indywidualności prawnika, który przepisy te interpretuje. Stąd też na tle wykładni norm prawa zdania są i zawsze będą bardzo rozbieżne.

Dlatego sam fakt, że Sz. Autor artykułu uważa procesy, prowadzone przez Prokuratorję Generalną w znacznej mierze za niesłuszne — wskazuje tylko na to, że zapatrywanie prawne Prokuratorji Generalnej jest w tej mierze odmienne od poglądu autora.

Sądzę jednakże, że uda mi się rzucić pewne światło w tej sprawie, jeśli odniosę się o rozstrzygnięcie do czynnika trzeciego, stojącego poza Prokuratorją Generalną i osobą autora t. j. do zdania sądów, które procesy Prokuratorji Generalnej rozpatrują i rozstrzygają.

Biorę za podstawę urzędową statystykę z działalności Prokuratorji Generalnej za ostatnie 5-o lecie. Z statystyki tej wynika, że w okresie powyższym ilość sporów wygranych przewyższała liczbę sporów przegranych 5-o krotnie.

Dokładne obliczenie stosunku powyższego wyraża się cyfrą 83,2% sporów wygranych.

Zdaje mi się, że bardzo niewiele kancelarji adwokackich może wykazać się podobnym procentem spraw wygranych.

Czyż wobec tego można zgodzić się na twierdzenie, że Prokuratorja Generalna prowadzi bardzo wiele spraw niesłusznych?

Bezpodstawność tego sądu uwydatnia się na zasadzie wyżej przytoczonych liczb tem wyraźniej, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że klijentami Prokuratorji Generalnej są władze i urzędy państwowe, reprezentujące interesy Skarbu Państwa i instytucji skarbowych, które skrępowane są z łatwo zrozumiałych względów w swobodzie dysponowania przedmiotem sporu, służącej w nieograniczonej mierze osobie prywatnej.

A również i Prokuratorja Generalna będąca urzędem państwowym, stojącym na straży interesów Skarbu Państwa, skrępowana jest i skrępowaną być winna w swych decyzjach i krokach procesowych w większej mierze niż prywatny adwokat. Oczywiście skrępowanie to daje się przedewszystkiem odczuć, o ile chodzi o decyzje zasadnicze, jak uznanie powództwa, czy zaniechanie wytoczenia sporu.

Opierając się na niesłusznem twierdzeniu, że Prokuratorja Generalna prowadzi znaczną liczbę nieuzasadnionych sporów dochodzi Sz. Autor artykułu do wniosku, że Prokuratorja Generalna doznała wskutek tego nadmiernej rozbudowy, a w konsekwencji obciąża swym budżetem b. znacznie wydatki Państwa.

I te twierdzenia Sz. Autora uważam za mylne.

Co do zbytniej rozbudowy urzędu podam jako odpowiedź parę cyfr, biorąc za podstawę lata 1921, 1926 i 1931 — a więc okresy 5-o letnie.

W r. 1921 ilość wpływu pism w wszystkich urzędach Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej wynosiła w sumie 100.658 liczb, a ilość stanowisk urzędniczych 188, w r. 1926 wpływ wzrósł do liczby 227.085 przy równoczesnym wzroście etatów do liczby 223, wreszcie w r. 1931 osiągnął wpływ liczbę 374.959 a etaty liczbę 262. Wynika z tego, że wzrostowi agend o przeszło 250% odpowiadał wzrost etatów o około 40%.

Gdy się weźmie pod uwagę, że mniej więcej 40% stanowisk etatowych to stanowiska urzędników kancelaryjnych, oraz, że dzięki obowiązującym zakazom przyjmowania nowych sił stan faktyczny niższy jest od etatowo przewidzianego — uderzać musi czytelnika ogromna dysproporcja między wzrostem wpływu w Urzędzie, a minimalnem powiększeniem jego etatów i to przedewszystkiem referendarskich.

O ile chodzi o rozbudowę — daleką jest ona od zakreślonego organizacyjnie planu, nie wszędzie bowiem w siedzibach sądów apelacyjnych znajdują się oddziały Prokuratorji Generalnej, jak tego wymagałyby racjonalne warunki obrony.

W tym stanie rzeczy Prokuratorja Generalna należy dziś z pewnością do najbardziej przeciążonych pracą urzędów państwowych, a przeciążenie to rośnie stale w miarę nieustającego, szybkiego wzrostu agend.

Wreszcie przejdę do ostatniego twierdzenia Sz. Autora mianowicie do tezy, że wydatki na Prokuratorję Generalną odbijają się wielce ujemnie na budżecie Państwowym.

Budżet Państwowy na r. 1932/33 wynosi w wydatkach kwotę 2.444.473.400 zł., zaś budżet Prokuratorji Generalnej ogranicza się do kwoty 2.288.500 zł. Zatem procentowo budżet Prokuratorji Generalnej wynosi 1‰ budżetu Państwa.

Czyż wobec tego można przyjąć za uzasadnione twierdzenie, że wydatki Prokuratorji Generalnej odbijają się „wielce ujemnie na budżecie Państwa"?

Antoni Kruczkiewicz.

Odpowiedź na „Uwagi"

Pisząc o popieraniu przez Prokuratorję Generalną częstokroć niesłusznych spraw i przysparzaniu przez to pracy sądom oraz wywoływanie niechęci wśród obywateli do Państwa, nie miałem oczywiście na myśli spraw niesłusznych z subjektywnego punktu widzenia, jak to Szanowny Autor „Uwag" chce mi przypisać, lecz uznane za niesłuszne właśnie przez sądy, na które powołuje się Szanowny Autor, przytaczając jako nieodparty dowód swej tezy — statystykę. Statystyka ta jednak pozornie tylko przemawia na korzyść Prokuratorji Generalnej. Jak wiadomo bowiem, prawie 90% prowadzonych przez Prokuratorję spraw to są sprawy drobne: o należność za bilety kolejowe z pasażerami, podróżującymi bez biletów, o zwrot należności za drzewo, otrzymane na odbudowę lub zabrane w lesie, o wypasy w lasach państwowych i t. p. Słuszności tych procesów, opartych bądź na dokumentach, bądź wynikających z deliktu strony, oczywiście nikt nie kwestjonuje. Pozostają jednak całe serje procesów bądź o dobra skonfiskowane, bądź o odszkodowanie za pożary kolejowe, bądź o zwrot nadebranego przewoźnego, czy o rewindykację drobnych działek gruntów od niepamiętnych czasów, jeszcze za zaborców, posiadanych przez włościan, czy o należności za wywłaszczone grunta, które to procesy Prokuratorja Generalna zazwyczaj prowadzi we wszystkich instancjach sądowych, nie wyłączając Sądu Najwyższego. O słuszności tych procesów m. in. świadczy również statystyka spraw, prowadzonych w Izbie I S. N., którą poniżej przytaczam. Podane cyfry oznaczają ilość spraw, w których Prok. Gener. występowała bądź jako strona, wnosząca kasację, bądź jako pozwana z kasacji.

Rok	Ilość spraw w S. Najw. z udz. Pr. Gen.	Ilość spraw wygranych		Ilość spraw przegranych	
1929	98	45	46%	53	54%
1930	159	78	49%	81	51%
1931	249	114	45%	135	55%

Widzimy więc, że jeżeli chodzi o procesy poważniejsze to statystyka przemawia raczej za moją tezą, iż Prok. Gener. znaczną ilość procesów prowadzi niepotrzebnie.

* * *

Słuszną jest uwaga Szanownego Autora, że Prok. Gener. jest skrępowana w prowadzeniu procesów ze strony urzędów, które zastępuje. Że urzędy te domagają się prowadzenia częstokroć niesłusznych spraw, przeczyć temu nie będę. Jednak § 8 Rozp. Prezyd. Rzecz. z 9.XII.1924 (poz. 967) zawsze zezwala w razie wątpliwości odwołać się do decyzji Ministra Skarbu, i trudno przypuścić, żeby Minister Skarbu stawał po stronie urzędu, gdy stanowisko tegoż jest niesłuszne, wbrew opinji Prokuratorji Generalnej — swego niejako doradcy prawnego.

* * *

Co do nadmiernej rozbudowy Prokuratorji Generalnej, o czem wspomniałem tylko mimochodem, nawiązując do zasadniczej myśli o prowadzeniu zbędnych procesów (— im mniej procesów, tem mniej potrzeba personelu) pozwolę sobie tylko zauważyć, że, przytaczając liczbę wpływów i stan liczebny urzędników Prokuratorji Generalnej, przyczem wypadło przeszło 1000 numerów wpływu na osobę, bynajmniej Szanowny Autor nie zobrazował istotnego stanu rzeczy. Zapomniał Szanowny Autor, że wszak gros spraw (o których wyżej wspomniałem) Prok. Gener. prowadzi bądź za pośrednictwem zakontraktowanych adwokatów bądź też przy pomocy upoważnionych przedstawicieli urzędów: nadleśniczych, naczelników urzędów skarbowych, drogowych, kolejowych, celnych i t. d. a więc i korespondencja w tych sprawach nie obciąża zbytnio samej Prokuratorji Generalnej. Podane więc przez Szanownego Autora cyfry nie przemawiają jeszcze za zbytniem obciążeniem samych urzędników Prok. Gen. (przeciw czemu ja zresztą nie oponowałem), skoro ciężar pracy obrończej Prokuratorji Generalnej przerzucony jest w znacznej części na osoby, stojące poza Prokuratorją Generalną.

* * *

Wreszcie co do budżetu Prokuratorji Generalnej i „znacznego" obciążenia budżetu Państwa. I o tem wspominałem mimochodem, wywodząc jedynie logiczny wniosek z poprzedniej przesłanki. Jeżeli już jednak mowa o cyfrach, przytoczonych przez Szanownego Autora, to zauważę, iż z tych cyfr wynika, że wydatki Prok. Generalnej (które są głównie wydatkami osobowemi) wynoszą przeszło 11.000 zł. na 1 urzędnika (2.888.500 : 262). Jeżeli natomiast weźmiemy np. globalną cyfrę kosztów wymiaru sprawiedliwości — 74.000.000 zł. i podzielimy ją przez liczbę sędziów i prokuratorów (3.600) oraz urzędników sądowych (8140) czyli razem przez około 12.000, to wypadnie cyfra 6.000 zł. na osobę. Jasnem więc jest, że Prokuratorja Generalna jest instytucją stosunkowo znacznie kosztowniejszą np. od wymiaru sprawiedliwości, a więc i „poważnie" obciąża Skarb Państwa.

Edward Wolff.

TADEUSZ SZYMAŃSKI.

Skutki prawne wyroków sądów duchownych.

I. Zarówno tom X cz. 1 Zwodu Praw. Ces. Ros., jak i Prawo o małżeństwie z 1836 roku jurysdykcję w sprawach małżeńskich oddają sądom duchownym, tom X — co do wszystkich małżeństw (art. 45, 72[1], 87[1], 98[1], 99), z wyjątkiem małżeństw staroobrzędowców i sektantów (art. 1356[1] U. P. C.). Prawo zaś o małżeństwie — co do związków małżeńskich osób wyznań katolickiego (art. 4), grecko - katolickiego (art. 127), prawosławnego (art. 122 i 123) i ewangelickiego (art. 173), przekazując orzekanie o ważności lub nieważności oraz o rozwodzie małżeństw innych wyznań sądom cywilnym (art. 189).

Właściwość sądów w sprawach mieszanych małżeństw chrześcijańskich unormowana jest w artykule 196 (i 198) [1]) Pr. o Małż. w brzmieniu zdania Rady Państwa z 11/23 czerwca 1891, jak następuje: „Jeżeli osoby pozostające w małżeństwie, są wyznania chrześcijańskiego obcego i każdy małżonek jest odmiennego wyznania, to, chociażby te osoby brały ślub w kościele tych dwóch wyznań, wyrzeczenie rzeczywistego istnienia małżeństwa i ważności tegoż należy do sądu wyznania, którego duchowny wpierw ślubu udzielił, zaś wyrok, dotyczący słuszności przyczyn rozwiązania, i co do samego rozwiązania stanowi sąd wyznania, do którego należy pozwany; lecz wyrok ten może być wydany dopiero po rozpoznaniu sprawy co do rzeczywistego zawarcia małżeństwa i jego ważności. Orzeczenie co do tych dwóch wypadków i sam wyrok o rozwiązaniu lub nierozwiązaniu małżeństwa, wydany w ten sposób, uważa się za obowiązujący dla obojga małżonków". Analogiczny przepis zawarty jest w art. 74[1] tomu X.

Specjalne przywileje dla religji prawosławnej zawierały artykuły 199 — 201, 203 i 204 Pr. o małż. oraz art. 65, 67, 72 i 73 t. X, obecnie jednak mają one znaczenie tylko historyczne, gdyż „z odrodzeniem państwowości polskiej, jako z nią sprzeczne, utraciły moc przez sam fakt odzyskania tej państwowości" — jak uznał Sąd Najwyższy w orzeczeniu Izby I z 8.XI.1926 r. (Zb. Orz. 172/26). Stano-

---

[1]) Prof. Gwiazdomorski nie zwrócił widocznie uwagi na art. 198, skoro utrzymuje (Przgl. Pr. i Adm. t. L str. 15, odsyłacz), że „sąd duchowny nie może orzekać w sprawie, w której choćby jedna ze stron należy do takiego wyznania, w stosunku do którego jurysdykcję w sprawach małżeńskich wykonują sądy państwowe' i że nietrafne jest orzeczenie og. zebr. Senatu nr. 15/1913 r., według którego art. 196 stosuje się i do małżeństw, w których jedna strona jest wyznania katolickiego, a druga marjawickiego. Art. 198 każe stosować przepisy art. 196 „do małżeństw między osobami, wyznającemi religję rzymsko-katolicką, i osobami innych wyznań chrześcijańskich, wyjąwszy małżeństwa z osobami, wyznającemi religję grecko - rosyjską"... Ponieważ o osobach wyznania ewangelickiego jest mowa w art. 196, osoby wyznania grecko - rosyjskiego są w art. 198 wyłączone, przeto do tych „innych wyznań chrześcijańskich" wypadłoby zaliczyć tylko wyznanie grecko-unickie, będące jednym z obrządków religji rzymsko-katolickiej, gdyż tylko ono ma uznaną jurysdykcję w sprawach małżeńskich. Gdyby tak być miało, art. 198 winienby brzmieć: „Rozporządzenia w poddziale poprzedzającym objęte służą za prawidło co do małżeństw pomiędzy osobami, wyznającemi religję rzymsko-katolicką, i osobami, wyznającemi religję grecko - unicką". (por. orz. Izby I S. N. z 27.XI.1931 r. — Zb. Orz. 222/31).

wisko Sądu Najwyższego znalazło potwierdzenie ustawowe w ustawie z 13 marca 1931 r. o wygaśnięciu mocy prawnej przepisów wyjątkowych, związanych z pochodzeniem, narodowością, językiem, rasą lub religją obywateli Rzeczypospolitej (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 214).

Jednakże sądy duchowne orzekają w sprawach małżeńskich nietylko na podstawie prawa świeckiego, lecz stosują również właściwe prawo wyznaniowe zarówno materjalne, jak i formalne, którego przepisy są często wręcz sprzeczne z postanowieniami prawa cywilnego. Tak więc sądy biskupie katolickie opierają się na postanowieniach Codicis iuris canonici, który poddaje wyłącznie sądownictwu kościelnemu katolickiemu wszelkie sprawy małżeńskie między ochrzczonymi (can. 1960), choćby nawet żaden z małżonków nie był wyznania katolickiego, podczas gdy w myśl Prawa o małż. właściwym dla tych spraw jest sąd odnośnego wyznania. Ponieważ zaś w myśl przepisu can. 1094 małżeństwo jest ważne tylko, jeśli zawarte jest wobec proboszcza lub ordynarjusza, albo kapłana, przez jednego z nich delegowanego, i w obecności dwóch świadków, przyczem ta forma obowiązuje zarówno w małżeństwach między dwiema osobami wyznania katolickiego (can. 1099 § 1), jak i w małżeństwach mieszanych (can 1099 § 2), — przeto w obliczu prawa kanonicznego nieważne jest małżeństwo, zawarte na podstawie art. 192 i 194 Pr. o małż. przed duchownym akatolickim. Stąd pochodzi, że sądy konsystorskie katolickie unieważniają często małżeństwa, jakkolwiek z punktu widzenia przepisów prawa świeckiego nie mają do tego podstaw ani formalnych, ani materjalnych.

Podobnie rzecz się ma i w innych sądach duchownych, przyczem powołują się one bądź na nieobowiązujące już przepisy Pr. o małż. (np. art. 199 — 201, 203, 204), bądź też na swoje przepisy wyznaniowe, bądź wreszcie na przepisy Pr. o małż., dotyczące właściwości sądów duchownych w sprawach małżeństw jednowyznaniowych, czerpiąc z nich — wbrew postanowieniu art. 196 — dowód swej właściwości w sprawach małżeństw mieszanych.

Co więcej, zarówno warszawsko - chełmski konsystorz prawosławny, jak też i wileński ewangelicki uznają się za właściwe do rozpatrywania spraw małżeńskich bez względu na miejsce zamieszkania małżonków, tak, że rozpoznają niejednokrotnie skargi rozwodowe, wnoszone przez osoby, zamieszkałe w b. zab. austrjackim lub pruskim, przeciw osobom tamże zamieszkałym.

II. Zagadnienie, czy sąd cywilny przy rozważaniu skutków cywilnych małżeństwa jest uprawniony do badania przedmiotowej właściwości sądu duchownego orzekającego o nieważności lub rozwiązaniu tego małżeństwa było parokrotnie przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego. [1])

---

[1]) Skutkami prawnemi wyroków sądów duchownych zajmują się m. in.: Prof. M. Allerhand, którego zdaniem, „sądy duchowne winny być uważane za równorzędne sądom państwowym, to też orzeczenia ich uznać należy bezwarunkowo, a nie można badać, czy zachodziła właściwość miejscowa, czy też personalna i czy sprawę należycie oceniono"; — jedynie w wypadku, gdy w tej samej sprawie zapadły dwa sprzeczne ze sobą orzeczenia różnych sądów duchownych, bądź sądu państwowego i duchownego, należy orzeczenie późniejsze uznać

W głośnej sprawie Bremerów, ze względu na zasadniczy charakter rozpoznawanej przez Komplet Całej Izby I, Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 8 listopada 1926 r. (ogłoszonem w Zbiorze Orzeczeń z 1926 r. pod nr. 172) uznał, że „wyrok sądu duchownego może mieć znaczenie w obliczu prawa cywilnego, o ile wydany został w granicach, zakreślonych przez przepisy prawa świeckiego... O ile więc sąd duchowny orzeka, wbrew wyraźnym przepisom prawa cywilnego, wyłączającym z pod jego jurysdykcji wyrzeczenie nieważności małżeństwa mieszanego, wyrok taki w obliczu prawa cywilnego nie istnieje — bez względu, że utrzymany był w mocy przez wyższą instancję... W związku z tem Sąd Najwyższy uznaje, że badanie przez sąd cywilny, czy wyrok sądu duchownego wydany został przez sąd, uznany za właściwy zgodnie z obowiązującemi przepisami prawa cywilnego, nie może być uważane za ingerencję w sferę jurysdykcji sądu duchownego, sąd cywilny bowiem nie wdaje się w ocenę zasadności orzeczenia sądu duchownego, przestrzega tylko, czy wyrok sądu duchownego, w myśl obowiązujących przepisów prawa cywilnego, może mieć skutki cywilne". —

Analogicznie orzeczenie Izby I z 25.I.1928 r. (Orz. Sądów Pol. t. VIII str. 56) głosi: „wyrok sądu biskupiego, wydany z przekroczeniem przepisów prawa cywilnego, ważny jest w obliczu kościoła, lecz nie ma skutków cywilnych". Podobnie orzeczenie z 16.XII 1931 r. (O. S. P. t. XI Nr. 218).

Natomiast zarówno przed orzeczeniem z 8 listopada 1926 r., jak i po jego ogłoszeniu, zapadło kilka wyroków, krańcowo sprzecznych ze stanowiskiem, zajętem przez Izbę I Sądu Najwyższego.

I tak Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z 18 listopada 1925 r. uznał, że nie można podawać w wątpliwość prawomocnego wyroku sądu duchownego, który przyjął swą właściwość, nawet gdyby mylnie przyjął pod swe rozpoznanie sprawę, należącą do sądu duchownego innego wyznania. Sąd Apelacyjny wyszedł z założenia, że „jeżeli sądy duchowne w b. dzielnicy rosyjskiej, będąc uznane przez państwo jako wyłącznie właściwe do orzekania w sprawach małżeńskich, stoją w tym zakresie narówni z sądami państwowemi, to należy je jako takie traktować także i w innych dzielnicach Rzeczypospolitej, choć przepisy tam obowiązujące nie

---

za nieistniejące, gdyż w sprawie już osądzonej nie może zapaść ponowne orzeczenie. (O wpływie orzeczeń w sprawach małżeńskich, wydanych przez sądy duchowne w b. zaborze rosyjskim na stosunki prawne w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej. Przegląd Prawa i Administracji t. L str. 116); Dr. J. Bühn, który odmawia znaczenia wyrokom sądów duchownych, wydanym z przekroczeniem granic właściwości, gdyż „sąd duchowny dla strony, która nie podlega jego jurysdykcji, nie jest sądem — lecz jest prywatnem kolegjum obcego jej wyznania" (Wykonalność wyroków sądów duchownych w sprawach małżeńskich. P. P. A. t. L str. 262); prof. J. Gwiazdomorski, który uważa wyrok sądu duchownego wyznaniowo niewłaściwego za skuteczny i wiążący władze państwowe, dopuszczając jedynie wyjątek w tym wypadku, gdy zapadły sprzeczne orzeczenia sądów duchownych; lecz zamiast konsekwentnie uznać — jak prof. Allerhand — za bezskuteczne orzeczenie późniejsze, uważa, że sąd państwowy winien ocenić, które z orzeczeń pochodzi od sądu wyznaniowo właściwego, i temu przypisać skutki prawne. (Skuteczność orzeczeń sądów duchownych b. Król. Kongr. w sprawach małżeńskich wobec prawa państwowego. P. P. A. t. LVII str. 4).

uznają w zasadzie sądów duchownych. Z tego wynika, że skoro wyroki sądów państwowych, wydane w jednej dzielnicy Polski, należy bezwzględnie uważać za obowiązujące i w innych dzielnicach Polski, jako wydane przez organy tej samej władzy sądowej, należy i orzeczenie sądów duchownych innych dzielnic, wydane w powierzonym im przez ustawę państwową zakresie, uznawać w reszcie Rzeczypospolitej za obowiązujące". (Orz. Sąd. Pol. t. V nr. 519; tamże krytyka tego wyroku przez d-ra Lipińskiego). Główny motyw tego wyroku, ten mianowicie, że wyrok, ważny w jednej z dzielnic Polski, musi być uznany za ważny także i w innych dzielnicach, w świetle orzeczenia w sprawie Bremerów doprowadzićby winien do wniosku wprost przeciwnego, niż ten, jaki wysnuł Sąd Apelacyjny.

Mimo autorytetu Kompletu Całej Izby I, najlepiej z prawem cywilnem b. zab. rosyjskiego obeznanej, Izba III Sądu Najwyższego w szeregu orzeczeń zajęła stanowisko krańcowo przeciwne poglądowi Izby I.

W orzeczeniu z 27 marca 1930 r. (O. S. P. t. IX nr. 357) Izba III (sek. 1) uznała, że w sprawie, gdzie jeden z małżonków wyznania grecko - katolickiego, zamieszkałych w b. zab. austrjackim, a których ślub zawarty został w kościele katolickim, przyłączył się do Polskiego Narodowego Kościoła Prawosławnego, wytoczył w sądzie duchownym tego kościoła przeciw współmałżonkowi, który pozostał przy wyznaniu grecko - katolickim, skargę rozwodową i uzyskał rozwód, — „słusznie przyjął zaskarżony wyrok, że prawomocny wyrok sądu konsystorskiego tworzy co do rozwodu sprawę osądzoną (§ 411 p. c.)".

Podobnie głosi orzeczenie Izby III (sek. 1) z 14 maja 1930 roku (O. S. P. t. X nr. 129): „Sąd konsystorjalny ewangelicko - reformowany w Warszawie prawomocnym wyrokiem z 15 września 1921 r. uznał małżeństwo pozwanego z pierwszą jego żoną, zawarte według obrzędku rzymsko - katolickiego, za rozwiązane. Wyrok ten, wydany w imieniu Rzeczypospolitej przez sąd, mający jurysdykcję w sprawach małżeńskich, dotychczas nieuchylony w sposób ustawowo przepisany, musi być uznany przez sądy (§ 411 p. c.)".

Najdobitniej ten pogląd na znaczenie wyroku sądu duchownego sformułowany został w (ogłoszonem w Przeglądzie Prawa i Administracji z 1928 r. pod nr. 22) orzeczeniu z 6 września 1927 r. I. III. Rw. 1976/26/1: „Orzeczenie prawosławnego sądu duchownego, sprawującego wedle przepisów, obowiązujących w byłym zaborze rosyjskim, wyłączną jurysdykcję w sprawach małżeńskich, stoi narówni z orzeczeniem sądu państwowego i jak długo we właściwej drodze uchylonem nie zostało, musi być respektowane przez sądy i władze państwowe innych dzielnic, a tem samem nie można podawać w wątpliwość, czy sąd, od którego pochodzi orzeczenie, był właściwym do zajęcia się sprawą".

Punktem wyjścia tych orzeczeń był pogląd, że wyrok, wydany przez sąd jednej cześci państwa, nie może być kwestjonowany przez sądy innych części, pogląd, wypowiedziany w orzeczeniu Izby III Sądu Najwyższego z 15 stycznia 1924 r. (O. S. P. t. III. nr. 147) w sprawie, w której na podstawie tego orzeczenia nie można usta-

lić, czy wyrok sądu duchownego ewangelicko - reformowanego wydany był zgodnie z przepisami prawa świeckiego o przedmiotowej właściwości sądów duchownych.

W każdym razie powołane orzeczenia Izby III S. N., wychodzące ze słusznego założenia, wysnuwają z niego mylne wnioski, sprzeczne z wnioskami Izby I, gdyż opierają się na przesłance, że wyrok sądu duchownego ma równą moc, jak wyrok sądu cywilnego, podczas gdy orzeczenie w sprawie Bremerów wyraźnie rozróżnia wyroki sądów państwowych i wyroki sądów duchownych pod względem ich skutków prawnych. Wytworzyła się w ten sposób paradoksalna sytuacja, że wyroki sądów duchownych jednej dzielnicy Polski przez sądy państwowe tejże dzielnicy uznawane bywają za nieważne w obliczu prawa cywilnego, a są honorowane bez zastrzeżeń przez sądy pozostałych dzielnic.

Judykatura Izby III spotkała się z krytyką sędziego tejże Izby d-ra Dbałowskiego, który dowodzi, że wobec braku właściwości funkcyjnej wyrok sądu duchownego nie może uzyskać powagi rzeczy osądzonej, powoływanie się na § 411 p. c. jest bezpodstawne, wyroki bowiem sądów duchownych nie zapadają w postępowaniu, unormowanem tą procedurą, a niema żadnych norm, regulujących sposób uchylania takich wyroków, analogicznie do art. 77 Prawa o ustroju sądów powszechnych. (Glossa do powołanego wyżej orzeczenia z 27 marca 1930 r. w Orz. Sądów Pol. t. IX. nr. 357).

Nie wydaje mi się zresztą, aby wprowadzenie uchylania wyroków sądów duchownych było możliwe ze względu na charakter tych sądów, które mają swoje funkcje, określone niezależnie od ustawodawstwa państwowego przez własne wyznaniowe prawo autonomiczne (dotyczy to zwłaszcza sądów katolickich — art. 114 konstytucji i art. 1 Konkordatu z 10 lutego 1925 r.); możnaby co najwyżej mówić o ustalaniu, że takie wyroki nie mają znaczenia wobec prawa cywilnego.

Może w art. 45 Prawa o ustr. sąd. powsz. dałaby się znaleźć podstawa dla rozstrzygania z punktu widzenia prawa cywilnego sporów o właściwość sądów duchownych różnych wyznań, które w ustroju sądownictwa państwowego są sądami szczególnemi.

Że Komisja Kodyfikacyjna uważała sądy duchowne za sądy szczególne — dowodzi tego art. 65 projektu ustawy o ustroju sądownictwa zwyczajnego, opracowanego przez prof. Stefkę (Kom. Kod. Podkomisja ustroju sądownictwa t. I str. 12); w motywach do tego artykułu sądy duchowne wyraźnie zaliczone są do sądów „odrębnych". Jednakże w orzeczeniu z 16 grudnia 1931 r. (ogłoszonem w Zb. Orz. 1931 nr. 239) Izba I S. N. pozostawiła bez rozpoznania wniosek Rz. Kat. Sądu Biskupiego w Lublinie o rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego między tym sądem a Sądem Duchownym Konsystorza Prawosławnego Warszawsko - Chełmskiego w sprawie, wszczętej w Sądzie Prawosławnym przez męża, wyznającego religję prawosławną, przeciwko żonie, należącej do wyznania rz. - katolickiego, o rozwiązanie małżeństwa, zawartego w kościele katolickim, uznając, że „sądy duchowne nie wchodzą do organizacji sądowej państwowej,... są oparte na zasadach wyznaniowych i temiż zasadami są związane w swej wewnętrznej działalności,.... po-

wołane są do orzekania o ważności lub nieważności sakramentu małżeństwa, co w żadnym przypadku nie leży w kompetencji sądu powszechnego i co czyni niemożliwem uchylenie przez Sąd Najwyższy wyroku Sądu duchownego niewłaściwego w drodze art. 45 U.S.P., że w tych warunkach sądy duchowne nie mogą być poczytywane za sądy szczególne, o których jest mowa w § 1 art. 45 U.S.P., rozstrzygnięcie przeto sporu kompetencyjnego między temi sądami nie należy do Sądu Najwyższego".

Gdyby nawet orzecznictwo poszło w przeciwnym kierunku, to i tak w każdym razie dla wkroczenia Sądu Najwyższego konieczne jest powstanie sporu kompetencyjnego, co się rzadko zdarza, strona bowiem pozwana przed sąd wyznaniowo niewłaściwy ogranicza się zazwyczaj do zgłoszenia zarzutu niewłaściwości sądu, który zarzut oddala, a sprawa nie dochodzi do wiadomości sądu duchownego właściwego. Tem samem więc przepis art. 45 U.S.P. nie zapobiegnie rozpoznawaniu spraw małżeńskich przez sąd przedmiotowo niewłaściwy z punktu widzenia prawa cywilnego.

Dlatego uważam, że zasadnicze wyjaśnienie zakresu mocy prawnej wyroków sądów duchownych przez Sąd Najwyższy w trybie art. 41 § 1 Prawa o ustr. sąd. powsz. jest rzeczą konieczną, gdyż zapobiegnie istniejącemu obecnie stanowi niepewności prawnej.

Przekonania tego nie zmienił fakt, że po napisaniu niniejszego artykułu w nr. 21 Gazety Sądowej Warszawskiej z 1932 r. ogłoszone zostało orzeczenie Izby III (sek. 1) S. N. z 23.III 1932 r. R. 207/31, w którem skład siedmiu sędziów wbrew całej dotychczasowej judykaturze tej Izby uznał, że „motywy orzeczenia Izby I S. N. z 8.XI.1926 r., ogłoszone w zbiorze urzędowym pod nr. 172, są przekonywujące" i że „okoliczność, iż według przepisów postępowania kanonicznego orzeczenie sądu duchownego, wydane z przekroczeniem właściwości zakreślonej ustawą państwową, uprawomocniło się, nie może mieć znaczenia decydującego, gdyż orzeczenie takie, chociażby pro foro ecclesiae strony wiążące, jest wobec państwa bezskuteczne". Mimo to uważam wyjaśnienie tej sprawy przez połączone Izby Cywilne S. N. za wskazane, gdyż zasada prawna, uchwalona przez skład siedmiu sędziów, głosi, że „wyrok prawosławnego sądu duchownego, orzekający rozwód małżeństwa, zawartego na ziemiach b. zaboru austrjackiego między osobami dawniej religji rzymsko - katolickiej, z których następnie jedna przeszła na prawosławie, nie jest skuteczny przeciwko małżonkowi, pozostającemu przy dawnej wierze, gdy ostatniem wspólnem prawem małżonków było prawo poaustrjackie"; nacisk więc spoczywa na stronie materjalno - prawnej, nie zaś na sprawie właściwości, a jakkolwiek obie te kwestje są ze sobą bardzo ściśle związane, obawiam się jednak, że mimo tej zasady prawnej orzecznictwo Izby III może w dalszym ciągu pójść dawnemi torami.

III. Powstaje z kolei pytanie, czy strona, której małżeństwo zostało rozwiązane lub unieważnione wyrokiem sądu duchownego, wydanym z przekroczeniem przepisów prawa świeckiego o przedmiotowej właściwości tych sądów, może wystąpić do sądu cywilnego z powództwem o ustalenie, że wyrok sądu duchownego w obli-

czu prawa cywilnego nie istnieje i żadnych skutków cywilno - prawnych za sobą nie pociąga?

Art. 7 przep. przechodnich do ust. post. cywilnego rozciąga „zakres jurysdykcji sądowej na spory o ustalenie istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego, gdy powód ma w tem interes prawny", przyczem w zdaniu drugiem głosi: „właściwym dla tych skarg będzie sąd, który ze względu na przedmiot byłby właściwy przy pogwałceniu prawa spornego"... Z takiego sformułowania art. 7 przepisów przech. wynika, że wytoczenie powództwa o ustalenie istnienia lub nieistnienia stosunku prawnego jest dopuszczalne co do każdego prawa, które ze względu na swój przedmiot podlega właściwości sądów cywilnych. Skoro więc można do sądu cywilnego wystąpić z powództwem o alimenta, prawa majątkowe, płynące z intercyzy, o prawo do używania nazwiska małżonka, o prawa spadkowe, o ile są one zaprzeczane, i jeżeli przyjąć, że sąd cywilny, rozpatrując powództwo o jedno z tych praw, może, zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego z 8 listopada 1926 r. w sprawie Bremerów, orzec, że mimo wyroku sądu duchownego, unieważniającego lub rozwiązującego małżeństwo, stronie służą prawa cywilne, płynące z małżeństwa, — to uznać należy, że zanim jeszcze prawa jednego z małżonków zostaną naruszone, może on wystąpić do sądu cywilnego o ustalenie, że wyrok sądu duchownego, wydany z przekroczeniem przepisów o właściwości przedmiotowej, w obliczu prawa cywilnego nie istnieje i że skutki cywilne małżeństwa, takim wyrokiem rozwiązanego lub unieważnionego, trwają nadal.

Pewne wątpliwości budzi tu ten wzgląd, że tego rodzaju powództwo zmierzałoby niejako do ustalenia ważności lub nieważności małżeństwa, co zgodnie z przepisami Prawa o małżeństwie z 1836 r. i tomu X cz. 1 Zwodu Praw należy do władz duchownych. Jeżeli jednak zważyć, że celem procesu byłoby nie uznanie małżeństwa za ważne lub nieważne, lecz jedynie ustalenie, czy wyrok sądu duchownego pociąga za sobą skutki cywilne, to należy przyjść do przekonania, że takie powództwo jest dopuszczalne.

Ze względu jednak na wymienione wątpliwości wskazane byłoby również wyjaśnienie i tego pytania przez Sąd Najwyższy.

IV. Jeżeli uznać, że *sądy cywilne* mają prawo badać zgodność wyroków sądów duchownych z przepisami prawa cywilnego, normującemi właściwość tych sądów, pozostanie jeszcze otwarte pytanie, czy ważność wyroku sądu duchownego mogą również zakwestjonować *władze administracyjne*?

Orzeczenie w sprawie Bremerów nie daje odpowiedzi na pytanie, czy władza administracyjna może wdawać się w ocenę mocy wyroku sądu duchownego; wynika to jednak ze sformułowania pytania prawnego, poddanego rozstrzygnięciu Kompletu Całej Izby I, które ograniczone było jedynie do uprawnień sądu cywilnego. Dlatego też w całem orzeczeniu jest konsekwentnie mowa wyłącznie o sądach cywilnych.

Unius positio non est alterius exclusio. To też referent sprawy Bremerów w Sądzie Najwyższym p. Sędzia W. Miszewski pisze: „czy poza sądem każdy inny urząd lub urzędnik władny jest przy

rozstrzyganiu spraw, sobie właściwych, poddać ocenie z punktu widzenia art. 196 pr. małż. prezentowany mu przez stronę wyrok sądu duchownego? Na to pytanie odpowiedź wyczerpująca jest bardzo trudna. Nadanie władzom administracyjnym względnie policyjnym lub skarbowym prawa orzekania o czynnościach sądów duchownych wydaje się co najmniej niecelowem. A jednak mogą zajść liczne przypadki (np. zameldowanie, wydanie dowodu osobistego, obliczenie pensji urzędnika, wymierzenie podatku i t. d.), gdzie władza ta będzie zmuszona ustalić ten lub inny stan cywilny, chociaż nie będzie miała ani doświadczenia, ani należnych wiadomości z dziedziny jej obcej. Wobec tego, zdaniem mojem, należałoby przyjąć, że w razie wynikłego w sprawie administracyjnej sporu na tle ważności wyroku sądu duchownego urząd administracyjny winien (o ile to jest możliwe) wstrzymać się z rozstrzygnięciem tej sprawy aż do rozwiązania kwestji stanu cywilnego przez sąd. W tym kierunku mamy poniekąd wskazówkę w art. 3 ust. post. cyw., obowiązującej w b. Królestwie i na Ziemiach Wschodnich". (Zaprzeczenie wyrokowi sądu duchownego mocy prawnej na tle prawa małżeńskiego z 1836 roku. Ruch Prawn. Ekon. i Socj. zesz. 1 z 1927 r. str. 183). Jak widać ze sformułowania tezy p. Miszewskiego, nie odmawia on władzom administracyjnym prawa badania ważności wyroków sądów duchownych, uważając jedynie wstrzymanie się od oceny takiego wyroku za podyktowane względami celowości.

Również i orzeczenie Połączonych Izb Cywilnych Sądu Najwyższego z 24 października 1931 r. L. I. N. 138/31 w sprawie wyjaśnienia stosunku, zachodzącego między art. 80 Pr. o małż. z 1836 r. a can. 1990 i 1991 Codicis Iuris Canonici głosi: „w razie nieuznawania przez władze cywilne, wyrok taki (t. j. wydany w trybie can. 1990), aczkolwiek wydany przez sąd właściwy według prawa cywilnego i zgodnie z przepisami, przez to prawo wymaganemi, nie miałby skutków cywilnych, a nowe związki osób, których małżeństwo zostało unieważnione takim wyrokiem, byłyby uważane przez władze cywilne za nieważne". Wynika z tego, że prawo kwestjonowania ważności wyroku sądu cywilnego zostało tu ubocznie przyznane władzom cywilnym, a więc nietylko sądom cywilnym, ale także i władzom administracyjnym.

Uprawnienie to służy obecnie władzom administracyjnym na mocy wyraźnego przepisu prawa, jakiem jest obowiązujące od 1-go lipca 1928 r. rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. R. P. nr. 36, poz. 341), którego art. 74 głosi:

1. Gdy dla wydania decyzji konieczne jest rozstrzygnięcie pytania wstępnego, podlegającego kompetencji innych władz administracyjnych lub sądu, władza rozstrzygająca wyda decyzję tymczasową, uwarunkowaną późniejszem rozstrzygnięciem pytania wstępnego, jeśli zaś taka decyzja jest niemożliwa, władza rozstrzygnie sprawę, opierając się na własnej ocenie pytań wstępnych.

2. Władza powinna wstrzymać postępowanie do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia pytania wstępnego, jeśli ono już jest

przedmiotem sprawy we właściwym urzędzie lub sądzie, a natychmiastowe wydanie decyzji nie jest konieczne ze względu na interes publiczny i mogłoby w razie odmiennego rozstrzygnięcia pytania wstępnego spowodować niepowetowane szkody dla strony lub niemożność przywrócenia stanu poprzedniego.

3. Władza obowiązana jest wstrzymać postępowanie w wypadkach, wyraźnie wskazanych przez prawo.

Jakkolwiek więc rozstrzygnięcie, czy sąd duchowny, orzekający unieważnienie lub rozwód małżeństwa, był przedmiotowo właściwy, należy do zakresu działania sądów cywilnych — to jednak na postawie art. 74 rozp. o post. adm. władza administracyjna w wypadku, gdy wydanie decyzji tymczasowej, warunkowej, lub wstrzymanie postępowania do czasu rozstrzygnięcia tego pytania przez sąd cywilny, okaże się niemożliwem, może je rozstrzygnąć samodzielnie, o ile ono ma być podstawą jej decyzji. Stronie służy w tym wypadku prawo odwołania się w toku instancyj administracyjnych aż do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Może też strona, uważając ocenę wyroku sądu duchownego pod kątem widzenia jego właściwości przedmiotowej przez władzę administracyjną za niesłuszną, wystąpić do sądu cywilnego w trybie art. 7 przep. przech. do U.P.C. o ustalenie skutków wyroku sądu duchownego. W razie odmiennego rozstrzygnięcia tego pytania wstępnego przez sąd cywilny znajdzie zastosowanie art. 95 powołanego rozp. o post. adm.: „W sprawie, zakończonej decyzją, od której nie służy środek prawny, może nastąpić wznowienie postępowania... c) jeżeli władza administracyjna lub sądowa, właściwa dla rozstrzygnięcia pytania wstępnego, zadecydowała o niem w istotnych punktych odmiennie od oceny pytania, przyjętej za podstawę orzeczenia".

Na podstawie zgłoszonego przez stronę wniosku władza administracyjna, która w sprawie wydała decyzję w ostatniej instancji, wyda na podstawie aktów, jakiemi rozporządza, oraz uwzględniając rozstrzygnięcie sądu cywilnego, nową decyzję (art. 97 rozp. o post. adm.). Nawet i bez wniosku o wznowienie postępowania władza, która decyzję wydała, mogłaby ją uchylić lub zmienić za zgodą stron, o ileby się zmieniła ocena pytania wstępnego (art. 100 rozp. o post. adm.). Zgoda stron byłaby zbędna, o ileby na podstawie decyzji poprzedniej nie nabyły żadnych praw (art. 99).

Powstaje tu jednak niebezpieczeństwo, że władze administracyjne będą znaczenie wyroków sądów duchownych różnie oceniać, zależnie od tego, czy za podstawę swych rozstrzygnięć brać będą orzecznictwo Izby I czy III Sądu Najwyższego. Ten wzgląd jest jeszcze jednym argumentem, przemawiającym za koniecznością poddania tej sprawy pod rozpoznanie Połączonych Izb Cywilnych Sądu Najwyższego.

Jest to tem bardziej wskazane, że jakkolwiek nie można przewidzieć, jak długo będą jeszcze obowiązywać Prawo o małżeństwie z 1836 r. i tom X część 1 Zwodu Praw. to jednak skutki cywilne małżeństw, zawartych pod rządami tych przepisów prawnych, i wyroków sądów duchownych, na ich podstawie wydanych, rozciągać się będą na wiele lat nawet po ustaniu mocy obowiązującej ich podstawy prawnej.

OLGIERD KRYCZYŃSKI

O wzajemnym stosunku prokuratora i władzy administracyjnej w postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych.

Od Redakcji. Aczkolwiek wywodów autora podzielić nie możemy, uważając, że orzeczenie S. N., powołane przezeń, nie usprawiedliwia jego wniosków, to jednak artykuł niniejszy drukujemy, jako materjał do dyskusji.

Art. 621 K. P. K. stanowi, iż w postępowaniu w sprawach karno - administracyjnych władza może popierać oskarżenie zamiast lub obok prokuratora.

W związku z tem powstaje pytanie, czy może władza administracyjna w wypadku, gdy prokurator odstąpił od oskarżenia, popierać oskarżenie i zapowiadać kasację.

Wbrew istniejącej praktyce, opartej po części na okólniku Ministerstwa Sprawiedliwości (Zb. Rozp. i ok. poz. 635), — wydanym w dn. 8 sierpnia 1928 r., czyli przed wejściem w życie K.P.K., należy przyjść do wniosku, iż z chwilą odstąpienia prokuratora od oskarżenia wszelkie uprawnienia władzy administracyjnej odpadają.

Skłaniają do tego wniosku następujące względy:

Art. 621 K.P.K. jest to były art. 38 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22.III.1928 r. poz. 365 o postępowaniu karno - administracyjnem, który został przeniesiony w dosłownem brzmieniu do K. P. K. i jako twór innej myśli nie jest skoordynowany z podstawowemi zasadami K. P. K.

Jak wynika z motywów ustawodawczych do K. P. K., Komisja Kodyfikacyjna uznała, iż w zasadzie byłoby pożądanem, ażeby we wszystkich sprawach, ściganych z urzędu, oskarżenie mógł wnosić i popierać wyłącznie Urząd Prokuratorski. Tylko przy powierzeniu prokuratorowi ścigania wszystkich przestępstw, prócz prywatno - skarbowych, organizacja oskażenia publicznego będzie, zdaniem tej Komisji, odpowiadać wymaganiom teorji i celowości.

Oskarżenie publiczne przez władze administracyjne jest odstępstwem od powyższej zasady, wprowadzonem do K. P. K. wyłącznie li-tylko ze względów utylitarnych, (ze względów oszczędnościowych nie można mieć odpowiedniej ilości prokuratorów), przyczem władze administracyjne mogą popierać oskarżenie w charakterze oskarżyciela publicznego tylko w granicach, zakreślonych im przez poszczególne ustawy.

Według koncepcji, przyjętej przez Komisję Kodyfikacyjną, właściwym do rozpoznania sprawy w wypadku złożenia żądania skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego przez osobę, której wymierzono karę w trybie postępowania karno - administracyjnego, był nie sąd okręgowy (art. 620 K.P.K.), lecz sąd grodzki (art. 633 projektu K. P. K.).

Art. 55 projektu K. P. K., a jeszcze wyraźniej art. 56 § 2 K. P. K., dotyczące sądów grodzkich, zaznaczają niemożliwość kolizji pomiędzy prokuratorem a innemi władzami, jako oskarżycielami

publicznymi. Prawo tych władz do samodzielnego wnoszenia i popierania oskarżenia upada z mocy prawa z chwilą objęcia oskarżenia przez prokuratora.

Obecnie — wobec przekazania spraw karno - administracyjnych do właściwości sądu okręgowego — znajduje się w K. P. K. obok art. 56 nieuzgodniony z nim art. 621, zgodnie z którym prawo władz administracyjnych do samodzielnego popierania oskarżenia w sądzie okręgowym nie upada z mocy prawa z chwilą objęcia oskarżenia przez prokuratora, jak to ma miejsce w sądzie grodzkim.

Jest to niezrozumiałe ze względu na przyjętą w K. P. K. zasadę wyłączności prokuratora, jako oskarżyciela publicznego, we wszystkich sprawach, ściganych z urzędu.

Zgodnie ze stanowiskiem Ministerstwa Sprawiedliwości, które znalazło swój wyraz we wspomnianym już okólniku, dotyczącym postępowania w sprawach karno - administracyjnych (Zb. Rozp. i ok. poz. 635), w zasadzie będzie popierał oskarżenie na rozprawie przedstawiciel władzy administracyjnej, prokurator zaś będzie występował tylko wyjątkowo. Otóż, w tych wypadkach wyjątkowych, kiedy chodzi o sprawy szczególnie ważne, popierać oskarżenie powinien w zasadzie wyłącznie prokurator.

Wynika to zarówno z ducha K. P. K., jak i z zadań prokuratora, które zostały określone w U. S. P.

Jest nie do pomyślenia, aby w wypadkach (muszą być one wyjątkowe), gdy oskarżenie popiera prokurator, inne władze, występując równolegle, mogłyby wytwarzać kolizję pomiędzy swemi a jego czynnościami.

Jest to niemożliwością, ze względu na art. 8 § 1 K. P. K., zgodnie z którym władze państwowe są obowiązane do udzielania pomocy prokuratorom, a więc wykluczone jest wszelkie ich przeciwdziałanie czynnościom prokuratora, jako oskarżyciela publicznego. Popieranie zaś oskarżenia przez przedstawiciela władzy administracyjnej wtedy, jeśli prokurator oskarżenia się zrzekł, powinno być uważane jako takie przeciwdziałanie.

Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy (Orz 7/30), K. P. K. przeciwstawia władzy administracyjnej prokuratora, jako oskarżyciela publicznego o pełni praw, o najwyższej sumie praw. Wynika stąd, iż władza administracyjna, działając zamiast prokuratora lub obok niego, ma mniejsze uprawnienia, niż prokurator, a więc nie może przeciwstawić się żadnym wnioskom prokuratora i wytwarzać kolizję pomiędzy swemi a jego czynnościami.

Jak wynika z przytoczonego wyżej Orzeczenia Sądu Najwyższego, tylko prokurator imieniem oskarżenia publicznego uprawniony jest w sprawach karno - administracyjnych do złożenia wywodu kasacji (art. 489 § 1 K. P. K.), tak samo zresztą, jak w sprawach, popieranych przez innych oskarżycieli publicznych. (art. 56 K. P. K.).

W tych warunkach, jeśli prokurator zrzeka się oskarżenia, popieranie oskarżenia przez władzę administacyjną może być bezprzedmiotowe, ponieważ w wypadku wyroku uniewinniającego władza ta nie może sama złożyć wywodu kasacji, lecz powinna zwrócić się w tym przedmiocie do prokuratora, który jednak nie

będzie mógł uwzględnić tego wniosku, albowiem odstąpienie od oskarżenia zamyka w myśl art. 496 K. P. K. drogę do kasacji.

W tym wypadku niecelowość popierania przez władzę administracyjną oskarżenia obok prokuratora, uwidacznia się w sposób jaskrawy i w praktyce przysparza sądowi nieprodukcyjnej pracy w postaci sporządzania na piśmie wyroku z uzasadnieniem.

Zgodnie z duchem K. P. K., art. 621 powinien być interpretowany w tym sensie, iż rola władzy administracyjnej polega na zastępowaniu prokuratora, gdy ten jest nieobecny na rozprawie; w wypadku, gdy prokurator sam działa, władza administracyjna nie musi w zasadzie występować obok niego w charakterze oskarżyciela publicznego; występując zaś obok prokuratora, władza administracyjna powinna zastosowywać się do jego wskazówek, co oznacza, iż — gdy prokurator odstąpił od oskarżenia, nie może ona popierać oskarżenia i zapowiadać kasacji.

Glossy do Kodeksu Karnego.

1. PREMJA ZA DZIAŁANIE NA ZWŁOKĘ.

W części ogólnej nowego kodeksu karnego, której logiczna konstrukcja spotkała się powszechnie z zasłużonem uznaniem, znajdują się dwa przepisy, których treść nasuwa poważne wątpliwości z punktu widzenia zarówno sprawiedliwości, jak i celowości. Zaznaczyć wypada, iż figurowały one już w projekcie Kom. Kodyfik., uchwalonym w drugiem czytaniu, i stamtąd przeszły do tekstu ostatecznego z niewielkiemi zmianami natury redakcyjnej. Są to art. 64 i 68 obowiązującej ustawy.

Treść powyzszych dwuch przepisów jest dosyć podobna, przyczem pierwszy z nich odnosi się do instytucji „warunkowego zawieszenia kary", drugi zaś — do t. zw. „warunkowego zwolnienia". Art. 64 przewiduje bez żadnych wyjątków, że „jeżeli w ciągu 3 miesięcy po upływie okresu zawieszenia sąd nie zarządzi wykonania kary, skazanie uważa się za niebyłe"; art. 68 zawiera dyspozycję analogiczną z tą jedynie różnicą, iż mówi o „okresie próby" zamiast o „okresie zawieszenia".

Idźmy dalej. Rozważyć trzeba z kolei wypadki, w jakich może, względnie musi, nastąpić „zarządzenie wykonania kary", albo też „odwołanie warunkowego zwolnienia". Zagadnienie to rozwiązują w sposób jednolity dla obu instytucji art. 63 i 67 Kodeksu.

Przepisy te głoszą zgodnie, co następuje: „Jeżeli w okresie zawieszenia kary (resp. w okresie próby) skazany popełni nowe przestępstwo z tych samych pobudek lub tego samego rodzaju co poprzednie, sąd z a r z ą d z i wykonanie zawieszonej kary (wzgl. warunkowe zwolnienie b ę d z i e odwołane)". Jest to zatem o b l i g a t o r i u m, co wynika niedwuznacznie z samego brzmienia ustawy. Ponadto istnieją jeszcze powody fakultatywne, których skutki zależne są od swobodnego uznania sądu: „Jeżeli w okresie zawieszenia kary (w okresie próby) skazany popełni inne przestępstwo, niż określone w § 1, albo uchyla się z pod dozoru lub źle się prowadzi — sąd m o ż e zarządzić..." Rzecz prosta, iż sąd, decydujący o wykonaniu zawieszonej kary, nie może sam ustalać, czy owo nowe przestępstwo zostało istotnie popełnione, lecz winien się zastanowić jedynie nad kwestją, czy jest rzeczą wskazaną z punktu widzenia polityki kryminalnej pozbawienie danej jednostki wolności, albo nawet ograniczy się do rozpoznania tylko strony formalnej zagadnienia; kwestja faktu — winien czy niewinien — winna być rozstrzygnięta już przedtem przez sąd właściwy, w ogromnej większości wypadków — w formie prawomocnego wyroku.

A teraz należy sobie na prostym przykładzie uprzytomnić, jak zastosowanie powyższych przepisów będzie wyglądało w praktyce. Sąd skazał kogoś w r. 1932 za kradzież i zawiesił mu karę na 3 lata; w roku 1935 — na kilka miesięcy przed upływem okresu zawieszenia — temu samemu osobnikowi wytoczona zostaje nowa sprawa, o takie samo przestępstwo; podsądnemu grozi nieuchronne „odwieszenie" poprzedniej kary, lecz jest to uzależnione od uznania jego winy; oskarżony nie przyznaje się do zarzuconego mu czynu, twierdzi, iż zerwał dawno z karjerą przestępczą, broni się energicznie, choćby przez alibi; wyobrazić sobie nietrudno, iż w tych warunkach zdarzyć się może choćby tak, że 1-sza instancja skaże, 2ga uniewinni, potem kasacja wyrok uchyli i tak dalej; wszystko to trwać będzie miesiące i lata, a tymczasem — minie okres zawieszenia plus kwarantanna 3 miesięczna.

Oczywiście w interesie oskarżonego leży, aby sprawę przewlekać jaknajbardziej, byleby tylko minął fatalny termin. Nie cofnie się on zapewne przed żadnemi środkami, o ile tylko mogą się okazać skuteczne: sąd bowiem, który orzekał w pierwszej sprawie, ma ręce związane aż do uprawomocnienia się nowego wyroku.

Przy pierwszej sposobności podniesiona przez nas luka winna być usunięta, gdyż niewątpliwie przyczyni się to wydatnie do zmniejszenia plagi procesowego „matactwa".

J. Firstenberg.

2. ŁAGODZENIE KAR ZA PRZESTĘPSTWA KWALIFIKOWANE WEDŁUG K. K. R. 1903 R.

(Glossa jest odpowiedzią na zapytanie Kol. Stefana Dembickiego, Sędziego Grodzkiego w Piotrkowie Trybunalskim z dn. 16.IX.32).

I. Przy łagodzeniu kary za przestępstwa popełnione przed dniem 1.IX.32 r., a podlegające w konkretnym przypadku w myśl art. 2 K. K. 32 r. kwalifikacji z odpowiedniego artykułu K. K. R. 03 r., stosuje się łagodzenie kary z mocy art. 53 lub 53a K. K. R. 03 r., bądź też nadzwyczajne złagodzenie z mocy art. 59 K. K. 32 r., lub art. 9 Pr. o wykr. zależnie od tego, który z tych dwóch przepisów jest w danym razie względniejszy dla sprawcy.

W praktyce sądów grodzkich zazwyczaj względniejszym będzie K. K. R. 03 r. Weźmy dla przykładu: 1) jeśli np. sąd znajduje podstawę do zastosowania art. 53a K. K. R. 03 r., należy zastosować ten artykuł, nie zaś artykuł 59 K. K. 32 r., ponieważ jest niewątpliwie względniejszy, jako dający możność obniżenia kary do dowolnego zakresu; 2) jeśli np. według art. 581 cz. I K. K. R. 03 r. za kradzież grozi kara więzienia do roku, wówczas należy przy łagodzeniu stosować art. 53 K. Kł 32 r., jako względniejszy, daje on bowiem możność przejścia na karę aresztu, co według art. 59 K. K. 32 r. jest niemożliwe wobec treści § 2 tegoż artykułu, wyłączającej stosowanie aresztu zamiast więzienia, jeśli przestępstwo wynikło z niskich pobudek, za taką zaś niską pobudkę ustawodawca w art. 47 § 2 uważa zawsze chęć zysku (pomijany teoretyczny raczej przypadek, gdy kradzież nie wypływa z chęci zysku).

II. Traktujący o nadzwyczajnem złagodzeniu kary art. 10 lit. c przep. wprow. K. K. dotyczy w zasadzie przestępstw, przewidzianych w ustawach szczególnych, pochodzących z okresu czasu do dn. 1.IX.32 r., a więc wydanych pod mocą innych zasad co do łagodzenia kar, niźli obowiązują obecnie, przyczem przepis ten nie nosi charakteru przejściowego do czasu ostatecznego osądzenia przestępstw z przed dnia 1.IX.1932 r., lecz charakter trwały (póki oczywiście obowiązywać będą nieprzystosowane do obecnego systemu prawa karnego ustawy szczególnie dawne). Natomiast art. 11 przep. wprow. K. K. rozciąga zasadę wyrażoną w art. 10 lit. c) również na przypadki sądzenia przestępstw popełnionych przed dniem 1.IX.32 r., przy których sąd stosuje ustawę dawną (czy też ogólną — K. K. R. 03 r., czy szczególną zastąpioną obecnie przez przepis K. K. 32 r. lub Pr. o wykr.) — w myśl ogólnego przepisu art. 2 K. K. 1932 r.

M. Siewierski.

3. ZNIEWAŻENIE WŁADZY I WOJSKA.

(przyczynek do wykładni art. 127 K. K. 32 r.)

Przepis art. 127 K. K. 32 r. o tyle odbiega od sformułowania odpowiedniego przepisu art. 154 K. K. Ros. 1903 r., że w praktyce mogą powstać wątpliwości, zwłaszcza w dwuch kierunkach: 1) czy pod art.127 podpada znieważenie władzy, zawarte w piśmie złożonem do organu władzy, 2) czy art. 127 przewiduje również znieważenie władzy samorządowej, czy też jedynie władzy państwowej?

Ani uzasadnienie Projektu Komisji Kodyfikacyjnej, ani protokuły rozpraw Komisji, ani wreszcie jedyny w chwili obecnej komentarz do części szczególnej, opracowany przez członka Kom. Kod. prof. Makarewicza nie dostarczają nam w obu tych kwestjach żadnych wyjaśnień.

Na obydwa postawione pytania odpowiadamy jednak twierdząco, a to z zasad następujących:

1) Aczkolwiek sformułowanie art. 127 nie zawiera ścisłego odpowiednika części II art. 154 K. K. 03 r., to jednak odnośny stan faktyczny, polegający na znieważeniu władzy w piśmie skierowanem do władzy, mieści się w ramach omawianego art. 127 K. K. 32 r. Wiemy z uzasadnienia Kom. Kod., że zarówno wyrażenie „władza", jak i „urząd", zawarte w rozdziale XXI, należy rozumieć jako „organ władzy". Przyjąć należy, że treść znieważającego pisma dochodzi do wiadomości władzy (a tem samem przestępstwo znieważenia zostaje dokonane) w miejscu lub w czasie zajęć urzędowych danego organu władzy. Dzieje się to zarówno wówczas, gdy pismo zostało skierowane

do tego samego organu władzy, który znieważono, jak i kiedy przesłano je do innego organu (np. skargę znieważającą w swej treści prowincjonalny urząd skarbowy skierowano do Ministerstwa Sprawiedliwości), a to wobec uznanej już w orzecznictwie dotychczasowem zasady jedności władzy. Podobnież znieważenie wojska wypełnia stan faktyczny art. 127, nie tylko wtedy, jeśli się go dopuszczono w instytucji wojskowej, lecz również jeśli miało to miejsce w instytucji cywilnej np. w komisarjacie policyjnym. Nawet wówczas, kiedy znieważające pismo przesłano pod adresem prywatnym urzędnika, nie jako osoby prywatnej, lecz jako reprezentanta odnośnego organu władzy, np. prokuratora okręgowego, — uznać należy, iż zachodzą cechy przestępstwa z art. 127, ponieważ odczytanie takiego pisma niewątpliwie wchodzi w zakres zajęć urzędowych prokuratora.

Interpretacja przeciwna doprowadziłaby do nieuznawania cech przestępstwa w przypadkach, gdy zniewaga zawarta w piśmie, podaniu, lub skardze nie dotyczy poszczególnych urzędników, a więc nie ma również cech art. 132. Wprawdzie przyjąć należy że art. 109 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.28 r. o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. Nr. 36 poz. 341) utrzymany został w mocy w części dotyczącej kary za wniesienie do urzędu podania, zawierającego wyrażenia nieprzystojne lub utrzymanego w tonie niewłaściwym lub nie odpowiadającym godności urzędu, jednakże dyspozycja wykroczenia z art. 109 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.28 r., podlegającego właściwości władzy administracyjnej, nie pokrywa się z przestępstwem znieważenia, ulegającem karze surowszej i ściganem sądownie.

2) W dyspozycji art. 127 użyto wyrażenia „władza" i „urząd" bez bliższego określenia, czy chodzi tu jedynie o władzę państwową, czy też również o władzę samorządową. Jednakże z całości rozdziału XXI o przestępstwach przeciwko władzom i urzędom wynika, że zamiarem ustawodawcy było udzielenie ochrony prawnej zarówno władzom państwowym, jak i samorządowym, przyczem w niektórych artykułach Kodeks wyraźnie to zaznacza (art. 128, 138, 139) w innych zaś w bliższe oznaczenie nie wchodzi, uważając to za rzecz zrozumiałą.

Ogólne założenie jednolitego traktowania w Kodeksie władzy państwowej i samorządowej przebija, również z rozdziałów: XIX o przestępstwach przeciwko zrzeszeniom prawa publicznego, XX o przestępstwach przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych oraz XII o przestępstwach urzędniczych, zwłaszcza zaś z określenia pojęcia urzędnika, które obejmuje zarówno osoby, pozostające w służbie Państwa, jak i samorządu.

M. Siewierski.

4. UTRATA MOCY OBOWIĄZUJĄCEJ ART. 8 i 9 PRZEP. WPROW. K. P. K. A GRANICA GÓRNA STOSOWANIA KARY POZBAWIENIA WOLNOŚCI PRZEZ SĄD GRODZKI.

Art. 8 przep. wprow. k. p. k., uzupełniający przepis art. 18 k. p. k. o właściwości sądu okręgowego, oraz art. 9 przep. wprow. k. p. k., uzupełniający przepisy art. 15 k. p. k. o właściwości sądu grodzkiego, — nie zostały w sposób wyraźny uchylone ani przez Przepisy wprowadzające Kodeks Karny, ani przez ostatnią nowelę do k. p. k. Wobec tego powstał pogląd — zdaniem naszem niesłuszny, — że obydwa te artykuły zachowały nadal swą moc obowiązującą i to w stosunku do przestępstw, popełnionych już pod rządem nowego Kodeksu (po 1.IX.32 r.). Zwolennicy tego poglądu rozumują, że obowiązują one nadal z tą jedynie zmianą, że w myśl zasady, wyrażonej w art. 7 § 1 przep. wprow. k. k., należy zamiast powołanych w nich artykułów kodeksów dzielnicowych wstawić odpowiednie przepisy nowego Kodeksu. Takie lub inne rozstrzygnięcie kwestji powyższej pociąga za sobą ważkie konsekwencje praktyczne przy określaniu właściwości sądów okręgowych i grodzkich. Dla przykładu wskażemy sporną w takim przypadku kwestję właściwości sądu co do przestępstw urzędniczych n i e u m y ś l n y c h (z art. 286 § 3 i 289 § 3 K. K.). Wiąże się z tem nadto uboczne zagadnienie pierwszorzędnej wagi: czy sąd grodzki ma prawo przekroczyć normalną swą kompetencję (do 2 lat) i wymierzyć za kradzież, przywłaszczenie, oszustwo i t. d. karę do 5 względnie do 7½ lat pozbawienia wolności?

Stoimy na stanowisku, że art. 8 i 9 przep. wprow. k. p. k. z chwilą wprowadzenia nowego Kodeksu zostały m i l c z ą c o u c h y l o n e przez znowelizowane art. 15 i 16 k. p. k.

Teza nasza ma oczywiście na względzie przestępstwa, spełnione po dniu 1.IX.32 r.; w stosunku do przestępstw dawniejszych omawiane artykuły zachowały moc w granicach wyrażonych w art. 21 i 22 § 1 przep. wprow. k. k. W uzasadnieniu tej tezy powołujemy co następuje:

Najprościej przedstawia się kwestja § 1 art. 8 przep. wprow. k. p. k., który to przepis został zastąpiony przez § 3 art. 16 przep. wprow. K. K.

Co do pozostałych paragrafów podnieść wypada, że z chwilą wprowadzenia nowego Kodeksu i Prawa o wykroczeniach nanowo określono właściwość sądów w Przepisach wprowadzających kodeks karny a to w drodze nowelizacji art. 15 i 16 k. p. k. O ile dawniejszy art. 15 k. p. k. wyrażał jedynie ogólne zasady co do właściwości sądu grodzkiego, wyliczenie zaś artykułów prawa materjalnego (dzielnicowego) przerzucono do omawianych art. 8 i 9 pzep. wprow. k. p. k., o tyle obecnie znowelizowane art. 15 i 16 k. p. k. wyliczają w swej treści artykuły nowego Kodeksu.

Z zestawienia treści art. 8 i 9 przep. wprow. k. p. k. z treścią znowelizowanych art. 15 i 16 k. p. k. wynika, że jedne wstąpiły w miejsce drugich. Jest nie do pomyślenia, aby ustawodawca chciał rozbijać te same normy o właściwości i włączał je do dwóch różnych ustaw. Twierdzenie o równoczesnej nadal mocy obowiązującej art. 8 i 9 przep. wprow. k. p. k. z jednej, a art. 15 i 16 k. p. k. z drugiej strony, tembardziej utrzymać się nie da, że jeśli chodzi o województwa zachodnie, to punkty 3, 4 § 1 art. 9 przep. wprow. k. p. k. wyraźnie kolidują z § 2 art. 15 k. p. k. Konsekwencją utrzymania w mocy art. 8 i 9 przep. wprow. k. p. k. z podstawieniem odpowiednich artykułów nowego Kodeksu na miejsce dawnych (dzielnicowych) byłoby różne określenie właściwości sądów w poszczególnych dzielnicach, co stałoby w rażącej sprzeczności z zasadniczą ideą unifikacji prawa karnego i procedury karnej na terytorjum całego Państwa, urzeczywistnioną w lwiej części z dniem 1.IX.1932 r.

Dalszym wreszcie argumentem przeciw poglądowi o utrzymaniu w mocy omawianych przepisów jest to, że po podstawieniu odpowiednich artykułów nowego kodeksu, opatrzonych inną, w większości przypadków surowszą sankcją, przepisy te przeważnie tracą wszelką rację. Weźmy dla przykładu: jako przestępstwo, podlegające mimo niższej sankcji sądowi okręgowemu, dotychczasowy § 2 art. 8 przep. wprow. k. p. k. wskazuje nieostrożne spowodowanie śmierci — art. 464 K. K. R. 03 r., któremu obecnie odpowiada art. 230 nowego Kodeksu, opatrzony jednak sankcją o tyle wyższą (w § 1 — więzienie do 5 lat, w § 2 — do lat 10), przestępstwo to podlega nadal właściwości sądu okręgowego nie w drodze wyjątku, lecz w myśl zasady ogólnej.

Skoro zaś dowiedliśmy, że milcząco uchylony został cały art. 8 oraz § 1 art. 9 przep. wprow. k. p. k. — to również uchylony został § 3 tegoż art. 9 przep. wprow. k. p. k., jako odnoszący się ściśle do przypadków wymienionych w § 1 tego artykułu.

Wskazany wyżej § 3 art. 9 przep. wprow. k. p. k. — dotyczący zresztą tylko dzielnicy po—austrjackiej i po—pruskiej — zawierał doniosłą zasadę, że sąd grodzki nie mógł wymierzyć kary surowszej, niż dwa lata pozbawienia wolności. Jeśli sąd grodzki uznał w toku rozprawy za odpowiednią karę surowszą, winien był przekazać sprawę sądowi okręgowemu, który jednak mógł się z tem nie zgodzić i sprawę przekazać z powrotem sądowi grodzkiemu. Zwolennicy poglądu przez nas zwalczanego twierdzą, że ten właśnie przepis (dotychczas przecież w naszej dzielnicy nie obowiązujący) stał się obecnie regułą ogólną, niedozwalającą sądowi grodzkiemu wymierzać kar powyżej 2 lat pozbawienia wolności (z wyjątkiem recydywy i t. d.). Pogląd ten stracił jednak grunt, ponieważ — jak dowiedliśmy — § 3 art. 9 przep. wprow. k.p.k. został milcząco uchylony.

Ponieważ zaś paragraf ten był jedyną tamą, niedozwalającą sądowi grodzkiemu stosować kary powyżej 2 lat pozbawienia wolności, której to tamy nie znają pozatem ani przepisy wprowadzające ani normy ustrojowe, przeto stawiamy tezę: „Sąd grodzki, rozpoznając w myśl art. 15 § 2 k. p. k. sprawy o przestępstwa z art. 160, 257, 262 § 2, 264, 268 i 269 (o paserstwo, kradzież, sprzeniewierzenie, oszustwo, lichwę i nadużycie zaufania) może wymierzyć karę więzienia do lat 5, a w przypadku art. 60 lub 291 k. k. — do lat 7 i pół, rozpoznając zaś sprawy z art. 262 § 1 i 267 (przywłaszczenie i dochodzenie pokrytej należności) może wymierzyć karę więzienia do lat 3, a w przypadku art. 60 lub 291 k. k. — do lat 4 i pół."

Na zakończenie warto powołać zasadę, wyrażoną przez Sąd Najwyższy

w swoim czasie przy interpretacji tegoż właśnie, nieobowiązującego już obecnie § 3 art. 9 k. p. k.: „Wysokość kary za dane przestępstwo winna być określona li tylko i ściśle na zasadach, wskazanych w ustawie materjalnej, nie może zaś być uzależniona od tego, czy w myśl ustawy procesowej wymierzać ją ma sąd wyższego czy też niższego rzędu" (Orzecz. S. N. z 25.II.1931 r., Nr. 2 K. 105/21, Zb. O. 268/31).

M. Siewierski.

5. WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU GRODZKIEGO W PRZYPADKU STOSOWANIA ART. 291.

(Glossa jest odpowiedzią na zapytanie Kol. Stefana Dembickiego, Sędziego Grodzkiego w Piotrkowie Trybunalskim, z dn. 16.IX.1932 r, i pozostaje w związku z glossą poprzednią).

Przewidziana w art. 291 k. k. wyższa karalność urzędnika za przestępstwo powszechne (nieurzędnicze), spełnione podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem. — nie wpływa na zmianę właściwości sądu grodzkiego, określonej na podstawie art. 15 k. p. k.

Powyższą tezę uzasadniamy jak następuje:

Art. 15 k. p. k., określający właściwość sądu grodzkiego, ustala w § 1 zasadę ogólną rozpoznawania spraw, za które ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności do 2 lat, w § 2 — wymienia przestępstwa, rozpoznawane przez sąd grodzki niezależnie od wyższej sankcji karnej, a jedynie w zależności od wartości mienia, będącego przedmiotem przestępstwa, w § 3 zaś wprowadza odstępstwo od ogólnej zasady wyrażonej w § 1, a mianowicie utrzymuje właściwość sądu grodzkiego, choćby ze względu na powrót do przestępstwa, zawodowość lub nawyknienie groziła przestępcy kara wyższa, niż przewidziana w § 1 (t.zn. powyżej 2 lat pozbawienia wolności).

Art. 15 k. p. k. nie uwzględnia natomiast istnienia przepisu o wyższej karalności urzędników z art. 291, skonstruowanego analogicznie do art. 60, który wprowadził wyższą karalność recydywistów i przestępców zawodowych. Jest to niewątpliwie luka, którą w dziedzinie proceduralnej należy wypełnić drogą interpretacji.

Kwestję tę rozstrzygnąć łatwo, o ile chodzi o przestępstwa wyliczone w § 2, a więc kradzieże, przywłaszczenia, oszustwa i t. p. Skoro w stosunku do nich właściwość sądu jest zupełnie niezależna od wysokości grożącej kary, a jedynie sprawdzian właściwości leży w wartości mienia, to tem samem grożące ewentualnie podwyższenie kary wymierzanej urzędnikowi z mocy art. 291 nie ma żadnego wpływu na właściwość sądu.

Rozstrzygnięcie kwestji tej w stosunku do przestępstw, podlegających sądowi grodzkiemu z mocy § 1 omawianego artykułu, a więc w zależności od wysokości grożącej kary, — przedstawia pewną trudność. Podobne zagadnienie — aczkolwiek w innej płaszczyźnie stanęło jednak już przed Sądem Najwyższym pod mocą przepisów dotychczasowych, gdy sąd grodzki, powołany w myśl art. 30 k. p. k. do wydawania wyroków łącznych, musiał stosować wymiar kary, przekraczający dwa lata pozbawienia wolności. Już wówczas Sąd Najwyższy orzekł, że § 1 art. 15 k. p. k. nie ogranicza sądów grodzkich w przypadkach, gdy zachodzi obowiązek lub ustawowe uprawnienie sądu grodzkiego— w sprawach rzeczowo im właściwych — zwiększenia kary ponad 2 lata (Orzecz. S. N. z 25.II.1931 r. Nr. 2 K 105/31 Zb. O. 268/31).

W związku z takim poglądem Sądu Najwyższego i poprzedniemi naszemi rozważaniami należy przyjść do wniosku, że § 1 art. 15 k. p. k. ma na względzie jedynie normalną sankcję, t. zn. wskazaną w Kodeksie za dane przestępstwo, nie dotyczy zaś wyjątkowego podwyższenia wymiaru kary, stosowanego przez sąd z innych zasad, zwłaszcza z uwagi na cechy osobiste sprawcy, jak to ma miejsce w przypadku art. 292, które to podwyższenie wymiaru kary nie wpływa na zmianę właściwości sądu.

Na zakończenie godzi się podkreślić, że skoro art. 15 i 16 k. p. k. w obecnem brzmieniu nie wyłączają z pod właściwości sądów grodzkich przestępstw urzędniczych (art. 286 — 293 K. K.), poddając w ten sposób ich właściwości przypadki z art. 286 § 3 i 289 § 3, to zachodzi brak podstaw do twierdzenia, aby art. 291, nie operujący samodzielną sankcją karną, któraby wykraczała poza ramy art. 15 § 1 k. p. k., miał być z rzeczonej właściwości wyłączony.

M. Siewierski.

DZIAŁ SKARBOWY I ADMINISTRACYJNO-KARNY

J. GUMIŃSKI.

Nowelizacja U. K. S.

Po wejściu w życie u. k. s. z d. 2.8.26 niemal każdy rok, poczynając od 1927, przynosił jakieś częściowe do niej zmiany, które dotyczyły art. 19, 22, 48, 55, 56, 91, 104 — 111, 128, 132, 211, 213, 222 — 224, 226 i 230. Pozatem utraciły rację bytu tytuły nad art. 75 i n., 104 i n. 124 i n. i 128. W tych warunkach operowanie przepisami u. k. s. stało się utrudnione. Jeżeli do tego dodać, że na tle wykładni poszczególnych przepisów ustawy powstał cały szereg wątpliwości z powodu wadliwego pod względem redakcyjnym ich brzmienia, oraz że w praktyce stwierdzono to zbyt łagodny, to zbyt surowy wymiar sankcji karnych, to stanie się zrozumiałą rzeczą, że ustawa k. s. wymagała gruntownej nowelizacji. Poza koniecznością zdyskontowania zaszłych wypadków należało zająć się kwestją przyśpieszenia trybu postępowania sądowego przez wprowadzenie postępowania uproszczonego, którego niedopuszczalność raziła wobec przekazania części spraw do jednostkowych sądów grodzkich, oraz przez przyrównanie postępowania, wdrażanego na skutek odwołania od orzeczeń karnych władz skarbowych, do postępowania w sprawach karno-administracyjnych (art. 618 i n.), a to dla braku logicznych podstaw do niejednolitego traktowania spraw z ustawy o pod. dochodowym lub przemysłowym z jednej strony, a z u. k. s. z drugiej, z uwagi na to, że we wszystkich tego rodzaju sprawach zarówno przeprowadzenie dochodzenia, jak i w wielu wypadkach orzecznictwo należą do władz skarbowych.

Zadośćuczynienie wymienionej potrzebie w drodze jedynie nowelizacji u. k. s. odbiłoby się szkodliwie na przejrzystości ustawy i utrudniłoby orjentację, czemu nie zapobiegłoby upoważnienie M-rów Sk. i Spr. do ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy, ponieważ w grę wchodziłaby konieczność zmiany numeracji artykułów, oznaczenia poszczególnych ustępów paragrafami dla ułatwienia odszukania i powoływania, ogłoszenie zaś jednolitego tekstu ustawy, który musiałby zawierać dodatkowe artykuły z oznaczeniem ich cyfrą „1" lub lit. „a", nie zawierać zaś wcale art. 128 i 215, z większym pożytkiem dla sprawy może być zastąpione wprowadzeniem nowej u. k. s. na miejsce starej.

Pozostawiwszy bez zmiany 70 przepisów, nie wymagających nowelizacji, nowa u. k. s. zmieniła redakcję wielu innych artykułów z powodu czy to błędnej lub niejasnej ich stylizacji, czy to złego szyku wyrazów. Pozatem: wyrzucono przepis art. 128, jako uchylony w rozp. Prez. Rzp. z d. 7.10. 27, poz 797; przepis art. 139 przeniesiono do § 2 art. 40 ratione materiae; wyrzucono art. 215, jako bezprzedmiotowy z uwagi na zniesienie instytucji ławni-

ków; wyrzucono przepisy art. 219 i 220, ponieważ nie zachodziła potrzeba oddzielnego regulowania w u. k. s. kwestji postępowania władz sądowych z osobami zatrzymanemi z uwagi na istnienie odnośnych norm w k. p. k.; wyrzucono przepis ust. 2 art. 237, jako obecnie nierealny (spraw z ustaw b. państw zaborczych już niema); wyrzucono zdanie drugie ust. 2 art. 238, jako nieaktualne z uwagi na powszechną moc obowiązującą k. p. k.; wyrzucono z art. 239 wyliczenia pod pp. 2 i 6, jako zbędne, ponieważ ustawy państw zaborczych utraciły swoją moc jeszcze w dniu 1 stycznia 1927 r.; pozostawiono w mocy ze starej u. k. s. art. 240 gwoli utrzymaniu podstawy prawnej dla rozporządzenia Mra Sk. co do nagród za wykrywanie przestępstw skarbowych. Wreszcie wyrzucono z art. 1 pp. 9, 10 i 13 i odpowiednio zmieniono numerację dalszych punktów z uwagi na rozporządzenie pod poz. 700/27, 252/28 i 797/27.

Po tych ogólnych uwagach przechodzimy do rozważenia powodu zmian, jakie nowa u. k. s. przeprowadziła bądź w sankcjach karnych bądź w stanach faktycznych występnych czynów.

Art. 8. Zmiana art. 8 ma na celu wprowadzenie karalności za usiłowanie dokonania nie tylko przestępstw, polegających na uszczupleniu dochodu skarbowego lub naruszeniu zakazów przywozu, wywozu lub przewozu, lecz również karalności za usiłowanie dokonania innych przestępstw, z wyjątkiem przestępstw porządkowych.

Te t. zw. „inne przestępstwa", jak np. przewidziane w art. 66 i 90 u. k. s. z r. 1926 (68 i 92 nowej ustawy), jakkolwiek nie powodują bezpośrednio ubytku dochodu skarbowego ani naruszenia wymienionych wyżej zakazów,—tem nie mniej wyrządzają nieuchwytne, ale bardzo dotkliwe szkody dla interesów Skarbu. Celem zabezpieczenia tych interesów, usiłowanie popełnienia tego rodzaju przestępstw z winy umyślnej musi być karane narówni z przestępstwami, powodującemi bezpośrednio ubytek dochodu skarbowego. Jest to tembardziej uzasadnione, że np. przy potajemnej sprzedaży wyrobów tytoniowych lub spirytusowych rządowej fabrykacji uchwycenie momentu sprzedaży w praktyce jest b. trudne. Najczęściej przy rewizji zostają ujawnione przygotowane na sprzedaż wyroby, a więc zachodzić może tylko usiłowanie sprzedaży, które jednak w myśl art. 8 uks. z r. 1926 było niekaralne. Wykrycie potajemnej sprzedaży wyrobów, a zwłaszcza ustalenie ilości potajemnie sprzedanych wyrobów jest możliwe tylko w wyjątkowych wypadkach.

Art. 13 § 3. Kwota 2000 zł., ustanowiona jako maximum kary pieniężnej, w tych wypadkach, kiedy nawet w przybliżeniu nie dało się oznaczyć podstawy wielokrotności, była za mała. W pewnych wypadkach, jak np. wykrycia nielegalnej, na dużą skalę, fabrykacji wyrobów tytoniowych, gdy nie wykryto ani gotowych wyrobów, ani też przygotowanego do ich fabrykacji materjału, lub gdy ujęto stosunkowo znikomą ilość tych wyrobów albo materjału, jak również w wypadkach przemytnictwa dużych partji towaru, kiedy podstawy wielokrotności nie da się ustalić nawet w przybliżeniu, — zastosowanie nawet maximum kary w kwocie 2000 zł. nie odpowiadało rozmiarom przestępstwa. Z tego powodu maxi-

mum kary podwyższono w celach bardziej skutecznej walki z przestępstwem.

Art. 18 § 2 U. K. S. z r. 1926 nie dawał podstawy do orzekania konfiskaty maszyn, narzędzi i materjałów, które zabrania się wyrabiać, rozpowszechniać lub przechowywać, — w tych wypadkach, gdy nie zostały jeszcze użyte do fabrykacji przedmiotów podlegających opłacie lub monopolowi, wobec czego zwracano je stronie po uczynieniu ich niezdatnemi do użytku, co ułatwiało powrót do przestępstwa po dokonaniu niezbędnych napraw.

Art. 19. Poprzednia U. K. S. w wielu artykułach operowała terminem: „osoby trzecie" — dla oznaczenia zarówno osób „odpowiedzialnych", jak i osób, roszczących sobie pretensje do zajętych przedmiotów (art. 19, 33 i n. 158, 185 pp. 5 i 6, 230), zaszła tedy potrzeba odmiennej nomenklatury. Ponieważ osoba trzecia, roszcząca sobie pretensje do zajętych przedmiotów, jest osobą postronną w stosunku do danej sprawy, najbardziej zaś pojęciowo odpowiada t. zw. interwenjentom w procesie cywilnym, przeto wprowadzono terminy: „osoba postronna" i „interwenjent" w art. 19, 158 § 3, 168 § 2, 172, 178 § 3, 185 p. 6, 217 i 229. Pozatem w redakcji art. 19 uwzględniono rozporządzenie poz. 178 z r. 1928.

Art. 20. Poprzednie brzmienie art. 20 było wadliwe, ponieważ: 1) wyrazy: „w wypadkach, określonych w art. 21" wywoływały domniemanie, że najpierw należało stwierdzić istnienie warunków art. 21, a potem dopiero mogło nastąpić wyrzeczenie kary aresztu zastępczego, czemu przeczy przepis p. 2 art. 185; 2) wyrazy: „przy uwzglednieniu wszystkich towarzyszących okoliczności" stanowiły ogólnik, nic nie mówiący, a pozatem niezgodny z dalszem brzmieniem przepisu, jako nakreślającem wyraźnie warunki łagodzenia aresztu zastępczego; 3) wyrazy: „inne okoliczności, zasługujące na szczególne uwzględnienie" w zestawieniu ze zwrotem w ust. 1 art. 31: „wyjątkowo ważne okoliczności łagodzące" wywoływały domniemanie, że w art. 20 chodziło o co innego, niż w art. 31. Z tych względów wyrazy ad 1) skreślono, zachowując w ten sposób dla § 1 art. 20 charakter przepisu prawa materjalnego zgodnie z istotną jego treścią (art. 21 jest przepisem procesowym z dziedziny wykonywania wyroku) i wprowadzono jednolitą terminologię z art. 31.

Art. 24. Według przepisów art. 24 uks. z r. 1926 zwiększenie kary za powrót do przestępstwa następowało, jeśli przestępstwo trzecie popełniono z winy umyślnej; natomiast wina umyślna przy pierwszym i drugiem przestępstwie nie była wymagana, wyrażenie bowiem: „jeśli popełnił je z winy umyślnej", według brzmienia tego artykułu, należało odnieść do 3 lub dalszego przestępstwa. Ów powrót do przestępstwa może polegać nietylko na powtórzeniu takiego samego czynu, lecz również na popełnieniu innego czynu, podlegającego ukaraniu w myśl u. k. s. Stąd wynika, że po 2-krotnem odcierpieniu przez sprawcę kary za przestępstwo, przewidziane w art. 49 uks. (złożenie nieprawdziwej deklaracji celnej) następowało dlań obostrzenie kary na mocy art. 24, jeśli trzeciego takiego samego przestępstwa lub innego polegającego na uszczupleniu dochodu skarbowego albo na naruszeniu zakazów transpor-

towych, dokonał z winy umyślnej, co nie było słusznem. Zmieniono zatem art. 24 w ten sposób, że warunkiem odpowiedzialności za powrót do przestępstwa stało się popełnienie z winy umyślnej nie tylko 3-go lub dalszego przestępstwa, lecz również i pierwszych 2. W konsekwencji takiego stanowiska należało zaostrzyć karę.

Art. 25. Zwiększenie kary w art. 24 pociągnęło za sobą konieczność odpowiedniego podwyższenia sankcji karnej i w art. 25.

Art. 26. Surowsze ukaranie za recydywę oraz zawodowość powinno mieć zastosowanie przy wszystkich przestępstwach skarbowych (z wyjątkiem porządkowych), bo tego wymaga prawidłowa polityka kryminalna. Poprzednio, przy przestępstwach z art. 66 lub 90 (art. 68 i 92 u. k. s. z r. 1932), recydywa i zawodowość, zachodzące niezmiernie często, nie odbijały się na losach oskarżonego.

Art. 27. Poprzednie jego brzmienie dawało podstawę do wniosku (podany jako teza w komentarzach Hartmana), że przewidziane w tym artykule przestępstwo polega na samem połączeniu się 3 lub więcej osób w celu równoczesnego dokonania jednego i tego samego przestępstwa, czyli że konkretne dokonanie zamierzonego przestępstwa nie stanowiło warunku kwalifikacji, — co jednak nie odpowiadało dalszej treści art. 27, wynikało bowiem z niej, że kara aresztu nie była zasadniczą i jedyną, lecz dodatkową. Pozatem art. 27 był zredagowany w sposób chaotyczny przez połączenie w jednej formie: a) 2 rodzajów przestępstw i 2 wymiarów kar oraz b) fakultatywnego charakteru jednej sankcji i obligatoryjnego — drugiej. Nowa redakcja art. 27 usunęła powyższe braki.

Art. 31 § 1. Zmiana przepisu § 1 ma na celu uwydatnienie myśli, że chodzi nie tylko o okoliczności, zmniejszające winę przestępcy, lecz w równej mierze o okoliczności, wymagające złagodzenia kary ze względu na interes publiczny.

Art. 34 § 2. Przepis ten umożliwia zastosowanie art. 33 w razie dokonania przestępstwa, nie polegającego na uszczupleniu dochodu skarbowego lub na pogwałceniu przepisów celnych, ponieważ tego rodzaju przestępstwa mają doniosłe znaczenie dla dochodów Skarbu, uszczuplając je pośrednio (np. przestępstwa z art. 69, 70, 92 nowej u. k. s.)

Art. 40 — 43. Przepisy dawnej u. k. s., traktujące o przedawnieniu, nie regulowały sprawy zajętych przedmiotów przestępstwa, żaden bowiem przepis u. k. s. nie wypowiadał się w przedmiocie konfiskaty zajętych towarów w sprawach, umorzonych z powodu przedawnienia. Wprawdzie kodeksy karne zawierały przepisy, dotyczące t. zw. przedmiotowych skutków przestępstwa, pozwalając na samoistne orzeczenie przepadku przedmiotów, zdobytych w drodze występnej (art. 36 — 38 K. K. 1903, §§ 41 — 43 K. K. 1871), lecz przepisy te według orzeczenia S. N. z d. 31.10.1929, I. II, 4K, 687 nie miały zastosowania, gdy chodziło o niezgłoszone wyroby monopolowe lub przedmioty przemycone, albowiem przedmioty tego rodzaju nie należą ani do kategorji wytworzonych sposobem przestępczym ani do kategorji narzędzi przestępstwa. W konsekwencji władze skarbowe zmuszone były w razie umorzenia sprawy na mocy przedawnienia, do zwracania obwinionym

nawet takich zajętych przedmiotów, które wyjęte były z obiegu, czy to ze względów zdrowotnych, czy bezpieczeństwa publicznego czy wreszcie ze względu na monopole państwowe. Aby zapobiec temu, wprowadzono w art. 43 zasadę, że przedmioty, których zwrot byłby naruszeniem nakazów ustawowych, ulegną konfiskacie pomimo przedawnienia (vide art. 44 ust. 2 uks.). W myśl dawnego art. 40 uks. przestępstwa, nie polegające na uszczupleniu dochodu Skarbu Państwa ani na naruszeniu zakazów, ulegały przedawnieniu w jednorocznym okresie czasu, wskutek czego przestępstwa, wyrządzające poważne szkody Skarbowi (potajemny wyszynk wódki monopolowej, potajemna sprzedaż wyrobów tytoniowych rządowej fabrykacji) ulegały przedawnieniu ścigania po roku, mimo że były zagrożone ciężką karą w porównaniu z niektóremi przestępstwami, powodującemi bezpośredni ubytek dochodu skarbowego, przestępstwo zaś z art. 92 jest zagrożone nawet karą bezwzględnego aresztu. Oczywiście, że i pod względem przedawnienia przestępstwa te należy traktować narówni z przestępstwami, powodującemi ubytek dochodu skarbowego lub naruszenie zakazów. Podwyższenie okresów przedawnienia wyrokowania tłumaczy się tem, że w sprawach skomplikowanych wymagających długotrwałych dochodzeń, poprzednie okresy okazały się za krótkie, co pociągało za sobą bezkarność sprawców, świadomie działających na zwłokę w postępowaniu karnem. Wreszcie wprowadzenie nowego przepisu w § 2 art. 41 ma na celu ukrócenie działania na zwłokę i odpowiada pojęciu „wyroku skazującego" (§ 1 art. 41), ponieważ wyrok S. N. nie jest „wyrokiem skazującym", jak to wynika z art. 494 i n. k. p. k., może zaś być doń przyrównany tylko pod kątem widzenia tymcz. przep. o kosztach sąd. (orz. S. N. Nr. 6 z r. 1930).

Art. 45 — 48. Art. 45 i 46 uks. z r. 1926 były zredagowane błędnie, ze skutków bowiem czynu robiły znamiona przestępstwa. Przestępstwo przemytnictwa, przewidzianego zarówno w art. 45, jak i w art. 46, polegało w istocie rzeczy na wprowadzeniu na obszar Państwa P., na wyprowadzeniu z tego obszaru lub na przewiezieniu przez rzeczony obszar towarów, ulegających opłatom celnym, bez uiszczenia tych opłat, szkoda zaś Skarbu („uszczuplenie należności celnych") była tylko skutkiem czynów powyższego rodzaju. Przy powyższym stanie rzeczy zachodził brak podstaw do rozróżniania wypadków, gdy towary nie są zakazane do przywozu (art. 45) i gdy warunkowym zakazem są objęte (art. 46), ponieważ jest to okoliczność wtórnego znaczenia, nie zmieniająca istoty rzeczy (nieuiszczenie należytego cła). Stąd też oba wypadki zamieszczono w jednym przepisie (art. 45), przyczem przepis art. 48 u. k. s.z r. 1926 uwzględniono w treści p. 2 art. 45 u. k. s. z r. b. Wreszcie co do art. 47 i 48, to artykuły te oparto na noweli do art. 48 z r. 1927 poz. 526, lecz przepisy noweli tej rozbudowano przez dodanie § 2 w art. 47 oraz przez wprowadzenie nowego brzmienia w art. 48 a to w celu wzmożenia represji karnej, ustalonej w art. 51 i powołanej uprzednio w art. 48. Konieczność tego wzmożenia wynikała z faktu, że z chwilą użycia towarów do niewłaściwego celu lub niezachowania przepisanych warunków zezwolenia na przywóz odpadała podstawa ulgi celnej, a więc umyśl-

ne wykorzystanie w sposób nielegalny przyznanej ulgi należy traktować, jako uszczuplenie należności celnych.

Art. 49. Przepisy §§ 1 i 3 odpowiadają pierwotnemu brzmieniu art. 49; natomiast §§ 2 i 4 wprowadzono w komisji prawniczej Sejmu, odbiegając, niestety, w § 2 od zasadniczych podstaw prawa karnego (karalność przy braku dowodów winy!). Podstawę do tego „novum" dały następujące okoliczności:

Zgłaszając towar w urzędzie celnym, strona, upoważniona do rozporządzania towarem, powinna dołączyć do deklaracji celnej wszelkie, posiadane przez nią, dokumenty handlowe (faktury, rachunki), któreby zawierały ścisłe określenie towaru nie tylko pod względem ilości (waga, miara), ale również pod względem gatunku i rodzaju. W przeciwnym razie deklarację uważa się za niezupełną i pobiera się dodatkową opłatę „manipulacyjną" w wysowości 10% cła („akcydencja", §§ 26 i 27 rozp. o post. celn., poz. 276 z r. 1930 i art. 15 rodz. IV rozp. o taryfie celn., poz. 314 z r. 1920). W razie zadeklarowania towaru w sposób zupełny, można zrewidować tylko $^{1}/_{10}$ część towaru, w przeciwnym razie całe 100%. Strona ma zatem prawo wyboru; przepisy powyższe jednak są martwą literą, albowiem celem uchylenia się od obowiązku uiszczenia „akcydencji" oraz uniknięcia szczegółowej rewizji towaru strony, (z nielicznemi wyjątkami) zawsze deklarowały towar w sposób zupełny, nie ponosząc za to żadnej odpowiedzi karnej w razie fałszywego zadeklarowania towaru, zarzut bowiem rozmyślnego podania fałszywej deklaracji bardzo trudny jest do przeprowadzenia dla niemożności ustalenia dowodów, że importer krajowy porozumiał się z eksporterem zagranicznym co do tego, aby faktura zawierała fałszywe dane, zarzut zaś nieumyślnego podania fałszywej deklaracji obalany był na tej drodze, że towar wysyłano na nazwisko nie nabywcy lecz spedytora, a ten zawsze zasłaniał się zgodnością deklaracji z fakturą i listem przewozowym oraz nieświadomością istotnego stanu rzeczy. Władze skarbowe stwierdziły, że faktury na sprowadzony z zagranicy towar były sporządzane częstokroć w kraju na oryginalnych blankietach firm zagranicznych, nadsyłanych w dowolnej ilości polskim odbiorcom celem sporządzenia faktury na miejscu w sposób, odpowiadający interesom odbiorcy.

Powyższym nadużyciom należało położyć kres, a droga po temu szła w 2 kierunkach: 1) obniżenia „akcydencji", dajmy na to, do 2% (lepsze 2% w 1000 wypadkach, niż 10% w 50!), 2) wprowadzenia rewizji wstępnej, któraby poprzedzała sporządzenie deklaracji. O pierwszym nie pomyślano, — na drugi zaś się nie zdecydowano ze względu na trudności techniczne, recte budżetowe (brak personelu). Jeżeli zaś chodzi o przepis karny, to, wzorem art. 64 u. k. s. z r. 1926, można było onus probandi co do braku zamiaru wyrządzenia szkody skarbowi przesunąć na barki oskarżonego (odpisy zamówień). Za wzór mogły posłużyć §§ 136 i 137 ustawy niemieckiej z r. 1869 (utrzymane w mocy w ustawie z d. 9.1.31), obowiązujące na terenie Gdańska.

Art. 51. Podwyższenie sankcji karnej wynikło z konieczności zaostrzenia kar za popełnienie przestępstw porządkowych w mor-

skim przywozie (np. odejście statku z portu bez zezwolenia urzędu celnego lub wkroczenie na statek osób niepowołanych przed rewizją celną).

Art. 57. Stopień dojrzałości rośliny tytoniowej jest okolicznością, której stwierdzenie w praktyce jest b. trudne i która nie powinna stanowić nieodzownego warunku karalności. Uzupełnienie postanowień § 2 słowami: „licząc 4 krzewy za 1 mtr. kw." ma na celu wyłączenie dowolności w określaniu rozmiarów przestępstwa i jest oparte na fachowem doświadczeniu Dyrekcji Monopolu Tytoniowego.

(dok. nast.).

Na marginesie „Dwóch kryzysów"

Artykuł p. St. Zaleskiego p. t. „Dwa kryzysy" (Gł. S. N. 11 z r. 1931) wywołał bardzo liczne echa wśród naszych czytelników. Ostatnio otrzymaliśmy od p. Bron. Filipkowskiego z Mławy przyczynek do rozbieżności pomiędzy prawem obowiązującem a warunkami doby obecnej. Autor podnosi kwestję karalności posiadania sacharyny do własnego użytku i podkreśla, że posiadanie sacharyny stało się w ostatnich czasach zjawiskiem nagminnem wśród niższych sfer ludności, nie będących w możności nabywania cukru. Z tym życiowym objawem nasze prawodawstwo się nie liczy i grozi karą pieniężną i osobistą posiadaczowi choćby 1 gr. sacharyny, nie zaopatrzonemu w odpowiednią receptę lekarza (art. 3 i 9 rozp. Prez z d. 7.X.27, poz. 797), przyczem nawet przy nadzwyczajnem łagodzeniu kary niema możności pominięcia kary aresztu. Autor proponuje znowelizowanie przepisów o sacharynie w tym kierunku, aby posiadanie sacharyny w minimalnych ilościach dla własnego użytku stanowiło podstawę do bezkarności, względnie do wybitniejszego złagodzenia kary w kierunku niewymierzania kary aresztu.

Aczkolwiek z życiowego punktu widzenia wywodom kol. Filipkowskiego nie możnaby odmówić racji, jednak propozycje jego, zdaniem naszem, nie nadają się do urzeczywistnienia, ponieważ dałyby asumpt do wykrętnego tłumaczenia się ze strony wszystkich sprzedawców sacharyny, że ją posiadają dla własnego użytku, niezwalczanie zaś posiadania sacharyny byłoby aktem popierania niedozwolonego wyrobu i sprzedaży oraz przemytnictwa. Im większy popyt, tem większa podaż. Nie można zwalczać podaży, nie zwalczając popytu.

Red.

Z piśmiennictwa.

USTAWA KARNA SKARBOWA Z DNIA 18 MARCA 1932 R. Komentarze, orzecznictwo Sądu Najwyższego, motywy ustawodawcze, okólniki ministerjalne. Opracował dr. Rafał Lemkin. Przejrzał Konrad Berezowski, sędzia Sądu Nawyższego. Warszawa 1932. Wydawnictwo „Bibljoteka Prawnicza". Jest to książka bardzo na czasie, ponieważ wydanie w r. b. nowej u. k. s. ze zmienioną częściowo numeracją artykułów (w porównaniu z u. k. s. z r. 1926) utrudniało osobom zainteresowanym orjentację co do tego, jakie orzeczenia S. N. i jakie okólniki Mra Skarbu pozostały w mocy. Prócz tekstu samej u. k. s. z dn. 18 marca r. b. (z komentarzami, motywami prawodawczemi, orzeczeniami S. N. i okólnikami Mra Sk.) książka zawiera rozporządzenie wykonawcze z dn. 22.IV. r. b. i rozporządzenie Prezydenta Rzp. z dn. 7.X.27 o szt. środkach słodz. w brzmieniu noweli z dn. 25.II r. b. Jako wydana w pierwszej połowie r. b., książka dr. Lemkina zawiera i rzeczy obecnie nieaktualne (powołanie przepisów uchylonych kodeksów karnych— pod art. 2, 6, 22, 32, 102). Pozatem wkradły się do wydawnictwa drobne usterki,

zresztą bardzo nieliczne, a polegające na przytoczeniu tez, które straciły swoją rację bytu wobec znowelizowania odnośnych przepisów u. k. s. Do usterek tych należą: 1) teza IV pod art. 20, jako obecnie sprzeczna z § 2 art. 20; 2) teza IV pod art. 25, jako sprzeczna z obecnem brzmieniem art. 26; 3) teza XV pod art. 92, jako sprzeczna j. w.; 4) teza V pod art. 229, jako sprzeczna z § 7 art. 229.

Słuszna skądinąd przesłanka autora na str. 111 pod art. 114 o rodzaju kary pozbawienia wolności (areszt) obecnie znajduje swoje potwierdzenie w nowym Kodeksie Karnym, który minimalną granicę kary więzienia określa na sześć miesięcy (art. 39). Nowele, związane z u. k. s., a wydane w II połowie r. b., z natury rzeczy, nie mogą znaleźć odbicia w książce dr. Lemkina.

J. G.

ORZECZNICTWO

Art. 27 u. k. s. Warunki zastosowania.

Warunkiem zastosowania art. 27 u. k. s. jest dojście do skutku przestępstwa jako dokonanego lub conajmniej usiłowanego przy udziale conajmniej trzech uczestników przestępstwa (art. 6 u. k. s.) i połączenia się tych uczestników, działających w porozumieniu, w celu równoczesnego popełnienia tego przestępstwa. Sankcja z art. 27 u. k. s. jest okolicznością obciążającą (p. napis nad tym działem u. k. s. przy art. 23), uzasadniając obok kar, przewidzianych za odnośne przestępstwo (np. z art. 46 u. k. s.) nadto karę aresztu.

30.XII.1930 Nr. 2 K. 1446/30.

Art. 27 U. K. S. w związku z art. 279 K. K. Banda, a połączenie kilku osób w celu popełnienia określonego przestępstwa.

I. Artykuł 27 U. K. S. traktuje o połączeniu się ze sobą 3 lub więcej osób w celu równoczesnego popełnienia jednego i tego samego przestępstwa, nie zaś trwałego dokonywania przestępstw jednego rodzaju, i o ile powszechne ustawy karne nie przewidują za czyn tego rodzaju surowsze kary.

II. Utożsamianie więc przestępstwa z art. 27 U. K. S. z pojęciem „bandy" jest sprzeczne z treścią art. 27 U. K. S.

1.XII.1930 r. Nr. 1 K. 849/30.

Art. 45 i 46 U. K. S. Obowiązek dowodzenia uiszczenia cła.

1. Przy przestępstwach przemytu ciężar dowodzenia spoczywa, z natury rzeczy, na właścicielu towaru i oskarżyciel nie ma obowiązku przeprowadzenia dowodu nieuiszczenia cła, ponieważ udowodnieniu poddaje się tylko pozytywne fakty nie zaś negatywne okoliczności.

2. Towar ujęty w granicach Państwa Polskiego (a tylko taki towar może być traktowany za przemyt) nie przestaje być towarem przemycanym, jeśli na granicy nie został opłacony cłem.

1.XII.1930 r. Nr. 1 K. 1264/30.

Art. 45, 46. 7 U. K. S. Odpowiedzialność za posiadanie towarów zagranicznego pochodzenia.

Fakt posiadania towaru zagranicznego w razie gdy oskarżony nie może udowodnić uiszczenia należnych opłat celnych za ten towar, nie wyczerpuje znamion przestępstwa z art. 45, 46. 7 U. K. S. o ile Sąd nie ustali przytem bądź uczestnictwa (art. 6 U. K. S.) bądź świadomego działania sprawcy.

(Orzecz. 12.VIII.31 Nr. 2 K. 617/31).

Odpowiedzi od Redakcji.

P. M. GRYSZKIEWICZOWI, OBROŃCY W ŁUNIŃCU.

Jeżeli weksel zostanie zaindosowany na jednego z indosantów (indos powrotny, Rückindossament) ten ostatni nie będzie miał regresu do swoich następców, lecz jedynie do poprzedników, gdyż nikt nie może mieć roszczenia do tego, względem kogo winien jest zabezpieczenie lub zadośćuczynienie (orzecz. Wyższ. Sądu handl. Rzeszy 18, 413; por. Staub, art. 10, uw. 7, oraz J. Stranz i M. Stranz, 1930, art. 10, uw. II, prof. Wróblewski, II wyd.). Osobę tę uważa się za nabywcę, a nie za wykupującego weksel indosanta, wskutek czego ma ona wobec poprzedników akcję, jak posiadacz (skarżyć więc może dłużników regresowych nie w ciągu 6 miesięcy, lecz w ciągu roku).

P. P. JĘDRUSZKOWI, OBROŃCY W ŻARKACH.

Uchwała walnego zgromadzenia spółdzielni, upoważniająca likwidatorów do dochodzenia na drodze sądowej od członków spółdzielni dopłat, przewidzianych art. 93 ustawy o spółdzielniach z 1920 r. jedynie na przypadek upadłości spółdzielni (ust. 2 art. 93 stanowi: „skoro tylko w toku postępowania upadłościowego okaże się, że majątek spółdzielni nie wystarcza.., zarządca upadłości sporządzi.., obrachunek dopłat", a art. 95 mówi o przedstawieniu obrachunku do zatwierdzenia sądowi, „który ogłosił upadłość", gdyż obrachunek dopłat i postępowanie, zmierzające do jego zatwierdzenia są częściami składowemi postępowania upadłościowego) — jako pozostająca w sprzeczności z prawem bezwzględnie obowiązującem, nie może być uważana za ważną.

J. Namitkiewicz.

NIEPRZYZNANIE SIĘ OSK-GO, JAKO PRZESŁANKA WYROKU. Zamieszczanie w uzasadnieniu wyroku (zwykle na pierwszem miejscu) przesłanki, że oskarżony nie przyznał się do winy, ma rację bytu tylko w 2 wypadkach: 1) gdy oskarżonego uniewinniono (nieprzyznanie się do winy przyjęto za jedną z podstaw uniewinnienia) i 2) gdy nieprzyznanie się zostało uznane za okoliczność obciążającą. W pozostałych wypadkach powołanie się na zaprzeczenie winy przez osk-go staje się bezprzedmiotowe, a więc jest zbyteczne.

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW ŻYWNOŚCI, SZKODLIWYCH DLA ZDROWIA. Na mocy art. 2 Rozp. Prezyd. z d: 22,3,28, poz: 343,, artykuł żywności jest szkodliwy dla zdrowia, jeżeli posiada własności trujące lub zakaźne, albo też zawiera składniki, mogące szkodliwie oddziałać na zdrowie ludzkie. Wyrób, sprzedaż, przechowywanie na sprzedaż i t. d. powyższego rodzaju artykułów ulega karze na mocy art. 27 i 28 rozp. przy winie umyślnej i z art. 31 przy winie nieostrożnej. Z powyższych przepisów wynika, że karalny jest sam wyrób (sprzedaż i t. d.) szkodliwych dla zdrowia ludzkiego artykułów żywności, wobec czego ewentualna możność ze strony nabywcy unieszkodliwienia artykułu drogą gotowania, solenia lub t. p. nie znosi cech przestępstwa (orz. 25.XI.30 z spr. Kolberga).

GAZETY, A USTAWA O LICHWIE WOJENNEJ. Przepisy ustawy o zwalczaniu lichwy wojennej nie mogą być rozciągane na pisma codzienne, ponieważ: 1) zarówno sama nazwa ustawy, jak i notorycznie znane warunki życia społecznego, które spowodowały jej wydanie, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że ustawa ta została wymierzona przedewszystkiem przeciw lichwie żywnościowej i mieszkaniowej, jako zjawiskom życia powojennego, powstałym na gruncie braku żywności i mieszkań, i że nie było zamiarem prawodawcy objęcie jej przepisami pism, choćby codziennych, książek i t. p.; i 2) samo brzemienie art. 1 powołanej ustawy w dostatecznej mierze oświetla istotną myśl prawodawcy w powyższym sensie, zawarte bowiem w nim wyliczenie takich przedmiotów jak: „żywność ziemiopłody, odzież, przedmioty służące do opału i oświetlenia, środki lecznicze, wyroby tytoniowe i t. p.", świadczy o tem, że pisma codzienne nie dadzą się podciągnąć pod definicje art. 1 ustawy (orz. 25.XI 30—2 K. 1245).

GOSPODARSTWO LEŚNE A SKŁADY DRZEWA. Na mocy art. 2 ust. o pod. przem. z d. 15 7.25, poz. 550, podatkowi temu, między innemi, nie podlegają sprzedaż i dostawa wytworów własnego gospodarstwa leśnego, dokonywana bez utrzymywania w tym celu osobnych zakładów handlowych i oddzielnych składów poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów. Z powyższego przepisu jak najwyraźniej wynika, że utrzymywanie nie tylko zakładów handlowych w celu sprzedaży wytworów własnego gospodarstwa leśnego (drzewa, bali, desek), lecz i oddzielnych składów, czyli pomieszczeń, choćby otwartych, służących nie do sprzedaży, lecz do przechowywania, przesuszania, oczyszczania, sortowania, brakowania, przeładowywania lub pakowania towarów (ust. 2 art. 22 ustawy o pod. przem.), pociąga za sobą konieczność wykupienia świadectwa przemysłowego na samą sprzedaż. Utrzymywanie oddzielnych składów przyrównane tu jest w swoich skutkach do urzymywania oddzielnego zakładu handlowego. Jeśli więc właściciel gruntów leśnych, po wyrobieniu ściętego przezeń drzewa na miejscu, przesyła je do stacji kolejowej, gdzie trzyma skład na gruncie, dzierżawionym od kolei, a stamtąd partjami transportuje go w miarę podstawienia mu wagonów, to na tego rodzaju skład powinien wykupić świadectwo przemysłowe jednej z kategorji handlu towarowego pod groźbą odpowiedzialności z art. 98 ustawy o pod. przem., względnie i z art. 100 tejże ustawy, jeśli zaniedba, wywieszena szyldu (orz. 1.12.30 w spr. 2 K 1353):

J. G.

PIEKARNIE W SUTERENACH. Do dnia 24 listopada 1929 r., jako daty wejścia w życie rozp. M. S. W. z d. 29. X. 29, p. 582, w materji piekarni suterenowych obowiązywało rozp. M. Zdr. P. z d. 26. II. 21, poz. 151, które prowadzenie powyższego rodzaju piekarń nie zaopatrzyło w żądane sankcje, ani administracyjne, ani karne (552 i 14), czyli że zawarte w 82 zastrzeżenia co do lokali suterenowych nie dotyczyły piekarni, prowadzonych przed wydaniem rozporządzenia. Powyższe honorowanie praw nabytych utrzymało się do d. 24. XI. 29, wobec czego i na mocy art. 3 rozp. Prezyd. o prawie przemysłowem z d. 7. VI. 27, poz. 468, prawo prowadzenia piekarni w suterenie, nabyte na mocy przepisów z przed roku 1921, nie mogło być kwesjonowane, z dniem zaś 24. XI. 29, kwestjonowanie to ulega przepisom § 34 rozp. M. S. W., poz. 582 (ewentualna ulga do 24. XI. 33.). (orz. 25. XI. 30 w spr. Federmana).

Na warsztacie ustawodawczym.

We wrześniu w Ministerstwie Sprawiedliwości wykończony został ostatecznie projekt prawa egzekucyjnego. Zawiera on zgórą 400 artykułów. Projekt wprowadza instytucję komorników w całem Państwie. Sądy wykonywać będą egzekucję tylko w nielicznych przypadkach (wyjawienie majątku, przymus osobisty, zarząd przymusowy i t. p.). Skargi na czynności komorników rozstrzyga w zasadzie sąd grodzki. Projekt dopuszcza jednak w pewnych przypadkach dalsze zażalenie do sądu okręgowego, a nawet apelacyjnego. Kasacja w postępowaniu egzekucyjnem jest wyłączona.

Ministerstwo ukończyło również projekt noweli do K. P. C. Projekt wprowadza (wzorem procedury karnej) zapowiedzenie apelacji i ogranicza doręczenia odpisów orzeczeń stronom tylko do przypadków, gdy strona zapowiedziała środek odwoławczy. Następnie projekt wprowadza jednoosobowe orzekanie w sprawach o spory do 50.000 zł. Pozatem projekt zaprowadza inne zmiany w K. P. C., mające na celu przystosowanie procedury cywilnej do zmienionego ustroju sądów.

Z innych prac Ministerstwa zanotować należy ukończenie opracowania jednolitego prawa o kosztach sądowych i drobnej (czwartej) zmiany prawa o ustroju sądów, dotyczącej pragmatyki sędziowskiej. Pozatem w opracowaniu są nowe regulaminy, ogólny i karny, przystosowane również do zmian w ustroju i w procedurze karnej.

T. I.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

W dn. 1 września odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego. Po przyjęciu protokułu ostatniego posiedzenia oraz załatwienia bieżących spraw wewnętrznych rozwinęła się dłuższa dyskusja w przedmiocie projektowanego na d. 24—25 w Gdyni plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego. Po dyskusji uznano w obecnych warunkach zarządzenie tego zjazdu w powyższem czasie i miejscu za nieodpowiednie, uchwalono zaś zwołać zebranie plenarne Zarządu Głównego w Warszawie w okresie nieco późniejszym, przypuszczalnie na początku listopada r. b. Podania o pożyczki długoterminowe jako niedostatecznie uzasadnione oddalono. Uchwalono wyasygnować sumę dwustu złotych na samolot imienia bohaterskiego lotnika Franciszka Żwirki.

Posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego w dn. 16 września poświęcone zostało wyłącznie sprawie okazania pomocy kolegom sędziom, członkom Zrzeszenia, przeniesionym w stan spoczynku na podstawie Dekretu z dn. 23 sierpnia r. b. W przedmiocie tym rozwinęła się długa ożywiona dyskusja, przyczem wszyscy jej uczestnicy wypowiedzieli się jednogłośnie za koniecznością zorganizowania jaknajszybszej wydatnej pomocy tym wszystkim przeniesionym w stan spoczynku kolegom, którzy w związku z tem znaleźli się w ciężkiem położeniu materjalnem. W dyskusji zgodnie podkreślano moralny, korporacyjny obowiązek władz Zrzeszenia wszczęcia w tym względzie akcji koleżeńskiej samopomocy, do czasu zaś definitywnego załatwienia tej sprawy — na najbliższem plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego — czerpania na ten cel funduszy z ogólnych sum Zrzeszenia, niemających specjalnego przeznaczenia. Zebrani wyłonili specjalną Komisję w składzie: Przewodniczący L. Supiński; członkowie: Z. Bańkowski, K. Fleszyński, J. Karyory i J. Maciejewski, dla zajęcia się tą sprawą. Komisja ta zwołana została już w dniu następnym 17 września. W wyniku dłuższych obrad uchwalono zwrócić się niezwłocznie do Zarządów wszystkich Oddziałów i Kół Zrzeszenia o jaknajszybsze nadesłanie do Zarządu Głównego wykazu kolegów, którzyby potrzebowali pomocy materjalnej w związku z przeniesieniem ich w stan spoczynku, oraz o wskazanie w każdym poszczególnym wypadku formy, w jakiej pomoc ta winna im być okazana. Jednocześnie chcąc wybitniej rozszerzyć na przyszłość powyższą pomoc koleżeńską, zadecydowano zaproponować Zarządom Kół dobrowolne opodatkowanie na ten cel wszystkich swych członków. Odpowiednie pisma do Oddziałów i Kół zostały w tymże dniu 17 września rozesłane.

W SPRAWIE ULG KOLEJOWYCH — ODPOWIEDŹ ODMOWNA. Zabiegi Zarządu Głównego Zrzeszenia o uzyskanie ulg kolejowych dla rodzin sądowników niestety nie dały wyników dodatnich. W odpowiedzi Ministerstwo Komunikacji nadesłało odpowiedź na takież starania ze strony Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, czynione za pośrednictwem Prezydjum Rady Ministrów.

W odpowiedzi tej M. Kom. wyraża obawę, że uwzględnienie żądania urzędników państwowych wywołałoby takież żądania ze strony urzędników samorządowych, kontraktowych i in., kórzy, rzekomo, mają również tytuł do podobnych ulg, co znacznie miałoby uszczuplić dochody kolejowe, zwraca dalej uwagę, że rodziny urzędników już korzystają z 50% ulg przy powrocie z uzdrowisk, (!) wreszcie polemizuje z powołaniem się na przyznanie ulg rodzinom wojskowych. Ustęp ten przytaczamy w całości:

> „Powoływanie się Stowarzyszenia Urzędników Państwowych na ulgi dla przejazdów osób wojskowych i ich rodzin polega na nieświadomości istotnego stanu rzeczy. Ulgi dla osób wojskowych oraz 50% ulga, zasadniczo dla czterech przejazdów rocznie, ich rodzin została przyznana, jak wiadomo, jako rekompensata za skasowanie bezpłatnych przejazdów osób wojskowych oraz przewozów przesyłek wojskowych wzamian za gotówkową opłatę przy kasach kolejowych za przejazdy i przewozy".

Oczywiście nie możemy się zgodzić ze stanowiskiem M-wa Komunikacji, co zaś do odjęcia darmowych przejazdów osobom wojskowym i konieczności rekompensaty, to pamiętać należy, że sytuacja urzędników państwowych wogóle znacznie pogorszyła się w porównaniu z położeniem osób wojskowych i stąd należy się im słusznie pewna kompensata, szczególnie sędziowie i prokuratorzy nawet w porównaniu z urzędnikami państwowymi odpowiednich rang są upośledzeni pod względem uposażenia, ponieważ nie otrzymują ani dodatków za wyższe studja ani dodatków służbowych za kierownictwo w takiej wysokości, jak niektórzy urzędnicy państwowi.

Z życia prowincji

Z KOŁA BIAŁOSTOCKIEGO.

1) Dnia 31 sierpnia r. b. w gmachu Sądu Okręgowego odbyło się zebranie sędziów i prokuratorów celem omówienia szeregu kwestyj w związku z nowym Kodeksem Karnym. Całokształt najbardziej aktualnych przepisów nowego Kodeksu Karnego przedstawił Prezes Sądu Zubelewicz i Prokurator Ostruszko, poczem wywiązała się kilkogodzinna dyskusja w której zabierali głos sędziowie i prokuratorzy.

2) W dniu 13 września 1932 roku w gmachu tut. Sądu Okręgowego sędziowie, prokuratorzy, palestra, rejenci i pisarze hipoteczni żegnali ustępującego na emeryturę wiceprezesa Wydziału Cywilnego tut. Sądu p. Eustachego Mrozowskiego. Pożegnanie miało charakter bardzo uroczysty. Przemawiali Prezes Sądu Zubelewicz, Wiceprezes Moszyński, Prokurator Ostruszko, sędzia Wolisch, adwokat Różański, sędzia śledczy Kownacki.

W wygłoszonych przemówieniach mówcy podkreślili olbrzymie zasługi p. Wiceprezesa Mrozowskiego na polu pracy zawodowej, który z wielkim poświęceniem od szeregu lat pracował w tutejszym sądzie, świecąc przykładem w ofiarnej pracy dla dobra sądownictwa i szkoląc młode pokolenia prawnicze.

Słusznie też w prasie miejscowej z tego tytułu ukazała się dłuższa notatka w której między innemi znajduje się zwrot: „Sądownictwo traci z ustąpieniem p. Eustachego Mrozowskiego jednego z najlepszych prawników, podwładni zaś sprawiedliwego i wyrozumiałego, choć surowego zwierzchnika".

F. N.

KRONIKA Z KIELC

5 kwietnia r. b. odbyło się Zgromadzenie członków kieleckiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Sprawozdanie za rok ubiegły złożył prezes Koła Prok. Bolesław Wilkowski. Działalność Zarządu skierowana była przedewszystkiem w kierunku samopomocy: dwukrotnie sprowadzano dla członków Koła węgiel wprost z kopalń po znacznie niższych cenach jak rynkowe, oraz starano się zaspokoić wszystkie prośby członków o pożyczki z Kasy Poż. Oszczęd. Koła. Udzielano pożyczek długoterminowych i t. zw. „chwilowych" z kasy podręcznej, zwrotnych w ciągu jednego miesiąca, a nie wyższych od 100 zł. Pożyczek tych udzielono 59. Kapitał, przeznaczony na te pożyczki, wynosił 500 zł. miesięcznie i nie mógł niestety zaspokoić wszystkich reflektantów na pożyczki. Wskutek tego Zgromadzenie powzięło uchwałę podwoić kapitał pożyczkowy Kasy Chwilowej. (Obecnie i ta suma okazała się niewystarczająca, co świadczy o postępującej pauperysacji sądowników).

Działalności naukowo-referatowej Zarząd Koła nie rozwijał, ponieważ miejscowe Towarzystwo Prawnicze okazało dużą ruchliwość w tym kierunku.

Dla nawiązania stosunków towarzyskich i koleżeńskich Zarząd Koła zorganizował w ciągu roku zabawę taneczną i projektował szereg wycieczek po kraju (np. do Sandomierza, Ojcowa i t. d.). Niestety, wycieczki pozostały w sferze projektów, ponieważ obniżenie uposażenia spowodowało przygnębienie, oszczędności w budżetach domowych i brak chętnych do wycieczek.

Z inicjatywy Prezesa S. O. w Kielcach p. A. Lechowickiego - Czechowicza weszły w zwyczaj herbatki miesięczne, gromadzące członków Koła dla wymiany myśli na tematy organizacyjne, zawodowe i naukowe. P. sędzia S. O. F. Lis rzucił więc myśl bliższego poznania Statutów Wiślickich z 1347 r. (Wiślica znaduje się w naszym okręgu sądowym). Myśl ta rozwinęła się następnie w projekt uczczenia pierwszej kodyfikacji praw polskich, jaką były właśnie Statuty Wiślickie. Członkowie Koła upoważnili Zarząd do opracowania projektu „święta prawniczego", zaś Zarząd prosił p. sędziego F. Lisa i wiceprok. L. Wójcika do opracowania referatów o Statutach Wiślickich.

Ludwik Wójcik.

Przegląd czasopism prawniczych.

„PRZEGLĄD SĄDOWY" (Czerwiec, Lipiec i Sierpień) w zeszytach czerwcowym i lipcowym daje dwa artykuły dra J. Rosenblutha pod wspólnem tytułem „Projekt Ustawy o prawie egzekucyjnem". W zeszycie czerwcowym autor oświadcza, że projekt ten oznacza krok wsteczny w kulturze prawnej, a opierając się w zasadniczych kwestjach o prawo porosyjskie idzie w ujemnym kierunku dalej od tegoż prawa. Autor jest przekonany, że opracowany przez referentów członków Kom. Kodyf. profesorów Drów K. Stefkę i M. Allerhanda projekt wstępny stał na wysokim poziomie pod względem konstrukcji teoretycznej jak i pod względem praktycznym i przypuszcza, że widocznie referenci ci ulegli majoryzacji przez pozostałych członków Kom. Kodyf. Po rozważeniu ogólnych przepisów projektu autor poddaje krytyce poszczególne działy projektu, wskazując ujemne ich strony i jedynie dział „egzekucja z roszczeń niepieniężnych" wzorowany, jak zaznacza autor na przepisach austrjack. ordynacji egzekucyjnej, uznaje autor za trafny, nie wywołujący żadnych zastrzeżeń

Zeszyt sierpniowy (Nr. 8) zawiera artykuł Dra J. Bibringa „Uwagi krytyczne do projektu prawa o zobowiązaniach". Autor oświadcza, że ogłoszony przez Kom. Kodyf. „projekt prawa o zobowiązaniach" jest w zasadzie tworem pięknym, jest rewelacją w świecie prawniczym bodajże nie mniejszą niż ongiś ustawa szwajcarska o zobowiązaniach. Nawskroś nowoczesny projekt uwzględnia najnowsze zdobycze naukowe oraz praktykę i doświadczenia orzecznictwa, dotychczasowe luki wypełniające. Wskazując, że ten projekt pod wieloma względami stoi wyżej od francusko - włoskiego projektu ustawy o umowach, autor jednakże zaznacza, że i nasz projekt ma niektóre ujemne strony i owe wady natury zasadniczej poddaje rozważeniu. Autor stanowczo zwalcza art. 49 projektu, który głosi: „błąd co do prawa pociąga za sobą te same skutki co błąd do faktu", a więc, mówi autor, wobec art. 47 projektu to oznacza, że „error juris non nocet" i przytaczając szereg argumentów przeciwko tej zasadzie, konkluduje, że całe prawo stanie się iluzorycznem, skoro będzie obowiązywać tylko tych, którzy zechcą je znać i do tej znajomości się przyznać. Również zwalcza przepis art. 218 projektu, upoważniający sąd do odroczenia dłużnikowi terminu spełnienia świadczenia, rozłożenie długu na raty i t. d. Przytaczając szereg argumentów i wskazując na sprawy waloryzacyjne i ochronę lokatorów autor stanowczo wypowiada się za bezwzględnem uchyleniem art. 218 projektu.

Tenże sierpniowy zeszyt zawiera artykuł M. Patkaniowskiego „Czy wedle K. P. K. oskarżony musi się poddać oględzinom?" Autor zaznacza że ta kwestja na gruncie K. P. K. nie jest jasna, budzi wątpliwości, a orzecznictwo S. Najw. nie dało odpowiedzi. Czy można drogą użycia siły fizycznej zmusić oskarżonego do poddania się oględzinom w celu ustalenia dowodu przeciw temuż oskarżonemu, skoro on na mocy art. 81 K. P. K. może nawet nie odpowiadać na zadawane mu pytania, może odmówić wydania dowodów rzeczowyrh a środki przymusowe (art. 153 K P. K.) nie mają zastosowania do oskarżonego (§ 3 art. 154 K. P. K.). Przytaczając i inne argumenty autor jest tego przekonania, że oskarżony ma prawo do uchylenia się od badania swego ciała i sąd przymusu fizycznego użyć nie może.

Tenże zeszyt zawiera artykuł Dra A. Matakiewicza „Znaczenie wizytacji sądów." Autor dowodzi potrzeby powołania do życia instytucji stałych wizytatorów sądowych z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości, którzyby będąc łącznikami między Ministerstwem a Sądami przez swą działalność przyczyniali się do jednolitego wprowadzania w życie rozmaitych ustaw i rozporządzeń i unifikacji ustawodawstwa w Polsce. Wizytacja nie powinna trwać zbyt krótko, by wizytujący miał możność wglądnąć w akty, przysłuchiwać się rozprawom i na podstawie swych spostrzeżeń odrazu na miejscu wydać zarządzenia, zmierzające do usunięcia zauważonych braków.

Pozatem tenże zeszyt zawiera artykuły Dra W. Gajewskiego „Za 337 złotych" i Dra E. Klosa „Toga i rzeczywistość". Z dniem 1 czerwca 1932 r. uposażenie miesięczne sędziego grodzkiego w Krakowie wynosi 337 złotych. „Doszliśmy do rekordów w wyścigu pracy" mówi p. Gajewski i wyłuszczając nader przykre i ciężkie warunki bytowania sędziów i ich materjalne upośledzenie „jako nędzarz" podnosi głos pełen rozżalenia i bólu.

Dr. Klos mówi, że mniemanie, iż toga podniesie w oczach społeczeństwa autorytet sędziego nie sprawdziło się, przeciwnie nastąpił jaskrawy rozdźwięk między tym pontyfikalnym strojem a otaczającą w sali sądu grodzkiego rzeczywistością i dość obszernie opisuje opłakane warunki zewnętrzne pracy sędziego grodzkiego.

„PRZEGLĄD SĄDOWY" (Nr. 9 — wrzesień) zawiera artykuł B. Pohorylesa „Kilka uwag krytycznych nad ustawą o ulgach egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym". Autor rozważając przepisy tej ustawy (D. U. 1932 poz. 219) mówi, że aczkolwiek ustawa przynosi pewne ulgi dla rolników, nie załatwia jednak ona definitywnie tej sprawy a raczej stanowi dawkę morfiny dla ciężko chorego organizmu rolniczego.

„CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE" Nr. 6 zawiera m. i. artykuł Dra Laniewskiego „Z psychologji świadka", który można uważać za dalszy ciąg artykułu tegoż autora „Z psychologji oskarżonego" (omówiony w Nr. 9 Głos. Sąd.). Autor przytacza szereg uwag, dotyczących zeznań świadków. Pamięć ludzka jest kapryśna. Nieraz przypominamy sobie dokładnie szczegóły błahe i nie możemy przypomnieć rzeczy ważnych. Na pamięć wywiera wpływ fantazja. Jeżeli świadek dużo myślał o zajściu, wielokrotnie opowiadał o tem innym osobom, szczególnie w sprawach sensacyjnych, i wysłuchiwał opowiadania innych osób, to następuje wzajemna suggestja i świadek ostatecznie już nie odróżnia, co jest prawdą a co fantazją. Nie bez znaczenia jest w tym względzie oczekiwanie świadka na kolejność swego przesłuchania, gdy spędza całe godziny w poczekalni w towarzystwie innych świadków i tam wspólnie rozprawiają o sprawie — oczywiście i tu następuje wzajemna suggestja. Im więcej każda wiadomość obiega osób, tem bardziej zniekształca się przez dodatki, opuszczenia i zmiany; pewien wątpliwej prawdziwości szczegół niby lawina rośnie, twardnieje i nabiera cech ważnej i niewątpliwej okoliczności, z tego powodu angielskie sądy świadków „ze słyszenia" nie badają (por. art. 718 U. P. K, 1864 r.). Przeważna większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, co to jest minuta. Były żołnierz piechoty dobrze oceni odległość tylko do kilkuset metrów, natomiast artylerzysta celuje w ocenie odległości kilku i kilkunastu kilometrów, a na morzu trafnie określi ją tylko marynarz. Na trafność spostrzeżenia oddziaływa stan świadka — zrównoważenie lub podniecenie, spokój lub gniew i obawa. U dzieci może odgrywać poważną rolę fantazja. Kobietę cechuje większa emocjonalność aniżeli mężczyznę, co czasem wpływa niekorzystnie a czasem właśnie korzystnie na prawdziwość jej zeznania.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA w Nr. 27 z dn. 5 Lipca podaje artykuł S. Śl. A. Goldmana „Redukcja sędziów śledczych w świetle przepisów prawa". Powołując się na treść artykułów ogłoszonych w „Głosie Sądownictwa" W. Wiszniewskiego: O trybie zwijania stanowisk sędziów okręgowych śledczych (Gł. S. 7.8 1930), W. Nestorowicza „Odmęty interpretacyjne" (Gł. S. 4 1931) oraz „Dwugłos" autora i N Dąbrowieckiego „Jeszcze o uposażeniu sędziów okręgowych śledczych" (Gł. S. 5 1931) autor, uzupełniając ich wywody i opierając się na wykładni odnośnych przepisów prawnych nabiera i wyraża przekonanie, że zagadnienie „kto z danych sędziów śledczych ma zaprzestać wykonania swych funkcji" — na mocy p. 14 w związku z p. I (podział czynności sądowych) art. 17 regulaminu ogólnego na skutek odpowiedniego wniosku Prezesa Sądu Okręgowego winno opinjować wyłącznie zgromadzenie ogólne Sądu Okręgowego i opinja jego winna być wiążąca. Całkowite zwolnienie ze służby państwowej Sędziów Śledczych może nastąpić w braku ustawy przewidzianej przez art. 102 praw. o ustroju sąd. powsz. (zmiana organizacji sądów w drodze ustawy) jedynie w trybie interpretacji błędnej w założeniu i przeciwnej podstawom prawa.

„CZASOPISMO SĄDOWO LEKARSKIE", poświęcone medycynie i psychjatrji sądowej oraz kryminologji pod redakcją prof. Dra W. Grzywo-Dąbrowskiego. Nr. 1 i 2 za 1932 r. zawiera m. i. „Sprawozdanie z czynności Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Warszawskiego za 1931 rok", artykuł prof. W. Grzywo-Dąbrowskiego „Zakład medycyny sądowej Uniwersytetu Warszawskiego", tegoż autora artykuł „Samobójstwa w Warszawie w latach

od 1921 do 1930 włącznie", artykuł S. Manczarskiego „Zgony wskutek zabójstwa", artykuł W. Felca „Sprawozdanie z badań osób żywych i dowodów rzeczowych dokonanych w Zakładzie Med. Sądow. Uniwers. Warszawskiego od 1923 do 1930 włącznie", tegoż autora artykuł „Śmiertelne powikłania w przebiegu ciąży, poronienia i porodu w świetle cyfr za 10-lecie 1921 — 1930", artykuł Dra H. Walęckiej „Oględziny zwłok płodów i noworodków, dokonane za czas od 1921—1930 r." oraz streszczenia tych artykułów w języku francuskim i niemieckim.

Ukazał się już także Nr. 3/1932 r. tegoż kwartalnika z artykułami: prof. Grzywo Dąbrowskiego „Samobójstwa w Warszawie w r. 1931", W. Baranowskiego: „Przyczynek do kazuistyki samobójstw przez postrzał". A. Piotrowskiego „Samobójstwa zapomocą prądu elektrycznego", S. Manczarskiego: „Kule wędrujące", W. Felca, H. Walęckiej i B. Wajnberga.

A. G.

Zapiski bibljograficzne.

I. *ENCYKLOPEDJA PRAWA KARNEGO* (materjalne i formalne, karne skarbowe, psychologja kryminalna; medycyna i psychjatrja sądowa i więziennictwo) pod redakcją p r o f. W. M a k o w s k i e g o b. Ministra Sprawiedliwości i członka Kom. Kodyfik. wydawana nakładem „Bibljoteki Polskiej" — zeszyt IV zawiera szereg artykułów, z pośród których niektóre stanowią dość obszerne prace, omawiające wyczerpująco i wszechstronnie pewne zagadnienia prawa karnego. Artykuł „Czechosłowacja" podaje zwięzłe, lecz przejrzyste streszczenie podstawowych zasad projektu czechosłowackiego Kodeksu Karnego. W artykule „Cześć" zaznacza się, że ustalenie pojęcia czci jako przedmiotu chronionego pod groźbą kary nie jest łatwe, trudne bowiem jest przeprowadzenie linji demarkacyjnej pomiędzy subjektywnemi i objektywnemi elementami pojęcia czci t. j. w jakim stopniu każda grupa tych elementów składa się na pojęcie czci, chronionej przez prawo karne. Rozważając ową kwestję, wskazując na austrjacki K. K. i rosyjski 1903 r., stojące pod tym względem na wręcz przeciwnych stanowiskach, autor mówi, iż dotychczas obowiązujące u nas normy karne tworzyły stan niedostatecznej ochrony czci. Kodeks Karny 1932 ochronę czci uczynił bardziej skuteczną, wprowadzając m. i. ograniczenie co do możności przeprowadzenia dowodu prawdy. W artykule „Daktyloskopja", czyli stwierdzenie tożsamości przez porównanie odcisków palców, autor wskazuje, że różnorodność linij papilarnych została ostatecznie ustaloną, dotychczas nigdy nie znaleziono dwóch identycznych wzorów. Niektóre zbiory odcisków zawierają miljony wzorów (Londyn, Berlin) i nigdy jeszcze nie zaszedł wypadek identyczności wzorów u dwóch ludzi. Wzór linij papilarnych człowieka pozostaje niezmieniony przez całe jego życie, a nawet po oparzeniu. Omawiając następnie sposoby odnalezienia i utrwalenia śladów palców na miejscu przestępstwa, technikę sporządzenia kart wzorów, autor podnosi, że kwestjonowanie zasad daktyloskopji tłumaczy się tylko nieznajomością współczesnego stanu tej wiedzy. Autor poleca, by na rozprawie głównej zawsze był przesłuchiwany biegły, gdyż pisemna opinja bywa nie przekonywującą, przy badaniu zaś na rozprawie biegły łatwo uzasadni swoją opinję przy pomocy odpowiednich fotografji. Więcej niż trzecią część zeszytu zajmuje artykuł „Czynności procesowe". Autorzy rozważają czynności sądu, oskarżycieli, obrony, pomocników sądowych (biegłych, tłumaczy) i osób trzecich (świadków). Pozatem zeszyt ten zawiera artykuły „Cudzoziemiec". „Defetyzm", „Dementia" „Delicta juris gentium", „Dezercja".

II. ENCYKLOPEDJA PRAWA PRYWATNEGO (prawo prywatne materjalne i prawo handlowe materjalne) pod redakcją p r o f. H. K o n i c a, członka Komisji Kodyfikacyjnej, zeszyt IV — zawiera dokończenie z poprzedniego zeszytu artykułu „Czynności Prawne". Prawie połowę zeszytu (26 stron) zajmuje obszerny artykuł „Darowizna". Autor określa pojęcie darowizny wcześniejsze, z czasów rewolucji francuskiej i Napoleona, kiedy prawodawca nie pozwolił, by prawo darowizny stało się dla obywatela prawem rujnowania swej rodziny, majątki bowiem muszą być utrzymywane w rodzinach, następnie pojęcia późniejszego, kiedy pod wpływem olbrzymiego przyśpieszenia tempa życia

gospodarczego i przesunięć dóbr z jednych rąk do drugich musiała nastąpić ewolucja pojęcia darowizny i wobec tego rygorystyczne przepisy o darowiznach uległy przeważnie w drodze judykatury istotnemu ograniczeniu. Autor przytacza współczesną judykaturę w tej kwestji oraz podaje własną interpretację obowiązujących przepisów o darowiźnie.

Artykuł „Dożywocie" poddaje analizie przepisy projektu prawa o zobowiązaniach, opracowanego przez Komisję Kodyf. ogłoszonego drukiem w 1932 r. Zestawia się przepisy o dożywociu obowiązującego obecnie w Polsce z przepisami projektu Kom. Kodyf. i stwierdza się, że poszczególne przepisy projektu (art. 633—643) stanowić będą novum dla większej części Polski i wogóle wniosą znaczną poprawę w stosunku do stanu prawnego w b. zaborze austrjackim i rosyjskim.

Tenże zeszyt zawiera artykuły „Donacje", „Domy składowe" i „Działy przez wstępnych między zstępnymi uczynione".

Wszystkie artykuły w obydwu zeszytach podają bardzo obficie odnośną literaturę prac naukowych oraz źródła.

Jak już „Głos Sądownictwa" zaznaczył (1931 n. 12), takie wydawnictwa podręczne o charakterze encyklopedycznym stanowią istotną pomoc przy badaniu poszczególnych zagadnień z dziedziny prawa, jak również są bardzo pożyteczne i pomocne dla prawników—praktyków.

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO. Tekst obowiązujący od 1 września 1932 r. Przepisy wprowadzające, o postępowaniu doraźnem, wykonawcze i związkowe oraz orzecznictwo Sadu Najwyższego za czas od 1 Lipca 1929 do 1 Lipca 1932 r. Opracowali St. Czerwiński, prokurator Sądu Najwyższego i M. Przyjemski, adwokat. Skład główny — Dom Książki Polskiej w Warszawie. Cena 8 zł.

W ciągu roku bieżącego Kodeks Postępowania Karnego był trzykrotnie nowelizowany; ostatnia nowelizacja nastąpiła w dniu 23 Sierpnia 1932. Znowelizowany K. Post. K. obowiązuje od 1 września 1932 r. a więc jednocześnie z nowym już jednolitym polskim Kodeksem Karnym. Przy stosowaniu w praktyce znowelizowanych oraz nowych uzupełniających przepisów Kod. Post. K., rozsianych w Dzienniku Ustaw zachodzą prawne trudności. To też wydany przez p. p Czerwińskiego i Przyjemskiego Kodeks Post. Karn. ukazuje się w samą porę. Autorzy uwzględnili w tekście wszystkie zmiany, które wprowadzono do K. P. K. do dnia 1 września 1932 r. Podając jednolity tekst i mając na względzie, że do K. Post. K. wprowadzone zostały uzupełniające nowe przepisy, tak iż zamiast dotychczasowych 652 artykułów K.P.K. faktycznie zawiera 676, autorzy obok numeracji dotychczasowej zamieścili w nawiasach numerację, która będzie figurowała w jednolitym tekście K. Post. K., który ma być ogłoszony przez Ministra Sprawiedliwości. Pod artykułami zmienionemi autorzy umieścili uwagę „znowelizowany", pod nowowprowadzonemi „wprowadzony" z podaniem czasu, od którego obowiązuje. Autorzy umieścili również tezy z orzeczeń II Izby Karnej Sądu Najwyższego, tak już ogłoszonych w urzędowym zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego jak i szereg tez z orzeczeń jeszcze nieogłoszonych z podaniem sekcji II Izby, N sprawy oraz daty, kiedy orzeczenie zapadło. Orzeczenia, które wobec nowelizacji utraciły swe znaczenie zostały ominięte. Ponadto przytoczone zostały wyjaśnienia złożone w komisji sejmowej, w myśl których nastąpiła nowelizacja z dn. 21 Stycznia 1932 r. Oprócz alfabetycznego skorowidza rzeczowego do K. Post. K. załączono dodatek zawierający zmiany Prawa o ustroju Sądów Powszechnych, dotyczące procedury karnej.

KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO — tekst obowiązujący od 1-go września 1932 r. Opracował i skorowidzem zaopatrzył T. Godecki wpr. S. Apel. Wydawnictwo „Bibljoteka Prawnicza" Warszawa, Senatorska 6.

Wydanie zawiera tekst K. Post. K, znowelizowany i uzupełniony oraz przepisy wprowadzające K. P. K. Umieszczono niektóre, uważane przez autora za ważniejsze, przepisy prawne, które pozostały w mocy na zasadzie przepisów wprowadzających K. K i prawo o wykroczeniach z dn. 2 Lipca 1932 r. oraz noweli do K. Post. K. z dn. 27 Lipca 1932.

KODEKS KARNY R. 1932 wraz z prawem o wykroczeniach, przepisami wprowadzającemi K. K. i prawo o wykroczeniach opatrzony przedmową i skoro-

widzem w opracowaniu D-ra R. Lemkina refer. Sekr. Gen. Kom. Kodyf. Wydawnictwo „Biblioteka Prawnicza" Warszawa, Senatorska 6.

Dodatnią cechę tego wydawnictwa stanowi obszerna (16 stron) przedmowa, w której autor w sposób zwięzły przytacza i wyczerpująco oświetla przewodnie zasady K. K. 1932 r. W przedmowie autor poświęca najwięcej miejsca części ogólnej K. K. która, jak zawsze, zawiera podstawowe założenie kodeksu. Przedmowa ta może stanowić specjalnie pożyteczny materjał dla tych prawników, którzy wychowali się na zasadach teorji szkoły klasycznej i kazuistycznych kodeksach karnych.

HOESICKA BIBLJOGRAFJA PRAWNICZA. Kwartalnik, poświęcony rejestracji polskiego piśmiennictwa prawniczego. Redaktor A. Miller, wprok. Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Dwa zeszyty Nr. 1—2 (styczeń — czerwiec 1931) i Nr. 3—4 (lipiec—grudzień 1931 r.).

Wobec coraz większego rozrostu polskiego piśmiennictwa prawniczego „Bibljografja prawnicza" znakomicie ułatwia prawnikowi znalezienie literatury, omawiającej te zagadnienia, które go interesują. „Bibljografja" podaje spis 53 czasopism przeważnie prawniczych, w których zostały ogłoszone w 1931 r. artykuły, rozważające zagadnienia prawne. Materjał bibljograficzny podzielono na 16 działów: teorja i filozofja prawa, historja prawa, organizacja sądownictwa, adwokatury i notarjatu, prawo międzynarodowe, państwowe, administracyjne, skarbowe, socjalno - gospodarcze, kościelne, karne, cywilne, handlowe, wekslowe i czekowe, kryminologja, procedura cywilna i karna, dzieła treści ogólnej, sprawozdania, kalendarze. „Bibljografja" podaje alfabetyczny skorowidz nazwisk autorów z oznaczeniem numerów, pod któremi w „bibljografji" zostały wymienione ich artykuły. Podając nazwisko autora i tytuł jego artykułu, „Bibljografja" wymienia tytuł, rok i numer czasopisma, w którym został ów artykuł umieszczony. Wyczerpująca dokładność „Bibljografji" nie może wzbudzać wątpliwości; tak po sprawdzeniu rocznika „Głosu Sądownictwa" za rok 1931 okazało się, że wszystkie odnośne artykuły tego rocznika zostały w „Bibljogafji" wykazane.

KODEKS KARNY 1932 R. Część szczególna. Objaśnieniami opatrzyli prof. J. Jamontt i prof. E. St. Rappaport — sędziowie S. N. i członkowie Komis. Kodyfik. Wydawnictwo „Bibljoteki Prawniczej", Warszawa, Senatorska 6.

Tom ten stanowi drugą część komentarza z zakresu części szczególnej K.K. Autorzy w celu nadania większej zwartości uzasadnieniom Kom. Kodyf. ominęli wywody tej Komisji natury ściśle teoretycznej, co ułatwia podręczne korzystanie z K. K. w bieżącej praktyce sądowej. Komentarz pod artykułami K. K. podaje zwięźle lecz przejrzyście tezy z orzeczeń Sądu Najwyższego, mogących mieć zastosowanie i do K. K. 1932 r., zawiera bowiem on szereg pojęć prawnych znanych też Kodeksom Karnym, które obowiązywały do dnia 1 września 1932 r. Autorzy podają i własną wykładnię w postaci tez, nadających się, jak oni mówią, do przyszłego rozważania ich w trybie kasacyjnym, mając zaś na względzie § 1 art. 2 K. K. 1932 r., trafne stosowanie którego może wywoływać trudności szczególnie w toku przewodu sądowego, umieścili pod każdym artykułem K. K. 1932 r. odpowiednie (nie zawsze, rozumie się, pokrywające się) równoległe artykuły trzech Kod. Karn. poprzednio obowiązujących, co znacznie ułatwia stosowanie § 1 art. 2 K. K. 1932 zwłaszcza w początkowem okresie. Załączone też zostały w mocy utrzymane przepisy trzech b. kodeksów karnych (art. 2 przep. wprow. K. K.).

A. G.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego.

„ŻYTTIA I PRAWO" (Życie i prawo) — kwartalnik wydawany przez związek ukraińskich adwokatów we Lwowie i Towarzystwo ukraińsko - ruskich prawników we Lwowie. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Dr. Kost. Lewickij.

Numer 2-gi kwartalnika zawiera dalszy ciąg artykułu D-ra J. Zajaca z poprzedniego numeru „Deszczo pro Konkordaty". (Coś niecoś o konkordacie), oraz początek artykułu J. Lewickiego „Reforma podrużoho prawa" (reforma prawa małżeńskiego). Zaznaczając, że dla dokładnego zrozumienia tak doniosłego zagadnienia jak reforma małżeńskiego prawa należy zobrazować i uprzytomnić obowiązujące obecnie w Polsce systemy tego prawa, autor podaje wyczerpująco główne zasady prawa małżeńskiego dotychczas obowiązującego w b. zaborze pruskim, w Kongresówce, województwach wschodnich, gdzie obowiązuje t. X zw. pr. ros., w b. zaborze austrjackim oraz na Spiżu i Orawie, gdzie na mocy rozporządzenia Rady Ministrów (D. U. 1922 poz. 833) co do formy zawarcia związku małżeńskiego równolegle działą zależnie od woli stron prawo austrjackie i węgierskie. Po zobrazowaniu owych pięciu systemów, obowiązujących na różnych obszarach Państwa Polskiego, autor stwierdza, że taki stan rzeczy, kiedy w jednej części Państwa uznaje się w sprawach zawarcia związku małżeńskiego zupełną autonomję Kościoła, w drugiej zaś tenże Kościół pozbawiony jest wszelkiego rodzaju wpływu, gdy na jednym obszarze rozwód małżonków jest niedopuszczalny a na drugiem uzyskuje się on bardzo łatwo, że taki stan prawodawca musi zastąpić prawem unifikacyjnem, aczkolwiek zadanie jest trudne, gdyż w społeczeństwie w tej materji panują zasadniczo sprzeczne poglądy i przekonania, jak również ze względu na różnice co do poziomu kulturalnego, na którem znajdują się różne połacie Państwa — „wysoko - kulturalne" Poznańskie, Pomorze i analfabetyczne Polesie, Wileńszczyzna. Dwa zasadnicze zagadnienia musi pracodawca rozstrzygnąć — czy małżeństwo należy uznać za instytucję prywatnego prawa, pozostawiając moment religijny do uznania przyszłych małżonków, czy też nadać kościelnym przepisom wpływ decydujący. Tenże numer zawiera artykuły: D-ra Hankiewicza „Pierwszy polityczny proces we Lwowie" i D-ra K. Lewickiego „W borotbi za prawa ridnoi mowy" (w walce o prawo ojczystej mowy). Dr. Hankiewicz podaje krótki szkic procesu z oskarżenia Olgi Hrabar, Iwana Naumowicza parocha w Skatacie i innych (11 osób) o przynależenie do spisku, którego celem było oderwanie Bukowiny, Rusi Podkarpackiej i Wschodniej Galicji od Austrji i przyłączenie do Rosji. Proces odbył się we Lwowie w 1882 r. przed sądem przysięgłych, który uznał za winnych tylko czterech oskarżonych. Byli to galicyjscy moskalofile, ludzie, mówi autor, bez charakteru, nie posiadający cywilnej odwagi, pozbawieni etycznych zasad, ludzie, którzy w czasie procesu ujawnili swoją obrzydliwą nicość (obrydływa nahota). Należy dodać, że ta sprawa wywołała w rosyjskiej prasie żywe zainteresowanie i szerokie omówienie kwestji ruskiej w Galicji i Rusi podkarpackiej. Niektórzy z oskarżonych po procesie wyjechali do Rosji i tam zostali bardzo wydatnie uposażeni. Główny oskarżony paroch Naumowicz przyjął „prawosławje", zamieszkał w Kijowie i tu nadano mu tytuł i godność „protojerieja".

Dr. Lewickij omawia walkę adwokatów o prawo używania w sądach i urzędach prokuratorskich ukraińskiego języka w myśl ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. (D. U. poz. 757). Interpretując tę ustawę autor podaje, że Sąd Apelacyjny we Lwowie pozostawił bez rozpoznania apelację grecko - katolickiej cerkwi w Żużeli, jako napisaną w ukraińskim języku, uznając, że tylko osoby fizyczne mają prawo w pismach sądowych używać tej mowy, nie zaś osoby prawne, które nie mogą posiadać narodowości. Na skutek kasacji Sąd Najwyższy uznał decyzję Sądu Apelacyjnego za błędną i orzekł, że i osoby prawne mają też prawo posługiwać się językiem ukraińskim.

Kwartalnik zawiera zapiski bibljograficzne (czasopisma prawnicze polskie, książki niemieckie), orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawach cywilnych i karnych, sprawozdanie walnego zgromadzenia związku ukraińskich adwokatów oraz z posiedzenia tychże adwokatów i przedstawicieli ukraińskich kulturalno-oświatowych i gospodarczych stowarzyszeń w kwestji „prawa ukraińskiej mowy", które to sprawozdanie zawiera przeważnie rozważania natury politycznej.

A. G.

„JURIDICZESKI PREGLED" (Przegląd prawniczy) redagowany przez prof. Stefana Bobczewa. Ukazuje się w Sofji od 32 lat. Numer 6, czerwcowy, zawiera: artykuł wstępny prof. Bobczewa o zjeździe delegatów Komitetu organizacyjnego pierwszego zjazdu prawników państw słowiańskich, który się odbył w kwietniu r. b. w Bratysławie; prof. Bobczew był uczestnikiem i pierwszym zastępcą przewodniczącego zjazdu (przewodniczącym był prof. Kumaniecki z Krakowa). Artykuł swój prof. Bobczew kończy słowami: „wszyscy prawnicy słowiańscy, wierzący w możliwość słowiańskiego porozumienia uważają zjazd prawników państw słowiańskich za „przedrzwie" świątyni wszechludzkiego sojuszu i z drgającem wzruszeniem czekają na szczęśliwy wynik jego prac". Następnie p. Petko Stajnow w artykule „o kwestjach prawa państwowego w międzynarodowem oświetleniu" omawia pracę sesji międzynarodowego Instytutu Prawa Państwowego, która się odbyła w kwietniu r. b. w Paryżu. Dalej p. Konstantin Grabowski, student prawa, porusza zagadnienie „cywilne czy kościelne małżeństwa" i wywodzi, że biorąc pod uwagę obecne stosunki panujące w Bułgarji nie można dojść do wniosku, ażeby należało wprowadzić w państwie śluby cywilne; natomiast p. adw. Draganow sądzi, że cywilne śluby winne być wprowadzone jako obowiązkowe z tem, że nowożeńcy mogą następnie otrzymać błogosławieństwo kościoła. Do tegoż wniosku przychodzi i ksiądz Popow, zajmujący poważne stanowisko w hierarchji kościelnej, który jest za wprowadzeniem ślubów cywilnych, lecz pod warunkiem obowiązującego następnie ślubu kościelnego i twierdzi, że to jest nie tylko możliwe do wprowadzenia, lecz i konieczne dla Bułgarji, niestety ks. Popow nie podaje motywów, na których opiera ten swój pogląd.

Następnie poza orzecznictwem Sądów Najwyższego i Administracyjnego oraz obszernym przeglądem prawniczego piśmiennictwa bułgarskiego („Juridiczeska Misl", „Sudejski Vestnik", „Adwokatski pregled" „Obszczinski pregled") i jugosławiańskiego, tudzież kronik, znajduje się jeszcze dział recensji w którym Dr. Stojkow, znany prawnik bułgarski, omawia dzieło słynnego bułgarskiego działacza i ministra M. Madżarowa p. t. „Dyplomatyczne przygotowywanie naszej wojny" i przychodzi do przekonania, że Bułgarja była na usługach Austro-Niemiec oraz oskarża cara Ferdynanda i gen. Sawowa o to że oni „zepchnęli Bułgarję z nieba sławy w otchłań zguby". Między innemi artykuł ten wywołał oddźwięk w piśmiennictwie prawniczem bułgarskim: „Branicz", organ adwokatury belgradzkiej, omawiając tę recenzję Dra Stojkowa w artykule p. t. „Droga do zbliżenia" pisze, że tego rodzaju artykuły stanowią dobry wstęp do wzajemnego zbliżenia innych słowian z Bułgarami i że po przyznaniu się do swych grzechów musi nastąpić pojednanie pomiędzy słowianami do czego też zmusza i panujący obecnie duch międzynarodowego współdziałania.

R. S.

PPRZEGLĄD CZASOPISM CUDZOZIEMSKICH.

REVUE INTERNATIONALE DE DROIT PENAL dirigé par I. A. Roux conseiller à la Cour de Cassation. Ostatni zeszyt tego czasopisma podaje do wiadomości, iż Rada Międzynarodowego T-wa prawa karnego postanowiła wobec kryzysu panującego w szeregu państw odroczyć międzynarodowy kongres prawa karnego w Palermo do świąt wielkanocnych 1933 r. Zeszyt zawiera 17 referatów które mają być rozważane w Palermo a dotyczą czterech zagadnień 1) competence universelle, 2) Jury d'honneur, 3) code d'execution des peines i 4) Jury ou échevinage. W liczbie 17 referatów znajduje się sześć zgłoszonych przez polskich prawników. Do działu I — referat W. de Michelisa — prezesa Izby Karnej Sąd. Najw. o uznanie publicznego nawoływania do wojny zaczepnej za delictum juris gentium i karalność tego przestępstwa. Autor podaje krótki szkic przebiegu konferencyj, poświęconych temu zagadnieniu w Warszawie, Brukseli i Paryżu (1927, 1930 i 1931). Do tegoż działu — o karalności za świadomie fałszywe wiadomości, mogące zakłócić pokojowe stosunki między państwami — referat M. de Potulickiego docenta prawa w Genewie. Autor, stawiając pytanie, czy tego rodzaju czyn stanowi przestępstwo prasowe czy delictum juris gentium, po rozważeniu tej kwestji uznaje go za delictum juris gentium. Do działu II — referat M. Niedzielskiego adwokata w Warszawie. Referat barwny, przesłanki trafne, wnioski zasadne. Podstawowe założenie referatu i rozwiązanie zagadnienia stanowi powtórzenie referatu wygłoszonego przez autora na zebraniu członków związku prawników kresowców, który to referat był omawiany w prasie prawniczej. Do działu IV — dwa referaty — prof. A. Mogilnickiego adwokata i b. prezesa Izby

Karnej S. N. i S. Glazera, prof. Uniwersytetu w Wilnie. Prof. Mogilnicki po przytoczeniu i podsumowaniu argumentów „za" i „przeciw" sądom przysięgłych uznaje, że sąd przysięgłych jest mniej odpowiedni do ferowania wyroków, niż sąd prawników sędziów państwowych. Nie mniej jednak autor stwierdza, że sąd przysięgłych ma niezastąpioną zaletę niezawisłości i w końcowym wywodzie wnosi, by Kongres wypowiedział się, że bez względu na swe wady sąd przysięgłych w tych państwach, gdzie rzeczywista niezależność sędziów państwowych nie istnieje, jest pożądany szczególnie w sprawach o zabarwieniu politycznem. Co do ławników autor stanowczo wypowiada się przeciw, powołując się na byłe sądy ławnicze w Polsce. Prof. Glazer jest zdecydowanym zwolennikiem sądu przysięgłych. Jako jeden z najważniejszych dowodów autor wskazuje na niezawisłość sędziów przysięgłych od władz rządowych. Tylko zawdzięczając sądowi przysięgłych utraciła moc teorja formalnych dowodów, zapanowało i decyduje wewnętrzne przekonanie Sędziego, oparte na rozważeniu całokształtu wszystkich okoliczności sprawy. Autor m. i. zaznacza, że w Niemczech prąd przeciw sądom przysięgłych powstał ze względu na to, że Sąd ten został importowany do Niemiec z Francji. Autor przypomina, że Jhering, zdecydowany przeciwnik sądu przysięgłych, jednak zawsze przyznawał, że tylko sąd przysięgłych jest sądem rzeczywiście niezawisłym. Autor w ostatecznym wywodzie twierdzi, że w sprawach z oskarżenia o poważne zbrodnie i przestępstwa polityczne Sąd przysięgłych nie może być żadną miarą zastąpiony przez sędziów państwowych.

A. G.

Wiadomości zagraniczne.

AMERYKA.

W kwietniu r. b. „Kurjer Poranny" wydrukował szereg artykułów niejakiego p. L. W. Holmes'a, „amerykańskiego wyższego oficera policyjnego". Artykuły te, podane zostały przez gazetę w spcsób bardzo uroczysty („Copyright" itp.), nie mniej uroczysty niż wywiad z premjerem rumuńskim, zatrzymują uwagę prawnika na rozdziale zatytułowanym „Tortury trzeciego stopnia". W rozdziale tym p. Holmes opisuje niektóre przestępstwa, popełnione przez t. zw. „gangsterów" i przytacza sposoby, któremi posługuje się policja amerykańska, przeprowadzając dochodzenia.

„— Zazwyczaj badanie wygląda w sposób następujący:

„Będziesz gadał nareszcie, czy nie?" — pyta prowadzący śledztwo.

Skurczona postać na krześle podnosi skołataną głowę. Błędne oczy wpatrują się w człowieka o ponurej twarzy, stojącego nad nim. Bez marynarki, w koszuli rozpiętej na pokrytej śladami krwi piersi, z rozwichrzonemi włosami, przylepionemi do wilgotnego czoła, nawpół żywy przestępca potrząsa uparcie głową.

„A więc nie? Dobrze! Chłopcy, możecie zaczynać!" rozkazuje ponuro detektyw, z wyrazem twarzy pozbawionym jakiegokolwiek ludzkiego współczucia. Na tę komendę dwóch policjantów w mundurach, stojących za więźniem, podnosi gumowe pałki. Straszne uderzenie twardej gumy o skurczone ciało: przeraźliwy jęk z ust napół przytomnej ofiary. Bicie odbywa się w dalszym ciągu.

Badania trzeciego stopnia są bodajże największym postrachem amerykańskich przestępców, którzy niefortunnie pozwolili się zaaresztować. Policja jest w tych wypadkach bezlitosna i nie liczy się z żadnemi względami humanitarnemi, ani innemi, pragnąc tylko za wszelką cenę wydobyć z zaaresztowanego prawdę, która może bardzo znacznie uprościć sprawę i ułatwić śledztwo. Przedewszystkiem zaś badanie to ma na celu zmuszenie przestępcy do wydania swych wspólników, co mogłoby dopomóc do zlikwidowania całej niebezpiecznej szajki.

Przyglądanie się tego rodzaju badaniom wymaga niezwykle silnych nerwów, gdyż okrucieństwo prowadzących śledztwo zdaje się przechodzić wszelkie granice.—„Badania" te policja amerykańska, jak się okazuje, stosuje nie tylko do osób poszlakowanych o popełnienie przestępstwa, lecz nawet do tych, o których ma wiadomość, że zeznania ich mogą się przyczynić do wykrycia sprawcy.

P. Holmes opisuje wypadek zabójstwa we włoskiej knajpie, na tle poprzedniej kłótni. Świadkiem morderstwa był inny włoch, który nie chciał ujawnić nazwiska zabójcy. „Nie widząc innego sposobu" p. Holmes zastosował względem

tego nieszczęśliwego świadka „badanie trzeciego stopnia", które trwało od południa przez cały dzień i noc. O godzinie 8 rano świadek, mdlejąc, wyjąkał żądane nazwisko — innego włocha. Sposoby, które p. Holmes użył, by zmusić podejrzanego do mówienia prawdy były zgodnie z jego własnem oświadczeniem, jeszcze okrutniejsze od tych, jakich użył w stosunku do świadka i podejrzany „okazał skruchę" i przyznał się do winy. „Świadek złożył odpowiednie zeznanie i zabójca poniósł zasłużoną karę". Coprawda na przeszkodzie tym „zasłużonym karom" stają amerykańskie sądy, które różnią się bardzo od europejskich tem przedewszystkiem, że sędzia zazwyczaj nie przyjmuje dobrowolnego przyznania się do winy, jako jej niezbitego dowodu. Stwierdzono bowiem, że często zmuszano siłą podejrzanych o przestępstwo do przyznania się.

Lecz policja ma sposoby: Naogół więc policja nie poprzestaje na przyznaniu się oskarżonego. Polega głównie na zeznaniach świadków, zmuszonych badaniem trzeciego stopnia do wyjawienia prawdy, i z tych zeznań ustala dopiero fakty, na których zasadzie przestępca zostaje skazany.

„Amerykański wyższy oficer policyjny" rozumie ostatecznie, iż te sposoby badań są nieco uproszczone i usiłuje usprawiedliwić je: „przy traktowaniu przestępców nie można stosować metod tych samych, co przy obchodzeniu się z małemi dziećmi. Ma się tu do czynienia jakgdyby z dzikiem zwierzęciem, będącem postrachem społeczeństwa. Nikomu chyba nie przyszłoby do głowy unieszkodliwić jadowitego węża przez głaskanie go po grzbiecie. Walcząc z niebezpiecznymi przestępcami, musimy stosować odpowiednio surowe metody".

Po przeczytaniu tych arykułów czytelnik z wielką ulgą i przyjemnością konstatuje, że znajduje się w Europie, gdzie sporadyczne wypadki podobnych urzędowych ekscesów wywołują zawsze zdrowy odruch oburzenia w kulturalnej opinji społecznej.

R. S.

CZECHOSŁOWACJA.

Zmiana przepisów o karze śmierci.

Czesko - słowackie Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt ustawy mającej ujednostajnić orzecznictwo w sprawach karnych o przestępstwa zagrożone karą śmierci. Jak wiadomo w skład Republiki czesko - słowackiej wchodzą kraje, które przedtem wchodziły częściowo w skład cesarstwa austrjackiego, częściowo zaś królestwa węgierskiego. Ponieważ ustawodawstwa karnego dotąd nie zunifikowano, obowiązują na terytorjum Czechosłowacji 2 kodeksy karne, przyczem w krajach, które przedtem stanowiły część królestwa węgierskiego sądy mają prawo w razie ustalenia okoliczności łagodzących zamieniać zagrożoną w ustawie karę śmierci na karę pozbawienia wolności, natomiast na terytorjum należącem przedtem do cesarstwa austrjackiego sądy obowiązane są orzec bezwzględnie karę śmierci, zamiana zaś jej na karę pozbawienia wolności może nastąpić tylko w drodze ułaskawienia. W myśl przepisów projektu w sprawach o przestępstwa zagrożone karą śmierci (rozpoznawanych przez sądy przysięgłych) należy zadawać przysięgłym pytanie co do kwestji, czy zachodzą okoliczności łagodzące. W razie potwierdzenia tego pytania, kary śmierci orzekać nie wolno. Jednak i zaprzeczenie pytania nie wyłącza możliwości zamiany kary śmierci na karę więzienia. Projekt wprowadza nadto do postępowania przed sądem przysięgłych tę nowość, iż przysięgli delegują do narady trybunału nad wymiarem kary dwóch wybranych ze swego grona członków.

Skoro mowa o powyższej reformie sądów przysięgłych w Czechosłowacji nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż w bieżącym roku dokonano reformy tych sądów także we Francji, gdzie do narady i głosowania nad karą dopuszczono wogóle całą ławę przysięgłych, przyczem o wysokości kary rozstrzyga większość głosów, że natomiast we Włoszech sądy przysięgłych zniesiono, wprowadzając w ich miejsce sądy ławnicze złożone z dwóch sędziów zawodowych i 5 ławników (assessori).

St. B.

Projekt nowego prawa o przerwaniu ciąży.

Minister Sprawiedliwości Dr. Meissner zapowiedział przedłożenie projektu prawa, mającego na nowo uregulować kwestję przerwania ciąży i karalności tego czynu wskazując w dotyczącem swem oświadczeniu najpierw na fakt, iż lekarze są zgodni w tem, że surowsze dotychczasowe ustawodawstwo nie zapobiegło masowemu wprost obchodzeniu prawa, o ile chodzi o daną kwestję. Minister stwierdza

w dalszym ciągu, że w państwach, w których ustawodawstwo w tym względzie jest najsurowsze, sztuczne przerwanie ciąży jest najczęstsze. O ile chodzi o stosunki w Czechosłowacji, stwierdza minister, że w latach 1925—1929 ujawniono 711 wypadków, z których tylko 180 uległo zasądzeniu. Do tego dochodzi inna okoliczność. Z wszystkich ujawnionych wypadków, 58% dotyczyło robotnic i służących, 10,7% żon robotników, 9% mężatek samodzielnych, 1,9% urzędniczek zaczem 70% z ujawnionych wypadków odnosi się do kobiet z proletarjatu. Występuje to jeszcze jaskrawiej po przyjrzeniu się statystyce skazanych matek. Tam 80% skazanych stanowią robotnice i żony robotników. Koła lekarskie w Czechosłowacji wypowiadają się za niekaralnością przerwaniu ciąży, dokonywanego za wskazówką lekarską w razie, gdyby ciąża zagrażała zdrowiu matki. Prawnicy na zjeździe 1925 domagali się rozszerzenia niekaralności na dalsze wypadki: gdy zapłodnienie nastąpiło przy zgwałceniu lub uwiedzeniu dziewczęcia poniżej lat 16-stu; jeżeli zachodzi obawa, że dziecko będzie psychicznie lub fizycznie chore; obowiązkowo, jeżeli matka ma już troje dzieci lub rodziła 5 razy, a nie można od niej żądać ze względu na jej stosunki, aby płód donosiła.

Projekt ustawy o odroczeniu egzekucyjnej sprzedaży posiadłości rolniczych.

Ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt prawa „o niektórych nadzwyczajnych środkach zaradczych dla podtrzymania produkcji rolniczej i przemysłowej". Według projektu ministerstwa, w czasie od 31 grudnia 1933, może dłużnik wystąpić z wnioskiem, aby wykonanie egzekucji przez przymusową sprzedaż nieruchomości, służącej przedsiębiorstwu rolnemu o obszarze nie przekraczającym 100 hektarów ziemi ornej lub 600 hektarów lasu odłożyć na czas 1 roku. Wniosek o odłożeniu egzekucji winien być podany najpóźniej do 15 dni przed terminem licytacyjnym Po upływie terminu, na który egzekucję odłożono, egzekucja może być prowadzona na wniosek wierzyciela.

FRANCJA.

Nowe prawo o kartelach.

Dotychczas postępowanie przeciw kartelom odbywało się na zasadzie art. 419 Kodeksu Karnego z roku 1810, który zezwalał na ściganie osób, które jakiemikolwiek machinacjami wywierają wpływ na ceny, przyczem jako miarodajne dla oceny tego faktu, uznawano ceny tworzące się na targu wolnej konkurencji. To prawo obowiązywało do roku 1926, ale często podawane było w wątpliwość, a w ostateczności doczekało się takiej wykładni, według której stosowano je tylko wówczas, gdy kartele wpływały lub usiłowały wpływać niekorzystnie na handel, w celu osiągania zysków. Nie musiało przytem chodzić tylko o zwyżkę cen, lecz także o zniżkę, celem zniszczenia konkurenta. Celem uregulowania tej kwestji rząd francuski powołał do życia komisję mającą opracować nowy projekt prawa, który to projekt został następnie po wielu walkach przyjęty przez parlament. Zakres wypadków, których nowe prawo dotyczy, został szczegółowo określony, a odnosi się do wszystkich kupców i przemysłowców, którzy czynnościami jakegokolwiek rodzaju podporządkowują się gospodarstwu społecznemu, czy to całkowicie, czy tylko częściowo. Wyjęte są tylko organizacaje społeczne, syndykaty właścicieli ziemskich i spółki rolnicze. Dla nich prawo to zawiera szczególny fakultatywny przepis o zapowiedzi w ministerstwie handlu. W ministerstwie tem utworzono komisję, złożoną z przedstawicieli urzędów tudzież przemysłu i handlu, mającą prawo żądać szczegółowych informacyj od każdego kartelu, przyczem mylne informacje ulegają karom pieniężnym i więzienia. Ministrowie sprawiedliwości i handlu mają prawo żądać wszczęcia postępowania przeciw każdemu kartelowi, występującemu przeciw obowiązującym przepisom.

Projekt prawa o propagandzie pokoju.

Francuskiemu parlamentowi przedstawiono projekt prawa o popieraniu propagandy pokojowej. Na propagandę tę ma być według projektu przeznaczane pół procent budżetu ministerstwa wojny. Suma powyższa, w wysokości około 75000000 franków ma być dana do dyspozycji Lidze Narodów celem propagowania myśli pokoju w całym świecie. Propaganda ma być wykonywana wszelkiemi mo-

woczesnemi środkami, służącemi do wywierania wpływu na opinję publiczną. Odczytami, zebraniami, artykułami w czasopismach, przez radjo, film, obrazami wyświetlanemi w szkołach i t. p. Parlament zleci francuskiej delegacji w Genewie, aby wystąpiła w Lidze Narodów z wnioskiem utworzenia m ędzynarodowego funduszu propagandy pokoju, na który to fundusz miałyby się składać udziały pojedyńczych krajów według pewnego procentu budżetów wojskowych. Wyżej oznaczony fundusz z francuskiego ministerstwa wojny będzie wypłacony dopiero wówczas, gdy wniosek ten zostanie przyjęty przez tak wielką ilość państw, któraby dawała porękę, że podjęcie propagandy będzie w skutku pożyteczne.

A. T.

JUGOSŁAWJA.

Konferencja prawników bałkańskich.

W dn. 11 — 13 czerwca r. b. odbyła się w Belgradzie konferencja prawników bałkańskich p. n. „bałkańska prawnicza niedziela". Konferencja ta została zwołana przez komitet stałej bałkańskiej konferencji prawników, w skład której wschodzą przedstawiciele wszystkich bałkańskich państw. Konferencje te mają na celu wzajemne zbliżenie prawników bałkańskich oraz współdziałanie ich w kierunku ujednostajnienia prawodawstwa tych państw w związku ze wspólnością gospodarczych i socjalnych interesów.

Konferencji w Belgradzie, która obradowała w składzie dwóch komisyj, przewodniczył prof. uniwersytetu belgradzkiego Dr. Arandelović. Były wygłoszone referaty z dziedziny prawa handlowego, cywilnego i karnego, przyczem na konferencji wyrażono życzenie, ażeby w najkrótszym czasie został ogłoszony drukiem w języku francuskim przegląd pozytywnych praw państw bałkańskich oraz żeby bałkańskie państwa brały żywszy udział w międzynarodowych konferencjach przez delegowanie profes. uniwer. lub innych prawników.

Na konferencji w Belgradzie byli reprezentowani prawnicy jugosławiańscy, tureccy oraz greccy, natomiast nieobecni byli delegaci rumuńskich, albańskich i bułgarskich prawników i nieobecność tych ostatnich podkreśla prasa prawnicza jugosławiańska. Organ Izby adwokackiej w Belgradzie „Branicz" zaznacza, że nieobecność bułgarskich prawników na konferencji w Belgradzie tem silniej została odczuta przez prawników jugosławiańskich, że bułgarscy delegaci byli obecni na poprzedniej konferencji w Carogrodzie. „Branicz" podkreśla pozatem, że Turcja, która z Jugosławją jest w znacznie gorszych stosunkach niż z Bułgarją, delegowała jednak dwóch przedstawicieli na konferencję w Belgradzie.

R. S.

RZESZA NIEMIECKA.

Quo vadis iustitia?

Pod tym tytułem ukazał się w tegorocznym 13 zeszycie „Deutsche Juristen - Zeitung" artykuł pióra Dra v. Campe poświęcony rozważaniom warunków, w jakich odbywa się dziś w Niemczech wymiar sprawiedliwości i rozwój myśli prawniczej. Sytuacja przedstawia się wcale nie sielankowo. Społeczeństwo niemieckie uległo rozbiciu na szereg grup, związki łączące je w jednolity naród stają się coraz luźniejsze, potworzyły się partje, które stają frontem do siebie jak wróg przeciw wrogowi. Pojęcie poczucia prawnego narodu zmienia swe znaczenie w zależności od przynależności partyjnej powołującego się na nie. Rozpolitykowanie narodu doprowadziło do pomięszania najbardziej ustalonych pojęć prawnych. Polityka stała się osią całego życia narodu i państwa, głosi się nawet i wprodzadza w życie zasadę, że prawo winno naginać się do potrzeb polityki. Względami politycznemi usprawiedliwia się i uzasadnia niedotrzymywanie zobowiązań nietylko publiczno lecz nawet prywatno - prawnych. Państwo przechodzi z lekkiem sercem do porządku dziennego nad prawami urzędników, których uposażenie nie jest zabezpieczone nawet w tym stopniu, jak zarobki zorganizowanych robotników. O karjerze urzędnika nie rozstrzyga jego obowiązkowość, rzeczowość i wyrobienie, lecz jego polityczne zapatrywania. Na ulicy szerzy się terror, mnożą się zabójstwa popełniane z pobudek politycznych, wykonywanie zamachów bombowych podnosi się do wyżyn bohaterstwa, domaga się amnestji, którąby stanowiła list żelazny nawet dla przestępstw mających się popełnić w przyszłości. Rozwydrzenie polityczne wtargnęło nawet do sal sądowych. Publiczność dla zamanife-

stowania swego niezadowolenia z wyroków śpiewa partyjne pieśni, świadkowie odmawiają odpowiedzi, ponieważ pytający jest żydem, oskarżony usprawiedliwia swe niestawiennictwo koniecznością uczestniczenia w naradach partyjnych. Względy polityczne górują nad prawnemi, polityka uświęca każde bezprawie. Do tego dochodzi zagadnienie niezawisłości sędziowskiej i przerost uprawnień i agend władz administracyjnych, czego następstwem liczne procesy wytaczane przed Trybunałem Państwa (Staatsgerichtshof) celem rozstrzygania o prawności wydawanych przez rząd zarządzeń. Wszystko to przyczynia się do podrywania autorytetu państwa i do zaniku zaufania do jedności państwa. Autor zwracając wreszcie uwagę na niebezpieczeństwo dla rozwoju poczucia prawnego społeczeństwa tkwiące w t. zw. monstre — procesach w rodzaju sprawy braci Shlarek, a polegające z jednej strony na szkodliwem wpływaniu na poczucie prawa szerokich mas przez zabarwione politycznie i uniemożliwiające bezstronne zorjentowanie się w prawdziwym stanie rzeczy, prasowe sprawozdania z tych procesów, z drugiej zaś strony w rozszerzaniu ze względów politycznych przewodu sądowego na okoliczności, niepozostające w istotnym związku z zarzucanemi oskarżonym czynami, jako jedyny środek przezwyciężenia obecnego kryzysu prawa wskazuje opuszczenie bezdroży polityki i wejście na drogę prawa.

Nowelizacja przepisów postępowania karnego.

Niepomyślna sytuacja, w jakiej wskutek długotrwałego kryzysu gospodarczego znalazły się finanse Rzeszy Niemieckiej skłoniła ostatnio rząd Rzeszy do wydania rozp. Prezydenta Rzeszy z dnia 14 czerwca 1932 zawierającego szereg przepisów zmieniających obowiązującą w Niemczech procedurę karną, które według zamierzeń ustawodawcy mają bez obniżenia poziomu judykatury przyczynić się do uproszczenia i potanienia wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Przepisy te mają charakter tymczasowy. Wydano je jak wyraźnie w rozporządzeniu zaznaczono na czas kryzysu (Notzeit), upoważniając rząd do ich zupełnego lub częściowego uchylenia według jego uznania.

Rozporządzenie to znosi istniejące w Niemczech od 1924 r. t. zw. wzmocnione sądy ławnicze i wprowadzone w r. 1931 specjalne trybunały dla t. zw. monstre - procesów (Monstre - Kammer), wobec czego oprócz sądów przysięgłych, których kompetencja nie uległa żadnej zmianie normalny wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych w 1-ej instancji spoczywa obecnie w Niemczech w rękach t. zw. wielkich izb karnych (Grosse Strafkammer) w skład których wchodzą dwaj sędziowie zawodowi i dwaj ławnicy, a do właściwości kórych należy rozstrzyganie spraw o cęższe przestępstwa, ze średnich zaś te, co do których prokurator zgłosi wniosek o rozpoznanie ich przez ten sąd, następnie sądów ławniczych (1 sędzia zawodowy i 2 ławników) rozpoznających sprawy o czyny zaliczone do przestępstw średnich wreszcie sędziów jednostkowych do których należy rozpoznawanie o drobniejsze przestępstwa karno - sądowe.

Rozporządzenie ogranicza ilość instytucyj odwoławczych do jednej przyczem co do wyroków sądów ławniczych i sędziów jednostkowych wprowadza jako nowość prawo wyboru środka odwoławczego. Strony mają mianowicie w sprawach tych prawo zaskarżyć wyrok według swego wyboru bądź odwołaniem, bądź rewizją. Według nowych przepisów strona po zapadnięciu wyroku oświadcza tylko ogólnikowo, iż wyrok zamierza zaskarżyć, a dopiero po doręczeniu jej odpisu wyroku decyduje się na wniesienie jednego lub drugiego z tych środków odwoławczych.

W dziedzinie postępowania dowodowego zasadę nieograniczonego prowadzenia dowodów utrzymano tylko w sprawach rozpoznawanych przez sądy przysięgłych i wielkie izby karne.

Zasługuje dalej na uwagę przepis, według którego przerwaną rozprawę należy kontynuować najpóźniej w 11 dniu po zarządzeniu przerwy zamiast w 4-tym dniu. Nadto rozporządzenie zaostrza przepisy co do obowiązku składania zaliczek w sprawoch prywatno - skargowych, rozszerza kompetencję sędziów jednostkowych w sprawach przeciw młodocianym przestępcom, przedłuża okres, na który wybiera się przysięgłych do 2 lat, normuje prawo obrońcy do widzenia się z aresztowanym oskarżonym i do przeglądania akt w postępowaniu przyśpieszonem, wreszcie upoważnia Ministerstwo Sprawiedliwości do wydania przepisów upraszczających tryb doręczeń.

St. B.

Zakaz przyjmowania zastępczych środków płatniczych na pokrycie należności adwokackich.

Izba adwokatów w Berlinie wydała w sprawie pokrywania należności adwokackich, zakaz następującej treści: W ostatnim czasie potworzyły się różne związki, które w ten sposób są zorganizowane, że każdy z członków w zamian za dostawę towarów lub inne świadczenia dla innych członków związku, nie otrzymuje gotówki, lecz jakiekolwiek środki płatnicze, jak przekazy itp. Każdy z członków jest obowiązany do przyjęcia zastępczych środków płatniczych w oznaczonej wysokości. Pociąga to za sobą możliwość realizowania zastępczych środków płatniczych przez zakup towarów u członków związku. Przystępowanie adwokatów do takich związków uznajemy jako sprzeczne z godnością stanu, gdyż zobowiązanie się do przyjmowania zastępczych środków płatniczych na pokrycie należności adwokackich, przedstawia się jako ukryty rodzaj konkurencji. Adwokat otrzymywałby na swoje należności zaspokojenie, które nie byłoby równowartościowe z zapłatą w ustawowych lub przyjętych w obrocie środków płatniczych

A. T.

Różne

INSTYTUT KRYMINOLOGICZNY WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ W WARSZAWIE.

Począwszy od roku akademickiego 1932/33, Wolna Wszechnica Polska, ściślej — jej Profesorowie, wykładający prawo karne, kryminologję i nauki pokrewne, Adam S. Ettinger, Janusz Jamontt, Emil Stanisław Rappaport, powołują do życia nową instytucję naukowo - pedagogiczną, której potrzebę odczuwały już od szeregu lat właściwe organizacje prawnicze, a zwłaszcza Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego.

Tą nową insytucją jest Instytut Kryminologiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Inicjator i Przewodniczący Instytutu, Prof. E. Stan. Rappaport, pospołu z współorganizatorami: Dyrektorem Instytutu Prof. A. S. Ettingerem i Członkiem-Sekretarzem Komitetu Instytutu Prof. J. Jamonttem, zapewniwszy sobie współpracę i współdziałanie wybitnych specjalistów prawników, lekarzy oraz fachowców w dziedzinie t. zw. kryminalistyki, opracowali program dwuletnich prac i zajęć Instytutu, w którym wykorzystano wszystkie najnowsze doświadczenia i wskazania w tym względzie, płynące z biegu i rozwoju analogicznych instytucyj zagranicą, a zwłaszcza w Berlinie, Grazu, Lozannie, Paryżu, Rzymie i Wiedniu.

W programie zajęć Instytutu traktowane będą następujące przedmioty i zagadnienia: Semestr zimowy: antropologja z antropometrją, psychologja, socjologja, kryminologja: antropologja i psychologja kryminalna, practicum kryminologiczne, medycyna kryminalna, psychopatologja kryminalna, psychologja zeznań; fotografja sądowa, technika kryminalna, prostytucja, samobójstwo, psychopatologja i kryminologja nieletnich, typologja kryminalna, kryminalistyka ogólna, taktyka kryminalna, nowoczesna technika ustawodawstwa kryminalnego, historja prawa karnego, zagadnienie reformy prawa karnego, procesowego, prawo karne wykonawcze, polityka kryminalna, reforma więziennictwa, prawo karne międzynarodowe i międzypaństwowe, patronaty i opieka społeczna, walka z przestępczością nieletnich.

Powyższy program wykładów i zajęć dowodzi, że Instytut pojęto jako Zakład naukowy specjalny: uzupełniający w stosunku do uniwersytetów, przyczem studja w dwuch sekcjach poświęcono prawu karnemu materjalnemu, procesowi i wykonawczemu (więziennictwo), a studja drugich dwóch sekcyj z równą liczbą godzin wykładowych (12 godzin tygodniowo) — zespołowi nauk kryminologicznych i kryminalistycznych, tak nieodzownych dla koniecznej specjalizacji nowoczesnego sędziego, prokuratora i obrońcy karnego, oraz fachowca - penitencjarysty.

Przyszli s p e c j a l i ś c i:—słuchacze Instytutu, zarówno rzeczywiści prawnicy, jak i wolni (nieprawnicy) rekrutować się mogą wyłącznie z osób o wyższem wykształceniu, przeważnie z już czynnych sądowników, doktorów, względnie magistrów prawa i dyplomowanych absolwentów Wolnej Wszechnicy Polskiej; (wolnymi zaś słuchaczami mogą być absolwenci innych szkół wyższych ze stopniem

magistra, inżyniera lub lekarza). To też Instytut nie powtarza opanowanych już domniemanie uprzednio w uniwersytecie lub wyższej uczelni analogicznej, przedmiotów nauczania i zajęć praktycznych, lecz idzie dalej — poza i ponad owe ogólne nauczanie — ku specjalizacji w szeregu konwersatorjów, practic'ów i wykładów monograficznych oraz specjalnych zajęć o charakterze techniczno-pomocniczym.

Takiej pełni programu prawno-karnego i kryminologicznego nie posiada w jednej instytucji bodaj żadna z istniejących uczelni zagranicznych.

Ale nietylko program i nie program — przedewszystkiem stanowią o wartości instytucji takiej, jak nowopowstający Instytut. Bodaj ważniejszym jeszcze od programu jest ciężar gatunkowy zarówno wykładających, jak i tych, którzy stanowić mają kadry słuchaczów.

Wolna Wszechnica Polska i Profesorowie - Organizatorzy uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby zapewnić wykładom i zajęciom Instytutu możliwie najwyższy poziom naukowy i technicznie fachowy. Stąd wynikło, iż obok wybitnych specjalistów starszego pokolenia znaleźli się na liście wykładających — szczególnie wyróżniające się w tym względzie — siły młodsze.

Otwarcie 1—go Kursu studjów nastąpi 15 pazdziernika 1932 r. Wykłady w godzinach 19—21. Opłata roczna 220 zł. Informacje i składanie podań do dnia 1 października r. b. w Sekretarjacie Wolnej Wszechnicy Polskiej (Warszawa, ulica Opaczewska 2a, telefon: 9.47.29, dojazd tramwajami 7 i 8).

Z KOŁA ŁOWIECKIEGO SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.

Zarząd Koła Łowieckiego komunikuje, co następuje:

1) Tereny łowieckie, zakontraktowane dla Koła znajdują się w okolicach Rożana (powiat Makowski).

2) Polowanie na kuropatwy rozpoczęło się 1 września i trwa do 30-go listopada. Stan kuropatw na terenach bardzo dobry. Indywidualne polowania dopuszczalne.

3) Komunikacja z Rożanem: a) pociągiem z dworca Wileńskiego do stacji Pasieki (2 godziny jazdy); pociągi odchodzą z Warszawy o godz. 7.00, 11,20, 15.25, 18.20; od stacji Pasieki do Rożana autobusem (½ godziny jazdy); autobusy komunikują się z pociągami, które odchodzą z Warszawy o godz. 7.00 i 18.20, z pozostałych pociągów można dojechać najętym wózkiem; b) autobusem wprost z Warszawy (2½ godziny jazdy); autobusy odchodzą z ulicy Bonifraterskiej 17 codziennie z wyjątkiem soboty, o godzinie 18-ej.

4) Dokładnych informacyj i wskazówek na miejscu udziela Łowczy Koła p. Rejent Stanisław Flinikowski w Rożanie.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

DZIECI PRAWE — DOWÓD RODU.

Art. 279 K. C. P.

Dziećmi prawemi są dzieci spłodzone w małżeństwie, pierwszym więc warunkiem pochodzenia prawego jest istnienie małżeństwa pomiędzy rodzicami dziecka, i bez dowodu małżeństwa rodziców dziecko (poza przypadkiem przewidzianym w art. 124 K. C. P.) nie może być, w razie powstania co do tego sporu, poczytane za prawe, chociażby w akcie urodzenia było podane za zrodzone w małżeństwie.

N. I. C. 2105/31 z dnia 19.IV.1932 r.

DAROWIZNA—LEGAT NA RZECZ ZAKŁADÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, BRAK UPOWAŻNIENIA WŁAŚCIWEJ WŁADZY DO PRZYJĘCIA.

Art. 910 K. C.

Konieczność upoważnienia ze strony właściwych władz rządowych do przyjęcia darowizn lub zapisów testamentowych, uczynionych na rzecz zakładów użyteczności publicznej, jest warunkiem porządku publicznego i upoważnienia tego nie może zastąpić ani zezwolenie samego darującego (względnie testatora) lub jego spadkobierców, ani nawet dobrowolne wykonanie darowizny lub legatu.

N. I. C. 1751/31 z dnia 21.III.1932 r.

DAROWIZNA—„PRZEZ WZGLĄD" I „NA KORZYŚĆ MAŁŻEŃSTWA" — ODWOŁALNOŚĆ Z POWODU NIEWDZIĘCZNOŚCI.

Art. 959 K. C.

Przepis art. 959 K. C. o nieodwołalności darowizn z powodu niewdzięczności ma zastosowanie do wszelkich darowizn, uczynionych „przez wzgląd" i „na korzyść małżeństwa", a zatem i do darowizn, uczynionych w umowach przedślubnych, z wyjątkiem tych, które uczynione zostały przez jednego z przyszłych współmałżonków na rzecz drugiego.

N. I. C. 2161/31 r. z dnia 3.III.1932 r.

LICHWA PIENIĘŻNA.

Art. 1131 i 1376 K. C. i § 3 rozp. z 29.VI.24 o lichwie pieniężnej (D. U. p. 574).

Poszukiwania zwrotu nienależnie zapłaconych procentów nie tamuje przepis art. 1131 K. C. albowiem ten, kto uiszcza lichwiarskie odsetki, nie popełnia żadnego przestępstwa i czyn jego nie jest niemoralny; przestępstwa dopuszcza się ten, kto pobrał nadmierne odsetki; po stronie dłużnika, który padł ofiarą wyzysku wierzyciela, niema żadnej niegodziwej przyczyny zobowiązania, korzysta więc on z ochrony prawa w całej pełni.

N. I. C. 1241/31 r. z dnia 14.I.1932 r.

NAJEM LOKALU — WYGAŚNIĘCIE UMOWY.

Art. 1149, 1739 K. C. i Rozp. Prez. z 7.II.1928 r. (Dz. U. poz. 110) o uzupełnieniu ustawy o ochr. lokat. (Dz. U. 1924 r. poz. 406).

Po wypowiedzeniu lokalu niepodlegającego na mocy noweli z 7.II.28 r. (Dz. U. poz. 110) z dniem 14 lutego tegoż roku ustawie o ochronie lokatorów, nie mogą mieć mocy wiążącej warunki wygasłej umowy najmu (art. 1739 K. C.).

N. I. C. 1955/31 z dnia 4.III.1932 r.

Art. 1202 K. C. oraz art. 31 i 46 pr. weksl. z 14.XI.1924 r. (poz. 926).

Poręczenie—nawet solidarne i nawet pochodzące od handlującego — za dług handlowy nie jest z natury swej czynnością handlową, wyjąwszy, gdy chodzi o poręczenie dane pod formę poręczenia na wekslu (art. 31 i 46 pr. weksl.), lub poręczenie, dane przez handlującego w wykonaniu zawodu (naprz. bank, poręczający za klienta), lub wreszcie przez osobę zainteresowaną osobiście w wykonaniu zobowiązania handlowego, za które poręczyła.

N. I. C. 1807/31 z dnia 11.III.1932 r.

ODSZKODOWANIE ZA ZAJMOWANIE LOKALU BEZ TYTUŁU — BIEG PRZEDAWNIENIA.

Art. 1382 K. C. i art. 2277 K. C.

Dochodzenie szkód i strat, wywołanych zajmowaniem lokalu bez tytułu, może być skutecznie zgłoszone aż do czasu upływu przedawnienia i nie może być uzależnione od tego, kiedy wypuszczający w najem wystąpił o eksmisję.

N. I. C. 1955/31 z dnia 4.III.1932 r.

NAJEM—ZMIANA PRZEZNACZENIA MIESZKANIA BEZ DOKONANIA PRZERÓBEK.

Art. 1728 i 1729 K. C.

Zmiana przez najmującego przeznaczenia mieszkania stanowi zupełnie samodzielną przyczynę rozwiązania najmu, niezależną od wyrządzenia szkody wypuszczającemu w najem, której możliwość jest natomiast koniecznym warunkiem rozwiązania, żądanego z powodu, iż lokator korzysta z mieszkania nie jako dobry ojciec rodziny, sam zaś fakt zmiany przeznaczenia rzeczy najętej może być ustalony z całokształtu okoliczności czynu, chociażby przeróbki mieszkania nie miały miejsca.

N. I. C. 2254/31 z dnia 18.V.1932 r.

PRZEDAWNIENIE—POSIADANIE DŁUŻSZE NIŻ 30 LETNIE SPADKOBIERCÓW DOŻYWOTNIEGO UŻYTKOWANIA.

Art. 2237 K. C.

Spadkobiercy użytkownika dożywotniego majątku nieruchomego, którzy dłużej niż 30 lat po jego śmierci z majątku tego użytkują, nie mogą skutecznie bronić się 30-letniem posiadaniem z art. 2229 i 2262 K. C. przeciwko akcji windykacyjnej właściciela majątku z wyjątkiem przypadku, gdy udowodnią przeistoczenie tytułu posiadania według wymagań art. 2238 K. C.

N. I. C. 1629/31 z dnia 18.II i 17.III.1932 r.

TYTUŁ PRAWNY DO NABYCIA WŁASNOŚCI PRZEZ PRZEDAWNIENIE — ORZECZENIE B. WŁADZ WŁOŚCIAŃSKICH.

Art. 2265 K. C.

Tytułem prawnym, który stanowi podstawę do nabycia własności nieruchomości przez przedawnienie, może być odnośne orzeczenie b. władz włościańskich urzędowo na piśmie wydane, lecz bynajmniej nie stwierdzone przez świadków zarządzenie tych władz.

N. I. C. 1587/31 z dnia 17.III.1932 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTWA ZA NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

§ 47 Ust. z 28.XII.1887 r. o ubezpieczeniu robotników od wypadków (Austr. D. U. z 1888 r.), Ust. z 30.I.24 r. (Dz. Ust. poz. 148), rozp. Min. P. i Op. Społ. z 7.VI.1924 r. (Dz. Ust. poz. 512) i art. 1384 K. C.

W myśl zasady wyrażonej w § 47 ustawy z 1887 r., prawo do odszkodowania, wynikające z odpowiedzialności przedstawicieli przedsiębiorstwa za wypadki na mocy przepisów ustawy cywilnej, przysługuje Zakładowi Ubezpieczeń, członkom zaś rodzin poszkodowanego służy jedynie prawo do nadwyżki, o którą odszkodowanie należne w myśl ogólnych przepisów przewyższa odszkodowanie według ustawy 1887 r., wobec tego poszkodowany, a w razie jego śmierci, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, członkowie jego rodziny nie mogą żądać od winnego szkody całego odszkodowania w stosunku do zarobku, który miał poszkodowany.

N. I. C. 1887/31 z dnia 4.XI.1931 r.

PRZEDAWNIENIE NABYWCZE — MIMO ZAPISANEGO ZASTRZEŻENIA NA MARGINESIE WYKAZU.

Art. 123 U. H.

Prawa nie wciągnięte do wykazu hipotecznego czystym wpisem, a tylko sposobem zastrzeżenia na marginesie zapisane, nie stanowiące prawa hipotekowanego w rozumieniu art. 123 U. H., mogą być przedawniane na niekorzyść tego, na czyje imię zastrzeżenie zostało uczynione.

N. I. C. R. 1751/31 z dnia 21.III.1932 r.

DZIECKA NIEŚLUBNEGO UTRZYMANIE — CZYSTO OSOBISTY CHARAKTER OBOWIĄZKU OJCA.

Art. 134² t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Według przepisów tomu X cz. 1 Zw. Pr. obowiązek ojca łożenia na utrzymanie dziecka nieślubnego ma charakter zobowiązania czysto osobistego, wypływającego ze związku naturalnego rodziców i dzieci, i nie przechodzi przeto na spadkobierców, o ile tylko urodzenie dziecka nieślubnego nie było skutkiem czynu przestępnego, dokonanego na jego matce, w takim bowiem razie z tytułu wynagrodzenia szkód i strat ciążyłby na winnym spełnienia tego czynu, a po jego śmierci na spadkobiercach, obowiązek dostarczenia dziecku środków utrzymania.

N. I. C. 2068/31 z dnia 10.V.1932 r.

ODSZKODOWANIE POGORZELOWE BUDOWLI — PRZEZNACZONEJ NA ROZBIÓRKĘ.

Art. 37 w związku z ust. 3 art. 27 Rozp. Prez. Rz. z 27.V.1927 r. o przymusie ubezpieczenia od ognia (D. U. poz. 410).

Okoliczność, iż właściciel przymusowo ubezpieczonej budowli zamierzał sprzedać ją na rozbiórkę, przyczem mógłby osiągnąć za nią cenę, odpowiadającą tylko wartości materjału, nie daje podstawy Powsz. Zakładowi Ubezp. Wzajem. do zmniejszenia sumy odszkodowania pogorzelowego, która winna być określona według przep. art. 37 w związku z ust. 3 art. 27 Rozp. Pr. Rz. z 27.V.27 o przymusie ubezp. od ognia (D. U. p. 410) t.j. w wysokości odpowiadającej wartości odbudowy nieruchom. z uwzględnieniem stopnia jej zużycia, i przez „rzeczywistą szkodę", o której odszkodowaniu mówi art. 37, należy rozumieć szkodę objektywną, a nie subjektywną.

N. I. C. 1592/31 z dnia 24.II 1932 r.

OCHRONA DROBNYCH DZIERŻAWCÓW — PASTWISKA JAKO UŻYTKI ROLNE.

Art. 3 Ust. z 31.VII. 24 r. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U. poz. 741).

Pod pojęcie użytków rolnych podpadają zarówno grunty uprawne, jak też łąki i pastwiska, skoro więc przedmiot dzierżawy stanowiły pastwiska o obszarze ponad normę przewidzianą w ustawie z dn. 31.VII.1924 r. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (Dz. U. poz. 741) dzierżawca z dobrodziejstw pomienionej ustawy korzystać nie może.
N. I. C. 1825/31 z dnia 10.III.1932 r.

PRZERACHOWANIE WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI I WKŁADÓW TERMINOWYCH.

Ustęp 5 § 17 rozp. walor.

Tekst ust. 5 § 17 rozp. walor. nie daje podstawy do wniosku, iżby wskazany w nim sposób przerachowania dotyczył tylko wkładów bankowych, złożonych na krótkie okresy czasu, i by przewidziana w nim niska miara przerachowania miała wyłącznie na celu uratowanie funduszów instytucyj kredytowych, dotychczas funkcjonujących.
N. I. C. 1667/31 z dnia 31.III.1932 r.

ZWŁOKA, JAKO TYTUŁ DO WALORYZACJI.

§ 29 ust. 1 lit. d. i § 41 ust. 1 lit. b. rozp. walor. z 14.V.24 r. (D. U. 1925 r. p. 213).

Centrala banku nie jest obowiązana polegać na oświadczeniu klienta co do wysokości salda prowadzonego w oddziale zamiejscowym rachunku bieżącego, chociażby oświadczenie to poparte zostało zapisami w książce obrachunkowej klienta, w której mogą nie być uwidocznione sumy, podjęte z rachunku, wobec czego centrala ma prawo wstrzymać wypłatę celem uprzedniego sprawdzenia stanu rachunku według zapisów w księgach bankowych i takie wstrzymanie zapłaty nie może być uważane za zwłokę, stanowiącą samoistny tytuł do waloryzacji.
N. I. C. 2607/31 r. z dnia 20.I.1932 r.

PRZERACHOWANIE — „PRETENSJE BUDOWLANE".

§ 33 ust. 1 i § 29 ust. 1 lit. a) rozp. walor.

Jak wynika z powołania się w ust. 1 § 33 rozporządzenia walor. na ustęp 1 lit. a) § 29 tegoż rozporządzenia, „pretensjami budowlanemi" w rozumieniu pomienionego ust. 1 § 33 są nie pożyczki, użyte na budowę, lecz należności za dokonane roboty budowlane, podpadające pod pojęcie „wynagrodzenia za dzieło".
N. I. C. 2993/31 z dnia 15.III.1932 r.

PRZERACHOWANIE PRETENSJI OSOBISTEJ PONAD MIARĘ PRZERACHOWANIA ZABEZPIECZENIA HIPOTECZNEGO.

§ 33 ust. 3 rozp. walor. z 14.V.24 r. (Dz. U. 1925 r. poz. 213).

Przepis ust. 3 § 33 rozp. walor. uzależnia miarę przerachowania od stanu, istniejącego w chwili wejścia w życie rozporządzenia waloryzacyjnego, i późniejsze przejścia własności nieruchomości lub późniejsze, już po wejściu w życie rozp. walor., obciążenia nieruchomości nie mogą pozbawić wierzyciela już nabytego prawa skorzystania z powyższego przepisu.
N. I. C. 1203/31 r. z dnia 26.I.1932 r.

ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI ZAWARTY PRZED URZĘDNIKIEM STANU CYWILNEGO.

Art. 1 U. P. C.

Unieważnienie przez Sąd Arcybiskupi zawartego przed urzędnikiem stanu cywilnego związku małżeńskiego, nie odejmuje mu w obliczu prawa cywilnego

mocy prawnej, jakoże do rozwiązania tak zawartego związku, będącego z istoty swej umową cywilną, powołany jest jedynie właściwy sąd cywilny.

N. I. C. 701/31 z dnia 14.I.1932 r.

ZAWIESZENIE POSTĘPOWANIA — ŚMIERĆ POZWANEGO A WEZWANIE SPADKOBIERCÓW.

Art. 687 U. P. C. i art. 1242 t. X cz. 1 Zw. Pr.

W razie śmierci pozwanego w toku sprawy powód obowiązany jest wskazać i zapozwać do sprawy — w zastosowaniu zasady, iż osobę zmarłego reprezentują wszyscy jego spadkobiercy — wszystkie osoby, mające prawo do spadku po pozwanym z wyjątkiem tych tylko, które nie przyjęły spadku, sam jednak fakt, że dany spadkobierca nie objął w posiadanie majątku spadkowego, gdy nie upłynął jeszcze termin, wyznaczony w art. 1242 t. X cz. 1 Zw. Pr, na zgłoszenie się spadkobierców, nie daje podstawy do twierdzenia, iż spadkobierca ten nie przyjął spadku i nie zwalnia strony od obowiązku zapozwania go.

N. I. C. 305/32 z dnia 2.V.1932 r.

LICYTACJA — PRZEJĘCIE DÓBR PRZEZ WIERZYCIELA.

Art. 1175 i 1171 (D. U. 1932 poz. 87) U. P. C.

Z przepisu art. 1175 U.P.C., który stanowi tę samą dyspozycję co do zatrzymania przez wierzyciela majątku w razie niedojścia do skutku drugiej licytacji, jaką zawiera art. 1171 U. P. C. w razie niedojścia do skutku pierwszej licytacji, bynajmniej nie wynika, by wierzyciel mógł zatrzymać dobra za sumę swojej wierzytelności, bez względu na stosunek jej do sumy oszacowania.

N. I. C. 1770/31 z dnia 4.III.1932 r.

SAMORZĄD — STOSOWANIE PRZEPISÓW OBOWIĄZUJĄCYCH W SPRAWACH Z ZARZĄDEM SKARBOWYM W PROCESIE Z GMINĄ MIEJSKĄ.

Art. 1282 U. P. C. uwaga 2 do art. 1282 U. P. C., art. 1292 i 1293 U. P. C. Rozp. Kom. Gen. Z. W. o tymcz. ustawie miejskiej z 27.VI.19 (Dz. U. Z. C. W. p. 46) i Rozp. Kom. Gen. Z. W. o ust. miejskiej z 14.VIII.19 (Dz. U. Z. C. Z. W. poz. 99).

Przepisy art. 1282, 1292 i 1293 U. P. C., o ile chodzi o sprawy samorządów miejskich, utraciły moc z chwilą wydania rozp. Komisarza Gen. Ziem Wsch. o samorządzie miejskim (Dz. U. Z. C. Z. W. poz. 46 i 99), nie zawierającego przepisu o zrównaniu praw procesowych zarządów miast z prawami szczególnemi instytucji skarbowych (por. Zb. Orz. 56/22, 56/23 i 114/25).

N. I. C. 2165/31 z dnia 17.III.1932 r.

PODANIE O POJEDNANIU — NIEŻAREJESTROWANE A POTWIERDZONE PRZEZ SĄD.

Art. 1360 i 1361 U. P. C.

Przewidziane w art. 1360 i 1361 U.P.C. podanie o pojednaniu, mimo braku rejestracji wobec charakteru tego obowiązku, nieopartego na prawie publicznym, o ile układ niem objęty strona przed sądem potwierdziła, nie może ulec na skutek jej żądania unieważnieniu.

N. I. C. 1545/31 z dnia 26.II.1932 r.

ŻĄDANIE USTALENIA STOSUNKU PRAWNEGO POŁĄCZONE Z ŻĄDANIEM WYKONANIA, ZANIECHANIA LUB WYDANIA.

Art. 7 Przep. Przech. U. P. C.

Żądanie ustalenia stosunku prawnego, połączone z żądaniem wykonania lub zaniechania czynu, albo też z żądaniem wydania rzeczy, traci znaczenie żądania samodzielnego, jako pochłonięte przez to drugie żądanie, wobec czego nie podpada pod działanie art. 1 Przep. Przech. do U. P. C.

N. I. C. 2639/31 z dnia 10.II.1932 r.

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

§ 90 u. c.

Obowiązku do wierności nie znosi zerwanie spólności małżeńskiej; cudzołóstwo popełnione po faktycznem zerwaniu spólności może więc stanowić ważną przyczynę do orzeczenia rozdziału od stołu i łoża.

III. 1 Rw. 2893/31 z dn. 8.3.1932 r.

§§ 828 i 829 u. c. (§ 366 u. c.)

Współwłaściciel może wystąpić ze skargą o dopuszczenie do współposiadania przeciwko rzeczywistemu posiadaczowi i nie potrzebuje do tego współdziałania innych współwłaścicieli.

III. 1 Rw. 2412/31 z dn. 3.2.1932 r.
III. 1 R. 864/24.

§ 836 u. c.

Przepis § 836 u. c. stanowiący o woli większości, ma zastosowanie tylko wówczas, gdy potrzeba ustanowienia spólnego zarządcy jest przesądzona, t. j. bądź to z postanowienia ustawy, bądź też, gdy wszyscy uczestnicy już się jednomyślnie zgodzili na ustanowienie zarządcy, a tylko chodzi o wybór osoby zarządcy.

III. 1 Rw. 104/32 z dn. 17.2.1932 r.

§§ 837 i 839 u. c.

Po śmierci zarządcy majątku wspólnego (majątku spadkowego) skargę o wydanie udziału w wspólnych dochodach (gotówki zaoszczędzonej z wspólnego gospodarstwa) należy skierować przeciwko masie spadkowej a nie przeciwko osobom, którym zmarły zarządca wydał wspólne dochody albo które samowolnie te dochody zabrały.

III. 1 Rw. 2224/31 z dn. 3.2.1932 r.

§ 865 u. c. § 1431 u. c.

Wypłata pieniędzy (renty inwalidzkiej) osobie pozbawionej rozumu może ważnie nastąpić tylko do rąk jej prawnego zastępcy; w razie mylnej wypłaty, uskutecznionej wprost takiej osobie żądanie zwrotu oparte na przepisie § 1431 u. c. nie jest uzasadnione dla braku istnienia ważnej zapłaty.

III. 1 Rw. 2020/31 z dn. 21.12.1931 r.

§ 918 u. c.

Sprzedawca, który rzecz kupioną oddał w posiadanie kupującego, nie może już żądać zniesienia umowy kupna pomimo zwłoki kupującego w zapłacie ceny kupna, lecz tylko może się domagać od kupującego wypełnienia umowy (zapłaty ceny kupna).

III. 1 Rw. 2770/31 z dn. 24.2.1932 r.
III. 1 Rw. 682/28.

§ 938 u. c. § 698 zd. drugie u. c.

Darowizna, uwarunkowana sprawowaniem pieczy nad darującym przez obdarowanego, nie usprawiedliwia żądania rozwiązania umowy darowizny przeciwko spadkobiercom obdarowanego z powodu śmierci tego ostatniego przed darującym, dodany do umowy warunek rozwiązujący, jeżeli jest niemożliwy do wykonania wskutek śmierci obdarowanego, należy uważać za niedodany (§ 698 u. c.).

III. 1 Rw. 1794/31 z dn. 4.2.1932 r.

§ 1270 u. c.

Interesy różniczkowe są to interesy spekulacyjne, z reguły obliczone tylko na zyski z różnic kursowych przy których zlecenia kupna — sprzedaży (towarów lub papierów wartościowych) nie są efektywnie realizowane.

III. 1 Rw. 2064/31 z dn. 21.1.1932 r.

§§ 1295 i 1299 u. c., §§ 1301 i 1302 u. c., § 91 ust. 1, § 90 ust. 1 ustawy z dnia 6 marca 1906 r. L. 58 d. u. p. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, art. 137 kod. handl.

Likwidatorowie działający wbrew przepisom § 91 ust. 1 § 90 ust. 1 ustawy z dnia 6 marca 1906 L. 58 d. u. p. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i art. 137 kod. handl. odpowiadają solidarnie za szkodę wyrządzoną wierzycielowi spółki.

III. 1 Rw. 2515/31 z dn. 14.1.1932 r.

§ 1302 u. c., § 8 ustawy z 9 sierpnia 1908 Nr. 162 Dpp. o odpowiedzialności za szkodę wynikłą z ruchu samochodowego.

W wypadku dochodzenia odszkodowania za szkodę wyrządzoną ruchem samochodu według ogólnych przepisów ustawy cywilnej właściciel samochodu odpowiada zawsze za winę osób, któremi posługuje się przy ruchu, (a nie tylko w razie zaistnienia przesłanki z § 1315 u. c.).

III. 1 Rw. 2758/31 z dn. 24.2.1932 r.

§ 1487 u. c.

W wypadkach gdy rozporządzenie ostatniej woli odnalezione zostało dopiero po ukończeniu przewodu spadkowego, termin 3 letni do zaczepienia ważności tego rozporządzenia z § 1487 u. c. należy liczyć nie od chwili ogłoszenia tegoż, lecz od chwili, gdy uprawniony przystępuje do realizacji praw wynikających dla niego z tego rozporządzenia ostatniej woli.

III. 1 Rw. 894/32 z dn. 19.5.1932 r

§§ 1412 i 1414 u. c.

O ile strony wyraźnie inaczej się nie umówiły, weksel nie stanowi środka umorzenia długu, pokrytego wekslem, lecz jedynie środek zabezpieczenia; a dług w takim wypadku nie przemienia się w wyłączne zobowiązanie wekslowe.

III. 1 Rw. 2870/31 z dn. 7.1.1932 r.

§ 1500 u. c. (§ 313 u. c.).

Wiedza jednego współnabywcy o istnieniu służebności (prawa okna) wyłącza zaufanie do ksiąg publicznych także co do innych współnabywców.

III. 1 Rw. 95/32 z dn. 24.2.1932 r.

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Podstępne zwodzenie. § 123 k. c.

Kłamliwe uzewnętrznienie uczucia miłości małżeńskiej, przymilanie się i upozorowanie innych objawów uczucia samo przez się w oderwaniu od towarzyszących okoliczności i od celu ku jakiemu zmierzają, nie mogą być uważane za podstęp i zwodzenie, w pewnych jednakże okolicznościach mogą i muszą być uznane za podstępne wprowadzanie w błąd.

Do istoty podstępnego wprowadzania w błąd podobnie jak do istoty oszustwa w rozumieniu Ustawy Karnej nie jest konieczne wyraźne oświadczenie słowne, wprowadzające inną osobę w błąd, lecz wystarcza już świadome i celowe zachowanie się, które normalnie musi doprowadzić do błędnego wniosku o istnieniu faktów, w rzeczywistości nieistniejących.

Jeżeli żona w stosunku do męża, znajdującego się w areszcie śledczym, całem swem zachowaniem się daje dowody swego przywiązania, żądając od niego przelania na nią w drodze darowizny znacznej hipoteki, stanowiącej cały majątek męża, a następnie po uzyskaniu tego majątku porzuca męża, wszczyna kroki rozwodowe i pozostawia go własnemu losowi, zachowanie takie uzasad-

nia ze stanowiska przepisu § 123 K. C. prawo męża do wzruszenia tej cesji z powodu podstępnego wprowadzenia w błąd, chyba że zamiar porzucenia męża powstał w niej dopiero później po uzyskaniu cesji wskutek jakichkolwiek nowych okoliczności, uzasadniających zmianę jej postępowania.
L. cz. III 2. b. 447/31 z 1.4.1932.

Prawo retencji. § 273 K. C.

Jakkolwiek roszczenie wzajemne, z powodu którego wykonywuje się prawo retencji, pochodzić musi w myśl powyższego przepisu z tego samego stosunku prawnego, jednakże ustawa w tem miejscu nie ma na względzie stosunku umownego w ścisłem znaczeniu, wystarczy raczej stosunek życiowy, przy którem żądanie świadczenia bez jednoczesnego świadczenia wzajemnego sprzeciwiałoby się zasadzie słuszności i uczciwego obrotu.
L. cz. III 2 C. 475/31 z dnia 22.IV.1932.

Przejęcie długu. § 414 i nast. K. C.

Przejęcie długu nie podpada pod pojęcie następstwa prawnego w rozumieniu §§ 325, 727 U P. C.
L. cz. III 2 C. 425/31 z dnia 2.III.1932.

Res illata. §§ 559, 950 K. C.

Cegły, wyprodukowane z gliny, wydobytej z gruntu, nie są płodem gruntu w rozumieniu § 99 K. C., lecz stanowią nową rzecz, co do której w myśl przepisu § 950 K. C. powstaje nowe prawo własności.
Stają się natomiast „res illata" w rozumieniu przepisu § 559 K. C. dopiero wówczas gdy dostaną się na grunt z poza jego obrębu.
L. cz. III 2 C. 342/31 z 5.II.1932.

§ 826 K. C.

Nietylko zmowa, lecz także jednostronne rozmyślne działanie występne nabywcy nieruchomości, mające na celu udaremnienie urzeczywistnienia praw poprzedniego nabywcy, uzasadnia w drodze odszkodowania roszczenie o przewłaszczenie i oddanie nieruchomości.
L. cz. III 2 C. 406/31 z 26.II.1932.

Uznanie długu w imieniu małoletniego. § 1822 l. 9 K. C.

Wystawienie dokumentu pisanego jako abstrakcyjnego uznania długu imieniem małoletniej wymaga zezwolenia Sądu Opiekuńczego.
L. cz. III 2 C. 458/31 z 8.IV.1932.

Roszczenia majątkowe urzędników komunalnych.

Według § 7 ustawy z 30.7.1899 (Zbiór Pr. Ust. str. 141) roszczenia majątkowe urzędników komunalnych z ich stosunku służbnego dochodzone być mogą w drodze sądowej tylko po wyczerpaniu drogi sądowo - administracyjnej (Wojew. Sąd Adm.) w ciągu 6 miesięcy po otrzymaniu odmownej decyzji.
L. cz. III 2 C. 353/31 z 19.II.1932.

Odmowa zezwolenia na przewłaszczenie guntu na rzecz obcokrajowców.

W wypadku odmowy zezwolenia na przewłaszczenie w myśl ustawy z 24.3.1920 o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców (Dz. U. poz. 178/20) umowa przyrzeczenia sprzedaży na podstawie której przewłaszczenie miało nastąpić, staje się bezskuteczna.
L. cz. III 2 C. 438/31 z 29.IV.1932.

L. K.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

DR. ADAM ŁOMNICKI.

Uwagi o polskim Kodeksie Karnym.

Artykuł niniejszy jest streszczeniem referatu, wygłoszonego przez autora na Zjeździe Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie w czerwcu 1932 r.

W 60 numerze Dz. U. R. P. z 15.VII.1932 ogłoszono, jako Rozporządzenie Prezydenta R. P. z 11 lipca 1932 r. polski Kodeks Karny.

Unifikacja prawa karnego w jednolity dla całego Państwa Kodeks jest wielkim krokiem naprzód w kierunku konsolidacji Państwa i zatarcia różnic dzielnicowych. W ramach krótkiego artykułu nie mogę się oczywiście silić na ogólnikowe chociażby przedstawienie przepisów Kodeksu; nie jest też moim zamiarem krytyka tych przepisów. Pragnę tylko w krótkiem zestawieniu przedstawić główne zasady Kodeksu, i wskazać, w jaki sposób te zasady realizują się w przepisach ustawy.

I.

Pierwszą, naczelną zasadą polskiego Kodeksu jest zasada syntetycznego ujmowania kwalifikacji przestępstw. Kwestja kazuistycznego, czy syntetycznego traktowania przestępstw nie jest tylko zagadnieniem z dziedziny techniki kodyfikacyjnej, objawiającem się w tem, że przez syntetyczne ujęcie kwalifikacji przestępstw ustawa zyskuje na jasności i zwartości. Sięga ona głęboko w istotę wymiaru sprawiedliwości, bo kazuistyczny kodeks jest sztywny i nie daje się nagiąć do nowych warunków, syntetyczne zaś traktowanie przepisów umożliwia podporządkowanie nowych czynów, przez ustawodawcę nieprzewidzianych, pod ogólne istniejące przepisy. Syntetyczne ujęcie przestępstw czyni polski Kodeks Karny nowoczesnym, giętkim i na długi czas młodym.

Dalszą cechą Kodeksu jest subjektywizm w dziedzinie kwalifikacji przestępstw i indywidualizm w wymiarze kary. Tak n. p. zasada przedmiotowych warunków wyższej karalności, będąca wynikiem objektywnego poglądu na przestępcę i dokonany przez niego czyn karalny, reprezentowana jeszcze we wszystkich trzech kodeksach państw zaborczych, została w Kodeksie zmieniona w kierunku subjektywnym przez przepis art. 15 który stawia ogólną zasadę, że okoliczności, od których zależy wyższa karalność, uwzględnia się tylko wówczas, gdy sprawca o nich wiedział, albo powinien był wiedzieć, a następstwa czynu od których zależy wyższa karalność, gdy sprawca je przewidywał, albo powinien był przewidzieć.

Zmieniono też w duchu subjektywizmu zasadę akcesoryjnej odpowiedzialności podżegaczy i pomocników. Kodeks w myśl za-

sady podmiotowości stanowi, że podżegacz i pomocnik ponoszą odpowiedzialność w granicach swego zamiaru niezależnie od odpowiedzialności osoby, która czynu dokonała, a jeśli przestępstwa nie dokonano, podżegacz i pomocnik odpowiadają jak za usiłowanie tego przestępstwa (art. 28 i 29 K. K.).

Przejawem zasady podmiotowości w Kodeksie jest uznanie także usiłowania nieudolnego za karalne, o ile zły zamiar sprawcy, objawiający się w wierze w skuteczność jego działania, nie jest wynikiem zabobonu lub skrajnej ciemnoty.

Usprawiedliwioną nieświadomość bezprawności czynu może sąd uwzględnić jako podstawę do nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Tendencja indywidualistyczna w Kodeksie przejawia się w tem, że w wypadku przestępstwa dokonanego przez kilka osób, okoliczności wpływające na karalność czynu uwzględnia się tylko co do tej osoby, której dotyczą (art. 16 K. K.).

Następnym rysem Kodeksu jest dążenie do poprawienia przestępcy. W tym celu rozbudowano szeroko dwie instytucje: warunkowego zawieszenia wykonania kary i warunkowego zwolnienia sprawcy, skazanego na karę pozbawienia wolności.

W konsekwentnie przeprowadzonej zasadzie walki z przestępczością społeczną wprowadzono do Kodeksu całą grupę przepisów, objętych wspólną nazwą „środków zabezpieczających", scilicet, zabezpieczających społeczeństwo przed zbrodniczością osobników psychicznie upośledzonych. Tej myśli służyły przepisy o drakońskich karach dla nałogowych przestępców, istniejące w kodeksach państw zaborczych. Ubliża jednak godności nowożytnego społeczeństwa bronienie się przed niebezpiecznymi osobnikami przez wymierzanie im nieproporcjonalnie srogich kar. Do tego celu służyć mają wedle Kodeksu specjalne zakłady dla psychicznie chorych i dla nałogowych alkoholików, oraz domy pracy przymusowej i zakłady dla niepoprawnych.

Jako dalszą cechę Kodeksu wymienię zasadę oportunizmu społecznego. Wszędzie, gdzie tylko życiu społecznemu może to przynieść korzyść, odstępuje Kodeks od zasady, że za winę ma być wymierzona kara, zrzeka się ukarania sprawcy, gdy tylko istnieje nadzieja, że sprawca się poprawi; z drugiej zaś strony, może z pewną krzywdą dla jednostek nieodpowiedzialnych, zabezpiecza społeczeństwo przed nimi. W myśl tej zasady rozbudowano silnie instytucję czynnego żalu, którą umieszczono jako klauzulę generalną przy usiłowaniu, przy podżeganiu i pomocnictwie, oraz w części szczegółowej przy wielu przestępstwach.

II.

Nowy Kodeks zmienił zakres zasięgu prawa karnego. Pominięto w nim niektóre czyny, będące dotychczas przestępstwami, jak n. p. nierząd między osobami tej samej płci, o ile nie jest wynikiem chęci zysku, i nierząd ze zwierzętami, — objęto natomiast karalnością nowe czyny, dotychczas z punktu widzenia prawa karnego obojętne.

Tak n. p. w art. 113 Kodeksu przewidziano karalność publicznego nawoływania do wojny zaczepnej. Należy żywić nadzieję, że przepis ten, który Państwo Polskie pierwsze wprowadziło jako

czyn karalny do Kodeksu Karnego, będzie, po przyjęciu go przez inne państwa, dalszym etapem we wszczętej przez Polskę akcji rozbrojenia moralnego narodów.

Dalszym przepisem, którego nie znajdujemy w żadnym z obowiązujących na terenie naszego Państwa kodeksów, jest przepis art. 104 Kodeksu, gdzie przewidziano przestępstwo rozgłaszania w czasie wojny wiadomości nieprawdziwych mogących osłabić ducha obronnego społeczeństwa. Przepis ten zrodziła wojna światowa, w czasie której przekonano się, że mimo rozwoju techniki i środków walki główną siłą społeczeństwa jest jego odporność psychiczna.

W rozdziale o przestępstwach urzędniczych wprowadzono do Kodeksu przestępstwo znane tylko ustawodawstwu austrjackiemu, gdy urzędnik w czasie urzędowania przez niedbalstwo pozbawia człowieka wolności. Jest to przepis szczególny, o charakterze wyjątkowym, usprawiedliwiony w motywach tem, że pozbawienie wolności wyrządza tak dotkliwą i niepowetowaną szkodę jednostce, że należy przestrzedz sankcją karną urzędnika nie tylko przed nadużyciem, lecz nawet przed niedbalstwem w tym względzie.

Ciekawym przepisem w dziedzinie przestępstw urzędniczych jest również art. 291 Kodeksu podwyższający wymiar kary urzędnika o połowę w tym wypadku, gdy dopuści się on jakiegokolwiek przestępstwa podczas urzędowania, lub w związku z urzędowaniem.

Poza temi przepisami Kodeksu istnieje w nim cały szereg przepisów może nie bezwzględnie nowych, ale nowych w ujęciu i rozszerzających przez to ramy polskiego prawa karnego do tego zakresu, którego nie mógł osiągnąć sędzia przez bardzo nawet śmiałą interpretację istniejących przepisów.

Tak n. p. art. 145 Kodeksu uznaje za karalne zatajenie dowodów niewinności osoby podejrzanej o przestępstwo. Kodeks jednak wprowadza stan sui generis wyższej konieczności i nie karze tego przestępstwa, jeżeli zostało dokonane w obawie przed odpowiedzialnością karną, lub hańbą grożącą sprawcy, lub jego najbliższym.

Zupełnie nowocześnie ujęto w Kodeksie całą grupę przestępstw, odnoszącą się do nierządu. Z jednej strony, uznano część t. zw. grzechów przeciw naturze za obojętne dla prawa karnego, z drugiej zaś strony w dziedzinie prostytucji, która sama jako taka pozostała bezkarna, wprowadzono występek ułatwiania z chęci zysku cudzego nierządu, dalej występek sutenerstwa (czerpania zysków z cudzego nierządu), oraz wreszcie występek nakłaniania do zawodowego nierządu. — Kodeks jest względny dla osobników o zboczonej konstytucji psychicznej, a natomiast bardzo surowy dla tych, którzy z moralnego upadku drugich ciągną zyski.

W rozdziale o przestępstwach przeciw życiu i zdrowiu wprowadzono do Kodeksu dwa kazuistyczne wypadki, a mianowicie występek udzielania innemu bez upoważnienia trucizny odurzającej i występek narażenia człowieka na zarażenie chorobą weneryczną. W tym ostatnim wypadku, jeżeli sprawcą jest małżonek pokrzywdzonego, ściganie odbywa się na wniosek pokrzywdzonego.

W dziedzinie naruszenia czci i obrazy usankcjonowano retor-

się, wprowadzając przepis, że jeżeli obrazę wywołało niewłaściwe zachowanie się obrażonego, lub jeżeli obrażony odpowiedział obrazą wzajemną, lub naruszeniem nietykalności cielesnej, — sąd może kary nie wymierzać.

Dalszą cechą Kodeksu, jest jego assymilacja do obecnych warunków i jego liczenie się z życiem.

Obecny rozwój stosunków komunikacyjnych i środków do porozumiewania się ludzi między sobą ujawnił konieczność wprowadzenia nowej grupy przestępstw — naruszenia tajemnicy korespondencji. Przestępstwo to dawniej traktowano z punktu widzenia szkody wyrządzonej jednostce, obecnie zaś uważa się je za samoistne przestępstwo, polegające na pogwałceniu samej instytucji porozumiewania się ludzi.

Rozwój techniczny spowodował utworzenie osobnej grupy przestępstw przeciwko urządzeniom użyteczności publicznej.

Obecny stan stosunków obyczajowych, ekonomicznych, społecznych oraz zdrowotnych skłonił ustawodawców do wprowadzenia przepisu art. 233 Kodeksu o bezkarności, względnie nawet bezprzestępczości spędzenia płodu, jeżeli zabieg ten był dokonany przez lekarza i przytem był konieczny ze względu na zdrowie kobiety ciężarnej, lub gdy ciąża była wynikiem przestępstw z art. 203 — 206 Kodeksu (zgwałcenie, kazirodztwo i nadużycie stosunku zależności).

W dziedzinie przestępstw przeciw mieniu uświęcono stan sui generis wyższej konieczności, umożliwiając sędziemu zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary, lub nawet niewymierzania kary, jeżeli sprawca z nędzy zabrał lub przywłaszczył sobie celem niezwłocznego spożycia przedmiot małej wartości.

Dotychczasowe ustawodawstwa traktowały przestępstwa przeciwko mieniu z punktu widzenia szkody majątkowej wyrządzonej jednostce. Art. 272 Kodeksu rozszerza ramy tego przestępstwa, karząc także zabranie, przywłaszczenie lub uszkodzenie cudzej rzeczy przedstawiającej wartość niemajątkową.

III.

Tak oto przedstawia się w zarysie polski Kodeks Karny. Jest on czemś więcej, niż wyliczeniem przestępstw i kar. Z Kodeksu przebija jeszcze jedna idea, o której pragnę wspomnieć. Prawo karne nie jest, jak dawniej, środkiem do walki z przestępcami, lecz środkiem do walki z przestępczością społeczną; celem prawa karnego nie jest walka z poszczególnymi członkami społeczeństwa, lecz ze schorzeniem społecznem, jakiem jest przestępstwo. I tę zasadę we wszystkich przepisach realizuje polski Kodeks.

Objawia on jeszcze jedną ideę. Żąda od obywatela nie tylko wstrzymania się od karygodnych czynów, lecz również działania w pewnych okolicznościach. Kto—stanowi Kodeks— nie udziela pomocy człowiekowi, znajdującemu się w położeniu grożącem bezpośredniem niebezpieczeństwem, mogąc to uczynić bez narażenia siebie lub osób bliskich na niebezpieczeństwo osobiste — ulega karze.

Kodeks, prócz idei niszczenia przestępczości, zdradza jeszcze drugą ideę, — ideę wychowania społecznego obywateli. Członek społeczeństwa, w świetle przepisów Kodeksu, ma obowiązek nie

tylko wstrzymywania się od popełnienia przestępstwa, lecz również obowiązek udzielania pomocy innym ludziom i to nie z tytułu swego zawodu, czy szczególnych zobowiązań, lecz z tego względu, że obaj są członkami społeczności ludzkiej.

I ta pozytywna idea wychowania społecznego obywateli jest wielkim postępem prawa karnego. Polski Kodeks, realizujący w swych przepisach tę ideę, zakreślił sobie nowe, trudne, lecz zaszczytne zadanie.

Wierzmy, że je spełnić potrafi.

Kronika.

REPETYTORJUM PRZEDEGZAMINACYJNE.

Z dniem 1 października rozpoczną się w gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie repetytorjum przedegzaminacyjne dla aplikantów sądowych, zorganizowane staraniem Zarządu Zrzeszenia przy współudziale pp. sędziego Dr. K. Czałczyńskiego oraz mecenasów J. Dorożyńskiego i St. Peszyńskiego, którzy łaskawie zgodzili się podjąć obowiązków wykładowców. Repetytorjum będzie trwało około 2 tygodni i obejmie całokształt materjału, wymaganego do egzaminu sądowego. Celem repetytorjum jest powtórzenie i przerobienie tego materjału ze szczególnem uwzględnieniem nowego ustawodawstwa oraz dania poszczególnym osobom możności porównawczego sprawdzenia posiadanej przez siebie wiedzy. Zebrania repetytoryjne odbywać się będą codziennie w godz. od 20 do 21½. Zapisy przyjmowane są: w sekretarjacie Zrzeszenia w godzinach jego urzędowania (poniedziałki od g. 20 do 22) oraz codziennie u kol. kol. Jerzego Poznańskiego tel. 8.21-56 od godz. 15 do 16 i Tadeusza Sosnowskiego w kancelarji Sędziego Śledczego powiatu warszawskiego.

INFORMATOR EGZAMINACYJNY.

Staraniem Zarządu Zrzeszenia wydany został informator egzaminacyjny dla aplikantów sądowych, opracowany przez senjora Zrzeszenia kol. p. o. Pod-Prokuratora St. Kotarskiego. Informator zawiera wykaz materjału wymaganego do egzaminu sądowego, wzory: aktu oskarżenia i wyroków cywilnego i karnego oraz wskazówki, pomocne do ich opracowania. Informator nabywać można w sekretarjacie Zrzeszenia oraz u kol. Jana Tomaszewskiego w wydziale III Karnym Sądu Apelacyjnego. Cena egzemplarza 1 zł.

SPŁATA POŻYCZEK.

Zarząd Zrzeszenia wzywa wszystkich, zalegających ze spłatą zaciągniętych w Kasie Samopomocy Zrzeszenia pożyczek, do rozpoczęcia niezwłocznej ich spłaty, w przeciwnym razie Zarząd Zrzeszenia będzie zmuszony kierować sprawy do Sądu Koleżeńskiego.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

ZEBRANIE W SPRAWIE ART. 14 USTROJU ADWOKATURY.

Dnia 5 września r. b. odbyło się w lokalu Zrzeszenia zwołane z inicjatywy Zarządu zebranie członków Zrzeszenia, poświęcone sprawie projektowanego przepisu o zamknięciu list adwokackich. Zebranie nosiło charakter informacyjno — sprawozdawczy. Sprawozdanie złożył imieniem Zarządu Zrzeszenia prezes kol. Szpakowicz, wyjaśniając stanowisko Zarządu w całej sprawie oraz zapoznając zebranych z podjętą akcją. Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, w której szereg mówców podkreślał szkodliwość art. 14 dla aplikantów, wyrażając przypuszczenie, że w ostatecznych swoich rezultatach stanie się on groźnym dla nich ciężarem. Szczególną obawę wzbudziło zagadnienie stosunku nowej ustawy do praw nabytych przez aplikantów. Zebranie odbyło się przy bardzo licznym udziale członków Zrzeszenia.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. LISTOPAD — 1932. Nr. 11.

EDWARD WOLFF.

Ku zbliżeniu prawników słowiańskich.

Powstanie na nowo do życia Polski, jako państwa niezawisłego, postawiło przed nami szereg nowych zadań. Koniecznem stało się odrobić to, co czas utopił w rzece zapomnienia, ujawnić przed światem nowe istotne oblicze Polski, jej zainteresowania i cele państwowe, odnowić stare i zadzierzgnąć nowe stosunki wśród narodów świata.

Są państwa i narody niejako przez los przeznaczone do wzajemnej przyjaźni, zwłaszcza, gdy łączy je wspólny interes lub wspólny wróg. Nie znaczy to jednak, że przyjaźń ta ma wylać się zaraz w formie sojuszu lub współdziałania. Bynajmniej. Częstokroć ten wspólny interes jest niedoceniany bądź przez jedną bądź drugą stronę.

Na gruncie zbliżenia narodów wiele może zrobić propaganda, wzajemne przenikanie się, tą bowiem drogą można przyjść zarówno do przeświadczenia o wzajemnym interesie we wspólnej przyjaźni, jak i do przekonania, że istniejące różnice są nieraz bezprzedmiotowe a korzyść wzajemna leży w ich zupełnem zgładzeniu.

Zwłaszcza jeżeli chodzi o narody pobratymcze zawsze można znaleść wspólny grunt i wspólne interesy, łączące te narody. Polska, z jej pacyfizmem, z jej pragnieniem poświęcenia się wewnętrznemu zorganizowaniu się, jest szczególnie zainteresowana w przyjacielskich stosunkach z ościennemi państwami, a w pierwszym rzędzie z narodami słowiańskiemi. Hasłem naszem więc na dziś i jutro winny się stać zbliżenie i propaganda.

Rzecz prosta, że przy ogromie zadań współczesnego państwa, trudno jest zwalać cały w tym kierunku ciężar na organa rządowe. Można powiedzieć, że przerasta to nawet częstokroć siły tych organów. W społeczeństwach demokratycznych częstokroć funkcje, które gdzie indziej wykonuje państwo, spełniają sami obywatele, zorganizowani w zrzeszenia zawodowe czy towarzystwa. Na każdym obywatelu, w miarę zrozumienia właściwego interesu swego kraju, leży obowiązek współdziałania z państwem w wykonywaniu jego zadań. I im więcej dano pewnej grupie społecznej, tem większy obowiązek ciąży na niej.

Prawnicy są tą właśnie grupą, która przedewszystkiem może powołana jest do współdziałania w międzynarodowem zbliżeniu państw. Zbliżenie prawników dwuch krajów, to zbliżenie mózgów dwuch narodów.

W kierunku zbliżenia prawników polskich z innemi narodami uczyniono dość mało. Wyjątkiem może jest współdziałanie na polu prawno - naukowem dzięki inicjatywie i ofiarnej pracy Sędziego Sądu Najwyższego E. S. Rappaporta. Szerokie jednak warstwy prawnicze polskie są nadal przeważnie bierne. Sądownicy, jako stanowiący niemal połowę prawników w Państwie winni na swoim odcinku dążyć również do zbliżenia się z innemi narodami. Zadanie tem wdzięczniejsze, że zbliżenie to zmierza w kierunku również sądowników innych narodów, a więc w kierunku przedstawicieli ważnych funkcyj państwowych innych krajów.

„Głos Sądownictwa", w sposób powyższy rozumiejąc zadania zrzeszonego sądownictwa na polu międzynarodowem, rozpoczął już realizację tego zbliżania z zagranicą a przedewszystkiem z krajami słowiańskiemi. Jako początek tej akcji, co jedynie zresztą leży w naszych możliwościach, zajęliśmy się z jednej strony informowaniem naszych czytelników o życiu prawniczem po za granicami, z drugiej informowaniem naszych sąsiadów i nas samych w drodze wymiany pism prawniczych. Możemy się pochwalić, że prawie wszystkie pisma prawnicze narodów słowiańskich są dziś w naszem posiadaniu. Dało to już konkretne wyniki. Rezultatem tego zbliżenia było zaproszenie sądowników polskich na V Zjazd prawników jugosłowiańskich w Dubrowniku w dniach 7 — 9 października r. b., przysłane na ręce naszej Redakcji. Z naszej inicjatywy Zarząd Główny Zrzeszenia wysłał swego delegata na Zjazd, a gorące przyjęcie i opieka, jaką otaczano na Zjeździe polskiego przedstawiciela, świadczą, że idea zbliżenia obydwuch narodów: polskiego i jugosłowiańskiego dojrzała do jej realizacji.

Ideę zbliżenia szerzyć należy w dalszym ciągu i na coraz innych odcinkach. Czechosłowacja świetnie zrozumiała pożytek zbliżenia międzynarodowego wogóle, a zwłaszcza narodów słowiańskich. Jednym ze środków ku temu zbliżeniu ma być Zjazd prawników państw słowiańskich w Bratisławie w roku 1933. O Zjeździe tym podawaliśmy już parokrotnie na łamach naszego pisma.

Na Zjeździe tym, zakrojonym na szeroką skalę, prawników polskich, a więc i sądowników nie powinno zbraknąć. Prawnicy polscy, prawnicy największego państwa słowiańskiego, winni skorzystać z nadarzającej się sposobności, by uczestnictwem swem zaświadczyć o zrozumieniu dla idei zbliżenia i solidaryzmu państw słowiańskich a jednocześnie dać możność bliższego zaznajomienia swych kolegów - słowian z wynikami prac nad unifikacją ustroju sądowego Polski, dziś dobiegających już do końca.

Realizacja udziału polskich prawników w Zjeździe w Bratisławie i wogóle akcja zbliżenia prawników państw słowiańskich stanowić winna najbliższe zadanie Zarządu Głównego Zrzeszenia sędziów i prokuratorów wespół z innemi organizacjami prawniczemi Polski.

ADAM BOBKOWSKI.

Na szlaku reform.

I.

Jeśliby zaszła kiedy konieczność udawadniania potrzeby pewnych zmian procedury sądowej w naszych warunkach kryzysowych, to dowodem tego dostatecznym byłaby sama ilość projektów uproszczenia procedury, których mamy — od projektu p. Sędziego S. Zaleskiego zaczynając — coraz więcej i więcej a każdy z nich odżegnuje się jaknajskrupulatniej od „przesłanek akademickich, doktrynerskich" (H. Downar - Zapolski „Organizacja Pracy" — Gł. Sądown. Nr. 7-8 — 1932 r.), bądź od „zbędnej w życiu pruderji" (Z. Zaleski — „Sunt certae denique fines" — Ibid.) i stara się przenieść sprawę reformy z dziedziny teorji na płaszczyznę realnych warunków i możliwości.

* * *

Czy należy motywować wyroki? — stawia pytanie kol. Downar - Zapolski i odpowiada na nie, że jest to rzecz zbędna, potrzebna chyba dla Sądu Najwyższego, ale właściwie to i dla niego niepotrzebna, bo instancja odwoławcza motywów nie czyta. A Sąd Najwyższy czyta niepotrzebnie, bo wyrok może być — słuszny, a motywy — złe.

Otóż przedewszystkiem nie sądzę, by było tak źle z czytaniem motywów przez instancję odwoławczą. Będąc przez czas dłuższy sędzią wydziału odwoławczego i cywilnego i karnego i znając wielu sędziów odwoławczych, gotów jestem zaryzykować twierdzenie, że w każdym sądzie są sędziowie, i to w dużej ilości, których motywów *żaden* sędzia odwoławczy nie ominie, a zdarzają się sędziowie, których motywów nikt nie czyta, co trudno oczywiście samym tylko przepracowaniem owych sędziów tłomaczyć; stąd więc jedyny wniosek, jaki z tego dałby się wysnuć, będzie ten, że należy wyroki motywować w całem poczuciu odpowiedzialności sędziowskiej, a wówczas i instancja odwoławcza będzie wyroki te czytać i Sąd Najwyższy nie uchyli wyroku z powodu niewłaściwości motywów, które wszak są dla Sądu Najwyższego *jedynem* źródłem poznania i należytej oceny słuszności merytorycznej i formalnej rozpatrywanego wyroku.

Ale pomijając już tę stronę znaczenia motywów, nie będzie chyba zbytniem „teoretyzowaniem", jeśli powiemy, że motywy są konieczne i niezbędne dla strony; nie można bowiem przepisu o zbędności piśmiennego motywowania wszystkich wyroków, za wyjątkiem wyroków, w których zapowiedziano środek odwoławczy, brać w oderwaniu od innego, zupełnie zresztą słusznego i celowego przepisu K. P. K., nakazującego po ogłoszeniu sentencji wyroku ogłosić ustnie krótkie motywy tej sentencji; skoro bowiem krótkie motywy strony przekonają, to wówczas nie zapowiadają one odwołania, jeśli zaś nie, potrzebne są motywy i nie tylko teoretycznie strona musi wiedzieć z czem walczy, nie może być w niczem zaskoczona, ale i praktycznie: znając dokładnie praktykę kilku sądów — twierdzę kategorycznie, że połowa zapowiedzianych apelacyj (o kasacjach — nie mówię, bo tu może grać rolę i kaucja kasacyjna i konieczność złożenia kasacji przez adwokata) nie jest składana, bo motywy przekonują stronę o zbędności apelacji, a znany mi jest i taki wypadek, kiedy strona napisała apelację, nie doczekawszy się motywów, wówczas instancja apelacyjna w motywach swoich podkreśliła, że strona walczy z wiatrakami, albowiem zbija twierdzenia, których nikt nie stawiał.

W konkluzji śmiem twierdzić, że nie uchylenie obowiązku pisania motywów, a czuwanie nad tem, by motywy sporządzane były w czas i należycie, — może zmniejszyć panujące niezrozumienie prawa i sędziów; skasowanie zaś obowiązku pisania motywów na tej podstawie, że pewna część sędziów pisze te motywy z opóźnieniem i źle, wobec czego instancja odwoławcza ich nie czyta — a Sąd Najwyższy zmuszony jest częstokroć uchylać wyroki z powodu niewłaściwej ich motywacji — przypomina ścięcie głowy, jako radykalny środek na jej ból.

Wreszcie za idealne sądownictwo uważać musimy takie, którego autorytet wewnętrzny odpowiada autorytetowi zewnętrznemu a twierdzeniem „Sic volo, sic iubeo!" bez wytłomaczenia, dlaczego— autorytetu wewnętrznego w sądownictwie nie stworzymy, a raz stworzonego — nie utrzymamy.

*

* *

A teraz — o sądzie ławniczym. Szanowny autor, zgodnie zresztą ze swoją zapowiedzią podejścia do sprawy „bez przesłanek akademickich" uważa, że sądy z udziałem ławnika są czemś pośredniem pomiędzy sądem koronnym a sądem przysięgłych i nie widzi wielkiej różnicy pomiędzy ławnikiem a sędzią honorowym; oba te twierdzenia — nie wydają się nam być słusznemi.

Zasadniczą różnicą pomiędzy sądami przysięgłych a sądami ławniczemi (które zresztą tu w odrodzonej już Polsce działały w b. Królestwie Kongresowem przez czas nawet dłuższy) polega na tem, że sądy przysięgłych dzielą się na dwa kolegja, zupełnie niezależne od siebie: kolegjum fachowe, koronne — Trybunał i kolegjum laickie — przysięgłych, z których każde rozstrzyga zupełnie samodzielnie i niezależnie od drugiego specjalnie każdemu z nich przydzielone przez ustawę kwestje; w ten sposób oba te kolegja mogą wydać samodzielną opinję, nie krępowane wzajemnie: kole-

gjum koronne — laicką pogardą do przepisów ustawy i form postępowania, — absolutnie częstokroć koniecznych z punktu widzenia dobra wymiaru sprawiedliwości, kolegjum zaś laickie — zbytnim formalizmem prawników — fachowców oraz zawodowym brakiem przejęcia się losem podsądnego, tak zrozumiałem u fachowców; jeśli więc przyjąć za słuszne samą zasadę wydatnego wprowadzenia elementu niefachowego do sądzenia, to trudno nie uznać, że rozwiązanie tej zasady w formie sądów przysięgłych jest bardzo szczęśliwe.

Zupełnie inaczej przedstawia się kwestja z sądami ławniczemi: stanowią one mianowicie jedno kolegjum, w którem połączony jest pierwiastek fachowy z pierwiastkiem laickim, przyczem całe kolegjum rozstrzyga wszystkie sprawy, nawet najbardziej wiedzy specjalnej wymagające; skutki tego są takie, że jak twierdził jeszcze Mittelmbier i inni zresztą autorowie niemieccy o sądach ławniczych ich ojczyzny, ławnicy są naogół biorąc tylko „beisitzerami", „jasaegerami" — tem gorszymi, jeśli zachcą samodzielnie i niezależnie od prawników rozumować, bo wówczas — albo (jeśli są w większości) zmuszają mniejszość do poddania się swojemu, częstokroć niesłusznemu zdaniu i do uzasadnienia tego zdania, albo (jeśli są — w mniejszości) wypowiadaniem swoich, niezawsze prawniczo dojrzałych zdań w znakomity sposób przyczyniają się do przeciągania rozpraw, wobec czego korzyść z ich udziału, nawet z punktu widzenia Sz. autora, uznać należy za wielce problematyczną. Tak czy inaczej i z każdego punktu widzenia — sąd ławniczy będzie w każdym wypadku niepotrzebny, często wręcz szkodliwy i dla samego wymiaru sprawiedliwości i dla jego tempa, co zresztą już zupełnie słusznie stwierdzone zostało przez ustawodawcę polskiego, który zaczął od sądów ławniczych a skończył na sądach koronnych; dlatego też daleko jest lepiej przejść na sądzenie jednoosobowe, niż z lamusa przeszłości wyciągać broń, która już przez najwyższy sąd praktyki życiowej osądzona została, jako zupełnie niezdatna i niecelowa.

Nic tu dalej nie pomoże analogja z sądami wojskowemi, bo sądy te mają specjalne swoje zadanie (dyscyplinarno-karne), a jeszcze mniej właściwem, zdaniem naszem, będzie zrównywanie pod pewnemi chociażby względami ławników z sędziami honorowymi, których korzyści nikt chyba jeszcze naprawdę nie negował, a których największą stroną dodatnią jest chyba to, że są zupełnie ale to zupełnie niepodobnymi do ławników. Obowiązek być ławnikiem — jest to ciężar publiczny każdego mającego po temu warunki objektywne obywatela; nikt więc z zasady nie może (bez narażenia się na pewne sankcje karne) uchylić się od tego obowiązku, a ślepy los decyduje — czy ławnikiem w tej skomplikowanej, dużej wiedzy a nie mniejszych zdolności wymagającej sprawie — ma być profesor uniwersytetu, czy też ledwo piśmienny kramarz; zupełnie inaczej jest z urzędem sędziego honorowego. Sprawowanie tego urzędu — jest odznaczeniem, dla którego otrzymania nie dość jest zgoła być nieposzlakowanym jedynie obywatelem, a który może być przyznany jedynie za specjalne zasługi lub wyjątkowe walory duszy i umysłu przez specjalną nominację, poprzedzoną przez wy-

bór kolegjum sędziowskiego; dla tego też nominacja na sędziego honorowego jest stwierdzeniem, że u osoby mianowanego brak formalnych kwalifikacyj sędziowskich zastąpiony jest wysokiemi kwalifikacjami merytorycznemi; krótko mówiąc — sądzenie przez sędziego honorowego — jest wykonywaniem przezeń szczytnej misji, wówczas, gdy sądzenie przez ławnika — jest tylko wypełnieniem nudnego i uciążliwego obowiązku publicznego, odrywającego od codziennych prac i zainteresowań; w konsekwencji — nie mając nic przeciwko przywróceniu urzędu sędziów honorowych, wskrzeszenie sądów ławniczych — uważam za nie pożądane.

*

* *

Ogromnie ciekawy projekt zmniejszenia dla Skarbu Państwa wydatków z uposażeniem sędziów związanych podaje p. Sędzia Z. Zaleski w swoim artykule „Sunt denique certae fines" („Gł. Sąd." — Nr. 7/8), gdzie proponuje, by sędziowie cywilni opłacani byli proporcjonalnie do uiszczonego na rzecz skarbu państwa wpisowego i innych opłat sądowych w sprawach przez nich rozpoznanych, czyli, jak nazywa to Sz. autor w innem miejscu — wprowadzenie taksy za czynności sędziów cywilnych.

Tak sam projekt, jak i cały artykuł jest do tyle oryginalny, że zdaje się, iż bez zastrzeżeń zgodzić się można z jednem tylko jego twierdzeniem, tem mianowicie, że „spotka się on z opozycją jaknajbardziej zasadniczą bardzo szerokiego grona osób i rzecz oczywista, z tem, że sytuacja uposażeniowa sędziów jest niezwykle ciężka i beznadziejna.

Bo zważmy tylko: ile trudności praktycznych wywołać może ten projekt: prawo ubogich — przyznaje sąd; tak jest i tak być musi, ale jeśli od ilości przyznania prawa ubogich zależy wynagrodzenie sędziego, to stwarza się takie pole do najniesłuszniejszych, najniewłaściwszych, a jednak mających wszelkie pozory słuszności podejrzeń, że stawia się poprostu na kartę cały autorytet sądownictwa; następnie, skoro sędziemu materjalnie zależeć będzie na tem, by sprawa poszła na pierwszem posiedzeniu (bo pracy—mniej, a opłata jednakowa), to znowu nikt nie wytłomaczy t. z. „szerokiej publiczności", tak chętnej do najniesłuszniejszych podejrzeń, że nie odraczając wbrew woli strony sprawy, nie kierował się on poprostu poziomą chęcią otrzymania prędszej zapłaty (która w dodatku — w razie odroczenia rozprawy przypaśćby łacwo mogła jego koledze, do któregoby potem trafiła), a chciał ukrócić pieniactwo pozwanego i prędzej oddać powodowi rzecz, która według zasad słuszności i sprawiedliwości—winna mu przypaść w udziale.

Ale to są wszystko jeszcze rzeczy drugorzędne; najważniejsze chyba będzie to, że podobna reforma, jeśliby kiedykolwiek przeszła, wbiłaby taki klin pomiędzy sędziami cywilnymi i karnymi, posiałaby między nimi tyle nieufności, tyle wzajemnej zawiści, słowem—byłaby jeszcze jednym ciosem, ciosem śmiertelnym w jedność sądownictwa, tem gorszym i niebezpieczniejszym, że na nierówności materjalnej sędziów opartym, tem boleśniejszym, że

z inicjatywy grona naszego wypłynął.. Nie! raczej trwajmy nadal w naszem szlachetnem ubóstwie, raczej — jeśli w niem wytrwać nie możemy, uciekajmy do lżejszych i intratniejszych zawodów, niżbyśmy szukając poomacku doraźnego lekarstwa na nasze biedy, trafić mieli na takie, które gorszem się od samej choroby wydaje.

STANISŁAW TYLBOR.

Uwagi o projekcie prawa małżeńskiego.

IV. UNIEWAŻNIENIE MAŁŻEŃSTWA.

Rozdział VII Projektu traktuje o unieważnieniu związku małżeńskiego. Konstrukcja unieważnienia w Projekcie ujęta jest w sposób oryginalny: Projekt nie przeprowadza granicy między nieważnością bezwzględną a unieważnialnością; wady zezwolenia (jak błąd i przymus), które, niwecząc konsens małżeński, są przeważnie traktowane jako powody nieważności, nie stanowią w Projekcie przyczyny unieważnialności związku, lecz przyczyny do rozłączenia (art. 58 pkt. „m" i „n" Projektu); pozatem Projekt, idąc bardzo daleko po linji f a v o r i s m a t r i m o n i i, w wielu wypadkach pozwala na ratyfikowanie lub konwalidowanie małżeństwa nieważnego. Teorja małżeństw nieważnych doznała więc w Projekcie znacznego zwężenia; w rzeczywistości, teorja ta, z takim trudem zbudowana przez kanonistów, straciła swe znaczenie praktyczne w tych kodeksach, które dopuściły łatwe rozwiązanie małżeństwa przez rozwód, a sowiecki kodeks małżeński z 1927 r. nie zna wogóle unieważnienia małżeństwa wobec znacznej łatwości uzyskania rozwodu.

Przesunięcie błędu i przymusu z rzędu przyczyn unieważniających małżeństwo do szeregu przyczyn rozłączenia wskazuje na tendencję ustawodawcy, który nie zamierzał oprzeć się na jednej konstrukcji małżeństwa (małżeństwo - umowa), lecz postanowił uregulować prawo małżeńskie w sposób specyficzny, odpowiednio do potrzeb praktyki.

Istnieją według Projektu takie przyczyny nieważności, które powodują zawsze i bezwzględnie unieważnienie małżeństwa wbrew nim zawartego, a których niweczący skutek nie może być pokryty przedawnieniem, ani też którym nie można przeciwstawić żadnych okoliczności zaistniałych po zawarciu małżeństwa, z wyjątkiem faktu jego ustania.

a) tożsamość płci osób zawierających małżeństwo. Przyczyna ta, w doktrynie francuskiej traktowana jako przyczyna nieistnienia małżeństwa, powoduje nieważność bezwzględną, nie dającą się uleczyć.

b) niezłożenie przed zawarciem ślubu zaświadczenia urzędnika stanu cywilnego, że strony uprzednio dopełniły przed nim czynności przedwstępne.

c) pokrewieństwo i powinowactwo w stopniu zakazanym, pozostawanie w unieważnionym związku lub w konkubinacie, nastawanie na życie. (art. 47 Projektu).

Inne przyczyny nieważności mają ten charakter, że niektóre z nich mogą być pokryte przez przedawnienie lub ustają z chwilą zajścia pewnego faktu uzdrawiającego małżeństwo.

Do tych przyczyn należą:

a) bigamja — ustanie lub unieważnienie poprzedniego związku uzdrawia małżeństwo.

b) brak wieku — dojście małżonka do lat prawem oznaczonych, upływ tych lat od zawarcia małżeństwa, zajście niewiasty w ciążę— uzdrawiają związek.

c) niezdolność małżonka do rozeznania lub choroba umysłowa. Z chwilą gdy niezdolność ustanie lub choroba będzie uznana za uleczoną, albo w razie zajścia niewiasty w ciążę — małżeństwo staje się ważne.

Małżonkowi, który nie miał lat prawem orzeczonych, był niezdolny do rozeznania lub chory umysłowo, prawo skargi przedłuża się o sześć miesięcy. Bieg sześciomiesięcznego okresu liczy się od uznania niezdolności do rozeznania lub wyleczenia choroby umysłowej. Przedłużenie to nie ma zastosowania w razie zajścia niewiasty w ciążę. (art. 48 Projektu).

Natomiast i jedne i drugie przyczyny nieważności mają tę cechę wspólną, że skarga o unieważnienie przysługuje obok małżonków także i prokuratorowi (art. 47 ust. 1 Projektu).

W obu wyliczonych powyżej rodzajach wypadków nieważności prawo skargi o unieważnienie gaśnie przez ustanie małżeństwa (art. 48 ust. 1). Jednak o ile skarga była wytoczona za życia małżonka, nie przez prokuratora, (postępowanie w sprawie o unieważnienie małżeństwa, wytoczonej przez prokuratora, umarza się w razie śmierci jednego z małżonków; w sprawie wytoczonej przez małżonka, rodziców lub opiekuna, postępowanie umarza się tylko w razie śmierci pozwanego, art. 100 ust. 1 Projektu), to zstępni, i tylko zstępni małżonka — powoda mogą ją popierać (art. 51 Projektu). Zstępnym przysługuje termin sześciotygodniowy od dnia śmierci powoda do złożenia deklaracji, czy chcą popierać skargę (art. 100 ust. 2 Projektu).

Projekt ogranicza się do przytoczenia paru postanowień, odnoszących się do skutków unieważnienia. Sąd orzeka, czy i który z małżonków zawarł małżeństwo w dobrej wierze. Małżonek, który zawarł małżeństwo w dobrej wierze, będzie traktowany na równi z małżonkiem rozłączonym, uznanym za niewinnego (art. 49 Projektu). Dzieci z unieważnionego związku mają charakter dzieci ślubnych narówni z dziećmi rodziców rozłączonych (art. 50 Projektu). Art. 53 Projektu chroni prawa osób trzecich dobrej wiary, które dokonały czynności prawnej z małżonkiem, albo wystąpiły przeciw niemu ze skargą sądową przed umieszczeniem wzmianki o unieważnieniu na akcie małżeństwa.

V. ROZŁĄCZENIE I ROZWÓD.

W rozdziale VIII Projektu zawarte zostały przepisy o rozłączeniu i o rozwodzie. Przepisy te, stanowiące punkt ciężkości każdego systemu prawa małżeńskiego, wymagają uwagi szczególnej.

Projekt dopuszcza rozwód, uzależniając go zresztą od całego szeregu warunków i utrudniając jego osiągnięcie przez długą i uciążliwą procedurę. W ogólnych zarysach odnośne postanowienia Projektu są następujące:

1) niema rozwodu bez uprzedniego rozłączenia małżonków, wyrzeczonego przez sąd. W ten sposób rozłączenie poprzedzające rozwód, staje się niezbędnym warunkiem rozwiązania małżeństwa (art. 77 ust. 1 Projektu).

2) rozwód może być orzeczony dopiero po upływie trzech lat od uznania małżeństwa za rozłączone (art. 77 ust. 1 Projektu). Sąd władny jest jednak, na żądanie strony rozłączonej, ze względu na okoliczności sprawy, skrócić powyższy termin trzech lat według swego uznania.

3) prawo nie wymienia przyczyn rozwodu, lecz tylko przyczyny rozłączenia. Rozłączenie może być wyrzeczone zarówno z przyczyny ujawnionej, jak i bez ujawnienia przyczyny. Przyczyn określonych do rozłączenia Projekt zna kilkanaście (art. 58 Projektu).

4) rozłączenie bez ujawnienia przyczyny, które w prawodawstwach europejskich znane jest pod nazwą rozłączenia (rozwodu) za wzajemnem zezwoleniem, jest w Projekcie szczególnie utrudnione (art. 54, 56, 57 Projektu).

5) Sąd władny jest odmówić orzeczenia rozłączenia z przyczyny wymienionej, z urzędu, a po rozłączeniu może, na wniosek małżonka, odmówić zamiany rozłączenia na rozwód, jeśli sprzeciwia się temu wzgląd na dobro małoletnich dzieci (art. 58 ust. 1 i 77 ust. 2 Projektu). Rozłączenie z przyczyny nieujawnionej przy istnieniu małoletnich dzieci wogóle nie może nastąpić (art. 54 Projektu).

6) przyczyny wymienione w Projekcie o tyle tylko mogą spowodować rozłączenie małżeństwa, a w konsekwencji i rozwód, o ile sąd stwierdzi trwały rozkład pożycia małżeńskiego (art. 58 ust. 1 Projektu).

7) Projekt dąży do ścisłego sprecyzowania przyczyn rozłączenia, aby nie wprowadzać przyczyn ogólnikowych, nieokreślonych, które stanowią podłoże nadużyć w prawie rozwodowem. [1])

Rozłączenie bez ujawnienia powodów, po którem może nastąpić rozwód, Projekt starał się tak ograniczyć, że należałoby ono w praktyce do rzadkich wyjątków. Istotnie, warunkami rozwodu, poprzedzonego przez takie rozłączenie, są:

a) ukończenie przez oboje małżonków 25 lat życia;

b) brak wspólnego małoletniego potomstwa;

c) trzy lata trwania małżeństwa (art. 54 Projektu);

d) upływ roku od wniesienia pierwszego podania o rozłączenie do potwierdzenia tego podania (art. 57 Projektu);

c) upływ lat trzech od prawomocnego uznania małżeństwa za rozłączone (art. 77 ust. 1 Projektu).

Innemi słowy — mamy tu do czynienia z upływem przynajmniej czterech lat od wniesienia skargi o rozłączenie a z upływem przynajmniej siedmiu lat od daty zawarcia małżeństwa. Biorąc pod uwagę długotrwałość procedury sądowej, którą należy rozpoczynać

---

[1]) Zasady, j. w. str. 76.

trzykrotnie: 1) przez wniesienie podania o rozłączenie (art. 54 Projektu); 2) przez potwierdzenie tego podania po upływie roku (art. 57 Projektu); 3) przez prośbę o rozwód po upływie trzech lat od wyroku separacyjnego (art. 77 Proj.) — otrzymamy znacznie dłuższy niż siedmioletni okres czasu od chwili zawarcia małżeństwa.

Jeśli dodamy do tego warunek braku dzieci małoletnich, pochodzących z małżeństwa (art. 54), łatwo stwierdzić możemy, że rozłączenie i rozwód z powodów nieujawnionych należałyby w praktyce do rzadkości. Zdaje się, że idąc w kierunku utrudnienia tego rodzaju rozłączenia i rozwodu, Projekt o tyle przesadził, że odebrał wartość praktyczną postanowieniom o rozłączeniu bez ujawnienia powodów. Nie można również nie zwrócić uwagi na tę okoliczność, że idąc po linji intencji Projektu, w wypadku rozłączenia bez ujawnienia powodów, sąd nie powinien skracać trzyletniego terminu między rozłączeniem i rozwodem, ponieważ do takiego skrócenia wtedy, gdy motywy rozłączenia nie będą znane, brak będzie najczęściej uzasadnienia (art. 77 ust. 3 Projektu: Sąd może skrócić powyższy termin „ze względu na okoliczności sprawy".)— Motywy Projektu wskazują, że sąd przy rozłączeniu bez ujawnienia powodów wogóle nie może skracać terminu trzyletniego (art. 77 ust. 3 i art. 102 Projektu). [1])

Toteż sądzić należy, że postanowienia o rozłączeniu bez ujawnienia powodów pozostałyby przepisami martwemi, tembardziej, że Projekt daje znacznie łatwiejszą drogę rozwiązania małżeństwa, jeśli strony chcą wybrać jedną z przyczyn wymienionych w art. 58, jako przyczynę sfingowaną. Taką przyczyną jest opuszczenie wspólnego zamieszkania od roku bez słusznych powodów (art. 58 pkt. „e" Projektu). Przyczyna ta może w praktyce zastąpić rozłączenie bez ujawnienia powodów, gdyż i w razie podania tej przyczyny nie ujawnia się przed forum sądowem żadnych szczegółów intymnej natury, wystarczy bowiem, jeśli małżonek opuści dom wspólny bez powodu, np., ponieważ sprzykrzyło mu się wspólne pożycie, aby po upływie roku można było wnieść skargę separacyjną, konieczny wstęp do rozwodu. I tutaj ani wymóg trzyletniego pożycia, ani ukończenie 25 lat, ani brak dzieci małoletnich nie są koniecznemi warunkami do uzyskania rozłączenia. Procedura jest szybsza, bo nie wymaga trzech stadjów postępowania, lecz tylko dwuch. Rozłączenie orzeka się odrazu na czas nieograniczony, nie trzeba roku próby, nadto trzyletni termin rozłączenia może być skrócony. Słowem punkt „e" art. 58-go Projektu przekreślić może cel, który ustawodawca sobie założył przy utrudnieniu rozłączenia bez podania powodów. Prawda, że małżonkowi winnemu grożą konsekwencje majątkowe (art. 66 i 67 Projektu), którychby uniknął, gdyby rozłączenie nastąpiło bez ujawnienia powodów. Lecz wniosek ten jest tylko pozornie słuszny. Przedewszystkiem bowiem alimenty mogą być przyznane także małżonkowi niewinnemu od niewinnego, a nawet winnemu od winnego (art. 67 Projektu), następnie, — w wypadku, gdy punkt „e" art. 58-go Projektu będzie zastępował rozłączenie c o m m u n i c o n s e n s u — małżonkowie niewątpliwie uprzednio już ułożą między sobą stosunki majątkowe.

[1]) Zasady, j. w. str. 88.

W stosunku do dzieci małżonek winny również nie będzie w położeniu, które kazałoby mu się zastanowić nad tem, czy wziąć na siebie winę rozłączenia przez opuszczenie wspólnej siedziby, gdyż sąd decyduje po rozważeniu wniosków małżonków, które wszak mogą być uzgodnione, a ustawowe pierwszeństwo małżonka niewinnego nie jest tezą bezwzględną (por. art. 72 Projektu). — Wreszcie o oddaleniu żądania zamiany takiego rozłączenia na rozwód nie będzie mogło być mowy, gdyż sąd może oddalić żądanie rozwodu tylko na wniosek drugiego małżonka (art. 77 ust. 2 Projektu).

Dążeniem ustawodawcy było takie określenie powodów rozłączenia zamienialnego na rozwód, aby nie wprowadzać przyczyn nieokreślonych — ogólnych, służących jako pole do nadużyć prawa rozwodowego. W uzasadnieniu podkreślono, że np. przyczyna wymieniona w punkcie „b" artykułu 58-go, mianowicie ciężka obelga, zniewaga lub potwarz nie może być uważana za taką przyczynę nieokreśloną, a to choćby w związku z dotychczasową praktyką francuską, bowiem charakter Projektu inny jest od charakteru prawa francuskiego, w którem praktyka traktuje tę przyczynę jako ogólną, nadto brak w prawie francuskiem ściślejszego wyliczenia przez prawo przypadków, któreby wskazywały, do jakich granic interpretacja jest dopuszczalna. Ten komentarz zdaje się jednak niedoceniać znaczenia praktyki, wywołanej potrzebami życia. Pomimo bowiem wszelkich restrykcyj (potrzeby stwierdzenia trwałego rozkładu pożycia małżonków, względu na dobro małoletnich dzieci), żadna ustawa nie zdoła nigdy zapobiec nadużyciom prawa rozwodowego, które w pojęciu „ciężkiej obelgi" lub „zniewagi" i w prawie polskiem znalazłyby grunt podatny.

(dok. nast.).

Glossy do Kodeksu Karnego.

GLOSSA DO ART. 31 — 35 K. K.

Wykonywanie wyroków nasunęło nowe, nieistniejące dotychczas, zagadnienie, powstające w następstwie odmowy ze strony niektórych sądów wydawania wyroków łącznych w wypadkach, przewidzianych w art. 66 dawnego K. K. 1903 r., którą to odmowę sądy opierają na braku analogicznego przepisu w obecnym Kodeksie Karnym.

Ta zasadnicza dla wymiaru sprawiedliwości kwestja: czy podlegają łączeniu i w jaki sposób kary w wypadku, kiedy sprawca skazany został za przestępstwo, popełnione po wydaniu przez Sąd I-szej instancji prawomocnego wyroku w innej sprawie, w której skazany kary odbyć jeszcze nie zdążył, — musi znaleźć rozstrzygnięcie w sensie pozytywnym i nie może być pozostawiona otwartą tak, jak to czynią sądy. Wobec uznawania bowiem przez Kodeks Karny zasady łączenia kar wogóle — odmówienie a priori przez sąd wydania wyroku łącznego należy uważać za odmówienie w pewnym stopniu wymiaru sprawiedliwości.

Z drugiej strony, nasuwa się jedyny wniosek, że sąd, odmawiając wydania wyroku łącznego, godzi się ze wszystkiemi następstwami takiego stanowiska, które będą się wyrażały w kolejnym wykonywaniu wszystkich wyroków oddzielnie wraz z orzeczonemi w nich karami dodatkowemi, — a, zatem idzie po linji dosłownie pojętej i nieograniczonej zasady kumulacji.

Wśród wyjaśnień komentatorów nowego Kodeksu w dziale o zbiegu przestępstw i przepisów ustawy panuje ogromna powściągliwość i kwestja omawiana nie znajduje należytego oświetlenia.

W komentarzu części ogólnej K. K. prof. W. Makowskiego (tom I, str. 121, teza 3 pod art. 35 K. K.) znajdujemy tezę, w której między innemi powiedziane jest: „...A więc jeśli sprawca popełni kilka zbrodni,... powinien za każdą z tych zbrodni ponieść osobną karę... Praktycznie jednak jest to niewykonalne. Nie można bowiem wykonać kilku kar śmierci lub dożywotnego więzienia na tym samym przestępcy, a nawet kumulowanie kar terminowych... również prowadzić będzie do absurdu. Powstaje tedy fikcja jednoczesnego odcierpienia kar jednorodnych, prowadząca do pochłonięcia jednej kary przez inną".

Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej do projektu Kodeksu Karnego w części, dotyczącej zbiegu przestępstw i przepisów ustawy, która prawie bez zmian weszła w skład obowiązującego Kodeksu (wyd. Kom. Kod. Sekcja Pr. Karnego T. V, zeszyt 3, str. 46 — 52) wskazuje, że myślą przewodnią przy tworzeniu norm, regulujących wymiar kary przy zbiegu przestępstw, była powszechnie przyjęta dziś zasada, głosząca, iż byłoby rzeczą niesprawiedliwą poddawanie sprawcy „wszystkim karom, na które zasłużył". — Uważając dalej, że bezwzględne stosowanie zasady kumulacji jest obecnie już przeżytkiem historycznym, ustawodawca stwierdza, że nawet stojąc na przyjętym przez Kodeks stanowisku odpłaty, nie można dopuścić, aby malum passionis z reguły było niewspółmierne z malum actionis — bezwzględna bowiem kumulacja zbiegających się kar powoduje dużo wyższe „natężenie dolegliwości", aniżeli suma tych kar, gdy zostaną one odcierpiane oddzielnie w różnym czasie. Z tych to właśnie względów — zdaniem ustawodawcy — zasada kumulacji utrzymana być mogła jedynie przy jednoczesnem ustawowem określeniu jej granic. — Nie stawia natomiast tych granic Kodeks jedynie tam, gdzie niema obawy wytworzenia przez łączenie kar zaostrzenia dolegliwości", a więc tylko w wypadkach łączenia kary grzywny z karą pozbawienia wolności; te środki karne bowiem wymierzone są przeciwko zupełnie różnym dobrom skazanego.

Warto pozatem zaznaczyć, że zupełnie to samo mówi ustawodawca w odniesieniu do kar dodatkowych i zezwala na czystą ich kumulację jedynie w wypadkach, gdy kary te są różnorodne, a więc i tu zasada kumulacji posiada te same ustawowe granice.

Aczkolwiek zatem K. K. stoi na stanowisku, że każde przestępstwo winno być przedmiotem osobnego wymiaru kary, to jednak uznaje stosowanie absorbcji i nadaje kumulacji ustawowe granice, które dyktuje logika i praktyka życiowa. A skoro granice te są ustawowo wymienione w art. 31 K. K., niema żadnej słusznej podstawy do przypuszczenia, iż kumulacja nieograniczona jest przez ustawodawcę nie tylko przewidziana, ale nawet milcząco nakazana w tych wypadkach, o których niema mowy expressis verbis w art. 31 — 35 K. K.

Przy zastanowieniu się nad stosowaniem takiej kumulacji w praktyce, powstaje cały szereg kwestyj, jak: przedawnienie wykonania kary (o którem mówi art. 89 § 1 p. c K. K.), — jak zachowanie terminów przy wykonywaniu jednorodnych kar dodatkowych, orzeczonych przez poszczególne wyroki — jak zastosowanie warunkowego zwolnienia więźnia (ze względu na celowość i przeznaczenie tej instytucji prawa) oraz wiele innych kwestyj, które przemawiają wręcz zatem, iż kumulacja może i musi być stosowana wyłącznie w ramach, przewidzianych w art. 31 K. K.

Jeżeli wreszcie chodzi o interpretację art. 31 K. K., to z brzmienia jego wynika, że wyraził w nim ustawodawca ogólne zasady wydawania wyroków łącznych; użyty tam termin „jednoczesny" w odniesieniu do „skazania" należy rozumieć możliwie najbardziej rozszerzająco, umieszczony bowiem został w art. prawa, mówiącym o łącznych wyrokach wogóle i omawiającym zasady łączenia kar, prawomocnie orzeczonych za popełnione w różnym czasie przestępstwa. Z treści jego bynajmniej nie wynika, aby wyrażenie „jednoczesne skazanie" oznaczać miało wyłącznie skazanie w ramach jednej i tej samej sprawy karnej, tak bowiem ścieśniająca interpretacja byłaby oczywistym błędem, godzącym w zasadnicze intencje ustawodawcy w odniesieniu do zasady kumulacji.

Wydzielenie przez ustawodawcę przepisów art. 35 K K w oddzielny art. prawa jest zupełnem potwierdzeniem wyżej wyłuszczonej interpretacji art. 31. Art. 35 powstał bowiem jako konieczność wyjaśnienia, że zasada kumulacji, stosowana przez dawny K. K. 1903 r. jedynie w wypadkach łączenia kar z wyroków za przestępstwa, popełnione po ogłoszeniu wyroku I-szej instancji za jedno z tych przestępstw, — będzie miała, wbrew dotychczasowej praktyce, zastosowanie do wypadków pozostałych, a w i ę c do w s z y s t k i c h. Tu już zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku tylko swobodna władza karania sędziego będzie decydować o tem, czy kary winny ulec kumulacji, czy też absorbcji i w jakim stopniu; w każdym bądź razie połączeniu ulec muszą.

Jerzy Sztumpf.

P r z y p i s e k R e d a k c j i. Glossę autora drukujemy celem wywołania dyskusji. Ze swej atoli strony musimy podkreślić, że z wywodami kolegi Sztrumpfa nie możemy się zgodzić, albowiem z zestawienia art. 31 § 1 i art. 35 jaknajoczywiściej wynika, iż prawodawca unormował tylko 2 wypadki: 1) skazania j e d n y m prawomocnym wyrokiem (art. 31 — 34) i 2) skazania k i l k o m a wyrokami za przestępstwa, popełnione p r z e d w y d a n i e m pierwszego wyroku. Trzeci wypadek — skązania drugim wyrokiem za czyn, popełniony p o wyroku pierwszym — prawodawca pominął z czego oczywisty wniosek, że tego rodzaju wypadki nie uważa za „zbieg przestępstw". Jest tu tylko kolejne następstwo czynów zakazanych, świadczące o tak dalece posuniętej przestępczości, że zachodzi brak podstaw do przywilejów z art. 31. Inna rzecz, że z punktu widzenia lex ferenda należy podkreślić konieczność unormowania tej trzeciej postaci zbiegu wyroków choćby dla wypadku, przewidzianego w art. 33 § 2 (skazany najpierw na więzienie, potem na śmierć — czy ma najpierw odsiedzieć więzienie?) oraz w materji okresów utraty praw.

PRZYCZYNEK DO WYKŁADNI ART. 140 K. K.

Przez użyte w art. 140 K. K. pojęcie zeznania należy rozumieć oświadczenie, złożone z zachowaniem form prawnych, przewidzianych dla tego postępowania, w którem oświadczenie ma służyć za dowód.

Stosownie do art. 133 projektu Komisji Kodyfikacyjnej (art. 140 obecnie obowiązującego K. K.) karane było wszelkie nieprawdziwe oświadczenie. Artykuł 140 K. K. w obecnie obowiązującej redakcji zamiast pojęcia oświadczenia wprowadza pojęcie zeznania. Pojęcie zeznania jest niewątpliwie węższe od pojęcia oświadczenia. Z zestawienia art. 140 K. K. z art. 20 Prawa o wykroczeniach wynika, że nie wszelkie oświadczenie, składane władzy, może być karane z mocy art. 140 K. K. Z tych względów zachodzi potrzeba ustalenia, jak należy rozumieć użyte w art. 140 K. K. pojęcie zeznania. Pojęcie zeznania jest pojęciem regulowanem przez przepisy postępowania i dlatego winno być interpretowane zgodnie z postanowieniami procesowemi danego postępowania. Z tych względów, ilekroć oświadczenie, złożone w toku postępowania, dla którego ma służyć za dowód, nie

będzie odpowiadało przepisom procesowym danego postępowania, tylekroć nie może być uważane za zeznanie, o którem mowa w art. 140 K. K.

Powyższe zasady będą miały zastosowanie przy rozważaniu takiego typowego przykładu, jak zdecydowanie, czy za zeznanie można uważać oświadczenie, złożone przed policją w toku rozpytywania, przeprowadzonego na zasadzie art. 245 k. p. k.

Następujące przepisy k. p. k. stwierdzają, że oświadczenie, złożone w toku dochodzenia policyjnego, nie może być uważane za zeznanie:

1) art. 245 k. p. k. wyraźnie stwierdza, że ma tu miejsce rozpytywanie, a nie badanie, jak przy składaniu zeznań;

2) art. 107 k. p. k., zlecający uprzedzenie o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie, nie ma zastosowania przy rozpytywaniu;

3) sankcje, przewidziane w art. 118 k. p. k., nie mogą być zastosowane względem osób, odmawiających odpowiedzi przy rozpatrywaniu, gdyż artykuł ten nie został wymieniony w art. 246 k. p. k.;

4) art. 339 § 2 k. p. k. nie zezwala na odczytywanie zapisków dochodzenia, w których przytoczono okoliczności, ujawnione przy rozpytywaniu, a więc oświadczenia, złożone w toku dochodzenia nie mogą służyć za dowód dla sądu, jak tego wymaga art. 140 K. K.

Z wyżej przytoczonych powodów oświadczenia, złożone w toku rozpytywania przez policję, nie mogą być uważane za zeznania i dlatego stwierdzenie w tych oświadczeniach okoliczności nieprawdziwych nie może spowodować zastosowania sankcji art. 140 K. K.

Jerzy Bacciarelli.

UWAGI DO ART. 203 i 204 K. K.

A. POJĘCIE „PRZEMOCY".

Komisja Kodyfikacyjna w swoich motywach do obecnego art. 251 K. K. dokładnie określiła pojęcie „przemocy", czyli przymusu fizycznego: jest to „użycie siły, czy to w postaci gwałtu na osobie zmuszonego, czy też wogóle działań, którym zmuszony nie jest w stanie się oprzeć". Wedle tychże motywów zbrodnia z art. 204 K. K. jest kwalifikowanym wypadkiem zmuszenia. Ponieważ w art. 204 użyto tego samego wyrażenia „przemocą", co i w art. 251 K. K., należy uznać, że jest to pojęcie szersze od dawnego „gwałtu na osobie" z art. 522 p. 2 K. K. Ros. z r. 1903. Projektuję więc tezę następującą:

Pojęcie „przemocy" przy przestępstwie z art. 204 K. K. obejmuje wszelkie użycie siły, czy to w postaci gwałtu na osobie, czy też wogóle działań, którym osoba pokrzywdzona nie była w stanie się oprzeć; obejmuje więc ono również i gwałt pośredni, skierowany przeciwko rzeczom, o ile w konkretnym wypadku da się ustalić, że gwałt ten tak oddziałał na psychikę osoby pokrzywdzonej, że zmusił ją do poddania się woli winowajcy.

(Przykłady:

1) pokrzywdzona dowiaduje się, iż osobie jej najbliższej grozi niebezpieczeństwo i chce spieszyć jej z pomocą, ażeby niebezpieczeństwo to odwrócić; winowajca zamyka na klucz pokój, w którym pokrzywdzona się znajduje i oświadcza jej, iż zwolni ją pod warunkiem uprzedniego poddania się czynowi nierządnemu:

2) pokrzywdzona kąpie się nago w rzece, w miejscu bezludnem; winowajca zabiera jej odzież i oświadcza jej, iż odzież otrzyma zpowrotem dopiero po poddaniu się czynowi nierządnemu).

B. CZYNY NIERZĄDNE, PRZEWIDZIANE W ART. 520 P. 2 i 3 K. K. ROS. Z 1903 R.

W projekcie K. K. Komisji Kodyfikacyjnej w rozdziale o nierządzie figurował artykuł wstępny, który brzmiał: „Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem innej osoby bez jej wyraźnego, lub dorozumianego zezwolenia..." Artykuł ten został przez Komisję Ministerjalną skreślony i do K. K. nie wszedł, wobec czego powstaje pytanie, pod który z obowiązujących artykułów podciągnąć należy czyny, przewidziane w art. 520 p. 2 i 3 K. K. Ros. z r. 1903, a mianowicie: 1) obcowanie płciowe z osobą, będącą w stanie nieprzytomności (która to dyspozycja, jak wyjaśnił Tagancew, dotyczyła również, jako przedmiotu przestępstwa, osoby śpiącej); 2) obcowanie płciowe z osobą, pozbawioną możności

stawienia winowajcy oporu, bez jej zgody, np. z osobą sparaliżowaną, z osobą unieruchomioną przez ciężkie kalectwo, z osobą unieruchomioną wskutek związania jej przez kogo innego, niebędącego wspólnikiem winowajcy i t. p. Zważyć bowiem należy, iż jest nie do pomyślenia, ażeby czyny takie uważać za niekaralne i dopatrywać się w K. K. luki.

Mamy w K. K. do dospozycji tylko dwa artykuły: art. 203 i art. 204.

Projektuję następujące rozwiązania zagadnienia:

Jeśli chodzi o czyn nierządny z osobą nieprzytomną (t. j. zemdloną lub pogrążoną w malignie, lub pogrążoną we śnie), to wydaje mi się słuszną kwalifikacja z art. 203 K. K. Jakkolwiek bowiem z motywów Komisji Kodyfikacyjnej wynikałoby, że ustawodawca ma w artykule tym na myśli, prócz nieletnich do lat 15, jedynie osoby psychicznie chore, lub psychicznie upośledzone, a wypadek „zaspakajania popędu płciowego z osobą śpiącą lub pogrążoną w malignie", motywy cytują właśnie, jako przykład przestępstwa, podpadającego pod ów wstępny, wyżej wymieniony, a obecnie nieistniejący artykuł, to jednak za takiem, a nie innem rozwiązaniem przemawiają następujące argumenty: 1) stan nieprzytomności wyliczony był w art 520 p. 2 K. K. R. z r. 1903, jako właśnie jedna z przyczyn, pozbawiających pokrzywdzoną możności rozumienia natury i znaczenia tego, co z nią czynią, lub kierowania swemi postępkami; ustawodawca polski, dążący do zwięzłości i syntezy, uważa wyliczanie tych przyczyn wzorem K. K. Ros. za zbędne; 2) jest oczywistem, że osoba nieprzytomna, osoba w malignie, osoba śpiąca jest całkowicie pozbawiona zdolności „kierowania swem postępowaniem", o której mówi art. 203 K. K. tak długo, jak długo trwa stan zemdlenia, stan maligny, czy też sen. Teza niniejsza zgodna jest z komentarzem zarówno pp. Jamontta, Rappaporta, jak i prof. Makarewicza.

II. Natomiast, jeśli chodzi o czyn nierządny z osobą, fizycznie pozbawioną możności stawiania winowajcy oporu, bez jej zgody, to sądzę, iż czyn taki uważać należy za dokonany przemocą i kwalifikować art. 204 K. K. Przemoc bowiem, jak już wyżej zauważyłem, jest pojęciem bardzo szerokiem i obejmuje wszelkie użycie siły takie, iż osoba pokrzywdzona nie może jej się oprzeć. Słownik języka Polskiego „Karłowicza Kryńskiego i Niedźwieckiego" określa ją między innemi, jako „siłę przemagającą", „przewagę". Sprowadza się ona w swej istocie do pokonania słabszego przez silniejszego. Jeśli ów słabszy rozporządza jaką taką siłą, jest oczywistem, że będzie się bronił, będzie silniejszemu „stawiał opór", póki nie zostanie pokonany. Lecz jeśli z tych czy innych przyczyn pozbawiony jest on fizycznie możności stawiania oporu, to czyż w tym wypadku powiemy, iż niema „przemocy?" Wszak wówczas dysproporcja sił jest najjaskrawsza! Sądzę, że wbrew dotychczasowemu orzecznictwu, opartemu na odmiennej wykładni art. 522 K. K. R z r. 1903, przyjąć należy tezę następującą: Przy przestępstwie z art. 204 K. K. opór osoby pokrzywdzonej jest konieczny wtedy tylko, gdy jest on fizycznie możliwy; jeśli zaś stawianie oporu przez osobę pokrzywdzoną stanowi dla niej fizyczną niemożliwość, to okoliczność ta nie znosi cech przemocy.

Mieczysław Koral.

PRZEKROCZENIE WŁADZY Z ART. 286 K. K.

Warunkiem niezbędnym przekroczenia władzy z art. 286 K. K. jest, aby zasadnicza czynność, którą wykonywa urzędnik leżała wogóle w zakresie uprawnień urzędowych. Np. wymuszanie zeznania przez funkcjonarjusza policji zapomocą bicia będzie nosiło cechy występku z art. 286 K. K., ponieważ funkcja zasadnicza: badanie oskarżonego lub świadka — jest funkcją leżącą w uprawnieniach policji, bicie zaś, jako sposób, badania, jest tylko przekroczeniem tej funkcji. Natomiast uderzenie aresztanta przez posterunkowego dla załatwienia porachunków osobistych, będzie przestępstwem z art. 239 w związku z art. 291 K. K., ponieważ istotą czynu będzie tu uderzenie, które nie jest i nie może być uprawnioną funkcją żadnego urzędnika (art. 286 K.K.).

W. Sieroszewski.

„Ku Państwu Społecznemu“

Pod powyższym tytułem ukazało się na szpaltach kwartalnika „Nowe Państwo“, wydawanego przez Polskie Towarzystko Prawa Państwowego, niezwykle ciekawe studjum prof. Wacława Makowskiego na temat zagadnień ustrojowych. Ze względu na wagę i ujęcie poruszonych kwestyj artykuł prof. W. Makowskiego podajemy w obszernem streszczeniu.

Myli się ten, mówi prof. Makowski, kto przypuszcza, że prawo ma swój wyraz w drukowanym zbiorze ustaw. Wyrazem prawa jest życie ludzkie. Zagadnienie istotne zaczyna się w chwili, kiedy formuły prawne trzeba skontrolować przy zetknięciu się z życiem, by stwierdzić, czy prawo i życie idą ze sobą ręka w rękę, czy tylko obok siebie, czy wręcz przeciw sobie. Ma to doniosłe znaczenie gdy chodzi o podstawową dla porządku prawnego ustawę — o Konstytucję. Trzeba było kilkudziesięcioletniej praktyki konstytucyjnego życia, by luki Konstytucji Republiki Francuskiej uchwalonej w r. 1875 w ogniu walk o ustrój państwowy, stanowiący szereg prowizorycznych ustaw, nie ujętych w systematyczną całość, można było uzupełnić swobodną twórczością zapomocą tej właśnie praktyki. Nie jest to wzór godny naśladowania. Nasze warunki życia prawnego wymagają raczej większej ścisłości postanowień ustawowych, bowiem praktyka życia prawnego nie jest u nas odpowiednio wyrobiona, a ponieważ formuła prawna nie może ująć wszystkiego, co życie przyniesć może, powinna ona dać linje wytyczne i podstawy do uzupełnienia jej twórczością praktyki, by osiągnąć harmonję zasad ustawy i życia. Polska wspólnie z całym światem przechodzi chorobę popularyzacji ustawodawstwa, tworzy się dla każdej nowej sytuacji nowe prawo. Jest to skutek supremacji władz ustawodawczych, które dążą tą drogą do kierowania bieżącemi sprawami życia, a które na gruncie obowiązującego porządku prawnego powinnyby znaleźć normalne rozwiązanie. Wynika stąd nadmierna ilość ustaw, ich wzajemna sprzeczność, zagmatwanie stanu prawnego, nieznajomość ustaw nawet przez organy państwowe, co doprowadza do zaniedbania rozumnej wykładni. Niemniej jednak, mówi autor, owo ożywienie ustawodawcze oparte jest na prawdzie życia. Ład społeczny po wielkiej wojnie uległ zasadniczej zmianie, która dotyczy wszystkich dziedzin życia zbiorowego — gospodarczej i kulturalnej, politycznej i prawnej. Kryzysu prawnego nie da się załatwić poszczególnemi ustawami, ponieważ kryzys ten dotyczy zasadniczych pojęć prawa publicznego i prywatnego. Zamiast dominującej dotychczas koncepcji praw podmiotowych jednostki prawo coraz bardziej uniezależnia się od podmiotowych uprawnień i nabiera cech objektywizacji, socjalizacji, a terenem, na którym powstaje, jest życie społeczne. W tym stanie rzeczy zagadnienie Państwa nabiera nowego i doniosłego znaczenia. W ubiegłym wieku została ustalona koncepcja Państwa, jako porządku prawnego. Państwo jest organizacją prawną ładu społecznego. Jeśli zaś ład społeczny ulega tak głębokim przeobrażeniom, jak obecnie, to organizacja państwowa, będąca tego ładu podstawą i gwarancją, musi ulec przystosowaniu do nowych zadań. Państwo XIX wieku było stróżem indywidualnych praw jednostek. Było to Państwo liberalno - indywidualistyczne. Lecz następnie Państwo wbrew tym zasadom musiało podejmować akcję pośrednika i regulatora w całym szeregu stosunków pomiędzy ludźmi, gwałcąc niekiedy tak święte dla liberalizmu prawa, jak prawo własności, jej użycia, prawo swobody umów i t. p., a dzieje się to w imię interesów zbiorowości, poszczególnych grup i solidarnje z niemi związanego interesu powszechnego. Państwo prawne ustala, że własność jest prawem przyrodzonem, że każdy obywatel może postępować ze swą własnością według swobodnego swego uznania, że umowa wszelka, o ile nie narusza prawa, wolna jest od czyjejkolwiek ingerencji. Państwo społeczne wprowadza ochronę lokatorów, reformę rolną, ograniczającą prawo własności, wprowadza ochronę pracy, przymusowe ubezpieczenia społeczne, umowy zbiorowe, będace zaprzeczeniem wolności umów i t. p. Dzieje się to w imię solidarności społecznej. Państwo liberalne nie potrzebowało mieć planu, bo opierało się na metafizycznych przesłankach absolutnego prawa, państwo zaś społeczne, nowe musi być wypełnione planową działalnością, zmierzającą do zaspokojenia coraz narastających potrzeb i komplikacyj życia zbiorowego i jest zmuszone do czynnego wtrącania się do życia społecznego a więc musi być w jego działalności plan i konsenkwentne tego planu wykonanie. Ten przewrót, podstawowa zmiana stosunku jednostki do zbiorowości wyrażać się musi w zmianie metod pracy publicznej i organizacji życia publicznego. Ustrój parlamentarny w państwie liberalnym wymagał, by

władza wykonawcza poza wykonaniem ustaw nic nie przedsiębrała. Lecz organizacja pracy najemnej, wyzyskiwanej ze strony opierającego się na niewzruszalności praw kapitału, stała się najsilniejszym atakiem na metody państwa liberalnego prawnego. Państwo musiało określić społeczne podstawy solidarnego interesu walczących ze sobą elementów i w imię tego solidarnego interesu musiało zejść z wyżyn teorji oderwanego prawa na grunt praktyki realnego życia. Dziś wymaga się od Państwa, by pośredniczyło w konfliktach pomiędzy grupami społecznemi w zakresie sporów o interesy ekonomiczne, narodowe, kulturalne, religijne; państwo przeobraża strukturę społeczeństwa i życie tworzy nowe ustawy, kóre nie są jak dawniej, stwierdzeniem dojrzałych faktów prawniczych, lecz są śmiałemi programami reform społecznych, które tylko państwo może wykonać a więc trzeba wyposażyć je w odpowiednie środki organizacyjne. Reforma Konstytucji, o której się mówi obecnie, musi dać Państwu możliwość należytego spełniania tych nowych zadań społecznych. Chodzi tu o głęboką reformę ustrojową, która musi być dziełem wspólnem, musi posiadać aprobatę społeczną, mieć swe źródło w psychice zbiorowej i indywidualnej, kształtującej się pod wpływem szeregu faktów dających podstawę do syntetycznego ujęcia. W państwie liberalnem najważniejszym czynnikiem był kapitał, w nowem zaś państwie społecznem staje się niem praca. Biblją posiadacza był kodeks cywilny, lecz zorganizowanie walczącej o swoje prawo pracy zmusiło do kapitulacji nawet kodeks cywilny i podstawowym składnikiem państwa i społeczeństwa pracy jest odpowiednia jej organizacja. Autor, zaznaczając, że nie probuje w tym celu improwizować jakiegoś wykombinowanego teoretycznie ustroju, zastanawia się nad temi środkami, które pozwoliłyby już istniejące organy przystosować do zmienionych potrzeb. A więc Prezydent Rzeczypospolitej? W państwie liberalnem Prezydent jest tylko szefem władzy wykonawczej. W państwie, którego treścią jest objektywne prawo społeczne, Prezydent musi być symbolem i wyobrazicielem tej solidarnej więzi, która czyni z państwa najwyższą całość organizacyjną. Samodzielna troska o trwałość i rozwój całości organizacyjnej, uzgodnienie szeregu przeciwstawnych interesów na podłożu solidarności stanowi zadanie Prezydenta, jako ostatniej ucieczki, kiedy walka grup grozić by mogła podstawowej solidarności zbiorowego istnienia. Prezydent nie może być tylko wykonawcą cudzej woli, podpisującym uchwalone przez kogo innego ustawy. Jako realny czynnik w strukturze społeczno - prawnej państwa musi on mieć realne środki do spełnienia swoich zadań, mieć inicjatywę i kontrolę w dziedzinie ustawodawstwa i administracji.

Administracja musi ulegać kontroli wszechstronnej, lecz z tego nie wynika, by rząd (władza wykonawcza) stał się marjonetką w rękach parlamentu Stosunek do rządu w nowem państwie społecznem oprzeć się musi na rozszerzeniu jego kompetencji, na ograniczeniu ingerencji ustawodawczej do tego co jest konieczne. Kontrola musi być zwiększona, bo obok kontroli, sprawowanej przez parlament, odbywać się musi kontrola jednolita i naczelna z punktu widzenia solidarnego interesu państwowego, wyrazicielem którego jest Prezydent. Ustawa państwowa być musi zatem wyrazem woli parlamentu i Prezydenta — jest to podstawa ważności ustaw. W tych wypadkach, kiedy Prezydent w czasie niefunkcjonowania parlamentu wydaje wobec konieczności państwowej normę prawną, konieczna jest bez wątpienia późniejsza aprobata parlamentu, chociażby w formie niepodniesienia zarzutów przeciwko aktowi ustawodawczemu Prezydenta. Parlament jest to organ ustawodawstwa i kontroli, w przeciwieństwie do Prezydenta, który wyraża niejako syntetycznie solidarną całość państwa, parlament zaś jest wyobrazicielem różnych kierunków, nurtujących w społeczeństwie. Rola parlamentu, pomimo ścierania się różnych opinji i przekonań tkwi w stwarzaniu gruntu, na którym ta różnolitość doprowadza do niezbędnej jedności. Do osiągnięcia tego celu wystarcza jedna Izba parlamentarna. Jeśli istnieje druga Izba, to powinna być kompletowana w inny sposób, niż pierwsza Izba.

Jak wynika z przytoczonej treści, wytyczne linje, nakreślone przez autora — Wicemarszałka Sejmu — stanowią w przeważnej części uzasadnienie podstawowych zasad projektu Ustawy Konstytucyjnej, wniesionej przez B. B. W. R. do Sejmu.

A. G.

J. NAMITKIEWICZ.

V-y Kongres prawników Królestwa Jugosławji w Dubrowniku.

(Wrażenia i notatki polskiego delegata).

Przyznaję, iż otrzymawszy nie tylko bardzo zaszczytny, lecz i przyjemny mandat Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa" — miałem przez czas pewien wątpliwość, czy należycie wywiążę się z zadania, mając małe pojęcie o języku kraju, w którym na V-ym już zgromadzeniu Kongresu prawników dawniej Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców, a obecnie od niedawna — Królestwa Jugosławji, wypadło mi reprezentować zrzeszonych sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej oraz Warszawskie Towarzystwo Prawnicze.

Poszukiwania podręcznika, czy słownika polsko-chorwackiego, spełzły na niczem (nad podręcznikiem takim pracuje obecnie prof. Benesic) i znajomość kilkudziesięciu niezbędnych wyrazów chorwackich zaczerpnąć musiałem, niestety, ze źródeł niemieckich. Dzięki jednak rozpowszechnionej znajomości języków zachodnio europejskich wśród uczestników Zjazdu oraz specjalnej opiece, jaką otoczono polskiego delegata, zadanie moje zostało znakomicie ułatwione.

Kongres prawników jugosłowiańskich ma już swoją historję. Kongres jest stałą instytucją, mającą za jedyny organ zgromadzenia, w których byt swój i działalność przejawia; organizatorowie Kongresu po raz pierwszy zebrali się w 1924 r. z Zagrzebiu; po utworzeniu Kongresu zbierał się on w Białogrodzie (1925 r.), Ljubljanie (1926 r.), Serajewie (w 1927 r.) i Skoplje (w 1931 r.).

Inicjatywę powołania Kongresu, skupiającego prawników z całego Państwa, dało słoweńskie towarzystwo „Pravnik" w Ljubljanie w 1922 r.; znalazło ono oddźwięk w towarzystwach prawniczych w Białogrodzie i Zagrzebiu. 3 czerwca 1924 r. delegaci trzech pomienionych towarzystw na posiedzeniu w Zagrzebiu postanowili zwołać zgromadzenie prawników z całego Państwa. Stworzono w ten sposób trybunę, z której można było rozprawiać o najważniejszych zagadnieniach prawa, w szczególności zaś wywoływać communis opinio co do reform prawnych. Dano możność prawnikom, mieszkającym i działającym w głuchej prowincji, wypowiadać się w sprawach ważnych lub wysłuchać opinji miarodajnych w takich sprawach. W ten sposób Kongres, zaszczepiając świeżego ducha, uchronić może prawników od niebezpieczeństwa ciasnego biurokratyzmu i formalizmu. Odbyte zgromadzenia Kongresu wykazują twórczość i żywotność organizacji; liczne referaty, poruszające zagadnienia bardzo aktualne, stanowią poważną zdobycz w dziedzinie wiedzy prawniczej w Jugosławji.

Prawnicy Jugosławji z dumą twierdzą, iż Kongres jest pośrednikiem między prawem a narodem. Wybierając tematy do omówienia na zgromadzeniach, organizatorowie mają na uwadze zagadnienia, które obywatelom kraju najbardziej leżą na sercu; takimi są przedewszystkiem sprawy morza oraz swobód obywatelskich. Pra-

wnicy Jugosławji zdają sobie dobrze sprawę z konieczności urzeczywistnienia niewątpliwej woli narodu, licząc się ze środkami utrwalenia organizacji prawa jawnego.

Nie jest mi znana liczba uczestników pierwszych czterech zgromadzeń Kongresu. Piąte zebranie tegoroczne w Dubrovniku, Atenach południowych słowian, sprowadziło bardzo liczne rzesze prawników ze wszystkich dzielnic Państwa — sądząc z przygodnych rozmów. — Wymieniano mi liczbę 650 kongresistów; liczba to pokaźna, jeśli się zważy, iż komunikacja Dalmacji z ośrodkami innych dzielnic Jugosławji nie jest zbyt łatwa. Nie tylko chęć usłyszenia dyskusji nad referatami (same referaty zostały wydane w oddzielnej książce o 198 str. i rozesłane przed zgromadzeniem) i nawiązanie znajomości z kolegami, przybyłymi ze wszystkich dzielnic kraju — ściągnęła te tłumy do Wenecji słowiańskiej. Przypuszczać należy, iż urok, jaki istotnie Dubrovnik wywiera, w znacznym stopniu przyczynił się do skupienia tak licznej rzeszy prawniczej na jugosłowiańskiej Riwierze. Dziwne to istotnie miasto: obronna twierdza ze wszystkich stron, nie tylko od morza, broni dostępu do tego średniowiecznego grodu, zachowującego z pietyzmem czystość linji w architekturze, wstrzemięźliwej w naśladowaniu weneckich przepychów, nastrój swych ciasnych uliczek i perspektywę dekoracyjną swych piazzet. Dubrovnik to symbol obronnego słowiańśtwa, od wieków opór wrażym siłom stawiającego. Gdy Wenecja, miasto zaborczych kupców i krwawych katów, o władztwo nad Wschodem sięgała, Dubrownik, skupiony nad wysiłkiem zachowania swej samodzielności, broni jeno swego dorobku: broni, lecz nie napada. To też staje się ośrodkim kultury i znicza wolności strzeże pomyślnie; zasługą jego wielką w dziele duchowego odrodzenia kraju, iż odżegnywa się od wpływów sąsiedzkich; już w 15 stuleciu staje się kolebką eposu i liryki serbsko-chorwackiej. Piękny pomnik natchnionego dubrowczanina, Gundulića (1588 — 1638 r.), przypomina polakowi, iż ten to poeta w swym poemacie „Osman" opiewał króla polskiego, Władysława IV-go, sławiąc w nim zwycięstwo Polaków nad półksiężycem (r. 1621).

Jedyna to dotąd nić (przypuszczać należy, iż z biegiem czasu nici te się rozmnożą), łącząca nas, polaków, z tym krajem; nić wszakże utkana z trwałych tkanek... z serca. To też, gdy prezes Kongresu przedstawił mnie, jako delegata z Polski, nie omieszkał dodać, iż pochodzę z Państwa, które opiewał Gundulić i które przez wieki przedmurzem było świata cywilizowanego.

* * *

Zgromadzenie V-ego Kongresu jugosłowiańskich prawników zebrało się uroczyście na otwarcie w dn. 7 października w pięknym teatrze miejskim (Bondino Kazaliste), mającym patynę początku zeszłego stulecia (przypomina nasz teatr w Pomarańczarni, jest jednak większy z dwupiętrową widownią). Po przedstawieniu reprezentantów Króla, Ministerstwa Sprawiedliwości, władz banatu i miasta, prezes Kongresu, dr. Ivo Politeo, dziekan Rady adwokackiej z Zagrzebia, wygłosił parę słów powitania przedstawicieli bratnich Cze-

chosłowacji i Polski, w osobach dr. Barźinki z Bratisławy i autora tej notatki.

Obecni gorąco przedstawicieli tych witali okrzykami „zivjo" i oklaskami. W mowie wstępnej dr. Politeo zobrazował znaczenie Dubrovnika w przeszłości; Dubrovnik z tysiącznych niebezpieczeństw wyszedł cało, ugruntował bowiem swą wolność na prawie; gród ten właśnie najbardziej od innych nadaje się do przyjęcia Kongresu, gdyż symbolizuje najstarsze i najlepsze ambicje wolnościowe; prawo bowiem może się rozwijać tam tylko, gdzie jest wolność. Stara dubrownicka republika stała na straży pokoju i rozwoju świata; traktaty zapewniały jej wolność i bogactwo; umiała ta rzeczypospolita harmonijnie połączyć dobra idealne z materjalnemi. Dubrownik - Wenecja słowiańska — w odróżnieniu od tej, północnej, nie znała ani niewolnictwa, ani tortur; Gundulić opiewał w pieśniach swych swobodę, naszym zaś nakazem dnia jest, byśmy ją odczuwali w rzeczywistości. Adwokat dr. Barźinka, przemawiając po czesku (t. j. w języku bardziej dla jugosłowian dostępnym, niż polski), składa pozdrowienie braterskie od prawników czeskich, zrzeszonych w Jednocie prawniczej w Bratisławie, Brnie i Pradze, Izb adwokackich w Pradze i Brnie i stowarzyszenia adwokatów w Pradze, prosi, aby prawnicy jugosłowiańscy swe tradycje kongresowe zaszczepili wśród prawników - słowian i rozpalili iskrą uduchowienia i miłości do prawa narodowego i nauki, wzbogacając kulturę europejską przykładem pozytywnym słowiańskiego ducha i serca. Dr. Barźinka zakończył swe przemówienie zaproszeniem obecnych na Kongres ogólno - słowiański prawników w Bratisławie, w r. 1933. W paru słowach po polsku powitałem Kongres w imieniu Stowarzyszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej oraz Warszawskiego Towarzystwa prawniczego, poczem zaś w języku chorwackim oświadczyłem, iż prawnicy polscy, którzy choć dalecy przestrzenią od prawników jugosłowiańskich, są im tak blizcy krwią i duchem, polecili mi wyrazić najserdeczniejszą sympatję oraz chęć nawiązania ścisłego kontaktu z prawnikami braterskiego narodu, aby móc poznać zarówno wysiłki i dążenia ich do utrzymania ładu społecznego i pokoju międzynarodowego, jak i wysiłki, mające na celu ujednostajnienie prawa narodowego, dzieła tak ważnego zarówno dla Polski, jak i Jugosławji; wierzyć możemy, iż prawnicy obydwóch Państw, nawiązując bliższe między sobą stosunki, oddadzą tem samem poważną usługę obydwom wielkim narodom na drodze ich wzajemnego zbliżenia. Długotrwałymi oklaskami podziękowano mi za to przemówienie.

Uroczystości otwarcia zakończył podział Kongresu na 4 sekcje: cywilną, morską, karną i administracyjną. Sekcje te tegoż jeszcze dnia, po południu, odbyły swe posiedzenia w różnych lokalach i sformułowały rezolucje, które odczytane zostały na końcowem posiedzeniu Kongresu w dniu następnym (8-go paźdz.). Sekcja cywilna zajmowała się testamentem ustnym, zwyczajowo przyjętym w niektórych dzielnicach Królestwa; w paru słowach przedstawiłem stan prawny w tej materji, istniejący na ziemiach polskich. Głosowanie, jak sprawa ta de lege ferenda powinna być postawiona, miało — jak to często na kongresach bywa — charakter przy-

padkowości; 12 głosów wypowiedziało się za zniesieniem ustnego testamentu, 11 zaś głosów za utrzymaniem. W kraju wilków morskich i zamożnych handlarzy trzodą, nie zawsze piśmiennych, sprawa ustnego testamentu ma pierwszorzędne znaczenie. To też za właściwą należy uznać rezolucję, którą Kongres przyjął: Kongres wypowiada zdanie, iż przyszły kodeks cywilny nie powinien przewidywać ustnego testamentu; w przypadkach zupełnej niemożności świadczenia swej woli na piśmie, testator będzie to mógł uczynić ustnie wobec dwóch świadków. Sekcja II-a prawa karnego między innemi wyniosła rezolucje, stwierdzające, iż pożądanem byłoby, aby sędziowie śledczy pozostawali na swych stanowiskach dłużej, niż 1 rok, aby przyszła nowelizacja przewidywała gwarancje niezależności sędziów śledczych, aby na wszystkich uniwersytetach wykładane były, jako przedmiot pierwszorzędnej wagi, kryminalogja i kryminalistyka i aby policja uznana była za organ pomocniczy sędziego śledczego. Sekcja III-a, morska, wypowiedziała się za rychłem wydaniem nowego kodeksu handlowego morskiego, któryby zawierał przepisy o hipotece na statkach. W sekcji IV-ej, wreszcie, zapadły rezolucje, dotyczące podatku od cukru.

* * *

W programie uroczystości kongresowych znajdował się koncert i dwa przyjęcia. Niezła orkiestra symfoniczna Filharmonji dubrownickiej pod batutą p. Vrutickiego wykonała dzieła Gotovaca (współczesnego kompozytora jugosłowiańskiego), Borodina i Czajkowskiego (marsz słowiański) oraz hymn z misterjum Cud św. Błażeja (cudo Sv. Vlaha) L. M. Rogowskiego, polskiego muzyka, osiadłego w Dubrowniku od 1926 r.; w wykonaniu hymnu, prócz orkiestry, brał udział miejscowy chór; p. Rogowski natchnienie do dzieła swego czerpał z poematu Iva Vojnovića. W drugiej części programu koncertowego wykonano scenę z dramatu „Suton" tegoż Vojnovića, przedstawiającego Dubrownicką republikę podczas wichury napoleońskiej. Przyjęcie w „oficerskim domu", urządzone przez miejscowych prawników, miało na celu umożliwienie zbliżenia uczestników Kongresu; na bankiecie, jako uroczystości pożegnalnej, z udziałem 250 osób, prezydjum Kongresu wyrażało podziękowanie miejscowemu Komitetowi za dobrą organizację. Należy nadmienić, iż na przyjęcie Kongresu miasto zostało udekorowane flagami, a naczelnik miasta wydał odezwę do mieszkańców — rozlepioną w wielu miejscach, — wzywającą ich do serdecznego przyjęcia przybyszów i udostępnienia im obejrzenia osobliwości miasta. Trzeci dzień Kongresu (niedziela) zawierał w programie wycieczkę do zatoki Kotorskiej, względnie poblizkich plaż morskich. — Właściwe stare miasto zawarte jest wśród murów obronnej twierdzy; mury upiększone są rzeźbami przedstawiającemi św. Błażeja, patrona miasta; w głównej bramie miejskiej umieszczono wyryty w płaskorzeźbie pomnik króla Piotra (dłuta Mestrovića), jako symbol odzyskanej wolności; ulice i place noszą nazwę króla Piotra i obecnie panującego króla Aleksandra. Piękne i świetnie utrzymane o wysokiej wartości artystycznej gmachy, — które trzeba obejrzeć, aby sobie wyrobić zdanie, czem był Dubrovnik w przeszłości, — ścią-

gają liczne rzecze przybyszów; zwiedzamy, oddzielnie od reszty kongresistów, — dzięki uprzejmości miejscowego inteligenta i trzech attachés Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jugosławji, pp. Nicolayevitcha (serba), dr. Rude Šalek (chorwata) i dr. Frido Pogaćnika (słoweńca), którzy stałą a dyskretną i umiejętną opieką otaczają przedstawiciela polskich prawników, pośrednicząc w zawieraniu znajomości — piękny pałac knezia („rektora") republiki Dubrownickiej, obecnie pałac królewski (z 15 wieku), dawną mennicę państwową (w. 16-y), klasztor braci mniejszych, mieszczący aptekę z 14 wieku, katedrę, kościół św. Błażeja (18 wiek), cerkiew św. Spasa (1520 r.), pinakotekę biskupią z kilkoma arcydziełami (Rafael, Tycjan).

* * *

Dzięki dr. Barźince oraz sympatycznym attachés zawieram mnóstwo znajomości, głównie z sędziami. Sędzia Stojan Jovanović z Beogradu (jeden z trzech redaktorów beogradzkiego „Pravosudje") uprzejmie informuje mnie o stanie sędziowskim, obiecując przeprowadzić ze mną korespondencję dla uzyskania wiadomości szczegółowych. W rozmowach z uprzejmymi kolegami w zawodzie (sędzią Jovanowićem, prezesem Ćimićem z sądu kas. w Zagrzebiu, sędzią Lućićem z Pritvicy, sędzią Iujakiem z Metkowića i wieloma innymi, którym niech mi wolno będzie na tym miejscu złożyć serdeczne podziękowanie) dowiaduję się o działalności towarzystw prawniczych i zrzeszeniach sędziów, o ustroju sądownictwa i obowiązującem prawodawstwie. Zrzeszenie w Beogradzie i Lubljanie, obejmujące Serbję i Słowencję, do niedawna liczyło 1200 członków (sędziów i prokuratorów jest w Jugosławji około trzech tysięcy); obecnie liczba ta spadła do 350-iu; zrzeszenie najoczywiściej straciło na żywotności; kryzys nie jest jedyną przyczyną ucieczki ze zrzeszenia. W innych dzielnicach Jugosławji lepiej nie jest. Organem sądownictwa jest wychodzący w Beogradzie miesięcznik „Pravosudje" pod redakcją Jovanovića, Matijevića i dr. Ćulinovića; zawiera on w dodatkach okólniki Ministerstwa Sprawiedliwości oraz przegląd ustawodawstwa. Wydawany w Zagrzebiu „Miesiaćnik" (redaktorem naczelnym jest dr. Politeo) ma pewien charakter polityczny.

Ustrój sądowy Jugosławji w zasadzie przypomina polski. W Jugosławji są sądy grodzkie (powiatowe), okręgowe, apelacyjne i pięć sądów kasacyjnych. Apelacyjne sądy znajdują się w Beogradzie, Zagrzebiu, Lubljanie, Nowym Sadzie, Splicie i Skoplje. Niektóre z nich obejmują nieliczne sądy okręgowe (naprz. Sąd Apel. w Splicie obejmuje tylko 2 Sądy Okręgowe). Według Konstytucji Król. Jugosławji ma być tylko jeden sąd kasacyjny w Beogradzie; z powodu jednak zawieszenia konstytucji działają te sądy w tych miejscowościach, w których się znajdowały przed jej wydaniem, a mianowicie: w Beogradzie — dla Serbji, w Podgoricy (t. zw. Sąd Wielki) — dla Czarnogórza, w Serajewie — dla Bośni i Hercegowiny, w Zagrzebiu (tak zw. Stol Sedmorice) dla Chorwacji i Słowenji i w Nowym Sadzie — dla Dalmacji i Sławonji. Nazwa Sądu w Zagrzebiu — „Stol Sedmorice" („Izba sedmiu") ma tylko historyczne znaczenie, ponieważ skład sądzący stanowi bądź trzech, bądź pię-

ciu, bądź, wreszcie, siedmiu sędziów; Sąd ten składa się z 17 sędziów, wraz z prezesem. Najwyższy Sąd Administracyjny znajduje się w Beogradzie; na prowincji znajdują się sądy administracyjne („upravny sud"). Znaczna ilość sądów kasacyjnych wskazuje wyraźnie na brak ujednostajnienia prawa w Królestwie. Jednak w dziedzinie prawa karnego materjalnego i procesowego ujednostajnienie już dokonane zostało; od przyszłego roku ma też obowiązywać nowa ustawa postępowania cywilnego. Dotychczasowe prawo procesowe cywilne charakteryzuje się przewagą piśmienności w Chorwacji i Słowenji, gdy w innych dzielnicach Państwa dopuszczona jest szeroko procedura ustna. Prawo cywilne jest pod wpływem prawa węgierskiego, austrjackiego i tureckiego; w niektórych dzielnicach obowiązuje kodeks cywilny, wzorowany na austrj. z 1811 r., w innych znów obowiązuje prawo cywilne austrj. wraz z trzema nowelami.

Jugosławja posiada 3 uniwersytety, ze wszystkimi wydziałami, w Beogradzie, Zagrzebiu i Ljubljanie, wydział prawa w Suboticy oraz wydział medyczny w Skoplje. Na wydział prawa zapisują się rok rocznie duże zastępy młodzieży (w Beogradzie około 1000 stud. zapisuje się corocznie na prawo); uzyskanie doktoratów prawnych jest na sposób austrjacki ułatwione; to też znaczna część prawników tytuł ten uzyskuje.

Imię Polski i polaków jest w Jugosławji mile wszędzie przyjmowane; Liga polsko - jugosłowiańska w Beogradzie, takież zrzeszenie w Zagrzebiu, dom polski na wyspie Solta — świadczą, iż uczyniono już sporo w kierunku wzajemnego zbliżenia; prawnikom obydwóch narodów powinna przypaść zaszczytna misja zacieśnienia kręgu wspólnych naszych zainteresowań.

Na warsztacie ustawodawczym.

W Ministerstwie Sprawiedliwości rozpoczęły się obecnie prace nad rozporządzeniem, normującem ustrój organów egzekucyjnych (komorników). W chwili obecnej odbywa się wymiana poglądów w tej sprawie z Ministerstwem Skarbu. Jak słychać, ustalono już zasadę, że wszyscy komornicy od 1 stycznia 1933 r. będą przejęci na etaty urzędników IX, VIII i VII st. sł. Będą oni ponadto mieli udział w dochodach z opłat w postępowaniu egzekucyjnem w wysokości 33% (na wzór komorników w b. dzielnicy pruskiej). Djety i opłaty z rozjazdów przypadają w całości komornikom. Pozatem będą oni mieli wszelkie prawa urzędników państwowych, nie wyłączając praw do emerytury. Kancelarje swe mają opłacać komornicy z własnych funduszów.

W październiku opracowana została również pragmatyka asesorów i aplikantów, która ukaże się wkrótce w drodze rozporządzenia.

Opracowane zostały również regulaminy urzędowania sędziów: ogólny i karny.

T. J.

ZYGMUNT FENICHEL.

Zasadnicze problemy prawa robotniczego w judykaturze sądowej.

Prawo robotnicze, względnie prawo pracy, rozwinęło się właściwie dopiero po wojnie światowej i to tak na Zachodzie jak i w Polsce.

Jest ono wyrazem nowych sił społecznych, uwzględnianych przez prawo powojenne w ogólności, a konstytucje powojenne w szczególności.[1])

Prawo robotnicze, którego przedmiotem jest regulowanie stosunku pracownika do pracodawcy we wszystkich kierunkach,[2]) nasuwa cały szereg nowych dla orzecznictwa problemów. Trudności powstałe stąd dla orzecznictwa, są dość znaczne. Główną trudność stanowi ta okoliczność, że ustawy te, względnie rozporządzenia Prez. Rzeczp. z mocą ustawy, jako powstałe w dobie t. zw. „inflacji ustawowej", nie są precyzyjne i ściśle skonstruowane. Ustawodawca, wydając masę ustaw równocześnie, niema wprost czasu na precyzyjność pojęć. Ponadto ustawy te wykazują wiele luk, które orzecznictwo wypełniać musi, i posługują się pojęciami, którym rozmaitą treść nadać można. Nauka prawa nazywa pojęcia te rozciągłemi („Dehnbare Begriffe"). [3]).

Doniosłość zaś właściwego orzecznictwa powiększa się w prawie robotniczem z tego powodu, że chodzi tu nietylko o rozstrzygnięcie sporu o charakterze indywidualnym, lecz o rozstrzygnięcia, które mają znaczenie dla szerokich warstw społecznych. W prawie tem bowiem, jak w żadnem innem, uwydatnia się nietylko rozbieżność, ale i sprzeczność interesów pracodawców i pracowników. Zadaniem orzecznictwa jest stać na straży prawa z pominięciem interesów specjalnych obu stron. Orzecznictwo to musi się starać być zupełnie bezstronnem i bezpartyjnem.

Ponadto często judykatura musi uwzględniać nietylko przepisy prawa, ale mieć na uwadze stosunki społeczne, — Sąd Rzeszy w Lipsku w znanym wyroku z 6/2 1923, stanął na stanowisku, że celem osiągnięcia zadowalającego wyniku w sporze, należy wyjść poza obręb przepisów prawa cywilnego i uwzględnić rozwój stosunków społecznych. Jakkolwiek wyrok ten jest zanadto skrajny w swem ujęciu, to jednak zobaczymy, że także judykatura polska często stanowisko takie zajmuje.

Dobrze się stało, że stosownie do rozrostu polskiego materjalnego prawa robotniczego, ustawodawca ukształtował też odpowiednio również formalne prawo robotnicze. Jakkolwiek można mieć wiele zastrzeżeń odnośnie do treści rozp. Prez. Rzeczp. o są-

[1]) p. moja praca „Problem własności w najnowszych konstytucjach przedrukowana w ankiecie o konstytucji wydanej przez prof. Jaworskiego:

[2]) p. mój „Zarys polskiego prawa robotniczego" (str. 22).

[3]) Hedemann, Einführung in die Rechtswischenschaft (str. 536).

dach pracy z 22/3 1928,[1]) to jednak należy uznać za jego zaletę to, że wprowadza środki prawne do Sądu Najwyższego. Bez tej jednolitej i najwyższej dla całego państwa instancji nie do pomyślenia dzisiaj jest dalszy rozwój prawa robotniczego. Pamiętać bowiem należy o tem, że sędzia nietylko „wykonuje ustawy, stosując prawo do konkretnego wypadku, ale często tworzy nowe prawo". Można nie być zwolennikiem szkoły „wolnego prawa" („Freirechtsschule") w skrajnem jej ujęciu,[2]) ale przyznać trzeba, że trafną jest uwaga prof. Hedemanna, że zdrowa i umiarkowana myśl tej szkoły stała się podstawą teorji i praktyki dzisiejszej [3]). Twórczość orzecznictwa sądowego musi być specjalnie podkreślona w prawie robotniczem.

Rozp. o sądach pracy, wprowadzając środki prawne do Sądu Najwyższego, odbiega od swego wzoru, t. j. od ust. austr. z 1896, która takich środków nie znała. Dzisiejsza Austrja jeszcze dotąd nie wprowadziła w sprawach tych środków prawnych do Sądu Najwyższego, a jedynie nowela z 1922, przewiduje w § 27, że S. N. na wniosek Min. Spraw. może wydać opinję co do kwestyj rozmaicie rozstrzyganych. Stan taki sam, t. j. brak orzecznictwa Najwyższej instancji, panował też w Czechosłowacji aż do wydania ust. z 4/7 1931, która w § 34 przewiduje rewizję do S. N.

Natomiast Niemcy nową ust. z 1926, o sądach pracy, wprowadziły środki prawne do Sądu Najwyższego.

Nie trzeba specjalnie podkreślać, jakie znaczenie dla życia gospodarczego, jak również dla sądów niższych instancji, ma orzecznictwo S. N.

* * *

Jakie stanowisko zajmuje S. N. w zasadniczych sprawach prawa robotniczego?

W mym „Zarysie polskiego prawa robotniczego" (str. 28) podzieliłem prawo to na umowne, regulujące stosunek pracownika do pracodawcy, ochronne, zawierające normy chroniące pracownika, i regulujące tem samem stosunek pracownika do państwa i organizacyjne, względnie ustrojowe, regulujące stosunek pracowników między sobą oraz sprawę organizacyj pracowników. Z rozważań naszych eliminuję w zupełności normy prawa robotniczego, ochronnego i organizacyjnego, gdyż o problemach tych orzekają przeważnie władze i sądy administracyjne. Wyjątek tworzy tu ustawa o czasie pracy z 1919 r., która, jakkolwiek należy do prawa ochronnego, to jednak z uwagi na normy, odnoszące się do godzin nadliczbowych, stanowiących treść umowy, jest przedmiotem judykatury sądowej.

Przedmiotem rozważań naszych będzie orzecznictwo S. N. w sprawach, należących do umownego prawa robotniczego i w sprawach godzin nadliczbowych.

---

[1]) mój art. Proces cywilny przed Sądem pracy. Przegląd prawa i adm., Lwów.

[2]) Gnaeus, Flavius (Prof. Herman Kantorowicz „Der Kampf und die Rechtswissenschaft 1906".

[3]) Hedemann str. 200.

Omówione zostaną tu jedynie istotne problemy, z których będzie można wyciągać wnioski co do kierunku tegoż orzecznictwa.

Podstawowe pojęcia prawa robotniczego nie są w ustawach ściśle określone. I tak np. niełatwo jest odgraniczyć pojęcie robotnika od pracownika umysłowego; agenta handlowego od pracownika umysłowego; umowę o pracę od umowy o dzieło.

W jaki sposób ustawodawstwo pozytywne określa pojęcie robotnika i pracownika umysłowego? Rozp. Prez. Rzeczp. z 16/1 1928 o umowie o pracę robotników nie określa pozytywnie, kto jest robotnikiem, lecz podaje jedynie negatywnie, kto temu rozp. nie podlega (art. 2 ust. 2). Z treści art. 2 wynika, że pojęcie robotnika w znaczeniu tego rozp. nie pokrywa się z pojęciem ekonomicznem. Rozp. tu bowiem nie uznaje za robotników osoby zatrudnione w rolnictwie, leśnictwie, dozorców domowych i t. d. Pozytywnie natomiast i to wyczerpująco określa rozp. Prez. Rzeczp. o umowie o pracę pracowników umysłowych, kogo uważać należy za takiego pracownika.

Jakkolwiek niektóre określenia art. 2 (np. majstrowie kierujący technicznie pracą w zakładzie i odpowiedzialni za całość), nasuwają w praktyce wątpliwości, to jednak odgraniczenie robotnika od pracownika umysłowego jest wyraźnem.

Trudności jednakże powstają z chwilą, gdy granice się zacierają. Niektórzy teoretycy (Kaskel) podkreślają, że robotnik spełnia głównie czynności fizyczne lub wykonawcze, a pracownik umysłowy — umysłowe. Wyjaśnienie to wystarcza może w przypadkach krańcowych, nie wyjaśnia jednakże w przypadkach pośrednich.

Temu ujęciu sprawy zarzuciłem w mym Zarysie (str. 39), że przy dzisiejszym rozwoju techniki i wykształcenia pracowników nie można wyraźnie odgraniczyć pracy fizycznej od umysłowej, gdyż praca fizyczna wymaga często wysiłku umysłowego, jak również na odwrót praca umysłowa wymaga wysiłku fizycznego.

Z tego to powodu uważam za trafne stanowisko S. N. I C. 1460/30, według którego w wypadku, jeśli pracownik wykonuje czynności fizyczne i umysłowe, sąd winien ustalić, która praca przeważa. Identyczne stanowisko zajmuje też sąd niemiecki w Lipsku (R.A.G. 68/28 i 188/29), nakazując sądowi w każdym konkretnym przypadku ustalić charakter pracownika umysłowego przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności. W ten sposób cały ciężar pracy przerzucony zostaje z ustadowawcy na sąd.

Sąd Najwyższy, uwzględniając konkretne okoliczności, przyjął słusznie, że drukarz jest pracownikiem umysłowym (Rw. 2600/30), że również jest nim maszynista kolejowy (I C 298/30), natomiast odmówił S. N. tego charakteru maszyniście, utrzymującemu ruch w elektrowni (Rw. 1304/30). Ruch pr. ekon. 2/31).

Również odgraniczenie pojęcia agenta handlowego od pracownika umysłowego nie jest łatwe. Trudności te w Polsce zachodzą głównie z tego powodu, że brak w tym kierunku pozytywnych przepisów. Jedynie kod. handl. niem. zawiera specjalne przepisy (§ 84 do 92 o agentach handlowych) i wyraźnie odróżnia ich od pomocników handlowych. Natomiast kod. handl. austr. nie zawiera

specjalnych przepisów o agentach handlowych, a jedynie art. 272 ust. 4 kod. handl. zalicza pośredniczenie w czynnościach handlowych lub zawieranie ich dla innych osób do czynności handlowych, o ile niemi dana osoba trudni się zawodowo. Również w b. Kongresówce niema (poza art. 85, nie mającym dla nas znaczenia) specjalnych w tym kierunku przepisów. W przypadkach krańcowych odgraniczenie takie nie jest trudnem, gdyż agent jest uważany przez teorję i praktykę za samodzielnego kupca [1]), podczas gdy pracownik umysłowy, będący sprzedawcą podróżującym lub akwizytorem (art. 2 liczba 8 rozp. Prez. Rzeczp., o umowie o pracę pracowników umysłowych), jest od pracodawcy zależnym.

Trudności powstają dopiero w przypadkach pośrednich. [2])

Obok tej najważniejszej różnicy, t. j. samodzielności względnie zależności, pomocnemi tu mogą być następujące kryterja: wykupno patentu, oraz zapłata przez agenta podatku przemysłowego lub dochodowego. Dalej agent ma zwykle własną firmę, własny personel oraz lokal. Koszta administracyjne agent zwykle sam ponosi, podczas gdy pracownik umysłowy nic wspólnego z niemi niema. Ponadto pracownik obowiązany jest do składania sprawozdania swemu pracodawcy. Trudności odgraniczenia obu pojęć pochodzą stąd, że tak agent, jak i pracownik umysłowy pracują za prowizją.

Za decydujący moment przyjmuje orzecznictwo niem. (R.A.G. 373/29) zależność osobistą.

S. N. nie wydał dotąd w tej sprawie specjalnych orzeczeń. Dodać należy, że jeśli uznamy agenta handlowego za kupca, to spory jego z pryncypałem należą do sądów powszechnych, podczas gdy spory sprzedawcy podróżującego lub akwizytora ze swym pracodawcą należą do sądów pracy.

Również odróżnienie tych pojęć przerzucił ustawodawca na sąd, pozostawiając temuż uwzględnienie w każdym konkretnym wypadku wszystkich okoliczności. W pracy mej wyżej cytowanej żądałem ustawowego uregulowania problemu agentów handlowych, jak to uczyniła Austrja w ust. z 24.I.1931.

Na trudności napotykamy również w odróżnieniu umowy o usługi od umowy o dzieło. Obowiązujące ustawy nie dają w tym kierunku oparcia, wobec czego uciec się trzeba do poglądów nauki. Tu jednak stwierdzamy, „quot capita, tot sententia". I tak, niektórzy teoretycy (Molitor, Gierke, Adler, Wahrneyer) przyjmują, że w umowie o usługi istotnem jest wykonanie pewnych czynności, podczas gdy w umowie o dzieło chodzi o rezultat. Definicja ta jest niewystarczającą, gdyż często przy umowie o usługi dąży się do osiągnięcia pewnego skutku objektywnego, zaczem czynność często przechodzi w rezultat.

Zresztą tak, jak niema żadnej czynności bez rezultatu, tak niema rezultatu bez czynności. Do tej grupy teoretyków reprezentujących powyższy pogląd, przyłącza się w Polsce Prof. Wróblewski.

---

1) Pisko Lehrbuch des oesterr. Handelsrechtes str. 89.

2) moja praca „Agent handlowy i pracownik handlowy", Przegląd prawa handl. Nr. 4—5/30.

P. Szymorowski w pracy swej o umowie o pracę robotników jest zdania, że kryterjum zapłaty polegające na tem, że przy umowie o pracę płaci się wedle czasu, a przy umowie o dzieło wedle wyniku, nie jest wystarczające. Z dalszych teoretyków p. Ehrenzweig akcentuje, że istotą umowy o usługi jest zależność robotnika, podczas gdy przedsiębiorca jest samodzielnym.

Podałem kilka definicyj teoretyków dla wykazania, jak nieustalone są pojęcia prawne w prawie robotniczem, jak prawdziwą jest zasada, że „omnis definitio periculosa est".

Sąd Najwyższy w Warszawie w orzeczeniu C 1 516/26 dopatruje się różnicy między obiema umowami w rozłożeniu ryzyka. Przyjmuje bowiem, że przy umowie o dzieło, ryzyko ponosi przedsiębiorca, przy umowie o usługi — pracodawca.

Uważam, że bogate formy życia społecznego nie dadzą się określić stałemi cechami i że omawiane umowy różnią się od siebie przeważnie zależnością, ryzykiem, jak i rezultatem zewnętrznym. Jedynie na tle konkretnego wypadku można obydwie umowy od siebie odgraniczyć.

W rozważaniach swoich pomijam obecnie dalszą kwestję, a mianowicie, jaki stosunek zachodzi między umową o pracę a umową o usługi, a mianowicie czy są to pojęcia identyczne, czy też odmienne.

To niewyraźne ujęcie zasadniczych pojęć w prawie robotniczem nastręcza w praktyce trudności, a ustawodawca, nie potrafiwszy trudności tych sam rozwiązać, przerzuca je na sąd.

(dok. nast.).

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRACA — NIEPROCENTOWANIE NALEŻNOŚCI ZA GODZINY NADLICZBOWE.

Art. 15 rozp. Prez. z 16.III.1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323).

Przepis art. 15 rozp. z 16.III.1928 (D. U. poz. 323) dotyczy wypłat wynagrodzenia stałego, jako przepis wyjątkowy nie ulega wykładni rozciągłej i dlatego nie może być stosowany do zapłaty za godziny nadliczbowe, która nie jest wynagrodzeniem stałem.

N. I. C. 2188/31 z dnia 8-21.III.1932 r.

PRACA — WYPOWIEDZENIE WADLIWE — MILCZĄCA AKCEPTACJA.

Art. 25 p. 4 Rozp. z 16.III.1928 o umowie o pracę umysł. (D. U. poz. 323).

Skoro w myśl końcowego ustępu p. 4 art. 25 Rozp. z 16.III.28 o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323), które jako ograniczające dowolność w zawieraniu umów (art. 1) ma poniekąd charakter przepisu prawa publicznego, wypowiedzenie pracy winno nastąpić najpóźniej w ostatnim dniu miesiąca kalendarzowego, poprzedzającego okres wypowiedzenia, milcząca akceptacja przez pracownika wadliwego wypowiedzenia nie może mieć żadnego znaczenia.

N. I. C. 175/32 z dnia 23.V.1932 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — USTALENIE CZASU WOLNEGO NA SZUKANIE NOWEJ POSADY.

Art. 30 Rozp. Prez. Rz. z 16.III.28 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323).

Art. 30 Rozp. Prez. Rz. z 16.III.28 (D. U, poz, 323) upoważnia pracownika do opuszczenia w okresie wypowiedzenia 3 (wzgl 1½) dni w miesiącu na szukanie nowej posady jedynie wówczas, gdy zachował wymagane w tymże artykule 30 warunki.

N. I. C. 2675/31 z dnia 2.VI.32 r.

PRACA — OBRAZA ZWIERZCHNIKA POZA SFERĄ STOSUNKU SŁUŻBOWEGO.

Art. 32 p. c. Rozp. Prez. z 16.III.28 o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323).

Obraza zwierzchnika poza sferą stosunku służbowego może stanowić ważną przyczynę wypowiedzenia w rozumieniu punktu c) art. 32 Rozporządzenia z 16 III.1928 r. (D. U. poz. 323).

N. I. C. 1870/31 z dnia 4-18.II.1932 r.

EMERYTURA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH.

Art. 39 rozp. z 16 marca 28 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. ust. poz. 323).

Jeżeli miasto stworzyło specjalny fundusz emerytalny, tworzący się ze składek pracowników i z dopłat miasta, w celu zapewnienia nietylko zaopatrzenia emerytalnego pracownikom po wysłużeniu przez nich określonej liczby lat, ale i jednorazowych odpraw dla pracowników, którzy nie nabyli jeszcze prawa do zaopatrzenia emerytalnego, to pracownicy miejscy nabywają specjalne prawa, zastrzeżone dla nich w statucie emerytalnym z funduszu emerytalnego, niezależnie od przysługujących im praw ogólnych z art. 39 rozp. z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych.

N. I. C. 1542/31 z dn. 11.II.1932 r.

PRACOWNICY KOLEJI PRYWATNYCH A USTAWA O CZASIE PRACY.

Rozp. Min. Kolei Żel. o stosowaniu na kolejach żelaznych ust. z 18.XII.19 r. o czasie pracy w przem. i handlu (D. U. p 7/20 r.), ogłoszone w Dzien. Urz. Min. Kol. Żel. Nr. 7 z dn. 10.VI.1920 r.

Rozporządzenie Min. Kol. Żel. o stosowaniu na kolejach żelaznych ustawy z dn. 18.XII.19 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. p. 7/20 r.), ogłoszone w Dzien. Urzęd. Min. Kol. Żel. Nr. 7 z dn. 10.VI.1920 r., odnosi się wyłącznie do Polskich Kolei Państwowych i innych w zarządzie państwowym pozostających, podlegających bezpośrednio Ministrowi Kolei Żelaznych (art. 4 i 19 ust. z 18.XII. 1919 r. o czasie pracy, art. 2 i 3 ustawy z dn. 12.VI1924 r. o zakresie działania Ministra Kolei Żelaznych (Dz. U. p. 580/24), nie ma natomiast zastosowania do kolei prywatnych, które mimo zastrzeżonego nad niemi Ministrowi Kolei, a obecnie Ministrowi Komunikacji, prawa zwierzchniego nadzoru (art. 2 powołanej wyżej ustawy z dn. 12.VI. 1924 r.) w zarządzie państwowym nie pozostają.

N. I. C. 1512/31 r. z dnia 15.I.1932 r.

KASA CHORYCH — WARUNEK OBOWIĄZKOWEGO UMIESZCZENIA W SZPITALU.

Art. 28 w związku z art. 22 i 23 ustawy z d. 19.V.1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. poz. 272).

W myśl art. 28 ust. 1 ustawy z d. 19.V.1920 r. (D. U. poz. 272) w związku z art. 22 i 23 tejże ustawy wybór środków leczenia należy do Kasy Chorych, nieumieszczenie przeto ubezpieczonego w szpitalu możnaby uznać za odmowę świadczeń jedynie w przypadku, gdyby poza szpitalem udzielenie pomocy lekarskiej było wykluczone.

N. I. C. 973/31 z dnia 18.XII.1931 r.

DZIAŁ SKARBOWY
I ADMINISTRACYJNO - KARNY

J. GUMIŃSKI.

Nowelizacja U. K. S.

(dokończenie).

Art. 62. Jest to przepis nowy, wprowadzony gwoli prawodawczemu unormowaniu kwestji odpowiedzialności za pielęgnowanie tytoniu w tych razach, gdzie grunt stanowi własność jednej osoby, jest zaś w użytkowaniu innej; w razach tych stosowanie §§ 3 i 4 art. 57 nastręczało wątpliwości.

Art. 63. Wprowadzenie tego (nowego) przepisu tłumaczy się koniecznością karania osób, którym dowiedziono nabycie, przechowywanie lub zbywanie krajowego surowca tytoniowego. Czynności tego rodzaju w istocie rzeczy stanowią tylko dalszy krok nielegalnej uprawy tytoniu i mogłyby podlegać kwalifikacji z art. 6 i 7 u. k. s., jednak w myśl orz. S. N. Nr. 9/29 tylko w razie wykrycia nielegalnego plantatora (ustalenia samej nielegalnej uprawy). Samo tedy posiadanie surowca tytoniowego, chociaż pochodzącego z nielegalnej plantacji, mogło ulegać jedynie karze porządkowej z art. 74 u. k. s. 1926 r. (76 z r. 1932), lecz kara ta nie jest wystarczającą, pozostawia bowiem w wolnym obrocie surowiec tytoniowy, pochodzący z przestępstwa (brak nakazu konfiskaty).

Art. 64. Celem zmuszenia plantatorów do ścisłego przestrzegania warunków koncesji na uprawę tytoniu zaostrzono sankcję karną.

Art. 66 (dawny 64). Zastosowanie się do wymogów art. 64 z r. 1926 wymagało ustalenia w sposób niewątpliwy zagranicznego pochodzenia tytoniu. Jeśli zważyć, że każdy posiadacz tytoniu, pochodzącego z legalnego źródła, może łatwo wykazać się dowodami legalnego nabycia — bądź to w postaci opakowania, bądź to kwitów celnych i innych dokumentów, stwierdzających pochodzenie tytoniu, — to nieudowodnienie tego pochodzenia stanowi dostateczną podstawę do wniosku o zagranicznem pochodzeniu tytoniu. Tak więc onus probandi powinien ciążyć na posiadaczu tytoniu, ponieważ dotyczy on faktów pozytywnych; natomiast stwierdzenie w postępowaniu karno-skarbowem, iż posiadacz tytoniu był świadom jego zagranicznego pochodzenia, napotyka na znaczne trudności i stanowi furtkę, przez którą winni wymykają się przed odpowiedzialnością.

Art. 67 (dawny 65) Stany faktyczne w tym artykule dostosowano do nakazów i zakazów ustawy o mon. tyt. Karę zaostrzono ze względu na rozpowszechnienie przestępstwa i wypływające stąd poważne straty dla Skarbu.

Art. 68 § 1 (d. 66). W przepisie tym zmieniono podstawę kary opartej poprzednio na wielokrotności ceny taryfowej sprzeda-

nych wyrobów, na karę od 20 — 500 zł., gdyż, jak praktyka wykazała, kary wymierzano w minimalnych kwotach wobec trudności ustalenia ilości faktycznie sprzedanych wyrobów.

Art. 70 (d. 68). Zmiany przez sprzedawcę zawartych w opakowaniu wyrobów tytoniowych pod względem jakości lub ilości powodują nie tylko ubytek dochodu monopolowego, lecz zarazem słuszne narzekania konsumentów, odbijające się na dochodowości monopolu. Z tych względów sankcje karne podwyższono, przyczem z uwagi na ewentualny jednoczynowy zbieg przestępstwa na szkodę monopolu państwowego z występkiem oszustwa na szkodę nabywcy, zastrzeżono podwójną odpowiedzialność.

Art. 71 (d. 69). Praktyka wykazała, że t. zw. „kary umowne" (o charakterze cywilnym) niedostatecznie chronią przepisy o koncesjonowanej sprzedaży wyrobów tyt., wobec czego celem skuteczniejszego zwalczania naruszeń tych przepisów uznano naruszenia te za przestępstwa karno-skarbowe, zagrożone sankcją karną.

Art. 73 (d. 71). Karę pien. oparto na wartości surowca wzgl. wyrobów tyt., ponieważ konieczność obliczenia należytości monopolowej przyczyniała się do tamowania biegu spraw.

Art. 78. Odbiega od dawnego art. 76 tem, że: 1) podwyższono w nim sankcje karne, 2) do zarobkowości dodano recydywę, zawodowość, działanie w porozumieniu i z bronią, wyłączając w ten sposób oddzielną karalność z art. 24, 25, 27 i 28, 3) przewidziano specjalną sankcję za sprzedaż spirytusu, pochodzącego z tajnej gorzelni, zamiast stosowania art. 7, a mianowicie taką samą, jak za zarobkowe pędzenie spirytusu, ponieważ sprzedaż takiego spirytusu ściśle się wiąże z powodzeniem potajemnej gorzelni, a więc jednakowo z nią godzi w interesy Skarbu. Analogja z podwyższeniem represji karnej za paserstwo w K. K. 1932 r. (art. 160). Pozatem zastąpiono stosowanie art. 7 do nabywania, posiadania i przechowywania spirytusu, pochodzącego z potajemnego wyrobu, przepisem specjalnym (§ 4), ponieważ ścisłe przestrzeganie nakazu, zawartego w ostatnim zdaniu § 2 art. 7 („karę wymierza się tylko w stosunku do tej części przedmiotu, której czyn dotyczy"), było niewykonalne z uwagi na niemożność stwierdzenia faktycznych rozmiarów produkcji i stosunku do nich jednej, np. nabytej butelki wódki.

Art. 80 (d. 78) zawiera podwyższone w dwójnasób minimum kary pieniężnej i wprowadza minimalną granicę kary aresztu.

Art. 81 (d. 79). W artykule tym (jak i w art. 79, d. 77). zmieniono terminologję wg. ustalonej w przepisach o monopolu spir. oraz uzupełniono przepis dawnego art. 79, ponieważ w myśl orz. S. N. 59/29 ów art. 79 mógł być stosowany tylko do osób odpowiedzialnych za prawidłowe prowadzenie gorzelni lub t. p. (właściciel, dzierżawca, zastępca), nie zaś do złodzieja, choćby należał on do grona miejscowych pracowników, gdyż w tym ostatnim razie zachodził jedynie wypadek kradzieży, nie zaś przestępstwo skarbowe, wobec czego skarb nie otrzymywał wynagrodzenia za stracony dochód. Ten stan rzeczy w nowym art. 81 zmieniono, tak że w wypadkach kradzieży należy stosować art. 22, 81 i 82 u. k. s. oraz art. 257 § 1 K. K. 1932 r.

Art. 85 (d. 83). Sankcja karna art. 83 była zbyt surowa, dając w rezultacie niejednokrotnie milj o n o w e kary pieniężne (np. w jednej konkretnej sprawie właściciela octowni — 12 milj. zł.), a więc kary iluzoryczne. Z takiego „straszaka" robiła się pod rządem art. 21 uks. właściwie kara aresztu zastępczego (2 lata).

Art. 86 (d. 84). W przepisie tym: 1) zaostrzono kary wzorem art. 78, ponieważ odkażanie i używanie odkażonego spirytusu wyrządza takie same szkody, jak potajemne gorzelnictwo; 2) wprowadzono specjalną karalność (zamiast z art. 7) posiadania i przechowywania nielegalnie odkażonego spirytusu dla objęcia nią i tych wypadków, gdy sprawcy odkażenia nie wykryto.

Art. 87 (d. 85). Wyrazy „wódki gatunkowe" art. 85-go zastąpiono wyrazami: „wyroby spirytusowe", ponieważ zwrot opłaty skarbowej w myśl obowiązujących przepisów może nastąpić nie tylko w razie wywiezienia zagranicę wódek gatunkowych, lecz również w razie wywiezienia i innych wyrobów, zawierających spirytus.

Art. 94. Przepis tego artykułu różni się od art. 92 z r. 1926 tem, że: 1) wprowadzono karę konfiskaty celem uniemożliwienia ponownej sprzedaży chwilowo zajętych, lecz podlegających zwrotowi, wódek, 2) uchylono kwalifikację przestępstwa, jako porządkowego, z uwagi na szkodliwość jego dla interesów Skarbu Państwa, 3) z tychże względów zaostrzono sankcję karną.

Art. 98 (d. 96). Zaostrzono sankcję karną przez wprowadzenie kary aresztu (obok kary pien.) celem skuteczniejszego zwalczania pzestępstwa, stanowiącego ułatwienie czynów, przewidzianych w art. 78 i 86.

Art. 114 i 115 (d. 112 — 113). Brzmienia art. 112 i 113 nie można było utrzymać, ponieważ: a) należało je dostosować do projektu ustawy o monopolu loteryjnym, b) nie ochraniały one w dostatecznej mierze interesów Skarbu Państwa z uwagi na trudność w praktyce ustalenia wysokości „ubytku dochodu" oraz na niski wymiar kary; c) nie ochraniały również intersów kolektorów, działających w ramach przepisów obowiązujących i ponoszących straty z powodu konkurencji, polegającej na sprzedaży losów za tańszą cenę lub na raty; d) nie zabezpieczały przed demoralizacją ludności (sprzedaż na dniówki, sprzedaż samych możliwości wygrania, premjowanie losami loteryjnemi innych tranzakcji).

Art. 133 i 134 (d. 132 i 133). W materji obrotu towarowego z Gdańskiem wprowadzono przepis, wynikający z orzeczenia S. N. z d. 2.6.1930 r. co do karalności przywozu do Polski towarów, objętych kontyngentami gdańskiemi, oraz unormowano kwestję t. zw. obrotu uszlachetniającego. Pod postacią biernego obrotu uszlachetniającego przedsiębiorstwa gdańskie sprowadzały z Niemiec bez cła, i to w wielkiej ilości, różnego rodzaju gotowe wyroby, jak np. ze złota, srebra lub bursztynu, odzież, obuwie, części maszyn. Przywóz odbywał się przez gdańskie urzędy celne na podstawie zezwoleń Dyrekcji Ceł w Gdańsku. Z Gdańska wyroby te rozchodziły się po całej Polsce, podrywając przemysł polski i wyrządzając Skarbowi Państwa znaczne straty, sięgające dziesiątków miljonów złotych nieopłaconego cła. Powyższy stan rzeczy zmusił Rząd polski do zgłoszenia odpowiedniej skargi do Wysokiego Komisarza Ligi

N. oraz do przedsięwzięcia środków zaradczych przeciwko przenikaniu do Polski towarów, pochodzących z nielegalnego gdańskiego obrotu uszlachetniającego. Środki te ubrano w formę przepisów art. 133 p. 2 i 134 § 2 u. k. s.

Art. 139 i 151. W sprawach o przestępstwa, przewidziane w u. k. s., dochodzenia zawsze powinny być prowadzone przez władzę skarbową, jako najbardziej do tego powołaną i uzdolnioną, wobec czego przepis art. 138 uks. z r. 1926 o „wstępnych" dochodzeniach władz sk. usunięto i odpowiednio zmieniono art. 151.

Art. 142. Użycie w tym artykule, w poprzedniem jego brzmieniu, wyrazu „śledztwa" (powtórzonego również w art. 143, 144, 146, 164, 167 i 231) jest błędne, ponieważ jest niezgodne: a) z pojęciem „śledztwa" w rozumieniu przepisów k. p. k.; b) z ust. 3 art. 151 (w noweli skreślony), używającym terminu: „dalsze dochodzenia" i zacierającym w ten sposób różnicę pomiędzy dochodzeniami „wstępnemi" a „śledztwem".

Art. 155. W artykule tym usunięto bezwzględny nakaz zajmowania przedmiotów, mogących mieć dla sprawy wagę dowodów (aby nie wyrządzać szkody przedsiębiorstwom przez unieruchomienie lub obniżenie ich produkcji) oraz dodano (w § 3) opuszczony w r. 1926 nakaz zabezpieczenia egzekucji uszczuplonych należności.

Art. 187, 192, 193, 199. Przepisy o zawiadomieniach, terminach na środki odwoławcze, zaniedbanie i przywrócenie terminów zredagowano i rozmieszczono w u.k.s. z r. 1926 w sposób niezmiernie chaotyczny. Należało je zatem uprządkować. Z tych względów: 1) przepisy art. 192 i 193 przesunięto jeden na miejsce drugiego, zachowując dla art. 192 brzmienie ust. 1 (z poprawką stylistyczną) i 2) (zdanie 2) art. 193 starej u. k. s., przenosząc przepisy art. 192 tejże ustawy do art. 193 z uzupełnieniem tegoż przepisami: a) zdania 1 ust. 2 art. 193 (z r. 1926), b) ust. 4 i 5 tegoż art. 193, c) art. 199 tejże ustawy (w uporządkowanej redakcji); 2) przepisy ust. 6 i 7 art. 193 z r. 1926 przeniesiono do art. 199; 3) unormowano kwestję sprzeciwu od zaocznego orzeczenia karnego władzy skarbowej, przenosząc ją do § 2 art. 187. Pozatem: 4) uznano za niedopuszczalne zaskarżenie decyzji władzy skarb. o odrzuceniu sprzeciwu (z powodu opóźnienia lub nieusprawiedliwionego niestawiennictwa obwinionego na rozprawę w urzędzie skarbowym lub celnym), a to dla uniknięcia działania na zwłokę oraz przez analogję z przepisami k. p. k. o sprzeciwach od wyroków zaocznych sądów grodzkich (art. 447 § 2); 5) termin na zażalenie i wniosek (art. 192 i 193 § 1) skrócono z dni 14 do 7 dla braku podstaw po temu, aby terminy dla środków odwoł. w sprawach z u. k. s. miały być dłuższe od ustanowionych w k. p. k.

Art. 206. W artykule tym, w poprzedniem jego brzmieniu, wyrazy „koszty, których zwrot zasądzić można" dawały pole do przypuszczenia, że koszty mogą być i niezasądzone, pomimo że zwrot kosztów powinien być obligatoryjny. Tytuł nad art. 206 zmieniono, ponieważ tytuł nie może zawierać żadnych nakazów („obowiązek skazanego").

Art. 214. Wprowadzono postępowanie uproszczone przez analogję z postępowaniem karno-administracyjnem. Rzecz naturalna, że mają tu moc obowiązującą i ogólne przepisy o postępowaniu uproszczonem.

Art. 224. Jest to przepis nowy, konieczny z uwagi na to, że w k. p. k. (vide § 2 art. 136 u. k. s.) możność odczytywania na rozprawie protokułów przesłuchania oskarżonych i świadków w dochodzeniu związana jest w § 1 art. 338 ze sporządzeniem ich w charakterze „czynności sądowych", wobec czego protokuły władz skarbowych uznane zostały przez S. N. za nieulegające odczytaniu.

Art. 229 (d. 230). Przepisy tego artykułu zmieniono w porównaniu z art. 230: a) honorując obecny stan prawny rzeczy co do kasacji wg. k. p. k., b) wprowadzając termin na zażalenie taki sam, jaki przepisuje k. p. k., c) podkreślając, że w razie łącznego rozpoznania oskarżenia z u. k. s. i z innych ustaw służą normalne środki odwoławcze.

Na zakończenie i gwoli wyczerpaniu całości kwestji, związanych z nową u. k. s., godzi się podkreślić fakty, zaszłe po jej ogłoszeniu, a mianowicie: 1) rozporządzenie wykonawcze do u. k. s., poz. 362, 2) nowe rozp. Prezyd. o mon. spir. z d. 11.7.32 poz. 586, 3) rozp. Mra Sk. o właściwości władz skarbowych, poz. 530, 4) znowelizowanie art. 171 § 1 i 174 u. k. s. w przepisach wprow. K. K. i P. o W. poz. 573, 5) rozp. Mra Spr. o właściwości sądów grodzkich, poz. 453, 6) sprostowanie powołania artykułów w § 2 art. 215, podane w ostatniej noweli do postępowania karnego, i 7) rozp. Mra Skarbu o nagrodach za wykrywanie przestępstw z u. k. s., poz. 551.

ORZECZNICTWO.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 64 w związku z art. 53 U. K. S. Określenie kary pieniężnej.

Na mocy art. 53 U. K. S. przy przedmiotach, stanowiących monopol państwowy (tytoniowy, spirytusowy, solny i zapałczany) lub podlegających podatkowi (piwo, wino, miód sycony, cukier, oleje mineralne, węgiel i karty do gry), przyjmuje się za podstawę obliczenia kary pieniężnej nietylko opłaty celne, lecz i należne podatki i opłaty. Przepis powyższy ma zastosowanie nietylko do przestępstw, przewidzianych w art. 45 i 46 U. K. S., lecz i do tych wszystkich, przewidzianych w innych artykułach U. K. S., za które grozi kara, określona w art. 45 i 46 U. K. S., a więc i do przestępstwa, przewidzianego w art. 64 U. K. S.

1.XII.1930 r. Nr. 1 K. 849/30.

Art. 213 U. K. S. Komplet wydziału Karno-Skarbowego.

W myśl znowelizowanego, rozporządzeniem Prez. Rzplitej z dnia 24 lutego 1928 r. (Dz. Ust. Nr. 21 poz. 178), brzmienia art. 213 U. K. S., sędzia śledczy może zastąpić sędziego Sądu Okręgowego w komplecie sądzącym na podstawie zarządzenia Prezesa Sądu Okręgowego, powziętego na wniosek przewodniczącego Wydziału Karno-Skarbowego.

17.XII.1930 r. Nr. 2 K. 1178/30.

P. 3 art. 3 oraz art. 9 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7.X.1927 (Dz. U. poz. 797). Niekaralne przechowywanie sacharyny.

Na mocy p. 3 art. 3 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospotej z dn. 7 października 1927 r. (Dz. U. poz. 797), osoby prywatne mogą posiadać sztuczne środki słodzące tylko w ilości, przepisanej receptą lekarza, przeto samo powoływanie się na chorobę oraz na zaświadczenie lekarskie, nie będące receptą, nie staczy za tytuł prawny posiadania sacharyny i nie chroni przed odpowiedzialnością z art. 9 rozporządzenia Prezydenta.
11.II.31 Nr. 2 K. 1560/30.

§ 10 rozp. Ministra Skarbu z d. 30.IV.30 (D. U. poz. 281), Dodatkowa opłata z zapasów spirytusowych u osób prywatnych.

Przepis powyższy w części dotyczącej obłożenia opłatą dodatkową zapasów spirytusu u osób prywatnych, nie znajduje oparcia w rozporządzeniu Prezydenta Rzpltej z d. 24.IV. 1927 o monopolu spirytusowym i nie posiada mocy obowiązującej (Orzecz. z d. 18.IV.32 N. 1 K. 112/32).

Zał. do art. 23 ust. o państw. pod. przemysł. Drobna sprzedaż, a handel detaliczny.

Drobną sprzedażą w rozumieniu kat. III p. 1 taryfy (Zał. do art. 25 ust. o państ. pod. przem.) jest sprzedaż z zakładów składających się z jednego pokoju wyłącznie spożywcom; gdy sprzedaż taka odbywa się również drobnym kupcom, stanowi handel detaliczny (kat. II p. 1 taryfy) (z d. 17.V.32 N. 4 K. 346/32).

Art. 98 ust. z d. 15.VII.25 (D. U. poz. 550) Podatek od ogrodnictwa i sadownictwa:

Prowadzący ogrodnictwo i sadownictwo opłaca podatek, o ile posiada wytwórnię i zajęcie wykonywa zawodowo, jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa (Orzecz. z d. 26.IV.32 N. 2 K. 318/32).

Odpowiedzi od Redakcji.

S ę d z i e m u B. w P i o t r k o w i e. Potrzeba nowelizacji art. 300 k.p.k. w związku z wejściem w życie nowego k. k. zgoła nie zachodziła. Ratio legis art. 300 nie uległa zmianie: chodzi o przestępstwa drobniejsze, zagrożone maximum karą pozbawienia wolności do roku. Jeśli pod rządem obecnego k. k. grozi za czyn kara ponad 1 rok (aresztu lub więzienia), to z tego wynika, że prawodawca uznał tego rodzaju czyn za p o w a ż n i e j s z y. Skazanie sprawcy na utratę praw przy r o k u więzienia jest rzeczą bardzo wątpliwą. Ewentualnie można zapobiec zaocznemu wyrokowaniu przez uznanie stawiennictwa oskarżonego za obowiązkowe. Zresztą kar dodatkowych art. 300 k.p.k. nie traktuje jako przeszkody do zaocznego wyrokowania.

J. G.

PANU J. SAMOCHOWIEC.

I.

P y t a n i a. Czy obowiązuje strony termin roczny, wskazany w art. 1686 t. X cz. I Zw. Pr., jeżeli w umowie przyrzeczenia sprzedaży parcelacyjnej działki gruntu nie określono ściśle terminu, w jakim ma być sporządzony urzędowy akt sprzedaży, lecz powiedziano, że wskaże go sprzedający w osobnem wezwaniu notarjalnem. Czy kupujący może odstąpić od umowy i żądać od sprzedającego zwrotu w wysokości pojedyńczej wpłaconych sum, jeżeli sprzedający wyjednał zezwolenie na przewłaszczenie rzeczonej działki, a nie na parcelację majątku, po upływie 2½ lat od daty umowy i po tym terminie wzywa nabywającego do

sporządzenia aktu sprzedaży. Od jakiej daty w tym wypadku biegnie termin roczny dla zachowania skutków prawnych, przewidzianych w art. 1687 i 1688 t. X cz. 1 Zw. Pr., czy od daty wezwania notarjalnego, ustalającego termin na stawienie się do notarjusza, czy też od daty sporządzenia umowy przyrzeczenia sprzedaży, od której to daty termin roczny upłynął już przed wezwaniem.

Odpowiedzi. Przedewszystkiem wypada zastrzec, że pytania te widocznie mają na względzie tylko zakres działania przepisów t. X cz. I Zw. Pr., nie dotyczą natomiast wypadków, w których mają zastosowanie specjalne przepisy o umowach sprzedaży i przyrzeczenia sprzedaży, wydane przez Państwo Polskie; powtóre że chodzi w przypadku nie o kwit zadatkowy lub przyrzeczenie sprzedaży z zadatkiem, lecz o taką umowę przyrzeczenia sprzedaży, której mocą nabywca uiścił pewną sumę na rachunek ceny szacunkowej. Przepisy art. 1686—1688 dyczą wyłącznie, jak to wynika z wyraźnej ich treści, kwitów zadatkowych i umów, zabezpieczonych daniem zadatku, nie mają natomiast zastosowania do przypadku, gdy sprzedający otrzymuje od nabywcy awansem część ceny sprzedażnej; do tych więc ostatnich umów nie stosuje się również przewidziany w art. 1686 rygor co do terminu rocznego, w ciągu którego ma być bezwzględnie sporządzony urzędowy akt przyrzeczenia sprzedaży lub akt sprzedaży. Termin wykonania pewnej czynności może być oznaczony w umowie nastąpieniem albo pewnej daty kalendarzowej, albo też pewnego zdarzenia; z treści pytania zdaje się wynikać, że akt kupna miał być sporządzony po wyjednaniu przez sprzedawcę zezwolenia Urzędu Ziemskiego czy to na parcelację działki większego objęktu, czy też na przewłaszczenie na nabywcę oddzielnej działki (różnica między jednem a drugiem nie ma istotnego znaczenia), poczem sprzedający miał wezwać nabywcę do stanięcia do aktu; w takich zaś warunkach wyjednanie zezwolenia i wezwanie nabywcy dopiero po 2½ latach może być uznane przez sąd za naruszenie przez sprzedawcę warunków umowy i za powód do rozwiązania umowy tylko wówczas, gdy ustali, że sprzedawca działał na zwłokę, nie wykonywał przyjętego na siebie obowiązku, że z drugiej strony nabywca naglił go do wykonania umowy i t. p., czyli na podstawie ogólnych zasad niewykonania umów. Gdy zaś wina sprzedawcy na podstawie okoliczności faktycznych będzie ustalona, nastąpi rozwiązanie umowy i nakazanie zwrotu pobranej awansem części sumy, szacunkowej; wogóle w tym wypadku stosuje się przepis art. 1682 t. X cz. I.

II.

Pytanie: Czy może być uznany za dowód długu pod działaniem rozporządzenia o prawie wekslowem z dn. 14 listopada 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 100 poz. 926) weksel in blanco, wystawiony przez osobę niepiśmienną, która podpis zastąpiła na wekslu znakiem krzyża i sołtys poświadczył, iż znak ten został uczyniony przez daną osobę, która jednak okoliczności tej nie przyznaje.

Odpowiedź. Art. 77 prawa wekslowego, który z mocy art. 101 tegoż prawa ma zastosowanie również do weksli własnych, stanowi, że nieumiejący lub niemogący pisać może zastąpić podpis znakiem ręki, który powinien być uwierzytelniony na samym wekslu trybem, w ustawach wskazanym. Ustawy jednak nie nadają sołtysowi prawa uwierzytelnienia podpisów na wekslach.

Wł. Ł.

U S T A W O D A W S T W O

PRAWO O USTROJU ADWOKATURY. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 7.X.1932 r. (Dz. U. poz. 733).

Unifikacja prawa w Polsce stanowi problem, szybkie rozwiązanie którego wywrze wpływ wybitny na ugruntowanie i dalszy rozwój potęgi państwa. Różnorodność przepisów, odziedziczonych po zaborcach a normujących odrębnie dla każdej dzielnicy wiele dziedzin życia prawnego, nietylko utrudniająca międzydzielnicowy obrót ekonomiczny, ale i opóźniająca proces zespolenia się duchowego i kulturalnego dawnych zaborów w jednolity spoisty organizm państwowy i narodowy, wydaje się obecnie — po kilkunastu latach niepodległości — poprostu stanem chorobowym, wymagającym jaknajszybszej likwidacji. To też z uznaniem powitać należy nowe prawo o ustroju adwokatury, które usuwa dotychczasowe odrębności dzielnicowe w dziedzinie, tak ściśle związanej z wymiarem sprawiedliwości, jak organizacja adwokatury, i przyśpiesza w swym zakresie proces unifikacji prawnej i społecznej Polski.

Wprawdzie cytowane Rozporządzenie nie zawiera zwykłej w naszych warunkach formułki o zasięgu terytorjalnym tego rozporządzenia („ustawa niniejsza obowiązuje na całym obszarze Rzplitej") ale, jako wydane z mocą ustawy i ponadto w braku przeciwnego zastrzeżenia, ma niewątpliwie moc ustawy w całej Polsce obowiązującej. Brak również w tem rozporządzeniu klauzuli derogacyjnej, ale jako lex posterior specialis cytowane Rozporządzenie oczywiście uchyliło — bez potrzeby zaznaczania tego expressis verbis — wszystkie poprzednie ustawy i rozporządzenia tej materji dotyczące.

Pod względem techniki konstrukcyjnej Rozporządzenie z 7.X.32 r. jest obszerniejsze, niż obowiązujący poprzednio na terenie b. zaboru rosyjskiego Dekret w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego z dn. 24.XII.1918 r., i góruje nad nim przejrzystością i jasnością układu. Pod względem treści Rozporządzenie z 7.X.1932 r. nietylko zmienia, uzupełnia lub precyzuje zbyt lakoniczne postanowienia Dekretu, ale zawiera cały szereg nowych przepisów, podyktowanych bądź potrzebami życia praktycznego, bądź względami na interes państwa.

W szeregu rozdziałów Rozporządzenie normuje kolejno warunki przyjęcia do adwokatury, obowiązki i prawa adwokatów, ustrój i działalność izb adwokackich i Naczelnej Rady Adwokackiej, nadzór państwowy nad adwokaturą, odpowiedzialność dyscyplinarną i aplikację adwokacką. Rozporządzenie przyjęło jako zasadę „jednotorową" aplikację adwokacką, trwającą lat pięć, przyczem dotychczasowe uprawnienia aplikantów adwokackich do występowania w sądach uległy ograniczeniu — w związku ze zniesieniem uprzedniej aplikacji sądowej — do sądów pracy, grodzkich i okręgowych oraz przez wprowadzenie wymogu odbycia jednorocznej aplikacji, jako warunku dopuszczenia aplikanta adwokackiego do zastępowania patrona w sądzie grodzkim lub sądzie pracy, trzyletniej zaś aplikacji, jeśli idzie o sąd okręgowy. Natomiast odmowa wpisu na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich może być — co stanowi novum w stosunku do Dekretu — zaskarżona do Sądu Najwyższego. Również warunki przyjęcia do adwokatury uległy dość istotnej zmianie. Rozporządzenie rozszerza koło osób uprawnionych do przejścia do adwokatury bez aplikacji i egzaminu (sędziowie, prokuratorzy, wiceprokuratorzy i podprokuratorzy sądów powszechnych, wojskowych i administracyjnych, profesorowie i docenci nauk prawniczych, urzędnicy Prokuratorji Generalnej po złożeniu egzaminu referendarskiego i dwuletniej służbie referendarskiej oraz urzędnicy o kwalifikacjach sędziowskich po dwuletniej państwowej służbie referendarskiej na stanowiskach o charakterze prawniczym), skracając wymagany poprzednio okres służby podprokuratorów z 4 na 2 lata z pominięciem natomiast notarjuszy i pisarzy hipotecznych. Na szczególną uwagę zasługuje przepis art. 14. Rozporządzenia, uprawniający Ministra Sprawiedliwości do zamknięcia — po wysłuchaniu opinji Naczelnej Rady Adwokackiej — na czas określony listy adwokatów w poszczególnych miejscowościach na obszarze nie więcej jak dziesięciu sądów okręgowych; zarządzenia takie nie mogą jednak dotyczyć — co należy z uznaniem podkreślić — sędziów i członków prokuratury, których prawa zostały w ten sposób przez ustawodawcę dostatecznie zabezpieczone. Zasada równego współzawodnictwa znalazła wyraz w przepisie art. 10, zabraniającym b. sędziom i członkom prokuratur w ciągu 5

lat od chwili opuszczenia służby wykonywania zawodu adwokackiego w tych miejscowościach, w których ostatnio sprawowali czynności sędziowskie lub prokuratorskie. W niezmiernie aktualnej kwestji wolnoprzesiedlności adwokatów Rozporządzenie w art. 22 słusznie zajęło stanowisko pośrednie między dwoma krańcowemi kierunkami, zezwalając na przeniesienie siedziby adwokata do okręgu innej izby z obowiązkiem uprzedniego wpisu na listę danej izby i z prawem zaskarżenia decyzji, odmawiającej wpisu do Sądu Najwyższego. Rozporządzenie ustanawia pięcioletnie przedawnienie odpowiedzialności adwokatów za dokumenty, powierzone im przez klijentów, licząc od czasu dokonania ostatniej czynności w sprawie. Bardzo ważnym i słusznym w obecnych ciężkich warunkach materjalnych jest przepis art. 27 Rozporządzenia, zwalniający adwokatów, pobierających emeryturę, od obowiązku należenia do organizacji wzajemnej pomocy adwokatów. Pewnemu uprzywilejowaniu służby państwowej daje wyraz ustawodawca w art. 30 Rozporządzenia, przewidującym zaliczanie adwokatom, wpisanym na listę na zasadzie art. 10 i 11, do okresu biegnącego od chwili wpisania na listę czas ich służby państwowej na stanowisku sędziowskiem, prokuratorskiem, profesorskiem lub referendarskiem w stosunku 1½ roku za 1 rok praktyki adwokackiej. Rozporządzenie uznaje adwokaturę za jednostkę samorządu zawodowego; adwokaci mający siedzibę w okręgu jednego sądu apelacyjnego tworzą izbę adwokacką o terytorjalnym zakresie działania obejmującym okrąg sądu apelacyjnego, której organami są: 1) walne zgromadzenie adwokatów 2) rada adwokacka, reprezentowana przez dziekana, 3) sąd dyscyplinarny. Zasadność przepisu art. 39, przyznającego prawo wybieralności do rad adwokackich tylko tym adwokatom, którzy przynajmniej od lat 5 wpisani są na listę a więc mają już pewne doświadczenie zawodowe, wydaje się nie budzić wątpliwości.

Jednostronnym lub niedostatecznie przemyślanym uchwałom rady adwokackiej stara się zapobiec art. 43 Rozporządzenia, który wymaga, aby każda uchwała rady zawierała uzasadnienie faktyczne i prawne. Zwierzchnią władzą adwokatury jest Naczelna Rada Adwokacka, reprezentowana przez prezesa, której organem wykonawczym i przygotowawczym jest Wydział Wykonawczy; należy zaznaczyć, że bierne prawo wyborcze do Nacz. Rady Adwokackiej przysługuje tylko tym adwokatom, którzy conajmniej od lat dziesięciu wpisani są na listę.

Nadzór państwowy nad samorządami zawodowemi, uzasadniony względami porządku publicznego oraz koniecznością koordynacji interesów samorządu zawodowego z interesem państwa, nie mógł pominąć tak ważnej jednostki tego samorządu jak adwokatury. Rozporządzenie stwarza w art. 58—60 ramy dla tej ingerencji państwowej, wykonywanej przez Ministra Sprawiedliwości, który ma względem rad adwokackich oraz Naczelnej Rady te same uprawnienia nadzorcze, jakie przysługują Naczelnej Radzie względem poszczególnych rad. Naczelna Rada Adwokacka winna przesyłać Ministrowi protokóły walnych zgromadzeń izb oraz posiedzeń rad adwokackich, Naczelnej Rady i Wydziału Wykonawczego jak również sprawozdania roczne, zamknięcia rachunkowe oraz regulaminy wewnętrzne poszczególnych rad i Naczelnej Rady. Minister Sprawiedliwości władny jest ponadto w wyjątkowych wypadkach rozwiązać poszczególną radę, a także Naczelną Radę Adwokacką, i przekazać czasowe wykonywanie ich czynności delegowanym przez siebie sędziom z obowiązkiem zarządzenia nowych wyborów najpóźniej przed upływem trzech miesięcy od daty rozwiązania. Podkreślić należy, że Rozporządzenie znosi przewidzianą w Dekrecie z roku 1918 zaskarżalność zarządzeń Ministra Sprawiedliwości, względnie Rady Ministrów do Sądu Najwyższego, zaznaczając w art. 59 i 60, iż zarządzenia Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie rozwiązania rad adwokackich tudzież jego zarządzenia nadzorcze są ostateczne i nie ulegają zaskarżeniu.

Rozporządzenie normuje dość szczegółowo odpowiedzialność dyscyplinarną adwokatów i aplikantów, organizację sądów dyscyplinarnych i postępowanie dyscyplinarne. Z ważniejszych zmian w stosunku do Dekretu z 1918 roku wymienić należy zniesienie kary przestrogi, ustanowienie dodatkowej kary grzywny do 5.000 zł. (którą orzec można obok kary nagany) wpływającej na rzecz funduszów izby, zniesienie (choć nie expressis verbis ale z zasady lex posterior) rejestru kar dyscyplinarnych, zmniejszenie kompletu sądzącego sądu dyscyplinarnego izby adwokackiej z 7 (jak poprzednio) na 5 i Senatu Dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyższym z 6 na 5 członków (w czem 2, a nie jak poprzednio, 3 adwokatów) którego kompetencja została ograniczoną do spraw wszczętych wskutek zawiadomienia sądu lub urzędu, i spraw w których prokurator działał w postę-

powaniu przed sądem dyscyplinarnym izby lub złożył odwołanie oraz ustanowienie obowiązku prowadzenia przez Naczelną Radę Adwokacką księgi zasadniczych orzeczeń Sądu Dyscyplinarnego Odwoławczego i Senatu Dyscyplinarnego oraz wydawania zbioru tych orzeczeń.

W dziale przepisów przechodnich i końcowych, „politycznym", jeśli się tak wyrazić można, jest przepis art. 118 nakazujący wpisanie na żądanie na listę adwokata, który, będąc już poprzednio adwokatem, został skreślony z listy wskutek przejścia do służby państwowej — zapobiega bowiem ewentualnemu czynieniu trudności tym adwokatom, którzy w związku z pozostawaniem na służbie państwowej narazić się mogli adwokaturze, względnie jej władzom. W myśl art. 125 Rozporządzenia członkowie pierwszej Naczelnej Rady Adwokackiej mianowani będą na przeciąg lat trzech przez Prezydenta Rzplitej na wniosek Ministra Sprawiedliwości. Dodać należy, że z chwilą wejścia w życie prawa o ustroju adwokatury t. j. od dnia 1 listopada 1932 roku, nie będą nadal udzielane upoważnienia do prowadzenia spraw cudzych, przewidziane w dekrecie z dnia 8 lutego 1919 r. w przedmiocie przepisów tymczasowych o obrońcach sądowych i obrońcach przy sądach pokoju (Dz. P. P. P. Nr. 15 poz. 205). Wreszcie co do aplikantów adwokackich i sądowych Rozporządzenie respektuje prawa nabyte, dopuszczając aplikantów adwokackich do złożenia egzaminów po 2 latach, aplikanci sądowi zaś mogą do dnia 1 listopada 1933 r. złożyć podania o wpis na listę aplikantów adwokackich, przyczem na poczet aplikacji adwokackiej musi być zaliczony czas służby na stanowisku aplikanta sądowego.

Reasumując zaznaczyć należy, że Rozporządzenie stworzyło odpowiednie ramy dla dalszego rozwoju adwokatury polskiej, wypełniając dotkliwą lukę w rodzimem ustawodawstwie. Reszta należy do praktyki.

Tomasz Kędzierski.

Walny zjazd komorników sądowych.

16 października w gmachu Sądu Najwyższego nastąpiło otwarcie ogólnopolskiego walnego zjazdu komorników sądowych.

Obrady zagaił prezes zarządu głównego zrzeszenia komorników sądowych apelacji warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej — p. J. Sankowski, witając przedstawicieli władz i organizacji prawniczych w osobach: pp. sędziego Łukaszewicza, reprezentującego prezesa Sądu Najwyższego, dyr. dep. Min. Sprawiedliwości Kwiatkowskiego i dyr. Batyckiego, z ramienia ministra sprawiedliwości, prezesa Sądu Apelacyjnego — Orłowskiego, prezesa Sądu Okręgowego — Kamińskiego, członka Komisji Kodyfikacyjnej — dr. Dbałowskiego, naczelnika sądu grodzkiego — Jaruzelskiego, sędziów z Min. Sprawiedl. — Winscha i Wyderko, wiceprezesa zrzeszenia sędziów i prokuratorów — Karyorego, mec. Janczewskiego z ramienia Rady Adwokackiej, prezesa Sikorskiego z Zarządu Centr. Związku Stow. Urzędników Sądowych i prezesa Łaskiego reprezentującego zrzeszenie obrońców sądowych.

Na przewodniczącego powołano p. Tassarka, prezesa związku komorników sądowych zachodniej Polski, poczem po uzupełnieniu prezydjum, nastąpiło złożenie życzeń zjazdowi przez pp. prezesa Sikorskiego, sędziego Łukaszewskiego, adw. Janczewskiego i Łaskiego.

Po przemówieniach wygłoszono szereg referatów: organizacyjno - pragmatycznych — p. Doroszewski z Poznania, referat o uzasadnieniu zmiany nazwy komorników na komisarzy sądowych — p. Mieczyński, o konieczności ubezpieczenia komisarzy sądowych mówił p. Lutostański, referat o odpowiedzialności dyscyplinarnej komisarzy sądowych wygłosił p. Wacław Sikorski i wreszcie o nowej ustawie o sądowem postępowaniu egzekucyjnem — p. Wł. Jarczyk.

Po wygłoszeniu referatów przystąpiono do wyborów komisyj: statutowej, budżetowej, prasowej i pragmatycznej.

Następnie dokonano fuzji wszystkich istniejących zrzeszeń komorników sądowych i utworzono jedno Zrzeszenie komorników sądowych Rzplitej.

Do zarządu głównego Zrzeszenia powołano: jako prezesa p. Jana Sankowskiego, na wiceprezesów p. p. Jarczyka i Tassarka, skarbnika p. Jabłońskiego, sekretarza p. Januszowskiego i członków p. p. Doroszewskiego, Szcześniaka, Borzęckiego i Lutostańskiego.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE Z D. 27 WRZEŚNIA 1932 R. 1) Kol. Karyory podał do wiadomości, że Sekretarjat Zarządu Głównego rozesłał do wszystkich Oddziałów i Kół odezwę w przedmiocie okazania pomocy Kolegom, przeniesionym w stan spoczynku w związku z ostatnim Dekretem o zawieszeniu nieusuwalności sędziów. 2) Zareferowano odpowiedź na powyższą odezwę ze strony Koła Grodzieńskiego, które komunikuje, że w chwili obecnej nie jest jeszcze w stanie sporządzić listy potrzebujących pomocy kolegów, co zaś się tyczy dobrowolnego opodatkowania się, to uzależnia akcję tę od ewentualnej uchwały Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia. 3) Kol. Maciejewski imieniem Koła Warszawskiego oświadcza, że Zarząd Koła zwrócił się już do wszystkich kolegów o nadsyłanie zgłoszeń w tej sprawie, akcję zaś opodatkowania uznał za przedwczesną. 4) Przyznano jedną pożyczkę bezprocentową długoterminową w sumie trzysta złotych rodzinie po zmarłym sędzi. 5) Kol. Bańkowski przedstawił stan Kasy Zapomogowej na dz. 27 września r. b. 6) Na skutek zwrócenia się Koła Siedleckiego do Zarządu Głównego o udzielenie mu pożyczki celem założenia Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, postanowiono udzielić pożyczki w sumie 2 tysięcy złotych z tem, że wypłata tej kwoty nastąpić może dopiero po zorganizowaniu Kasy w powyższem Kole, nadesłaniu regulaminu kasowego, przystosowanego do analogicznego Regulaminu Kasy Koła Warszawskiego, i przyjęciu warunków oprocentowania pożyczek (Zarząd Główny będzie pobierał od Koła 5% w stosunku rocznym, Kasa Koła od swych członków — 6%). 7) Zarząd upoważnił kolegów Namitkiewicza i Sakowicza do reprezentowania Zrzeszenia na Zjeździe prawników Jugosłowiańskich w Dubrowniku; na koszty, związane z tą delegacją wyasygnowano 600 zł. 8) Wobec licznego w ostatnich czasach zapisywania się w poczet adwokatów zwolnionych sędziów i konieczności wnoszenia w związku z tem wysokich sum z tytułu należenia do Kasy Pogrzebowej przy Radzie Adwokackiej Zarząd upoważnił kolegów Rudnickiego i Karyorego do porozumienia się w tej sprawie z Radą Adwokacką w Warszawie a to celem zwolnienia od powyższego obowiązku sędziów, uczestników Kasy Zapomogowej przy Zrzeszeniu i 9) Uchwalono zwrócić się do Zarządu Oddziału Krakowskiego z zapytaniem czy i w jaki sposób zareagował on w sprawie wiadomości, jakie ukazały się w prasie co do sędziego Wątora.

POSIEDZENIE Z D. 21 PAŹDZIERNIKA. I. Po dłuższej dyskusji wprowadzono pewne zmiany w projekcie Regulaminu Prezydjum oraz Zarządu Głównego Zrzeszenia, przedstawionym przez Komisję Regulaminową. Projekt ten rozesłany będzie niezwłocznie wszystkim członkom Zarządu Głównego. II) Sekretarz kol. Siewierski zareferował treść pism nadesłanych do Zarządu Głównego: a) Koło Łódzkie zawiadamia o przesłaniu sumy 500 złotych na fundusz samopomocy koleżeńskiej, b) Koło Siedleckie donosi o powołaniu do życia Kasy Pożyczkowej na zasadach odpowiadających Regulaminowi Koła Warszawskiego (z przymusem uczestnictwa), c) to samo Koło (w Siedlcach) zapytuje o numer Konta Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej celem przesyłania zbieranych na zasilenie tego funduszu kwot, d) Oddział w Krakowie komunikuje, że sprawa sędziego Wątora nie została wyjaśniona do tego stopnia, by można było przystąpić do przedsięwzięcia przeciwko niemu jakichkolwiek środków statutowych. III) Uchwalono zwrócić się do Zarządu Oddziału w Krakowie o zajęcie się sprawą sędziego Wątora, o ile jest on jeszcze członkiem Zrzeszenia. IV) Zdecydowano osobnego konta funduszu samopomocy koleżeńskiej w P. K. O. nie otwierać, lecz tylko wprowadzić wewnętrzne konto na ten cel do rachunkowości Zarządu Głównego. V) Kol. Rudnicki oświadcza, że wobec odpowiedniego przepisu nowego Statutu o palestrze sądownicy emeryci, uczestnicy Kasy Zapomogowej Zrzeszenia, będą zwolnieni od obowiązku należenia do analogicznej Kasy adwokackiej. VI) Uchwalono wyznaczyć termin najbliższego plenarnego zebrania Zarządu Głównego na 26 - 27 listopada w Warszawie. VII) Ułożono porządek dzienny tego zebrania: sprawozdanie prezydjum i kasowe, projekt Regulaminu Prezydjum oraz Zarządu Głównego, sprawa Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej, sprawa funduszu Uzdrowisk

i Letnisk, sprawa wynajmu lokalu dla Zrzeszenia, wybory uzupełniające do Prezydjum, wolne wnioski. VIII) Przyznano jedną pożyczkę długoterminową bezprocentową w sumie trzystu złotych (łącznie wydano dotąd kwotę 4.200 zł.). IX) Wyznaczono na d. 25 października posiedzenie połączonych Komisyj: kasowej i funduszu samopomocy koleżeńskiej celem rozpoznania spraw, związanych z tym funduszem, w szczególności wniosków poszczególnych Kół w tym przedmiocie.

Na posiedzeniu powyższych połączonych Komisyj w d. 25.X. Sekretarz Generalny J. Karycry zareferował całokształt materjału dotyczącego funduszu samopomocy koleżeńskiej.

Po dłuższej dyskusji ustalono zasady, na jakich opierać się winno udzielanie wyżej wymienionej pomocy o mianowicie: 1) dotyczyć ona może tych członków dotychczasowych Zrzeszenia, którzy w związku z przeniesieniem ich w stan spoczynku, względnie przeniesieniem na inne miejsce urzędowania znaleźli się w ciężkiem położeniu materjalnem, 2) w pierwszym rzędzie korzystać będą mogli z tej pomocy koledzy, którzy nie nabyli praw emerytalnych lub otrzymali emerytury w niskim rozmiarze, 3) pomoc koleżeńska przyjąć winna formę udzielania pożyczek bezprocentowych długoterminowych z tem, że w poszczególnych wypadkach pożyczki te mogą być z czasem umarzane.

Aczkolwiek sprawa funduszu samopomocy koleżeńskiej będzie ostatecznie załatwiona dopiero na Zebraniu plenarnem Zarządu Głównego w d. 26 — 27 listopada, to Komisja uznała za konieczne już obecnie przyjść z pomocą kolegom w niecierpiących zwłoki wypadkach i w tym celu użyć na razie z ogólnych funduszów Zarządu Głównego Zrzeszenia sumy budżetowe o specjalnem przeznaczeniu, dotąd przez władze Zrzeszenia niewykorzystane. Ze zgłoszonych wniosków Kół i podań Kolegów rozpoznane zostały definitywnie te tylko, które okazały się pilne a dostatecznie uzasadnione. Przyznano 17 kolegom pożyczek długoterminowych (do 1 stycznia 1934 r.) bezprocentowych na ogólną sumę 6250 złotych; asygnowane kwoty będą niezwłocznie wypłacone za pośrednictwem właściwych Kół. Wobec tego, że cały szereg podań nadesłany został do Zarządu Głównego bez dokładnego uzasadnienia wniosków przez Zarządy Kół, uchwalono zwrócić te wnioski dla odpowiedniego ich umotywowania (odprawa czy emerytura, wysokość emerytury, stan rodzinny, ogólna sytuacja finansowa). Ze względu na to, że, sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, ogólne rozporządzalne fundusze Zrzeszenia, częściowo rozpożyczone Kasom pożyczkowym poszczególnych Kół, nie wystarczą na zaspokojenie odpowiednich potrzeb, z Kół zaś jedno dotąd tylko (Łódź) nadesłało jednorazową wkładkę do funduszu samopomocy koleżeńskiej (500 zł.), drugie zaś dopiero opodatkowało na ten cel swych członków składką miesięczną w sumie 2 złotych (Siedlce), Prezydjum Zarządu Głównego zamierza wystąpić na najbliższem zebraniu plenarnem z odpowiedniemi wnioskami, zmierzającemi do oparcia Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej na trwałej podstawie.

„TEMIDA".

W dniu 25 października odbyło się ostatnie posiedzenie Komitetu Zrzeszeń, związanych z wymiarem sprawiedliwości, dla budowy statku „Temida" pod przewodnictwem sędziego K. Fleszyńskiego. Sekretarz Komitetu sędzia F. Bar złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Komitetu i przedstawił zebranym odpowiednie materjały kasowe. Ogólna uzyskana ze zbiórki suma 78.625 złotych 65 groszy przekazana została we właściwym czasie Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego, za sumę tę nabyto dla Ośrodka Morskiego tego Urzędu dwa statki szkolne (jachty), poświęcenie których — „Temida I" i „Temida II" — i oddanie P. U. W. F. odbyło się w Gdyni w d. 10 lipca r. b. Statki te w ciągu okresu letniego odbyły parokrotnie (w innych składach załogi) podróżne szkolne do brzegów Szwecji z dodatniemi całkowicie wynikami. Już po zamknięciu rachunków Komitetu wpłynęły w ostatnim czasie uzyskane uprzednio ze zbiórki, lecz dotąd nieprzekazane Komitetowi sumy — 369 zł. i 32 złote. W związku z tem ogólna suma, zebrana przez Komitet „Temidy" wynosi 79.026 złotych 65 groszy. Po dyskusji uchwalono: 1) przyjąć do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie kasowe, 2) wyżej wymienione kwoty 369 zł. i 32 zł. przekazać Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego na potrzeby, związane z konserwacją „Temid". 3) korespondencję i dokumenty Komitetu oddać do archiwum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. 4) wyrazić specjalne podziękowanie sędziemu F. Barowi, jako sekretarzowi Komitetu, za jego wybitną pracę w tym Komitecie i 5) uznać Komitet „Temidy", wobec zrealizowania jego zadań, za rozwiązany.

Z Koła Warszawskiego.

ZMIANY W ZARZĄDZIE KOŁA. W związku z przeniesieniem Sędziego S. Ap. Jana Maciejewskiego na stanowisko Prezesa S. Okr. w Łodzi i Sędziego S. O. w Warszawie Józefa Betleya na stanowisko S. S. O. w Równem zaszły w łonie Zarządu Koła następujące zmiany: na prezesa Zarządu Koła został wybrany S. S. Ap. Bronisław Gacek, na wiceprezesów wcpr. Aleksander Chróścicki i wcprez. Jaruzelski oraz na skarbnika Sędzia S. Gr. Niezgodziński. Pozatem z liczby zastępców zostali powołani na członków Zarządu kol. Sędzia S. Ap. Różycki i S. S. O. Posemkiewicz.

STAN MAJĄTKU KOŁA NA DZIEŃ 1 WRZEŚNIA 1932 R. Majątek Koła Warszawskiego wynosi ogółem 15.087.84. Na fundusz ten składa się wartość książek 3.482.08 zł., wartość ruchomości 337.80 zł. i papierów procentowych 500 zł. Reszta stanowi płynną gotówkę, ulokowaną bądź w Kasie pożyczkowej przy Zarzędzie Koła, (6.855.25 zł.), którą dysponuje w celu udzielania pożyczek zgłaszającym się o nie kolegom, bądź w P.K.O. i in. Pozatem Kasa pożyczkowa posiada własnego majątku zł. 4.500.— oraz składek członkowskich 48.000.— zł. Niezależnie od powyższego Kasa pożyczkowa dysponuje wzmiankowaną wyżej sumą 6.855.25 zł. oraz 6.000.— zł., wypożyczonemi przez Zarząd Główny celem wzmocnienia funduszu obrotowego Kasy. Ogółem więc fundusz pożyczkowy wynosi przeszło 64.000.— zł.

POŻEGNANIE KOLEGÓW J. MACIEJEWSKIEGO i J. BETLEYA. W dniu 15 października r. b. członkowie Zarządu Koła żegnali skromną herbatką ustępujących z powodu przeniesienia na inne miejsce urzędowania Prezesa Zarządu sędziego J. Maciejewskiego i wiceprezesa Sędz. J. Betleya.

W paru przemówieniach podkreślono wielkie zasługi ustępujących kolegów dla Zrzeszenia oraz wypowiedziano głęboki żal zarówno z powodu rozstania się z towarzyszami pracy zrzeszeniowej w szczególności zaś z powodu opuszczenia przez kol. Betleya zorganizowanej przezeń tak ważnej placówki jak Kasa pożyczkowa i prowadzonej przez niego z całem poświęceniem i ofiarnością koleżeńską. Mówcy wyrazili nadzieję, że ustępujący koledzy powrócą jeszcze do Koła Warszawskiego i do swojej pracy na gruncie Warszawy.

Z życia prowincji

AKCJA POMOCY NA RZECZ ZREDUKOWANYCH KOLEGÓW ORAZ BEZROBOTNYCH W KOLE SIEDLECKIEM.

W ubiegłym miesiącu odbyło się pod przewodnictwem Wiceprezesa Zbrozińskiego Nadzwyczajne Zgromadzenie Koła Siedleckiego, poświęcone zorganizowaniu Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej, tudzież sprawie przyjścia z pomocą kolegom, przeniesionym w stan spoczynku. Zgromadzenie, po wysłuchaniu referatu w sprawie Kasy uchwaliło zorganizować ją i za podstawę jej działalności przyjąć z pewnemi tylko zmianami statut Kasy pożyczkowo - oszczędnościowej Warszawskiej. Z uchwalonego Statutu wynika, iż sprawami związanemi z działalnością kasy zajmować się będzie specjalna Komisja, składająca się z dwóch członków Zarządu Koła, oraz ponadto jednego członka, powołanego przez Zgromadzenie Koła. Tym właśnie członkiem Komisji — został jednomyślnie wybrany Sędzia Okręgowy Wacław Jabłckow. Ponadto na tymże Zgromadzeniu uchwalono opodatkować się na przeciąg 6 miesięcy po 2 złote miesięcznie na rzecz kolegów, potrzebujących pomocy materjalnej, a przeniesionych w stan spoczynku. Jednocześnie w uchwale tej zaznaczono, że jest ona tymczasowa do chwili ujednostajnienia akcji niesienia pomocy koleżeńskiej przez Zarząd Główny Z. S. i Pr. na cały teren Rzeczypospolitej, co jest konieczne ze względu na lepsze rezultaty podjętej z inicjatywy Zarządu Głównego powyższej pomocy.

Trzecią kwestją — było uchwalenie na wniosek Prezesa Szydłowskiego i Wiceprezesa Wysockiego, który jest przewodniczącym miejskiego Komitetu funduszu bezrobocia, opodatkowania się w stosunku 1% do miesięcznych poborów na rzecz bezrobotnych. Ponadto zebrani uchwalili zwrócić się z apelem do kolegów niezrzeszonych, aby ci również zgodzili się na dobrowolne obciążenie swoich pensyj 1% sumą na rzecz bezrobotnych. Apel ten nie przebrzmiał bez echa, gdyż już po kilku dniach otrzymaliśmy wiadomość, że koledzy niezrzeszeni, których zresztą na terenie naszego Koła jest niewielu, zgodzili się na uiszczenie na rzecz bezrobotnych 1% swych poborów.

M. P.

Przegląd czasopism prawniczych.

„PRZEGLĄD SĄDOWY" Nr. 10 (październik) podaje artykuł Dra J. Skąpskiego „Zredukowane przestępstwo". Autor, nie wchodząc w ocenę zasadności nieuznania przez Kodeks Karny 1932 r. cudzołóstwa za przestępstwo, zwraca jedynie uwagę na wypływające z tego konsekwencje w dziedzinie prawa prywatnego w odniesieniu do wszystkich ustawodawstw cywilnych, obowiązujących dotąd w Polsce, które zgodnie z dotychczasowemi ustawami karnemi traktują cudzołóstwo jako przestępstwo, a które w prawie familijnem w zakresie prawa małżeńskiego wywołuje doniosłe skutki nawet z refleksem na prawo spadkowe. Prawo małżeńskie Królestwa Polskiego 1836 r. w art. 135 zakazuje małżonkowi rozwiedzionemu z powodu cudzołóstwa zawierać związek małżeński „ze sprawcą popełnionego przezeń przestępstwa". Tak samo art. 28 i 134 tegoż prawa przewiduje przestępstwo cudzołóstwa, art. 762 i 764 Kod. Cyw. (Napoleona) ograniczają spadkowe uprawnienia dzieci ze związku cudzołożnego. Kodeks Cyw. obowązujący w Małopolsce w § 67 uznaje cudzołóstwo za przeszkodę małżeńską pod warunkiem, jeśli zostało sądownie udowodnione przed zawarciem małżeństwa, a § 543 pozbawia prawa dziedziczenia testamentowego osoby sądownie uznanej za winnego cudzołóstwa z testatorem. Również przepisy § 1312, 1328 i 1565 cywilnego kodeksu niemieckiego mają w tej kwestji związek z kodeksem karnym. Autor przeoczył ustawodawstwo cywilne obowiązujące w województwach wschodnich — art. 45, 132, 144[1] i 145 t. X cz. I zw. praw. mają też związek z kwestją, czy zaszedł przypadek cudzołóstwa. Obecnie więc, mówi autor, zabraknie w wielu wypadkach podstawy dla zastosowania cywilnych konsekwencji cudzołóstwa, w przepisach zaś wprowadzających K. K. 1932 r. niema wzmianki o tem, w jaki sposób mają być oceniane skutki prywatnoprawne uchylonego przestępstwa.

Tenże zeszyt zawiera artykuły D-ra Z. M. „Drobne uwagi do Kod. Post. Cyw." D-ra Czuchajewskiego „Postulaty w zakresie aplikacji sądowej" oraz zapiski bibljograficzne.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA Nr. 35 zawiera artykuł D-ra L. Rabinowicza „Legalna bezkarność". Artykuł stanowi rezultat długich i żmudnych obliczeń danych zawartych w rocznikach Statystyki Rzecz. P. za rok 1929 i 1930 (ostatnie jakie się ukazały), a dotyczące trzechlecia — 1924, 1925 i 1926. Autor ogranicza swe obliczenia tylko co do najgroźniejszych przestępstw—sprawców rozboju, zabójców i złodziejów. Na mocy owych obliczeń autor podaje ciekawą tabelkę, w której pierwsza rubryka określa cyfrę przestępstw, które przez dochodzenia policyjne zostały ustalone, lecz następnie względem znacznej części sprawców tych przestępstw ściganie z różnych przyczyn przeważnie z powodu braku dostatecznych dowodów ich winy zostało umorzone.

	liczba przestępców	liczba przestępców sądzonych	liczba przestępców ukaranych
Sprawcy			
„ rozboju	5 346	3 722 czyli 69,6%	2 141 czyli 40 %
„ zabójstwa	8 381	4 830 „ 57,6 „	2 927 „ 34,9 „
„ kradzieży	686 574	559 122 „ 81,3 „	267 982 „ 39 „

a więc w ciągu trzech lat zostało nieukaranych przeszło 3.000 bandytów, 5.000 morderców i 400.000 złodziejów.

Oto właściwy brak, mówi autor, funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Groźba kary i strach przed karą mogą być skuteczne jedynie wówczas, gdy przestępca zdaje sobie sprawę, iż za jego czyn spotka go napewno kara i wręcz przeciwnie, gdy się ma na 10 przestępstw — 6, 7 a nawet 8 szans bezkarności.

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA" w Nr. 40 podaje artykuł W. Miszewskiego „Zmiany w organizacji sądownictwa". Autor mówi, że „Prawo o ustroju sądów powszechnych" z dn. 6 lutego 1928 r. budziło

nieufność w szerszych sferach społeczeństwa a zwłaszcza w kołach prawniczych jak również i w sferach rządowych; ścierały się dwa prądy o zasadniczo różnych kierunkach: z jednej strony dążono do zapewnienia sądownictwu niezawisłości rzeczywistej a nie tylko pozornej, upatrując w tem gwarancję wolności obywatelskiej, a z drugiej dążenie do zapewnienia władzy rządzącej poważnego wpływu na skład osobowy sądów jak również i na ogólny kierunek ich działalności. Zwyciężył ten ostatni kierunek, który i znalazł swój wyraz w rozporządzeniu Prezydenta z dn. 23 sierpnia 1932 r. Rozszerzono władzę prezesów jako kierowników sądów przy jednoczesnem sprowadzeniu do minimum zakresu działania sędziowskich ciał kolegjalnych Zgromadzenia ogólne sędziów zbierać się będą w zasadzie raz na rok w celu wyboru członków sądów dyscyplinarnych oraz części członków kolegjum administracyjnego, któremu zostały przekazane prawie wszystkie dotychczasowe uprawnienia ogólnego zgromadzenia. Ogólne Zgromadzenie wybiera trzech członków kolegjum administracyjnego na jeden rok, na jaki zaś czas prezes powołuje ze swej strony członków tegoż kolegjum tekst rozporządzenia nie mówi i autor jest zdania, że prezes mocen będzie na poszczególne posiedzenia powoływać coraz to innych członków. Kolegjum administracyjne m. i. wyznacza skład trzech sędziów, który ma wyrażać opinję o potrzebie przeniesienia na inne miejsca służbowe dla dobra wymiaru sprawiedliwości lub powagi stanowiska sędziowskiego oraz przeniesienia w stan spoczynku w interesie wymiaru sprawiedliwości. Poprzednio w tych sprawach potrzebne było orzeczenie zgromadzenia ogólnego, powzięte w pierwszym przypadku większością ⅗ a w drugim ⅔ głosów członków ogólnego zgromadzenia. Następnie autor podaje treść przepisów o nowym trybie mianowania sędziów, o sądzie dyscyplinarnym (adwokat oskarżonego bronić nie może), o aplikantach i wydziałach zamiejscowych — sędziów tych wydziałów wyznaczało zgromadzenie ogólne, obecnie wyznacza minister sprawiedliwości po zasięgnięciu opinji kolegjum administracyjnego.

Tenże numer Gazety zawiera artykuł B. S l a s k i e g o „U w a g i j ę z y k o w e n a d n o w y m K o d e k s e m K a r n y m". Autor uznając „zewnętrzne" zalety K. K. 1932 r. — zwięzłość tekstu i prostota wysławiania — dostrzega jednak wady — uchybienia terminologiczne, pospolitość lub niestosowność wyrażeń wreszcie usterki stylistyczne. Na K. K. kształcą swe wysławianie szerokie koła prawników, urzędników oraz społeczeńswa, a więc forma językowa K. K. powinna być bez zarzutu. Autor wskazuje w kolejności 128 artykułów K. K. dotkniętych, zdaniem autora, rożnego rodzaju usterkami pod względem językowym i stylistycznym. Niektóre zastrzeżenia autora można uznać za trafne, wszelako znaczna część budzi wątpliwości co do swej zasadności. W zakończeniu autor mówi, że terminologja K. K. jest nader uboga; wskutek dążności do unikania kazuistyki powstały dość mgliste określenia, nie wrażające się w pamięć, znikają natychmiast takie ustalone nazwy i pojęcia z dziedziny prawa karnego jak krzywoprzysięstwo (art. 140), podpalenie (215), rozbój (259), lichwa (268) i t. d.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków) Nr. 7132 w ostatnim zeszycie podaje artykuł D-ra Z. F e n i c h e l a „P r o b l e m y p r a w a r o b o t n i c z e g o w K o d e k s i e K a r n y m". Autor po rozważeniu artyk. 254, 266, 268 K. K. 1932 r. poddaje następnie analizie przepisy art. 223 i 224 K. K. i wysuwa wniosek, że K. K. nie zakazuje strajku, lecz jedynie zabrania poszczególnym osobom dokonywania czynności utrudniających lub uniemożliwiających prawidłowe działanie przedsiębiorstw, wyliczonych w art. 223 i 224 K. K., które to przepisy odnoszą się i do pracowników umysłowych. Jedynie jednostka może być karana za swój czyn a przy strajku trudno często będzie ustalić, że właśnie ta jednostka swem wstrzymaniem się od pracy utrudniła względnie uniemożliwiła prawidłowe funkcjonowanie urządzeń publicznych. Należy więc przyjąć, że tylko wtedy mogą odnośne osoby być karane na mocy art. 223 i 224 K. K., gdy swą własną indywidualną działalnością utrudniły lub uniemożliwiły prawidłowe funkcjonowanie urządzeń publicznych, nigdy zaś nie może być karana zmowa względnie strajk, ponieważ utrudnienie — uniemożliwienie wynikło z masowego zaprzestania pracy. Natomiast podlegają karze z art. 223—224 K. K. ci najważniejsi pracownicy, którzy zastrajkują, a których uchylenie się od pracy uniemożliwia prawidłowe działanie przedsiębiorstwa.

Tenże zeszyt podaje artykuł D-ra L i e b e s k i n d a „O t r y b u n a ł k o n s t y t u c y j n y", zaopatrzony w motto „Est modus in rebus, sunt certi denique fines". Autor twierdzi, że nie można wyobrazić sobie rzeczywistej praworządności w Polsce bez Trybunału Konstytucyjnego wolnego od wszelkich

wpływów politycznych, wyposażonego w pełną niezawisłość sędziowską i powołanego do rozstrzygania, czy ustawy i rozporządzenia nie naruszają Konstytucji. Bez Trybunału Konstytucyjnego Konstytucja staje się tylko złotą księgą pięknych myśli, normą bez sankcji, a hierarchiczne stanowisko jej okazuje się fikcją, skoro czynnik ustawodawczy oraz wykonawczy sam decyduje o zgodności swych ustaw i rozporządzeń z Konstytucją. Autor porusza tę kwestję w związku i z powodu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 23 sierpnia 1932 w sprawie upoważnienia władzy mianującej do przenoszenia sędziów w stan spoczynku i na inne miejsce służbowe, które to rozporządzenie budzi u autora refleksje ze względu na konstytucyjne stanowisko sędziów i nasuwa mu zastrzeżenie co do zgodności rozporządzenia z Konstytucją.

Autor jest zdania, że po ukazaniu się „Prawa o ustroju sądów powszechnych" i dwukrotnej jego nowelizacji (w 1929 i 1930 r.) okres organizacji sądów został zakończony, że żadnych zmian zasadniczych w tej organizacji nie nastąpiło a więc powoływanie się na art. 78 Konstytucji nie może być uznane za zasadne.

A. G.

„APEL". Organ Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych. Pomimo ciężkiej sytuacji w jakiej znalazła się większość korporacyjnych organów prasowych „Apel" wykazuje w dalszym ciągu w ostatnich swych numerach wysoki poziom wydawniczy, aktywność i inicjatywę. Poświęcając swe szpalty w pierwszym rzędzie sprawom organizacyjnym i zawodowym i dzielnie broniąc postulatów organizacji urzędników sądowych, w szczególności zaś omawiając aktualną ich sytuację kryzysową („Kiedy nastąpi kres udręczeń" „W dobie kryzysu") „Apel" umieszcza także cały szereg artykułów, poświęconych różnego rodzaju zagadnieniom, związanym z wymiarem sprawiedliwości, jak „Uprawnienia obrońców sądowych o świetle k. p. k." Sąd Najwyższy i obrońca sądowy (J. Przyłuski), „Czy pobierać opłatę stemplową przy kaucjach zapobiegawczych (W. Sikorski)". Nr. 6—7 zawiera ciekawy materjał informacyjny, dotyczący Dziesięciolecia Zwązku Urzędników Sądowych na Śląsku oraz artykuł W. Trzemialskiego „10-lecie sądownictwa na Śląsku a urzędnicy sądowi". Stałe działy: wzorowo prowadzony „Przegląd prasy zawodowej", „Z życia związków (urzędników sądowych) oraz „Przegląd ustawodawstwa" — uzupełniają treść poszczególnych numerów „Apelu".

„NOTA—TEKA". Czasopismo, poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki Nr. 26, 27 1932. Wydawane obecnie dekadami czasopismo to o bogatej treści informacyjnej a dużej bardzo ruchliwości wykazuje dalszy stały rozwój w drugim roku swego wydawniczego życia. W pierwszym rzędzie podkreślić należy artykuły, omawiające postulaty pracowników notarjalnych i hipotecznych na tle projektu Ustawy Notarjalnej, oraz doskonale prowadzone działy: „Praktyka notarjalna", „Poradnik", „Z techniki kancelaryjnej". Nr. 27 zawiera ciekawy artykuł informacyjny M. Rzepeckiego: O postępowaniu notarjalnem i hipotecznem w Małopolsce.

Zapiski bibljograficzne.

KODEKS POSTĘPOWANIA CYWILNEGO. Opracował Dr. Maurycy Allerhand, Profesor Uniwersytetu we Lwowie i adwokat, członek Komisji Kodyfikacyjnej. Lwów. Spół. Wyd. „KODEKS". Str. XIV+808.

Ustawa postępowania cywilnego (Dz. U. Nr. 83, r. 1930, poz. 651), jak wiadomo, wchodzi w życie z upływem roku bieżącego, a więc od dn. 1 stycznia 1933 r. Dotyczy ona wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej i stanowi krok ważny w unifikacji prawodawstwa polskiego. Nic też dziwnego, że ustawie tej poświęcono liczne uwagi, które wylały się w szeregu prac komentatorskich o większej, czy też mniejszej wartości naukowej i praktycznej. Nowowydany „Kodeks Postępowania Cywilnego" opracowany przez Dra Allerhanda, wśród prac z tej dziedziny zasługuje na szczególną uwagę. Przedewszystkiem sam autor należy do rzędu najlepszych u nas znawców prawa proceduralnego pod względem teoretycznym, posiada on też w tej dziedzinie dużą praktykę, jako wybitny adwokat na terenie działania austrjackiej ustawy proceduralnej, na której wzoruje się też w wielu miejscach polska ustawa postępowania cywilnego. Jako członek Komisji Kodyfikacyjnej, czynny przy opracowywaniu ustawy, był on przy jej narodzinach. Komentowanie każdej nowej ustawy przedstawia duże trudności, szczególnie zaś w tym wypadku, jeśli brak motywów prawodawczych, jak to miało miejsce przy wydaniu polskiej ustawy postępowania cywilnego. Posługiwanie się orzecznictwem polskiem lub zagranicznem nawet w tych wypadkach, gdzie ustawa polska posiada analogiczne przepisy z ustawami, które posłużyły za wzór, nie jest zawsze wskazane, prowadzić bowiem może do dużych niedokładności, musi być więc czynione z wielką ostrożnością i znajomością ustawy komentowanej w stosunku do przepisów prawa cywilnego i innych ustaw, obowiązujących na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, mających związek z procedurą, a różniących się czasami zasadniczo. To też jaknajwiększa samodzielność przy komentowaniu nowej ustawy, przy znajomości całokształtu zagadnień prawnych teoretycznych i praktycznych jest wskazana. Trzeba podkreślić ze szczególnem zadowoleniem, że pod tym względem autor kodeksu w zupełności sprostał podjętemu zadaniu. Każdy artykuł ustawy znalazł właściwe objaśnienie, oparte na głębokiej wiedzy prawniczej i bogatem, długoletnim doświadczeniu praktycznem. Powoływanie się przy objaśnieniu na artykuły związkowe tejże ustawy znacznie ułatwia zrozumienie poszczególnych przepisów ustawy. Czyni to autor w każdym wypadku, jeśli zachodzi ku temu potrzeba. Pozatem daje on bądź to w wyciągach bądź to w całości przepisy związkowe, pozostające w łączności z prawem procesowem. Posiada to też dla praktyków wartość niezaprzeczoną i pomaga do przyswajania samych przepisów nowej ustawy. Można się sprzeczać co do tego tylko, czy nie lepiej podawać ustawy te pod odpowiedniemi artykułami, zamiast umieszczać je w „dodatkach" dzięki czemu przerwana zostaje łączność.

W końcu pracy podane zostały dwa skorowidze: chronologiczny, zawierający przepisy związkowe, powołane w tekście i skorowidz alfabetyczny, szczegółowo i sumiennie opracowany.

W krótkiej wzmiance bibljograficznej trudno poddać szczegółowej analizie pracę omawianą, jedno stwierdzić jednak można z całą stanowczością, że jest ona cennym nabytkiem dla wiedzy i praktyki prawniczej polskiej. To też każdy, kto będzie miał styczność z procesem cywilnym, znajdzie w tej pracy gruntowne wyjaśnienia wątpliwości i pomoc w orjentowaniu się w zawiłych niejednokrotnie zagadnieniach procesualnych, gdyż ma ona głównie na względzie cele praktyczne.

J. Kcz.

ORZECZNICTWO SĄDÓW NAJWYŻSZYCH W SPRAWACH PODATKOWYCH I ADMINISTRACYJNYCH. Wyszedł z druku pierwszy numer (rok I) miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych" pod redakcją D-ra A. Dubieńskiego — Sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Założyciel i wydawca „Bibljoteka Prawnicza" Warszawa, Senatorska 6.

W przedmowie Redakcja zaznacza, że wydawnictwo ma przedewszystkiem służyć celom praktycznym. Rosnąca pod nakazem chwili ilość obowiązujących przepisów nie zawsze pozwala na dokładne pod względem techniki ustawodaw-

czej ujęcie przedmiotu i stąd wynikają trudności interpretacyjne. W czasopiśmie tem będą ogłaszane orzeczenia zasadnicze, posiadające ogólne znaczenie oraz ustalające należyty tryb postępowania administracyjnego. Wydawnictwo ma ułatwić organom publicznym zasadne stosowanie prawa — obywatelom korzystanie z praw i obronę praw.

Na wstępie są podane teksty okólników Prezesa Rady Ministrów oraz Ministrów Skarbu i Spraw Wewnętrznych do podległych im urzędów, zalecające kierowanie się przy rozstrzyganiu spraw orzeczeniami Najwyższego Trybunału Administracyjnego, które mają charakter zasadniczy i stanowią prejudykaty dla pewnych zagadnień. W razie wątpliwości urzędy powinny zwrócić się do właściwego Ministerstwa.

Pozatem zeszyt I zawiera 23 orzeczenia (podatek dochodowy — 4, przemysłowy — 9, opłaty stemplowe — 2, podatek spadkowy, Kasa Chorych, ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, ochrona znaków towarowych) sprawy personalne—służbowe po — 1 i postępowanie administracyjne — 4. Oprócz tekstów orzeczeń podane są także glossy do nich, które przyczyniają się do bardziej wszechstronnego oświetlenia poruszonych w orzeczeniach zagadnień.

Nowopowstałe wydawnictwo, obejmując w jedną całość orzecznictwo N.T.A. w tak żywotnych zagadnieniach, wypełnia istniejącą dotychczas lukę i ułatwia znacznie obznajmienie się szerokich warstw z bieżącem orzecznictwem, dotychczas rozsianem po różnych wydawnictwach.

Zarówno osoba redaktora jak zespół Komitetu redakcyjnego, w skład którego wchodzą sędziowie Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz znawcy prawa administracyjnego zpośród adwokatów dają pewność, że wydawnictwo będzie stało na wysokim poziomie i zyska sobie należną popularność, to też życzymy mu powodzenia.

A. G.

PRAWO CYWILNE W PRAKTYCE, ADAM SŁOMIŃSKI, Adwokat. Jest to zbiór podań i powództw, najczęściej zdarzających się na tle stosowania obowiązującego w b. Kongresówce Kodeksu Cywilnego oraz działów ustawy postępowania cywilnego, dotyczących wykonania wyroków sądowych. Podania te i skargi ułożone są w porządku artykułów Kodeksu oraz U. P. C. Pod każdą prawie skargą i podaniem wskazane zostały zarówno odnośne artykuły Kodeksu lub ustawy jak i orzecznictwo Sądu Najwyższego, wyroki b. Senatu rosyjskiego oraz b. Izby Sądowej Warszawskiej ze zbioru Karpińskiego dziś już wyczerpanego. Jest więc to podręcznik pożyteczny zarówno dla prawnika, jak i dla laika, chcącego samodzielnie prowadzić swe interesa.

W związku z przerzuceniem się obecnie bardzo wielkiej liczby sędziów do adwokatury i koniecznością wdrażania się w prowadzenie spraw cudzych już z innego punktu widzenia praca Adwokata A. Słomińskiego nabiera szczególnej aktualności.

PRAWO O SPÓŁKACH AKCYJNYCH. KOMENTARZ. Dzieło to, jak świadczy sam tytuł, stanowi obszerny komentarz do obowiązującego w Polsce Prawa o spółkach akcyjnych. Jest to praca zbiorowa, dokonana pod redakcją Adwokata Henryka Kona, Redaktora Przeglądu Prawa Handlowego. W opracowaniu wzięli udział najlepsi znawcy prawa akcyjnego, a mianowicie: pp. Lucjan Altberg, Sw. Baudouin de Courtenay, prof. Artur Benis, prof. Adam Chełmoński, Mieczysław Ettinger, prof. Aleksander Jackowski, Stanisław Janczewski, Józef Jerich, prof. sędz. S. N. Jan Namitkiewicz, Marjan Kurman, Leon Nowodworski, Wład. Józef Szatensztein i Seweryn Szer. Wobec bardzo nielicznych publikacyj z dziedziny prawa akcyjnego nowowydany wyczerpujący komentarz stanowi wielce poważny i cenny dorobek myśli prawniczej polskiej, który przyczyni się do ujednostajnienia praktyki w tym zakresie i stanowić będzie ważną podstawę dla rozwoju gospodarczego kraju.

Komentarz wydany został staraniem Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

Wydawnictwem zajęła się „Bibljoteka Prawnicza" w Warszawie.

Strona techniczno - wydawnicza pracy jest na bardzo wysokim poziomie.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego.

„PRAVOSUDJE". (Czasopismo praktyki sądowej) Belgrad. Wrzesień 1932 r. Obfitą i jak zwykle ciekawą treść tego miesięcznika rozpoczyna jego redaktor p. sędzia Jovanović artykułem wstępnym, poświęconym Zjazdowi jugosłow. prawników mającemu się odbyć w Dubrovniku w pierwszej połowie października r. b., przyczem w artykule tym p. Jovanović podkreśla ideową stronę zjazdu, pozbawionego cech materjalizmu, pochłaniającego obecnie prawie wszystkie dziedziny życia oraz cel zjazdu — zjednoczenie prawników Jugosławji, które obecnie dzięki tym zjazdom postąpiło znacznie naprzód. Pozatem p. Jovanović przytacza szereg kwestyj ze wszelkich dziedzin prawa, które były rozważane na czterech poprzednich Zjazdach poczynając od 1924 r.

Następnie sędzia B. Petrović rozważa kwestję odpowiedzialności członków Rady Państwa za wyrządzoną w związku z ich urzędowaniem krzywdę, przyczem przytacza przepis ustawy o Radzie Państwa, zgodnie z którym członkowie Rady za swoje czyny nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności bez zgody ogólnego zebrania Rady; autor jednak dowodzi, że przepis ten jest sprzeczny z przepisami o służbie państwowej, wydanemi później, więc na mocy maximy „lex posterior derogat priori" dochodzenie szkód wyrządzonych przez członków Rady Państwa z tytułu ich urzędowania, zdaniem autora, następuje zgodnie z tymi przepisami, głoszącymi, że „poszkodowany nie potrzebuje zgody właściwej władzy na wszczęcie postępowania" i że „za nieprawne lub nieprawidłowe czyny odpowiada urzędnik jako sprawca oraz Państwo". Jedynie działalność ministrów, sędziów i wojskowych wyjęta jest z pod tych przepisów.

Naczelnik sądu grodzkiego w Belgradzie p. Jankowić stawia pytanie, czy sprawca zniesławienia może być skazany na karę grzywny i dochodzi do wniosku, że nie, gdyż prawo karne jugosł. za zniesławienie przewiduje karę więzienia od miesiąca do roku, ponieważ zaś kara więzienia zgodnie z ustawą może być wymierzona od 7 dni do 5 lat — przeto sąd w wypadku złagodzenia kary może wymierzyć jedynie najmniejszą ustawową karę — 7 dni, lecz nie może zamienić więzienia na karę pieniężną.

P. Tauber, były prof. Uniwersytetu w Charkowie, obecnie prof. Akademji Handlowej w Belgradzie w zgrabnie napisanym artykule o „wyroku i jego uzasadnieniu w postępowaniu karnem" wskazuje na różnicę motywacji wyroków w sądach koronnych i sądach przysięgłych i przytacza przepis francuskiego kodeksu, który Garraud nazwał „produktem rewolucyjnego liryzmu" i zgodnie z którym „prawo nie żąda od sędziów przysięgłych wytłumaczenia, na mocy jakich danych doszli oni do swego wewnętrznego przekonania — prawo każe jedynie, ażeby zapytali oni samych siebie i swego czystego sumienia". To wewnętrzne przekonanie dla sądów koronnych związane jest z koniecznością wskazania w swym wyroku tego logicznego procesu, na mocy którego sąd doszedł do stwierdzenia winy lub niewinności oskarżonego. Samo tylko twierdzenie, że sąd uwierzył tym świadkom, a nie dał wiary innym, bez umotywowania tego swego twierdzenia nie może być uznane za wystarczające.

Następnie sędzia okręgowy p. Umićević porusza sytuację, w kórej znajduje się oskarżyciel prywatny w sprawie, w której prokurator w toku rozprawy odstąpił od oskarżenia, wobec braku cech przestępstwa zarzucanego oskarżonemu w akcie oskarżenia, a ściąganego z publicznego oskarżenia. Autor twierdzi, że w tych wypadkach oskarżyciel prywatny może wziąć oskarżenie w swe ręce, jeżeli jest obecny na rozprawie. W przeciwnym razie sąd obowiązany odroczyć sprawę, powiadomić oskarżyciela o stanie sprawy i jeżeli w przeciągu 8 dni oskarżyciel prywatny nie weźmie oskarżenia w swe ręce, sąd zarządza nową rozprawę, która kończy postępowanie w tej sprawie.

W części orzecznictwa sądów jugosł. przytoczona została ciekawa „opinja" (uchwała) połączonych wydziałów sądu kasacyjnego w Belgradzie, dotycząca właściwości sądów, mających rozpoznawać sprawy rozwodowe pomiędzy wyznawcami religji mojżeszowej, przyczem, nie bacząc na istnienie przepisów o hebrajskim sądzie duchownym — Bet Din — zgodnie z którym sąd ten ma za zadanie rozpoznawać sprawy rozwodowe małżeństw zawartych pg. praw religji mojżeszowej — sąd ksacyjny uznał, że sprawy te podlegają kompetencji zwykłych sądów cywilnych, z tem, że sądy te wydają swe wyroki na podstawie przepisów religji mojżeszowej. Należy tu dodać, że na tymże terenie Jugosławji dla wyznawców Islamu istnieją t .zw. „sądy szarjackie".

Wreszcie w dziale czasopism przytoczona została treść dwóch ostatnich numerów „Głosu Sądownictwa" (w języku polskim) oraz pod tytułem „Polska ocena „Pravosudja" — redakcja zamieściła życzliwą notatkę, dotyczącą artykułu p. R. Sakowicza „Nasi koledzy jugosłowiańscy" wydrukowanego w Nr. 9 „Głosu". „Pravosudje" z wdzięcznością podkreśla opinję, wyrażoną w tym artykule o zaletach miesięcznika i dodaje że „przyłącza się do życzenia p. Sakowicza, ażeby pomiędzy nami a braćmi Polakami zacieśniły się więzy przyjaźni". — Dla osiągnięcia tego ostatniego celu byłoby b. pożądane, ażeby „Pravosudje", jako najruchliwszy organ magistratury jugosłowiańskiej, na szpaltach swych zapoznawał nas z wewnętrznem życiem sądownictwa jugosłowiańskiego oraz rozszerzył dział kroniki, co prawdopodobnie spotka się też z uznaniem ze strony naszych kolegów jugosłowiańskich.

„Mjesecnik", organ towarzystwa prawniczego w Zagrzebiu. Rok 58-my, Nr. 9. Wrzesień. Treść: Dr. F. Milobar. „Światowy kryzys ekonomiczny a światowa monetarno - ekonomiczna konferencja" (Lozanna, Otawa i „Międzynarodowy Bank" w Bazylei). Sędzia A. Milićić. „O należnościach sądowych w praktyce sądów Bosnji i Hercogowiny". Prof. Nikola Žic. „Statut lastowski" (Dalmatyńska wyspa Lagosta). Sędzia Dr. Culinowić. „Determinizm a prawo karne" (przemówienie wygłoszone w towarzystwie prawniczem w Vrscu). Nekrolog Dr. Józefa Belborka, rektora Uniwersytetu w Zagrzebiu. Recenzje. Orzecznictwo. Literatura. Różne.

Miesięcznik „Slovenski pravnik" ukazujący się w Lubljanie nadesłał książkę D-ra J. Voršića p. t. „O pravni naravi ozraćja" („O prawnej naturze powietrza"). Jest to dziełko poświęcone zagadnieniom własności przestrzeni napowietrznej, w którym autor, przytaczając historję tego zagadnienia od czasu powstania znanej zasady „cuius est solum eius est usque ad coelum usque ad inferos" i przytaczając art. 552 Code Civile „La propriété du sol emport la propriété du dessus et du dessous" oraz porównując kodeksy niemiecki, angielski i austrjacki, wskazuje na dążenie współczesnego prawodawcy do ograniczenia tej zasady wobec rozwoju komunikacji napowietrznej, lecz kosztem najmniejszego ścieśnienia właściciela. Autor przytacza szereg ustaw i art. 46 jugosł. prawa o żegludze powietrznej z 1928 r., w którym zastrzeżono, iż żegluga powietrzna winna być uprawiana w sposób najmniej ograniczający prawa właściciela lub posiadacza. Artykuł ten wzorowany jest na art. 19 prawa lotniczego francuskiego z 1924 r., który brzmi „la droit pour un aeronef de survoler les propriétés privées ne qeut s' exercer dans les conditions telles qu'il entraverait l' exercice du droit du propriétaire". Wreszcie autor omawia doktrynę zwierzchnictwa Państwa nad przestrzenią powietrzną, przytacza historję rozwoju tej doktryny, w której jedną z poważniejszych pozycyj zajmuje konferencja w Paryżu 1910 r., na której były reprezentowane wszystkie państwa europejskie, lecz żadne konkretne decyzje nie zapadły wobec stanowiska przedstawicieli Anglji, którzy wypowiedzieli się przeciw teorji wolnego powietrza. Autor przytacza treść ustaw prawa lotniczego hiszpańskiego, szwajcarskiego i austrjackiego, wskazując daty ustaw o żegludze powietrznej szeregu innych państw i nawet Gdańska, lecz nie przytacza i nie porusza prawa lotniczego polskiego z dnia 14 marca 1928 r. Ta okoliczność jest b. charakterystyczna i miejmy nadzieję, że utworzenie w „Głosie Sądownictwa" stałej rubryki, poświęconej prawniczemu piśmiennictwu słowiańskiemu da możność nawiązania bliższego kontaktu ze światem prawniczym słowiańskim i zmieni ten nienormalny stan rzeczy.

R. S.

Wiadomości zagraniczne.

CZECHOSŁOWACJA.

Prawo o zdrojach leczniczych.

Ministerstwo zdrowia publicznego opracowało treść prawa o zdrojach leczniczych. Pod ochroną tego prawa mają pozostawać naturalne zdroje lecznicze, których zachowanie w ogólnym interesie publicznym okazuje się konieczne. Tego rodzaju zdroje mają być zwane zdrojami pierwszego rzędu, podczas gdy zdroje, których zachowanie jest dla publicznego interesu tylko pożyteczne, będą zwane zdrojami drugiego rzędu. Zdrojami w rozumieniu tego prawa mają być bądź zdroje pojawiające się same w przyrodzie i wytryskające, bądź zdroje sztucznie odkryte i pochwycone jako wody i źródła podziemne, zdroje płynne i emanacje, bagniska, trzęsawiska, torfowiska i złożyska ziemne. O tem, czy idzie o zdrój leczniczy i o zaliczeniu do rzędu, ma rozstrzygać w każdym poszczególnym wypadku urząd krajowy po wysłuchaniu krajowej rady zdrowia. Dalsze postanowienia powyższego prawa odnoszą się do spożytkowania zdrojów leczniczych, urządzenia obszarów ochronnych, zmian terenu i okolic zdrojów i t. d. Przekroczenia prawa i zarządzeń wydanych celem jego wykonania, mają być karane przez władze administracyjne I instancji grzywnami od 100 do 10 000 k. cz., lub karami na wolności od 5 dni do 3 miesięcy.

Międzynarodowa ochrona prawna młodzieży.

Stworzone na inicjatywę ministerstw sprawiedliwości i opieki społecznej Towarzystwo dla międzynarodowej ochrony prawnej młodzieży w republice czechosłowackiej, odbyło w Brnie swoje pierwsze walne zebranie. Towarzystwo zostało utworzone celem dochodzenia prawnych roszczeń nieletnich na gruncie międzynarodowym, w szczególności w wypadkach, gdy bądź to osoba obowiązana do żywienia dziecka lub nieletni, znajdują się jedno na obszarze republiki czechosł., drugie za granicą. Towarzystwo ma charakter półurzędowy, aczkolwiek przy swych czynnościach współpracuje z sądami i urzędami jako ich organ pomocniczy i podlega ścisłej kontroli ministrów sprawiedliwości i opieki społecznej. Członkami Towarzystwa są wszystke sądy opiekuńcze nadto czeskie i niemieckie organizacje dla opieki nad młodzieżą, wydziały krajowe i niektóre większe miasta. Według sprawozdania biura Towarzystwa wydanego w formie broszury p. t. „Idea i prace Towarzystwa", w pierwszym roku działalności zaszło 800 wypadków, w których Towarzystwo czynnie występowało, a które dotyczyły 23 ustawodawstw państw obcych. Towarzystwo przyjmuje także wybitny współudział w pracach nad międzynarodowem prawem prywatnem. Prezesem Towarzystwa jest profesor prawa cywilnego na uniwersytecie Massaryka Dr. Jaromir Sedlaczek, biurem Towarzystwa kierują: Dr. jur. Karol Gerlich, sekretarz Sądu Najwyższego i starszy radca sądowy w stanie spocz. Teodor Schuster, adwokat w Brnie. Towarzystwo współpracuje także z analogicznemi organizacjami w innych państwach.

Projekt prawa rybackiego.

Rząd wystąpił z projektem prawa o wykonaniu rybołóstwa. Projekt ten ma zjednoczyć wszystkie przepisy o rybołóstwie, obowiązujące na różnych obszarach prawnych Czechosłowacji tudzież przyczynić się do podniesienia hodowli ryb w wodach bieżących (otwartych). Wszystkie wody powyższego rodzaju mają być według projektu podzielone na t. zw. rybackie rewiry, t. j. tanie wodne przestrzenie, które umożliwiają racjonalne wykonywanie rybołóstwa, w szczególności trwałą hodowlę głównych gatunków ryb. Rybołóstwo w rewirach ma być wykonywane według uchwalonych planów wykonawczych, w których w szczególności ma być ustanowiona powinność zarybiania. Za prawidłowe wykonywanie rybołóstwa w rewirze rybackim ma ponosić odpowiedzialność osoba fachowo uzdolniona, bądź posiadacz, bądź dzierżawca własnego albo złożonego rewiru, a także spółka rybacka. Rybackie rewiry mają być wydzierżawione przez urząd powiatowy w drodze ofert. W projekcie jest unormowany szczegółowo stosunek rybołóstwa do innych uprawnień, mianowicie stosunek do sąsiednich pobrzeżnych gruntów, do używania wody, do budowli ochronnych, do urządzeń żeglarskich i spławu

drzewa, nadto do przepisów łowieckich i do przyrodniczych i innych pomników. W postanowieniach biernych są wydatnie podwyższone wymiary karne i szczegółowo przewidziane skutki kar. Do wykonywania rybołóstwa sportowego ma być wymagana legitymacja rybacka, ważna na całym obszarze państwa i pisemne zezwolenie osoby uprawnionej do rybołóstwa.

RZESZA NIEMIECKA.

„Niemiecki sędzia".

W związku z artykułem dr. S. Lewitana „Kryzys prawniczy w Niemczech" (Głos Sądownictwa, Nr. 9/32) ciekawą będzie dla naszych czytelników praca niemieckiego adwokata Marcina Beradta pod tytułem „Der deutsche Richter", w której w sposób bardzo jaskrawy rysuje on w niezmiernie ciemnych barwach stan obecny sądownictwa w Niemczech, ujmując sprawę głównie z punktu widzenia składu osobowego wymiaru sprawiedliwości i zarzucając jego przedstawicielom — sędziom państwowym — bezduszny formalizm, powierzchowność sądzenia, nieznajomość życia, wreszcie podporządkowywanie się w dziedzinie wyrokowania życzeniom zwierzchności sądowej, w szczególności zaś tendencyjność przy rozpoznawaniu spraw o charakterze politycznym. Jest to bezwątpienia negatyw tych wszystkich cech, jakie znamionować winny godnego niezawisłego, ideowego, bliskiego życia i społeczeństwa sędziego. Do wytworzenia takiego jednolitego typu dążyć winno usilnie sądownictwo polskie.

Zjazdy prawnicze.

W dniach od 11 do 14 września b. r. przeszło 400 prawników, lekarzy i biologów wzięło udział w obradach niemieckiego Oddziału Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego. Zjazd ten odbył się w Frankfurcie nad Menem, a głównym tematem obrad była kwestja dopuszczalności przerwania ciąży i sterylizacji (pozbawienia płodności) ze względów eugenicznych i socjalnych. Referaty w tej sprawie wygłosili prof. hr. Dohna z Bonny, Dr. Loewenstein z Berlina, prof. Dr. Radbruch z Heidelbergu i lekarka Dr. Klara Bender z Wrocławia. Po wyczerpującej dyskusji, w toku której rozważono wszelkie możliwe argumenty za i przeciw, uczestnicy zjazdu powzięli prawie jednomyślnie uchwałę, stwierdzającą potrzebę wydania ustawy, któraby w pewnych określonych przez ustawę wypadkach zezwalała ze względów eugenicznych na przeprowadzenie sterylizacji i zarazem unormowała tryb postępowania i metodę, według której sterylizację mianoby uskuteczniać. Wypowiedziano się również za dopuszczeniem sterylizacji ze względów socjalnych. Dokonanie sterylizacji mogłoby w obu wypadkach następować tylko za wyraźnem zezwoleniem interesowanej osoby. Co do przerwania ciąży, uznano również za celowe wydanie ustawy, któraby ze względów eugenicznych i socjalnych zezwalała w wypadkach zasługujących szczególnie na uwzględnienie na przerwanie ciąży przez lekarza, przyczem jako zasadę przyjęto, iż o tem czy ciążę można przerwać nie powinna rozstrzygać jedynie wola ciężarnej, że jednak zarazem przerwanie ciąży nie powinno nigdy być przedsiębrane wbrew woli ciężarnej. Ze względów socjalnych należy zezwolić na przerwanie ciąży w wypadkach, gdy ciąża jest następstwem pewnych czynów karygodnych, lub gdyby zachodziła obowa, iż wskutek urodzenia się dziecka, matka lub dziecko będą narażone na nędzę.

Pod przewodnictwem prof. D-ra Schückinga odbył się w Kaseli w dniach od 22 do 24 września b. r. zjazd członków niemieckiego towarzystwa Prawa Narodów. W 1-szym dniu zjazdu przewodniczący Dr. Schücking wygłosił odczyt p. t. „Problem rozbrojenia", w którym przedstawił etyczne i gospodarcze podstawy i przyczyny obecnego ruchu rozbrojeniowego podnosząc, że wynik odbywającej się obecnie konferencji rozbrojeniowej bez względu na przebieg jej obrad, będzie musiał wywrzeć niewątpliwie doniosły wpływ na rozwój prawa międzynarodowego. Program następnego dnia obrad obejmował referaty prof. D-ra Brunsa z Berlina i prof. D-ra Schindlera z Zurychu na temat „Międzynarodowa ochrona własności prywatnej w czasie pokoju", w ostatnim zaś dniu zjazdu mówił przew. Urzędu dla egzaminów prawniczych Schwister o konieczności rozszerzenia i pogłębienia studjów uniwersyteckich poświęconych zagadnieniom prawa międzynarodowego, a prof. Dr. Gutzwiller i prof. Dr. Geiler z Heidelbegu wygłosili referaty o międzynarodowych osobach prawnych.

Zrzeszenie niemieckich profesorów prawa procesowego obradowało w dniach 16 i 17 września b. r. w Darmstacie nad projektem niemieckiej ustawy o postępowaniu cywilnem.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

KURATELA NAD MAJĄTKIEM NIEOBECNEGO — ZARZĄDZENIA WŁAŚCICIELA NIEZGŁASZAJĄCEGO SIĘ DO OBJĘCIA ZARZĄDU.

Art. 36 i 40 K. C. P. w redakcji ustawy z 27.I.1922 (D. U. poz. 87).

Z chwilą wyznaczenia kuratora nad majątkiem nieobecnego, przedsięwzięcie środków dla zachowania praw i majątku nieobecnego należy do kuratora, a zatem dokonane w czasie trwania kurateli zarządzenia samego nieobecnego, który nie zgłasza się dla objęcia zarządu swego majątku (art. 40 K. C. P.) nie mogą być honorowane.

N. I. C. 2064/31 z dnia 7.VI.1932 r.

NIESŁUSZNE WZBOGACENIE — ZWROT MĘŻOWI UŻYTKOWNIKOWI POCZYNIONYCH NAKŁADÓW.

Art. 1376, 605 i 555 K. C. oraz art. 192 i 193 K. C. P.

Mąż, korzystający z uprawnień art. 192 i 193 K. C. P. i obowiązany tylko do napraw utrzymania majątku żony (art. 605 K. C.), w razie wystawienia nowych użytecznych budowli i zaprowadzenia nowego inwentarza wskutek zniszczeń, przez pożar zrządzonych, o ile nie zachodzi wina z jego strony, nie może być pozbawiony prawa poszukiwania odpowiedniego wynagrodzenia przy ustaniu z jego strony zarządu i użytkowania (art. 555 K. C.), w przeciwnym bowiem razie miałoby miejsce niesłuszne kosztem męża zbogacenie się żony.

N. I. C. 2842/31 z dnia 9-26.II.1932 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA CZYNNOŚĆ PRACOWNIKA NIEBEZPOŚREDNIO ZE ZLECENIEM ZWIĄZANA.

Art. 1384 p. 3 K. C.

W myśl art. 1384 p. 3 K. C. odpowiedzialność dającego zlecenie za szkody, zrządzone przez jego pracowników, nie ogranicza się do odpowiedzialności za szkodę, wyrządzoną przy wykonywaniu zleconej im czynności, lecz obejmuje również szkodę, wynikłą w związku z wykonywanem zleceniem, chociażby czynność ta bezpośrednio z tem zleceniem nie była związana; odpowiedzialność ta znajduje uzasadnienie w korzyści, którą dający zlecenie otrzymuje z wykonania tego zlecenia, zachodzi to zwłaszcza, gdy dającym zlecenie jest przemysłowiec lub handlujący, czerpiący zyski z wykonanych przez jego pracowników zleceń.

N. I. C. 1699/31 z dnia 16.II.1932 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SKARBU PAŃSTWA ZA CZYN NIELEGALNY, ACZKOLWIEK NIEKARALNY URZĘDNIKA.

Art. 1384 ust. 3 K. C.

Odpowiedzalność Skarbu Państwa za czynności urzędników nie jest bynajmniej uzależniona od tego, czy dany czyn urzędnika był uznany za przestępstwo i czy zapadł przeciw niemu wyrok skazujący w postępowaniu karnem czy dyscyplinarnem, a dla uznania jej dość stwierdzenia, iż urzędnik przy wykonywaniu swych czynności służbowych spełnił czyn nielegalny, którym zrządzona została szkoda.

N. I. C. 1627/31 z dnia 2.III.1932 r.

SAMOCHODU WŁASNOŚĆ A REJESTRACJA NA CUDZE IMIĘ.

Art. 1584 K. C., art. 12 i 45 Rozp. Min. Robót Publ. i Spr. Wewn. z 6.VII.22 o ruchu samochodów i innych pojazdów mech. na drogach publ. (D. U. poz. 587).

Rejestracja samochodu na imię tej lub innej osoby nie decyduje, czyją własność stanowi samochód, kwestję tę normują przepisy prawa cywilnego, niezachowanie zaś przepisów o rejestracji pociąga za sobą jedynie odpowiedzialność karną.

N. I. C. 2212/31 z dnia 26.IV.1932 r.

SKIEROWANIE EGZEKUCJI DO MAJĄTKU PUBLICZNEGO.

Art. 933 U. P. C.

Skierowanie egzekucji do funduszów, przypadających gminie tytułem opłaty za wodę i przeznaczonych przedewszystkiem na utrzymanie i funkcjonowanie wodociągów, a z tego powodu będących majątkiem, służącym do zaspokojenia potrzeb publicznych — jest niedopuszczalne (por. S. N. 99/1928).
N. I. C. 693/32 z dnia 3-22.VI.1932 r.

SKARGA NA CZYNNOŚCI KOMORNIKA — ZGŁOSZONA PRZEZ OSOBĘ, NIEBIORĄCĄ UDZIAŁU W POSTĘPOWANIU EGZEKUCYJNEM.

Art. 963 U. P. C.

W myśl art. 963 U. P. C. skarga na czynności komornika, zgłoszona po upływie dwóch tygodni od daty czynności, nie ulega rozpoznaniu; przepis ten nie czyni różnicy między uczestnikami postępowania egzekucyjnego a osobami, które udziału w niem nie biorą.
N. I. C. 2329/31 z dnia 3.VI.1932 r.

LICYTACJA — PRAWO ZATRZYMANIA PRZEZ WIERZYCIELA.

Art. 1061 i 1064 U. P. C.

Przepis art. 1061 U. P. C., mający na celu zabezpieczenie skutków licytacji odbytej pod powagą władzy sądowej, nie ma zastosowania do wypadków oddania majątku wierzycielowi z mocy art. 1064 U. P. C. w trybie bezspornym, na żądanie tegoż wierzyciela.
N. I. C. 2599/31 z dnia 26.IV.1932 r.
2636/31

ZMIANY CZŁONKÓW RADY FAMILIJNEJ.

Art. 1663 U. P. C.

Zwoływanie rad familijnych i przewodnictwo w nich należy do sędziego grodzkiego, stąd płynie wniosek, że od niego również zależy wybór członków rad familijnych z liczby osób, wskazanych w ustawie (art. 375 i nast. K. C. P.), a zatem i decyzja, czy dana osoba nadaje się do pełnienia obowiązków członka rady familijnej; jeżeli zaś wybór członka rady familijnej zależy od sędziego grodzkiego, tem samem od niego zależy zmiana członka rady, o ile okaże niezdolność w sprawowaniu swych obowiązków (art. 416 K. C. P.).
N. I. C. 2285/31 z dnia 3.VI.32 r.

TAKSA ADWOKATÓW — OKREŚLENIE WYNAGRODZENIA NA PODSTAWIE ZWIERZCHNIEGO WYROZUMIENIA SĄDU — A CHARAKTER SPRAWY I WŁOŻONA PRACA STRONY.

Art. 10 przep. tymcz. z 8.II.1919 o wynagrodzeniu adwokatów (Dz. Pr. poz. 203).

Jakkolwiek określenie wynagrodzenia w myśl art. 10 taksy dla adwokatów (Dz. Pr. 1919 poz. 203) pozostawiono zwierzchniemu wyrozumieniu sądu, to jednak sąd nie może kierować się dowolnością, lecz winien uzależnić wysokość wynagrodzenia od charakteru sprawy, oraz od ilości pracy, którą strona musiała włożyć dla uzyskania pomyślnego dla niej wyroku.
N. I. C. 2038/31 z dnia 11.V.1932 r.

WYNAGRODZENIE ZA PROWADZENIE SPRAWY, NALEŻNE STRONIE, KORZYSTAJĄCEJ Z PRAWA UBOGICH.

Art. 31 Przep. tymcz. o kosztach sąd.

Stronie wygrywającej, gdyby nawet korzystała z prawa ubogich, służy prawo żądania od strony przeciwnej wynagrodzenia za prowadzenie sprawy, ustawa bowiem pod względem owego wynagrodzenia nie czyni różnicy między stroną korzystającą z prawa ubogich, a stroną, która z tego prawa nie korzysta.
N. I. C. 3091/31 z dnia 23.III.1932 r.

HONORARJUM ADWOKATA STRONY UBOGIEJ WYGRYWAJĄCEJ SPRAWĘ.

Art. 13 Dekretu z dn. 24.XII.18 r. w przedmiocie statutu tymczasowego Palestry Państwa Polskiego (Dz. Pr. p. 75) w związku z art. 52 Przep. Tymcz. o koszt. sąd.

Wyznaczony z urzędu adwokat, obowiązany do prowadzenia sprawy cywilnej strony, korzystającej z prawa ubogich z chwilą, gdy sprawa została rozstrzygnięta na jej korzyść, upoważniony jest do wystąpienia przeciwko stronie ubogiej z roszczeniem o honorarjum i może swej należności dochodzić z przysądzonego stronie majątku i przyznanych jej kosztów.
N. I. C. 3091/31 z dnia 23.III.1932 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Istota czynu z art. 51 prawa czekowego.

Istotą czynu w art. 51 prawa czekowego przewidzianego jest brak pokrycia w dacie wystawienia wpisanej na czeku. Wina wystawcy czeku postdatowanego polega bądź na działaniu, gdy pokryciem wbrew obowiązkowi się rozporządził, bądź na zaniechaniu, gdy potrzebnej sumy na konto wporę nie wprowadził; wystawca wówczas odpowiada zarówno za winę umyślną jak nieumyślną.

Przestępstwo jest dokonane z chwilą przedstawienia czeku; przedstawienie biegnie od daty przedstawienia, bądź zgodnej z datą wystawienia wpisaną na czeku, bądź od tej daty późniejszej w granicach okresu w art. 15 prawa czekowego oznaczonego (z d. 28.IV.32 N. 1 K. 380/32).

§ 3 regul. Ministr. Spraw Wojskowych z d. 5.V.1927. Posiadanie broni palnej przez oficerów rezerwy.

Przepisy regulaminu powyższego, regulującego posiadanie broni palnej przez oficerów rezerwy, jako nieogłoszone w Dzienniku Ustaw, nie stanowią ogólnie obowiązujących norm prawnych. (z d. 24.V.32 N. 4 K. 670/32),

Art. 39 K. P. K. Wyłączenie sędziów.

Postanowienia art. 39 K. P. K. stosują się również do postępowania przy wydawaniu wyroku orzekającego o karze łącznej (z d. 2.V.32 N. 2 K. 279/32).

Art. 39 K. P. K. Wyłączenie sędziów.

Dorywcza czynność, przedsięwzięta w tym celu, aby zapobiec możliwemu udaremnieniu śledztwa, nie może być objęta pojęciem prowadzenia śledztwa w rozumieniu art. 39 K. P. K. (z d. 20.V.1932 N. 4 K. 343/32),

Art. 39 lit. f K. P. K. Wyłączenie sędziów.

Przez prowadzenie śledztwa, w rozumieniu art. 39 lit. f K. P. K., rozumieć należy przedsięwzięcie w toku śledztwa takich urzędowych czynności sędziowskich, które zmierzają do ustalenia stanu faktycznego i gromadzenia dowodów, jak. np., przesłuchanie osób, dokonanie oględzin, a zatem czynności, które prowadzą do utworzenia się pewnego poglądu na sprawę w świadomości dokonywującego ich sędziego (z d. 20.V.32 N. 4 K. 343/32).

Art. 42 K. P. K. Wyłączenie sędziów.

Udział w komplecie sądzącym sędziego, który uprzednio uczestniczył w wydaniu wyroku dyscyplinarnego, dotyczącego tego samego stanu faktycznego (istoty

sprawy) co i proces karny i tego samego materjału dowodowego, obraża art. 42 K. P. K. (z d. 27.V.1932 N. 4 K. 344/32).

Art. 218 K. P. K. Nadanie przesyłki na pocztę.

Przepisowi art. 218 K. P. K. czyni zadość tylko takie nadanie przesyłki, które obowiązuje pocztę do jej transportu i doręczenia (§ 7 ordynacji pocztowej D. U. poz. 392/31). (z d. 6.V.32 N. K. 355/32).

Art. 226 K. P. K. Przywrócenie terminu.

Przywrócenie terminu, którego Sąd Apelacyjny zgodnie z art. 226 w nowem brzmieniu i art. 8 noweli z d. 21.I.32 dozwolił, wiąże Sąd Najwyższy, nawet wtedy, gdy nie było ani formalnych ani materjalnych warunków do uwzględnienia wspomnianego wniosku o przywrócenie terminu. (z d. 17.VI.32 N. 4 K. 480/32).

Art. 358, 377 K. P. K. Stosowanie prawa cywilnego w procesie karnym, przy rozważaniu powództwa cywilnego.

Do powództwa cywilnego w procesie adhezyjnym sąd stosuje prawo cywilne materjalne, jako podstawę zasądzenia powództwa lub jego oddalenia.

Proces adhezyjny toczy się jako część składowa procesu karnego, nie zaś jako odrębne postępowanie cywilno - procesowe, przeto postępowanie dowodowe, tryb ustalenia stanu faktycznego i uzasadnienia sądu oceniać należy według zasad K. P. K.

K. P. K. rozstrzyga wyłącznie, czy dana osoba może być badana w charakterze świadka, a więc zgodnie z temi zasadami, zeznanie pokrzywdzonego może stanowić podstawę zasądzenia powództwa cywilnego w procesie karnym. (z d. 28.IV.32 N. 1 K. 372/32.

Art. 58 Rozp. o postępowaniu karno - administracyjnem (Dz. U. poz. 365/28), o przedawnieniu wyrokowania.

Powyższy przepis nie normuje kwestji przedawnienia wyrokowania sądowego. Art. 68 K. K. z r. 1903, jak również art. 86 K. K. z r. 1932 nie zna przerwy przedawnienia wyrokowania; w szczególności przerwy takiej nie powoduje orzeczenie karne władzy administracyjnej (z d. 17.V.32 N. 2 K. 400/32).

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego.

Art. 282 k. h., § 35 o. e.

Kupiec jest obowiązany do natychmiastowego użycia (wyegzekwowanej) zaliczki na pokrycie roszczenia, przyznanego mu wyrokiem i nie jest uprawniony do zakupu na rachunek dłużnika lepszego towaru (desek) niż przyznanego wyrokiem.

III. 1 Rw. 65/32 z dn. 4.2.1932 r.

Art. 390 k. h.

Do zaistnienia stosunku przewoźnictwa potrzebne jest oddanie przedmiotu przewoźnikowi w celu przewiezienia go, a oddanie to powinno nastąpić w ten sposób, by odbierający przesyłkę do transportu — wiedział co ona zawiera.

III. 1 R. 15/32 z dn. 28.1.1932 r.

§ 18 ust. 2 i 22 ustawy z dnia 23 grudnia 1917 Nr. 501 Dpp. o umowie ubezpieczeniowej.

Zrzeczenie się przez ubezpieczonego — prawa wypowiedzenia stosunku ubezpieczeniowego w oznaczonym okresie jest pozbawione skutków prawnych i ubezpieczonego nie wiąże, jeżeli również ubezpieczający nie zrzekł się wypowiedzenia zawartej umowy ubezpieczeniowej w tymże okresie.

III. 1 Rw. 2613/31 z dn. 10.2.1932 r.

§ 29 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 23 grudnia 1917 Nr. 501 Dzpp. o umowie ubezpieczeniowej.

W wypadku nieudzielenia ubezpieczonemu dodatkowego terminu do uiszczenia zaległej premji a płatnej już po rozpoczęciu się ubezpieczenia, ubezpieczający nie może już kontraktu ubezpieczenia wypowiedzieć bez zachowania terminu wypowiedzenia.

III. 1 Rw. 43/32 z dn. 9.2.1932 r.

§ 47 ord. ukł. (§ 50 L. 3 ord. ukł.)

Samo ofiarowanie szczególnych korzyści pojedyńczym wierzycielom nie stoi na przeszkodzie zatwiedzeniu układu w myśl §§ 47 i 50 L. 3 ord. ukł., które mówią wyraźnie o zapewnieniu takich korzyści, a zatem o zawarciu umowy w tym kierunku.

III. 1 R. 97/32 z dn. 1.3.1932 r.

Art. 16 ustawy z 18 grudnia 1919 poz. 7 D. U. R. P. z roku 1920 o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Zapłata za pracę w godzinach nadliczbowych może nastąpić także w innej formie, aniżeli to przewiduje art. 16 ustawy z 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu np. w formie dodatku bilansowego, odzieżowego, trzynastej pensji, a nie stanowiących normalnego uposażenia, — byleby w sumie nie była niższa od wynagrodzenia, należnego na zasadzie przytoczonego wyżej art. 16.

III. 1 Rw. 36/32 z dn. 23.2.1932 r.

Art. 1 i 2 ust. 1 lit. h. ustawy o ochronie lok.

Wynajęta część przestrzeni na samoistne przedsiębiorstwo handlowe (w poczekalni kina na bufet) nie stojące w żadnym związku z lokalem służącym na cele rozrywkowe, podlega ustawie o ochronie lokat.

III. 1 Rw. 1950/31 z dn. 7.X.1931 r.

Art. 2 L. 1 ochr. lok.

Dom przeznaczony na pomieszczenie pracowników kolejowych leży na obszarze stacji, chociażby grunt, na którym dom jest wybudowany, skutkiem skrzyżowania obszaru stacji z drogami publicznemi oddzielony był tą drogą od reszty obszaru stacji.

III. 1 Rw. 193/32 z dn. 15.3.1932 r.

Art. 2 L. 1 lit. a. ochr. lok.

Kolejowy dom mieszkalny odgrodzony parkanem od obszaru stacji oraz mający osobne wejście z ulicy, wskutek czego z budynku tego ani na stację ani ze stacji do budynku bezpośrednio dostać się nie można, nie jest budynkiem położonym na obszarze stacji linji kolejowych.

III. 1 Rw. 2681/31 z dnia 7.I.1932 r

§§ 7 i 3 L. 1 rozp. przerach.

Pożyczka amortyzacyjna, co do której w skrypcie dłużnym postanowiono, że w razie sprzedaży obciążonej nią realności staje się natychmiast w całości płatna, nie traci charakteru pożyczki amortyzacyjnej, ulega zatem w razie sprzedaży realności, przerachowaniu w myśl § 7 rozp. przerach.

III. 1 R. 667/31 z dn. 11.2.1932 r.

Art. 13 ochr. lokat.

Kto wprowadza się jako sublokator do lokalu po wniesieniu wypowiedzenia lub skargi o rozwiązaniu umowy najmu, wiedząc o tem, nie korzysta z ochrony ustawowej, jako działający w złej wierze.

III. 1 Rw. 274/32 z dn. 1.3.1932 r.

Art. 20 L. 2. 21. 33 i 5 ochr. lokat.

Orzeczenie Urzędu Rozjemczego co do wysokości komornego podstawowego, zapadłe w czasie obowiązywania ustawy o ochr. lokat. z 1920 r. nie wiąże od czasu wejścia w życie obecnie obowiązującej ustawy o ochr. lok. t. j. z 1924 r., jeżeli wysokość ustalonego komornego nie odpowiada przepisom art. 5 tej ostatniej ustawy, strony mogą więc żądać skontrolowania odpowiedniości komornego podstawowego przez Sąd.

III. 1 Rw. 2712/31 z dn. 17.2.1932 r.

Art. 2 rozp. Prez. Rz. z dnia 16 marca 1928 r. poz. 323 Dz. U. R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Rozporządzenie Prez. R. z dnia 16 marca 1928 r. poz. 323 Dz. U. R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych dotyczy jedynie pracowników w art. 2 tego rozporządzenia, wyczerpująco wymienionych, a nie odnosi się do nauczycieli i wychowawców.

III. 1 Rw. 2425/31 z dn. 12.II.1932 r.

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

S. W.

Nowelizacja przepisów o aplikacji sądowej.

W numerze 73 Dziennika Ustaw z r. b. ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23.VIII.1932 r., zmieniające niektóre przepisy prawa o ustroju sądów powszechnych. Artykuł 67 tego rozporządzenia dotyczy aplikantów sądowych, mianowicie zmienia i rozszerza przepisy art. 255 prawa o ustroju sądów powszechnych.

Skutkiem wspomnianej zmiany Prezes Sądu Apelacyjnego, względnie Minister Sprawiedliwości, po uprzedniem zasięgnięciu opinji właściwego Prezesa Sądu Apelacyjnego, będzie mógł według swego uznania zwolnić aplikanta przed ukończeniem aplikacji jeżeli uzna, że aplikant ze względu na swoje postępowanie przed rozpoczęciem aplikacji, lub w czasie aplikacji uchybił zajmowanemu przez siebie stanowisku aplikanta sądowego, albo że nie pełni gorliwie swych obowiązków.

Wobec skonstatowania, że zwolnienie z mocy art. 255 pr. o ustr. sądów pow. ma stanowić represję karną w stosunku do aplikantów sądowych w dwóch wypadkach, zajmiemy się przedewszystkiem pierwszym z nich, zachodzącym wówczas, kiedy aplikant czynami swojemi uchybi godności zajmowanego stanowiska. Rozróżnia się tu czyny popełnione zarówno przed rozpoczęciem aplikacji jak i w czasie jej pełnienia. Zestawiając poruszony powyżej przepis z p. a i b art. 82 w związku z art. 256 pr. o ustr. sądów pow., stanowiącemi, że aplikantem zostać może jedynie osoba nieposzlakowana, uznać należy, że zwolnienie ze stanowiska aplikanta z powodu czynu popełnionego przed rozpoczęciem aplikacji nastąpić może tylko w wypadku popełnienia takiego czynu, który był nieznany w chwili nominacji i został ujawniony dopiero po jej nastąpieniu.

Czyny popełnione przez aplikanta, wywołujące w następstwie represję karną muszą uchybiać jego godności jako aplikanta sądowego. Oczywiście chodzi tu zapewne ustawodawcy o czyny nieetyczne. Przepis powyżej scharakteryzowany ustala pośrednio rodzaj odpowiedzialności dyscyplinarnej aplikanta sądowego, przewidzianej artykułem 261 § 1 prawa o ustr. sądów pow. Albowiem w związku z wprowadzoną obecnie zmianą aplikant odpowiadać będzie dyscyplinarnie jedynie za przewinienia służbowe, natomiast uchybienia godności zajmowanego przezeń stanowiska zostały wyłączone z pod ścigania dyscyplinarnego. W ten sposób odpowiedzialność dyscyplinarną aplikanta sądowego upodobniono do odpowiedzialności dyscyplinarnej urzędników państwowych, którzy, zgodnie z art. 68 ustawy o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R.

P. Nr. 21 1922 r. poz. 164), ponoszą odpowiedzialność dyscyplinarną jedynie za pewne czyny, noszące charakter naruszenia obowiązków służbowych.

Zkolei zajmiemy się drugim wypadkiem zwolnienia z urzędu aplikanta sądowego, zachodzącym wówczas, kiedy Prezes Sądu Apelacyjnego, względnie Minister Sprawiedliwości, uzna, że aplikant nie pełni gorliwie swoich obowiązków, czyli, innemi słowy, w wypadku stwierdzenia niedbalstwa aplikanta w pełnieniu służby. Wykładnia gramatyczna przemawia za tem, że przepis omawiany ma na myśli uporczywe, notorycznie powtarzające się zaniedbywanie obowiązków służbowych lub też wyraźne ich lekceważenie. Obowiązki służbowe aplikanta sądowego wylicza i określa dotychczas okólnik Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie kształcenia aplikantów sądowych (Zb. Okóln. i Rozp. Min. Sprawiedl. poz. 115), a mianowicie do obowiązków tych należy: 1) sekretarzowanie na rozprawach sądowych, 2) wykonywanie czynności kancelaryjnych, 3) opracowywanie referatów, poruszonych przez przewodniczącego sądu, lub sędziego, któremu wyszkolenie aplikanta powierzono, w sprawach bieżących procesowych i nieprocesowych oraz projektów łatwiejszych wyroków lub aktów oskarżenia, 4) branie udziału w ćwiczeniach teoretycznych i praktycznych, jakie winny się odbywać przy wszystkich sądach okręgowych i apelacyjnych pod kierownictwem delegowanego przez prezesa urzędnika sądowego.

Niezbyt gorliwe więc wypełnianie wyliczonych powyżej obowiązków, w granicach oczywiście zleceń właściwego prezesa względnie kierownika sądu, stanowić może powód do zwolnienia ze stanowiska aplikanta sądowego.

Przepis omawiany bardzo obostrza warunki odbywania aplikacji sądowej. To bowiem, co w stosunku do urzędnika państwowego stanowi przedewszystkiem powód do zganienia, lub wytknięcia przez zwierzchnika, względnie w wypadkach poważniejszych do wymierzenia kary porządkowej, a ostatecznie tylko w wypadkach szczególnych do wydalenia ze służby i to tylko w drodze postępowania dyscyplinarnego w stosunku do aplikanta sądowego odrazu jest powodem dostatecznym do zwolnienia z urzędu. (por. art. 66 — 69, 73 — 77 ust. o państw. sł. cyw.).

Wpłynął na to niewątpliwie charakter służby aplikanta, która zbliżona jest, jak to orzekł Najwyższy Trybunał Administracyjny, do służby praktykanta w służbie państwowej. (Zb. Orz. N. T. A. Nr. Nr. 1382 i 1383, rocznik 1928). Należy mieć jednak nadzieję, że ów przepis o charakterze raczej ramowym znajdzie należyte rozwinięcie i złagodzenie w przyszłem rozporządzeniu wykonawczem o aplikacji sądowej.

W każdym bądź razie można już teraz ustalić, że nowelizacja przepisem omawianym roztrzygnęła zagadnienie zwalniania ze stanowiska aplikanta sądowego zarówno z powodu jego niezdatności do służby jak i w szczególności z powodu braku uzdolnienia do jej pełnienia. Obecnie, kiedy w ustawie mamy wskazane wypadki, w których zwolnienie ze stanowiska aplikanta sądowego nastąpić może, znika wszelka w tym względzie wątpliwość. Niezdatność

zaś wśród przyczyn zwolnienia ze stanowiska nie figuruje,, a temsamem nie może stanowić samodzielnego powodu zwolnienia.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa odwołania od zarządzenia zwalniającego aplikanta sądowego ze służby. Nowela wprowadza tu odwołanie od podobnej decyzji Prezesa Sądu Apelacyjnego, stanowiąc, że ostateczna w tym względzie decyzja należy do Ministra Sprawiedliwości. Dobrodziejstwo odwołania w toku instancyj służbowych znika w wypadku, kiedy Minister Sprawiedliwości skorzysta z przepisu § 4 art. 255 prawa o ustr. sądów pow. i sam własną władzą zwolni aplikanta.

Należy tylko rozstrzygnąć pytanie, czy od takiej decyzji zwalniającej, względnie od decyzji Ministra Sprawiedliwości zatwierdzającej zarządzenie Prezesa Sądu Apelacyjnego w przedmiocie zwolnienia aplikanta sądowego — będzie przysługiwało odwołanie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego i czy Trybunał będzie właściwy do rozpoznawania tego rodzaju skarg.

Zwolnienie aplikanta uwarunkowane jest obecnie zaistnieniem pewnych powodów, wyliczonych wyraźnie w ustawie, zatem władzy administracyjnej nie przysługuje w tych sprawach bezwzględne i niczem nieograniczone swobodne uznanie. Nic przeto nie stoi na przeszkodzie, by Najwyższy Trybunał Administracyjny w każdym poszczególnym wypadku orzekł o legalności zaskarżonego zarządzenia.

WŁADYSŁAW JAN MEDYŃSKI.

Studja przygotowawcze do pracy sądowej.

Troską każdego sądownika, któremu leży na sercu odpowiedni poziom wymiaru sprawiedliwości w przyszłości, powinna być sprawa przygotowania dla sądownictwa materjału ludzkiego i to nietylko kandydatów na stanowiska sędziowskie i prokuratorskie oraz do adwokatury, ale również do pomocniczych zawodów w sądownictwie.

Jeśli chodzi o ukształtowanie się sądownictwa w przyszłości, decydującego znaczenia nie będą miały przepisy prawne, które uregulują jego ustrój, lecz przedewszystkiem materjał ludzki, który wymiar sprawiedliwości weźmie w swoje ręce. Wiele mówiono już o typie polskiego sędziego, któryby całą duszą i na całe życie oddany był wymiarowi sprawiedliwości, któryby był człowiekiem idei, traktującym zawód sędziego jako kapłaństwo, a nie był przeciętnym, poprawnym fachowcem, rutynowanym technikiem sądowym, lecz nie zostało jeszcze w wystarczająco dobitny sposób podkreślone, że głównym czynnikiem w urobieniu tego typu sędziego jest wyższa uczelnia. Długi czas bowiem aplikacja sądowa, zwłaszcza w okręgach, w których jest znaczny napływ młodych prawników, nie będzie mogła zastąpić znaczenia studjów uniwersyteckich prawa pod względem selekcji materjału ludzkiego, a nie jest wykluczonem, że zadania tego nie spełni ona nigdy. Daje ona kandydatowi do służby sędziowskiej czy prokuratorskiej, czy też do stanu adwokackiego, spory zasób doświadczenia praktycznego i wie-

dzy zawodowej, zapóźno zazwyczaj jednakże w czasie aplikacji dopiero zmieniać radykalnie obraną drogę życiową. W konsekwencji mogą wejść do sądownictwa owi poprawni fachowcy sądowi, których magistratura tak bardzo obawia się.

Stawiając tak wysokie wymagania kandydatom na sędziów, niepodobna pominąć milczeniem ich najbliższego współpracownika, urzędnika sądowego. Jakkolwiek trudno tu wymagać szczególnego powołania, jak u sędziów, prokuratorów i adwokatów, należy jednak postawić wyraźnie i bez zastrzeżeń wymóg fachowości. To minimum, nie wystarczające na objęcie stanowiska sędziowskiego, w zupełności wystarcza w odniesieniu do urzędnika sądowego, byle nie zejść poniżej tego minimalnego wymogu. — I tu okres praktyki, poprzedzający definitywne mianowanie, nie może zastąpić wykształcenia teoretycznego, jakie kandydat na stanowisko urzędnicze w sądownictwie winien odebrać jeszcze przed rozpoczęciem praktyki zawodowej.

Zdążając do poprawy panującego pod tym względem stanu rzeczy, a także zastanawiając się nad zabezpieczeniem sądownictwu napływu odpowiednich kandydatów tak na stanowiska sędziowskie, jak i na stanowiska urzędnicze, należałoby przedewszystkiem zająć się reformą nauk przygotowawczych tak dla jednych, jak i drugich. Reforma ta powinna pójść w dwojakim kierunku:

1) w odniesieniu do uniwersyteckich studjów prawniczych w kierunku nadania im właściwości dokonywania wśród studjujących selekcji pod względem posiadanych przez nich zamiłowań do nauki prawa;

2) w odniesieniu do nauki średniej w kierunku utworzenia takiego typu szkół średnich, któreby uczniom swym prócz ogólnego wykształcenia dostarczały przygotowania zawodowego dla przyszłego zawodu urzędniczego.

Zastanówmy się obecnie nad szczegółami proponowanych reform w studjach przygotowawczych dla kandydatów do służby w sądownictwie.

II.

Nad reformą uniwersyteckich studjów prawniczych dyskutowano wiele. Za główną przyczynę pewnych braków studjum tego uważa się powszechnie nieodpowiednie programy nauk w wydziałach prawniczych uniwersytetów. Mniemania tego naogół nie należałoby podzielać. Nasze programy naukowe bowiem wzorowane na programach zachodnio - europejskich nie pozostawiają wiele do życzenia, zapewniając studjującym całokształt wiedzy prawniczej. Jeszcze mniej uzasadnienia miałoby stawianie zarzutów wyższym uczelniom, że ich skład profesorski nie stoi na odpowiednim poziomie, gdyż uczeni nasi przynoszą nam jedynie chlubę wobec zagranicy.

Błędem natomiast wyższych uczelni, w szczególności ich wydziałów prawa, jest, że studenci zamało zżywają się z nauką prawa, a jedynie nabywają mniej lub więcej głębokiej wiedzy prawniczej, że system studjów tych nie dozwala na dokonanie selekcji wśród studentów pod względem ich zamiłowania do nauki prawa, zaś o wyrabianiu w nich tego zamiłowania nie może być nawet

mowy. Produkowanie takich prawników, pozbawionych powołania do przyszłego zawodu prawniczego, musi się następnie odbić ujemnie w każdej dziedzinie pracy prawniczej.

Przyczyny tego niekorzystnego stanu rzeczy należy szukać w masowym charakterze studjów prawniczych. W wyniku fałszywej z gruntu opinji w społeczeństwie, że studjum prawa nie wymaga ani specjalnego uzdolnienia, ani szczególnego zamiłowania, garną się na wydziały prawnicze uniwersytetów w Polsce tysiące maturzystów, którzy w żadnym innym kierunku nie wykazują uzdolnień i zamiłowania, w nadziei, że przy wytężonej pracy uda im się wkońcu tą drogą zapewnić sobie egzystencję życiową na wyższym poziomie, aniżeli daje wykształcenie średnie.

Profesorowie prawa, mając do czynienia na wykładach swych i na seminarjach z setkami studentów, oczywiście nie są w stanie zająć się indywidualnie poszczególnymi studentami, co najwyżej mogą na podstawie prac seminaryjnych wyłowić minimalny odsetek wybitnych jednostek, które następnie zazwyczaj oddają się pracy ściśle naukowej. Poza temi nielicznemi jednostkami, reszta studjuje prawo bez niczyjego kierunku, a uczynione postępy sprawdzane są jedynie raz do roku przez profesorów w czasie egzaminów, które jednak również z powodu ich masowości nie dają profesorom możności zorjentowania się w zamiłowaniach studentów. W ten sposób nawet jednostki zupełnie duchowo obce nauce prawa mogą prześlizgnąć się przez egzaminy i następnie na podstawie posiadanych dyplomów uzyskują wszelkie prawa do ubiegania się o stanowisko w zawodach prawniczych. Biorąc pod uwagę, że i aplikacja przed objęciem zawodów prawniczych zadania selekcji pod względem zamiłowania wśród kandydatów nie spełnia, widoki pod tym względem na przyszłość nie mogą być korzystne.

W sądownictwie odgrywa powołanie szczególnie doniosłą rolę. Dlatego też jest sądownictwo podwójnie zainteresowane w tem, by stan ten uległ zmianie na lepsze.

Pewne znaczenie w tym kierunku miałoby już samo wprowadzenie egzaminu wstępnego przed dopuszczeniem do studjów prawniczych. Egzamina te nie spełnią jednak tego zadania, o które nam przedewszystkiem chodzi, spowodują bowiem co najwyżej selekcję wśród kandydatów pod względem ich zdolności i pracowitości, nie uwydatniając zupełnie ich zamiłowań prawniczych. W części mogłyby dokonać tego położenie przez egzaminujących większego nacisku na egzamin z nauki o państwie, zważywszy jednak, że nauka ta w gimnazjach jest bardzo pobieżna, i to nie byłoby wystarczającem. Wobec tego selekcja wśród kandydatów do zawodów prawniczych mogłaby nastąpić dopiero podczas samych studjów prawniczych. Jak powiedziano już wyżej, mogłoby to nastąpić jedynie, gdyby napływ na wydziały prawnicze uniwersytetów zmniejszył się conajmniej o połowę.

Mając na uwadze, że przepełnienie wydziałów prawa spowodowane jest głównie napływem maturzystów, którym zależy przedewszystkiem na uzyskaniu podstaw materjalnych w życiu, a którzy nie posiadają w żadnym kierunku szczególnych uzdolnień i zamiłowań, można zapobiec temu pędowi jedynie przez stworzenie nowe-

go typu szkoły przygotowawczej do zawodów urzędniczych II kategorji, w których dyplom ukończenia wyższej uczelni nie jest wymagany. Nie ulega wątpliwości, że szkoły takie odciągnęłyby z wyższych uczelni sporą liczbę studentów, którzy znaleźliby możność stworzenia sobie po przejściu ich egzystencji urzędniczej, o co im przecież przedewszystkiem chodzi. Oczywiście, że odpadłby również od uniwersyteckich studjów prawniczych poważny odsetek studentów, którym stosunki materjalne utrudniają studja wyższe, co byłoby bezsprzecznie i krzywdzące ich samych i niekorzystne dla społeczeństwa, gdyż wraz z nimi zmarnowałoby się z pewnością sporo jednostek zdolnych i mających prawnicze zacięcie. Chcąc jednak problem ten rozwiązać, natknęlibyśmy się na dalsze zagadnienie upośledzenia społecznego jednostek materjalnie słabych, z którego dotąd jeszcze wyjścia nie znaleziono. — Najgłębsze znaczenie będzie atoli miał fakt, że dzieki powstaniu szkół średnich przygotowujących do karjery urzędników II kategorji, zrezygnowaliby ze studjów prawa na wyższych uczelniach ci, którzy z powodu braku zamiłowania do tych studjów woleliby zadowolić się szkołą średnią, którаby dała im przy mniejszym wysiłku nie mniej, niż uniwersytet, gdyż trudno spodziewać się, by jednostka bez zamiłowania do prawa zdołała wybić się na wyższe stanowisko w jakimkolwiek zawodzie prawniczym.

Korzyści z tego dla pogłębienia uniwersyteckiego studjum prawa byłyby oczywiste i niezaprzeczone. Profesorowie mogliby w większym stopniu oddać się pracy nad studentami, którzy podczas obowiązkowych seminarjów uniwersyteckich zmuszeni byliby wykazać się pracą, chęcią do tej pracy i postępem. Wychowankowie zaś tego rodzaju wyższych uczelni oddaliby w zawodach prawniczych większe, aniżeli obecnie usługi i praca ich odbiłaby się niewątpliwie korzystnie i w dziedzinie sądownictwa. Przy tem wszystkiem należy mieć na uwadze jeszcze to, że nadprodukcja młodych prawników będzie z roku na rok coraz większą, gdyż dziś już zapotrzebowanie prawników w zawodach prawniczych jest minimalne, a podaż nie zmniejsza się zupełnie. Wprawdzie, jeśli chodzi specjalnie o sądownictwo, wygaśnięcie przepisów przejściowych prawa o ustroju sądów powszechnych spowoduje znowuż większe zapotrzebowanie na prawników, jednakże nie należy przypuszczać, by przepisy te ze względów budżetowych zostały w przewidzianym ustawowo terminie uchylone, raczej należy spodziewać się przedłużenia ich mocy obowiązującej.

Kronika.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

REPETYTORJUM PRZEDEGZAMINACYJNE. Z dniem 1 października rozpoczęły się zorganizowane staraniem Zarządu Zrzeszenia repetytorja przedegzaminacyjne dla aplikantów sądowych. Repetytorjum prawa cywilnego materjalnego prowadzi p. mec. J. Dorożyński, repetytorjum procedury cywilnej p. mec. St. Peszyński, repetytorjum zaś prawa karnego materjalnego i formalnego p. sędzia Dr. K. Czałczyński.

Należy podkreślić, iż wspomniane repetytorja cieszą się dość dużą frekwencją, bowiem skupiają codziennie około 40-tu słuchaczy, co stanowi dość poważny odsetek zdających.

Z uwagi na to, iż repetytorja te w dużej mierze pomogły korzystającym z nich aplikantom do opanowania materjału, wymaganego do egzaminu sędziowskiego oraz z uwagi na to, że znalazły one wśród słuchaczy należyty oddźwięk i uznanie, Zarząd Zrzeszenia imieniem uczestników repetytorjów i własnem pozwala sobie złożyć na tem miejscu najgorętsze podziękowanie p.p. mec. Dorożyńskiemu, mec. Peszyńskiemu oraz sędziemu Dr. Czałczyńskiemu za trudy poniesione przez Nich w związku z prowadzeniem wykładów.

LOKALE DLA PRZYJEZDNYCH CZŁONKÓW ZRZESZENIA NA CZAS EGZAMINÓW. Staraniem Zarządu Zrzeszenia dla przyjezdnych członków Zrzeszenia na czas październikowego egzaminu sędziowskiego uzyskano kwatery w domu Akademickim przy ul. Grójeckiej 25, gdzie każdy z przyjezdnych członków może się zatrzymać za okazaniem legitymacji członkowskiej Zrzeszenia. Cena osobnego pokoju za dobę wynosi zł. 3.

NOWI CZŁONKOWIE ZRZESZENIA. W miesiącu październiku zostali przyjęci do Zrzeszenia następujący koledzy, którzy złożyli deklaracje o przyjęcie ich w poczet członków Zrzeszenia: Janowski Jerzy, Kapitaniak Zygmunt, Kwasieborski Tadeusz, Litterer Jerzy, Rudnicka Ewa, Schulz Jan, Siennicki Kazimierz, Szczepański Józef, Dr. Wehr Witold, Wolamin Stanisław i Zieliński Wojciech.

ODCZYTY ORGANIZOWANE PRZEZ KLUB ADWOKATÓW. Dnia 29 września r. b. odbyło się w lokalu przy ul. Królewskiej 16 zorganizowane przez Komisję Klubu Adwokatów zebranie dyskusyjne z referatem p. Wiceprokuratora Mieczysława Siewierskiego na temat: „Nowy Kodeks Karny polski w porównaniu z Kodeksem rosyjskim z 1903 r." Nadzwyczaj ciekawy i aktualny temat Prelegent ujął syntetycznie, zestawiając ze sobą poszczególne instytucje obu kodeksów i zatrzymując się dłużej — zwłaszcza na różnicach, zachodzących w pojęciach usiłowania, współdziałania i nadzwyczajnego łagodzenia kary. Po referacie wywiązała się bardzo zajmująca dyskusja, w której poruszono między innemi zagadnienia, związane z art. 2, 233 i 127 w zestawieniu z art. 256 K. K. z 1932 r. Zarząd Klubu Adwokatów zgodnie z tradycją i czyniąc zadość staraniom w tym względzie Zarządu Zrzeszenia zaprosił na zebranie członków naszego Zrzeszenia i tylko zbyt późne podanie zaproszenia do wiadomości Zarządu Zrzeszenia uniemożliwiło rozesłanie indywidualnych zawiadomień. Dlatego jedynie nieliczna grupa członków Zrzeszenia miała sposobność wziąć udział w tem tak bardzo ciekawem zebraniu.

Komisja Naukowa Klubu Adwokatów urządziła również w dniu 13 października r. b. o godz. 20½ w lokalu przy ul. Królewskiej 16 odczyt p. mecenasa Mieczysława Przyjemskiego p. t. „Prawa stron według znowelizowania Kodeksu Postępowania Karnego" na który zaproszeni zostali także i członkowie Zrzeszenia.

Komunikując o powyższem Zarząd Zrzeszenia jednocześnie zawiadamia, że Zarząd Klubu Adwokatów obiecał również i na przyszłość dopuszczać członków Zrzeszenia do odczytów, urządzanych przez Komisję Naukową Klubu.

Zarząd Zrzeszenia jest przekonany, że zarówno treść tych odczytów, jak i prowadzona każdorazowo po ich wygłoszeniu dyskusja przyczynią się w dużym stopniu do pogłębienia wiedzy prawniczej członków Zrzeszenia, fakt zaś udziału aplikantów w naukowych zebraniach adwokatów w dużym stopniu ułatwia tak pożądane wzajemne poznanie się i zbliżenie.

UTWORZENIE KOŁA MIEJSCOWEGO LUBELSKIEGO ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAW. PRAW. W RÓWNEM.

W dniu 3 czerwca r. b. odbyło się w Równem zebranie organizacyjne Koła Rówieńskiego Zrzeszenia Aplikantów. Zawodów Prawniczych okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie, na którem postanowiono powołać do życia Koło Miejscowe Zrzeszenia, obejmujące działalnością swą okręg Sądu Okręgowego w Równem. Zebranie przyjęło regulamin Koła i postanowiło odnieść się do kolegów aplikantów w okręgu z zaproszeniem do uczestnictwa w Kole. Na razie zgłosili się na członków koledzy: Jan Czerniak, Konstanty Jaszczewski, Wacław

Kobusiewicz, Alfred Krauthammer, Władysław Jan Medyński, Piotr Obst, Mikołaj Perrimond, Bolesław Sitnicki i Michał Telichowski. Zebranie wybrało tymczasowy Zarząd Koła, w skład którego weszli koledzy: Władysław Jan Medyński, jako prezes, Bolesław Sitnicki, jako wiceprezes i Alfred Krauthammer, jako sekretarz i zarazem skarbnik. W ciągu września, w miarę powrotu kolegów z urlopów wypoczynkowych i zgłoszenia się większej liczby członków, zostanie zwołane zwyczajne zgromadzenie ogólne, które dokona wyboru stałego Zarządu Koła i innych jego władz.

Z ŻYCIA KÓŁ MIEJSCOWYCH ZRZESZENIA.

Zarząd Zrzeszenia chcąc przyjść z pomocą Kolegom z prowincji wystarał się dla nich o tanie kwatery w Warszawie. Członek Koła Miejscowego na czas jego pobytu w stolicy będzie mógł zamieszkać w Domu Akademickim (ul. Akademicka Nr. 5), opłacając 3 zł. za dobę za pokój jednoosobowy. Reflektanci zgłaszać się winni u portjera „Domu Akademickiego" i okazywać legitymację Koła. Uzyskanie takiego locum ma szczególne znaczenie w okresie egzaminów sędziowskiego i adwokackiego, kiedy szereg aplikantów zjechać musi do Warszawy i naraża się przez to każdorazowo na duże wydatki.

ODCZYTY.

Odczyt Adw. M. Przyjemskiego.

Dnia 13 października r. b. odbył się zorganizowany staraniem Komisji Naukowej Klubu Adwokatów odczyt p. mec. Mieczysława Przyjemskiego na temat „Prawa stron według znowelizowanego K. P. K." Zdaniem prelegenta ostatnie nowelizacje cofnęły naszą procedurę karną do poziomu procedury wieku XVII. Powrót do formalizmu dowodowego, który w skutkach swych zawierają art. 296 i 493 oraz przywrócenie zasady „reformatio in peius" (art. 537) oto najjaskrawsze tego nawrotu przykłady. W konkluzji swoich zajmujących wywodów prelegent doszedł do wniosku, że cel fiskalny, jaki przeprowadzone zmiany osiągnąć dopiero mają, okupiony został nadmiernemi ofiarami i życzyć należy, by po tylu nowelizacjach nastąpiła jeszcze jedna, która naszej procedurze przywróci poziom, odpowiadający wymaganom wieku XX. Odczyt zgromadził liczne grono słuchaczów, zwłaszcza zpośród aplikantów sądowych.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok IV. GRUDZIEŃ — 1932. Nr. 12.

Od Wydawnictwa.

Zawiadamiamy, że z dniem 1 Stycznia 1933 roku — Redakcja i Administracja „Głosu Sądownictwa" zostaną przeniesione i mieścić się będą w gmachu Sądu Okręgowego, ul. Miodowa Nr. 15, pokój Nr. 183, telefon Nr. 270-29.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Nasze troski.

Apatja, bierność, bezwład opanowały w chwili obecnej szerokie sfery społeczeństwa. Nie uniknęła ich nasza inteligencja zawodowa, która siłą moralnego obowiązku powołana jest w pierwszym rzędzie do przodowania w intelektualnym pochodzie życia. Skurczyła się znakomicie skala zainteresowań umysłowych; na pierwszy plan wysunęły się zagadnienia natury materjalnej. Zrozumiałe to jest w dużym stopniu na tle przeżywanych obecnie poważnych niedomagań gospodarczych. Zdawałoby się jednak, że właśnie w takich chwilach poszczególne grupy społeczne będą szukały częściowego chociaż remedjum we wzmożeniu życia zbiorowego, korporacyjnego. Tymczasem zaprzeczyć się nieda, że tempo działalności całego szeregu zrzeszeń, skupiających naszą inteligencję, z roku na rok słabnie, że praca organizacyjna w instytucjach społecznych stopniowo zamiera. To samo, w stopniu może jeszcze większym, zauważyć można na terenie stowarzyszeń, gromadzących naszą inteligencję urzędniczą. Nie stanowi wyjątku i organizacja korporacyjna, do której należy ogół naszego sądownictwa, — Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów. Brak i tutaj należytego zrozumienia dla zasady zrzeszania się, brak wiary w celowość i skuteczność wysiłku zbiorowego, niedocenianie korzyści, jakie spójnia zrzeszeniowa przynieść może, słabe niezmiernie zainteresowanie w stosunku do własnej organizacji, formalne zaledwie wypełnianie swych korporacyjnych obowiązków. Zrzeszenie nasze, skupiające w sobie czołową grupę prawniczą pracującej inteligencji zawodowej, opiera się prawie wyłącznie na jednostkach, na nielicznych, niestety, jednostkach, które napróżno oczekują nadejścia nowego zastępu

działaczy społecznych, by przekazać im zluzowane posterunki zrzeszeniowe. Nic dziwnego, że niejednemu z tych wytrwałych, cierpliwych chwilami opadają ręce, że w umysłach ich powstawać zaczynają wątpliwości, czy nie donkiszoterją będzie dalsza ich praca w obecnych warunkach, dalsza walka z „rzeczywistą rzeczywistością".

A jednak?... A jednak wbrew najwięcej pesymistycznym zapatrywaniom całego szeregu członków naszej organizacji zrzeszeniowej na jej rolę i cele w żaden sposób zaprzeczyć się nieda, że wszystko, co posiadamy, zawdzięczać możemy wyłącznie własnym wysiłkom zbiorowym. A więc, przedewszystkiem, jeżeli już stosować aktualną dzisiaj miarę finansową, — sprawa koleżeńskiej samopomocy materjalnej. Posiadamy opartą na mocnych podstawach Kasę Zapomogową na wypadek śmierci, najtańszą, najdogodniejszą, chociaż siłą rzeczy w skromnych utrzymaną rozmiarach koleżeńską instytucję zabezpieczenia na życie, Kasy Pożyczkowe, do których się tak często liczni ze zrzeszonych udają, różnego rodzaju specjalne fundusze pożyczkowe, zapomogowe, przychodzące kolegom z pomocą w wyjątkowych wydarzeniach życia. Tu i owdzie z drobnych składek miesięcznych powstały czytelnie, bibljoteki. Jeżeli z nich tak względnie niewielka ilość członków korzysta, to przypisać to można wyłącznie zaniedbaniu i opieszałości z ich strony. Odczyty, konferencje o charakterze przeważnie aktualnym, praktycznym, organizowane przez instytucje zrzeszeniowe, a mające na celu doskonalenie zawodowe sądowników, nie mogą jakoś zgromadzić dostatecznej ilości słuchaczy czy uczestników. To samo powiedzieć można o czynionych w stolicy próbach organizowania wycieczek, mających na celu tak specjalnie pożyteczne dla każdego prawnika zwiedzanie fabryk, instytucyj publicznych, urządzeń miejskich, co również, wobec niezrozumiałej wprost abstynencji kolegów, dało, jak dotąd, niezmiernie nikłe wyniki. Akcja uzdrowisk i letnisk na żądanie większości zrzeszonych przerwana została.

Dzięki planowym naszym usiłowaniom udało się powołać do życia, prowadzić rozwijać, ulepszać czasopisma sądownicze, organa prasowe Oddziałów Zrzeszeniowych, na łamach których możemy wypowiadać się o bolączkach i potrzebach życia sądowego, poruszać ciekawe zagadnienia prawno - społeczne, pogłębiać wiedzę prawniczą, łączyć kolegów pod hasłem najlepszego wymiaru sprawiedliwości. Lecz i tutaj zauważyć się daje w ostatnich czasach zbyt małe ze strony sądownictwa zainteresowanie.

Czyżby stanąć w połowie drogi lub cofnąć się zupełnie? Czyż możemy dopuścić do tego, by organizacja zrzeszeniowa sądownictwa polskiego, które zajmować winno przodujące stanowisko wśród naszego prawnictwa, dojść miała do kompletnego upadku. Ogólnopaństwowe towarzystwa naukowe nie przejawiają również od pewnego czasu prawie żadnej działalności. To samo widzimy w innych organizacjach.

Nie będzie bynajmniej przesadą, jeżeli powiemy, że rozczłonkowane, rozproszkowane prawnictwo polskie znajduje się obecnie naogół w stanie pełnej rozsypki i zupełnego odwrotu. A tymczasem jednocześnie nie możemy nie zaobserwować, jak bujnie roz-

wija się organizacyjne życie prawnicze, jak pełne jest ono rozpędu u pobratymczych narodów sąsiedzkich. Gdy ostatni Zjazd prawników Polskich w Warszawie (r. 1929) zgromadzić zdołał zaledwie stu kilkudziesięciu faktycznych uczestników (lista zjazdowa zawierała 328 nazwisk) odbyty niedawno (7-9 października) Zjazd prawników jugosłowiańskich w Dubrowniku potrafił zebrać z górą sześciuset prawników — serbów, chorwatów, i słoweńców — co przemawia wybitnie na naszą niekorzyść, tembardziej, jeżeli wziąć pod uwagę znakomitą polską przewagę liczebną prawniczą a niezunifikowane dotąd stosunki prawne Jugosławji.

W przemówieniach zjazdowych przedstawicieli prawnictwa jugosłowiańskiego wysuwane były postulaty, przekraczające częstokroć bezpośrednio ramy życia sądowego, a wkraczające odważnie w dziedzinę ogólną bliskich każdemu obywatelowi zagadnień państwowych. Głębokie to zrozumienie zadań i obowiązków prawnika na tle życia ogólno - narodowego, zrozumienie wysokiej roli, jaką odgrywać on winien przy budowaniu państwowości i utrwalaniu jej podstaw.

W innem pobratymczem środowisku prawniczem — w Czechosłowacji — wre od dłuższego czasu systematyczna, poważna, wytężona praca nad przygotowaniem pierwszego Zjazdu prawników państw słowiańskich w jesieni 1933 r. w słowackiej Bratisławie, zakrojonego na wielką skalę i obejmującego swym programem rozważanie olbrzymiej wprost ilości zagadnień prawniczych i ogólno - państwowych. Prawnicy czescy i słowaccy wzięli śmiało w swe ręce inicjatywę w tym względzie i bez wątpienia przy znanej ich wytrwałości doprowadzą wszystko do pomyślnego końca.

Jednocześnie dochodzą do nas wiadomości, że prawnictwo polskie, którego stałe naukowe zjazdy odbywać się mają w rzadszych znacznie, aniżeli analogiczne zjazdy prawnicze czechosłowackie i jugosłowiańskie odstępach czasu pięcioletnich, zamierza odroczyć termin przypadającego na rok 1934 III-ego Zjazdu prawników polskich w Krakowie — na czas nieograniczony.

Ciężkie warunki, w jakich, bez wątpienia, znaleźli się obecnie prawnicy polscy, winny być przyjęte w pewnym stopniu jako łagodzące dla nich okoliczności, lecz nie mogą one usprawiedliwić ich całkowicie i rozgrzeszyć z tego stanu bierności, w jakim pozostają szerokie sfery naszego prawnictwa.

Czas już, by wzorem naszych sąsiadów, prawnicy polscy, polscy sądownicy, świadomi ciężaru gatunkowego swej pracy dla Państwa rzucili z podniesioną głową na froncie zawodowo - społecznym hasło: „jesteśmy".

Pomimo wszelkie trudności, przeszkody i smutki dnia dzisiejszego trzeba wreszcie ruszyć z miejsca, bo, jak to pięknie powiedział Bertrand Russel w swej „Przebudowie społecznej",

„do tego, by życie było znośne, konieczne są pragnienia, dążenia, działalność".

M. WÓYCICKI.

Sąd a kultura mas.

Kodeks postępowania karnego, omawiając zasady wyrokowania, głosi, iż podstawę orzeczenia stanowi całokształt okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego. Pojęcie całokształtu okoliczności — mojem zdaniem — należy brać rozciągliwie, licząc się nietylko z okolicznościami, towarzyszącemi danemu przestępstwu, lecz i z ogólnemi warunkami, w jakich znajdują się dramatis personae, jako część składowa społeczeństwa. Na wyrok wpływ mieć muszą i ogólne warunki ekonomiczne, a nawet i nasilenie przestępczością danego typu. Wyrok sądowy jest jakby soczewką, zbierającą rozproszone promienie, ale jednocześnie musi być i reflektorem, rzucającym światło na ciemnie i mgły. Wyrok musi być skutkiem pewnych czynów, ale z drugiej strony winien być przyczyną na przyszłość, aby pewne rzeczy nie mogły się powtarzać. Tego stanowiska sądowego wymaga ogólna polityka kryminalna i dlatego też sąd musi mieć oczy otwarte na wiele zagadnień i życiowych i społecznych. Rola sądu nie może ograniczać się do ferowania wyroków, do odważania pewnej ilości lat czy miesięcy więzienia, na które się delikwenta skazuje. Jego zadanie jest wyższe; — wydając wyroki, wygłasza się pewne zasady, emanuje wpływ, nieomal wychowawczy ku podniesieniu nie tylko ogólnego bezpieczeństwa, lecz nawet i kultury mas. A właśnie wyroki sądowe są drogowskazami i reflektorami, które masom wiele wyjaśniają i masy te pouczają.

Kultura, aby mogła rozkwitnąć i owoc pożądany wydać, musi być zaszczepiona od dołu, wśród tych mas najszerszych; inaczej społeczeństwo skazuje się dobrowolnie na zupełne zerwanie kontaktu między warstwami niższemi i najliczniejszemi, a nieliczną garstką swych wybrańców. Takie społeczeństwo nie ma przyszłości i każdej chwili oczekiwać może wydarzeń, których zgoła nie było w stanie przewidzieć. I póty nie zaznamy spokoju o byt swój przyszły, póki owa prawdziwa kultura nie wejdzie w krew naszego organizmu, nie stanie się jego częścią składową. Dla mas miarodajnem być powinno nie postępowanie poszczególnych jednostek, a mas całych. Czyny każdego człowieka jako jednostki tak są zależne od różnych wpływów i warunków otoczenia, tak pełne są nieraz maskowania się i obłudy, że choćbyśmy ich analizę przeprowadzili na całym szeregu osobników, to wnioski stąd wysnute dalekie byłyby od prawdy. Prawdziwą swą istotę okazuje człowiek, gdy jest cząstką składową tłumu, pewnej grupy różnorodnych jednostek, gdy w tej masie zatraca swą osobowość i swą maskę przybraną. Przejawy postępowania tych to mas będą najlepszym probierzem obyczajów i kultury danego narodu, czy społeczeństwa. Ciekawe i charakterystyczne pod tym względem zjawisko obserwowaliśmy przed paru laty w czasie strejku węglowego w Anglji. Całe rzesze robotników strejkujących, nieraz głodne i wynędzniałe i, zdawałoby się, niemające nic do stracenia, zachowywały się spokojnie i kulturalnie, jakgdyby składały się z gentelmenów czystej wody. Żadne ekscesy i wybryki nie zakłóciły t. zw. porządku publicznego. Jeszcze jaskrawszy fakt zachowania się tłumów znamy z opisu katastrofy Titanica.

na parę lat przed wybuchem wojny światowej. Publiczność przeważnie z Anglików złożona, w ostatnich godzinach życia, wobec groźby śmierci nie zatraciła spokoju i poddała się rozkazom załogi. Po pierwszym odruchu samozachowawczym, na wezwanie kapitana „bądźmy do końca Anglikami" wszyscy z godnością i odwagą stanęli wobec widma nieuniknionej śmierci. Ten sam przejaw widzieliśmy w opisach katastrofy statku Georges Philippar koło przylądka Guardafui. I tu spokój zupełny, podporządkowanie się rozkazom, i tu dążenie ogólne, aby wpierw usadowić w łodziach ratunkowych kobiety i dzieci, a dopiero w końcu — mężczyzn. Załoga — o sobie nie myślała. Szczęśliwy naród, którego członkowie tak się zachowują, nawet będąc tłumem. Taki naród może z dumą mówić o swojej kulturze. Jak strasznie dalecy jesteśmy od tych wzorów.

Prasa nasza nieraz z uznaniem podkreślała zachowanie się tłumów podczas różnych obchodów, czy uroczystości ogólnych, wyciągając z tego optymistyczne horoskopy. Wnioski te były jednak zbyt jednostronne i zbyt pohopne. Obrzędy tego rodzaju, jak pogrzeby jednostek ogólnie znanych i cenionych lub manifestacje w rodzaju pochodów narodowych, czy pierwszomajowych są wystąpieniami nadzwyczajnemi i jakgdyby świątecznemi. By poznać przejawy życia mas, trzeba je obserwować ciągle, w życiu codziennem, powszedniem. A te nasze obserwacje, te wzory czerpane z życia, choć są może faktami drobnemi, lecz tak dalece charakteryzują brak ducha kultury sfer szerszych, że nie wolno przechodzić nad niemi do porządku dziennego. Gdzie nam myśleć o możności doprowadzenia mas naszych do takiej powagi i obowiązkowości, by fakta mające miejsce na Titanicu, czy Philipparze psychicznie i u nas były możliwemi. Lecz pocóż nam zwracać się myślą do panicznego nastroju w chwili katastrofy, gdy my walczymy brutalnie z kobietami, dziećmi i słabszemi od siebie na każdym kroku. Tam — powaga wobec śmierci — tu brutalność, gdy chodzi jedynie o drobne zjawisko życia codziennego. Oto, biorę dla przykładu opis powrotu Warszawian w drugi dzień Zielonych Świątek z Bielan (Kur. Warsz. z dn. 24.V.1932 r.). „Wieczorem na przystanku „15" zgromadziła się wielotysięczna rzesza, dla której nie mogły wystarczyć nawet podwójne tabory wagonowe. Przy zdobywaniu miejsc rozgrywały się barbarzyńskie sceny: krzyki, piski, złorzeczenia, przekleństwa, okraszone najplugawszym słownikiem, a przedewszystkiem odpychanie kobiet i dzieci. Dochodziło nawet do ostrych bójek, które musiała likwidować sprowadzona w większej ilości policja".

Faktów takich możnaby naliczyć setki, wszędzie przebija przez nie nasza natura pierwotna, nieokrzesana, niekulturalna. To samo dzieje się w miastach, to samo i po wsiach. A jednak pozostawić stan rzeczy w dotychczasowym porządku — to znaczy nigdy nie być pewnym swego jutra i swego bytu. Los społeczeństwa zależny jest nie tylko od dobrej woli jednostek z ich pracą i inicjatywą, lecz przedewszystkiem od tego, na kim ta praca i inicjatywa ma się oprzeć, kogo ma dotyczyć. Wojsko, choćby najdzielniejszych miało oficerów, nie wygra bitwy, jeśli jego żołnierze nie będą przyzwyczajeni do karności, słuchania rozkazów i jeśli tych rozkazów nie będą w stanie zrozumieć.

Debatujemy na temat podniesienia bytu ekonomicznego naszych warstw średnich i niższych, a za mało myślimy o podnoszeniu kultury. Podnośmy ogólną kulturę obyczajową i duchową, zaszczepiajmy ją wśród sfer najszerszych, a z chwilą, gdy ona się przyjmie i wejdzie w krew wtedy będziemy godni miana narodu cywilizowanego, wtedy będziemy, jako sternicy na okręcie, którego wszystkie koła i śruby działają pewnie i harmonijnie.

Ta misja podnoszenia ogólnej kultury i zaszczepiania jej wśród mas najszerszych należeć musi i do władzy sądowej.

W pierwszej mierze wpływ sądów przejawiać się musi w wyrokach, w dostatecznie ostrej i bezwzględnej formie karzących wszelkie objawy zdziczenia. Zdajmy sobie sprawę, że stokroć bardziej niebezpiecznym przejawem jest apaszostwo, niż nawet zabójstwo dokonane na tle jakiegoś wzruszenia psychicznego. Zabójca, którego sądziliśmy i skazywaliśmy z art. 458 K. K. 1903 r. jest czemś przypadkowem; stan wzruszenia, do którego został doprowadzony, naogół nie powtarza się i — co za tem idzie — nie powtarza się czyn przezeń dokonany. Ale zapoznajmy się z codziennem życiem, zapoznajmy się z codziennemi raportami policyjnemi, czy biuletynami pogotowia ratunkowego. Gros spraw — to rozprawy nożowe i rewolwerowe, ofiarą których padają przypadkowi przechodnie, których zły los, czy ciężkie warunki zmusiły do zabłąkania się na peryferjach miasta, lub, co się zdarza obecnie systematycznie — na trochę mniej ludnych ulicach. Oto — nieusunięcie się przed bandą pijanych łobuzów; odmowa dania pieniędzy na wódkę; zareagowanie choćby w najprostszej formie na ordynarne zaczepienie kobiety, będącej w naszem towarzystwie — to są już dostateczne powody, czy raczej preteksty, aby dać ujście barbarzyńskiemu rozpasaniu; jedyna odpowiedź to pchnięcie nożem czy strzał rewolwerowy, a często nawet zmasakrowanie niewinnej ofiary. Jeśli chodzi o stosunki wiejskie — to stałe rozprawy nożowo - rewolwerowe towarzyszą wszelkim zabawom, weselom, a co gorsze — uroczystym świętom, czy odpustom. Nie chodzi w tych zajściach o rozrachunki, czy zemstę za krzywdę doznaną. Są to jedynie bezmyślne przejawy wybujałego „chuligaństwa". Jeśli sądy nie ukrócą tych naleciałości powojennych przez surowe wyroki, rozpasanie pójdzie crescendo, zarażając coraz szersze masy. Są to wszystko objawy patologiczne, są to przejawy zarazy moralnej, to też i środki muszą być zastosowane takie, jakie się zwykło stosować przy epidemjach: bezwzględne i radykalne.

Wpływ sądów przejawiać się musi również i w podniesieniu powagi samych rozpraw sądowych. W pierwszej mierze dotyczyć to musi sądów grodzkich zwłaszcza na prowincji. Przestrzeganie, aby powaga rozprawy była zachowana w wysokim stopniu — stać się musi pierwszym zasadniczym warunkiem wpływania na kulturę mas. Społeczeństwo nasze, zwłaszcza stany niższe i średnie ustosunkowane są do sądów à priori w sposób bardzo dodatni, traktując je nieomal za świątynie; tem bardziej więc należy podtrzymać to ustosunkowanie się, dbając o prestige i o emanację kultury.

A ostatnim warunkiem wpływania na masy jest konieczność przestrzegania powagi osobistej każdego sądownika. Życie jego

i zachowanie się nawet poza sądem musi być wzorowem i nie tylko nie nasuwającem możności zgorszenia, ale nawet niestwarzającem pozorów. Pod tym względem zasada musi być niewzruszalną i wszelkie odchylenia spotkać się muszą z reakcją ze strony samych kolegów. Rola Zrzeszenia sędziowskiego jest tu ogromna; w imię solidarności koleżeńskiej, ale i w imię powagi stanowiska nie wolno tolerować tych odchyleń. Wyłamanie się poszczególnych jednostek z norm obowiązujących powodować winno początkowo koleżeńską admonicję, a gdy to nie pomoże—wykluczenie z naszej organizacji. Sądzę, że do tej ostateczności nie dojdzie, ale wzmocnić należy świadomość odpowiedzialności, gdyż plama, która spada na jednostkę, plami i całe sądownictwo.

STANISŁAW TYLBOR.

Uwagi o projekcie prawa małżeńskiego.

(dokończenie).

Już wiemy, że we wszystkich wypadkach, w których rozwód może być orzeczony, małżonkowie muszą naprzód wystąpić o rozłączenie, a dopiero po trzechletniem rozłączeniu można wyrzec rozwiązanie małżeństwa. Projekt, idąc po linji utrzymania trwałości węzła małżeńskiego, utrudnił otrzymanie rozwodu przez przedłużenie procedury. Sporne rozłączenie, przy którem sprawa przejdzie przez trzy instancje, to już w naszych warunkach okres przynajmniej dwuletni, następnie trzyletni okres próby, później znowu postępowanie rozwodowe, przy którem sąd może odmówić rozwiązania małżeństwa, a więc znowu ewentualne instancje, to już sześcio czy może nawet siedmioletni okres trwania procesu rozwodowego. Takie jest założenie Projektu; jego cel może być osiągnięty tylko o tyle, o ile praktyka sądowa stanie na stanowisku odmowy skracania terminu trzyletniego okresu rozłączenia, jeśli nie chodzi o wypadki wyjątkowe.

Art. 77 ust. 1 Projektu stanowi, że „po upływie trzech lat od uznania małżeństwa za rozłączone, sąd, na żądanie jednego z małżeństwa, orzeknie zamianę rozłączenia na rozwód, przez co małżeństwo ustaje", a zgodnie z art. 77 ust. 3: „sąd na żądanie strony rozłączonej wyrokiem prawomocnym, może ze względu na okoliczności sprawy skrócić powyższy termin tych lat według swego uznania". Pozatem na zasadzie art. 97 Projektu: „skrócenia trzechletniego terminu do zamiany rozłączenia na rozwód można żądać bądź w samym pozwie, bądź w osobnym wniosku... Od takiego orzeczenia (s k r a c a j ą c e g o t e r m i n) niema środka odwoławczego".

Analiza powyższych przepisów prowadzi do następujących wniosków:

W samem powództwie separacyjnem nie można zgóry, na wypadek orzeczenia separacji, prosić o skrócenie trzechletniego terminu rozłączenia, ponieważ wniosek taki może postawić tylko strona rozłączona prawomocnym wyrokiem, przyczem wniosek może być postawiony oddzielnie, albo łącznie z pozwem (t. j. z powódz-

twem o zamianę rozłączenia na rozwód). Innemi słowy — można natychmiast po prawomocności rozłączenia wnieść powództwo o zamianę rozłączenia na rozwód, przyczem sąd powinien przed wdaniem się w meritum rozstrzygnąć wniosek o skrócenie terminu; jeżeli go oddali, powództwo o zamianę, jako przedwczesne, również zostanie oddalone, przyczem powtórnie może być wniesione dopiero po upływie trzech lat od prawomocności separacji, ponieważ skrócenie może zależeć tylko od okoliczności sprawy separacyjnej, a więc nie od faktów, które zaszły lub wyszły na jaw w czasie trwania separacji. Jeśli sąd przychyli się do wniosku o skrócenie, dopiero wtedy może przystąpić do meritum samego powództwa. Podobnie, jeśli strona zgłosiła oddzielny wniosek,— a może go zgłosić tylko raz jeden, — uwzględnienie wniosku otwiera drogę do wniesienia skargi o zamianę przed terminem, oddalenie powoduje otwarcie prawa do skargi dopiero po trzech latach.

Abstrahując od samej kwestji rozwiązalności lub nierozwiązalności małżeństwa, wydaje się niecelowem wprowadzenie w niektórych wypadkach przyczyn separacyjnych systemu polegającego na konieczności wytaczania dwuch powództw: a) o separację, b) o rozwód z wnioskiem o skrócenie terminu trzyletniego, wtedy, gdy zachodzą okoliczności wskazujące w sposób niewątpliwy na rozkład pożycia małżeńskiego. Jest oczywiste, że sądy skrócą trzyletni okres czekania w takich wypadkach, jak: nastawanie na życie powoda lub jego dziecka (art. 58 pkt. „b"), zaraźliwa i niebezpieczna dla małżonka lub potomstwa choroba weneryczna (art. 58 pkt. „j"), choroba umysłowa małżonka, trwająca już trzy lata (art. 58 pkt. „k"). Toteż wydaje się celowe wyraźnie dopuścić skargę rozwodową wprost, bez wprowadzania okresu trzyletniego, albo bez konieczności rozpoczynania nowego postępowania tam, gdzie sama przyczyna rozłączenia wskazuje na brak jakiejkolwiek nadziei powrotu do małżeńskiego współżycia.

Do zasługujących na szczególne podniesienie należy przepis Projektu, stanowiący, że zarówno samo rozłączenie jak i rozwód nie mogą być uzyskane, o ile dobro małoletnich dzieci stoi temu na przeszkodzie. Sąd bada sprawę pod tym kątem widzenia dwukrotnie: raz przy orzekaniu o rozłączeniu, drugi raz przy orzekaniu o rozwodzie (art. 58 ust. 1 i art. 77 ust. 2 Projektu). Jednakże Projekt wprowadza różnicę w tym względzie między postępowaniem separacyjnem a postępowaniem rozwodowem. Przy postępowaniu separacyjnem sąd bada z urzędu kwestję dobra małoletnich dzieci, w postępowaniu rozwodowem rzecz ta jest brana pod uwagę tylko na żądanie drugiego małżonka.

W interesie rodziny, założonej przez związek małżeński, Projekt nie uzależnia jego osłabienia lub zerwania od woli małżonka pokrzywdzonego, lecz przedewszystkiem od rozstrzygnięcia okoliczności, czy na ustaniu małżeństwa lub małżeńskiego pożycia nie cierpią małoletnie dzieci.

Podnieść jednak należy, że przeważnie, gdy niema wspólnego ogniska domowego, gdy rodzice znajdują się ze sobą we wrogich stosunkach, dzieci małoletnie cierpią na tem. Wszelako dobro dzieci nie jest narażone na szwank przez samo formalne orzeczenie roz-

łączenia lub rozwodu, lecz przez okoliczności faktyczne, które doprowadziły do wytoczenia skargi. Samo oddalenie lub uwzględnienie prośby o separację czy o rozwód nie zmieni sytuacji tych dzieci, które żadnych korzyści ani strat z samego wyroku odnieść nie mogą, a cierpią jedynie przez rozkład samego pożycia małżonków. To też przypuszczać należy, że w praktyce oddalenie skargi separacyjnej lub rozwodowej z powyższego powodu należałoby do rzadkości.

W art. 58 Projekt wymienia szczegółowo powody rozłączenia. Należy pamiętać, że są one równocześnie przyczynami rozwodu, albowiem konwersja rozłączenia na rozwód następuje w systemie Projektu po prostem stwierdzeniu przez sąd, że upłynął termin trwania rozłączenia, (o ile nie został skrócony), i po ustaleniu, że dobro małoletnich dzieci nie stoi na przeszkodzie rozwodowi, co zresztą następuje ewentualnie tylko na żądanie pozwanego małżonka.

Rozłączenie bez ujawnienia powodu omówiliśmy już wyżej, obecnie poświęcimy uwagę rozłączeniu i rozwodowi na żądanie jednego z małżonków. Nie trzeba wszakże zapominać, że wszystkie powody rozłączenia w Projekcie tylko o tyle doprowadzić mogą do wyroku separacyjnego, o ile sąd stwierdzi trwały rozkład pożycia małżonków i o ile uzna, że dobro małoletnich dzieci nie ucierpi na rozłączeniu (art. 59 ust. 1 Projektu).

Jako powody rozłączenia Projekt wymienia:

1) Cudzołóstwo, — chyba, że powód je tolerował lub przebaczył, albo że upłynęły trzy lata od zajścia cudzołóstwa, albo minęło sześć miesięcy odkąd fakt cudzołóstwa doszedł do wiadomości powoda.

2) Nastawanie na życie małżonka lub jego dziecka, ciężka obelga, zniewaga lub potwarz, — chyba, że małżonek pokrzywdzony przebaczył winę albo że upłynęły trzy lata od jej popełnienia lub sześć miesięcy od dowiedzenia się o niej powoda.

Projekt nie wymaga wyroku skazującego za zabójstwo lub jego usiłowanie; wystarczy stwierdzenie samego faktu nastawania na życie małżonka lub jego dziecka (t. j. dziecka wspólnego lub dziecka z drugiego małżonka), — choćby z powodu przedawnienia, amnestji lub innej okoliczności wyłączającej postępowanie karne, wydanie wyroku było niemożliwe. Narówni z nastawaniem na życie Projekt stawia ciężką obelgę, ciężką zniewagę lub ciężką potwarz. Nie wiemy, jaką Projekt upatruje różnicę między obelgą a zniewagą; być może, że obelga ma być słowna, a zniewaga czynna. Przez potwarz Projekt prawdopodobnie rozumie zniesławienie. Sześciomiesięczne niewystępowanie ze skargą separacyjną od powzięcia wiadomości o winie równa się przebaczeniu.

3) Sądowne pozbawienie współmałżonka władzy rodzicielskiej.

4) Opuszczenie przez współmałżonka siedziby rodziny bez słusznych powodów od roku albo nawet ze słusznych powodów od lat pięciu i nieprzywrócenie wspólnego pożycia z woli małżonka opuszczającego w ciągu trzech miesięcy od wezwania sądowego wprost lub, gdyby to było niemożliwe — przez obwieszczenie publiczne.

5) Wymierzenie małżonkowi kary pozbawienia wolności powyżej lat pięciu lub popełnienie przezeń przestępstwa hańbiącego.

Projekt nie wymaga, aby współmałżonek karę odcierpiał. Wystarcza sam fakt skazania, choćby nawet małżonek kary z rozmaitych powodów nie odbył. Przez przestępstwo hańbiące należy rozumieć prawdopodobnie takie, które łączy się z pozbawieniem całkowitem lub częściowem praw obywatelskich.

6) Prowadzenie przez współmałżonka życia rozwiązłego lub hulaszczego albo nakłanianie małżonka lub dzieci do życia niemoralnego.

7) — 8) — 9) — 10): Uprawianie przez współmałżonka zajęcia hańbiącego lub ciągnienia zeń zysków; nałogowe pijaństwo lub narkomanja małżonka; jego choroba weneryczna zaraźliwa, niebezpieczna dla współmałżonka lub potomstwa; choroba umysłowa współmałżonka, trwająca ciągle przez trzy lata.

11) Fizyczna niezdolność (niemoc płciowa) współmałżonka, bez względu na czas powstania tej niezdolności; atoli nie można powoływać się na niezdolność osób, które przekroczyły lat pięćdziesiąt wieku oraz osób, które od dziesięciu lat pozostają w związku małżeńskim.

12) Błąd przy zawarciu ślubu już to co do samej osoby współmałżonka lub jego stanu cywilnego, obywatelstwa lub wyznania, już to takich jego istotnych właściwości, które stanowią prawną przeszkodę do małżeństwa, albo grożą zdrowiu powoda i jego przyszłego potomstwa, albo uchodzą powszechnie za uchybiające czci małżonka. Skarga przedawnia się w sześć miesięcy od wykrycia błędu.

Jak już wyżej wspominaliśmy, błąd nie stanowi przyczyny unieważniającej związek małżeński, lecz powód rozłączenia. Błąd ujęty jest w Projekcie szeroko.

Pod pojęcie błędu podpada: a) błąd co do samej osoby małżonka; b) co do jego stanu cywilnego, obywatelstwa, wyznania; c) ogólnie—błąd co do takich istotnych właściwości, które stanowią prawną przeszkodę do zawarcia małżeństwa lub grożą zdrowiu powoda i jego przyszłego potomstwa, albo uchodzą powszechnie za uchybiające czci małżonka. Przez właściwości pozwanego, które stanowią prawną przeszkodę do zawarcia małżeństwa, rozumieć należy nietylko przeszkody wymienione w art. 8 Projektu, lecz także i te przeszkody, o których wspomina art. 10. Projekt nie czyni między obu kategorjami przeszkód żadnej różnicy. Wprawdzie niektóre ze wspomnianych przeszkód powodują unieważnienie małżeństwa z urzędu, na żądanie prokuratora, inne zaś mają tylko skutek tamujący, jednak i jedne i drugie w systemie Projektu mogłyby się stać przyczynami separacji.

Nam atoli wydaje się jednak, że te z przeszkód, które zezwalają prokuratorowi na zaskarżenie związku małżeńskiego, o ile prawo prokuratora lub stron do wystąpienia o unieważnienie nie zgasło, pociągnęłyby za sobą raczej nieważność, niż separację, — i tylko w wypadku, gdy prawo prokuratora i stron do zaskarżenia ważności związku już nie istnieje (np. w przypadku bigamji — z chwilą ustania lub unieważnienia poprzedniego związku małżeńskiego),

a zachodzą warunki błędu i termin jest zachowany, małżonek, znajdujący się w błędzie, może skarżyć o separację.

W wypadku, gdy małżonek cierpi na gruźlicę, chorobę weneryczną w stadjum zaraźliwem lub narkomanję (art. 10 pkt. „b"), o ile istniała ona przed zawarciem małżeństwa, a współmałżonek o tem nie wiedział (art. 58 pkt. „m"), można skarżyć tylko o separację, lecz w tym wypadku nawet, gdyby małżonek wiedział o tej chorobie, przysługiwałaby mu i tak skarga z art. 58 pkt. „i" lub „j". Wydaje się przeto, że wyrażenie art. 58 pkt. „m" co do błędu w przedmiocie kwestyj, stanowiących prawną przeszkodę do zawarcia małżeństwa, mogłoby w praktyce wywołać pewne trudności ze względu na kumulację skarg o nieważność i o rozłączenie i na pewną zbieżność z innemi przyczynami separacyjnemi (punkty „j" i „m" art. 58 Projektu).

13) Przymuszenie do małżeństwa za pomocą groźby, rodzącej słuszną obawę o życie, cześć lub zdrowie małżonka lub osób mu bliskich.

Skarga przedawnia się w sześć miesięcy od ustania przymusu.

14) Odmowę ze strony małżonka, wbrew przyrzeczeniu danemu w akcie małżeństwa i stwierdzonemu w księdze protokułów urzędnika stanu cywilnego, dopełnienia uroczystości kościelnych.

Skarga gaśnie po trzech miesiącach od sporządzenia aktu małżeństwa.

Projekt reguluje szczegółowo skutki wniesienia skargi separacyjnej i skutki samej separacji (rozłączenia).

Już z chwilą wniesienia skargi o rozłączenie, każdy z małżonków jest uprawniony do opuszczenia tymczasowo wspólnej siedziby (art. 59 Projektu), o osobnem zamieszkaniu małżonków w czasie procesu decyduje sąd, który również zarządzi wydanie małżonkowi, opuszczającemu wspólne zamieszkanie, rzeczy mu potrzebnych, decyduje o wzajemnych obowiązkach utrzymania małżonków (w czasie trwania procesu), o ich stosunkach majątkowych i o sposobie roztoczenia pieczy nad dziećmi (art. 60 Projektu).

Rozłączenie, od którego małżonkowie mogą każdej chwili i bez formalności odstąpić, a które orzeka się na czas nieograniczony, pociąga za sobą ustanie wzajemnych praw i obowiązków małżonków, lecz małżonek rozłączony — za życia drugiego małżonka nie może wstąpić w nowe związki małżeńskie. Żona nie traci nazwiska męża. Ustawowe prawo spadkobrania małżonka ustaje; korzyści z małżeńskiej umowy majątkowej lub z rozporządzeń na przypadek śmierci, sporządzonych przed rozłączeniem, — upadają. Każdy z małżonków zawsze odbiera swój własny majątek, a zyski i straty, jakieby się okazały przy podziale majątku wspólnego ulegają podziałowi w stosunku do części każdego z małżonków (art. art. 62, 63, 64, 65; co do nazwiska żony arg. art. 79 Projektu).

W wyroku separacyjnym sąd zawsze ustala, czy i która strona ponosi winę; w dwuch wypadkach, gdy powodem separacji jest fizyczna niezdolność oraz (p o w i n n o b y ć „l u b") choroba umysłowa — rozłączenie następuje bez oznaczenia winy stron (art. 61 Projektu).

W materji stosunków małżonków między sobą i wobec dzieci po rozłączeniu, przedewszystkiem decyduje układ małżonków, który jednak musi być zatwierdzony przez sąd w wyroku separacyjnym, a jeśli chodzi o stosunek do dzieci — może być w następstwie przez sąd zmieniony zależnie od okoliczności (art. art. 74 i 75 Projektu). W braku szczególnego układu, od sądu zależy przyznać małżonkowi niewinnemu, na jego żądanie, stosowne zadośćuczynienie za szkodę spowodowaną rozłączeniem, za utratę korzyści przewidzianych małżeńską umową majątkową lub za czyny, które posłużyły za podstawę do rozłączenia. Zadośćuczynienie obejmuje również krzywdę moralną (art. 66). Alimenty należą się będącemu w potrzebie małżonkowi niewinnemu od mogącego je płacić małżonka, bez względu na to, czy ten drugi jest winny, czy niewinny, a nawet w wyjątkowych wypadkach „pomoc w utrzymaniu" może być przez sąd przyznana również i małżonkowi winnemu, z w ł a s z c z a, jeśli i drugi jest winny, to znaczy, że również nawet i wtedy, jeśli drugi jest niewinny (art. 67). Wysokość alimentów może ulegać zmianie (art. 68). Prawo do alimentów gaśnie przez ponowny związek małżeński osoby uprawnionej, (art. 70), a obowiązek alimentarny przechodzi na spadkobierców płacącego (art. 69). Przepis o ustaniu prawa do alimentów na wypadek ponownego małżeństwa osoby uprawnionej sprzeciwia się zasadzie art. 62, z którego wynika niemożność zawarcia ponownych związków małżeńskich w czasie trwania rozłączenia. Można go więc rozumieć wyłącznie na tle przepisu art. 69 w ten sposób, że obowiązek sukcesorów płacącego alimenty gaśnie przez małżeństwo uprawnionego; w każdym bądź razie redakcyjnie przepis powyższy wymaga korektywy. — O stosunkach między rodzicami i dziećmi decyduje sąd, który albo zatwierdza układ zawarty w tej materji przez rodziców, albo rozstrzyga według swobodnego uznania, kierując się interesem dziecka, — i powierza dziecko, zarząd jego majątkiem i użytkowanie tego majątku jednemu z rodziców, z pierwszeństwem niewinnego, albo nawet osobie trzeciej, (gdyby tego stanowczo wymagał interes dziecka), ustala udział każdego z rodziców w ciężarach utrzymania i wychowania dziecka, zapewnia każdemu z rodziców, któremu dziecko nie zostało powierzone, a nie pozbawionemu władzy rodzicielskiej, możność wykonywania dozoru nad wychowaniem i wykształceniem dziecka oraz utrzymywanie z niem osobistych stosunków w warunkach przez sąd określonych, — może przyznać prawo widzenia się z dzieckiem nawet małżonkowi pozbawionemu władzy rodzicielskiej (art. 72 Projektu).

O ile dziecko powierzono osobie trzeciej, żadne z rodziców nie będzie miało zarządu i użytkowania z majątku dziecka (art. 73 ust. 2 Projektu).

Rozwód pociąga za sobą te same skutki cywilne co rozłączenie, — z tą jednak różnicą, że osoby rozwiedzione mogą zawierać nowe związki małżeńskie za życia dotychczasowego współmałżonka (art. 78 Projektu). Innemi słowy — skutki, które pociągnęło za sobą rozłączenie, nie ulegają zmianie przez konwersję rozłączenia na rozwód. Sam rozwód właściwie żadnych nowych skutków — z wyjątkiem prawa zawierania nowego małżeństwa oraz wpływu

na nazwisko żony — za sobą nie pociąga; co do nazwiska żony Projekt stanowi, że żona rozwiedziona powraca do używania nazwiska, które miała przed zawarciem rozwiedzionego małżeństwa; sąd może jej przyznać prawo zachowania nazwiska nabytego przez małżeństwo, o ile żona ma z małżeństwa dzieci małoletnie tego samego nazwiska (art. 79 Projektu).

Dopiero przez porównanie przepisu o wpływie rozwodu na nazwisko żony z przepisem art. 64 Projektu o ustaniu praw i obowiązków wzajemnych, płynących z małżeństwa, — w razie orzeczonej separacji, — wnioskujemy, że rozłączenie nie pociąga za sobą ustania prawa żony do noszenia nazwiska męża, jako prawa jednostronnego, niewymienionego wyraźnie w przepisach o rozłączeniu. Co się tyczy wpływu unieważnienia małżeństwa na prawo (obowiązek) żony do noszenia nazwiska męża, to kwestja ta budzi w Projekcie pewne wątpliwości. Projekt nie zawiera ogólnego przepisu, jakie skutki pociąga za sobą unieważnienie związku małżeńskiego; domyślamy się oczywiście, że unieważnienie, z wyjątkami wskazanemi w Projekcie (art. 49 i 50), ma skutek niszczący. Lecz art. 49 ust. 2 utożsamia małżonka, który zawarł w dobrej wierze małżeństwo, później unieważnione, z małżonkiem rozłączonym, uznanym za niewinnego. Wydawałoby się przeto, że żona, która zawarła unieważnione potem małżeństwo w dobrej wierze, zachowa prawo do nazwiska, które przez małżeństwo nabyła, ponieważ żona rozłączona, nawet w wypadku winy, nazwisko to zachowuje. Jednak nie sądzimy, by ustawodawca miał na myśli takie rozstrzygnięcie. Utrata prawa do nazwiska nie jest w systemie Projektu uzależniona od winy lub braku winy, dobrej lub złej wiary (art. 79 Projektu), toteż sądzimy, że po unieważnieniu małżeństwa żona powraca do używania nazwiska, które nosiła przed zawarciem związku. Szkoda tylko, że Projekt myśli tej nie sformułował wyraźnie.

VI. JURYSDYKCJA I POSTĘPOWANIE.

Przedmiotem uwag niniejszych nie jest omówienie przepisów proceduralnych i jurysdykcyjnych. Pro informatione więc tylko zaznaczamy, że Projekt powierza jurysdykcję w sprawach małżeńskich sądom powszechnym (art. 81 Projektu).

KONSTANTY APOŁŁOW.

Egzekucja należności orzeczonych w postępowaniu sądowem.

W związku z wejściem w życie Ustawy z dn. 10 marca 1932 r. o przejęciu egzekucji administracyjnej przez władze skarbowe i o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. Ust. 32 poz. 328) oraz wydaniem na zasadzie tej Ustawy Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. Ust. 62 poz. 580) i Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o wyłączeniu niektórych rodzajów świadczeń pieniężnych z pod egzekucji urzędów skarbowych (Dz. Ust. 62 poz. 581) — powstały wątpliwości, jakie organa są właściwe do ściągania grzywien, kar pieniężnych, nawiązek, opłat i kosztów zasądzonych w sądowem postępowaniu karnem, jakie organa są właściwe do egzekwowania zasądzonych należności z powództw cywilnych w sprawach karnych, jaki tryb należałoby stosować przy wydawaniu tytułów wykonawczych w t. zw. leśnych sprawach karnych gwoli uniknięcia egzekucji z tego samego tytułu wykonawczego przez różne organa egzekucyjne i t. d.

Wątpliwości te można będzie rozstrzygnąć przez zestawienie nowowprowadzonych przepisów z dawniej obowiązującemi.

W myśl art. 1 Ustawy z dn. 10 marca 1932 r. Dz. Ust. 32 poz. 328 do przymusowego ściągania wszelkiego rodzaju świadczeń pieniężnych, które mogły być ściągane na podstawie obowiązujących przepisów w trybie administracyjnym, właściwe są wyłącznie urzędy skarbowe. W myśl § 3 Rozp. Ministra Sprawiedliwości z dn. 25 czerwca 1929 r. o wykonywaniu egzekucji w sprawach karnych przez organa gminne (Dz. Ust. 47 poz. 386) organa te przeprowadzały egzekucję w sprawach karnych w zakresie i trybie, przewidzianym Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. Ust. 36 poz. 342) czyli w trybie administracyjnym. Zgodnie z art. 2 powołanej Ustawy z dn. 10 marca 1932 r. Dz. Ust. 32 poz. 328 grzywny, kary pieniężne, nawiązki, opłaty i koszty zasądzone w sądowem postępowaniu karnem mogą być ściągane na polecenie władzy sądowej lub prokuratorskiej bądź przez urzędy skarbowe, bądź według dotychczasowych przepisów przez sądowe organa egzekucyjne. Według art. 1 i 2 Dekretu Rady Regencyjnej z dn. 22 lutego 1918 r. w przedmiocie przepisów dla komorników (Dz. Pr. Nr. 5 poz. 10) komornicy są urzędnikami wymiaru sprawiedliwości, powołanymi do wykonywania wyroków i decyzyj sądów wszelkich stopni, a przy spełnianiu swych czynności kierują się przepisami, zawartemi w ustawach sądowego postępowania cywilnego i karnego; komornik zatem jest wyznaczony wyłącznie do prowadzenia egzekucji należności zasądzonych w postępowaniu sądowem cywilnem i karnem i przeto jest „sądowym organem egzekucyjnym". Wprawdzie przed datą wejścia w życie Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. Ust. Nr. 62 poz. 580) organa gminne również wykonywały w pewnym zakresie egzekucję w sądowych

sprawach karnych z mocy § 3 art. 46 przep. wprow. K. P. K. i wspomnianego Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 25 czerwca 1929 r. Dz. Ust. Nr. 47 poz. 386, a w sprawach cywilnych z mocy art. 158 U. P. C., jednak organa te spełniały i spełniają inne czynności urzędowe, nie wyłączając egzekucji na żądanie władz administracyjnych, trudno więc uważać organa gminne za „sądowe organa egzekucyjne".

Wniosek, że wymienione w art. 2 Ustawy z dn. 10 marca 1932 r. Dz. Ust. poz. 328 wyrazy „sądowe organa egzekucyjne" dotyczą tylko komorników znajduje ponadto potwierdzenie w § 1 p. b) i § 2 p. b) Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o wyłączeniu niektórych rodzajów świadczeń pieniężnych z pod egzekucji urzędów skarbowych (Dz. Ust. Nr. 62 poz. 581), gdyż według tych przepisów egzekucję należności, ściąganych na mocy orzeczeń wydanych w postępowaniu cywilnem przez sądy grodzkie w b. zaborze rosyjskim, przeprowadzają „sądowe organa egzekucyjne lub organa gminne na zasadzie dotychczasowych przepisów" czyli z mocy art. 158 U. P. C.; cytowany tekst żadnych wątpliwości nie nastręcza i wyraźnie wskazuje, że przez sądowy organ egzekucyjny należy rozumieć tylko urząd komornika.

Z powyższych wywodów wynika, że grzywny, kary pieniężne, opłaty i koszty zasądzone w sądowem postępowaniu karnem mogą być ściągane od daty wejścia w życie wydanego na zasadzie art. 3 i 4 Ustawy z dn. 10 marca 1932 r. Dz. Ust. poz. 328 Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. Ust. poz. 580) — tylko przez komorników sądowych lub przez urzędy skarbowe, zgodnie bowiem z art. 6 Ustawy z dn. 10 marca 1932 r. Dz. Ust poz. 328 i § 128 Rozp. Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. Dz. Ust. poz. 580 z dniem uzyskania mocy obowiązującej tego Rozporządzenia ulegają zawieszeniu na czas jego obowiązywania wszelkie dotychczasowe przepisy, dotyczące przedmiotów w niem unormowanych, a więc i § 3 art. 46 przep. wprow. K. P. K. oraz Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 25 czerwca 1929 r. o wykonywaniu egzekucji w sprawach karnych przez organa gminne (Dz. Ust. poz. 386).

Organa skarbowe przy egzekucji świadczeń pieniężnych, orzeczonych w sądowem postępowaniu karnem, kierować się będą przepisami nowowprowadzonego Rozporządzenia z dn. 25 czerwca 1932 r. Dz. Ust. poz. 580, a komornicy — dotychczasowemi przepisami czyli według art. 46 § 1 przep. wprow. K. P. K. w związku z pozostawionym w mocy art. 974 ros. U. P. K. winni postępować trybem przewidzianym dla wykonania wyroków w sprawach cywilnych.

Z cytowanego już tekstu § 1 p. b) i § 2 p. b) Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25 czerwca 1932 r. o wyłączeniu niektórych rodzajów świadczeń pieniężnych z pod egzekucji urzędów skarbowych (Dz. Ust. poz. 581) powstać może kwestja, jakie organa egzekucyjne — czy komornicy i urzędy skarbowe, czyteż komornicy i organa gminne — są właściwe do ściągania należności, zasądzonych przez sądy grodzkie w b. zaborze rosyjskim z powództw cywilnych w sprawach karnych (proces adhezyjny).

Odpowiedź w tym względzie zaczerpnąć można najlepiej z samego uzasadnienia Ustawy z dn. 10.III.1932. Na podstawie motywów do tej ustawy należy przyjść do wniosku, że przejęcie egzekucji administracyjnej przez władze skarbowe dotyczy tylko egzekucji prowadzonej poprzednio przez organa administracyjne według zasad Rozporządzenia o postępowaniu przymusowem w administracji z dnia 22.III.1928 r., a nie egzekucji dokonywanej przez organa administracyjne według innych jakichkolwiek przepisów. Natomiast w b. zaborze rosyjskim wyroki i decyzje sądów grodzkich z powództw cywilnych, w tem i wytoczonych w sprawach karnych, organa gminne wykonywały w myśl art. 159 U. P. C. według przepisów księgi II tej Ustawy z ograniczeniem, że w myśl art. 1503 i 1139 U. P. C. w stosunku do majątku nieruchomego egzekucja mogła być wykonywana tylko przez komorników. Przepisy więc § 1 p. b) i § 2 p. b) Rozp. z dn. 25.VI.1932 r. Dz. Ust. poz. 581 ustanawiają wyjątek od zasady, która przypadku objętego tym wyjątkiem nie dotyczy.

Pozatem powstać może jeszcze nowa wątpliwość a mianowicie, czy przez wymienione w Rozporządzeniu z dn. 25.VI.1932 r. wyrazy „postępowanie cywilne" należy rozumieć postępowanie przed sądem cywilnym w odróżnieniu od procesu karnego i adhezyjnego, czyteż charakter należności, wynikającej z powództwa cywilnego bez względu na to, przed jakim — karnym czy cywilnym — sądem zostało wytoczone. Gramatyczna wykładnia przemawiałaby za pierwszą odpowiedzią, logiczna zaś — za drugą, trudno bowiem uzasadnić, dlaczego powództwo cywilne, wytoczone w procesie adhezyjnym, byłoby poddane w fazie egzekucji innym przepisom, niż powództwo wytoczone przed sąd cywilny. Tak więc za właściwe do ściągania należności zasądzonych przez sądy grodzkie w b. zaborze rosyjskim w związku z wytoczonem w sprawie karnej powództwem cywilnem— uznać należy komorników sądowych i organa gminne nie zaś urzędy skarbowe.

Przewidziane w art. 627 cz. II K. K. z 1903 r. odszkodowanie tytułem pojedyńczej wartości zdefraudowanego drzewa w sprawach leśnych karnych nie należy do kategorji świadczeń pieniężnych wymienionych w art. 2 Ustawy z dn. 10.III.1932 r. Dz. Ust. poz. 328 i w § 3 art. 46 przep. wprow. K. P. K., a przeto może być ściągane tylko przez komorników. Odszkodowanie to, którego można dochodzić zarówno w drodze karnej, jak cywilnej, nie ulega przedawnieniu i umorzeniu na jednakowych z karą grzywny i nawiązką zasadach (S. N. 31/19 i inn.), z drugiej strony odszkodowanie to w procesie karnym nie stanowi powództwa cywilnego, jest zasądzone z urzędu i bez uiszczenia w procesie karnym jakichkolwiek opłat. Ściągnięcia jednak tego odszkodowania nie zarządza się z urzędu, jak to wynika z § 24 p. 1 ust. 2 Rozp. Ministra Sprawiedliwości z dn. 29.III.1932 r. o kasach sądowych (Dz. Urz. Nr. 5/32), w myśl którego sądy z urzędu czuwają nad ściąganiem tylko nawiązek, lecz nie odszkodowania tytułem pojedyńczej wartości zdefraudowanego drzewa. W związku z tem i wobec treści p. 19 § 1 Rozp. Rady Ministrów z dn. 30 lipca 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 71 poz. 689) powstaje kwestja, czy komornicy mają prawo pobierać zaliczki na koszty egzekucyjne, w szczególności od państwowych nadleśnictw, w sprawach,

które dotyczą egzekwowania pomienionych odszkodowań. Następnie wyłania się dalsza wątpliwość, w jakim trybie należy zarządzać egzekucję tych odszkodowań — czy przez wydawanie tytułów wykonawczych z całego wyroku skazującego za defraudację leśną, czy też w formie oddzielnego — tylko co do odszkodowania — tytułu wykonawczego, który sąd wydawałby pokrzywdzonemu na jego żądanie; zgodnie z ustaloną judykaturą (S. N. 100/23 i inn.) pokrzywdzony może zrzec się nie tylko zasądzenia pojedyńczej wartości zabranego mu z lasu drzewa, lecz i nawiązki, z braku jednak wyraźnego zrzeczenia się należy z urzędu zasądzać potrójną wartość drzewa; wynikałoby stąd, że również z urzędu należy zarządzać ściągnięcie i nawiązki i pojedyńczej wartości drzewa; natomiast z § 24 Rozp. o kasach sądowych wypływa odmienna zasada, odmiennie również od szeregu lat ukształtowała się praktyka w wielu sądach grodzkich, które na potrójną wartość zdefraudowanego drzewa wydają oddzielne tytuły wykonawcze tylko na żądanie pokrzywdzonych i pobierają od tych tytułów po 2 zł. opłaty kancelaryjnej, jak w sprawach cywilnych.

Kontynuowanie praktyki wydawania oddzielnych tytułów wykonawczych na potrójną wartość zdefraudowanego drzewa jest obecnie nader niewskazane. W razie przesłania takiego tytułu wykonawczego urzędowi skarbowemu ograniczy się on do ściągania nawiązki, a co do odszkodowania będzie mógł prowadzić egzekucję tylko komornik. Jeśli zaś wziąć pod uwagę, że w myśl okólnika Ministra Sprawiedliwości Nr. 1663/I. U./32 (Dz. Urz. Nr.14/32) egzekucję wszelkich należności w sprawach karnych, a więc i nawiązek, należy zlecać komornikom wówczas tylko, gdy zobowiązani mieszkają w miejscach siedziby komorników, że skazani w sprawach o defraudację leśne przeważnie zamieszkują w miejscowościach wiejskich czyli poza miejscami tych siedzib, gdyby uznać nawet, iż komornicy mają prawo pobierania zaliczek od osób interesowanych na koszty egzekucyjne w związku z egzekwowaniem wspomnianych odszkodowań i, że przeto okólnik ten nie ma zastosowania do egzekucji tych odszkodowań (por. uzasadnienie okólnika) — to okaże się, że najczęściej egzekucję z jednego wyroku skazującego za defraudację leśną będą prowadziły dwa organy egzekucyjne w trzech oddzielnych fazach, przyczem z jednego tytułu wykonawczego — dwa różne organy: 1) z tytułu wykonawczego co do grzywny, opłat i kosztów postępowania — urząd skarbowy, 2) z dotyczącej nawiązki części wydanego oddzielnie tytułu wykonawczego na potrójną wartość zdefraudowanego drzewa — urząd skarbowy i 3) z części tegoż tytułu wykonawczego, dotyczącej odszkodowania, nieulegającego zamianie na areszt, — komornik sądowy.

Stan taki przeczyłby idei wprowadzenia w życie Ustawy z dnia 10 marca 1932 r. Dz. Ust. poz. 328, w uzasadnieniu której czytamy: „Nieskoordynowanie działalności władz egzekucyjnych i stosunkowa przy obecnych przepisach trudność (głównie z powodu istnienia niezależnych od siebie władz egzekucyjnych) należytego jej sharmonizowania i nadania jej właściwego kierunku pociąga za sobą cały szereg ujemnych i szkodliwych następstw dla normalnego i prawidłowego funkcjonowania poszczególnych związków prawa publicznego.

W szczególności zdarza się często, że akcja egzekucyjna rozmaitych organów kieruje się raz po raz na tych samych płatników, wyczerpując ich lub rujnując, co z jednej strony wywołuje rozgoryczenie, z drugiej — utrudnia ściągnięcie należności. Z tych względów Ustawa przewiduje — narazie tytułem próby — ześrodkowanie całej akcji egzekucyjnej w stosunku do wszelkiego rodzaju należności, którym obowiązujące przepisy przyznają prawo ściągalności w trybie administracyjnym, w ręku władz skarbowych"...

Dla uniknięcia egzekucji z jednego tytułu wykonawczego, obejmującego nawiązkę i pojedyńcze odszkodowania z art. 627 K. K. z 1903 r., przez różne organy egzekucyjne — wskazanem jest, by sądy grodzkie wydawały nadleśnictwom i wogóle osobom uprawnionym tytuły wykonawcze tylko na to odszkodowanie, tytuły zaś co do pozostałej części wyroku, a mianowicie nawiązki, grzywny, opłat i kosztów postępowania kierowały do egzekucji same ex officio. Wskazówka ta znajduje uzasadnienie we wspomnianym przepisie § 24, a nadto i § 4 p. 2 Rozp. o kasach sądowych z dn. 29.III.1932 r. co do obowiązku sądów czuwania z urzędu nad ściągnięciem nawiązek, zapisywania ich dla kontroli w księdze należności, obowiązku organów egzekucyjnych wpłacania wszelkich należności na konto czekowe sądu (por. § 5 instrukcji Ministra Skarbu z dn. 23.VII. 1932 r. — Monitor Polski poz. 200/32) i wypłacania dopiero przez sądy osobom trzecim ich należności kontrolowanych w powyższy sposób.

W myśl Rozp. Ministra Skarbu z dn. 23.VII.1932 r. w sprawie sposobu ustalenia należności nieściągalnych oraz terminu przekazania urzędom skarbowym należności ściągalnych do dalszej egzekucji (Monitor Polski Nr. 169/32 poz. 199), wydanego w porozumieniu z innymi zainteresowanymi Ministrami na podstawie § 126 Rozp. Rady Ministrów z dn. 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. Ust. Nr. 62 poz. 580) — specjalna komisja zajmie się ustaleniem nieściągalności należności, których termin płatności upłynął przed 1 stycznia 1932 r., o ile prowadzona celem ich ściągnięcia egzekucja pozostała bezskuteczna z powodu zupełnego braku majątku u zobowiązanego względnie u osób odpowiedzialnych za te należności; w skład komisji wchodzą: przedstawiciel urzędu skarbowego jako przewodniczący, przedstawiciel władzy lub instytucji żądającej ściągnięcia należności oraz przedstawiciel dotychczasowej władzy egzekucyjnej; w myśl pisma okólnego Ministerstwa Skarbu z dn. 12.IX.1932 r. L. D. V. 38473/I/32 do wszystkich izb i urzędów skarbowych — o ile wierzyciel i władza egzekucyjna są jedną i tą samą osobą, wówczas władza ta deleguje tylko jednego przedstawiciela, któremu przysługuje w tym wypadku prawo oddania dwóch głosów; oświadczenia członków komisji mogą być wyrażone w drodze korespondencji; przewodniczący komisji— kierownik urzędu skarbowego lub jego zastępca — zwołuje komisję i wyznacza jej termin na żądanie dotychczasowej władzy egzekucyjnej lub wierzyciela. Według § 6 tego Rozp. sprawy o należności, których termin płatności upłynął po dniu 31.XII.1931 r., należy bez badania ich ściągalności przekazać wraz z aktami właściwemu urzędowi skarbowemu w ciągu miesiąca po uzyskaniu mocy obo-

wiązującej Rozp. Rady Ministrów z dn. 25.VI.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych.

W odniesieniu zatem do spraw sądowych, należności prawomocnie orzeczone przed 1 stycznia 1932 r., a egzekwowane bezskutecznie wobec niewykrycia u skazanych lub odpowiedzialnych żadnego majątku — będą podlegać egzekucji przez urzędy skarbowe dopiero wskutek postanowień wspomnianej komisji; należności zaś zasądzone orzeczeniami karnemi, które uprawomocniły się po dniu 31 grudnia 1931 r. można przekazać do egzekucji skarbowej bez komisyjnego badania w terminie z § 6 Rozp. Ministra Skarbu z dnia 23.VII.1932 r. (Monitor Polski poz. 199/32).

Z zestawienia przytoczonych przepisów wynika, że:

1) egzekucję z tytułów wykonawczych ze spraw cywilnych sądów grodzkich w b. zaborze rosyjskim prowadzić mogą komornicy lub organa gminne;

2) należności zasądzone przez sądy grodzkie w b. zaborze rosyjskim w związku z wytoczonem powództwem cywilnem w sprawie karnej — mogą ściągać bądź komornicy, bądź organa gminne;

3) należności, dotyczące nawiązek w sprawach leśnych, można kierować do egzekucji bądź do komorników, bądź do urzędów skarbowych, przyczem komornikom należy zlecać egzekucję tylko wówczas, gdy zobowiązani mieszkają w miejscach siedziby tych organów egzekucyjnych;

4) należności tytułem odszkodowania z art. 627 cz. II K. K. z 1903 r. mogą być ściągane tylko przez komorników;

5) grzywny, kary pieniężne, nawiązki, opłaty i koszty prawomocnie zasądzone w sądowem postępowaniu karnem przed 1 stycznia 1932 r., jeśli poprzednio wszczęta nieskarbowa egzekucja nie odniosła skutku z powodu zupełnego braku majątku u skazanych lub osób odpowiedzialnych za te należności — można przekazać do egzekucji skarbowej dopiero wskutek postanowień specjalnej komisji;

6) tytuły wykonawcze na potrójną wartość zdefraudowanego drzewa (art. 627 K. K.), które już wydały sądy grodzkie, należy skierować do egzekucji albo w całości do komorników, jeśli zobowiązani mieszkają w miejscach ich siedziby, albo co do nawiązki do urzędów skarbowych, a co do pojedyńczej wartości zdefraudowanego drzewa do komorników.

De lege ferenda dla uniknięcia egzekucji z jednego wyroku skazującego przez różne organa egzekucyjne wskazanem jest uprawnienie urzędów skarbowych do ściągania odszkodowań z art. 627 cz. II K. K., zwłaszcza, że odszkodowania te wynikają z tytułu publiczno - prawnego, z ustawy karnej; urzędy skarbowe przy ściąganiu tych odszkodowań mogłyby zawsze korzystać z zastrzeżonego w § 58 Rozp. Rady Ministrów z dn. 25.VI.1932 r. Dz. Ust. poz. 580 prawa żądania zaliczki na wydatki w postępowaniu egzekucyjnem.

W każdym razie pożądaną byłaby zmiana okólnika Ministra Sprawiedliwości Nr. 1663/I U/32 (Dz. Urz. 14/32) w tym sensie, aby wyroki skazujące za defraudację leśne wykonywali komornicy

i poza miejscami swych siedzib, co przyczyniłoby się do zeŝrodkowania akcji egzekucyjnej w ręku jednego organu egzekucyjnego.

Scalenie akcji egzekucyjnej w myśl Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI.1932, (D. U. Nr. 62), wzorowanego odpowiedniemi modyfikacjami na przepisach projektu prawa o egzekucyjnem postępowaniu sądowem, wprowadzone zostało, sądząc z motywów do Ustawy z dn. 10 marca 1932, na razie tytułem próby. Przyszłość najbliższa dopiero wykaże, w jakim stopniu komasacja ta okaże się praktyczną i życiową jak również, czy celowem jest wprowadzenie nowych przepisów o egzekucji skarbowej także w stosunku do należności ściąganych na podstawie orzeczeń sądowych.

*

* *

Powyższy artykuł został napisany i przesłany Redakcji przed ogłoszeniem w Dzienniku Ustaw Prawa o sądowem postępowaniu egzekucyjnem z dnia 27 października 1932 r. oraz przepisów wprowadzających to Prawo (Dz. Ust. Nr. 93 poz. 803 i 804), które wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1933 r. Z mocy art. VII tychże przepisów wprowadzających egzekucję w sprawach karnych grzywien, kar pieniężnych, opłat sądowych i kosztów postępowania prowadzą komornicy na polecenie sądu lub prokuratora według przepisów o sądowem postępowaniu egzekucyjnem z pewnemi zmianami, a nadto władze gminne (nie miejskie) na polecenie sądu (lecz nie prokuratora) — według przepisów o egzekucji świadczeń pieniężnych w trybie postępowania przymusowego w administracji. Z mocy art. 1 Prawa o sąd. post. egzek. z dnia 27.X.1932 r. egzekucję wszelkich innych należności orzeczonych w postępowaniu sądowem prowadzą komornicy, a pozatem w myśl art. VIII przep. wprow. Minister Sprawiedliwości może oznaczyć w drodze rozporządzenia okręgi sądów grodzkich, w których egzekucję poza siedzibą komornika celem zaspokojenia należności pieniężnych, nie przewyższających pięciuset złotych, przeprowadza samorządowa władza miejska lub gminna, przyczem w zakresie czynności egzekucyjnych władza samorządowa podlega sądowi; gdyby do czasu wejścia w życie Prawa o sąd. post. egzek. i przepisów wprowadzających to Prawo nie zostały wydane przewidziane w nich rozporządzenia, stosować należy odpowiednie przepisy dotychczasowe (art. LXXVIII przep. wprow.).

Prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem i przepisy wprowadzające to Prawo nie uchyliły mocy obowiązującej Ustawy z dn. 10.III.1932 r. (Dz. Ust. Nr. 32 poz. 325) i Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI.1932 r. (Dz. Ust. Nr. 62 poz. 580) co do egzekucji skarbowej grzywien, kar pieniężnych, nawiązek, opłat i kosztów orzeczonych w sądowem postępowaniu karnem, jednak przywróciły egzekucję w trybie administracyjnym przez władze gminne na polecenie sądu grzywien, kar pieniężnych, opłat sądowych i kosztów postępowania w sprawach karnych, nawiązki zaś władze samorzadowe gminne i miejskie będą mogły ściągać dopiero z chwilą wydania przewidzianego w art. VIII przep. wprow. Prawo o sąd. post. egzek. rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości.

DR. ADAM BERGER.

Usiłowanie przestępstwa.

(Uwagi do art. 23 § 1 K. K. z r. 1932)

I.

Pojęcie usiłowania w K. K. z r. 1932.

Przestępstwa umyślne występują w dwuch fazach: bądź to w fazie usiłowania, bądź też w fazie dokonania. Czynności przygotowawcze są w zasadzie bezkarne; przy najcięższych przestępstwach są one obłożone karą, jako delicta sui generis: przygotowania do zbrodni stanu — art. 96, 97 i 98 K. K. — do sprowadzenia niebezpieczeństwa powszechnego — art. 218 K. K., — udział w związku, mającym na celu przestępstwo, lub w bezprawnym związku zbrojnym — art. art. 166, 167 K. K., — przechowywanie lub przewożenie pism, druków i wizerunków, podburzających do przestępstwa lub gloryfikujących je — art. 155 K. K., — sporządzanie, nabywanie albo przechowywanie środków technicznych do fałszowania pieniędzy — art. 179 K. K.; — fałszowanie lub nabywanie pieczęci, stempla lub innego narzędzia w celu podrobienia lub przerobienia dokumentu — art. 188, i t. p.

Kodeks karny z r. 1932 w swym art. 23 § 1 podaje określenie usiłowania, nie uzależniając jego karalności od ciężaru gatunkowego danego przestępstwa (zbrodni lub występku). Usiłowanie wykroczeń karze nie podlega (art. 5 § 1 Prawa o wykroczeniach z r. 1932).

Według przepisu art. 23 § 1 K. K., usiłowaniem przestępstwa jest przedsiębranie przez sprawcę działania, skierowanego bezpośrednio ku urzeczywistnieniu powziętego przezeń zamiaru przestępnego, oraz niedokonanie zamierzonego przestępstwa.

Przepis ten, będąc konsekwencją zasady subjektywistycznej, stanowiącej jedną z kardynalnych podstaw Kodeksu, zrywa z przyjętem dotychczas przez większość prawodawstw przedmiotowem ujmowaniem usiłowania, jako początku wykonania czynu przestępnego (art. 2 franc. Code pénal, art. 43 K. K. niemieckiego z r. 1871, art. 49 K. K. ros. z r. 1903), i główny nacisk kładzie na zamiar przestępny sprawcy, uzewnętrzniony przedsiębraniem działań, manifestujących ów zamiar niedwuznacznie: „Usiłowanie według nowożytnych zapatrywań ma być niedwuznaczną manifestacją zamiaru" (Uzasadnienia projektu Komisji Kodyfikacyjnej, Tom V, zeszyt 3 ogólnego zbioru Druków, str. 36).

Punktem ciężkości nowej definicji pojęcia usiłowania jest więc przedsiębranie działania, skierowanego bezpośrednio ku zrealizowaniu zamiaru sprawcy. Z analizy tego określenia i z wykładni gramatycznej odnośnego przepisu wynika, że zdanie poboczne, które brzmi: „skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru", określa, charakteryzuje samo działanie, które, jako takie, winno posiadać cechę bezpośredniego związku ze skutkiem. („Przy ustaleniu cech karygodnego usiłowania musi mieć znaczenie istotne bezpośredni związek podjętego działania z zamierzonem wykonaniem".

Słowa prof. Makowskiego na VIII-em posiedzeniu Wydziału Karnego Kom. Kodyf. przy omawianiu pojęcia usiłowania.— Protokuły rozpraw Kom. Kodyf., Tom I, Zeszyt 1, str. 136). Zdanie to jest wyraźne i bliższych wyjaśnień nie potrzebuje, przeto w poniższych wywodach należy się zastanowić nad dwoma zasadniczemi pierwiastkami omawianego pojęcia, któremi są „przedsiębranie" i „działanie".

II.

„Przedsiębranie" (kto przedsiębierze działanie).

Redakcja art. 23 § 1 K. K., duch języka polskiego, potoczne używanie wyrazu: „przedsiębrać", wykazują, że ten, kto działanie dopiero przedsiębierze, ten jeszcze we właściwem znaczeniu nie działa, nie dokonywa, nie spełnia tego działania, a nawet samego działania jeszcze nie rozpoczyna: przedsiębranie działania jest pojęciem niewątpliwie szerszem od pojęcia działania, a nawet pojęciem innego, wstępnego w porównaniu do działania, rzędu.

Istnieje cały szereg sytuacji życiowych, które w znaczeniu jurydycznem, w znaczeniu przeciętnego myślenia prawniczego, a nawet zwykłego rozumowania laika, nie tylko nie są usiłowaniem, ale nie stanowią nawet czynności przygotowawczych, zbliżonych do wykonania odnośnego przestępstwa, które jednak po myśli art. 23 § 1 K. K. musiałoby być wtłoczone w pojęcie „usiłowania".

Przepis art. 23 § 1 K. K. zaciera całkowicie granice między dalszemi i bliższemi czynnościami przygotowawczemi z jednej strony, a czynnościami urzeczywistniającemi i skierowanemi bezpośrednio ku zrealizowaniu samego czynu przestępnego, z drugiej strony, zlewając usiłowanie z całą niezmierzoną masą zabiegów wstępnych sprawcy, wyraźnie jednak znamionujących jego wolę.

Ustawodawca, jak należy przypuszczać, nie miał zamiaru rozszerzyć do takich granic pojęcia usiłowania, co wypływa jasno z motywów ustawodawczych Komisji Kodyfikacyjnej („ustawa karna nie może operować samym tylko nastrojem woli sprawcy... prawo karne zna sferę izolacyjną bezkarności, którą nazywa czynnościami przygotowawczemi": Uzasadnienia projektu Kom. Kod., Tom V, Zeszyt 3 Ogólnego Zbioru Druków, str. 39), chciał on raczej położyć nacisk na bezpośrednie skierowanie działania przez sprawcę ku osiągnięciu zamierzonego celu. Powiedział jednak co innego, wpadając w ten sposób prawie całkowicie w błąd skrytykowanego przez się stanowiska prawodawcy norweskiego, który w art. 49 K. K. za usiłowanie uznał „działanie przez które sprawca miał zamiar rozpocząć wykonanie" (Uzasadnienia... Tom V, zeszyt 3, strona 36).

Dla wykładni jednak ustawy rozstrzygającem jest nie to, co prawodawca życzył sobie przez nią powiedzieć, lecz to, co przez nią istotnie był wypowiedział, to, co sama ustawa mówi. Decyduje treść samej ustawy (Orzeczenie Sądu Najwyższego Całej Izby Karnej z dni 23 listopada i 7 grudnia 1929 r.).

Głosów, ostrzegających przed podobnem ujęciem usiłowania, nie brak było w łonie Komisji Kodyfikacyjnej. Przedewszystkiem

prof. Krzymuski zwrócił uwagę na konieczność rozróżnienia między czynnościami, jedynie zwiastującemi, zapowiadającemi zamiar przestępny a realizującemi go i zaliczenia tylko tych ostatnich do dziedziny usiłowania. „O usiłowaniu karalnem — słowa prof. Krzymuskiego — można mówić dopiero wtedy, gdy ktoś, powziąwszy zamiar sprowadzenia skutku przestępczego, postanowił spełnić czyn, mający urzeczywistnić ten zamiar, i to swoje postanowienie przejawił nie zwiastująco, lecz urzeczywistniająco, to jest w postaci czynu, zaczynającego je realizować" (Protokół rozprawy VIII Posiedzenia Wydziału Karnego Kom. Kodyf. z dnia 20 stycznia 1920 r. Tom I, Zeszyt 1, str. 136). Pozatem i ówczesny Prezes Wydziału Karnego Komisji Kodyfikacyjnej Franciszek Nowodworski, zaproponował nawet gotowe, o wiele trafniejsze, określenie usiłowania, a mianowicie: „Usiłowaniem karygodnem jest działanie skierowane bezpośrednio do wykonania zamierzonego przestępstwa, lecz nieosiągające zamierzonego skutku, czy dlatego, że skutek nie nastąpił z przyczyn, od woli sprawcy niezależnych, czy dlatego, że z takich samych przyczyn samo działanie uległo zatamowaniu". (Protokół rozprawy VIII-ego Posiedzenia Wydziału Karnego Kom. Kodyf. z dnia 20 stycznia 1920 roku, Tom I, Zeszyt 1, str. 137); wreszcie i prof. Makowski w swym komentarzu do K. K. z r. 1932 dochodzi do tej samej koncepcji usiłowania, jednak wbrew brzmieniu samej ustawy (Teza 13 pod art. art. 23 — 25).

Projektodawca, a następnie ustawodawca wybrał jednak inne określenie usiłowania (art. 23 § 1 K. K.), stanowiące prawie dosłowne powtórzenie przepisu, definiującego usiłowanie w Kodeksie Karnym austryjackim z r. 1852[1]), a pochodzącego prawie z przed półtora wieku, jako że znajduje się on już w Kodeksie Karnym dla Galicji Zachodniej z r. 1796, — pomimo, że przepis ten z powodu swej niewyraźnej redakcji powodował był tak dla nauki prawa karnego austryjackiego, jak i dla orzecznictwa Najwyższego Trybunału Wiedeńskiego wiele trudności (wahania między teorją podmiotową, a przedmiotową, mieszanie dziedziny czynności przygotowawczych z dziedziną czynności wykonawczych).[2])

Tak więc, należałoby, zgodnie — zresztą — z domniemaną wolą ustawodawcy polskiego i zasadą teorji subjektywistycznej, sformułować odnośny moment w określeniu usiłowania w sposób następujący: „Kto w zamiarze popełnienia przestępstwa dopuszcza się działania, skierowanego bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru..." lub „Kto w zamiarze popełnienia przestępstwa bezpośrednio skierowuje działanie ku urzeczywistnieniu tego zamiaru..."

d. c. n.

---

[1]) Art. 8: „Samo już usiłowanie wykonania złego uczynku jest zbrodnią, skoro tylko kto w złej myśli przedsięwziął czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni prowadzącą — „sobald der Bösgesinnte eine zur wirklichen Ausuebung fuehrende Handlung unternommen hat", — a dokonanie zbrodni tylko z przyczyny niemocy, nadejścia obcej przeszkody lub przypadku nie nastąpiło".

[2]) Porówn.: Krzymuski: „Wykład prawa karnego", Kraków, 1911. Tom I, str. str. 387, 395, 398; tudzież Rosenblatt: „Komentarz do austr. K. K.", Kraków, 1897 8 tezy i orzeczenia Najwyższego Trybunału pod art. 8.

Glossy do Kodeksu Karnego.

NA MARGINESIE ROZDZIAŁU.

„PRZESTĘPSTWO NA SZKODĘ WIERZYCIELI".

I. Ukrycie a zatajenie mienia.

Art. 276 przewiduje m. in. stan faktyczny „ukrycia przedmiotów majątkowych w celu pokrzywdzenia wierzycieli". Nasuwa się tutaj kwestja, w którym momencie musi istnieć u dłużnika wspomniany animus nocendi: czy konieczne jest, aby zachodził on od samego początku „ukrycia", czy też wystarczy, jeżeli pojawi się w czasie „ukrywania". Nietrudno wyobrazić sobie wypadek taki, kiedy mienie było ukryte w swoim czasie bynajmniej nie przed wierzycielami i nie w intencji ich pokrzywdzenia, potem wszakże ukrywane jest w dalszym ciągu — już z chęci zmniejszenia pokrycia wierzytelności; np. kapitalista lokuje swoje oszczędności w bankach zagranicznych, ze względów chociażby podatkowych; potem jego położenie majątkowe pogarsza się, może dojść nawet do upadłości, pieniądze te stanowią całkowite zabezpieczenie wierzycieli, mimo to jednak odmawia on wskazania, gdzie się te pieniądze znajdują.

Zagadnienie powyższe posiada tem większe znaczenie praktyczne, że nowa ustawa nie posiada odpowiedników art. 599 p. 1 i 606 p. 1 i 2 dawnego Kodeksu, które to przepisy przewidywały kary za „nieoznajmienie" „przemilczenie" i „fałszywe zeznanie" (bez przysięgi) o mieniu, przy pomocy którego można było zaspokoić roszczenia wierzycieli.

Ze swej strony nie widzimy żadnych przeszkód przeciwko takiej rozszerzającej wykładni art. 276; „ukrycie" względnie „ukrywanie" mienia ma charakter przestępstwa trwałego; pod określenie to podpadają wszystkie te działania, które uniemożliwiają faktycznie wierzycielom dostęp do jakiejkolwiek części majątku dłużnika, a polegają na zatajeniu majątku. Brak podstaw do twierdzenia, aby przez „ukrywanie" należało rozumieć tylko fizyczne umieszczenie w „ukryciu", a nie dało się pod to pojęcie podciągnąć i przemilczenie posiadanego majątku.

II. Użycie ksiąg sfałszowanych.

Art. 281 przewiduje cztery rodzaje przestępnego działania: 1) prowadzenie ksiąg w sposób niezgodny z prawdą czyli t. zw. „fałsz intelektualny"; 2) podrabianie i przerabianie — fałsz materjalny; 3) uszkodzenie (i zniszczenie) oraz 4) ukrycie ksiąg.

Wyliczenie powyższe ma charakter ograniczający; posiada ono pozorną lukę, gdyż pominięty został wypadek świadomego użycia za autentyczne ksiąg, zawierających fałsz bądź jednego bądź drugiego typu. Będzie to miało znaczenie praktyczne oczywiście tylko wówczas, gdy osoba, posługująca się sfałszowanemi księgami, nie będzie identyczna ze sprawcą fałszu. W rzeczywistości jednak luka taka istnieje tylko częściowo, gdyż — w wypadkach fałszu materjalnego — czyn tego rodzaju podpada pod ogólny przepis art. 187 (zdanie drugie). Gdy chodzi natomiast o książki, zawierające fałsz intelektualny — to użycie ich podlega karze tylko wówczas, gdy stanowi środek do popełnienia innego przestępstwa.

J. Firstenberg.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU GRODZKIEGO W PRZYPADKU STOSOWANIA ART. 291 K. K. 1932 R.

W glossie umieszczonej pod powyższym tytułem w zeszycie Nr. 10 Głosu Sądownictwa za miesiąc październik 1932 r. postawiona została następująca teza: „przewidziana w art. 291 k. k. wyższa karalność urzędnika za przestępstwa powszechne (nieurzędnicze), spełnione podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem nie wpływa na zmianę właściwości sądu grodzkiego, określonej w art. 15 k. p. k.".

Zdaniem mojem ścisła interpretacja art. 15 k. p. k. doprowadza do wniosku wręcz przeciwnego. Paragraf 1 art. 15 k. p. k. zawiera zasadę, że sądy

grodzkie rozpoznają li tylko sprawy o przestępstwa za które Ustawa przepisuje karę pozbawienia wolności do lat dwóch.

§§ 2 i 3 tego artykułu, które w pewnych wypadkach upoważniają sądy grodzkie do rozpoznania spraw o przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności ponad dwa lata, stanowią wyjątki z tej ogólnej zasady. Rozszerzenie postanowień §§ 2 i 3 art. 15 k. p. k. w drodze interpretacji na wypadki wyraźnie w nich nieprzewidziane, uważam za niedopuszczalne, albowiem wyjątki z zasady ogólnej nie podlegają wykładni rozszerzającej (patrz Fojnicki podręcznik Postępowania Karnego).

Interpretacja rozszerzająca w szczególności nie może być zastosowana w danym wypadku, gdyż godzi w interes oskarżonego: uzasadnia bowiem właściwość sądu niższego rzędu, dającego mniej gwarancji dobrego wymiaru sprawiedliwości.

Idąc więc po linji interpretacji ograniczającej należy przyjść do wniosku, że art. 291 k. k. ma decydujący wpływ na kwestję właściwości sądu. Dla ścisłości jednak należy zaznaczyć, że teoretycznie art. 291 k. k. może pozostać bez wpływu na właściwość sądu, jeżeli zachodzi jednocześnie możność podwyższenia wymiaru kary w myśl art. 60 k. k. W praktyce oczywiście takich wypadków (prawdopodobnie) nie będzie, gdyż nie jest do pomyślenia, by stanowisko urzędnika zajmował recydywista, względnie przestępca zawodowy lub z nawyknienia.

O ile stan, który się wytworzył, nie odpowiada zamiarom ustawodawcy powinien być sprostowany nie w drodze interpretacji, lecz tylko przez zmianę Ustawy, a mianowicie przez dodanie odpowiedniego ustępu lub paragrafu do art. 15 k. p. k.

P. B.

ZYGMUNT FENICHEL.

Zasadnicze problemy prawa robotniczego w judykaturze S. N.

(dokończenie).

W dziedzinie polskiego prawa urlopowego orzecznictwo polskie jest bogate. Omówię tu po kolei trzy najważniejsze zagadnienia, a mianowicie: czas nabycia uprawnienia urlopowego, urlop w okresie wypowiedzenia i zapłatę za niewykorzystany urlop.

Odnośnie do czasu nabycia prawa do urlopu, przyjmuje S. N. (I C 558/28), idąc za swem wyjaśnieniem, zapadłem na Zgromadzeniu Ogólnem z 1.12.1928, że pracownikowi należy się urlop w każdym roku kalendarzowym niezależnie od okresu czasu, oddzielającego każdy następny urlop od poprzedniego, chwilą zaś powstania powyższego uprawnienia jest początek roku kalendarzowego. — Judykatura ta jest rzecz prosta bardzo przychylna dla pracownika, a zagranicą (Austrja) orzecznictwo dopiero ostatnio staje na takiem stanowisku. [1])

Co do udzielenia urlopu pracownikowi w okresie wypowiedzenia judykatura polska przeszła pewien rozwój. I tak według orzeczenia S. N. 1061/26 (Ruch praw. ek. 1/28) ani ustawa, ani żaden inny przepis nie zabraniają, aby w razie rozwiązania umowy o pracę czas należnego odchodzącemu pracownikowi urlopu nie mógł się mieścić w okresie między dniem wypowiedzenia a dniem ustania stosunku służbowego. Orzeczenia takie zapadają dotąd w Austrji, a popiera je uczony tej miary, co prof. Adler. Pogląd ten w swym „Zarysie" (str. 130) poddałem krytyce z uwagi na art. 30 rozp. prac. um., według którego pracownikowi należy się w okresie wypowiedzenia czas wolny do szukania nowej posady, a urlop nie może być użyty na szukanie tejże, skoro on służy dla celów zdrowotnych.

S. N. stanął w swych dalszych orzeczeniach po stronie słusznych interesów pracowników i uznał za niedopuszczalną kumulację urlopu z okresem wypowiedzenia (C 157/31). Ostatnio nawet S. N. w komplecie 7 sędziów z 21.12.1931 I C. 929/946, 1139/31 wyraził pogląd prawny, że pracodawca nie jest władny udzielić zwolnionemu pracownikowi urlopu w okresie wypowiedzenia bez jego zgody. Gdy jednak pracodawca wypowie pracownikowi umysłowemu na trzy miesiące i zwolni go na okres trzech miesięcy, płacąc mu za ten czas, przyjąć należy, że udzielił mu urlopu (Rw. 2429/30). W uwzględnieniu jednakże słusznego interesu pracownika przyjmuje S. N. I C. 2058/30, że tylko wtedy udzielenie urlopu nie stanowi uszczuplenia praw pracownika, jeśli nie ustalono, że wyznaczenie urlopu w tym terminie nastąpiło w związku z wypowiedzeniem pracy.

Wyroki powyższe możemy nazwać dalszą rozbudową prawa

[1]) Zeitschrift fur Soziales Recht 1/32 str. 62.

robotniczego, gdyż idą one po tej samej linji wytycznej, co całe prawo robotnicze.

Z powodu ochrony słusznych praw pracowników jednakże nikt nie może uczynić zarzutu S. N., że jest stronniczy. — Wyroki jego bowiem są sprawiedliwe, a w innych wypadkach, jeśli duch ustawy tego wymaga, przechyla się Temida na korzyść pracodawcy.— I tak według wyroku Rw. 1512/26 (Głos prawa III/27), pracownik, który nie skorzystał we właściwym czasie z urlopu, nie może żądać dodatkowego wynagrodzenia, t. j. podwyższonej zapłaty za niewykorzystany urlop. I to orzeczenie, jakkolwiek zgodne jest z § 5 rozp. Min. Pr. i Op. Społ, z 11.6.1923 poddałem krytyce w swym „Zarysie" (str. 128), gdyż stanowi ono wzbogacenie pracodawcy. S. N. stępił ostrze powyższego swego stanowiska w tej sprawie, przyjmując, że pracodawca obowiązany jest do zapłaty za urlop, gdy odmówił pracownikowi urlopu, mimo żądania go przez tegoż. (I C. 305/30). Również podstawa wyroku Rw. 2727/29 jest myśl, że niewykorzystanie urlopu nie może stanowić wzbogacenia pracodawcy.

Z dziedziny umownego prawa robotniczego należy rozpatrzyć stanowisko judykatury odnośnie do stosunku umowy zbiorowej do indywidualnej, zagadnienia strajku oraz kaucji.

Z uwagi na przedmiot niniejszego artykułu nie omawiam już istoty umowy zbiorowej, lecz powołuję się na wywody w mym „Zarysie" (str. 65 do 74).

Ustawodawstwo polskie nie zna zasadniczo ustawy o umowach zbiorowych. — Jedynie na ziemiach Zachodnich obowiązuje rozp. Rady Pełn. ludowych z 23.11.1918 o umowach taryfowych i wydziałach robotniczych. — S. N. przyjął (O. S. P. V/30 4 K. 639/29), że rozp. to obowiązuje na zasadzie ust. z 1.8.1919. — Przeciw temu poglądowi wystąpił, zd. mojem niesłusznie, p. Gidyński w „Czasopiśmie adwokatów".

W innych dzielnicach Polski umowa zbiorowa wiąże o tyle tylko, o ile weszła w skład umowy indywidualnej. — Umowa zbiorowa nie stanowi w tych dzielnicach prawa objektywnego i nie ma większej mocy, niż umowa indywidualna. Brak tu bowiem przepisu, któryby nadawał wyższość umowie zbiorowej nad umową indywidualną oraz z góry unieważniał umowy indywidualne sprzeczne z umową zbiorową. — Zgodnie z mojem stanowiskiem zajętem w „Zarysie" (str. 71) przyjął pogląd ten Sąd Najwyższy Rw 1816/29 („Głos prawa" 6/30), uzasadniając go bardzo gruntownie.

Zagadnieniem strajku zajął się S. N. w wyrokach C. I 244/28 i 427/28. — W pierwszym wyroku uważa S. N. strajk jako wyraz konstytucyjnie zastrzeżonej wolności koalicji i pojmuje go jedynie jako zawieszenie wykonania umowy, które może zależnie od konkretnych okoliczności stanowić przyczynę rozwiązania umowy z winy pracownika. — W drugim wyroku, którego przedmiotem było niestawiennictwo robotnika rolnego 1 maja do pracy, zajał S. N. stanowisko, że niestawiennictwo to może stanowić powód do bezzwłocznego rozwiązania umowy, jeśli przez swą wagę lub szkodliwe następstwa godzi w prawa pracodawcy. [1])

---

[1]) Patrz moja praca „Problem strejku w prawie robotniczem" Nr. 1/3 „Głos Prawa", z roku 1932.

S. N. traktuje również ten przypadek indywidualnie, a nie stawia jakichś ogólnych zasad. Metoda ta użyta przez S. N. w obu przypadkach jest uzasadniona. — Umożliwia to bowiem sprawiedliwe, a zarazem zgodne z prawem rozstrzygnięcie konkretnego przypadku.

Zagadnienie kaucji, składanej w związku z umową o pracę, reguluje rozp. Prez. Rzeczp. z 18.5.1927 (Dz. ust. 46/27). S. N. zajmował się kilkakrotnie kwestją, czy weksel kaucyjny, składany przez pracownika pracodawcy, jest kaucją w rozumieniu tego rozp. i czy może być podciągnięty pod przepisy tego rozporządzenia, w szczególności pod pojęcie „innych wartości", użyte przez to rozp. W orzeczeniach (R. 238/30, Rw. 1558/20 i 2282/30) przyjął S. N., że weksel kaucyjny nie jest kaucją po myśli tegoż rozp. Niedługo potem zapadło orzeczenie w składzie 7 sędziów z 2.6.1931 II 4 K. 248/31, uznające weksel kaucyjny za kaucję w rozumieniu tegoż rozp.

Pogląd, wyrażony przez pierwsze orzeczenie, wydaje mi się więcej uzasadniony. — Nie może wprawdzie być żadnej kwestji co do tego, że weksel jest papierem wartościowym, i jako taki uważa go nauka.[1]) W danym jednak przypadku chodzi o rozstrzygnięcie kwestji, czy weksel jest wartością po myśli omawianego rozp. Zaprzeczając temu, wcale nie zaprzecza się charakteru wekslu jako papieru wartościowego. — Z treści rozp. wynika, że weksel nie może być pojęty jako „wartość", gdyż rozporządzenie mówi o zaspokojeniu z kaucji, weksel zaś nie stanowi przedmiotu zaspokojenia, lecz jedynie środek do szybszego uzyskania zaspokojenia. Dalej rozp. przewiduje w art. 3 ust. 3 odbiór odsetek, co przy wekslu zasadniczo jest niedopuszczalnem, (wyjątek art. 3 prawa weksl.), jak również mówi o odpowiedzialności pracodawcy za te odsetki. Również przywilej pierwszeństwa, o którym wspomina art. 1 ust. 3, nie odnosi się do pretensji wekslowej.

Stanowisko zajęte jednak przez S. N. w ostatniem orzeczeniu stanowi rozszerzenie ochrony pracownika, skoro podciąga również weksel pod surowe przepisy omawianego rozp.

Dobrze się stało, że w sprawie tej, tak często w życiu występującej, zajął Sąd Najwyższy stanowisko, gdyż w ten sposób wprowadza jednolitość w orzecznictwo w niższych instancjach.[2])

* * *

Podobna jednolitość orzecznictwa nie zawsze jednak jest przestrzegana w wyrokach S. N. Niejednolitość judykatury w pewnych sprawach utrudnia orjentację tak sądom niższych instancyj, jak i sferom gospodarczym. Dotyczy to specjalnie orzecznictwa w sprawie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Jestto jedno z tych zagadnień prawa robotniczego, który przeważnie zajmuje S. N.

S. N. przeszedł w tej sprawie od jednego krańcowego stanowiska, uwzględniającego tylko interes pracownika, do przeciwnego stanowiska, uwzględniającego tylko interes pracodawcy. Orzecz-

---

[1]) Pisko Lehrbuch des oestr. Handelsrechtes str. 292 i Bondy w pracy „Wertpapier" Handwörterbuch der Rechtswisseschaften. Tom VI str. 883.

[2]) Mój art. Niejednolitość orzcznictwa S. N. „Przegląd sądowy" 2/28.

nictwo w tych sprawach nazwałbym „konjunkturalnem". W okresie pomyślnego rozwoju życia gospodarczego przyznawał S. N. wynagrodzenie za godziny nadliczbowe mimo braku umowy w tym kierunku, mimo nieupominania się o nie ze strony pracownika długi czas, mimo zakazu władzy administracyjnej tyczącego tej pracy, zrzeczenie się tegoż wynagrodzenia w czasie trwania stosunku pracy zaś uznawał za nieważne. W swym „Zarysie" (str. 212) wydanym przed przeszło dwu laty mogłem się powołać jedynie na tę korzystną dla pracownika judykaturę, identyczną zresztą z judykaturą austr. (Judykat Nr. 26 z 8.6.1927).

W okresie represji gospodarczej, trwającej od drugiej połowy 1929, zajmował S. N. stanowisko wręcz przeciwne i aż do dnia dzisiejszego przeważnie to stanowisko zajmuje.

Obecnie przyjmuje S. N. (Izba III), że upominanie się o zapłatę za godziny nadliczbowe jest konieczne, gdyż inaczej przyjąć należy, że umowne wynagrodzenie obejmuje również godziny nadliczbowe (Rw. 2135/30), względnie, że pracownik się go zrzekł (Rw. 1702/30). Dalej przyjmuje S. N., że trzeba specjalnej umowy co do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, a jeśli zaś strony zgodziły się na 9-godzinny dzień pracy, a nie umówiły wynagrodzenia za 9 godzinę, to wynagrodzenie umówione obejmuje także i tę godzinę (Rw. 449/31).

S. N. przyjmuje za dopuszczalne umowy o ryczałtowe wynagrodzenie za godziny nadliczbowe (Rw. 2135/30), a nawet za 13 pensję (I C. 2594/30).

Szczegółowo zagadnienia tego nie omawiam, gdyż zająłem się nim w specjalnej pracy. [1]) Bardzo ciekawie zestawił tę sprzeczną judykaturę p. Dr. Jendl w „Przeglądzie Sądowym" 5/31.

Winę judykatury tego rodzaju ponosi przeważnie ustawodawca, gdyż nie znowelizował na czasie odpowiednio do potrzeb chwili przepisów o czasie pracy. Gdyby to zrobiono, nie musiałby się S. N. liczyć z nastrojem chwili, względnie z daną sytuacją gospodarczą.

Nie uważam żadnego z obu stanowisk krańcowych za uzasadnione. Początkowe stanowisko, przychylne dla pracownika było reakcją nieprzestrzegania przez pracodawcę przepisów o czasie pracy. Późniejsze stanowisko, nieprzychylne dla pracownika, było znowu reakcją wykorzystywania przez pracowników tego przychylnego stanowiska judykatury i wnoszenia skarg bardzo często nieuzasadnionych. Także i w tym wypadku zastosować należy zasadę Horacego „aurea mediocritas". Do niej zdaniem mojem winien S. N. powrócić.

Chwiejność orzecznictwa w tym problemie jest zrozumiałą do pewnego stopnia, gdyż chodzi tu o kwestję związaną silnie z życiem gospodarczem, które też jest zmienne.

Obecnie z powodu znacznego bezrobocia, trwającego już od dwóch lat, zagadnienie to utraciło na znaczeniu.

Z powyższego krótkiego przeglądu judykatury wyciągnąć należy pewne wnioski. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że orzecznictwo polskie idzie po linji ducha prawa robotniczego i przy interpretowaniu poszczególnych przepisów stosuje przeważnie me-

---

[1]) Problem godzin nadliczbowych „Przegląd prawa handl." 5/31.

todę, rozszerzającą ochronę pracownika. Orzecznictwo waży sumiennie i starannie interesa obu stron, i przechyla się na tę stronę, za którą przemawia litera i duch prawa. Jeśli orzecznictwo to jest czasem chwiejne, to jest to wynikiem często albo złej konstrukcji ustaw albo też zmiennej sytuacji gospodarczej. To przystosowanie judykatury do życia, jakkolwiek czasem może być poczytane za wadę, przeważnie jednak jest raczej zaletą, gdyż w ten sposób judykatura ta jest życiową. Należy jednakże unikać wydawania w tym samym czasie sprzecznych orzeczeń.

Zasługi S. N. są tem większe, że chodzi tu o prawo nowe, o wytwór ostatnich czasów, które myślowo odbiega od dotychczasowego systemu prawnego opartego na liberalizmie S. N., którego myślenie i praca obracała się dotąd jedynie około porządku prawnego, opartego na wolnej i nieograniczonej własności indywidualnej oraz wolnej umowie, wykazał orzecznictwem w sprawach, należących do prawa robotniczego, że również interes warstw słabszych gospodarczo, broniony przez ustawy będące często zaprzeczeniem zasady wolności, znajduje zrozumienie w S. N.

Jedno życzenie należy jedynie skierować pod adresem Sądu Najwyższego, aby w razie rozbieżnej judykatury w kwestjach zasadniczych częściej zwoływano plenarne zebrania celem uchwalenia jednolitych zasad orzecznictwa.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 1 rozp. P. Rz. z dnia 22 marca 1928 o sądach pracy Nr. 37 poz. 350 Dz. U., § 1392 i nast. u. c.

Sprawa wytoczona przeciwko pracodawcy przez cesjonarjusza pracownika o zapłatę wynagrodzenia nie należy do właściwości Sądu Pracy.
III. 1 R. 265/32 z dn. 4.V.1932. r.

BIURO NOTARJALNE — CZAS PRACY JEGO PRACOWNIKÓW.

Art. 1 ust. z 18.XII. 19 o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. 1920 poz. 7) i art. 17 Ustawy Notarjalnej.

Biuro notarjalne nie jest zakładem pracy prowadzonym w sposób przemysłowy, i do pracowników takiego biura nie mogą mieć zostosowania przepisy ustawy z dnia 18.XII.1919 (D. U. poz. 7) o czasie pracy w przemyśle i handlu (art. 1).
N. I. C. 2449/31 z dn. 22.I.1932 r.

PRACA — OBOWIĄZEK PROWADZENIA WYKAZU GODZIN NADLICZBOWYCH.

Art. 7 Ust. z 18.XII.19 o czasie pracy w przem. i handlu (D. U. 1920 poz. 7).

Pracownik nie ma obowiązku przedstawienia pracodawcy zestawień pracy, wykonywanej przez niego w godzinach nadliczbowych, nawet gdy pracuje poza zakładem, a nieprowadzenie i niezgłaszanie własnych zestawień przez pracownika nie zwalnia pracodawcy od obowiązku wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, gdyż odwrotnie, w myśl art. 7 ustawy z 18.XII.19 r. (D. U. 1920 poz. 7) prowadzenie wykazu nadliczbowych godzin pracy stanowi obowiązek pracodawcy.
N. I. C. 2084/31 z dnia 4.V.1932 r.

GODZINY NADLICZBOWE — ZAPŁATA W FORMIE GRATYFIKACJI.

Art. 16 Ust. z 18.XII.19 o czasie pracy w przemyśle i handlu (D. U. 1920 poz. 7).

Zapłata za pracę w godzinach nadliczbowych może być dokonana w formie gratyfikacji, przyczem w razie sporu sąd w każdym poszczególnym wypadku winien rozważyć, czy gratyfikacja była przyznana, jako ekwiwalent za pracę w godzinach nadliczbowych, czy też z innego tytułu.
N. I. C. 2301/31 z dnia 8.VI.1932 r.

GODZINY NADLICZBOWE — NIE UPOMINANIE SIĘ.

Art. 16 Ust. z 18.XII.19 o czasie pracy w przem. i handlu (D. U. 1920 poz. 7).

Okoliczność, czy pracownik w czasie trwania umowy pracy żądał wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, jest obojętna przy poszukiwaniu takiego wynagrodzenia, ustawa bowiem nie uzależnia prawa dochodzenia tego rodzaju roszczeń od poprzedniego upominania się.
N. I. C. 2301/31 z dnia 8.VI.1932 r.

PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH.

Art. 16 Ust. z 18.XII.19 o czasie pracy w przem. i handlu (D. U. 1920 poz. 7).

Sam fakt zatrudniania pracownika przez pracodawcę w godzinach nadliczbowych, wypływający z rodzaju pracy i konieczności jej wykonania, upoważnia pracownika do żądania wynagrodzenia za tę pracę, chociażby on się nie upomniał o to w czasie trwania stosunku służbowego i chociażby nie było specjalnego zlecenia pracodawcy do przedłużenia pracy ponad normę ustawową.
N. I. C. 2465/31 z dnia 17.V.1932 r.

KASA CHORYCH — UMIESZCZENIE W SZPITALU PUBLICZNYM A ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WINĘ SZPITALNYCH FUNKCJONARJUSZY.

Art. 43 Ust. z 19.V.20 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (D. U. poz. 272) i art. 1384 K. C.

Z przepisu art. 43 p. III ustawy o obow. ubezp. na wypadek choroby (D.U. 1920 poz .272) nie wynika, aby instytucja Kas Chorych zyskiwała jakąś władzę nad szpitalami publicznemi, państwowemi lub komunalnemi, które z mocy tego przepisu obowiązane są przyjmować na leczenie ubezpieczonych w Kasie Chorych za połowę ceny normalnej, nawet w stosunku do owych ubezpieczonych, a przeto instytucja ta nie może być odpowiedzialna z art. 1384 K. C. za ewentualne winy funkcjonarjuszy tych szpitali, które zrządziły szkodę ubezpieczonemu.
N. I. C. 1891/31 z dnia 23.III.1932 r.

UBEZPIECZENIE PRAC. UMYSŁOWYCH. SPORY O USTALENIE OBOWIĄZKU PRZEDSIĘBIORCY PŁACENIA SKŁADKI.

Art. 130 i 164 Rozp. Prez. z dn. 24.XI.1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. poz. 911).

Spory o ustalenie, czy pracodawca obowiązany jest opłacać składki do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych tych lub owych pracowników, należą do sporów o roszczenia, przysługujące w myśl rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. 1927 poz. 911) i poddane są właściwości specjalnych organów (prowizorycznie na terenie b. zaboru rosyjskiego wojewodów wzgl. kom. rz. na m. Warszawę w I-szej, a ministra pracy i opieki społecznej w II-giej instancji podobnie do sporów o wysokość składek i należności dodatkowe (art. 101—110 powoł. rozp.), co przewidziane jest w p. 4 i 5 ostatniego ustępu art. 164 powołanego rozporządzenia; prawomocne orzeczenia tych organów obowiązują sądy.
N. I. C. 1988/31 z dnia 17.II.1932 r.

USTAWODAWSTWO

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 7/X—1932 roku w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej.

Rozporządzenie to (D. U. poz. 732 ex 1932), uchyla lub zmienia w sposób istotny cały szereg zasadniczych postanowień ustawy o państwowej służbie cywilnej. Rozporządzenie znosi przewidziane w art. 4 ustawy ogłaszanie nominacyj urzędników w sposób ustalony dla obwieszczeń rządowych. Uprawnienia poszczególnych ministrów, względnie Prezesa Rady Ministrów w przedmiocie mianowania urzędników uległy naogół rozszerzeniu. Zamianowanie osoby, nieposiadającej odpowiedniego wykształcenia na stanowiska II lub III kategorji, uzależnione poprzednio od zezwolenia Rady Ministrów, należy obecnie wyłącznie do kompetencji właściwej władzy naczelnej (t. j. Ministra) i tylko mianowanie na stanowiska I kategorji wymaga zgody Prezesa Rady Ministrów; art. 17 ust. o państw. służbie cywilnej w pierwotnem brzmieniu określa w sposób wiążący stopnie służbowe, od których rozpoczynać się mogła służba państwowa w poszczególnych kategorjach stanowisk; obecnie Prezes Rady Ministrów może na wniosek właściwej władzy naczelnej zezwolić w wyjątkowych przypadkach na rozpoczęcie służby państwowej w wyższym stopniu służbowym. Również awans do wyższego stopnia służbowego urzędników I kategorji wymaga każdorazowo zgody Prezesa Rady Ministrów, natomiast możliwość awansu urzędników II i III kategorji została ograniczona do VII względnie VIII st. sł. Z reguły mianowanie należy do właściwej władzy naczelnej, która może je przekazać — za wyjątkiem awansowania— kierownikiem władz, urzędów i instytucyj bezpośrednio podległych; dla Prezydenta Rzeczypospolitej zostało zastrzeżone mianowanie na stanowiska podsekretarzy stanu, wojewodów, ambasadorów, posłów nadzwyczajnych i ministrów pełnomocnych oraz mianowania na inne stanowiska, przewidziane odrębnemi ustawami. Należy tu zaznaczyć, że o ile poprzednio mianowanie na stanowiska powyżej VI st. sł. uzależnione było tylko od uprzedniej zgody Prezesa Rady Ministrów, to obecne mianowania na stanowiska podsekretarzy stanu i wojewodów Prezydent Rzplitej dokonywać będzie na wniosek właściwej władzy naczelnej, uchwalony przez Radę Ministrów, innych zaś urzędników mianować będzie Prezydent na wniosek właściwej władzy naczelnej, przedstawiony w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów. Rozporządzenie znosi zawarte w art. 18 i 19 omawianej ustawy przepisy o starszeństwie służbowem i o listach starszeństwa, a stosunek hierarchiczny pomiędzy urzędnikami uzależnia nie od posiadanego stopnia służbowego, lecz od rodzaju zajmowanego stanowiska. Rozporządzenie nowelizacyjne znosi komisje kwalifikacyjne i wprowadza takież listy, obejmujące oceny kwalifikacyjne poszczególnych urzędników, sporządzane corocznie przez władzę służbową, przyczem ocena kwalifikacyjna ma składać się zasadniczo z opinji dwóch osób, powołanych do wykonywania nadzoru służbowego nad urzędnikiem. Wobec uzależnienia przez Rozporządzenie przyjęcia pracy ubocznej, przynoszącej urzędnikowi jakąkolwiek korzyść materjalną, od zezwolenia władzy naczelnej lub władzy przez nią upoważnionej względnie Prezesa Rady Ministrów, urzędnikowi nie przysługuje już prawo odwołania się w tych sprawach od decyzji władzy przełożonej do władzy bezpośrednio wyższej. Awansowanie urzędników pozostawiane jest obecnie całkowicie uznaniu władzy przełożonej (z zachowaniem tylko formalnych przepisów art. 17 co do władz mianujących), gdy poprzednio władza przełożona przy obsadzaniu wakansu obowiązana była brać pod uwagę przedewszystkiem podwładnych urzędników bezpośrednio niższych stopni według starszeństwa służbowego z uwzględnieniem ich kwalifikacyj.

Przewidziany ustawą o państwowej służbie cywilnej wniosek Rady Ministrów w przedmiocie przeniesienia w stan nieczynny przez Prezydenta Rzeczypospolitej urzędników pierwszych czterech stopni służbowych ograniczony został do podsekretarzy stanu i wojewodów, innych zaś urzędników przez siebie mianowanych Prezydent przenosić będzie w stan nieczynny na wniosek właściwej władzy naczelnej, przedstawiony w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów. Na szczególną uwagę zasługuje nowowprowadzony przepis art. 65a nakazujący zwolnienie ze służby (przy zachowaniu nabytych praw emerytalnych) urzędnika, który w ciągu trzech lat bezpośrednio po sobie następujących otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną. (Analogiczny rygor w stosunku do oficerów i sze-

regowych policji zawiera Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 7/X 1932 r. D. U. poz. 740 — nowelizujące Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 6/III 1928 r. o Policji Państwowej).

Do zawieszenia urzędnika w pełnieniu służby są uprawnieni — w określonych wypadkach — na podstawie również nowowprowadzonych art. 65 b) i 65 c): każdy przełożony, a także urzędnik, któremu powierzono przeprowadzenie inspekcji urzędu; z zawieszeniem w służbie może być połączone ograniczenie uposażenia urzędnika najwyżej do połowy, począwszy od dnia pierwszego miesiąca, następującego po zawieszeniu. Urzędnikowi zawieszonemu w służbie przysługuje prawo wniesienia zażalenia przeciwko zarządzeniu o zawieszeniu w terminie pięciodniowym do władzy bezpośrednio wyższej. Kary porządkowe za wykroczenia służbowe nakładać będzie tylko władza służbowa lub przełożona władza wyższa; prawo przyznania rodzinie urzędnika, wydalonego ze służby, stałego zasiłku na utrzymanie zostało wyłączone z kompetencji komisji dyscyplinarnej i przekazane właściwej władzy naczelnej. Rozporządzenie respektuje w pewnym zakresie prawa nabyte, postanawiając w art. 2, że urzędnicy II i III kategorji, którzy przed wejściem w życie rozporządzenia uzyskali stopnie służbowe wyższe od ustalonych w art. 17 (w/g nowej redakcji), zatrzymują posiadane stopnie służbowe w dotychczasowej kategorji stanowisk. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 listopada 1932 roku.

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 7/X 1932 roku o organizacji komisyj dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym (D. U. poz. 736) — uchyliło ustawę z dn. 17/II 1922 roku o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplnarnym przeciwko funkcjonarjuszom państwowym. Rozporządzenie to jest charakterystyczne nietylko ze względu na jego niezwykłą zwięzłość (zawiera zaledwie 11 artykułów, gdy ustawa z dn. 17/II 1932 r. liczyła ich 73) — ale i z uwagi na swą treść: w przeciwieństwie do uchylonej ustawy z 1932 r. która dość szczegółowo normowała całokształt kwestji związanych z postępowaniem dyscyplinarnem, Rozporządzenie tworzy tylko ogólne ramy, przekazując cały szereg zagadnień, jak skład komisyj dyscyplinarnych, ich właściwość, tryb postępowania dyscyplinarnego, prawa i obowiązki rzeczników dyscyplinarnych i obrońców oraz przepisy o kosztach postępowania dyscyplinarnego Radzie Ministrów do unormowania w drodze rozporządzenia.

Rozporządzenie znosi utworzoną na mocy ustawy z 1922 r. Najwyższą Komisję Dyscyplinarną przy Prezesie Rady Ministrów i ustanawia następujące komisje dyscyplinarne: 1) komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach podlegających bezpośrednio władzy naczelnej 2) komisje dyscyplinarne czynne przy władzach naczelnych 3) odwoławcze komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach naczelnych. Należy dodać, że w myśl art. 5 cyt. Rozporządzenia wszelkie zarządzenia, postanowienia i orzeczenia wydane na zasadzie omawianego Rozporządzenia oraz rozporządzeń wydanych na jego podstawie są wyłączone z pod orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 listopada 1932 r.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 20 października 1932 r. (D. Ust. poz. 759) zakazuje w pieniężnych stosunkach kredytowych wymawiania i pobierania w gotówce lub innych wartościach w formie procentu lub w jakiej innej formie korzyści majątkowych przewyższających 12% w stosunku rocznym. Zakaz pobierania wyższych korzyści majątkowych — po prekluzyjnym terminie 31 grudnia 1932 roku — dotyczy również umów zawartych przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia. W myśl § 3 rozporządzenia weszło w życie z dniem ogłoszenia t. j. z dniem 21 października 1932 r.

Rozporządzenie Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z dnia 7 listopada 1932 r. w sprawie określenia najwyższych dozwolonych korzyści majątkowych przedsiębiorstw, trudniących się czynnościami bankowemi (Dz. U. poz. 841). Maksymalna granica korzyści majątkowych, osiąganych przez instytucje finansowe przy dyskoncie weksli, rachunkach debetowych otwartego kredytu, od pożyczek terminowych, na zastaw papierów wartościowych i towarów oraz na zastaw ruchomości, od gwarancyj udzielonych z tytułu eksportu i udzielanych w formie indosu na wekslu i innych, przy inkasie, zleceniach

giełdowych i wydawaniu akredytyw, została ustalona na 9½% w stosunku rocznym dla przedsiębiorstw trudniących się czynnościami bankowemi, a na 10% w stosunku rocznym dla spółdzielni kredytowych i dla komunalnych kas oszczędności (na obszarach wyszczególnionych w § 2 Rozporządzenia); przepisy tegoż Rozporządzenia nie dotyczą zwrotu kosztów porta, damna i opłat stemplowych.

Data 31 grudnia 1932 jest terminem prekluzyjnym dla pobrania w poprzedniej wysokości korzyści majątkowych, zastrzeżonych w umowach, zawartych przed dniem wejścia w życie niniejszego Rozporządzenia.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia t. j. z dniem 9 listopada 1932 r., uchylając jednocześnie rozporządzenie Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z dnia 15/VII 1930 r. o lichwie pieniężnej (Dz. U. poz. 424).

Tomasz Kędzierski.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Sędziemu B. w Piotrkowie. I. Nadana przez Sz. Kolegę artykułowi 14 przep. wpr. K. K. wykładnia jest całkowicie słuszna; natomiast zastosowanie do art. 34 rozporządzenia o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku, poz. 343 z r. 1928, art. 14 § 2 przep. wprow. jest błędne, ponieważ § 2 art. 14 dotyczy wyłącznie tych przestępstw, za które grozi kara, nieprzewidziana w K.K. lub Pr. o wykr. Ponieważ art. 34 powołanego rozporządzenia grozi karą więzienia do 3 miesięcy (vide art. 44 p. 2), czyli karą, przewidzianą w K. K., przeto zakwalifikowanie przestępstw z art. 34 do kategorji występków wynika z art. 14 § 1 przep. wpr., ile że dawna kara więzienia pozostała i nadal taką samą karą, zastrzeżenie zaś pktu 2 art. 44 rozp. poz. 343, co do orzekania aresztu ścisłego w Małopolsce samo przez się upadło wobec zniesienia U. K. 1852 r. Inny sposób traktowania rzeczy pociągałby za sobą wymierzanie kary więzienia w Kongresówce i aresztu w Małopolsce (art. 10 p. „a" przep. wpr.), co byłoby sprzeczne z ideą unifikacji. Przepis p. „a" art. 10 należy tłumaczyć w tym sensie, że dotyczy on samodzielnie określonych sankcji karnych w przepisach po-austrjackich, nie zaś sposobu tłumaczenia wyrazów: „pozbawienie wolności", użytych w ustawie polskiej.

II. Interpretacja art. 262 § 1 i 175 § 2 k. p. c. jest słuszna. Przepis art. 175 dotyczy całej rozprawy sądowej, choćby na niej przeprowadzono postępowanie dowodowe, czyli że świadkowie, biegli i strony protokułu rozprawy nie podpisują. Natomiast art. 262 dotyczy samego tylko postępowania dowodowego, jako odrębnej czynności sądowej, dokonywanej przez sędziego delegowanego lub przez sąd wezwany. Protokuł takiej czynności podpisują świadkowie, biegli i strony.

P. Sędziemu B. w Piotrkowie. Pogląd Sz. Kolegi na kwestję przedawnienia w sprawach z u. k. s. jest całkowicie słuszny. Jeżeli urzędy skarbowe będą nadal wnosiły sprawy z pogwałceniem przepisów o przedawnieniu, wskazanem byłoby zwrócenie się do M-wa Spraw., Dep. Ustawodawczy, z wnioskiem o spowodowanie odpowiedniego okólnika ze strony M-wa Skarbu.

UPRAWNIENIA TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH. Na mocy art. 13, 16 i 17 rozp. Prez. z d. 10.6.27, poz. 476, technicy dentystyczni nie mają prawa „bezpośredniego stykania się z pacjentem", dokonywania jakichkolwiek zabiegów lekarsko - dentystycznych i leczenia chorób jamy ustnej. Aczkolwiek zakazy powyższe wprowadzono w interesie pacjentów, tem nie mniej karalność ich przekroczenia nie jest uwarunkowana wyrządzeniem krzywdy pacjentowi. Gdyby pacjent istotnie doznał jakiego uszkodzenia ciała, wtedy mógłby on występować w charakterze pokrzywdzonego, lecz wyrządzone mu uszkodzenie ulegałoby przepisom powszechnej ustawy karnej (art. 27 rozp.) orz. S. N. 1.12.30 w spr: 1 K 1250.

J. G.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PREZYDJUM Z. G. Z DN. 4 LISTOPADA 1932. Przewodniczył Prezes L. Supiński.

FUNDUSZ UZDROWISK I LETNISK.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia Kol. Żurawski złożył sprawozdanie Komitetu Uzdrowisk i Letnisk. Fundusz tego Komitetu wynosi w chwili obecnej 51.035 zł. 91 gr. i ulokowany jest w Komunalnej Kasie Oszczędnościowej w złotych obiegowych; zaległości w nieściągniętych i prawdopodobnie nieściągalnych składkach wynoszą sumę 7.140 złotych. Większość Komitetu na ostatniem swem posiedzeniu wypowiedziała pogląd, że fundusz Komitetu U. i L. należy użyć, jako fundusz własnego domu, mniejszość zaś, by kapitał powyższy przeznaczyć na dalszą rezerwę funduszu zapomogowego Zrzeszenia na wypadek śmierci. Po dłuższej dyskusji zebrani wypowiedzieli się za nierozdzielaniem Funduszu Uzdrowisk i Letnisk i za przeznaczeniem tego funduszu na dalszą rezerwę funduszu Kasy Zapomogowej, uważając, że kwestja budowy, względnie nabycia domu dla Zrzeszenia nie jest na razie aktualna. Zgodnie z uchwałą posiedzenia Zarządu Głównego z września 1931 r. fundusz ten będzie lokowany nadal w złotych w złocie.

FUNDUSZ SAMOPOMOCY KOLEŻEŃSKIEJ.

Kol. Siewierski zareferował, że Komisja doraźnej pomocy koleżeńskiej przyznała i wyasygnowała bezprocentowe pożyczki 17 zwolnionym kolegom w sumie ogólnej 6.150 złotych; odmówiła dwóm petentom, jako nieczłonkom Zrzeszenia. Powyższą kwotę użyto z budżetowych sum Zarządu Głównego (5 tysięcy, przeznaczonych na nabycie lokalu i trzech tysięcy na umeblowanie). W wyniku odezwy Prezydjum Zarządu Głównego w przedmiocie pomocy dla zwolnionych kolegów Koło w Łodzi nadesłało 500 zł. (jednorazowo), Koło zaś w Cieszynie — 7 zł. 50 gr. (wkładka miesięczna), pozostałe Koła, jak dotąd, zajęły stanowisko wyczekujące. Zgodnie z wnioskiem kol. Siewierskiego uchwalono: upoważnić Komisję do wydatkowania na cel wyżej wymieniony pozostałą sumę Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej — 2.357 zł. 50 gr. oraz użyć pozatem (do łącznej kwoty 5 t. złotych) — 2.642 zł. 50 groszy z funduszu pożyczek długoterminowych (10 tysięcy).

KOMISJA GŁÓWNA KASY ZAPOMOGOWEJ.

Kol. Bańkowski przedstawił stan tej Kasy na d. 1.XI.1932 r.; saldo wynosi — 158.038 zł. 65 gr.; w porównaniu z dn. 1.I.1932 r. nadwyżka w sumie 19.059 zł. 23 gr. Zaległe składki do dn. 1.X.1932 r. — 15.682 zł. 64 gr.; składki należne za październik 1932 r. 16.200 zł. — łącznie zaległość 20.713 zł. 64 gr.

KOMISJA PROPAGANDOWO - PRASOWA.

Kol. Fleszyński złożył sprawozdanie z działalności tej Komisji. Wobec braku dostatecznego zainteresowania ze strony członków Komisji tempo pracy jest słabe. Na Zjazd w Dubrowniku jeździł tylko kol. Namitkiewicz; kol. Sakowicz nie mógł wyjechać z powodu choroby; zamierzał jednak udać się w końcu listopada do Zagrzebia w celu nawiązania bliższego kontaktu z prawnikami jugosłowiańskiemi. Sprawozdanie ze Zjazdu w Dubrowniku zamieszczone zostało w Nr. 11 „Głosu Sądownictwa". W związku ze Zjazdem prawników państw słowiańskich poruszona została sprawa wydania broszury o prawnictwie polskiem w tłomaczeniu na wszystkie języki słowiańskie dla rozpowszechnienia jej na odpowiednich terenach słowiańskich.

ZEBRANIE TOWARZYSKIE.

Kol. Chróścicki podał do wiadomości, że Koło Warszawskie urządza w dn. 27 listopada o godzinie 6-ej wieczorem w gmachu Sądu Najwyższego herbatkę dla Zarządu Głównego i członków Koła Warszawskiego.

Pozatem rozpatrzono i załatwiono korespondencję bieżącą.

POSIEDZENIE PREZYDJUM Z DN. 21 LISTOPADA 1932 R. Przewodniczył Prezes L. Supiński, następnie Wiceprezes K. Fleszyński. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu poprzedniego posiedzenia kol. Karyory zareferował wnioski, zgłoszone na ostatniem posiedzeniu Zarządu Głównego, i wskazał sposób ich załatwienia.

SPRAWA PORZĄDKU DZIENNEGO POSIEDZENIA PLENARNEGO ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Dokonano podziału referatów. Sprawozdanie z działalności Prezydjum złoży prezes L. Supiński, kasowe — kol. Bańkowski, Komitetu Uzdrowisk i Letnisk — kol. Żurawski. Projekt regulaminu Prezydjum i Zarządu Głównego zareferuje kol. Karyory; sprawę Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej — kol. Fleszyński. Rozwinęła się dłuższa dyskusja w przedmiocie dyrektyw dla referenta sprawy powyższego funduszu, idąca po linji dotychczasowej akcji w tym względzie Prezydjum Z. G.

POŻYCZKI.

Kol. Siewierski zareferował, że Komisja Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej przyznała i wyasygnowała dalsze pożyczki bezprocentowe dla 9 zwolnionych kolegów w sumie 3.100 złotych. Rozpoznano następnie podania, jakie wpłynęły w tym względzie do Zarządu Głównego, przyczem przyznano 8 pożyczek po 300 złotych każda z terminem do czasu otrzymania przez petentów emerytury, nie później jednak jak do dn. 1 kwietnia 1933 r. Uchwalono wyasygnowaną sumę wypłacić z funduszu pożyczek długoterminowych (10 tysięcy). Z funduszu tego przyznano jednocześnie dwie pożyczki po 400 zł. dla sędziów i jedną 300 zł. dla wdowy po zmarłym sędzi. Odroczono rozpoznanie czterech podań.

ZWROT SKŁADEK.

Kol. Bańkowski referował poruszoną przez poszczególnych zwolnionych bez prawa do emerytury kolegów oraz przez Oddział Lwowski sprawę zwrotu wpłaconych przez nich składek, a to na tej zasadzie, że, nie będąc emerytami, pozbawieni zostali prawa należenia do Zrzeszenia, względnie do jej Kasy Zapomogowej. Po dyskusji uchwalono poruszyć tę sprawę na plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego, przyczem wypowiedzieć się w imieniu Prezydjum Z. G. przeciwko zwrotowi składek, jako nieprzewidzianego w regulaminach i statucie.

PROJEKT FUNDUSZU WYDAWNICZEGO PRZY ZARZĄDZIE GŁÓWNYM:

Kol. Wolff zgłosił i obszernie uzasadnił wniosek na plenum Zarządu Głównego w przedmiocie utworzenia przy Zarządzie Głównym specjalnego funduszu wydawniczego, który dałby możność zaopatrzenia sędziów i prokuratorów w niezbędne prawnicze dzieła naukowe. W dyskusji większość zebranych uznała w zasadzie za celową i praktyczną akcję Zrzeszenia w kierunku wniosku kol. Wolffa.

WNIOSKI KOMISJI PROPAGANDOWO - PRASOWEJ.

Kol. Fleszyński zareferował wnioski tej Komisji, mające na celu omówienie działalności Zrzeszenia w dziedzinie intelektualnej, i zaprojektował zwrócenie się do ogółu kolegów stolicy z prośbą o zaofiarowanie swej współpracy (wygłaszanie odczytów na aktualne tematy społeczno-prawne, przygotowywanie artykułów na powyższe tematy dla prasy ogólnej, wygłaszanie odczytów prawniczych przez radjo).

Pozatem załatwiono bieżącą korespondencję.

POSIEDZENIE PLENARNE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA S. P.

W dn. 26—27 listopada odbyło się w Warszawie w gmachu Sądu Najwyższego plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zrzeszenia. Prezes L. Supiński

złożył Sprawozdanie z prac Prezydjum Z. G. za czas od ukonstytuowania się wybranego w m. kwietniu r. b. nowego Zarządu Głównego, uwypuklając poszczególne momenty działalności Prezydjum, zobrazowanej w protokułach jego posiedzeń. Sprawozdanie Kasowe i Komisji Głównej Kasy Zapomogowej złożył kol. Z. Bańkowski; stan Kasy Zapomogowej przedstawia się dodatnio, ogólny kapitał Kasy od 1 stycznia 1932 r. wzrósł o sumę przeszło 19 tys. złotych; śmiertelność członków w ciągu ostatnich miesięcy zmalała; Kasa przedsięwzięła środki mające na celu zmniejszenie dość pokaźnych zaległości składek nadsyłanych przez Koła miejscowe. Następnie poruszona została przez referenta kwestja żądań zwrotu odprawnych do Kasy Zapomogowej składek przez tych Kolegów, którzy w związku z przeniesieniem ich w stan spoczynku do Zrzeszenia ani też do Kasy należeć nie mogą, dotyczy to tych sędziów, którzy zostali zwolnieni ze swych stanowisk bez nabycia praw emerytalnych. Statut bowiem zezwala na dalsze należenie do Zrzeszenia tylko emerytowanym sądownikom t.j. tym, którzy nabyli prawa do emerytury. W dłuższej dyskusji, jaka się w tej sprawie wywiązała, poruszano pomiędzy innemi kwestję interpretacji art. V § 1 Statutu w kierunku uznania, że sądownicy przeniesieni w stan spoczynku bez emerytury mogą także należeć do Zrzeszenia, względnie znowelizowania obowiązującego Statutu w myśl powyższego, a odroczenie definitywnego załatwienia tej sprawy do najbliższego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia. Uchwalono uznać, że zgodnie ze Statutem Zrzeszenia zwolnieni bez praw do emerytury sędziowie i prokuratorzy nie mogą należeć ani do Zrzeszenia, ani do Kasy Zapomogowej, co się zaś tyczy zwrotu wpłaconych do Kasy tej składek, to niema dostatecznej podstawy do uwzględnienia odpowiednich w tym względzie żądań, gdyż nie jest to przewidziane regulaminem a mogłoby źle wpłynąć na stan finansowy Kasy, jednocześnie uznano, że Koledzy powyżsi w razie znajdowania się w ciężkiem położeniu materjalnem mają możność otrzymania odpowiedniej pomocy ze specjalnego na ten cel przeznaczonego funduszu; z chwilą przejścia ich do innych zawodów, co w ogromnej większości nastąpi, sama sprawa stanie się mało aktualną.

Sprawę funduszu samopomocy koleżeńskiej referował kol. Fleszyński. Akcja pomocy zwolnionym ze stanowisk w sądownictwie lub przeniesionym na inne miejsce urzędowania a znajdującym się w ciężkiem położeniu materjalnym kolegom wszczęta została zgodnie z uchwałą prezydjum Zarządu Głównego z d. 16 września, uchwalono przyjść z niezwłoczną pomocą z ogólnych funduszów Zrzeszenia w pierwszym rzędzie Kolegom, zwolnionym bez praw do emerytury, względnie z małą emeryturą, w formie udzielania bezprocentowych pożyczek z terminem zwrotu na d. 1 stycznia 1934 r. z tem, że pożyczki te mogą być w poszczegónych wypadkach umarzane. W odpowiedzi na rozesłane do Kół i Oddziałów pismo Prezydjum Z. G. co do nadsyłania wykazów potrzebujących oraz co do dobrowolnego opodatkowania się kolegów na cel powyższy otrzymano względnie niewielką ilość odpowiedzi, z których widać że Koła: w Siedlcach i Cieszynie uchwaliły samoopodatkowanie; Koło w Łodzi nadesłało jednorazowo sumę 500 złotych; Koło Warszawskie zwróciło się do swych członków o składanie odpowiednich deklaracyj składek (od 1 złotego miesięcznie) na okres 6 miesięczny. Wyasygnowano dotąd na powyższą pomoc dla 32 kolegów sumę ogólną 11050 złotych, w czem kilka pożyczek krótkoterminowych (do czasu otrzymania emerytury); wobec otrzymania od Kół na fundusz samopomocy kwoty 507 złotych 50 groszy, pozostałą sumę 10.542 złotych 50 groszy pokryto z ogólnych funduszów Zrzeszenia w drodze użycia na razie na ten cel umieszczonych w budżecie sum (na lokal 5 tysięcy oraz pozostałości z funduszu 10 tysięcy, przeznaczonego na długoterminowe pożyczki, w sumie 4700 złotych). Wysokość funduszu, niezbędnego na dalszą pomoc, jest trudna do określenia; przypuszczać należy, że niezbędną będzie jeszcze kwota około 10 tysięcy złotych. Zebranie bez dyskusji jednogłośnie uchwaliło 1) zaaprobować wszczętą przez Prezydjum Z. G. akcję samopomocy koleżeńskiej oraz zasady organizacji tej pomocy, 2) zaaprobować dotychczasowe wydatkowanie na cel powyższy sumy 10542 zł. 50 groszy z ogólnych funduszów Zrzeszenia, 3) upoważnić Prezydjum Zarządu Głównego do dalszego wydatkowania na cel wyżej wymieniony w granicach istotnych potrzeb odpowiednich kwot pieniężnych z ogólnego funduszu Zrzeszenia do łącznej z wydatkowaną, sumy 20 tysięcy złotych, 4) celem pokrycia wydatkowanej sumy poprzeć akcję samopomocy Koleżeńskiej na terenie poszczególnych Oddziałów i Kół w drodze dobrowolnego opodatkowania się wszystkich członków Zrzeszenia.

Sprawę regulaminu Prezydjum i Zarządu Głównego referował kol. Karyory. Przyjęto go w brzmieniu projektu z wprowadzeniem kilku zmian, mających na celu przystosowanie projektu do przepisów Statutu, a to zgodnie z propozycją Komisji, wyłonionej w trakcie obrad Zarządu Głównego (kol. Karyory, Sekutowicz, Staszewski). Sprawę likwidacji Komitetu Uzdrowisk i Letnisk referował kol. Żurawski. Sprawa ta powierzona została Zarządowi Głównemu przez ostatnie Walne Zgromadzenie, które uchwaliło likwidację Komitetu. Kol. Żurawski proponuje w imieniu Prezydjum Zarządu Głównego o wystąpienie na Walne Zgromadzenie z wnioskiem o nierozdzielanie funduszu U. i L. (51 tysięcy złotych), lecz użycie go jako dodatkową (drugą) rezerwę dla funduszu Kasy Głównej Zapomogowej (na wypadek śmierci). Wniosek ten przeszedł znaczną większością. Zgłoszone wnioski co do reaktywowania działalności Komitetu Uzdrowisk i Letnisk, jako na razie bezprzedmiotowe będą mogły być przedmiotem rozpoznania Walnego Zgromadzenia, przy omawianiu sprawy likwidacji Komitetu. Sprawa lokalu dla Zrzeszenia została zdjęta z porządku dziennego jako obecnie nieaktualna. Dokonano uzupełniających wyborów do Prezydjum na miejsca kolegów Maciejewskiego i Kwiatkowskiego, którzy opuścili Warszawę w związku ze zmianą urzędowania. Na stanowisko skarbnika powołany został kol. Bańkowski, na podskarbich wybrano kolegów Dembickiego i Jakubowskiego. W wolnych wnioskach wysunięto 1) sprawę trudności napotykanych przez sędziów przy przechodzeniu do adwokatury na terenie apelacji Lwowskiej, a to w związku z wprowadzeniem przez miejscową Radę Adwokacką specjalnych opłat wpisowych, 2) sprawę wynagrodzenia dla sędziów za pracę w Komisjach organizacyjnych (adwokackiej i notarjalnej) i 3) sprawę zalegania przez Koła w składkach do Kasy Zapomogowej. Na tem posiedzenie zamknięto. W tymże dniu 27 listopada o godzinie 2-ej odbyło się w Hotelu Angielskim śniadanie dla przyjezdnych kolegów z udziałem miejscowych członków Zarządu Głównego, Oddziału Warszawskiego oraz Koła a następnie o g. 6-ej w gmachu Sądu Najwyższego urządzone przez Koło Warszawskie zebranie towarzyskie (herbatka) w gronie sądowników stolicy i gości z prowincji, członków Zarządu Głównego. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. Minister Sprawiedliwości Michałowski. Honory gospodarzy czynił Prezes Koła Warszawskiego sędzia B. Gacek.

Z Oddziału Warszawskiego.

W dniu 5 listopada odbyło się pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego posiedzenie Zarządu Oddziału z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawy „Głosu Sądownictwa", 2) przyjęcie i skreślenie członków, 3) kwestja ankiety, 4) delegowanie do Kół prelegentów i 5) sprawy bieżące.

„GŁOS SĄDOWNICTWA".

Kol. Fleszyński, jako redaktor „G. S.", referował stan wydawnictwa. Pod względem prasowym stoi ono w dalszym ciągu dobrze; teka redakcyjna — pełna, trwa napływ artykułów z różnych dziedzin życia sądowego; czasopismo omawia stale wszelkie aktualne zagadnienia prawno - społeczne, rozszerzyło dział zagraniczny, specjalnie zajmuje się prawnictwem słowiańskiem; dało inicjatywę w kierunku wysłania delegatów polskich na Zjazd prawników jugosłowiańskich w Dubrowniku; w listopadowym numerze „Głosu" umieszczone zostało sprawozdanie z tego Zjazdu kol. Sędziego S. N. J. Namitkiewicza. Rozpisany Konkurs Oddziału Warszawskiego na prace z dziedziny cywilistyki dał doskonałe wyniki; ogłoszenia wyników tego Konkursu oczekiwać można wobec dużej ilości nadesłanych prac dopiero w końcu stycznia 1933 r. Przykrym niezmiernie dla „Głosu Sądownictwa" jest wyjazd z Warszawy kol. Wolffa, administratora wydawnictwa, w związku z przeniesieniem jego na inne miejsce służbowe (Lublin). Zajdzie konieczność wyboru administratora oraz zmiany lokalu. Po dłuższej dyskusji uchwalono: nie wiązać na razie sprawy lokalu z osobą administratora, wybór zaś administratora i kwestję lokalu pozostawić do załatwienia Prezydjum Zarządu z tem, by na następnem zebraniu (10 grudnia) Zarząd zgodnie ze statutem dokonał wyboru administratora.

PRELEGENCI.

W sprawie prelegentów po referacie Prezesa T. Kamieńskiego uchwalono przeznaczyć na ten cel tysiąc złotych (dziesięć odczytów po 100 złotych) i prosić o wyjazd do Kół: Sędziego Jamontta do Siedlec, Kalisza i Piotrkowa, Sędziego zaś Dbałowskiego do Łodzi, Sosnowca, Piotrkowa, Białegostoku i Łomży; o uchwale tej zawiadomić zainteresowane Koła w celu porozumienia się z prelegentami co do terminów odczytów.

AKCJA SAMOPOMOCY KOLEŻEŃSKIEJ.

Po odczytaniu otrzymanych przez Zarząd pism i odezw kol. Fleszyński referował sprawę akcji Samopomocy Koleżeńskiej dla zwolnionych ze stanowisk w sądownictwie członków Zrzeszenia, przyczem uchwalono zlecić Kołom wszczęcie powziętej akcji w możliwie szybkim czasie i zobowiązać Koła do powiadomienia Oddziału w terminie miesięcznym o wynikach tej akcji. W toku dyskusji ujawniło się, że Koło w Łodzi zorganizowało już pomoc na miejscu i wydało na zapomogi 3.600 złotych; pozatem przesłało na tenże cel do Zarządu Głównego — 500 złot. Koło Siedleckie opodatkowało się na fundusz samopomocy koleżeńskiej po 2 zł. miesięcznie na okres 6 miesięcy. Koło Warszawskie ma załatwić tę sprawę w ciągu dni najbliższych.

FUNDUSZ UZDROWISK I LETNISK.

Omówiono następnie sprawę Funduszu Uzdrowisk i Letnisk, przyczem uchwalono podzielić pogląd Prezydjum Zarządu Głównego co do celowości nierozpraszania tego funduszu i negatywnego ustosunkowania się do projektów podziału powyższego funduszu pomiędzy Oddziały Zrzeszenia.

Sprawę ankiety przeniesiono na następne posiedzenie Zarządu Oddziału.

Z życia prowincji

UTWORZENIE KLUBU TOWARZYSKO - SPORTOWEGO PRAWNIKÓW W WILNIE.

Dnia 27 października r. b. odbyło się w Wilnie pod przewodnictwem Sędziego Sądu Apel. p. A. Matusewicza zebranie organizacyjne „Klubu Towarzysko - Sportowego Prawników w Wilnie". Grono inicjatorów przedstawiło projekt statutu Klubu, który został przyjęty po dłuższej dyskusji oraz została wybrana Rada Gospodarzy Klubu w składzie następującym: Przewodniczący pan A. Matusewicz, sędzia Sądu Ap. — skarbnik p. P. Szulc, sędzia S. Gr. — sekretarz p. P. Narębski, sędzia S. Gr. — kierownik sekcji sportowej p. B. Dowbór, podprokurator S. Okr. i członkowie p. W. Jankowski, adwokat, p. W. Komar wice - prokurator Sądu Ap. i p. J. Wiścicki, adwokat. Na gospodarza lokalu zaproszony został p. W. Tarasiewicz sędzia S. Gr., do Komisji Rewizyjnej weszli: p. prof. Z. Jundziłł, adwokat, p. H. Zahorski sędzia sądu okr. i pan W. Tarasiewicz, sędzia Sądu Grodz.

Inicjatywa założenia Klubu powstała wśród grona młodszych sądowników i adwokatów wileńskich. Klub pomyślany jest jako instytucja o celach towarzyskich i sportowych i według przepisów statutu zadaniem jego jest stworzenie na gruncie towarzyskim i sportowym współżycia prawników wileńskich, pracujących w Sądownictwie, Prokuraturze, Adwokaturze, Prokuratorji Generalnej i Administracji, ewentualnie w innych instytucjach. W dziedzinie sportowej przewidziana jest współpraca z już istniejącemi na terenie wileńskim organizacjami sportowemi.

Obecnie statut Klubu jest już zalegalizowany, pozatem wynajęty już został lokal kilkupokojowy przy ul. Dąbrowskiego Nr. 10, całkowicie odpowiedni na siedzibę Klubu. Podstawy finansowe mają powstać z wpisowego w sumie 10 zł. płatnego w dwuch ratach miesięcznych oraz z opłat członkowskich po 2 zł. miesięcznie. Dla stworzenia większych rozporządzalnych funduszów oraz w celu propagowania idei Klubu, Rada Gospodarcza zorganizowała w dniu 19 listopada r. b. dancing — bridge w cukierni Zielonego Sztralla. W dniu 26 listopada r. b: odbyło się uroczyste otwarcie Klubu we własnym lokalu.

H. Zahorski.

Przegląd czasopism prawniczych.

PRZEGLĄD SĄDOWY. Numer listopadowy zawiera m. in. artykuł D-ra M. Czarneka „Uwagi do art. 481 K. P. K. z powodu orzeczenia Sądu Najwyższego. Zbiór orz. 1932 nr. 34".

W powołanem orzeczeniu Sąd Najwyższy wyraził zapatrywanie, że w razie odroczenia rozprawy nie wolno odczytywać wyjaśnień oskarżonego złożonych na poprzedniej rozprawie, ani też włączać do referatu. Autor na podstawie przytoczonych przezeń argumentów uważa, że powyższe orzeczenie S. N. nie jest zgodne ani ze ścisłem brzmieniem art. 481 K. P. K., ani też z duchem ustawy. Autor ponadto zaznacza, że stylizacja orzeczenia tego pozostawia dużo do życzenia. Jest wysoce wskazanem by orzeczenia S. N. będące drogowskazem dla sądownictwa, były redagowane możliwie jaknajjaśniej i najdostępniej.

PALESTRA. — Czasopismo do Marca r. b. wychodziło, jako organ adwokatury stołecznej, obecnie zaś po dłuższej przerwie wyszedł numer „Palestry" (Marzec — Październik) już jako urzędowy organ Rady Adwokackiej w Warszawie pod naczelną redakcją A. Chełmońskiego. Redaktor w słowie wstępnem, zaznaczając ową zmianę, wyraża życzenie, by „Palestra" wyobrażała poglądy na sprawy zawodowe całej zunifikowanej obecnie adwokatury polskiej.

Na treść numeru składa się kilka interesujących artykułów.

Adw. S. Urbanowicz w artykule „Nowe prawo o ustroju adwokatury" po rozważeniu głównych zasadniczych podstaw tego prawa, stwierdza, że naogół samorząd zawodowy adwokatury i niezawisła obrona zostają w nowem prawie utrzymane. Sędzia Józef Bekerman w artykule „Jednoosobowość" wskazuje na to, że jeżeli omyłki sądowe przy wyrokowaniu są naogół nieuniknione, to możliwość takich omyłek musi wzrastać w miarę ograniczenia kolegjalności na rzecz jednoosobowości. By opanować olbrzymi materjał prawny, który wciąż rośnie, przytłacza sędziego ogromem, zmienia się i wciąż jest płynny, sędzia jednoosobowy, chcąc sprostać swemu zadaniu, musi „posiadać uczoność i pracowitość Dumoulina i mieć doświadczenie i przenikliwość króla Salomona". W artykule „O przestępstwach na szkodę wierzycieli według nowego K. K." autor G. Wielikowski poddaje analizie art. 273—277, 280 i 281 K. K. 1932, uważając przepisy te za mało życiowe, niektóre zaś za paradoksalne, i jest zdania, że muszą one ulec gruntownej zmianie. Numer zawiera pozatem orzecznictwo dyscyplinarne, orzecznictwo Naczelnej Rady Adwokackiej oraz szereg notatek różnorodnej treści p. t. „Varia".

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ w numerze 18 zawiera m. in. obszerny artykuł T. J a n k o w s k i e g o „P r a w o o w y k r o c z e n i a c h". Autor podaje zarys przebiegu długoletniego sporu, który rozpoczął się w łonie Komisji Kodyfikacyjnej na samym początku jej działalności w kwestji, kto ma być powołany do orzecznictwa w sprawach o wykroczenia: Sąd czy władza administracyjna.

Prezydent Kom. Kodyf. w dniu 10 listopada 1919 r. w programowej mowie wyraził zapatrywanie, że wskazanem jest przekazanie wykroczeń do rozpoznania władzom administracyjnym. Jednak Wydział Karny Komis. Kodyf. był odmiennego zdania i w dniu 17 stycznia 1920 r. uchwalił, iż Kodeks Karny ogarnąć powinien wszystkie czyny karygodne, że żadne skazanie na karę nie może nastąpić inaczej jak tylko na zasadzie przepisów K. K., wszelkie zaś przepisy ustaw poszczególnych, nadające różnym władzom administracyjnym prawo wymierzania kar, tracą moc z chwilą wejścia w życie K. Karn. Przeciw tej uchwale wystąpił członek tegoż wydziału K. Kodyf. prof. Makarewicz jako zwolennik orzecznictwa karnego administracyjnego, inny zaś członek zajął stanowisko kompromisowe, proponując, by kodeks karny policyjny objął drobne wykroczenia, zagrożone nieznaczną karą pieniężną nie ulegającą zamianie na karę pozbawienia wolności. W tymże czasie Konstytucja 17 marca 1921 r. uchwaliła w art. 72 odrębne prawo karne administracyjne, nie określając rodzajów sankcji karnych, lecz dając oskarżonemu prawo odwołania się do „właściwego Sądu". Prawo karne administracyjne rozrastało się z każdym rokiem, rozporządzenie zaś Prezydenta z dn. 22 marca 1928 r. ustaliło formy proceduralne i określiło ramy sankcji karnych wymierzanych przez władze administracyjne — grzywna do 3000 zł. i areszt do 3 miesięcy. Mimo tak wyraźnego kierunku ustawodawstwa z łona Kom. Kodyf. w 1929 r. wyszedł „Projekt wstępny ustawy o wykrocze-

niach", który wszystkie wykroczenia poddał orzecznictwu sądów powszechnych. Autor tego projektu, członek Kom. Kodyf. E. St. Rappaport w swej przedmowie do tego projektu m. in. mówi, że jest rzeczą niemożliwą pozbawić szerokie warstwy społeczne gwarancji sądowych przy skazywaniu obywateli na karę pozbawienia wolności, że ludność nie ma zaufania do tego rodzaju orzecznictwa (K. Kod. t. IV z. IV str. 9). Projekt ten wywołał ostrą i bardzo dosadną krytykę członka K. Kodyf. prof. Makarewicza. W r. 1932 do Ministerstwa Sprawiedliwości został nadesłany projekt ustawy o wykroczeniach, opracowany przez Kom. Kodyf., która jednak stanęła na wręcz odmiennym w stosunku do swych poprzednich zapatrywań stanowisku, uchwalając, że orzecznictwo w sprawach o wykroczenia powierza się władzy administracyjnej. Projekt ten nieco w szczegółach przez Ministestwo Sprawiedliwości zmieniony i rozszerzony z dniem 1 września 1932 r. obowiązuje na całym obszarze Polski.

Następnie autor rozważa w poszczególnych działach szereg kwestji wyłaniających się w związku z zastosowaniem „Prawa o wykroczeniach" Autor zaznacza, że zagadnienie rozgraniczenia właściwości sądów powszechnych z jednej a władz administracyjnych z drugiej strony jest problemem zawiłym i trudnym do rozwiązania i że w okresie początkowym niechybnie w praktyce nastąpi pewna dezorjentacja przy ustaleniu — dokąd należy daną sprawę kierować — czy do sądu czy do starostwa.

„PRAWDA" (tygodnik — Łódź) w N-rze 42 zamieściła artykuł, dotyczący wad naszego prawa upadłościowego, które otwierają szerokie pole dla dokonywania przez syndyków masy upadłościowej różnego rodzaju nadużyć. Artykuł wskazuje, iż jedną z przyczyn tego zjawiska jest nienormalny tryb mianowania syndyków i kuratorów, brak ustalenia systemu, zabezpieczającego uzyskiwanie stanowisk kuratorów i syndyków w sposób wykluczający „wszelkie kręte a często i nieczyste ścieżki", zabiegi i środki, stosowane w celu uzyskania intratnego mandatu syndykowskiego. Autor między innemi uważa za konieczne, by o wyborze syndyków ostatecznie decydowali wierzyciele (obecnie przewodniczący sądu jednoosobowego) oraz by syndyk miał prawo wydzierżawienia nieruchomości lub maszyn należących do masy upadłościowej, jedynie za zgodą wierzyciela.

A. G.

Zapiski bibljograficzne.

Prof. Eugenjusz Waśkowski — PODRĘCZNIK PROCESU CYWILNEGO. Ukazał się „Podręcznik procesu cywilnego", opracowany przez prof. E. Waśkowskiego, Wilno 1932, str. 1 — 298, cena 10 zł. Jest to, jak wynika z przedmowy, skrót wykładów autora, odbywanych na katedrze procedury cywilnej uniwersytetu wileńskiego. Podręcznik jest istotnie krótki i zwięzły, liczy bowiem niespełna 300 stron. Ponadto rozdziały I i II (do str. 134), dotyczące ustroju sądów i zasad podstawowych postępowania spornego, są właściwie powtórzeniem innej książki autora („System Procesu Cywilnego", Wilno 1931), którą tu w swoim czasie omówiliśmy. Nowemi są zatem tylko rozdziały następne, a więc pozostałe 164 strony, które traktują o nauce o podmiotach i przedmiotach procesu i stosunkach procesowych, tudzież zwięzłe przedstawienie biegu procesu w t. zw. części szczególnej.

Jest rzeczą oczywistą, że, skrępowany tak szczupłemi ramkami technicznemi, autor nie sili się na danie nam gruntownego wykładu przedmiotu. Daje on więc tylko przystępne compendium, wprowadzające młodego studenta w arkana nauki o procesie cywilnym w sposób ogólny, odsyłając go po szczegóły do obszernej literatury monograficznej, obficie podanej w nagłówku każdego paragrafu. Wielka wiedza i długoletnie doświadczenie pedagogiczne autora sprawia, że przy całej lapidarności wykładu nie można go nazwać wykładem „popularnym". Jeżeli zaś chodzi o nasze stosunki wydawnicze, to należy stwierdzić, że nowa książka prof. Waśkowskiego stanowi dodatnią pozycję w naszej skromnej literaturze prawniczej. Z tych przeto względów należy ją powitać z radością, zwłaszcza że autor we wstępie zapowiada poniekąd wydanie w przyszłości wykładu postępowania egzekucyjnego, niespornego i upadłościowego.

Książka prof. Waśkowskiego spełni niewątpliwie dobrze swoje zadanie wśród naszej młodzieży prawniczej. Zapoznanie się z nią może być również pożyteczne dla aplikantów sądowych a nawet sędziów, którym ułatwi naukę nowego K. P. C., wchodzącego za miesiąc w życie na całym terenie Państwa.

Z. S.

PRAWO CYWILNE, obowiązujące na Ziemiach Wschodnich R. P. t. II opracował W. Szawłowski, Wiceprezes S. O. w Równem. Jest to dalszy ciąg pracy, wydanej w r. 1930, zawierający tezy z orzeczeń b. Senatu rosyjskiego i Sądu Najwyższego, dotyczące najwięcej aktualnych przepisów obowiązującego obecnie na ziemiach wschodnich Tomu X części I-ej Zwodu Praw C. R. Praca ta stanowi doskonały komentarz do stosowanego na dużej połaci naszego państwa ustawodawstwa cywilnego, dający prawnikom praktykom wyczerpującą odpowiedź na wątpliwości, wynikające w codziennem życiu sądowem. Do Komentarza dołączone zostały ważniejsze ustawy i rozporządzenia, dotyczące w pierwszym rzędzie naszych prawnych stosunków kresowych.

„SĄDOWE POSTĘPOWANIE EGZEKUCYJNE, PRZEPISY WPROWADZAJĄCE I ZWIĄZKOWE" opracowali Z. Sitnicki i T. Szymański. Nakładem księgarni Hoesicka, Warszawa.

Książka ta zjawia się na czasie i odpowiada potrzebie chwili; posiada tę zaletę, iż umieszczone są w niej też przepisy związkowe, na które powołuje się tekst prawa i które oczywiście często będą w użyciu przy stosowaniu nowego prawa egzekucyjnego, a dotychczas są rozrzucone w kilkunastu rocznikach Dziennika Ustaw i w ustawach zaborczych. Umieszczenie związkowych przepisów uczynionem jest bardzo trafnie, bo tekst ich przytacza się bezpośrednio pod tym artykułem prawa, który powołuje się na ową związkową ustawę lub rozporządzenie. Takie umieszczenie ułatwia stosowanie prawa i zwalnia od wyszukiwania związkowych przepisów w zeszytach Dziennika Ustaw.

Prof. J. Jamontt sędzia S. N. „PODSTAWOWE ZASADY NOWEGO PRAWA KARNEGO" (K. K. 1932). Część ogólna. Wydawnictwo „Bibljoteka Prawnicza". Warszawa, Senatorska 6.

Autor w przedmowie zaznacza, że jest to konspekt jego wykładów na Wolnej Wszechnicy Polskiej i że podręcznika zastąpić nie może. Konspekt ten ułożony jest w formie pytań egzaminacyjnych i odpowiedzi na nie. Zawiera on

235 pytań i odpowiedzi, obejmujących całość ogólnej części Kod. K. 1932 roku. Odpowiedzi na pytania, acz bardzo zwięzłe, są tak sformułowane, że oświetlają wszechstronnie postawione w pytaniu zagadnienie; obejmują one także historję rozwoju prawa karnego (okres klasyczny, Lombroso, szkoła socjologiczna, modernizm), jak również przebieg powstania Kod. Karn. 1932 r.

Bez wątpienia „konspekt" ten wysoce pożyteczny dla aplikantów zawodów prawniczych, a wprost niezastąpiony dla członków komisyj egzaminacyjnych, cennym będzie także i dla prawników—praktyków wogóle, gdyż treść pytań i odpowiedzi unaocznia i systematyzuje teoretyczne podstawy części ogólnej K.K. 1932.

I. Biernacki — członek Polskiego Prawniczego Komitetu Radjowego „PRAWO AUTORSKIE W ZASTOSOWANIU DO RADJOFONJI" Warszawa 1932.

Jednem z ważnych zagadnień prawa jest zastosowanie zasad prawa autorskiego do radykalnej zmiany stosunków w zakresie rozpowszechnienia utworów muzycznych i literackich, jaka wywołana została przez szybki rozwój radjofonji, która stworzyła nieprzewidziane nowe możliwości rozpowszechnienia i popularyzacji dzieł sztuki. Aczkolwiek w tekście ustawy o prawie autorskiem z dnia 29 marca 1926 r. (D. U. poz. 28 oraz D. U. 1927 poz. 318) nie spotyka się ani razu terminu „radjo" — „radjofonizowanie" i t. p. autor jednak twierdzi, że elastyczna redakcja przepisów tej ustawy daje możność podciągnięcia pod jej przepisy również radjofonizowanie utworów literackich i muzycznych. Dla stwierdzenia słuszności tej tezy autor przytacza szereg odpowiednich przepisów ustawy, uzupełniając je powoływaniem się na Konwencję Berneńską, którą Polska ratyfikowała, oraz nowy rzymski tekst tej Konwencji, którą delegacja polska podpisała imieniem Rządu Polskiego (2—VI—1928).

Orzecznictwo w kwestji zastosowania prawa autorskiego do radjofonji znalazło już niejednokrotnie swój wyraz w sądach: Francji, Italji i Niemiec. Nasze sądy nie rozstrzygały dotąd żadnego konfliktu pomiędzy autorami a radjonadawcą („Polskie Radjo"), wzajemne bowiem ich stosunki ułożyły się w sposób całkowicie zadawalający.

Adw. D. Fajgenberg. LICHWA. (Rozprawa doktorska z przedmową prof. W. Makowskiego). W obszernej wyczerpującej pracy autor przedstawia ewolucyjny rozwój pojęcia lichwy karalnej i poddaje przestępstwo to gruntownej analizie na tle ustawodawstwa wojennego i powojennego, w szczególności zaś w związku z nowym kodeksem karnym 1932 r.

Prof. dr. W. Grzywo-Dąbrowski. POLSKI KODEKS KARNY — UWAGI LEKARZA SĄDOWEGO („Lekarz Polski" Nr. 11/1932 r.) W „Uwagach" autor omawia cały szereg artykułów nowego Kodeksu Karnego, mających znaczenie dla lekarzy sądowych na tle praktycznego ich zastosowania.

Bolesław Ślaski. MATERJAŁY DO POLSKIEGO SŁOWNIKA PRAWNICZEGO. Praca p. Ślaskiego stanowi cenny przyczynek do przyszłego wyczerpującego polskiego słownika prawniczego. Ogłoszone przez p. Ślaskiego materjały, czerpane w znacznym stopniu ze starych akt sądowych polskich, obejmują nietylko wyrazy i zwroty nowszej doby, ale także i staropolszczyznę; niektóre z tych dawnych wyrażeń, jak słusznie zauważa autor we słowie wstępnem, mogłyby wrócić do życia i wzbogacić zasoby współczesnego naszego języka, przyczyniając się w ten sposób do wyrugowania z polskiego języka prawniczego całego szeregu niepotrzebnych naleciałości, zbyt skwapliwie przyjętych przez naszych prawników i czyniących styl ich trudnym nieraz do zrozumienia i sprzecznym z naszą tradycją literacką.

A. G.

Z prawniczego świata słowiańskiego.

ZJAZD PRAWNIKÓW PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH W BRATISŁAWIE W 1933.

DALSZE KROKI PRZYGOTOWAWCZE.

Prezydjum Zjazdu prawników państw słowiańskich w Bratisławie w 1933 r. odbyło posiedzenie w Krakowie na którem ustalono, że prawnicy polscy wysyłają na zjazd do sprawozdawczego komitetu zjazdowego następujących kolegów: Dr. Kazimierza Wład. Kumanieckiego, prof. Uniw. w Krakowie, Dr. Romana Longchamps de Berier, prof. Uniw. we Lwowie, Dr. Karola Lutostańskiego, prof. Uniw. w Warszawie, Dr. Bogdana Winiarskiego, prof. Uniw. w Poznaniu, Dr. Jana Namitkiewicza, prof. Uniw. w Warszawie, Dr. Stanisława Gołąba, prof. Uniw. w Krakowie, Dr Stefana Glasera, prof. Uniw. w Wilnie, Dr. Emila Rappaporta, prof. Uniw. w Warszawie, Dr. Jana Bossowskiego, prof. Uniw. w Poznaniu, Dr. Jerzego Panejkę, prof. Uniw. w Wilnie, Dr. Stefana Langroda, prof. Uniw. w Krakowie, Dr. Adama Krzyżanowskiego, prof. Uniw. w Krakowie, Dr. Stanisława Kutrzebę, prof. Uniw. w Krakowie, Dr. Fryderyka Zolla, prof. Uniw. w Krakowie, Dr. Henryka Halbana, prof. Uniw. we Lwowie, Dr. Władysława Woltera, prof. Uniw. w Krakowie.

Również Czeskosłowacki komitet organizujący ten zjazd miał posiedzenie w Pradze, na którem stwierdzono, jakie osoby z pośród prawników czechosłowackich na ten zjazd wyznaczono, przyczem z radością wysłuchano sprawozdania sekretarza generalnego, że do obecnej chwili nadesłano tak wielką ilość zgłoszeń prac naukowych z innych państw słowiańskich, iż dla prawników czechosłowackich pozostały tylko trzy główne referaty.

Generalny Komitet Zjazdu już ukończył organizację naukowej części Zjazdu, 67 referatów prawników o sławie międzynarodowej opracowało 15 kwestyj naukowych, prace ich zostaną wygotowane do końca marca r. 1933, a następnie w kwietniu tegoż roku zostaną wydrukowane i rozesłane przyszłym uczestnikom Zjazdu do przestudjowania i zgłoszenia uwag; dlatego też w najbliższym czasie Sekretarjat Generalny Zjazdu roześle przedwstępne zaproszenia do wszystkich prawników w pańswach słowiańskich w celu ustalenia liczby zainteresowanych zjazdem i przygotowania dla tychże drukowanych prac naukowych, ostatecznych zaproszeń, porządku zjazdu oraz innych informacyj zjazdowych. Następnie Sekretarjat Generalny przystąpi do zorganizowania części administracyjnej Zjazdu i do tego zaproszonemi będą: honorowe prezydjum, przewodnictwo, sekretarze, oraz członkowie poszczególnych sekcyj.

Jugosłowiański Komitet organizacyjny Zjazdu w Bratisławie w związku z odbywającym się w Dubrowniku V Kongresem prawników Jugosławji obradował tamże w dniu 8.X.1932 pod przewodnictwem prof. Uniw. Dra Dragoljuba Arandjelowicza. Tenże Komitet zbierał się prócz tego w Zagrzebiu w dniu 4.X i w Beogradzie w dniu 14.X.1932 na których to posiedzeniach wyznaczył sprawozdawców zjazdu Bratisławskiego.

Analogicznie bułgarski komitet organizacyjny zebrał się w Sofji dnia 12.X.1932 pod przewodnictwem prof. Uniwersytetu i b. ministra Dra St. S. Bobczewa.

Na naradach w Jugosławji i Bułgarji uchwalono zestawić i wydać spis prac wybitnych prawników państw słowiańskich tudzież prawników słowiańskich z państw niesłowiańskich. Wykaz ten ma być w ten sposób ułożony, aby podawał prawnikom zarówno teoretykom, jak i praktykom wszelkie informacje, niezbędne we wzajemnych stosunkach naukowych i zawodowych.

Napływają do komitetu organizacyjnego Zjazdu zgłoszenia zawierające opracowania kwestyj naukowych. Wiele zgłoszeń nadesłano z Polski, tak, iż polski komitet organizacyjny będzie zmuszony podzielić zgłaszających się w ten sposób, ażeby według możności z każdej siedziby uniwersytetu był obrany jeden główny sprawozdawca, a oprócz tego, aby Polska przy każdej kwestji miała jednego współsprawozdawcę. W tej sprawie roześle generalny sekretarz Zjazdu wnioski, przeznaczone dla prawników w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Warszawie i Poznaniu.

Wiadomości zagraniczne.

CZECHOSŁOWACJA.

O prawo sędziów do przejścia do adwokatury.

Sprawa przechodzenia sędziów do adwokatury była niejednokrotnie poruszana na łamach czasopisma sędziowskiego „Soudcovske Listy". Sprawa ta aczkolwiek ze stanowiska sędziowskiego nie może wzbudzać żadnych wątpliwości, wymaga jednak omówienia a to ze względu na pojawianie się od czasu do czasu głosów przeciwnych utrzymaniu rzekomego przywileju sędziowskiego co do prawa wolnego przechodzenia do adwokatury.

W jednym z ostatnich numerów „Soudcovskich Listów" (Nr. 10 r. 1932) znajdujemy odpowiedź na zarzuty, przeciw dalszemu utrzymaniu stanu obecnego zawarte w artykule D-ra E. T. umieszczonym w czasopiśmie „Czeske adwokacie" i co do sposobu ujęcia tej kwestji.

Wskazując na to, że uprawnienie do swobodnego przejścia do adwokatury nie przysługuje wszystkim sędziom, lecz tylko tym, którzy w sądzie kolegjalnym byli przez 5 lat czynni jako wotanci, czasopismo (Soud. L.) zwraca uwagę na fakt, że uzyskanie tego prawa dla wszystkich sędziów jest przedmiotem dążenia organizacji sędziowskiej w odpowiednim projekcie przyszłej pragmatyki sędziowskiej. Wbrew powyższemu adwokatura dąży do tego, by sędzia przy przejściu do adwokatury obowiązany był wykazać się temi samemi warunkami, jakie konieczne są dla innych prawników do otrzymania prawa wykonywania zawodu adwokackiego. Dotyczyłoby to w szczególności wymogu tej samej ilości lat praktyki (7), równorzędnego egzaminu oraz doktoratu. Organizacja sędziowska zastrzega się przeciw opinji, jakoby 7 letnia praktyka na stanowisku sędziego, nie mogła dorównać tyleż lat trwającej praktyce obronnej przed uzyskaniem prawa do wykonywania adwokatury tudzież, jakoby służba sędziowska nie przysposabiała należycie do zawodu adwokackiego.

W sprawie tej sędziowie nie domagają się żadnych ulg ani przywilejów, lecz jedynie równomiernego traktowania z adwokatami; chodzi im o otrzymanie możności w razie opuszczenia sądownictwa poświęcenia się pokrewnemu zawodowi.

W obecnej sytuacji uznaje organizacja sędziowska za niezbędne utrzymanie status quo co do zakresu uprawnień do przejścia do adwokatury, zwężenie którego uważałaby za nową krzywdę stanu sędziowskiego, bez jakiejkolwiek przytem korzyści dla stanu adwokackiego, gdyż dotychczasowe korzystanie przez sędziów z dotychczasowego prawa nie przyniosło adwokaturze żadnego uszczerbku.

Kobiety sędziowie.

Fakt, że pewna ilość auskultantek (aplikantek) została niedawno zamianowana sędziami drugiej grupy, rozstrzygnął sporną dotąd kwestję dopuszczania kobiet do zawodu sędziowskiego zwłaszcza, że nie może być co do tego wątpliwości, że ci sędziowie płci żeńskiej staną się niezadługo samoistnymi i pełnoprawnymi wykonawcami wymiaru sprawiedliwości. Przyszłość pokaże, czy zarzuty podnoszone przeciw udziałowi kobiet w wymiarze sprawiedliwości, były uzasadnione. Zrzeszenie sędziów czesko - słowackich zajmowało się niejednokrotnie powyższą kwestją, jednak nie wydało co do niej stanowczej opinji z powodu znacznej rozbieżności poglądów. Natomiast redakcja S. L., nie kryła się nigdy z przychylnem stanowiskiem dla kobiet, obecnie zaś po fakcie dokonanym, zwraca się z wyrazami serdecznego powitania do swych „żeńskich" kolegów, oraz z życzeniem, by udało się im przekonać swych dotychczasowych przeciwników o tem, że obawy ich były niesłuszne i wymiar sprawiedliwości nie ucierpi na przekazaniu w ręce kobiet poszczególnych jego funkcyj. Redakcja wyraża przytem nadzieję, że kobiety same po przeżytych doświadczeniach dojdą do przekonania, że „sędziowanie" nie należy do zajęć najprzyjemniejszych.

A. T.

RZESZA NIEMIECKA.

Oportunistyczna wykładnia przepisów prawa procesowego.

Deutsche Juristen - Zeitung podaje w 21 numerze z dnia 1 listopada b. r. dwa ciekawe przykłady wykładni przepisów prawa procesowego zrywającej z za-

sadą zbyt ścisłego tłómaczenia użytych w ustawie wyrazów i ilustrującej nowoczesne tendencje praktyki sądowej dostosowywania postanowień ustawowych do szczególnych stosunków i rzeczywistej potrzeby. Obowiązujący w Niemczech k.p.c. zawiera przepis, iż w postępowaniu rozwodowem nie może zapaść wyrok na pierwszej audjencji nawet w wypadkach niebudzących żadnych wątpliwości, jeżeli pozwana strona jawi się bez adwokata. W wypadkach takich należy wyznaczyć termin do nowej rozprawy. W pewnej sprawie, w której pozwany stanął osobiście bez adwokata, sąd krajowy w Berlinie doszedłszy po wysłuchaniu pozwanego do przekonania, iż bezzwłoczne załatwienie procesu leży w interesie obu stron, wyznaczył ponowną rozprawę na następną godzinę w tym samym dniu i na tej rozprawie wydał wyrok w myśl żądania pozwu. Omawiając ten wypadek sprawozdawca wymienionego czasopisma wyraża słuszny pogląd, iż uchwała sądu krajowego w Berlinie aczkolwiek da się usprawiedliwić tem, iż tego rodzaju załatwienie sprawy szło po linji interesów obu stron i że sprawa rzeczywiście nie budziła żadnych wątpliwości, nie może być uznana za zgodną z ustawą, która niewątpliwie ma na myśli odleglejszy termin, a odroczenie rozprawy w tych wypadkach nakazuje ze względów publiczno-prawnych, a nie ze względu na interes prywatny stron procesowych.

Jako drugi przykład służy okólnik wydany w kwietniu b. r. przez prezydenta Sądu krajowego w Lipsku, w którym to okólniku zwrócono uwagę sędziów, iż stwierdzanie przy badaniu świadków ich stosunków osobistych ma głównie na celu stwiedzenie zdolności świadka do złożenia przysięgi oraz tożsamości osób i z tego względu zalecono, by przy wypytywaniu świadków o wiek i ich stosunki osobiste postępowano z jak największą oględnością. Szczególniej w wypadkach, gdy stwierdzenie wieku świadka miałoby zmierzać tylko do ustalenia zdolności świadka do złożenia przysięgi, zalecono ograniczenie się do stwierdzenia, iż świadek przekroczył przepisaną w ustawie granicę wieku nadmieniając, iż cel ten w przeważającej części wypadków może być osiągnięty bez potrzeby zadawania świadkowi krępującego go pytania. ,

S. B.

WĘGRY.

Jubileuszowy zjazd zrzeszenia sędziów i prokuratorów.

Jubileuszowy zjazd zrzeszenia sędziów i prokuratorów węgierskich odbył się dnia 2 października 1932 r. z powodu 25-lecia organizacji, w gmachu Akademji Nauk w Budapeszcie w obecności regenta Horthy'ego i przy współudziale przedstawicieli najwyższego sądownictwa. Przewodniczył Karol Wolf, prezes dworskiego sądu marszałkowskiego. Prezes Kurji D-r Ondrej Juhasz w swem przemówieniu wskazał na stałe mieszanie się czynników administracyjnych do spraw sądownictwa i ostro przeciw temu protestował, żądając niezależności sądownictwa od władz politycznych. Domagał się następnie usunięcia polityki z sądownictwa i poddawał krytyce labirynt nowych norm prawnych na Węgrzech, wskazując na zadanie nowoczesnego ustawodawstwa, które winno dbać, aby między prawem a sumieniem narodu nie powstała przepaść i aby sądownictwo nie stało się obcem dla duszy ludu.

Autor notatki o przebiegu Zjazdu, zamieszczonej w czasopiśmie „Prawny Obzor" z 15.X.1932 Nr. 10, wskazuje na uwagi godny dla sąsiadów Węgier apel prezesa Juhasza do młodzieży prawniczej węgierskiej, aby co najwięcej studjowała za granicą, przyczem zauważa, że węgierscy sędziowie i prokuratorzy nie mieli dotychczas możności odbywania studjów za granicą, co należy zmienić. Autor nadmienia przytem, że w ostatnim czasie odzywa się coraz więcej głosów z pośród wybitnych prawników węgierskich za żywszą stycznością z zagranicą i z sąsiadami, zwłaszcza ze względu na wielkie zmiany powojenne w państwach sąsiadujących z Węgrami. Jubileuszowy Zjazd sędziów był, zdaniem autora notatki, w zupełności spokojny, w przeciwieństwie do burzliwych w ostatnim czasie zebrań izb adwokackich, złożonych z żywiołów liberalniejszych i ruchliwszych. Zawodowa węgierska organizacja sędziowska była do przewrotu prowadzona według ducha panujących prądów, w ostatnich atoli latach odezwało się w niej wiele protestów przeciw powojennej polityce władz węgierskich, zwłaszcza w kwestjach gospodarczych.

Z okazji Zjazdu organ rządowy, Budapesti Hirlap, omawiając sprawy są-

downictwa podkreślił, że sądownictwo na Węgrzech padło również ofiarą wielkiego kryzysu gospodarczego i że sędziowie znajdują się w ciężkiem położeniu materjalnem.

Autor notatki o zjeździe, wspominając niedawne orzeczenie Kurji węgierskiej, zwalczające wprowadzenie postanowień traktatu zawartego w Trianon, ratyfikowanego w r. 1921 na ziemiach, które przypadły państwom sąsiednim, zauważa, że i przy sposobności powyższego zjazdu opinja węgierska zwracała się do prawników węgierskich z wezwaniem, aby przedewszystkiem zwalczali postanowienia tego traktatu przyczem przypomina pozostający jeszcze w świeżej pamięci protest prawników węgierskich przeciw traktatowi w Trianon, skierowany za pośrednictwem wszystkich węgierskich organizacyj i fakultetów prawniczych, do prawników świata.

A. T.

WŁOCHY.

Zmiany w prawie małżeńskiem.

Zawarcie przez rząd włoski ze stolicą Apostolską konkordatu wywarło między innemi istotny wpływ na obowiązujące we Włoszech prawo małżeńskie. Ustawa z dnia 27 maja 1929 r. wprowadziła mianowicie szereg zmian, których zadaniem było uzgodnić przepisy ustawy cywilnej włoskiej z prawem kanonicznem. Najistotniejsze zmiany polegają na przesunięciu granicy wieku, z którym uzyskuje się zdolność do zawarcia związku małżeńskiego tudzież na zreformowaniu przepisów dotyczących kwestji zawierania ślubów i unieważnienia małżeństwa i trybu postępowania w sprawach o unieważnienie małżeństwa. Zdolność do zawarcia ślubów małżeńskich uzyskują obecnie mężczyźni z ukończeniem 16, kobiety zaś 14 roku życia, podczas gdy przedtem granicą był 18 i 16 rok życia. Ślub kościelny zrównano pod względem prawnym ze ślubem cywilnym tak, że obecnie ma się wybór między ślubem cywilnym, a kościelnym, zapowiedzi muszą być jednak zawsze, nawet jeżeli ślub ma być brany w kościele, ogłoszony przez cywilny urząd stanu. Duchowni obowiązani są też donosić urzędowi stanu o każdym ślubie cywilnym. Rozwód nie był i obecnie nie jest znany prawu włoskiemu, które przewiduje tylko rozdział od stołu i łoża bez możności zawarcia innego małżeństwa, tudzież unieważnienie małżeństwa. O separacji rozstrzygają wyłącznie sądy cywilne, natomiast jeżeli chodzi o unieważnienie małżeństwa między katolikami, właściwemi do orzekania są obecnie sądy duchowne, które oczywiście stosują prawo kanoniczne. Wyroki sądów duchownych ulegają kontroli formalnej papieskiego Supremo Tribunale della Sequatura, poczem wydany przez ten trybunał dekret wraz z wyrokiem sądu duchownego przedkłada się sądowi apelacyjnemu cywilnemu, który uznaje je za prawomocne i zarządza wpisanie ich do akt stanu cywilnego. Współdziałanie w tych sprawach sądu apelacyjnego jest oczywiście tylko czysto formalne. Sądy duchowne są nadto obecnie uprawnione do zwalniania katolików od węzła małżeńskiego w wypadkach matrimonium ratum sed non consumatum. Właściwość sądów duchownych do orzekania o nieważności małżeństwa i do udzielania dyspens w wypadkach matrimonium non consumatum zachodzi także w wypadkach, gdy małżeństwo zostało zawarte przed wejściem w życie cyt. ustawy, a więc odnośnie do małżeństw zawartych stosownie do dawniejszych przepisów przed władzą świecką, w tych jednak wypadkach orzeczenia sądów duchownych unieważniające małżeństwo są skuteczne tylko wtedy, jeżeli sąd apelacyjny po przedłożeniu mu orzeczenia sądu duchownego stwierdzi, że nieważność orzeczono z powodów przewidzianych także w ustawie cywilnej, dyspensy zaś co do matrimonia non consumata pod warunkiem, że żądały jej obie strony.

St. B.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

DOMNIEMANIA NIEUSTANOWIONE PRZEZ PRAWO.

Art. 1353 K. C.

Prawo zezwala sędziom opierać się w wyrokach na domniemaniach, nawet nieustanowionych przez prawo, a to w przypadkach, gdy prawo nie wymaga specjalnych dowodów i dopuszcza zeznania świadków, a więc zwłaszcza wtedy, gdy dostarczenie zupełnie stanowczych dowodów jest z natury rzeczy utrudnione, do takich zaś przypadków należy stwierdzenie obcowania płciowego, które tylko nader rzadko i wyjątkowo może być przez naocznych świadków skonstatowane.
N. I. C. 2777/31 z dnia 9.VI.1932 r.

ODSZKODOWANIE — AKCJA ODSZKODOWAWCZA ZE STRONY POSIADACZA PRZEDMIOTU JAKO DOMNIEMANEGO WŁAŚCICIELA.

Art. 1382 i 2279 K. C.

Z mocy art. 1382 K. C. dochodzić szkód może każdy, kto je poniósł z winy trzeciego, przeto w myśl art. 2279 K. C. fakt posiadania przedmiotów w momencie ich uszkodzenia stanowi dostateczny tytuł do wytoczenia akcji odszkodowawczej; jednakże zasądzenie owego żądania, opartego na domniemaniu własności, dopuszczalne jest, o ile domniemanie to nie zostanie w toku przewodu obalone.
N. I. C. 1756/31 z dnia 16.II.1932 r.

PRZYRZECZENIE SPRZEDAŻY.

Art. 1589 K. C.

Umowa przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości należy do umów, wymagających dla udowodnienia formy pisemnej.
N. I. C. 1589/31 z dnia 11.III.1932 r.

PRZELEW WIERZYTELNOŚCI HIPOTEKOWANEJ — SKUTKI BRAKU NOTYFIKACJI.

Art. 57 U. H. oraz art. 1690 i 1691 K. C.

Przepis ostatniego ustępu art. 57 U. H. jest tylko zastosowaniem zasady, wyrażonej w art. 1690 K. C. i skutki braku notyfikacji, przewidzianej w powyższym ustępie art. 57 U. H., reguluje art. 1691 tegoż kodeksu.
N. I. C. 2831/31 z dnia 13.IV.1932 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PEŁNOMOCNIKA WOBEC OSÓB TRZECICH.

Art. 1997 K. C.

Z osnowy art. 1997 K. C. wynika, że pełnomocnik, który wydał zobowiązanie osobie trzeciej osobiście, a nie w imieniu mocodawcy i nie udzielił jej wiadomości, że wydaje zobowiązanie z upoważnienia mocodawcy, ponosi odpowiedzialność osobistą wobec tej osoby, chociażby nawet to zobowiązanie wydał z racji wykonywania czynności pełnomocnika i w interesie mocodawcy; ta ostatnia okoliczność może mu ewentualnie dać prawo z art. 1999 K. C. żądania zwrotu poniesionego z tego tytułu wydatku.
N. I. C. 1282/31 z dnia 7.I.1932 r.

PRZEDAWNIENIE — WNIOSEK O PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI — A PRZERWANIE PRZEDAWNIENIA.

Art. 2244 i 2277 K. C. i § 47 rozp. walor.

Wniosek o przerachowanie, bez którego egzekucja nie mogłaby być prowadzona, należy poczytywać za czynność procesową, zmierzającą do egzekucji i objętą art. 2244 K. C., a przez to skutkującą przerwanie przedawnienia.
N. I. C. 1337/31 z dnia 26.II-18.III.1932 r.

PRZEDAWNIENIE TYTUŁU WYKONAWCZEGO — DROGA PROCESOWA.

Art. 2262, 2277 K. C. i art. 962 U. P. C.

Ocena, czy tytuł wykonawczy zachował swoją moc, nie jest wyłączona z postępowania egzekucyjnego, wskutek tego nie jest sprzeczne z prawem rozstrzygnięcie w trybie incydentalnym sporu, czy tytuł wykonawczy nie uległ przedawnieniu.

N. I. C. 1337/31 z dnia 2.II-18.III.1932 r.

PRZEDAWNIENIE — SKARG ROBOTNIKÓW.

Art. 2271 K. C.

Wyrażenie „gens de travail", użyte w tekście francuskim kodeksu Napoleona, oznacza pracowników fizycznych i to pewnej kategorji, uprawiających cięższą pracę fizyczną.

N. I. C. 2354/31 z dnia 12.V.1932 r.

PODATEK PRZEMYSŁOWY — ODPOWIEDZIALNOŚĆ NIERUCHOMOŚCI Z PRZEZNACZENIA, STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ OSOBY TRZECIEJ.

Art. 92 Ust. z 15.VII.25 o państw. pod. przem. (D. U. poz. 550).

Ruchomości umieszczone w przedsiębiorstwie płatnika podatku przemysłowego, obowiązanego do jego uiszczenia z tytułu prowadzenia tego przedsiębiorstwa, choćby stanowiły własność właściciela nieruchomości, w której przedsiębiorstwo się mieści, wówczas nie ulegają odpowiedzialności majątkowej za wymierzony płatnikowi pomieniony podatek, gdy zostały wydzierżawione wraz z całą nieruchomością, jako jej przynależność, wobec posiadanego przez nie w tych okolicznościach charakteru nieruchomości z przeznaczenia, na którą odpowiedzialność za podatek przemysłowy od przedsiębiorstwa przez osobę niebędącą właścicielem nieruchomości się nie rozciąga (por. orz. S. N. 187/29).

N. I. C. 2410/31 z dnia 27.V.1932 r.

PODATEK OD WIDOWISK.

Art. 1 U. P. C.

Droga procesu cywilnego o wpłacenie do kasy miejskiej pobranych przez przedsiębiorcę kwot podatku od widowisk nie jest wykluczona.

N. I. C. 1619/31 z dnia 23.III.1932 r.

SPORY DOTYCZĄCE PRAW SPADKOWYCH — NIEDOPUSZCZALNOŚĆ KWESTJONOWANIA PRAW WŁASNOŚCI SAMEGO SPADKODAWCY.

Art. 29 lit. h) U. P. C.

W razie, gdy wartość nieruchomości jest wyższa niż 1000 zł. lecz nie przekracza 3000 zł., dla określenia właściwości sądu należy zbadać, na podstawie jakich praw strony zgłaszają roszczenia do spornej nieruchomości; jeżeli okaże się, iż spór dotyczy trybu spadkobrania i zakresu uprawnień osób powołanych do brania spadku, sprawa należy do sądu grodzkiego, natomiast, gdy będzie stwierdzone, iż zakwestjonowane jest prawo własności samego spadkodawcy do spornego majątku, spór należy uznać za oparty na innej podstawie, wskutek czego sprawa winna być wszczęta w sądzie okręgowym.

N. I. C. 2708/31 z dnia 15.IV.1932 r.

POKWITOWANIE Z PRZYJĘCIA WEZWANIA

Art. 66 U. P. C.

Skoro niema pokwitowania z przyjęcia wezwania, nie można go zastąpić domniemaniami, wysnutemi z księgi biurowej urzędu gminnego, a uznać należy, iż doręczenie nie miało mejsca, chyba, że strona, do której doręczenie było skierowane, sama przyznaje fakt otrzymania pisma sądowego, wówczas jednak należy przyznanie to przyjąć w całości, wraz z zastrzeżeniem co do daty otrzymania przez tę stronę pisma, jeśli ono było uczynione.

N. I. C. 2035/31 z dnia 20.V.1932 r.

TRYB ZASKARŻENIA DECYZJI ODMAWIAJĄCEJ ZWROTU WPISU.

Art. 189/801 U. P. C.

Decyzja odmawiająca, wobec odrzucenia bez wdania się w rozpoznanie skargi kasacyjnej, zwrotu wpisu i opłat na wezwanie, ulega zaskarżeniu w trybie kasacyjnem nie zaś incydentalnym.

N. I. C. 68/32 z dnia 11.III.1932 r.

ZMIANA ŻĄDAŃ — SUBSYDJARNE ŻĄDANIE ZASĄDZENIA OKREŚLONEJ SUMY NASTĘPNE PODWYŻSZENIE JEJ.

Art. 332 U. P. C.

Jeżeli powód żądał wydania nabytej u pozwanego rzeczy, a w razie nie wydania — zasądzenia zapłaconej za tę rzecz ściśle wymienionej w żądaniu kwoty pieniężnej, to zgłoszone następnie w toku sprawy powiększenie ewentualnego żądania ze względu na powiększenie się wartości nabytej rzeczy, stanowi niedopuszczalną z mocy art. 332 U. P. C. zmianę istoty tego ewentualnego żądania, połączoną z powiększeniem pierwotnie poszukiwanej sumy.

N. I. C. 112/32 z dnia 7.IV.1932 r.

OPINJA BIEGŁYCH — OBOWIĄZEK UZASADNIENIA JEJ ODRZUCENIA.

Art. 533 U. P. C.

Sąd nie ma obowiązku poddawać się opinji biegłych wówczas tylko, jeżeli opinja ta jest niezgodna z wiarogodnemi okolicznościami sprawy; odrzucając więc opinję biegłych sąd winien podać przyczyny odrzucenia, a gdy ustala sporną okoliczność z pominięciem opinji, winien pogląd swój poprzeć należytem uzasadnieniem.

N. I. C. 2566/31 z dnia 8.VI.1932 r.

KAUCJA KASACYJNA — ODRZUCENIE SKARGI A ZWROT KAUCJI.

Art. 800 ust. 2 (190 ust. 2) U. P. C.

Po odrzuceniu przez Sąd Najwyższy skargi kasacyjnej bez wdania się w jej rozpoznanie, kaucja kasacyjna, o ile skarga nie należy do kategorji takich, które z mocy ustawy winny być zwrócone stronie przez sąd II instancji, nie ulega zwrotowi.

N. I. C. 168/32 z dn. 11.III.1932 r.

DECYZJE INCYDENTALNE — ICH ZNACZENIE PRZY ROZSTRZYGANIU ISTOTY SPORU.

Art. 891 U. P. C.

Sąd ma prawo uznać w wyroku za zbędną dokonaną na mocy decyzji tegoż sądu ekspertyzę, ponieważ decyzje przedstanowcze nie wiążą sądu przy rozstrzyganiu istoty sporu.

N. I. C. 2471/31 z dnia 22.VI.1932 r.

DZIAŁ PRZEZ SPRZEDAŻ PUBLICZNĄ — ZALICZENIE UDZIAŁU NA POCZET ZAOFIAROWANEJ CENY.

Art. 1769, 1768 i 1166 U. P. C.

Uczestnik działu, nabywający zarówno nieruchomość, jak ruchomość, poddaną działom przez sprzedaż publiczną, może bezsporny swój udział, mieszczący się w zaofiarowanej za przedmiot działu cenie, zaliczyć na jej poczet.

N. I. C. 2408/31 z dnia 27.V.1932 r.

Orzecznictwo Sądów Francuskich.

Służebność przechodu

art. 682 i 683 K. C.

Prawo przechodu przez grunt sąsiedni, przysługujące właścicielowi gruntu dookoła zamkniętego, może być wykonywane ponad ziemią za pomocą kabla (przewodu) powietrznego, jeżeli ten sposób wykonywania służebności okazuje się w miejscowych stosunkach najbardziej odpowiednim dla ciągnienia użytku z gruntu, a zarazem najmniej uciążliwym dla gruntu służebnego.

Istnienie urządzeń stałych niezbędnych dla funkcjonowania kabla nadziemnego (za pomocą którego jest wykonywana służebność przewozu) nie wpływa na zmianę charakteru nie ciągłego (przerywanego) tej służebności.

To też sędzia nie może odmówić właścicielowi gruntu dookoła zamkniętego wykonywania w tej formie służebności przechodu bez uprzedniego zbadania, czy ten grunt mógł być inaczej obsłużony (czy dostęp do tego gruntu mógł być inaczej urządzony).

Wyrok Izby Cyw. Sądu Kasacyjnego z dn. 24.II.1930 r. (w/g Requeil periodique Dalloz r. 1932).

Wspomniany w przytoczonym wyroku kabel nadziemny (przewód powietrzny) długości około 400 mtr. został urządzony przez właściciela gruntu na zboczu górskiem w celu opuszczania na drogę publiczną za pomocą powyższego kabla drzewa i siana będących głównemi produktami jego gospodarstwa. Urządzenia podtrzymujące ten kabel znajdowały się — na pewnym odcinku — na gruncie sąsiednim. Właściciel przewodu w ciągu 28 lat korzystał bez przeszkód z tego urządzenia.

Sąd Apelacyjny w Chambery podzielając motywy Sądu I instancji uznał, że art. 682 K. C., przyznający prawo przechodu przez grunty sąsiednie właścicielom gruntów zamkniętych, przewiduje przechód t y l k o n a p o w i e r z c h n i g r u n t u, a nie pod lub nad powierzchnią gruntu sąsiedniego, że nie można rozszerzać tego artykułu na przypadki, których prawodawca nie mógł przewidzieć, że wybudowanie kabla nad nieruchomością, tworzy — z uwagi na stałość tego urządzenia — służebność widoczną i ciągłą, którą nabyć można tylko przez tytuł albo trzydziestoletnie posiadanie.

Franc. Sąd Kasacyjny, wychodząc z założenia, że tekst przepisu, przyznającego prawo przechodu przez grunt sąsiedni, nie wyklucza wykonywania prawa przechodu — w obszernem tego słowa znaczeniu — nad powierzchnią ziemi, jak również z zasad wyżej przytoczonych, wyrok Sądu Apel. uchylił.

Wspomniany wyrok Sądu Kasacyjnego zaopatrzył interesującym komentarzem (zamieszczonym w Requeil periodique Dalloz r. 1932). A n d r é B e s s o n, prof. Wydziału praw. Uniwersytetu w Grenoble.

Na wstępie prof. Besson zadaje pytanie, czy wykonywany w większości wypadków a wypływający z natury rzeczy i z konieczności eksploatacyjnych, przechód po powierzchni ziemi jest jedynym sposobem wykonywania służebności, dopuszczalnym z mocy art. 682 K. C. i czy w wyjątkowych okolicznościach nie jest słusznem przyznanie właścicielom enklaw przechodu nad lub pod ziemią sąsiada. Na to pytanie nowe dla sądu — odpowiada twierdząco Sąd Kasacyjny interpretując rozszerzająco art. 682 K. C.

W kwestji dopuszczalności innego niż po powierzchni ziemi przechodu, zaznacza prof. Besson, sądy francuskie wypowiedziały się dotychczas po za jedynym wyrokiem Trybunału w Saint—Jean—de—Maurienne z 1904 r. tylko co do przechodu podziemnego (chodziło o eksploatujących kamieniołomy) przyczem jurysprudencja, interpretując literalnie art. 682, przeważnie odmawiała właścicielom gruntów zamkniętych prawa przechodu pod gruntami sąsiedniemi, stojąc na stanowisku, że przechód może być wykonywany tylko na powierzchni gruntu. Doktryna naogół podziela to stanowisko sądów. (Aubry et Rau, Planiol, Baudry — Lacantinerie, Laurent). To też można było żywić obawę —

wobec takich precedensów — że sądy odmówią dopuszczenia prawa przechodu nadziemnego z mocy art. 682 K. C. W omawianym wypadku silny spadek terenu nie pozwalał powodowi użytkować inaczej swego gospodarstwa, jak tylko przez korzystanie z kabla nadziemnego, za pomocą którego spuszczał na drogę swoje drzewo i siano, to też Sąd Kasacyjny, uchylając niekorzystne dla powoda wyroki sądów meriti, okazał wyczucie konieczności życiowych.

Jest oczywistem, wywodzi dalej prof. Besson, że służebność przechodu, jeśli ma w tym wypadku charakter widoczny, jest służebnością nieciągłą (przerywaną) — kabel zaś i urządzenia, które go podtrzymują, nie stanowią nic innego, jak tylko zewnętrzną oznakę istnienia służebności, tak samo jak np. droga brukowana stwierdza istnienie służebności przechodu p o p o w i e r z c h n i gruntu. Pomimo zainstalowania niezbędnych urządzeń służebność taka nie wykonywa się sama przez się, gdyż trzeba do korzystania z niej czynu człowieka.

Przedmiotem prawa przechodu jest pewne działanie uprawnionego, który bądź osobiście bądź w sposób mechaniczny przekracza grunt służebny. Charakterystyczną dla służebności nieciągłej jest konieczność czynów kolejnych (następujących po sobie) i powtarzalnych ze strony właściciela gruntu uprawnionego za każdym razem, kiedy chce wykonać swoje prawo na gruncie służebnym.

Służebność przechodu, z której korzysta się z przerwami, suponuje tę wolę działającą jej posiadacza w momencie, w którym jest wykonywana, to też słusznie Sąd Kasacyjny stwierdza, że służebność przewozu za pomocą kabla nadziemnego, pomimo istnienia urządzeń stałych niezbędnych dla jego działania, nie zawiera w sobie nic takiego, co mogłoby być sprzeczne z charakterem nieciągłym służebności przechodu. Co do spposobu wykonywania służebności w wypadku enklawy, omawiany wyrok, dopuszczający przechód nadziemny, (powietrzny) słusznie, zdaniem prof. Bessona, interpretuje art. 682 K. C.

Nie sięgając do prawa rzymskiego, które przyznawało prawo przechodu do grobu znajdującego się na gruncie zamkniętym, źródło przepisu art. 682 K. C. upatruje prof. Besson w dawnym prawie zwyczajowem, według którego właściciel gruntu zamkniętego dookoła mógł zmusić swych sąsiadów do dania mu przechodu „ponieważ w przeciwnym razie jego ziemia byłaby bezużyteczną" (Guy Coquille „Oeuvres"). Domat (Lois civiles) widzi w tym przepisie normę Prawa Natury. Służebność przechodu nie została stworzona w interesie właścicieli gruntów zamkniętych, ale w interesie ogółu społeczeństwa. Prawo z 20.VIII 1881 r. podkreśliło ten punkt widzenia, upodobniając niedostateczny dostęp do braku dostępu z chwilą, gdy jest przeszkodą do racjonalnej eksploatacji gruntu i to bez względu na jej rodzaj rolniczy, czy przemysłowy. Właściciel gruntu zamkniętego może żądać przechodu odpowiedniego do potrzeb eksploatacyjnych, a w razie powiększenia przedsiębiorstwa nawet nowego przechodu, o ile poprzedni okaże się niedostatecznym. Intencją prawodawcy jest zabezpieczyć za wszelką cenę użytkowanie dóbr. Interes właściciela gruntu służebnego musi ustąpić przed dobrem publicznem, które jest najwyższem prawem.

Czy wobec powyższego nie jest słusznem przyznanie prawa przechodu za pomocą kabla nadziemnego, jeśli tego wymagają potrzeby eksploatacyjne i jeśli ten sposób wykonywania tego prawa jest jednocześnie najmniej uciążliwy dla gruntów sąsiednich?

W okręgach Alpejskich większość kamieniołomów może być, że względu na spadzistość terenu, racjonalnie użytkowana tylko za pomocą kabli nadziemnych, to też ograniczenie prawa przechodu względnie przewozu tylko do powierzchni gruntu byłoby równoznacznem ze zmuszaniem włościcieli do inwestycyj, których koszt byłby niewspółmierny z wartością gruntów i spowodowałoby upadek tych przedsiębiorstw. Dlatego też przewóz za pomocą takiego kabla powinien być dopuszczony zawsze, ilekroć grunt nie może być w inny sposób korzystnie wyzyskany. Ustawodawca chciał bowiem, aby wszystkie bogactwa naturalne były użytkowane.

Wreszcie i sam tekst prawa (art. 682 K. C.) przewidując przechód przez grunt sąsiedni zgoła nie wymaga, aby służebność była wykonywana tylko na p o w i e r z c h n i g r u n t u. Słowa „przez grunt" mogą równie dobrze oznaczać przechód wykonywany nad ziemią jak i przechód po ziemi. Słowo „grunt" jest użyte ogólnie jako synonim własności i tem samem oznacza tak ziemię jak i to co znajduje się nad nią i pod nią.

Dalszą część swych interesujących wywodów poświęca prof. Besson kwestji przechodu podziemnego, uznając w konkluzji i ten rodzaj wykonywania służebności

przechodu za dopuszczalny w wypadkach istotnej potrzeby (z zastrzeżeniami zawartemi w art. 683) i również znajdujący uzasadnienie w tekście art. 683.

Jeśli idzie o stosunki polskie to kwestja wykonywania służebności przechodu nad ziemią, jest tyle aktualną, że Rozp. Prez. Rzecz. o prawie budowlanem z 16.II 1928 (poz. Dz. Ust. 202) w art. 95 przewiduje przymusowe ustanowienie służebności przeprowadzenia przewodów ale tylko dla ropy, gazów, wody, kanalizacji i elektryczności.

Polski Sąd Najwyższy w podobnej sprawie jeszcze się nie wypowiedział, to też wyrok i wywody powyższe mogą stanowić materjał posiłkowy dla sądów polskich przy ewentualnem rozstrzyganiu podobnego zagadnienia.

Tomasz Kędzierski.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 154 K. K. w związku z art. 31 i 37 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Immunitet parlamentarny w sprawach prasowych.

Przez sprawozdanie sejmowe można rozumieć tylko zdanie sprawy z całego posiedzenia Sejmu lub jego Komisji, bądź też z jego części, stanowiącej zamkniętą całość. Nie będzie natomiast sprawozdaniem przytoczenie pewnej dowolnej wyrwanej z całości obrad sejmowych części, powtórzenie usłyszanej podczas tych obrad wiadomości. Na takiem stanowisku stanęła również teorja i praktyka Niemiec, gdzie obowiązuje analogiczny jak w Polsce przepis (obecnie art. 30 Konstytucji), dotyczący immunitetu sprawozdań parlamentarnych. Aczkolwiek więc osk-ny rozgłosił o oskarżycielu, okoliczność, uwłaczającą którą zawierało również przemówienie sejmowe posła N...., skoro jednak nie zostało ustalone, iż uczynił to, składając sprawozdanie z posiedzenia sejmu — to czyn oskarżonego nie może stać się bezkarnym z mocy art. 31 i 37 Konstytucji. (Orzecz. S. N. z dn. 2.XI.1932 Nr. 1 K. 446/32).

Zniesławienie wedle art. 531 K. K. z r. 1903 i K. K. austryjackiego z r. 1852, a art. 255 K. K. z r. 1932 w kwestji kary w myśl art. 2 K. K. z r. 1932.

Kara za zniesławienie wedle ustawy karnej austryjackiej i rosyjskiej jest względniejsza dla oskarżonego niż przewidziana w art. 255 K. K. z r. 1932, albowiem nietylko jest zagrożona karą łagodniejszą, lecz i dlatego, że łatwiej może oskarżony uchylić się od odpowiedzialności karnej, przeprowadzając ewentualnie tylko dowód prawdopodobieństwa, a niekoniecznie dowód prawdy, wymagany w art. 255 K. K. z r. 1932.

(Orzecz. S. N. z dn. 10.X.32 Nr. 2 K. 763/32).

Art. 441 K. K. Podrobienie aktu znania.

Podrobienie aktu znania za pomocą wciągnięcia doń zeznań osób nieistniejących jest podrobieniem dokumentu pochodzącego od urzędnika i stwierdzającego jego czynności, stanowi zatem przestępstwo, przewidziane w art. 441 K. K.

(Orzecz. z dn. 6.X.32 Nr. 2 K. 741/32).

Art. 2 K. K. z r. 1932 Ustalenie względniejszej ustawy.

Kwestję, która z ustaw jest względniejsza dla sprawcy, należy rozstrzygać w każdym wypadku „in concreto". Chęć zysku jako pobudka jest niska w rozumieniu § 2 art. 47 K. K. z r. 1932

(Orzecz. S. N. 4.X.32 Nr. 4 K. 547/32).

Art. 2 Kod. Kar. z r. 1932 przy zastosowaniu przepisów U. K. S.

§ 3 i 4 art. 78 u. k. s. z r. 1932 podpada pod art. 86 u. k. s. z r. 1926 i ten ostatni przepis jako względniejszy dla oskarżonego powinien być z mocy art. 2 § 1 K. K. z r. 1932 zastosowany.
(Orzecz. z dn. 4.X.32 Nr. 1 K. 1021/32).

Art. 19 u. k. s. Dodatkowa kara pieniężna zamiast konfiskaty.

Skazanie oskarżonych na solidarne ponoszenie dodatkowej kary pieniężnej, orzeczonej zamiast konfiskaty nieujętych przedmiotów, jest sprzeczne z ogólnemi zasadami prawa karnego, gdyż kara ta winna obciążać każdego uczestnika zosobna.
(Orzecz. S. N. z dn. VII.32 Nr. 4 K. 249/32).

Art. 28 K. K. z r. 1932 stosuje się przy spełnieniu przestępstwa przez kilka osób zamiast art. 51 K. K. z r. 1903.

Wrazie spełnienia przestępstwa przez kilka osób, które zmówiły się co do jego wykonania, lub świadomie działały wspólnie, należy, w myśl ust. 2 § 1 K.K. z r. 1932, mieć na względzie przepis art. 28 K. K. 1932, który przewiduje zasadę odpowiedzialności indywidualnej.
(Orzecz. S. N. 4.X.32 2 K. N. 800/32).

Art. 291 K. K. z r. 1932 (§ 340 K. K. ziem zach.) zadanie urazu cielesnego przez urzędnika.

§ 340 Kod. Kar. niemieckiego umyślne zadanie urazu cielesnego przez urzędnika w wykonywaniu lub z powodu wykonywania swego urzędu podpada pod art. 236, 237, 293, 246 w związku z art. 291 Kod. Kar. z r. 1932.
(Orzecz. S. N. 6.IX.32 Nr. 4 K. 623/32).

Art. 30 Dekretu prasowego z r. 1919 (D. U. poz. 186), zawieszenie czasopisma.

Wykładnia art. 30 Dekretu powyższego jako przepisu prawa materjalnego, rozszerzającego treść art. 27 cytowanego dekretu na „inne wypadki", jest sprzeczna z art. 105 Konstytucji. Wyrazy w innych wypadkach użyte są w znaczeniu procesowym i uprawniają Sąd, niezależnie od okoliczności, czy władza administracyjna na zasadzie art. 27 już nałożyła areszt, do zarządzenia aresztu lub zawieszenia czasopisma.

Ustawa nie zna administracyjnego zawieszenia czasopisma poza wypadkiem zawieszenia wolności prasy w stanie wojennym i wyjątkowym (art. 124 Konstytucji).

Orzeczenie Sądu w tej materji nie jest zarządzeniem administracyjnem w rozumieniu art. 72 u. s. p. Zarządzenie aresztu lub zawieszenia czasopisma, jest środkiem procesowym zabezpieczającym, i nastąpić może tylko w postaci postanowienia Sądu w konkretnej sprawie już wszczętej o dane przestępstwo popełnione drukiem lub porządkowe.

Postanowienie Sądu zawieszające ostatecznie czasopismo, niezależne od procesu o konkretne przestępstwo, zamyka drogę do wydania wyroku, a przeto ulega zaskarżeniu w trybie art. 448 k. p. k. (d. 29.IV.32 N. 2 K. 341/32).

Ustawa o lichwie z dn. 29.VI.1924 (D. U. p. 574) ustalenie przedawnienia.

Przy ustaleniu przedawnienia przestępstwa z ustawy z dn. 29.VI.24 (D. U. p. 574) Sąd obowiązany jest ustalić w wyroku w jakich postaciach „dochodzenie" korzyści majątkowych się ujawniło, a szczególnie jakie czynności oskarżonego mają cechę „żądania" lub „pobrania" t. j. zaspokojenia należności lichwiarskiej.
(Orzecz. z dn. 6.X.32 N. 1 K. 939/32).

St. Cz.

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego.

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

§ 166 u. c. (§ 171 u. c.).

Dziecko nieślubne uznać należy jako zaopatrzone, jeśli w następstwie wychowania znajduje się w możności zdobycia sobie samemu środków urzymania. Żądanie dziecka nieślubnego od ojca nieślubnego (jego spadkobierców) zaopatrzenia przez wypłatę pewnej sumy celem założenia własnego przedsiębiorstwa nie jest usprawiedliwione, jeśli posiadanie własnego przedsiębiorstwa nie jest zupełnie konieczne dla zapewnienia samej możności utrzymania się.

III. 1. Rw. 315/32 z dn. 9.3.1932 r.

§§ 469 i 469a u. c.

W braku zastrzeżenia przewidzianego w § 469a u. c., mający prawo zastawu nie może skutecznie domagać się ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego poprzedzającego prawa zastawu, a które to prawo zastawu właściciel nieruchomości w wykonaniu prawa rozporządzenia hipoteką przeniósł na nową wierzytelność, chociażby to rozporządzenie hipoteką zagrażało bezpieczeństwu hipotecznemu następującego prawa zastawu.

III 1 Rw. 2825/31 z dn. 5.1.1932 r.

§ 767 u. c.

Przepis § 767 u. c. nie rozróżnia, czy dziedzic konieczny, który zrzekł się prawa dziedziczenia, otrzymał z majątku spadkodawcy pewne przedmioty majątkowe, czy też nic nie otrzymał. W żadnym wypadku dziedzica tego nie liczy się przy ustalaniu wysokości zachowku.

III. 1 Rw. 119/32 10.II.1932 r.

§ 767 u. c.

Dziedzic konieczny, który prawa dziedziczenia się nie zrzekł, lecz tylko nie dochodzi swego prawa do zachowku, ma być uwzględniony przy obliczaniu zachowku innych dziedziców koniecznych.

III. 1 Rw. 119/32 10.II.1932 r.

§ 1008 u. c. § 32 lit. a ust. hip.

Do sprzedaży nieruchomości bez wpisu hipotecznego (bezpośredni poprzednik sprzedającego nie jest wpisany w księdze gruntowej za właściciela) wystarcza pełnomocnictwo na odnośny rodzaj interesu, a więc bez potrzeby dokładnego oznaczenia sprzedać się mającego gruntu w pełnomocnictwie (§ 32 lit. a ust. hip.).

III. 1 Rw. 2458/31 z dn. 1.3.1932 r.

§ 1338 u. c. § 33 ustawy z 13 marca 1889 Nr. 24 dz. u. kr. zaprowadzającej ustawę gminną dla 30 miast.

Roszczenie skierowane pzeciwko gminie o wynagrodzenie szkody, poniesionej wskutek pośliznięcia się i upadku przy wejściu do parku miejskiego na ścieżce zamarzniętej, ale nie posypanej piaskiem, polega na zaniedbaniu przez gminę obowiązków policji miejscowej, na niej ciążących, a nie na zaniedbaniu obowiązków ciążących na gminie z tytułu własności lub zarządu parkiem miejskim. Orzeczenie o obowiązku wynagrodzenia szkody wydaje powiatowa władza polityczna, ale nie sąd. Ten ostatni orzeka o wysokości wynagrodzenia tylko wtedy, jeżeli nie nastąpiło porozumienie między powiatową władzą polityczną i poszkodowanym.

III. 1 R. 80/32 z dn. 2.3.1932 r.

§ 3 ustęp 2 i 3 ustawy z 9 sierpnia 1908 Nr. 162 Dpp. o odpowiedzialności za szkodę wynikłą z ruchu samochodowego.

Odnośnie do osób, odpowiedzialnych za szkody powstałe w razie zderzenia się samochodu z pociągiem kolei żelaznej nie mają zastosowania co do żądania wynagrodzenia szkody ani przepisy ustawy automobilowej (Nr. 162/1908 Dpp.), ani przepisy ustawy z 5 marca 1869 Nr. 27 Dpp. dotyczącej odpowiedzialności przedsiębiorstwa kolei żelaznych za wynikłe wskutek wypadków na kolejach żelaznych uszkodzenia ciała lub zabicia ludzi, lecz przepisy powszechnej ustawy cywilnej.

III. 1 Rw. 2468/31 z dn. 10.2.1932 r.

§ 4 Ust. 1 ustawy z 9 sierpnia 1908 Nr. 162 Dpp. o odpowiedzialności za szkodę wynikłą z ruchu samochodowego.

Ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, wynikającej z używania samochodu osobowego przez ubezpieczonego, za uszkodzenie osób (lub mienia), obejmuje wszelkie szkody zrządzone ruchem samochodu nietylko osobom nie znajdującym się w samochodzie (przechodniom), lecz także osobom odbywającym podróż samochodem ubezpieczonego na zlecenie lub w służbie tegoż.

III. 1 R. 115/32 z dn. 9.3.1932 r.

§§ 6 i 7 ustawy z 9 sierpnia 1908 Nr. 162 Dpp. o odpowiedzialności za szkodę wynikłą z ruchu samochodowego.

O ile poszkodowany ruchem samochodu poszukuje swego prawa nie na podstawie ostrzejszych przepisów §§ 1, 2 i 3 ust. ost. ustawy samochodowej, lecz wykazuje winę w uszkodzeniu po stronie kierowcy samochodu, wchodzą w zastosowanie przepisy ustawy cywilnej tak co do odpowiedzialności za szkodę jak i przepisy o zadawnieniu prawa skargi z § 1489 u. c.

III. 1 Rw. 2758/31 z dn. 24.2.1932 r.

Art. 55 ustawy z dnia 10 czerwca 1921 r. Dz. U. Nr. 59 poz. 370 o ubezpieczeniu pensyjnem, ustawa z dnia 31 lipca 1919 r. Nr. 66 poz. 400 Dz. U. Rz. P. w sprawie wydawania Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Wyjaśnienia Min. Pracy i Opieki Społ., wydane na zasadzie art. 55 ust. ubezpieczeniowej z 10.6.1921 poz. 370 Dz. U. z mocą „obowiązującą", nie mogą stanowić wykładni autentycznej, jeśli nie zostały ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rz. P., a temsamem niemają mocy powszechnie obowiązującej (ust. z 31.7.1919 Nr. 66 poz. 400 Dz. U. Rz, P,), Wyjaśnienia takie nie wiążą sądu,

III. 1 Rw. 254/32 z dn. 29.II.1932 r.

Art. 8 lit. b. ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. (Nr. 75, poz. 741 Dz. U. R. P.) w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych, a w szczególności zmiany niektórych przepisów ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 346) oraz ustawy z dnia 18 marca 1920 r. (Dz. U, R. P. Nr. 28, poz. 165).

Nabywca gruntu obciążonego dzierżawą, podlegającą ustawie o ochronie drobnych dzierżawców nie może wypowiedzieć tej dzierżawy z przyczyny art. 8 lit. b ustawy z dnia 31.VII.1924 Nr. 75, poz. 741 Dz. U. R, P,, chociaż dzierżawca posiada więcej lub taką samą ilość gruntu co nabywca, jeżeli pozbawiający właściciel nie mógł skorzystać z powyższego przepisu.

III. 1 Rw. 358/32 z dn. 12.5.1932 r.

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

W. S.

Dezyderaty aplikanckie w obliczu rzeczywistości.

Oddawna już spodziewane Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości, zawierające pragmatykę służbową dla aplikantów i assesorów sądowych (Dz. U. R. P. Nr. 95 z 1932 r., poz. 825), ukazało się w ostatnim dniu października.

Dotychczas sprawy dotyczące aplikantów uregulowane były okólnikami Ministerstwa Sprawiedliwości i poszczególnych Prezesów Sądów Apelacyjnych i Okręgowych.

Okólniki Ministra Sprawiedliwości wykonywane były dość jednostronnie, zwłaszcza, jeśli chodzi o przepisy w przedmiocie kształcenia aplikantów sądowych (26 Okóln. i Rozp. Min. Sprawiedl. poz. 115) i to specjalnie w części zlecającej prowadzenie ćwiczeń i poruczanie aplikantom opracowywania referatów, łatwiejszych wyroków i t. p., która to część nie była prawie w praktyce stosowana. Natomiast przepisy tegoż okólnika, przewidujące sekretarzowanie na sesjach oraz wykonywanie czynności kancelaryjnych, znalazły zastosowanie bardzo szerokie i wypełniły sobą nieomal cały okres przygotowawczy do służby sędziowskiej.

Nie miejsce tutaj, ani czas po temu, zastanawiać się nad przyczynami tych zjawisk, zresztą tyle się o nich mówiło i mówi dotychczas, że ponowne rozważania na ten temat byłyby obecnie conajmniej niecelowe.

Przed wydaniem rozporządzenia inne jeszcze, prócz nadmienionego, występowało zjawisko, niemniej poważne dla Państwa i wymiaru sprawiedliwości, a bodajże jeszcze bardziej komplikujące sprawę przygotowania aplikantów do pracy sądowej. Była to mianowicie różnorodność w odbywaniu aplikacji w poszczególnych zaborach. Niejednokrotnie aplikanci z różnych dzielnic na podstawie odbywanej praktyki sądowej dochodzili do wręcz odmiennych poglądów na szereg spraw, związanych bezpośrednio z przyszłem wykonywaniem przez nich zawodu sędziowskiego.

Rozporządzenie, o którem mowa, w zasadzie usuwa wszystkie powyższe anomalje; przyszłość jednak pokaże dopiero, jakie kształty nada życie intencjom ustawodawcy. Dzisiaj przedwczesnem byłoby coś w tym względzie przewidywać i jakiekolwiek stawiać horoskopy.

Natomiast rzeczą wskazaną jest ustalenie, w jakim stopniu i w czem mianowicie uwzględniło ogłoszone Rozporządzenie dezyderaty Zrzeszeń Aplikanckich, niejednokrotnie, a ostatnio na tegorocznym zjeździe w Warszawie, uchwalone.

Dezyderaty te zmierzały w kierunku: 1) ustalenia praw aplikantów, 2) sprecyzowanie pojęcia stanowiska służbowego aplikanta oraz 3) ściślejszego ujęcia przebiegu aplikacji.

W odniesieniu do ustalenia praw aplikantów dezyderatem zasadniczym, który trwale i niezmiennie od początku istnienia Zrzeszeń aplikanckich widniał w ich programach, był dezyderat dotyczący przyznania aplikantom wynagrodzenia za pracę, wykonywaną przez nich w sądach. Poza tem Zrzeszenia wysuwały również dezyderat dodatkowy, dotyczący przyznania aplikantom sądowym ulg kolejowych i legitymacyj urzędniczych.

Wspomniany dezyderat zasadniczy natrafiał przy realizacji na niebylejakie trudności; miał bowiem przeciwko sobie z jednej strony względy natury fiskalnej, zaostrzony pogłębiającym się kryzysem ekonomicznym, z drugiej zaś strony nadmierny i niczem nieograniczony napływ coraz to liczniejszych rzesz aplikantów. Zdając sobie sprawę z powyższych przeszkód i rozumiejąc ciężką sytuację finansową Państwa, ostatni Zjazd warszawski łagodzi zajęte przez poprzednie zjazdy, stanowisko o tyle, że uwzględniając istnienie nienormalnej i jak się wyraża „chwilowej instytucji aplikantów bezpłatnych", domaga się tymczasowo przyznawania aplikantom sądowym miesięcznych zasiłków bezzwrotnych. Jednocześnie, jednak Zjazd Warszawski tem silniej podkreśla swoje niezmienione stanowisko wobec spodziewanego podówczas rozporządzenia o aplikantach, zlecając egzekutywie Związku przedstawianie i forsowanie zapadłych na Zjazdach poprzednich uchwał o przyznaniu aplikantom sądowym uposażenia.

Ogłoszona pragmatyka ogranicza ilość aplikantów, stanowiąc w art. 2, że Minister Sprawiedliwości oznaczy liczbę stanowisk aplikanckich w okręgach poszczególnych sądów apelacyjnych. Przepisem tym usunięta została najpoważniejsza, bo trwała zapora, stojąca na drodze pomyślnego dla aplikantów rozwiązania zagadnienia uposażeniowego.

Przyjęcie zasady pełnej jednotorowości w aplikacji adwokackiej dało poza tem rękojmię, że praca aplikanta sądowego dla sądownictwa państwowego będzie odtąd nosić trwały charakter.

W tych tak dogodnych dla siebie warunkach nie doczekały się jednak dezyderaty aplikanckie pozytywnego urzeczywistnienia. Pragmatyka bowiem pozostawia nadal w zawieszeniu tak sprawę uposażenia, jak i legitymacyj oraz związanych z niemi ulg. Niektóre z postanowień ogłoszonego Rozporządzenia, jak np. przepis § 44, zdają się pośrednio wskazywać, że aplikanci będą korzystali z wynagrodzenia służbowego, ale czy wszyscy, czy też, wzorem lat ubiegłych, tylko niektórzy z nich tego omawiane Rozporządzenie nie rozstrzyga, pozostawiając nadal dotyczącą sprawę zagadnieniem otwartem.

W odniesieniu do sprecyzowania pojęcia stanowiska służbowego aplikanta — Zrzeszenia aplikanckie prowadziły akcję w kierunku uznania sędziego lub prokuratora, któremu w danym okresie aplikacji dany aplikant podlega, za jedynego przełożonego aplikanta. Oczywiście Zrzeszenia nie mogły przytem przewidzieć delegowania aplikantów do urzędów władzy administracyjnej. To novum w niczem

jednak zasadniczej intencji Zrzeszeń aplikanckich nie zmieniło. Albowiem Zrzeszeniom chodziło jedynie o ustalenie stosunku wzajemnego aplikanta do urzędnika sądowego w tym sensie, aby aplikant władzy tego urzędnika nie podlegał.

Dezyderat wymieniony został wywołany przedewszystkem niezrozumieniem częstokroć przez urzędników sądowych właściwej roli i ustawowego charakteru aplikanta. Niejednokrotnie bowiem dochodziło do tego, że aplikant był przez urzędnika sądowego uważany za pośledniejszego gatunku siłę kancelaryjną.

Ogłoszona pragmatyka powyższego stanu rzeczy niestety nie zmienia i powstających tu wątpliwości natury zasadniczej bynajmniej nie wyjaśnia. Zwierzchni nadzór nad przebiegiem aplikacji sądowej sprawują, jak dotychczas, prezesi, kierownicy właściwych sądów oraz prokuratorowie. Obok tego omawiane rozporządzenie wprowadza specjalne pojęcie przełożonego (§ 13 i 14), bliżej go wszakże nie definjując.

Zważywszy, że przełożony zlecać może aplikantowi czasowe spełnienie czynności urzędowych, które nie należą do zakresu jego służby (§ 13), że przytem aplikant może być obecnie przez przełożonego delegowany do urzędów władzy administracji ogólnej — wydaje się być celowem bliższe określenie osoby przełożonego, o której wspomniane paragrafy traktują.

Wreszcie w odniesieniu do przebiegu aplikacji dezyderatem Zrzeszeń aplikanckich było — ograniczenie praktyki aplikanta sądowego w zakresie czynności kancelaryjno-manipulacyjnych do ściśle oznaczonego i możliwie skróconego okresu początkowego aplikacji sądowej. Drugim dezyderatem co do przebiegu aplikacji było ustalenie kolejności i czasu trwania praktyki w poszczególnych sądach i wydziałach w ten sposób, aby aplikant poznał możliwie dokładnie wszystkie czynności sędziego i prokuratora, ze szczególnem uwzględnieniem tych czynności sądowych, które przyjdzie mu wykonywać bezpośrednio po egzaminie, oraz udzielenie aplikantowi w ostatniem półroczu jego aplikacji prawa praktyki w tych działach, w których zdaniem jego powinien wiedzę swoją pogłębić.

Rozporządzenie ustala ogólnie przebieg aplikacji w § 21 omawianego rozporządzenia. Aplikacja w związku z tem ustaleniem odbywać się będzie, w miarę możności, przez pół roku w sądzie grodzkim, przez rok w zakresie sądownictwa karnego, przez pozostały czas w zakresie sądownictwa cywilnego i hipoteki. Swobody, co do ew. wyboru przez samego aplikanta praktyki sądowej w specjalnym dziale w żadnym z okresów powyższych aplikantowi nie udzielono. Rozporządzenie omawiane nie ustala również rodzajów czynności, jakie aplikanci sądów spełniać mają w sądach, tem samem zaś nie określa i granic pracy kancelaryjno-manipulacyjnej, do której nadal bezproduktywnie dla nich samych będą prawdopodobnie aplikanci używani.

Tak oto w najogólniejszym zarysie wyglądają najważniejsze dezyderaty aplikanckie w obliczu rzeczywistości. Rozporządzenie omawiane w większości wypadków nie udziela na nie wyraźnej odpowiedzi i dezyderaty te pozostają nadal tematem do dyskusji lub materjałem dla mających się ukazać okólników.

Tyle — jeśli chodzi o porównanie ogłoszonej pragmatyki z uchwałami Zjazdów Zrzeszeń aplikanckich; natomiast, o ile weźmiemy pod uwagę, że omawiane rozporządzenie odnosząc się do terytorjum całego Państwa uzgadnia i unifikuje system i tryb odbywania aplikacji sądowej w ogólności, to dojdziemy do wniosku, że rozporządzenie to jest dalszym niewątpliwie etapem na drodze ustalania form prawnych w dziedzinie unormowania służby przygotowawczej do zawodu sędziego i prokuratora.

WŁADYSŁAW JAN MEDYŃSKI.

Studja przygotowawcze do pracy sądowej.

(dokończenie).

III.

Przechodząc do sprawy średnich szkół prawniczych, o potrzebie utworzenia i zbawiennych skutkach których dla uniwersyteckiego studjum prawa, była już wyżej mowa, należy zaznaczyć, że celem ich byłoby wykształcenie typu urzędników II kategorji, którzyby posiadali większe przygotowanie zawodowe, aniżeli absolwenci normalnych szkół średnich ogólnie kształcących. Szkoły te obecnego typu, jakkolwiek przyczyniają się bezsprzecznie do wyrobienia inteligencji i dają wykształcenie ogólne, nie dają jednak absolwentom swym przygotowania fachowego w żadnym absolutnie kierunku, tak że maturzyści zmuszeni są uzupełniać je w wyższych uczelniach, co nie jest zawsze możliwe, a nadto, gdy staje się masowem zjawiskiem, jest niekorzystne dla poziomu wyższych studjów.

Znaczny odsetek maturzystów, którym warunki materjalne oraz inne względy nie pozwalają na ukończenie wyższych uczelni, pozostaje bez fachowego wykształcenia i można powiedzieć, że wielka część z pośród nich zapełnia przedpokoje rozmaitych dysponujących posadami państwowemi osobistości.

I tu zaczyna się tragedja tej młodzieży: kto miał choć trochę do czynienia z przyjmowaniem do służby państwowej maturzystów i niejednokrotnie był zmuszony podania ich załatwiać odmownie z powodu nie posiadania przez nich żadnych fachowych kwalifikacyj, przyzna, że system, polegający na produkowaniu jednostek inteligentnych i o pewnych aspiracjach życiowych, przytem pozbawionych wszelkiego przygotowania zawodowego, przedewszystkiem krzywdzi samą młodzież, nie przynosząc zresztą społeczeństwu żadną miarą pożytku. Niezmiernie trudnem jest również wpajanie w praktykantów na stanowiska urzędników II kategorji najelementarniejszych pojęć prawnych, kiedy przecież program obecnych szkół średnich nie przewiduje nawet t. zw. propedeutyki prawa, znanej szkołom dawniejszym.

Zważywszy, jak wielka ilość młodzieży rok rocznie składa

w Polsce egzamin dojrzałości, nietrudno wyrobić sobie obraz o tem, jak znaczny odsetek młodzieży tej ubiega się następnie o posady państwowe i samorządowe. Istotnie jest zapotrzebowanie na urzędników tych zwłaszcza w administracji ogólnej i samorządzie ogromne, także sądownictwu jest ich spora liczba potrzebna, gdyż wymiar sprawiedliwości, zgodny z nowoczesnemi wymogami nie może zadowolić się siłami pomocniczemi nie posiadającemi nawet przygotowania, wymaganego dla urzędników II kategorji. Typ nieinteligentnych kaligrafów przeżył się całkowicie, a urzędnik kancelaryjny musi wykazać się znaczną dozą inteligencji, a nawet pewną znajomością prawa. Jeśli chodzi o administrację ogólną i samorząd, przeważa obecnie opinja, że winny one oprzeć się na urzędnikach II kategorji, zaś urzędnikom referendarskim, I kategorji, winny być zastrzeżone stanowiska kierownicze. Pomijając bowiem względy budżetowe, które przez długi czas chyba nie pozwolą na obsadzenie choćby 50% etatów referendarskich w administracji ogólnej i w samorządzie absolwentami wydziałów prawniczych, należałoby nawet dążenie w tym kierunku uznać za zbyteczne, gdyż naogół praca urzędników tych nie wymaga wykształcenia prawniczego, zaś zapewnienie każdemu starostwu 2 — 3 urzędników I kategorji, (oczywiście poza urzędnikami fachowymi, jak lekarze, komisarze ochrony lasów, architekci i t. d.), zaspokoiłoby potrzeby urzędów tych całkowicie. — Niestety jednak obecnie stanowiska urzędnicze przeznaczone dla urzędników II kategorji w administracji, a zwłaszcza samorządzie, obsadzone są w znacznym odsetku przez urzędników III kategorji, którzy powinni być właściwie zużytkowani jedynie w pracy kancelaryjnej, ściśle mechanicznej.

Przychodząc do wniosku, że naogół administracja państwowa i samorząd winny oprzeć się na inteligentnych urzędnikach o średniem wykształceniu, a również nie poddając dalszej dyskusji, że tylko ten typ urzędników winien wypełnić nasze kancelarje sądowe i prokuratorskie, wkońcu biorąc pod uwagę, że ilość urzędników tych w służbie państwowej musi być bardzo wielka, by poszczególne władze sprostały swemu olbrzymiemu zakresowi działania, trudno wprost ukryć zdziwienie, dlaczego Państwo tak mało uwagi poświęca sprawie fachowego przygotowania tego typu urzędników.

Zdając sobie zresztą w całej pełni z tego sprawę, że chwila obecna jak najmniej nadaje się do wprowadzania w życie jakichkolwiek, obliczonych na dalszą metę reform, należy jednak poddać pod dyskusję koncept utworzenia szkół średnich, których zadaniem byłoby przygotowanie urzędników II kategorji.

Nauka ta mogłaby stanowić uzupełnienie szkoły średniej obecnego typu, z tem, że w miejsce dwu ostatnich kursów wstąpiłyby dwa kursy roczne, w czasie których uczniowie zaznajamialiby się z podstawami nauki prawa. Odpadłyby oczywiście przedmioty teoretyczne, wykładane na wyższych uczelniach, jak teorja i filozofja prawa, również nie miałaby celu nauka prawa rzymskiego, kościelnego, prawa na Zachodzie Europy i i., zaś główny nacisk należałoby kłaść na wiedzę praktyczną, zaś jeśli chodzi o prawo sądowe, przedewszystkiem na prawo proceduralne. Prawo admini-

stracyjne winno być w szkołach tych uwzględnione w szerszym zakresie, jednak nauka jego, jak i innych dziedzin prawa, powinna mieć za zadanie dostarczenie studentom maximum wiedzy praktycznej, a nie teoretycznej, której kultywowanie zastrzeżone powinno być wyższym uczelniom. Wielkie znaczenie miałyby także ćwiczenia praktyczne pisemne, polegające na załatwianiu konkretnych spraw z przyszłej praktyki zawodowej.

Mając na względzie te potrzeby praktyczne, należałoby przyjąć, że najodpowiedniejszymi wykładowcami dla szkół takich byliby praktycy prawa, zatem sędziowie i prokuratorzy oraz posiadający wyższe wykształcenie prawnicze rutynowani lub bardzo zdolni urzędnicy administracyjni rozmaitych działów.

Rzecz oczywista, że nie jest godnem zalecenia przekształcenie wszystkich szkół średnich na tego rodzaju niższe szkoły prawa, wszak obecne szkoły średnie nadal powinny kształcić kandydatów do szkół wyższych, również do wydziałów prawa, jakkolwiek postawienie na równej stopie maturzystów i absolwentów proponowanych szkół dałoby możność tym ostatnim poświecić się studjom prawniczym na wyższej uczelni, gdyby wykazali w kierunku tym odpowiednie zdolności i zamiłowanie, przyczem w odniesieniu do zdolnych absolwentów średnich szkół prawa powinny być szeroko stosowane stypendja państwowe.

IV.

Jak zaznaczono na wstępie, praca w służbie państwowej ma ten sam charakter fachowy, jak każda inna praca, a jeżeli fakt ten obecnie nie należycie jest doceniany, należy szukać tutaj jednej z przyczyn niedomagania pracy urzędników państwowych i samorządowych.

Należy mieć także na uwadze, że wraz z potrzebami nowoczesnego życia komplikują się i z biegiem czasu i postępu jeszcze bardziej będą komplikować się zadania administracji państwowej, jak również sądownictwa, co pociągnie za sobą konieczność powołania do pracy ludzi o przygotowaniu wybitnie fachowem. Jako przykład można tu wskazać kwestję, poruszoną przez Dra Władysława Dymka w N-rze 12/31 „Głosu Sądownictwa", że w przyszłości będzie musiał ulec zmianie art. 174 K. P. C. ,nakładający na sędziego odpowiedzialność za protokół rozprawy, w tym kierunku, by zwolnić go od tego. Rzecz jasna, że będzie to tylko wówczas możliwem, gdy sądy będą rozporządzały odpowiedniemi protokulantami. Takich przykładów, wykazujących, że wymogi stawiane urzędnikom kancelaryjnym będą się musiały zwiększać, możnaby przytoczyć więcej.

Nietylko inteligencja, ale również przygotowanie fachowe muszą być wymagane od pracowników II kategorji, podobnie, jak w innych zawodach wymagane jest przedewszystkiem wykazanie się wiedzą fachową. Służba publiczna bowiem nie jest łatwiejszą od jakiejkolwiek innej pracy, a przeciwnie bardziej odpowiedzialna.

Względy te czynią koniecznem zaopatrzenie kandydatów na stanowiska II kategorji w służbie państwowej w większy zasób wie-

dzy fachowej, aniżeli wymagany jest obecnie. Ukończenie szkoły średniej tej wiedzy fachowej nie daje.

Koncepcja wyposażenia szkoły średniej w czynnik zawodowy w rozmaitych kierunkach wysuwaną jest dziś coraz częściej. Nie zyskała ona sobie jednak jeszcze prawa obywatelstwa i nie uzyska go tak długo, jak długo istnieć będzie błędne mniemanie, że ukończenie szkoły średniej czyni człowieka istotnie dojrzałym. Dojrzałość należy oceniać pod tym kątem widzenia, czy jednostka zdolna jest do jakiejkolwiek pracy zarobkowej, połączonej z pożytkiem dla społeczeństwa, a nietylko, czy zdolną jest do odbywania wyższych studjów, gdyż studja te nie mogą być z tych lub owych względów udziałem każdego maturzysty.

Dlatego też uważamy za usprawiedliwione rzucić myśl o tworzeniu szkół średnich przygotowujących do zawodu urzędnika II kategorji. Powstanie ich, jak staraliśmy się wyżej wykazać, zmniejszyłoby napływ młodzieży do ław uniwersyteckich, dając części jej środki do życia, a tem samem umożliwiając tej części młodzieży, która miałaby warunki i zamiłowanie do uniwersyteckich studjów prawniczych, głębsze korzystanie z tych studjów, jednocześnie dostarczając administracji państwowej kwalifikowanych średnich urzędników.

Z wszystkich tych względów reforma taka powinna być korzystną również dla sądownictwa.

Kronika.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

INKASO SKŁADEK. Z dniem 1 listopada r. b. inkaso składek oraz prenumeraty „Głosu Sądownictwa" powierzył Zarząd Zrzeszenia Bankowi Buchalterów, Spółdzielni w Warszawie, ul. Świętokrzyska 17. Inkasenci ściągający składki i należności z tytułu prenumeraty będą zaopatrzeni w legitymacje wymienionego powyżej Banku. Kwity zaś wydawane przez inkasentów płatnikom winny być zaopatrzone zarówno pieczęcią Banku jak i pieczęcią Zrzeszenia.

ZMIANA DNI URZĘDOWANIA SEKRETARJATU. Z dniem 1 listopada r. b. dnie klubowe i dnie urzędowania Sekretarjatu zostały przeniesione, z poniedziałków na czwartki każdego tygodnia.

WIZYTA POŻEGNALNA U P. DZIEKANA RADY ADWOKACKIEJ. Dnia 31 października r. b. przedstawiciele Zarządu Zrzeszenia złożyli wizytę Panu Dziekanowi Rady Adwokackiej mec. J. Nowodworskiemu, żegnając imieniem Zrzeszenia ustępującą Radę Adwokacką, dziękując zarówno samej Radzie jak i Jej Dziekanowi za życzliwość okazywaną Zrzeszeniu w okresie ubiegłej kadencji Rady.

W OBRONIE INTERESÓW ZAWODOWYCH. Zarząd Zrzeszenia złożył nowoobranej Radzie Adwokackiej memorjał w sprawie ew. zamknięcia listy adwokackiej w Warszawie. Memorjał stoi na stanowisku zachowania praw nabytych aplikantów adwokackich i sądowych, przechodzących do adwokatury. Odpisy powyższego memorjału zostaną doręczone osobiście przez przedstawicieli Zarządu również Członkom Naczelnej Rady Adwokackiej, mianowanych z pośród członków Palestry Stołecznej.

DANCING — BRIDGE. Dnia 20 listopada r. b. odbył się w salonach Rady Adwokackiej Dancing - Bridge, zorganizowany staraniem Komisji Towarzyskiej Zrzeszenia.

ODCZYTY.

ODCZYT AD. ZYGMUNTA NADRATOWSKIEGO.

Dnia 27 października odbył się z inicjatywy Klubu Adwokatów odczyt mec. Zygmunta Nadratowskiego p. t. „Nowe dekrety rolnicze".

Odczyt zgromadził spore grono członków Zrzeszenia.

Z ŻYCIA KÓŁ MIEJSCOWYCH ZRZESZENIA.

Z uznaniem należy podkreślić, iż miejscowe Koło Łódzkie Zrzeszenia w ostatnim okresie swej działalności zorganizowało z końcem września r. b. Seminarjum prawa karnego, na którem był omawiany kodeks karny z 1932 r. Seminarjum to odbywało się w ciągu 3-ch tygodni 3 razy w tygodniu, po 2 — 3 godziny, pod kierownictwem p. Sędziego Romana Mersona. Frekwencja na Seminarjum była dość liczna.

UTWORZENIE KOŁA MIEJSCOWEGO ZRZESZENIA WE WŁOCŁAWKU.

Dnia 9 listopada r. b. odbyło się we Włocławku zebranie organizacyjne Koła Włocławskiego Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych Okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, na którem postanowiono powołać do życia Koło Miejscowe Zrzeszenia, obejmujące działalnością swą okręg Sądu Okręgowego we Włocławku. Zebranie organizacyjne kierownictwo tymczasowe tworzącego się Koła powierzyło kol. Czesławowi Tuzowi.

ZMIANA § 16 REGULAMINU RAD ADWOKACKICH.

Wobec zasadniczego przekształcenia uprawnień adwokata do przyjęcia obowiązków patrona w związku z informacją podaną na str. 154 — 155 Nr. 3 — 10 czasopisma „Palestry" z r. b. przytacza się poniżej tekst dotyczącej uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej, który brzmi następująco:

„1. Uzupełnia się § 16 Regulaminu Rad Adwokackich następującym dodatkiem:

16. Do podania petent winien załączyć następujące dokumenty:

f) deklarację patrona, uprawnionego przez Radę do przyjmowania aplikantów.

2. Nadaje się art. § 16b Regulaminu Rad Adwokackich brzmienie następujące:

„a) Adwokat, który pragnie przyjąć do swej kancelarji aplikanta, przed przyjęciem winien wyjednać od Rady Adwokackiej uprawnienie do przyjęcia obowiązków patrona.

W tym celu adwokat składa do Rady Adwokackiej podanie. Brak odpowiedzi ze strony Rady w ciągu miesiąca od złożenia podania uważa się za brak sprzeciwu ze strony Rady.

b) Rada Adwokacka ma prawo odmówić uprawnienia do przyjmowania aplikantów adwokatom, których zakres praktyki lub sposób prowadzenia przez nich spraw nie dają, zdaniem Rady, dostatecznej rękojmi należytego wyszkolenia aplikanta.

c) Patronem aplikanta adwokackiego może być adwokat, który przynajmniej od lat pięciu jest wpisany na listę adwokatów.

d) Adwokat może być patronem jednego tylko aplikanta adwokackiego; w razach wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie, Rada Adwokacka może zezwolić poszczególnemu adwokatowi na pracę w jego kancelarji dwuch aplikantów".

Jednocześnie Naczelna Rada Adwokacka postanowiła upoważnić Wydział do uchwalenia przepisu przechodniego, wyjaśniającego stosowanie § 16b w jego nowem brzmieniu w stosunku do adwokatów, którzy dotąd posiadali aplikantów.

PRZEGLĄD PISMIENNICTWA.

1) W „Przeglądzie Sądowym" organie prasowym oddziałów Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego, Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzpltej Polskiej — jest prowadzony odrębny dział pod nazwą „Aplikant", zawierający kronikę Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie.

W Nr. 11 „Przeglądu Sądowego" listopad 1932 r. str. 378 — 380, we wspomnianym powyżej dziale zamieszczono ciekawe wzmianki, dotyczące nowych przepisów o aplikacji sądowej, kursów dla aplikantów sądowych w Krakowie oraz działalności Zrzeszenia Krakowskiego.

2) Na półkach księgarskich ukazała się ostatnio praca Kazimierza Lubaczewskiego p. t. „Podręcznik dla przygotowujących się do egzaminu sędziowskiego, adwokackiego, notarjalnego i t. p. Część I (Ustawodawstwo Polskie)".

Podręcznik zawiera następującą treść: Rozdział I: Spis materjału, Rozdział 2: 26 streszczeń ustaw, Rozdział 3: 1170 pytań, Rozdział 4: Orzecznictwo S.N.

